

LIGA NARODÓW W NAJLEPSZYM CZASIE
(1926–1929)

Publikacje Instytutu Historii

158

Stanisław Sierpowski

LIGA NARODÓW
W NAJLEPSZYM CZASIE
(1926–1929)



Poznań 2018

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii UAM, Poznań 2018
© Copyright by Stanisław Sierpowski, 2018

RECENZENT
dr Krystian Szudarek

INDEKSY OPRACOWAŁ
dr Tomasz Karpiński

REDAKCJA I KOREKTA
Ewa Dobosz

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Namiota

Na okładce: *Gift of the People of India* przed gmachem International Labour Organization
w Genewie, fot. S. Sierpowski, 2014 r.

SKŁAD
Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-65663-56-6

Instytut Historii UAM
ul. Umultowska 89 D
61-614 Poznań
tel. 61 829 14 64
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

DRUK
Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

Wstęp	7
ROZDZIAŁ I	
Warunki działania w latach dwudziestych	13
1. Genewskie aktywa i pasywa po 1926 roku	13
2. Ameryka z doktryną Monroego w tle	30
3. Członkowie	37
4. Spory o cele, zadania i rolę Ligi Narodów	40
ROZDZIAŁ II	
Ewolucja organów Ligi Narodów i organizacji autonomicznych	53
1. Struktura i zasady funkcjonowania	53
2. Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP)	80
3. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM)	90
ROZDZIAŁ III	
Bezpieczeństwo i rozbrojenie w Lidze Narodów (1926–1930)	108
1. Uwarunkowania	108
2. Komisja Przygotowawcza Konferencji Rozbrojeniowej	116
3. Bezpieczeństwo Europy w jedności – projekt Brianda	142
3.1. Paneuropa	142
3.2. Plany Unii Europejskiej, projekt Brianda	145
3.3. Problemy współpracy gospodarczej: rozbrat teorii i praktyki, nadziei i możliwości	153
ROZDZIAŁ IV	
Udział Ligi Narodów w sporach i konfliktach międzynarodowych	180
1. Teoria i prawo	180
2. Praktyka, czyli realia	186
2.1. Włochy – stały członek Rady uczestnikiem sporów	186
2.2. Konflikt równych: Bułgaria i Grecja	201
2.3. Genewa – europejską areną litewsko-polskiego sporu o Wilno	215
3. Liga Narodów w sporach amerykańskich i azjatyckich	251
3.1. Ameryka Łacińska: Chile i Peru; Boliwia i Paragwaj	251
3.2. Daleki Wschód	266
ROZDZIAŁ V	
Mniejszości i Liga Narodów	298
1 Systemowe sprzeczności	298
2. Zmagania na zapleczu polityki (1925–1928)	307
3. Górny Śląsk na wokandzie	315
4. Raport madrycki z 1929 roku	325
5. Stabilizacja i stagnacja procedur w Lidze Narodów	333
ROZDZIAŁ VI	
Liga Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku i Zagłębiu Saary	340
1. Wolne Miasto Gdańsk	342
2. Zagłębie Saary	362

ROZDZIAŁ VII	
System mandatowy w ligowej praktyce	373
1. Podstawy działania	373
2. Mandaty w Afryce i Azji	383
3. Weryfikacja systemu mandatowego w Małej Azji	387
3.1. Palestyna i Transjordania	387
3.2. Irak	400
3.3. Syria i Liban	405
ROZDZIAŁ VIII	
Podsumowujący jubileusz z okazji dekady	413
Zakończenie	451
Aneksy	455
1. Organizacja Ligi Narodów (stan na koniec 1929 roku)	455
2. Aktywność konferencyjna Ligi Narodów w latach 1926–1930	459
3. Sędziowie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej pierwszej kadencji (1922–1930)	463
4. Terytoria Mandatowe Ligi Narodów (stan na koniec 1926 roku)	464
5. Reprezentacje o charakterze dyplomatycznym	466
Selektywna bibliografia cytowanych źródeł, materiałów i opracowań wykorzystanych w pracy	469
Wykaz ważniejszych skrótów	484
Spis fotografii	486
Indeks osobowy	492
Indeks nazw geograficznych	503
The League of Nations in the Best Times (1926–1929) (Summary)	511

Wstęp

Książka jest kontynuacją kilku opracowań oraz kilkudziesięciu artykułów opublikowanych na przestrzeni ponad trzydziestu lat. Większość z nich jest dostępna w formie elektronicznej czy to w zasobie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (WBC), czy też Adam Mickiewicz University Repository (AMUR). W prezentowanym tekście nie tylko nawiązuję do nich, ale także odwołuję się do przytaczanych tam źródeł i literatury, przeogromnej i stale przyrastającej w sensie ilościowym (mówić trzeba już o milionach pozycji), ale też jakościowym. Dowodzi to, że fenomen Ligi Narodów stale wzbudza zainteresowanie, jako pierwsza na tak dużą skalę, próba znalezienia remedium na konflikty i spory między państwami lub grupami państw. Setki autorów z całego świata zgłębia ów fenomen, obserwując najczęściej sytuację własnego kraju lub grupy państw z pobliskiego regionu, w sensie historycznym z reguły wzajemnie skonfliktowanych. Uwalnianie się od tego naturalnego piętna oznacza dystansowanie się wobec faworyzowania „swoich” i pozostawianie innym do podziału niepowodzenia, nierzadko klęski.

W świecie nauki, ale też poważnej publicystyki pojawiają się stale nowe inicjatywy, którym towarzyszą odmiennie, często daleko idące pytania, odwołujące się do wykorzystywania nowoczesnych mediów. W tej grupie zwraca uwagę projekt rozpoczęty w 2007 r. przez Williama Glenna Graya z Purdue University (Lafayette, Indiana). Dokonując przeglądu najnowszych prac w sferze gospodarczej, humanitarnej i bezpieczeństwa zachęcał innych do przedstawienia własnych przemyśleń, w tym zwłaszcza widzianych z indywidualnego punktu widzenia. Szczególnie interesował go XXI-wieczny dorobek kilkudziesięciu autorów dostrzegających w Lidze Narodów prekursora dla nowych, nowoczesnych, aktualnych, także współczesnych działań, instytucji, trendów rozwojowych cywilizacji. William Glenn Gray z uznaniem wyrażał się o rozwijających się badaniach, przede wszystkim autorów anglosaskich, którzy koncentrują się na innych niż polityczna sferach działalności Ligi¹. Jakkolwiek nie wolno tracić z pola widzenia całej maszyny składającej się na instytucję o nazwie Liga

¹ W.G. Gray, *What did the League do, exactly?*, „International History Spotlight” (IHS) (2007), No 1, [online] <<http://www.h-net.org/~diplo/IHS/>>; tym traktem podąża praca wydana pod patronatem ONZ-tu *The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. Rodriguez Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016.

Narodów, to jednak dla mnie niezmiennie interesujące pozostaje jej miejsce w polityce międzynarodowej.

Żadną miarą nie można mówić o polityce Ligi Narodów, bo ona własnej nie miała, nie chciała mieć i mieć nie powinna. Była wypadkową, z założenia raczej wyidealizowaną syntezą, celów i zapatrywań jej członków. Faktycznie jednak realizowała dążenia członków najsilniejszych, zasiadających w Radzie LN z miejscami stałymi. Tak było od jej narodzin w 1919 r. i tak pozostało przez kolejne lata. Nie zmieniało to faktu, podkreślanego w literaturze, a zwłaszcza we wspomnieniach, że wiele narodów wiązało z nią ogromne oczekiwania. Mniej ważne w tym wypadku jest to, że były one wzajemnie sprzeczne, a nierzadko wykluczały się. Chodzi bowiem o to, żeby podkreślić przyjazny do niej stosunek, wyrażający się w nazywaniu ją *Ligą Nadziei*. Chętnie przyłączam się do tego sformułowania, ale ze świadomością, że nie można go odnosić do całego okresu jej istnienia. Tak właśnie uczynił Wiesław Balcerak, który dla poznania dziejów Ligi w Polsce ma ogromną zasługę, publikując jej zwięzły zarys w 1969 r., potwierdzany następnie książką z 2010 r. Wyeksponowanie określenia *Nadzieja* – mimo sympatii dla niego – burzy jednak merytoryczny porządek rzeczy. Bo *Nadzieją* była zawsze, ale zawsze inną w sensie społecznym i gospodarczym, jak też – zwłaszcza – politycznym, o militarnej nie wspomnę, bo nią nie była nigdy.

Jeśli już szukać przymiotników określających i charakteryzujących emocje towarzyszące historii LN, to *Nadzieje* pozostawiłbym dla pierwszych kilku lat, potem przyszedł okres *wiary*, zamknięty przez światowy kryzys ekonomiczny, spleciony z narastającą falą *zwątpienia*, przypieczonego wystąpieniem z Ligi w 1933 r. Japonii, i tuż za nią Niemiec. Potem mamy już tylko polityczne klęski. Wśród nich dojrzywały największe – kojarzone, a nawet utożsamiane z upadkiem wiary w sens istnienia LN – ośmieszanie prac rozbrojeniowych, ochrony mniejszości narodowych i rasowych oraz krach idei zbiorowego bezpieczeństwa.

Patrzenie na opisywane procesy i zjawiska z „genewskiego obserwatorium” to generalna wytyczna moich prac nad dziejami tego stowarzyszenia/institucji. Szczególnie znaczenie przypisuję badaniom archiwalnym, chociaż możliwym do ogarnięcia jedynie w niewielkiej skali. Naturalne pierwszeństwo dla archiwaliów krajowych, jest także zasadne z racji merytorycznych. Archiwum Akt Nowych zawiera bogaty materiał, dający bardzo dobrą orientację w kwestiach głównie interesujących Polskę i jej sąsiadów, sojuszników i wrogów – obecnych i potencjalnych. Akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w tym zwłaszcza Delegacji RP przy Lidze Narodów, a także najważniejszych ambasad, znakomicie odzwierciedlają także na ogół wysoki poziom autorów raportów. Duża ich część trafiała, po redakcyjnych zmianach eliminujących identyfikację ich autora, na łamy ściśle tajnego, wydawanego w 36 egzemplarzach informatora MZS „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica”.

Obowiązującym standardem jest widzenie aktywności poszczególnych państw w Lidze Narodów z uwzględnieniem szerokiej lub przynajmniej szerszej perspektywy. Opieranie się wyłącznie na spojrzeniu własnego kraju, krajowej dokumentacji w moim wypadku nigdy nie wchodziło w grę, bo nie może wystarczać dla pokazania złożonego funkcjonowania pojedynczego organizmu w otaczającej go złożoności. W tym przekonaniu nie jestem odosobniony, o czym można czytać i słyszeć po wie-

lekcją, bo taki jest standard. W kontekście zawsze mi bliskiej tematyki włoskiej subtelnie wypowiedział się w tej sprawie Elisabetta Tollardo, który napisał analityczną książkę o polityce faszystowskiej Italii i jej przedstawicielach w Lidze, i wobec niej. We wstępie napisał o książce Enrica Costa Bona z 2004 r. na ten sam temat, że jest zdominowana perspektywą włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych².

Zabiegi o zrównoważenie znaczenia materiału źródłowego pochodzącego z krajowych zasobów oraz dokumentacji, zwłaszcza archiwalnej wytworzonej przez organy LN są najeżone rozlicznymi trudnościami. Towarzyszy im przede wszystkim świadomość, że nigdy nie ogarnie się całej spuścizny. Dotyczy to także subiektywnego punktu widzenia prezentowanego przez autorów rozsianych po świecie, którzy pozostają pod ciśnieniem wydarzeń okalających Ligę Narodów z preponderancją dla widzenia krajowego czy regionalnego, nierzadko kontynentalnego. Bez końca zatem będą trwały wysiłki zmierzające do wyzwolenia się z tych obiektywnych i subiektywnych uwarunkowań, które towarzyszą wszystkim lub prawie wszystkim historykom. Ale też niezmiennie będziemy zaskakiwać efektami wysiłku, mających na widoku przedstawienie najbardziej zobiektywizowanych ocen działalności instytucji genewskiej. Chlubnymi przykładami mogą być prace Susan Pedersen, reprezentującej w pewnym sensie środowiska badaczy anglosaskich, czy Ludovica Tournès, autora książki opublikowanej po francusku o miejscu Ligi Narodów w filozofii i praktycznej działalności Stanów Zjednoczonych. Do grupy międzynarodowych przykładów zaliczyć trzeba gruntowne i obszerne dzieło pod redakcją Roberta Kolba, będącego poważnym głosem podsumowującym światowy dorobek, odnoszący się do prawniczych, ale też historycznie uwarunkowanych komentarzy Paktu Ligi Narodów. Niejako suplementarne wartością przytoczonych powyżej dzieł jest ich naukowa obudowa pokazująca wykorzystane źródła i materiały, ogromną literaturę, a także zwracający uwagę poziom edytorski³.

Skoro dotarcie do zasobów innych państw nie jest wykonalne i nigdy nie było brane pod uwagę, to dokładano natomiast starań, aby dotrzeć do zasobów samej Ligi. Problem w tym, że zasób Archives de la Société des Nations (cyt. dalej ASDN) jest olbrzymi, zajmujący półki o długości około 3 km. Badania skoncentrowane na aktywności politycznej z pewnym zaskoczeniem pokazują, że najobszerniej reprezentowana jest dokumentacja sekcji ekonomicznej i finansowej, wzbogacana setkami opublikowanej sukcesywnie dokumentacji. Poważną część zasobu zajmuje dokumentacja odwzorowująca prace nad rozbrojeniem, systemem mandatowym i ochrony mniejszości. Napęczniałe kartony nieopracowanej pod względem archiwalnym dokumentacji są dodatkowo opasłe z powodu licznych wtórników, kopii, notatek, nawet administracyj-

² E. Tollardo, *Italian Expertise and the League of Nations*, First Online: 28 October 2016, s. 6 <<https://doi.org/10.1057/978-1-349-95028-7/>>.

³ S. Pedersen, *Back to the League of Nations*, „The American Historical Review” 112 (2007), nr 4; też, *The Guardians. The League of Nations and the Crisis of Empire*, Oxford University Press, 2015; L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations 1914–1946: le système international face à l'émergence d'une superpuissance*, Bern 2016; *Commentaire sur le Pacte de la Société des Nations*, red. R. Kolb, Genève 2016.

nych „świszków”. Wszystko to jest niezmiernie ciekawe, zwłaszcza dla poznania „kuchni”, nawet zakamarków Ligi Narodów, w które starano się zaglądać za pośrednictwem protokołów tajnych posiedzeń Rady. Kompletowane nie bez trudu – przewyżczonego przy pomocy znawcy zasobu dra Jacques’a Obersona, od kilku lat zarządzającego zasobem archiwalnym Ligi Narodów w Genewie – udostępnię w wersji elektronicznej w *WBC.poznan.pl*.

Dokumentację archiwalną, powstałą w okresie międzywojennym oraz skromniejszą za lata wojny światowej, wzbogacają materiały obce, obficie spływające do Genewy od licznych organizacji/stowarzyszeń/kół/ pacyfistycznych, osób prywatnych – bardzo znanych i w sensie historycznym – zupełnie anonimowych. Z reguły pozostawały po tej aktywności ślady w formie broszur, pamfletów, dokumentacji ikonograficznej, nierzadko odnotowywane w prasie, która niemal we wszelkich możliwych językach zajmowała się oceną działalności LN, ze szczególnym baczeniem na „własne podwórko”.

Sporządzony po francusku *Répertoire Général Archives de la Société des Nations* to trzy woluminy po 400 stron każdy. Syntetyzują one, ale także uzmysławiają wręcz gigantyczny zakres spraw zbiegających się w Sekretariacie Ligi Narodów; rejestr ten nie obejmuje dokumentacji Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) i Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM). Poza wszystkim ta ogromna spuścizna to językowa wieża Babel, z rosnącą przewagą angielskiego.

Przedkładany tom obejmuje zasadniczo lata 1926–1929, z wymuszonymi przez rozwój wypadków naruszeniami tej chronologii. Wiele zjawisk i sytuacji miało swoje istotne antecedencje, które omawiane już we wcześniejszych pracach, wymagały przypomnienia lub tylko zasygnalizowania, inne zaś nie zamykały się dokładnie z końcem roku kalendarzowego i rozlewającego się po świecie kryzysu. Omawiany czas aktywności Ligi Narodów wpisuje się w dobre lata dwudzieste, w pozytywny ciąg wydarzeń w polityce i gospodarce, poprawiający ogólne samopoczucie społeczeństwa, które dostrzegało widoki na poprawę warunków życia. W większości państw zdołano opanować procesy hiperinflacyjne, trwały prace, także firmowane przez Genewę, nad skutecznym przezwyciężeniem powojennego kryzysu gospodarczego. A ponadto, zwłaszcza w optyce ogólnoeuropejskiej, pojawiły się jasno lub jaśniej świecące gwiazdy. Jedną z nich była Liga Narodów właśnie, która weszła w „wiek dojrzały”. Krytykowana i wyśmiewana przez nacjonalistów i konkurujących z nią klasowych internacjonalistów, dla większości ludzi aktywnych politycznie była ową wypatrywaną przez lata nadzieją, o tyle jeszcze większą, że nieznaną, a idealizowaną.

Nie działała w politycznej, gospodarczej ani społecznej próżni. Walka o utrzymanie pokoju i wersalskiego *status quo* nie przestawała być osią aktywności międzynarodowej ogółu państw – członków Ligi. Znalazły się w niej też państwa pokonane w wojnie, rozbite moralnie i terytorialnie, acz formalnie obecne w „rodzinie europejskiej”. Na jej obrzeżach pozostały jedynie Rosja/ZSRR i Turcja, starające się na miarę posiadanych możliwości szachować Stary Kontynent od jego wschodniej flanki. Działania te, mające z międzynarodowego punktu widzenia wybitnie destrukcyjny charakter, wpisywały się w dokonany proces „bałkanizacji” Europy, zmian terytorial-

nych – małych dla jednych i ogromnych dla drugich, które pospołu wspierały nadgraniczne konflikty, karmiły nacjonalizmy, ale i przez nie były dożywiane.

Procesy te nieobce były także państwom i narodom na innych kontynentach. W omawianym czasie nasilały się przygotowania do walki o prymat w Azji między Japonią i Chinami. Niosły one za sobą skutki dalekosiężne – dla regionu, ale i Ligi, jako takiej. Był to ważny przyczynek do rosnącego zainteresowania działalnością w Genewie ze strony Stanów Zjednoczonych. Nieobecne wśród członków Ligi podlegały usilnym i trwałym zabiegom o włączenie jej do prac genewskich. Ale też opór większości społeczeństwa amerykańskiego był równie konsekwentny. Podejmując ten wątek, obowiązuje zachowanie w pamięci, że sprawy zagraniczne były na półkuli zachodniej traktowane jako drugorzędne w stosunku do spraw wewnętrznych – tak gospodarczych, jak i politycznych, które były oplecione niemal stałymi akcjami wyborczymi – prezydenckimi, do senatu czy izby reprezentantów. To w nich właśnie widać dominację problemów wewnętrznych.

Stopniowo coraz aktywniejszym uczestnikiem dokonujących się procesów o skali paneuropejskiej były Niemcy. Pod tą też nazwą, a nie formalnie obowiązującą od 1919 r. „Republika Weimarska”, były obecne w powszechnej świadomości, a nawet bieżącej aktywności dyplomatycznej – własnej i obcej. Z pełnym bagażem chwalebnej i wielkomocarstwowej potęgi, niezwykle konsekwentnie, a i zadziwiająco skutecznie, Rzesza powracała do roli określonej przez jej historię, potencjał gospodarczy i społeczny, centralne położenie, a przede wszystkim aspiracje do odgrywania roli współgospodarza kontynentu.

Ewolucja sytuacji w Niemczech to – z punktu widzenia Genewy – swoista cisza przed burzą. Jednomyślna postawa ogółu społeczeństwa wobec postanowień traktatu wersalskiego powodowała, że stopniowo narastała niecierpliwość z powodu niezadowalającego tempa dochodzenia do pierwszorzędnej pozycji na kontynencie. Rósł zatem posłuch dla hasła zabarwionego nacjonalizmem, który zawsze stał w opozycji do współpracy międzynarodowej legitymizowanej przez Ligę. Wybuch kryzysu światowego, który szczególnie mocno dotknął społeczeństwo niemieckie, to szok tym większy, że odsuwał w niepewną dal *złote lata dwudzieste*. Skutki tej zamiany przerosły przewidywania największych pesymistów z dziedziny rodzącej się właśnie socjologii – nauki o współczesnym społeczeństwie.

Świadomość tych procesów zapewne zachęciła wybitnego znawcę tematyki niemieckiej, a mojego mistrza i mentora – prof. Antoniego Czubińskiego, do postawienia zadania opracowania naszego spojrzenia na historię Ligi Narodów. Tę jego sugestię, właściwie decyzję zachowuję we wdzięcznej pamięci, zwłaszcza że towarzyszyły temu przestrogi podkreślające trudności, wielkie skomplikowanie badanej materii, wynikające z nieskończonej liczby zależności, obejmujących Polskę, jej relacje z sąsiadami, sojusznikami, ale także państwami zupełnie nie liczącymi się z jej zdaniem. Nie zapominam, że takie były, są i będą.

Zgodnie z tymi przewidywaniami, w wieloletnim zmaganiu się z realizacją owego „zlecenia” napotykałem rozliczne rafy i niedogodności. Dla każdego znającego warsztat powszechnika, nie mówiąc o zawodowcach zajmujących się dziejami powszechnymi, są one znane i w zasadzie oczywiste. W ich przewyciężaniu każda pomocna dłoń

jest godna pamięci i wdzięczności. Zawiloci językowe, szczególnie widniejące na odręcznych uwagach, dopiskach, notatkach – z jakichś względów uznanych za ważne – pomagali rozwiewać lingwistyczni „giganci”, z prof. Stanisławem Jakóbczykiem w roli głównej. Kilka spotkań w Bibliotece ONZ w Genewie z dr Amandą Howland pozwoliło na otwarcie – ukrytej przez niewiedzę – furtki do pewnej części zasobów elektronicznych. W tejże bibliotece, a przede wszystkim archiwum – zawierającym przepastne dla mnie, oczywiście nieopracowane materiały archiwalne odnoszące się do LN, mogłem czytać, dziwić się i fotografować. Jest to kilka tysięcy pozycji (jpg), które zostaną udostępnione w wersji elektronicznej, zapewne w *WBC.poznan.pl*. Będzie to także częściowa spłata długu, jaki zaciągnąłem, mogąc względnie tanio mieszkać w Genewie dzięki uprzejmości i pomocy p. Ambasadora dr. Remigiusza A. Henczela – Stałego Przedstawiciela RP przy Biurze NZ w Genewie do 2016 r. oraz jego następcy Piotra Stachańczyka, któremu nie zdążyłem wyrazić swojej wdzięczności, kiedy zjawiłem się we wrześniu 2017 r. w siedzibie przedstawicielstwa RP Genewa. Bez tej uprzejmości i życzliwości badania w tym drogim mieście – pozbawione wsparcia ze strony jakichkolwiek instytucji czy fundacji, tak krajowych, jak i zagranicznych – nie byłyby możliwe.

Do Genewy mogłem jechać dzięki decyzjom o sfinansowaniu kosztów podróży przez mój Instytut Historii UAM w Poznaniu. Podejmowali je kolejni dyrektorzy, począwszy od prof. Bohdana Lapisy, a zwłaszcza prof. Józefa Dobosza, który włączał do planów wydawniczych Instytutu kolejne książki poświęcone Lidze Narodów. Inne, profesjonalne wydawnictwa, preferują książki lepiej się sprzedające.

Słowa podziękowania kieruję do pierwszych czytelników. Recenzja wydawnicza dra Krystiana M. Szudarka z Uniwersytetu Szczecińskiego to marzenie najbardziej wybrednego autora. Pokazał w niej wielką, zgoła nadzwyczajną znajomość problematyki okalającej Ligę Narodów. Autor może być tylko bardzo wdzięczny za wskazanie pomyłek (dość licznych niestety!), w tym także uzupełnień bibliograficznych, czy też brakujących imion osób mniej znanych w środowisku genewskim. Liczne, w ogromnej przewadze trafne uwagi i sugestie recenzenta są nie tylko wyrazem życzliwości, ale także pracowitości i dociekliwości, która musi zachwycać. Jakkolwiek istotna część uwag została uwzględniona, to jednak nie zmienia to stwierdzenia nadrzędnego, że za całość odpowiada tylko autor.

Rozdział I

Warunki działania w latach dwudziestych

1. Genewskie aktywa i pasywa po 1926 roku

Liga Narodów była pierwszą organizacją międzynarodową o charakterze politycznym, która zakładała skupienie wszystkich państw świata dla realizacji ogólnych celów cywilizacji. Idea uniwersalności obecna w Pakcie Ligi była przypominana zarówno przez jej zwolenników, jak i wrogów. Spory wokół przystępowania kolejnych członków osiągnęły apogeum w przypadku Niemiec. Żadna inna sprawa nie angażowała tak silnie, tak dużej grupy państw i tak licznych polityków. Nigdy też w dziejach Ligi nie doszło do „frondy” państw średnich i mniejszych, które zbuntowały się przeciwko próbie narzucenia im ustaleń uzgodnionych w Locarno. Wspierali ich rzecznicy wyidealizowanej Ligi, którzy głosili wszem i wobec, że Locarno to przykład polityki w starym stylu, próba sprowadzenia jej do roli kosztownego pozoru w stosunkach międzynarodowych. Fiasko nadzwyczajnego Zgromadzenia w marcu 1926 r. było szokiem. Próba uroczystego, pospiesznego, w każdym razie uprzywilejowanego wprowadzenia Niemiec do Ligi nie powiodła się. Obecna już w Genewie delegacja niemiecka z kanclerzem, ministrem spraw zagranicznych i świtą godną tego miana – opuściła Szwajcarię w nastroju łatwym do wyobrażenia.

Sytuacja ta dotyczyła ogółu Niemców, nawet wrogo usposobionych do polityki i planów rządu. Trawiąca Republikę Weimarską choroba, na skutek niepowodzenia nadzwyczajnego Zgromadzenia, doznała długo pamiętanego wzmożenia. Temat nadawał się znakomicie do wszelkich akcji propagandowych, kiedy wyliczano krzywdy wyrządzone przez traktat wersalski i pokazywano Ligę Narodów jako instytucję (organizację) z gruntu antyniemiecką. Dotkliwa klęska polityczna, którą syntetyzowało orzeczenie o winie Niemiec za wojnę (i odpór: wyrok wydany przez sędziów we własnej sprawie!), utrata pozycji zajmowanej w świecie (zajęli ją wrogowie z Francją na czele!), narzucone rozbrojenie powodujące „głód bezpieczeństwa” i itp. elementy, współlistniały z dotkliwą klęską moralną. Dla dumy każdego Niemca ciosem było zajęcie dużych połaci Cesarstwa przez narody przez wieki – i jeszcze niedawno – podlegające procesom „ucywilizowania”.

Przykłady „gnębienia” współziomków – byłych panów – przez nowo powstałe państwa wywoływały powszechne i silne wzburzenie, które przekonywało także zagranicę. A przecież argument ochrony naszych ziomków (w ujęciu propagandowym – każdej mniejszości) był dla ogółu Niemców tradycyjnie ważny i emocjonalnie przekonujący. Wszystkie te elementy powodowały, że Republika Weimarska była państwem o prymacie polityki zagranicznej nad wewnętrzną, w tym szeroko rozumia-

ną gospodarką. Rozczłonkowanie terytorialne, „rozbiór państwa”, zabranie kolonii, jak również złodziejskie reparacje składały się na dramatycznie trudną sytuację ekonomiczną, z głodem i hiperinflacją.

Lekarstwem na rozliczne dolegliwości Republiki miała być – zdaniem przywódców państwa – Liga Narodów, oferująca możliwość zmian. Dla Niemiec i pozostałych państw pokonanych była to możliwość zrewidowania wszystkiego, co uznawano za złe i niesprawiedliwe z ich punktu widzenia. Oczekiwania były jednak – jak to zwykle bywa – „ponad stan” i nie uwzględniały zdolności do zmobilizowanego oporu nie tylko małych i średnich państw, ale i wielkich, z Francją na czele. Także ona, powodowana interesem własnym, zabiegała o wtłoczenie rewizjonizmu niemieckiego w ramy wytyczone przez Ligę Narodów. Nie było jednak w tej życzliwości miejsca na pośpiech bądź jednostronne ustępstwa. Centralnym punktem francuskiego programu było bezpieczeństwo. Pojedynek niemiecko-francuski ligowego czasu można streścić do dwóch słów: *Gleichberechtigung* – po jednej stronie, oraz *sécurité* – po drugiej. Ani równość, ani bezpieczeństwo nie mieszczą się – zwłaszcza z międzynarodowego punktu widzenia – wśród pojęć łatwych do zdefiniowania, ani w teorii, tym mniej w praktyce. Maurice Vaïsse uwypukla uwarunkowania psychologiczne i określa bezpieczeństwo jako „stan spokoju ducha wynikający z przeświadczenia, że nie zagraża niebezpieczeństwo”. Tymczasem – pisze dalej – ogół Francuzów w okresie międzywojennym nie czuło się bezpiecznie i popierało naczelną wytyczną polityki zagranicznej: najpierw bezpieczeństwo, później rozbrojenie⁴.

Także w ten sposób można tłumaczyć niemożność osiągnięcia postępu w rokowaniach przez porozumienie. Problem centralny leżał w tym, że nie była możliwa globalna rewizja krzywd zalegających w świadomości niemieckiej bez naruszenia całej struktury wersalskiej. W ten sposób państwo o przebogatej historii i kulturze, wielkich osiągnięciach cywilizacyjnych i ogromnych możliwościach rozwojowych, stało się w Europie liderem niezadowolonych. Rewizjonizm terytorialny oraz koegzystująca z nim ochrona własnych mniejszości stały się głównymi punktami ofensywy niemieckiej w Genewie. Ich pretensje i oczekiwania zmian to długi i różnorodny rejestr – od Włoch i Węgier, przez „kocioł bałkański” i Małą Azję, po ZSRR i Litwę. Rejestr do wydłużenia, ponieważ niektóre z potencjalnych ofiar rewizjonizmu były jednocześnie w grupie zgłaszających pretensje do innych.

Na tak rozumianej drodze do budowy lepszej, bardziej sprawiedliwej Europy stała LN, która po to właśnie powstała, aby strzec *status quo*. Jeśli w ogóle jakiejś zmiany, to jedynie na drodze pokojowej. Chętnych do dobrowolnych ustępstw brakowało. Trwanie przy „nadziei” powodowało, że do Genewy wchodziło państwo, które *eo ipso* wpisywało się do grupy permanentnie niezadowolonych. Wielu polityków i poważnych publicystów zapowiadało, że z niezrealizowanych oczekiwań musi narodzić się kryzys Ligi.

Międzynarodowy rezonans spowodowany blamażem „lokarneńczyków” wzmağał stare spory. Przeciwnicy Ligi, okopani znakomicie na nacjonalistycznych baryka-

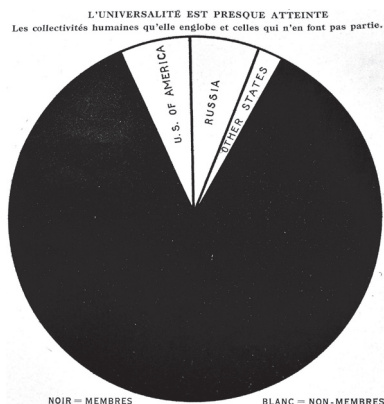
⁴ M. Vaïsse, *Sécurité d'abord. La politique française en matière de désarmement*, Paris 1981, s. 76.

dach wykorzystywali okazję, by dyskredytować samą ideę współpracy międzynarodowej na partnerskich, w założeniu demokratycznych, zasadach. Głosy te wzmacniali internacjonalisci, którzy niemniej zdecydowanie piętnowali genewskie praktyki, oparte na dominacji bogatych i możnych nad biednymi, pozbawionymi praw proletariuszami. Totalni wrogowie Ligi nie przebierali w słowach, kiedy przekonywali, że rzekoma „nowoczesność” to zestaw pustosławia podszytego intrygą, bezwzględnością, wężowatą giętkością, kręactwem, tupetem, rozrzutnością i marnotrawstwem. A ponadto wszystkim i tak rządzi londyńskie City, co pobrzmiewało w opinii Ignacego J. Paderewskiego, jako przedstawiciela Polski przy Lidze Narodów w 1920 r. (Anglia „trzęsie Ligą”) i kilka lat później Romana Dmowskiego, że Liga jest instytucją „przez Anglików w najgłówniejszych jej funkcjach prowadzoną”⁵. W kolejnych latach sytuacja pod tym względem nie ulegała zasadniczej zmianie. Liga miała być tylko lub aż terenem wymiany poglądów i rozstrzygania spraw, których bezpośrednio zainteresowane państwa rozwiązać nie mogły. Wśród preferowanych metod mających zapewnić utrzymanie i kontrolowanie istniejącego porządku były różnie nazywane spotkania, które skutkowały sugestiami czy dezyderatami „trójki”, z ewentualnym „błogosławieństwem” Stanów Zjednoczonych.

Aklamacyjne przyjęcie Niemiec podczas VII zwyczajnego Zgromadzenia 8 września 1926 r. było traktowane, jako święto uniwersalizmu nad partykularyzmem, dobra wspólnego nad egoizmem, bezpieczeństwa zbiorowego nad polityką sojuszy – po prostu dobra nad złem. Radowano się i podkreślano znaczenie spotkań nad Lemaniem każdego września przedstawicieli ponad 50 państw⁶. Ale też nie było możliwe skrycie nasilających się kontrowersji i konfliktów, których areną stawała się Genewa. Oczekiwanie Berlina na wyróżniającą procedurę niweczyło nie tylko fiasko nadzwyczajnego Zgromadzenia, ale także wielomiesięczny bój o nową kompozycję Rady Ligi. Organ ten, w istocie równoważny co do kompetencji Zgromadzeniu, składał się z członków stałych (mocarstwa) oraz wybieranych przez Zgromadzenie na czas określony. Dyskomfort związany z koniecznością zabiegów o przychylność innych dysponujących w Zgromadzeniu tajnym głosem był spory, dla wielu państw (rządów) ogromny. Dotyczyło to zwłaszcza państw średniej wielkości, jak Brazylia, Hiszpania, Polska, a także Chiny – chociaż wielkie terytorialnie i ludnościowo, ale średnio ważne w sensie politycznym; a jeśli już – to bardziej jako element i przedmiot gry. Wszystkie one, wynosząc raczej własne, jako bardziej przekonujące niż „konkurentów”, chcia-

⁵ AAN, Archiwum Polityczne I. J. Paderewskiego t. II, s. 548; R. Dmowski, *Anglia powojenna i jej polityka*, Warszawa 1926, s. 13.

⁶ W oficjalnych dokumentach Unii Międzyparlamentarnej podawano w 1925 r., że Liga skupia 55 państw na ogólną liczbę 60, których współpraca może być uznana za istotną dla jej prac – por. *Union Interparlementaire. Compte Rendu de la XXVIII Conférence, 1925*, s. 102. W publicystyce epoki podawano różne liczby, wliczając lub nie państwa, które zgłosiły swe wystąpienie z Ligi. Zgodnie z art. 1. Paktu, oświadczenie to stawało się wiążące po upływie 2 lat. Dotyczyło to Kostaryki, która zgłosiła wystąpienie 24 grudnia 1924 r. z ważnością od 1 stycznia 1927 r. oraz Brazylii, która zakomunikowała wolę wystąpienia 14 czerwca 1926 r. ze skutkiem 13 czerwca 1928 r. Skomplikowana była sytuacja Argentyny, która była wśród państw zaproszonych, ale procedurę ratyfikacji traktatu wersalskiego przeprowadzono dopiero w 1933 r. Liga najwięcej członków miała przez kilka miesięcy przełomu 1934/35, kiedy liczyła 58 członków.



Uniwersalna Liga. Wśród nieobecnych – oprócz USA i Rosji – wymieniono Afganistan, Egipt, Ekwador, Hedžas, Kostaryka, Meksyk, Nepal, Turcja i Tybet.

Idea uniwersalizmu Ligi Narodów przeniesiona na kontury mapy świata prezentowała się mniej okazale i byłaby jeszcze skromniejsza, jeśli uwzględnić obszary kolonialne i mandatowe.

ły mieć miejsca stałe w Radzie, na równi z Niemcami. Chętnie kwestionowana „mocarstwość” Italii dopingowała zwłaszcza Brazylię i Hiszpanię do przypominania o potrzebie reorganizacji Rady poprzez powiększenie jej składu – zarówno stałych, jak i kadencyjnych. Wysoką drażliwość problemu potęgowały niekończące się spory widoczne we wzajemnie się zwalczających projektach zmian. Dzięki temu Brazylia i Hiszpania mianowane do składu Rady w 1919 r. na jeden rok uzyskiwały później prolongatę obecności w grupie członków niestałych⁷. Próby „zamiany” zajmowanych miejsc w Radzie na członkostwo stałe postawione zadziornie podczas nadzwyczajnego Zgromadzenia zakończyły się niepowodzeniem. Hiszpania 10 czerwca, a Brazylia 14 czerwca 1926 r. wystąpiły z Ligi.

Konsekwencje obu decyzji były z ligowego punktu widzenia poważne. Prestiż Ligi doznał uszczerbku. „Dezerterzy” zachęcali innych do pójścia w ich ślady. Szantaż stał się elementem ligowej gry. Sięgali po niego chętnie dyktatorzy, jak Mussolini i Piłsudski. Często z powodzeniem⁸. Ponadto przedstawiciele Brazylii i Hiszpanii należeli do aktywnych polityków, często powoływanych do różnych gremiów rozpatrujących sporne kwestie między państwami europejskimi. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja zabiegały, aby zwłaszcza Hiszpanię zawrócić z drogi wiodącej do definitywnego porzucenia Ligi. Oferty proligowe wzrosły na skutek manifestacyjnego zbliżenia hiszpańsko-włoskiego wyrażonego układem o przyjaźni i współpracy, któ-

⁷ Belgia będąca także w Radzie i to w latach 1920–1927 nie zgłaszała wówczas ambicji do miejsca stałego, aczkolwiek chętnie uczestniczyła w pracach Rady przez następujące po sobie kadencje – więcej H. Korczyk, *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady LN w 1926 r.*, Ossolineum 1986, s. 303 i n.; S. Sierpowski, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015, s. 136 i n.

⁸ Do groźby tej uciekały się różne państwa średnie (choć także Chiny) i mniejsze, kiedy chciały wpłynąć na zmianę nastawienia Sekretariatu Ligi czy też mocarstw. Zapowiedzi lub tylko sugestie w tym duchu były poważnie brane pod uwagę i nierzadko skutkowały.

ry podpisano w Madrycie 7 sierpnia 1926 r.⁹ W ślad za tym rozwinęły się stosunki handlowe, które doprowadziły do podpisania konwencji handlowej dwa lata później. Jednym z popisowych punktów bilateralnych stosunków była budowa w Hiszpanii fabryki opon Pirelli. Rosła też ilość informacji prasowych w obu państwach, redagowanych z sympatią i pokazujących pozytywną perspektywę dla współpracy.

Francja zatrwożona taką ewolucją (ich stosunki z Italią były złe, nawet fatalne) uległa hiszpańskim oczekiwaniom na bonus uzasadniający wobec innych państw i własnych obywateli wycofanie wniosku. Towarzyszyły temu poufne narady obejmujące problemy z pozoru tylko odległe od instytucji genewskiej. Objęły one m.in. trwające od szeregu lat kontrowersje między Francją i Hiszpanią, dotyczące uprawnień w zdemilitaryzowanej i umiędzynarodowionej strefie Tangeru nad Gibraltarem. Wstępnie porozumienie osiągnięto w marcu 1928 r., zanim pojawił się apel Rady o wycofanie hiszpańskiej rezygnacji. Rząd Miguela Primo de Rivera przekazał do Genewy pozytywną odpowiedź 22 maja. Była ona wolna od dodatkowych warunków czy zastrzeżeń. Rychło jednak okazało się, że Hiszpania oczekuje nie tylko wyboru przez najbliższe Zgromadzenie do Rady na 3-letnią kadencję, ale także przyznania jej prawa do reelekcji w 1931 r., czyli uzyskania statusu tzw. półstałego członka Rady. Od Paryża i Londynu uzyskano zapewnienie o zyczliwości dla tych zabiegów.

Pewien wpływ na zmianę decyzji Madrytu miały echa funkcjonowania Polski w Radzie, właśnie na podstawie zgody Zgromadzenia na kolejną kadencję po upływie „normalnej”. Tym samym Polska znalazła się w bezpośrednim kontakcie z wielkimi mocarstwami, co podnosiło jej znaczenie międzynarodowe i prestiż rządu w kraju. Rząd w Madrycie, zapowiadając powrót do Genewy, brał pod uwagę i to, że jego manifestacja nie wzmocniła pozycji międzynarodowej państwa, ani też nie wywołała wstrząsu nad Lemanem. Mniejsza też okazała się, tak podkreślana solidarność z amerykańskim obozem łańskim, który – nakłaniany na rozmaite sposoby i kietowany przez liderów Ligi – zaczął zapominać o przywódczej i mentorskiej roli Madrytu. Proces ten był widoczny, chociaż rząd hiszpański dokładał starań, aby tamować niezadowolenie małych państw, którym znowu umniejszono szanse udziału w pracach Rady. Rozwijał także międzynarodową aktywność, ratyfikując traktat o arbitrażu i konyliacji z Chile (28 grudnia 1927 r.), a w 1928 r. z Belgią (10 marca), Finlandią (23 maja), Danią (24 maja) i Portugalią (11 czerwca). Zamknięte zostały też negocjacje z Francją i Wielką Brytanią w sprawie Tangeru układem podpisanym 25 lipca 1928 r. Wszystko to zapowiadało, że wniosek Francji i Wielkiej Brytanii, a także mniej chętnie Niemiec, zostanie pozytywnie przyjęty przez IX Zgromadzenie. Dokonało się to 10 września: Hiszpania uzyskała prawo do tzw. miejsca „półstałego” w Radzie.

W Madrycie zaakceptowano więc rozwiązanie proponowane, zanim Hiszpania zdecydowała się opuścić Genewę. Kilkunastomiesięczna perspektywa zweryfikowała bilans korzyści i strat. W nowej sytuacji opinia publiczna traktowała zmianę kur-

⁹ Porozumienie, które według „Times’a” zmieniało układ sił na Morzu Śródziemnym, miało zawierać tajne klauzule. Raffaele Guarilia (*Ricordi 1922–1946*, Napoli 1950, s. 52) określił je jako manewr adresowany do francuskiej oraz międzynarodowej opinii publicznej. Też tak sądzę.

su wobec Ligi jako skutek próśb wielkich mocarstw¹⁰. Oczekiwała też, że król Alfons XIII oraz dyktator gen. Primo de Rivera – nieustępliwi w 1926 r., spowodują powrót Hiszpanii na należne jej miejsce w „rodzinie narodów”. Oczekiwania te – zawsze motywowane subiektywnie – były coraz trudniejsze do spełnienia. Pewną rolę odgrywało postępujące rozbitcie społeczeństwa, wstrząsanego nabrzmiewającym separatyzmem. Silna w Hiszpanii skrajna lewica (komuniści, anarchiści) dyskredytowała Ligę; odrzucała jej cele i metody działania; skrajna prawica z ruchem nacjonalistyczno-syndykalistycznym na czele nie była wcale mniej wroga wobec Genewy niż wszystkie inne podobne ruchy. Ponad tymi podziałami unosił się silny tradycją i bezkompromisowością republikanizm, mający kilka nurtów, z laickim na czele. Republikanizm i antyklerykalizm stopniowo zlewały się, grożąc wybuchem wojny domowej, jakiej nie znała międzywojenna Europa. Czy tylko międzywojenna? Kontrą wobec tych tendencji była organizacja Opus Dei, założona przez księdza (od kilkunastu lat świętego) Josemarii Escrivá de Balaguera właśnie w 1928 r.¹¹

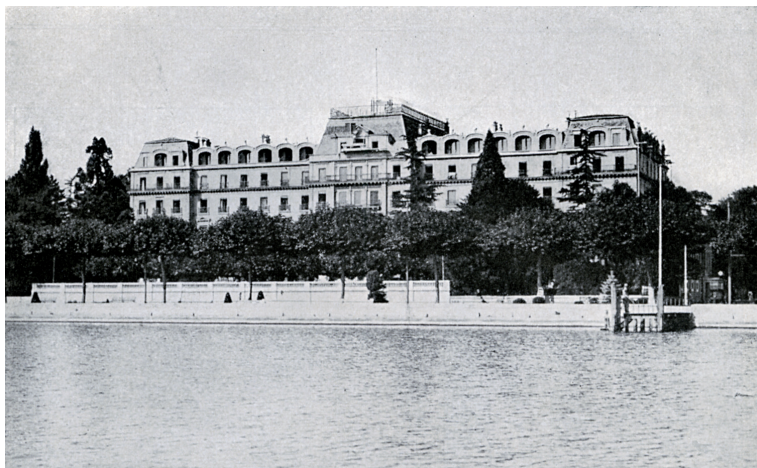
Ogromne trudności z wszelkimi uogólnieniami związanymi z funkcjonowaniem LN występują w przypadku pozostałych kontynentów. Działalnością instytucji genewskiej interesowały się one w sposób wybiórczy, przede wszystkim z nieskrywaną dominacją własnych interesów, tradycji, planów. Ponadto, jak w przypadku Azji, do różnorodnej gry interesów zostały zaproszone państwa o zróżnicowanym stopniu rozwoju. Były niepodległe – jak Rosja/ZSRR, Japonia, Chiny – choć tylko częściowo, a jeszcze bardziej częściowo Syjam (od 1939 r. Tajlandia) czy Indie, które nie rządząc się samodzielnie – jak tego oczekiwał Pakt LN, znalazły się wśród współzałożycieli tej organizacji. Widniał tam także efemeryczny Hedžas, z którego wyrosła Arabia Saudyjska¹², sąsiadująca z terytoriami mandatowymi, znajdującymi się pod opieką Wielkiej Brytanii i Francji. Planowany w czasie wojny prosty podział imperium osmańskiego, po opublikowaniu przez rząd bolszewicki tajnych traktatów znalezionych w archiwach carskich, został zastąpiony systemem mandatowym. Pominięte przy tym podziale Włochy nie zapomniały o wiarołomstwie, jakiego dopuścili się byli alianci.

Niezwykle trudna i pogmatwana była w połowie lat dwudziestych sytuacja w Chinach. Tendencje zjednoczeniowe forsowane przez zwalczające się bezwzględnie grupy lewicy i liberalnej prawicy z obecnością w pewnych rejonach zmilitaryzowanych klik, sprzęgały się z forsowaną w różnych formach ingerencją Japonii. Nadto jeszcze Chiny były głównym elementem obecności Stanów Zjednoczonych w Azji, obiektem ich swoiście pojmowanej ochrony, z przewodnim hasłem „drzwi

¹⁰ Tak problem oceniał poseł Jan Perłowski w raporcie do min. Zaleskiego z 21 marca 1928 r. Dokument ten, jak zresztą całą akcję Hiszpanii śledził marszałek Piłsudski, w którego aktach ten raport się zachował, zob. AAN, Akta J. i A1. Piłsudskich, cz. I, sygn. 5, k. 201–202. Duże zainteresowanie Sekretariatu dla nieobecności Hiszpanii wyciera ze sporego zbioru wycinków prasowych zgromadzonych przez sekcję Informacyjną Sekretariatu – ASDN, Section du Secretariat. Information, s. 541–546 (La vuelta de España a la SdN).

¹¹ B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, Warszawa 1999; tamże dobra nota bibliograficzna.

¹² Powstał w 1916 r. ze świętymi miastami Mekką i Medyną i ambicjami Ibn-Sauda, który obejmując tron w 1924 r. podjął się dzieła zjednoczenia świata arabskiego.



Siedziba Sekretariatu Ligi Narodów około 1924 r.; widok z tafli Jeziora Genewskiego zwanego także Lemańskim.

otwartych”. Także na tym tle, na żywym organizmie chińskim, rozwijała się rywalizacja z udziałem mocarstw europejskich. Uczestniczyli w tym chocholim tańcu także członkowie Ligi, którzy mimo zdestabilizowanych stosunków wewnętrznych, mimo ogromnych trudności z uiszczaniem składki, oddawali głosy na kandydaturę Chin w wyborach na niestałego członka Rady; były w tej grupie najdłużej, przez ponad 11 lat¹³. Zarazem jednak wybory na kadencje rozpoczynające się w latach 1926, 1931 i 1936 to tajnie wyrażana dezaprobatą Zgromadzenia wobec agresywnych działań Japonii i Rosji/ZSRR, niezmiennie dążących do rozczłonkowania i podporządkowania państwa. Ważną zatem rolę odgrywało dążenie do zrównoważenia wpływów na gruncie genewskim. Przemawiało do wyobraźni ogromne zaludnienie na rozległym terytorium oraz głoszona przez przedstawicieli tego świata wiara w sprawiedliwość.

Pewną rolę odgrywała polityka równoważenia wpływów w Genewie skonfliktowanych stron. Pokazywana, często manifestowana pogarda Japończyków wobec mieszkańców Państwa Środka (odwzajemniana zresztą) była dla Tokio podniecią do kolonizacji Mandżurii. Uzasadniano ją względami prawnomiędzynarodowymi, a zwłaszcza gospodarczymi. Dla dynamicznie rozwijającej się Japonii surowce pozyskiwane jedynie w Korei nie wystarczały. Zabiegi, intrygi, walki o mandżurskie złoża ropy, węgla i rud metali były powodem setek krwawych incydentów, wszczynanych przez lokalnych przywódców. Sytuację komplikowała aktywna obecność ZSRR skoncentrowana na zabezpieczeniu szlaków komunikacyjnych. Chodziło zwłaszcza o eksploatację kolei wschodniochińskiej, biegnącej przez teren Mandżurii do Władywostoku. Spore zyski, m.in. z usług niezbędnych przy obsłudze magistrali, od 1924 r. dzielono po połowie. Porozumieniu w tej sprawie towarzyszyło powstanie Mongolskiej Republiki Ludowej (milion ludzi na półtora miliona km²), zależnej od Moskwy niemal pod każ-

¹³ *Petit Manuel de la Société des Nations*, Genève 1939, s. 98 ; kadencja nowych członków Rady LN od września 1926 r. następowała od pierwszej sesji Rady po wyborach.

dym względem. „Państwo” to nie było podmiotem stosunków międzynarodowych. Było natomiast jednym z problemów zapalnych na linii „Moskwa – Tokio – Pekin”¹⁴. Rząd japoński skutecznie łagodził wszelkie protesty i skargi składane w Genewie, podkreślając wolę respektowania zasad ustalonych w pakcie 9 mocarstw z 1922 r., ale także innych umowach dwu- (np. z Rosją/ZSRR) i wielostronnych, dających Japonii prawa do specjalnych stosunków z Państwem Środka.

Mocna pozycja Japonii w Lidze Narodów opierała się na sprawnej i dobrze zorganizowanej „reprezentacji”, którą stanowili podsekretarze generalni LN – najpierw wybitny intelektualista Inazō Nitobe, a od 1927 r. Yōtarō Sugimura oraz cesarskie Biuro LN usytuowane przy ambasadzie w Paryżu, które zresztą Sugimura zorganizował i prowadził¹⁵. Skutecznie neutralizowali oni chińskie protesty. Rzadko – raczej ze względów taktycznych lub proceduralnych – kontaktowano się z Tokio¹⁶. Względny spokój – jak na stosunki w tym regionie – zabezpieczała przez kilka lat aktywność dyplomatyczna i wojskowa mocarstw, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Ich izolacjonizm nie dotyczył bowiem Dalekiego Wschodu, gdyż z Filipin na Tajwan (Formozę) było tylko 400 km (choć do wybrzeży USA 10 tys. km więcej). Rosło też ich zaangażowanie gospodarcze w Chinach. W 1925 r. amerykański handel z Chinami był już większy niż brytyjski. Utrzymywała się jednak dominacja Japonii, co stanowiło część ogólniejszego planu – opanowania całego państwa, poczynając od Mandżurii, zamieszkaną tylko przez 31 mln osób (w 1932 r.) na obszarze 1,2 mln km².

Problem nowego ułożenia stosunków w tej części Azji był nabrzmiały przez stale obecny i nasilający się konflikt o przywództwo. Dla realizacji tego nadrzędnego celu Japonia przystąpiła do I wojny światowej. Pierwszym obszarem zainteresowania była Mandżuria, szerzej Chiny, a ważnym elementem i docelowo – pozbycie się „obcych” na Dalekim Wschodzie. Program ten wyrażał się i rozrastał przez nacisk kół nacjonalistycznych. Wyróżniający posłuch zdobywał w agresywnym ruchu młodych oficerów. Skutkiem tego dokonywało się stopniowe, postępujące obsuwanie się roli władzy cywilnej. Jej następstwa, znaczone ofiarami wśród polityków z pierwszej linii, ciążyły na polityce zagranicznej, zapatrzonej na uroki Mandżurii.

Stany Zjednoczone, jak wiadomo pozostawały poza Ligą, chociaż „Genewa” zabiegała o ich akces niestrudzenie. Polityka izolacjonizmu czy neutralności (ale z wyłączeniem spraw gospodarczych, w tym finansowych i celnych) była bliższa, dosłownie rozumianym interesom najbogatszego państwa świata. Ostentacyjne odgradzanie się Stanów Zjednoczonych od Ligi Narodów oddziaływało negatywnie na wszystkie wielkie programy Ligi z rozbrojeniem na czele. Sceptycyzm izolacjonistów był wzmacniany przez silne i skuteczne lobby obejmujące różne obszary gospodarczej

¹⁴ Podział Mongolii na Zewnętrzną („rosyjską”) i Wewnętrzną (chińską) był umowny i nie opierał się na żadnych podstawach geograficznych czy narodowościowych.

¹⁵ Rząd japoński nie zabiegał o liczną reprezentację swoich urzędników w Sekretariacie. W 1928 r. było ich tylko pięciu wobec 146 Brytyjczyków i 100 Francuzów. Podsekretarz generalny Nitobe sumitował się brakiem kandydatów z dobrą znajomością obu języków ligowych i uważał, że pod tym względem jest nawet gorzej jak w przypadku Chin.

¹⁶ M. Matsushita, *Japan in the League of Nations*, New York 1929, s. 49 i n.; T. W. Burkman, *Japan and the League of Nations. Empire and World Order*, Honolulu 2007.

rzeczywistości. To jeden z wielu powodów, że rozbrojenie (czy to w formie zamrożenia zbrojeń czy redukcji posiadanego arsenału) to zonglerka słowami, wielkimi i bardzo licznymi, ale tylko słowami.

Skupienie uwagi na kilku głównych mocarstwach rozgrywających kartę chińską nie może prowadzić do składania na nich odpowiedzialności za niepowodzenie najważniejszego celu założonego przez Pakt Ligi. Ani świat cały, ani poszczególne państwa, w tym nawet Szwajcaria i najbardziej pacyfistyczna Dania, nie były gotowe do skutecznego celu ogólnego. Póty pozostawał aktualny i uwodził prostotą, póki w grę wchodziły hasła ogólne, powszechnie uważane za słuszne. Już jednak inna miara, np. „sprawiedliwości” otwierała ogromne pole do indywidualnych interpretacji podlegających presji przeszłości (zawsze istniejącej polityki historycznej), a zwłaszcza aktualnych przyjaźni lub animozji. Inną treść pod pojęcie rozbrojenia wkładały państwa rozbrojone, uznające, że akt ten dokonany w traktatach kończących wojnę był zobowiązaniem zwycięzców do pójsia ich śladem. Skoro marsz niebezpiecznie się oddalał, czyniąc proces rozbrojeniowy odłożony „w nieodgadnioną przyszłość” (słowa Roberta Cecila), to przywrócenie stanu „normalnego”, w którym każde państwo ma takie same prawa w zakresie własnego bezpieczeństwa, było racjonalne i słuszne¹⁷.

W podzielonym i skonfliktowanym świecie ze szczególnym zwróceniem uwagi na stosunki w Europie, skojarzenie bezpieczeństwa (także ogromnie zindywidualizowanego) z rozbrojeniem przybierało formę węzła gordyjskiego. Jeśli mówiono o rozbrojeniu, to myślano głównie o sąsiadach i ich sojusznikach, jeśli zaś o bezpieczeństwie – to brano pod uwagę swoją sytuację. O tym, że wyłącznie uwzględniały swój punkt widzenia i własne interesy, przekonywały się państwa i narody wielokrotnie i w różnych sytuacjach. Zwolennicy bezpieczeństwa (nieraz nawet pełnego, całkowitego) i rozbrojenia do poziomu sił policyjnych tworzyli kakofoniczny chór, który okazał się w warunkach międzywojennych niemożliwy do okiełznania.

Wiele czynników złożyło się na to, że najpilniej *iunctim* bezpieczeństwa i rozbrojenia (z dodatkiem arbitrażu) wystąpiło we francuskiej polityce – tak wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Przenoszenie ich na grunt genewski wspierało się na Pakcie Ligi, który w gruncie rzeczy z rozbrojenia i bezpieczeństwa uczynił ośnowę całej konstrukcji. Francuski model Ligi zakładał, że miała ona służyć wzmocnieniu własnego bezpieczeństwa. Jednak brak wiary w efektywność tego instrumentu zachęcał do poszukiwania gwarancji dla granicy na Renie przede wszystkim w Londynie. To przyczynę do drugoplanowej pozycji Francji w Lidze, chociaż ją aktywnie współtworzyła. Sytuację pogarszało przystąpienie Niemiec do Ligi w 1926 r. Chodziło głównie o ponawiane próby pozyskiwania sympatii Berlina kosztem lub w konfliktach

¹⁷ Państwa pokonane, forsując w Lidze szybkie zwołanie Konferencji rozbrojeniowej (KR), niczego nie ryzykowały, wszystko zaś miały do zyskania. Im większy postęp w dziedzinie rozbrojenia, tym wyraźniejsze osłabienie zwycięzców, podczas gdy ich sytuacja militarna nie uległaby zmianie. Z drugiej strony – jeśli prace rozbrojeniowe Ligi znajdą się w impasie, to postulat odzyskania swobody zbrojeń będzie całkowicie zasadny i realny, zob. więcej S. Sierpowski, *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995.



Jedna z wielkich sesji Rady 29 stycznia 1923 r. Posiedzenie w Palais du Petit-Luxembourg – siedzą od lewej Tang Tsai-Fou (Chiny), Domício da Gama (Brazylia), José Quiñones de León (Hiszpania), Antonio Salandra (Włochy), René Viviani (Francja, przewodniczący), sir Eric Drummond, Arthur Balfour (Wielka Brytania), Minéitciro Adatci (Japonia), Paul Hymans (Belgia), Karl Hjalmar Branting (Szwecja), photographie de presse, Agence Rol.

z oczekiwaniami Paryża. Oprócz Wielkiej Brytanii politykę tę preferowały Włochy, mające wobec Francji w XX w. litanie pretensji, także wyimaginowanych, bo opartych na przesłankach prestiżowych. Wielu Włochów chciało wierzyć w rządową propagandę.

Ważna, okresowo i w wielu sytuacjach centralna rola Francji w Lidze (znajdująca formalne potwierdzenie w karierze Josepha Avenola, w latach 1923–1933 zastępcy Drummonda, później jego następcy) wspierała się na umiejętnym dostosowywaniu do własnych planów i postulatów państw zaprzyjaźnionych i sojuszniczych (Belgia, Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Rumunia), ale także kilku innych uwiedzionych głoszonymi hasłami – bezinteresowności, humanizmu, dobra wspólnego. Do grupy tej bywały zaliczane Dania, Szwajcaria, Szwecja oraz część państw Ameryki Łacińskiej¹⁸. Z dużym rozgłosem wspierała współpracę intelektualistów. „Francja międzywojenna, pacyfistyczna, zamożna, demokratyczna postrzegała się nadal jako potęga duchowa. I miała po temu podstawy” – napisał Jan Baszkiewicz¹⁹. W 1922 r. przeprowadziła przez Radę Ligi wniosek o utworzenie Komisji Współpracy Intelektualnej, która skupiła 12 (później 15) uczonych ze świata i chlubił się takimi znanymi osobami jak Maria Curie-Skłodowska czy Albert Einstein. W obliczu podjętego przez Ligę programu oszczędnościowego rząd francuski, przy szczególnym zaangażowaniu premiera Éduarda Herriota, autora kilku świetnych prac o charakterze historyczno-politycz-

¹⁸ Określenie to jest stosowane dla obszaru ok. 20 mln km² zlokalizowanego na południe od Stanów Zjednoczonych, a więc z Meksykiem i Ameryką Centralną.

¹⁹ J. Baszkiewicz, *Francja w świecie XX w.*, „Dzieje Najnowsze” 31 (1999), nr 3, s. 10.

nym, powołał do życia w Paryżu w 1926 r. Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelktualnej, który prowadził ożywioną działalność zgodną z nazwą. Sprowadzała się ona także do baczenia na pozycję społeczną i sytuację materialną intelektualistów, którym w wielu krajach, także we Francji, władze odmawiały statusu „wolnego zawodu”.

Ważnym zadaniem Instytutu była popularyzacja idei widniejących w Pakcie Ligi, zwłaszcza wśród nauczycieli i studentów, ułatwianie współpracy międzynarodowej służącej rozwojowi nauki, kultury, sztuki, tworzenie standardów dotyczących badań w tak specyficznych obszarach jak archeologia czy upowszechnianie ochrony praw autorskich itd. Szczególnym celem ludzi skupionych wokół Instytutu i jego narodowych oddziałów była walka z uprzedzeniami rasowymi, których doświadczał Albert Einstein, i to od początku swej działalności wśród elity elit²⁰.

Obecna w wypowiedziach polityków francuskich humanistyczna i cywilizacyjna retoryka zjednywała im spore uznanie i życzliwość licznych grup pacyfistycznych. Przede wszystkim dotyczyło to własnego społeczeństwa, które z uznaniem przyjmowało wszelkie formy upamiętniające sukces wojenny. To we Francji w stopniu największym celebrowano rocznice związane z sukcesami na polu bitwy, czyniąc je polami chwały, stawiając pomniki, dbając i pokazując przy tych okazjach bohaterów i inwalidów. Towarzysząca temu argumentacja była przekonująca także dla wielu innych społeczeństw europejskich, również nie zapominających o własnym wkładzie w budowę pokoju i powinności jego obrony. Francuska taktyka oraz powtarzane argumenty były tego rodzaju, że nawet dystansując się od nich, trudno było je zwalczać. Za sytuację charakterystyczną uznać można opinię Hugh'a Gibsona, delegata Stanów Zjednoczonych w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej, który w prywatnej rozmowie podzielał wątpliwości Francji wobec rozbrojenieowego „poszturchiwania” ze strony Niemiec. Francja byłaby naiwna, gdyby „dała się skłonić do rozbrojenia choćby częściowego”. Zważywszy na to, że jest „obecnie silna, a Niemcy słabe, rozum polityczny Francji powinien ją prowadzić do zyskania w tej właśnie konstelacji jak najdalej idących zabezpieczeń od Niemiec na przyszłość”²¹.

Ekspozycja powyżej i funkcjonująca w historiografii, zwłaszcza wschodnioeuropejskiej, dominacja zagrożenia rewanżem ze wschodu jest dalece niepełna. Chodzi o to, że nie tylko Niemcy, ale i Włochy – czwarty stały członek Rady wywoływały nad Sekwaną psychozę stałego zagrożenia. Każda inicjatywa o międzynarodowym charakterze była rozpatrywana pod kątem skutków dla bezpieczeństwa kraju. Antyfrancuskie – buńczuczne i agresywne manifestacje Włochów – tak-

²⁰ Wątek obecny w licznych biografiach Einsteina, także J. Piskurewicz, *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i Lidze Narodów*, Lublin 2007. Zob. także A. M. Brzeziński, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1924–1939)*, Łódź 2001; tegoż, *Oskar Halecki a Liga Narodów. Poglądy i działalność*, Łódź 2016; M. Willaume, *Udział Polski w pracach Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej w latach 1922–1939*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Seria F. Historia 50 (1995), s. 262 i n.

²¹ AAN, Delegacja. RP przy LN, (cyt. dalej AAN, Del. RP), sygn. 22, k. 42, (Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 23 października 1930 r.).

że w okresie przedfaszystowskim – powodowały, że okresowo bardziej w Paryżu obawiano się zaczepnej akcji z południa. Minister Briand w połowie grudnia 1926 r. przekonywał gen. Camille'a Walcha – szefa sojuszniczej Komisji Kontroli nadzorującej niemieckie rozbrojenie – o konieczności obserwacji postępowania obu wspomnianych państw: „Stosunki nasze z Włochami znajdują się wciąż w stanie silnego napięcia. Nikt przewidzieć nie jest w stanie, w jaki sposób napięcie to będzie rozwiązywane. W każdym razie jest rzeczą dla Francji niezbędną, na wszelki wypadek zyskać należyte zabezpieczenie ze strony Niemiec, tak aby z tej strony nie groziło nam niebezpieczeństwo”²².

Włosi dopominali się przywilejów, jako oszukany uczestnik zwycięskiego alian-su. Ponadto demokratyczne założenia Ligi oddalały ją coraz wyraźniej od Włoch, trawionej gorączką wodzostwa i hierarchii. Niechęć Rzymu do Ligi spowodowała, że sami się wyłączyli ze spotkań trzech, od kiedy do Brianda i Chamberlaina w 1926 r. dołączył Stresemann. Irytowały Mussoliniego nieudane próby pozyskania Stresemanna do bliższej współpracy. Mimo zaproszeń niemiecki minister do Rzymu nie dojechał. Stresemann, w prywatnej rozmowie 10 grudnia 1927 r. z Williamem Martinem, znanym dziennikarzem „Journal de Genève” powiedział, że „są takie chwile, kiedy zadajemy sobie pytanie, czy nie jest on «stuknięty»”²³. Pozostaje faktem, że przy okazji posiedzeń Rady lub Zgromadzeń „wielka trójka” prowadziła rozmowy, bo „są pewne kwiaty, które nie zawsze kwitną najkorzystniej na otwartym powietrzu”²⁴. Ubrana w takie słowa wypowiedź min. Brianda 10 września 1927 r. z trybuny VIII Zgromadzenia nie przekonywała wielu delegatów, którzy „spotkania przy herbatce” traktowali jak spiskowanie.

Polityka Italii nie skupiała uwagi na własnym bezpieczeństwie, uznając, że żaden z jej sąsiadów nie poważy się podnieść ręki na Wieczne Miasto. Ponadto dla całej filozofii faszystów idea zbiorowego bezpieczeństwa, opartego na defensywie i *status quo* była urąganiem wobec potrzeby zmian i przemian tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Odnoszono się do niej z lekceważeniem, a nawet pogardą.

Imperialna nostalgia z jednej strony i rywalizacja Włoch z łańską siostrą z drugiej to dwie zasadnicze linie polityki Mussoliniego. Tak jedną, jak drugą można nazwać wszechobecną. Swoistą odpowiedzią na posadowienie w Paryżu w 1926 r. Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej (International Committee Coopération Intelctual, ICCI) było powołanie do życia przez rząd włoski Międzynarodowego Instytutu Ujednolicenia Prawa Prywatnego. Problem pojawił się już na Zgromadzeniu w 1924 r. Porozumienie zostało uzgodnione podczas konferencji obradującej w marcu – kwietniu 1926 r. Na finał w postaci rezolucji Rady czekanano do 12 marca 1927 r. Prace organizacyjne przeciągnęły się do 30 maja 1928 r.,

²² ANN, Del. RP, sygn. 214, k. 13; Olszowski do min. Zaleskiego, Berlin 21 grudnia 1926 r.; zob. też J.M. Guieu, *L'«insécurité collective». L'Europe et la Société des Nations dans l'entre-deux-guerres*, *Bulletin de l'Institut Pierre Renouvin* 2 (2009), N° 30, s. 21–43 <<http://www.cairn.info/revue-bulletin-de-l-institut-pierre-renouvin1-2009-2-page-21.htm>> DOI: 10.3917/bipr.030.0021 [dostęp: 10.05.20014].

²³ ASDN, Fonds Martin. Conversations (2^{ème} partie) 1927, s. 904–906.

²⁴ Société Des Nations. Journal Officiel. Supplement Special, No 54, (cyt. dalej: *VIII Assemblée*), Genève 1927, s. 91.

kiedy został przyjęty akt założycielski. Rząd włoski oddał do dyspozycji Instytutu w Rzymie Villa Aldobrandini i milion lirów rocznej subwencji. Nazwa Instytutu, którym kierowali Włosi, oddawała jego zasadnicze cele²⁵. Jeszcze większy rozgłos nadano inicjatywie wniesionej na porządek VIII Zgromadzenia, które rekomendowało 20 września 1927 r. powstanie Międzynarodowego Instytutu Filmu Edukacyjnego z siedzibą w Rzymie. Oficjalnemu otwarciu Instytutu 5 listopada 1928 r., mieszczącego się w Villa Torlonia w Rzymie – towarzyszyło pierwsze posiedzenie Rady zarządzającej, która opracowała regulamin i preliminarze finansowe. Zostały one zaakceptowane przez Radę Ligi 13 grudnia 1928 r.²⁶ Rząd włoski, decydując się na goszczenie i finansowanie obu instytutów, zastrzegł sobie pewne przywileje. Radzie Administracyjnej Instytutu Filmowego, złożonej z 14 osób powołanych przez Radę Ligi, przewodniczył jej włoski członek. Był to prof. Alfredo Rocco; liderem Instytutu Unifikacji Prawa Prywatnego był prof. Vittorio Scialoja; Instytutu Rolnego – prof. Giuseppe de Michelis. Statuty tych instytutów uznawały także za oficjalne języki: włoski, niemiecki i hiszpański. Wiadomo już, że trwająca przez wiele lat rywalizacja językowa w samej Lidze – w warunkach technicznych okresu międzywojennego – nie dała pozytywnych efektów. Istotną rolę odgrywał również opór Francji i Wielkiej Brytanii oraz względy praktyczne – tłumaczenia ogromnie wydłużały obrady, pozbawiając je dynamiki i potęgując – rzecz można – dominującą nudę, skrywaną za piękną słowa i frazesy²⁷.

Włosi dążyli do zdominowania Międzynarodowego Instytutu Rolnego, działającego od 1905 r. w Rzymie. Po wojnie korzystał on z pomocy technicznej Ligi Narodów, ale zachowywał autonomię. Zabiegi rządu włoskiego były wkomponowane w wielkie akcje gospodarcze państwa faszystowskiego, jak „bitwa o zboże” czy osuszanie błot pontyjskich. Sukcesy na tym polu, mieszczącego się zresztą w programie budowy państwa samowystarczalnego (autarkicznego), miały uzasadniać włoskie kompetencje do reprezentowania Instytutu w Lidze. Stosowny wniosek postawił senator Scialoja podczas Rady Ligi 7 czerwca 1928 r. Powrócił do tej sprawy po roku, sprzeciwiając się powstaniu grupy ekspertów rolnych, skoro możliwości Instytutu Rolnego – kompetentnego i posiadającego międzynarodową renomę – nie są dobrze wykorzystywane²⁸. Instytut skupiał wówczas 74 podmioty – państwa, dominia i kolonie, które składały się na pokrycie kosztów jego funkcjonowania. Wielkość wkładu wahała się od 12 500 lirów do 200 tys. Fundatorem dorocznej dotacji 300 tys. lirów był Wiktor Emanuel III. Prezydentem Stałego Komitetu był prof. Giuseppe

²⁵ Podstawowe dane zob. *Handbook of International Organisation*, 1929, s. 39 i n.

²⁶ J.O. PVC, sesja 53, 1928, s. 40.

²⁷ Część państw z Ameryki Południowej, Hiszpanii a także – dość regularnie – rząd niemiecki kierowały do Sekretariatu oficjalne pisma w narodowym języku (ASDN, R: 2344. 617/17–694, 1589/8 i 9 – noty rządów Wenezueli i Hiszpanii z 1928 r.). Dowodów na posługiwanie się j. włoskim w oficjalnej korespondencji nie znaleziono. Szlagierem była jednak mowa po włosku min. Grandiego w Radzie Ligi w styczniu 1931 r., chociaż posługiwał się on oficjalnymi językami. Demonstracyjny charakter tego zabiegu nie wywołał reakcji merytorycznej, ale wiele kpín prasy niechętniej reżimowi i Italii.

²⁸ L. Tosi, *Alla origini della FAO. Le relazioni tra l'Istituto Internazionale di Agricoltura e la Società delle Nazioni*, Milano 1989; E. Costa Bona (*L'Italia e la Società delle Nazioni*, Milano 2004, s. 57–58) poświęciła na Instytut Rolny kilkanaście wierszy; o pozostałych nie pisze.

de Michelis z Włoch. Doroczne konferencje były poświęcone wybranym problemom, jak np. gospodarce leśnej i produkcji oliwek (już ósmy raz), eksportowi pszenicy (1927), materiałowi siewnemu (1928). Instytut, który wśród pięciu biur miał również dział naukowy, a także bibliotekę liczącą 180 tys. woluminów, publikował kilka specjalistycznych periodyków (w języku angielskim) oraz monografie.

Wśród szczególnych obszarów włoskiego zainteresowania wymienić należy także film edukacyjny. Był to problem mieszczący się w ogólnym planie rewolucji w oświacie, podporządkowanej pomysłom faszystów włoskich o przerobieniu „duchy” włoskiej na militarną. Temat ten – z odpowiednim uzasadnieniem, znakomicie wpisującym się w plany i aspiracje wychowawcze preferowane w Lidze Narodów – postawiony na VIII Zgromadzeniu 20 września 1927 r. zyskał pozytywną rekomendację Rady. Rząd włoski oferował pełne utrzymanie, w tym niezbędne lokale. Chodziło mu głównie o to, aby mógł on funkcjonować pod autorytetem Ligi Narodów. Organami Instytutu były rada administracyjna, stały komitet wykonawczy i dyrektor²⁹. Dominowali w nim gospodarze oraz osoby życzliwie usposobione do prowadzonej działalności, w ogólnych założeniach postępowej i nowatorskiej. Odnieść to także trzeba do szybkiego rozwoju fotografii i kinematografii.

Działalność Włoch na tle pozostałych stałych członków z Europy była skupiona na manifestowaniu niezadowolenia z roli zajmowanej w Genewie i stosunkach międzynarodowych tam się skupiających. W krytyce tej znajdowali licznych sojuszników, których jednak odstraszało kategoryczne żądanie pierwszeństwa w przypadku wywalczonych zmian. Stanowisko to znajdowało zgodne oparcie w społeczeństwie, bardzo przywiązane do tezy o „kalekim zwycięstwie”. W miarę postępów w budowie państwa zdominowanego przez ideologię nacjonalistyczną, w Italii godzono się na politykę *sacro egoismo*, której smakowite kąski odnajdujemy w sporach o przystąpienie do wojny w latach 1914–1915, a także 1939–1940.

Italia, domagając się specjalnego traktowania, choćby z powodu posiadania stałego miejsca w Radzie Ligi, w sposób istotny przyczyniała się do mnożenia indywidualnie motywowanych oczekiwań, także ze strony innych państw. Szczególnie nośna była teoria „specjalnego ryzyka”, która syntetyzowała różne obawy wyprowadzane najczęściej z historii państw ze sobą graniczących. Z teorią tą korespondowały inne, choćby tzw. klauzula historyczna. Forsowały ją państwa nowo powstałe lub wydatnie powiększone, przekonujące, że ich powrót na mapę Europy, często po wiekowej nieobecności, wymagał wzmoczonego wysiłku koniecznego do budowy państwa od podstaw. Oczekiwały one od Ligi pomocy kredytowej na dogodnych warunkach, często jakiegokolwiek pomocy finansowej. Rozczarowanie w tym zakresie było duże. Liga nie prowadziła operacji tego typu, a nadzorowane lub rekomendowane przez Komitet Ekonomiczny akcje (Austria, Węgry, Wolne Miasto Gdańsk) cechował fiskalizm i surowe rygory rynku³⁰.

²⁹ Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 75. Actes de la Dixième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Genève 1929, (cyt. dalej *X Assemblée*), s. 127; J.O., PVC, sesja 51, 1928, s. 1432.

³⁰ S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 307 i n.

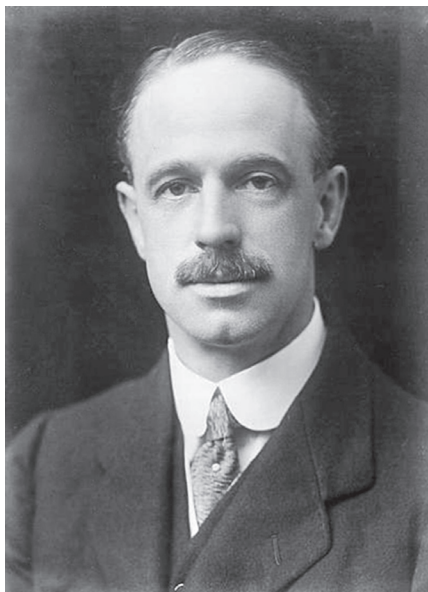
Spośród różnych teorii hamujących rozwój Ligi w kierunku organizacji „bezpieczeństwa zbiorowego” dużą rolę odgrywała tzw. klauzula rosyjska. Jej narodziny i rozwój łączyć trzeba ze stale i powszechnie obecnymi obawami (nadziejami) związanymi z rewolucją społeczną, kojarzoną z zasadniczą przebudową ówczesnego świata. Rozlegające się z Rosji hasła, z najdonioślejszym wołaniem o pokój i chleb, odegrało znaczącą rolę w procesie narodzin Ligi w formule proponowanej przez Woodrow Wilsona³¹. Ideologiczna strona „klauzuli rosyjskiej” mająca powszechny charakter, w tym budowany stopniowo świat bipolarny – nabierała dodatkowego znaczenia z powodu nieobecności Rosji przy tworzeniu powojennego porządku z LN na czele. Nie było jej też w Genewie, kiedy Liga rozpoczynała prace nad rozbrojeniem. W tej sytuacji państwa graniczące z Rosją zapowiadały, że wszelkie ich ograniczenia i zobowiązania będą podlegały zawieszeniu w oczekiwaniu na udział w rozmowach wszystkich sąsiadów. Klauzula ta wprowadzona do projektu konwencji rozbrojeniowej w 1927 r. była przez stronę radziecką ostro zwalczana. Pod groźbą opuszczenia KPKR została ona w końcowym projekcie wycofana, ale z zapowiedzią powrotu do dyskusji na ten temat podczas konferencji rozbrojeniowej.

W istocie jednak główne przesłanie „klauzuli rosyjskiej” nie zeszło z dziejowej wokandy mimo prowadzonego – w Lidze i poza nią – programu rozbrojenia moralnego. Głosiły go i zabiegały o jego powszechną akceptację głównie państwa mniejsze, narażone na ingerencję polityczną, gospodarczą, ideologiczną – każdą inną – ze strony nieprzyjaznych sił zagrażających niezależności, suwerenności, integralności, różnie rozumianym rewanzem. Szeroka interpretacja rozbrojenia moralnego, obejmująca także prawa i obowiązki jednostek i enklaw społecznych, pozostawała w grupie nieziszczalnych projektów.

Nie było przypadkiem, że temat wywołał Aristide Briand podczas konferencji waszyngtońskiej 1921/1922. Znamienne pozostaje też zaangażowanie Polski³², a także kilku innych państw, np. Rumunii starających się o aktualizację tej kwestii jako poprawiającą atmosferę w skali szerszej. Teza główna: rozbrojenie moralne jest punktem wyjścia i warunkiem rozbrojenia materialnego, nie była kwestionowana. Jednak zapędu do jej urzeczywistnienia brakowało. Przeciwnie – narody najchętniej pożywiały się mniemaniem o swym uprzywilejowaniu jako ważniejsze, lepsze, predestynowane do misji w regionie i świecie, gdyż ich narodowa „religia” jest jedynie słuszna, prawdziwa, najlepsza. Piewcy rozbrojenia moralnego adresowali swoje apele do całego świata i całej ludzkości. Stosunkowo najsilniejszy odgłos znajdowali w Europie, wśród inteligencji, ludzi o szerokich horyzontach. Najusilniej zabiegali o pozyskanie

³¹ N. G. Levin, *Woodrow Wilson and World Politics: America's Response to War and Revolution*, Oxford University Press, 1968; R. M. Iljuchina, *Liga Nacji 1919–1934*. Moskwa 1982, s. 38 i n; M. Raś, *Związek Radziecki wobec Ligi Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011, s. 34 i n.

³² August Zaleski w przedmowie do edycji Memoriału króla Stanisława Leszczyńskiego przypominanego przez kwartalnik „Sprawy Obce” (1931, z. 8, s. 641) zaznaczył, że polski pacyfizm, którego przejawem było m.in. memorandum w sprawie rozbrojenia moralnego z roku 1931 „nie jest rośliną przeszczepioną z Zachodu, lecz wyrasta z gruntu idei rozwijających się w Polsce w przeciągu kilku wieków”.



Eric Drummond, Sekretarz Generalny Ligi Narodów w latach 1919–1933.



Joseph Avenol, zastępca Sekretarza Generalnego Ligi Narodów.

życzliwości nauczycieli z przełożeniem na uczniów i studentów, ludzi pióra, w tym dziennikarzy³³, burzliwie się rozwijających nowych mediów, jak radio i kino.

Ligę Narodów można określić jako organizację bezpieczeństwa zbiorowego. Termin ten pojawił się wprawdzie dopiero podczas III Zgromadzenia w 1922 r., jednak idea je odzwierciedlająca przenikała całą część V traktatu wersalskiego. Rzecznicy takiego patrzenia na rolę Genewy reprezentowali przede wszystkim państwa mniejsze, potencjalnych beneficjentów, którzy opierali swą egzystencję międzynarodową na traktatach pokojowych kończących wojnę. Nietrudno jednak dostrzec ogromne różnice między np. krajami bałtyckimi, członkami Małej Ententy, Grecją, Belgią czy Polską w rozumieniu tego określenia oraz skłonności (nie mówiąc o woli i możliwościach) jego zastosowania. Trzeba zatem widzieć istotne różnice, gdyż każde z nich spoglądało na Ligę Narodów jako instytucję wzmacniającą ich własne bezpieczeństwo. Jednak czynne świadczenie na rzecz innych, kosztem własnego potencjału lub uszczerbienia własnego bezpieczeństwa, wyczerpywało się zasadniczo na etapie deklaracji. To jedna z wielu przesłanek ekscytowania się rozbrojeniem moralnym.

Wszystkie te wątpliwości, sprzeczności, nadzieje z impetem wkroczyły do Ligi, przybliżając szerokiemu ogółowi jej cele, formy i metody pracy. Odzwierciedlały

³³ Największy w dziejach Ligi „najazd” dziennikarzy (333 osób) i agencji (28) towarzyszył VII Zgromadzeniu w 1926 r., zob. M. Stankovitch, *Les services de presse des gouvernements et de la SDN*, Paris 1939, s. 188; statystyki dotyczące akredytacji na poszczególne zgromadzenia LN podaje dla lat 1926–1929 Ottlik, zob. *Annuaire de la Société des Nations*. Préparé sous la direction de Georges Ottlik, Genève 1931, s. 713.



Pojawienie się znanych osobistości wywoływało zamieszanie przed hotelami gdzie mieszkali. Przykład jednego z najbardziej obleganych hoteli des Bergues - mieszkańcy zajmowali całą szerokość ulicy i blokowali most Mont Blanc, łączący dwie części Genewy.

zarazem wielką złożoność problemów, które były zwykle oświetlane z priorytetem dla narodowego punktu widzenia. Podziały sięgały jednak głębiej, gdyż obejmowały świat walki o podłoże ideologicznym, które sygnalizują różne struktury o charakterze klasowym, w tym uwypuklające wartości socjalistyczne i komunistyczne. Część mediów niezmiennie ekscytowała się zakulisowymi wpływami w Lidze, głównie Żydów i Wolnomularzy. Z tymi ostatnimi łączono także Brianda i Stresemanna, co też funkcjonuje w historiografii: obu przypisywano wolnomularskie „ściśle powiązania”³⁴.

Media – stale się rozwijające głównie dzięki prasie, a zwłaszcza radiu – odegrały decydującą rolę w procesie „uspołecznienia” Ligi. Rozprawianie o jej zaletach, ułomnościach, kosztach, siedzibie (zarówno Sekretariatu ulokowanego w dawnym hotelu, jak i Genewie – uprzywilejowanym przez organizacje międzynarodowe mieście Kalwina) stało się powszechne. Ludzie – zawsze pewna ich część, i to głównie w Europie, może jeszcze Stanach Zjednoczonych – przyzwyczaili się w ciągu kilku lat do mówienia o Lidze, łącząc ją z częstymi spotkaniami wielkich ówczesnego świata. Jednym z zewnętrznych wyrazów prestiżu LN był ceremoniał, z jakim żegnano np. brytyjskiego ministra spraw zagranicznych udającego się do Genewy. W czasach sir Austena Chamberlaina (ministra w latach 1924–1929) wykształcił się nawet cały rytuał tak opisany przez Anthony’ego Edena: „Na dworcu Victoria żegnali go zawiadowca stacji oraz urzędnicy ministerstwa, wszyscy w cylindrach. Kapitan portu w Dover odprowadzał z ukłonem na statek, a w Calais witali prefekt i mer. Po czym przyjazd do

³⁴ J. de Launay, *Historia tajnej dyplomacji od 1914–1945*, tłum. J. Rylska, przedmowa H. Batowski, Kraków 1970, s. 161.

Paryża, obiad w ambasadzie i nocny pociąg z Gare de Lyon, skąd odjeżdżali również do Genewy Briand i inni ministrowie, koledzy sir Austena, wreszcie przyjazd do Genewy około 7.30 rano i powitanie na dworcu przez cały personel delegacji³⁵.

Upowszechniało się jednocześnie przekonanie, że żadne państwo – nawet nie będące członkiem Ligi – nie mogło uprawiać polityki zagranicznej bez liczenia się z jej istnieniem. Liga w latach dwudziestych stała się realnym bytem politycznym i społecznym – kochanym i lżonym, wykpiwanym i chwalonym – zależnie od nastawienia, ale też przyjmowanych tam rezolucji i zaleceń oraz głosowanych uchwał i apeli.

W tym okresowo potężniejącym gwarze wielu nie przyjmowało do wiadomości, że LN była instytucją porozumienia i mediacji. Swojej polityki nie miała. Odzwierciedlała dążenia i oczekiwania państw w niej najważniejszych. Była taka jak jej członkowie i czasy, w których istniała.

2. Ameryka z doktryną Monroego w tle

Tendencje odśrodkowe z ciągnącymi się przez lata buntami wojska, konfliktami z sąsiadami oraz rywalizacją o prymat na kontynencie, charakteryzowały pasywa Brazylii. Z jej opuszczeniem w 1926 r. pogodzone się stosunkowo łatwo. Zabiegiem uniwersalistów i przeciwników europocentryzmu przeciwstawiano rychłą aktywizację Argentyny, która nie uporała się z ratyfikacją żadnego z traktatów kończących „wielką wojnę”. To zaś łączyło się z akceptacją Paktu Ligi, będącego ich integralną częścią. Mimo to jej delegacja z ministrem spraw zagranicznych Honorio Pueyrredónem na czele uczestniczyła w I Zgromadzeniu, które opuściła w atmosferze skandalu, dezawuuując m.in. jej niedemokratyczną strukturę³⁶. Rozpowszechniana była opinia – tak w 1920 r., jak i później, że Argentyna czuła się dotknięta faworyzowaniem Brazylii. Nie tylko wpisano ją do aneksu Paktu LN jako pierwszego niestałego członka Rady, ale nadto jeszcze I Zgromadzenie potwierdziło to uprzywilejowanie. Zarazem Brazylia nie kryła, że jest uprawniona do zasiadania w Radzie, w roli reprezentanta całej Ameryki, zwłaszcza gdy nie było w Genewie ani Argentyny, ani Stanów Zjednoczonych. Ambicje te, wpisywane w krytykę doktryny Monroego, dodatkowo deprymowały twórców Paktu Ligi, świadomych, że bez tego ustępstwa na rzecz Waszyngtonu, prace nad dokumentem utknęłyby w martwym punkcie, a nawet mogły zakończyć się fiaskiem.

Zarazem przesłanie wyrażone przez Monroego było jednym z głównych elementów doktryny, polityki i praktyki Stanów Zjednoczonych. Tak więc to, co miało ułatwić akceptację Paktu Ligi przez obywateli Stanów Zjednoczonych, okazało się następnym jednym z głównych problemów spornych w relacjach Ameryki z Ligą. Także na jej forum prezydent z pierwszej ćwierci XIX w. był obecny, pomniejszając siłę głosów

³⁵ A. Eden, *Pamiętniki 1923–1938*, t. 1: *W obliczu dyktatorów*, red. S. Zabiello, przeł. J. Meysztowicz, Warszawa 1970, s. 12.

³⁶ S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 34; tam dalsza literatura.

niezmiennie oczekujących na efektywne pojawienie się delegacji USA w Genewie. Dezawuował te nadzieje dominujący przez lata głos ligowej niechęci, płynący z kraju, w którym żyje się najlepiej, a ponadto najsilniejszym, bezpiecznym i posiadającym najwyższy *standard of life*. Nie tylko republikanie, ale i prawicowi demokraci z koncernem prasowym Williama R. Hearsta (3 mln dziennego nakładu) wręcz ośmieszali Ligę z jej niepraktyczną frazeologią. W niekończących się sporach pobrzmiwały głosy, że Liga zrodziła się na gruncie Stanów Zjednoczonych jako *League to Enforce Peace* byłego prezydenta Williama Tafta. Miała ona narzucać, a w razie konieczności wymuszać, pokój lub inne rozwiązania uznane za właściwe, oczekiwane, słuszne i sprawiedliwe. Moralizatorskie podejście do własnej polityki zagranicznej połączone z przekonaniem o swojej i kraju wyższości prowadziło do wniosku, „że ingerencja w wewnętrzne sprawy innego państwa na rzecz jednej ze stron, kosztem innej, jest dozwolona, a nawet jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych”³⁷.

Przeświadczenie to było silnie osadzone w poczuciu misji „nowego świata”. Głos Waszyngtonu w praktyce ważył więcej, a co najmniej tyle samo, co obecnych w Genewie mocarstw. Z doktryny Monroego, określanej skrótowo jako „Ameryka dla Amerykanów”, wyprowadzono wniosek, że Liga Narodów jest przede wszystkim organizacją państw europejskich. Żadnych więc kontaktów ani nie oczekiwano, ani sobie nie życzano. Administracja USA sprzeciwiła się zaproszeniu przedstawicieli Sekretariatu Ligi na konferencję panamerykańską do Hawany w 1928 r. Podobnie postąpiono w sprawie udziału przedstawicieli Międzynarodowego Biura Pracy w konferencji imigracyjnej i emigracyjnej, która odbyła się bezpośrednio po konferencji panamerykańskiej³⁸. Wynikało to z przekonania: jeżeli Stany Zjednoczone będą trzymały się od Ligi i Europy daleko, to i liderzy europejscy nie będą skłonni angażować się w sprawy amerykańskie. Trafność tego założenia potwierdził rząd brytyjski przy okazji wymiany not poprzedzających podpisanie Paktu Brianda – Kellogga (Kellogga – jak piszą Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych, ewentualnie Kellogga – Brianda). Rząd JKM 19 maja 1928 r., nawiązując do polityki panamerykańskiej, zastrzegł sobie zachowanie pełnej swobody działania w obrębie Imperium Brytyjskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych – ignorowanie „podobnych interesów” – „uważałby jako czyn nieprzyjazny”³⁹.

Wspomniany wyżej pakt, z nazwiskiem sekretarza stanu USA w popularnej nazwie, został zawarty poza Ligą. Jakkolwiek zasadnicze cele tego dokumentu, jak i Paktu Ligi były zbliżone, to jednak harmonizacja ich okazała się niewykonalna. Jednym z powodów była generalna awersja administracji Stanów Zjednoczonych i dużej części społeczeństwa tego kraju do jakiegokolwiek łączenia własnej aktywności międzynarodowej z Genewą. Państwa centralnej i południowej Ameryki przyjmowały tę postawę jako wyraz lekceważenia Ligi, ale też przejaw zgody mocarstw

³⁷ F. Gilbert, *Refleksje na temat amerykańskiej polityki zagranicznej z okazji dwóchsetlecia*, [w:] *Dwieście lat USA. Idealy i paradoksy historii amerykańskiej*, Warszawa 1984, s. 193.

³⁸ AAN, AL, sygn 716, k. 151–152, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa, bez daty, lecz ze stycznia 1928 r.

³⁹ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 75.

europijskich na dominację Waszyngtonu w tej części świata. Nieobecność Meksyku tłumaczono irytacją na ich radykalizm ze strony sąsiadów, a udział wśród pierwotnych członków Ligi takich państw, jak Nikaragua, Panama, czy nawet Liberia za efekt stanowiska Stanów Zjednoczonych, od których były one całkowicie zależne. W zmienionych warunkach państwa te znalazły się w dość licznej grupie *silent members*. Nawet jeśli zabierali głos, to nie wywoływał on reakcji, był przemilczany, a choćby przez to lekceważony. Doświadczył tego np. panamski minister spraw zagranicznych Eusebio Morales, który podczas VIII Zgromadzenia (10 września 1927 r.) bronił układu z USA parafowanego 28 lipca 1926 r. w sprawie obrony Kanału Panamskiego. Przeciwnicy tzw. układu Kellogg – Alfaro twierdzili, że Panama faktycznie zrezygnowała z suwerenności nad obszarem objętym układem, a zatem powinna utracić status członka Ligi. Zgromadzenie ze zrozumieniem przyjęło do wiadomości, że Stany Zjednoczone – „ten wspinały kraj” – w rejonie objętym układem posiada żywotne interesy, których Panama nie może ignorować. Kanał umożliwia przejście z Atlantyku na Pacyfik w ciągu siedmiu godzin, co jakby zapominała część światowej prasy, źle oceniającej stosunki w tym rejonie. Panama wskazuje praktyczną drogę do realizacji założeń LN, której istnienie umożliwia państwom i narodom słabszym „przedstawienie międzynarodowych kontrowersji prawniczymu rozwiązaniu”⁴⁰.

Domniemanie, że sprawy związane z Kanałem Panamskim (nieważne, jak szeroko pojmowane) mogłyby stać się kwestią postępowania przed wysokim trybunałem (STSM), wywołało złość w Stanach Zjednoczonych. Nie widziały one żadnych kwestii spornych, które nadawałyby się do postępowania rozjemczego. Ponadto z samej zasady odmawiały one prawa jakimkolwiek organom Ligi do zajmowania się sprawami podlegającymi krajowej jurysdykcji bez wyraźnego przyzwolenia ze swej strony. Wskazywano też, że układ z 1926 r. był korzystny dla Panamy, ponieważ USA zrezygnowały się w strefie Kanału swoich placówek handlowych, które utworzyły na mocy układu z 1903 r.⁴¹

Liga, coraz wyraźniej w sprawach politycznych europocentryczna, przystawała na nadzorczo-mediacyjną rolę Stanów Zjednoczonych na południu kontynentu. W grę wchodziła nie tylko tradycja wspierająca się na wiekowej już metryce doktryny Monroego, ale także bogatym instrumentarium nacisku będącego w dyspozycji Waszyngtonu. Włączanie się Ligi do licznych sporów terytorialnych, mających odległą i zwykle bogatą historię, nie dawało pozytywnych efektów lub nawet

⁴⁰ VIII Assemblée Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 54. Actes de la Huitième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Genève 1927 (cyt. dalej *VIII Assemblée*), s. 102. W wypowiedzi min. Moralesa znalazło się również ubolewanie z powodu trudności finansowych, w tym płacenia składki. Zobowiązanie to dla małego państwa jest poważną pozycją w budżecie. Była to kwestia nie nowa – taki właśnie powód wystąpienia z Ligi z dniem 1 stycznia 1925 r. podała Kostaryka.

⁴¹ Helen Douglas Irvine, omawiając w piśmie katolickim przebieg VIII Zgromadzenia, zwróciła uwagę na rolę kapitałów Stanów Zjednoczonych, których aktywa w Ameryce Łacińskiej sięgały ogromnej wówczas kwoty 4,7 mld dolarów. To one – oraz w razie potrzeby marynarka wojenna – zmieniają pojęcie suwerenności i niepodległości krajów latynoskich, stając się – mniej lub bardziej – mitem. H.D. Irvine, *Latin America and the Eighth Assembly of the League of Nations*, „The Tablet”. The International Catholic news weekly, 12th Novembre 1927, s. 627 i n.



Happening Komitetu proligowego w Waszyngtonie.

kończyło się kompromitacją⁴². Dodatkowo umniejszało to wiarę, zwłaszcza mniejszych państw regionu w „sprawiedliwość”, której doświadczała np. Nikaragua. Zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w walki wewnętrzne trwało kilka lat (1926–1932). Nie była to żadna specjalnie skrywana tajemnica. Wiedzano o niej dobrze także w Sekretariacie Ligi, choćby z poufnego memorandum z 14 kwietnia 1927 r., które Drummond przekazał do wiadomości współpracownikom. Napisano w nim m.in., że rząd Gwatemali wystąpił z apelem do wszystkich rządów latynoamerykańskich o zaproszenie Ligi Narodów do interwencji, gdyż Nikaragua „stanie się kolonią Stanów Zjednoczonych”⁴³. Wniosek o zainteresowanie się Ligi sytuacją w Nikaragui nie pojawił się ani z kontynentu amerykańskiego, ani żadnego innego. Formalnie nie było więc tytułu do zabierania głosu, chociaż użyto tam nawet gazów bojowych i lotnictwa: nikt nie interweniował, także stały przedstawiciel Nikaragui w Genewie – Antoine Sottile⁴⁴. Do wciąż obecnych pytań – zwłaszcza płynących od

⁴² Rządy Boliwii i Paragwaju (o czym więcej będzie dalej) po nieskutecznych mediacjach wewnątrz amerykańskich skierowały w 1928 r. do Ligi zadawniony spór o Chaco Boreal (Gran Chaco), którą Marcin F. Gawrycki nazywa „absurdalną” (*Etyka compradora – postkolonialna Ameryka Łacińska w Lidze Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, s. 69). Przez siedem lat problem nie znajdował pozytywnego finału mimo zaangażowania Rady (17 razy) i dwóch Zgromadzeń, pracy specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli ważnych państw: Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Hiszpanii i Meksyku. Rozczarowany Paragwaj 24 lutego 1935 r. zgłosił wystąpienie z Ligi – J. Dominguez i in., *Boundary Disputes in Latin America*, Washington D.C. 2003, s. 33 i n.

⁴³ Autorem raportu był J.V. Wilson, sekretarz zespołu ds. Ameryki Łacińskiej, ASDN, R: 628/11/58717x/56360, Latin America Paper, No 9. Confidential, Geneva, April 14th 1927.

⁴⁴ W wykazie reprezentacji o charakterze dyplomatycznym dr praw Antoine Sottile figurował jako chargé d'affaires, stały delegat, konsul Nikaragui i Liberii rezydujący w Genewie – *Annuaire*, 1931, s. 450.

małych państw – o korzyści wynikające z obecności w Lidze Narodów, partyzanci Augusto Sandino – oraz ich zwolennicy i sympatycy – dołączali wydarzenia godzące w fundamenty Ligi, jako organizacji mającej gwarantować niezależność polityczną, suwerenność i integralność terytorialną, pokojowe rozstrzygnięcie sporów, o pomocy wzajemnej nie mówiąc.

Szereg czynników – międzynarodowych i wewnętrznych, historycznych i aktualnych, gospodarczych i społecznych powodował, że państwa Centralnej i Południowej Ameryki należały do niestabilnych członków Ligi. Przez cały czas ścierały się tam odmienne, często sprzeczne stanowiska. Dostrzegano zawód z powodu nieobecności w Genewie Stanów Zjednoczonych, ale zarazem uznawano uzyskany dzięki powstaniu LN pewien zakres opieki prawnej, wcześniej nieistniejący. Liga była też orężem w stale obecnej krytyce doktryny Monroego, która kłóciła się z równościową filozofią Paktu Ligi. Kostaryka, zgłaszając wolę powrotu do Ligi, oczekiwała oficjalnej interpretacji doktryny. Sprawa była przedmiotem trzech tajnych posiedzeń Rady – dwóch (rano i po południu) 31 sierpnia 1928 r. oraz 1 września. Latynoscycy członkowie Rady z Chile, Kolumbii i Kuby przekonywali, że państwa regionu oczekują stwierdzenia w sposób niebudzący wątpliwości, że żadna wykładnia art. 21 Paktu nie może godzić w zobowiązania art. 10, który gwarantował nienaruszalność i integralność terytorialną oraz niezależność polityczną. Projekt odpowiedzi przygotowany przez Sekretariat skoncentrował się na stwierdzeniu, że każda próba interpretacji doktryny Monroego będzie sprzeczna z samym artykułem 21 Paktu, gdzie została ona przywołana jako przykład porozumienia regionalnego służącego utrzymaniu pokoju⁴⁵.

Bez trudu znajdowali się także liczni zwolennicy i obrońcy, którzy sławili dobrodziejstwa opieki ze strony wielkiego i bogatego mentora. Świadomość rozbieżnych interesów i punktów widzenia towarzyszyła obecności republik amerykańskich w Lidze – wszystkie należały do tej organizacji, ale nie zdarzyło się, aby były nimi równocześnie. Wraz z wystąpieniem Brazylii w 1926 r., na 20 państw latynoamerykańskich członkami Ligi było 15. W oficjalnych wykazach figurowała wspomniana już Argentyna, która nie dopełniła wymogu ratyfikowania żadnego z traktatów kończących wojnę. Nie przysyłała też swoich delegatów na Zgromadzenia. Była wymieniana permanentnie jako nieobecna – np. w 1926 r. obok Boliwii, Haiti, Hondurasu, Panamy i Peru. Równocześnie jej przedstawiciele brali udział w pracach Międzynarodowej Organizacji Pracy. Pominęto w tym przypadku postanowienie art. 387 traktatu wersalskiego, że każdy członek Ligi jest zarazem członkiem MOP. Brak konsekwencji czy lepiej wyrozumiałość wobec Argentyny była posunięta daleko, skoro jej przedstawiciel Carlos Saavedra Lamas przewodniczył XI Konferencji MOP (30 maja – 16 czerwca 1928 r.), Juan Ramos jako przedstawiciel grupy rządowej był w 1931 r. przewodniczącym Komisji Regulaminowej, Alejandro Unsain był człon-

⁴⁵ ASDN,14/9887/2385, R:6228, Séance Secrète, 31 août, 1 septembre 1928, (Examen du projet de reponse...). Na podsumowującym dyskusję spotkaniu 1 września postanowiono przekazać tekst rządowi Kostaryki i prasie oraz opublikować w Journal Officiel 1928, s.1606–1608; jest także krótka notatka w AAN, AL, sygn. 696, k. 21.

kiem Rady Administracyjnej MOP, a stałym przedstawicielem Argentyny do kontaktów z MOP był José María Cantilo – poseł w Bernie.

Aktywność Argentyny w MOP, dodatkowo mobilizowała liderów Sekretariatu o uregulowanie statusu jednego z najważniejszych państw regionu. Pozytywne reakcje ze strony rządu argentyńskiego wiązały się z przypominaniem gróźb Brazylii, że może ona porzucić Ligę, jeśli nie otrzyma stałego miejsca w Radzie. W gorących miesiącach 1926 r. do Komisji Rekonstrukcji składu Rady został powołany Tomás Le Breton z Argentyny – jako jej wiceprzewodniczący. Było to oczywiste wyróżnienie, ale i mało groźny dla debaty szantaż. Był jednym z 15 członków komisji, kierowanej przez Giuseppe Motta. Sięgnięto po polityka w środowisku genewskim nieznanego, dobrze rozumiejącego zapatrywania swojego rządu oraz USA, gdzie był posłem w latach 1919–1922. Solidaryzował się też z ich niechęcią wobec aspiracji Brazylii do reprezentowania w Genewie całego kontynentu, choćby na czas nieobecności Stanów Zjednoczonych. W czasie prac Komisji sprzeciwiał się wszelkim zmianom godzącym w zasadę prawnej równości państw. Dezawuował też dążenie Brazylii do reprezentowania pozostałych państw regionu, w tym także Argentyny, która nie mogłaby zrezygnować ze statusu państwa broniącego własnych interesów⁴⁶. Nieustępliwe stanowisko Brazylii grającej *va banque* zachęciło z kolei przedstawiciela Urugwaju do złożenia wniosku o zagwarantowanie dla państw Ameryki Południowej i Środkowej trzech miejsc niestałych w Radzie; wniosek ten został przyjęty.

Najsilniejszy z dotychczasowych kryzysów łączony z ambicjami Brazylii i Hiszpanii spowodował, że trzy państwa – Kolumbia, Chile i Salwador, znalazły się w Radzie. Nie eliminowało to sporów, pretensji, ale i nadziei na uregulowanie statusu Argentyny. Z dominującego w tym regionie tercetu ABC, tylko człon najslabszy – Chile był obecny i aktywny, choć zdegustowany negatywnym głosowaniem na ich kandydata (Miguela Cruchagi) na sędziego w STSM. Brazylia wręcz chełpiła się, że do Ligi nie wróci na „starych” warunkach. Na placu boju pozostała Argentyna. Ale i ona chciała, aby głos Południa i Centrum Ameryki był choćby tylko formalnym równoważnikiem nieobecnych Stanów Zjednoczonych. Luka tym wywołana powinna być wypełniona przez przedstawiciela (-li) „młodych narodów” gotowych do większego, aktywniejszego udziału w sprawach międzynarodowych – tak politycznych, jak i gospodarczych⁴⁷.

Europejskie spojrzenie na nieobecność Stanów Zjednoczonych w Genewie było nie mniej złożone. Przez cały czas trwały zabiegi o przewyciężenie izolacjonistycznej, później neutralistycznej postawy Waszyngtonu. Problem w tym, że – jak to już sygnalizowano – zdecydowana większość obywateli popierała pozostawienie spraw europejskich swemu, niezależnemu od Ameryki, biegowi. Krytyczna, często wzdgardliwa postawa karmiła się informacjami o zbiorowej niechęci „wielkich” dłużników

⁴⁶ H. Korczyk, *Przyjęcie*, s. 263.

⁴⁷ Wielka Brytania zabiegająca o obecność Argentyny w Genewie została dotknięta nacjonalizacją przemysłu naftowego. Odpowiedni dekret został wydany 10 września 1928 r. w czasie trwania IX Zgromadzenia, na którym Argentyna wyczajowo nie była obecna, ale przysłała obserwatora. Nieobecne były także Boliwia, Honduras i Peru.



Urzędnicy z Ameryki Łacińskiej w Genewie, od lewej: Manuel J. Arocha (Wenezuela), Cristobal Rodriguez (Panama), Julian Noguiera (Urugwaj), francuska pracownica Sekretariatu LN Cosette Catherine Norin (siedzi).



Znak firmowy argentyńskiego stowarzyszenia Pro Liga z lat dwudziestych XX wieku.

do realizacji posiadanych zobowiązań z czasów wojny. Dłużniczy imperatyw przeciętnego obywatela Stanów Zjednoczonych uzasadniał lekceważenie Ligi także dlatego, że sprawy finansowe z czasów wojny, a także późniejszej rewitalizacji Niemiec (plany Dawesa, Younga) nie były od niej zależne.

Rozpowszechniane opinie o europocentryzmie Ligi wzmożone po wejściu Niemiec, a wycofaniu się Brazylii i Hiszpanii – uważanej powszechnie za mentora państw neolacińskich – wzmagają dążenia do pozyskania życzliwości miejscowych sfer politycznych. Sekretarz Generalny, wykorzystując w sposób

poufny pośrednictwo Foreign Office, przez dłuższy czas nosił się z zamiarem podróży do Ameryki Łacińskiej⁴⁸. Sfinalizowano ją na przełomie roku 1930 i 1931. Wówczas to, w towarzystwie kilkunastu osób, 19 grudnia 1930 r., przybył do Rio de Janeiro z nieoficjalną wizytą. Następnie uczestniczył w obchodach 100. rocznicy niepodległości Urugwaju. Jeden z głównych celów podróży – Buenos Aires – osiągnął 28 grudnia.

⁴⁸ J. Barros, *Office Without Power. Secretary-General sir Eric Drummond 1919–1933*, Oxford 1979, s. 230 i n.

W rozmowach podnoszono znaczenie Argentyny dla regionu i świata identyfikowanego z Ligą, która zapewne właściwie doceni oczekiwane zaangażowanie najlepiej zorganizowanego, wielkiego państwa. Delegacja LN odwiedziła następnie Santiago de Chile (2–5 stycznia 1931 r.), Limę (13–14 stycznia), Panamę (19–22 stycznia) oraz Hawanę (27–31 stycznia). Największa podróż Sekretarza Generalnego w historii LN zaczęła się w Lizbonie 7 grudnia, a zakończyła w Genewie 17 lutego⁴⁹.

3. Członkowie

Plony tej uciążliwej podróży były pozytywne, aczkolwiek z zastosowaniem miar właściwych dla państw tego regionu, zdominowanego przez konflikty społeczne i polityczne. Charakteryzowała je wysoka aktywność wojskowych, którzy rozsądając zwalczające się strony, sami częstokroć sięgali po dyktatorską władzę i ściśle z nią powiązane wpływy gospodarcze. Jeśli nawet tliła się w Sekretariacie Ligi nadzieja na odzyskanie Brazylii, to upadła razem z ogłoszeniem podróży sir Erica do tego kraju. Opiniotwórczy dziennik Brazylii „O Jornal” 1 października 1930 r. przypominał powody opuszczenia „Stowarzyszenia Wilsońskiego”. Drobne reformy nie zmieniają istoty tej organizacji, kierowanej przez grupkę wielkich mocarstw starających się narzucić mniejszym państwom swoje racje polityczne. „W opinii brazylijskiej nie ma atmosfery odpowiedniej do zmiany stanowiska zajętego wyczekującego przez Brazylię w 1926 roku. Dlatego sądzimy, że obecność Szanownego Sekretarza Ligi Narodów w Rio de Janeiro nie może przynieść owoców, o których marzy prasa Europy”. Zgodnie z tą zapowiedzią program pobytu Drummonda został sprowadzony do prywatnego spotkania ówczesnego ministra spraw zagranicznych Afrânia de Mello Franco, ale jako (dodać trzeba bardzo aktywnego i wybitnego) reprezentanta Brazylii w Genewie w latach 1923–1926. Sir Eric nie został przedstawiony ani nie spotykał się z żadnymi oficjalnymi osobistościami. Postępowanie to korespondoowało z tekstem wspomnianego wyżej dziennika, który w dzień przyjazdu do Rio de Janeiro pisał: opinia publiczna Brazylii jest zdecydowanie wrogo usposobiona względem wszelkich prób powrotu do Genewy, ponieważ jest przekonana o „bezużyteczności obcowania naszego kraju z tak dystyngowanym towarzystwem”⁵⁰.

To niechętnie, nawet aroganckie stanowisko dziennika oraz brak zainteresowania ze strony czynników oficjalnych, w sposób widoczny różniło się od przyjęcia delegacji Ligi Narodów w Urugwaju. Przyjazd Sekretarza Generalnego został wpisany do programu uroczystości upamiętniających setną rocznicę niepodległości kraju. Sir Eric, ujęty okazałością przyjęcia, nie szczędził pochwał władzy i obywatelom, którzy wyróżniali się chociażby tym, że walka o władzę opierała się na demokratycznych

⁴⁹ *Résumé mensuel*, 1931, s. 86; znacznie dłuższą podróż odbył rok wcześniej jego zastępca Joseph Avenol, który w ciągu czterech miesięcy odwiedził Chiny, Japonię oraz Kanadę i Stany Zjednoczone.

⁵⁰ AAN, MSZ, sygn.1617, k. 4–7, T. Grabowski do min. Zaleskiego, Rio de Janeiro 15 stycznia 1931 r.

podstawach rozumianych po europejsku. Goście odnotowywali, że nawet w półoficjalnych spotkaniach uczestniczyli również przedstawiciele opozycji⁵¹.

Ekspozowanie przykładu urugwajskiego nie mogło przysłonić stosunkowo niewielkich korzyści politycznych, których się spodziewano w Genewie. Gniotący wszystkich kryzys w konfrontacji z rzeczywistością latynoamerykańską był niezwykle dotkliwy. Eksport surowców, w tym płodów rolnych, niemal ustał, powodując zapaść finansową, która szczególnie boleśnie dotknęła Peru. Trudności gospodarcze wzmagaly społeczne niezadowolenie, które nie ominęło także odwiedzianych przez Drummonda krajów. W tych warunkach jakiegokolwiek ustalenia czy zobowiązania rychło okazywały się nieaktualne. Pułkownik Luis Sánchez Cerro, który w Peru przyjmował gości z Genewy, wkrótce musiał opuścić kraj, z zakazem powrotu. W Chile dyktatorskie rządy Carlosa Ibañeza legły w gruzach w czerwcu tegoż roku, a 26 lipca został zmuszony do opuszczenia kraju⁵².

W genewskiej optyce może lepiej niż z innych punktów widzenia uwidoczniła się waga elementów prestiżowych. Wybory do składu Rady to różnobarwny teren rywalizacji i zawiści. Julian Nogueira z Urugwaju, jeden z trzech korespondentów LN do spraw Ameryki Południowej, w liście do Pierre'a Comerta z 10 stycznia 1927 r. dementował informacje, które miały na celu dyskredytowanie starań Kuby o uzyskanie stałego miejsca w Radzie. Jego zdaniem pogłoski były oparte na trzech elementach, świadczących same w sobie o nastrojach panujących wśród państw latynoamerykańskich. Plotki te, nadal rozpowszechniane w prasie pewnych państw, uważał za „czystą fikcję”:

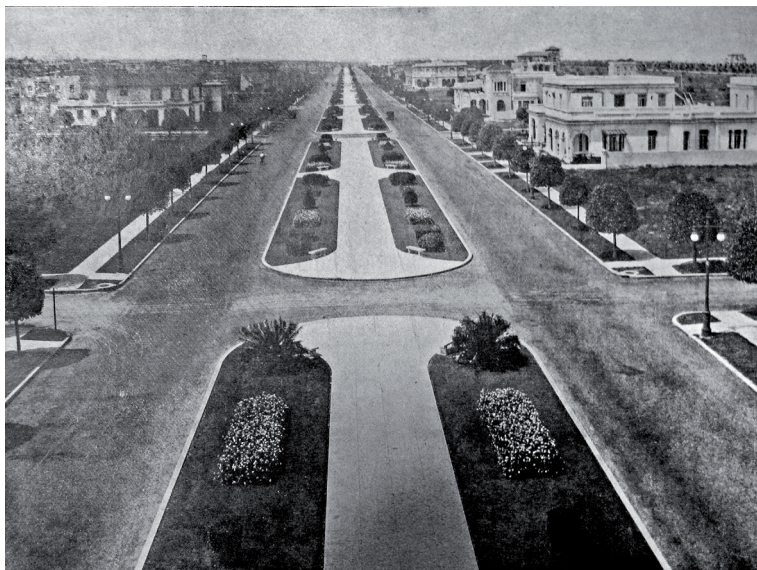
1. Kuba znajduje się pod presją Stanów Zjednoczonych;
2. Kuba wycofała swój wniosek z powodu niezadowolenia niektórych państw europejskich, ponieważ jest jedynym państwem „popierającym bez zastrzeżeń poprawki senatu Stanów Zjednoczonych w sprawie przystąpienia do STSM”;
3. Prezydent Kuby dał polecenie delegacji kubańskiej, aby jej starania sprowadzały się do alternatywy – albo stałe miejsce w Radzie, „albo nic”⁵³.

Ważnym elementem latynoskiej (ogólnie pozaeuropejskiej) rzeczywistości ligowej była suplementarna rola ambasadorów/posłów akredytowanych głównie we Francji, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii, którzy byli powoływani/delegowani na reprezentantów odnośnych państw. Rodziło to dodatkowe niedogodności, albowiem ów delegat musiał zważać na stanowisko rządu, u którego był akredytowany. Do rzadkości należał udział w pracach genewskich premierów czy ministrów spraw zagranicz-

⁵¹ Tamże, k. 43–48, W. Mazurkiewicz do min. Zaleskiego, Buenos Aires, 29 maja 1931.

⁵² Carlos Ibañez w 1930 r. został odznaczony Orderem Orła Białego, zob. *Kawalerowie i statuty Orderu Orła Białego 1705–2008*, 2008, s. 302; w okresie międzywojennym wysokimi odznaczeniami RP odznaczono ponad 150 osób z Ameryki Łacińskiej, więcej niż połowa z Brazylii, a np. z Meksyku tylko 9, zob. T. Lępkowski, *Polska–Meksyk 1918–1939*, Ossolineum 1980, s. 88.

⁵³ ASDN, R: 6227/ 56632/ 49486, Claim of Cuba to seat on the Council; na liście są parafy Avenola i Drummonda. Bez wchodzenia w szczegóły należy odnotować, że Kuba z woli VIII Zgromadzenia 15 września 1927 r. otrzymała niestałe miejsce w Radzie „dobrą” większością głosów – 40 (na 49 głosujących tajnie delegacji), kolejni to Finlandia – 33 i „ledwo, ledwo” Kanada – 26 głosów, przy wymaganej większości 25 głosów (o czym niżej), *VIII Assemblée*, s. 36 i s. 116.



Hawana „na bogato”: licząca 6 km Avenida Miramar prowadząca nad morze.

nych z tych państw. Niezależnie od mitręgi towarzyszącej podróży, stałe były obawy utrzymania zajmowanego stanowiska w kraju⁵⁴.

Podsumowaniem stanowiska państw latynoamerykańskich wobec Ligi Narodów może być ich powtarzalna absencja na dorocznych zgromadzeniach lub innych gremiach zwoływanych pod auspicjami Ligi. Najczęściej one też uciekały się do szantażu lub groźby usunięcia się z Genewy, jeśli ten lub ów problem zostanie lub nie zostanie podjęty, dyskutowany, przesądzony, rozstrzygnięty. Bądźmy sprawiedliwi. Można ułożyć długą listę państw, także średnich i mniejszych, które rozważania o ewentualnym opuszczeniu Genewy kojarzyły z obecnością pytania o korzyści, o bilans zysków i niedogodności. Także one nierzadko doświadczały egoizmu „wielkich liderów”, dla których ratowanie pokoju – kosztem innych, nawet formalnych sojuszników – wchodziło w grę. Zawsze.

Wejście Niemiec do Ligi w sposób dostrzegalny zmieniło sytuację tej organizacji/institucji. Brana pod uwagę możliwość lepszej współpracy, ściślejszego współdziałania nie powiodła się. Wokół głośno i coraz bardziej zdecydowanie wypowiedzianych oczekiwań/żądań przekreślenia postanowień pokojowych skupiło się zwarte grono członków Ligi, solidaryzujących się z ich dezyderatami. Siłę tego głosu wzmacniało wsparcie państw z grupy zwycięskich, jak Włochy czy Litwa. Życie wewnętrzne przepojone było silnym nurtem rewizjonizmu terytorialnego. Liczące się i dono-

⁵⁴ Y. Wehrli („Creer et maintenir l'intérêt”: la liaison entre le Secrétariat de la Société des Nations et l'Amérique Latine (1919–1929), Université de Genève 2003, s. 51) podaje, że rządy Paragwaju czy Panamy zapomniały nieraz przekazać swym stałym delegatom zaproszeń na sesję LN z porządkiem obrad. Z drugiej strony, delegaci latynoamerykańscy korzystali ze sporego zakresu samodzielności. Często też ulegali różnym zakulisowym naciskom, zwłaszcza w przypadku tajnych głosowań.

śne było także, głównie propagandowe wsparcie ZSRR, zwłaszcza na forum Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej.

4. Spory o cele, zadania i rolę Ligi Narodów

Jakkolwiek różnice interesów w powyżej charakteryzowanej grupie były spore, to jednak po przeciwnej stronie ligowej balustrady nie było lepiej. W połowie okresu międzywojennego nie brakowało głosów dezawuuujących na Wyspach Brytyjskich samo słowo *entente*, o *cordiale* nie mówiąc. Na forum zewnętrznym, zwłaszcza z trybuny Ligi rozlegały się słowa nadające się znakomicie do reklamy własnej osoby oraz popularyzacji i propagandy swojego kraju. Chamberlain, który rozgadanej Genewy nie lubił, niejednokrotnie dostosowywał swój język do niezrównanego – jak sądzono powszechnie – Aristida Brianda. Podczas pamiętnej (o czym niżej) debaty VIII Zgromadzenia (1927 r.) lider delegacji brytyjskiej uważał, że Liga powinna pozostać moralnie silnym trybunałem: „Nie zapominajmy o tym, że sąd Ligi pochodzi od najwyższego Trybunału Świata, do którego narody mogą się zwracać, by usprawiedliwić swe czyny. Narody będą miały w przyszłości nieskończoną potrzebę aprobaty Ligi Narodów w swoich trudnych godzinach”⁵⁵.

Byli główni sojusznicy z „wielkiej wojny” rolę Ligi w wydaniu brytyjskim przestrzegali inaczej. Ich poglądy syntetyzował sędziwy Clemenceau, który pisał do prezydenta Coolidge’a 9 sierpnia 1926 r., że europejska polityka Wielkiej Brytanii „polega na utrzymaniu w szachu narody kontynentu, wygrywając je wzajemnie przeciwko sobie, by narzucić się jako pośrednik”⁵⁶. Trafność obserwacji uwypukla ostatni passus. Londyn bardzo niechętnie odnosił się do wszelkich dyskusji o sankcjach świadomy, że byłby stroną świadcząca na rzecz innych, z niewielkimi nadziejami na wzajemność. Bardzo dogadzała mu „lokarnieńska” interpretacja art. 16 Paktu, pozwalająca członkom Ligi indywidualnie powziąć decyzje o stosowaniu sankcji zarządzonej przez Radę. Szczodrość w słowach i skąpstwo we wszelkich gwarancjach było znakiem rozpoznawczym polityki brytyjskiej, która w 1926 r. pod naporem dominiów ewoluowała w kierunku „Ligi Narodów Brytyjskich”. Był to też niełatwy proces, zarówno z wewnętrznego, jak i zewnętrznego punktu widzenia. Współczłonkowie Ligi krytykowali lub utyskiwali na uprzywilejowany status Wielkiej Brytanii dysponującej także głosami dominiów. Problem ten pojawił się już przy narodzinach instytucji genewskiej. Oto bowiem w tekście Paktu zrezygnowano z terminu „państwa” na rzecz „członkowie”, aby dominia nie tylko mogły stać się członkami Ligi, ale żeby mogły też głosować w niej na równych prawach z innymi. Była to sytuacja o tyle bardziej wyjątkowa, że wsparcie dla lidera było ze strony dominiów na ogół pewne – i wzajemnie – mimo istniejących często rozbieżnych interesów. Nadrzędnym spoiwem było spojrzenie globalne. Europa była tylko jedną z aren politycznych i gospodarczych, dla większości wcale nie najważniejszą. Liderzy tych państw dawali temu wielokrot-

⁵⁵ VIII Assemblée, s. 98.

⁵⁶ G. Clemenceau, *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930, s. 291.

nie wyraz, choćby w specjalnej rezolucji przyjętej podczas konferencji imperialnej w 1926 r., aprobującej wyniki konferencji lokarneńskiej. Przedstawiciele Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Wolnego Państwa Irlandzkiego i Indii gratulowali rządowi JKM „udziału w tym pełnym powodzenia przyczynieniu się do popierania pokoju świata”. Nie znaczyło to jednak – co należy mocno podkreślić, że większość z nich nie zamierzała być gwarantem bezpieczeństwa granicy francusko-niemieckiej i wikłać się ponownie w europejskie spory⁵⁷.

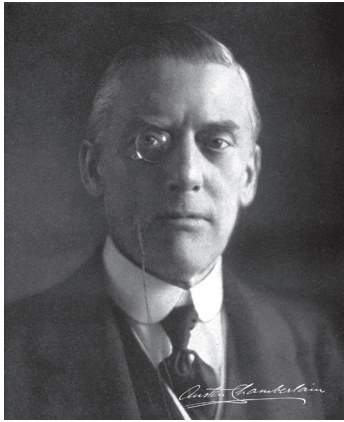
Wzbudzająca wątpliwości, nawet kontrowersyjna od samego początku, obecność dominiów w Lidze przybierała okresowo karykaturalny wyraz, kiedy delegatami z Indii czy Nowej Zelandii byli politycy brytyjscy. Zmiany w tej praktyce następowały powoli, także z przyczyn obiektywnych, choćby odległości od Genewy. Dominia miały pewną swobodę przede wszystkim w sferze spraw społecznych i gospodarczych. Problemy o charakterze politycznym spoczywały w Londynie, gdzie myślano w kategoriach przywództwa „swojej Ligi”. To o jej interes zobowiązany był dbać głównie rząd brytyjski. Zobowiązania te uniemożliwiały spełnienie oczekiwań innych na przyjęcie przez Wielką Brytanię roli stróża istniejącego porządku terytorialnego. „W obecnym stanie świata nie byłoby to możliwe – mówił Austen Chamberlain podczas VIII Zgromadzenia, 10 września 1927 r. To czego żądacie, byłoby rozpadem Imperium Brytyjskiego. Nie ustępuję nikomu, jeśli chodzi o mój szacunek do Ligi Narodów, ale nawet dla niej nie zgodziłbym się zniszczyć jeszcze starszej Ligi Narodów, która zrodziła się w moim kraju, i której mój kraj jest centrum”⁵⁸. Im bardziej Liga po 1926 r. stawała się europocentryczna, im częściej główne tematy podejmowane w Genewie dotyczyły spraw Starego Kontynentu – w istocie swej odmiennych od priorytetów i oczekiwań państw azjatyckich czy południowoamerykańskich, tym widoczniej Londyn wypowiadał się za mandatem Commonwealthu.

Jednak i w tym zakresie następowały pewne zmiany. Coraz częściej dominia mówiły swoim głosem. Zwraçała uwagę aktywność senatora Raoula Danduranda, który reprezentował Kanadę, na ogół w Genewie milcząca. Głośniejsze było tylko u zarania Ligi, kiedy właśnie z jego inicjatywy pojawiła się propozycja usunięcia lub zasadniczej modyfikacji art. 10 Paktu, uważanego przez dużą część członków Ligi, zwłaszcza z grupy mniejszych państw, za kamień węgielny i fundament całego genewskiego przedsięwzięcia. Mówił on przecież o nienaruszalności terytorialnej i niezależności politycznej państw członków. Modyfikacja nie przeszła, tak jak większość podobnych propozycji próbujących zmieniać istotne postanowienia, na których Liga była wsparta⁵⁹. Odnotowania wymaga też wybór Danduranda na przewodniczącego VI Zgromadzenia LN (1925 r.), co mieściło się zresztą w polityce dowartościowywania osób i państw odgrywających małą rolę w Genewie (wśród poprzedników byli przedstawiciele Kuby i Chile, chociaż tak-

⁵⁷ *Źródła do historii powszechnej*, t. I., s. 568 ; W. Rojek, *Dominia brytyjskie wobec paktu reńskiego 1925–1927*, „*Studia Historyczne*”, R. XLII, 1999, z. 3, s. 385 i n.

⁵⁸ *VIII Assemblée*, s. 98. Ówczesna Liga „Brytyjska” to obszar ponad 35 mln km², co stanowiło 60% wszystkich terytoriów kolonialnych i zależnych, druga w kolejności Francja – 12 mln km², nie prowadziła tak zręcznej i aktywnej polityki w tym zakresie – zob. W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Warszawa 1996, s. 519.

⁵⁹ R. Veatch, *Canada and the League of Nations*, Toronto 1975, s. 72 i n.



Austen Chamberlain, brytyjski mąż stanu, minister spraw zagranicznych w latach 1924–1929, laureat Pokojowej Nagrody Nobla.



Raoul Dandurand, senator, przedstawiciel Kanady w posiedzeniach Ligi Narodów, przewodniczący VI Zgromadzenia w 1925 r.

że Szwajcarii, Belgii i Holandii). Pewnym rozgósem w kilku państwach zainteresowanych sytuacją w Zagłębiu Saary, zwłaszcza Francji i Niemiec, spotkało się objęcie 19 marca 1926 r. funkcji przewodniczącego Komisji Rządzącej przez Kanadyjkę George'a Washingtona Stephensa. Zasiadał w niej już od trzech lat u boku „wszechwładnego” Victora Raulta, ostro krytykowanego, a nawet napiętnowanego przez Roberta Cecila i Brantinga, ale też bronionego przez Francuzów. Stephens na stanowisku pozostał tylko kilkanaście miesięcy – do 8 czerwca 1927 r., by ustąpić placu Brytyjczykom, którzy pozostali tam do końca istnienia problemu Saary w okresie międzywojennym.

Pozostaje faktem, że po okresie ciszy wokół obecności Kanady w Lidze zrobiło się o niej głośniejsze. Przyczynił się do tego senator Dandurand, który w marcu 1926 r. zareagował podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia LN na słowa Chamberlaina, że Wielka Brytania reprezentuje w Radzie także dominia. Sprawa nabrała sporego rozgłosu. Urzędnicy Foreign Office tłumaczyli, że chodziło tylko o zwrócenie uwagi na sytuację obiektywną – brak technicznych możliwości na odbywanie konsultacji w sprawach pilnych – zarówno z Kanadą, jak i Południową Afryką czy Australią. Słuchano bez przekonania, także dlatego, że wszystkie one przywiązały się do mniemania o swej niezależności poprzez udział jako samodzielnego podmiotu w życiu międzynarodowym. Dokonało się to wbrew stanowisku Foreign Office, gdzie nie popierano aspiracji dominiów do obecności w Radzie. W Londynie uważano, że byłoby to źródłem niepotrzebnych komplikacji i naraziłoby na szwank zasadę dyplomatycznej jedności imperium.

Wybór Kanady do Rady był dla Brytyjczyków zaskoczeniem tym większym, że pozbawił on reelekcji Belgii – spodziewanej i oczekiwanej, ale traktowanej z niechęcią przez państwa średnie i mniejsze. Lorna Lloyd dowiodła, że senator Dandurand, wbrew pierwotnym zapewnieniom, nie głosował za reelekcją Belgii, podobnie jak dwa inne dominia brytyjskie – Związek Południowej Afryki oraz niesforne Wolne Państwo Irlandzkie⁶⁰. Pokłosem tej niezręcznej dla

⁶⁰ L. Lloyd, „Another National Milestone”: *Canada's 1927 Election to the Council of the League of Nations*, „Diplomacy & Statecraft” 2010, vol. XXI, No. 4, s. 650 i n.

Londynu sytuacji był wybór Kanady do Rady, uważany później przez zainteresowanych za „kamień milowy” w budowie pełnej niezależności. Ów kamień położyły popołu niezręczności Foreign Office oraz aspiracje Kanady, która przeprowadziła swój wybór w dziesięć dni od zgłoszenia. Nadto jeszcze wprowadzony został do praktyki uzus zastępowania w obrębie dominiów po upływie trzyletnich kadencji⁶¹.

Ich aktywność, nieraz sama obecność w Genewie, była relacjonowana w miejscowej prasie. Opisy miały zwykle sympatyczny charakter, co spełniło pozytywną rolę w rozwoju samodzielnej polityki zagranicznej i budowie tożsamości narodowej. Oprócz krótkotrwałej zresztą aktywności Kanady (po ustąpieniu Danduranda w 1930 r. powróciła do swej „polityki bezczynności”⁶²) dotyczyło to zwłaszcza takich państw, jak Nowa Zelandia, Australia czy Afryka Południowa, które wypełniały rolę mandatariusza LN na obszarach o statusie bliskim tradycyjnym koloniom⁶³. W razie trudności, których nie brakowało, dominia korzystały z gotowości Londynu do pomocy i wsparcia. Było to o tyle łatwiejsze, że „zamorskie” części imperium z zasady nie interesowały się sprawami europejskimi. Przystawały przeto na wyroki Londynu, który na Starym Kontynencie dogadywał się najłatwiej z państwami skandynawskimi, Holandią, nierzadko Grecją. Chętnie też przybierał pozę europejskiej szpicy antybolszewickiej lat dwudziestych.

Globalna polityka prowadzona przez Wielką Brytanię – także w Lidze i za jej pośrednictwem – wypuklała jej dominujące miejsce w środowisku genewskim. Francja była i pozostała drugim, ale jednak pośledniejszym filarem Ligi. Jej pozycję wyznaczała ewolucja problemu niemieckiego, który dla Francji – bardziej niż innych państw – stanowił element centralny. Obawy przed powtórką z historii obejmującą wojny lat 1870/71 i 1914–1918 legły u podstaw poszukiwania gwarancji zrazu u Stanów Zjednoczonych, później Wielkiej Brytanii, w końcu Genewy. To Liga miała „zagwarantować” bezpieczeństwo wszystkich i każdego z osobna. Dla polityki Francji była to kwestia zasadnicza i pierwszorzędna, którą przypominała przy każdej dyskusji dotyczącej celów Ligi, od I Zgromadzenia poczynając. Bezpieczeństwu też była podporządkowana polityka porozumienia ze wschodnim sąsiadem, którą ucieleśniał Aristide Briand – zaliczany kiedyś i nadal do wielkich pielgrzymów pokoju⁶⁴. Pielgrzym ów – z czego nie czynię zarzutu – był przyodziany w trójkolorowy sztandar zobowiązujący do aktywności na forum Ligi, ale ze stałą obecnością francuskich prio-

⁶¹ Następni w kolejce to Wolne Państwo Irlandzkie w 1929 r., Australia w 1932 r., Nowa Zelandia w 1935 r. i Związek Południowej Afryki w 1939. Odnotować też trzeba przewodniczenie XIV Zgromadzeniu (1933 r.) przez C.T. Te Watera z Południowej Afryki oraz aktywność Atul Chandra Chatterjee jako przewodniczącego Konferencji MOP w 1927 r., G. Chaudron, *The League of Nations and Imperial Dissent: New Zealand and the British Labour Governments, 1924–31*, *The Journal of Imperial and Commonwealth History*, 39 (2011), No. 1, s. 47–71.

⁶² R. Veatch, *Canada and the League of Nations*, s. 113.

⁶³ Podstawowe, z przypisami i bibliografią liczącą prawie 50 s. dzieło S. Pedersen, *The Guardians*; także G. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, Jefferson etc 2012.

⁶⁴ M. Vaïsse, *Oublié, Briand? La mémoire du «pèlerin de la Paix» en France depuis les années 1960*, [w:] *Aristide Briand, la Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéte, Strasbourg 2007, s. 448 i n.; Susan Pedersen (*Back to League of Nations*, *The American Historical Review*, vol. 112, nr 4, October 2007, s. 1116) zalicza go – obok Nansena – do «arcykaplanów i proroków» Ligi.

rytetów z bezpieczeństwem na czele. Donośny głos wodzów zwycięskiej armii nakażywał utrzymywać wysokie stany i tak najliczniejszej (poza ZSRR) armii w Europie. Wywierali oni niezmiennie presję na polityków, aby upominali się w Genewie o stworzenie w ramach Ligi siły zdolnej wymusić posłuszeństwo wobec krnąbrnych, a nawet uciec się do sankcji militarynych (aczkolwiek Pakt ich nie przewidywał). To ich głównie stanowisko wypowiadał Aristide Briand 10 września 1927 r. podczas sławnej sesji VIII Zgromadzenia – pierwszej z merytorycznym udziałem delegacji Niemiec. „Słabością LN jest to, że może dawać jedynie polecenia i układać przepisy, ale nie rozporządza jeszcze istotnymi środkami, aby zapewnić realizację tych poleceń”⁶⁵.

Pozostaje faktem, że myślenie o bezpieczeństwie popychało Francję do inicjatyw wyraźnie przekraczających ramy ligowej współpracy. Zaliczyć do nich trzeba udział np. w porozumieniach lokarneskich, które i wówczas, i później były źródłem zachwytów na Zachodzie, ale rozgoryczenia wśród wschodnich sojuszników, głównie Polski i Czechosłowacji. Niemiecki komponent tych rozmów nabrał przekonania, że Zachód – a więc nie tylko Wielka Brytania, ale i Francja – pozostawiły im wolną rękę dla zmian na Wschodzie, ewentualnie Południu Europy – byle w sposób pokojowy. Briand – wśród spraw wielkich i ważnych – przypominał z mównicy VIII Zgromadzenia 10 września 1927 r. „bardzo szlachetną deklarację” dr. Stresemanna, że Niemcy „ani na Zachodzie, ani na Wschodzie, nie chcą już uciekać się do siły broni”⁶⁶.

Ta sama myśl dominowała w zainicjowanej przez Brianda propozycji układu ze Stanami Zjednoczonymi, która przywiodła do Paktu Brianda – Kellogga. Dokument ten o wyrzeczeniu się wojny ze stosunków międzynarodowych miał najwięcej ratyfikacji w okresie międzywojennym i nadal obowiązuje. Trudno się dziwić, bo jak wypowiedzieć układ tego rodzaju, chociaż kłam zadawały mu tak mocarstwa, jak też państwa średnie i małe, wszczynając od pamiętnego 1928 r. – kiedy został podpisany – setki konfliktów zbrojnych. Nigdy nie zabraknie usługodawców twierdzących, że wchodziła w grę obrona przed agresją. Dlatego Pakt trwa chociaż – z punktu widzenia LN – jakby go w ogóle nie było, a przecież szedł dalej niż Pakt Ligi! Harmonizacja obu dokumentów okazała się niemożliwa mimo kilkuletnich, intensywnych prac. Pochłonęła ogromną ilość dni i tygodni, które pomnożyć trzeba przez liczbę państw i instytucji zaangażowanych w poszukiwania rozwiązania powszechnie akceptowalnego, w tym zwłaszcza Stany Zjednoczone. Pracowano tym usilniej dlatego, że towarzyszyła temu reanimowana nadzieja na pełniejsze, może nawet pełne włączenie się Stanów w organizację pokoju pod kierunkiem Ligi. Silniejszy był nie tylko głos samych Amerykanów, ale i ligowych sceptyków: skoro Pakt Brianda – Kellogga zakazuje wojen, to wyczerpuje zasadnicze, główne zadanie Ligi, bez różnych uciążliwości płynących z Paktu.

⁶⁵ *VIII Assemblée*, s. 90.

⁶⁶ Tamże, s. 93. Nie zmienia to – jak już wiemy – przeświadczenia Min. Brianda, że zmiany terytorialne są konieczne, nieuchronne – G. Suarez, *Briand: sa vie, son oeuvre /...*, t. V, *L'Artisan de la Paix 1918–1923*, Paris 1952, s. 31 i n.; A. Barros, *Briand, l'Allemagne et le „pari” de Locarno*, [w:] *Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéte, Strasbourg 2007, s. 160 i n.



Sekretarz Stanu USA Frank Kellogg 27 sierpnia 1928 r. podpisuje tzw. pakt paryski; za nim francuski minister Aristide Briand; obaj uwiecznieni w nazwie dokumentu i rejestrze laureatów Pokojowej Nagrody Nobla.

To proste wyjaśnienia dla pytających: po co nam ta cała Liga, która na domiar wszystkiego w zakończonych sukcesem negocjacjach nie była obecna?⁶⁷

Za syntezę polityki Francji podporządkowanej myśleniu o własnym bezpieczeństwie uznać trzeba decyzję budowy tzw. linii Maginota; myślano o niej przez kilka lat, a prace rozpoczęto w 1929 r. Ciągący się przez 450 km system fortyfikacji był gigantycznym drenażem francuskiego budżetu i nie mniejszą iluzją w wymiarze społecznym, o jego stronie wojskowej nie mówiąc. Z ligowego punktu widzenia był to zaś jaskrawy przejaw braku wiary w budowany pod jej sztandarem „gmach pokoju”. Tak też to – chcąc nie chcąc – musieli rozumieć sojusznicy Francji na zachodzie i południu Europy. Dramat takich państw, jak: Czechosłowacja, Jugosławia, Polska czy Rumunia polegał na braku alternatywy. Interesy żadnego innego mocarstwa europejskiego (o światowych nie mówiąc) nie były zbieżne z priorytetami państw nowo powstałych lub wyraźnie powiększonych po I wojnie światowej. Nie lekceważąc historycznych porachunków między nimi, w okres międzywojenny wchodziły one z kwestionowaniem ich samodzielnego istnienia, ze strony sąsiadów przekonanych o swej krzywdzie. Francja stojąca na czele państw broniących porządku wersalskiego była w ligowej rzeczywistości głównym oparciem przeciwko wszelkim „rewizjonistom”, choćby utylitarnie interpretującym art. 19 Paktu, który dopuszczał zmianę traktatów „groźących pokojowi świata”. Napięcia o charakterze międzynarodowym podpadające pod tę kategorię, kumulowały się na Wschodzie Europy i na Bałkanach.

⁶⁷ S. Sierpowski, *Kontrowersje dotyczące harmonizacji Paktu Brianda–Kellogga z Paktem Ligi Narodów*, [w:] *Polska, Europa Środkowa, Europa Zjednoczona. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Laptosowi*, red. A. Kozera, W. Prażuch, P. Szysła, Kraków 2014, s. 200 i n.

Obszarami tymi, spośród liderów Ligi, a zarazem stałych członków Rady, szczególnie interesowały się Niemcy i Włochy. One też – osobno, ale i wspólnie – szachowały Francję. Można mówić o francuskiej obsesji: każda inicjatywa o szerszym charakterze była rozpatrywana w Paryżu pod kątem skutków dla bezpieczeństwa kraju⁶⁸. Oba państwa uprawiały rewizjonistyczny program burzycielski. Włosi dopominali się przywilejów jako uczestnik wojennego aliansu, z którego wyszli – wedle rozporozecznionego w Italii przeświadczenia – oszukani, z okaleczonym zwycięstwem. Francja – jak to już sygnalizowano wyżej – była ich pierwszym, wyszydzanym i lekceważonym ekssojusznikiem, coraz wyraźniej wrogiem. Nie była więc możliwa współpraca ani w generaliach, ani w szczegółach. Swego stałego miejsca w Radzie zazdrośnie strzegli, ale ani liderzy liberalnego państwa, ani faszystów, „serca” do Ligi nie mieli. Benito Mussolini – jako wieloletni premier i minister spraw zagranicznych, nigdy do Genewy się nie pofatygował. Na ziemi włoskiej znalazł wielkiego sojusznika, który mówił o LN w sposób utrudniający identyfikację autora słów: „społeczność ludzka nie tylko, że nie postępuje na drodze rozwoju, czym zazwyczaj ludzie się chlubią, ale odwrotnie, wraca do dzikości obyczajów ludów barbarzyńskich”. David I. Kertzer, przytaczając te słowa z encykliki Ubi Arcano, zauważał, że Pius XI, pragnąc utworzenia królestwa Chrystusowego na ziemi, w istocie opowiadał się za powrotem do średniowiecza. Wkomponowuje tę wypowiedź w krytykę Ligi Narodów przez Mussoliniego, albowiem „nie ma instytucji ludzkiej, która by mogła wszystkim narodom narzucić zbiór praw powszechnych, odpowiadający dzisiejszym czasom, tak jak to się działo w wiekach średnich, gdy istniała prawdziwa liga narodów, obejmująca wszystkie państwa chrześcijańskie”⁶⁹. Nie dziwi też, że Duce kilkakrotnie groził, że Ligę porzuci, bo nie jest możliwe, aby o sprawach „wielkich”, dla Europy ważnych mogli wypowiadać się „mali” z „innego świata”. Demokratyczne fundamenty, ale i fasada Ligi Narodów znalazły się w grupie stopniowo powiększających się sprzeczności z dyktatorską Italią, zapatrzoną w „budowę” nowego człowieka na miarę imperialnych planów przeplatanych misją białego człowieka i szerzenia wiary katolickiej.

Politykę włoską cechował specyficzny egoizm w traktowaniu prac realizowanych w Genewie, któremu towarzyszyła manifestowana niechęcią i brak ochoty na zrozumienie jej filozofii. Nie skrywano więc, że urzędnicy włoscy to jakby agenci rządowi, informatorzy o wszystkim, co ważne na genewskim podwórku. Z takim przekonaniem i znacznym udziałem partii faszystowskiej w kłapie marynarki jechał do Genewy w 1927 r. Giacomo Paulucci di Calboli, aby objąć stanowisko podsekretarza generalnego LN.

Osobisty kontakt przedstawicieli ważniejszych wówczas członków Ligi był szczególnie wartościowym elementem wytrawnej polityki Stresemanna. Była ona możli-

⁶⁸ Wiele emocji np. budziły plany pomocy w ramach planów Dawesa czy Younga. Za każdym razem silna francuska prawica wieszczyła, że złoto подарowane Niemcom powróci nad Sekwanę pod postacią ołowiu.

⁶⁹ D. I. Kertzer, *Papież i Mussolini. Nieznana historia Piusa XI i rozkwitu faszystów w Europie*, Wołowiec 2016, s. 64.

wa, ale też skuteczna dzięki wyrozumiałości i aprobaty interlokutorów. Niemiecki minister przekonywał i prosił, aby odróżniali manifestacje „oficjalne” od prywatnych, które gwarantowała konstytucja Republiki Weimarskiej. Mógł zżymać się na poufne zebrania „starych”, tj. byłych dyplomatów: „Jasne jest, że nie są oni zadowoleni z mojej polityki i że w każdy piątek dokonują zmian na mapie Europy, które różnią się od moich. Nic na to nie poradzę i nie biorę odpowiedzialności za zebrania tego typu, które opierają się na wolności, jaka panuje w Niemczech”⁷⁰.

Wejście Niemiec do superelity Europy otwierało dodatkowe możliwości w integracji żywiołu narodowego nie tylko okalającego państwo, czyli mniejszości, ale także emigracji. Mniejszość niemiecka, tradycyjnie dobrze zorganizowana, zyskała w Genewie zaufanego i aktywnego obrońcę, z którym solidaryzowała się w najważniejszych sprawach:

- traktat wersalski, jako niesprawiedliwy i antyniemiecki musi zostać zniesiony/zmieniony/renegocjowany;
- nieprawdziwy i hańbiący jest zwłaszcza jego art. 231 mówiący o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec za wojnę;
- Niemcy w 1914 r. prowadziły wojnę obronną;
- mimo szumnych zapowiedzi rozbrojenie jest aktem jednostronnym;
- zbędnej, a przedłużanej okupacji Nadrenii towarzyszą gwałty i bezprawie wojsk alianckich;
- wsparcie dla mniejszości niemieckiej walczącej o autonomię kulturalną jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa macierzy;
- Niemcy są państwem potrzebującym „najwięcej bezpieczeństwa, by wyżywić rosnącą ludność na ograniczonym obszarze” (Stresemann z trybuny VIII Zgromadzenia 10 września 1927 r.);
- 90% mieszkańców Zagłębia Saary chce natychmiast złączyć się z resztą kraju.

Rejestr ten, możliwy do znacznego wydłużenia, pokazuje, że Liga przez przyśpieszenie Niemiec nie zyskała partnera do współpracy wynikającej ze szczytnej preambuły i kolejnych artykułów Paktu. Wiele z wymienionych wyżej kwestii, o rewizjonizmie terytorialnym nie zapominając, miało charakter antagonistyczny. Delegaci niemieccy byli ponadto poddani ustawicznej presji społeczeństwa, że ten lub ów postulat, żądanie, oczekiwanie „ślimaczy” się w czeluściach kolejnej komisji, podkomisji, analizie eksperckiej... Z tego niezadowolenia, ale i „poganiania” wypływały kolejne deklaracje delegatów (lub ich przedstawicieli, lub współpracowników), że podczas najbliższej sesji Rady czy Zgromadzenia ta lub inna „bołaczka niemiecka” zostanie załatwiona. Składane obietnice zawierały dużą siłę destrukcyjną, obejmującą wszystkie elementy zaangażowane w daną kwestię⁷¹. Mówienie o sprzężeniu zwrotnym na linii władza–społeczeństwo jest jak najbardziej uzasadnione. Była to sytuacja obiektywnie trudna m.in. za sprawą swoistej dychotomii, gdyż delegaci niemieccy unikali wzniesienia konfliktów mogących zepsuć im opinię wśród pozostałych uczest-

⁷⁰ ASDN, Fond Martin. Conversations (2 ème serie), 1927, s. 906.

⁷¹ Z. Steiner, *The Lights That Failed. European International History 1919–1933*, New York 2005, s. 427.

ników genewskich spotkań. Występowanie w koncyliacyjnej formie nie przeszkadzało eksponować swych racji we właściwym dla Genewy sosie, kiedy mówili o zasadzie równego traktowania wszystkich członków, w tym zwłaszcza prawie do równo pojmowanego bezpieczeństwa.

Z wielkimi nadziejami Niemcy podejmowali też próby przejęcia roli mediatora w rozbieżnościach brytyjsko-francuskich; korciła ich misja „naturalnego pomostu” między Zachodem i Wschodem, z historycznie umotywowanym i ponadczasowym zamysłem osamotnienia Polski⁷². Determinacji i zręczności Stresemanna przypisać należy pozytywny bilans „gry o Niemcy” w latach 1925–1926. Chodziło w niej przecież o zdobycie zaufania Zachodu przy jednoczesnym utrzymaniu dobrych, nawet bardzo dobrych stosunków z ZSRR. Z uwzględnieniem genewskiej optyki prowadzona w tym czasie rozgrywka z Republiką Weimarską w roli głównej dała to, że „Liga Narodów przeistoczyła się w polityczną kolaborację Anglii i Francji z Niemcami, stała się pseudonimem tej współpracy”⁷³.

„Wielka trójka” wykorzystywała spotkania genewskie jako wygodny, trudniejszy do dezawuowania i krytykowania parawan dla prowadzenia polityki swych państw. Problem w tym, że miały one różne cele. Najbliższa ideałom Ligi była Francja z Briandem, jako uznanym pacyfistą oraz zastraszonej (pacyfistycznym) społeczeństwem, obstającym za egzekucją traktatów pokojowych i wszystkich owoców zwycięstwa.

Brytyjczykom bliska była maksyma: ile trzeba zmienić i kto powinien ponieść główne koszty tej zmiany, przez nas nadzorowanej, aby „geografia polityczna” pozostała po staremu.

Niemcy – z nacjonalistą i monarchistą jako liderem nie tylko resortu spraw zagranicznych, ale także całej filozofii dochodzenia Niemiec do pozycji zajmowanej przed wojną – wykorzystywali trybunę genewską dla pokazywania pacyfistyczno-koncyliacyjnej twarzy; Liga Narodów to nadzwyczajne forum dla ponawianych apeli o sprawiedliwość, równe traktowanie, bezpieczeństwo, godność przynależną każdemu narodowi.

Podobne hasła – aczkolwiek z uwzględnieniem azjatyckiej specyfiki – pojawiały się w wypowiedziach przedstawicieli Japonii. Uprzywilejowane miejsce w Lidze jako stałego członka Rady zawdzięczała udziałowi w pracach konferencji pokojowej w Paryżu, okresowo nawet „wielkiej trójki”. Forsowany przez Amerykanów projekt Ligi traktowali z niechęcią. Był nie tylko ich zdaniem utopijny, ale także przepojony planami utrzymania dominacji mocarstw euro-amerykańskich strzegących swych

⁷² P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski 1915–1929*, Warszawa 1991; J. Wright, *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press 2002.

⁷³ S. Cat-Mackiewicz, *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, Kraków 2012, s. 24; pogląd dostatecznie trwały, skoro kilka dziesięcioleci później do podobnego wniosku dochodzi przedstawiciel nauk prawnych, pisząc „Liga była przez cały czas podporządkowana niewielkiej grupie mocarstw, które traktowały ją jako użyteczny instrument swej polityki zagranicznej”, Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne determinanty pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych w praktyce Ligi Narodów*, Kraków 2005, s. 218.

uprzywilejowanych pozycji. Szczególną rolę odgrywała kwestia równości rasowej, która groziła rozsadzeniem całej dyskusji o Lidze. Była to zarazem jedyna istotna sprawa łącząca silnie skonfliktowany głos Japonii i Chin. Wyrazem ówczesnych napięć między tymi państwami było ultimatum barona Nabuaki Makino: albo japońskie prawa do Szantungu (Shantungu) zostaną potwierdzone, albo opuszczają Paryż i odmawiają podpisania traktatów pokojowych i wstąpienia do Ligi. Ofiarą tego ultimatum były Chiny. Japonia zaś potwierdziła swą pierwszoplanową rolę w Azji oraz porównywalną, równoważną pozycję wśród państw świata oraz mocarstw ligowych.

Względy geograficzne (do Genewy Japończycy mieli najdalej spośród stałych członków Rady⁷⁴) spowodowały, że delegatami na różne spotkania ligowe byli zawodowi dyplomaci. Rząd, traktując obecność w Genewie z powagą, wysyłał tam „jednych z najbardziej wykwalifikowanych i doświadczonych dyplomatów”⁷⁵. W Paryżu powstało osobne biuro ściśle powiązane z ambasadą. Tylko w sprawach szczególnych i wątpliwych – wobec zmieniającej się sytuacji wewnętrznej, w tym rosnących wpływów armii – proszono Tokio o instrukcje. Między innymi dlatego delegatów japońskich cechowała spora samodzielność, ale też duża ostrożność w dążeniu do kompromisu i dialogu. Była ona zresztą oczekiwana, gdyż przedstawiciele Japonii występowali jako sprawozdawcy Rady w wielu trudnych sprawach europejskich.

Udział Japonii w Radzie, jako jedynego stałego mocarstwa spoza Europy, będącego nadto mandatariuszem LN na Wyspach Mariańskich, przyczynił się do wzrostu samooceny ludności cesarstwa. Coraz liczniejszych zwolenników zdobywało przekonanie o misji cywilizacyjnej opartej na filozofii i założeniach programowych doktryny Monroego, rozumie się w wydaniu azjatyckim. Liga miała być trampoliną dla realizacji japońskiego programu równościowego wedle zasady, że będzie prowadziła taką samą politykę jak mocarstwa europejskie i oczekuje podobnego traktowania.

Trudno mówić o obecności LN w Afryce, chociaż wśród jej pierwotnych członków były dwa państwa – Liberia i Związek Południowej Afryki, do których w 1923 r. doszło trzecie – Etiopia, nazywana powszechnie Abisynią, chociaż zainteresowani uważali tę nazwę za obraźliwą. Należały one w ogólności do grupy „cichych członków” wyróżniających się podczas prac genewskich strojem i kolorem skóry. Nie dotyczyło to delegacji z Południowej Afryki, która jako dominium brytyjskie korzystała z pomocy polityków zamieszkujących Wielką Brytanię. Jednym z delegatów na II i III Zgromadzenie był Robert Cecil – nie tylko współtwórca Ligi, ale też jeden z najbardziej aktywnych polityków brytyjskich w jej dziejach. Z podobnymi problemami stykała się Nowa Zelandia, którą lord Cecil reprezentował tym razem na zgromadzeniu w 1924 r. Skład delegacji dopełniali sir James Allen, Wysoki Komisarz Nowej Zelandii w Londynie i jego sekretarz Charles Knowles⁷⁶. Było to wytłuma-

⁷⁴ Najdalej na sesje organów Ligi mieli przedstawiciele Nowej Zelandii (członkowie Rady 1936–1939) – ok. 19 tys. km, Australii (członkowie Rady 1933–1936) – ok. 17 tys. km, Japonii (stały członek Rady) 11 tys. km.

⁷⁵ Dobrą charakterystykę daje P. R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów: od małżeństwa z rozsądku do rozvodu przez niezgodność charakterów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, s. 160.

⁷⁶ R. Cecil, *A Great Experiment. An Autobiography by Viscount Cecil*, London 1941, s. 109, 134; G. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, s. 28.



Wielcy statyści Ligi Narodów –
polityk lord Robert Cecil i uznany administrator sir Eric Drummond.

czalne także dlatego, że sprawy, spory i konflikty omawiane w Genewie miały ograniczony lub niewielki związek z ich polityką. Zresztą na posterunku stał rząd JKM. Zachował on „ogólne kierownictwo polityki zagranicznej [...] teraz i jeszcze przez jakiś czas” – jak to uzgodniono podczas Konferencji Imperialnej 18 listopada 1926 r.⁷⁷

Na aktywności wielu państw w Lidze ważył nie tylko postępujący europocentryzm, ale i trudności w komunikacji, w tym nawet przekazywanej z Genewy korespondencji, która do stolic państw zamorskich docierała z różnymi perturbacjami. Dotyczyło to także państw z Ameryki Centralnej i Południowej, od początku niezbyt przekonanych do korzyści płynących z Ligi. Ich niewiara po 1926 r. znacznie wzrosła. To jeden z powodów – wspominanych już – zabiegów „Genewy” o zmianę decyzji Hiszpanii w sprawie rejterady. Cel został osiągnięty, a rząd Hiszpanii eksponował znaczenie swojego „ bonusu”: Madryt gościł „wielkich tego świata” na 55 sesji Rady Ligi (10–15 czerwca 1929 r.). Należała do wydarzeń w dziejach LN z powodu długości trwania. Poprzedzały ją obrady komisji analizującej całokształt procedur odnośnie do ochrony mniejszości. Trwająca od 6 czerwca debata wymuszała obecność autorów raportu z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Japonii oraz pozostałych członków Rady, jak i państw specjalnie tą problematyką zainteresowanych. Atrakcyjność tego posiedzenia Rady – w opinii prasy – podnosiła stosunkowo duża liczba pań, które towarzyszyły przyjezdnym. Gospodarze zadbali o atrakcyjny program turystyczno-towarzystki.

⁷⁷ *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 580. Twierdzenia Tomasza Soroki (*Rola Kanady w transformacji Imperium Brytyjskiego. Analiza stosunków kanadyjsko-brytyjskich w okresie międzywojennym*, Kraków 2014, s. 195, 214), uwzględniając optykę LN, są zbyt daleko idące, kiedy przypisuje deklaracji Balfoura – zaaprobowanej przez Konferencję Imperialną 1926 r. – przełomowe znaczenie, i pisze, że przynawała ona dominium brytyjskim „całkowitą niezależność w sferze polityki zagranicznej”.



Wyjątkowa pod wieloma względami Sesja Rady w Madrycie w 1929 r., m.in. z powodu liczniejszego niż zwykle przyjazdu małżonek delegatów, zwłaszcza z krajów pozaeuropejskich.

Przewodniczył Minéitciro Adateci z Japonii. Przybył nawet ciężko już chory Stresemann, a gen. Primo de Rivera wystąpił z fantastycznym planem budowy tunelów pod kanałem La Manche i Gibraltarem, co połączyć miało Europę i Afrykę: „Londyn – Paryż – Madryt – Tanger – Maroko – Algier – Kair” krzyczały tytuły prasowe. Klamrą spinającą wyróżnienie Hiszpanii, o które bezskutecznie zabiegały inne stolice, zwińczyło wykwintne przyjęcie wydane przez króla Alfonsa XIII⁷⁸. Nieco tylko mniejsza feta towarzyszyła kongresowi pozarządowej Union Internationale des Association pour la Société des Nations (UIA), której doroczne spotkanie – także wymiaru światowego, aczkolwiek mniej reprezentatywnego – o kilkanaście dni wyprzedzało sesję Rady. Prasa hiszpańska obu tym inicjatywom poświęcała wyjątkowo dużo uwagi, co miało podnieść popularność Ligi w społeczeństwie⁷⁹.

Odmienne nastroje panowały w większości stolic państw średnich i mniejszych, które wskazywały, a nawet wyszukiwały różne niedogodności organizowania spotkań poza Genewą. Kolejna taka sesja odbyła się w listopadzie 1931 r. (Paryż) i marcu 1936 r. (Londyn). Temu ostatniemu posiedzeniu przewodniczył S. M. Bruce z Australii, co zawsze było sposobnością do podkreślania światowego charakteru Ligi. Zapowiedziane przewodzenie Rady – obowiązywała kolejność państw według alfa-

⁷⁸ Następnego dnia zapewniono delegatom udział w corridzie. Karykaturzyści, nawiązując do spór dotyczących mniejszości narodowych – które były jednym z ważnych tematów Rady – rysowali Brianda jako matadora, a von Schuberta jako byka, G. Tabouis, *Vingt ans de „suspense” diplomatique*, Paris 1958, tł. ros. Moskwa 1960, s. 86; opis i towarzyszący mu zachwyt wywołany pobytem w Hiszpanii zamieszcza P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, przeł. H. Kurnatowski, Kraków 1965, s. 166 i n.

⁷⁹ T. R. Davies, *Internationalism in a Divided World: The Experience of the International Federation of League of Nations Societies, 1919–1939*, *Peace & Change* 37 (2012), No. 2, s. 230–231.

betu francuskiego – mobilizowało polityków zamorskich do podróży stwarzających okazję do obecności w prasie, a zwłaszcza rozgłos dyskutowany we własnym kraju. Dotyczyło to także przewodniczących, a zwłaszcza licznych zastępców dorocznych Zgromadzeń Ligi i Konferencji MOP. Część splendorów z tego tytułu – choć ulotnych i pozbawionych najczęściej praktycznego znaczenia – spadała na zawodowych dyplomatów, którzy w imieniu swych rządów funkcjonowali w Genewie. Była to sytuacja nowa, gdyż dyplomaci bywają w państwach akredytacji mało znani dla szerszej publiczności. Dzięki Lidze wielu z nich, zwłaszcza z państw zamorskich, znalazło się na czołówkach gazet. W pogoni państw za sukcesem międzynarodowym uczestniczył też splendor jej dyplomatów.

Trudno wyrokować na temat wpływu takich sytuacji na funkcjonowanie Ligi. Jej członkowie wnosili do Ligi także konflikty dwustronne, które nakładały się na podstawowy spór między zwolennikami i przeciwnikami *status quo*. Walka, nierzadko krańcowo odmiennych oczekiwań wobec Ligi, stała się osią i istotną treścią prac genewskich, zarówno w procedurze przygotowawczej, jak i wykonawczej, czyli przed i po konsultacjach „prywatnych” i jawnych, podczas posiedzeń Rady, Zgromadzeń, w bieżącej pracy Sekretariatu.

Rozdział II

Ewolucja organów Ligi Narodów i organizacji autonomicznych

1. Struktura i zasady funkcjonowania

Pakt Ligi Narodów, będący integralną częścią każdego z traktatów pokojowych kończących wojnę, podporządkował strukturę powstającej organizacji celom jej stawianym. Jeśli za najważniejszy uznano współpracę między narodami, to zasadniczym środkiem do realizacji tego celu miały być regularne spotkania przedstawicieli państw-członków. Artykuł 2 Paktu stanowił, że Liga działa przez Zgromadzenie i Radę „za pomocą stałego Sekretariatu”. Założona w Pakcie usługowa, a więc pośledniejsza rola Sekretariatu rychło w praktyce okazała się ważna, podstawowa i twórcza. Im problem był bardziej skomplikowany pod względem prawnym, politycznym, propagandowym, społecznym, im bardziej konfliktował strony lub większą liczbę państw, tym rola pracowników Sekretariatu rosła. Tym samym wykonywali często najważniejszą, rzec można całą „czarną robotę”. Niejednokrotnie, najczęściej to Sekretariat przygotowywał materiały, które następnie były przyjmowane – modyfikowane lub akceptowane – przez polityków referentów – z ich podpisem i pod ich firmę.

Prace przygotowawcze do przyjęcia określonego stanowiska, dokumentu, rezolucji itp. wymagały wiedzy bardzo szczegółowej, coraz rozleglejszej w miarę upływu lat, a przy tym podlegającej stałej weryfikacji zainteresowanych stron. Konieczna była znajomość różnych sytuacji podobnych czy analogicznych z przeszłości, lawirowania przy poszukiwaniach rozwiązań kompromisowych, podróży do zainteresowanych daną sprawą stolic, poszukiwania wyjść z sytuacji grożących wybuchem. W tej roli pracowników Sekretariatu nikt zastąpić ani wyręczyć nie mógł. Dla niejednego polityka, zwłaszcza dopiero co zainstalowanego w zmienionym rządzie, udział w tak rozbudowanej procedurze koncyliacyjnej był najczęściej niewykonalny, zawsze niezwykle trudny, nawet z uwzględnieniem ciągłości krajowych struktur politycznych i dyplomatycznych.

Sekretariat LN powstał pod przemożnym wpływem wymienionego z nazwiska w Pakcie Ligi Sekretarza Generalnego – Szkota po praktyce w Foreign Office. Wśród najbliższych współpracowników sir Erica Drummonda, podczas niemal rocznego kształtowania się Ligi w Londynie znalazł się Jean Monnet – Francuz, zastąpiony w 1923 r. przez Josepha Avenola, także obywatela Francji. Ukształtowana w tych warunkach dominacja brytyjsko-francuska w Sekretariacie okazała się trwałą. Zajmowali oni najwyższe i wysokie stanowiska. Na 169 urzędników I kategorii w 1930 r. Brytyjczyków (z dominiami) było 51, Francuzów – 32, Włochów 12, Niemców 10. Także wśród 18 najwyższych urzędników dominowali Brytyjczycy

(pięciu), obok Francuzów i Włochów (po trzech) oraz po jednym z Niemiec, Grecji, Hiszpanii, Japonii, Polski, Szwecji i Urugwaju. Tylko dwóch było spoza Europy. Na około 700 pracowników Sekretariatu w 1929 r. kilkanaście państw nie miało swych „przedstawicieli”, chociaż uiszczali składki do wspólnej kasy. Wzburzenie z tego powodu było duże, a oskarżenia, że mocarstwa uprawiają politykę narodową za składkowe pieniądze – chwytliwe i trwałe⁸⁰.

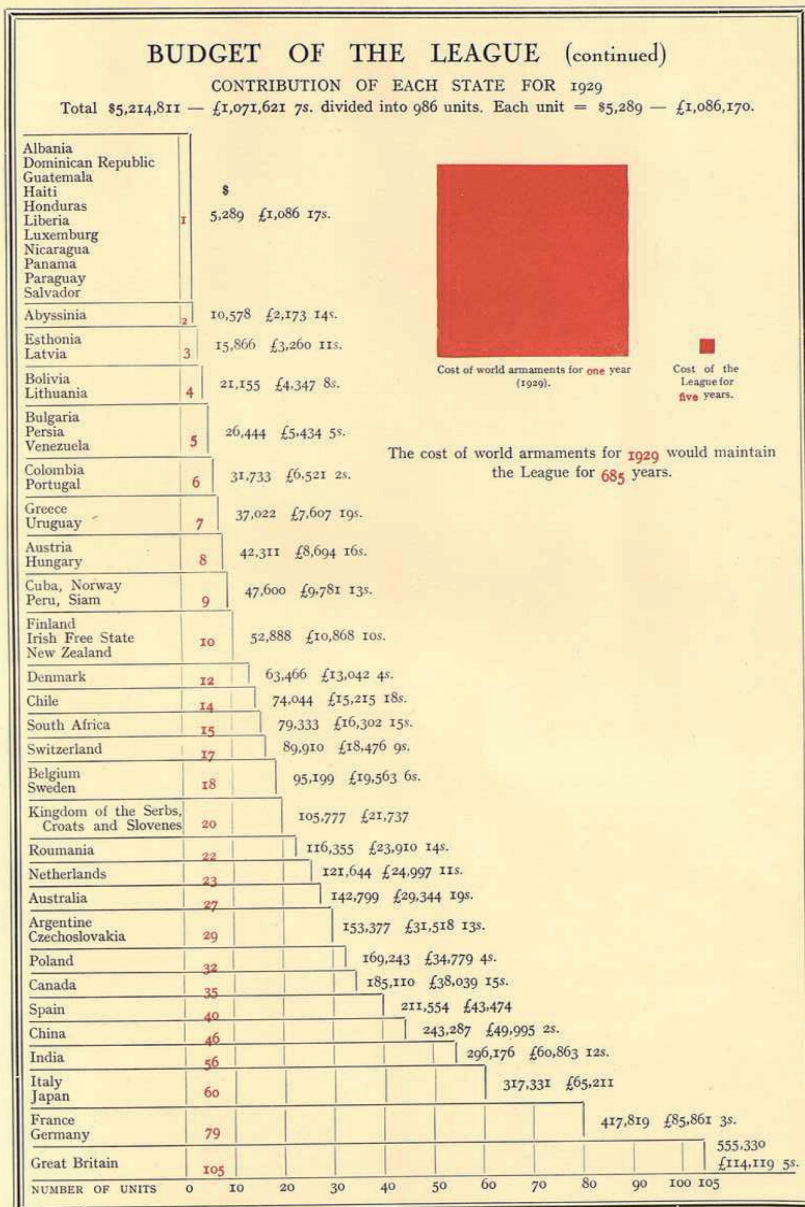
Sekretariat, wedle mniemania większości państw miał odzwierciedlać skład Ligi, być sumą (nieraz nawet matematyczną) członków w niej obecnych. Odpowiadali im nie mniej liczni zwolennicy myślenia kategoriami towarzystw akcyjnych: posiadacze największych pakietów akcji (składki do wspólnej kasy) mogą liczyć, że ich głos będzie odpowiednio ważył. Mogło to się wyrażać w formie obsadzania przez ich przedstawicieli najważniejszych stanowisk, co kojarzyło się z oczekiwaniami na zwiększone wpływy. Raz po raz pojawiała się różnie motywowana żonglerka liczbami. Było czym, skoro Wielka Brytania partycypowała w budżecie Ligi w około 10%, wraz z dominiami w około 25%; Francja i Niemcy wносиły po 8%, a Japonia i Włochy – 6%. Wszyscy stali członkowie Rady Ligi ponosili ponad połowę kosztów funkcjonowania całej organizacji. Stojących na antypodach buchalterów starali się pogodzić ludzie proligowej propagandy: roczne budżety na armie świata pozwoliłyby utrzymać Ligę przez sześć–siedem wieków. Trwałość podobnego myślenia i zbliżonych kalkulacji ma się nijak do praktyk cywilizacji.

Rekrutacja do pracy w Sekretariacie, na kontrakty maksimum 7-letnie, odbywała się na podstawie konkursów. Dla pewnej grupy osób istotnym ograniczeniem było biegle posługiwanie się obu językami oficjalnymi Ligi. Starania o włączenie do tej grupy hiszpańskiego (dla niemal 1/3 członków Ligi był to język podstawowy) lub nawet niemieckiego, włoskiego czy esperanto nie dały efektów. Bywało jednak, że i oficjalne pisma słane do Sekretariatu redagowano po hiszpańsku, a i po niemiecku. W tych warunkach rola tłumaczy, zawsze duża – rosła. Dotyczyło to zwłaszcza MOP, gdzie uczestnikami konferencji byli przedstawiciele „świata pracy”. Tam też najwcześniej pojawiły się próby tłumaczenia symultanicznego. Politykom „jednojęzycznym” (do nich należał np. Stresemann) towarzyszył osobisty tłumacz niezależnie od „etatowych”, którzy dbali, aby każde wystąpienie było dostępne w obu językach Ligi. Sekcja informacyjna Sekretariatu potrafiła w ciągu pół godziny dostarczyć dziennikarzom stenogram wystąpienia w Zgromadzeniu⁸¹.

Sekretariat organizował i utrzymywał korespondentów rozsianych po świecie, którzy działali w stolicach stałych członków Rady, ale także państw mieszczących się w orbicie szczególnej aktywności Ligi, jak Węgry, Turcja czy Chiny. „Agenci”

⁸⁰ Zob. szerzej S. Sierpowski, *Założone i realizowane zadania Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919–1933*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 167 i n.; nadal podstawowe E. F. Ranshofer-Wertheimer, *The International Secretariat: A Great Experiment in International Administration*, Washington DC 1945.

⁸¹ M. Stankovitch, *Les services de presse*, s.185. Tłumaczenia przemówień wygłaszanych w językach trzecich były udostępniane przez zainteresowanego w językach oficjalnych. Przewagę w kontaktach w obrębie Sekretariatu zdobył angielski m.in. dlatego, że grupa „frankojęzyczna” posługiwała się nim lepiej niż anglojęzyczna – francuskim.



Wysokość składki członkowskiej przyjętej przez Zgromadzenie w 1929 r. w dolarach i funtach szterlingach.

Ligi rezydowali też w Hadze, siedzibie STSM, a w Singapurze działał delegat sekcji higieny. Z kolei w Genewie funkcjonowało Biuro Łączności z Ameryką Łacińską, będące „oczkiem w głowie” Sekretarza Generalnego. Jego hasło, mające służyć celom ogólnym Ligi: „budowa i utrzymanie zainteresowania” było w kontekście państw tego regionu pospołu trudne, skomplikowane, co dalekosiężne. Zżymano się nawet na faworyzowanie „Latynosów”, mających aspiracje nieproporcjonalne do faktycznego znaczenia małych republik. W Sekretariacie przez wiele lat funkcjonowała instytucja „staży” umożliwiających poznanie pracy w Genewie przez 2–3 miesiące. Ważną, aczkolwiek stale niesatysfakcjonującą aktywność rozwijali korespondenci, którzy pochodzili z różnych krajów Ameryki Łacińskiej, najdłużej z Salwadoru, Peru i Paragwaju⁸².

Bieżąca praca Sekretariatu była realizowana w sekcjach, powiązanych nazwami ze sprawami, którymi się w sposób szczególny interesowano i zajmowano. Ewolująca struktura Sekretariatu pozwala na wyodrębnienie dwóch zasadniczych grup. Do pierwszej należały sekcje zajmujące się sprawami o charakterze ogólnym, jak sekcja polityczna, prawna czy informacyjna. Do drugiej grupy zaliczano sekcje o formalnie mniejszym znaczeniu z punktu widzenia ogólnej działalności Ligi, chociaż nie mniej istotnych, jak kwestura, finanse, biblioteka i archiwum. Tę grupę sekcji łączono z wewnętrzną działalnością administracyjną, a więc spraw personalnych, służb zaplecza edytorsko-wydawniczego, całej wewnętrznej logistyki, ale także zajmujących się specjalnymi kwestiami, jak mandatami, zdrowiem czy walką z handlem opium i innymi środkami odurzającymi. Sekretariat z administracyjnego punktu widzenia składał się z biur Sekretarza Generalnego, jego zastępcy oraz trzech podsekretarzy generalnych. Wszyscy mieli pod swoją szczególną pieczę 11 sekcji, 12 biur pomocniczych, kwesturę i służby łącznościowe (zob. aneks 1).

Stanowiły one też zaplecze organizacyjne dla ośmiu stałych komisji oraz trzech organizacji technicznych. Dla postronnego obserwatora była to konstrukcja dość złożona, pogmatwana i często nie bardzo zrozumiała, o kompetencjach zachodzących na siebie lub też – zdaniem innych – zazębiających się. Jakby poza dyskusją było jedynie oczekiwanie, a nawet żądanie współpracy w dążeniach do osiągnięcia określonego celu. Osiem stałych komisji wymuszało stosunkowo dużą aktywność wynikającą z rozległości spraw leżących w obszarze ich zainteresowań. Były to następujące komisje: 1. Stała komisja doradcza do spraw wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa; 2. Stała komisja mandatowa; 3. Komisja współpracy umysłowej; 4. Komisja ochrony dzieci i młodzieży; 5. Komisja opiumowa; 6. Stały centralny komitet opiumowy (powstał w 1928 r.); 7. Komisja kontroli; 8. Komisja kosztów⁸³.

⁸² Na pozytywne aspekty tego „faworyzowania” zwraca uwagę Yannick Wehrli w pracy powstałej w 2003 r. na uniwersytecie w Genewie, dostępnej w postaci maszynopisu w bibliotece ONZ w Genewie, pt. „Créer et maintenir l'intérêt”: la liaison entre le Secrétariat de la Société des Nations et l'Amérique Latine (1919–1929), s. 128 i n.

⁸³ Komisje 7 i 8 miały charakter wewnętrzny. Ich stały sekretariat znajdował się w sekcji personalnej stanowiącej część biura podległego bezpośrednio Sekretarzowi Generalnemu. Była to kontrola bardzo skrupulatna, czego doświadczył np. podsekretarz generalny Yōtarō Sugimura przy rozliczeniu swojej podróży do Wolnego m. Gdańska i Litwy w 1928 r.

Fundamentem, najważniejszą osią Sekretariatu była hierarchiczna podległość – od windziarza po Sekretarza Generalnego, który w ogólnym zarysie nie tylko odpowiadał, ale także jednoosobowo rozstrzygał pojawiające się trudności w działalności bieżącej. Nie ograniczała się ona do aktywności *stricte* administracyjnej, przybierając niejednokrotnie rolę organizatora i mediatora w sprawach dotyczących pracy Sekretariatu, ale także polityki rządów i państw. Odzwierciedleniem takiego widzenia jego roli, a pośrednio całego Sekretariatu LN może być opinia Alfreda Wysockiego, że Sekretarz Generalny był „potentatem międzynarodowym, o którego łaski ubiegali się najwybitniejsi mężowie stanu obu półkul świata”⁸⁴.

Struktura organizacyjna Sekretariatu LN podlegała ewolucji będącej efektem zmian wywołanych pojawieniem się np. nowego stałego członka Rady, ale także nieustannych zabiegów poszczególnych państw, grup nacisku, konkretnych osób itp. o uzyskanie lepszej pozycji w Lidze, nieraz jakiegokolwiek pozycji. Poszczególne rządy starały się, aby do pracy w Sekretariacie przyjmowane były osoby przez nie wskazane lub co najmniej mające ich zaufanie. Towarzyszyły temu przetargi i wynoszenie kandydatów własnych, przy nagminnym konfrontowaniu z innymi, wnoszącymi zbliżoną składkę do wspólnej kasy. Prowadziło to często do chwilowych aliansów, ale i przyciągających się konsultacji i kontrowersji.

Stała presja w tej sprawie oraz akceptacja uniwersalistycznej w założeniu filozofii kadrowej Sekretarza Generalnego powodowała, że lista państw niemających w Sekretariacie swoich „przedstawicieli” stale się zmniejszała. Akceptacja tego sposobu powiększania zatrudnienia w Sekretariacie była porażką tej części współtwórców Ligi, którzy zakładali powstanie niezależnych i bezstronnych urzędników w służbie międzynarodowej. Sekretariat pozostał zbiorem osób o różnej narodowości, mentalności, przekonań politycznych, religijnych, a także wielkich różnic materialnych. Rychło przekonano się, że zobowiązanie do apolityczności i bezstronności osób pozostających na służbie w Genewie było niezwykle trudne do urzeczywistnienia. Dla części z nich zmorą było pogodzenie oczekiwania bezstronności, tj. lojalności wobec Ligi z żądaniami współobywateli kraju pochodzenia, swoich rządów. Status urzędnika międzynarodowego dystansującego się od państwowych i narodowych korzeni oraz krajowych karier dopiero się kształtował i nigdy nie przestał być tematem spornym. Urzędnicy Sekretariatu związani czasowymi kontraktami, bez systemu emerytalnego, pozostawali na „smyczy” swoich rządów. Ślubowanie lojalności wobec LN to tylko jedna strona medalu. Drugą stanowiła praktyka, która bywała różna, często inna, a zawsze bardzo złożona.

Salvador de Madariaga, jeden z wielkich urzędników Sekretariatu, łączył jego „degenerację” m.in. z decyzją rządu włoskiego, który w 1925 r. zobowiązał swych obywateli do uzyskania zgody na pracę w Genewie⁸⁵. Każdy rząd tak chciał, chociaż nie każdy był nacjonalistyczny, oczekujący, by jego interesy w Genewie mia-

⁸⁴ A. Wysocki, *Tajemnice*, s. 206.

⁸⁵ S. de Madariaga, *Le grand dessin*, Paris 1938, s. 39.

ły „absolutne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi”⁸⁶. Uzależnienie urzędników Sekretariatu od swoich rządów, zrazu kamuflowane, zostało przyjęte jako praktyka, aczkolwiek nie nagłaśniana. Przykładów dostarczają obrady tajnych posiedzeń Rady, na których omawiano każdą sprawę personalną na wyższe stanowisko urzędnicze. Sir Eric Drummond 9 czerwca 1928 r. poinformował, że po „wielu miesiącach poszukiwań” znalazł odpowiedniego kandydata na dyrektora sekcji mniejszościowej, ale zastrzegł się, że nie może ona mieć charakteru definitywnego, gdyż oczekuje na „uprzednią aprobatę rządu hiszpańskiego”. Członkowie Rady nie mieli zastrzeżeń wobec takiej procedury. To była norma⁸⁷.

Normą było również to, że przejście do pracy w Sekretariacie nie oznaczało zerwania współdziałania z narodowymi instytucjami, organizacjami, lokalnym i rodzinnym środowiskiem. Ogromna większość urzędników, wykonując zadania powierzone przez organy Ligi Narodów, nie przestała być Anglikami, Francuzami, Włochami... Wymownego przykładu dostarcza list Wysokiego Komisarza LN w Wolnym Mieście Gdańsku, Manfredi Graviny, który 6 grudnia 1929 r. tak tłumaczył swoją sytuację podsekretarzowi włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych: „Wysoki Komisarz ma oczywiście możliwości poznania wielu spraw lokalnych lepiej niż ktokolwiek inny. Nie będę miał nigdy żadnych trudności, aby współdziałać z lokalnym reprezentantem Rządu Królewskiego. Lecz pod tym warunkiem, że ten przedstawiciel da mi gwarancje, iż poufne informacje będą przez niego komunikowane wyłącznie do Rzymu”. Przekazywanie otrzymanych od Wysokiego Komisarza informacji innym ambasadom, szczególnie do Berlina lub Warszawy byłoby zdaniem Graviny „rodzajem donosu i poważnym złamaniem obowiązków Wysokiego Komisarza”⁸⁸.

Widać z tego cytatu, że poszczególne rządy traktowały współobywateli będących w Sekretariacie/Lidze jako osoby zobligowane do „pilnowania” interesów kraju. Za naturalne więc przyjąć trzeba, że – trzymając się powyższej egzemplifikacji – Gravina musiał unikać sytuacji, w których interesy włoskie na obszarze Wolnego Miasta byłyby zagrożone. Lepiej nie zadawać pytania o to, która z lojalności powinna być pierwszą? Tak więc formalnie problem nie przedstawiał żadnych wątpliwości, faktycznie jednak należał do bardzo złożonych, a i osobistych zarazem. Niejednokrotnie, raczej zwyczajowo i nagminnie „krajowi urzędnicy” w Sekretariacie byli proszeni o pomoc czy radę w sprawach omawianych w Genewie, i to nie tylko dotyczących ich państw. Na podstawie zacytowanego wyżej listu Wysokiego Komisarza LN w Gdańsku moż-

⁸⁶ Po włosku brzmi lepiej „*precedenza assoluta su tutte le precedenze*” – to w instrukcji Mussoliniego do będącego w Genewie min. Scialoi, 12 marca 1926 r., [w:] DDI, seria VII, t. IV, dok. 276; E. Costa Bona (*L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 47 i n.) pokazuje, że Mussolini – *homo novus* w polityce międzynarodowej – wobec LN wykazywał sporo przenikliwości i realizmu.

⁸⁷ ASDN, 14: 9887/2385; R. 6228, Séance Secrèt, le samedi 9 juin 1928.

⁸⁸ Archivio Storico Diplomatico, Ministero Degli Affari Esteri, Roma; Danzica Affari Politici 1930–1932, b. I (Memorandum Confidenziale dell' Alto Commissario della SdN sull' organizzazione dello Stalhelm a Danzica, 6.12.1929); por. także E. Deodato, *Manfredi Gravina – Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 15 (1989), s. 133; wykaz cywilnych urzędników ligi Narodów zamieszcza Elisabetta Tollardo, *Italian Expertise and the League of Nations*, First Online: 28 October 2016, <<https://doi.org/10.1057/978-1-349-95028-7/>>, s. 90 i n.

na wnosić, że więzy jako Włocha były silniej artykułowane niż obowiązki płynące z piastowania funkcji z ramienia LN.

Był to także efekt presji opinii publicznej, uważających „swoich” obywateli w służbie LN jak „urzędników” oddelegowanych do organizacji międzynarodowej z wszystkimi tego konsekwencjami. Im większy dopływ do Sekretariatu polityków, a także zawodowych dyplomatów, tym bardziej oddalał się niezależny osąd danego problemu, który ustępował placu partykularyzmowi narodowemu. Współzawodniczyły z nim różne lobby – militarne (zawsze obecne i mocne), rolne, rasowe, kobiece, religijne, no i prywatne – kariera własna, współwyznawców (ideologicznych, religijnych...), bez lekceważenia tzw. pociotków. Poza wszystkim urzędnicy przenosili często na to forum różne zawilości polityki własnych państw, ich spory i konflikty, niepowodzenia i porażki, pretensje na tle edukacyjnym, rasowym, religijnym, narodowościowym – każdym innym.

Powiedziano już wyżej, że Pakt nie przewidział dla Sekretariatu żadnych specjalnych kompetencji. Zaakcentować ku pamięci jednak trzeba, że jego ważna, okresowo centralna rola wynikała z praktyki. Przygotowanie merytoryczne wielu urzędników przewyższało wiedzę zmieniających się – nieraz dość często – ekspertów krajowych. Kompetencje urzędników przewyższały szczegółową zmieniających się nieraz często delegatów. Powtórzmy zatem – pracownicy Sekretariatu nie tylko organizowali pracę organów Ligi, ale także proponowali rozwiązania możliwe do przyjęcia przez strony. W Lidze obowiązywała – w sprawach merytorycznych – jednomyslność. To nigdy nie jest proste ani łatwe. W ogromnej większości przypadków Sekretariat był głównym negocjatorem, potem współautorem, w końcu autorem raportów, które otrzymywali politycy wskazani jako referenci Rady.

Obiektem niekończącej się krytyki było skupienie w biurach owych kilkunastu liderów Sekretariatu, współpracowników z własnego kraju lub najbliższego obszaru kulturowego (np. dominiów). Rodziło to domniemanie stronnictwo i wszechobecnego utyskiwania o knowania i niejasne projekcje. Zmiany w tym względzie postępowały jednakże bardzo wolno⁸⁹. Dotyczyło to także powoływania kandydatów do organizacji technicznych, personalnie wskazywanych fachowców do różnych komisji, tworzonych z konkretnych osób, niezależnie od ich obywatelstwa. Możliwości sugerowania ekspertów powiązanych z najważniejszymi urzędnikami Sekretariatu (reprezentującymi w tym względzie także swoje państwa) było nieporównanie większe, skuteczniejsze i efektywniejsze. Formalna niezależność tak wyłanianych gremiów była podkreślana i stanowiła ważny przyczynek w każdym procedowaniu.

Przyjęta w 1929 r. przez X Zgromadzenie struktura obejmowała w grupie najwyższych funkcjonariuszy rangi międzynarodowej: sekretarza generalnego i jego zastępcę, trzech podsekretarzy generalnych, siedmiu dyrektorów sekcji (w tym radcę

⁸⁹ Na odnotowanie zasługuje przypadek zatrudnienia w sekretariacie włoskiego podsekretarza generalnego Paulucci Di Calboli urzędniczki francuskiej. Istotnie M.G.E. Calvo miała obywatelstwo francuskie, ale mieszkając w Paryżu była związana z instytucjami włoskimi, jako redaktorka w Instytucie Włoskim, a następnie w sekretariacie włoskiego *attaché* handlowego, zob. *Annuaire*, 1927, s. 153; nie odgrywała jednak większej roli skoro E. Costa Bona (*Italia e la Società delle Nazioni*) o niej nie wspominała.

prawnego), skarbnika, szefów pięciu sekcji (w tym szefa sekcji do uchodźców rosyjskich przypisanego czasowo do Sekretariatu) oraz szefa serwisu wewnętrznego. W grupie personelu średniego znaleźli się członkowie sekcji i wyżsi urzędnicy o charakterze pomocniczym i usługowym oraz funkcjonariusze o podobnym statusie (około 150 „etatów”). Wśród personelu pomocniczego dominowały osoby zatrudnione w pionie administracyjnym, jako sekretarki, maszynistki itp. Obiektem licznych sporów i dyskusji była duża rozpiętość w zarobkach. Jeśli w ostatniej kategorii obejmującej cyklistów i windziarzy średni zarobek wynosił rocznie od 2,4 tys. Frs do 4 tys. Frs, to wśród zatrudnionych w tej samej kategorii sekretarek uposażenie mogło sięgać 8 tys. Frs. Niewielka różnica kompetencyjna między „dyrektorem” sekcji a „szefem sekcji” uwydatniała się znaczącą rozpiętością rocznego dochodu: w pierwszym przypadku maksimum wynosiło 53 tys., natomiast szefa sekcji 33 tys. Frs⁹⁰.

Jawność budżetu powodowała ponawiane dywagacje wokół apañaży ekspertów, członków różnych, przeróżnych komisji, komitetów, grup roboczych. Im trudniejsze, chudsze budżety krajowe, tym większa ochota patrzenia w wydatki osobowe ścisłej elity ligowej, mającej ciągnąć za sobą uposażenia pozostałych pracowników sekretariatów wszystkich zresztą organów i organizacji LN. Był to jeden z bardzo gorących tematów podejmowanych przy różnych okazjach oficjalnie, a zwłaszcza nieoficjalnie. Większość łączyła się w utyskiwaniu na uprzywilejowanie personelu anglosaskiego w stosunku do obywateli innych państw, szczególnie Europy Środkowo-Wschodniej, Bałkanów – ogólnie państw biedniejszych. Wśród oszczędzających m.in. poprzez zapatrywanie się w wyraźnie tańszej i pobliskiej Francji, dominowali urzędnicy, którzy posiadali krótsze kontrakty z niewielkimi szansami na prolongatę.

Tabela 1

Uposażenie w Sekretariacie LN i dyplomatów RP w roku 1929/1930 (miesięcznie, Frs)

Rodzaj wynagrodzenia	Sekretarz Generalny	Zastępca Sekretarza Generalnego	Pod-sekretarz Generalny	Amb. RP III st. sł.	Radca RP amb. IV st. sł.	Radca RP amb. V st. sł.
Uposażenie	8406	6305	6305	5250	4235	3425
Dodatek reprezentacyjny	5254	2100	1050	6425	180	185
Dodatek mieszkaniowy	210	–	–	–	–	–
Razem	15 760	8405	7355	11 675	4315	3710

Źródło: AAN, MSZ, sygn. 1605, k. 14, notatka wew., Warszawa 26.08.1930 r.⁹¹

⁹⁰ *Annuaire*, 1929, s. 90–92, tamże, 1931, s. 113 i n.; E. F. Ranhofer-Wertheimer, *The International Secretariat*, s. 101 i n.; statut przewidywał zatrudnienie do 60 roku życia z wyłączeniem dyrektorów sekcji oraz osób wyżej w hierarchii służbowej ulokowanych.

⁹¹ Przytoczone dane mają charakter orientacyjny; pokazują jednak, że utyskiwania na „niebotyczne” pensje w Genewie były względne.

Trwającym przez cały czas zabiegom o wprowadzenie do sekretariatu swoich ludzi towarzyszyła różnie manifestowana niechęć wobec urzędników z państw, które nie będąc członkami, nie uczestniczyły we współfinansowaniu organizacji. Był to jeden z „podskórnych” powodów, że nie przedłużono w 1926 r. kontraktu dla Florance Wilson ze Stanów Zjednoczonych – organizatorki i kierowniczkii biblioteki. Nie powiodła się tym samym silna kampania organizacji kobiecych, w imię przewidzianego Paktem prawa do równego dostępu do pracy w Lidze dla kobiet i mężczyzn. Realizacja artykułu mówiącego o równości mężczyzn i kobiet przy zajmowaniu stanowisk w Sekretariacie i pracy dla Ligi, okazała się w praktyce niewykonalna, wręcz iluzoryczna. Krytyków rzeczywistości starano się temperować i uspokajać wskazywaniem na obecność wśród najwyższych rangą pracowników Sekretariatu Dame Rachel Crowdy, która od 1919 r. zajmowała stanowisko kierownika sekcji socjalnej. Mimo dobrych stosunków ze swoim szefem oraz wysoką oceną działalności sekcji, a nawet poszerzenia jej zakresu działania przez objęcie spraw związanych z opium, zaszerogowanie pozostało bez zmiaru. Tym samym żadna kobieta nie znalazła się nawet wśród dyrektorów sekcji. Natomiast kobiety dominowały wśród pracowników zajmujących niższe, co nie znaczy mniej ważne stanowiska. Dotyczyło to zwłaszcza pracowników tzw. Second Division, gdzie zajmowano się księgowością, administracją wewnętrzną, finansami, tłumaczeniami, maszynopisaniem, powielaniem czy biblioteką, gdzie na okolicznościowej fotografii obejmującej kilkanaście pracowników widnieje tylko jeden mężczyzna – dyrektor Tietse Sevensma z Holandii. Większość tych posad zajmowały osoby, często posiadające uniwersyteckie wykształcenie, które z domu wyniosły znajomość jednego z dwóch oficjalnych języków Ligi, przy dobrej znajomości drugiego. Spora liczba kobiet występowała wśród trzeciej kategorii pracowników Sekretariatu. Wykonywały różne prace pomocnicze obok posłańców, kurierów, szoferów itd. W grupie tej dominowali pracownicy rekrutowani spośród Szwajcarów, głównie Genewy i okolic. Wskazywanie na większą liczbę zatrudnionych kobiet niż mężczyzn w Sekretariacie (na koniec 1926 r. na 425 ogółem pracowników było 255 kobiet) wiązała się właśnie z dominacją kobiet wśród pracowników kategorii drugiej i trzeciej. Najwięcej było Brytyjek – 92 (na 137 ogółem zatrudnionych), Szwajcerek – 59 (na 131 ogółem), Francuzek – 51 (na 87 ogółem), Belgijek – 6 (na 13 ogółem), Włoszek – 5 (na 17 ogółem)⁹².

Sekretariat był niejednokrotnie traktowany jako synonim Ligi Narodów w ogóle. Intuicyjnie, zwyczajowo przypisywano mu nawet rolę „rządu”, z sekretarzem generalnym jako premierem. Nic bardziej mylnego, podobnie jak próby uznania Zgromadzenia jako swoistego parlamentu świata. Sprawy te rozstrzygał Pakt, który ustalił określoną hierarchię ważności organów Ligi, aczkolwiek Zgromadzenie i Rada mia-

⁹² Por. ASDN, S: 696. Dossier du Personell. Personnel Office 18.10.1926; przytaczając te dane w książce *Gra o Niemcy*, s. 165, „awansowałem” Rachel Crowdy do grona dyrektorów sekcji. Tak się do niej zwracano, i tak o niej pisano, zważywszy także na to, że była jedyną kobietą na wysokim stanowisku oraz znajdowała się wśród urzędników o najdłuższym stażu w Sekretariacie. Niewielka różnica kompetencyjna między dyrektorem sekcji a szefem sekcji uwydatniała się znaczną rozpiętością rocznego dochodu: w przypadku dyrektora 41 tys. do maksimum 53 tys., natomiast na stanowisku szefa sekcji uposażenie roczne wahało się od 28 tys. do 33 tys. Frs, *Annuaire*, 1931, s. 113 i n.



Biblioteka Ligi Narodów z damską obsługą.
W centrum dyrektor Tietse Sevensma z Holandii.



Dame Rachel Crowdy, kierownik sekcji socjalnej, jedyna kobieta zajmująca wysokie stanowisko w Sekretariacie Ligi Narodów.

ły kompetencje wyrażone w analogiczny sposób: rozpatrują one „wszystkie sprawy wchodzące w zakres działania Ligi lub dotyczące pokoju świata”. Skoro kompetencje i zadania Zgromadzenia figurują w art. 3, natomiast Rady w następnym, to na zasadzie precedencji przyjmowano, że Zgromadzenie jest najważniejszym organem Ligi. Ponadto logiczne wydawało się, że spotkanie wszystkich członków Ligi musi być ważniejsze niż zgromadzenie kilku państw wchodzących w skład Rady. Precedencja i logika nie miały w tym wypadku zastosowania.

Zgromadzenia odbywały się co roku w Genewie we wrześniu. Obrady trwały średnio 3 tygodnie. Delegaci – maksimum trzech z każdego państwa – dysponowali jednym mandatem. Głosowania w sprawach merytorycznych były tajne. Nerwem każdego Zgromadzenia były obrady

w 6 komisjach problemowych. Ukształtowana u zarania Ligi praca sześciu komisji utrwaliła się w następnych latach, jednak nie była sztywna i podlegała różnym zmianom. Dla omawianego okresu komisja pierwsza zajmowała się sprawami o charakterze organizacyjnym, konstytucyjnym i prawnym; druga kwestiami gospodarczymi, społecznymi i technicznymi; trzecia rozbrojeniem i Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej; czwarta – budżetem i sprawami osobowymi pra-

cowników Sekretariatu; piąta ruchem członów Ligi – przyjęciami (później także wystąpieniami), kwestiami humanitarnymi; szósta komisja – powszechnie uważana za najważniejszą – zajmowała się kwestiami politycznymi, mandatami i mniejszościami. Każda z uchwał (opinii, stanowisk, sugestii itd.) komisji podlegała zatwierdzeniu na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia, zgodnie z zasadą jednomyślności w sprawach merytorycznych.

Udział w pracach komisji, powołujących nierzadko podkomisje, komisje *ad hoc* itp. wymagał zwiększania składu delegacji nieraz o kilku zastępców. Tam bowiem wykuwały się rozwiązania możliwe później do przyjęcia przez wszystkich uczestników debaty, a także pozostałych członków Ligi, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczestniczyli w jej pracach. Niektóre delegacje nie dysponowały odpowiednio licznym personelem, inne nie okazywały zainteresowania omawianymi danego dnia kwestiami, zapewne byli i tacy, którzy wybierali inne zajęcia. W skład delegacji wchodził także eksperci, przydzielani nierzadko tylko do jednej sprawy szczegółowej oraz personel pomocniczy.

Liczebność delegacji była bardzo różna, zależna od porządku obrad, ale także od możliwości finansowych poszczególnych państw. Delegacja francuska na XI Zgromadzenie (1930 r.) liczyła 14 osób (3 delegatów, 3 zastępców i 8 „pomocników delegatów”); włoska 17 (3 delegatów, 3 zastępców, 5 delegatów pomocniczych i 6 doradców technicznych); Dania była reprezentowana przez 7 osób – 3 delegatów i 4 zastępców; Polska przez 19 (3 delegatów, 5 zastępców, 7 doradców technicznych, 2 eksperci wojskowi oraz radca prawny i sekretarz osobisty ministra). Delegacje pozaeuropejskie składały się zwykle z ambasadorów/posłów rezydujących w Europie. Delegacja Japonii liczyła 23 osoby – 3 delegatów, 5 zastępców, 3 ekspertów oraz 12 sekretarzy; w składzie delegacji chińskiej figurowało tylko 3 posłów z Waszyngtonu, Berlina i Paryża.

Wrześniowe sezony polityczne, skupiając w sumie kilkaset osób z całego świata (nie licząc rosnącej stopniowo „turystyki ligowej”) były dużym wydarzeniem. Dla mieszkańców i władz Genewy zaś liczącym się faktem ekonomicznym i inwestycyjnym bodźcem. Powodzeniem cieszyły się również przejażdżki po jeziorze Lemana, wypadu doliną Loary, organizowane też dla spotkań politycznych, z dala od „węższej” prasy. Jej trudna do przecenienia rola zasługuje na stałą pamięć w kontekście współtworzenia atmosfery milionów czytelników o Lidze i jej pracach. Oprócz kilkudziesięciu stałych korespondentów prasowych, w tym agencyjnych, na doroczne sezony polityczne zjeżdżało się kilkuset dziennikarzy, selekcionujących przesyłane do swoich krajów teksty pisane na zamówienie, pod określone zapotrzebowanie zlecniodawcy (rządu, właściciela gazety, grupy lobbującej – ideologicznej, gospodarczej itp.) – ogólnie wedle najbardziej nieraz zawiłych kryteriów. Dobrze się też rozwijały tytuły goniące za sensacją i ogłoszeniami, którym ton nadawał „Daily Mail” lorda Rothermera, mający w połowie 1928 r. 1,8 mln nakładu. Oddziaływanie na czytelników różnie sprofilowanych dzienników było daleko silniejsze niż tytułów zabiegających o obiektywizm, względnie „statecznych” jak „The Times” czy „Le Temps”. Siłę oddziaływania tych mediów powiększały inne pisma periodyczne – od tygodników po roczniki – gdzie na ogół znaleźć można teksty poważniejsze, lepiej opracowane

i pełniej udokumentowane. Polotu odmawiać im żadną miarą nie można, co może potwierdzić materiał Stanisława Wędkiewicza, który odwzorowuje wrażenia poprzedzające IX Zgromadzenie Ligi w 1928 r. Píše on, że na kilka dni przed rozpoczęciem zgromadzenia ulicami „wdzięczającej się do turystów Genewy” przeciągały „całe karawany” dyplomatów, sekretarzy, ekspertów, tłumaczy, stenotypistek, ważnych kurierów, a obok nich „deputowani, senatorzy rozmaitych parlamentów świata, dalej drobni agenci, dziennikarze chciwi sensacji, pacyfiści o rozmaitych obliczach, heroldzi ogólnego braterstwa, twórcy niezawodnych recept na takie czy owakie bolączki ludzkości. Trzeźwi rachmistrze obok egzaltowanych apostołów, cynicy o krok od ideologów, snobi przy tym samym stole z oryginałami w zaniedbanym ubraniu. A jako tło i chór – rzesze gapiów, którzy wczoraj przybyli z konkursu piękności w Deanville, dzisiaj oglądają Brianda i Stresemanna, a jutro pośpieszą do San Sebastian na walkę byków”⁹³.

Od formalnego pojawienia się w Genewie delegacji niemieckiej we wrześniu 1926 r. z min. Gustawem Stresemannem w roli głównej, od sławnego obiadu w obozisku w Thoiry⁹⁴ z udziałem Aristida Brianda, wzrosła w środowisku genewskim krytyka kularowych spotkań. Były to zmagania kilku różnych, zawsze zindywidualizowanych i odmiennych, aczkolwiek zasadniczo dwóch opcji, które towarzyszyły Lidze przez cały czas jej istnienia: *status quo* czy rewizja. Politykę stałych członków Rady, którzy w tej sprawie nadawali ton w Lidze, można syntetyzować za pomocą słów, znanych już zresztą:

– Brytyjczycy – niezbędne zmiany są najlepszą formą walki o utrzymanie pokoju;

– Francuzi – każda zmiana ustanowionej przez traktaty pokojowe porządku będzie stratą, ale w sytuacji „bez wyjścia” powinna dotyczyć interesów innych, ewentualnie wschodu i południa Europy;

– Niemcy – w dążeniu do podważenia i zmiany systemu wersalsko-waszyngtońskiego nie istnieją ofiary zbyt duże;

– Włochy – w zabiegach i walce o zmiany, nasze żądania wyzierające z „okaleczonego zwycięstwa” są pierwsze, przed wszystkimi innymi;

– Japonia – Europa nas nie interesuje, ale pierwszeństwo w Azji jest naszym przeznaczeniem.

Rozwiązań dogadzających – nie tyle wszystkim, ile najważniejszym aktorom, które byłyby możliwe do skutecznego w istniejących warunkach, szukano ustawicznie i zasadniczo bez przerw. Przez wiele lat do boju zagrzewali wyeliminowani z „trójkowych” spotkań Włosi, wspierani przez kilka państw średnich, w tym zwłaszcza spośród grupy tzw. pokonanych oraz niektórych neutralnych poszukujących rozwiązań kompromisowych „w dobrej wierze”. Były też inne konfiguracje jak np. „konferen-

⁹³ S. Wędkiewicz, *Sekretariat Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 30 (1929), nr 88, s. 383.

⁹⁴ Omawiając znaczenie spotkania Brianda i Stresemanna w Thoiry, napisałem, że towarzyszył im jako tłumacz *attaché* ambasady francuskiej w Berlinie Oswald Hesnard (S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 220 i n.). Oficjalny tłumacz delegacji niemieckiej Paul Schmidt daje świetną relację z tych wydarzeń na podstawie informacji uzyskanych jeszcze tego samego wieczoru od Gerharda Feine, prywatnego sekretarza Stresemanna, któremu towarzyszył w Thoiry, zob. P. Schmidt, *Statysta*, s. 121 i n.



Prezydencja Gustawa Stresemanna podczas 44. sesji Rady Ligi Narodów (7–12 marca 1927 r.). Od lewej Edward Benesz (Czechosłowacja), Nicolae Titulescu (Rumunia), Zaleski (Polska), Francisco Urrutia (Kolumbia), Enrique Villegas (Chile), Vittorio Scialoja (Włochy), Briand (Francja), Stresemann – przewodniczący Sesji (Niemcy), Eric Drummond (Sekretarz Generalny), Austen Chamberlain (Wielka Brytania), Kikujirō Ishii (Japonia), Emile Vandervelde (Belgia), Chao-Hsin Chu (Chiny), Doude Van Troostwijk (Holandia) i José Gustavo Guerrero (Salwador).

cja szczęściu” (państwa lokarneńskie oraz Japonia), która ujawniła się w czasie 43. sesji Rady w grudniu 1926 r. W takich sytuacjach niezadowolone podścycali pozostali członkowie Rady, którzy zostali pominięci z udziału w dyskusjach i podejmowaniu decyzji. Nie zaoferowano im nawet *séance secréte*, które towarzyszyły zwyczajowo kolejnym sesjom Rady⁹⁵. Poprzednie tajne spotkanie odbyło się przy okazji 41. sesji Rady, a następne 45. Znaczyło to, że rolę ustaleń zwykle przedsiębranych podczas spotkań tajnych przejęła „konferencja szczęściu”. Z europejskiego punktu widzenia było to „spotkanie czterech”, jeśli zważyć na niewielkie zaangażowanie Japonii oraz sytuację Belgii, będącej przez cały czas debat okołolokarneńskich przedłużeniem stanowiska Francji. Na domiar wszystkiego „lokarneńska” legitymacja nieformalnego – z ligowego punktu widzenia – spotkanie irtowała tę część delegacji rządowych, które generalnie bardzo krytycznie oceniały uzyskane tam wyniki.

Podkreślano już, że umowy lokarneńskie zostały uzgodnione poza Ligą, a zdaniem części polityków i historyków, także przeciw Lidze. Pozostaje faktem, że „konferencja szczęściu” odbywająca się na marginesie sesji Rady w grudniu 1926 r., wzbudzała duże kontrowersje – proceduralne i merytoryczne. W sali hotelu Buouau Rivage, zajmowanym przez delegację brytyjską, debatowano bowiem nad kontrolą wojskową Niemiec, która przechodziła ze zwycięzców na Ligę. Zamianie tej, oznaczającej poważne uszczuplenie skuteczności kontroli, towarzyszyło wielkie zainteresowanie, zarówno z grupy pokonanych, jak i zwycięskich. Odgródzenie od tej debaty bezpośrednio zainteresowanych członków Ligi, w tym sąsiadów, musiało wywołać pretensje⁹⁶.

Rozciągano je zarazem na inne niedoskonałości kolejnych sesji Rad LN, ze wzmoczoną skłonnością do eliminacji z porządku dziennego spraw trudnych, konfliktowych o jeszcze nieskonkretyzowanym obrazie lub kierunkowych rozwiązań. Grudniowa

⁹⁵ S. Sierpowski, *Tajne spotkania członków Rady Ligi Narodów w świetle dokumentacji Archiwès de la Société des Nations w Genewie*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 1 (2014), s. 131–150; wersja elektroniczna AMUR.

⁹⁶ Więcej S. Sierpowski, *Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w 1927 r.* [w:] *Śladami Mistrza. Prace z historii najnowszej dedykowane Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu*, red. S. Sierpowski, Poznań 2013, s. 161 i n.; w wersji skróconej tegoż, *Gra o Niemcy*, s. 178–190.

Rada uchyliła się od dyskusji nad wynikami prac KPKR, raportem specjalnej komisji Rady w sprawie art. 11 Paktu oraz ankiety LN dotyczącej art. 16 (sankcje), projektem konwencji o prywatnej produkcji broni, amunicji i materiałów wojennych, raportem komitetu ekspertów w zakresie kodyfikacji prawa międzynarodowego. Bawiący regularnie w Genewie Paul Schmidt odnotował kąśliwe komentarze ulicy: Liga nie podejmuje niczego, czego by natychmiast nie odroczyła⁹⁷.

Zignorowano natomiast, pod presją Włoch, nabrzmiewający i grożący wybuchem konflikt Jugosławii z Albanią, któremu towarzyszyły zapowiedzi zerwania stosunków dyplomatycznych i opuszczenia Ligi przez Jugosławię. Próby wprowadzenia spornych kwestii, także granicznych, przez Jugosławię na forum Ligi były torpedowane. Przedłużające się spory Włoch z Jugosławią nie zostały wówczas podjęte także podczas Rady w czerwcu 1927 r. na żadnej z 6 odbytych wówczas posiedzeń. Cicho było na ten temat także podczas tajnego spotkania Rady 17 czerwca. O tym, że problemy jugosłowiańsko-albańskie nie wejdą na wokandę Ligi zdecydowała owa „konferencja sześciu” – Chamberlain, Stresemann, Briand, Scialoja, Kikujirō Ishii i Vandervelde⁹⁸.

Przeciwko tej praktyce mocarstw, całkowicie sprzecznej z fundamentami Ligi, rozlegały się protesty. Silniejsze niż wcześniej. Zwłaszcza Francuzi mieli żal do uległego Brianda. Nie mieli też zaufania do prowadzonej przez niego polityki ustępstw wobec Niemiec i odstępowania od zapisów traktatu wersalskiego. Senator Henri de Jouvenel, kilkukrotny delegat na sesje Rady i Zgromadzenia, zrezygnował ze składu delegacji francuskiej na kolejne Zgromadzenie, o czym powiadomił prasę 24 lipca. Wśród wyłuszcanych powodów swej decyzji było też ubolewanie, że Francja nie włącza do programu prac Ligi spraw, które powinny być rozwiązywane wyłącznie na gruncie genewskim. Polityka odkładania problemów to gromadzenie trudności na przyszłość. „W razie gdyby któryś z obecnych na Zgromadzeniu delegatów przedstawił poglądy zgodne z moimi – musiałbym stanąć w sprzeczności bądź z rządem bądź z sobą samym. Obowiązkiem każdego jest unikać takiej alternatywy, gdy tylko ją spostrzeże”. W odpowiedzi na tę rezygnację min. Briand bronił polityki rządu i Francji w ogóle. „Któryż rząd bardziej niż francuski, w swoim głębokim przywiązaniu do polityki solidarności międzynarodowej i pokoju, gotów jest zawsze brać udział w usługach, jakie Liga Narodów oddała i powinna oddawać ludzkości? Czyż trzeba przypominać o stałej roli Francji w służbie Ligi Narodów, w obronie praw małych narodów?”⁹⁹. Albania bez wątpienia do tej grupy państw należała, ale nie została dostrzeżona ani wymieniona. Podobnie jak i Jugosławia, która oczekiwała na podpi-

⁹⁷ P. Schmidt, *Statysta*, s. 142; po stronie pozytywów zapisano tzw. sprawę kłajpedzką, ale załączoną wcześniej, w bezpośrednich rozmowach niemiecko-litewskich, przy celowym *désinterressement* Francji i Wielkiej Brytanii.

⁹⁸ ASDN, sygn.14/9887/2385/ ... Procès-verbal des séances secrètes, Genève 17 juin 1927; AAN, AL, sygn. 683, k. 8–11, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 4 lipca 1927; J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, Poznań 2004, s. 117 i n.; najpełniej E. Costa Bona, *Italia e la Società delle Nazioni*, s. 58 i n; więcej na ten temat zob. na s. 193 i n.

⁹⁹ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 25–28.

sanie uzgodnionego od roku układu o przyjaźni i ścisłej współpracy politycznej. Stało się to dopiero 11 listopada 1927 r.

Wywołane wystąpieniem de Jouvenela poruszenie znalazło odbicie w prasie, która prezentowała całą gamę opinii, przeróżnie motywowanych. „Frondyście” zarzucono brak obiektywizmu, ponieważ nie znajdowano dowodów, że autorytet Ligi ulega zmniejszeniu. Zachęcano też do politycznego realizmu. Prawicowy (nacjonalistyczny) „L'Indépendance Belge” (18 sierpnia 1927 r.) chwalił francuskiego polityka, że powiedział głośno to, o czym mówiono także w kuluarach. Chodzi właśnie o dominację mocarstw, które „robią tam, co chcą”. Inne narody mają zaś niewiele do powiedzenia. Trzech czy czterech ministrów spraw zagranicznych reguluje wszystkie sprawy świata. Liga – mająca być uniwersalną – staje się coraz bardziej europejską i grozi jej, że w krótkim czasie stanie się Ligą kilku narodów.

Przeciwni „koncertowi wielkich mocarstw” mieli być także urzędnicy Sekretariatu, którzy przypominali istotę działania Ligi wynikającą z Paktu. „The Daily Telegraph” (11 sierpnia 1927 r.) opatrywał tę krytykę uwagą, że „teoretycznie i według praw Ligi zapatrywanie takie jest słuszne; niestety nie zawsze można rządzić światem według teorii”. Opinia, że LN staje się konferencją do spraw europejskich, miała szczególne wzięcie na innych kontynentach.

Kwestię tę podnosił też de Jouvenel, który kończąc się 27 września 1927 r. VIII Zgromadzenie witał artykułem w „Neue Freie Presse” (przedrukowanym przez inne tytuły), gdzie stwierdził, że każdy spór międzynarodowy powinien być przedstawiony Radzie lub Trybunałowi w Hadze. Oczekiwał położenia kresu dyplomatycznemu dualizmowi: zasadnicza rezygnacja z tradycyjnej dyplomacji na rzecz ustalonych metod pracy Ligi, w której jest także miejsce na działania dyplomatów. Uważał też, że należy ustanowić obowiązkowy arbitraż i zorganizować przeciwko napastnikowi kolektywne sankcje (bez względu na to, czy jest on członkiem Ligi czy też nie) – dostatecznie skuteczne i szybkie dla przeszkodzenia jego akcji. Prawną i polityczną organizację Ligi chciał uzupełnić ekonomiczną, która pozwoli członkom Ligi obniżyć taryfy celne oraz pogodzić „potrzeby politycznej niezależności z potrzebą ekonomicznej solidarności”. Rejestr oczekiwanych zmian kończył stwierdzeniem, że dla „problemów europejskich nie ma rozwiązania poza Ligą”¹⁰⁰.

Omawiane nieco obszerniej wydarzenia, towarzyszące pierwszym miesiącom aktywności Ligi w poszerzonym o Niemcy składzie, można uzasadnić rozlewającymi się po świecie polityki wątpliwościami o przydatność Genewy do realizacji zadań na nią nałożonych. Ukształtowany zwyczaj publicznego ogłaszania porządku obrad stawał się okazją do krytyki, a nawet swoistego wydziwiania nad kwestiami widniejącymi w programie. Nierzadko pokpiwano, że większość spraw z powodzeniem mogli załatwić urzędnicy poszczególnych ministerstw praw zagranicznych, bez konieczności ściągania szefów, zapewne bardziej przydatnych w realizacji spraw krajowych. Obecność spraw błahych, o małym znaczeniu międzynarodowym miało obniżyć też rangę Ligi i osób zaangażowanych w jej prace. „The Daily Herald” (14 czerwca

¹⁰⁰ „Neue Freie Presse” 26.09.1927 r.; kwestie te omawia też E. Ruecker, *Ósme Zgromadzenie Ligi Narodów*, Kraków 1927, nadbitka z: „Przegląd Współczesny” 23, 1927, nr 67, s. 263–301.

1927 r.) rozumiał i popierał inicjatywę Chamberlaina w sprawie ograniczenia liczby sesji Rady do trzech w roku. Problem w tym, aby w programie obrad znajdowały się kwestie istotnie kluczowe, jak tego się spodziewano w połowie 1927 r., wymieniając rozbrojenie, okupację Nadrenii, intrygi w Chinach, niepokoje na Bałkanach.

Te zaś – oraz im podobne – jako zwykle skompilowane z krzyżującymi się grupami interesów wymagały czasu i spokoju. Tego brakowało chronicznie, rodząc dalsze utyskiwania, że atmosfera ogólnego pośpiechu staje się negatywnym znakiem firmowym prac Rady. „The Times” (18 czerwca 1927 r.) pisał, że odracanie staje się jednym z niezawodnych środków Rady na usuwanie wszelkich trudności.

Genewskie spotkania w gronie „wielkiej trójki” stały się przedmiotem tym większego zainteresowania, że uzgodnione w czasie ich trwania stanowiska (transmitowane do „satelitów”) były drogowskazem dla podejmowanych decyzji. Publiczna krytyka tych praktyk podczas VIII Zgromadzenia w 1927 r. spowodowała, że należało ono do najciekawszych w całej historii Ligi. Frans Beelaerts van Blokland – holenderski minister spraw zagranicznych podczas dyskusji plenarnej (6–12 września 1927 r.) nad rocznym sprawozdaniem Sekretarza Generalnego mówił, że byłoby godnym pożałowania dla prestiżu Ligi, jeśliby pewni jej członkowie zdecydowali się między sobą rozstrzygać sprawy będące w kompetencji Ligi. Wtórował mu szwedzki minister Eliel Löfgren (Löfgren): jeśliby ta tendencja miała się umocnić, to Liga „byłaby wystawiona na niebezpieczeństwo utraty kierownictwa spraw i pozbawiona możliwości wykonywania swojej wysokiej misji strażnika pokoju”. Carl Joachim Hambro, przewodniczący Norweskiej Izby Posłów mówił z kolei o „żywym niepokoju wszystkich małych państw”, że w ciągu dwóch ostatnich lat powstała swoista Rada Najwyższa, która zbiera się w tym samym czasie, co sama Rada, ale „przy zamkniętych drzwiach [...] Mówi się nawet, że te zebrania mają formalne porządkiienne i że w ten sposób sprawy te są załatwiane, zanim dostaną się do Rady w pełnym składzie”. Ubolewano, że na stawiane pytania nie ma odpowiedzi. „Krzyczymy wśród martwej, ponurej ciszy, a najważniejsi członkowie spośród nas pozostają niewzruszeni [...]”¹⁰¹.

To za dużo powiedziane. Prasa odnotowywała, że w dniach VIII Zgromadzenia Briand i Stresemann nawet unikali kontaktów w obawie o rozwój pretensji w powyższym duchu. Interpretowano to bardzo różnie. Zgromadzonym w Sali Reformacji francuski minister spraw zagranicznych odpowiadał 10 września, że wszyscy na sali życzą sobie szczerości i uczciwości. Nie może to jednak oznaczać odgrodenia się polityków od kontaktów osobistych, które są pożądane. „Zapewniam, że nigdy nie było życzeniem przedstawicieli tzw. wielkich mocarstw [...] narzucenie jakiegokolwiek decyzji temu Zgromadzeniu [...] Zapewniam wszystkich, którzy są obecni, że pracujemy tu wszyscy nad osiągnięciem tego samego celu, oraz że, gdybyśmy doszli do jakiegoś porozumienia w drodze rozmów osobistych, to je zawsze wam przedstawimy [...]”. W podobnym tonie wypowiedział się również Austen Chamberlain. Odnosząc się do uwag delegata norweskiego w sprawie istnienia w łonie Ligi „grupy decyzyjnej”, wskazał, że uwagi o podobnym charakterze krążyły również w kularach.

¹⁰¹ VIII *Assemblée*, s. 39 i n.

Zastanawiał się sir Austen, dlaczego członkowie LN nie mogą się zbierać „kiedy chcą i tam gdzie chcą?”. Odrzucał próby odebrania naturalnego prawa do „nawiązywania stosunków przyjaznych i do rozwijania naszych stosunków osobistych”. Wiązał je z brytyjską ostrożnością, wynikającą z rozległości Imperium i odpowiedzialnością za pokój w krajach znajdujących się w bardzo różnych warunkach i na całym świecie. Ponadto Imperium to „duża grupa równych i wolnych narodów, z których każdy jest autonomiczny, a razem wzięte tworzą najstarszą Ligę Pokoju Świata”. Uwzględniając racje wszystkich, możemy wziąć na siebie obowiązki, stosownie do możliwości wykonawczych¹⁰².

Stwierdzenie, że Londyn jest także ośrodkiem i centrum „innej”, starszej, imperialnej Ligi, było odczytywane jako samoograniczenie się Wielkiej Brytanii na forum Genewy i Europy w ogóle. W Genewie – zauważał „The Daily Herald” (12 września 1927 r.) – mowę Chamberlaina uznano za przejaw „wzgardliwej obojętności wobec opinii Europy i prac Ligi”. Przewidywano, że Londyn pozwoli Lidze działać, ale w określonym przez niego obszarze i drobnych sprawach.

Przez kilka lat nieformalna „rada najwyższa” odgrywała w działalności Ligi pierwszorzędną rolę. Pozycja tych państw w europeizującej się coraz bardziej organizacji była na tyle dominująca, że krytykę ich „pozaprogramowych” spotkań łagodzili nawet delegaci państw, które mogły być potencjalnymi obiektami narad, może nawet ofiarami. Sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM) prof. Michał Rostworowski, dobrze obeznany z mechanizmami Ligi i realiami ówczesnego świata, krytykę ze strony państw mniejszych nazywał „śmieszna i małostkowa [...] nie wszystko musi być wentylowane na publicznym posiedzeniu. Działają tu tylko zaizolacja średnich i mniejszych państw, że ich nie wtajemniczono”¹⁰³.

Zgromadzenie w 1927 r. należało do wyjątkowych w dziejach Ligi także przez to, że zmanifestowano wówczas troskę w interesie wspólnym. Zarazem jednak były one adresowane do konkretnych osób i sytuacji. Język wystąpień delegatów był na ogół „giętki”, dostosowany do atmosfery, czasu i miejsca, zdominowany sądami ogólnymi i prawdami powszechnie akceptowanymi. Zgromadzenia wedle utrwalonego mniemania nie były miejscem dla partykularnych potyczek, aczkolwiek jego rola jako propagandowej areny o wymiarze światowym była powszechnie doceniana i wykorzystywana. Zachęcało to polityków z różnych państw do zaistnienia na tym forum, najlepiej w roli przewodniczącego lub w jego prezydium. Wybory na te stanowiska poprzedzone były starannymi przygotowaniem, mającymi uchronić delegatów od głosowania negatywnego, co się przydarzyło u zarania Ligi lordowi Cecilowi, który przegrał w głosowaniu na stanowisko wiceprzewodniczącego z przedstawicielem Brazylii Rodrigo Octavio¹⁰⁴.

¹⁰² Tamże, s. 96–99.

¹⁰³ M. Rostworowski, *Liga Narodów*, Kraków 1939, s. 43.

¹⁰⁴ Zob. S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984, s. 236. Prezydium Zgromadzenia stanowili: przewodniczący, 6–8 wiceprzewodniczących oraz przewodniczący trzech najważniejszych komisji Zgromadzenia, tj. ds. ogólnych, porządku obrad i weryfikacji (*Règlement interieur de l'Assemblée*, Genève 1934).

Udział w pracach Ligi, najlepiej udokumentowany zajmowanym stanowiskiem, był obiektem starań osób indywidualnych – co eksponowali później na biletach wizytowych, ale także konkretnych rządów i państw, pokazujących wobec własnych obywateli i sąsiadów swoją pozycję. Regułą stało się, że na przewodniczących typowano (i wybierano) polityków z mniejszych państw, obznajomionych jednak z funkcjonowaniem Ligi. Bywało jednak, że wiceprzewodniczącym zostawał przedstawiciel państwa, który dotąd w Genewie nie był znany, jak kanclerz Niemiec Hermann Müller (1928 r.), któremu towarzyszyły „wygi ligowe”, jak Briand czy Adatci z Japonii. Pewnym minusem tych wyborów była pożądana i oczekiwana obecność członków prezydium przez cały czas trwania Zgromadzenia, czyli w tym konkretnym przypadku od 3 do 26 września. Sekretarz Generalny niewątpliwie wpływał na wybór kandydata na prowadzącego obrady. Dzięki temu min. Nicolae Titulescu, zresztą po zabiegach rządu rumuńskiego i poparciu „grupy francuskiej” w Sekretariacie, jako jedyny w dziejach Ligi był przewodniczącym dwóch Zgromadzeń XI i XII¹⁰⁵.

Niejednokrotnie wypowiedzi mniej znanych polityków z państw o „ograniczonych interesach” słuchała niewielka grupa osób, nierzadko „organizowanych” przez najbliższych współpracowników lub zaprzyjaźnionych krajów – i na zasadzie wzajemności. Rygorystycznie przestrzegana zasada tłumaczenia przemówień na drugi język oficjalny Ligi utrudniała utrzymanie uwagi, odpowiedniego tempa i temperatury obrad. Przewodniczący posiedzenia starał się dzwoneczkiem uciszać nieustanny gwar i szum. Skuteczność była ograniczona, najczęściej chwilowa. Poza wszystkim z Sali Reformacji – samej w sobie surowej wystrojem i architekturą – często wiało nudą, którą krytycy rozciągali na całą Ligę. Przykładów z całego świata jest w tym względzie bez liku. „[...] codzienne ćwiczenia w wypowiadaniu mnóstwa nic nie znaczących słów, nazywane «dyplomatycznymi pourparlers» (dosłownie: «aby mówić...»), codzienne posiedzenia, na których nie osiągnano nic konkretnego, codzienne śniadania i obiady, na których coś już miało nastąpić, ale – nie następowało, codzienne uśmiechy i prawienie sobie wzajemnie komplementów, pod którymi czai się chęć impertynencji, wszyscy mieli tego «w kółko Macieju» i siebie nawzajem dosyć, przynajmniej na jakiś czas, przynajmniej na trzy miesiące”¹⁰⁶.

Niezależnie od ocen prasy lokalnej czy światowej oraz setek wnikliwych piór, do masowej świadomości docierały informacje najprostsze, w tym pytanie o liczbę premierów i ministrów spraw zagranicznych, którzy stawili się na otwarcie dorocznych sezonów politycznych do Genewy. Ilu ich asystowało pracom czynnie, kto biernie, ewentualnie jak długo, jaki był procent milczących delegatów, *de facto* nieobecnych. Z tej perspektywy powodów do krytyki Zgromadzeń było coraz więcej, podobnie jak malała liczba wybitnych polityków, którzy byli liderami zarówno w swoich krajach, jak i w Genewie. Pod tym względem lata 1926–1929 były wyjątkowe i nazna-

¹⁰⁵ Rząd rumuński prosił nie tylko o poparcie, ale „niezobowiązanie się wobec innych” (AAN, MSZ, sygn. 1538, k. 113, T. Gwiazdoski do MSZ, Genewa 18.08.1930 r.). W Zgromadzeniu kolejno przewodniczyli: Momčilo Ninčić z Jugosławii (1926), Alberto Guani z Urugwaju (1927), Herluf Zahle z Danii (1928), Gustavo Guerrero z Salwadoru (1929), Nicolae Titulescu z Rumunii (1930, 1931) itd.

¹⁰⁶ W. B., *Polska musi być wybrana*, „Republika”, Łódź, 22 września 1932, R. X, nr 262, s. 3.

czone trzema indywidualnościami Brianda, Chamberlaina i Stresemanna. Chociaż tych dwóch ostatnich nie było na IX Zgromadzeniu, które rozpoczęło się kilka dni po podpisaniu Paktu Brianda – Kellogga, to jednak wśród delegatów było 6 premierów i 16 ministrów spraw zagranicznych.

Nawet najbardziej nieprzejednani wrogowie Ligi nie kwestionowali jej przydatności jako miejsca spotkań – także nieformalnych – przedstawicieli najwyższych władz państw, nawet takich jak Polska i Litwa, które nie utrzymywały ze sobą żadnych stosunków, ani dyplomatycznych czy pocztowych. W przypadku członków Rady w grę wchodziły nie mniej niż cztery spotkania w ciągu roku, co bez pośredniczącej roli Ligi było wykluczone. Coroczne Zgromadzenia otwierały też możliwość bezpośredniego kontaktu polityków z „najwyższej półki” z ich odpowiednikami z państw średnich i mniejszych¹⁰⁷. Relacje te upowszechniane przez licznych dziennikarzy, akredytowanych na stałe lub tłumnie zjeżdżających na sezon polityczny do Genewy, popularyzowały Ligę i jej zadania, a także konkretne osoby.

Gwiazdą pierwszej wielkości był Aristide Briand – człowiek legenda, wybitny polityk i zachwycający mówca, bohater setek tekstów prasowych, zdjęć, karykatur, różnych publikacji ówczesnych i współczesnych. Konkurentem, bodaj jedynym do tak pojmowanej sławy doświadczanej za pośrednictwem Genewy, był Gustaw Stresemann. Mówiono, że choć nie znał żadnego z oficjalnych języków Ligi, doskonale rozumiał jej niepowtarzalną przydatność do polityki swego kraju nastawionego na wykazywanie niesprawiedliwości i stronniczości traktatu wersalskiego. Zręczną polityką przelamywał opory przeciwników porozumienia z byłymi wrogami – czego widocznym znakiem było Locarno i wstąpienie do Ligi w 1926 r. Zdolał zarazem utrzymać linię rapalską, bardzo krytycznie ocenianą przez ówczesny świat. Przekonał min. Brianda o swoim przywiązaniu do ideałów Ligi i powszechnego pokoju, dystansując się – *pro forma* – od nacjonalistycznych manifestacji, określanych przez niego jako inicjatywy prywatne, gwarantowane przez konstytucję. Liga w rękach min. Stresemanna stała się pierwszorzędnym narzędziem ułatwiającym powrót Niemiec do roli mocarstwa gotowego nawet do mediowania między Francją i Anglią. Równocześnie niestrudzenie zabiegał o sympatię Brianda i Francji, jako centrum polityki antyniemieckiej, co kojarzył z „liczeniem” na wsparcie i pomoc Londynu. Jeśli jednak jakaś sprawa nie była mile widziana w Foreign Office, to odkładano ją, oczekując lepszej koniunktury¹⁰⁸. Z pewną przesadą mówiono, że Wielka Brytania, także przez Sekretarza Generalnego, była najważniejszym punktem odniesienia dla aktywności na forum genewskim.

¹⁰⁷ „Wartości tych spotkań umniejszać nie należy” – stwierdzał min. Józef Beck, który zarazem ostrzegał się „że jest to być może jedyne, ale bardzo ważne pozytywne doświadczenie z Genewy” (*Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała A. Cieñcialska*, Paryż 1990 [błąd w tytule ma być: 1932–1939], s. 313).

¹⁰⁸ „Wrogość Brytyjczyków wobec Niemców po wojnie w krótkim czasie zmieniła się w coś zupełnie odwrotnego” – napisał Winston Churchill. Zmiana ta była powodem poważnego rozdzwiewu między Wielką Brytanią i Francją: „od tej pory obydwie narody zaczęły kroczyć swoją własną drogą, a brytyjska sympatia a nawet podziw dla Niemiec poczęły się uzewnętrzniać w sposób niezwykle wyraźny”, W. Churchill, *Druga wojna światowa*, Gdańsk 1994, t. I, s. 12.



Chamberlain (w centrum) „rozdaje karty”: Nieformalne rozmowy przy okazji sesji Rady w Lugano w grudniu w 1928 r., od lewej: Zaleski, Adatci, Stresemann, Briand i Scialoja.

Nie brak wśród historyków opinii, że to trzeci z wielkich statystów ligowych lat dwudziestych – mianowicie Austen Chamberlain – był głównym graczem, zapewniając Wielkiej Brytanii wiodącą rolę w Lidze. To zaś, zdaniem B.J.C. McKerchera, stało się fundamentem stabilnej ówczesnej Europy. Chamberlain skutecznie zabiegał, aby Wielka Brytania odgrywała rolę „uczciwego pośrednika” w relacjach francusko-niemieckich. W praktyce więc zastosował zasadę równowagi sił, tak zresztą charakterystyczną dla brytyjskiego stosunku do kontynentu¹⁰⁹.

Zgromadzenia, jak również inne spotkania organizowane pod ligową „flagą”¹¹⁰, były też okazją do zaprezentowania się państw mało lub bardzo mało znanych oraz ich polityków. Wśród indywidualności, w pewnym sensie także symboli Ligi, dla których doroczne Zgromadzenia przyciągały setki, nieraz tysiące „gapiów” z całej Europy (bywało i z Ameryki), nie może zabraknąć takich polityków, jak: Robert Cecil, jeden z jej twórców i wiernych zwolenników oraz nadzwyczajnie aktywnych określany nawet per „czerwony lord”, Paul Hymans z Belgii, Minéitciro Adaci z Japonii, Giuseppe Motta ze Szwajcarii, Karl Hjalmar Branting ze Szwecji, Carl J. Hambro z Norwegii, min. Nicolas Politis – jak mawiano adwokat „do kupienia” z Grecji, czy też bodaj najbardziej ruchliwy Edward Benesz, poliglota o niepozornej posturze fizycznej, który dorobił się opinii „gracza”, dobrze działającego na zapleczu, w kuluarach, gdzie „dwoił się i troił” w pozyskiwaniu sympatii także wśród

¹⁰⁹ B. J. C. McKercher, *Austen Chamberlain and the Continental Balance of Power: Strategy, Stability, and the League of Nations, 1924–29*, [w:] *Power and Stability. British Foreign Policy, 1865–1965*, red. E. Goldstein, B. J. C. McKercher, London 2003, s. 230.

¹¹⁰ Można tak pisać tylko w cudzysłowie, bo Liga swojej flagi nie posiadała.

niższych urzędników Sekretariatu Ligi oraz dziennikarzy. W grupie tej niewątpliwie znajduje się August Zaleski. Niejednokrotnie na forum pojawiali się politycy z mniejszych państw, których wystąpienia nawet bulwersowały, jak to miało miejsce podczas VIII Zgromadzenia, kiedy łotewski minister spraw zagranicznych Feliks Cielens krytykował stan stosunków międzynarodowych, które porównał do czasów poprzedzających wybuch „wielkiej wojny”. Nie może dziwić, że na ogół wysokie kompetencje łączone ze wzmoczoną troską o rozwój Ligi, jako organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, charakteryzowały udział polityków z państw mniejszych w pracach konferencji rozbrojeniowej. Na temat Augusta Schmidta z Estonii ambasador Alfred Wysocki wypowiadał się w superlatywach: „nieprzeciętny dyplomata, górujący nad swymi tutejszymi kolegami z państw bałtyckich i gdyby przedstawiał kraj większy i ważniejszy, niewątpliwie wyróżniałby się dzięki swej inteligencji i zaletom na arenie politycznej i międzynarodowej”¹¹¹.

Dominującą praktyką przedstawicieli państw mniejszych było jednak podłączenie się pod głos lidera, z którym wspólnota poglądów i wypowiedzi wynikała z analogicznych lub zbliżonych interesów politycznych, gospodarczych, nierzadko tradycji. Wszystko to powodowało, że wystąpienia na zgromadzeniach delegatów przynależnych do określonych „bloków”, były podobne, aczkolwiek różniące się właściwą dla danego państwa egzemplifikacją. Z drugiej strony, główni „liderzy”, a więc Francja, Wielka Brytania i Niemcy, moderując tok prac genewskich nie mogli do końca eliminować wystąpień i tematyki, których obecności sobie nie życzyli. Dobry przykład dał na VIII Zgromadzeniu delegat Rumunii Nicolas Lupu, który mówił sporo, ale nie powiedział niczego: „Słuchaliśmy przemówień pełnych finezji i eleganckiego sceptycyzmu p. Scialoja; słuchaliśmy świeże słowa pełne praktycznej wiedzy sir Austen Chamberlaina; krytykę pana Hambro, ciężką, ale ożywioną najlepszymi intencjami; dyskurs mierzony, pełen taktu politycznego p. Stresemanna; słowa patetyczne inspirowane przez apostoła pokoju, p. Brianda, jak również głos pełen rozsądku i doświadczenia prezydenta Motty. Podsumowując te wszystkie wywody, ujawnia się prawda silna i precyzyjna, że wszystkie narody świata i wszystkie rasy są zjednoczone tym samym dachem i dążeniem do osiągnięcia wspólnego ideału: organizacji przyszłości ludzkości przez ustanowienie pokoju”¹¹².

Najbardziej przekonującym zabezpieczeniem przed niechcianymi propozycjami lub rozwiązaniami była procedura ratyfikacyjna. Przyjmowane przez Zgromadzenie uchwały i rezolucje miały zawsze i tylko charakter zaleceń wobec członków, z wyeksponowaniem czynnika moralnego. Chociaż nie pociągały one za sobą żadnego zobowiązania o charakterze prawnym, to jednak były sugestią, pożądanym i oczekiwanym rozwiązaniem. Trudno nie podkreślić, że niektóre uchwały Zgromadzenia podejmowane były w „atmosferze genewskiej”, pod wpływem czy nawet presją otoczenia, oczekiwań opinii publicznej własnej, obcej, ale i nieraz sojuszniczego państwa. Każda decyzja, nawet powzięta jednomyślnie w Genewie podlegała później analizom

¹¹¹ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 599–600; L. Zemite, *Latvia in the League of Nations*, Riga 2002, s. 27 i n.

¹¹² *VIII Assemblée*, s. 111.



Wysoka gala! Prezydent Szwajcarii Giuseppe Motta na czele delegacji swego kraju udaje się na sesję Zgromadzenia Ligi Narodów.

w kraju. Na ogół z ratyfikacjami się nie spieszo. Opóźnienia powodowały zmiany rządów, a nawet ustrojów, a zatem punktów widzenia, poglądów, ludzi. Istotne, nierzadko rozstrzygające znaczenie dla efektywnej pracy Zgromadzeń – jako organu najbardziej reprezentatywnego dla Ligi – miały kryzysy polityczne, załamania gospodarcze – własne, sąsiada lub w skali regionalnej. Postępowała też zmiana atmosfery międzynarodowej w kierunku wskazywanym przez porzekadło „ratuj się kto może” – co powodowało wzrost partykularyzmu, egoizmu, nacjonalizmu, a także skłonności do upatrywania w neutralności szansy na zmniejszenie nadmiernego ryzyka. Debaty na Zgromadzeniach były krytykowane jako mało wartościowe, ogólnikowe, uciekające od realnych problemów, a więc schodzące z piedestału społecznego zainteresowania, lekceważone nawet. Zarazem, zwłaszcza dla państw autorytarnych i dyktatorskich Liga stała się ciałem dodatkowo kłopotliwym, niewygodnym. Ich propozycje ustrojowe oraz oczekiwania (żądania) „jedynie słusznych” rozwiązań na arenie międzynarodowej, kłóciły się z demokratycznymi podwalinami Ligi oraz wolnej debaty.

Nie było przypadkiem, że z „wielkich” najpierw Japonia, tuż za nimi Niemcy, a potem Włochy uznały instytucję genewską za zawadę. Wszystkie one odgrywały w Genewie ważną rolę jako stali członkowie Rady – Japonia i Włochy od początku, Niemcy od 1926 r. Już wiemy, że o ten ostatni mandat trwał ostry bój, który przerosł się w największy kryzys wewnętrzny Ligi od czasów jej narodzin. Wykonawczy, a zarazem elitarny skład Rady powodował, że wyborom na cztery miejsca niestałe towarzyszyły różne zabiegi, nierzadko o silnej ekspresji. Próby załagodzenia sporów i pretensji na tym tle powodowały stopniowe powiększanie jej składu do 6 w 1923 r., 9 w 1926 r., 10 w 1933 r. i 11 w 1936 r.

Względy prestiżowe koegzystowały z praktycznymi. Wiadomo już, że Rada rozpatrywała wszystkie sprawy „wchodzące w zakres działania Ligi lub dotyczące pokoju świata”. Wprawdzie Pakt tak samo mówił o kompetencjach Zgromadzenia i Rady

to jednak ona zbierała się cztery razy w roku lub częściej, w zależności od potrzeb¹¹³. Niezmiennie pierwszorzędną rolę odgrywali w niej przedstawiciele z Londynu i Paryża. Liga była silniejsza, w lepszej kondycji kiedy ich stosunki były dobre; osłabiała ją rywalizacja, brak zrozumienia i wzajemnego poparcia. Problem w tym, że te wiodące wówczas w Europie mocarstwa różniły się w ocenie zasadniczych celów stojących przed Ligą. Tak było od zarania, co wyciera z pozornego drobiazgu: w tekście angielskim Paktu mówi się, że celem Ligi jest „osiągnięcie” (*to achieve*) międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, natomiast w tekście francuskim jest, że ma ona „zagawarantować” (*pour leur garantir la paix et la sûreté*). Wielka Brytania postrzegала Ligę jako organizację umożliwiającą rozwiązywanie konfliktów w drodze negocjacji. Zakładała, brała pod uwagę i nie uchylała się od rozmów o zmianach systemu wersalskiego, w tym granic, Francja zaś – z zasady – stała na straży *status quo*¹¹⁴.

Dążenie do wyspecjalizowanego zaangażowania się możliwie największej liczby członków Rady efektywną ich pracą w Lidze znalazło wyraz w przydzieleniu im konkretnych spraw do referowania. W składzie Rady powstałej we wrześniu 1928 r. na wniosek Sekretarza Generalnego zostało wyodrębnionych 17 takich problemów. Kanada była referentem dwóch spraw: opieka nad dziećmi oraz opium, podobnie Wenezuela, której przedstawiciel był referentem Rady dotyczących biur międzynarodowych i kwestii humanitarnych oraz Włochy – prawa międzynarodowego i Zagłębia Saary. Zwykle newralgicznych kwestii politycznych w rejestrze tym nie wymieniono. Japonia referowała sprawy mniejszości, Finlandia – mandaty, Hiszpania – sprawy dotyczące higieny, Chile – Wolnego Miasta Gdańska, Francja – współpracy umysłowej, Wielka Brytania – sytuacji kobiet i dzieci, Rumunia – uzbrojenia (armements, a nie rozbrojenia!), Polska – komisji tranzytu, Niemcy – sprawy ekonomiczne, Kuba – sprawy finansowe, Persja – finanse Ligi Narodów. Propozycje te, uprzednio konsultowane z przedstawicielami członków Rady, zostały przyjęte. Jedyne zasiadający po raz pierwszy w Radzie Ali Khan Foroughi, wyraził nadzieję, że przyznane Persji funkcji sprawozdawcy kwestii finansowych LN nie zajmie jej całej trzyletniej kadencji. Przewodniczący obrad zapewnił, że podział ten ulega co roku zmianie¹¹⁵. Mogły ulegać, ale nie ulegały; zmieniały się – bo musiały – z powodu upływu kadencji niestających członków Rady w 1929 r. – Rumunia i Chile zostały zastąpione przez Jugosławię i Peru. Nowi wchodzili w role poprzedników.

¹¹³ Spory w tej sprawie nie miały końca. Niezadowoleni z prac Rady twierdzili, że nie potrafi ona nawet zdecydować, ile razy chce się spotykać. Liczba dni „genewskich” rosła, obejmując – poza spotkaniami w trakcie Zgromadzeń, cztery spotkania, trwające zwykle około czterech dni, co z podróżą oznaczało tygodniowe wyłączenie z życia swoich krajów. Mówiono o tym w Lugano 10 grudnia 1928 r. i ponownie 6 września 1929 r. Stresemann widział możliwość rezygnacji z sesji w grudniu (pośpiech powiązany ze świętami) i przesunięcie jej na styczeń; spotkania kolejne byłyby w maju i dwie sesje we wrześniu podczas Zgromadzenie (JO, PVC, 1929, s. 10; tamże, s. 1463). Przeniesienie sesji z grudnia na styczeń udało się tylko w 1929 r. – 57 sesja kończyła się we wrześniu, a 58 zaczynała w styczniu 1930 r. i nie było w tym roku sesji grudniowej. Były to jednak wyjątki.

¹¹⁴ A. M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919–1939)*, Łódź 1992.

¹¹⁵ ASDN, 14/9887/2384, R: 6228 (Séance Secrète... 19 septembre 1928); J.O., PVC, sesja 58, 1930, s. 1669.

Na najwyższych i wysokich pracownikach Sekretariatu spoczywała powinność kontaktów z przedstawicielami rządów, które miały przy Lidze Narodów przedstawicielstwa o charakterze dyplomatycznym. Reprezentacje te przybierały różną postać. Zrazu były to misje obserwacyjne lub obserwatorzy wysyłani przez państwa, które nie były członkami Ligi, a podkreślały w ten sposób zainteresowanie obecnością w Genewie (Węgry, Wolne Państwo Irlandzkie, Meksyk). Inne, jak np. Turcja obarczyła rolę dyskretnego obserwatora swoje poselstwo w Bernie. Jeszcze inne, jak Niemcy (do 1926 r. i po 1933 r.) czy też Stany Zjednoczone tworzyły w Genewie swoje konsulaty. Nieliczne, maksymalnie kilkuosobowe placówki rozrastały się w miarę zmieniających im zadań. Skupione przede wszystkim na roli informacyjnej (szeroko pojętej) wykonywały także funkcje reprezentacyjne. Władze Szwajcarii ułatwiały tę działalność poprzez udzielanie tymczasowego immunitetu z uprawnieniami dyplomatycznymi.

Szczegółowe rozwiązania leżały po stronie organizatora placówki. Przykładowo Departament Stanu polecał, aby konsul, pozostając w nieoficjalnym kontakcie z Ligą, baczyl szczególnie na sprawy gospodarcze i społeczne. Podjęta w 1930 r. próba unormowania statusu konsula przy LN zakończyła się fiaskiem. Odpowiedziano bowiem, że ogólnych zasad nie ma, przeto każde państwo ma w tym zakresie pełną swobodę. Tak więc Prentiss Gilbert otrzymywał korespondencję jako „konsul Stanów Zjednoczonych przy Lidze Narodów”, chociaż żadnej akredytacji nie było. Sekretarz Generalny jako główna osoba instytucji, przy której dana misja miała działać, odgrywał rolę pasywną. Jeśli składano listy uwierzytelniające, to w Sekretariacie przechowywano uwierzytelnioną kopię, a oryginał zwracano zainteresowanemu. Czynności te nie pociągały za sobą żadnych skutków prawnych¹¹⁶.

Podobną praktykę stosowano wobec tworzonych stałych delegacji przez państwa będące członkami Ligi. Ta oczywista praktyka, dotycząca państw „zamorskich” rozciągała się także na inne państwa. Na przełomie roku 1928 i 1929 działało 16 stałych delegacji, a w połowie lat trzydziestych – 37. Nie wszystkie jednak miały swoje siedziby w Genewie (lub poblizu np. w Lozannie). Niejednokrotnie szefami misji byli kierownicy placówek dyplomatycznych w Paryżu, Londynie, Bernie nieraz Rzymie czy Madrycie. Na miejscu zaś rezydowali ich przedstawiciele w randze kanclerzy, sekretarzy, nierzadko konsulów – a więc raczej urzędników niż dyplomatów. Decyzje w tych sprawach podejmowały państwa, które decydowały się (także z racji prestiżowych) na ustanowienie przy LN swojego przedstawicielstwa. Pochodną tej sytuacji była dowolność w zakresie tytułatury. Wedle wzorca z klasycznej dyplomacji najwyższym stał minister lub poseł pełnomocny. W praktyce bywało – z rozróżnieniem na tytuł i stanowisko – że na czele *délégations permanents* stali: stały delegat, dyrektor,

¹¹⁶ V. Y. Ghébal, *Les délégations permanentes auprès de la Société des Nations*, [w:] *Les missions permanentes auprès des organisations internationales*, red. M. Virally, P. Gerbet, J. Salmon, T. 1, Bruxelles 1971, s. 61. Pamiętać trzeba, że całą korespondencję z Sekretariatem (Ligą) prowadził Sekretariat Stanu. Z drugiej strony „konsul Stanów Zjednoczonych” uczestniczył w niektórych działaniach Ligi – zgodnie z posiadanymi pełnomocnictwami – jak w pracach nad rozbrojeniem, a zwłaszcza przy rozpatrywaniu agresji Japonii na Chinę, J. B. Donnelly, *Prentiss Gilbert's mission to the League of Nations Council, October 1931*, „Diplomatic History” 2 (1978), s. 373 i n.

szef, sekretarz generalny, sekretarz, reprezentant, stały obserwator, wysłannik nadzwyczajny. Jedną z najliczniejszych – Delegacja RP w 1931 r. liczyła 5 osób, w tym oprócz „stałego delegata” byli radca, *attaché* honorowy, *attaché* legacji i szef biura prasowego. Nie bez trudności, płynących z zakorzenionych w dyplomacji różnic co do rang i etykiety, wszyscy oni korzystali z przywilejów i immunitetów przewidzianych w art. 7 Paktu Ligi¹¹⁷.

Liga jako całość, podobnie jak inne organizacje międzynarodowe korzystała z immunitetu jurysdykcyjnego. Rząd Federalny Szwajcarii uznał się za „państwo gospodarza”, które wobec organizacji międzynarodowych posiadających osobowość międzynarodową i zdolność prawną, nie może pozywać ich bez wyraźnej zgody z ich strony.

Urzędnicy Sekretariatu oraz innych organizacji związanych z Ligą, w tym zwłaszcza MOP, dyplomaci kilkudziesięciu przedstawicielstw akredytowanych przy Sekretarzu Generalnym zasilali pod względem liczbowym Genewę – miasto wielu organizacji o światowym zasięgu. Wybór na „stolicę” LN przesądził amerykański prezydent, którego przekonywała także skromna wielkość miasta, jego nadzwyczajne położenie geograficzne i warunki klimatyczne, a zwłaszcza protestancko/kalwińska renowacja. Kłuiła ona katolików piszących i mówiących o „kalwińskiej propagandzie” odgradzającej od LN Państwo Watykańskie, kiedy powstało w 1929 r. po rozwiązaniu tzw. kwestii rzymskiej. Jego przystąpienie do Ligi nie mogło jednak wchodzić w grę z powodu równości wszystkich członków i nie było poważnie brane pod uwagę przez żadną ze stron. Nienaruszalność interesów wszelkich religii była w Sekretariacie rygorystycznie przestrzegana. Około połowy wysokich urzędników Ligi, w tym Sekretarz Generalny i jego zastępcy byli katolikami.

Kontestatorzy Genewy, jako siedziby LN, rozpisywali się o niedogodnościach siedziby Sekretariatu w byłym hotelu *National*, który w pośpiechu został dostosowywany do nowej funkcji. Pokoje urzędników z numerami hotelowymi, sesje Rady w oszklonej werandzie, służącej poprzednio do „kąpeli słonecznych”, sale posiedzeń komisji w byłej palarni, biblioteka w byłej restauracji, jadalnia w przyziemiu służąca przed remontem dla zabaw i uciech przeróżnych. Raczej w prowizorycznych warunkach funkcjonował Sekretariat przez kilkanaście lat, przygotowując doroczne Zgromadzenia, które do Genewy przyciągały kilkaset delegatów i towarzyszących im osób, ale także coraz liczniejszych turystów oraz rzesze wielbicieli, „wścibskich” często krytyków Ligi. We wrześniu każdego roku Genewa i najbliższe miasta były oblegane, istniejące hotele miały nadkomplety, budowano nowe. Rosło zatrudnienie, mo-

¹¹⁷ Immunitety przysługiwały członkom personelu dyplomatycznego i obejmowały: nietykalność, eksterytorialność, jurysdykcję (karną, policyjną i cywilną), podatkową i obrzędową (*culte prive*). Szwajcarska Rada Związkowa, zrównując wszystkie misje związane z działalnością Ligi w zakresie przywilejów i immunitetów, kierowała się gościnnością i kurtuazją państwa siedziby – zob. V. Y. Ghébali, *Les délégations permanentes*, s. 78 i n.; K. Kocot, *Organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1971, s. 157 i n.; G. Grabowska, *Obserwatorzy państw w powszechnych organizacjach międzynarodowych*, Warszawa 1978, s. 47 i n.; Z. Rudnicki, *Przywileje i immunitety dyplomatyczne funkcjonariuszy międzynarodowych pozostających w służbie Ligi Narodów i Narodów Zjednoczonych*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004, nr 606, s. 107–122.



Siedziba Sekretariatu, zwana Palais Wilson, widziana od strony Rue des Pâquis w 1928. Po lewej dobudowany aneks, który służył jako miejsce obrad różnych komisji, a także sesji Rady.

dernizowano transport, rozwijały się banki i towarzystwa ubezpieczeniowe. Miasto bogaciło się, ale i drożało, ministerstwa podwajały dyplomatom diety. Stali urzędnicy, zwłaszcza z uboższych państw, oszczędzali, robiąc zakupy w tańszej Francji. Tak było przez wiele lat.

Utyskiwania na „cementarny wygląd Sali Reformacji”, gdzie odbywały się Zgromadzenia, dopingowały do budowy nowej siedziby. MOP, rywalizująca z Ligą (choć była jej częścią autonomiczną) kamień węgielny pod swoją siedzibę wmurowała w 1923 r. Wprowadzili się trzy lata później. Tymczasem gromadzone przez Sekretariat środki na budowę nowej siedziby Ligi „pożyczano” na pokrycie deficytu wywołanego niesumiennością kilkunastu członków, którzy „zapominali” o składce, lub nawet nie było ich na nią stać (np. Chiny). Dopiero w maju 1926 r. został otwarty konkurs na projekt siedziby LN. Wywołał ogromne zainteresowanie; napłynęło 377 projektów. Specjalna komisja złożona z 5 architektów z Włoch, Hiszpanii, Francji (dwóch) i Węgry przedłożyła wspólny projekt imponującego kompleksu obiektów mających służyć wszystkim organom Ligi. Z okazji celebrowania 10-lecia Ligi został wmurowany 7 września 1929 r. kamień węgielny razem z listą członków Ligi, kopią Paktu oraz egzemplarzy monet państw obecnych na jubileuszowej sesji Zgromadzenia.

„Pałac Wilsona” – nazwę tę przybrała siedziba Ligi w 1926 r., służył Sekretariatowi i Radzie do 1936 r.; w roku następnym odbyła się w nowym kompleksie pierwsza sesja Rady; Zgromadzenie po raz pierwszy w nowej siedzibie nazwanej Palais des Nations obradowało we wrześniu 1938 r.¹¹⁸ Pierwszy człon, nadal obowiązującej nazwy, odpowiadał rzeczywistości, drugi – mniej.

¹¹⁸ Zgromadzenia od 1930 r. odbywały się w La Bâtiment Eléctoral, który nie dotrwał do naszych czasów, spłonął 4 sierpnia 1964 r.

Ani nad Palais de Wilson, ani nad Pałacem Narodów nie powiewała żadna flaga. Odrzucono propozycję z 1920 r. – niebieska flaga okolona gwiazdkami symbolizującymi członków Ligi – aczkolwiek okazjonalnie pojawiała się w Zagłębiu Saary czy Wolnym Mieście Gdańsku. Wmurowanie kamienia węgielnego pod nową siedzibę Ligi zachęciło do ogłoszenia konkursu na flagę. Napłynęło 1640 prac, z których jury wybrało 50. Pierwszej nagrody nie przyznano i konkurs pozostał nierozstrzygnięty. *Vox populi* za najlepszą propozycję uznał niebieską flagę pięciokątną (pięć kontynentów, pięć ras) z napisem na owalu po francusku i angielsku Liga Narodów. Popularności nie zdobyła, powiewała na budynku League of Nation Pavilion w Nowym Jorku w 1939 r. podczas światowej wystawy.

Niechęć części członków Ligi, w tym wyraźna Sekretarza Generalnego, pełniącego tę funkcję przez 14 lat do takich inicjatyw, jak akredytacje czy flaga Ligi, wynikały z trwających przez lata sporów o cele i charakter organizacji. Chodziło również o oddalenie oskarżeń, zwłaszcza ze strony środowisk pravicowych, stojących na straży suwerenności własnego państwa. Jej granice, w zależności od kontekstu historycznego, regionalnych uwarunkowań i przeróżnych, także wzajemnie sprzecznych powodów, bywały zakreślane nierzadko dowolnie. Poza dyskusją była możliwość narzucania państwowym – członkom Ligi rozwiązań lub decyzji powziętych przez gremia zewnętrzne. Każda decyzja Zgromadzenia czy Rady lub jakiegokolwiek ciała zbiorowego przegłosowana przez te gremia pozytywnie, nawet jednomyślnie, nie obowiązywała dopóki każdy członek Ligi nie przeprowadził procedury ratyfikacyjnej. Te same zasady obowiązywały w MOP, gdzie uchwały zapadały po uzyskaniu konsensusu trzech stron: przedstawiciele rządowych, pracodawców i pracobiorców. Niektóre rezolucje, szczególnie newralgiczne, jak np. dotyczące długości tygodnia i dnia pracy, corocznych urlopów, pracy nocnej dzieci i kobiet, ubezpieczeń od wypadków przy pracy, regulacji produkcji niektórych towarów (np. węgla, płodów rolnych) i inne czekały na ratyfikację latami, nieraz nie doczekały się nigdy.

Przez cały okres międzywojenny ponawiane były projekty reorganizacji Ligi w kierunku uznania Genewy za swoistą stolicę świata, a samą Ligę za instytucję ponadpaństwową. Bano się, że większość (w różnych proporcjach) wyłamujących się ze „wspólnego szeregu” mogłaby narzucić swą wolę z powołaniem się na wspólne dobro lub jakieś inne uniwersalne racje. Jeśli problem był obecny i krążył po Europie (mniej po świecie), to łączono go z rozpowszechnionym modelem nowoczesnego państwa z trójdziałną władzą: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Rzecznicy takich paraleli w Zgromadzeniu i konferencjach MOP widzieli władzę ustawodawczą w Radzie, Sekretariacie i Biurze MOP – rząd (władzę wykonawczą), a władzę sądowniczą w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej. Do tej koncepcji francuscy politycy dokładali apele – nieskutecznie powtarzane przez lata – o potrzebie posiadania przez Ligę siły zbrojnej, zdolnej do egzekucji jej decyzji. W tych projektach Liga miała być strukturą ponad państwową, zdolną do wymuszania „posłuszeństwa”. Siła głosów zmierzających w tym kierunku była na tyle duża, że grecki delegat Nicolas Politis (notabene prowadzący kancelarię prawniczą w Paryżu) mówił o takiej konieczności z trybuny VIII Zgromadzenia. Ripostował zdecydowanie 10 września 1927 r. Austen Chamberlain.

2. Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP)

Integralną częścią LN była wyspecjalizowana organizacja nazywana nieraz parlamentem pracy. Wiązało się to przede wszystkim z jej składem, nietypowym – jak na ówczesne standardy międzynarodowe. Skupiała przedstawicieli rządów oraz pracowników (robotników) i „patronatu” (pracodawców). Konsensus kapitału i pracy miał zagwarantować spokój społeczny w wymiarze państwowym i powszechnym, a także ochraniać jednostkę, jej prawa ekonomiczne i socjalne. Mówił o tym art. 23 Paktu Ligi, zawierający szereg postulatów nie tylko słusznych, ale wręcz ponadczasowych, a także osobna, XIII część traktatu wersalskiego zawierająca aż 39 artykułów. Stawiały one zadania ogromne: naprawić niesprawiedliwe warunki pracy „powodujące nędzę i niedostatek, co rodzi niezadowolenie zagrażające pokojowi i harmonii powszechnej”. Wśród spraw pilnych wymieniono unormowanie czasu pracy, długości dnia i godzin pracy, walkę z bezrobociem, godziwy zarobek, ubezpieczenie pracowników od chorób i wypadków, ochronę dzieci, młodzieży i kobiet, wolność zrzeszania. Tylko oklaskiwać...

Twórcy Ligi i traktatu wersalskiego, decydując się na utworzenie osobnej organizacji, kierowali się poczuciem sprawiedliwości i człowieczeństwa. W obu dokumentach mówi się o „ludzkich warunkach pracy”, co można uznać za hasło przewodnie Ligi i MOP w obszarze spraw społeczno-ekonomicznych¹¹⁹. Zrozumiałe było więc ogromne zainteresowanie szeroko rozumianego „świata pracy” organizowanego przez centrolewicowe związki zawodowe najbardziej rozwiniętych państw, mających swoją polityczną reprezentację głównie w II Międzynarodówce chociaż także w ruchach społeczno-politycznych głoszących hasła solidaryzmu społecznego.

Reklamę Lidze jako całości robiły pogłębiające się różnice, nawet fundamentalne sprzeczności z rozwijającym się ruchem rewolucyjnym, mającym oparcie w partiach komunistycznych i III Międzynarodówce. Nie brakuje w historiografii głosów, że uwaga twórców nowego porządku międzynarodowego w obszarze „pracy” uwzględniła rozlewające się po Europie hasła i programy burzycielskie. Weszło to nawet do kompendiów historycznych, gdzie pisze się o MOP jako „specyficznej reakcji na rewolucję rosyjską”. Zakładano, że dzięki organizacji grupującej „trzy światy” (pracobiorców, pracodawców i rządy) ulegną stopniowo radykalne tendencje w światowym ruchu związkowym oraz ograniczona zostanie atrakcyjność międzynarodowa haseł komunizmu¹²⁰.

W związku z tym pozostają do rozstrzygnięcia pytania nadrzędne: 1) czy program pokojowy Woodrow Wilsona był odpowiedzią na „wojnę i rewolucję”, jak chce to widzieć spora część poważnych badaczy?; 2) czy wymiana korespondencji między Clemenceau i Lloydem Georgem z maja 1919 r. (tzw. dokumenty z Fontainebleau) za-

¹¹⁹ Więcej S. Sierpowski, *Narodziny*, s. 175 i n.; z antecedencjami, obszernie i kompetentnie Y. Decrozant, *La Société des Nations et la naissance d'une conception de la régulation économique internationale*, Bruxelles 2011, s. 291 i n.

¹²⁰ *Dictionary of American History*, 2003. Retrieved July 25, 2014 from Encyclopedia.com.



Sala prasowa sugeruje nie najlepsze warunki do pracy nierzadko ogromnej liczby dziennikarzy.
The League of Nations: Pictoral Survey, Geneva 1929.

wierała faktyczny strach przed światową rewolucją czy też była to ze strony Wielkiej Brytanii zagrywka taktyczna?¹²¹

Pozostaje faktem, że powstanie MOP można uznać za integralny element wizjonerskiej części powstającego systemu. Wymuszał on poszukiwanie kompromisu w ponadczasowym konflikcie między kapitałem i pracą. Cel ten chciano uzyskać przez to, że każde państwo członek MOP (a tym samym członek Ligi, chociaż były odstępstwa) wysyłał na doroczne Konferencje MOP czterech przedstawicieli, z czego dwóch reprezentowało rząd, pozostali zaś pracodawców i pracowników. Tak więc założony skład Konferencji MOP to 50% delegatów rządowych i po 25% pracodawców i pracowników. Żaden postulat nie mógł zostać przyjęty bez znalezienia sojuszników z innych grup. Dodatkowym zabezpieczeniem było wyłączenie z głosowania przedstawiciela pracodawców, jeśli w głosowaniu nie uczestniczył przedstawiciel pracowników z tego samego państwa. Pełnomocnictwa delegatów oraz oficjalne zgłoszonych doradców (nieraz równie licznych, co delegatów „przypisanych” do poszczególnych punktów porządku obrad) mogły być zakwestionowane za zgodą 2/3 delegatów. Każdy z nich dysponował jednym głosem.

Oficjalna – francuska nazwa MOP – L’Organisation Internationale du Travail de la Société des Nations podkreślała, że jest ona integralną częścią Ligi. Uzewnętrzniało to także podrzędne miejsce MOP w całej strukturze ligowej, podporządkowaniu organów administracyjno-wykonawczych MOP czy to Radzie Ligi, czy też Sekretarzowi Generalnemu. Niezależnie od licznych formalnych i faktycznych więzów łączących Ligę z MOP, od zarania ujawniła się tendencja do odrębności w kierunku pogłębia-

¹²¹ A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988.

nej i rozszerzanej autonomii, której towarzyszyła rywalizacja. Zarazem organy MOP i Ligi posiadały zbliżone kompetencje. Zgromadzeniu Ligi odpowiadała Konferencja MOP, grupująca wszystkich jej członków, którzy spotykali się w Genewie zwykle w maju/czerwcu lub październiku/listopadzie. Radzie Ligi odpowiadała Rada Administracyjna MOP złożona – co stale należy podkreślać – z trzech członów – przedstawicieli: rządów – 12 osób, pracodawców – 6 osób i pracowników – 6 osób. Także tu były stale miejsca zarezerwowane dla krajów posiadających „największe znaczenie przemysłowe”. Było to 8 państw: Belgia, Francja, Indie, Japonia, Kanada, Niemcy, Wielka Brytania i Włochy. Pozostałe 4 miejsca (tzw. niestałe) przypadały przedstawicielom pozostałych państw – czyli z wyłączeniem posiadających miejsca stałe, wybieranych na trzy lata w głosowaniu tajnym przez wszystkich należących do danej grupy. Rada Administracyjna składała się pierwotnie z 24 osób, w tym 12 przedstawicieli rządowych i po 6 pracodawców i pracowników. Organem wykonawczym Rady Administracyjnej było Międzynarodowe Biuro Pracy (MBP), działające w permanencji i skupiające około 400 pracowników pochodzących z ponad 30 państw. To ono stało się nerwem i centrum całej organizacji, które zdobyło społeczne poparcie nie tylko dla siebie, ale także dla Genewy jako siedziby Ligi – tworu pokazującego i otwierającego nadzieje.

Powstanie oraz cele działalności MOP wzbudzały także liczne wątpliwości. W Stanach Zjednoczonych, gdzie zebrała się pierwsza Konferencja MOP w 1919 r. można mówić o wrogości, będącej pochodną trwającej walki o ratyfikację traktatu wersalskiego z Paktem Ligi na czele¹²². Prezydent Woodrow Wilson rozesłał zaproszenia na inauguracyjną Konferencję, ale przedstawiciele gospodarzy nie było na sali obrad, jeśli nie liczyć Williama B. Wilsona, który przewodniczył spotkaniu. Nie był to jednak tylko manewr taktyczno-propagandowy i ukłon wobec gospodarzy. Było to także uznanie dla jego dorobku osobistego – szkockiego emigranta, działacza związków górniczych i rolniczych, kongresmena, sekretarza pracy w gabinecie Woodrow Wilsona (1913–1921), członka Council of National Defense podczas wojny światowej. Niechęć kongresu do Ligi była na tyle duża, że odmówiono współfinansowania konferencji i zapowiedziano, że żadne międzynarodowe klauzule w dziedzinie pracy nie zostaną przez Stany Zjednoczone uznane. Ostrzeżenia i utrudnienia nie wpłynęły na obrady (29 października – 29 listopada 1919 r.), które wieńczyły trud 123 delegatów (73 rządów, po 25 pracowników i 25 pracodawców) przyjęciem 6 konwencji i 6 rekomendacji. W grupie konwencji była z nr 1 o 8-godzinny dzień i 48-godzinny tydzień pracy, dalej o bezrobociu, zatrudnianiu kobiet przed porodem i po nim, o pracy nocnej kobiet i dzieci, o najniższym wieku, od którego wolno zatrudniać dzieci. Zalecenia dotyczyły: bezrobocia, wzajemności przy traktowaniu robotników obcokrajowców, zapobiegania wąglikowi, ochrony kobiet i dzieci przed zatruciem ołowiem, utworzenia urzędów nadzorczych nad warunkami zdrowotnymi pracy itd.

¹²² W. Rojek, *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy USA a Niemcami 1919–1921*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 49 i n.; L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations*, s. 45 i n.

Dorobek I Konferencji wywołał duże wrażenie i uznanie dla zdolności osiągnięcia kompromisów w niezwykle trudnych obszarach będących przedmiotem konfliktów, nierzadko krwawych. Przeciwnicy przyjmowanych konwencji i rekomendacji zaliczali je do sukcesów pozornych, dające masom poczucie sukcesu zgodnego z maksymą *panem et circenses*, gdyż wszystkie one wymagały ratyfikacji przez poszczególne państwa. Tych zaś brakło w bodaj najbardziej newralgicznej sprawie – 8-godzinnego dnia pracy. Niektóre państwa wskazywały na przyjęte już lub właśnie przyjmowane rozwiązania w drodze ustawy wewnętrznej, łatwiejszej do ominięcia lub zmiany niż związanie się zobowiązaniami międzynarodowymi¹²³.

Dalekosiężne i ambitne plany Alberta Thomasa, wybranego przez Radę Administracyjną na dyrektora Biura MOP, zostały rychło przyhamowane. Gigantyczną pracę wyrażającą się opracowaniem w ciągu pierwszych dwóch lat 16 konwencji i 18 zaleceń dyskredytowano, uznając MOP za maszynkę produkującą nierealistyczne projekty, może w ogóle słuszne, ale „w istniejących warunkach”, „na tym etapie” nie były one wykonalne. Uaktywniły się różne lobby reprezentujące pracodawców takich newralgicznych branż, jak górnictwo, włókiennictwo, przemysł metalurgiczny, w tym zbrojeniowy, rolnictwo¹²⁴. Starali się blokować niekorzystne dla nich dyskusje i projekty już na etapie tworzenia agendy konferencji. Propozycje Biura MOP firmowane przez jego dyrektora pełniącego z urzędu obowiązki sekretarza Konferencji, przekazywano zainteresowanym z czteromiesięcznym wyprzedzeniem. Rządy każdego z członków mogły zakwestionować obecność pewnych spraw w porządku spotkania. Eliminowano je, ale tylko do następnego posiedzenia, o ile 2/3 głosów Konferencji uzna, że dany problem powinien być zbadany.

Różne formy i metody walki w ramach MOP obejmowały także wszystkie etapy tworzenia prawa, aż do ostatniego, to jest ratyfikacji. Ani rządy, ani pracodawcy nie życzyli sobie rozniecania sporów wewnętrznych i aktywizowania przy takich



Albert Thomas, polityk francuski, socjalista i pacyfista, w latach 1919–1932 dyrektor Biura MOP.

¹²³ Nieco łatwiejszą drogę i silniejszych sojuszników miała Konwencja z 1921 r., która wprowadziła co najmniej 24-godzinny odpoczynek cotygodniowy – wolną niedzielę.

¹²⁴ Często pomijane, a przez to lekceważone są wpływy właścicieli ziemskich. Znajdowały one w latach międzywojennych oparcie w arystokracji ziemiańskiej, zwłaszcza w najsłabiej rozwiniętych rejonach Europy południowej i wschodniej. Rosnące znaczenie wiązać należy z nasilającą się konkurencją latyfundiów zamorskich, wykorzystującą pracę niewolniczą. Dla tych kategorii pracowników Konwencja MOP, przyjęta podczas III Konferencji 12 listopada 1921 r. w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy na roli, pozostawała iluzją i fikcją. Mówiło się w niej o objęciu ochroną prawną nieszczęśliwe wypadki przy pracy „wszystkich pracowników najemnych w rolnictwie”. Każdy postęp w tym obszarze był szczególnie trudny do osiągnięcia, nie mówiąc o weryfikacji jego efektywności.



Arthur La Fontaine z Francji, przewodniczący Rady Administracyjnej MOP.

okazjach związków zawodowych, partii „wywrotowych”, nierzadko także partii opozycyjnych. To także jeden z powodów duszenia niechcianych projektów w zarodku. Wiele obiecywano sobie poprzez zwiększenie liczby członków w Radzie Administracyjnej z 24 do 32 (z podziałem na 16 rządowych i po 8 pracodawców i robotników). Była to także reakcja na niezadowolenie z powodu przygniatającej przewagi w Radzie przedstawicieli Europy. Podczas IV Konferencji MOP, 2 listopada 1922 r., zwiększono z 4 do 6 liczbę niestałych miejsc w Radzie Administracyjnej ze wskazaniem na obecność w każdej reprezentacji po dwóch delegatów spoza Europy. Tym samym sugerowano na najbardziej niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy.

Rozwiązanie to nie zostało jednak zdyskontowane poprzez zwiększoną aktywność delegacji pozaeuropejskich w dorocznych Konferencjach MOP ani w Radzie Administracyjnej. Istotną rolę odgrywała odległość, nieraz trudności w zdobyciu środków

na miesięczny pobyt w Genewie, chociaż także ograniczone zainteresowanie wynikami pracy MOP, odstającym w sposób wyraźny/rażący od obiektywnych możliwości gospodarczo-społecznych sporej grupy państw pozaeuropejskich. Trudno lekceważyć kontekst kulturowy prac MOP, efekty zderzenia nowoczesnych, nawet dalekosiężnych projektów z realiami milionów wsi, licznych miast, regionów, państw. Pojawiające się w Genewie projekty dotyczące wolnego obiegu ludzi, towarów, kapitału, powszechnej solidarności gospodarczej miały charakter zwodniczy. Zniechęcało to pewną grupę państw do współpracy w ramach MOP, nawet obecności ich delegacji w pełnych składach. Mimo różnych zachęt liderów MOP, w tym usilnych zabiegów Alberta Thomasa, który w 1924 r. odwiedził kilka państw w Ameryce Południowej, obecność delegacji z tego regionu ograniczała się w wielu wypadkach do delegacji rządowych¹²⁵.

Albert Thomas, podobnie jak jego zastępca Harold Butler z Wielkiej Brytanii (główny twórca maszyny organizacyjno-administracyjnej MOP) czy francuski polityk gospodarczy Arthur La Fontaine (przez wiele lat kierował Radą Administracyjną) byli gorącymi zwolennikami „polityki obecności” MOP wśród rządów i polityków zajmujących się kwestiami społeczno-gospodarczymi, wśród przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców różnych branż, państw, kontynentów. Thomas niezwykle otwarty na kontakty emanował optymizmem, wręcz entuzjazmem, które korespon-

¹²⁵ W 1926 r. na IX Konferencji MOP było reprezentowanych 38 państw, ale tylko 29 delegatów pracodawców i 30 pracowników – zob. *Annuaire*, 1927, s. 667; szerzej M. Perez-Guerrero, *Les relations de États de l'Amérique latine avec la Société des Nations*, Paris 1936, s. 150 i n.

dowały z jego „plebejską fizjonomią”: „poznać w nim łatwo człowieka wiary i silnych namiętności [...], realizuje zamierzenia z fanatyczną konsekwencją. Ciekawy człowiek, bystra głowa, imponująca siła woli” – napisał po rozmowie z nim Stanisław Wędkiewicz¹²⁶. Urzędnik LN z Serbii Stojan Lasić wspominał, że sir Eric, przynajmniej na początku swego urzędowania jako Sekretarz Generalny nie znał pracowników i nie kontaktował się z nimi bezpośrednio. Natomiast Thomas „znał wszystkich swoich pracowników, od szefów służb po woźnych”¹²⁷.

Jego liczne peregrynacje bywały przedmiotem numerów kabaretowych, na które reagował pozytywnie, jako na element popularyzujący zadania MOP. Ten wizjoner i pracoholik w mowie wygłoszonej w rodzinnym miasteczku Champigny-sur-Marne mówił o sobie jako „Żydzie – wiecznym tułaczem polityki socjalnej”, który w okularach i z grubą teczką jest w nieustannej podróży. Uważał się za szczęśliwego, jeśli „moje okulary pozwoliły mi dostrzec nieco lepiej sytuacje wewnętrzne i problemy międzynarodowe i jeśli mogę przywieźć w mej tece ratyfikację jednej z konwencji międzynarodowych lub jakiś projekt ustawodawstwa krajowego, stanowiący drobny postęp na drodze do sprawiedliwej i pokojowej organizacji świata”¹²⁸.

W poszukiwaniu inspiracji wybrał się w listopadzie 1928 r. w kilkumiesięczną podróż do Azji. Jako osoba prywatna dotarł też do Moskwy, gdzie interesował się powstającym systemem, wzbudzającym olbrzymie, ale też sprzeczne emocje. Efektem tych kontaktów było utworzenie w Biurze Pracy odrębnego „Service russe”. Pod tym względem wyróżniał MOP od Ligi jako całości, ale jednocześnie jego lewicowa orientacja (pozostał członkiem Francuskiej Partii Socjalistycznej) została poszerzona o przypisywany mu „kryptokomunizm”. Zaprzeczenia nie skutkowały, wpisując się w tworzony krąg niechęci wobec MOP, nie tylko ze strony naturalnych, merytorycznych wrogów, ale i głównego trzonu Ligi. Ruchliwość, innowacyjność, „wchodzenie”

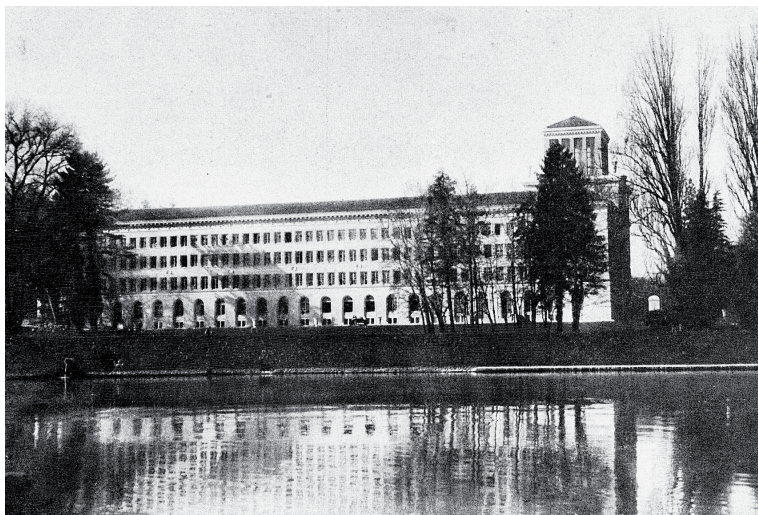


Harold Butler, polityk brytyjski, uczestnik konferencji pokojowej Paryżu, współtworzył i kierował MOP, od 1932 jako dyrektor Biura.

¹²⁶ S. Wędkiewicz, *Sekretariat Ligi Narodów*, s. 391.

¹²⁷ S. Lasić, *Sans malice. Les Société des Nations montre la garte sur les Niemen. Souvenir*, Belgrade 1932, s. 8.

¹²⁸ Cyt. za: J. Rosner, *Z międzynarodowej organizacji pracy*, „Przegląd Współczesny” (1932), nr 123, s. 83. W styczniu 1928 r. Thomas w towarzystwie La Fontaine’a odwiedził Warszawę. Został serdecznie przyjęty przez Piłsudskiego i obejrzał specjalny program w Łazienkach, co Jules Laroche tak wspominał: „Mam jeszcze w uszach entuzjastyczne okrzyki Alberta Thomasa i Artura La Fontaine’a, gdy przechadzając się po salonach słuchali menuetów Mozarta [...]. W parku i na tutejszych jeziorach pokazywano cudzoziemcom stare zabawy wiejskie i zwyczaje ludowe...”, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 27.



Fasada siedziby MOP wybudowanej w latach 1923–1926.

w antagonistyczne segmenty życia społecznego, które Thomas poznał jako mer, deputowany, minister, wykorzystywał z nadmiarem charakterystycznym dla osób z temperamentem trybuna ludowego.

Równe traktowanie podczas prac MOP przedstawicieli pracowników – będących często liderami central związkowych i uważanych za eksponentów II Międzynarodówki – z przedstawicielami rządów i „patronatu” wzniesło kontrowersje i przyczyniało się do konsolidacji stanowisk po obu stronach. Zmaganiom tym starano się położyć kres przez próby włączania do działań w MOP polityków aktywnych także na forum Ligi. Wymowny był nagłaśniany zwykle wybór na przewodniczących Konferencji MOP polityków znanych, w dodatku należących do „wyższych sfer”. Przewodniczącym drugiej Konferencji (15 czerwca – 10 lipca 1920 r.) był Mayor des Planches – baron z Włoch, następnymi dwóch, popularny na Wyspach Brytyjskich członek Izby Lordów wicehrabia Burnham, który przewodniczył Konferencji także w 1926 r. Twarzami uświetniającymi Konferencje MOP w roli ich przewodniczących byli aktywni w Genewie politycy ze ścisłej elity, jak Minéitciro Adatci z Japonii (1923 r.), Branting ze Szwecji (1924 r.) czy Edward Benesz (1925 r.). Ten ostatni zasadniczo zamykał krótką listę przewodniczących Konferencji MOP zaliczanych do wybitnych polityków ligowych w ogóle. Zwraca uwagę brak wśród nich Francuzów, których rząd nie wspierał Dyrektora Biura MOP w sposób porównywalny do relacji gabinetu JKM i sir Erica Drummonda. Rząd francuski w 1922 r. posunął się nawet do zakwestionowania kompetencji MOP dotyczących regulacji warunków pracy w rolnictwie. Powstały na tym tle spór znalazł się w Hadze. Była to pierwsza sprawa i jedna z nielicznych, w której stroną była jedna z części składowych Ligi. STSM 12 sierpnia 1922 r. wydał opinię uznającą zastrzeżenia rządu francuskiego¹²⁹. Memento poważne,

¹²⁹ *Annuaire*, 1927, s. 659.

gdyż był to drugi w ogóle przejaw merytorycznego działania STSM; poprzednia sprawa także dotyczyła MOP-u – rząd Holandii miał wątpliwości w sprawie wyboru delegata robotniczego na III Konferencję MOP. Rada Ligi przekazała sprawę do STSM z prośbą o *avis consultatives*. Zastrzeżenia uznano za słuszne, aczkolwiek opinia szła po linii uwzględniającej stanowisko obu stron¹³⁰.

Dążenia do hamowania, ograniczenia aktywności MOP przybierały różne formy. Nie zapominając o dyskredytowaniu Ligi jako całości z pozycji nacjonalistycznych (problem suwerenności), prawicowych i konserwatywnych, w MOP ujawniło się dążenie do antypracowniczego aliansu delegatów rządowych i „patronatu”. Zewnętrznym przejawem tych tendencji – dla wielu naturalnych i oczywistych – było wspomniane już podniesienie liczby niestałych miejsc w Radzie Administracyjnej przy jednoczesnym ograniczeniu przez nią budżetu, który od 1923 r. został sprowadzony do około połowy budżetu Sekretariatu Ligi. Ten ostatni miał zresztą w praktyce głos rozstrzygający w sprawach finansów Ligi¹³¹.

Tabela 2
Budżet Ligi Narodów w latach 1926-1929
z podziałem na dysponentów w funtach szterlingach

Rok	Sekretariat	MOP	STSM	Razem
1926	551,468	282,114	75,641	909,224
1927	592,261	294,675	85,003	971,940
1928	602,864	315,562	86,086	1004,513
1929	640,685	341,501	89,435	1071,621

Źródło: Na podstawie *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (*Budget of the League*).

Dostrzegalna dysproporcja między aktywnością MOP a Ligą jako strukturą wiodącą drażniła tym bardziej, że MOP miał już nową siedzibę, kiedy Zgromadzenie ogłosiło w 1926 r. konkurs na budowę obiektów tylko na swoje potrzeby (STSM pozostawał w Hadze). Wiemy, że budowano wiele lat; kamień węgielny wmurowano w 1929 r., a przeprowadzka rozpoczęła się w 1936 r.

¹³⁰ Opinia wydana 31 lipca 1922 r. mówiła, że rządy powinny dążyć do akceptacji przedstawiciela wszystkich największych organizacji pracowniczych. Jednakże, jeśli próba taka nie powiedzie się, rząd nie będzie w sprzeczności z traktatami pokojowymi 1919 i 1920 r., jeśli wskaże delegata robotniczego w porozumieniu z organizacjami, które skupiają większość robotników kraju, zob. Ph. Couvreur, *The Permanent Court of International Justice. /.../ 1922–2012*, La Haye, décembre 2012 (Le présent ouvrage est disponible en version électronique (en ligne) et en version imprimée (à commander sur le site de la Cour, rubrique «Publications»), *Konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy 1919–1994*. T. 1: 1919–1966, red. polska R. A. Henczel, R. Lemieszewska, M. D. Stefańska, Warszawa 1996 (także www.dialog.gov.pl/).

¹³¹ Założenia budżetu MOP, przygotowane przez jego Biuro, były weryfikowane przez Komisję Budżetową i Radę Administracyjną. Nad projektem opiniowanym przez państwa – członków, następnie obradowała IV Komisja Zgromadzenia; decyzje podejmowało Zgromadzenie na sesji plenarnej.

Wszystkie te elementy pospołu robiły wrażenie sukcesów Thomasa, przy których „polityczne zwycięstwa Ligi wyglądały niepoważnie, a jej porażki deprymująco”¹³². Ładnie napisane, ale nieprawdziwe. Po wielkiej erupcji konwencji i rekomendacji z pierwszych lat funkcjonowania MOP zostały włączone hamulce. W latach 1923 i 1924 przyjęto po jednej konwencji i jednej rekomendacji. Tendencja ta utrzymywała się także później. W latach 1922–1931 przyjęto ogółem 15 konwencji i 21 zaleceń, a więc niemal tyle samo, ile w latach 1919–1921. Istota problemu sprowadzała się do ratyfikacji, które nie nadchodziły. Rządy i „patronat” miały dość siły i skutecznych metod, aby z dorobku socjalnego MOP uczynić zasłonę dymną dla kapitału, któremu „praca” miała służyć bez ograniczeń i kontroli. Nagminna była – zrozumiała zresztą – opieszałość każdej krajowej „władzy” i różnie motywowanych przeciwników rekomendacji czy zaleceń przyjmowanych po wielkich bojach.

Przyjęta 28 listopada 1919 r. konwencja o pracy nocnej młodocianych w przemyśle pozostawała *de facto* martwa. Nie na wiele zdało się pozostawienie każdemu państwu możliwości rozgraniczenia wiekowego w różnych gałęziach gospodarczych (np. piekarnictwie) czy uznanie za pracowników młodocianych osób do lat 14 (Indie) czy 15 (Japonia). Niewiele lepszą „marszrutę” miała konwencja dotycząca bezrobocia, także należąca do pionierskiego okresu MOP. Poszczególne państwa miały utworzyć biura pośrednictwa pracy dla ułatwień i koordynacji podobnych instytucji w skali krajowej i powszechnej. Mówiła ona także o ubezpieczeniach od bezrobocia, a także o stosowaniu konwencji w koloniach i terytoriach zależnych. Ratyfikacje tej konwencji przebiegały powoli (np. Turcja w 1951 r.), opatrywane przy tym różnymi zastrzeżeniami, nierzadko deprecjonującymi jej pierwotny sens. Niespiesznie przebiegała też ratyfikacja konwencji z 17 listopada 1921 r. o tygodniowym odpoczynku w zakładach przemysłowych. Sugerowano nawet udzielanie urlopów dla wszystkich pracowników przedsiębiorstwa jednocześnie.

Największy rozgłos towarzyszył konwencji przyjętej w Waszyngtonie o 8-godzinym dniu i 48-godzinnym tygodniu pracy. Był to jeden z kluczowych postulatów I i II Międzynarodówki oraz związków zawodowych. Wokół procedury ratyfikacyjnej rozgorzała wręcz batalia, w której część państw, jak Polska, Niemcy czy Finlandia, skrywały się za ustawodawstwem krajowym. Podkreślano też, że np. ustawa w Polsce z 19 grudnia 1919 r. była korzystniejsza, gdyż przewidywała 46-godzinny tydzień pracy. Kilka państw – Austria, Łotwa i Włochy – ratyfikowały konwencję warunkowo, oczekując na podobny krok bądź sąsiadów, bądź innych państw. Ponawianym żądaniom grupy robotników na kolejnych Konferencjach MOP przedstawiciele rządowi odpowiadali, że trwające prace przygotowawcze obejmujące różne gałęzie gospodarcze są na ukończeniu. W imieniu rządu brytyjskiego zapewniano o faktycznym działaniu konwencji bowiem: 1) czas pracy na ogół zmniejszono do 44–48 godzin tygodniowo; 2) robotnicy rzadko pracują w godzinach nadliczbowych; 3) tydzień obejmuje często tylko 5 dni w tygodniu; 4) dzień pracy jest na ogół przerywany tylko przez jedną pauzę.

¹³² E. Bendiner, *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981, s. 284; L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations*, s. 229 i n.

Na takie i podobne deklaracje przedstawiciele robotników odpowiadali groźbami, jak to stało się podczas Konferencji MOP w 1925 r. Przewodniczący francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), znany w świecie działacz syndykalistyczny León Jouhaux ostrzegał przedstawicieli rządowych i „patronatu”: „Im dłużej zwlekanie z ratyfikacją, tym bardziej zwiększają się trudności, tym groźniej wzrasta niezadowolone i może się stać, że wtedy kiedy – według was – ratyfikacja będzie możliwa, rzesze robotnicze nie przywiążą już znaczenia do waszego gestu”¹³³.

Sprawa była ważna merytorycznie i prestiżowo. Dyrektor Albert Thomas peregrynował po stolicach europejskich, apelując i namawiając do współpracy. Negatywnie zareagowała nawet Szwajcaria w referendum ludowym. Konwencja formalnie obowiązywała od 13 czerwca 1921 r., kiedy – zgodnie z art. 17 i 18 – ratyfikowały ją pierwsze dwa państwa (Grecja i Rumunia). Żal z powodu nieskutecznego oczekiwania na decyzje mocarstw wyraził przedstawiciel brytyjskiego świata pracy podczas XV Konferencji w 1931 r. Odkładanie z sesji na sesję debaty parlamentarnej w Londynie uznał za drwinę laburzystowskiego rządu z robotników. Z gwałtowną repliką wystąpił delegat rządu brytyjskiego, co spowodowało, że problem został przywołany w podsumowaniu z obrad, które dokonywał Dyrektor Biura, będący z mocy prawa sekretarzem Konferencji. Ratyfikację w Wielkiej Brytanii łączono z kolejnymi, w tym Francji i Niemiec¹³⁴.

Walka o powszechne uregulowanie długości dnia i tygodnia pracy została wpisana do grupy podstawowych celów działań MOP. W nim widziano syntezę poczynań mających ochraniać jednostkę, jej elementarne prawa ekonomiczne, socjalne i cywilizacyjne. W środowisku bliskim ludziom pokroju Alberta Thomasa (wcale niehołubionym przez historiografię poświęconą Lidze) wyrażano nadzieję, że raz postawiony problem o tak fundamentalnym znaczeniu będzie mógł się rozwijać tylko w kierunku poprawy losu ludzi pracy najmniej.

W tej wyboistej perspektywie przewaga rządów – będących polityczną emanacją dominacji kapitału – była wyraźna. Mamiły przy tym swoje narody walką o uprzywilejowane dla nich miejsce poprzez obecność w ciałach zarządzających MOP. W grę wchodził – obecny już w tym tekście – udział przedstawicieli rządów w Radzie Administracyjnej. Zaangażowanie w walkę o miejsca z wyboru Konferencji MOP było porównywalne do niekończących się zabiegów o niestałe miejsca w Radzie Ligi. Interesy państwowe, zarówno wymiaru międzynarodowego, jak i wewnętrznego, sprzęgały się zwykle silnie z ambicjami poszczególnych rządów i konkretnych osób. Dla części z nich uzyskanie poparcia większości uczestników Konferencji w grupie rządowej stanowiło ważne, nieraz najważniejsze uzasadnienie stałego pobytu w Genewie.

Jakkolwiek wybory miejsc niestałych w Radzie Administracyjnej MOP odbywały się co trzy lata, to jednak różne warianty „sprawiedliwej” obecności poszczególnych państw w Radzie były przedmiotem stałych zabiegów. Swoje wpływy ujawniali także

¹³³ Informations Sociales, 1.06.1925; cyt. za: W. Landau, *Ośmiogodzinny dzień pracy*, Warszawa 1927, s. 24; wykaz ratyfikacji zob. art. Z. Rachockiego, „Przegląd Zachodni” 23 (1967), s. 20.

¹³⁴ J. Rosner, *Piętnasta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy*, „Przegląd Współczesny” 38 (1930), nr 111, s. 98.

przedstawiciele 8 państw najbardziej uprzemysłowionych, mających w Radzie miejsca stałe (wśród nich Indie czy Kanada). Obiektem wyraźnej niechęci była powtarzająca się przez kolejne kadencje obecność Hiszpanii i Polski. Ta ostatnia przez 12 lat, m.in. dzięki wysokiemu autorytetowi i zręczności dyplomatyczno-towarzyskiej Franciszka Sokala, uchodziła za przedstawiciela grupy państw ze środkowo-wschodniej Europy. Ponawiana krytyka weszła w 1931 r. Międzynarodowe aktywa polskie pomniejszały silne kontrowersje na tle sytuacji mniejszości na Górnym Śląsku, na wschodzie Polski, a także tzw. wybory brzeskie. Upust niechęci, różnie motywowanej do kandydatury polskiej, zbiegł się z zakwestionowaniem mandatu w grupie pracowników przez Centralną Komisję Związków Zawodowych zdominowaną przez PPS. Jakkolwiek protest został odrzucony większością głosów przez Komisję Weryfikacji Mandatów, to jednak negatywne wrażenie, wśród części reprezentantów robotniczych pozostało. Liczne przetarasowania nie przyniosły istotnych zmian. Brazylia „zastąpiła” Argentynę, Dania – Szwecję, natomiast mandaty Hiszpanii (42 głosy) i Polski (46 głosów) zostały utrzymane. W pobitym polu pozostały Chiny (27 głosów na 58 możliwych) oraz kilka innych państw z jeszcze mniejszą liczbą głosów¹³⁵.

W głosowaniu tym widać pewną kalkę sytuacji w Radzie Ligi, gdzie Polska (od 1926 r.) oraz Hiszpania (od 1928 r.) korzystały z przywileju ponownego wyboru, przez co ich status w obu radach przybrał charakter miejsc „półstałych”. W obu stolicach nie skrywano, że wyniki osiągnięte w głosowaniu do Rady Administracyjnej MOP są dobrą prognozą dla przedłużenia ich pobytu w Radzie Ligi na kolejne trzyletnie kadencje.

Kilkunastoletnie doświadczenia MOP przekonały, że wielkie idee wyrastające z mirażu dobra wspólnego, przekuwane w czyn także w XX w. przez różne systemy, w tym totalitarne, pozostają tylko życzeniowymi projektami. Mało przydatny z perspektywy dziejowej – jeśli nie liczyć wartości dokumentacyjnej, historycznej – okazuje się bilans MOP w postaci ankiet, analiz, a nawet dorobku teoretycznego, właściwego dla ówczesnego poziomu wytwórczości, obrotu i nieskończenie zróżnicowanych uwarunkowań kulturowych, od pojedynczych osad po kontynenty.

3. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM)

Nad Paktem – będącym konstytucją Ligi – dominowało pojęcie sprawiedliwości. Aż dwukrotnie widniało ono w preambule, gdzie potencjalni członkowie zobowiązywali się utrzymywać „jawne stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze”. Dwie linijki dalej zobowiązywano się do „przestrzegania sprawiedliwości”¹³⁶.

¹³⁵ Spór dotyczył Czesława Grajka – wytypowanego przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie – który był przewodniczącym Zarządu Poznańskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów. Natomiast Komisja Centrali Związków Zawodowych proponowała działacza Centrolewu, socjalistę Jana Stańczaka – AAN, MSZ, sygn. 1538, k. 8, Sokal do MSZ, Genewa 15.10.1931 r.

¹³⁶ Odwołanie do „sprawiedliwości” figuruje także we Wstępie do rozdziału XIII traktatu wersalskiego (Praca), gdzie stwierdzano „Powszechny i trwały pokój może być zbudowany na bazie sprawiedliwości społecznej”.

Na straży tej szlachetnej normy miała stać instytucja autonomiczna w ramach Ligi – Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM). Skoro Liga jako całość – powstała dla rozwijania współpracy między narodami oraz zapewnienia im pokoju i bezpieczeństwa, to musiał powstać organ uprawniony do prowadzenia postępowań opartych na prawie międzynarodowym publicznym w procedurze rozjemstwa (arbitrażu) lub postępowania sądowego. Dodać trzeba, że w pierwotnym tekście Paktu Ligi, w art. 12, 13, 15 mówiło się jedynie o „postępowaniu rozjemczym”, które zostało 26 września 1924 r. uzupełnione o „postępowanie sądowe”.

Poprawki te były związane z trwającymi od zarania Ligi dyskusjami dotyczącymi uprawnień i procedur STSM. Prace nad Statutem trwały kilka miesięcy. Powstał dokument obszerny, złożony z 64 artykułów, który przyjęto jednomyślnie podczas I Zgromadzenia. W życie wszedł 1 września 1921 r. po uzyskaniu niezbędnej liczby ratyfikacji. STSM wyglądany z nadziejami na „sprawiedliwe” orzeczenia i opinie doradcze – jawił się na firmamencie międzynarodowym jako instytucja silna i autorytatywna, pozbawiona procedury odwoławczej: „wyrok jest ostateczny i nieodwoławalny”, o ile nie pojawiły się nowe fakty istotne dla sprawy, które nie były wcześniej znane (art. 60).

Inny charakter miały „opinie doradcze”, które wydawane na życzenie Rady lub Zgromadzenia miały pomóc organom Ligi przy zajmowaniu stanowiska. Posiedzenia były publiczne, aczkolwiek Trybunał mógł je utajnić, także na życzenie stron. Natomiast „narady Trybunału są i pozostają tajnymi” (art. 54). W procedurze STSM obowiązywały języki Ligi – francuski i angielski – oba lub jeden z nich za zgodą stron. Siedzibą była Haga, koszty utrzymania pochodziły ze wspólnej kasy Ligi (ok. 10% ogólnego budżetu).

Jakkolwiek sądownictwo międzynarodowe – w różnych formach i postaciach – ma odległą historię, to jednak pojawienie się STSM było istotną nowością. Przede wszystkim był to organ mający stały skład orzekający z przewodniczącym i sekretarzem, które działały stale w siedzibie Trybunału, zbierającego się na wyznaczonych *à priori* sesjach (od 1930 r. – w każdym czasie w razie potrzeby). W stosunku do dominującego wcześniej sądownictwa arbitrażowego (strony określają kompetencje arbitrów i procedurę, sędziowie są wyznaczani przez strony dla konkretnej sprawy) było to przybliżenie do sądownictwa powszechnego. Z drugiej strony w świadomości społecznej ugruntowało się przeświadczenie, że duży i mocny może więcej! Cywilizacji nie obce były doświadczenia ujęte np. przez Mikołaja Reya w maksymie z połowy XVI wieku: „Prawo jest jak pajęczyna, bąk się przebija, a na muchę wina”.

Na straży interesów mocarstw stanęli twórcy Statutu STSM, którzy wywodzili się z państw reprezentowanych w Radzie (w tym USA) oraz prawników z Holandii i Norwegii. Skład ten odzwierciedlał swoiste asekurantwo Rady biorącej pod uwagę możliwość powstania Trybunału „nadzorującego” całokształt Ligi. Widać to zwłaszcza w przypadku opinii doradczych podejmowanych przez Trybunał większością głosów (z prawem do zdań odrębnych). Jednak to Rada bądź Zgromadzenie decydowały o losach danej opinii – uwzględnieniu, przyjęciu w części, odrzuceniu, pominięciu. Powiedziano wyżej, że STSM powstał niezależnie od Trybunału Rozjemczego ustanowionego na podstawie konwencji haskich z lat 1889 i 1907. Jedynym istot-



Pierwotny skład STSM: siedzą – André Weiss (Francja), Frederik Beichmann (Norwegia), Mihailo Jovanović (Jugosławia), John Basset Moore (Stany Zjednoczone), Bernard Loder (Holandia), prezes w latach 1922–1924, Robert Lord Finley (Wielka Brytania), w drugim szeregu stoją – Yorozu Oda (Japonia), Demetre Negulesco (Rumunia), Rafael Altamira (Hiszpania), Max Huber, prezes w latach 1925–1927 (Szwajcaria), Dionisio Anzilotti, prezes w latach 1928–1930 (Włochy), Didrik Nyholm (Dania), Åke Hammarskjöld (Szwecja), sekretarz.

nym łącznikiem obu tych instytucji była procedura wyłaniania kandydatów na sędziów STSM. Dokonywało się to na podstawie propozycji grup narodowościowych Trybunału Rozjemczego. Sprawie tej Statut poświęcił kilka artykułów, co dodatkowo podkreślało jego duże znaczenie; w praktyce zaś – spore emocje. Podnosiły je wskazania art. 9 Statutu, gdzie stwierdzono, że do STSM mają zostać wybierane osoby, które łączyły kompetencje indywidualne oraz były „rzeczywiście przedstawicielami głównych ustrojów cywilizacji i najważniejszych systemów prawnych świata”.

Wyboru dokonywały osobno, ale jednocześnie Rada i Zgromadzenie nawzajem komunikując swoje wyniki. Sędzią zostawał ten, który w obu ciałach otrzymał największą liczbę głosów. Kadencja, trwała 9 lat. Wybrano 11 sędziów i 4 zastępców. Dominowali sędziowie z państw europejskich, co wywoływało spore niezadowolenie pozostałych, zwłaszcza z Południowej Ameryki. Utyskiwali także na obecność w składzie Trybunału sędziego ze Stanów Zjednoczonych Johna Bassetta Moore’a, chociaż od początku ich udział w sądownictwie międzynarodowym nadzorowanym przez Ligę był wątpliwy¹³⁷. Dali temu wyraz twórcy Statutu STSM, stwierdzając, że Trybunał jest otwarty dla państw, które są wymienione w aneksie do Paktu jako członkowie Ligi. Była to wyraźna furka dla Stanów Zjednoczonych, gdzie trwał ostry bój o ratyfikację traktatu wersalskiego, którego część pierwszą stanowił Pakt. Wiemy już: zwyciężyli wrogowie obecności Stanów Zjednoczonych w Lidze, co jednak nie

¹³⁷ Można mówić o sytuacji kuriozalnej, gdyż sędzia Bassett Moore „u siebie” wspierał stanowisko senackiej komisji spraw zagranicznych przeciwne uczestnictwu Stanów Zjednoczonych w pracach STSM, zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 114.

miało zamykać ich pożądaną obecności w Hadze. Wybieg twórców Statutu, wśród których był Elihu Root – uznany autorytet prawa międzynarodowego ze Stanów Zjednoczonych, wzmagał ponawiane debaty o udziale USA w pracach Trybunału. Zwolennikom podnoszącym doniosłe interesy międzynarodowe, w tym dążenie do uniwersalizmu w walce o sprawiedliwość powszechną, wtórowali przeciwnicy egoistycznej i izolacjonistycznej polityki Stanów Zjednoczonych. „Przedstawiciele” tego mocarstwa (Moore, od 1931 r. Kellogg) zasiadali w Trybunale, ale „ich” państwo nie ratyfikowało ani Statutu STSM, ani Paktu Ligi. Znaczyło to, że obywatele państwa nie będącego członkiem Ligi zasiadali w jednym z jego organów, bez żadnych ograniczeń i ciężarów. Wprawdzie STSM był organem autonomicznym (nawet bardziej samodzielnym niż MOP), ale jego więzy w ramach całej struktury ligowej były oczywiste. Rada i Zgromadzenie uchwały Statut (i zmiany do niego), wybierały sędziów, określały budżet, ponosiły koszty funkcjonowania, inicjowały i otrzymywały „opinie doradcze”¹³⁸.

Trwający przez cały „ligowy” czas kontredans wokół udziału Stanów Zjednoczonych sprowadzał się do próby całkowitego oddzielenia Trybunału od Ligi. W senacie USA, mającym głos decydujący w tej sprawie, kwestionowano nawet obowiązek powiadamiania członków Ligi o skargach wniesionych do Trybunału za pośrednictwem Sekretarza Generalnego. Obawiano się jednak najbardziej „wtrącania się” Ligi, a więc zarówno organów Ligi (Zgromadzenie, Rada), jak i jej organizacji autonomicznych – MOP, STSM – w wewnętrzne sprawy kraju. Wśród szczególnie „gorących” tematów znalazły się kwestie związane z możliwością „upominania” Stanów Zjednoczonych z powodu ustawodawstwa rasowego, lub sporów związanych ze stosunkami między państwami europejskimi a południowoamerykańskimi, a zwłaszcza między tymi ostatnimi i Stanami Zjednoczonymi. Nie jest przesadą pogląd, że przez cały międzywojenny czas nad ponawianą dyskusją o zyskach i stratach wynikających ze zbliżenia do Hagi (ewentualnie w ogóle Genewy) dominowała doktryna Monroego. Towarzyszył jej fundamentalny spór wewnętrzny: czy uznać ją za normę prawa międzynarodowego obowiązującą Trybunał (także jako efekt jej obecności w Pakcie Ligi), czy też zachować jej jednostronny charakter, dający Stanom Zjednoczonym prawo do wyłącznej interpretacji. Był to jeden z tych problemów, który ciążył nad debatą Amerykanów także wówczas, gdy doktryna Monroego nie była wymieniana z nazwy. Domniemanie, że „jakiś tam” państewko będzie mogło sądzić się przed Trybunałem z najbogatszym, najlepszym itd. mocarstwem Nowego Świata było dla przeciętnego obywatela Stanów Zjednoczonych bez sensu. Przeciwnicy zbliżania się Stanów Zjednoczonych do STSM, Ligi, w ogóle Europy podsycali niechęć niezdecydowanych, rozpowszechniając wątpliwości zgłaszane w innych państwach, przeciwnych specjalnym, czy nawet uprzywilejowanym oczekiwaniom Waszyngtonu.

Sytuację dodatkowo komplikowała dominująca rola senatu w amerykańskiej polityce zagranicznej. Nawet tak drobny z szerszej perspektywy udział Stanów Zjednoczonych w kosztach funkcjonowania STSM (który utrzymywał się ze składek

¹³⁸ Z. Izdebski, *Funkcje opiniodawcze STSM*, Poznań 1936.

członków Ligi) bywał komentowany z wątpliwościami, gdyż każda zmiana wysokości subwencji wymagała akceptacji senatu. Waszyngton, w razie niezadowolenia z pracy Trybunału, mógł sięgnąć po „instrument finansowy” jako formę nacisku na sędziów, Hagę, w ogóle Ligę. Zgody senatu wymagał także fakt poddania się pod orzecznictwo Trybunału. Zastrzeżenie to znalazło się w rezolucji przegłosowanej przez senat 27 stycznia 1926 r. zawierającej warunki dotyczące przystąpienia Stanów Zjednoczonych do STSM. Włączenie powyższej kwestii było mocno wyrażoną asekuracją przed możliwością narzucenia niechcianych procedur. Była to asekuracja „na wyrost”, gdyż Statut STSM jednoznacznie uzależniał postępowanie przed Trybunałem od zgody państw będących stronami w postępowaniu. Niemniej stanowczo sformułowano oczekiwanie pełnej separacji Stanów od Ligi oraz podtrzymano znane stanowisko w sprawach wewnątrz amerykańskich (doktryna Monroe)¹³⁹.

Zgoda senatu na podjęcie rozmów z Ligą osiągnięta w optymistycznym głosowaniu (76 do 17) wywołała w Genewie i Europie bardzo dobre wrażenie. Wśród zwolenników Ligi upowszechniano opinię przekonanie, że Stany Zjednoczone próbują wejść do Ligi „kuchennymi drzwiami”. Zgoła odmienne nastroje panowały wśród członków Rady, która zajęła się analizą sytuacji na tajnym posiedzeniu 17 marca 1926 r. Minister Chamberlain miał zastrzeżenia wobec procedury przyjętej przez administrację amerykańską. Jej oczekiwania na akceptację ze strony wszystkich 47 państw związanych statutem STSM było trudne do wykonania. Chamberlain proponował „wstępne porozumienie”, ponieważ zachodziła obawa odmiennego interpretowania zastrzeżeń amerykańskich przez poszczególne państwa. Sugerował zaproszenie przedstawiciela Białego Domu do Genewy i kontakt z sygnatariuszami Statutu STSM, np. na kilka dni przed Zgromadzeniem. Zgodzono się na to tym chętniej, że Rada przejęłaby inicjatywę, uwalniając rząd USA od możliwych komplikacji¹⁴⁰. Taki też wniosek min. Chamberlain zgłosił na publicznym posiedzeniu Rady, która określiła rozpoczęcie specjalnej konferencji na dzień 1 września. Propozycja nie spotkała się za oceanem z dobrym przyjęciem. Tłumaczono, że Sekretarz Stanu Frank Kellogg nie może zmienić procedury ustalonej przez senat, która nie przewidywała żadnych narad ani konsultacji. Warunki miały zostać przyjęte albo odrzucone. Żadne dyskusje interpretacyjne, zwłaszcza w ogniu trwającej kampanii przedwyborczej do Kongresu USA, nie wchodziły w grę. A wrogowie Ligi, mobilizowani przez republikanów, wietrzyli kolejny podstęp mający na celu wciągnięcie Stanów do Genewy¹⁴¹.

Z dyskusji, niezależnych od Rady przedstawicieli państw związanych Statutem STSM, wyłaniał się obraz niechętny samej formie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Trybunału. Chodziło o mającą nastąpić wymianę not między nimi a dotychczasowymi uczestnikami tego wielostronnego układu, który był przyjmowany w drodze indywidualnych ratyfikacji. Liczne były też wątpliwości o charakterze interpretacyjnym

¹³⁹ W. Natanson, *Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 27 (1932), s. 282 i n.

¹⁴⁰ ASDN, R: 6228; 14/9887/2385, Séance Secrète, 17 mars 1926, /sygnowano/ E.D.

¹⁴¹ AAN, Del. RP, sygn. 3, k. 50; J. Ciechanowski do MSZ, Waszyngton 31 marca 1926.

dotyczące swoistego uprzywilejowania Stanów Zjednoczonych w przypadku „opinii doradczych” formułowanych przez STSM jedynie na życzenie Zgromadzenia lub Rady. W grę wchodziła rygorystycznie pojmowana separacja Stanów od Ligi. Raport przyjęty podczas narady przedstawicieli stron STSM uznano za nieformalną podstawę do indywidualnych odpowiedzi każdego z nich na notę Kellogga w sprawie warunków przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Trybunału¹⁴².

Sprawa ta – jak to już zasygnalizowano wyżej – została zdominowana wyborami, w których sprawy wewnętrzne były najważniejsze. Nie mogła jednak być całkowicie zarzucona z powodu trwających w Europie prac nad wejściem Niemiec do Ligi. Wydarzeniem VIII Zgromadzenia był projekt zgłoszony 14 września 1927 r. przez powszechnie szanowanego Fridtjofa Nansena w sprawie obowiązkowego arbitrażu we wszystkich sytuacjach spornych, w których strony nie mogą osiągnąć porozumienia. Równolegle trwały prace nad propozycją Polski w sprawie wyrzeczenia się „wszelkiej wojny w celu załatwiania sporów międzynarodowych”. Skoro wszelkie spory miały być załatwiane tylko środkami pokojowymi, to haskie forum – czy to sądowe, czy też arbitrażowe – zyskiwać musiało na znaczeniu. Nacisk „możliwych” spowodował, że skończyło się na uroczystej deklaracji Zgromadzenia powziętej 24 września 1927 r., ale tylko w odniesieniu do wojny napastniczej¹⁴³.

Dyskusjom na powyższe tematy towarzyszyły intensywne poszukiwania formuł pozwalających ruszyć prace Konferencji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej, gdzie strony w niej najsilniejsze przerzucały się różnie lokowanymi hasłami – arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie. Na ten gorący teren zdominowany poszukiwaniem sukcesu w dziedzinie międzynarodowego bezpieczeństwa wkroczył 28 grudnia 1927 r. amerykański Sekretarz Stanu Frank Kellogg z propozycją multilateralnego paktu wykluczającego wojnę ze stosunków międzywojennych, którą miały zastąpić wyłącznie środki pokojowe. Aczkolwiek nie powiedziano w tej propozycji niczego, co by wcześniej nie pojawiało się czy to na forum LN, czy też w ogóle w polityce międzynarodowej, to jednak światowa pozycja i rola wnioskodawców zapowiadała sukces. Licznym fanfaram towarzyszyło pytanie o rozwój świata: skoro



Dionisio Anzilotti, włoski doradca prawny na konferencji pokojowej w Paryżu, podsekretarz generalny LN w latach 1919-1921, sędzia STSM i jego prezes w latach 1928-1930.

¹⁴² W. Natanson, *Przystąpienie Stanów Zjednoczonych*, s. 291.

¹⁴³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932-1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 45 i n.; A. M. Brzeziński, *Warszawa - Paryż - Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestolecu międzywojennym (1919-1937)*, Łódź 1996, s. 58 i n.

wyłączona została wojna, to muszą znaleźć się inne sposoby dla naprawy niesprawiedliwych traktatów¹⁴⁴.

Manifestowanemu zbliżeniu Stanów Zjednoczonych i Europy, którego punktem kulminacyjnym było podpisanie 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu paktu czyniącego Brianda i Kellogga nieśmiertelnymi, towarzyszyły dyskusje i spory wprawiające w zakłopotanie promotorów obecności Stanów Zjednoczonych w Trybunale. Do roli tematu dyżurnego urastały kontrowersje wokół doktryny Monroego, którą tym razem wywołała interwencja Stanów Zjednoczonych w Nikaragui. Rząd Kostaryki, rozważając swój powrót do Ligi (porzuconej w 1925 r.), chciał poznać stanowisko LN w sprawie art. 21 Paktu, który uznawał doktrynę Monroego za porozumienie regionalne, nie będące sprzeczne z Paktem. Tezy memoriału w tej sprawie były adresowane do przewodniczącego Rady z datą 15 marca 1928 r. Ponowiono je 18 czerwca tegoż roku z podpisem Ricardo Castro, kostarykańskiego sekretarza stanu spraw zagranicznych. Uzyskanie odpowiedzi miało być wstępnym krokiem do dalszych rozmów o powrocie Kostaryki do Ligi. Zapewniano zarazem, że podjęte działania są inspirowane szlachetnym pragnieniem przysłużenia się Lidze Narodów¹⁴⁵.

Za punkt kulminacyjny można uznać dyskusję nad odpowiedzią, która odbyła się w dwóch turach podczas tajnego spotkania Rady 31 sierpnia 1928 r. Projekt odpowiedzi przygotowany przez Sekretarza Generalnego, wpisujący się w dotychczasowe stanowisko LN w tej drażliwej dla wielu państw latynoskich sprawie, wywołał ożywioną dyskusję. W części dopołudniowej posiedzenia Rady obszernie wypowiedział się przedstawiciel Kolumbii Antonio Restrepo – po przerwie obiadowej Aguëro y Bethancourt z Kuby. Wystąpienia te cechowała szeroka optyka historyczno-prawniczo-politologiczna, z podkreśleniem, że wątpliwości rządu Kostaryki mają żywotne znaczenie dla wszystkich państw regionu. Przypomniano warunki powstania doktryny wskazując, że współcześnie żadnemu z państw Ameryki Południowej nie zagraża kolonializm ze strony jakiegokolwiek państwa europejskiego. Doktryna, potwierdzając zasadę nieinterwencji Europy w sprawy amerykańskie, stała się – na odwrót – usprawiedliwieniem prawa do interwencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne państw Ameryki Łacińskiej, a zwłaszcza Ameryki Centralnej¹⁴⁶.

Sporo o atmosferze podczas spotkania informuje uwaga lorda Cushenduna, który popierając ogólnikowy tekst odpowiedzi przygotowany przez Sekretarza Generalnego, zauważył, że Rada „nie może przedstawić definitywnej interpretacji doktryny Monroego. Jeśliby to uczyniła byłaby to prawdziwa katastrofa. Jest jasne, że interpretacji unilateralnej tej doktryny nie należy szukać w Genewie. To w Waszyngtonie należy jej szukać”. Rada „po długich obradach” – jak to skwitował przewodniczący Rady min. Hjalmar Procopé, przekazała swoje stanowisko rządowi Kostaryki, w którym badaj najważniejsze było stwierdzenie, że art. 21 odnosi się jedynie do państw,

¹⁴⁴ J. Łaptos, *Pakt Brianda – Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*, Kraków 1988; S. Sierpowski, *Kontrowersje dotyczące harmonizacji Paktu Brianda–Kellogga*, s. 200 i n.

¹⁴⁵ JO, 1928, aneks 1064, s. 1606 i n.

¹⁴⁶ ASDN, 14/9887/2385, R:4228 (LI ème. Session du Conseil [...] séance secrète 31 août 1928).

które wzajemnie przyjęły na siebie pewne zobowiązania. W telegramie przewodniczącego Rady z 1 września 1928 r. do rządu Kostaryki przywołano podobne obawy niektórych innych rządów, np. wymianę korespondencji pomiędzy San Salvador i Waszyngtonem w sprawie interpretacji doktryny Monroe, po czym rząd Salwadoru, postanowił przystąpić do Ligi Narodów¹⁴⁷.

Z powrotu Kostaryki do Ligi nic nie wyszło. Nie zmieniły się też relacje na kontynencie amerykańskim, gdzie za przejaw dobrej woli Stanów Zjednoczonych część polityków uważała sam fakt podjęcia dyskusji o przystąpieniu do międzynarodowego sądownictwa. Na przeciw tym oczekiwaniom wychodziła nota sekretarza stanu Kellogga z 19 lutego 1929 r. adresowana do Sekretarza Generalnego LN. Powracano w niej do prowadzonych wcześniej, a pozbawionych pozytywnego finału rozmów o udziale USA w pracach Trybunału. Okolicznością sprzyjającą re negocjacjom były prace nad zmianą Statutu STSM w związku z dobiegającą końca jego pierwszą dziesięcioletnią kadencją. Nota Stanów Zjednoczonych przekazana za pośrednictwem Sekretarza Generalnego do wszystkich członków Ligi, zawierała znany już rejestr propozycji. Rada dyskutowała o nich na tajnym posiedzeniu 8 marca 1929 r. W nagłówku protokołu ze spotkania, zapewne Eric Drummond dopisał piórem „eventuelle”, dając wyraz wątpliwościom, że trwająca niemal dekadę dyskusja zakończy się pozytywnie. Szansę taką dostrzegał Austen Chamberlain, wskazując na „serdeczny i jednocześnie przyjacielski ton, w jakim zredagowany był list”. Elementem pozytywnym miała być obecność w genewskich naradach prawników, szczególnie prof. Elihu Roota. Skoro przed wyjazdem do Genewy konferował z Kelloggiem, to jego opinie mogły być traktowane jako propozycje i stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych. Nadto jeszcze Cezar Zumeta z Wenezueli podzielił zdanie dotyczące znanych kompetencji E. Roota, wskazując zarazem, że „cieszy się wysokim poważaniem jako autorytet moralny, a jego opinie są dobrze przyjmowane przez społeczeństwo”¹⁴⁸. Podobnego zdania byli Briand i Titulescu. Zgodzono się z wnioskiem min. Scialoi rozszerzenia mandatu komitetu prawników o analizę zmian w statucie STSM. Referentem wniosku na posiedzeniu publicznym miał być Chamberlain¹⁴⁹.

Prace zespołu rozpoczęły się w rano 14 marca. W katalogu diskutowanych spraw, dodatkowo trudnych do ogarnięcia przez historyków, dominowały kwestie związane z opiniami doradczyimi STSM. Godzono się, że żadna nie mogła być rozpatrywana bez akceptacji Stanów Zjednoczonych, o ile byłyby one stroną lub też byłyby nią zainteresowane. Istotne było też zastrzeżenie o możliwości opuszczenia STSM przez Stany Zjednoczone w każdym momencie. Wpisanie tego do liczącego 8 punktów re-

¹⁴⁷ JO, 1928, aneks 1064a, s. 1608, *Annuaire*, 1929, s. 253, 282. Inicjatywa Kostaryki była też płodem okresowych spotkań przedstawicieli państw Ameryki Łacińskiej, które były organizowane przy okazji posiedzeń Rady bądź Zgromadzeń. Praktyka ta była częścią działalności genewskiego biura Ameryki Łacińskiej, w którym szczególnie aktywny był Cristobal Rodriguez z Panamy, zob. Y. Wehrli, „*Créer et maintenir l'intérêt*”, s. 96 i n. W 1928 r. w Sekretariacie było 9 urzędników z Ameryki Łacińskiej, którzy pochodzili z Gwatemali, Kolumbii, Wenezueli, Chile, Argentyny, Urugwaju, Salwadoru, Peru i Paragwaju, tamże, s. 175.

¹⁴⁸ ASDN, R: 6228; 14/9887/2385, R. 6228 (Séance Secrète, 8 mars 1929).

¹⁴⁹ Tamże.

jestru warunków umożliwiających przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Statutu STSM wydaje się najbardziej „populistyczne”, adresowane do stale licznych zwolenników konsekwentnego izolacjonizmu. Każde państwo w każdym czasie mogło rozstać się z Trybunałem¹⁵⁰.

Wyniki pracy prawników, formalnie niezależnych od Rady Ligi, zostały przyjęte przez nią na posiedzeniu w Madrycie i na Zgromadzeniu 14 września 1929 r. Uprzedzała ją nota sekretarza stanu Henry Stimsona do Sekretarza Generalnego z 5 września o zasadniczej zgodzie Stanów Zjednoczonych na propozycje zawarte w protokole prawników, które – o ile zostaną przyjęte przez inne państwa – będą rekomendowane do podpisu prezydenta i ratyfikacji przez senat. Istotnie poseł USA w Szwajcarii 3 grudnia 1929 r. podpisał Statut STSM z załączonymi zastrzeżeniami. Do ratyfikacji jednak nie doszło ani wówczas ani później, na co istotny wpływ miała rozlewająca się po Stanach fala wielkiego kryzysu ekonomicznego. Ale spierano się i wadzono przez kolejne lata, aż do 1935 r., kiedy w senacie zabrakło 7 głosów do wymaganej większości¹⁵¹.

Zwraca uwagę, że na kilkadziesiąt umów międzynarodowych senat USA zakwestionował tylko cztery, wśród których były dwie bezpośrednio związane z Ligą Narodów – pierwsza to traktat wersalski, którego część pierwszą stanowił Pakt Ligi, druga zaś to przystąpienie do STSM¹⁵².

Podniecenie towarzyszące tej wieloletniej debacie miało kilka wzajemnie się zębiających płaszczyzn. Nie bez znaczenia było nagminne posługiwanie się określeniem sprawiedliwość, zarówno przez zwolenników systemu kojarzonego z Ligą, jak również jego przeciwników. Liczba tych ostatnich raczej rosła, zważywszy na kompromisowe często wyroki lub opinie doradcze, które pozostawiały „niedosyt” wygranych i wrogość „przeigranych”. Oliwy do ognia dolewały głosowania sędziów z reguły niejednomysłne, ze zdaniami i opiniami odrębnymi.

Rozbudowana procedura dochodzenia danej sprawy do Hagi, obejmowała kontrowersje w bezpośrednio zainteresowanych państwach, różne formy mediacji – często z udziałem członków Rady, w końcu samej Rady czy nawet Zgromadzenia *in corpore*. Dodatkowo podniecało to emocje. Karmili się nimi zwłaszcza nacjonalisci, którzy stanowili forpocztę wrogów Ligi w ogóle; kpili też komuniści, zwłaszcza jeśli przegrywali słabsi. Pracę STSM śledzono też ze świadomością ogromnej roli precedensów, obejmujących także procedurę – dla wielu długą, przewlekłą, dzielącą „włos na czworo”, uwzględniającą i biorącą pod rozwagę „wybiegi” sędziów narodowych, za którymi stawały opinie zaprzyjaźnionych sędziów, mających różne długie wdzięczności lub nadzieje na współpracę w przyszłości. Zobowiązanie widniejące w art. 20 Statutu, że będą działać z „całkowitą bezstronnością i zupełną sumiennością” było wielokrotnie obchodzone. W pewnym sensie nie dawali temu wiary i sami twórcy Statutu, skoro przewidziano instytucję sędziów narodowych. Chodziło o pań-

¹⁵⁰ Protokół narad prawników zob. W. Natanson, *Przystąpienie Stanów Zjednoczonych*, s. 297.

¹⁵¹ L. Pastusiak, *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974, s. 139. Izolacjonści świętowali sukces, twierdząc, że utracili zamiar włączenia Stanów Zjednoczonych do Ligi „tylnymi drzwiami”. Zwrot *by the back-door* stał się jeszcze bardziej popularny.

¹⁵² L. Kański, *Udział senatu USA w zawieraniu umów międzynarodowych*, [w:] *Polska i świat*, red. H. Olszewski, Poznań 1978, s. 192–193.



Sędziowie STSM kończący I kadencję w 1929 r. na korytarzu Pałacu Pokoju w Hadze, od prawej sędziowie: Epitácio Pessoa – Brazylia, Demetre Negulesco – Rumunia, Didrik Nyholm – Dania, Charles Hughes – Stany Zjednoczone, Bernard Loder – Holandia, Antonio Bustamante – Kuba, Frederik Beichmann – Norwegia, Max Huber – Szwajcaria, Dionisio Anzilotti – Włochy, Yorozu Oda – Japonia, Henri Fromageot – Francja, Rafael Altamira – Hiszpania, Miléta Novacović – Jugosławia, sędzia krajowy delegowany przez rząd do konkretnej sprawy i Ake Hammarskjöld (sekretarz).

stwa, od 1927 r. także strony zainteresowane daną opinią doradczą, które nie miały w składzie orzekającym sędziego krajowego. Strony te mogły wskazać „swojego” sędziego, który był pełnoprawnym członkiem składu orzekającego (art. 31).

Podobne zależności powodowały, że na temat Statutu STSM, zwłaszcza jego składu, organizacji i metod pracy, kompetencji i trafności wyroków spierano się nieustannie. Nasiliły się one z wyborami na kadencję rozpoczynającą się w 1931 r. Dla usatysfakcjonowania większej grupy członków Ligi liczbę sędziów powiększono do 15, zachowując instytucję 4 sędziów „zastępców”. Skład STSM obejmował więc ponad 1/3 ogółu członków Ligi. Wybory zostały przeprowadzone podczas XI Zgromadzenia we wrześniu 1930 r. Były skomplikowane z proceduralnego punktu widzenia i skonfliktowane m.in. przez rywalizację między kandydatami z Europy i Ameryki Południowej. Wymóg reprezentatywnego składu sędziowskiego względem głównych kręgów cywilizacyjnych i prawniczych znalazł odbicie w rywalizacji o miejsce sędziego tytularnego między kandydatem skandynawskim, którym był Ake Hammarskjöld ze Szwecji a Kolumbijczykiem Francisco Urrutią. Z rywalizacji między wpływowym Szwedem – synem premiera Hjalmara z lat 1914–1917, znanym w Genewie i Hadze jako członek Sekcji Prawnej Sekretariatu LN i sekretarz komitetu prawników i uczestnik prac nad projektem Statutu STSM – będący dotąd sekreta-

rzem-archiwistą STSM, zwycięsko wyszedł polityk z Kolumbii, aktywny zresztą w środowisku ligowym od jego narodzin¹⁵³.

Satysfakcja w grupie południowoamerykańskiej nie obejmowała Chile, gdzie niepowodzenie ich kandydata przerodziło się w ogólną krytykę Ligi, której towarzyszyły groźby rozstania się z Genewą. Przewyciężenie powstałego kryzysu było jednym z celów wizyty Sekretarza Generalnego w Ameryce Południowej, zgłaszającej różne pretensje ze świadomością siły posiadanych głosów¹⁵⁴. Zgoła odmiennie emocje towarzyszyły rządowi zadowolonych z osiągniętych wyników. Jeśli np. prof. Michał hr. Rostworowski w wyborach do Trybunału w 1921 r. uzyskał 7 głosów, a w 1930 r. 34, to w organie informacyjnym polskiego MSZ napisano, że „tegoroczne powodzenie polskiej kandydatury wskazuje na wielkie wzrośnięcie prestige’u polskiego za granicą”¹⁵⁵. W podobnym tonie mógł informować japoński MSZ, bo min. Adatci uzyskał 49 głosów na 52 głosujących; włoski (Dionisio Anzilotti), francuski (Henri Fromageot) i brytyjski (sir Cecil Hurst) zgromadzili po 40 głosów, a hiszpański (Altamira), holenderski (Jonkheer Van Eysinga), sędzia z Salwadoru (Gustavo Guerrero) i Belgii (Edouard Rolin-Jacquemyns) otrzymali po 38 głosów. Do Trybunału wszedł także sławny Kellogg (35 głosów), Rostworowski i Walther Schücking (Niemcy) po 34 głosy, Wang Chung-hui z Chin (31) i Demètre Negulesco z Rumunii 30 głosów¹⁵⁶.

XI Zgromadzenie, przyjmując 25 września 1930 r. zmiany do Statutu i Regulaminu Trybunału, odpowiadało na oczekiwanie, aby sędziowie byli w każdym czasie do dyspozycji Trybunału, a Trybunał – do dyspozycji stron. Sesje zwyczajne rozpoczynały się 1 lutego i trwały do wyczerpania spraw, będących na wokandzie. Sesje nadzwyczajne zwoływał przewodniczący w razie potrzeb¹⁵⁷. Rozwiązania te nie wpłynęły na większą efektywność prac STSM, głównie z powodu niechęci państw do poddania się procedurze, która niezależnie od wyniku była przedmiotem przeróżnych manipulacji, głównie propagandowych. Emocje towarzyszące procedowaniu były duże, zwłaszcza, że mniej więcej połowa wyroków i opinii doradczych dotyczyło bezpośrednio lub pośrednio pretensji wynikłych ze zmian terytorialnych po I wojnie światowej – zarówno materialnych, jak i praw obywatelskich, w tym mniejszości narodowych. Były także spory osadzone w odległej historii, jednak z przewagą dla bieżącej polityki.

Jedną z pierwszych opinii doradczych STSM z 7 lutego 1923 r. dotyczyła dekreto-
tów o obywatelstwie, które zostały wydane w Tunezji i Maroku – obszarach podle-

¹⁵³ Niepowodzenie Hammarskjöld odebrał bardzo osobiście. Zrazu odmówił kontynuowania pracy na stanowisku sekretarza-archiwisty STSM. Wybrany na sędziego w 1936 r. „oddał” zajmowane stanowisko swemu zastępcy Hiszpana Julio López-Olivána. On też jest autorem opracowania podsumowującego działalność STSM, powstałego w 1939 r., które poprawił i uzupełnił Philippe Couvreur, *The Permanent Court*, skąd pochodzi ilustracja przedstawiająca skład sędziowski.

¹⁵⁴ J. Barros, *Office Without Power*, s. 250 i n.

¹⁵⁵ PIPaZ, nr 41, 24.10.1930, s. 1148.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Nowe uregulowania utrudniały sytuację sędziów z krajów pozaeuropejskich, pojawił się też problem dla sędziów prowadzących inne czynności zawodowe, np. akademickie.

głych Francji. Przeciwko zadekretowanej procedurze zaprotestowała Wielka Brytania, przeciwna stosowaniu ich wobec tam mieszkających obywateli brytyjskich. Prawny spór dwóch głównych członków Ligi przykuwał dużą uwagę w stolicach obu państw, w Genewie (i Hadze), a także wśród polityków zainteresowanych losem ludności zamieszkującej protektoraty, terytoria mandatowe, a nawet – do pewnego stopnia – dominia. Francja oczekiwała uznania dekretów w Tunezji i Maroku za przejaw „suwerennego prawa normowania kwestii obywatelstwa”. Natomiast Brytyjczycy twierdzili, że problem nie podlega wyłącznie jurysdykcji miejscowej, ale w sferze interpretacji traktatów i zobowiązań międzynarodowych. Na pytanie Rady, czy spór w świetle prawa międzynarodowego podlega jurysdykcji miejscowej, Trybunał uchylił się od werdyktu zamykającego sprawę. Uznał wszakże, iż sporna kwestia dotyczy interpretacji traktatów międzynarodowych, co oznaczało, że spór nie może mieścić się w granicach miejscowej jurysdykcji. Prowadzone równoległe rokowania doprowadziły do podpisania 31 maja 1923 r. konwencji uznającej zasadniczo francuski punkt widzenia w sprawie kierowania się narodowością osób, które zamieszkiwały terytoria znajdujące się pod ich opieką¹⁵⁸.

Niepowodzenie brytyjskie z nawiązką zostało powetowane w głośnym sporze o ropodajny rejon Mosulu nad Tygrysem. Zainteresowanie tym rejonem, sięgające tajnego układu francusko-brytyjskiego z 1916 r. (Sykes – Picot Treaty), który dotyczył planowanego podziału potureckiej schedy, stało się powodem przeróżnych kombinacji i długotrwałego sporu. Utrudzeni negocjatorzy (także przeciągającymi się biesiadami), wytyczali przyszłe granice przy pomocy linijki, dzieląc bezmyślnie plemiona, wsie, osady. Rozpalało to spory przez dziesięciolecia, aż po dni nasze.

Mosul, jako część brytyjskiego mandatu nad Irakiem (Mezopotamia) został zajęty przez wojska brytyjskie. Dokonywało się to wśród protestów rewolucyjnego rządu Kemala Paszy, miejscowej ludności – różnorodnej pod względem religijnym i narodowościowym – oraz wszystkich, którzy – jak napisał Wasyl P. Nikitin, były konsul rosyjski w Persji – pomstowali na „politykę hegemonii angielskiej w Azji, zamaskowanej fikcją mandatów”¹⁵⁹. Traktat pokojowy podpisany w Lozannie 24 lipca 1923 r. zobowiązywał Turcję i Wielką Brytanię (jako państwo sprawujące mandat na Irakiem) do polubownego załatwienia przebiegu granicy między Turcją i Irakiem. Jeśli przez dziesięć miesięcy nie zostanie osiągnięte porozumienie, to sprawę przejmie Rada Ligi. W atmosferze mnożących się incydentów granicznych, w tym zabójstw chrześcijan, rząd Wielkiej Brytanii 6 września 1924 r. wniósł sprawę do Rady. Za zgodą obu stron Rada wyznaczyła komisję, która przez dziewięć miesięcy prowadziła pracę w terenie, nie tylko trudnym pod względem merytorycznym (badania objęły narodowość, wyznanie, język, sytuację gospodarczą, położenie strategiczne itd.), ale i niebezpiecznym. Wyniki prac nie zadowolili żadnej ze stron: Vilajet Mosul miał być włączony do Iraku, ale jednocześnie powinien pozostawać pod zwierzchnictwem

¹⁵⁸ *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór orzecznictwa*, red. P. Daranowski, J. Połatyńska. Wyd. CH Beck, 2011, s. 12 i n.; Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 211–212.

¹⁵⁹ W. P. Nikitin, *Kwestia kurdyjska i Mosul*, „Przegląd Współczesny” 18 (1926), s. 91.

Turcji¹⁶⁰. Brak zgody stron na takie rozwiązanie skłoniło Radę 19 września 1925 r. do przekazania prośby do STSM o opinię doradczą. Członkowie Rady zapoznali się z nią 8 grudnia 1925 r. Trybunał uznał, że decyzja Rady w sprawie przebiegu granicy powinna być wiążąca dla obu stron i jednomyślna – z wyłączeniem bezpośrednio zainteresowanych¹⁶¹.

Turcja uznała się za pokrzywdzoną i jako jedyna głosowała przeciw przyjęciu opinii Trybunału. Jednocześnie odmówiła dalszego udziału w debacie na forum Ligi. Jej głos, rezonujący przez kolejne dziesięciolecia dramatycznymi konfliktami religijnymi i narodowościowymi, był w latach dwudziestych słabo słyszalny. Podkreślano raczej, że zaangażowanie LN w obszarze tak bardzo skonfliktowanym dało pozytywne efekty. Osiągnięte z udziałem STSM prawne uregulowanie było mniejszym złem w stosunku do stanu wcześniejszego. W krótkim czasie Turcja osiągnęła porozumienie z Irakiem i Wielką Brytanią w formie układów, z których pierwszy został podpisany w Ankarze 5 czerwca 1926 r. Zaistniały w nim dominujące nad Mosulem (i pobliskimi ziemiami) wieże wiertnicze – bogactwo i przekleństwo miejsca i ludzi. Turcja miała otrzymywać przez 25 lat 10% zysków z ropy naftowej oraz zwrot poniesionych nakładów. Zdominowany przez kapitał brytyjski Iraq Petroleum Company otrzymał koncesje wydobywcze na 75 lat.

Brytyjski sukces w sprawie wilajetu mosulskiego wymagał sporego zaangażowania, zabiegów, a nawet zobowiązań. Zniechęcało to, zwłaszcza mocarstwa do wstępowania na drogę sporu prawnego, którego wynik był trudny do przewidzenia. Dobrego przykładu dostarcza orzeczenie w sprawie statku „Lotus” z 1927 r., w którym stronami były Francja i Turcja. Spór dotyczył uprawnień do jurysdykcji po kolizji statków na pełnym morzu. Z winy pełniącego wachtę francuskiego marynarza doszło do zderzenia z parowcem tureckim, co spowodowało śmierć 8 osób oraz zniszczenie statku. Kapitan statku został zatrzymany i skazany przez władze tureckie. Rząd francuski protestował. Powstała kontrowersja, gdzie ma być badana sprawa, skoro „Lotus” płynął pod banderą Francji, ale poszkodowaną była Turcja. W orzeczeniu powołano się na normę zwyczajową, wedle której ponad 90% podobnych wypadków, a więc incydentów na pełnym morzu, jurysdykcję posiadało państwo, w którym był zarejestrowany statek – czyli Francja. Turcja uznała ten punkt widzenia, ale wskazała, że owa dominująca praktyka była stosowana bez udziału orzeczeń prawnych. Zatem zainteresowane państwa postępowały tak bez obowiązku prawnego. Z tego powodu również właściwe było prawo tureckie. Wyrok został wydany 7 września 1927 r. na korzyść Turcji, ale przy rozstrzygającym głosie przewodniczącego wobec głosowania sędziów 6 : 6¹⁶².

Zgodności brakowało także w postępowaniach o wybitnie prawniczym charakterze. Jako przykład może posłużyć prośba o opinię doradczą wystosowaną przez Radę Administracyjną MOP o to, czy specjalny status Wolnego Miasta Gdańska pozwala mu być członkiem MOP. Trybunał 26 sierpnia 1930 r. orzekł, że Wolne Miasto może zostać członkiem MOP, ale na 10 sędziów sześciu opowiedziało się za tą sentencją,

¹⁶⁰ J.O. 1925, s. 1313.

¹⁶¹ J.O. 1926, s. 121; S. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 134 i n.

¹⁶² *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór orzecznictwa*, s. 28–31.

natomiast czterech było odmiennego zdania. Wśród mniejszości znalazły się „tuzy” – Dionisio Anzilotti – prezes Trybunału, Max Huber – jego zastępca oraz Bernard Loder były prezes Trybunału¹⁶³. Odpowiednio – Włoch, Szwajcar i Holender.

Równowaga głosów „za” i „przeciw” z natury rzeczy stwarzała dodatkową podniechęć dla krytyków nie tylko konkretnego wyroku bądź opinii doradczej, ale STSM jako instytucji, w której odbijały się argumenty stron przekonanych o swych racjach. Nadto jeszcze przekonaniom stron towarzyszyła polityka, której oddziaływanie na „sprawiedliwość” – oferowaną (zasadzoną) w Genewie czy Hadze – było przemożne. Wśród najsilniej dyskutowanych decyzji STSM o wyraźnie politycznym charakterze była sprawa unii celnej między Niemcami i Austrią, której tekst strony ustaliły 19 marca 1931 r. Rokowania nasilone z powodu szalejącego kryzysu gospodarczego, chociaż prowadzone w tajemnicy, były przedmiotem ogromnego zainteresowania. Dla Austrii znajdującej się w dramatycznej sytuacji gospodarczej na pierwszy plan wysuwały się sprawy ekonomiczne. Dla Niemiec zaś była to kontynuacja programu wchłonięcia Austrii, co było aktualizowane w obu państwach od początku okresu międzywojennego. Tekst porozumienia, aczkolwiek w formie „wytycznych” do umowy, został zaaprobowany przez oba rządy 19 marca 1931 r. Francja, Włochy i Czechosłowacja złożyły noty protestacyjne w Wiedniu, a Wielka Brytania domagała się rozpatrzenia przez Radę Ligi wątpliwości co do zgodności projektu unii z posiadanymi przez Austrię zobowiązaniami międzynarodowymi, w tym protokołu gwarancyjnego z 1922 r. Stosowny wniosek 28 maja został przekazany do STSM. Decyzji tej towarzyszyła sugestia pomocy finansowej dla Austrii ze strony Francji i Wielkiej Brytanii warunkowane odstąpieniem od planowanej unii. Rejterowały także Niemcy, aczkolwiek broniły swojej polityki, która miała na celu obniżenie barier i taryf celnych, tak pożądaných i od lat dyskutowanych na forum Ligi i poza nią. Wobec dominującego przekonania, że opinia doradcza STSM będzie dla planowanej unii negatywna, ministrowie spraw zagranicznych Austrii i Niemiec – Julis Curtius i Johann Schober oświadczyli przed Radą LN 3 września 1931 r., że ich rządy rezygnują z zamiaru kontynuowania prac nad unią celną¹⁶⁴.

Zgodnie z przewidywaniami opinia doradcza STSM wydana 5 września w sprawie udziału Austrii w unii celnej z Niemcami była negatywna. Szok wywołało to, że decyzja została podjęta stosunkiem głosów 8 : 7. Krytycy Trybunału mówili, że wyrok jest emanacją stanowiska rządów; tym samym Trybunał jawił się jako instytucja polityczna, a nie prawnicza. Za kuriozalne uznawano, że na osiem głosów większości, dwóch sędziów (z Włoch i Kuby) nie powoływało się w swym stanowisku na fundamentalny dla pytania Rady art. 88 traktatu Saint-Germain. Wątek ten był obecny także w publicystyce Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza że „ich sędzia” F. Kellogg znalazł się w mniejszości. Dla środowisk gospodarczych krytykę orzeczenia Trybunału

¹⁶³ A. Frisch, *Wolne Miasto Gdańsk i Międzynarodowa Organizacja Pracy*, „Sprawy Obce” 2 (1930–1931), s. 731 i n; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 232–233.

¹⁶⁴ T. Kołowski, *Zabiegi Austrii o unię celną z Niemcami w 1931 r.* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. II, Poznań 1992, s. 302.

koncentrowano na projekcie unii jako ważnego drogowskazu nie tylko dla Austrii i Niemiec, ale także Europy, a nawet świata borykającego się z niemożnością okiełznanania protekcjonizmu celnego.

Skaza opinii doradczej w powyższej sprawie – jako zdominowanej przez politykę – towarzyszyła trwającym równolegle dyskusjom o unii europejskiej zainicjowanej przez Aristida Brianda. Rząd Niemiec notą z 14 czerwca 1931 r. wniósł problem unii celnej z Austrią jako punkt do trwającej właśnie debaty Komisji Europejskiej (Komisji Studiów). Dzięki tej inicjatywie rząd niemiecki – jak uważało polskie MSZ – „obnażył nieruchawość” Komisji Europejskiej, która podczas II sesji pokazała znikome efekty Ligi w zakresie międzynarodowej polityki ekonomicznej oraz podkreślała pilną potrzebę zmiany tej sytuacji. Kiedy Niemcy zapoczątkowały efektywne obniżanie taryf celnych napotykały na trudności ze strony Ligi¹⁶⁵.

Podobne sądy oddziaływały negatywnie na opinię o STSM jako instytucji zdolnej do korekty stosunków międzynarodowych za pomocą środków prawnych. Niechęć części państw do identyfikacji z podobnymi zapatrywaniami wyzierała szczególnie wyraźnie z polityki mocarstw. Utwierdzały się one na podstawie praktyki, że droga przez STSM nie jest ani łatwa, ani zgodna z ich oczekiwaniami. Wymowny był nie tylko opór Stanów Zjednoczonych do wiązania się z STSM, i to niezależnie od uzgadnianych i zakładanych „przywilejów” dla USA, z tendencją do niemal dowolnego kształtowania obecności w Hadze. Wymowne było też stanowisko Konferencji Imperialnej w Londynie przyjęte 18 listopada 1926 r., w którym wspierano „największe rozszerzenie metody arbitrażu przy rozwiązywaniu sporów międzynarodowych”. Ale przyjęcie konkretnych zobowiązań uważano „za przedwczesne”. Zastrzegano się też, aby żaden rząd Imperium Brytyjskiego nie prowadził oddzielnych rozmów w tej sprawie bez informowania pozostałych¹⁶⁶. Wielka Brytania nie godziła się też, aby jej dominia stawały z nią przed Trybunałem.

Od narodzin STSM jako instytucji stałej uwidoczniła się niechęć państw do stawania przed nim. Procedowanie przy otwartej kurtynie (aczkolwiek narady sędziów były tajne) stwarzały sposobność drażenia spraw uznawanych za drażliwe, godzące w indywidualnie pojmowany prestiż. Nie przeszkadzało to w apelowaniu o zamianę „prawa siły” na „siłę prawa”, co brzmiało tak długo zachęcająco, jak długo dotyczyło teorii, w dodatku ogólnej i skierowanej do przyszłości.

Twórcy Ligi, w tym także STSM stworzyli procedurę, która czy to za pomocą zasady jednomyślności (w przypadku opinii doradczych), czy to w procedurze sądowej (wymagana zgoda stron) pozwalała na uchylenie się od niechcianego postępowania. Wiele państw, w tym Wielka Brytania i Francja (o Stanach Zjednoczonych nie mówiąc) przez lata uchylały się od przyjęcia klauzuli fakultatywnej przewidzianej przez art. 36 Statutu. Chodziło o zgodę na obowiązkową jurysdykcję, umożliwiającą działanie na wniosek tylko jednej strony, w sporach dotyczących interpretacji traktatów oraz każdego zagadnienia prawa międzynarodowego, a także faktów naruszających zobowiązania międzynarodowe. Zgoda państw na przekazanie sporu do Hagi na

¹⁶⁵ PIPaZ, nr 16, 26.04.1931, s. 357–358.

¹⁶⁶ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 583.

tej podstawie obejmowała także sprawy odszkodowawcze. Praktyka stopniowo przekonywała kolejne państwa do akceptacji nie tylko Statutu STSM, który ratyfikowało 47 państw, ale także klauzuli fakultatywnej. Regułą było jednak wnoszenie zastrzeżeń dotyczących np. trwania zobowiązania, wzajemności ze strony państw sąsiadujących¹⁶⁷. Zapowiadany przełom z okazji 10-lecia istnienia Ligi, kiedy klauzulę fakultatywną przyjęły Wielka Brytania, Francja i Włochy nie nastąpił. W 1932 r. spośród 55 państw będących członkami Ligi 39 (około 70%) było związanych deklaracją akceptującą obowiązkową jurysdykcję STSM¹⁶⁸.

Całościowe spojrzenie na dorobek STSM z uwzględnieniem procedury z art. 36 jest źródłem odmiennych opinii. W sumie tylko 8 spraw było rozpatrywanych na tej podstawie oraz 13 na mocy klauzul sądowych, widniejących w umowach dwustronnych. STSM podczas 49 sesji, które odbyły się w okresie międzywojennym przyjął 59 sentencji, w tym 32 wyroki i 27 opinii doradczych. Wyroki były wydawane mniej więcej równo w pierwszej (17) i drugiej (15) kadencji. Natomiast aż 18 opinii doradczych wydano w latach 1923–1930, natomiast o połowę mniej w drugiej kadencji, w latach 1933–1939 tylko dwie opinie¹⁶⁹.

Spory o efektywność, ale również przydatność STSM dla praktyki międzynarodowej okresu międzywojennego, mają przede wszystkim akademicki charakter. Nie bez wątpliwości jeszcze większych przychodzi mierzyć się historykowi z oceną procedury arbitrażowej. Została ona wyniesiona na piedestał stosunków międzynarodowych przez protokół genewski z 1924 r. Jego konstrukcję uznaje się nawet za „doskonałą i praktyczny instrument prawny”¹⁷⁰. Przeciwno tej „doskonałości” i uproszczonej procedurze prowadzącej do celu krótszą i mniej zawiłą drogą wystąpiło kilka państw z Wielką Brytanią na czele. Jednak propozycje i rozwiązania zawarte w protokole genewskim, w części także symplicystyczne, naiwne nawet (np. w sprawie rozbrojenia) były trwałym elementem świadomości potocznej tej części opinii publicznej, w której nadal żywa była wiara w siłę prawa i sprawiedliwości przez porozumienie oparte na kompromisie i zrozumieniu racji adwersarza.

Wyrazem tych tendencji, a zarazem przypomnianiem więzów łączących Ligę z jej pierwszorzędnymi celami było nagminne przywoływanie arbitrażu jako nieodłącznej części francuskiej filozofii w dziedzinie rozbrojenia. Przed nim miały jednak występować bezpieczeństwo i arbitraż właśnie. Żonglerka tym określeniem towarzyszyła dysputom genewskim bez nadmiernego nacisku na rychły sukces. Arbitraż stał się rodzajem zaklęcia, obowiązkowej frazy, ale i wyrazem nadziei kojarzonej z ruszeniem z posad procesu rozbrojeniowego. VIII Zgromadzenie 26 września 1927 r. powołało do

¹⁶⁷ Minister A. Zaleski, podpisując w czasie Rady w styczniu 1931 r. klauzulę fakultatywną, opatrzył ją pięcioma zastrzeżeniami, które dotyczyły – oprócz uzyskania krajowej ratyfikacji i pięcioletniego okresu ważności – zastrzeżenia, że zobowiązanie dotyczy tylko sporów przyszłych i nie obejmuje spraw zawarowanych do wewnętrznej kompetencji lub innych procedur oraz nie obejmuje państw, które odmawiają nawiązania z Polską normalnych stosunków dyplomatycznych. PIPaZ, nr 3, 1931, s. 63–65.

¹⁶⁸ Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 236.

¹⁶⁹ Tamże, s. 201; A. Klafkowski (*Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, s. 330) pisze o 30 wyrokach rozstrzygniętych oraz 27 opiniach doradczych.

¹⁷⁰ Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 98.

życia specjalny Komitet Arbitrażu i Bezpieczeństwa pod przewodnictwem Edwarda Benesa, do którego wchodził przedstawiciel wszystkich 27 państw będących członkami Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej¹⁷¹. Kolejnym, tym razem nie tylko organizacyjnym posunięciem, był Pakt Brianda – Kellogga, który w art. 2 postawił sprawę pokojowego załatwiania zatargów pomiędzy państwami, jednak bez wskazania jakiegokolwiek procedury. Wiadomym było, że jednym z głównych kroków w kierunku uzupełnienia tego porozumienia była tzw. klauzula fakultatywna, odnosząca się tylko do zatargów o charakterze prawnym. Rozwinięciem i rozszerzeniem tej klauzuli miał być „Acte Général d’Arbitrage” w sprawie pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych, mający zastosowanie także do zatargów politycznych.

Dokument ten składał się z czterech części: koncyliacyjnej (obejmującej nie tylko sprawy prawne), procedury sądowej (powtórzenie zobowiązań zawartych w klauzuli fakultatywnej), procedury arbitrażowej w kwestiach politycznych oraz części zawierającej przepisy ogólne. Oznaczało to, że podpisujące ten dokument państwo wyraża zgodę na rozpatrywanie każdego konfliktu międzynarodowego na drodze prawnej. Ważne było też to, że osiągnięte dzięki „Acte Général” wyniki mogły być przez strony odrzucone – inaczej niż wyroki STSM, które miały charakter wiążący.

Dokument przyjęty przez IX Zgromadzenie 26 września 1928 r. został okrzyknięty przez jego twórców i admirałów za przełomowy i wiekopomny, bo otwierający nowy rozdział w procedurze arbitrażowej. Rychło okazało się, że zachwyty były ponad miarę, a rozgłos przesadzony. „Wielki świat” przeszedł ponad nim do kwestii bardziej emocjonujących, jak porozumienie brytyjsko-francusko-niemieckie z 16 września 1928 r. w sprawie Nadrenii. „Akt generalny”, który wszedł w życie 16 sierpnia 1929 r., nie odegrał w praktyce międzynarodowej okresu międzywojennego tej roli, o jakiej rozprawiano. Tylko siedem spraw było rozpatrywanych na podstawie uregulowań przewidzianych w „Acte Général”, tworzonym z propagowanymi silnie nadziejami i sporym nakładem czasu i pracy. Szczegółowo opracowane zasady postępowania pojednawczego, określenie procedury sądowej i rozjemstwa z historycznej perspektywy i jej wyroków wypadają blado.

Nie od rzeczy, ale bez jednoznacznej odpowiedzi pozostaje pytanie o cel i sens tej pracy zmaterializowanej w protokole? Jeśli miało to służyć umniejszeniu roli Rady Ligi poprzez ustanowienie różnego rodzaju komisji – tak stałych, jak i specjalnych¹⁷², to zamysł okazał się chybiony. Z drugiej strony jego trwanie – jest nadal w mocy – sugeruje, że budzenie „śpiącej królowej w Pałacu Pokoju w Hadze” nie będzie w dobrym tonie. Arbitraż nie był i nie jest w modzie – pozostaje wszakże jednym ze znaków procesu dziejowego.

¹⁷¹ Stosowną rezolucję Rada przyjęła następnego dnia – J. O., PVC, sesja 47, 1927, s. 1446–7, Krystian Szudarek doprecyzowuje, że liczba państw partycypujących w obradach KPKR nominalnie liczyła 26. Ale na I sesji KAIB były nieobecne delegacje Brazylii, Hiszpanii i Urugwaju. Ponadto Stany Zjednoczone odmówiły zdecydowanie udziału. Natomiast delegat ZSRR przyjął status „obserwatora”. Czyli w sumie na I sesji KAIB było obecnych 21 delegacji plus jeden obserwator, zob. więcej K. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1926–1930)*, Warszawa 2015, s. 146 i n.

¹⁷² Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 101–102.

Rozdział III

Bezpieczeństwo i rozbrojenie w Lidze Narodów (1926–1930)

1. Uwarunkowania

Twórcy Ligi Narodów postawili przed nią wiele ważnych i bardzo trudnych zadań. Powstający system miał opierać się na woli porozumienia i współpracy obejmującej wszystkie narody i państwa. Projekcje takie widnieją w dwóch pierwszych liniach preambuły Paktu Ligi, gdzie mówi się także o zapewnieniu narodom „pokoju i bezpieczeństwa”. Określenia te obecne w kilku jeszcze artykułach Paktu zostały rygorystycznie połączone z ograniczeniem zbrojeń. Ustalone przez Ligę „normy narodowych sił zbrojnych” zostały wymienione wśród warunków upoważniających do członkostwa w Lidze. Stwierdzenie to, zawarte w art. 1, nakładało na Ligę obowiązek ustalenia owych „norm”. Konkretyzował to art. 8, który m.in. mówił o „zmniejszeniu zbrojeń narodowych” dostosowanych do potrzeb „bezpieczeństwa narodowego” i wspólnej akcji. Artykuł 9 ustanawiał stałą komisję (jako organ doradczy Rady) baczącą na wszystkie sprawy wojskowe. Powyższe stwierdzenia korespondują ze wstępem do części V traktatu wersalskiego. Powiedziano tam, że ściśle określone siły zbrojne pokonanej Rzeszy mają przygotować „ogólne ograniczenie zbrojeń wszystkich narodów”¹⁷³. Na wszelkie liczne próby i przejawy hamowania, opóźniania, rozważniania itp. dyskusji mającej podjąć powyższą zapowiedź, państwa pokonane odpowiadały protestami i szantażem oraz stale obecną groźbą: skoro „zwycięzcy” nie chcą się rozbroić, to my możemy i musimy się uzbroić.

Postawiony przed Ligą Narodów program rozbrojeniowy, był – jak to trafnie ujął Michał Rostworowski – niezmiernie skomplikowany, delikatny i drażliwy:

1) skomplikowany, gdyż sprawa rozbrojenia nie może być ani rozpatrywana, ani decydowana osobno, z pominięciem innych elementów koniunktury międzynarodowej i w oderwaniu od tych elementów;

2) delikatny, ponieważ sprawa uzbrojenia jest kwestią egzystencji państwa oraz wykładnikiem jego poczucia bezpieczeństwa;

3) drażliwy, dlatego że sprawa uzbrojenia była i jest kwestią wewnętrzną, przejawem nieskrępowanej suwerenności państwowej¹⁷⁴.

¹⁷³ Uchylając się od – rozbudowanej i podporządkowanej indywidualnym interesom państw – dyskusji na temat wstępu do cz. V traktatu wersalskiego, przyjmuję, że główny twórca Ligi widział jej centralną rolę w realizacji bezpieczeństwa i rozbrojenia, zob. J. Kiwerska, *Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia*, [w:] „Acta Universitatis Lodzianis”. Folia Historica 17, Łódź 1983, s. 27 i n.

¹⁷⁴ M. Rostworowski, *Liga Narodów*, s. 98.

Rozpowszechnione stosowanie określenia „rozbrojenie” zawiera treści różnie pojmowane¹⁷⁵. *De facto* dyskusje dotyczyły: 1) redukcji, a więc zmniejszenia zbrojeń, czyli obniżenia jego poziomu; 2) ograniczenia zbrojeń, czyli nie przekraczania pewnych granic ustalonych dla zbrojeń i 3) kontroli zbrojeń, tj. zgody stron uczestniczących w porozumieniu na ingerencję czynnika zewnętrznego w sprawy tradycyjnie uważane za jeden z fundamentów suwerenności.

W ujęciu najbardziej ogólnym celem realizowanego przez LN zadania było zaprowadzenie nowego porządku w dziedzinie zbrojeń poprzez przyjęcie jednolitych, powszechnie obowiązujących kryteriów. Mimo wielu uzasadnionych wątpliwości, w okresie międzywojennym używano terminu „rozbrojenie” dla inicjatyw mających na celu redukcję, ograniczenie lub kontrolę zbrojeń. Zarazem określenie rozbrojenie – kojarzone w sposób naturalny z bezpieczeństwem – znalazło się wśród najczęściej używanych i najbardziej popularnych.

Państwa pokonane wykorzystywały trybunę genewską jako nadzwyczajnie przydatne forum dla podkreślenia swojej gorszej, nierównej sytuacji. Wejście Niemiec do Ligi we wrześniu 1926 r. przydały tym lamentom dynamiki¹⁷⁶. W sposób naturalny stały się one liderem niezadowolonych z francusko-brytyjskiej dominacji. Powodów do kontestowania ich różnej i wyraźnej przewagi było na tyle dużo, że z widocznym zapałem przyłączali się do niej Włosi. Twierdzili, że rozbrojenie jest nie tylko prawnym, ale i moralnym zobowiązaniem wynikającym z traktatów pokojowych. Niezrozumiała była dla nich sytuacja, że wiele lat po wojnie, w całkowicie zmienionych warunkach międzynarodowych pewne kraje skrupowane są trwałymi zobowiązaniami w zakresie rozbrojenia, a inne mają nieograniczoną swobodę w tym zakresie. „Il Giornale d’Italia” 22 maja 1926 r. z sarkazmem pisał o debacie idącej w kierunku „fantazyjnych teorii” odległych od praktyki „wszyscy mówią o rozbrojeniu, ale wszyscy się zbroją”¹⁷⁷.

Dotyczyło to także samych Włochów, którzy znajdowali się w grupie państw sprzedających broń/uzbrojenie do państw odległych, jak np. Meksyk i bliskich, a zaprzyjaźnionych jak np. Węgry. Ich sąsiedzi, zwłaszcza politycy z Czechosłowacji regularnie wszczynali alarmy z powodu mniej lub bardziej dowiedzionych naruszeń stanów oznaczonych w traktacie trianońskim. Chociaż więc problem ten dotyczył wszystkich

¹⁷⁵ Andrew Webster pod pojęciem rozbrojenie w okresie międzywojennym widzi następujące elementy: 1) wymuszenie rozbrojenia na mocy traktatów pokojowych; 2) ograniczenie budżetów wojskowych; 3) limity dla marynarki wojennej; 4) realizacja rozbrojenia pod auspicjami Ligi; 5) rozbrojenie jako forma bezpieczeństwa, szczególnie w latach 1922/25 oraz 6) ogólne rozbrojenie, realizowane bez przekonania w latach 1926–1934, zob. A. Webster, *From Versailles to Geneva: The Many Forms of Interwar Disarmament*, „Journal of Strategic Studies” 29 (2006), 2 s. 244; por. tegoż, *The Transnational Dream: Politicians, Diplomats and Soldiers in the League of Nations’ Pursuit of International Disarmament, 1920–1938*, „Contemporary European History” 14 (2005), 4, s. 493 i n.

¹⁷⁶ Problem omawiam w książce pt. *Gra o Niemcy*, gdzie jest również część zatytułowana „Przymiarki do rozbrojenia” (s. 190 i n.); fragment ten kończy się na utworzeniu Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej. Tam również jest obszerniejsza literatura, która do tego zagadnienia jest ogromna. Dostępna tylko w języku polskim trzeba liczyć w setkach, co uzmysławia świeża książka Krystiana M. Szudarka, zob. też przyp. 196.

¹⁷⁷ E. Costa Bona, *L’Italia e la Società delle Nazioni*, s. 233 i n.



Wielka manifestacja irredentystyczna na placu Wolności w Budapeszcie w 1927 r. W centrum rodzaj relikwiarza utworzonego z ziemi pochodzącej ze wszystkich prowincji przedwojennego królestwa węgierskiego zniszczonego przez traktat w Trianon.

państw pokonanych, to jednak najsilniej rezonowało postępowanie polityków i wojskowych Republiki Weimarskiej. Najwięcej i najdłużej mówiono i pisano o współpracy wojskowej ze Związkiem Radzieckim. Suplementem dla płynących z tej współpracy obaw była tzw. klauzula rosyjska. Narodziła się z powodu nieobecności Moskwy przy stole obrad rozbrojeniowych jak również na skutek nie przebiegającej w argumentach krytyki Ligi jako związku wrogich państw, przygotowujących agresję na państwo robotników i chłopów. Państwa graniczące ze Związkiem Radzieckim uwarunkowały wykonanie zobowiązań płynących z konwencji od udziału w niej ZSRR. Interpretacje dalej idące łączyły klauzulę rosyjską z wypełnieniem określonych warunków, jak np. zawarciem z sąsiadami umów arbitrażowych, wyrzeczenie się propagandy wywrotowej (rewolucyjnej), a nawet wstąpienia do Ligi Narodów.

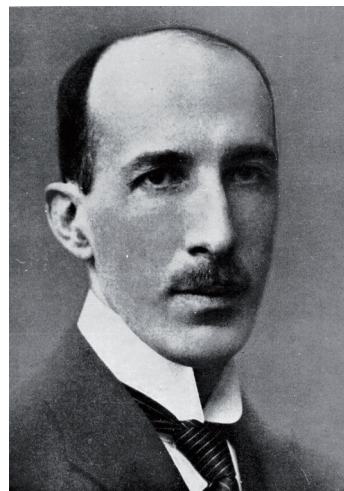
Klauzula rosyjska została sformułowana po raz pierwszy w 1925 r., kiedy włączono ją do projektu konwencji o międzynarodowym handlu bronią¹⁷⁸. Zasadę uza-

¹⁷⁸ M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi: stosunki wojskowe 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 287; Janusz Gilas (*Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni w LN*, [w:] „Acta Universitatis Lodzianensis”.

leżniącą wykonanie określonej konwencji od przystąpienia do niej jakiegoś innego państwa wprowadzono do projektu opracowanego przez Komisję Przygotowawczą Konferencji Rozbrojeniowej. Po włączeniu się ZSRR w listopadzie 1927 r. do jej prac zastrzeżenia zawarte w klauzuli rosyjskiej zasadniczo traciły rację bytu. Walka o jej utrzymanie w projekcie konwencji była źródłem poważnych kontrowersji. Delegaci z państw europejskich sąsiadujących z ZSRR (poza Turcją), w tym zwłaszcza Polska, Rumunia i Finlandia, przypominali o klauzuli rosyjskiej przy różnych sytuacjach, co wywoływało zdecydowane reakcje napiętnowanych. W Moskwie odbierano to jako przejaw wrogości i wysługiwania się imperialistom z zachodu i Japonii ze wschodu¹⁷⁹. Podejmowane przez cały czas próby zablokowania dyskusji na ten temat objęły też rządy zainteresowanych państw. Premier Łotwy Hugo Celmiņš w rozmowie z posłem Mirosławem Arciszewskim żalił się, że poseł radziecki był „dość agresywny”, kiedy domagał się wyjaśnienia stanowiska Łotwy odnośnie klauzuli¹⁸⁰.

Widoczne były też efekty kontrakcji radzieckiej w Paryżu, gdzie niechętnie odnoszono się do forsowania klauzuli. Wpisywało się to w proces stopniowego schładzania stosunków z Polską, będącą w wielu kwestiach „kłopotliwym” sojusznikiem przy targach z Niemcami realizowanych w „duchu Locarna”. Widać to było także w stosunku Paryża do samodzielnych inicjatyw Polski na forum genewskim. W rewanżu ujawniała się nierzadko wstrzeźliwość Warszawy wobec rozwiązań promowanych w Paryżu. Szczytem tego procesu w kontekście rozbrojenia była deklaracja z 11 grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia Niemiec w zakresie zbrojeń¹⁸¹.

Polska w aktualizowaniu klauzuli rosyjskiej była konsekwentna. Groziło to jednak „zawaleniem” całej konstrukcji układanej z mozołem przez kilka lat. Jeszcze w lipcu 1931 r. min. Franciszek Sokal dostrzegał u rozmówców francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych „pewne zakłopotanie”, „widoczną obawę” o skutki stawiania podczas konferencji rozbrojeniowej „tych wszystkich spraw”. Akcja polska



Franciszek Sokal, minister pełnomocny, stały delegat Polski w Lidze Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy w latach 1926–1932.

Folia Historica 17, Łódź 1983, s. 84), wspomina, że spośród 44 państw zaproszonych do udziału w konferencji tylko ZSRR zrezygnował z uczestnictwa.

¹⁷⁹ Próba wyeliminowania propagandy związanej z klauzulą rosyjską był tzw. protokół Litwinowa, podpisany w Moskwie 9 lutego 1929 r. przez europejskich sąsiadów ZSRR; mówił on o natychmiastowym wprowadzeniu w życie Paktu Brianda–Kellogga.

¹⁸⁰ Polskie Dokumenty Dyplomatyczne (PDD), 1931, dok. 13, s. 45; Arciszewski do MSZ, Ryga 16.01.1931 r.

¹⁸¹ Szerszy kontekst zob. M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Polski w latach 1931–1934*, „Przegląd Historyczny” 66 (1975), z. 1, s. 195 i n.

„może doprowadzić do naruszenia pewnego rodzaju kompromisu, jaki istnieje w projekcie Komisji Przygotowawczej [...] Francja zmuszona do sekundowania w tej sprawie Polsce, popadłaby łatwo w polemikę bardzo żywą, nie tylko ze Sowietami (czego obecny kurs polityki francuskiej nie pragnie), ale być może i z Niemcami, Anglią i Ameryką [...]”¹⁸².

Różnie okazywana niechęć Francji do eksponowania klauzuli rosyjskiej wiązała się nie tylko z ponawianymi interwencjami ze strony Moskwy, ale także wszystkich, dla których postęp negocjacji w dziedzinie bezpieczeństwa i rozbrojenia był jednym z fundamentów ich polityki, racji stanu. Rosjanie nie stronili przecież od sugestii, później także gróźb wycofania się z obrad, jeśliby zastrzeżenia przeciwko nim wymierzane miały znaleźć się w tekście końcowym projektu.

Była to groźba znacząca, zważywszy na stale towarzyszące rozmowom rozbrojeniowym obawy o ich fiasko wraz z pytaniem o wskazanie winowajców. Wycofanie się ZSRR z prac genewskich zmusiłoby do odrzucenia konwencji przez jego sąsiadów – i dalej – przez sąsiadów tych sąsiadów. Oznaczałoby to rozbitcie procesu rozbrojenieowego oraz dezaktualizację wojskowych klauzul traktatu wersalskiego z wszystkimi tego konsekwencjami dla wyścigu zbrojeń¹⁸³.

Dla Francji i Francuzów, stawiających na pierwszym miejscu bezpieczeństwo (całkowite, kompletne, pełne itd.), które miało poprzedzać rozbrojenie, fiasko rozmów rozbrojeniowych było społecznie odczuwaną traumą. Strach przed odwetem niemieckim był powszechny. Ponawianym przez Paryż projektem wyposażenia Ligi w siłę zbrojną towarzyszyły zabiegi kolejnych gabinetów francuskich o uzyskanie gwarancji ich bezpieczeństwa. To z tych przesłanek wyrósł sławny pakt Brianda – Kellogga (1928 r.), potępiający wojnę jako sposób załatwiania sporów międzynarodowych, ale także realizowana z wielkim rozmachem tzw. linia Maginota. Jestem przywiązany do poglądu, że budowa fortyfikacji na granicy z Niemcami syntetyzuje politykę ówczesnej Francji, jej stosunek do sojuszników, dyskusji rozbrojeniowych i Ligi Narodów jako gwaranta bezpieczeństwa¹⁸⁴.

Wszelkie debaty i narady dotyczące bezpieczeństwa i powiązanego z nim rozbrojenia były nierozzerwalnie połączone i ściśle podporządkowane narodowym punktem widzenia, indywidualnie pojmowanym interesom. Ogromną rolę odgrywała tradycja budowana na doświadczeniach historii i miejsca w niej wojska w ogóle, w tym zwycięskich bitew i wojen, bohaterów narodowych. Silna, coraz bardziej natarczywa propaganda raczej pogłębiała stan nieufności i niepewności przypisując – najczęściej sąsiadom – wrogie zamiary. Mieściły się one w każdej inicjatywie wskazującej na niesprawiedliwości wyzierające z traktatów kończących wojnę. Towarzyszące tym głosom dążenia naprawy wyrządzonego zła ściśle łączyły się z troską o własne siły zbrojne – odpowiednio liczne, dobrze wyposażone i wyszkolone, obudowa-

¹⁸² PDD, 1931, s. 198, Raport delegata przy Lidze Narodów na temat przygotowań do Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, F. Sokal do MSZ 27.07.1931 r.

¹⁸³ J. Eloranta, *Why Did the League of Nations Fail?*, „*Cliometrica*” 5 (2011) 1, s. 27 i n.

¹⁸⁴ M. Vaisse, *La Société des Nations et le désarmement*, [w:] *The League of Nations in retrospect*, Berlin–New York 1983, s. 245 i n.

ne pewnymi sojuszami. Ograniczenia liczbowe państwa pokonane „wyrównywały” szkoleniem przede wszystkim dowódców (zwłaszcza podoficerów) oraz rozwojem organizacji paramilitarnych. Niektóre z nich jak Stahlhelm według własnych oświadczeń liczyły w 1926 r. półtora miliona osób. Równie silnie zjawisko to wystąpiło na Węgrzech. Protestującym sąsiadom tłumaczono, że jest to skutek niepewnej sytuacji w kraju zagrożonego rewoltą ze strony monarchistów lub komunistów.

Tych ostatnich bardzo bano się także na Wyspach Brytyjskich, co okresowo czyniło z polityków angielskich liderów polityki antyradzieckiej. Austen Chamberlain – jeden z jej głównych architektów u progu działalności Komisji Przygotowawczej „stanowczo sprzeciwił się czynieniu jakichkolwiek ustępstw Sowietom”, co zdaniem Franciszka Sokala odpowiadało zasadniczej linii polityki brytyjskiej. Jednym z jej celów jest „oddalenie zachodu od Rosji, a więc tym samym i Ligi Narodów [...] w gruncie rzeczy Anglia nigdy szczerze nie pragnęła udziału Rosji w Komitecie Przygotowawczym i wykorzystwała drugorzędny w istocie rzeczy zatarg sowiecko-szwajcarski, aby ostatecznie Ligę od Rosji oddalić”¹⁸⁵.

Uskutecznienie tego dążenia nie mogło wchodzić w grę, jeśli jakkolwiek proces rozbrojeniowy miał się rozpocząć. Nie zmienia to faktu daleko posuniętej ostrożności i całkowitego braku zaufania. Brytyjskie koła wojskowe łącznie z Admiralicją i Air Ministry zapatrywały się sceptycznie na prace Komisji Przygotowawczej i raczej przepowiadały jej fiasko. Chociaż pod tym względem między wojskowymi z Wielkiej Brytanii oraz innych państw nie było zbyt dużej różnicy¹⁸⁶, to ostrożność Brytyjczyków była szczególna. Major Roman Michałowski informował Oddział II Sztabu Generalnego, że angielscy eksperci odmawiali poruszania niektórych spraw w obecności delegacji radzieckiej. „Idą oni jeszcze dalej, gdyż uważają za wykluczone poruszanie pewnych kwestii, o ile np. obecni będą na obradach delegacji Międzynarodowego Biura Pracy. Uważają, że informacje ich będą w pierwszej mierze wykorzystane przez tychże delegatów w Moskwie itd.”¹⁸⁷

Pod wieloma względami stanowisko brytyjskie w kwestiach dotyczących prac nad bezpieczeństwem i rozbrojeniem korespondowało ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych. Przede wszystkim postępowo poszukiwano w wyraźnym ograniczeniu sił lądowych, co jednak godziło we Francję i jej sojuszników. Ze względów zasadniczych przedstawiciel USA w Komisji Przygotowawczej amb. Hugh Gibson podkreślał, że nie będąc członkiem Ligi, nie wchodzi w grę powoływanie się na Pakt lub ligowe procedury. Innymi słowy z rodzącej się konwencji nie mogą dla USA płynąć

¹⁸⁵ AAN, Del. RP, sygn. 157, k. 193–194 (F. Sokal do Ministra Spraw Zagranicznych, Genewa 20 kwietnia 1926 r.).

¹⁸⁶ Ogromna, wiodąca często rola wojskowych w rozmowach o rozbrojeniu musiała mieć wpływ na postępy prac. Ich działalność *in corpore* przypominała podcinanie gałęzi, na której siedzieli. Drummond w liście do Roberta Cecila (z nagłówkiem *My dear Bob*) niejako o prognozie rokowań rozbrojeniowych odnotowywał trudności w rokowaniach wynikające ze „strasznej podejrzliwości” oraz przekonania negocjatorów wojskowych o potrzebie „wzmoczonej ostrożności” oraz wyostrzonej świadomości co do konsekwencji ewentualnych „wpadek” – ASDN, Archives of Eric Drummond, P. 33, Geneva 11th June, 1926.

¹⁸⁷ AAN, Del. RP, sygn. 157, k. 148 (mjr Michałowski do Oddziału II Sztabu Generalnego, Londyn, styczeń 1926).

zobowiązania, które – nawet pośrednio – naruszałyby ich neutralną politykę wynikającą z nieobecności w Lidze.

Założenie to określało aktywność Stanów Zjednoczonych w pracach genewskich. Dominował dystans obejmujący nie tylko rozpamiętywanie spraw szczegółowych o charakterze wojskowym i technicznym, ale również wobec koncepcji ogólnych – politycznych, formułowanych przez liderów debat. Ożywiali się natomiast widocznie, kiedy w grę wchodziły sprawy morskie. Towarzyszył temu stały wzrost wydatków na flotę wojenną – niezależnie od prowadzonych rokowań, czy to w Genewie (1927 r.), czy też w Londynie (1930 r.). Jeśli u progu lat trzydziestych wahały się, to z powodu kryzysu ekonomicznego; nigdy jednak nie zniżyły się do poziomu z 1926 r., tj. rozpoczęcia omawianej w tym miejscu rundy rozbrojeniowej¹⁸⁸. Trwający wysiłek w tym obszarze powodował, że rozmowy były ograniczone do kilku najważniejszych i najbogatszych państw. Stany Zjednoczone interesowały dwa – Wielka Brytania i Japonia. Także z tej perspektywy problem międzynarodowego bezpieczeństwa i rozbrojenia miał być sprowadzony do ustaleń w ograniczonym składzie, no i bez udziału Ligi Narodów. Amerykanie w tej sprawie byli bardzo konsekwentni. Na temat planów rozbrojeniowych na morzu pod egidą Ligi trudno mówić.

Podobne efekty w skali powszechnej należy łączyć z lobbieniem na rzecz marynarki wojennej w pozostałych mocarstwach. Nawoływanie i propagowanie rozbrojenia było niewątpliwie bardziej masowe i jawne, natomiast nieporównanie lepszymi efektami mogły się cieszyć grupy zainteresowane produkcją i handlem materiałami wojskowymi – od surowców po broń i amunicję. Ogromną rolę odgrywały zamówienia dla wojska – sorty mundurowe, sprzęt wojskowy, transport itp., lokowane głównie w przedsiębiorstwach państwowych, własnych a nierzadko sojuszników¹⁸⁹.

Wojsko było bardzo poważnym, nierzadko ogromnym, obciążeniem dla budżetów, zwłaszcza państw ekonomicznie słabszych. Jakkolwiek w dominującej wokół rozbrojenia propagandzie motyw narodowych wyrzeczeń dla wojska, kojarzonego zawsze z obroną przed domniemanym wrogiem, był stale obecny, to jego realny wpływ na toczące się obrady był znikomy. Więcej nawet, wszelkiej maści militaryści wobec rzeczników rozbrojenia wytaczali działa o przeróżnych kalibrach, aż po lokowanie ich wśród łobuzów, zdrajców, szpiegów, sprzedawczyków. Celowali w tym nacjonaliści. Równocześnie na forum międzynarodowym kwitło oskarżanie – najczęściej sąsiada – swojego lub sojusznika – o wybujały militarizm dostrzegany wedle porzekadła o widzeniu źdźbła w oku cudzym, ale nie belki we własnym.

Wszyscy lub niemal wszyscy podkreślali doniosłość takich słów jak *Equal rights* i *égalité des droits*. Problem w tym, że każdy pod słowa o równości praw podkładał indywidualne, egoistyczne treści i także cele. Znakomicie funkcjonowały one w woj-

¹⁸⁸ P. P. Żurawski vel Grajewski, *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń w dobie Komisji Przygotowawczej do genewskiej konferencji zbrojeniowej 1925–1930*, Warszawa 2000, s. 344–345; obszernie m.in. G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919–1939*, Roma 1975; W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994.

¹⁸⁹ Por. A. K. Wöbse, *Der Schutz der Natur im Völkerbund – Anfänge einer Weltumweltpolitik*, „Archiv für Sozialgeschichte” 43 (2003), s. 177 i n.

nie propagandowej trwającej bez specjalnie długich przerw i wymaginowanych rozejmów.

Chętnie zarzucano stronie przeciwnej militarizm, który łączono z każdymi ćwiczeniami, manewrami, nowym sprzętem lub rosnącym budżetem. Militarizm niewątpliwie obecny w niemieckiej przestrzeni publicznej w okresie międzywojennym był tam nagminnie traktowany jako umiarkowana riposta na najbardziej zmilitaryzowaną na kontynencie Francję. Włączano do tego obrazu najważniejszego francuskiego sojusznika na wschodzie, który dowiódł militaryzmu u progu swej niepodległości i potwierdzał wojowniczymi planami wobec Litwy, Czechosłowacji i Niemiec. Propagandzie tej, która kołaczy się po historiografii pod hasłem wojny prewencyjnej¹⁹⁰, uległ lub raczej ją współkształtował min. Stresemann, którego Europa wielbiła za wkład w budowę pokoju. Podczas jedynej rozmowy z Józefem Piłsudskim 10 grudnia 1927 r. w Genewie szef AA wspomniał o zagrożeniu ze strony Polski w Prusach Wschodnich. Marszałek ripostował, że to „coś zupełnie nowego”, tym bardziej że „w Polsce nie znajdzie się ani pół tuzina ludzi, którzy tak myślą. Co mielibyśmy robić z Prusami Wschodnimi? Nie potrzebujemy ich [...] Proszę niech Pan mi przyśle dzienniki polskie, w których znajdują się takie opinie. Porozmawiam sobie wówczas z tymi ludźmi”¹⁹¹.

Polska była najdłużej i najbardziej konsekwentnie pomawiana przez stronę niemiecką o przygotowywanie agresji. Jej cele wiązano z miejscami powszechnie zaliczanymi do zapalnych, jak Wolne Miasto Gdańsk z korytarzem do Prus Wschodnich oraz Górny Śląsk¹⁹². Próby wpisania na listę Francji jako przygotowującą wojnę prewencyjną było propagandowo trudne z powodu budowanej właśnie Linii Maginota, która przesłaniała im wszystko. Pozostała więc jedynie Polska jako państwo agresywne, wrogie i dostatecznie silne w konfrontacji z rozbrojonymi Niemcami. Argument za prawem do równego bezpieczeństwa poprzez wzmocnienie własnych sił zbrojnych był popularyzowany jako całkowicie słuszny i dla wielu przekonujący. Nadto jeszcze dyplomacja polska podejmowała wysiłki, aby maksyma ustalone dla Polski w przy-

¹⁹⁰ Obszernie piszę o tym w artykule, dostępnym także w WBC.poznan.pl, pt. *Wojna prewencyjna w szerszym kontekście*, „Wiadomości Historyczne” (1984), nr 1(152), s. 15 i n. i powracam w bardziej skondensowanej formie w tekście pt. *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995, s. 266 i n.

¹⁹¹ Zaczepka Stresemanna była o tyle zaskoczeniem, że Piłsudski chciał go sobie zjednać. Tak rozumie jego słowa wypowiedziane podczas tego oficjalnego śniadania, kiedy Marszałek „ku przerażeniu” Chamberlaina i Brianda opowiadał „o bohaterских czynach armii niemieckiej”, przypominając atak jednego z pułków zaliczanych do „najlepszych jakie tylko można sobie wyobrazić”. W czasie ataku, przy ostrym mrozie, żołnierze tego pułku atakowali „bez płaszczy i prawie że krokiem defiladowym. Był to niezapomniany – dla serca żołnierza – obraz” – cyt. za: J. Jurkiewicz, *Tajne posiedzenia Rady Ligi Narodów w grudniu 1927 r. i spotkanie Piłsudskiego ze Stresemannem*, „Sprawy Międzynarodowe” (1960), nr 2, s. 92 i n.

¹⁹² Otto Bauer, wiceminister spraw zagranicznych Austrii i jeden z liderów socjaldemokratycznych w 1929 r., mówił o granicy biegnącej na Górnym Śląsku, jako o „trwałej groźbie dla pokoju światowego, nieuchronnie prowadzącego do wybuchu wojny światowej [...] socjaliści austriaccy muszą dążyć do usunięcia tego zarzewia nieuniknionej wojny światowej”, cyt. za: W. Balcerak, *Polska – Austria w okresie międzywojennym*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 27 (1992), s. 211–212.

szłej konwencji rozbrojeniowej obchodzić, wykorzystując wspomnianą wyżej klauzulę rosyjską czy też tzw. klauzulę historyczną. W tej ostatniej chodziło o specjalną sytuację państw nowo powstałych, które musiały budować swój system obrony narodowej od podstaw. Nie mogą być – w kontekście tzw. rozbrojenia ilościowego – traktowane tak samo jak państwa mające ciągłość historyczną.

W grupie argumentów świadczących o dominacji partykularnych interesów umieszczano niejednokrotnie zabiegi o nadanie szczególnego znaczenia dla tzw. rozbrojenia moralnego. Rzecznicy tego planu, stawianego we Francji już podczas konferencji w Waszyngtonie 1921/1922 r., traktowali go jako część składową bezpieczeństwa, warunkującą postępy w dziele rozbrojenia. Polska, a za nią lub obok niej Rumunia, w drugiej połowie lat dwudziestych, uczyniły z rozbrojenia moralnego problem ważny, nawet centralny¹⁹³. Skoro miał to być długofalowy program wychowawczo-edukacyjny, z perspektywą zmian mentalności i historycznie uwarunkowanych zachowań, to środowiska mu niechętnie traktowały rozbrojenie moralne, jako swoistą dywersję wobec oczekiwanej z utęsknieniem konwencji rozbrojeniowej.

Powiedziano wyżej, że najgłośniejszym o rozpoczęcie konkretnych rozmów wołali delegaci niemieccy, którzy jednak byli bezsilni wobec celowego przeciągania prac przygotowawczych¹⁹⁴. Był to skutek taktyki zwycięzców, którzy: 1) nie chcieli dopuścić do powstania konwencji osłabiającej ich akcję zbrojną; 2) dążyli do porozumienia stabilizującego aktualny stan zbrojeń; 3) pilnowali, aby nie doszło do sytuacji, która mogłaby być uznana za załamanie negocjacji lub ich zerwanie.

Z powyższego płynnie wniosek ogólniejszy, że pretensje zgłaszane pod adresem Genewy za niepowodzenie rozbrojenia są źle adresowane. Liga nie była samodzielny, tym mniej autonomicznym bytem. Odzwierciedlała dążenia i oczekiwania ogółu państw, w tym zwłaszcza najważniejszych bo najsilniejszych.

2. Komisja Przygotowawcza Konferencji Rozbrojeniowej

Uznanie rozbrojenia za główne, nieraz najważniejsze zadanie Ligi wymuszało na liderach stowarzyszenia efektywne podjęcie tej sprawy. „Duch Locarna” przysłużył się delegacji niemieckiej do przypomnienia o niezrealizowanej obietnicy traktatu wersalskiego, że rozbrojenie pokonanych jest zaczynem dla powszechnego procesu. Uprzedzając te dobrze znane oczekiwania VI Zgromadzenie 25 września 1925 r. (a więc na dziesięć dni przed spotkaniem w Locarno) przyjęło rezolucję zapowiadającą utworzenie spe-

¹⁹³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 53 i n.; S. Sierpowski, *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, [w:] *Studia z dziejów najnowszych*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”. Nauki Polityczne, nr 1023, Wrocław 1989, s. 121–132.

¹⁹⁴ Christoph M. Kimmich uważa tę sytuację za przejaw niemieckiej ustępliwości, zob. Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nation*, Chicago–London, 1976, s. 150.

cialnej komisji dla przygotowania konferencji rozbrojeniowej¹⁹⁵. Wokół jej zakresu prac oraz składu rozgorzały spory. Rezolucja Rady z 12 grudnia 1925 r. dotycząca składu KPKR¹⁹⁶ była zapowiedzią poważnych trudności i sprzeczności – merytorycznych i proceduralnych. Przewodniczył jej Jankher Loudon, minister spraw zagranicznych Holandii o dużej eksperyencji międzynarodowej, będąc ambasadorem swego kraju w Japonii i Stanach Zjednoczonych oraz uczestnicząc w pracach konferencji pokojowej w Paryżu. Oprócz 19 przedstawicieli państw (w tym wszyscy członkowie Rady i nieobecni w Lidze – Niemcy, USA i ZSRR) do komisji wchodziłi przedstawiciele MOP (zarówno ze strony pracodawców, jak i pracowników), członkowie kilku pomocniczych instytucji ekonomicznych, prawniczych i społecznych związanych z Ligą oraz rzeczoznawcy i eksperci powołani *ad personam*. Od samego początku było widać, że rozpoczynała działalność ogromna machina wymagająca znakomitej organizacji i pracy w „dobrej wierze”. Tej zaś od początku brakowało. Wszyscy lub niemal wszyscy byli świadomi, że każdy krok w dziedzinie rozbrojenia ma przełożenie na sytuację każdego państwa i jego sąsiadów. Uzasadniony z wielu powodów pesymizm wojskowych, łączył się z przekonaniem, że opracowanie, przyjęcie i ratyfikacja jednolitej dla świata konwencji rozbrojeniowej przerastało nawet możliwości wyobraźni. Dotyczyło to zwłaszcza sił lądowych. Strony oczekiwały indywidualnego podejścia do każdego elementu składającego się na siły zbrojne, a więc stany osobowe, uzbrojenie, materiał wojenny, zaplecze wojskowe i gospodarcze itd. itp.

Ustalony u zarania zakres prac ujęto w 7-punktowy kwestionariusz, który w wersji skomprimowanej obejmował następujące kwestie:

- 1) definicja rozbrojenia;
- 2) rozróżnienie pomiędzy zbrojeniami czasu pokoju i zbrojeniami czasu wojny;
- 3) kryteria umożliwiające porównanie zbrojeń różnych państw;
- 4) rozgraniczenie zbrojeń „ofensywnych” i „defensywnych”;
- 5.1) zasady pozwalające na ustalanie dla państw skali zbrojeń;
- 5.2) czy zachodzi zależność między zobowiązaniami z art. 16 (pomoc ofierze agresji) a promowaniem redukcji zbrojeń;
- 6) lotnictwo cywilne i flota handlowa w procesie rozbrojeniowym;
- 7) zależność między rozbrojeniem a bezpieczeństwem¹⁹⁷.

¹⁹⁵ Problem przygotowań do Konferencji Rozbrojeniowej budził i nadal wzbudza duże zainteresowanie, także wśród badaczy polskich. Walnie przyczyniło się do współczesnych badań środowisko łódzkie organizowane przez prof. Waldemara Michowicza. Jest to bodaj najlepiej poznany fragment działalności Ligi przedstawiony w książkach i studiach takich autorów, jak: A. M. Brzeziński, J. Gilas, A. Harasimowicz, J. Kiwerska, W. Michowicz, B. Rakowski, W. Rojek, S. Sierpowski, K. M. Szudarek, W. Waszczykowski, P. P. Żurawski vel Grajewski. Ogromna jest literatura powszechna. W ważnej dla tej problematyki książce K. M. Szudarka z 2015 r. na temat stosunku dyplomacji brytyjskiej do polityki Niemiec w KPKR bibliografia zajmuje 48 stron.

¹⁹⁶ Skrót stosowany powszechnie w literaturze polskiej, przy czym w starszych opracowaniach stosowano też skrót francuski CPD – Commission Préparatoire de la Conférence du Désarmement, rzadziej angielski PCDC – Preparatory Commission for the Disarmament Conference, o atmosferze prac sporo trafnych uwag podaje S. de Madariaga, *Morning, without Noon. Memoirs*, Hampshire 1974, s. 79 i n.

¹⁹⁷ Rozwiniętą wersję pytań zob. S. Künster, *Konferencja rozbrojeniowa*, „Przegląd Współczesny” 40 (1932), nr 118, s. 155–156; wersję skróconą przytoczono za: K. M. Szudarek, *Dyplomacja niemiec-*

Swoisty „wszystkoizm” wyzierający z kwestionariusza spowodował, że wyznaczony przez Radę termin pierwszego spotkania KPKR na 15 luty 1926 r. okazał się niewykonalny. Prolongatę zaproponowała Francja. Skupiona na przygotowaniach do zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia, mającego przyjąć Niemcy do Ligi, chciała uzyskać lepszy punkt startu do debaty rozbrojeniowej. Manewr okazał się chybiomy, bo Nadzwyczajne Zgromadzenie nie spełniło oczekiwań nakreślonych porozumieniami w Locarno. Mimo to Rada 18 marca wyznaczyła inaugurację prac KPKR na 18 maj 1926 r. Nie był to koniec trudności startowych, gdyż Związek Radziecki odmówił przyjazdu do Genewy z powodu trwającego bojkotu Szwajcarii po zabójstwie w Lozannie Wacława Worowskiego 10 maja 1923 r. Zabiegi Francji, przy życzliwym wsparciu Niemiec, a niechęci Wielkiej Brytanii zakończyły się pozytywnie dopiero 14 kwietnia 1927 r.¹⁹⁸

Niewiele efektywniej z punktu widzenia prac rozbrojeniowych prowadzonych pod firmą LN wyglądało zaangażowanie Stanów Zjednoczonych. Powodem głównym była niechęć/wrogość do Ligi jako takiej z odrzuceniem jakichkolwiek z nią więzi, o podrzędności nie mówiąc. Dużą rolę odgrywało przemożne zainteresowanie Stanów Zjednoczonych stanem zbrojeń na morzu Wielkiej Brytanii oraz Japonii. W trakcie wstępnej fazy prac KPKR (maj – listopad 1926 r.) nawarstwiały się spory, które można uznać za poszukiwanie pozorów postępu. Obrady i narady, spotkania w komisjach, grupach roboczych, w gronie sojuszników i państw znajdujących się w zbliżonej sytuacji budziły niechęć i krytykę wyrażoną podczas kolejnych Zgromadzeń. Opinia międzynarodowa oczekiwała faktów, konkretnych, o tyle jeszcze trudniejszych do osiągnięcia, że bardzo często mających różne, także skrajne oczekiwania. Uwypuklało to wielką złożoność rozbrojenia i to niezależnie od zakresu spraw jakimi planowano się zajmować.

Pewien pogląd na materię, z jaką mieli do czynienia politycy oraz asystujący im wojskowi, mogą dać obrady I sesji KPKR, która rozpoczęła się 18 maja 1926 r. Podkomisji Wojskowej (A) zostało postawione pytanie o mierniki (kryteria), według których można porównywać zbrojenia lądowe, morskie i lotnicze jednego kraju z takimi zbrojeniami innego kraju. Problem ten rozpatrywany był przez Podkomisję od 11 czerwca do 6 lipca 1926 r., wywołując ważne, także z szerszej perspektywy spory. Francuzi wysunęli plan przyjęcia dla każdego rodzaju zbrojeń (lądowych, morskich i lotniczych) tylko jednego miernika, najbardziej charakterystycznego dla danego rodzaju zbrojeń. Miernikami tymi miały być dla zbrojeń:

- a) lądowych – ogólna liczba wyszkolonych w armii czasu pokojowego;
- b) morskich – ogólna suma tonażu floty;
- c) lotniczych – łączna siła mierzona w koniach mechanicznych.

ka wobec kwestii powszechnego rozbrojenia po Locarno (1925/1926), „Res Historica” 37 (2014), s. 102–103; tenże, *Dyplomacja brytyjska*, s. 58–59.

¹⁹⁸ Więcej S. Sierpowski, *Przystąpienie ZSRR do prac rozbrojeniowych Ligi Narodów 1925–1927*, [w:] *Dawna a nowa Rosja*, red. R. Jurkowski, N. Kasperek, Warszawa 2002, s. 193 i n.; zwięźle tegoż, *Gra o Niemcy*, s. 199 i n.

Mierniki te, jako porównawcze dla poszczególnych zbrojeń, miały być uzupełniące informacje o wielkości wydatków budżetowych na zbrojenia. Propozycje brytyjskie szły w kierunku znalezienia punktów stycznych z francuskimi, ale tylko w odniesieniu do zbrojeń lądowych i lotniczych. Całkowicie różny punkt widzenia prezentowali w sprawie zbrojeń morskich, żądając, by za miernik porównawczy służyła liczba i tonaż okrętów wojennych według ich kategorii (typów) oraz kaliber ich dział¹⁹⁹.

Szczegółowe studia nad przedstawionymi projektami podjęto w trzech komitetach. Komitet zbrojeń lądowych przyjął (mimo zastrzeżeń ze strony Niemiec, Brazylii i Stanów Zjednoczonych), że stany liczbowe są miernikiem porównawczym. Długą dyskusję wywołała sprawa materiału wojennego. Stosunkiem głosów 9 : 8 zwyciężyła teza francuska, że materiał nie jest miernikiem tylko bardzo istotnym czynnikiem przy porównywaniu zbrojeń. Zdołano też dojść do wspólnych wniosków w komitecie zbrojeń powietrznych. Jako główny miernik przyjęto siłę motorów, a jako miernik pomocniczy ogólną liczbę samolotów. Dla balonów sterowych miernikiem głównym była pojemność, a jako mierniki pomocnicze ich ilość i siła. Dla porównań personelu przyjęto dwa mierniki równorzędne: ogólny stan liczbowy personelu wyszkolonego służby czynnej oraz ogólną liczbę wyszkolonych pilotów służby czynnej.

Gorsze efekty dały obrady komitetu zbrojeń morskich. Stanowisko Anglii popierane przez potęgi morskie – Stany Zjednoczone i Japonię (oraz na innych zasadach Argentynę i Chile) miało przeciwko sobie Francję popieraną przez Italię i wszystkie państwa o małej sile morskiej. Delegacja niemiecka stroniła od sporu²⁰⁰. Potęgi morskie, głównie Wielka Brytania nie chciały uznać, by jedynym miernikiem porównawczym sił morskich był tonaż ogólny. Po długiej dyskusji zwyciężyła propozycja francuska. Jej przeciwnicy uchwalili raport mniejszościowy, w którym powołano się na efekty uzyskane w czasie Konferencji Waszyngtońskiej (gdzie posługiwano się jako miernikami liczbą, tonażem i typami okrętów) i podkreślano, że propozycję francuską uchwalono głosami państw nie posiadających marynarki wojennej, a nawet dostępu do morza. Uwaga, że przedstawiciele niektórych państw popierających tezę francuską nie byli specjalistami w sprawach morskich wywołała sprzeciwy i ogólną niechęć do raportu mniejszości.

Po zakończeniu prac przez poszczególne komitety odbyło się wspólne posiedzenie Podkomisji Wojskowej, zobligowanej do przedłożenia raportu, który miał stanowić materiał wyjściowy dla Rady Ligi przygotowującej program Konferencji Rozbrojeniowej. Zarysowana procedura oraz trudności i spory merytoryczne już na najniższych szczeblach owej drabiny ujawniają raporty „mniejszości”, które zawierały deklaracje podtrzymujące swoje punkty widzenia. Tym bardziej liczne zastrzeżenia wyłoniły się w trakcie przyjmowania raportu komitetu zbrojeń morskich²⁰¹.

¹⁹⁹ Problem rozbrojenia na morzu w działalności Ligi od jej zarania zob. m.in. W. Rojek, *Spory o władanie morzem*, s. 91 i n.; obszernie z licznymi aneksami i eksponowaniem roli Włoch zob. S. Bernardi, *Il disarmo navale*, s. 160 i n.

²⁰⁰ Więcej K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 105 i n.

²⁰¹ AAN, Del. RP, sygn. 162, k. 73–84 (Raport płk. Kasprzyckiego z przebiegu prac w Podkomisji Wojskowej (A) za czas od 11 czerwca do 6 lipca 1926).

Niemal miesięczna dyskusja wyspecjalizowanej Podkomisji Wojskowej zakończyła się akceptacją stanowiska większości delegacji. Kompromis pomniejszały rozbieżności w zakresie zbrojeń morskich dwóch głównych potęg – Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Każda z delegacji robiąc liczne zastrzeżenia (także „na wszelki wypadek”, aby móc w razie potrzeby odwołać się do nich), pozostała przy swoim zdaniu.

Kontrakcja państw niekorzystnie oceniających kierunek prac komisji technicznych (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Włochy, państwa skandynawskie) spowodowała przedwczesne w stosunku do planów zwołanie plenum Komisji Przygotowawczej. Wynikało to także z rezolucji VII Zgromadzenia zalecającej przyspieszenie prac w zakresie rozbrojenia, tak by Konferencja Rozbrojeniowa mogła się zebrać jeszcze przed VIII Zgromadzeniem, tj. w ciągu wiosny – lata 1927 r.²⁰²

Druga sesja Komisji Przygotowawczej, która zaczęła się 22 września 1926 r., a więc w czasie trwania Zgromadzenia, miała tylko dwa posiedzenia. Zdominowane były przez posła Gibsona, który nie tylko krytykował dotychczasowe efekty prac podkomisji technicznych, ale podkreślał, że nie mogą one w niczym przesądzać ostatecznych wyników. Podkomisje techniczne nie mogły przegłosowywać swych opinii, tylko je przedstawiać.

Stanowisko to spotkało się z poparciem włoskiego generała Alberta de Marinisa oraz Roberta Cecila. Ten ostatni zgłosił wniosek utworzenia ściślejszego komitetu, złożonego z maksimum 6 członków, który miał kontrolować i koordynować prace podkomitetów technicznych w duchu zgodnym z opinią posła Gibsona. Lord Cecil, ponawiając propozycję przedstawioną już na pierwszej sesji Komisji Przygotowawczej, dążył do skupienia najważniejszych spraw rozbrojeniowych w ręku mocarstw gdyż – mówiąc o sześciuosobowym składzie – trudno było liczyć na pominięcie któregoś z nich. Nie można się dziwić, że kontrakcja belgijskiego sen. Louisa de Brouckère była w komisji oklaskiwana przez przedstawicieli mniejszych państw²⁰³. Cecil wniosek wycofał, ale spory pozostały. Nasiliły się nawet po wystąpieniu przedstawiciela Francji Paul-Boncoura. Tym samym kwestie te nie tylko zaważyły na przebiegu VII Zgromadzenia (6-21 września 1926 r.) ale ujawniły i potwierdziły całkowitą rozbieżność francuskiego i amerykańskiego punktu widzenia na sprawy rozbrojeniowe. Ameryka sprzeciwiała się wszelkim formom międzynarodowej kontroli zbrojeń, pragnąc oprzeć wykonanie przyszłej konwencji rozbrojeniowej na dobrej woli kontrahentów. Gibson, w przeciwieństwie do wcześniejszych wypowiedzi, tym razem jednoznacznie opowiedział się za rozdzieleniem zagadnienia zbrojeń lądowych od zbrojeń morskich, przy czym te ostatnie miały opierać się na rozróżnieniach według kategorii, a nie ogólnego tonażu²⁰⁴. Obrady podkomisji, jak również całej Komisji Przygotowawczej jedynie uwypukliły trudności związane z samym podejściem do rozbrojenia.

²⁰² A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932–31 V 1937)*, Łódź 1987, s. 57 i n.

²⁰³ AAN, Del. RP, sygn. 160, k. 63/4 (Sokal do min. Zaleskiego, Genewa, październik 1926).

²⁰⁴ Tamże.

Nikłe efekty wstępnych prac KPKR skłoniły prezydenta Calvina Coolidge'a do inicjatywy będącej próbą powrotu do metod i wyników Konferencji Waszyngtońskiej 1921/1922. Adresatami jego propozycji przedłożonej w Kongresie 10 lutego 1927 r. były Wielka Brytania i Japonia oraz Francja i Włochy²⁰⁵. Dwaj ostatni uczestnicy układu morskiego z 1922 r. odmówili udziału w rokowaniach. W propagandzie francuskiej nie brakowało argumentów o dywersji Waszyngtonu wobec Ligi Narodów i prowadzonych tam prac nad rozbrojeniem. Krytycy inicjatywy prezydenta Coolidge'a wskazywali na rozpoczynającą się 21 marca 1927 r. trzecią sesję KPKR, którą awansowano do roli podsumowującej wyniki i pozwalającej rozpocząć „prawdziwą” konferencję.

Była to krytyka ignorująca rzeczywistość. Mimo dużej aktywności lorda Cecila, poszukującego kompromisu między – ogólnie rzecz ujmując – tezami francuskimi i brytyjskimi, także trzecia sesja KPKR zakończyła się fiaskiem. Tłumaczono je nawet odmiennością poglądów ideologicznych przewodniczących obu delegacji. Naprzeciw lorda stał bowiem deputowany socjalistyczny Joseph Paul-Boncour. Problem ten był dostrzegany przez rzeczników narodowej linii programowej w dziedzinie rozbrojenia oraz – co nie dziwi – kół prawicowych i nacjonalistycznych, przeciwnych wszelkim pomysłom rozbrojeniowym własnych armii.

Podstawowe znaczenie miało to, że oba projekty konwencji opierały się na odmiennych podstawach. Propozycje lorda Cecila zakładały konieczność uwzględnienia odmiennych uwarunkowań mocarstw lądowych i morskich. Zbliżył się on też do pryncypialnej tezy państw pokonanych, że część V traktatu wersalskiego oraz protokół końcowy przyjęty w Locarno były jednak zobowiązaniem na rzecz powszechnego rozbrojenia²⁰⁶. Drobne retusze widoczne w projekcie Paul-Boncoura nie naruszały pryncypiów. Rząd francuski łączył i uzależniał wszelkie koncesje w dziedzinie rozbrojenia od miary bezpieczeństwa, jaką konwencja rozbrojeniowa będzie mogła zapewnić. Miał w tym względzie solidne poparcie społeczne, w tym partii politycznych (poza komunistami) przekonanych, że utrzymanie w mocy militarnych postanowień traktatu wersalskiego jest warunkiem trwałego pokoju²⁰⁷.

Całkowicie odmienne było stanowisko delegacji niemieckiej, dla której cały sens udziału w Lidze i rozmowach rozbrojeniowych sprowadzał się do odrzucenia wyroków traktatu wersalskiego. Manifestowana ugodowość i koncyliacyjność ekipy kierowanej przez hrabiego Bernstorffa podczas dwóch pierwszych sesji KPKR ulegała zmianie. Wywołały ją obawy o zarysowujący się kompromis francusko-brytyjski w kilku ważnych dla „bloku francuskiego” kwestiach, które miano odłożyć do drugiego czytania. Spierano się zwłaszcza o liczenie efektywne armii oraz tzw. rezerw przeszkolonych. Projekt konwencji rozbrojeniowej przyjęty w dniach 25–26 kwietnia 1927 r. we wszystkich podstawowych sprawach zawierał zastrzeżenia, odmienne

²⁰⁵ P. P. Żurawski vel Grajewski, s. 73 i n.

²⁰⁶ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 183; obszerniej A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990, s. 160 i n.; K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 118 i n.

²⁰⁷ A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 63 i n.; M. Vaïsse, *Securité d'Aborde*, s. 73 i n.



Hrabia Johan H. von Bernstorff, niemiecki polityk, ambasador w Stanach Zjednoczonych do 1917 r., przewodniczący Deutsche Liga für Völkerbund, przewodniczący delegacji niemieckiej w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej.



Niemcy w Lidze Narodów. Prusak – Chodź ze mną. Przy nikim nie obłowisz się obecnie tak jak przy mnie.
Prognozy wyrażone w satyrycznym piśmie Mucha powiązane z wejściem Niemiec do LN we wrześniu w 1926 r.

redakcje, a nawet różne preambuły – angielską, francuską i niemiecką. Zwolennicy rozbrojenia i „optymiści” mieli trudne zadanie, by wykazywać postęp wielumiesięcznych negocjacji. Głosy krytyków studził nawet Chamberlain, podsumowując jako przewodniczący Rady dyskusję nad raportem z przebiegu prac: nikt nie powinien spodziewać się rewolucji czy zmiany świata w ciągu jednej chwili, kilku miesięcy czy nawet roku – mówił 15 czerwca 1927 r.²⁰⁸

Była to riposta na utyskiwanie min. Stresemanną kwestionującego optymistyczne fragmenty raportu z prac III sesji KPKR. Jego głos wpisywał się w powszechną w Niemczech krytykę z powodu odroczenia jej prac do listopada 1927 r. Współbrzmiał też ze stanowiskiem przewodniczącego delegacji niemieckiej hr. Bernstorffa, który kilkakrotnie w czasie trwającej ponad miesiąc (21.03.–26.04.1927) III sesji przypominał, że zupełnie rozbrojone Niemcy (co wszystkie delegacje przyjmowały bez sprzeciwu) żądają wykonania postanowień traktatu wersalskiego przez ich sygnatariuszy, a więc efektywnego, daleko idącego zmniejszenia ich zbrojeń. Przy różnych okazjach niemieccy uczestnicy obrad stwierdzali brak wiary w chęć rozbrojenia się państw europejskich i dawali do zrozumienia, że brak postępu w negocjacjach uwolni Niemcy od wszelkich ograniczeń w dziedzinie wojskowej. Coraz natarczywiej też apelowa-

²⁰⁸ J.O. PVC, sesja 47, 1927, s. 770.

li, nierzadko żądali zwołania konferencji rozbrojeniowej w bliskiej perspektywie, bez względu na istniejące różnice zdań między mocarstwami. Komisja Przygotowawcza miałaby się zebrać tylko po to, aby ustalić program prac, a więc spełnić rolę techniczną. Sekundowały tym poglądom gazety niemieckie, pisząc na ogół zgodnie, że wielki naród w sercu Europy całkowicie rozbrojony, wystawiony na możliwy atak ze strony sąsiadów dysponujących kilkunastokrotną przewagą wojskową jest poniżany i dyskryminowany²⁰⁹.

Liczniejsi przeciwnicy takiego stawiania sprawy argumentowali, że KPKR ma do spełnienia zasadniczą rolę – ale polityczną, nie zaś techniczną. Jeśli nie zdoła ona rozstrzygnąć sprzeczności politycznych, to tym bardziej celu tego nie zdoła osiągnąć konferencja. Szanse jej powodzenia widziano w ustaleniu i przyjęciu zasad, które będą przepustką do sukcesu – ustalenia zasad, cyfr i liczb dotyczących różnych elementów składających się siły zbrojne. Półroczną przerwę w pracach KPKR uzasadniano najczęściej potrzebą gruntownej analizy projektu konwencji przewidzianego do drugiego czytania. Wskazywano również na możliwość zamknięcia sporu między Szwajcarią i ZSRR, co umożliwi przyłączenie się do obrad kolejnego mocarstwa, bez którego postęp debaty byłby iluzoryczny. Oczekiwano też większego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych, skoncentrowanych na rozbrojeniu morskim. Czekano na ich wyniki. Zainicjowane przez prezydenta Coolidge'a rozmowy w niewielkim gronie rozpoczęły się 20 czerwca 1927 r. w Genewie. Z pracami prowadzonymi w ramach KPKR nie miały formalnego związku, jednak efekty rokowań Japonii, USA i Wielkiej Brytanii miały przyczynić się do powodzenia całego przedsięwzięcia. Chociaż eksperci stron znali się i spotykali od maja 1926 r. w podkomisji wojskowej (A) KPKR, to jednak nadzieje na sprawne uporanie się z materią rychło przysły. Jeśli w ogóle były!

Admirałowie amerykańscy przyjechali do Genewy z programem uzyskania równowagi z flotą brytyjską we wszystkich kategoriach. W planach Londynu nie było jednak miejsca na parytet. Brytyjczycy chcieli natomiast doprowadzić do redukcji kalibru dział i wyporności pancerników, rozdziela na krążowniki „lekkie” (bez ograniczeń ilościowych) i określeniu liczby „ciężkich”. W planach brytyjskich było też wydłużenie czasu służby pancerników i lotniskowców²¹⁰. Niezależnie od różnych i licznych kontrowersji o charakterze technicznym towarzyszyły im odmienne poglądy na rolę floty i prawo morskie. Amerykanie gloryfikowali wolność mórz, a Brytyjczycy obstawali przy prawie do blokady morskiej.

Równie istotne były kontrowersje między Japonią i Stanami Zjednoczonymi na tle ich polityki wobec Chin. Pamiętane i aktualizowane oczekiwania Tokio, że normalizacja stosunków z Państwem Środka dokona się na podstawie tzw. 21 warunków sformułowanych w 1915 r., wywoływały sprzeciw Stanów, niezmiennie podkreślających znaczenie polityki „otwartych drzwi”. Nadto jeszcze dążenie Japonii do zmiany proporcji ustalonych podczas Konferencji Waszyngtońskiej z 5:3 na przynajmniej

²⁰⁹ Więcej S. Sierpowski, *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej*, s. 252 i n.

²¹⁰ A. M. Szudarek, *The British Government and the Naval Disarmament Conference in Geneva 1927*, „*Studia Maritima*” 27 (2014), nr 1, s. 92 i n.

5:3½, było nie do przyjęcia także dla Brytyjczyków. Dominacja wojskowych silnie ciążyła na obradach, które prowadzono w konfliktowej atmosferze²¹¹.

Zakończone po 45 dniach niepowodzeniem rokowania w gronie „trzech” potęg morskich to także klęska szerszego wymiaru. Porażkę zanotowali zwolennicy tezy, że sukcesu w rokowaniach dotyczących tak zróżnicowanej materii jak rozbrojenie należy szukać w ich fragmentaryzacji. Pozytywnych konkluzji brakowało, a dla „zamazania” niepowodzenia konferencja została 4 sierpnia 1927 r. odroczone, a nie zakończona. Krytycy wskazywali, że rokowania dotyczyły tylko jednego rodzaju sił zbrojnych, w dodatku były prowadzone w bardzo wąskim gronie. Tylko nieliczni z porażki wyłuskowali elementy pozytywne, wynosząc znaczenie samego faktu prowadzenia rokowań. Liczono, że już wkrótce, kiedy 30 listopada 1927 r. KPKR wznowi obrady, będzie możliwe przyjęcie kolejnych punktów projektu konwencji w drugim czytaniu oraz uzgodnienie dalszych. Nowego impulsu miało dać przystąpienie do prac rozbrojeniowych ZSRR, które 14 kwietnia 1927 r. przewyciężyło kryzys w stosunkach ze Szwajcarią. Optymizm z tym związany przygasł już w następnym miesiącu wobec zerwania stosunków brytyjsko-radzieckich. Wojnie propagandowej towarzyszył wzrost niechęci Moskwy do Ligi i jej prac. Jej elementem był projekt całkowitego rozbrojenia zgłoszony przez Maksima Litwinowa 30 listopada. Wystąpienie to, podobnie jak tzw. II projekt radziecki przedłożony 28 marca 1928 r., było zbudowane na podstawie ideologiczno-polityczno-propagandowej.

Brak wiary na pozytywny wpływ podobnych projektów na debatę rozbrojeniową był powszechny i przemożny. Nie znaczy to, że nie był obecny w podświadomości cywilizacji i że nie był także artykułowany w czasie obrad genewskich. Delegat Chin, profesor i poseł w Rzymie, Chao-Hsin Chu w czasie posiedzenia KPKR w marcu 1927 r. mówił tak: „Gdybym miał szczęście przekonać kolegów i doprowadzić do tego, że wszystkie narody zgodzą się na zgromadzenie okrętów wojennych i zatopienie ich, że te narody zniszczą również swój materiał wojenny, nie byłoby więcej różnicy między tzw. silnymi i tzw. słabymi narodami. Miejmy nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym zniknie potęga militarna, a pozostanie jedynie potęga gospodarcza”²¹².

Jednak ani ten głos, ani wypowiedź Litwinowa nie odegrały żadnej efektywnej roli ani wówczas, ani później, jeśli pominąć ich propagandowy poszum. Na zjeździe WKP(b) w grudniu 1927 r. w sprawozdaniu politycznym Komitetu Centralnego powiedziano, że deklaracja Litwinowa wprawiła Ligę w „osłupienie i okazała się dla niej «zupelną niespodzianką»”. Miało to świadczyć o tym, że Liga Narodów „nie jest instrumentem pokoju i rozbrojenia, lecz instrumentem osłaniania nowych zbrojeń i przygotowywania nowych wojen”²¹³. Przekonanie, że Liga nie przestaje być jednym

²¹¹ Szczegółowo i kompetentnie omawia P. P. Żurawski vel Grajewski, *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń*, s. 97 i n.; także G. Bernardi, *Il disarmo navale*, s. 214 i n.; W. Rojek, *Spory o władaniem morzem*, s. 106 i n.

²¹² Société des Nations, *Documents de la Commission Préparatoire de la Conférence du Désarmement chargée de la préparation de la Conférence pour Réduction et la Limitation des Armements*, Série IV, *Procès-verbaux de la Troisième Session de la Commission préparatoire de la Conférence du Désarmement tenue à Genève du 21 mars au 26 avril 1927*, Genève 1927, s. 28.

²¹³ J. W. Stalin, *Dziela. 1927 – sierpień–grudzień*, Tom 10, Warszawa 1950, s. 277–278.

ze sztabów grupujących państwa kapitalistyczne przygotowujące napaść na ZSRR, nie rokowało żadnych nadziei na sukces prac rozbrojeniowych. Poza wszystkim tworzony w Genewie projekt konwencji przewidywał różne formy kontroli zewnętrznej, w tym głównie powiązanej z Ligą. Dla ZSRR, który nie był, ani nie planował przyłączyć się do instytucji genewskiej, wszelkie powiązane z tym interwencje czy kontrole były wykluczone²¹⁴.

Podobne zastrzeżenia należy uwzględnić przy ocenie zaangażowania Stanów Zjednoczonych. Ponadto po niepowodzeniu rozmów genewskich o redukcji zbrojeń na morzu w gronie trzech mocarstw, negocjacje na ten temat w łonie Komisji Przygotowawczej były raczej pozorowane. Nieoficjalnie godzono się, że marsz do przodu będzie możliwy po porozumieniu się „wielkiej” piątki, a więc z udziałem Francji i Włoch. Tymczasem między tymi ostatnimi do rozbieżności o charakterze merytorycznym (wojskowym) dochodziły względy prestiżowe, napinane zwłaszcza przez Włochów. Przewyciężenie ich okazało się wówczas niemożliwe, mimo pośrednictwa Wielkiej Brytanii i USA.

Wzmagało to pesymizm, który łączył w skomplikowaną rzeczywistość przeróżne elementy przewijające się przez KPKR. Dominująca nad dyskusjami polityka wymagała od głównych aktorów korekt debaty rozbrojeniowej, które musiały uwzględniać zmiany i przemiany dokonujące się w ich krajach i na świecie. Państwa zwycięskie, z Francją i jej sojusznikami na czele, zabiegały, aby przygotowania do konferencji maksymalnie wydłużyć. Liczono się poważnie z tym, że wiele państw, choćby wspomniane mocarstwa z kształtującego się *bipolarity*, do konwencji nie przystąpią. Tym bardziej nie przyjmą jej państwa pokonane z Niemcami na czele, skoro ich adwersarze obstawali, aby konwencja stwierdziła nienaruszalność klauzul wojskowych traktatów pokojowych. Ograniczone protesty z ich strony wiązały się z priorytetowym dążeniem do możliwie szybkiego zakończenia prac przygotowawczych i rozpoczęcia samej konferencji. Przeciąganie przygotowań, mnożenie inicjatyw, pozorowanie ruchów w jakimś (dla jednych właściwym, ale innych złym) kierunku itd. podlegało kontroli liderów dyskusji genewskich.

Rzecznicy faktycznego postępu prac – czy to z racji politycznych – jak państwa pokonane, czy to z pozycji pacyfistycznych, czy też propagandowych i oportunistycznych, byli bezradni. Towarzysząca wszystkim obawa obarczenia odpowiedzialnością za fiasko rozbrojenia zachęcała do oddalania terminu zwołania samej konferencji. Jej fiasko rysowało się jako pewne lub wysoce prawdopodobne. Zgoda zwycięzców na redukcję swoich sił zbrojnych do poziomu przyjętego w traktatach pokojowych nie wchodziła w grę. Konsekwencje tego stanu rzeczy to rozbitcie konferencji i odstąpienia od złożonych i składanych obietnic czy zobowiązań, uznawanych za uzasadnione i słuszne przez znaczną część światowej opinii publicznej. Krach konferencji to otwarcie wyścigu zbrojeń i budowa własnych sił militarnych opartych na rachunkach i porównaniach – głównie z sąsiadami i przeciwnikami „pewnymi”, ale też możliwymi lub prawdopodobnymi.

²¹⁴ S. Sierpowski, *Przystąpienie ZSRR do prac rozbrojeniowych Ligi Narodów*, s. 193 i n.; R. M. Iljučina, *Liga Nacji*, s. 189 i n.

Indywidualne, w gruncie rzeczy egoistyczne podejście ogółu państw do prowadzonych w Genewie rozmów dotyczących ograniczenia zbrojeń i posiadanego arsenału skutkowało marazmem i powiększającą się niewiarą w jakąkolwiek efektywność. W łonie dwóch głównych delegacji, tj. francuskiej i brytyjskiej pojawiły się rysy, które odbiły się głośnym, aczkolwiek efemerycznym echem. Przeciwno prowadzonej przez Francję polityce zbuntował się Henri de Jouvenel, wielokrotny delegat tego kraju na sesje Rady i Zgromadzenia. Jego pozycję w środowisku genewskim wyznaczało honorowe przewodnictwo w Association Internationale des Journalistes Accrédités auprès de la SdN, obok takich tuzów politycznych Ligi, jak lord Cecil czy Paul Hymans. Jouvenel swoją rezygnację ze składu delegacji francuskiej na Zgromadzenie udostępnił prasie 24 lipca. Krytykował Francję za udział w odkładaniu „z dnia na dzień” rozwiązań, które „mogą być jedynie przez nią rozwiązane”²¹⁵. W ripociście min. Briand, wyrażając nadzieję na zmianę zajętego stanowiska, uwypuklał dokonania Francji na forum genewskim. Z objętego krytyką obszaru dotyczącego metod prac delegatów francuskich wskazano na rolę Francji w „obronie praw małych narodów”, czego dowodziła odmowa udziału w konferencji morskiej w Genewie ograniczonej w zamyśle do wielkich mocarstw. Briand, widząc w Lidze jedyną tamę dla niebezpieczeństwa wojny, chciał bronić jej autorytetu m.in. „przeciw wszelkiej krytyce”²¹⁶.

Jakkolwiek powodów do krytyki polityki rządu francuskiego z pozycji lewicowych było kilka (m.in. „dywersyfikacja” lokarneńska, zgoda na zdominowanie Albanii przez Włochy, jednostronne ustępstwa w Nadrenii, dominacja zakulisowych spotkań i odgradzanie od udziału w dyskusjach osób o odmiennych poglądach), to jednak na plan pierwszy wysuwało się przekonanie, że niebezpieczeństwa grożące Lidze są równie groźne dla Francji; jej przyszłość jest warunkowana sukcesem Ligi.

Ze znacznym większym rezonansem międzynarodowym spotkała się analogiczna decyzja lorda Cecila – współtwórcy Ligi i najbardziej znanego orędownika jej szczytnych celów i ideałów, w tym zwłaszcza rozbrojenia. Decyzję o rezygnacji ze składu w delegacji Wielkiej Brytanii prowadzącej rozmowy rozbrojeniowe powziął po powrocie z nieudanych rokowań trzech mocarstw morskich, zakończonych 5 sierpnia 1927 r. W liście do premiera Baldwina opublikowanym 25 sierpnia lord Cecil nie zgadzał się „z większością gabinetu co do polityki rozbrojeniowej, rozumianej w najszerszym znaczeniu”. W przekonaniu, że „ważkie ograniczenie zbrojeń” może się dokonać tylko poprzez układ międzynarodowy, to zorganizowanie takiego układu „posiada większą wartość niż wszelkie inne cele polityczne”. Krytykę kunktatorskiej, by nie powiedzieć egoistycznej polityki Wielkiej Brytanii, także lord Cecil łączył ze społeczną inicjatywą, pisząc: „Nie widzę, w jaki sposób mógłbym jako członek gabinetu służyć sprawie, którą uważam za najwyższej wagi. Ale na zewnątrz pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Nadzieja przyszłości spoczywa na opinii publicznej czujnej

²¹⁵ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 26; zob. też na s. 49–50.

²¹⁶ Tamże, s. 28.

i oświeconej. To jest przedmiot, który może pochłonąć nawet z nadmiarem całą energię, którą jeszcze rozporządzam”²¹⁷.

Reakcja premiera Stanleya Baldwina w istocie swej pokrywała się z uwagami Brianda. Także on ripostował, że wkład kraju w dzieło Ligi nie może być kwestionowany, a ponadto wyspy brytyjskie „rozbroiły się aż do granic bezpieczeństwa narodowego [...], ogromne ofiary jakie poniosły na rzecz powszechnego bezpieczeństwa weszły do historii naszych czasów”²¹⁸. Podobnie sądził opinio-twórca „The Times”, który 15 sierpnia 1927 r. dopełniał wątpliwości premiera, przestrzegając przed obciążaniem Ligi zadaniami przekraczającymi jej możliwości. W istniejących warunkach powinna ona pozostać „umiarkowaną, pojednawczą i ograniczoną”.

Swoistym uzupełnieniem tych dymisji była rezygnacja Madariagi z funkcji dyrektora sekcji rozbrojeniowej. Zainteresowany tłumaczył to nawałem pracy organizacyjnej, uniemożliwiającej mu pracę literacką. Wiadomo było jednak, że harówka na przysłowiowym ugorze była dodatkowo trudna z powodu braku wspólnego języka z wieloma delegacjami. Brytyjczycy byli jego zdaniem „czasami otwarcie brutalni”, a Francuzi prowadzili politykę subtelna, ale przepojoną hipokryzją jako przeciwni wszelkim ponadczasowym tendencjom Ligi²¹⁹.

Było to zresztą zjawisko szersze, określane jako odciąganie uwagi Ligi i poszczególnych państw od zasadniczego tematu – ograniczenia i redukcji zbrojeń. Proces ten przybierał na sile, im głośniej rzecznicy rozbrojenia (nieważne, jak motywowani) żądali konkretnych propozycji i faktów pokazujących, że prace Komisji Przygotowawczej nie tylko trwają, ale dają efekty bo przybliżają do dnia otwarcia konferencji. Ich niedostatek prowa-



Henri de Jouvenel, polityk francuski, delegat na III Zgromadzenie, Wysoki Komisarz w Syrii, krytyczny wobec polityki rządu, aktywny w Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów (UIA).



Lord Robert Cecil, współtwórca i jeden z wielkich liderów Ligi, szermierz rozbrojenia i współpracy pokojowej w ramach LN.

²¹⁷ Tamże, s. 29–30, lord Cecil uznał swoją rezygnację za tak ważną, że zamieścił ją w aneksie autobiografii zob. *A Great Experiment* (s. 358–366) razem z odpowiedzią premiera Baldwina. Trzeba zauważyć, że nie cieszył się on dobrą sławą u wielu Francuzów. G. Clemenceau (*Blaski i nędze zwycięstwa*, s. 104) napisał o nim: człowiek – „o uśmiechu chińskiego Smoka wyrażającym upór nie do przeczyczenia”.

²¹⁸ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 31.

²¹⁹ S. de Madariaga, *Morning*, s. 99.



Dwaj aktywni i powszechnie znani politycy w Lidze Narodów: z lewej delegat Japonii Kikujirō Ishii – były minister spraw zagranicznych i ambasador we Francji oraz Edward Benes – minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, główny negocjator Protokołu Genewskiego z 1924 r., przewodniczący Komitetu Arbitrażu i Bezpieczeństwa.

z KPKR²²¹ także powołanego do życia w tym czasie i na wniosek Francji. VIII Zgromadzenie 26 września 1927 r. tworzyło kolejne ciało konsultacyjne dla badania środków niezbędnych dla „udzielenia wszystkim państwom gwarancji arbitrażu i bezpieczeństwa”. Wnioskodawcy podkreślali, że powodzenie prac rozbrojeniowych zależy od realizacji „pewnych warunków politycznych”, wśród których pierwszeństwo należy się bezpieczeństwu opartemu na wspólnej akcji członków LN. Przekonanie to, ugruntowane zresztą we francuskiej doktrynie wojskowej, było podzielane w sensie ogólnym przez większość państw, w tym zwłaszcza wystawianych na rewizjonistyczne nagabywania. Polski ekspert wojskowy Stanisław Künstler uznał inicjatywę francuską za krok we właściwym kierunku, który umożliwi i ułatwi postęp prac KPKR. Rozbrojenie zostało w końcu uznane – pisał – za problem polityczny, a nie technicz-

dził do pogłębiającej się fragmentaryzacji debaty rozbrojeniowej oraz szukania tematów uzupełniających, w pewnym sensie zastępczych.

Do takiej grupy można zaliczyć nacisk położony w tym czasie na tzw. rozbrojenie gospodarcze. Wydawało się ono sporej grupie państw nie tylko integralnie związane z rozbrojeniem *sensu stricto*, ale nawet ważniejsze, bo umożliwiające debatę kompleksową. Dla części polityków sprawy rozbrojenia gospodarczego były emocjonalnie bliższe, a nawet łatwiejsze do osiągnięcia. Kwestiom tym poświęcono sporo uwagi i nadano duży rozgłos w związku z pierwszą światową konferencją ekonomiczną zorganizowaną w Genewie w dniach 4–23 maja 1927 r. Przygotowania trwały niemal dwa lata²²⁰. Nie mniejsze trudności wyzierały zza Komitetu Arbitrażu i Bezpieczeństwa. Paradoksalnie KAiB został powołany na wniosek Niemiec, gdyż Francuzi chcieli, aby prace KPKR zdominowały dyskusje o arbitrażu i bezpieczeństwie. By do tego nie dopuścić Niemcy zaproponowali powołanie KAiB, który miał obradować równoległe

²²⁰ Więcej o tym na s. 162 i n.

²²¹ K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 144–145.

ny, przez co „wzmocniono stanowisko zwolenników tezy, że rozbrojenie jest funkcją bezpieczeństwa”²²².

Komitet Arbitrażu i Bezpieczeństwa ukonstytuował się 30 listopada 1927 r. pod przewodnictwem Edwarda Benesza. Skupił on przedstawicieli wszystkich państw uczestniczących w procesach KPKR z wyjątkiem ZSRR, który oddelegował obserwatora. Przez kilka lat swego istnienia Komitet wykonał gigantyczną pracę w ramach szeroko rozumianych przygotowań do konferencji rozbrojeniowej. Były one analizowane – chwalone i krytykowane – nie tylko podczas prac KPKR, ale także posiedzeń Rady i Zgromadzeń. Widocznym śladem tej aktywności było przyjęcie przez IX Zgromadzenie – wspomnianego już – „Acte Général d’Arbitrage”, który został uznany za swoisty kodeks międzynarodowej procedury obejmującej – za zgodą zainteresowanych stron – pojednawstwo, postępowanie ugodowe i sąd polubowny.

Problem w tym, że żaden z licznych projektów opracowanych przez „Komitet Benesza” lub przy jego istotnej roli nie przebił się do praktyki. Dla jednych projekty z obszaru bezpieczeństwa czy arbitrażu nie zawierały oczekiwanych klauzul dotyczących np. *status quo* czy procedury natychmiastowej pomocy w wypadku niesprowokowanej agresji, dla innych zaś szły za daleko, ingerując w suwerenność państwową. Niektóre projekty, by wskazać na dotyczące finansowej pomocy ofierze agresji, nad którą prace trwały cztery lata, uzależniały jej wejście w życie od pozytywnego finału konferencji rozbrojeniowej. A i wówczas pomoc ta mogła zostać udzielona, jeśli wszyscy członkowie Rady Ligi wyrażą na to zgodę²²³. Bez żadnych obaw mogło ją więc podpisać – jeszcze w czasie trwania Zgromadzenia – 28 państw, w tym Francja i Wielka Brytania. Pozostali stali członkowie Rady – Niemcy, Japonia i Włochy – odłożyli decyzję na czas późniejszy, który nie nadszedł.

Problem bezpieczeństwa, zawsze znajdujący uprzywilejowane miejsce w projektach przelewających się (dosłownie!) przez ministerstwa, sztaby, różne organy i organizacje Ligi, aż po wyspecjalizowane struktury, jak KPKR – nabierał podczas VIII Zgromadzenia w 1927 r. o tyle specjalnego znaczenia, że von Bernstorff domagał się wyznaczenia terminu kolejnego posiedzenia KPKR przed końcem roku. Po przeciwnej stronie była większość delegacji przekonanych, że nie może być pośpiechu, skoro w impasie znalazły się rokowania dotyczące marynarki. Oczekiwania na rozstrzygającą rundę w gronie trzech lub pięciu mocarstw było powszechne. Ponad wszystkim unosił się duch krytyki – wspomniany wyżej – z powodu nieformalnych spotkań ministrów spraw zagranicznych najważniejszych państw europejskich zasiadających na stałe w Radzie. Nie bez znaczenia było wielkie zainteresowanie osobą min. Stresemanna i jego wypowiedzią z trybuny Zgromadzenia – inauguracyjnego roboczą obecność Niemiec na tym forum. Słowami wypowiedzianymi 9 września 1927 r. zadowolili wszystkich oczekujących na uznanie dla dorobku dopiero co zakończonej światowej konferencji ekonomicznej i podkreślił, że wojna nie może być

²²² S. Künstler, *Sprawy rozbrojeniowe na VIII Zgromadzeniu Ligi Narodów*, „Przegląd Polityczny” 7 (1927), s. 69; tenże, *Konferencja Rozbrojeniowa*, „Przegląd Współczesny” (1932), nr 118, s. 152 i n.

²²³ K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 184 i n.

regulatorem rozwoju ani nie może torować drogi do lepszej przyszłości. W tonie życzliwym, acz równie ogólnikowym, mówił min. Briand następnego dnia. Oba przemówienia z zapałem oklaskiwano. Jeśli jednak – zanotował Paul Schmidt – tłumacz delegacji niemieckiej – „postawilibyśmy sobie pytanie, co konkretnego powiedział, okazałoby się, że prawie nic”²²⁴.

Trzeba powiedzieć, że nie znajdowały pozytywnego klimatu próby skonkretyzowania debaty i skupienia jej na kwestii ściśle powiązanej z bezpieczeństwem, a więc i rozbrojeniem. Rolę pierwszego hamulcowego wobec propozycji van Bloklanda z Holandii, dotyczącej wznowienia dyskusji nad bezpieczeństwem w formule obecnej w Protokole Genewskim z 1924 r., wzięli na siebie Brytyjczycy. Znaleźli zresztą kilku sojuszników, którzy żwawo przyłączyli się do uszczypliwej krytyki postawionego przez Polskę projektu reklamowanego jako powszechny pakt o nieagresji. Łączyło się to z bliskim już przystąpieniem ZSRR do prac genewskich, co sugerowało dezaktualizację – tak silnie eksponowanej przez Polskę – „klauzuli rosyjskiej”. Towarzyszyło temu widmo współpracy jej głównych sąsiadów zgłaszających różnie motywowane pretensje terytorialne²²⁵. Inicjatywa Polski była próbą „ucieczki do przodu” poprzez przyjęcie przez Ligę dokumentu zobowiązującego do nie stosowania w polityce międzynarodowej środków agresywnych. Wnioskodawcom marzyła się weryfikacja stanowiska Niemiec, nowo przyjętych do Ligi. W przegłosowanym przez Zgromadzenie dokumencie miały znaleźć się dwie kwestie: 1) każda próba uciekania się do wojny jako środka załatwiania sporów międzynarodowych jest i pozostanie zabroniona; 2) wszystkie spory między państwami mogą być załatwiane w drodze pokojowej²²⁶. Reakcje niemieckie były formalnie wstrzemięźliwe, ale negatywne, podobnie Londynu. W gronie tym nie mogło zabraknąć Włochów, którzy swoją niechęć podlewali nacjonalistycznym sosem: nie da się zahamować rozpędu młodych narodów przez próby zatrzymywania ich rozwoju ustanawianiem wieczystej nienaruszalności granic („Il Messaggero”, 27 września 1927 r.).

Ich oczekiwania wypełnił delegat Grecji Nicolas Politis, który „rozjechał” projekt polski, zanim zdołał go przedstawić z trybuny Zgromadzenia min. Franciszek Sokal. Zdumienie było dodatkowo duże, gdyż projekt polski leżał wśród najżywotniejszych interesów państw mniejszych, wśród których najwcześniejszy i z pewną życzliwością był dyskutowany. Tym razem jeden ze znanych w Lidze polityków wypełnił zgodne oczekiwania ligowych liderów niechętnych „wtrącaniu” się państw mniejszych do polityki wymiaru europejskiego i powszechnego. Mieli oni w głównym portfelu pertraktacje dotyczące ewakuacji Nadrenii, reparacje oraz kompleks spraw nazywanych rozbrojeniem. Z tej perspektywy inicjatywę rządu polskiego oceniano w Paryżu, nagabywanego od kilku miesięcy o włączenie planów sojusznika wschodniego w ramy pojed-

²²⁴ P. Schmidt, *Statysta*, s. 145.

²²⁵ Andrzej M. Brzeziński (*Warszawa – Paryż – Genewa*, s. 60) podaje, że sztabowcy niemieccy i radzieccy opracowali w 1927 r. plan wspólnej interwencji wojskowej w razie wybuchu wojny polsko-litewskiej. Informacje te skłoniły Paryż do próby wycofania się ze zobowiązań sojuszniczych wobec Polski – pierwszy raz, ale nie ostatni.

²²⁶ J. Łaptos, *Pakt Brianda–Kellogga*, s. 39.

niania francusko-niemieckiego²²⁷. Trudność polegała także na tym, że takiej polityce była niechętna Wielka Brytania. Domagała się zaproszenie do stołu obrad Niemiec, co pogorszyło i tak słabe nadzieje na sukces. Dyplomacja niemiecka wszelkie projekty potwierdzające czy gwarantujące istniejący porządek terytorialny traktowała jako śmiertelne niebezpieczeństwo, a także gwałt na zobowiązaniach wobec przyszłych generacji.

Zgodną wolą „wielkich” uniwersalistyczny w zamyśle projekt powszechnego paktu o nieagresji został utracony. Fiasko polskiej próby „ucieczki do przodu” polegało na tym, że widniejące w polskiej propozycji uroczysty zakaz *wszelkiej wojny*, która „stanowi zbrodnię międzynarodową” zostało istotnie osłabione przez dodanie, że chodzi o *wojnę zaczepną*. Zamiast *koniczności* posługiwania się pokojowymi środkami dla załatwienia wszelkich sporów pozostała tylko *powinność*. Zalecenie zawierania paktów o nieagresji znikło całkowicie. W tak okrojonym brzmieniu Zgromadzenie przyjęło wniosek 24 września 1927 r. przez aklamację. Powiedziano to, co wynikało z Paktu Ligi²²⁸.

Niepowodzenie wniosku polskiego, dla Ligi relatywnie niewielkie, zasługuje na uwagę, jako wyraz swoistego standardu ukształtowanego w środowisku genewskim. Projekt dotyczący uniwersalnego problemu rodził się w pośpiechu (choć zamysł był stary), bez należytego przygotowania dyplomatycznego, z niewielkimi nadziejami na zgodę takich państw europejskich jak Niemcy, Włochy czy nawet Litwa²²⁹. Miał też tę dodatkową skazę, że zjawił się na forum międzynarodowym z poręki państwa „z drugiego szeregu”. Była to propozycja „ponad stan”, nieadekwatna do miejsca zajmowanego w europejskim, nie mówiąc o światowym szyku. Utrącenie polskiej propozycji dokonało się jednak w ligowym stylu, pozwalającym wnioskodawcom na honorowe wyjście z sytuacji. W Polsce mówiono i pisano o sukcesie, zwłaszcza moralnym.

Utrąceniu polskiej inicjatywy towarzyszyła niechęć większości mocarstw wobec inicjatywy Finlandii o automatycznej pomocy finansowej dla napadniętego państwa. Łączono ją z niepowodzeniem projektu polskiego jako swoisty do niego komentarz. Prasa prorządowa stałych członków Rady pisała nawet o absurdalności pomysłu, który zmierzał w kierunku stworzenia kategorii państw uprzywilejowanych. W razie wybuchu wojny miał zastosowanie automatyzm pomocy w formie sankcji i pomocy finansowej – ogólnie uruchomienie art. 16 Paktu. Wieleletnie debaty dotyczące tych spraw właściwie nigdy nie zostały zamknięte.

²²⁷ Za trafną i ponadczasową uznać trzeba opinię, którą wyraził 27 lipca 1931 r. René Massigli, szef francuskiego biura LN w rozmowie z min. Sokalem: „Delegacja francuska szczerze pragnie ścisłego porozumienia z nami i z innymi delegacjami zaprzyjaźnionymi, lecz nie życzy sobie być wciągnięta wskutek tego w akcję, która naruszyłaby jej linię postępowania” – PDD, 1931, s. 509.

²²⁸ J. Łaptos, *Poland's Plan General Non-Aggression Pact on the Forum of the League of Nations in 1927*, „Polish Peace Research Studies” 2 (1989), s. 191 i n.; ewolucję wniosku zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 33–34.

²²⁹ Nie mówiąc o Japonii, ZSRR i Stanach Zjednoczonych (właśnie wykorzystywały doktrynę Monroego w Nikaragui), czy nawet części państw Ameryki Łacińskiej. Gwoli ścisłości należy podać, że analogiczną deklarację do przegłosowanej przez VIII Zgromadzenie 24 września 1927 r. przyjęła VII konferencja panamerykańska w lutym 1928 r. z inicjatywy Meksyku, będącego poza Ligą, J. B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1966, s. 103.

Przetargi otaczające powyższe propozycje wpisywały się w trwające równolegle spory pod ogólnym hasłem „rozbrojenie”. Wysoką temperaturę podczas VIII Zgromadzenia nadało im – wzmiankowane wyżej – wystąpienie przewodniczącego delegacji Holandii Beelaertsa van Bloklanda, który oczekiwał postępu prac KPKR przez skupienie się na trzech podstawowych elementach – rozbrojeniu, bezpieczeństwie i arbitrażu. Debata w III Komisji była długa, konfliktowa. Zakończyła się kompromisem przyjętym 24 września przez Zgromadzenie, które „domagało się”, aby Rada wpłynęła na KPKR celem „przyspieszenia dokończenia” prac technicznych, co umożliwi „natychmiastowe” zwołanie konferencji. Starania Paul-Boncoura, aby w projekcie zmieścić zwrot o „gwarancjach bezpieczeństwa” oraz „warunkach politycznych” koniecznych do prowadzenia rokowań nie powiodły się. Uzyskano jednak dużo, gdyż zgodzono się na utworzenie – także wspomnianego wyżej – nowego ciała konsultacyjnego, wręcz przepastnego Komitetu Arbitrażu i Bezpieczeństwa²³⁰. Próby odciągania od głównego tematu m.in. przez tworzenie nowych ciał mających na celu rozpraszanie zasadniczego wątku, było kontynuowane z powodzeniem. Wysiłki mające skierować debaty rozbrojeniowe w kierunku priorytetu bezpieczeństwa powodowały swoistą kolizję nie tylko problemów, ale i terminów. Nadto jeszcze ustalenia Komitetu Arbitrażu i Bezpieczeństwa (najczęściej wstępne i nie obejmujące wszystkich uczestników rokowań) pośrednio jedynie wpływały na prace KPKR. Rodziło to różnorodne trudności, kreowane lub tuszowane przez jednych a wyolbrzymiane przez innych. Pogłębiało to wrażenie pozorowania prac nad rozbrojeniem, które według opinii Davida Lloyd George’a przypominały „rachunkową farsę”²³¹.

Naciski niemieckie w sprawie zakończenia prac KPKR i zwołania już w 1928 r. konferencji zachęciły Francuzów do pójścia w kierunku kolejnego rozbrojeniowego zaułka. Pomocna dłoń przysłała z Waszyngtonu, gdzie w ogniu kampanii prezydenckiej wypłynęła zalegająca od kwietnia 1927 r. propozycja Brianda w sprawie „paktu o wieczystej przyjaźni” między obu państwami. Propozycja ta, podobnie jak reakcja na nią ze strony amerykańskiej, nie miały żadnego związku z Ligą. Rychło jednak okazało się, że układ podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928 r. znany jako Pakt Brianda – Kellogga przez kilka lat zaprzętał uwagę różnych gremiów genewskich oraz dziesiątki polityków, prawników, dziennikarzy cywilizowanej części świata. Jego propagandowa siła powoduje, że także w tej pracy wzmiankuje się go często, nieproporcjonalnie do realnego wpływu na rozwój stosunków międzynarodowych. Przypomnijmy – dokument ten zawierał dwie symplicystycznie wyrażone normy:

- 1) potępiał wojnę jako narzędzie polityki narodowej oraz
- 2) zalecał aby spory międzynarodowe były rozwiązywane tylko w sposób pokojowy²³².

²³⁰ AAN, Del. RP, sygn. 165, k. 282 i n.; raport z prac III Komisji, 27 października 1927 r.

²³¹ K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 154, przyp. 56.

²³² Tekst zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 88–90; wymiana not poprzedzających ustalenie treści układu zob. tamże, s. 55 i n.; z obszernej literatury, także polskiej zob. J. Łaptos, *Pakt Brianda–Kellogga*, oraz o pięć lat późniejszą książkę Henryka Korczyka (*Traktat ogólny o wyrzeczeniu się wojny (Pakt Brianda–Kellogga)*, Warszawa 1993), który jest konsekwentnie (także w innych opracowaniach)

„Cud 28 sierpnia”, pod którym do 1939 r. podpisały się 63 państwa, rozbudził u sporej części polityków europejskich, w tym i mocarstw, nadzieje na znalezienie w Waszyngtonie oparcia dla własnego stanowiska i swoich postulatów. Nie zawiedli się jedynie ci, którzy spodziewali się dalszego angażowania administracji Stanów Zjednoczonych w doskonalenie mechanizmu „podróży dolarów” przewidzianych przez plan Dawesa oraz Younga. Towarzyszyło temu stopniowe, aż do wybuchu kryzysu jesienią 1929 r., odzyskiwanie gospodarczego oddechu przez Niemcy, z Nadrenią – całą wolną od lata 1930 r. Zarazem w Stanach Zjednoczonych dano pierwszeństwo tezie, że dobrobyt stanowi najlepsze rozwiązanie wszystkich problemów między Ameryką a Europą. Dominowała przy tym niezbyt skrywana niechęć do zajmowania się sprawami „starego kontynentu”, zwaśnionego, produkującego liczne konflikty o drobnym, trzeciorzędnym dla Amerykanów znaczeniu. Czasy prezydenta Herberta Hoovera cechowała koncentracja na stosunkach z Wielką Brytanią, rozbrojeniu (głównie morskim) oraz sprawach gospodarczych. Zarazem ani prezydent ani jego współpracownicy, ani zwykli obywatele (nawet przejęci frazeologią pacyfistyczną i moralizatorską) nie znajdowali miejsca dla „rewizji umów o długach kosztem amerykańskiego podatnika”²³³.

Całkowitym niepowodzeniem zakończyły się plany wprzęgnięcia Stanów Zjednoczonych w bieżące sprawy europejskie, w tym rokowania rozbrojeniowe. Hamulce zaciągnięte po niepowodzeniu genewskich rokowań morskich w 1927 r. były stopniowo i okresowo zwalniane, ale w żadnym razie nie dotyczyło to związków, nawet pośrednich z Ligą. Tymczasem brak porozumienia mocarstw morskich był, lub był wykorzystywany, jako podstawa do bezruchu wszelkich rokowań zakładających współzależność różnych rodzajów broni. Powtarzano bez końca i słusznie, że bez uzgodnienia stanowisk „wielkich”, w tym także na morzu, wszelkie prace rozbrojeniowe nie są i nie będą możliwe, tym mniej efektywne. Pokazują to losy słynnego „kompromisu morskiego” zawartego pomiędzy Wielką Brytanią i Francją w 1928 r. Był on nie do zaakceptowania dla USA. Pogłębiało to paraliż KPKR²³⁴.

Zwolennicy dystansowania się Stanów Zjednoczonych od spraw europejskich, w tym rozbrojenia głosili, że Pakt Brianda – Kellogga jest skuteczną tamą dla wszelkich aktów naruszających pokój. Innymi słowy – jego stosowanie miało czynić wszelkie debaty rozbrojeniowe bezprzedmiotowymi, skoro zakazywał wojen, jako sposobu rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych, to i zbrojenie było zbędne, a rozbrojenie – oczywiste.

W rozgłosie nadanym inicjatywie amerykańskiej starały się ogrzewać nie tylko państwa nieobecne w Lidze, jak np. Meksyk (przypominał swój wniosek na

ślepy nie tylko na prace Józefa Łaptosa, ale też wielu innych autorów polskich zajmujących się polityką międzynarodową okresu międzywojennego.

²³³ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 257–258; H. Parafianowicz, *Zapomniany Prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993, s. 122 i n.; E. Kołodziej, *Polska i inne państwa wobec problemów reparacji i długów zagranicznych w latach 1918–1939*, Warszawa 2017, s. 88 i n.

²³⁴ Zob. K. M. Szudarek, *Geneza brytyjsko-francuskiego „kompromisu morskiego” z 1928 roku*, [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 335–360.

VII Kongresie Panamerykańskim w lutym 1928 r.) czy ZSRR (protokół Litwinowa podpisany w Moskwie 9 lutego 1929 r.), ale także Niemcy, których minister spraw zagranicznych pojawił się w Paryżu pierwszy raz od 1870 r. Przyjechał jako przedstawiciel państwa mającego równy gospodarzom status międzynarodowy. Także Polski minister spraw zagranicznych w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych 18 maja 1928 r. podkreślił, iż rząd wielkiej Republiki Amerykańskiej podjął inicjatywę pokrywającą się zupełnie z zeszłoroczną propozycją polską. Przypomniał też, że niektóre państwa, które 8 miesięcy wcześniej miały daleko idące zastrzeżenia wobec projektu Polski, teraz zmodyfikowały swój stosunek. W podobnym duchu wypowiedział się na bankiecie w Paryżu 11 czerwca 1928 r., kiedy to wychwalając francusko-amerykański projekt paktu antywojennego, spodziewał się życzliwości wszystkich państw, nie wyłączając Polski, która jesienią 1927 r. postawiła wniosek „bardzo zbliżony do propozycji, które są obecnie przedmiotem rokowań”²³⁵.

Polska ofensywa w tym duchu obejmowała również Genewę, gdzie nie zapomniano dyskusji sprzed roku nad wnioskiem o powszechnym pakcie o nieagresji²³⁶. Rząd polski chciał „pozostać w grze” i planował na najbliższym zgromadzeniu wystąpić z rezolucją „o charakterze uroczystym, która by powoływała się na rezolucję przyjętą w 1927 na wniosek Polski, akcentowała wagę Paktu, potępiającego wojnę i wzywała członków Ligi, aby zgłosili swe przystąpienie do tegoż Paktu”. W dalszej części instrukcji przekazanej do Paryża, Londynu i Rzymu ponowiono przypomnienie, że Pakt Kellogga jest w ścisłej harmonii z polską inicjatywą z ubiegłorocznego Zgromadzenia. Polska apelując o przystąpienie do Paktu członków Ligi uważała za pożądane, aby wniosek ten został postawiony wspólnie z Anglią i może Niemcami. Chciała być także wnioskodawcą zharmonizowania paktu potępiającego wojnę z paktem Ligi przez uchwalenie odpowiednich poprawek do tego ostatniego²³⁷.

IX Zgromadzenie otwarte po kilku dniach od „cudu 28 sierpnia” nie stwarzało dobrych warunków do planów polskich. Dominowała skłonność do schowania suk-

²³⁵ Tekst wystąpienia w komisji zob. m.in. *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1: 1918–1932, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kielbikowa, Warszawa 1989, s. 388; kontekst zob. P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych /...*, Warszawa 1999, s. 67 i n. Nie dotyczyło to marszałka Piłsudskiego, który „nakrzyczał” na wiceministra spraw zagranicznych Alfreda Wysockiego, że zabiera „mu czas głupstwami, i wskazał wyraźnie i dobitnie miejsce, gdzie ma Kellogga i jego pomysły”. Nie było to serce, A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 65. Podobnie sądził Roman Dmowski, który na łamach „Gazety Warszawskiej” kwestionował przydatność podobnych dokumentów (traktat wersalski, Liga Narodów, Locarno, Pakt Brianda–Kellogga) jako zabezpieczenie przed wojennymi katastrofami. „Są to może wyrazy mocnej chęci uniknięcia nowej wojny, której chęci było wiele i przed rokiem 1914 – ale czy obok chęci można w nich dopatrzeć się wiele więcej, czy można wierzyć w ich skuteczność, zwłaszcza na dłuższą metę?” – cyt. za M. Andrzejczak, „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych: miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939, Krzeszowice 2014, s. 96.

²³⁶ Andrzej M. Brzeziński pisze, że Briand zaskoczony przez Kellogga powrotem do jego propozycji wykorzystał w swojej odpowiedzi niemal dosłowne brzmienie polskiej propozycji z września 1927 r. lecz bez powołania się na nią – A. M. Brzeziński, *Zagadnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie*, s. 59.

²³⁷ AAN, Del. RP, sygn. 137, k. 197. Instrukcja do Paryża, Londynu i Rzymu, P/I/11412, kopia bez daty i podpisu.



Satyryczne przedstawienie nieśmiesznych problemów rozbrojeniowych przez „The Evening Standard” z dnia 29 listopada 1927 r.

cesu osiągniętego w Paryżu, tym bardziej, że i administracja Stanów Zjednoczonych traktowała go raczej jako zło konieczne, wymuszone przez pacyfistyczną opinię publiczną²³⁸. Zdawano sobie zarazem sprawę, że konieczność modyfikacji art. 12, 13 i 15 Paktu Ligi zezwalających – w ściśle określanych warunkach na tzw. wojnę legalną – wywoła istotne zastrzeżenia i liczne obawy. Chodziło nie tylko o to, że każda poprawka do Paktu Ligi wymagała akceptacji wszystkich jej członków, ale również o traktowanie wojny legalnej jako najważniejszego elementu suwerenności każdego z państw. Do tego dochodził problem sankcji, o których Pakt Brianda-Kellogga milczał. Dość jasno powiedział o tym min. Briand 5 września 1929 r. z trybuny jubileuszowego X Zgromadzenia, kiedy upominał się o wprowadzenie takiego systemu. „Dopóki Liga potępiwszy zbrodnię nie użyje wszelkich będących w jej dyspozycji środków aby jej zapobiec, a w razie popełnienia zbrodni – by ją ukarać – nie spełni całego swojego obowiązku”²³⁹.

Trwające dyskusje zarówno w organach Ligi, jak i specjalnie powoływanych zespołach roboczych sprowadzały się do próby wprowadzenia do Paktu Ligi wyraźnego zakazu uciekania się do wojny z zachowaniem groźby sankcji, które – jak wiemy – występowały w Pakcie Ligi. Kolejne projekty, opinie, ekspertyzy przekazywano poszczególnym rządów do opinii oraz ewentualnych uwag. Zmiany i modyfikacje były liczne i różnie motywowane. Po dwóch latach prac XII Zgromadzenie (1931 r.) postanowiło, że problem synchronizacji obu dokumentów zostanie rozstrzygnięty przez specjalny komitet wyłoniony w czasie trwania Konferencji Rozbrojeniowej.

²³⁸ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 249; J. Łaptos, *Pakt Brianda – Kellogga*, s. 59 i n.

²³⁹ *X Assemblée*, s. 50.

Niezwykle skomplikowanej problematyce rozbrojeniowej towarzyszył kunszt dyplomatyczny z umiejętnościami „rozwadniania” debaty tej sprawie poświęconej. Postęp, jakkolwiek pozytywny ruch w KPKR przypominał marsz po drodze wyboistej, z licznymi ścieżkami odciągającymi od głównego traktu. Pod silnym naciskiem niemieckim 15 kwietnia 1929 r. została zwołana Komisja Przygotowawcza, czego oczekiwała rezolucja IX Zgromadzenia mówiąca o bezwarunkowym terminie tego spotkania. Aura polityczna nie sprzyjała: wybory w Wielkiej Brytanii, objęcie władzy przez prezydenta w Stanach Zjednoczonych, kryzys w negocjacjach reparacyjnych w Paryżu. Pozytywny impuls dały Stany Zjednoczone, które przystąpiły do rozmów o rozbrojeniu na morzu oraz cofnęły zastrzeżenia w sprawie rezerw wyszkolonych²⁴⁰. Umożliwiło to podjęcie prac nad projektami konwencji o wojnie chemicznej, stacjach liczbowych, materiale lotniczym w służbie, ujawnianiu budżetów na zbrojenia. Ogrom problemów i uszczegóławianych wątków, a nadto jeszcze tandem niemiecko-radziecki (wspierany przez Chiny) forsował wyraźną redukcję wszystkich elementów zbrojeń. Jeśli motywy radzieckie łączono z propagandą skoncentrowaną na obłudzie państw kapitalistycznych, to Niemcy chciały dowieść, że rozbrojenia nie zdołano przeprowadzić, co uwalnia ich od przepisów ustanowionych przez część V traktatu wersalskiego. Ich taktykę wiosną 1929 r. sprowadzono do następujących punktów: szybkie doprowadzenie do kompromisowej formuły w sprawach morskich (satisfakcja dla Wielkiej Brytanii w ramach ogólnej konwencji rozbrojeniowej LN); *désintéressement* wobec rozbrojenia lądowego (życzliwość dla tez francuskich), taktyczne ignorowanie propozycji radzieckich, a „na boku” uzyskanie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie lotnictwa cywilnego²⁴¹.

Osiągnięcie istotnego sukcesu dla delegacji niemieckiej, nadal kierowanej przez von Bernstorffa, podsycalo kumulujące się niezadowolenie rodaków. Znajdowało ono odbicie w prasie, w ogromnej przewadze krytycznej wobec rządu „ogrywanego” przez pozostałych. Brak postępu w trwających kilka tygodni rozmowach VI sesji KPKR skłoniło hr. Bernstorffa do deklaracji złożonej na jej forum 4 maja 1929 r. Sprzeciwiał się on „kawałkowaniu” rozbrojenia, spoza którego nie dostrzegał istotnej redukcji zbrojeń, zgodnej z zasadami przyjętymi w traktacie wersalskim i Pakcie Ligi. W tej sytuacji Niemcy zostały zmuszone do „całkowitego zdystansowania się” od programu KPKR przyjętego przez pozostałe państwa, które będą ponosiły wyłączną odpowiedzialność za przygotowanie Konferencji Rozbrojeniowej. Oświadczeniu

²⁴⁰ Stany Zjednoczone w negocjacjach VI sesji KPKR reprezentowali Hugh S. Gibson ambasador w Brukseli, Hugh R. Wilson poseł w Bernie, admirał Hilary P. Jones z departamentu marynarki, major J.N. Greeley z departamentu wojny, Pierrepont Moffat sekretarz poselstwa w Bernie i kapitan Harold C. Tkain z departamentu marynarki – *Annuaire*, 1929, s. 439, obszernie zob. P. P. Żurawski vel Gajewski, s. 187 i n.

²⁴¹ W tej ostatniej sprawie Niemcy i ich sojusznicy z „wielkiej wojny” uzyskali satysfakcję podczas nadzwyczajnej sesji Commission Inter Navigation Aérienne (CINA) w Paryżu w czerwcu 1929 r. Zwierzchność Ligi Narodów nad CINA pozwalały Francji i Wielkiej Brytanii utrzymać kontrolę nad międzynarodową komunikacją lotniczą – zob. M. Kołodziej, *Pierwsza światowa konwencja lotnicza i działalność jej stałego organu... CINA, 1919–1940*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin, Section K, vol. IX, 2002, s. 42.

temu towarzyszyła nadzieja na zmianę nastawienia do problemu rozbrojenia, co wymaga odpowiedzi na podstawowe pytanie – czy chodzi o redukcję zbrojeń, czy tylko ich ograniczenie²⁴².

Wrażenie deklaracji było duże, a skutki trudne do przewidzenia. Von Bernstorff do końca posiedzenia, tj. do 6 maja milczał. Zwyczajowe upominanie się Niemiec o zakończenie prac KPKR i rozpoczęcie samej konferencji zaprezentował Maksim Litwinow. Nie odniosło to skutku. Odraczając obrady, nie precyzowano nawet daty kolejnego spotkania. Pozostawiano to w gestii Johna Loudena – przewodniczącego Komisji. Rozumie się, że duża część pracy związanej z układaniem programu przyszłego spotkania spadała na Sekretariat Ligi, a zwłaszcza dyrektora sekcji rozbrojeniowej Erika Colbana. Chociaż wcześniej optymizmu nie było za wiele, to jednak groźba niemiecka z 4 maja 1929 r. postawiła widmo niemieckiej remilitaryzacji. Niektóre państwa, wśród nich zwłaszcza Polska, podjęły przygotowania do wskazania na Niemcy jako winnych niepowodzenia prac rozbrojeniowych, które jakoby w połowie 1929 r. były *ante portas*. Elitarny (36 egzemplarzy) „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica”, powielany przez MSZ, po zakończeniu części pierwszej VI sesji KPKR wskazywał, że najtrudniejsze wówczas dyskutowane problemy morskie dotyczą w istocie rzeczy kilku największych państw świata. Natomiast „najważniejsze postanowienia projektu konwencji można bowiem – poza rozdziałem o rozbrojeniu na morzu, uważać już za załatwione. Gdy więc tylko dojdzie do porozumienia morskiego, Komisja Przygotowawcza będzie mogła się zebrać i szybko zakończyć swoje prace”²⁴³.

Powiew optymizmu wiązał się również z poszukiwaniem jaśniejszych stron funkcjonowania Ligi będącej dla min. Zaleskiego i dyplomacji polskiej tego czasu ważnym elementem prowadzonej polityki zagranicznej. Chętnie też nawiązywano do zbliżającego się jubileuszowego X Zgromadzenia, a zatem odświętnego, przeciąganego zresztą na rok kolejny, związany z dekadą efektywnego funkcjonowania Ligi. Zachęcało to do celebry, forsowania dalekosiężnych planów. To wówczas, 5 września 1929 r. min. Briand przedstawił projekt unii paneuropejskiej; 6 września tegoż roku Zgromadzenie przyjęło formalnie wniosek dotyczący harmonizacji paktów Ligi i Brianda – Kellogga, trwały prace nad zmianą statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (4–13 września), poszukiwano konsensusu w sprawie losu mniejszości narodowych w procedurze genewskiej. Jednocześnie nowy rząd laburzystowski z MacDonaldem jako premierem znalazł się pod silnym ostrzałem ich tradycyjnych wrogów jako rzeczników posunięć „radykałnych, ultrapacyfistycznych, nierealnych, nieprzygotowanych, wykonywanych jedynie dla pozyskania wewnątrz kraju aplauzu za inicjatywę pokojową, śmiałą, pozornie realizującą aspiracje klasy pracującej całego świata i angielskich robotniczych wyborców w szczególności”²⁴⁴.

²⁴² Zob. K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 263 i n., gdzie także obszerna dokumentacja do problemu.

²⁴³ PIPaZ, nr 19, 18.06.1929, s. 934.

²⁴⁴ AAN, Del. RP, sygn. 141, k. 97–8. Referat bez podpisu i daty, lecz z marca 1930 r.

Brak zaufania dla nowego rządu brytyjskiego, deklarującego za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Arthura Hendersona ścisłą współpracę z Ligą, ale też wsparcie dla bezwarunkowej ewakuacji Nadrenii, ujawniły obrady X Zgromadzenia m.in. w sprawie rozbrojenia. Lord Cecil, który powrócił do roli pierwszego delegata, zgodził się na wycofanie przygotowanej w Londynie rezolucji, wskazującej na potrzebę zakończenia prac KPKR „w możliwie najbliższym czasie”. Sformułowanie to, pominięte w stanowisku Zgromadzenia przyjętym 24 września 1929 r., oznaczało „zamrożenie” oficjalnych rozmów KPKR. Był to efekt uzgodnień angielsko-amerykańskich o powrocie do rokowań morskich. Rozpoczęły się one 21 stycznia 1930 r. w Londynie w gronie pięciu potęg. Stany Zjednoczone dobiły się parytetu z Royal Navy. To był sukces. Jednak trzy miesiące rozmów nie wystarczyły na likwidację kontrowersji między Francją i Włochami. Mimo mediacji brytyjskiej, a zwłaszcza amerykańskiej (raczej faworyzującej Włochów) sprzeczności obejmujące całokształt stosunków między Paryżem a Rzymem były silniejsze niż wola kompromisu²⁴⁵.

Ponawiane wielokrotnie mniemanie, że porozumienie potęg morskich otworzy drogę do szybkiego sfinalizowania prac KPKR stwarzało nową sytuację. Delegacja niemiecka, wspierana w większości dyskutowanych spraw przez ZSRR, Włochy, Turcję, nierzadko Bułgarię i Chiny, dążyła do podsumowania prac KPKR i otwarcia w roku przyszłym, tj. w 1931 r. konferencji. Odmienne zdania były delegacje Francji, Wielkiej Brytanii, Japonii, Polski i Małej Ententy, które ponawiały potrzebę starannego przygotowania konferencji rozbrojeniowej, bo nie może ona nie zakończyć się sukcesem. Część delegacji stroniła od deklaracji za którąkolwiek z dwóch głównych opcji. Dotyczyło to większości państw z Ameryki Łacińskiej, a także Stanów Zjednoczonych, które po sukcesie londyńskim przypięczętowanym układem z 22 kwietnia 1930 r. w rozbrojeniowe prace genewskie angażowały się umiarkowanie.

Przejawem pewnego złagodzenia napięcia były także obrady XI Zgromadzenia (1930), podczas którego chętniej wracano do jubileuszowych formułek niż zajmowano się dyskusją o rozbrojeniu. W tym obszarze powodów do zadowolenia brakowało. Trudno też mówić o wzroście bezpieczeństwa międzynarodowego. Jego wpływ na proces rozbrojeniowy był zawsze duży, ale wielu było przekonanych, że rośnie nadal i jakby szybciej. Aktualna pozostawała teza francuska dobitnie wyrażona w memoriale przekazanym mocarstwom morskim 20 grudnia 1929 r. „Narody będą mogły ograniczyć skutecznie swe zbrojenia tylko zależnie od pomocy zewnętrznej, na którą będą mogły liczyć. Wielką prawdą jest, że powszechna umowa techniczna o zbrojeniach zakłada uprzednią umowę polityczną”²⁴⁶.

Jubileuszowe akcenty towarzyszące XI Zgromadzeniu (dziesięciolecie obowiązywania traktatu wersalskiego) nie mogły zatuszować rzeczywistości, która uległa wyraźnemu pogorszeniu. Wyniki wyborów w Niemczech i spektakularny sukces hitlerowców (wzrost mandatów z 12 do 107), który przypadł na środek obrad

²⁴⁵ G. Bernardi, *Il disarmo navale*, s. 243 i n.; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 109 i n.; W. Rojek, *Spory o władanie morzem*, s. 121 i n.; P. P. Żurawski vel Grajewski, s. 248 i n.

²⁴⁶ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 151 (brak tej strony w tekście dostępnym w WBC).

XI Zgromadzenia zmroził wielu. Towarzyszyło mu także uznanie, i to w najróżniejszych środowiskach²⁴⁷. W prognozach i kalkulacjach dominowało przekonanie o postępującym osuwaniu się społeczeństwa i państwa w kierunku prawicowo-nacjonalistycznym. Tradycyjny rewizjonizm wobec postanowień traktatów pokojowych oraz – na nich opierających się – porozumień „z własnej woli” spodobał się kilku milionom Niemców. Gotfried Treviranus – minister do spraw ziem okupowanych (kandydat kanclerza Brüninga na ministra spraw zagranicznych) nie krył się ze swoimi poglądami, podobnie jak twórcy resortu, którym kierował²⁴⁸. Protesty strony polskiej nie robiły większego wrażenia także w Genewie, gdzie nakładały się na gwałty wobec mniejszości na Ukrainie i Górnym Śląsku. Był to także czas zamiany rządu we Francji, gdzie powstał rząd z André Tardieu na czele, który był współtwórcą traktatu wersalskiego i współpracownikiem Clemenceau z tych czasów. Ministrem spraw zagranicznych pozostał Briand, aczkolwiek rząd zmienił swoją orientację z lewicowej na prawicową.

Zrealizowane lub tylko zbliżające się zmiany w sferze politycznej i społecznej, dynamizowane rozlewającym się po świecie wielkim kryzysem gospodarczym, odbijały się negatywnie na atmosferze genewskich dyskusji. Różnice zdań były bardziej wyraziste. Dyplomatyczna forma wypowiedzi ustępowała pola mocnym słowom. W nowych warunkach ożywiły i przebijały się na forum Zgromadzenia kamuflowane antagonizmy, kanalizowane zwykle do sporów w komisjach, (zwłaszcza III – zajmującej się rozbrojeniem). Rolę tematów zastępczych spełniała synchronizacja Paktów Ligi oraz Brianda–Kellogga czy unii paneuropejskiej (30 września odbyła się pierwsza sesja „Komisji Badań – Studiów”). Na głównym placu boju pozostała konwencja o pomocy finansowej dla państwa napadniętego lub zagrożonego napaścią. W czasie trwania Zgromadzenia podpisało ją 28 państw. Niewiele ryzykowali: zanim dane państwo otrzyma pomoc finansową, Rada musiała jednomyślnie wskazać napastnika. Nieporównywalnie silniejszym „bezpiecznikiem” dla owej grupy 28 państw było to, że konwencja wchodziła w życie łącznie z konwencją rozbrojeniową.

Pozorowanie postępu było tym bardziej pożądane, że większość delegacji debatujących w III Komisji XI Zgromadzenia nie życzyło sobie rezolucji precyzującej konkretną datę rozpoczęcia konferencji rozbrojeniowej. Salwowano się określeniem „najszybsze”, dodając: o ile grunt do konferencji będzie dostatecznie przygotowany. Delegacje Niemiec, Austrii i Węgier wstrzymały się od głosu. Nie bez trudu ustalony został termin zwołania kolejnego posiedzenia KPKR na 6 listopada 1930 r. Zapowiadano ją jako ostatnią, ale – wieszczyli pesymiści – nie wiadomo, ile będzie

²⁴⁷ W ciągu 1929 r. Emil Kirdorf – prezes niemieckiej spółki węglowej, przekazał partii nazistowskiej 100 tys. marek subwencji. W poparcie zaangażował się wielki gospodarczo i propagandowo koncern Forda. Zyski ze sprzedaży jego aut w Niemczech miały brunatnego adresata. Historyczna plama na marce.

²⁴⁸ Kampania wyborcza w Polsce zwielaokrotniła reakcje na wypowiedź min. Gottfrieda Treviranusa z 10 sierpnia 1930 r., mająca wybitnie rewizjonistyczny charakter wobec granic z Polską. Pisała o tym także prasa lokalna, jak np. ukazująca się w Kościanie „Gazeta Polska”, gdzie 16 sierpnia czytamy, że słowa niemieckiego ministra sugerują zastosowanie art. 19 Paktu Ligi, co „może nas postawić przed światem w bardzo przykrym położeniu”.

miała posiedzeń i jak długo będą one trwały. Dywagacjom tym towarzyszyło przekonanie, które upowszechniło się podczas tego Zgromadzenia, że Liga Narodów znalazła się na trakcie rozbrojeniowym, który był procesem. Przy różnych okazjach mówiono (apelowano), aby uczynić „pierwszy krok”, „wyłom”, „przetrzeć szlak” dla rozbrojenia (ograniczenia czy redukcji zbrojeń), co w sensie cywilizacyjnym jest konieczne i nieuchronne. We wrześniu 1930 r. wyraźnie zaczęto też mówić, że w przewidywalnym czasie zostanie zwołana Pierwsza Powszechna Konferencja Rozbrojeniowa. Zapowiedzi te były reakcją na oczekiwania opinii publicznej daremnie wyglądającej jakichkolwiek, nawet skromnych, ale pozytywnych rezultatów mogących wpłynąć na odprężenie w stosunkach międzynarodowych.

Gwoli ścisłości należy przypomnieć, że zaangażowanie owej opinii było silne tak długo, jak długo rozprawiano o rozbrojeniu w kategoriach ogólnych, także jako wadliwie i rozrzutnie wykorzystywane środki finansowe, dodatkowo ważne w czasach szalejącego kryzysu. Zejście z piedestału ogólnego do wymiaru regionalnego, lokalnego i krajowego zmieniało optykę: jeśli mówimy o bezpieczeństwie, mamy na myśli nasz kraj; jeśli o rozbrojeniu – innych, zwłaszcza sąsiadów. W tym generalizującym nurcie mieściły się także wypowiedzi polityków zwłaszcza na forum Zgromadzenia. Dominowało baczenie na rezonans we własnym kraju. Swoisty paraliż rodził się z lęku przed wyborcami, wśród których – w obliczu rozrastających się trudności materialnych – zwiększała się gotowość do akceptacji haseł nacjonalistycznych i egoistycznych. One zaś i fundamenty Ligi to antypody.

Druga część VI posiedzenia KPKR w listopadzie/grudniu 1930 r. toczyła się pod presją powszechnych oczekiwań na gotowy projekt konwencji rozbrojeniowej i raportu do Rady Ligi. Ta presja powodowała, że w powstającym projekcie widniały liczne wykropkowania, których wypełnienie pozostawiono do decyzji samej konferencji. Bywało, że pewne kwestie uzgodnione i przyjęte w pierwszym czytaniu podczas I części VI sesji wiosną 1929 r. były ponownie analizowane. Półtoraroczna przerwa spowodowała np. spadek liczby delegacji godzących się na ograniczenia budżetowe w zakresie zbrojeń lądowych z 22 do 16 – przy 3 przeciwnych i 6 wstrzymujących. Różne warianty rozbrojenia lądowego dzieliły poszczególne delegacje, nierzadko na różne liczbowo części. Niektóre rozwiązania przyjmowano przewagą jednego głosu. Znalezienie wspólnego mianownika przez 27 delegacji (18 z Europy, w tym po raz pierwszy z Wolnego Państwa Irlandii i Norwegii, 5 z Ameryki²⁴⁹ i 4 z Azji) było na tyle trudne, że przyjęty 9 grudnia 1930 r. projekt miał prowizoryczny charakter. Zawierał wiele kwestii silnie antagonizujących różne podmioty decyzyjne i opinio-twórcze. Wliczyć do nich można skreślenie z projektu tzw. klauzuli rosyjskiej, ale jej wnioskodawcy – Polska, Rumunia i Finlandia – zastrzegli powrót do sprawy podczas samej konferencji. Daleko poważniejsze z globalnego punktu widzenia było zapisanie w art. 53, że konwencja rozbrojeniowa w niczym nie zmieni postanowień traktatów pokojowych, a ich ścisłe przestrzeganie stanowi warunek wstępny przystąpienia szeregu innych państw do przyszłej konwencji. Stanowisko to, forsowane od począt-

²⁴⁹ Krytykowana nadreprezentatywność państw Ameryki Południowej znalazła potwierdzenie w absencji aż pięciu członków komisji – Argentyny, Chile, Gwatemali, Kolumbii i Urugwaju.

ku przez Francję, zostało podczas grudniowych obrad 1930 r. poparte także przez lidera delegacji brytyjskiej lorda Cecila²⁵⁰. Także on dążył do pozytywnego finału, ostrzej niż zwykle to bywało, występując przeciwko ponawianym zastrzeżeniom hr. Bernstorffa. Przewodniczący delegacji niemieckiej ustępując w wielu kwestiach istotnych dla „rewizjonistycznej racji stanu”, dążył do zamknięcia prac KPKR z przekoniem na zmiany podczas samej konferencji.

Projekt Konwencji składał się z 60 artykułów. Pierwszy wyrażał naczelną zasadę o obowiązku ograniczenia „i o ile możności zmniejszenia” zbrojeń. Wszystkie pozostałe podzielone były na 6 części, z których pewne dzieliły się z kolei na rozdziały.

Część I. Personel. Rozdział A. Stany liczebne (art. 2–4 i 12 tablic). Rozdział B. Czas służby wojskowej (art. 5–9).

Część II. Materiały. Rozdział A. Zbrojenia lądowe (art. 10). Rozdział B. Zbrojenia morskie (art. 11–24, 3 tablice, 5 aneksów). Rozdział C. Zbrojenia powietrzne (art. 25–28 i 4 tablice).

Część III. Wydatki budżetowe (art. 29).

Część IV. Wymiana informacji (art. 30–38 i 16 tablic).

Część V. Broń chemiczna (art. 39).

Część VI. Postanowienia ogólne. Rozdział A. Stała Komisja Rozbrojeniowa (art. 40–49). Rozdział B. Derogacje (art. 50). Rozdział C. Procedura skarg (art. 51–52). Rozdział D. Postanowienia końcowe (art. 53–60).

Projekt konwencji uchwalony przez KPKR postanawiał, że mają podlegać:

A) ograniczeniu: 1) stany liczebne, pełniące czynną służbę, zarówno w siłach zbrojnych, jak i formacjach zorganizowanych na sposób wojskowy (policja, straż celna, leśna itp.), 2) okres służby wojskowej w wojskach poborowych, 3) wydatki roczne na utrzymanie, zakup i produkcję materiału wojennego lądowego i morskiego, 4) tonaż flot wojennych, 5) ilość i siła pędna samolotów wojskowych, będących na służbie i w bezpośredniej rezerwie, 6) ogół wydatków rocznych na siły zbrojne i formacje zorganizowane na sposób wojskowy;

B) ogłaszaniu: 1) wszystkie elementy zbrojeń podlegających ograniczeniu, 2) osób przechodzących obowiązkowe przeszkolenie wojskowe przedpoborowe, 3) sumy corocznie wydawane na utrzymanie, zakup i produkcję wszystkich materiałów wojennych według kategorii tych materiałów, 4) liczba posiadanych samolotów cywilnych, 5) dane o rozpoczęciu i zakończeniu budowy okrętów wojennych.

Poza tym projekt konwencji zakazywał używania podczas wojny środków chemicznych i bakteriologicznych. Raport z prac Komisji Przygotowawczej zawierał krótki zarys historyczny oraz dłuższy komentarz postanowień projektu konwencji, w którym figurowały wszystkie zastrzeżenia i uwagi poszczególnych delegacji²⁵¹.

Prowizoryczny charakter dokumentu uwypuklały widniejące w nim streszczenia zastrzeżeń oraz postulatów poszczególnych delegacji. Zwiększało to pesymistycz-

²⁵⁰ AAN, MSZ, sygn. 1691, k. 2–19, Gen. bryg. T. Kasprzycki, Sprawozdanie z 6-tej sesji CPD, Warszawa 20 grudnia 1930 r.; wiele szczegółów podaje K. M. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska*, s. 312 i n.

²⁵¹ *Kronika*, „Sprawy Obce” (1930), nr 6, s. 391–392.

ną ocenę niemal pięcioletniego dorobku KPKR, który bardziej pokazywał trudności i rozbieżności niż elementy zbieżne, możliwe w szczególności do akceptacji przez wszystkich zainteresowanych – rządy, państwa, narody. obrońcy dzieła KPKR wskazywali, że dobrnięcie do postawionego celu, aczkolwiek z licznymi ułomnościami i niedostatkami, dowodziło możliwości współpracy, w tym mocarstw z państwami mniejszymi. Zdawano sobie przy tym sprawę z presji ze strony państw pokonanych. Niepowodzenie prac przygotowawczych do konferencji dałoby im poważny argument za swobodą zbrojeń zakazanych im przez traktaty. Znaczyło to, że wysiłek podjęty przez LN w sprawach rozbrojeniowych musiał zakończyć się sukcesem.

Jak bardzo był on jednak połowiczny, a nawet wątpliwy, świadczyły zgodne reakcje państw pokonanych oczekujących efektywnego zrównania swojej sytuacji z pozostałymi państwami – zważywszy na upływ czasu: kilkunastu lat od zakończenia wojny i ponad pięciu od rozpoczęcia rozmów pod auspicjami Ligi. Ciężkie chwile przeżywały organizacje i ruchy o charakterze pacyfistycznym, atakowane przez współrodaków jako sprzedawczyków, wrogów, wysługujących się – najczęściej bliskiej – zagranicy, za judaszowe srebrniki²⁵². Do chóru tego dołączały się wszelkiej maści ruchy prawicowo-nacjonalistyczne zdecydowanie wrogie jakiegokolwiek osłabianiu sił własnych pod „firmą” sił zewnętrznych (przeróżnie identyfikowanych i nazywanych). Z kpinami śpieszyli też związani z Kominternem, aczkolwiek ich lider należał do współtwórców projektu. Po odrzuceniu jego radykalnych i jedynie słusznych projektów, zdecydował się na wybór „mniejszego zła”, zapowiadając konsekwentną walkę o rozbrojenie i pokój podczas Konferencji Rozbrojeniowej.

3. Bezpieczeństwo Europy w jedności – projekt Brianda

3.1. Paneuropa

Pod wpływem doświadczeń wojny światowej wzmogły się w przestrzeni publicznej obawy o pozycję Europy jako najważniejszego, wiodącego kontynentu, wyznaczającego rytm stosunków międzynarodowych i rozwoju cywilizacji w XX wieku. Nie miały wpływu na popularną i populistyczną stronę tego problemu miały udział w walkach na Starym Kontynencie żołnierzy rekrutowanych w koloniach (głównie brytyjskich), a zwłaszcza istotnego, zdaniem wielu, rozstrzygającego przyłączenia się do wojny Stanów Zjednoczonych. Uzyskana przy tej sposobności gospodarcza i polityczna dominacja nad „starym” przez „nowy” świat (określenia same w sobie wymowne!) znalazła spektakularne odbicie w ciągnących się przez lata sporach o podłożu finansowym. Wcześniejszy dłużnik, po wojnie stał się wierzycielem także liderów europejskich. Rozwijająca się w Stanach Zjednoczonych niechęć do poddania się jakimkolwiek rygorom równoprawnej (w założeniu) współpracy międzynarodowej, którą wyrażał Pakt Ligi, podsycalo przekonanie o konieczności budowy jedności europejskiej. Miała to być przeciwwaga nie tylko dla ekspansywnej Ameryki, ale także bol-

²⁵² K. Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892–1933*, Wrocław 1993, s. 260 i n.

szewickiej Rosji (1/6 kuli ziemskiej), a także zdystansowanej od kontynentu Wielkiej Brytanii, będącej sercem światowego imperium. Jeden z problemów towarzyszących tym planom polegał na tym, że projekt połączenia kontynentalnej Europy w międzynarodowy związek polityczny i gospodarczy powstawał w kontrze do uniwersalnej Ligi Narodów. Austriacki filozof i polityk – Richard hr. Coudenhove-Kalergi, który usystematyzował poglądy ówczesnych paneuropejczyków – powoływał się na doświadczenia Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych. Uwypuklał zarazem grożące „zbałkanizowanej” Europie konflikty między państwami oraz postępującą przewagę gospodarczą Stanów Zjednoczonych i polityczną Rosji. Twierdził, że tylko jedność demokratycznej Europy może temu zapobiec. „Pakt rozjemczy gwarantuje pokój – związek obronny gwarantuje wolność – unia celna gwarantuje rozwój gospodarki”²⁵³.

Projekt miał zrazu ogólnikowy charakter – utworzenie federacji suwerennych państw ze wspólnym parlamentem i władzą wykonawczą. Odwoływał się do współpracy w dobrej wierze oraz braterskich więzów niezależnie od różnic narodowych, politycznych i religijnych. Największe zainteresowanie wzbudzał wśród intelektualistów, europejskich kosmopolitów i masonów²⁵⁴. Nie było przypadkiem, że spośród czynnych polityków wymiaru europejskiego projekcje Kalergiego znajdowały żywy odzew we Francji. Główny powód to niezmiennie duży strach przed rewanzem ze strony Niemiec. Towarzyszyły temu dysonanse głównych sojuszników z Entente Cordiale oraz niechęć Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do gwarantowania francuskich sukcesów zapisanych w traktacie wersalskim. Zarazem oba te mocarstwa skrupulatnie podchodziły do zaciągniętych podczas wojny pożyczek – francuskie zobowiązania przekraczające 5 mld dolarów – sumy na owe czasy ogromnej – pospołu bolały i gniewały. Próby bilansowania reparacji z własnymi zobowiązaniami nie znajdowały za oceanem zrozumienia.

Negatywne efekty dał też nacisk poprzez okupację Zagłębia Ruhry (1923–1925), która pokazała rosnącą solidarność „wielkich” z niemieckim, nie zaś francuskim punktem widzenia. Tendencje te potwierdziły narady w Locarno, które otwierały nowy rozdział w historii Francji i jej sojuszników na wschodzie i południu (Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia). Plan Dawesa oraz niemiecki dostęp do wielkiej trybuny propagandowej Ligi Narodów dopełniają obrazu. Nadzieje na rozbrojenie moralne, o którym francuscy politycy pamiętali i przypominali, topiły się w zgodnym chórze państw pokonanych, żądających przekreślenie skutków woj-

²⁵³ Szerzej K. Ruchniewicz, *Paneuropa hr. Richarda Condanhove-Kalergiego a Polska*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 47 i n.

²⁵⁴ Ludwik Hass (*Ambicje i rachuby rzeczywistość: wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej, 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 190) podaje, że idea Paneuropy powstała w 1922 r. wśród członków wiedeńskiej loży „Humanitas”. Dla Kalergiego projekt ten stał się życiową trampoliną; także inne obediencje nie skąpiły środków na jej propagowanie. Pozycję w środowisku ułatwiała jego złożona genealogia: pochodził z rodziny holenderskiej zasiedziałej w Czechach, ojciec był dyplomata austriackim, matka Japonką, a prababka Greczynką. Pod wpływem żony Idy Roland – aktorki, zbliżył się do filosemityzmu – napisałem w rozdziale „Francja liderem paneuropy”, która jest częścią książki *Między wojnami*, cz. I, s. 285; zob. także J. Tombiński, *Początki ruchu paneuropejskiego w Polsce*, „Prace historyczne”, z. 118, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1995, s. 83 i n.; także K. Ruchniewicz, *Paneuropa*, s. 53.

ny. Domaganie się równego traktowania, generalnego równouprawnienia wynikającego z Paktu Ligi brzmiało przekonująco i nie mogło być lekceważone. Wzmagало to postępujące europeizowanie się Ligi, z której wycofała się w 1926 r. Brazylia, obrażona z powodu odmowy przyznania jej stałego miejsca w Radzie. Był to element, ale i przejaw dystansowania się państw z tego regionu od Genewy, której interwencje w ich sporne sprawy były nieskuteczne. Zarazem panamerykanizm jako forma organizacyjna państw tego kontynentu był wykorzystywany dla eksponowania ewentualnych korzyści płynących ze współpracy państw Starego Kontynentu. Towarzyszyła temu krytyka Ligi Narodów jako molocha niesłusznie mieniącego się instytucją światową, obciążaną zadaniami przekraczającymi jej możliwości. Uwolnienie się od problemów z innymi „światów” – waszyngtońskiego, londyńskiego, moskiewskiego czy tokijskiego – to sugestia przekształcania się Ligi w organizację europejską.

Idee te, wyrastające z geograficzno-kontynentalnych założeń, przenikały różniące się w szczegółach dokumenty, przekazywane przede wszystkim politykom, którzy mogli z proponowanej konstrukcji wyciągnąć określone korzyści. W memoriale *Organizacja świata a Paneuropa*, który Kalergi przekazał 23 marca 1926 r. niemieckiemu podsekretarzowi stanu Bernhardowi von Bülowowi twierdzono, że gruntownie zreorganizowana Liga powinna stać się centrum Ogólnoświatowego Stowarzyszenia Federacji z siedzibą w Genewie. Jedną z nich to Paneuropa mającą do spełnienia trzy zasadnicze cele – stworzenie wspólnoty gospodarczej, utrzymanie pokoju oraz uregulowanie kwestii mniejszości narodowych. Mając na uwadze pozyskanie adresata dla idei paneuropejskiej zwrócono uwagę na konieczność uregulowania konfliktu germańsko-słowiańskiego, rozpoczynając od korekty granic ustanowionych w 1919 r.²⁵⁵

Mimo wyraźnych awansów pod adresem Berlina jego poparcie było skromne. Na przygotowywany do Wiednia I Kongres Paneuropejski, który odbył się w dniach 3–6 października 1926 r., wydelegowany został przewodniczący Reichstagu Paul Löbe. Znalazł się w nadspodziewanie dużej grupie polityków (aktualnie nie pełniących oficjalnych funkcji rządowych), intelektualistów, dziennikarzy, ludzi biznesu itp. Przybyło ok. 2 tys. osób z 24 państw; obrady toczyły się w szacownych murach Hofburgu. Dominowały piękne projekcje. Patos wyzierał także z odezwy wystosowanej do narodów Europy w imię zachowania pokoju i pomyślności kontynentu. Jego przedruki w prasie zawierały możliwe do przewidzenia opinie. Pisano przede wszystkim o kategorycznym nakazie solidarności wzajemnej, która zrównoważy i zneutralizuje działania dzielące, rozprasające. W obszernym, poważnym komentarzu polskim powstałym po kongresie wiedeńskim (nie tylko nazwą nawiązywano do wydarzeń 1815 r.) napisano: „Jeżeli Europa ma zachować nadal charakter wielkiego centrum kulturalnego, chociażby już nie – jak dotąd – jedyne, to idea unii jej narodów gospodarczej najpierw, a potem politycznej i kulturalnej, musi prędzej czy później zwyciężyć. Idzie o to, za cenę jakich ofiar narody europejskie odkryją ją i urzeczywistnią. Otóż nie ulega wątpliwości, że spokojna i rzeczowa propaganda tej idei, że stopnio-

²⁵⁵ Szerzej zob. np. K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodniemieckich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*, Wrocław 1991, s. 106 i n.

we zaznajamianie coraz szerszych kół z samym jej istnieniem i treścią najogólniejszą może przyczynić się bardzo znacznie do zmniejszenia tych ofiar”²⁵⁶.

Nieskuteczne próby wprzęgnięcia do ruchu paneuropejskiego czynnych polityków, zwłaszcza z głównych państw europejskich oraz iluzoryczność zasadniczych tez propagowanych przez Kalergiego i jego zwolenników spowodowały, że kongres wiedeński okazał się szczytowym w dziejach ruchu. Sekretarz Generalny Ligi Narodów ignorował „Paneuropeizm”, pracownicy sekretariatu oraz rzecznicy idei ligowej byli mu co najmniej niechętni; dyplomaci niemieccy, brytyjscy i radzieccy²⁵⁷ otrzymali polecenie nie mówienia ani też angażowania rządów.

3.2. Plany Unii Europejskiej, projekt Brianda

Wyłomem, ale i przełomem było powołanie przez Radę Narodową Unii Paneuropejskiej, która obradowała w Paryżu 2 maja 1927 r., min. Brianda na jej honorowego przewodniczącego. W istnej powodzi istniejących i stale powstających stowarzyszeń i organizacji eksponujących współpracę, pokój, sprawiedliwość, miłość bliźniego itp. Unia Paneuropejska stawała się jedną z wielu, coraz trudniej znajdującą wsparcie i oparcie rządów i polityków będących przy władzy. W grupie tej – nielicznej (oprócz Benesa jeszcze kanclerz Austrii Ignaz Seipel) pozycja Brianda była pierwszorzędną. Hołubiony na zachodzie za Locarno, co dało mu Pokojową Nagrodę Nobla, zainicjował i współtworzył sławny pakt z Kelloggim. Był filarem i bodaj najsłynniejszą postacią Ligi Narodów. Wszystko to jednak czynił jako wielokrotny premier i wieloletni minister spraw zagranicznych Francji, która choć wielka, mająca najliczniejszą (ale czy najsilniejszą?) armię na kontynencie nie przestawała rozprawiać o własnym bezpieczeństwie. Nieskuteczne próby pozyskania przez Kalergiego liderów Republiki Weimarskiej oraz pozostawienie poza „paneuropą” imperium brytyjskie jako części odrębnej, otwały możliwość przejścia steru przez Francję. Min. Briand podjął próbę wykorzystania tej sytuacji dla wzmocnienia roli swego kraju, jako lidera na kontynencie zdolnego do przeciwstawienia się imperium brytyjskiemu oraz potędze amerykańskiej. To jeden z powodów silniejszego nacisku na gospodarcze aspekty planów paneuropejskich skoncentrowanych najpierw na sprawie cel czy ochronie przed napływem zamorskich towarów i surowców, w tym zbóż.

²⁵⁶ K. Srokowski, *Unia europejska*, „Przegląd Współczesny” 17 (1926), s. 68. Dziwił się Aleksander Bregman, że projekt nie znalazł w Polsce żywej reakcji. Uważał go bowiem za jedyne pozytywne i twórcze hasło „które można przeciwstawić destrukcyjnemu hasłu rewizji granic”. Dziwił się prasie, która reagowała na dyskusje genewskie nad projektem Brianda w nastroju niechęci, sceptycyzmu, szyderstw nawet. Jej ulubionym frazesem według Bregmana było „pogrzebanie Paneuropy”, tak jakby miał to być sukces Polski. W konkluzji czytamy: „w rzeczywistości nie było podstaw do mówienia o pogrzebaniu idei, tak samo jak nie było podstaw do głoszenia jej sukcesu [...] uczyniono maximum tego co w danych warunkach okolicznościowych można było uczynić”, A. Bregman, *Opinia polska a sprawy zagraniczne*, „Przegląd Współczesny” 29 (1930), nr 10, s. 402.

²⁵⁷ Na kongresie w Wiedniu rosyjskich paneuropejczyków reprezentował były premier Aleksander Kiereński, mieszkający wówczas we Francji.



Popiersie Aristide Brianda wykonane przez Camille Guillaume; reprodukcję wykonano podczas chwilowej obecności postumentu w czytelnicy Archiwum Ligi Narodów w październiku 2017 r.

Przezwycięzenie najważniejszych barier rozwojowych na kontynencie miało ułatwić budowę „europejskich stanów zjednoczonych”. Zwolennicy, ale i krytycy takiej ewolucji, uwzględnili postępującą europeizację Ligi. Jeśli pominąć kwestie ogólne, to na forum genewskim dominowały kwestie bezpośrednio dotyczące państw z Europy, jak np. rozbrojenie czy funkcjonowanie systemu mandatowego. Chociaż podobne problemy były obecne także na innych kontynentach, to jednak ich epicentrum znajdowało się w Europie. Z tego też kręgu cywilizacyjnego rekrutowali się kierownicy stałych organów Ligi – zarówno Sekretariatu, Międzynarodowego Biura Pracy, jak i STSM. Obowiązujące języki oficjalne – francuski i angielski – faworyzowały potencjalnych urzędników z tych państw, położonych w stosunkowo niewielkiej odległości od ich miejsca pracy (Genewa, Haga). Zabiegi o dołączenie hiszpańskiego do języków oficjal-

nych, co miało ściślej związać z Ligą dużą część państw latynoamerykańskich, nie rokowały sukcesu. Projekt stworzenia wewnątrz Ligi tworu odrębnego jako federacji europejskiej jeszcze bardziej umniejszał realność podobnych zabiegów. Nadto jeszcze liczni przeciwnicy dominacji Stanów Zjednoczonych w tej części świata wykorzystującej doktrynę Monroego, dostrzegali pogorszenie położenia swych krajów. Chociaż dochodzenie swych racji w Genewie (jak to pokazywał spór między Boliwią i Paragwajem o Chaco Boreal, który w 1928 r. rozlał się z nową siłą – o czym niżej), było bardzo trudne to jednak, przyjęcie planów paneuropejskich, byłoby całkowitym oddaniem „Panameryki” we władanie Waszyngtonu.

Wielonurtowe dyskusje, raczej dywagacje okalające zyski i zagrożenia wynikające z projektu paneuropejskiego, nabrały nowej siły w związku z przygotowaniem do jubileuszowego Zgromadzenia. Trzeba mówić o dużej ofensywie informacyjno-propagandowej podjętej wówczas we wszystkich agendach związanych z Ligą, o czym jest w ostatnim rozdziale tej książki. Przypominanie i forsowanie pozytywnego obrazu prowadzonych prac na rzecz współpracy i bezpieczeństwa międzynarodowego było jednym z głównych celów sekcji informacyjnej Sekretariatu. W ten stosunkowo masowy ruch wpisywali się politycy, którzy wietrzyli korzyści dla swoich państw lub osobistej kariery.

Wśród nich wyróżniającą pozycję zdobył i zawarował dla siebie Briand. Od wielu lat znajdował się na wiodącym miejscu w rankingu wybitnych polityków francuskich,

bardzo aktywnych także w Genewie. Znalazł się też – o czym wzmiankowano wyżej – wśród nielicznych czynnych polityków europejskich, którzy wspierali projekty Coudenhove-Kalergiego, przyjmując nawet funkcję honorowego przewodniczącego Unii Paneuropejskiej. Jednak briandowska, czy francuska projekcja paneuropy to pojednanie francusko-niemieckie przy ewentualnym wsparciu Włoch, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii oraz położenie głównego akcentu na współdziałanie gospodarcze. Ewolucja ta dla sojuszników Francji była niekorzystna, albowiem te propozycje niebezpiecznie przybliżały się do rewizjonistycznych projekcji Kalergiego. Z tych też punktów widzenia był analizowany w Polsce²⁵⁸.

Progermańskie akcenty w planach Kalergiego min. Briand musiał kontrolować podtrzymaniem współpracy z sojusznikami na Wschodzie (nawet z ZSRR) i południu. Swoimi przymysłami dotyczącymi budowy Stanów Zjednoczonych Europy podzielił się podczas pamiętnej sesji Rady w Madrycie w czerwcu 1929 r. ze Stresemannem. Skoro filarami tego porządku, oprócz Francji i Anglii miały być także Niemcy, to Stresemann oczekiwał przede wszystkim stępienia antyniemieckich postanowień traktatu wersalskiego. Zdecydowanie natomiast – zdaniem Karola Fiedora – rozmówcy godzili się z antyamerykańskim ostrzem takiego aliansu widząc w nim „uniezależnienie się finansowe od potężnego wierzyciela zza oceanu”²⁵⁹.

Spekulacje prasowe o utworzeniu paneuropejskiego związku gospodarczego potwierdziły się w połowie lipca. Jubileuszowe zgromadzenie miała uświetnić propozycja w tej sprawie zgłoszona przez min. Brianda. Łączono ją z potwierdzeniem wiodącej roli Francji w dziele pacyfikacji Europy oraz pierwszorzędnej roli francuskiego ministra. Był na wysokiej fali: właśnie 24 lipca 1929 r. wszedł w życie pakt z jego nazwiskiem w nazwie; 31 sierpnia zakończyły się sukcesem dyskusje w Hadze i przyjęcie Planu Younga; 16 sierpnia uprawomocnił się ważny dla Francji i osobiście Brianda Akt Generalny dotyczący arbitrażu, czyli pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych; od 4 września trwała konferencja poświęcona zmianie statutu STSM, co miało otworzyć drzwi Stanom Zjednoczonym do sądownictwa międzynarodowego związanego z Ligą; 5 września Briand stanął na trybunie X Zgromadzenia.

Mówił jak zwykle pięknie, za co otrzymał gromkie oklaski zwłaszcza publiczności, zabiegającej o uczestnictwo w spotkaniach o podniosłym charakterze. Mówca, udzielając sobie z góry rozgrzeszenia – bo projekt zawiera „jakieś ziarno szaleństwa i brawury”, chciał postawić tylko pierwszy krok na drodze tworzenia „związku federalnego”. Bez dotykania suwerenności żadnego z państw dostrzegał możliwość

²⁵⁸ Zdecydowanej odpowiedzi udzielił w imieniu polskich paneuropejczyków przewodniczący dopiero co zawiązanej sekcji polskiej Andrzej Lednicki. W liście otwartym do przewodniczącego ruchu, którego tekst wydrukowano również w prasie polskiej, położył nacisk na ideę samostanowienia narodów. „Jeśli teraz polska myśl państwowa – pisał Lednicki – formułuje swoje stanowisko na temat znaczenia ujścia Wisły jako warunku egzystencji i rozwoju Polski, to dzieje się to w pełnej zgodności z tym ideałem wolności i z uwzględnieniem prawa Polaków do pracy nad odbudową wolnego kraju. Naród polski w obronie tych fundamentalnych wartości nie będzie szczędzić żadnych ofiar, także ofiary krwi”. A. Lednicki, *Der polnische Standpunkt in der Korridorfrage*, Paneuropa 1927, nr 2, s. 17 i n.; K. Ruchniewicz, *Paneuropa*, s. 59–60.

²⁵⁹ K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy*, s. 143–144.

stworzenia dobroczynnego stowarzyszenia, w najbardziej naglącej dziedzinie gospodarczej. Mówiąc o powstaniu „rodzaju związku federalnego”, apelował o podjęcie tematu i nieformalne sugestie, pozwalające na kontakt w każdym momencie: „dyskutowania o swoich interesach, podejmowania wspólnych decyzji, ustanawiania między sobą więzów solidarności, które pozwolą we właściwym czasie stawić czoło niebezpiecznym sytuacjom, gdyby takie zaistniały. Chciałbym podjąć wysiłek, aby zbudować taki właśnie związek”²⁶⁰.

Podczas spotkania z dziennikarzami Briand mocno akcentował ścisły związek Unii Europejskiej z Ligą, która „do pewnego stopnia” sprawowałaby opiekę nad Unią. Jeśli – relacjonował tę wypowiedź „Journal de Genève” 11 września 1929 r. – powstanie Unia jako „organizacja przyjacielska”, tzn. skupiająca państwa przyjaźnie wobec siebie usposobione, to odciążąłoby to Radę od zajmowania się wieloma sprawami, wymagającymi natychmiastowego załatwienia.

Projekt min. Brianda okazał się ogólnie sformułowaną ofertą dla Europy poszukującej lekarstw imaginujących lepsze czasy. Był też próbą otwarcia nadziei wobec braku postępów w dziedzinie bezpieczeństwa, rozbrojenia, współpracy. Nawet spory na tle traktowania mniejszości narodowych próbowano zmieścić w federacyjnym projekcie z widokami na ich okiełznanie. Odmienne zapatrywania na te i pozostałe kwestie burzące spokój Europejczyków były oportunistycznie wyciszane. Potwierdziło to śniadanie wydane dla 26 liderów delegacji państw europejskich przez min. Brianda 9 września 1929 r. w hotelu Des Bergues, zajmowanym zwyczajowo przez delegację francuską. Znaczyło to, że jest to inicjatywa, która nadal pozostawała w rękach Francji, a nie Ligi. Śniadano w przyjaznej atmosferze. Uzgodniono, że min. Briand skonkretyzuje ofertę i przekaże ją pozostałym rządów. Termin zgłaszania uwag był odległy – kwiecień roku przyszłego.

Nadchodzące do Paryża memoriały zachowały ogólny charakter. Ale i tak Louis Loucheur – autor referatu podsumowującego – z trudem znajdował wspólny mianownik dla 26 odpowiedzi. Tylko dwie z nich, jugosłowiańska i bułgarska, zawierały aprobatę bezwarunkową; pozostałe różniły się, aż po zasadniczo negatywną opinię rządu brytyjskiego. Zredagowano ją w tonie „uprzejmym lecz katerycznym” napisał Jacques de Launay²⁶¹. Bliskie jej były opinie Portugalii, Hiszpanii oraz Szwajcarii, która nadto podkreślała swój szczególny status międzynarodowy, podważający ostrożność oczekiwaną przez społeczeństwo kraju.

Formalna zachęta do prowadzenia dalszych konsultacji wspierała się na zgodnym oczekiwaniu, że Unia nie może kolidować ani uszczuplać kompetencji i utrudniać działalność Ligi Narodów. W opinii nadesłanej z Londynu wręcz domagano się, aby propozycje dotyczące Unii znalazły się w programie najbliższego Zgromadzenia. Coraz bardziej widoczny rozbrat ekonomiczny między Anglią z dominiami a kontynentalną Europą znalazł się pod przemożnym ciśnieniem rozlewającego się światowe-

²⁶⁰ *X Assemblée*, s. 52; L. Jilek, *Experts en études internationales devant le plan Briand*, [w:] *Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéty, s. 355 i n.

²⁶¹ J. de Launay, *Historia tajnej dyplomacji*, s. 160.

go kryzysu gospodarczego. Wraz z nim, niewielkie widoki na powodzenie inicjatywy zdominowanej gospodarczym punktem widzenia, uległy pogorszeniu.

Świadomość mnożących się trudności i rozbieżności obligowała min. Brianda do jednoznacznego wskazania na więzi między Unią i Ligą. W memorandum z 1 maja 1930 r. uwzględniającym nadesłane opinie powiedziano, że w żadnym razie nie chodzi o stworzenie ugrupowania europejskiego poza LN. Wręcz przeciwnie chodzi o zharmonizowanie interesów europejskich pod kontrolą i w duchu LN, o włączenie Unii – jako systemu skromniejszego lecz przez to skuteczniejszego – do systemu powszechnego. Zrealizowanie organizacji federalnej Europy będzie zawsze związane z Ligą Narodów „jako składnik postępu w jej aktywach, z którego nawet narody pozaeuropejskie mogłyby skorzystać”.

Kilkustronicowy projekt europejskiej federacji został zaprezentowany 17 maja 1930 r. na kongresie Unii Paneuropejskiej w Berlinie przez przewodniczącego grupy francuskiej Louisa Loucheur’a. Jego referat został nieco przyćmiony ewakuacją ostatniej strefy nadreńskiej, któremu towarzyszyło ubolewanie z powodu braku widoków na pozbycie się za pomocą Unii ograniczeń kończących „wielką wojnę”. Widoki na to były tym bardziej skromne, że powstający związek regionalny miał być silnie powiązany z Ligą Narodów, która jednak stała na straży systemu utworzonego po wojnie światowej. Widomym znakiem tych więzi było to, że Unię mieli tworzyć tylko członkowie Ligi złączonych umową stwierdzającą „jedność moralną i solidarność państw europejskich” przy pełnym poszanowaniu niepodległości i suwerenności narodowej każdego z państw. Obszary kooperacji europejskiej obejmowały dziewięć podstawowych dziedzin: 1. Gospodarstwo ogólne; 2. Ekonomiczne środki techniczne; 3. Komunikacja i tranzyt; 4. Finanse; 5. Praca; 6. Higiena; 7. Współpraca intelektualna; 8. Stosunki międzynarodowe; 9. Administracja. Zauważono też potrzebę określenia metod owej współpracy z innymi państwami. Podstawę organizacyjną Unii stanowiły dwa organy: 1) konferencja europejska skupiająca wszystkich członków Unii, 2) oraz Stały Komitet Polityczny złożony z „pewnej liczby” członków, jako organ wykonawczy. Przewidziano także istnienie sekretariatu jako organu pomocniczego²⁶².

W opracowanej przez rząd francuski propozycji widniała zachęta do uznania przez wszystkich pozytywnego wpływu porozumienia europejskiego na każde państwo z osobna i kontynentu jako całości. Nie wymieniono z nazwy żadnego państwa (poza Francją jako inicjatora) ani innego kontynentu poza Europą. Oferowano i zakładano pozytywne i twórcze relacje zarówno z Ligą Narodów (w której widziano funkcję kontrolną), jak i wszelkim „organizacjom etnicznym na innych kontynentach”. Europa „wybawiona od stałej groźby konfliktów” mogłaby pociągnąć za sobą ogólny rozwój systemu arbitrażu i bezpieczeństwa oraz upowszechnienie „polityki gwarancji międzynarodowych, zainaugurowanej w Locarno...”²⁶³.

²⁶² *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 170; cały tekst liczy 12 stron, tamże, s. 168–179; polskie tezy w sprawie Unii z czerwca 1930 r., tamże, s. 180–183; memorandum do wiadomości przekazano również rządowi Turcji i ZSRR.

²⁶³ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 176.

Wzmiankę tę, bodaj najbardziej „francuską” w całym dokumencie, która łączy bezpieczeństwo i arbitraż z gwarancjami międzynarodowymi w domyśle *status quo* trudno uznać za zielone światło dla całej inicjatywy. Nadto jeszcze spływającym do Paryża kolejnym opiniom (oczekiwano na nie do 15 lipca 1930 r.) towarzyszyły wydarzenia powiązane z kryzysem gospodarczym; wzmagało to spory i obawy o silnych refleksach społecznych. Poszczególne rządy wpisywały nową formę organizacyjną Europy w doświadczenia, interesy i oczekiwania własne. Zarazem dyskusje prowadzone wówczas w stolicach europejskich mogą stanowić dobrą podstawę dla oceny ich planów i oczekiwań. Dla ich poznania należałoby zagłębić się w prace przygotowawcze zainteresowanych rządów (w tym konsultacje międzyresortowe), uwzględnić treść narad, korespondencji, a na końcu dopiero treść odpowiedzi przekazanej do Paryża. W sumie w grę wchodziło *dossier*, o cyzelowanej i zmieniającej się treści, zdominowanej w opracowaniach finalnych pilnowaniem własnych interesów oraz potrzebą werbalnego „dogodzenia” innym. Stąd dominacja ostrożności i ogólnikowości.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 8 września 1930 r., na dwa dni przed rozpoczęciem XI Zgromadzenia, odbyło się spotkanie europejskich członków Ligi. Zgodzono się, że projekt powiązany dotąd z inicjatywą rządu francuskiego, zostanie uznany jako interesujący całą Ligę, a nie tylko jej członków z Europy. Dlatego min. Henderson oraz włoski minister Dino Grandi uważali, że cała sprawa powinna zostać przedstawiona Zgromadzeniu bez żadnych sugestii i jakiegokolwiek uzgodnionego stanowiska państw europejskich. W tej sytuacji przyjęta rezolucja mogła być tylko bardzo ogólna – nie zawierała żadnego programu ani w niczym nie wiązała państw europejskich na przyszłość. Podkreślano wszakże, że współpraca państw europejskich ma być urzeczywistniona w pełnym porozumieniu z Ligą Narodów i poszanowaniem wszystkich zasad Paktu²⁶⁴.

Minister Briand przedstawił kwestię Unii na XI Zgromadzeniu 11 września 1930 r. Wola sukcesu wymuszała omijanie propozycji szczegółowych, wywołujących z reguły kontrowersje. Taka też była dyskusja i rezolucja. Jej najważniejsze stwierdzenie sprowadzało się do tego, że planowana Unia musi pozostać w Lidze i działać zgodnie z jej Paktem. Tym samym pierwotny projekt tworzenia europejskiej Ligi Narodów (na wzór już istniejącej, z własnymi organami) został zarzucony. Dalsze prace powierzono specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli wszystkich europejskich członków Ligi. Poruczono jej przygotowanie na kolejne Zgromadzenie raportu uwzględniającego będące w dyspozycji Sekretariatu dokumenty. Widoczna tendencja zmierzająca do odroczenia debaty wyziera z pomysłu, aby jej przewodniczącym został Briand, który do współpracy zaprosił sir Erica Drummonda w roli sekretarza. Commission d'étude pour l'union européenne planowano zwołać w styczniu roku przyszłego. Do tego czasu jej sekretarz miał przekazać dokumenty oraz sugestie mogące być przedmiotem zainteresowania państw europejskich, także nie będących członkami Ligi.

²⁶⁴ Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 84. Actes de la Onzième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Genève 1930 (cyt. dalej XI Assemblée), s. 36 i n.; *Annuaire*, 1931, s. 332 i n.

Jednakże ta ostatnia sprawa – jak niemal wszystkie będące na wokandzie – wzbudziła kontrowersje. Przeciągnęły się one aż do stycznia roku przyszłego, kiedy 16 stycznia odbyła się II sesja Komisji Studiów. Zaproszenie Islandii, Turcji i ZSRR (później także Wolnego Miasta Gdańska) zajęło delegatom sporo czasu. Pozytywny wniosek forsował min. Julius Curtius wspierany przez włoskiego ministra Grandiego i mniej zdecydowanie przez Hendersona. Przeciwni byli przedstawiciele Norwegii, Rumunii, Jugosławii, Szwajcarii, a także Briand – jako przewodniczący komisji. Dla rozwiązania powstałego dylematu utworzono podkomisję złożoną z 4 „tuzów”: Brianda, Curtiusa, Grandiego i Hendersona (można powiedzieć mały „Pakt Cztereich”). Dopiero w przeddzień zakończenia II sesji Komisji Studiów, tj. 20 stycznia 1931 r. wydano komunikat mówiący o zaproszeniu wspomnianych państw do „zbadania kryzysu światowego w zakresie interesującym zespół państw europejskich”²⁶⁵.

Wyeksponowanie sprawy kryzysu, jako uzasadnienia dla zaproszenia państw nie będących członkami Ligi wynikało z rosnącej presji trudności gospodarczych uznawanych powszechnie za pierwszorzędne. Z drugiej strony sprawy gospodarcze wydawały się mniej gorące w sensie politycznym. Wyciszeniem nawarstwiających się emocji był też zainteresowany Briand (i jego najbliżsi współpracownicy) w związku z wyborami prezydenta republiki, które zostały wyznaczone na 13 maja 1931 r. Kandydatura min. Brianda na to stanowisko miała w Genewie licznych zwolenników; wybór uchodził za pewny.

Wychodząc naprzeciw potrzebom kampanii wyborczej, planowane na 5 maja 1931 r. spotkanie Komisji Europejskiej zostało przełożone na 15 maja. Zmieniono również datę posiedzenia Rady z 11 na 18 maja. Wszystko na nic. Wybór na prezydenta Paula Doumera, zupełnie poza Francją nieznanego polityka był szokiem, także dla dużej części Francuzów, którzy krytykowali decyzje Zgromadzenia Narodowego. Przeważyły głosy prawicy, która miała za złe Briandowi ustępstwa na rzecz Niemiec, w tym świeże w Hadze, „genewską nadgorliwość” i zaawansowany wiek (miał 69 lat). Wybór przewodniczącego senatu, zresztą o 4 lata starszego, byłego ministra skarbu w dwóch gabinetach Brianda, bardzo przegranego osłabiło, w sensie osobistym i politycznym²⁶⁶.

Chociaż Briand pozostał na swym stanowisku w rządzie utworzonym przez Pierre Lavalą, to jednak mocno zelżał forsowany projekt unii. Podczas III posiedzenia Komisji Studiów (15–21 maja 1931) Briand na wniosek Hendersona pozostał jej przewodniczącym. Chociaż potwierdził, że „genewska” polityka Francji nie ulegnie zmianie, to jednak obrady zdominowała tendencja do odsuwania kwestii spornych. Sięgnięto do znanej metody prowadzenia rozmów w gremiach eksperckich, głównie

²⁶⁵ PIPaZ, nr 9, 10.03.1931, s. 217. Od głosu wstrzymały się delegacje Norwegii, Belgii, Jugosławii, Hiszpanii, Holandii, Szwecji, Danii i Szwajcarii, które uznawały zaproszenie za przedczesne; zob. *Commission d'étude pour l'Union Europeene. Proces-verbal de la deuxième session de la Commission tenue à Genève du 16. au 21 janvier 1931*, Genève, le 16 février 1931, s. 67.

²⁶⁶ Zwycięstwo Doumera – długoletniego gubernatora generalnego w Indochinach i przewodniczącego Senatu francuskiego – wprowadziło go na karty historii powszechnej, także jako ofiarę zamachu wykonanego przez rosyjskiego anarchystę po niespełna rocznym urzędowaniu; zamachowca zgilotynowano 14 września 1932 r.

ekonomicznych, co z kolei wymuszało konsultacje z miarodajnymi politykami poszczególnych delegacji, mającymi „na głowie” liczne, daleko ważniejsze sprawy dotyczące ich kraju bezpośrednio. Przedłużano pozorny żywot Komisji Studiów, tworząc „podkomisję koordynacyjną”, która odroczyła swe prace do 31 sierpnia²⁶⁷. Tuż przed otwarciem XII Zgromadzenia zdołano 3 września 1931 r. uporać się z agendą spraw wymagających przeanalizowania. Pogrupowano je w następujące działy: 1. Stosunki ekonomiczne i organizacja przemysłu; 2. Zagadnienia kredytu; 3. Sprawy rolne; 4. Bezrobocie; 5. Pakt o nieagresji ekonomicznej; 6. Łączność z organizacjami doradczymi LN²⁶⁸.

Powszechna świadomość postępującego wypalania i uwiądnięcia idei unii europejskiej obejmowała także szeroko rozumiane środowisko genewskie. Stosunek Ligi, wyrażony przez najwyższych rangą urzędników Sekretariatu był pozytywny, ale też bardzo ostrożny. Wprawdzie sir Eric Drummond przyjął funkcję sekretarza w Komisji Studiów powołanej przez Zgromadzenie, a jego zastępca Yōtarō Sugimura z Japonii, sprawie tej poświęcił niemal cały wstęp do popularnego, wręcz podstawowego wademekum wiedzy o Lidze *Annuaire de la SdN*, który sygnował 19 czerwca 1931 r., to jednak zaangażowanie było powierzchowne. Sugimura pojawienie się Komisji Studiów uznał za poważne wydarzenie w dziejach Ligi oraz przejaw dążenia do zwiększenia aktywności państw europejskich w poszukiwaniu rozwiązań praktycznych. Odnosił też obawy dotyczące uniwersalności organizacji oraz problem konfliktu interesów między poszczególnymi grupami kontynentalnymi. Skoro jednak Komisja Studiów jest integralną częścią Ligi, to jej pozaeuropejscy członkowie mogą w dowolnej chwili wprowadzić skuteczną kontrolę w celu ochrony interesu ogólnego. Miało to odsuwać obawy, że Europa mogłaby funkcjonować w izolacji. Wyraził też przekonanie, że działalność Komisji Studiów nieuchronnie zwiększy aktywność Ligi, zarówno w wymiarze globalnym jak i kontynentalnym²⁶⁹.

Tekst ten pokrywał się z nastrojami w Genewie. Ankieta przeprowadzona w grudniu 1930 r. na polecenie Sekretarza Generalnego w poszczególnych sekcjach Sekretariatu dała skromne wyniki. Podkreślano, że zagadnienia, którymi się Liga dotąd zajmowała wyłącznie w płaszczyźnie europejskiej ograniczyły się do spraw transportu i higieny. Zmodyfikowano więc pytania prosząc pracowników Sekretariatu o odpowiedzi: 1. Jakież są sprawy, które w pierwszym rzędzie interesują państwa europejskie; 2. Które sprawy wymagają przede wszystkim skoordynowanej akcji państw europejskich. Jednak i ta runda pytań nie mogła zadawać. Pracownicy Sekretariatu chcieli skupić uwagę na sprawach gospodarczych, których zaawansowanie negocjacyjne było niewielkie. Odnosiło się to np. do kredytów rolnych, międzynarodowego transportu energii elektrycznej (forsowanego przez Belgów), porozumienia się ofi-

²⁶⁷ Materiały dotyczące prac III sesji to książka licząca ponad dwieście stron, opracowana jako separatum, zob. *Commission of Enquiry for European Union. Minutes of the third session. Held at Geneva from May 15–21 1931*, Geneva 1931; także *Report by the Secretary – General to the Assembly on the work of the Commission of Enquiry for European Union*, Geneva 1931, s. 21.

²⁶⁸ Dobre omówienie: PIPaZ, nr 37, 22.09.1931, s. 939–944.

²⁶⁹ *Annuaire*, 1931, s. IV–V.

cialnych biur prasowych w celu poprawy relacji i eliminowania propagandy szkodliwej dla pokoju²⁷⁰.

Wśród urzędników Sekretariatu, w ogromnej przewadze Europejczyków, dominowało przekonanie, że Liga Narodów – mimo wszystko – jest gwarantem pokoju i powojennego ładu. Dlatego posadowienie w niej paneuropejskiego projektu oznaczało stworzenie instytucji konkurencyjnej, rozsadzającej LN od środka. Nie przekonywała ich przytaczana wyżej opinia Yōtarō Sugimury i Brianda, że symbioza Paneuropy i Ligi wzmocni tę ostatnią i otworzy nowe możliwości rozwoju i lepsze perspektywy.

Jeśli w toku debat o planach unii w ciągu kilkunastu miesięcy 1930/1931 r. mówiono i pisano w prasie centrowo-lewicowej z umiarkowanym optymizmem, to sytuacja uległa zmianie po klęsce Brianda w wyborach na prezydenta republiki. Głównie mówiono o fiasku politycznie motywowanej próbie budowy bezpieczeństwa Europy na podstawie geograficzno-kontynentalnej²⁷¹. Stanowisko to opierano także na wręcz deprymujących efektach rozlicznych pertraktacji dotyczących współdziałania na polu gospodarczym. Im głębszy i bardziej rozległy kryzys ekonomiczny, tym żyźniejsza gleba dla rozwoju partykularyzmów, egoizmów, nacjonalizmów. Interesy lokalne, krajowe, regionalne, kontynentalne podsyciała rywalizacja w obrębie gospodarek przemysłowych, rolniczych i branż oraz coraz bardziej wpływowych i sprawniejszych grup lobbujących. Sprzeczne interesy, szczególnie widoczne w antagonistycznych ułożonych relacjach w Międzynarodowej Organizacji Pracy, gdzie ścierali się przedstawiciele pracodawców i pracobiorców, dodatkowo utrudniały znalezienie efektywnego konsensusu, możliwego do zaakceptowania także przez rządy.

3.3. Problemy współpracy gospodarczej: rozbrat teorii i praktyki, nadziei i możliwości

Aktywność LN w świecie polityki była w zasadniczej części uwarunkowana wolą państw ją współtworzących. Jednak zależność tą uwypuklają – bodaj jeszcze bardziej wyraziście – inicjatywy nowych relacji w świecie gospodarki. Kwestie z tym związane „wciskały” się we wszelkie szczeliny życia międzynarodowego. Oprócz uwarunkowań dominujących w innych obszarach życia politycznego i społecznego, w przypadku gospodarki i ekonomii dochodzi kolejny – wszechobecne dążenie do zysku. W czasie wojny wzrosła niepomniernie świadomość wagi i znaczenia gospodarki dla rozwoju globalnego życia międzynarodowego. Nie sposób było ją pominąć w Pakcie Ligi ani w innych dokumentach kończących wojnę. W części były one przesiąknięte odwetem i strachem, ale także nadzieją na budowę „nowego świata”. Pakt Ligi wskazywał ten kierunek za pomocą rozważnych i oszczędnych określeń, przesyconych

²⁷⁰ PIPaZ, nr 49, 23.12.1930, s. 1363.

²⁷¹ Zgromadzenie co rok przedłużało mandat Komisji Studiów wpisując jej sprawozdanie – z coraz widoczniej teoretycznych debat – w porządek obrad, ostatni raz 23 września 1938 r.; *Petit Manual de la SdN*, 1939, s. 232.

wszakże humanistyczną frazeologią. Liga jako ciało *par excellence* polityczne miała zważać na generalny kierunek ewolucji życia gospodarczego. Miała badać i przewidywać zagrożenia w skali powszechnej, jeśli mogły one wpłynąć na bezpieczeństwo świata.

Problemy codzienne i „przyziemne”, stanowiące oś relacji między światem pracowników i pracodawców, twórcy systemu wersalskiego powierzyli Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP). Za wskazówkę dotyczącą jej miejsca w całej tworzonej strukturze może posłużyć brak wzmianki o MOP w tekście Paktu Ligi. Ten fundamentalny dla całej struktury dokument pomija milczeniem jedną z dwóch autonomicznych części, stanowiących pospołu LN. Instytucję MOP opisaną w 30 artykułach, ulokowano w traktacie wersalskim jako część XIII, zatytułowaną „Praca”.

Ta zaakcentowana dwoistość obecności spraw gospodarczych i społecznych ulokowanych w organach Ligi oraz MOP nie pozostawała bez wpływu na społeczną recepcję aktywności całej instytucji genewskiej. Przeciętny obywatel zadawał sobie pytanie po co jest potrzebna specjalna organizacja zajmująca się „pracą” skoro jest Liga Narodów, mająca bardzo rozbudowany art. 23 Paktu? Obowiązywał on jak wszystkie inne, regulując działalność całej maszynierii ligowej, ze Zgromadzeniem i Radą na czele. Ich sprawne działanie, z licznymi organizacjami pomocniczymi, komisjami, komitetami itd w dużym stopniu zależało od sprawności stale działającego Sekretariatu. Bieżącą pracę wykonywały stałe sekcje, które z jednej strony były częścią Sekretariatu Ligi jako całości, z drugiej zaś – działającym w permanencji sekretariatem organizacji technicznych. Dotyczyło to trzech organizacji: komunikacji i tranzytu, ekonomicznej i finansowej oraz higieny. Art. 23 Paktu zobowiązywał też Ligę do uwzględniania problemów natury technicznej, które mogą prowadzić do rozwoju konfliktów politycznych. Za pomocą organizacji technicznych i pomocniczych LN miała zapobiegać rozwojowi niekorzystnych tendencji, które mogłyby przerodzić się w konflikty polityczne. W tym artykule Paktu wymienia się liczne, bardzo obszerne pola działania dotyczące warunków pracy, nadzór nad handlem – kobietami, dziećmi, opium, a także bronią, wolnością – komunikacji, tranzytu, sprawiedliwego traktowania handlu oraz „słusznych i ludzkich warunków pracy dla mężczyzn, kobiet i dzieci”. W całym Pakcie Ligi była to jedyna wzmianka o „pracy” jako o kategorii społecznej, ale bez kontekstu gospodarczego.

Pominięcie w Pakcie Ligi istnienia MOP było tym bardziej wyraziste, że członkostwo w Lidze było powiązane w sposób formalny z obecnością w MOP, finansowanego ze wspólnej ligowej kasy. Podobny status finansowy w ramach Ligi miał Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, któremu poświęcono jednak osobny, 14 artykuł Paktu.

Twórcy Ligi potraktowali międzynarodowe stosunki gospodarcze przede wszystkim jako element globalnego porządku, o ile wpływały na bezpieczeństwo międzynarodowe oraz przeciwdziałały konfliktom. W tym kontekście odczytywać trzeba widniejące w art. 23 Paktu zadania Ligi zapewnienie „słusznych i ludzkich warunków pracy”. Nie przypadkowo w artykule tym, aż trzy razy pojawia się określenie handel. Jest on obecny przy okazji wolności komunikacji i tranzytu, w kontekście sprawiedliwego handlu przewidzianego dla wszystkich członków Ligi oraz nadzoru nad hand-

lem bronią i amunicją, ale tylko wobec tych, wobec których kontrola taka „będzie konieczna dla powszechnego dobra”.

Ogólnikowe, hasłowe sformułowania Paktu w sprawach międzynarodowej współpracy gospodarczej wskazywały na założony u zarania podział ról w ramach Ligi Narodów. Jej jądro – z głównymi organami, a więc Zgromadzeniem, Radą i Sekretariatem – miało zajmować się sprawami politycznymi w obszarze bezpieczeństwa (a więc i rozbrojenia) oraz czuwać nad relacjami międzypaństwowymi, służyć rozjemstwem, a w razie potrzeby także opiniami doradczymi lub wyrokami STSM. Inne sprawy, w tym właśnie gospodarcze, były ważne, jeśli mogły wpłynąć lub zagrozić realizacji celów pierwszorzędnych.

Z tak rozumianej roli LN w świadomości polityków – identyfikowanych lub identyfikujących się z nią – stopniowo wykształciło się przekonanie, że Liga ma nie tylko prawo, ale powinność zajmowania się całokształtem międzynarodowych stosunków gospodarczych. Zawsze jednak miało to być element tylko okresowo ważny względem centralnego – pokojowego współżycia narodów. Skoro konflikty, spory nawet rywalizacja na polu gospodarczym noszą w sobie zarodek wojny, to pozytywne rozwiązania mogą wymusić nadrzędność „gospodarki światowej” nad „gospodarką narodową”. Dalekosiężnym celem działalności LN w tych obszarach miało być dokonanie „podziału pracy” w skali globalnej, odstąpienie i porzucenie wszelkich tendencji autarkicznych oraz dominującego dotąd dążenia do powiększania indywidualnego dobrobytu narodów. Regulatorem miała być skoordynowana i doskonale zorganizowana wymiana handlowa oraz wzajemnie się ząbwiący podział pracy.

Projekcja ta odzwierciedlała poglądy i oczekiwania twórców Ligi, którzy odwzorowywali sposób myślenia państw uprzemysłowionych. Były one nie tylko zainteresowane odtworzeniem przedwojennego podziału pracy i zbytu, ale także zapewnieniem nad życiem ekonomicznym państw nowo powstałych, które cechowała monokultura surowcowa czy rolnicza. One też były siłą napędową walki z systemem celnym, który uprzywilejowywał obrót towarów wysoko przetworzonych.

Cła stały się bodaj głównym frontem międzynarodowego starcia gospodarczego, w którym LN stanowiła jedną z aren, ważną głównie z propagandowego punktu widzenia. Liczne państwa o słabej i zacofanej strukturze gospodarczej, w tym także nowo powstałe, zmuszone były do obrony własnej produkcji jako fundamentu (zawsze elementu) ich suwerenności. Państwa te skore były też do rozwijania „nacjonalizmu gospodarczego” (różne warianty porzekadła „swój do swego po swoje”). Przemozna pogoń za zyskiem w twardej walucie była widoczna w rozpowszechnionym dumpingu, funkcjonującym zresztą także w państwach o ustabilizowanej strukturze gospodarczej. Sytuacja europejskich państw rolniczych ulegała pogorszeniu przez zwiększający się napływ towarów zamorskich, głównie surowców – cukru z Kuby, mięsa i zboża z Argentyny oraz innych państw tego regionu, a także dalekiego Wschodu.

Kwestie gospodarcze obecne w LN odzwierciedlały również rywalizację o możliwie najwyższą pozycję w obiektywnym i subiektywnym rankingu świata. Dobitnie pokazała to sytuacja Wielkiej Brytanii, która została wyparta w czasie wojny z niektórych rynków zamorskich przez Stany Zjednoczone i Japonię. Postępowała też zmia-

na relacji gospodarczych z dominiami²⁷². Wielka Brytania w obronie własnych interesów nie uchylała się od rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi i to na „jej” terenie. W sierpniu i wrześniu 1929 r. w Buenos Aires przebywał lord d’Abernon na czele misji mającej doprowadzić do umowy ochraniającej interesy brytyjskie w Argentynie. Chodziło o zatamowanie spadku brytyjskich aktywów kapitałowych nadal dominujących (300 mln funtów), ale „wypychanych” przez kapitał Stanów Zjednoczonych. Cel został osiągnięty w traktacie Oyhanarte-d’Abernon. Rząd argentyński przystał na politykę interwencjonizmu państwowego faworyzującego interesy Londynu. Było to o tyle zrozumiałe, że Wielka Brytania była największym odbiorcą argentyńskich towarów rolno-spożywczych (poza kawą) nie mających w praktyce dostępu do Ameryki Północnej, odgradzonej od świata cłami protekcyjnymi. Myślą przewodnią traktatu była wzajemność: „kupuj od kupującego od nas”²⁷³.

Rywalizacja w świecie gospodarczym dopełniała silniejsze – niż się na ogół sądzi – kontrowersje brytyjsko-francuskie. Osią i terenem sporów były Niemcy. Powszechnemu przekonaniu Wyspiarzy o nierealności wielu zapisów traktatu wersalskiego (a także z pozostałymi państwami pokonanymi) przeciwstawiali Francuzi rygorystycznie pojmowane hasło „Szwab zapłaci”. Miało to oddalić strach przed niemieckim rewanżem, co stopniowo prowadziło do rozwoju „mentalności Linii Maginota”. W procesie tym trudną do przecenienia rolę odegrały postanowienia osiągnięte w Locarno. Rokowania prowadzone wytrawną ręką Chamberlaina znalazły w Briandzie gorliwego zwolennika. Tekę ministra spraw zagranicznych trzymał w rządzie Poincarégo (1926–1929), który należał do najdłuższych w międzywojennej Francji. W tle dokonujących się zmian o charakterze gospodarczym i społecznym było opuszczenie w połowie 1925 r. przez wojska francuskie i belgijskie okupowanego Zagłębia Ruhry. Całkowite niepowodzenie tej operacji antyniemieckiej uwypukliło konieczność ścisłej współpracy włączonych do Francji Alzacji i Lotaryngii z dostawcami niemieckiego węgla koksującego z Zagłębia Ruhry. To biznes wymusił francusko-niemiecki traktat handlowy podpisany 17 sierpnia 1927 r., którego beneficjentem okazała się gospodarka niemiecka. Dokonało się to *de facto* bez oglądania się na trwającą wówczas polsko-niemiecką wojnę celną, mającą zrujnować gospodarkę najważniejszego sojusznika Francji na Wschodzie Europy²⁷⁴.

Postępująca międzynarodowa aktywność oraz rosnąca pozycja Niemiec znajdowały silne odbicie także na polu gospodarczym realizowanym pod szyldem LN.

²⁷² Powojenna tendencja do wprowadzenia imperialnej taryfy preferencyjnej napotykała na opór Londynu, gdzie odmawiano uprzywilejowania członkom wspólnoty dla ich produktów.

²⁷³ Harold F. Peterson (*Argentina and the United States 1810–1960*, Suny Press 1964, s. 357), podkreśla wykorzystanie przez stronę brytyjską przedłużających się negocjacji Argentyny ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie warunków budowy linii kolejowej. Kredyt brytyjski – obciążony znacznie większymi kosztami dostaw towarów – uwzględniał jego spłatę dostawami mięsa i zboża. Zamach stanu z 6 września 1930 r. generała José F. Kriburu uniemożliwił ratyfikację traktatu mającego nie tylko w Ameryce, ale i w dominiach wpływowych przeciwników.

²⁷⁴ S. Kowal, *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995; zob. też wiele niezmiennie cennych uwag: J. Krasuskiego, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 210 i n.; P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna*, s. 64 i n.

Był to proces najeżony licznymi przeciwnościami tkwiącymi w samej istocie relacji dwu- i wielostronnych zdominowanych przez indywidualnie pojmowane korzyści. Wszelkie próby generalnych regulacji w obszarze produkcji i wymiany były (i są) traktowane jako zamach na suwerenność każdego państwa układającego dwustronnie stosunki gospodarcze z myślą o lepszej pozycji dla siebie. Start Ligi Narodów do porządkowania powojennych relacji gospodarczych był dodatkowo utrudniony przez kategoryczną odmowę Stanów Zjednoczonych wszelkich kontaktów z Genewą. Poza jakąkolwiek dyskusją w Lidze były też rozliczenia finansowe z tytułu udzielonych w czasie wojny pożyczek. Sprawy te, podobnie jak i spory związane z reparacjami, zostały wyłączone z – bądź co bądź – publicznych debat ligowych. Zostały one zarezerwowane dla najbardziej zainteresowanych, wśród których najważniejszą rolę spełniali przedstawiciele kapitału – tak prywatnego, jak i państwowego.

Trwającym kilka lat przetargom towarzyszyły zabiegi o wprzęgnięcie Ligi w rydwan własnej polityki gospodarczej, indywidualnych oczekiwań mocarstw (o interesach globalnych i regionalnych), ogółu państw, grup interesów, karteli... Grupa państw uprzemysłowionych, z Francją na czele, za najlepszą formę uzdrowienia życia gospodarczego w skali powszechnej uznawała porozumienia prywatnych wytwórców. Jednak idea kartelizacji nie miała w środowisku ligowym wielu zwolenników. Obawiano się sztucznej wyżki cen, dyktatu wobec branż z państw słabszych, wyzysku pracowników, braku kontroli itd. Przeciwnicy kartelizacji chcieli ożywienia światowej gospodarki poprzez położenie nacisku na międzynarodową wymianę handlową. Liderem tej koncepcji była Wielka Brytania, ze swoją tradycją „właścicielki mórz” i importera towarów kolonialnych. Dla tej grupy państw rolę szczególnie ważną, wręcz centralną spełniały wspomniane już cła, które mogły spowodować, że między ceną producenta a ceną finalnego odbiorcy rozciągała się przysłowiowa przepaść (doświadczenia tzw. szlaku jedwabnego).

Nie kończące się dysputy dotyczące tworzenia uniwersalnie korzystnego systemu celnego zajęły różnym gremiom ligowym ogrom czasu. Wysiłki były nieproporcjonalne do efektów. Skoro cła stały na straży własnej produkcji i były strzeżonym elementem suwerenności – zwłaszcza pojmowanej fundamentalistycznie – to poszukiwanie „złotego środka” w tym obszarze raczej się oddalało. Można dyskusję na ten temat – czy to na forum Ligi Narodów, czy w relacjach dwustronnych – uznać za barometr rejestrujący wolę i potrzebę (konieczność) znalezienia pozytywnego rozwiązania przez strony. Po stokroć świat przekonywał się jednak, że straty materialne państw i narodów lokowane były na odległych miejscach. Dowodzą tego w pierwszym rzędzie wojny – wszystkie wojny.

Naciski na podjęcie na forum Ligi spraw dotyczących kooperacji gospodarczej były od początku widoczne i rosły. W atmosferze traktowania nowej organizacji jako lekarstwa na wszelkie (tym bardziej najważniejsze) dolegliwości powstającego porządku międzynarodowego, oczekiwania poprawy stosunków gospodarczych było duże i zrozumiałe²⁷⁵. Dotkliwa była zwłaszcza anarchia w dziedzinie finansów.

²⁷⁵ Uwagi w tej części pracy są rozwinięciem i dopełnieniem kwestii omawianych w książce *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 301 i n.

Hiperinflacja rujnowała życie gospodarcze wielu państw i odbierała nadzieje jednostkom. Ich oczekiwania na bezpośrednią pomoc Ligi były jednak pozbawione podstaw. Pracownicy sekcji Sekretariatu Ligi (będącej stałym sekretariatem dla organizacji ekonomicznej i finansowej, znajdującej się w grupie technicznych) współdziałali w opracowaniu zasad pomocy finansowej, a następnie sprawowali nad nią merytoryczną kontrolę. Znaczyło to, że Liga żadnych kredytów nie udzielała oraz, że nie każda prośba adresowana do Genewy o pomoc w reanimacji państwowych finansów lub innych sektorów życia gospodarczego była uwzględniana czy nawet popierana. Zawily na ogół proces, od gromadzenia kapitału państwowego bądź prywatnego, do sfinansowania kredytu przeplatał się z moralnymi gwarancjami Ligi, które nie były wyłączone od ocen obejmujących nie tylko korzyści (zyski stron), ale i straty, choćby w formie kosztów, koniecznych dla przeprowadzenia operacji.

Komitet Finansowy wnikliwie badając płynące z różnych stron wnioski, uznał się za kompetentny jedynie wobec państw, których destabilizacja gospodarcza (głównie finansowa) mogłaby wpłynąć negatywnie na sytuację w skali szerszej. Znaczyło to, że pomoc ze strony Ligi spełniała rolę usługową wobec jej pierwszorzędnego zadania – zapewnienia pokoju. Założenie to znalazło zastosowanie w przypadku dwóch najgłośniejszych sanacji dotyczących Austrii i Węgier. Ówczesni i współcześni zaliczyli te operacje do najchlubniejszych w dziejach Ligi. Nie można jednak zapomnieć, że liderami akcji pomocowej realizowanej pod sztandarem Ligi Narodów byli bankierzy silnie powiązani z różnymi instytucjami finansowymi, zwłaszcza Bank of England. Komisarze, którzy z ramienia Komisji Finansowej Ligi (ale od niej niezależni) nadzorowali stabilizację finansów w Wiedniu i Budapeszcie, występowali w charakterze dyktatorów i egzekutorów. Raz po raz padały zarzuty, że aparat finansowy przydzielony w godowe szaty Ligi ma (miał) na uwadze głównie zyski pożyczkodawców, a nie państwa sanowanego. Kiedy rząd węgierski w czerwcu 1924 r. ogłosił, że nie będzie mógł obsłużyć zapadającej 1 sierpnia raty pożyczki gwarantowanej przez Ligę Narodów, trustees pożyczki (wśród nich sir Henry Strakosch) ogłosili nałożenie sekwestru na zastawione dochody skarbowe. Dochody te – cła, monopol tytoniowy i solny, akcyza na cukier – stanowiły 30% budżetu węgierskiego i ponad sześć razy przewyższały sumę potrzebną dla obsługi pożyczki²⁷⁶.

Rokowania prowadzone w Genewie musiały uwzględniać będące na finiszu rozmowy w sprawie tzw. Planu Dawesa. Wiemy już, że Liga była z nich wyłączona. Na szczęście! W anglosaskim tandemie świata finansowego główną rolę odgrywali politycy i bankierzy Stanów Zjednoczonych. Sprzyjały im stale ponawiane (raczej reanimowane) nadzieje na wprzęgnięcie Ameryki w sprawy europejskie. Spośród „wielkich” zabiegała o to zwłaszcza Francja, borykająca się z poważnymi trudnościami finansowymi. Obejmowały one także spłatę długów z czasów wojny, co wymuszało zapożyczenie się w bankach J.P. Morgan & Company²⁷⁷. Trwające niemal cały rok negocjacje z bankami amerykańskimi w roli głównej były reklamowane jako

²⁷⁶ P. Berger, *The League of Nations and Interwar Austria: Critical Assessment of a Partnership in Economic Reconstruction*, „Contemporary Austrian Studies” 11 (2003), s. 73 i n.

²⁷⁷ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 197 i n.

operacja wybitnie techniczna i apolityczna. Faktycznie jednak okalała ją polityka, nie tylko uczestniczących w negocjacjach, ale także innych, którzy także poszukiwali zagranicznych kapitałów. Celem nadrzędnym był kompromis między Francją i Niemcami w celu przyłączenia gospodarki niemieckiej do krwioobiegu europejskiego. Podtrzymywane we Francji nadzieje, że ich ustępstwa spowodują jednoczesne zbliżenie się Stanów Zjednoczonych do Ligi pozostały nadziejami.

Sanacja finansowa Niemiec była największym przedsięwzięciem gospodarczym międzywojnia. Negocjacje i osiągnięte wyniki wskazywały, że na rynku finansów międzynarodowych ujawnił się operatywny partner likwidujący pierwszoplanową pozycję Bank of England. Instytucje takie jak banki i domy aukcyjne, działające pod kierownictwem Federal Reserve Bank stały się alternatywą dla Komitetu Finansowego LN, który został zmuszony do rezygnacji ze zbyt uciążliwych warunków towarzyszących kredytom. Wymownie świadczyły o tej zmianie dyskusje na temat tzw. drugiej pożyczki greckiej, ściśle powiązanej z toczącą się wymianą ludności greckiej, tureckiej i bułgarskiej²⁷⁸.

Wbrew pierwotnym założeniom znaczenie spraw gospodarczych w Lidze rosło. Wzmagały je oczekiwania społeczne upatrujące profitów z rozwoju wzajemnie korzystnej, wymiernej współpracy. Frazeologia towarzysząca LN znajdowała ujście w nadziei lokowanej w przyszłości. Baczenie w przyszłość było tym bardziej niezbędne, że pierwsze wielkie inicjatywy genewskie o politycznym charakterze, oferujące poczucie bezpieczeństwa w rozbrajającym się świecie, to gruzowisko. Więcej nawet – upadkowi osławionego protokołu genewskiego z 1924 r. towarzyszył pospieszny marsz mający odmienny drogowskaz – Locarno. Z punktu widzenia Ligi była to symbolika pod każdym względem niekorzystna. Najpierw rokowania wokół Planu Dawesa wykazały, że Komitet Finansowy LN jest strukturą oferującą pomoc droższą i mniej efektywną; potem przegłosowany przez V Zgromadzenie protokół genewski pada, bo nie dogadza niektórym mocarstwom, które we własnym gronie umówiły się po jakich śladach przeszłości będzie kroczyć polityka europejska. Bardzo ważne kwestie – wręcz centralne dla systemu wersalskiego jako całości, zostały „złatwione” bez udziału Ligi – poza nią, *de facto* przeciwko niej²⁷⁹.

Próba skierowania uwagi Ligi, w tym zwłaszcza państw buntujących się na powstający „system lokarneński”, było wskazywanie na korzyści wynikające z rozwoju współpracy gospodarczej pod przywództwem Ligi. Reanimowano problemy, które były rozpatrywane podczas konferencji ekonomicznej w Brukseli w 1920 r. Jej uczestnicy, którzy nie reprezentowali państw, ale instytucje ekonomiczne oraz świat akademicki, na ogół trafnie diagnozowali przyczyny trudności gospodarczych (w tym dotyczących np. komunikacji – drogi, rzeki, porty i tranzyt, fałszowanie znaków towarowych i pieniędzy, podwójne opodatkowanie, nieuczciwa konkurencja, prawa wła-

²⁷⁸ *Annuaire*, 1928, s. 329 i n.; 1929, s. 317 i n.; W. Zbyszewski, *Polityka Komitetu Finansowego Ligi Narodów*, Kraków 1927, s. 111; obszernie o stosunkach politycznych w regionie zob. J. Paszkiewicz, *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Balkanach 1923–1936*, Poznań 2012, s. 138 i n.

²⁷⁹ Więcej i pełniej zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 245 i n.; tenże, *Gra o Niemcy*, s. 104 i n.

ności cudzoziemców, a zwłaszcza kompleksu spraw związanych z międzynarodowym handlem), jednak nie mieli żadnego wpływu na bieżącą praktykę. Efektywność sugestii, zaleceń, rekomendacji płynących z gremiów opiniotwórczych była niewielka, może nawet żadna. Poszczególne rządy nie były nimi w żaden sposób związane. Głosowania, jeśli w ogóle na nie się decydowano, miały znaczenie propagandowe i moralne. Wręcz cierniową drogę wyznaczały procedury ratyfikacyjne wobec uchwał lub rekomendacji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Osiągany z ogromnym trudem konsensus trzech podmiotów obecnych w każdej delegacji państwowej – przedstawiciele rządu (dwa głosy) oraz pracodawców i pracobiorców (po jednym głosie) – nie przekładał się na efekt końcowy. „Gra ratyfikacjami” była zmoremą MOP, źródłem beznadziei ludzi „dobrej woli”, ostro krytykowanych, nawet dyskredytowanych i zwalczanych za winy nie swoje. Poszczególne rządy stroniły od udziału w różnych inicjatywach ekonomicznych i społecznych ze świadomością, że powzięte w Genewie rekomendacje z udziałem ich przedstawicieli, zwiększały nacisk na ratyfikacje. Konflikt między społecznymi oczekiwaniami świata pracy a trzymającym wodze władzy światem biznesu był maskowany licznymi spotkaniami poświęconymi współpracy gospodarczej i postępowi społecznemu. W wielu przypadkach uczestnicy tych „imprez” reprezentowali samych siebie, organizacje i związki specjalizujące się w wyszukiwaniu eliksirów na dolegliwości ówczesnego świata i najbliższej jego perspektywy. Konsekwentnie też poszukiwano formuł na tyle ogólnych, aby mogły one satysfakcjonować społeczeństwa reprezentujące różne poziomy i kręgi cywilizacyjne oraz gospodarki, znajdujące się nierzadko na skrajnie odmiennym poziomie rozwoju. Złowieszczy był też konflikt interesów państw wysoko rozwiniętych pod względem przemysłowym oraz państw o przewadze lub wręcz monokulturze rolniczej i surowcowej.

Waga „kontredansu” związanego z procesem ratyfikacyjnym nie mogła być przez Ligę lekceważona. Ratyfikacje to punkt centralny suwerenności – jakkolwiek pojmowanej i jakkolwiek ograniczanej. Z reguły były to procedury trwające lata. Na każdym etapie analizy pierwszorzędą rolę odgrywały własne interesy, regionalny punkt widzenia. Detaliczne „obserwacje” rodziły się w wyspecjalizowanych komórkach różnych zresztą resortów. Na bieżąco opracowane propozycje były konfrontowane z innymi agendami danego ministerstwa spraw zagranicznych (także innych resortów). Jeśli państwo miało stałą reprezentację w Genewie, to propozycje „obserwacji” szły tam właśnie. Stale dopracowywany dokument, zawierający nierzadko opinie ujęte wariantowo był przedkładany ministrowi, który w szczególnych wypadkach konsultował go z premierem, nieraz z całym gabinetem. Regułą były również konsultacje z sojusznikami „stałymi” i okazjonalnymi, którzy akurat w danej sprawie mieli podobny punkt widzenia lub zbliżony interes. A że z reguły państwa mają partykularne interesy, to i znalezienie formuł możliwych do powszechnego zaakceptowania było niezwykle trudne, zawarowane do pojęć ogólnych. Im bardziej ogólnych, tym nadzieja na sukces większa.

Jakkolwiek powyższe procedury dotyczyły w porównywalnym stopniu zaleceń, rekomendacji czy rezolucji w sprawach politycznych, to jednak oczekiwaniom dotyczącym zmianom społecznym czy ekonomicznym towarzyszyły większe emo-

cje. Podsycali je lewicowe i liberalne partie polityczne, większość central związkowych oraz wiele organizacji humanitarnych, w tym religijnych. Wysoką temperaturę tych zmagañ – od włączenia do programu, poprzez procedurę uzgadniania stanowisk trzech części składowych konferencji MOP (przedstawiciele rządów, pracodawców i robotników), po głosowanie – uwypuklało ogromne zaangażowanie dyrektora Alberta Thomasa. Temperament korespondował z prostym, ludystycznym sposobem bycia co wyróżniało go w środowisku genewskim i poza nim, gdzie docierał jako pielgrzym zabiegający o przyspieszenie ratyfikacji, najczęściej o ratyfikację w ogóle. Nie zawsze przyjmowany był wylewnie przez rządy lub ich przedstawicieli. Za symptomatyczną w optyce dziejów Ligi i czasów późniejszych, a zatem godną powtórzenia, można uznać jego nieustępliwość w dążeniu do „zamknięcia” trwającej dziesięciolecia walki o ratyfikację konwencji dotyczącej ograniczenia czasu pracy w zakładach przemysłowych. Troska ta, identyfikowana w sensie społecznym jako walka o 8-godzinny dzień pracy, nabierała dodatkowego znaczenia, gdyż była konwencją nr 1, a więc pierwszą w ogóle przyjętą na inauguracyjnym spotkaniu MOP w Waszyngtonie w 1919 r.

Ślimaczące się ratyfikacje skłoniły dyrektora Thomasa do powołania w ramach Departamentu Dyplomatycznego MOP wyodrębnianej sekcji monitorującej tę sprawę. Rada Administracyjna w 1924 r. zatwierdzając tę inicjatywę, rozszerzyła jej zakres działania na wszystkie w ogóle rezolucje, zalecenia itp. dokumenty noszące firmę Organizacji Pracy. Kwestie te znalazły się wśród najważniejszych punktów programu licznych podróży, z których zasłynął dyrektor Thomas, a także jego najbliżsi współpracownicy. Nazywany „pielgrzymem sprawy robotniczej”, upominający się w wystąpieniach publicznych i prywatnych o warunki zatrudnienia kobiet i dzieci, o ubezpieczenia dla robotników pracujących w lasach, o prawa dla osiedleńców itp., itd. zjednywały mu sympatię wśród ludzi pracy, elitarną raczej w świecie polityki, dyplomacji, biznesu. Był obywatelem honorowym wielu miast, m.in. Łodzi oraz doktorem honorowym znamienitych uczelni m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁸⁰.

Stopniowo też ulegało zmianie nastawienie do dyrektora Alberta Thomsa w jego rodzinnym kraju. Był to splot czynników z chyba nadrzędną rywalizacją francusko-brytyjską, z której LN nie była wyłączona. Jej dwaj najwyżej usytuowani urzędnicy – sir Eric i Albert Thomas – pozostali wierni środowisku, w którym wzrastali: arystokratyczne i dyplomatyczne po jednej stronie oraz lewicowe, nawet plebejskie po drugiej. Thomas – historyk i dziennikarz periodyków socjalistycznych i związkowych – pojawił się na firmamencie polityki podczas wojny światowej, jako minister ds. uzbrojenia. W 1917 r. zastąpił go Louis Loucheur, który pozostawał w ścisłych re-

²⁸⁰ B. Paździor (*Wpływ Międzynarodowego Biura Pracy na konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy*, Wrocław 1975, s. 97) zestawil listę odwiedzanych państw i regionów, która zasługuje na uzupełnienie: 1924 – Polska, Hiszpania, państwa nordyckie, 1925 – Europa Wschodnia, Ameryka Południowa, Francja, 1926 – Europa Środkowa i Bałkany, 1927 – Europa Północna, 1928 – Południowa Afryka, Włochy, Hiszpania, Polska, 1929 – Daleki Wschód, 1931 – Ameryka Północna, Czechosłowacja, 1932 – Egipt oraz Indie (?). Owa pogoń za ratyfikacjami przynosiła efekty. W chwili niespodziewanej śmierci w 1932 r. ogólna liczba ratyfikacji oscylowała wokół 450.

lacjach z liderami politycznymi Francji, uważanymi za forpcztę europejskiej lewicy. Kontakty te obejmowały też Alberta Thomasa²⁸¹.

Przeszość oraz zbliżone poglądy na sprawy społeczne ułatwiły poszukiwanie wspólnej drogi dla Ligi w sprawach gospodarczych i społecznych – obu tych części składowych jednolitej, ale rozdzielnej zarazem organizacji. Tendencję tę uwydatniały propozycja min. Loucheura, występującego na VI Zgromadzeniu w 1925 r. w składzie delegacji francuskiej (obok Brianda, Paul-Boncoura i ministra Jules Pams'a) zorganizowania światowej konferencji mającej zdiagnozować problemy, z którymi borykała się gospodarka od lat. Jakkolwiek cel główny spoczął na sprawach trapiących państwa europejskie, to jednak przedstawiony on został w uniwersalnym kontekście. Chodziło zwłaszcza o pozyskanie Stanów Zjednoczonych, bez których wiele kwestii było niemożliwych do rozwiązania. Dotyczyło to zwłaszcza cel zaporowych, restrykcyjnych przepisów obrotu towarowego i tranzytu.

Francuskie propozycje były omawiane przez Radę Ligi 14 grudnia 1925 r. na podstawie raportu min. Paula Hymansa z Belgii. Wbrew pierwotnym zamiarom miała to być wymiana zdań fachowców, a nie konferencja reprezentująca rządy. Jednocześnie Rada prosiła Gustawa Adora ze Szwajcarii, znanego z aktywności w Lidze, o przewodniczenie komitetowi przygotowawczemu²⁸².

Inicjatywa francuska uwypuklała niezadowolenie Paryża z powodu postępującej separacji obu najważniejszych części składowych Ligi: jednej identyfikowanej z Drummondem i drugiej z Albertem Thomasem. Tymczasem zwłaszcza w kwestiach społeczno-gospodarczych aktywność obu członków Ligi nie tylko się zazębiała, ale także dublowała. Po obu stronach rosły góry ekspertyz, ankiet, analiz, opinii – rządów, organizacji gospodarczych, politycznych i humanitarnych, które pozostały często jedynym śladem licznych narad, konferencji, raportów. Tym razem rezolucja Rady precyzowała, że Komitet Przygotowawczy ma zapewnić udział ekspertów ze względu na ich „tytuły i doświadczenie” w różnych obszarach życia gospodarczego, ale i społecznego. Zwrócono uwagę na obecność reprezentantów „klas pracujących lub konsumentów”. Rezolucja Rady z 15 grudnia 1925 r. mówiła też o współdziałaniu „organizacji technicznych Ligi” – czyli: 1) komunikacji i tranzytu, 2) ekonomicznej i finansowej oraz 3) higieny²⁸³. Rozumie się, że odpowiednie sekcje Sekretariatu, będące stałymi sekretariatami tych organizacji, jak również różne stałe komisje techniczne (choćby Komisja Konsultacyjna ds. Społecznych) zostały wprzęgnięte w prace przygotowawcze – merytorycznie i organizacyjnie.

Pracownik Komitetu Organizacyjnego liczącego około 40 osób towarzyszył duży rozmach. VII Zgromadzenie rezolucją z 21 września 1926 r. zachęcało do możliwie

²⁸¹ G. Groux, C. Lévy, *La possession ouvrière: du taudis à la propriété, XIXe-XXe siècle*, Paris 1993, s. 54.

²⁸² J.O., PVC, sesja 36, 1925, s. 185; F. Walters, *A History of the League of Nations*, London 1965, s. 291. Z powodu choroby Adora jego rolę przejął Georges Theunis – były premier i minister Belgii, jego duże zaangażowanie pokazuje É. Bussière, *La France, la Belgique et l'organisation économique de l'Europe, 1918–1935*, Paris 1992, s. 257 i n.

²⁸³ *Annuaire*, 1927, s. 510, *The Economic Consequences of the League*, s. 159 i n.; B. V. Damalas, *La réorganisation de l'économie mondiale*, Paris 1947, s. 32 i n.

szybkiego zamknięcia prac wstępnych. W ślad za tym Rada wyznaczyła termin rozpoczęcia konferencji na 4 maja 1927 r. Zaproszono wszystkich członków Ligi oraz Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Turcję, Ekwador i Egipt. Wiele obiecywano sobie po obecności przedstawiciela administracji amerykańskiej, która wcześniej odmawiała udziału w jakichkolwiek spotkaniach organizowanych przez Ligę lub z jej udziałem (poza społeczno-humanitarnymi). Poseł USA w Szwajcarii Hugh R. Wilson, pozostawił spory margines swobody dla członków delegacji. Tym samym współpraca całej delegacji z LN i jej urzędnikami była dalej idącą niż się zrazu spodziewano²⁸⁴.

Sporym echem odbiła się również zapowiedź udziału Związku Radzieckiego. Na podstawie lektury prasy zachodniej można dowieść każdej tezy, w tym wyrażającej nadzieje na zmianę stosunku ZSRR do Ligi, jeśli nie jej polityki to przynajmniej „ducha”. Łączono to m.in. ze zwiększoną aktywizacją w Azji, zwłaszcza w Chinach, co miało powodować „reorientację zachodnią” ZSRR – jak pisał „The Manchester Guardian”, 5 maja 1927 r. Ramsay MacDonald witał zjeżdżających do Genewy delegatów ZSRR opinią dla środowiska brytyjskiego nowatorską, że w interesie Europy leży rezygnacja z mieszania się w jego sprawy wewnętrzne („The Daily News”, 30 kwietnia 1927). Opiniotwórczy „Le Temps” (2 maja 1927), podkreślając epokowy charakter konferencji, przewidywał, że dopiero przyszłe pokolenia będą zbierać owoce prac właśnie podejmowanych. Wpisując się w ton jednego z głównych haseł ówczesnej Rosji, podkreślano „oczywisty dla wszystkich fakt, że kraj ten jest elementem europejskiego systemu gospodarczego, niemożliwym do pominięcia”²⁸⁵.

Komentarze gazet radzieckich były zgodne z dotychczasowym bardzo krytycznym nastawieniem do Ligi. Jeśli zgodzono się na udział w konferencji to w celu wytrącenia broni z ręki tym, którzy niepowodzenie konferencji łączyliby z nieobecnością przedstawicieli Kraju Rad. „Prawda” 11 maja 1927 r. przeciwstawiała dwa systemy – planowej gospodarki socjalistycznej oraz anarchii kapitalistycznej, szukającej wyjścia z ciężkiego położenia w eksploatacji słabszych państw przez silniejsze. Odrzucano plany powstania „ekonomicznej Ligi Narodów”, gdyż byłaby takim samym orężem ucisku słabszych państw na gruncie gospodarczym jak istniejąca Liga na gruncie politycznym. Dlatego przedstawiciele ZSRR od samego początku wykorzystywali trybunę konferencji do pokazywania prawdziwego oblicza organizacji genewskiej – narzędzia ucisku i wyzysku słabszych, przy pomocy zakulisowych metod pracy. „Prawda” 28 maja 1927 r. informowała, że swoje stanowisko delegacja radziecka przedstawiała otwarcie na posiedzeniach plenarnych oraz licznych spotkaniach komisji, podkomisji, grup roboczych itd., licząc przede wszystkim na zrozumienie i poparcie mas pracujących²⁸⁶. Przez tekst tego artykułu podsumowującego zakończoną 23 maja 1927 r.

²⁸⁴ P. Le Gal, *La Société des Nations et les états non membres*, Rennes 1938, s. 161; L. Tournès, (*Les Etats-Unis et la Société des Nations (1914–1946): le système international face à l'émergence d'une superpuissance*, Bern 2016, s. 267 i n.) jest oszczędny w opisie tej konferencji i większą uwagę przywiązuje do lat trzydziestych.

²⁸⁵ J. Bariet, *L'Union soviétique dans le pensée européenne d'Aristide Briand*, [w:] *L'URSS et l'Europe dans les années 20: actes du colloque organisé à Moscou*, red. M. M. Narinskij, Paris 2000, s. 117.

²⁸⁶ Rzeczywistość była bardziej złożona, o czym świadczy chociażby bliska współpraca – niezależnie od sosu propagandowego – delegacji niemieckiej i rosyjskiej. „Całymi nocami” – pisze Paul Schmidt,

konferencję ekonomiczną przebijała generalna krytyka nie tylko jej dorobku, ale także generalnych haseł, określanych w ligowej „nowomowie”.

Przewodnia myśl konferencji to powszechny dobrobyt powiązany z zabezpieczeniem pokoju. Kładziono nacisk na przyspieszenie likwidacji wojennej polityki gospodarczej i inflacyjnej oraz powrót do mechanizmów ułatwiających handel międzynarodowy. Nacisk kładziono na zrównoważenie produkcji i konsumpcji, współdziałanie państw o różnych strukturach gospodarczych, w tym także nadmierną deprecjację cen na produkty przemysłowe i rolnicze²⁸⁷. Konkluzje korespondowały z agendą powstałą w czasie prac przygotowawczych, trwających niemal dwa lata. Wówczas to ukształtował się indeks problemów zasługujących na przedstawienie i omówienie z uwzględnieniem różnych punktów widzenia, ale z wyłączeniem oficjalnych stanowisk rządowych. Silniej niż kiedykolwiek wcześniej dostrzeżono problemy rolnictwa, zagadnienia demograficzne, brak prawnej równości w zakresie polityki handlowej czy problemy zbytu, rolę nauki oraz standaryzacji w międzynarodowym podziale pracy. Pogłębiano i rozwijano kwestie przewijające się lub analizowane wcześniej, jak sprawy walutowe, taryfy celne, traktaty handlowe (problem klauzuli największego uprzywilejowania), dumping i protekcjonizm, komunikację (lądową, rzeczną, morską), tranzyt.

Niemal 350 uczestników konferencji, w tym 157 ekspertów z 46 państw przez trzy tygodnie prezentowało przygotowane wcześniej wystąpienia przede wszystkim na posiedzeniach komisji i licznych podkomisjach. Uczestnicy konferencji formalnie uwolnieni od więzi z realizowaną polityką rządową, z natury rzeczy prezentowali powszechne czy nawet globalne rozwiązania, aczkolwiek uwzględniające sytuację swojego kraju i regionu. Silniej niż zwykle ujawniły się grupy lobbujące o najróżniejszych powiązaniach i konfiguracjach. Wszystkie te elementy składają się na poważny dorobek konferencji, zasługujący na uznanie i uwagę ekonomistów oraz przedstawicieli kilku nauk pokrewnych²⁸⁸.

Zgłoszono wiele postulatów i zaleceń mających uniwersalny, często ponadczasowy charakter. Widoczny postęp odnotowano w zakresie unifikacji prawodawstwa wekslowego i czekowego oraz statystyk ekonomicznych. W tej ostatniej sprawie zalecono publikowanie w ustalonych odstępach czasu możliwie dokładnych danych,

tłumacz delegacji niemieckiej, Niemcy i Rosjanie analizowali wspólną taktykę. „Rosjanie nie byli niczym skrępowani i mogli szczerze nazywać rzeczy po imieniu”, P. Schmidt, *Statysta*, s. 133.

²⁸⁷ Oprócz dokumentacji wielotomowej wydano też wersję skróconą *Conférence Economique Internationale. Rapport définitive*, Genève 1927, broszura (s. 79); zawiera ona podsumowanie przewodniczącego Theunisa (s. 7–15) oraz protokoły, wyniki głosowań oraz aneksy. Broszura była mocno rozpowszechniana, o czym m.in. świadczy jej obecność w kilku bibliotekach polskich, także prowincjonalnych (zob. NUKAT).

²⁸⁸ Uczestnicy: 46 członków LN; Wolne Miasto Gdańsk, USA i ZSRR; 12 nominatów Rady LN, 10 ekspertów zaproszonych przez przewodniczącego konferencji i 9 obserwatorów – razem 194 członków i 157 ekspertów. W 1927 r. pod ogólnym hasłem *Conférence Economique Internationale* ukazało się kilkanaście samodzielnych opracowań firmowanych przez Economic and Financial Section, w tym aż dwa „Rapport définitive”, pierwszy 24 maja, drugi 3 czerwca 1927 r., Genève 1927; od początku obrad ukazywał się dwujęzyczny „Journal de la Conférence Economique Internationale” – w sumie 18 numerów, ponad 200 stron dużego formatu, dostępny w Gallica.

obejmujących tzw. barometry ekonomiczne odnoszące się do wybranych, wspólnie ustalonych kryteriów zawierających porównywalne dane z zakresu spraw gospodarczych i społecznych. Godzono się, że należy usuwać stare i bieżące przeszkody w obrocie międzynarodowym (wolność handlu), dbać o racjonalny podział wytwórczości, stabilizację ceł, upowszechnić klauzulę największego uprzywilejowania, zwiększyć rolę nauki, a standaryzacja to jeden ze sposobów zmniejszających koszty produkcji i poprawiający sytuację konsumentów. Osoby związane z MOP podkreślały wagę czynników wpływających na poprawę na rynku pracy, wierząc w skuteczność robót publicznych i różne formy interwencjonizmu państwowego, także poprzez ograniczenie kapitałochłonności przemysłu zbrojeniowego²⁸⁹. Opowiedziano się też za zrównaniem roli gospodarczej i społecznej rolnictwa, jako integralnej części gospodarki powszechnej i krajowej oraz za pełną swobodą obiegu produktów rolnych. Zajmowano się subwencjami państwowymi i prywatnymi, dostrzeżono negatywne i nagminne praktyki dumpingu oraz protekcjonalizmu agrarnego skrywającego się chętnie za przepisy weterynaryjne i fitopatologiczne.

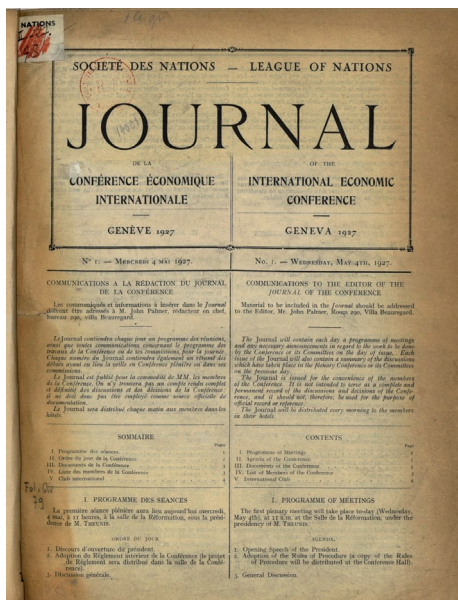
Zadowolenie z wyników konferencji potwierdziła Rada na posiedzeniu 16 czerwca 1927 r. oraz Zgromadzenie w tymże roku, które wzięło pod uwagę opinię wypracowaną w II Komisji nad raportem przedstawionym przez inicjatora przedsięwzięcia francuskiego ministra Loucheura. Nad losem przyjętych zaleceń miał czuwać Doradczy Komitet Organizacji Ekonomicznej, który złożony z 47 osób reprezentował 27 państw. Niezadowolenie Brytyjczyków i Włochów wywoływał fakt, że 35 spośród nich powoływała Rada. Miało to podkreślić, że nie reprezentują oni poszczególnych rządów/państw, lecz interesy uniwersalne. Członkowie tego gremium zbierali się raz w roku; zajmowali się także prognozowaniem ewolucji gospodarki w skali makro. Kierował nimi Georges Theunis, przygotowujący i kierujący genewską konferencją ekonomiczną²⁹⁰.



Belgijski polityk Georges Theunis, przewodniczący *Chambre de commerce internationale*, powołany przez Radę Ligi Narodów na organizatora światowej konferencji ekonomicznej w 1927 r.

²⁸⁹ *Report on the Economic Work of the League of Nations. Documentation*, Geneva 1927; P. Clevin, *Securing the World Economy: The Reinvention of the League of Nations, 1920–1946*, Oxford University Press, 2013.

²⁹⁰ *Conférence Economique Internationale. Rapport définitif*, Genève 1928, s. 34 i n. Poglądy współorganizatorów i uczestników Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej zawarto w okolicznościowej edycji wydanej w Londynie bez roku wydania, ale zapewne w 1927 r. Znajdują się w niej teksty A. Saltera – dyrektora Sekcji Ekonomicznej LN oraz współpracowników sekcji A. Loveday i P. Jacobssona, *The Economic Consequences of the League. The World Economic Conference*, London [b.r.w.].



Inauguracyjny numer „Journal” towarzyszący konferencji ekonomicznej w 1927 r.

Podkreślony wyżej akademicki charakter tych inicjatyw służył także do rozpowszechniania tezy, że proces porozumienia, a nawet nowej organizacji życia gospodarczego – tak w poszczególnych państwach, jak i w skali powszechnej – wkroczył w nową fazę. Nie spodziewano się rychłych efektów, ale manifestowanie dobrej woli było oczekiwane i w „dobrym tonie”. Nawet Włochy, przeciwnie podczas konferencji rozszerzania prac gospodarczych Ligi, zmieniły zdanie i w roku następnym, podczas IX Zgromadzenia przystąpiły na rozpatrywanie – niedogadających im – problemów związanych z obrotem węglem i cukrem. Tak „wielcy”, jak i „mali” uznali, że taka postawa wzmacnia ich pozycję w trwającej całej czas grze gospodarczo-politycznej, prowadzonej na genewskiej scenie.

Silniej też, niż kiedykolwiek wcześniej, zaznaczyły swoją obecność państwa rolnicze, które sprzeciwiały się wykorzystywaniu Ligi przez państwa uprzemysłowione. Oczekiwały one przyjaznego traktowania ich postulatów, w tym preferencji celnych dla eksportowanych produktów rolniczych, hodowlanych, a także surowców i wyrobów nisko przetworzonych. Problemy te podnosiły głównie państwa Europy Środkowej – liderami była Mała Ententa i Polska – aczkolwiek dotyczyły one także zamorskich członków Ligi. Podczas wspomianej wyżej II Komisji IX Zgromadzenia doszło do swoistych „targów”: państwa rolnicze poparły oczekiwania mocarstw przemysłowych licząc na wzajemność podczas dyskusji o wymianie płodów rolnych i hodowlanych oraz takich towarów jak węgiel, aluminium, żelazo, drzewo, celuloza, ryż, cement, a nawet kości i świeże skóry. Tej ostatniej sprawie poświęcono wiele miesięcy dyskusji ze świadomością minimalnego ich wpływu na gospodarkę wymiaru powszechnego (o czym niżej).

Złożoność omawianych kwestii dobrze wyciera ze sporu między Finlandią i Francją. Pierwsza zgłosiła, nie nowy zresztą, wniosek (poparty przez Polskę i Szwecję) o zajęcie się przez Ligę plagą alkoholizmu. Delegacja francuska silnie tę inicjatywę zwalczała, mając wsparcie w państwach należących do producentów i eksporterów wina. Wynegocjowany kompromis był faktycznym odłożeniem sprawy *ad calendas graecas*²⁹¹. Stosunkowo drobna z ogólnej perspektywy, a istotna i ważna dla producentów i eksporterów win (także innych towarów tego typu, w tym mocnych alkoholi) uruchamiała istną lawinę przeróżnych zależności i uwarunkowań.

²⁹¹ AAN, MSZ, sygn. 1538, k. 8 (Sokal do MSZ, Genewa 15.10.1928).

W sposób brutalny, zarazem jednoznaczny problem ten ujawniał się w dyskusjach dotyczących ceł. Wielu polityków, ekonomistów, ludzi biznesu i handlu przekonywało, że zubożenie Europy powojennej to skutek nadmiaru barier handlowych. Za głównego winowajcę uznawano politykę celną Europy – rozdrobnionej w stosunku do czasów przedwojennych. Faktycznie, cła miały chronić dopiero organizującą się rodzinną produkcję. Sprzeczność interesów państw uprzemysłowionych i państw rolniczych powracała na wokandę przy okazji każdej debaty dotyczącej warunków międzynarodowej wymiany handlowej. O doniosłości politycznej tych kwestii – zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i wewnętrznym – informują doświadczenia Wielkiej Brytanii, gdzie po rocznych sporach Partia Pracy – zdecydowanie przeciwna protekcji celnej (czyli opowiadająca się za wolnym rynkiem w handlu) zdołała przejąć część wcześniejszych sympatyków z szeregu liberalnych i konserwatywnych²⁹².

Również wyraziste podziały towarzyszyły dyskusjom, w których myślą przewodnią pozostawał wzgląd na interes własny – czy to państwa, czy też jego poszczególnych gałęzi i branż. Nie przeszkadzało to w Genewie i poza nią prawić o pilnej potrzebie podjęcia przez Ligę i MOP inicjatyw normujących chaos nie tyle w produkcji ile właśnie w handlu, komunikacji i tranzycie, ochronie przed fałszowaniem towarów i pieniędzy, fiskalizmem systemów podatkowych, rozpowszechnianym dumpingiem, napływem produktów rolnych w tym cukru z Kuby i Jawy, obrotem węglem, cementem itp.²⁹³ Ucieczką „do przodu” miało być tworzenie komisji, zespołów mieszanych, łączących przedstawicieli różnych organizacji, organów, punktów widzenia, co wcale nie przyspieszało budowy porozumienia. Jeśli członkiem danego gremium był przedstawiciel rządu, to pilnie baczył nie tylko na interes swego kraju, ale także dzierżących właśnie władzę oraz reprezentowaną ewentualnie przez niego branżę. Jeśli zaś zalecenia czy sugestie pochodziły od gremiów niezależnych, traktowane były jak nieobowiązujące opinie, niezależnie od znakomitości eksperckich przygotowujących dane rozwiązanie. Decyzje czy to gospodarcze, czy też każde inne leżały w gestii suwerennego państwa-członka LN. Rola organizacji i organów Ligi sprowadzała się do poszukiwania punktów stycznych, ułatwiających znalezienie pozytywnych powiązań. Problem w tym, że idea równorzędnego traktowania każdego z kontrahentów lansowana przez Ligę przebijała się do praktyki z wielkim trudem i znalazła się w grupie pobożnych życzeń.

Spór między zwolennikami i przeciwnikami wolności wywozu i przywozu kumulował ogromną liczbę kwestii i problemów, wzajemnie się ząbających i powiązanych na różne sposoby. Pożądanie jedności gospodarczej, zwłaszcza Europy, obejmowało wiele fundamentalnych kwestii dotyczących tranzytu lądowego i wodnego, ustroju portów, kolei żelaznych, transportu energii, uproszczenia formalności celnych. W tej ostatniej sprawie została nawet przyjęta 3 listopada 1923 r. konwencja,

²⁹² A. J. P. Taylor zauważył, że wybory z grudnia 1923 r. były jedynymi w dziejach Wielkiej Brytanii, kiedy wyłącznie spierano się w sprawie protekcjonizmu, A. J. P. Taylor, *The English History 1914–1945*, Oxford University Press, 1965 (tu w tłum. włoskim Bari 1969, s. 259).

²⁹³ T. Łychowski, *Drogi rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej*, „Sprawy Obce” (1930), nr 6, s. 368 i n.

która była pierwszą w tej dziedzinie konwencją czysto gospodarczą (poprzednie miały charakter zaleceń). Podjęte w ślad za nią prace nad układem dotyczącym likwidacji zakazów przywozów i wywozów przebiegały w skomplikowanej sytuacji geopolitycznej i gospodarczej²⁹⁴.

Istotny, jeśli nie szczególnie ważny, wpływ na brak efektywnego postępu miał stale obecny konflikt interesów między państwami przemysłowymi a rolniczymi. Te pierwsze, z reguły silniejsze i bardziej wpływowe, szukały sposobu na całkowite zniesienie ograniczeń w obrocie artykułami przemysłowymi. Stanowisko to popierały także państwa neutralne w wojnie, jak Holandia, Szwajcaria i państwa skandynawskie. Silniej niż partnerzy podkreślały one prawo każdego państwa do swobodnego regulowania polityki celnej w obrocie artykułami pochodzenia rolniczego. Z kolei państwa słabsze gospodarczo i politycznie miały się wszelkimi sposobami utrącać taką ukierunkowaną gospodarczą ewolucję, mającej otrzymać pieczęć Ligi. Nacisk jednych i opór drugich był szczególnie widoczny podczas przygotowań i obrad pamiętnej (jak to już podkreślono) Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej z połowy 1927 r. Powszechnie godzono się z potrzebą osiągnięcia jakiegoś porozumienia uzasadniającego sens i zasadność podobnych przedsięwzięć, bardzo silnie reklamowanych. Stąd zabiegi, a nawet naciski na uzyskanie sukcesu. Za taki uznano akceptację 8 listopada 1927 r. przez 26 państw konwencji o „zniesieniu zakazów i ograniczeń przywozu i wywozu”.

Umowa dotyczyła jedynie administracyjnych zakazów, a więc pomijała problem ceł. Mimo to uzewnętrzała całą złożoność problemu. Ratyfikacje spływały wolno, a ich cechą główną były zastrzeżenia. Wymuszało to kolejne spotkania i przesuwanie terminu wejścia konwencji w życie. Krytykę tego stanu rzeczy podjął Komitet Doradczy Organizacji Ekonomicznych, który po posiedzeniu w czerwcu 1927 r. stwierdził, że poszczególne rządy co innego głosiły w Genewie, a odmienne zasady stosują w praktyce polityczno-handlowej. Także jubileuszowe X Zgromadzenie wyrażało nadzieję na zakończenie ratyfikacji, aby konwencja mogła wejść w życie z początkiem 1930 r. Rada Ligi, uwzględniając to stanowisko, upoważniła Sekretarza Generalnego do zwołania na początku grudnia 1929 r. pod przewodnictwem Hendrikusa Colijna z Holandii spotkania sygnatariuszy konwencji celem rozważenia możliwości wprowadzenia jej w życie, jeśli nawet pewne warunki nie zostały spełnione²⁹⁵. Do spotkania doszło w Paryżu; trwało dwa tygodnie, od 5 grudnia 1929 r. Reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich sygnatariuszy konwencji z 8 listopada 1927 r. Protokół końcowy wskazywał na Polskę i Czechosłowację, od których oczekiwano zamknięcia procedury do połowy 1930 r. Pozostałe państwa zaaprobowaly wejście konwencji w życie z początkiem 1930 r., ale z możliwością rezygnacji ze zobowiązań w kolej-

²⁹⁴ Chodzi głównie o zaległości finansowe wobec Stanów Zjednoczonych, a ich aliantami oraz Niemcami, co zaowocowało Planem Dawesa. Trzeba podkreślić, że wysokie taryfy celne stosowane przez administrację amerykańską stawały w niekorzystnej sytuacji dłużników. Problem komplikowało jednomyślne stanowisko społeczeństwa amerykańskiego oraz naciski banków, zob. m.in. M. P. Leffler, *The Elusive Quest. America's Pursuit of European Stability and French Security 1919–1933*, Chapel Hill 1979.

²⁹⁵ *Annuaire*, 1929, s. 363.

nych latach. Tym samym konwencja zawarta pierwotnie na dwa lata straciła jakąkolwiek wartość merytoryczną²⁹⁶.

Próba ratowania konwencji w sprawie likwidacji zakazów przywozu i wywozu było wejście na drogę porozumień szczegółowych. Skupiono uwagę na obrocie skórami, później w jeszcze węższym zakresie skórami świeżymi i kośćmi. Wyłoniona „Międzynarodowa Konferencja” osiągnęła sukces w postaci projektu konwencji, którą podpisało 11 lipca 1928 r. na dwa lata 17 państw. W preambule stwierdzono, że porozumienie jest wyrazem „dążenia do usunięcia przeszkód krępujących handel pewnymi surowcami”. Chodziło o likwidację od 1 października 1929 r. administracyjnych zakazów wywozowych na surowe skóry i kości oraz zniesienie ceł wywozowych na surowe skóry i uzgodnienie ceł wywozowych na kości.

Oczekiwanie na sukces było tak wielkie, że w środowiskach Lidze życzliwych oraz wśród lobbystów wolnego, bezcłowego obrotu handlowego, porozumienie to, osiągnięte w tak drobnej sprawie zostało uznane za znaczące, wielkie nawet. Reklamowano pierwsze w historii świata wielostronne porozumienie gospodarcze o charakterze celnym. Z optymizmem patrzono na postęp w obrocie takimi towarami, jak: aluminium, cement, węgiel. Rychło okazało się, że ustalenie jednolitej stawki celnej na eksport kości nie jest wykonalne. Ponadto pojawiły się trudności ze zdefiniowaniem artykułów podpadających pod pojęcie „skóry”. Sprawa weszła w zakres prac podkomisji unifikacji nazewnictwa celnego. Eksperti z tej branży w dniach 2–18 lipca 1929 r. zajmowali się skórami, skórkami, skórkami futerkowymi oraz artykułami i wyrobami ze skóry lub posiadających „wsad” skórzany. Wobec nawarstwiających się trudności podkomisja ta kontynuowała prace w dniach 7–23 stycznia 1930 r., łącząc zagadnienia skórzane z produktami papierowymi oraz pewnymi artykułami spożywczymi²⁹⁷. Rozbudowany ponad miarę problem uwypuklał skalę trudności stojącą przed szermierzami burzenia egoizmu gospodarczego. Równe cło na kości, czyli okruszek z punktu widzenia handlu międzynarodowego i ceł przerósł możliwości, jakimi dysponowała nie tylko Liga, ale w ogóle gospodarka światowa tego czasu.

Kpiarskie tony towarzyszące tej niemożności obierały Ligę za obiekt główny, często najważniejszy, nieraz jedyny. Jakkolwiek adresat był źle obrany, to jednak podobne przykłady miały deprimujący wyraz i ciążyły na aktywności LN w sferze gospodarczej. Deprymująca była zwłaszcza dychotomia między rozbudzającą wyobraźnię teorią i realistyczną „do bólu”, przyziemną praktyką państw, korporacji, jednostek. Spory mające u podłoża nawet drobne kwestie gospodarcze wymuszały konsolidację na ogół słabszych, a przez to także lekceważonych państw o rozwiniętym eksporcie rolniczo-hodowlanym. Dlatego też obrót skórami świeżymi i kośćmi chciały one traktować, jako wyrwę w dowolnym stosowaniu różnych zakazów i nakazów.

Chętnie skrywano się za względami weterynaryjnymi. Wraz z kłopotami gospodarczymi ich rola wydatnie rosła, stając się często elementem polityki, zwłaszcza wobec sąsiadów i państw relatywnie blisko położonych. Był to „argument” zawsze goto-

²⁹⁶ Polska 19 czerwca 1930 r. powiadomiła o przystąpieniu do konwencji, *Annuaire*, 1930, s. 363–364; A. Bregman, *Liga Narodów 1920–1930*, s. 120 i n.

²⁹⁷ *Annuaire*, 1930, s. 366; duży materiał znajduje się w AAN, Del. RP, sygn. 58.

wy do zastosowania, jako przejaw niechęci, czy retorsja. Próby unormowania sprawy rozpoczęto od wyłonienia podkomitetu ekspertów weterynaryjnych, który rozesłał specjalny kwestionariusz. Odpowiedzi, analizowane w dniach 20–23 czerwca 1928 r., pozwoliły jedynie na opracowanie projektu raportu w sprawie ograniczenia środków kontroli w obrocie zwierzętami gospodarskimi; potępiony został również protekcjonizm. Podkomitet zalecał ustanawianie w poszczególnych państwach służby sanitarnej odpowiedzialnej za wydawanie atestów o pochodzeniu i stanie zdrowia zwierząt przewidzianych do wywozu. Atest urzędowego weterynarza powinien stwierdzać jakość mięsa przeznaczonego do sprzedaży zarówno na rynek wewnętrzny, jak i na eksport. Podkomitet planował też zbadanie sytuacji w poszczególnych państwach w zakresie importu, tranzytu i wywozu zwierząt, jak i surowych produktów pochodzenia zwierzęcego²⁹⁸.

Cierniowa droga towarzysząca budowie zrębów współpracy gospodarczej Europy na równościowej podstawie zachęcała państwa słabsze do oporu. Jedną z form było tworzenie wewnątrz Ligi struktur regionalnych, skupiających członków o zbliżonych interesach, warunkach gospodarczych, a nawet powiązanych terytorialnie. Tendencje te, uwidoczniły się podczas Światowej Konferencji Ekonomicznej z 1927 r. Zasadnicze znacznie dla uwypuklenia kryzysowej sytuacji w rolnictwie miało opracowanie przygotowane przez trzy osoby reprezentujące środowisko Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Jules Gautier, dr Andreas Hermes i Harry A. F. Lindsay podkreślali zacofanie wsi w sensie materialnym i kulturowym, co determinowało możliwości rozwojowe gospodarek krajowych oraz poziomu życia ludności w miastach. Do tego opracowania nawiązywali członkowie Rady podczas posiedzenia 16 czerwca 1927 r. oraz VIII Zgromadzenia i jego II Komisji. Dominował zachwyty, wielka nadzieja i deklaracje dobrej woli²⁹⁹. Z uwzględnieniem tej atmosfery zaczęła kształtować się swoista grupa nacisku złożona z państw rolniczych lub z przewagą struktury rolniczo-przemysłowej. Impuls członków Małej Ententy, które uzgadniały kwestionariusze nadsyłane z Genewy, także z MOP, przerodził się w projekt solidarnej akcji międzynarodowej grupy krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Polska, jako państwo w tym rejonie najludniejsze i największe przejęła rolę wiodącą. Współdziałanie objęło Bułgarię, Estonię, Czechosłowację, Łotwę, Finlandię, Jugosławię, Rumunię i Węgry; solidaryzowała się także Litwa. Próby stworzenia Bloku Państw Rolniczych łączono z planem utworzenia w Genewie Stałego Komitetu Studiów Ekonomicznych Państw Rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej. Miał to być zaczyn powstania zwartej grupy regionalnej łączącej państwa zabiegające o bliskie im cele, takie jak uzyskanie ceł protekcyjnych dla zboża europejskiego, preferencyjne kredyty dla państw rolni-

²⁹⁸ *Annuaire*, 1930, s. 334–335.

²⁹⁹ *Conférence Economique Internationale. Documentation. L'Agriculture et la crise économique internationale*, Genève 1927, ss. 27, także *Conférence Economique Internationale. Rapport définitif*, Genève 1927, s. 11 i n. Była to pełniejsza wersja raportu opublikowanego bezpośrednio po zakończeniu obrad, ale bez programu, spisu uczestników, wykazu opublikowanych materiałów związanych z Konferencją oraz streszczeń wystąpień na forum Ligi.

czych, unormowanie sprawy premii eksportowych dla produktów rolnych, zawarcie w możliwie krótkiej perspektywie konwencji weterynaryjnej³⁰⁰.

Inicjatywy o zbliżonym kierunku, traktowane z łagodną wyrozumiałością podczas „odświętnego” Zgromadzenia w 1929 r., natrafiły na opór w miesiącach i latach następnych. Rosła także determinacja rządów wspomnianych państw rzucających na rynek wewnętrznej propagandy mirażę pomocy ze strony Ligi. To ona miała być „ostatnią deską nadziei” w sytuacji postępującego kryzysu o światowym zasięgu. Eksport z państw południowo-wschodniej i wschodniej Europy w 1930 r. niemal ustał; dumpingowe ceny producentów stały się normą. „Nożyce cen” rujnujące wieś i szkodliwe dla całej gospodarki wewnętrznej ujawniły swą destrukcyjną moc w relacjach międzypaństwowych. Galopada cel dodatkowo hamowała wszelki obrót.

Rozmowy przygotowawcze, prowadzone zarówno w Genewie jak i stolicach zainteresowanych państw, nie były łatwe, bo ich interesy nie były identyczne, a indywidualne apetyty na sukces ogromne. Zaproszenie rządu polskiego wystosowane do wspomnianej wyżej grupy państw 8 lipca 1930 r. zostało pozytywnie odebrane. Spieszono się, aby stanowisko Międzynarodowej Konferencji Rolniczej znalazło się w Sekretariacie LN przed XI Zgromadzeniem rozpoczynającym się tradycyjnie we wrześniu każdego roku. Cel ten został osiągnięty w formie uchwały przyjętej 30 sierpnia 1930 r. Była ona zarówno bardzo ogólna, jak i szczegółowa w takich sprawach, jak organizacja eksportu zbóż oraz innych produktów rolnych, w tym zwierząt i mięsa. Nadzieje łączono z uruchomieniem krótkoterminowego kredytu rolniczego. Oczekiwano też na konwencję weterynaryjną, a wszystko razem wzięte miało „oczywiście nie naruszać klauzuli największego uprzywilejowania”³⁰¹, gorąco dyskutowanej w ramach pracy Komitetu Ekonomicznego LN. Wskazano zarazem na „państwa zamorskie”, które „pozostaną na zawsze” głównymi dostawcami towarów deficytowych na rynku europejskim³⁰².

Próby zneutralizowania spodziewanego sprzeciwu, a nawet buntu ze strony państw zamorskich, w tym zwłaszcza mocarstw kolonialnych oraz części składowych Imperium Brytyjskiego, nie mogły się udać. Po prostu projekty lansowane przez Blok Państw Rolniczych (nieważne, że z ubogiej części Europy), oparte na przywilejach w stosunku do pozostałych członków LN, nie miały szans na sukces. Opór potęgowa-

³⁰⁰ *Akcja Polski w sprawie porozumienia państw rolnych*, PIPaZ, nr 27, 22.07.1930, s. 840–844; przedruk *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 183–186; omawia W. Szulc, *Die Warschauer Agrarkonferenz (August 1930) und die Formierung des Agrarbloks in Ostmitteleuropa*, „*Studia Historiae Oeconomicae*” 20 (1993), s. 167 i n.

³⁰¹ Chodziło o zobowiązanie przyznania innemu państwu udogodnień i przywilejów nie mniejszych niż innemu kontrahentowi, głównie handlowemu, ale także w innych dziedzinach. Problem eksponowany podczas Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w 1927 r. był forsowany przez państwa skandynawskie i Holandię w formule ujednoczenia zasady największego uprzywilejowania w skali powszechnej. Przeciwnie temu były państwa rolnicze i silnie protekcjonistyczne. Wyłoniona podczas XI Zgromadzenia (1930) specjalna komisja do żadnych konkretnych wniosków nie doszła. Poprzestano na dominującej sugestii, że zastosowanie klauzuli największego uprzywilejowania musi być pozostawione ocenie danego rządu. Fundamentem stosowanej w praktyce zasady była wzajemność przywilejów, immunitetów i prerogatyw.

³⁰² *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 193–199.

ła zapaść eksportowa państw Ameryki Łacińskiej. Wzajemną wrogość części z nich, będących w stanie wojny (wcześniej, współcześnie, później) podsyciała walka o rynki zbytu na surowce mineralne i artykuły rolno-spożywcze. Sytuację dodatkowo komplikowała rosnąca podaż pszenicy (oprócz mięsa i wełny) z Argentyny i Urugwaju, kawy z Brazylii i Kolumbii, bawełny z Peru, fasoli z Brazylii, cukru z Kuby czy kakao z Ekwadoru, a nawet ropy naftowej z Wenezueli, Peru czy Meksyku, czemu towarzyszyła ostra walka o koncesje, prowadząca też do wojen.

Wielkie nadzieje, nie mówiąc o łamigłówkach formalnych przekuwanych na propagandową oręż, pozbawione były realnych podstaw. Iluzoryczność inicjatywy Bloku Państw Rolniczych łączyć można także z przyjętą procedurą. Otóż adresatami uchwały z 30 sierpnia 1930 r. były rządy państw, których przedstawiciele zaakceptowali przyjęty tekst (znaczyło to, że możliwa była każda korekta tekstu uchwały przez każdy z tych rządów) oraz – za pośrednictwem Sekretariatu LN – państwa będące sygnatariuszami protokołu z 24 marca 1930 r.³⁰³ Do jego treści uchwała odwoływała się trzykrotnie, nazywając ją „konwencją handlową podpisaną w Genewie 24 marca 1930 r.” Traktowano to w środowisku genewskim jako nadużycie. Odwoływano się do protokołu kończącego pierwszą międzynarodową konferencję na temat wspólnych działań gospodarczych, która obradowała w Genewie od 17 lutego do 24 marca 1930 i zakończyła się porozumieniem – efemerydą. Jej krótkotrwały, nieefektywny żywot to inicjatywa Doradczego Komitetu Ekonomicznego LN, lansowana przez Francję podczas X Zgromadzenia (1929) jako swoiste dopełnienie głośnego planu Brianda dotyczącego utworzenia unii paneuropejskiej. Głównie chodziło o powszechną zgodę na tzw. rozejm celny poprzez niepodwyższanie stawek celnych przez jeden rok³⁰⁴.

Skoro X Zgromadzenie zalecało pospiech, to Rada nakazała rozpisanie ankiety zaadresowanej do poszczególnych członków Ligi i wyznaczyła na koordynatora prac i przewodniczącego konferencji hr. Carla Moltkego, byłego ministra spraw zagranicznych Danii. Pierwotny termin spotkania – 11 luty 1930 r. – został prolongowany po 11 dniach dyskusji. Zwiększało to przekonanie, że Liga – tj. różne liczne jej agendy, a przede wszystkim poszczególni członkowie – muszą zmierzyć się ze szczególnie trudną materią. Tak wcześniej, jak i później to właśnie cła były epicentrum, iglicą gmachu budowanego przez LN w obszarze współpracy gospodarczej. Każde państwo chciało tam mieć swoje miejsce, najlepiej usytuowane, nawet uprzywilejowane. Finałem prowadzonych wówczas spotkań był właśnie ów protokół z 24 marca 1930 r., który zawierał wieloletni program prac, jakie należy podjąć i sfinalizować, aby rozejm celny, nazwany „konwencją handlową” mógł być osiągnięty. Wśród piewców dzieła Ligi pisano o pierwszym etapie ku rozbrojeniu celnemu. Hipolit Gliwic, będący wśród polskich ekspertów ekonomicznych w Genewie, uznał jednak, że ta właśnie marcowa konferencja, na którą się powoływały państwa rolnicze „rzetelnie pogrzebała sprawę rozejmu celnego”. Nikt też z uczestników XI Zgromadzenia nie kwapił

³⁰³ Tamże, s. 199.

³⁰⁴ K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy*, s. 158 i n.

się do dyskusji nad kwestią „nieopatrznie i nieogłędnie” postawioną przez poprzednie Zgromadzenie³⁰⁵.

Atencja współtwórców Bloku Państw Rolniczych dla wspomnianej, pozbawionej perspektywy „konwencji handlowej”, była także wyrazem gry interesów wśród jej twórców. Na skutek zabiegów Czechosłowacji i Węgier w protokole z 24 marca 1930 r. pojawiła się furtka w formule „okoliczności nagłych”, które uzasadnią podwyżki ceł. Uwzględniono również specjalną sytuację, wynikającą z zawartych traktatów między Czechosłowacją i Austrią, Czechosłowacją i Węgrami oraz Austrią i Węgrami.

Dążeniu do utracenia inicjatywy Bloku Państw Rolnych przez zdecydowaną większość członków Ligi, towarzyszyło pozorowanie postępu, które trwało przez kolejne miesiące. Obfitowały one przede wszystkim w spotkania i negocjacje dwustronne, powszechnie uważane za optymalną formę relacji handlowych. Dopingiem dla partykularyzmów były anormalne i nieprzewidywalne warunki, jakie produkował światowy kryzys. Niepewność wzmagala ostrożność. Traktaty i umowy handlowe były zawierane na krótkie okresy, ze skróconym terminem wypowiedzania. Próby poszukiwań recept uniwersalnych w obszarze ceł uznawano za mało realne, ale chętnych do ich zablokowania w środowisku genewskim brakowało. Dyskusje starano się skierować na tory równoległe trwających debat o projekcie Brianda, który od września 1929 r. stał się zaczynem nadziei obarczonej wszakże skazą „nacjocentryczną”, bardziej lub nie mniej destrukcyjną jak nacjonalizm w świecie polityki i idei.

Można stwierdzić, że problem ceł rozsadzał każdą próbę porozumienia inicjowaną lub realizowaną z udziałem LN. Zarazem godzono się, że to właśnie system celny jest głównym źródłem trudności gospodarczych w Europie. Rzecznicy wielkich i bogatych głosili, że to „bałkanizacja Europy” zatrula handel w skali globalnej. A przecież powszechnie podkreślano rolę handlu, za sprawą którego dokonuje się prawdziwa transformacja świata. Pogląd ten miał wówczas licznych zwolenników nie tylko w Niemczech i Wielkiej Brytanii, ale zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, preferujących rozwiązania bilateralne lub w skromnym ilościowo gronie. Wyrazem tego były również sławne, co skuteczne palny – Dawesa i Younga. Ten ostatni, łącząc nierozdzielnie zobowiązania byłych aliantów wobec Stanów Zjednoczonych z reparacjami niemieckimi, uwypuklał centralną rolę „nowego świata” w gospodarce europejskiej, a pośrednio także światowej. Zdawano sobie zarazem sprawę, że „ani obecny, ani żaden inny w najbliższych czasach rząd amerykański nie byłby w stanie anulować długów aliantów wobec Stanów Zjednoczonych”³⁰⁶.

Nikłe efekty aktywności Ligi w zakresie budowy nowych porządków gospodarczych wiązały się także z ogromną złożonością rozpatrywanych zagadnień. Każde z nich, wraz z postępowaniem negocjacji, ukazywały wątpliwości formułowane także „na wyrost” z dylematem niepewności o korzyści i straty własne (często nawet rządu będącego

³⁰⁵ H. Gliwic, *Sprawy ekonomiczne na XI Zgromadzeniu Ligi Narodów*, „Przegląd Polityczny” 13 (1930), s. 65.

³⁰⁶ PIPaZ, nr 47, 25.11.1930, s. 1320; także *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 240; omawiają m.in. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 263 i n.; J. Wright, *Gustav Stresemann*, s. 482 i n.

u władzy), sąsiadów (przyjaznych, neutralnych, wrogich), sojuszników. Komplikacje negocjacyjne umów wielostronnych rosły przez angażowanie się dziesiątek komisji i komitetów często mieszanych. Były one tworzone w przeróżnych konfiguracjach, najczęściej przez łączenie przedstawicieli (lub pełnego składu) komitetów technicznych powoływanych do opracowania raportu w konkretnej, nierzadko bardzo szczegółowej kwestii. Podany powyżej problem obrotu skórami oraz niemożność ustalenia jednolitej stawki celnej na kości – przemawia do wyobraźni. Wskazywano już, że przyłączenie się do debaty przedstawicieli MOP, których przynajmniej jedna część reprezentowała wyczulenie na aspekty społeczne i humanitarne, nie ułatwiało postępu prac. Pozostając w obszarze skór dłuży czas, biedzono się nad opracowaniem konwencji w sprawie zagrożenia węglikami pracowników garbarni. W tym kontekście zwraca uwagę powstanie Wspólnej Komisji Ekspertów do badania relacji między publiczną służbą zdrowia i organizacjami ubezpieczeniowymi. Rada Administracyjna MOP była niejednokrotnie inicjatorem powołania komisji o rozległym obszarze zainteresowania – jak ta wskazana powyżej – lub poprzez utworzenie „podkomisji medycyny prewencyjnej”.

MOP miał też swój udział w pracach związanych z drugim członem aktywności gospodarczej Ligi, mianowicie Organizacją Komunikacji i Tranzytu. Przykładem tego może być powstanie w czerwcu 1929 r. Wspólnego Komitetu ds. Żeglugi Śródlądowej. Tworzyło go troje przedstawicieli Rady Administracyjnej MOP i tyłuż z Organizacji Tranzytu LN. Kilka miesięcy później, w lutym 1930 r. Wspólny Komitet powołał do życia Komitet Ekspertów ds. Warunków Pracy na Międzynarodowych Drogach Wodnych Europy. Stanowiło go 9 ekspertów delegowanych przez grupę pracodawców oraz dwóch z grupy pracowników z Rady Administracyjnej MOP oraz 5 ekspertów niezależnych; trzech spośród tych ostatnich wskazywała Organizacja Tranzytu Ligi³⁰⁷.

Swoiste pączkowanie struktury znajdującej oparcie w gremiach powiązanych z Organizacją Komunikacji i Tranzytu było także krytykowane, ale eksperci odnosili się do ich prac z należyтым respektem. Przypominano jednoznaczne wskazania Paktu, gdzie widniał obowiązek członków Ligi „w zakresie zapewnienia i utrzymania wolności komunikacji i tranzytu oraz sprawiedliwego traktowania handlu”. Jeśli z realizacją powyższych zaleceń, zwłaszcza w zakresie „sprawiedliwości w handlu” były poważne trudności, to wysiłki Ligi w obszarze komunikacji były widoczne i dobrze oceniane. Miały one też nieco łatwiejszą drogę ratyfikacji, chociaż nierzadko ze znaczną zwłoką.

Zarówno twórcy, jak i realizatorzy celów gospodarczych LN mieli świadomość wzajemnego powiązania i przenikania się problemów, które miały być rozwiązane i wdrożone do powszechnej praktyki. Kwestie te pojawiły się w całej rozciągłości podczas I Konferencji Organizacji Komunikacji i Tranzytu, która odbyła się w Barcelonie w 1921 r. Ważnym jego osiągnięciem było uzgodnienie i przyjęcie 6 kwietnia 1921 r. regulaminu, który dopuszczał do prac nad komunikacją i tranzytem także państwa będące poza Ligą³⁰⁸. Pracami nad porozumieniami dotyczącymi komunikacji i tranzy-

³⁰⁷ *Annuaire*, 1931, s. 192.

³⁰⁸ Więcej zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, s. 309 i n., gdzie błędnie widnieje Bruksela jako miejsce konferencji.

tu były ze względów praktycznych zainteresowane wszystkie państwa, także z powodu dużej samodzielności w podejmowaniu kwestii, wymagających uporządkowania. Dotyczyło to głównie komunikacji kolejowej, żeglugi wewnętrznej i zewnętrznej, portów, ruchu drogowego (w tym znaki, sygnalizacja świetlna) ułatwienia tranzytu, praktyki celno-skarbowe itd. Sporym sukcesem II Konferencji Komunikacji i Tranzytu (Genewa 11 listopada – 9 grudnia 1923 r.) były uzgodnienia konwencji o portach morskich oraz szczególnie ważnej dla Europy konwencji kolejowej. W tej ostatniej podpisanej w Genewie 9 grudnia 1923 r. chodziło głównie o ułatwienia w podróżowaniu ludzi i towarów. Brano pod uwagę usprawnienie obsługi pasażerów, likwidację przestojów, opóźnień i innych uciążliwości możliwych do eskalacji przez państwa graniczące, nierzadko skonfliktowane. Konwencja i statut „o ustroju międzynarodowym kolei żelaznych” obejmowała uzgodnienia formalności paszportowych, policyjnych i celnych, wzajemności w użytkowaniu taboru i jego serwisu, ujednoczenia warunków budowy urządzeń technicznych, w tym sygnalizacyjnych itp.³⁰⁹

Oczekiwane i akceptowane rozwiązania zawarte w tej konwencji także przechodziły często wręcz cierniową drogę ratyfikacji. Zwłaszcza siły prawicowe wykorzystywały każdą sposobność podkreślania niezbywalnej wartości suwerennego państwa, niezależnego od uregulowań „narzucanych” przez organizację masonów, Żydów i innych internacjonalistów. Rozumie się, że ratyfikacje miały także merytoryczne uzasadnienie, jak również wynikały z wzmożonej ostrożności. Swoją rolę odgrywała zwykła opieszałość administracji krajowej różnych szczebli. Pozostaje faktem, że ratyfikacje przyjętych owego 9 grudnia 1923 r. konwencji, które dotyczyły ruchu kolejowego, systemu portów morskich, tranzytu energii elektrycznej oraz „interesującego wiele państw rozwoju sił hydraulicznych” sływały powoli. Wśród pierwszych ratyfikacji znalazła się Polska, chociaż dokonało się to w końcu 1927 r.³¹⁰

Wymogi rozwijającego się transportu wymuszały nieustanne doskonalenie komunikacji w różnych jej przejawach. Spektakularne w sensie społecznym były prace nad unormowaniem ruchu drogowego, z fundamentalnym pytaniem dla ogółu: jeździmy prawą czy lewą stroną drogi; czy przyjęta zasada przez dany kraj obowiązuje także w ruchu kolejowym, rzeczonym, morskim? Rozliczne komisje i komitety analizujące nasilający się ruch na drogach publicznych uwzględniały rewolucję, jaka dokonywała się za sprawą masowej produkcji samochodów i motocykli. Dominujące w tym obszarze Stany Zjednoczone miały już doświadczenia obejmujące sygnalizację świetlną, a nawet zainicjowaną w 1926 r. „zieloną falę”, zbudowaną na założeniu, że średnia prędkość poruszającego się samochodu to 20 mil/godz.³¹¹ Z myślą o ich udziale rokowania prowadzono w ramach Stałego Komitetu Ruchu Drogowego

³⁰⁹ *Report on the Economic Work of the League of Nations. Documentation* (Geneva 1927) przygotowany z okazji Światowej Konferencji Ekonomicznej w 1927 r. skoncentrował uwagę na trzech obszarach: finansowym, ekonomicznym oraz komunikacji i tranzytu. Odnotowano m.in. dominujące wówczas przekonanie, że pilnej pomocy będzie potrzebowało około 1400 tys. uchodźców greckich oraz 120 tys. bułgarskich, tamże s. 14–15.

³¹⁰ Dz. U. 1929, nr 21, poz. 177; w tym samym czasie porozumienie ratyfikowała Etiopia i Estonia, w 1930 r. Hiszpania i Jugosławia, w 1934 r. Łotwa, a Włochy i Francja poczekały do 1935 r.

³¹¹ P. Le Gal, *La Société des Nations et les Etats non membres*, s. 155 i n.



Znaki Drogowe. Świat, w tym Europa podążała za przykładem Stanów Zjednoczonych, gdzie już w 1918 r. powstała sygnalizacja świetlna. Od 1926 r. uruchamiano tam pierwsze „zielone fale”, które pozwalały przyjechać kilka skrzyżowań bez zatrzymywania.

(oraz kilku jego komisji i grup roboczych) w Genewie, ale międzynarodowa konwencja dotycząca ruchu samochodowego została podpisana w Paryżu 24 kwietnia 1926 r. Wśród kilkudziesięciu sygnatariuszy przedstawicieli Stanów Zjednoczonych nie było, chociaż konwencja – z uwagi na ich udział w pracach – o Lidze nie wspominała. Niemniej jednak aktywność różnych struktur ligowych funkcjonujących w obszarze komunikacji i tranzytu była znacząca i mobilizująca.

Konwencja z 24 kwietnia w 1926 r. jest uznawana za milowy krok w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym tak z punktu widzenia pieszego, jak i kierowcy. Pozostawiając funkcjonujące od 1909 r. tarcze znaków w kolorze ciemnoniebieskim i symbole białe, zmieniono kształt tarcz na trójkątne. Zwiększono liczbę znaków do 6 poprzez pominięcie znaku „rogatka drogowa”, a wprowadzenie znaku „inne niebezpieczeństwa” oraz dwa znaki dla przejazdów kolejowych (zamykanych i niezamykanych). Jeżeli warunki atmosferyczne nie pozwalały na stosowanie pełnych tarcz, Konwencja dopuszczała umieszczanie tarcz wykrojonych. Stanowiły one wówczas ramkę, a więc znak bez symbolu określającego rodzaj niebezpieczeństwa.

Czas pozytywnie zweryfikował ten historyczny dokument. Miejsce uprzywilejowane przyznawał on językowi francuskiemu i Francji w zakresie rejestracji procedur ratyfikacji i koordynacji zmian oraz uwag zgłaszanych przez sygnatariuszy. Skoro o Lidze i Genewie nie wspomniano, to sygnatariuszem mogły być takie państwa spoza niej, jak: ZSRR, Tunis, Persja, Meksyk, Maroko, Wolne Miasto Gdańsk (choć podpisał przedstawiciel rządu Polskiego Jan Szembek), a nawet przedstawiciele Komisji Zarządzającej Terytorium Zagłębia Saary. Konwencja ujednotociła i regulowała także inne ważne elementy ruchu na drogach publicznych przez pojazdy „zaopatrzone w urządzenia do mechanicznego napędu” (art. 2). Kolejne artykuły mówiły o warunkach, jakie muszą spełniać samochody dopuszczone do międzynarodowego ruchu na drogach publicznych (mocna kierownica, dwa hamulce, lusterko wsteczne, lampy i oświetlone tablice rejestracyjne, klakson itd.), dokumentach pojazdu oraz obowiązujących kierowcę, oznaczenie państwa, w którym pojazd jest zarejestrowany. Zobowiązano się też do wzajemnego informowania o stosowaniu konwencji.

Konwencja została – otwarta dla wszystkich państw, które złożą stosowne dokumenty rządowi francuskiemu – zawierała także kilka załączników, w tym szczegółowy formularz międzynarodowego świadectwa samochodowego (ważny przez rok) z miejscami na poświadczenie wjazdu i wyjazdu (aneks b); lista „znaków wyróżniających”, skróty nadal obowiązujących nazw państw (aneks c); formularz międzynarodowego prawa jazdy (aneks d) oraz ryciny sześciu podstawowych znaków drogowych (aneks f). Były to: ostry zakręt, skrzyżowanie dróg, przejazd kolejowy – z roгатką

lub bez, „garby” lub poprzeczny ściek, znak ostrzegawczy (trójkąt równoramienny o boku minimum 70 cm)³¹².

Mniej spektakularne osiągnięcia miały inne komisje i podkomisje techniczne powoływane w obszarze komunikacji i tranzytu, które pracowały (nierzadko także poza Genewą) nad stałą poprawą ruchu kolejowego i drogowego pod kątem bezpieczeństwa (ludzi, towarów), płynności i szybkości. Zakres tych prac oraz ich skutki gospodarcze i społeczne były analizowane przez poszczególne państwa, którym mniej spieszo było do podpisania, a tym bardziej ratyfikowania konwencji, zawsze wprowadzających określone ograniczenia i zobowiązania. Wśród skutków tej sytuacji była krytyka LN ze strony jej wrogów, ale i zwolenników, że to lub owo porozumienie nie weszło w życie, a zatem nie obowiązuje. Tak jedni, jak i drudzy krytykę z tego powodu bardzo źle odbierali. Nie zmienia to zarazem faktu, że pracownicy odpowiednich sekcji Sekretariatu, jako organizatorzy negocjacji starali się sondować jej ważnych uczestników o realne szanse procedury ratyfikacyjnej w ich kraju. Niejednokrotnie zapewnienia czy tylko przewidywania z różnych powodów okazywały się przedwczesne lub chybione.

Rosnące trudności z wprowadzaniem do powszechnego obiegu rozwiązań – z perspektywnego punktu widzenia – trafnych i słusznych leżały po stronie rosnącej i stale pączkującej liczby podmiotów angażujących się w rozmowy. Próby zaradzenia tej tendencji były krytykowane przez strony, których pominięcie mogło wchodzić w grę. Ich przestrogi groziły „zawaleniem” budowanej konstrukcji, zwłaszcza jeśli występowały w sojuszu z innymi siłami, a więc nie tylko państwami. Solidnym przykładem takiej sytuacji była (i pozostała) konwencja dotycząca kontroli międzynarodowego handlu bronią, amunicją i materiałami wojennymi z 17 czerwca 1925 r., która uzyskała nawet niezbędną liczbę ratyfikacji, ale też nigdy nie weszła w życie z powodu różnych zastrzeżeń wniesionych przez szereg państw. Sprawą zajmowano się przez wiele lat³¹³. Tym samym jeden z najważniejszych sukcesów negocjacyjnych osiągnięty przez LN mógł być z nią łączony jedynie przez „ludzi dobrej woli”.

Na równoważne elementy procesu prowadzącego do powstania dokumentu rangi międzynarodowej, a więc jego podpisania, ratyfikacji, a zwłaszcza stosowania w praktyce, Liga nie miała żadnego wpływu. Nie przeszkadzało to – w dobrej lub złej wierze – wskazywać na Genewę, jako miejsce gdzie „coś” należało zrobić, zmienić, poprawić, ulepszyć, bo po to Liga powstała i działa za nasze składkowe pieniądze. Zaszeregowaniu temu podlegały także sprawy komunikacji – przyziemnej choć także, ale mniej nadziemnej i wodnej. To auta i motocykle były uważane przez współczesnych (i długo jeszcze potem) za barometr postępu i nowoczesności, a także prestiżu. Liczba pojazdów szybko rosła, czas naglił, a spotkania w różnych komisjach technicznych ciągnęły się przez lata. Wyraźną cezurą było spotkanie w dniach 18–19 sierpnia 1930 r. w Hadze Komitetu Ruchu Drogowego oraz Mieszanego Pod-

³¹² Polska ratyfikowała konwencję 12 lipca 1929 r., Dz. U. RP, 1930, nr 21, poz. 176–179.

³¹³ J. Gilas, *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, [w:] *Problemy uzbrojenia 1919–1939*, red. W. Michowicz, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia Historica 17, Łódź 1983, s. 85.



Fascynację samolotami i helikopterami zdominowały bliższe zasięgu samochody. „Korek” w Paryżu – skrzyżowanie ulic La Fayette i Cadet, rozpamiętywany przez „L’Illustration”, 6 października 1928 r.

komitetu Komitetu Finansowego. Zdecydowano wystąpić do Rady Ligi z wnioskiem o zwołanie europejskiej konferencji poświęconej ruchowi drogowemu. Jej celem było rozpatrzenie 4 spraw: 1) zawarcie konwencji w sprawie międzynarodowego transportu samochodowego; 2) zawarcia umowy w sprawie ujednoczenia znaków drogowych i sygnalizacji; 3) umowy między organami celnymi w sprawie ułatwień rozliczania „tryptyków”³¹⁴; 4) zawarcia konwencji w sprawie opodatkowania zagranicznych pojazdów motorowych.

Jednocześnie wnioskodawcy, odnosząc się do praktyki wynikającej ze stosowania „tryptyków” rozesłali ankietę, prosząc rządy związane konwencją z 24 kwietnia 1926 r. o ustosunkowanie się do przedkładanych propozycji. Pozytywne odpowiedzi zachęcały Radę LN do akceptacji projektu, nad którym Komisja Konsultacyjna i Techniczna Organizacji Komunikacji i Tranzytu – w gronie 24 reprezentacji krajowych – pracowała do 30 marca 1931 r. Konwencja z tą datą podpisana w Genewie i ogłoszona w językach oficjalnych Ligi (poprzednia była tylko po francusku) podsumowuje ważny rozdział regulacji międzynarodowego ruchu drogowego. Rozwiązania odnoszące się do znaków drogowych mają wymiar ponadczasowy. Stopniowy rozwój istniejących uregulowań to nie tylko istotne zwiększanie liczby znaków drogowych, ale także na podziale ich na trzy kategorie – ostrzegawcze, nakazu i zakazu oraz informacyjne. Odpowiadały im też kolory – żółty, czerwony i niebieski³¹⁵.

³¹⁴ Tryptyk – zaświadczenie wydawane przez urząd celny przy wjeździe członkom zagranicznych klubów motorowych dla ułatwień odpraw przy wyjeździe.

³¹⁵ J.O. PVC, sesja 61, 1930, s. 1496–7; *Annuaire*, 1931, s. 388–389; Polską ratyfikację z 8 marca 1934 r., poprzedziły ratyfikacje z 1932 r. Monako i Portugalii, z 1933 r. Hiszpanii i Włoch oraz ze stycznia 1934 r. Holandii. Dz. U. 1934, nr 27, poz. 793, s. 1675 i n.

Konwencja ta, jakkolwiek adresowana do państw realizujących w praktyce uregulowania z 1926 r., była układem otwartym. Tym razem jednak rola Ligi Narodów była wyraźnie zaznaczona. Przede wszystkim rokowania toczyły się w Genewie. Jeśliby powstał spór o charakterze interpretacyjnym, to mógł być przez strony przedłożony do opinii Komisji Doradczej i Technicznej Komunikacji i Tranzytu LN (art. 5). Objęcie (lub rezygnacja) przez stronę porozumienia terytoriów ich kolonii, protektoratów lub obszarów mandatowych było komunikowane Sekretarzowi Generalnemu (art. 6). Liga była też dystrybutorem kopii porozumienia do państw nie członków Ligi celem jej ewentualnego podpisania. Dokumenty ratyfikacji miały być składane Sekretarzowi Generalnemu. On też był wskazany jako odbiorca i dystrybutor wszelkich wniosków i opinii dotyczących porozumienia. W końcu Sekretarz Generalny, po upływie ośmiu lat i na wniosek co najmniej trzech sygnatariuszy, mógł wnioskować o „przejrzenie” umowy oraz ewentualnej rezygnacji z niej³¹⁶.

Całkowicie nieobecna Liga w międzynarodowej konwencji z 1926 r. stała się w wielu istotnych sprawach centralną w 1931 r. Wynikało to przede wszystkim z europejskiego składu negocjatorów, w dodatku tylko 15. Z drugiej strony osobną delegację przysłało Wolne Miasto Gdańsk, które członkiem Ligi nie było. Ponadto Belgia, Holandia i Francja zastrzegły się, że przyjmują zobowiązanie wyłącznie dla własnego obszaru (a więc bez kolonii, terenów mandatowych); Wielka Brytania konwencji nie podpisała³¹⁷.

Niewielkie lub nikłe efekty prac podejmowanych w Genewie z widokiem na współpracę gospodarczą ugruntowywały przekonanie, że ówczesny świat nie zdołał naruszyć „gospodarczego nacjonalizmu”. Stwierdzenie to należy odnieść także do państw Starego Kontynentu, które czas względnie dobrej koniunktury, określanej i nazywanej (zwłaszcza *ex post*) jako „złote lata dwudzieste”, nie wykorzystały dla wypracowania inicjatyw o mocnych fundamentach. Ich labilność i ogromna kruchość ujawniła się z całą mocą w rozlewającym się światowym kryzysie gospodarczym. Trudno jednak w nim upatrywać źródeł braku zrozumienia dla szerszego współdziałania. Przez omawiane lata fetyszem był zysk, w którym upatrywano dobrostanu państw i narodów, korporacji i jednostek. Ligowe debaty i płynące z tego recepty zmiany zwyczajów i trendów gospodarczych raziły dominacją teorii przyobiekanej w piękne słowa i wyszukane metafory. Im stopień dyskusji ogólniejszy, tym zgodność uczestników większa; im bliżej szczegółów i praktyki tym rozbieżności istotniejsze, a i emocje silniejsze. Podejmowane problemy były trafne i w ogromnej przewadze słuszne, ale metody i sposoby przewycięzania nacjonalizmu gospodarczego nieskuteczne, nierzadko też nierealistyczne. Z wieloma cywilizacja nie poradziła sobie także później, po dni nasze: bezrobocie (ale i roboty publiczne jako remedium na nie), cła, dumping, długi, nieuczciwa konkurencja, zachłanność korporacji, banków, zysk każdą metodą i za wszelką cenę.

³¹⁶ Dz. U. 1934, nr 27 poz. 793, s. 1675 i n.

³¹⁷ Tamże, s. 1683.

Rozdział IV

Udział Ligi Narodów w sporach i konfliktach międzynarodowych

1. Teoria i prawo

Szczególnie ważnym fragmentem stosunków międzynarodowych, które zawsze skupiały wyostrzoną uwagę, były spory i konflikty między państwami. Rodziły się i nabrzmiewały ze względu na sprzeczności interesów sąsiadów lub grupy państw. Uzewnętrzniały się zaś w bardzo różnych formach. Spór nabierał charakteru międzynarodowego, gdy państwo zgłaszało pretensję za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych – ustną lub pisemną – i otrzymało od adresata odpowiedź odmowną. Tak więc dopiero zaangażowanie się rządów pozwalało zaszeregować dany spór jako międzynarodowy. Punktem szczytowym było zerwanie stosunków dyplomatycznych i sięgnięcie po argument siły. Wśród głównych i najważniejszych zadań Ligi Narodów była eliminacja sporów oraz ich łagodzenie, aby nie przeradzały się w konflikt.

Pakt Ligi, który rodził się w czasie „wielkiej wojny” i tuż po niej, sprawie eliminacji polityki z pozycji siły poświęcił dużo uwagi. Można nawet mówić, że wszystkie centralne cele stawiane przed Ligą miały na widoku uwolnienie świata od wojen. Dotyczyło to nie tylko rozbrojenia, bezpieczeństwa wspólnego, jawności stosunków międzynarodowych, ścisłego przestrzegania przepisów prawa międzynarodowego (to wszystko jest w preambule do Paktu), ale także współpracy gospodarczej, określanej powyżej jako wyjątkowo trudnej i mało efektywnej. I to niezależnie od tego, że jej propagatorzy i zwolennicy przekonywali, że uregulowanie przeciwieństw gospodarczych oraz dążenie do powszechnego dobrobytu jest gwarancją pokoju.

Widoczne w Pakcie Ligi dążenie do budowy świata bez wojen miało za podstawę kilka artykułów, które miały służyć likwidacji sporu, a tym samym usunąć napięcia grożące konfliktem zbrojnym. Na członkach Ligi ciążył obowiązek podjęcia procedury pokojowej czy to poprzez rozjemstwo, czy też postępowanie sądowe lub przed Radą Ligi. W zależności od sytuacji Rada w ciągu sześciu miesięcy mogła współuczestniczyć w rozwiązaniu sporu, badając daną sytuację, prosić o pomoc sąd rozjemczy lub STSM, mogła – za zgodą państw zainteresowanych – zarządzić badania na miejscu przez specjalną komisję. W razie nieskuteczności lub nieefektywności takiego postępowania Rada mogła wyrazić niezadowolenie, a nawet zalecić wycofanie z danego państwa przedstawicieli dyplomatycznych. Rozumie się, że zalecenie takie mogło być adresowane jedynie do członków Ligi.

Po zamknięciu tej procedury Pakt nadal wykluczał wojnę, chociaż tylko przez kolejne 3 miesiące. W sumie dzięki temu postępowaniu można było „odwlec” konflikt zbrojny o 9 miesięcy. W tym czasie liczono na zmiany wewnątrz państw będą-

cych w sporze, które uznają np., że spór pozostaje, ale do zerwania stosunków dyplomatycznych i użycia siły nie dojdzie. Postępowanie to przybierało formę pokojowego „załatwiania” lub „rozstrzygania” sporów międzynarodowych. Znaczyło to, że nie każdy spór „załatwiany” musiał prowadzić do „rozstrzygnięć”. Stopniowo więc upowszechniało się mówienie o udziale LN w „regulowaniu sporów” w taki sposób, aby do wojny nie dopuścić, chociaż spór tlił się nadal³¹⁸.

Główny wysiłek i kunszt koncyliacyjno-dyplomatyczny polityków i urzędników wspierających LN koncentrował się na działaniu prewencyjnym, aby kolejne fazy sporu między państwami nie doprowadziły do sytuacji skrajnych. Należy silnie podkreślić, że *ius ad bellum*, bodaj najsilniej powiązane (nawet utożsamiane) z suwerennością, zostało przez Pakt Ligi poważnie ograniczone. Ścisłe przestrzeganie Paktu w zasadzie wykluczało przekształcenie się konfliktu między państwami na tle ich sprzecznie pojmowanych interesów w starcie zbrojne. Rzecznicy tego poglądu, nie do końca słusznego³¹⁹, szczególne znaczenie wiązali z art. 10. Był on zaliczany do fundamentalnych, bo zawierał istotę systemu. Członkowie Ligi wzajemnie zapewniali sobie ochronę przed agresją zewnętrzną wymierzoną w nieetykalność terytorialną i niezależność polityczną. Tylko w tym artykule występuje określenie „agresja”, co dodatkowo podnosiło jego znaczenie, przez lata bronionego lub atakowanego. Nie było wątpliwości, że art. 10 nie został nigdy zaakceptowany w sensie politycznym przez sporą liczbę państw, chociaż w sensie prawnym i formalnym dokonało się to wraz z ratyfikacją Paktu³²⁰.

Był to zarazem jednoznacznie sformułowany zakaz uciekania się do wojny z jakiegokolwiek powodu, a jej skutki nie mogły prowadzić do prawnych zmian terytorialnych czy jakichkolwiek innych. Nie mniej jednoznaczna, ale też niewiele mniej kontestowana, była norma zawarta w art. 11. Chodziło o to, że wszelka wojna lub groźba wojny dotycząca jednego państwa była wojną przeciwko wszystkim członkom Ligi. „Przed właściwym jemu celom ustępują w Pakcie wszystkie inne” – konkluduje świetny wywód Henryk Dembiński³²¹. Postanowienie tego artykułu wzmacniało stwierdzenie art. 16, który mówił, że państwo uciekające się do wojny dopuszcza się zarazem „aktu wojennego przeciwko wszystkim członkom Ligi” i uruchamia system sankcji politycznych i gospodarczych, a w pewnych okolicznościach także wojskowych.

³¹⁸ W dokumentacji Ligi Narodów za pierwsze dziesięciolecie widnieje grupa akt zatytułowana „sprawy polityczne oraz regulowanie konfliktów i sporów”, które później określono jako „spory o charakterze politycznym rozpatrywane przez Ligę Narodów”.

³¹⁹ Chodzi o sytuacje wyjątkowe przewidziane przez art. 15 Paktu, gdzie przewidziano alternatywę „Jeśli sporu nie będzie można załatwić...” (p. 4) oraz „gdyby Radzie nie udało się doprowadzić do jednomyślnego przyjęcia...” (p. 7) oraz po upływie 9 miesięcy postępowania przez Radę z art. 12.

³²⁰ S. de Madariaga, *Le grand dessin*, s. 135. Poważną ułomnością art. 10 było to, że Rada miała **doradzać**, jakie środki należy zastosować, aby zadośćuczynić temu zobowiązaniu. Zastanawiano się, czy owo doradzanie było wiążące? Raczej nie, lub wręcz nie, gdyż kolidowałoby z suwerennością i normą nadrzędną, że każde państwo samo określa i przyjmuje zobowiązania. Stąd tendencja do pomniejszania roli art. 10 i sprowadzanie go do normy moralnej, ale nie prawnej.

³²¹ H. Dembiński., *Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu*, Lublin 1936, s. 160; więcej zob. S. Sierpowski, *Narodziny*, s. 99 i n.; tamże obszerna literatura.

Wrogowie Ligi wyprowadzali z powyższych zapisów wnioski, że Liga, czy to jako byt samodzielny, czy też w imieniu jakiegokolwiek podmiotu będącego w sporze z innym, mogłaby podjąć akcję zbrojną. Powracające dywagacje związane ze stosowaniem art. 11 skłoniły Radę do zajęcia się tą sprawą w 1927 r. Specjalna Komisja – Louis de Brouckère, lord Cecil i Titulescu – miała opracować procedury postępowania Rady Ligi w razie naruszenia pokoju. Chodziło także o wskazanie zbiorowych środków prewencyjnych utrudniających lub wręcz uniemożliwiających pogwałcenie pokoju. Najważniejszym efektem pracy komisji było to, że utrzymana została zasada jednomyślnej decyzji Rady, w tym głosów bezpośrednio zainteresowanych. Odrzucenie zasady większościowej, jak również pominięcie głosów bezpośrednio zainteresowanych, wiązało się z obawami wykorzystania tego jako precedensu przy interpretacji innych artykułów Paktu. Raport nie zawierał więc żadnej nowej interpretacji art. 11. Uznano, że dotychczasowa praktyka okazała się skuteczna i może być pomocna w przyszłości³²².

Ówczesny wzrost zainteresowania wykładnią art. 11 wiązał się z sugestiami położenia nacisku na fragment art. 11 mówiący, że Liga powinna przedsięwziąć „wszelkie środki” mogące „skutecznie zabezpieczyć” pokój między narodami. Silnie i konsekwentnie, zwłaszcza w grupie państw kontestujących istniejący porządek międzynarodowy, przypomniano, że najlepszą, najbardziej skuteczną formą walki o pokój jest likwidacja źródeł niezadowolenia. Chodziło zwłaszcza o czyny oceniane jako wyraźnie niesprawiedliwe, nielegalne, lub sprzeczne z zasadami głoszonymi przez Ligę Narodów. Ochoczo nawiązywali do tych określeń przedstawiciele państw pokonanych, którzy charakteryzowali LN jako „stowarzyszenie złodziei”. Nie spodziewali się ani nie oczekiwali od Genewy likwidacji źródeł zła. Nie może ona tym samym przeszkodzić wojnie, ponieważ wspólnie ochrania przed obrabowanymi.

Takiemu rozumowaniu, nie pozbawionemu nośności społecznej w sporej grupie państw – będących nierzadko zarówno „złodziejami” jak i „obrabowanymi” – wychodziły naprzeciw spory inspirowane przez art. 19 Paktu. Mówił on, że Zgromadzenie **może** wezwać do zbadania traktatów, których trwanie „**mogłoby** zagrozić pokojowi świata”. Artykuł ten, nazywany rewizjonistycznym, był z niewątpliwym powodzeniem wykorzystywany w celach propagandowych i burzycielskich. Wynoszono jego znaczenie ponad inne zobowiązania Paktu, nawet art. 10 – jak to już powiedziano – kategoryczny w swej jednoznaczności. Politycy europejscy nawet przekonani o potrzebie zmian czy tzw. regulacji, jak Stresemann, Chamberlain czy Briand nie sięgali po możliwości tkwiące w art. 19. Próbę taką podjęła natomiast Boliwia, i to już w 1920 r., co spotkało się z odprawą podczas II Zgromadzenia. Utworzona komisja prawników, stwierdziła, a obecni na Zgromadzeniu politycy potwierdzili, że nie jest ono powołane do zmiany (obalania) istniejących traktatów. Podobny los spotkał ogólny wniosek delegacji chińskiej z 10 września 1929 r. w sprawie powołania specjalnego komitetu dla sprecyzowania procedury wynikającej z art. 19. Komisja powstała, ale jedynie podsumowała to, co było dotąd w tej kwestii powiedziane. Komitet Rady, a później XI Zgromadzenie przyjęło stosowną rezolucję. Wynikało z niej nadal,

³²² PIPaZ, 15.03.1927, korzystałem z odpisów: MSZ sygn. 1567, k. 62–65.

że Zgromadzenie mogło odwołać się do stron, co nie rodziło żadnych skutków prawnych. Nawet teoretyczna jednomyślność takiej propozycji musiała zostać *expressis verbis* zaaprobowana przez państwa bezpośrednio zainteresowane. W grupie potencjalnie zagrożonych państw dominowało pytanie, czy znane są przykłady zmiany – bez jego woli – granic istniejącego państwa w inny sposób niż orężnie?³²³

Za trafny trzeba uznać pogląd dominujący w literaturze, że art. 19 – wzmiankowany przez wszystkich autorów zajmujących się stosunkami międzynarodowymi okresu międzywojennego, pojawił się w Pakcie jako furta pozwalająca – w razie szczególnej sytuacji – na likwidację napięcia grożącego konfliktem zbrojnym o powszechnym lub poważniejszym znaczeniu. Dystansując się od sporów dotyczących art. 19, wskazać trzeba na ten jego passus, który mówi o możliwości „zbadania traktatów, które nie dają się już stosować”. Nie mogło to dotyczyć przebiegu granic, gdyż w tym zakresie traktaty zostały wykonane. Kalkulacje „rewizjonistów” budujących napięcie między państwami graniczącymi głównie z powodu spełnionych i wykonanych decyzji okazały się iluzoryczne.

Trzeba podkreślić, że art. 19 miał z punktu widzenia LN przede wszystkim (jedyne) znaczenie moralne. Tak długo, jak z konkretną pretensją nie wystąpił rząd, głosy i opinie wrogie, a nawet napastliwe („płonące granice”, gnębienie mniejszości językowych, religijnych i rasowych, wyłączenia itd.), pozostawały jedynie sporami. Liga posiadała poważne zabezpieczenia na wypadek ewolucji sporu międzynarodowego zagrażającego wybuchem konfliktu zbrojnego. Członkowie Ligi dobrowolnie zobowiązywali się nie wszczynać wojny:

1) bez uprzedniego postępowania prawnego przed sądem, lub politycznego przed Radą (art. 12);

2) przed upływem 3 miesięcy od wyroku sądu lub sprawozdania Rady (art. 12);

3) przeciw stronie, która przyjęła jednomyślny wniosek Rady (art. 13 i 15).

Niemal wszystkie te sytuacje w jakimś sensie spinał fundamentalny w swej istocie art. 16 Paktu. Dotyczył on sankcji wobec członków Ligi, którzy wszczynają wojnę wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom. W takim przypadku był on uważany za dopuszczający się aktu wojennego, przeciw wszystkim członkom Ligi; zostanie ustanowiony przeciw niemu bojkot gospodarczy oraz akcja zbrojna³²⁴.

Artykuł 16 analizowany z uwzględnieniem – co normalne – partykularnych interesów poszczególnych państw, czynił Ligę formalnie silną, ale zarazem – i faktycznie – słabą. Silną, gdyż art. 10 i 16, wespół ze zobowiązaniami widniejącymi w art. 12, 13 i 15 ustanawiały stowarzyszenie wzajemnie się asekurujące, zobowiązane do wzajemnej obrony na warunkach określonych w Pakcie. Mówiło się w nim nawet o użyciu siły wojskowej. Rada mając na celu „wymuszenia poszanowania zobowiązań Ligi” mogła upoważnić jej członków do użycia siły przeciwko państwu, które – wbrew określonej procedurze – wszczęło wojnę. Było to jednak „upoważnienie”, a nie „obowiązek”, jak to mówiło się np. w przypadku bojkotu gospodarczego:

³²³ Zapomniano o Alasce; nieco więcej o specjalnych okolicznościach debaty rozpoczętej w 1929 r. przez Chiny, zob. wyżej, s. 283 i n. oraz 430 i n.

³²⁴ M. Rostworowski, *Liga Narodów*, s. 91.



Paul Mantoux, oficjalny tłumacz konferencji pokojowej w Paryżu, dyrektor sekcji politycznej w Sekretariacie Ligi Narodów w latach 1919–1927.



Paul Hymans, minister spraw zagranicznych Belgii, przewodniczący I Zgromadzenia w 1920 r., główny negocjator z ramienia LN w sporze z litewsko-polskim.

zerwać niezwłocznie wszelkie stosunki handlowe i finansowe oraz państwowe.

Znaczenie oraz waga systemu sankcji w całej ligowej konstrukcji powodowały, że art. 16 był bardzo często na pierwszej linii interpretacyjnego frontu. Kierunek zasadniczy wyznaczała teza sformułowana podczas II Zgromadzenia, kiedy stwierdzono, że to każdy członek Ligi sam musi zdecydować, czy złamanie Paktu miało miejsce³²⁵. Kierunek dyskusji wokół kompleksu spraw odnoszących się do sankcji zapowiadał ogromne trudności w egzekwowaniu jej werdyktów skierowanych przeciw burzycielom pokoju. Niechęć do wszelkich sankcji – silnie wspierana przez grupę brytyjską – wzbudzała rozterki państw średnich i mniejszych. Przewodziła im Francja. Dał temu wyraz Paul Mantoux – wybitny jej przedstawiciel w Sekretariacie Ligi, który tak pisał 25 lutego 1921 r. do Paula Hymansa, wielokrotnego ministra spraw zagranicznych Belgii i bardzo aktywnego na forum genewskim: „Bezradność Ligi Narodów w regulowaniu konfliktów międzynarodowych będzie krytykowana nie tylko przez wszystkich jej wrogów, ale również przez wielu ludzi, którzy w nią wierzą”³²⁶. Głosy, że pomoc w ramach sankcji powinna być natychmiastowa, skuteczna i realizowana według ułożonego zawczasu planu, rozmywały się w analizach zdominowanych ostrożnością, skrywającą znakomicie egoistyczne punkty widzenia.

I to jest owa druga strona ligowej rzeczywistości, świadcząca o jej potencjalnej i faktycznej słabości. Genewa mogła oferować usługi mediacyjne i sędownicze, mogła napiętnować, krytykować, nawet „grozić”, jednak *de facto* pozbawiona była eg-

zekutywy. Ale nie było jej – bo być nie mogło, skoro siłą swą Liga czerpała przede wszystkim z woli państw dobrowolnie uczestniczących w stowarzyszeniu dla wspólnego dobra. Michał Rostworowski w połowie okresu międzywojennego mówił studentom UJ, odnośnie do stosowania sankcji: „W teorii wygląda to pięknie i groźnie – wojna ewentualnie całego świata przeciw państwu – delikwentowi, w praktyce – każde

³²⁵ Zob. m.in. W. Grzankowski, *Zagadnienie sankcji międzynarodowych Ligi Narodów*, Warszawa 1930, s. 45 i n.

³²⁶ ASDN, Fonds Mantoux, P. 31, Paris, le 25 février 1921, s. 2. Confidentiel.

państwo decyduje dowolnie, czy zaszedł wypadek naruszenia. Parlamenti różnych państw nie chcą wypuścić z rąk swoich decyzji o wyprawie wojennej³²⁷.

Kluczowy charakter art. 16 dla funkcjonowania Ligi uwypukliły dyskusje towarzyszące wstąpieniu Niemiec. Walczyły one przy tej okazji o specjalne warunki ważne zarówno z punktu widzenia ich polityki bieżącej, ale także perspektywicznej. Chodziło o przełamanie wrogości i powszechnej niechęci ogółu Niemców, a także państw pokonanych do powojennego porządku, na straży którego stała formalnie Liga. Wstępując w jej szeregi Republika Weimarska z własnej woli, akceptowała ów zniechęcony porządek prawny, zobowiązując się do wyrażonego w preambule do Paktu ścisłego przestrzegania prawa międzynarodowego, uznanego odtąd za normy „rzeczywistego postępowania rządów”, łącznie ze wszystkimi wskazanymi wyżej postanowieniami Paktu. Niemcy – stojąc na czele państw pokonanych i niezadowolonych z systemu wersalskiego, rozciągane nawet na postanowienia konferencji waszyngtońskiej 1921/1922 – musiały poszukiwać przyczółków pozwalających rozluźnić, najlepiej rozerwać gorset ligowy.

Wśród pierwszych sukcesów na tej drodze była lokarneńska wykładnia art. 16, która pozostawiała w rękach samych Niemców decyzję o udziale w zbiorowej akcji zbrojnej. Prestiż Ligi jako organizacji zespalającej bezpieczeństwo wszystkich jej członków został nadwyrężony, zdaniem części autorów bardzo poważnie osłabiony. Jest to jedynie w części pogląd słuszny. Rząd Niemiec, dla zneutralizowania silnego oporu własnego społeczeństwa, wymusił na lokarneńskich partnerach (czytaj Wielkiej Brytanii i Francji) glejłt potwierdzający i formalizujący rozpowszechnione przekonanie ogółu członków Ligi: udział w zarządzonych przez nią sankcjach jest kwestią zbyt żywotną dla poszczególnych państw, aby pozostawić decyzję w tej sprawie jakiemukolwiek ciału obcemu.

W boju o formalne wyłączenie Niemiec spod rygorów art. 16 sięgnięto do możliwości wojny Polski ze Związkiem Radzieckim. W razie wybuchu tego konfliktu – możliwego, prawdopodobnego, dla wielu wręcz wymarzonego i misyjnego – Niemcy musiałyby zająć stanowisko sprzeczne z ich interesami. Pod względem negocjacyjnym był to argument ważny. Przyczynił się do tego, że załącznik F paktów lokarneńskich zawierał list uczestników negocjacji skierowany do delegacji niemieckiej, w którym powiedziano to, na co czekały wszystkie państwa przeciwne wspólnej akcji w ramach obrony *status quo*. Owa wspólnota działania została ograniczona (1) sytuacją militarną danego państwa oraz (2) jego położeniem geograficznym³²⁸.

Dla fundamentów z trudem budowanej tożsamości Ligi jako gwaranta wspólnej akcji broniącej terytorialną integralność i polityczną samodzielność był to cios potężny. Dominująca w tej pracy ligowa perspektywa nie podążyła za zachwyty i Pokojowymi Nagrodami Nobla dla twórców umów lokarneńskich. Spory w tej sprawie trwają, bo interes indywidualny kroczy zwycięsko przed zbiorowym nadal.

³²⁷ M. Rostworowski, *Liga Narodów*, s. 93.

³²⁸ Więcej S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 104 i n.

2. Praktyka, czyli realia

2.1. Włochy – stały członek Rady uczestnikiem sporów

W różnych sformułowaniach i formułach podkreślano wyżej, że Liga Narodów była ważną i integralną częścią rzeczywistości politycznej i społeczno-ekonomicznej okresu międzywojennego oraz stosunkowo czułym sejsmografem ewolucji sytuacji międzynarodowej. Ta zaś była funkcją zmian dokonujących się w poszczególnych państwach. W pierwszym dziesięcioleciu zmiany ekip rządowych wywierały ograniczony, często ledwie dostrzegalny wpływ na ich stosunek do Ligi oraz jej miejsce w realnej polityce danego kraju. Znaczyło to, że poszczególne państwa miały ugruntowany pogląd na przydatność Genewy i możliwości wykorzystania jej do własnych, narodowych interesów. Tak w Lidze, jak i poza nią zdawano sobie sprawę, że egalityrystyczna filozofia obecna w Pakcie Ligi, kłóci się z twardą rzeczywistością polityczną. Towarzysząca temu dominacja partykularyzmów – jako istoty polityki i racji stanu – nakazywały szybko porzucić reklamowane domniemania o przybliżającej się erze równości państw członków.

Spośród stałych członków Rady najwcześniej i najwyraźniej od szczytnych haseł i celów Ligi zdystansowały się Włochy. Nie można tego wiązać z nastaniem w tym kraju „ery czarnych koszul” ani też stopniowego zlewania się pewnych celów politycznych po regulacji stosunków z Watykanem w 1929 r. Zjawisko to wystąpiło już w trakcie rodzenia się Ligi i pierwszych kilkunastu miesięcy jej działania. Włochy były też jedynym spośród europejskich stałych członków Rady, które były stroną w postępowaniu z tytułu naruszenia Paktu. Tym bardziej wywołany przez Rzym zażalenie z Grecją z przełomu sierpnia i września 1923 r. wywołał ogromne zainteresowanie i wszedł do kanonu historii Ligi, Włoch i Grecji³²⁹. Trwałe apetyty włoskie na dominację w rejonie Morza Adriatyckiego znalazły potwierdzenie w zajęciu wyspy Korfu. Była to reakcja na śmierć członków komisji powołanej przez Konferencję Ambasadorów z włoskim generałem Enrico Tellinim na czele. Jej celem była delimitacja granicy grecko-albańskiej. W niejasnych okolicznościach 27 sierpnia 1923 r. zostali zamordowani w pobliżu miejscowości Janina należącej do Grecji. Rząd włoski zareagował ostrym ultimatum: honorów dla flagi włoskiej w porcie Pireus, poważnych odszkodowań, zakończenia śledztwa z udziałem przedstawiciela włoskiego w ciągu pięciu dni, akceptacji ultimatum w ciągu 24 godzin. Wyjaśnienia sprawy i odpowiednich kar dla zabójców zażądała również Konferencja Ambasadorów. Mussolini niezwykle aktywny w nakręcaniu atmosfery wokół zabójstwa włoskiego generała i jego pomocników nakazał po upływie 24 godzin – przewidzianych na grecką odpowiedź – ostrzał fortecy Korfu i zajęcie wyspy. Incydent przerodził się w poważny konflikt;

³²⁹ Najpełniej omawia J. Barros, *The Corfu Incident of 1923. Mussolini and the League of Nations*, Princeton 1965. Sporo trafnych opinii obecnych w tej pracy, w tym zwłaszcza roli Mussoliniego rozwija i wzbogaca jego znakomity biograf Renzo De Felice oraz w kontekście Ligi E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 19 i n., także S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 103 i n.; grecki punkt widzenia zob. J. Paszkiewicz, *Grecja*, s. 46 i n.

z inicjatywy greckiej zajęła się nim Rada Ligi już 31 sierpnia powiadomiona o ultimatum oraz odpowiedzi greckiej częściowo tylko uznającej żądania włoskie.

Pozbawiony instrukcji Antonio Salandra depešował do Mussoliniego: „dzisiaj nie uczestniczyłem w Radzie, motywując niedyspozycją, ale jutro będę musiał wystąpić”³³⁰. W Rzymie podkreślano brak kompetencji Rady do zajęcia się skargą, którą wcześniej zajęła się z własnej inicjatywy Konferencja Ambasadorów. W oczekiwaniu na wyniki tych badań, żądano zawieszenia postępowania w Genewie. Celu nie osiągnięto i mimo zabiegów włoskich odbyło się publiczne posiedzenie Rady. Argumentacja przedstawiciela Grecji Nicolasa Politisa zjednywała sympatię, zwłaszcza państw średnich i mniejszych. Była to dla Grecji sytuacja nowa. Kapitał cywilizacyjny oraz uciulany podczas I wojny światowej wyraził się mianowaniem Grecji na niestałego członka Rady w 1919 r. Został on rychło roztrwoniony przez konflikty wewnętrzne i operacje wojskowe przeciw Turcji. Formą jawnej dezaprobaty było pozbawienie przez I Zgromadzenie mandatu niestałego członka Rady. Była to pierwsza, szeroko komentowana decyzja Zgromadzenia o charakterze reprimendy³³¹.

Konflikt włosko-grecki w 1923 r. wyróżniał się tym, że stały członek Rady (w domyśle mocarstwo) zajął część terytorium obcego państwa, będącego także członkiem Ligi. Doszło do ewidentnego złamania reguł i procedur przez świeży w Italii rząd faszystowski, który jeszcze głośniejszy niż liberalni poprzednicy krzyczał o „okałeczonem zwycięstwie” i zdradzie aliantów. Liga była elementem tej zdrady. Mocno za to atakowanych Francuzów krępowano w 1923 r. poparcie Włoch dla okupacji Ruhry, która także miała charakter represaliów. Zrazu chłodne i niechętnie stanowisko Wielkiej Brytanii wobec akcji włoskiej uległo zmianie po tym, jak pojawiły się ostrzeżenia, że Italia może Ligę opuścić. Do Genewy, Londynu, Paryża docierały zarazem buńczuczne opinie Mussoliniego, że w grę wchodzi honor, prestiż mocarstwa, obrona najwyższego interesu narodowego, a nawet zwarcia Rzymu z „odwiecznym” rywalem helleńskim. Przypominano, że wynegocjowane z aliantami warunki przystąpienia do wojny w 1915 r. obejmujące zgodę na dominację Włoch na Morzu Adriatyckim (tzw. pakt londyński) nie zostały zrealizowane. W Italii o nich pamiętano i przypominało. A ponadto Italia, zjednoczona w tej sprawie wokół swojego nowego rządu, nigdy „nie kochała” Ligi i rozstanie się z Genewą nie byłoby żadnym dramatem. Znalazłaby się wówczas u boku Stanów Zjednoczonych, Rosji i Niemiec, a nawet Turcji mającej z Grecją bardzo stare i bardzo świeże rachunki krzywd.

Delegacja włoska w Genewie kierowana przez ekspremiera Antonia Salandrę oraz „zasiedziałego” tam, uznanego prawnika Vittorio Scialoję podkreślała „absolutną niekompetencję Ligi” do zajmowania się „incydentem na Korfu”, badanym przez Konferencję Ambasadorów. Opór i upór Włochów, popieranych przez Francję i Belgię oraz słabnący nacisk Wielkiej Brytanii doprowadziły do zróżnicowania opinii człon-

³³⁰ DDI, VII, II, doc. 221, Geneva 31.08.1923 r.

³³¹ Roczny mandat miał też Salwador w 1926/1927 r. Jego przejściowy charakter wynikał z tego, że od wyborów z września 1926 r. zmiana składu Rady następowała na pierwszej sesji Rady po wyborach. Miejsce Salwadoru zajęła w 1927 r. Kuba, natomiast Argentyna znalazła się w Radzie dopiero w 1933 r., a Brazylia do Ligi nie wróciła. Grecja znalazła się w składzie Rady w 1939 r.

ków Ligi. Państwa średnie i mniejsze odgradzanie Zgromadzenia od dyskusji na temat konfliktu – bo zajmuje się nim Rada i Konferencja Ambasadorów – interpretowały jako blokowanie dostępu do ważnych, żywotnych dla nich kwestii. Towarzyszyło temu przesunięcia sympatii. Zrazu dominowała wśród nich niechęć do Grecji, jako destabilizującej sytuację w rejonie Morza Śródziemnego, czemu towarzyszyły ogromne ruchy migracyjne. Uczestniczyła w nich także Liga – nadzorując wymianę ludności, głównie grecko-tureckiej, ale i bułgarskiej. Stopniowo jednak krytyczne opinie o Grecji współgrały z niechęcią do Italii. Pewien wpływ miał skuteczniejszy kilka miesięcy wcześniej „Marsz na Rzym” i obalenie rządów zaliczanych do liberalnych. Rozpoczęty wówczas proces podziału Europy (świata?) na przeciwników i zwolenników faszyzmu odegrał liczącą się rolę w praktycznej działalności Ligi. Towarzyszący „czarnym koszulom” nacjonalizm był w konflikcie z całą filozofią Ligi, godził w sens jej istnienia. Kwestionowane przez Salandrę – byłego premiera liberalnego państwa – kompetencje Ligi do zajęcia się „incydentem z Korfu” spowodowało, że Włochy były w Genewie izolowane. Pogłębiało to wzajemne i tak zdystansowane relacje. Antonio Salandra trafnie uznał, że dokonało się wówczas przesunięcie „z konfliktu między Italią i Grecją na konflikt między Italią a Ligą Narodów”³³².

Spór został rozwiązany w sposób kompromisowy w tym sensie, że każda ze stron mogła wyłuskać z niego własną satysfakcję. Przede wszystkim Włosi nie dopuścili (z wyraźną pomocą Paryża, a także Londynu, chociaż z pewnym ociąganiem) do publicznej debaty nad „incydentem na Korfu” nie tylko na forum Zgromadzenia, ale *de facto* także Rady. Pierwszorzędną rolę spełniła Konferencja Ambasadorów, w której przedstawiciel Włoch był „bardziej równym” niż w Radzie Ligi. Uzgodnione w Paryżu stanowisko zostało przekazane do Aten i do Genewy 13 września. Rada, przyjmując je, spowodowała, że 17 września włoskie oddziały opuściły wyspę.

Konflikt został stosunkowo szybko zlikwidowany – w ciągu trzech tygodni. Uwzględniono przy tym utyskiwania uczestników IV Zgromadzenia (obradę toczyły się od 3 września), na którego forum problem się nie pojawił. Chętnie mówiono o kompromisie, chwając zdecydowaną postawę Hjalmara Brantinga – szwedzkiego nieistniejącego członka Rady, wspieranego (zrazu oficjalnie, później zakulisowo) przez Roberta Cecila. Ale też nie było wątpliwości, że jeśli był to kompromis, to ze wskazaniem na Rzym. Tylko entuzjaści Ligi uważali, że bez jej pośrednictwa akcja Włoch mogła rozlać się na całe Bałkany, gdzie powodów do różnych pretensji raczej przybywało. To jej interwencja miała spowodować, że Włosi musieli zajęte terytorium opuścić, uzyskawszy odszkodowanie i moralną satysfakcję.

Konflikt włosko-grecki, który toczył się pod dyktando Konferencji Ambasadorów oraz przy pomocy Rady Ligi pokazywał, że każdy konflikt z udziałem mocarstwa jako strony stwarza w praktyce dodatkowe trudności w sprawiedliwym (mniej lub bardziej) rozstrzygnięciu. Niezależnie od uciążliwości procedowania, w którym mocarstwo występuje w roli oskarżonego, zobowiązanego do udzielania odpowiedzi na pytania i zarzuty, każda taka sprawa pozostawiała niekorzystne wrażenie wśród ogółu państw. W przypadku „zatargu grecko-włoskiego” wyłoniła się konieczność okre-

³³² A. Salandra, *Memorie politiche 1916–1925*, Milano 1951, s. 101.

ślenia kompetencji Ligi, w tym zwłaszcza Rady i Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej we wszystkich sporach między jej członkami, a nawet jeszcze szerzej – kiedy stroną sporu jest tylko jeden z członków Ligi, który powołuje się na istniejące zagrożenie. Problem ten, przewijający się przez wszystkie spotkania Rady we wrześniu 1923 r. nie mógł pozostać bez odpowiedzi.

Delikatny charakter takiej debaty w kontekście świeżo zlikwidowanego sporu skłonił Włochów do wniosku o tajne spotkanie Rady. Odkonane 20 września w związku z punktem figurującym w porządku obrad najbliższej sesji Rady w brzmieniu: „Sprawy dotyczące interpretacji Paktu”. Min. Salandra oczekiwał jednak odłożenia dyskusji nad tak ważnymi, fundamentalnymi dla Ligi kwestiami, wymagającymi gruntownego przygotowania. Dotyczyło to zarówno trwającego właśnie spotkania, jak również planowanej debaty na posiedzeniu publicznym. Ponadto jest „oczywiście niemożliwe – mówił min. Salandra – dyskutować te kwestie bez mówienia o incydencie grecko-włoskim, a wszyscy traktowaliby ją jako debatę kończącą dyskusję wcześniejszą. Na to min. Salandra nie wyraża zgody” – czytamy w protokole z obrad³³³. Delegat włoski przypominał, że przewodniczący, zamykając poprzednią sesję Rady, stwierdził zamknięcie debaty. Tymczasem zamierza się powrócić do niej poprzez próbę włączenia do dyskusji STSM, gdzie nie będzie możliwe pominięcie sporu włosko-greckiego. Dlatego uważał, że podstawowa kwestia, mianowicie odpowiedzialności danego państwa za czyny kryminalne, mające miejsce na jego terytorium – powinna być rozpatrzona przez komitet prawników, wyłoniony przez państwa należące do Rady, a nie przez całą Ligę³³⁴.

Rejterada Rady była widoczna przez to, że podczas tajnego posiedzenia Rady występował głównie Salandra i jedynym merytorycznym interlokutorem był Robert Cecil. Alberto Guani zabrał głos formalny, a min. Hymans przedstawił projekt rezolucji idącej w sukurs włoskim oczekiwaniom. Milczał Francuz, Japończyk, Hiszpan, Chińczyk, Brazylijczyk, a nawet Szwed, na początku bardzo aktywny³³⁵. Zgodzono się też na pozostawienie kwestii interpretacji niektórych artykułów Paktu komitetowi prawników. Oznaczało to odłożenie dyskusji, w której „zatarg włosko-grecki” w ogóle przestał być obecny. Kwestię tę zastąpiono rezolucją z 20 września tak ogólną, że nie zawierającą żadnej treści. Stwierdzono, że Rada na wniosek jej przewodniczącego postanowiła wziąć pod uwagę przy pomocy prawników „niektóre pytania dotyczące interpretacji różnych artykułów Paktu odnoszących się do kompetencji Rady oraz innych problemów prawa międzynarodowego”, które niedawno zwróciły uwagę pewnych członków Rady³³⁶.

³³³ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228, Procès – verbal de la Séance secrète du Conseil tenue le 20 septembre 1923.

³³⁴ Tamże

³³⁵ Tamże.

³³⁶ J.O., P.V.C., sesja 26, s. 1317; w składzie powołanego 8-osobowego komitetu prawników znalazł się włoski min. Scialoja, odgrywający w środowisku prawniczym Ligi rolę wybitną. Sekretariat Ligi „reprezentował” dyrektor sekcji prawnej van Hamel, tamże, s. 1325. Nie od rzeczy będzie też odnotowanie faktu zwołania do Rzymu 32 sesji Rady, która odbyła się w dniach 8–13 grudnia 1924 r. Było to od-



Włoska „kokieteria” wobec Etiopii. Wizyta w maju 1927 r. księcia Abruzzi, przyjmowanego z wielkimi honorami przez regenta Tafari, występującego z koroną na głowie.

Dysproporcja między ogólnikowymi stwierdzeniami rezolucji Rady a konkretnymi propozycjami uzgodnionymi w gronie Konferencji Ambasadorów była suplementarną zachętą do uzgadniania ważnych wydarzeń politycznych w mniejszym gronie. W grę wchodził też niewątpliwy dyskomfort mocarstwa będącego stroną sporu. Nieuniknione było potykanie się o ewentualną krytykę ze strony mniejszych i małych, chociaż ich wpływ z międzynarodowego punktu widzenia i historii – godnej tego miana – był niewielki, jakże często znikomy.

Brylujący wśród swoich Mussolini nie dobierał słów w wyznoszeniu sukcesu, który pozwolił nareszcie Italii porzucić zajmowane w Lidze podrzędne miejsce wobec Francji i Wielkiej Brytanii, mających tam swoje satelity i swoich klientów. Próby tworzenia włoskiej grupy nacisku nie tylko w skali ligowej, ale

i powszechnej koncentrowały się wówczas na Etiopii, przyjętej w 1923 r. do Ligi przy istotnym poparciu Rzymu. Zadęcie imperialne faszystowskich Włoch odnotowywane często z przymrużeniem oka w Londynie, a zwłaszcza w Paryżu uzewnętrzniało się najsilniej przez eksponowanie opieki nad jedynym faktycznie niezależnym państwem w Afryce, a przy tym położonym tuż przy Somali i Erytrei. Owo wyróżniające traktowanie wyrażało się w bardzo różny sposób, choćby przez bardzo nagłośnioną w Addis Abebie wizytę gubernatora Erytrei Corrado Zoli, który w 1927 r. przybył z informacją, że Jego Królewska Mość Wiktor Emanuel III przyznał order Annunziaty rasowi Teferi (pisany też Tafari). Z tego samego czasu pochodzą ilustracje świadczące o przepychu, który towarzyszył wizycie w maju 1927 r. księcia Abruzzi. Regent występował w koronie, chociaż koronował się rok później³³⁷.

Tendencje te w całej pełni uwidoczniły się w pierwszym dziesięcioleciu rządów faszystowskich na Bałkanach. Sformułowanemu za czasów liberalnych programowi wyrugowania z tego obszaru Turcji i Austro-Węgier, faszyci nadali dynamiki. Budziły one obawy i strach, przyczyniając się też do większej ustępliwości – zwłaszcza Wielkiej Brytanii – wobec zręcznego dyktatora, który w krótkim czasie brutalnie

stępstwo od ukształtowanej już praktyki, że sesje Rady odbywały się w Genewie, ewentualnie Paryżu („ukłon” wobec Brianda i skrócenie o połowę drogi Brytyjczykom).

³³⁷ *L'Illustration*, Paryż 18.06.1927, s. 1.



Corrado Zoli, gubernator Erytrei informuje negusa Tafari, że jego Królewska Mość Król Italii przyznał mu Order Annunziaty, 1927 r.

spacyfikował opozycję wewnętrzną. Proces ten pożywiał się ekspansją zewnętrzną, która stała się częścią doktryny³³⁸.

Włochy w roli najaktywniejszego gracza na Bałkanach próbowały prowadzić politykę *divide ed impera*. Celem nadrzędnym było zwasalizowanie Jugosławii – państwa rozsadanego konfliktami narodowościowymi i religijnymi, poróżnionego z wszystkimi sąsiadami, skorymi do skrajnych decyzji politycznych i zaskakujących zachowań społecznych. Dążeniu do przekształcenia Morza Adriatyckiego w wewnętrzne morze włoskie towarzyszyła rywalizacja z Jugosławią, która na tym obszarze była ostra, dramatyczna i tragiczna³³⁹. Do poważnego kryzysu o międzynarodowym znaczeniu doszło w związku z paktem włosko-albańskim podpisanym 27 listopada 1926 r. w Tiranie. Król Zogu spośród trzech sąsiadów walczących o jego względy wybrał państwo najsilniejsze, rokujące nadzieje na opiekę i pomoc. Wybór ten wzburzył zarówno Grecję, jak i Jugosławię. Ich ówczesne aktywa w skali międzynarodowej, a więc i w Lidze Narodów, pomniejszyły głębokie podziały i konflikty wewnętrzne. Tymczasem ów „pakt przyjaźni i bezpieczeństwa” był głównie przeciwko nim wymierzony. „Wszelkie wicherzenia – napisano w art. 1 tego porozumienia – zwrócone przeciw *status quo* politycznemu, prawnemu i terytorialnemu Albanii są przeciwne wzajemnym interesom politycznym obu państw”. Zapewnienie „wzajemnej pomocy i serdecznej współpracy” połączone zostało ze zobowiązaniem nie zawierania z innymi państwami umów politycznych lub wojskowych, szkodliwych dla

³³⁸ Zob. S. Sierpowski, *Ekspansjonizm faszystowskich Włoch*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 438 i n.

³³⁹ J. Paszkiewicz, *Jugosławia*, s. 60 i n. tamże wyczerpująca dokumentacja.

interesów drugiej strony. Zapowiedziano też, że w najbliższym czasie zostanie podpisana specjalna konwencja dotycząca postępowania pojednawczego lub rozjemczego na wypadek, gdyby różnice zdań nie mogły zostać usunięte na zwykłej drodze dyplomatycznej. Umowa obowiązująca pięć lat podlegała ratyfikacji (wymiana w Rzymie) i rejestracji w Lidze Narodów³⁴⁰.

Porozumienie było ciosem dla prowadzonych od dłuższego czasu rozmów w sprawie układu trójstronnego, z równoprawnym udziałem Jugosławii. Nowa sytuacja, stawiająca Włochy w roli „opiekuna” Albanii, była elementem prowadzonej przez Rzym zdecydowanej polityki antyjugosłowiańskiej. Ze strony Belgradu ponawiano próby zainteresowania Radę Ligi nierównoprawnymi stosunkami włosko-albańskimi. Jednak w Genewie, jak i w stolicach mocarstw, stroniono od wszczynania kolejnego postępowania, w którym stroną będzie ponownie stały członek Rady. Także Sekretarz Generalny, pozostając w kontakcie w tej sprawie z Foreign Office, zniechęcał Jugosłowian do dyskusji na temat paktu podpisanego w Tiranie. Wskazywał na wcześniejsze, liczne postanowienia Rady (lub powołanych przez nią komisji) w sprawie definitywnego ustalenia granic Albanii, które pozostają w mocy³⁴¹. Natomiast rząd Jugosławii twierdził, że pakt tirański złamał postanowienia Konferencji Ambasadorów z 1921 r., gdyż niepodległość Albanii została potwierdzona jedynie przez Włochy, a nie – jak miało być – przez Ligę Narodów. Mnożące się incydenty graniczne, inspirowane także przez mniejszości albańskie, bułgarskie i macedońskie, nakładały się na bezpardonową walkę wewnętrzną dotyczącą m.in. ratyfikacji układu regulującego sytuację we Fiume (Rijece) formalnie przyłączonego do Włoch w 1924 r.

Wydarzeniom tym towarzyszyło ogromne przemieszanie słów i czynów, pozorów i faktów, oświadczeń ogłaszanych i dementowanych, umów podpisywanych, ale nie ratyfikowanych lub ignorowanych. Rosła zarazem niechęć Genewy do zabierania głosu w mnogich konfliktach i sporach między państwami tego regionu. Ponadto nad prowadzoną przez Włochy polityką okrażania Jugosławii rozpościerały wówczas jeszcze życzliwy parasol pozostałe mocarstwa, które zainteresowane były – jak Wielka Brytania – spokojem nad akwenem śródziemnomorskim, czy jak Francja starająca się szachować rewizjonistów w regionie przez państwa Małej Ententy. Pospołu zaś wszyscy mieli w pamięci, że już przed wybuchem I wojny światowej mocarstwa uznały pierwszeństwo interesów włoskich w Albanii, potwierdzone warunkami, na jakich Italia do tej wojny przystąpiła.

Szereg czynników powodował, że jeśli tylko zachodziła nadzieja na uchylanie się Ligi Narodów (Rady) od udziału w sporze lub konflikcie, to rutynowo pierwszym krokiem była próba mediacji – własnej lub innego sugerowanego ciała, nawet osób.

³⁴⁰ *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 585–586; B. Koszel, *Albania w polityce międzynarodowej w latach 1922–1939*, „Balcanica Posnaniensia” 9/10 (1999), s. 201 i n.

³⁴¹ J. Barros, *Office Without Power*, s. 292 i n. Na stanowisko to pewien wpływ wywierał podsekretarz generalny Paulucci di Calboli, którego nazywam agentem włoskim w Genewie. Pod tym względem sytuacja Włoch uległa istotnej zmianie. Jego poprzednik Bernardo Attolico z przedstawicielami rządu nie utrzymywał korespondencji, a jeśli Rzym miał taką potrzebę, wykorzystywano pośrednictwo konsula generalnego w Genewie.

Jak długo było to tylko możliwe odsuwano wprowadzenie sporu – każdego zresztą – do programu prac Rady, licząc i zachęcając do poszukiwania rozwiązania w bezpośrednich rozmowach.

Tak było właśnie z omawianym sporem jugosłowiańsko-włoskim o opiekę nad Albanią. Specyfika tego przypadku polegała na tym, że Włosi (ci z Rzymu z nieprzewidywalnym Mussolinim), jak i Genewy (podsekretarz generalny Paulucci di Calboli) przeforsowali ignorowanie skarg jugosłowiańskich już na wstępnym etapie postępowania. Liga do rozpatrywania skarg jugosłowiańskich nie została dopuszczona. Zgodnie z oczekiwaniami Rzymu decyzję powzięła tzw. „konferencja sześciu”, która sięgnęła po legitymację do Konferencji Ambasadorów (choć niepełnej) lub zmodyfikowanego co do składu zespołu negocjatorów lokarneskich 1925 r. Świadomość tego pokrętnego tłumaczenia rosła po pojawieniu się w Radzie min. Stresemanna. Zdawano sobie sprawę, że jego głos ważył coraz więcej. Emil Vandervelde wpisywał tę nową dla Ligi sytuację w ogólniejszy plan rozmów genewskich. Otóż Chamberlain i Briand woleliby wszystko załatwić ze Stresemannem we trzech, ale ani Japonia ani Włochy nie wyrażą na to zgody. Została więc włączona Belgia „ze względu na opinię publiczną [...]” gdyż w ten sposób można ten konwentykiel uzasadnić jako zebranie państw zasiadających w Konferencji Ambasadorów”. Belgia to alibi – mówił – pozwalające mocarstwu omawiać wszystkie sprawy drażliwe bez inicjowania demokratycznej dyskusji³⁴².

Mówienie w tej sytuacji o „demokratycznej dyskusji” było zwrotem retorycznym. Alternatywą było bowiem tajne spotkanie członków Rady. Zrezygnowano z niego, aczkolwiek organizowano je zwyczajowo, gdy na forum Ligi pojawiał się konflikt między członkami Ligi. Tym razem ani przy okazji 42 sesji Rady (16–20 września 1926), 43 sesji (6–11 grudnia), 44 sesji (7–12 marca 1927 r.) sekretnych spotkań Rady nie było³⁴³. Mimo wszystko w tych naradach uczestniczyli także niestali członkowie Rady, jako reprezentanci państw mniejszych. Rozumie się, że ich głos – jeśli w ogóle wybrzmiewał – korespondował na ogół z opcją określonego, powiązanego mocarstwa. Uczestnicy wspomnianego spotkania 17 czerwca 1927 r. w hotelu Beau Rivage, gdzie zwyczajowo zatrzymywał się Chamberlain, podtrzymali przekonanie o pozostawieniu sporów jugosłowiańsko-włoskich do ich bezpośrednich rokowań. Godzili się też z włoską tezą, że układ tirański podpisany 27 listopada 1926 r. przez Włochy i Albanię pozostaje w zgodzie z deklaracją Konferencji Ambasadorów z 1921 r. Oddalono zarzuty Belgradu dotyczące nierównoprawnego



Giacomo Paulucci Di Calboli Barone – włoski podsekretarz generalny LN.

³⁴² AAN, AL, sygn. 683, k. 3–8, Mühlstein do min. Zaleskiego, Bruksela 13 czerwca 1927 r.

³⁴³ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228. Conseil Procès-Verbaux des séances secrètes du Conseil (25 février 1921 – 15 décembre 1928); także tamże, Liste par ordre chronologiques des seances secrètes.

charakteru tego układu przez co pojawiało się ryzyko wyzucia Albanii z jej suwerennych praw. Uznano za słuszną opinię, że zamiarem Włoch była właśnie obrona tejsze suwerenności i terytorialnej jedności, nękaney pretensjami sąsiadów.

Sukces Włoch polegał na tym, że zdołały one utracić skargi jugosłowiańskie oraz „wymazać” je z oficjalnej dokumentacji Ligi. Jednak i tym razem osad pozostał. Znaczyły go konflikty w regionie oraz postępująca aktywizacja Włoch, powołująca się na łagodzenie napięć, chociaż często przez „dolewanie oliwy do ognia”. Nagminne było sięganie do usług mniejszości narodowych, religijnych, a nawet „terytorialnych” – tzn. ludzi „tutejszych”, o niezdecydowanej przynależności narodowej. W dużym zamęcie bałkańskim stosunki włosko-jugosłowiańskie na tle sporów o „opiekę” nad Albanią pogarszały się wiosną i latem 1927 r. Atmosfera gęstniała przy każdym incydencie. Mówiono i pisano o przygotowaniach do wojny, wystąpieniu z Ligi Jugosławii (groźba ponawiana przez wiele państw!), stronniczości, niesprawiedliwości itd. Belgrad zerwał nawet jednostronnie stosunki z Tiraną, co w Rzymie uznano za posunięcie korzystne, gdyż dodatkowo uzależnia Ahmeda Zogu od polityki włoskiej. Kierował nią *de facto* i *de nomine* Mussolini – premier, minister spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojny, marynarki, awiacji oraz korporacji, mający w swoim sztabie, a od marca 1927 r. w Genewie na stanowisku podsekretarza generalnego wartościowego i oddanego współpracownika. Chodzi o barona Giacomo Paulucci di Calboli, który współkształtował stanowisko Sekretariatu Ligi, pilnując – w sensie dosłownym – spraw krajowych. Miał też swój istotny udział w utraceniu podróży zastępcy sekretarza generalnego Josepha Avenola do Belgradu i Tirany wiosną 1927 r. Rzymu nie udobruchała obecność w składzie delegacji włoskiego pracownika Sekretariatu. Utracono ją, gdyż mogłaby robić wrażenie, że Liga podjęła się mediacji otwierających inne rozwiązania niż w Rzymie zaplanowano³⁴⁴.

Te zaś nie uwzględniały budowy trójstronnego układu, w którym Jugosławia i Włochy dzieliłyby się „opieką” nad Albanią. Klęska Belgradu była tym dotkliwsza, że ośmielała ona nacjonalistów chorwackich – katolików czy bośniackich muzułmanów przeciwko serbskim prawosławnym. Na miarę swych możliwości i interesów włączone były także rewizjonistyczne państwa bałkańskie – Węgry, Bułgaria, Grecja no i Albania. Wyrazem napięcia we wzajemnych stosunkach była informacja przekazana Sekretarzowi Generalnemu przez rządy Albanii (6 czerwca) i SHS (12 czerwca) o wycofaniu swych przedstawicieli dyplomatycznych. Strony deklarowały zarazem wolę poszukiwania rozwiązań polubownych³⁴⁵. Poinformowani o tej korespondencji członkowie Rady uznali, że zajmowanie się sporem podczas jej najbliższej sesji nie ma uzasadnienia. Ani Chamberlain jako przewodniczący sesji, ani nikt z jej członków na żadnym z 6 odbytych wówczas posiedzeń wątku tego nie podjęli. Nie wspomniano o sprawie także podczas tajnego spotkania Rady, które odbyło się 17 czerwca

³⁴⁴ E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 59; J. Barros, *Office Without Power*, s. 295 i n. Do wizyty Avenola jednak doszło w sierpniu 1927 r. – J. Paszkiewicz, *Grecja*, s. 139, przyp. 159.

³⁴⁵ *Résumé mensuel*, 1927, s. 209–210. Dominacja Włoch w konflikcie była na tyle duża, że J. B. Duroselle (*Histoire diplomatique*, s. 114) uznał, że doszło wówczas do zerwania stosunków między Italią i Królestwem SHS.



Widok na jedną z główniejszych ulic w Tiranie.

1927 r.³⁴⁶ O tym, że problemy jugosłowiańsko-albańskie nie wejdą na wokandę Ligi, zdecydowała „konferencja sześciu” – Chamberlain, Stresemann, Briand, Scialoja, Kikujirō Ishii i Vandervelde.

Przeciwko polityce nawiązującej do „koncertu mocarstw” podniosła się wrzawa, która obudowana była troską o przyszłość całej struktury. Wskazywano, że prestiż Rady, jako ważnego regulatora stosunków międzynarodowych, powołanego do łagodzenia konfliktów i obrony suwerenności wszystkich członków Ligi, został z powodu presji włoskiej poważnie nadszarpnięty. Krytyka dotknęła też Brianda, że uległ naciskom włoskiego dyktatora, który tylekroć lekcewał i wyszydzał łacińską siostrzycę. Niezadowoleniu dali publiczny wyraz politycy tej miary co lord Cecil i tak ważni dla Francji jak Jouvenel.

Genewska klęska Jugosławii połączona z krytyką polityki i taktyki Francji spowodowała, że gotowy od roku pakt sojuszniczy między nimi został podpisany 11 listopada 1927 r. Układ znacznie rozjaśniał horyzonty polityczne w regionie. Francja przestała liczyć na współpracę z Włochami w duchu antyniemieckim, szczególnie w Austrii. Włochy zaś – budując swą nową pozycję międzynarodową, widziały się pierwszym graczem na Bałkanach. Dali temu wyraz w tzw. drugim układzie tirańskim podpisanym 22 listopada 1927 r. Była to nie tylko antyfrancuska riposta w ulubionym przez dyktatorów stylu, ale także policzek wymierzony Lidze. Albania przestała być samodzielnym państwem w kontekście zobowiązań, jakie przyjęła na siebie, wstępując do Ligi. Traktat przewidywał, że „przymierze odporne” mogło być wypo-

³⁴⁶ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228. Procès-verbal, Séances secrètes, Genève 17 juin 1927; AAN, AL, sygn. 683, k. 8–11, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 4 lipca 1927 r.; J. Paszkiewicz, *Jugosławia*, s. 117 i n.; także E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 58 i n.

wiedziane „w osiemnastym roku jego trwania” lub milcząco odnowione. Strony gwarantowały sobie, że użyją całej uwagi, wszystkich środków dla zabezpieczenia swych państw przed „wszelkimi zewnętrznymi atakami”. Traktat mówił o każdej pomocy, reasekuracji, a nawet, zadośćuczynieniu strony zagrożonej. Mówiąc o pokoju i spokoju, brano pod uwagę wojnę. W takim przypadku każda ze stron – po wyczerpaniu procedury pojednawczej – odda do dyspozycji sprzymierzeńca „wszystkie swoje środki wojenne, finansowe i wszelkiego innego rodzaju, które mogłyby jej dopomóc do pokonania konfliktu”. Oczywiście także warunki finału miały być wspólnie uzgadniane. Przez prawie 20 lat sprzymierzeńcy mieli być skoncentrowani na zapewnieniu „bezpieczeństwa swych państw oraz ich obrony i wzajemnej ochrony przed wszelkimi zewnętrznymi atakami”.

O Lidze w dokumencie wspomina się dwukrotnie. W art. 1 strony zobowiązały się, że wszystkie traktaty od przyjęcia Albanii do Ligi Narodów będą „dokładnie i wiernie przestrzegane”. Zobowiązano się do popierania wzajemnych interesów i korzyści z „tą samą gorliwością, jakiej używa się dla podtrzymania własnych”. Na końcu dokumentu, w art. 7 zapowiadano rejestrację ratyfikowanego traktatu w Lidze Narodów³⁴⁷.

Zasadniczym przesłaniem tego porozumienia było pokazanie pobliskim stolicom, ale i w Paryżu oraz Genewie, że Italia przejęła zasadniczą kontrolę nad liczącym nieco ponad 25 tys. km² krajem – zacofanym i bezbronny, zdany na łaskę swego – w tym wypadku – możnego protektora. Takiego statusu nie przewidywał Pakt Ligi, mówiąc, że jej członkami mogą być państwa rządzące się samodzielnie, precyzując, że mogą to być także kolonie i dominia. Jakie miejsce zajmowała Albania?

Zasadne zdaje się przesunięcie chronologii *appeasement policy*, którą budowano w latach trzydziestych i łączy się najchętniej z „paktem 4”, a najlepiej z polityką monachijską. *Casus Albanii* pozwala mówić o zbiorowym *appeasement* członków Rady oraz liderów Sekretariatu, którzy skrywając się za parawanem Ligi, zgodzili się na osaczenie Albanii przez faszystowskie Włochy. Takie rozwiązanie nie służyło ideałom głoszonym przez Ligę, ale dostosowywało ją do nadrzędnego celu wedle formuły: nic nie jest gorsze od wojny.

Na temat obecności, czy nawet dominacji tej formuły można rozprawiać przy okazji kolejnej obecności Włoch jako strony w konfliktowym postępowaniu przed Radą. Chodzi o przechwycenie na Przełęczy św. Gotarda transportu broni z Włoch na Węgry. Austriaccy celnicy w pierwszy dzień 1928 r. zatrzymali konwój złożony z 5 ciężarówek, który zawierał rozłożone na części karabiny maszynowe. Transport wyruszył z Werony, ale bez oznaczonego odbiorcy na Węgrzech. Listy przewozone były fałszywe. Ponawiane od zarania okresu międzywojennego oskarżenia ze strony państw Małej Ententy o nadprogramowe stany armii węgierskiej, doczekały się wyrazistego dowodu. Odkryciu na przełęczy towarzyszyła duża ekscytacja, która trwała około dwóch tygodni. O dziwo wyciszali ją najbardziej aktywni w antywęgierskiej propagandzie – politycy Małej Ententy. Uzgodnili stanowisko „wyważone i spokojne”, w dodatku prezentowane osobno. Nie wnieśli też skargi do Ligi,

³⁴⁷ Źródła do historii powszechnej, t. II, s. 44–46; T. Czekalski, *Albania*, Warszawa 2003, s. 76.

dzięki czemu sesja Rady mogła zebrać się jak zwykle – na wiosennej sesji w marcu. Przygotowaniom do niej towarzyszyły informacje, że stanowisko małoententowe przedstawi min. Nicolae Titulescu. Wymowna była zwłaszcza zapowiadana nieobecność min. Benesza. Przedstawiciel Węgier, generał Gabor Tánczes, oddalał wszelkie zarzuty, kładąc nacisk na to, że konwój nie miał adresata, a Węgry były najpewniej tylko krajem tranzytowym. Rada, uchylając się od merytorycznej dyskusji, powołała 7 marca 1928 r. specjalną komisję z delegatem Holandii Beelaertsem van Bloklandem na czele. Towarzyszyli mu delegat Chile ambasador w Rzymie Villegas oraz min. Procopé, dotąd mniej aktywny w pracach Ligi delegat Finlandii. Nieobecność „tuzów” ligowych, ewentualnie państw przez nich reprezentowanych była wymowna. Zachęcała też do kontynuowania włoskich nacisków w celu pomniejszenia znaczenia incydentu, będącego w istocie aktem kontrabandy i przemytu, a nie wydarzeniem politycznym. Dwoił się i troił włoski podsekretarz generalny Paulucci di Calboli, który pozostawał w bieżącym kontakcie ze swoim premierem i ministrem spraw zagranicznych w jednej osobie. Lojalistyczno-patriotycznej postawy nie krył przed Drummondem i Avenolem oraz pozostałymi pracownikami Sekretariatu. Także polityków zjeżdżających z różnych powodów do Genewy przekonał, że nadawanie „kontrabandzie” nadmiernego znaczenia może tylko godzić w prestiż Ligi, przyczyniając się do rozwoju atmosfery niepewności, resentymentów i agitacji³⁴⁸.

Zaniepokojony rząd włoski uruchomił służby dyplomatyczne rezydujące w państwach Małej Ententy. Zachętą była wizyta w Rzymie 24 stycznia 1928 r. min. Titulescu, nie tylko aktywnego i cenionego w Genewie, ale także posła Rumunii w Londynie. To właśnie w Bukareszcie najwcześniej optowano za eksponowaniem odbiorcy, a zapominaniem o nadawcy transportu. Cel ten – lansowany także przez rząd brytyjski, w tym takich jego eksponentów jak lord Rothermere – został osiągnięty po niespiesznym i niezbyt dociekliwym postępowaniu. Miała też w tym swój udział jednomyślna prasa włoska, bardzo oszczędnie opisująca rozwój sytuacji traktowanej z dystansem i lekceważeniem. Ton nadawał organ partii rządzącej „Il Popolo d’Italia”, który jeśli w ogóle pisał, to skupiał uwagę na krytyce Ligi jako narzędziu antywłoskiej polityki. Genewa miała przyłączyć się do „gry zazdrości i nienawiści”, naśladując Święte Przymierze „uzbrojonych zwycięzców, wszechmocnych i agresywnych, przeciwko ludom pokonanym, rozbrojonym i upokorzonym”. Tuż obok czytelnik dowiadywał się, że Liga jest perfekcyjnym organizmem zamieniającym niewielkie incydenty w kryzysy światowe. „Na szczęście ona nie funkcjonuje” napisało 29 lutego 1929 r.

Wielkie emocje zasadniczo opadły, kiedy Rada 7 marca 1928 r. postanowiła powierzyć przestudiowanie (a nie zbadanie) zatrzymanego transportu specjalnej komisji. Tak atmosferę genewską charakteryzował Franciszek Sokal, pisząc, że oto odbył się „pogrzeb pierwszej klasy” i uroczyste stwierdzenie niechęci Ligi do wyświetlenia przypadku mającego ważne znaczenie do stale obecnego tematu bezpieczeństwa mię-

³⁴⁸ E. Costa Bona, *L’Italia e la Società delle Nazioni*, s. 63 i n.; szerszy kontekst zob. F. Walters, *A History*, s. 400 i n.; J. Barros, *Office Without Power*, s. 298 i n.

dzynarodowego³⁴⁹. W „Journal de Genève” 13 marca 1928 r. napisano, że „góra urodziła mysz”.

Efekty pracy komisji wspartej udziałem ekspertów zostały w formie raportu przedstawione 11 maja. Autorzy kluczyli między pragnieniami Małej Ententy (zresztą różniącymi się w szczegółach) a oczekiwaniami Francji, będących pochodną napiętych stosunków z Rzymem. Drummond w liście do Chamberlaina nazwał raport „bardzo łagodnym”³⁵⁰, co podzielać musieli jego włoscy czytelnicy. Autorzy nie dotarli do materialnych śladów przemytu, bo zostały zniszczone i sprzedane na złom, zanim komisja zajęła się sprawą. Nie zostały wyświetlone także podstawowe fakty, jak miejsce nadania i odbioru, gdyż listy przewozowe były fałszowane i przerabiane. Dążenie członków komisji do eliminacji z prowadzonego postępowania Włoch było widoczne. Pytanie: czy w przeszłości mogły odbywać się podobne transporty – pozostawało bez odpowiedzi. Jego zasadność wspierała się na wzajemnie dobrych stosunkach uzasadniających nazywanie Węgier „zaufanym sojusznikiem” Włoch na wschodzie Europy i Bałkanach. Silnie wiązała oba państwa polityka rewizji systemu powojennego. Sytuacja ta była dla Rzymu o tyle lepsza, że ich prymat w kolejce do korzyści rewizjonistycznych brzmiał dość wiarygodnie; w towarzystwie Niemiec – gorzej lub zgoła kiepsko. Zazębiające się więzi włosko-węgierskie, sięgające pierwszych miesięcy rządów „czarnych koszul”, obejmowały zakup sprzętu wojskowego, głównie z demobilu. Nie był to temat tabu dla prasy europejskiej, zwłaszcza z państw Małej Ententy. W tym duchu komentowana była okazała wizyta premiera Istvána Bethlena w Rzymie 4 kwietnia 1927 r.

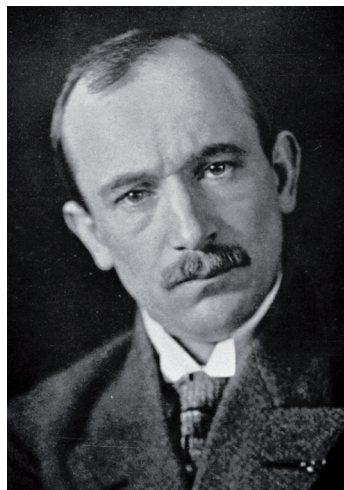
Jednak takie fakty nie miały wpływu na dociekliwość autorów raportu, który został poddany surowej ocenie podczas tajnych spotkań Rady 6 i 7 czerwca 1928 r. Protokoły z tych posiedzeń, trwających w sumie niemal pięć godzin, dla podjętego tutaj wątku mają raczej symboliczne znaczenie, gdyż Włochy jako podmiot zainteresowania Rady zniknęły. Było to zresztą zgodne z tytułem protokołu tych spotkań. Precyzował on, że *Secret Meeting* jest powiązany z „żądaniem rządów Rumunii, SHS i Czechosłowacji skierowanym do Rady w sprawie incydentu z 1 stycznia 1928 r. na stacji kolejowej St. Gottard, na granicy między Austrią i Węgrami”. Constantin Antoniade, stały delegat Rumunii przy LN, skutecznie unikał wzmianki o Italii. Jako przedstawiciel państwa obecnego w Radzie z rekomendacji Małej Ententy najobszerniej krytykował powierzchowny raport, zdominowany uwagami ogólnymi i pytaniami, na które brakowało odpowiedzi. Wśród nich brakowało informacji podstawowych, jak np. dociekania o stację docelową transportu. Z krótkimi oświadczeniami wystąpili także Gotthard Veverka z Czechosłowacji i Konstantin Fotić z SHS. Ten ostatni był jedynym urzędującym ministrem wśród inicjatorów spotkania. Absencja Benesza i Titulescu – ważnych polityków nie tylko w swoich krajach, ale w regionie i Lidze,

³⁴⁹ AAN, Del. RP, sygn. 216, k. 6 (Sokal do MSZ, Genewa 17 marca 1928 r.). W kontekście tej opinii należy zauważyć, że E. Costa Bona (*L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 68) dalszym losem incydentu, tj. po marcu 1928 r. nie poświęciła uwagi. Znaczy to, że przyjęła stanowisko rządu włoskiego, że „komisja trzech” studiuje sprawę, która go bezpośrednio nie dotyczy. Podobną cezurę dla tego problemu przyjął James Barros, *Office Without Power*, s. 302.

³⁵⁰ J. Barros, *Office Without Power*, s. 302.

była wymowna. Tym bardziej że trwała właśnie jubileuszowa – 50. sesja Rady – głównym organie LN, w którym najczęściej reprezentowali oni swoje kraje. W narzucającej się atmosferze pewnej „odświętności” nawet wypowiedzi Paul-Boncoura charakteryzowały się troską o skuteczność postępowania wyjaśniającego. Przywołał też niepokoje, jakie towarzyszyły przejęciu przez Ligę w grudniu 1926 r. kontroli nad rozbrojeniem państw pokonanych, którą sprawowały dotąd wojskowe komisje alianckie³⁵¹. Ustalone wówczas procedury towarzyszące wstąpieniu Niemiec do Ligi nie zdały egzaminu. Ten ochoczo podjęty wątek, sprowadzony został do dyskusji o niedoskonałościach procedury inwestygacyjnej, która powinna być w przyszłości zbadana. Chambelain chciał, aby tym zajmował się komitet powołany *ad hoc* lub wyłoniony spośród prawników Sekretariatu. Adatci z Japonii podzielała tę opinię, aczkolwiek uzasadniał wyższość powierzenia tej pracy Sekretariatowi.

Do analizy wniosków płynących ze studiów nad „incydentem” na Przełęczy św. Gotarda zachęcał także przewodniczący Komitetu Trzech – Beelaerts van Blokland. Broniąc przedstawionego raportu, mającego „przestudiować” sytuację zaistniałą na granicy austriacko-węgierskiej w dniu 1 stycznia 1928 r. podkreślił, że autorzy raportu unikali „niebezpiecznych lub niepraktycznych” konkluzji. Wnioski płynące z takich analiz „uwzględniających wszelkie możliwe rozwiązania” miały być tematem późniejszej Rady. Przedkładany raport miał być więc swoistym materiałem, zaczynem szerszej dyskusji. O jej potrzebie kilkakrotnie wspomiano. To założenie odpowiadało również Carlowi von Schubertowi, który uznał, że wnioski płynące z raportu są „chyba wystarczające”. Rozumie się samo przez się, że podobne zdanie miał milczący przez większość Rady min. Scialoja. Zainteresował go jedynie przewijający się w kilku wypowiedziach problem roli przewodniczącego Rady *in exercice*, a więc między sesjami. Skoro



Edward Benes, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji w latach 1918–1935, współzałożyciel Małej Ententy, jeden z najbardziej znanych i najaktywniejszych polityków w Lidze Narodów.



Nicolae Titulescu, polityk, dyplomata rumuński, ambasador w Londynie, współzałożyciel Małej Ententy, zwolennik bezpieczeństwa zbiorowego, od 1929 r. prezes Akademii Włoskiej.

³⁵¹ Więcej S. Sierpowski, *Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli*, s. 161 i n.; w wersji skróconej tegoż, *Gra o Niemcy*, s. 178–190.

jej chiński przewodniczący Loh-Tcheng nie zwołał natychmiast nadzwyczajnej sesji Rady to znaczyło, że incydent na granicy austriacko-węgierskiej „nie był dostatecznie groźny, by uzasadnić tak heroiczny środek”. Podobnie sądzili zapewne pozostali członkowie Rady, z których żaden nie zażądał zwołania nadzwyczajnej sesji Rady. Przedstawiciel Włoch popierał oczekiwania doprecyzowania raczej niewielkich kompetencji przewodniczącego Rady między jej posiedzeniami. W tym kierunku podążała również wypowiedź min. Francisco Urruti z Kolumbii, który o głównym temacie spotkania nie wspomniał.

Ogólna niechęć do zagłębiania się w detale kontrabandy, incydentu, szmugłu (żadną miarą nie zorganizowanego lub wysłanego pod nadzorem władz transportu) zaprowadziła do zgodnej sugestii dopracowania raportu m.in. przez uwzględnienie dyskusji. Nowa wersja raportu przedstawiona także podczas tajnego spotkania członków Rady w niezmiennym składzie była poświęcona uzgodnieniu tekstu rezolucji przedstawionej na posiedzeniu publicznym. Chociaż temat powtórnego tajnego spotkania był identyczny z pierwszym, to jednak o samym „incydencie” w rezolucji zapomniano. Wśród 5 punktów rezolucji wspomniano o nim pośrednio i tylko na początku: „serdecznie dziękowano Komitetowi Trzech oraz ekspertom za wysiłki mające na celu wyjaśnienie incydentu”³⁵².

Wśród stwierdzeń ogólnych i słusznych zaleceń zamieszczona została uwaga pod adresem Węgier, dotycząca uchybień na przejściach kolejowych oraz przy odprawach celnych. Powiązanie tego ze zobowiązaniami wynikającymi z traktatu triańskiego wywołało ripostę gen. Tánčesa, który przypomniał wcześniej zgłaszane uwagi o nieznanym adresacie „kontrabandy”. Skoro – według strony węgierskiej oraz mającego takie samo zdanie min. Sialoi – Węgry były jedynie krajem tranzytowym, to przywołanie traktatu w Trianon nie ma uzasadnienia. Nie mówi się bowiem w nim nic na temat tranzytu broni lub jakiegokolwiek materiału wojskowego³⁵³.

Tajne spotkania członków Rady 6 i 7 czerwca 1928 r., pokazywały podstępną twarz bieżącej polityki zdominowanej włoskim szantażem. Mógł być on skuteczniejszy niż zwykle, uwzględniając trwające przez cały czas wysiłki (zwłaszcza Francji) o pozytywny finał negocjacji na temat wykluczenia wojen, jako narzędzia uprawiania polityki międzynarodowej (Pakt Brianda – Kellogga). Tymczasem żaden inny członek Rady – poza Francją – nie był zainteresowany napinaniem stosunków z Rzymem, których przywódca już wówczas był zaliczany do nieobliczalnych prowokatorów nie

³⁵² Paul-Boncour zauważył w dyskusji nad tym punktem, że nie można w jednym zdaniu składać podziękowań, a jednocześnie krytykować rezultaty prowadzonych prac – por. ASDN, 14/9887/2385; R: 6228 (Secret Meeting of the Council, Held at 4.30 p.m. ou June 6th, 1928 oraz 7 czerwca w południe). W oficjalnym dokumencie podziękowanie pozostało – *Résumé mensuel*, 1928, s.173. W spotkaniu oprócz członków Rady i Sekretarza Generalnego uczestniczyli także min. Fotić z SHS, min. Veverka z Czechosłowacji i gen. Tánčes z Węgier.

³⁵³ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228 (Secret Meeting of the Council, Held at 10 a.m. ou June 7th, 1928). Wśród stosunkowo „letniego” zainteresowania prasy europejskiej zwraca uwagę tekst w „Journal des Debats” (9.06.1928), że „ekspersi nie zrozumieli swego zadania. Chcąc zaspokoić ambicje pewnych osobistości skompromitowali instytucje [...]. Jeżeli dla dogodzenia pewnym osobistościom pozwala się na podstępne przerabianie traktatów, to podkopuje się tym samym instytucje Ligi”.

tylko w polityce zewnętrznej (Korfu, Albania, flirt z rewizjonistycznymi Węgry, apetyty afrykańskie), jak również wewnętrznej (rozprawa z opozycją, dominacja partii wodzowskiej nad instytucjami monarchii konstytucyjnej). Członkowie Rady byli też pod ciśnieniem trwających zabiegów o uregulowanie statusu Hiszpanii, która opuściła Ligę w 1926 r., przegrawszy walkę o stałe miejsce w Radzie. O próbach zgrania destrukcyjnej wobec Ligi polityki Madrytu i Rzymu rozprawiali zarówno przyjaciele Genewy, jak i jej wrogowie. Zdecydowana postawa polityków i dyplomatów włoskich, zwłaszcza w pierwszych kilku tygodniach 1928 r. spowodowała, że incydent na granicy austriacko-węgierskiej z kilkoma ciężarówkami nielegalnej kontrabandy broni – ich nie dotyczy. Rychło Werona – jako miejsce startowe konwoju zniknęło wobec braku dowodów. Zabrakło ich także po zatrzymaniu przez celników austriackich, ponieważ transport został złomowany; cisza zapanowała wobec kierowców i osób nadzorujących podróż. Wśród różnych wątpliwości brakowało jednej bardzo istotnej: niemożliwe, aby w warunkach państwa dyktatorskiego podobna operacja mogła zostać przeprowadzona bez udziału i wiedzy władz.

Z szerokiej perspektywy aktywność burzycielska Italii wobec systemu wersalskiego reprezentowanego w tym przypadku przez Ligę Narodów była większa niż jakiegokolwiek innego członka tego stowarzyszenia. Fakt, że dotyczyło to stałego członka Rady, miał zdwojone znaczenie w liczeniu na Ligę ze strony państw mniejszych, traktujących LN jako organizację zapewniającą bezpieczeństwo, terytorialną integralność i niezależność polityczną. Działania Włoch okazały się stopniowo nasilanymi przejawami szantażu godzącego w instytucję genewską jako całość. Ośmielało to i zachęcało włoskich sojuszników do udziału w destrukcyjnym dziele. Dotyczyło to zwłaszcza Węgier. Generał Tánczes na zakończenie dyskusji nad „incydentem” na Przełęczy św. Gotarda zapowiedział, że Węgry, nie będąc członkiem Rady, nie będą reprezentowane na publicznym posiedzeniu Rady. Wyraził zarazem nadzieję, że Rada na tym spotkaniu „nie będzie go formalnie prosiła o przestrzeganie rezolucji”: „*The Council agreed*”³⁵⁴.

Nie tylko Włochy wykpiły się od wszelkiej odpowiedzialności za transport uzbrojenia, ale także Węgry – ich podopieczny propagator rewizjonizmu terytorialnego na Bałkanach – nie życzył sobie wzmianki, że były w ów transport zamieszane. Autorytet Rady i całej Ligi został ugodzony boleśnie. Przyjęto do milczącej wiadomości, że nie wiadomo, skąd ciężarówki wyruszyły i dokąd zmierzały, kto kupił, a kto płacił.

Rada postanowiła, że będzie bezradna.

2.2. Konflikt równych: Bułgaria i Grecja

Stosunkowo niewielki pod względem zaangażowania sił i środków, ograniczony terytorialnie, konflikt między dwoma mniej ważnymi państwami europejskimi znalazł się wśród pamiętnych wydarzeń z dziejów Ligi. Jest on też dostatecznie dobrze zna-

³⁵⁴ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228 (Secret Meeting of the Council, Held at 10 a.m. on June 7th, 1928).

ny, jakkolwiek nadal różnie rozkładane są akcenty w sprawie większej winy oraz „kto pierwszy strzelał”³⁵⁵. Powrót do tej kwestii o skromnej zresztą faktografii powodowany jest dążeniem do pokazania procedury, jaką obierała Rada (a więc i Liga) wobec konfliktu państw o stosunkowo niewielkim, ale porównywanym potencjale politycznym i społeczno-gospodarczym. Przy całej ułomności takiego podejścia możemy mówić o zbliżonym terytorium i warunkach geograficznych, podobnej liczbie ludności (przede wszystkim rolniczej), skromnej urbanizacji, zapóźnionej infrastrukturze itp. Skutkiem tego podobny był udział tych państw w składce wnoszonej do wspólnej ligowej kasy. Na niespełna tysiąc jednostek (ponad 100 uiszczala Wielka Brytania, Polska – 32), Bułgaria partycypowała z pięcioma jednostkami (podobnie jak Iran-Persja i Wenezuela), a Grecja 7 (równy z Urugwajem)³⁵⁶. Niewielki był też udział polityków (urzędników) z tych państw wśród pracowników tzw. I kategorii. Na około 180 osób zaliczanych do tej elitarnej w Lidze grupy, w 1930 r. był jeden Bułgar i dwóch Greków³⁵⁷. Oba państwa nie miały w Genewie osobnych przedstawicielstw dyplomatycznych. Misję tę w zakresie bieżących kontaktów spełniali *charges d'affaires* poselstw w Bernie – w omawianych latach Dimitri Mikoff z Bułgarii i Raphaël Raphaël (*sic!*) z Grecji.

Genewskie spojrzenie na pozycję międzynarodową obu państw pokazują też istotne różnice. Przede wszystkim w czasie wojny i po niej znalazły się w przeciwnych obozach. Grecja to współzałożyciel Ligi, natomiast Bułgaria była wśród kilkunastu państw, które wstąpiły do niej po wejściu w życie traktatów pokojowych, a wraz z nimi i Paktu Ligi. Dla Sofii satysfakcją było to, że znalazła się wśród członków Ligi już 15 grudnia 1920 r., a więc w czasie I Zgromadzenia, jako pierwsze państwo spośród zwyciężonych. Robert Cecil, faworyzujący przyjęcie Bułgarii, z powodzeniem zabiegał o neutralizację wątpliwości ze strony Grecji i Jugosławii. Przekonujące znaczenie miały deklaracje polityków bułgarskich odnośnie do skrupulatnego wykonania zobowiązań traktatowych³⁵⁸.

Genewska optyka uwydatnia niezmiernie trudną sytuację trwających przez lata zmagania między państwami bałkańskimi, którym towarzyszyła rywalizacja mocarstw. Obecne w Radzie Ligi nie wahały się wykorzystywać swej pozycji do uprawiania polityki *divide et impera*. Najaktywniejsze były Włochy rozgłaszające o przejściu histo-

³⁵⁵ Rozstrzygnięcie tej kwestii ma w tym wypadku – jak i w ogromnej przewadze podobnych sytuacji – drugorzędne znaczenie. Osobną książkę poświęcił tej sprawie James Barros, jeden z najbardziej skrupulatnych badaczy różnych aspektów funkcjonowania Ligi, J. Barros, *The League of Nations and the Great Powers. The Greek – Bulgarian Incident, 1925*, Oxford 1970; ważne opinie z punktu widzenia doktryny prawnomiędzynarodowej zob. Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 140 i n.

³⁵⁶ *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 305.

³⁵⁷ E. F. Ranshofer-Wertheimer, s. 356–357. Podobną pozycję zajmowały inne państwa regionu. Przeciwno faworyzowaniu jednych (np. Czechosłowacji mającej w tej grupie 4 urzędników) najsilniej protestowała Rumunia, niezależnie od współdziałania na innych polach, głównie w ramach Małej Ententy.

³⁵⁸ B. Koszel, *Rola Bułgarii na Bałkanach*, [w:] *1300-lecie państwa bułgarskiego 681–1981*, red. T. Zdanczewicz, Poznań 1983, s. 33 i n.; W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974.



„Siła kontrastu”. Zjechała wysoka komisja Ligi Narodów, aby ocenić sytuację spowodowaną konfliktem między Bułgarią i Grecją w 1925 r.

rycznej misji Austro-Węgier³⁵⁹. Do wrzącego przez dziesięciolecia „kotła bałkańskiego” Bułgaria okresu międzywojennego też oliwy dolewała, będąc w grupie państw „rewizjonistycznych”. Wizyta ministra spraw zagranicznych Bułgarii w Rzymie w 1926 r. i rozmowy z Mussolinim w pełni to potwierdziły. Prasa obu państw, wynosząc na piedestał zdjęcia obu tych polityków, podkreślała, że minister Atanas Burov (pisany też Buroff) przyjechał celem zacieśnienia utrzymujących się od wielu lat bardzo dobrych stosunków między obu państwami.

Wizyta świeżo mianowanego Ministra Spraw Zagranicznych Bułgarii w Rzymie i rozmowy z Mussolinim w pełni to potwierdziły. Można było zdjęcie, pokazujące obu tych polityków, opatrzyć podpisem, że minister Burov przyjechał celem zacieśnienia najlepszych stosunków przyjaźni między narodami. Rozmowy w Italii, skoncentrowane na relacjach z Jugosławią, określiły miejsce Sofii w relacjach Bałkańskich. Min. Burov, jakkolwiek zabiegał o dobre stosunki z Włochami, był jednocześnie bardzo ostrożny w głoszeniu aliansów z jakimkolwiek spośród wielkich ówczesnej Europy. Najważniejszym celem polityki zagranicznej Bułgarii było dążenie do opuszczenia pozycji państwa izolowanego. Sofia unikała sytuacji konfliktowych, które byłyby powodem ligowego zainteresowania lub interwencji. Bułgaria była w Genewie mało lub zgoła niewidoczna. Pojawiała się natomiast, jako fragment i element trudnego do ogarnięcia, skomplikowanego pod każdym względem problemu bałkańskiego.

³⁵⁹ Jędrzej Paszkiewicz, który z dobrym skutkiem badał politykę włoską na Bałkanach, napisał, odnosząc to do sytuacji Jugosławii w pierwszych latach powojennych, że „nieprzerwany strumień włoskiej broni i pieniędzy był kierowany do środowisk organizujących opór wobec sąsiednich państw bałkańskich”, J. Paszkiewicz, *Grecja*, s. 45. Mocne słowa, jakby wyjęte z antywłoskiej propagandy jugosłowiańskiej. Zapewne można pogląd ten źródłowo zweryfikować i sprowadzić do udokumentowanych rozmów. Jednak teza o dużej, nawet każdej, akcji włoskiej podejmowanej w „złej wierze” dla skłócenia państw bałkańskich ostanie, bo i mnie wydaje się prawdziwa.

Ważną w nim rolę odgrywała aktywność międzynarodowa Grecji, która z kolei zaliczała się do genewskich rekordzistów pod względem liczby spraw z jej udziałem. Chodziło zwłaszcza o „regulacje” terytorialne – bardzo odległe i bliższe, nabrzmiałe podczas wojen bałkańskich i ich swoistej sukcesorki na tym terenie – I wojny światowej. Aż do kwietnia 1917 r. Grecja nie mogła się zdecydować, do jakiego zwycięzcy (potencjalnego) się przyłączyć. Wybór ułatwiła silna presja państw Ententy, zwłaszcza Wielkiej Brytanii. Jako członek zwycięskiej koalicji Grecja, reprezentowana na Konferencji Pokojowej w Paryżu przez wybitnego polityka tego czasu Eleftheriosa Venizelosa uzyskała znaczne nabytki terytorialne; wzrósł jej prestiż. Została wskazana (obok Brazylii, Belgii i Hiszpanii) na miejsce niestałe w Radzie Ligi. Brytyjczycy rozważali kandydaturę Venizelosa na sekretarza generalnego³⁶⁰. Koniunkturę tę Grecja rychło roztrwonila na skutek walk wewnętrznych ze znaczącym udziałem armii. Grecja weszła w czas wielkich podziałów, walk politycznych i wstrząsów społecznych. Zwycięzcy nie oszczędzali pokonanych; szalał „ponury spektakl odwetu politycznego”³⁶¹. Objął on także zwolenników Venizelosa w armii, gdzie na plan pierwszy wybiło się poszukiwanie winnych za niepowodzenia w wojnie z Turcją. Proniemieckie nastawienie Konstantyna I (na tronie zasiadł w listopadzie 1920 r.) spowodowało, że byli sojusznicy Grecji z „wielkiej wojny” całkowicie zmienili front.

Nie tylko minęły czasy faworyzowania Greków i Ormian przez wojskowych i urzędników zwycięskiej koalicji, ale pomoc wojskowa i uzbrojenie popłynęło do sił narodowych Kemala Paszy. Wojna stała się jeszcze bardziej wyniszczająca i bezwzględna. Pożogi podsyciała zemsta i nienawiść o podłożu religijnym. Po zajęciu Izmiru (Smyrny) we wrześniu 1922 r. doszło do rzezi chrześcijan – Greków, Ormian, a nawet Francuzów: „ulice miasta opanował motłoch [...] trzy czwarte Smyrny legło w gruzach”³⁶². Około 30 tys. ludzi poniosło śmierć; setki tysięcy „niewiernych” porzucało osady, wsie, miasteczka i w popłochu podążało na zachód. W krótkim czasie liczba mieszkańców Grecji powiększyła się o ponad 20%. Do ubogiego kraju, uwikłanego od kilku dziesięcioleci w konflikty zbrojne i walki wewnętrzne o podłożu polityczno-ustrojowo-religijno-etniczno-narodowościowym wlało się ponad milion uchodźców. „Obcy” z natury rzeczy nie stanowili elementu ułatwiającego stabilizację społeczną, gospodarczą, polityczną, jakkolwiek³⁶³. Wokół Aten, Salonik i Pireusu, gdzie skierowało się 60% przybyszów z Azji, głównie Anatolii, powstał las slamsów, różnych „parabudowli”, z trudem likwidowanych przez kolejne dziesięciolecia.

³⁶⁰ G. B. Ostrower, *The League of Nations from 1919 to 1929*, New York 1995, s. 28.

³⁶¹ T. Czekalski, *Grecja nowożytna i współczesna*, [w:] *Historia Grecji*, Kraków 2005, s. 546.

³⁶² Ch. King, *O północy w Pere Palace. Narodziny współczesnego Stambułu*, tł. z ang. J. Hunia, Wołowiec 2016, s. 91.

³⁶³ Próby sformalizowania wymiany, bez wątpienia ogromnie skonfliktowanej, a i po ludzku, niewyomownie bolesnej, napotykały na zwielokrotnione trudności spowodowane wzajemną wrogością oraz ekscytacją opinii społecznej obu państw. Dopiero 30 stycznia 1923 r. w Lozannie została podpisana konwencja między Turcją i Grecją w sprawie wymiany ludności. Jej art. 1 mówił, że w dniu 1 maja 1923 r. nastąpi obowiązkowa wymiana obywateli tureckich wyznania grecko-prawosławnego z obywatelami greckimi wyznania muzułmańskiego (*Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 307–308). Rozumie się, że wykonanie tego porozumienia w uzgodnionym czasie nie było możliwe, J. Paszkiewicz, *Grecja*, s. 59 i n.

Wiele czynników i elementów złożyło się na to, że Grecy ogarnięci euforią zwycięstwa w 1919 r. rychło znaleźli się wśród państw z grupy pokonanych. Stałe obcowanie i nagminne odwoływanie się do wielkości helleńskiej, zanurzonej w nacjonalistycznym sosie, organizacja I Olimpiady Ery Nowożytniej (1896 r.) itd. itp., stało się współźródłem głębokich frustracji i przekonania, że Grecy zostali oszukani i osamotnieni. Na porzuconego przez mocarstwa Ententy sojusznika natarły państwa graniczące, spośród których wszystkie – Jugosławia, Rumunia i Bułgaria – miały zadawnione pretensje. Wojna, ze zmianami granic i wymianą ludzi o skali wręcz apokaliptycznej, stare pretensje, spory i konflikty jeszcze wzmogła. Pojawienie się Ligi Narodów otwierało możliwość dochodzenia swych racji. Grecy żądali od swych polityków walki o sprawiedliwość.

Już pierwsze sprawy, które pojawiły się w Genewie i dotyczyły stosunków między państwami regionu, pokazały programową niechęć Ligi do zajmowania się problemami oczekującymi na tzw. jedynie słuszne rozwiązania. Były wśród nich problemy mające bogatą historię zdominowaną uprawianiem polityki „w złej wierze”. Szczególny rozmach przybrała rywalizacja w Macedonii i o Macedonię, gdzie od końca XIX w. hasło „Macedonia dla Macedończyków” propagowała Wewnętrzna Macedońska Organizacja Rewolucyjna (WMRO), której aktywnie asystowały Bułgaria, Serbia i Grecja. Swoje wpływy zachowali tam także Turcy, Albańczycy i Żydzi. Najmocniej ujawniały się zmagania o likwidację faktycznego (choć skrętnie skrywanego) poparcia ze strony Bułgarii. Skargi, zwłaszcza ze strony Jugosławii przedstawiane w Genewie skutkowały zachętami do rozwiązywania pretensji w dwustronnych rozmowach. Ta dominująca w Lidze praktyka była tym bardziej zasadna, że oskarżenia jednych były dezawuowane przez drugich jako nieuzasadnione, pozbawione podstaw, a nawet „śmieszne i naiwne”. Delegat jugosłowiański przy LN – Mihailo Jovanović – uskarżał się na takie potraktowanie przez bułgarski MSZ informacji o kontrybucji na rzecz Komitetu Macedońskiego wymuszonej na gminie żydowskiej³⁶⁴.

Zgłaszano też pretensje i skarżono się na Bułgarię, że wprowadza sprawę macedońską na forum międzynarodowe w duchu rozwiązania filobułgarskiego. W żywotne interesy SHS godziła także duża aktywność różnych band nadgranicznych, co wymuszało wzmacnianie policji i wojska. „Każdego dnia – mówił Jovanović – jeden lub dwóch żołnierzy zostaje zamordowanych. Ludność miejscowa wyciąga z tego wnioski, że rząd SHS nie jest w stanie ich obronić”. Wszystko to uzasadniać miało końcową opinię jugosłowiańskiego dyplomaty, że stan na granicy z Bułgarią jest „prawdziwym stanem wojny”³⁶⁵.

Rozmowa ta, jakkolwiek mająca charakter wymiany informacji i opinii, nie przybrała formy skargi lub przewidzianego przez art. 11 przyjacielskiego zwrócenia uwagi „na każdą okoliczność, która może wpłynąć na stosunki międzynarodowe i która gro-

³⁶⁴ ASDN, Fonds Paul Mantoux, P 31 (Notatka z rozmowy 5 marca 1924 r.).

³⁶⁵ Tamże. Paul Mantoux – dyrektor Sekcji Politycznej Sekretariatu dementował w tej rozmowie żale Jovanovicia w sprawie podjętej jakoby przez przedstawiciela Ligi akcji mediacyjnej na rzecz rozwiązania bułgarsko-macedońskiego. Mantoux oświadczył, że ani Sekretariat żadnej specjalnej inicjatywy nie powziął, ani osoba – wymieniona podczas rozmowy, która miała prowadzić pro bułgarską akcję w Macedonii – nie jest w Sekretariacie znana.

zi w następstwie zakłóceniem pokoju lub dobrego porozumienia między narodami, od którego zależy pokój”. Na ten fragment Paktu powołał się natomiast rząd Rumunii 14 czerwca 1922 r. Oskarżył on rząd bułgarski w imieniu trzech państw o tolerowanie działalności band przygranicznych. Brak szybkiej reakcji ze strony rządu bułgarskiego w celu rozwiązania tej sytuacji mógł – zdaniem Rumunii – spowodować poważne konsekwencje. Reakcją na to oskarżenie był list przedstawiciela Bułgarii przy LN skierowany do Rady zwracający uwagę na wrogą postawę owych trzech krajów sąsiedzkich. Rada na XIX sesji 19 lipca 1922 r. przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu Rumunii, któremu towarzyszyło stwierdzenie, że ich list nie był przejawem ani wyrazem nieprzyjaźni. Wobec tego Rada wyraziła nadzieję, że negocjacje między wszystkimi zainteresowanymi rządami położą kres zbrojnym najazdom band, co jest warunkiem unikania konfliktów. O rozmowach przeprowadzonych w tym duchu, przynajmniej przez rządy Bułgarii i SHS, powiadomił Sekretarza Generalnego 20 maja 1923 r. *charge d'affaires* Bułgarii w Bernie³⁶⁶.

Była to sytuacja dość typowa obliczona głównie na rozgłos wewnętrzny. Przybierały one także formę ostrzeżeń wobec sąsiada (sąsiadów) oraz swoistej asekuracji na wypadek wybuchu konfliktu grożącego wybuchem wojny. Zarówno państwa skarżące się na działania nieprzyjazne lub wrogie, jak i urzędnicy Sekretariatu Ligi zdawali sobie sprawę, że zasadnicza zmiana na pograniczach państw regionu nie jest wykonalna. Ich „zbójnickiej” aktywności, głównie rabunkowej, przypinano polityczne etykiety uzasadniające pomoc i opiekę różnych sił regionalnych czy nawet krajowych. Było często kwestią refleksu dyplomacji stron w przekazaniu skargi (informacji) do Genewy. Słuszne jest mówienie o wymiennosci ofiar i napastników, o prowokacji i odwecie, o zadośćuczynieniu lub wendecie, o łamaniu ustaleń i zobowiązań, o honorze obrońcy rodziny, wioski, stada itd. W każdym razie w grę wchodziły rozmowy o codzienności bałkańskich narodów i ludów, zdominowanych przez góry i twarde życie tam dominujące.

Były to – nie jedyne przecież – społeczeństwa, które łatwo ulegały demagogii i emocjom podszytym ugruntowanemu mniemaniu o własnej i grupowej wartości i wyższości. Przekonanie to określało stosunek do „innych” lub „obcych” oskarżanych o uszczuplenie ziemi lub jakichkolwiek dóbr o wartości określonej indywidualnie lub grupowo, wedle kryteriów wynikających z tradycji, ale i biedy. One też niwelowały podejmowane przez władze próby „rozbrajania”. Rozpowszechnionym kradzieżom, zwłaszcza owiec i bydła, rozbojom, różnym „kontrybucjom” i wymuszeniom mogła w przeświadczeniu ogółu zapobiec tylko własna siła zbrojna. Także ludzie „władzy”, otaczali się ochroną osobistą rekrutowaną głównie spośród współplemieńców. Broń była atrybutem „prawdziwego” mężczyzny.

Zmorę zadawnionych waśni o podłożu więzi terytorialno-rodowo-religijnych zamierzano rozwiązać (zlikwidować), uciekając się do masowych przesiedleń ludności. Częste zmiany granic zamiar ten czyniły heroicznym, iluzorycznym, a w sensie społecznym dramatycznie dolegliwym. Dla Ligi zaś niezmiernie trudnym i kłopotliwym, w sumie – niechcianym. Opory przełamywał Fridtjof Nansen, który za życia docze-

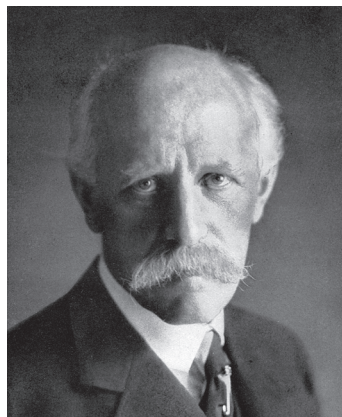
³⁶⁶ *Annuaire*, 1927, s. 363.

kał się zasłużonej opinii „świętego Ligi Narodów”. Od kwietnia 1920 r. był koordynatorem (później Wysokim Komisarzem) do spraw uchodźców. Na plan pierwszy wysunęła się sprawa repatriacji jeńców wojennych i uchodźców ze zrewoltowanej Rosji oraz Ormian. Głównie te sprawy zaprzętały uwagę III i IV Zgromadzenia (1922, 1923) gdzie dojrzewała decyzja o przeniesieniu tzw. urzędu Nansena do Międzynarodowej Organizacji Pracy³⁶⁷. Dopiero w dalszej kolejności dostrzeżono uchodźców greckich, którzy po „katastrofie w Smyrnie” mogli odwoływać się do pomocy specjalnej, autonomicznej agencji. Miała ona koordynować działania różnych organizacji pomocowych, tworząc odpowiedni Komitet Konsultacyjny złożony z przedstawicieli organizacji, instytucji i osób prywatnych świadczących na rzecz przesiedleń.

Liga jako organizacja nie uczestniczyła w materialnej czy też organizacyjnej działalności na rzecz uchodźców, poprzestając na odpowiedzialności politycznej i prawnej³⁶⁸.

Z tymi zastrzeżeniami już w 1919 r. Rada postanowiła utworzyć odrębny Komisariat do spraw uchodźców bułgarskich, a także „podkomitet grecki” złożony z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Grecji. Zespół ten, pracujący pod przewodnictwem delegata Francji René Charrona opiniował dla Rady i przygotowywał rezolucje odnoszące się do pomocy finansowej (pożyczki) dla zagospodarowania greckich uchodźców, głównie z Anatolii³⁶⁹. W ślad za tym powstało autonomiczne biuro dla osiedleń greckich w Atenach. Szczegółnej aktywności nie rozwinęło. Wyrazem pewnego lekceważenia losu uchodźców greckich przez Ligę były wakaty na stanowisku przewodniczącego Biura w Atenach³⁷⁰.

Odgradzanie się Ligi od konfliktów między państwami Półwyspu Bałkańskiego poprzez odsyłanie ich do bezpośrednich negocjacji wymagało zręczności pracowników Sekretariatu, zwłaszcza zajmujących się sprawami mniejszości. Skomplikowane i zantagonizowane stosunki religijne i narodowościowo-etniczne spowodowały, że wszystkie państwa tego regionu były zobowiązane przez traktaty pokojowe lub inne



Fridtjof Nansen, polarnik, profesor, Wysoki Komisarz Ligi Narodów ds. Uchodźców, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r.

³⁶⁷ A. Grahl-Madsen, *The League of Nations and Refugees*, [w:] *The League of Nations in Retrospect. Proceedings of the Symposium*, Berlin – New York 1983, s. 360; C. E. Vogt, *International pioneer: Fridtjof Nansen and Social Issues of the League of Nations*, [w:] *The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. Rodriguez Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016, s. 187 i n.

³⁶⁸ S. Sierpowski, *Sprawy uchodźców w działalności Ligi Narodów*, [w:] *Wizje i rzeczywistość. Studia o społeczeństwie, gospodarce i polityce*, Poznań 2002, s. 204 i n.

³⁶⁹ J.O., PVC, sesja 24, 1923, s. 602.

³⁷⁰ Rezygnacja Henry'ego Morgenthaua, przyjęta przez Radę 13 grudnia 1924 r., została zlikwidowana nominacją Charlesa P. Howlanda 15 marca 1926 r. Na stanowisku tym zabawił ledwie pół roku; jego miejsce 15 października 1926 r. zajął Charles B. Eddy na jeden rok. Wszyscy oni byli obywatelami Stanów Zjednoczonych, zob. *Annuaire*, 1927, s. 478.



Grupa dzieci bułgarskich uciekinierów z Tracji i Macedonii pod opieką francuskiego Czerwonego Krzyża w miejscowości Harmanli (prowincja Haskovo, Bułgaria).

akty prawne do ochrony mniejszości. W bieżącej praktyce zainteresowanych państw nie miało to jednak większego znaczenia, natomiast bywało wdzięcznym tematem dla licytacji ligowych oraz różnych lobbystów, wspierających określone państwo, narodowość, wyznanie, język, krąg kulturowy.

Za charakterystyczną można uznać sytuację wynikłą ze skargi rządu greckiego z 11 lutego 1925 r. w sprawie decyzji rządu tureckiego o przymusowym, bezprawnym wyjeździe z Konstantynopola ekumenicznego patriarchy. Rząd turecki w odpowiedzi przekazanej Sekretarzowi Generalnemu oświadczył, że sprawa patriarchatu jest dla Turcji kwestią „czysto wewnętrzną”, a arcybiskup Konstantin podpada pod kompetencję Komisji Mieszanej, która prowadzi wymianę ludności zgodnie z konwencją z Lozanny. Rada wobec absencji przedstawiciela Turcji na sesji w marcu 1925 r. postanowiła wystąpić w tej sprawie do STSM. Rząd grecki wycofał jednak skargę, informując Sekretarza Generalnego o rozwiązaniu sprawy w drodze bezpośrednich negocjacji. Nie były one po myśli Aten. Patriarcha został zmuszony do ustąpienia i rezygnacji. Opuścił też Konstantynopol 19 maja 1925 r.³⁷¹

Taktyka odsuwania i odkładania na później pojawiających się na forum Ligi sporów okazywała się w wielu wypadkach zwodnicza. Często, nawet najczęściej można mówić o chwilowym i czasowym uspokojeniu. Pod presją mocarstw (bezpośrednio lub za pośrednictwem Sekretariatu LN) groźbę konfliktu zażegnawano, jednak jego esencja pozostawała. W zależności od potrzeb sprawujących władzę sięgano do niej, łatwo uzyskując narodowy poklask, nierzadko ponadczasowy. Przykładowo, Konferencja Ambasadorów 22 stycznia 1922 r. przekazała stanowisko w sprawie wy-

³⁷¹ J.O., PVC, sesja 34, 1925, s. 855.



Szacunki strat poważnie odbiegały od bułgarskich oczekiwań i były kontestowane przez stronę grecką; warunki do pracy Komisji były bardzo trudne.

znaczenia pasa neutralnego w rejonie Koritza (alb. Korcza) i przekazania Albanii 14 wsi zajętych przez Grecję. Komisja delimitacyjna, działająca w imieniu tejże konferencji, nie doczekała się ewakuacji, gdyż Grecy odmówili udziału w jej pracach³⁷². Sprawa wybuchła kilkanaście miesięcy później, kiedy nieznani sprawcy zamordowali pięciu członków komisji delimitacyjnej z włoskim generałem Enrico Tellinim na czele. A że rozboju dokonano na terytorium Grecji, to Mussolini, będąc tuż po Marszu na Rzym – wytoczył „ciężkie działa” i zbombardował wyspę Korfu, co wywołało poważny kryzys Ligi, wyżej już opisany.

Przegrana Grecji w starciu z Italią wręcz zniewalała, by nieustannie poszukiwać satysfakcji przede wszystkim na Bułgarii, którą postrzegano jako najważniejszego i głównego orędownika rewizjonizmu terytorialnego. Ludzie żyli w atmosferze oskarżeń i pospiesznie wydawanych wyroków na podejrzanych o mniejsze lub większe, bardziej lub mniej dowiedzione winy. Śmierć zbierała żniwo po obu stronach, wzmagając pretensje, napięcie i chęć odwetu. Na domiar wszystkiego lider ówczesnej Grecji gen. Theodoros Panghalos, stawiając „na ostro” stosunki z Bułgarią, miał na widoku poprawę swego wizerunku u własnych obywateli, ale i umocnienia pozycji w skonfliktowanej i podzielonej armii.

Międzynarodowy spór związany z wydarzeniami w okolicach Demir Kapu na granicy grecko-bułgarskiej wpisywał się zrazu w powtarzające się w różnych miejscach incydenty. Rozwikłanie pytania „kto zaczął” przerastało zwykłe możliwości śledczych. Każdy obstawał przy swojej wersji zdarzeń. Tak też było w strzelaninie w nocy z 19 na 20 października 1925 r. Doszło do niej wtedy, kiedy – według Bułgarów – żołnierz grecki próbował przekroczyć granicę z pobudek osobistych. Zginął od kuli bułgarskiego żołnierza, co przerodziło się w wymianę ognia. Bułgarskie próby zała-

³⁷² J.O., PVC, sesja 30, 1924, s. 690.

godzenia incydentu (Grek zginął na terytorium państwa bułgarskiego) poprzez powołanie komisji mieszanej nie dały efektów. Generał Panghalos zdecydował o wkroczeniu na terytorium Bułgarii trzech dywizji regularnej armii. Miała to być reakcja na zajęcie przez żołnierzy bułgarskich dwóch greckich posterunków granicznych. Bułgarzy, odrzucając to oskarżenie, podkreślali, że nigdy ich wojska nie przekroczyły granicy, a w obliczu postępującego wojska greckiego wycofywały się bez podjęcia walki. Mimo to o „bezprawnej okupacji” mówiła grecka nota protestacyjna wystosowana do rządu bułgarskiego, na którą Sofia zareagowała apelem do mocarstw (Londyn, Rzym, Paryż) o interwencję dyplomatyczną. W ślad za tym, 22 października rząd bułgarski skierował do Sekretarza Generalnego Ligi skargę, powołując się na art. 10 i 11 Paktu. Treść noty została natychmiast przesłana do Paryża, na ręce przedstawiciela rządu francuskiego, sprawującego funkcję przewodniczącego Rady *in exercise*, tj. w czasie między sesjami Rady³⁷³. Aristide Briand polecił zwołać nadzwyczajną sesję Rady do Paryża na 26 października. Jednocześnie do Sofii i Aten został wysłany telegram z oczekiwaniem, że na czas badania skargi strony zaniechają wszelkich operacji militarnych, a ich wojska zostaną natychmiast wycofane na poprzednio zajmowane pozycje.

Reakcja Brianda jako przewodniczącego Rady była ewenementem. Nigdy wcześniej nie zwoływano spotkania nadzwyczajnego z powodu skargi wskazującej na zagrożenie pokoju³⁷⁴. Zwracają też uwagę krótkie terminy oraz ostry ton telegramu skierowanego do Aten i Sofii, co mogło sugerować, że tym razem Rada będzie dążyła przede wszystkim do zażegnania konfliktu, może nawet likwidacji sporu. Rozbudzono oczekiwania nie tylko bezpośrednio zainteresowanych i ich sąsiadów, ale także innych państw uwzględniających argument siły w dochodzeniu swych racji. Głos zabierali wrogowie i przyjaciele Ligi, oczekując efektywności i skuteczności uzasadniających sens jej istnienia. Dla części była to też rehabilitacja za niektóre wcześniejsze postępowania, obciążające jej wizerunek jako ciała bezstronnego, czyli sprawiedliwego.

Król bułgarski w mowie tronowej wygłoszonej 28 października z okazji otwarcia parlamentu mówił m.in. o zimnej krwi narodu bułgarskiego, który dotknięty faktem pogwałcenia jego terytorium „umiał zachować zimną krew dzięki głębokiej wierze w sprawiedliwość i wysokie posłannictwo Ligi Narodów”³⁷⁵. Agencje prasowe odnotowały też wypowiedź min. Ninicia w parlamencie SHS, który tegoż 28 paździer-

³⁷³ Sesji Rady we wrześniu 1925 r. przewodniczył premier Paul Painlevé, jednak w nowej sytuacji (także z powodu kryzysu rządowego) ster prac przejął Aristide Briand jako minister spraw zagranicznych. Pomysł z premierem Francji w roli przewodniczącego sesji Rady nie był później kontynuowany, zob. *Petit Manuel de la SdN*, s. 94–96.

³⁷⁴ Wcześniejsze nadzwyczajne sesje Rady odbywały się zwykle przy okazji lub w trakcie trwania Zgromadzeń. Po raz pierwszy w 1921 r., kiedy rozpatrywano sytuację Górnego Śląska (29 sierpnia – 12 września). Następna (31 sierpnia – 4 października 1922 r.), dotyczyła udzielenia pomocy gospodarczej Austrii, kolejna w Brukseli (27–31 października 1924 r.) poświęcona była sprawie Mosul. Z międzynarodowego punktu widzenia nadzwyczajna, 36 sesja Rady należała do szczególnie ważnych, zob. *Annuaire*, 1927, s. 221–222.

³⁷⁵ PAT, 29 października 1925 r.

nika, też mówił o „zimnej krwi”, która wielokrotnie była poddawana ciężkiej próbie. Ów spokój – mówił jugosłowiański minister spraw zagranicznych – na zewnętrzne prowokacje daje prawo domagania się tego samego od sąsiadów. „Należy wreszcie położyć kres przekonaniu, jakoby Półwysep Bałkański był nieustannie teatrem konfliktów i wojen”. Zainteresowanie sesją Rady dodatkowo wzrastało, kiedy okazało się, że Rada zbiera się w swym „normalnym” składzie, a więc z udziałem Austena Chamberlaina, który ponadto wziął na siebie rolę sprawozdawcy. Stronę bułgarską reprezentował Bogdan Morfov, grecką Alexandros Carapanos. Nie byli w Lidze znani. Rezygnacja stron z udziału w Radzie polityków „przetartych” w bojach genewskich³⁷⁶ sugerowała uległość wobec powziętych tam decyzji.

Początek obrad, które rozpoczęły się 26 października wieczorem, był zapowiedzią konstruktywnego i zwięzłego postępowania. Stwierdzono, że to greckie wojsko znalazło się na ziemi bułgarskiej, którą bezwarunkowo musi opuścić w ciągu 60 godzin. Weryfikację wykonalności poruczono *attaché* wojskowym przy rządzie jugosłowiańskim z Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Centralną rolę paryskiej sesji Rady trwającej do 30 października spełniło popołudniowe spotkanie Rady 27 października 1925 r. Protokół z niego zatytułowany „nieformalne, prywatne spotkanie członków Rady” dobrze oddaje atmosferę towarzyszącą posiedzeniu. Trzeba zwrócić uwagę na trwający równoległe kryzys rządowy z Briandem jako ważnym jego ogniwem.

Zgodnie z utrwaloną już praktyką w podobnych naradach-spotkaniach, nazywanych „tajnymi”, uczestniczył sekretarz generalny oraz protokolant i w razie potrzeby tłumacze³⁷⁷. Pomijano natomiast przedstawicieli bezpośrednio zainteresowanych stron. Briand, otwierając spotkanie, uwypuklił to, czego pozostali byli w pełni świadomi: Rada nie może zignorować oczekiwań opinii publicznej. Należy wykorzystać wszystkie instrumenty będące w jej dyspozycji, aby osiągnąć najlepsze rezultaty. Chamberlain uznał powagę sytuacji. Skoro wydarzenia na granicy bułgarsko-greckiej grożą wybuchem wojny, to nie wykluczał możliwości sięgnięcia po wskazania art. 16 (zastosowanie sankcji). Miał to być wyraźny sygnał dla obu stron, że Rada zdecydowana jest na poszukiwanie konstruktywnej konkluzji³⁷⁸. Chamberlain spodziewał się, że Bułgaria podąży za sugestiami skierowanymi pod jej adresem. Nie był jednak pewny stanowiska Grecji. Przewodniczący spotkania wskazał też na poważ-

³⁷⁶ Chodziło zwłaszcza o Nicolasa Politisa, prof. prawa międzynarodowego, przedstawiciela Grecji w różnych gremiach Ligi, premiera w 1923 r. i byłego ministra spraw zagranicznych, posła w Paryżu od 1924 r. Przedstawicielami dyplomatycznymi w stosunkach z Ligą byli *chargé d'affaires* poselstwa w Bernie – Bułgarii Dimitri Mikoff, Grecji zaś Vassili Dendramis.

³⁷⁷ Na około 20 tajnych spotkań odbytych do października 1925 r. najczęściej dotyczyło uzgodnienie stanowiska w obszarze ważnych stanowisk w Sekretariacie; rejestr tajnych sesji zob. ASDN, 14/9887/2385; R. 6228, wykaz bez daty.

³⁷⁸ Sugestię odwołania się do art. 16 podjął pod koniec spotkania włoski minister Scialoja. Jednak ani Briand, ani Chamberlain nie widzieli już takiej potrzeby. Sekretarz Generalny przypomniał też stanowisko II Zgromadzenia (1921 r.), że przesłanką do akcji z art. 16 miało być zerwanie stosunków dyplomatycznych. O tym, że wskazanie przez Chamberlaina art. 16 miało być przestrożą, świadczyć może podkreślenie w protokole fragmentu mówiącego, że Rada „na obecnej sesji zdecydowała aby nie podejmować żadnej inicjatywy z powołaniem się na art. 16”, ASDN, 14/9887/2385; R. 6228, Record of private informal meeting of members of Council. Held on October 27th 1925, at. 5 p.m.

ne utrudnienia z powodu obecności na granicy „komitadzi”. To właśnie ich obwiniał Briand o ponawiane incydenty o fatalnych konsekwencjach dla stabilizacji w regionie. Chamberlain z kolei wskazał na ich aktywność w 30-kilometrowym pasie neutralnym, który został ustanowiony w wyniku traktatu lozańskiego na granicy Turcji z Grecją i Bułgarią dla uniknięcia starć i konfliktów granicznych. Kwestię tę podjęło kilku dalszych członków Rady – Unden, Ishii, Scialoja – z sugestią odnotowania jej w raporcie końcowym. W razie pojawiających się sporów interpretacyjnych wskazano możliwość wystąpienia o opinię doradcą STSM. Uzgodniono też, że podstawą rozstrzygnięć Rady będzie informacja o stanie faktycznym przekazana przez będących na miejscu *attaché* wojskowych Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch oraz raport specjalnej komisji złożonej z pięciu osób: dwóch wojskowych, dwóch cywilów oraz dyplomaty jako przewodniczącego. Zadania komisji zostały określone szeroko, skoro miała nie tylko ustalić i zweryfikować wszelkie fakty związane z wydarzeniami wymuszającymi interwencję Rady, ale także wskazać odpowiedzialnych oraz zaproponować formy ewentualnego zadośćuczynienia lub odszkodowania. Rada oczekiwała na te informacje w listopadzie, tak aby mogła zająć stanowisko podczas swej sesji w grudniu. Liczyła też na pomoc ze strony rządów zainteresowanych państw w trakcie prowadzonych badań³⁷⁹.

Ustalenia i uzgodnienia członków Rady podczas tajnego spotkania zostały przyjęte i zaakceptowane na posiedzeniu publicznym, podczas którego przedstawiciele obu skonfliktowanych państw zaakceptowali ustaloną procedurę. Jednocześnie *attaché* wojskowi trzech mocarstw powiadomili 28 października min. Brianda, że przybywszy w rejon konfliktu, uzyskali zapewnienie od dowództwa wojsk greckich o wycofaniu się z zajętych terytoriów w oczekiwanym przez Radę czasie. Pozwoliło to następnego dnia na mianowanie składu specjalnej komisji złożonej z pięciu osób dla zbadania całokształtu problemu, zgodnie z wcześniej ustalonymi zasadami. Na jej czele stanął sir Horace Rumbold, ambasador brytyjski w Madrycie; czteroosobowym sekretariatem kierował mjr Gerald Abraham z Sekretariatu Ligi. Od 12 do 25 listopada członkowie komisji, wspierani przez *attaché* wojskowych wizytowali sporny teren, poznawali skargi Bułgarów, którzy powracając do swoich gospodarstw, zastawali je zdewastowane i ogołoczone, zwłaszcza z żywego inwentarza. Odwiedzili też Ateny i Sofię. Wstępny raport opracowany 26–28 listopada w Belgradzie został tam poufnie przekazany przedstawicielom dyplomatycznym Bułgarii i Grecji. Tę ostatnią uznano za winną, co powodowało, że poza jednym przypadkiem nie przychyłono się do pretensji greckich o odszkodowanie. Przyznano zaś słuszność Bułgarom w sprawie ich pretensji odszkodowawczych, określone zrazu na 79 tys. funtów szterlingów³⁸⁰.

Raport komisji przedłożony na Radzie 7 grudnia 1925 r. miał być na wniosek sprawozdawcy – Chamberlaina – przyjęty jako stanowisko Rady. Przeciwno temu prote-

³⁷⁹ Tamże.

³⁸⁰ Tekst raportu – J.O. 1926, s. 196–209 – został opatrzony szczegółową mapą. W moim artykule z 1983 r. – *Międzynarodowe znaczenie konfliktu włosko-greckiego w 1925 roku*, [w:] *Pax ed Bellum*, Poznań 1993, s. 221 i n. zakradło się kilka błędów w danych miesięcznych powstałych przy zamianie oznaczeń rzymskich.

stował minister spraw zagranicznych Grecji Constantinos Rentis, znany w Lidze jedynie z biernego udziału w Zgromadzeniu w 1925 r. Oczekiwał on uznania finansowych pretensji greckich, m.in. przez skierowania przedstawionych wątpliwości do STSM. Rada odmówiła, powołując się na wcześniejsze deklaracje, w których strony *a priori* wyrażały zgodę na powzięte przez nią rozstrzygnięcia. Niemniej jednak zdecydowano się wyłonić specjalną komisję z udziałem sprawozdawcy, a więc Chamberlaina oraz Paula Hymansa z Belgii i wicehrabiego Kikujirō Ishii z Japonii. Jej skład w zasadzie przesądzał sprawę w sensie negatywnym dla Greków. Tak też się stało 14 grudnia, kiedy Rada potwierdziła winę Grecji, sformułowaną przez komisję Rumboldta. Przy tej okazji wskazano, że incydent, który kosztował życie 48 osób, był nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, co oznaczało, że rząd grecki nie działał z premedytacją. Niebagatelne znaczenie miało też wyraźne zmniejszenie odszkodowania oczekiwanego przez Bułgarów do 30 mln lewa (tj. ok. 45 tys. funtów szterlingów) płatnych w ciągu dwóch miesięcy. Licząc na poprawę sytuacji na granicy grecko-bułgarskiej, zalecono skorzystanie z pomocy oficerów szwedzkich, którzy w razie pojawienia się sporów byłiby pierwszą instancją o charakterze mediacyjno-inwestygacyjnym.

W atmosferze ogólnego (ale nie jednomyślnego) zadowolenia przemawiali Briand, Chamberlain, Ishii i Scialoja. Byli to wszyscy stali członkowie Rady, którzy istotnie odegrali kluczową rolę w powstrzymaniu możliwej eskalacji konfliktu. Briand mówił to, w co sam chciał wierzyć: „Zarówno wielkie, jak i małe narody mogą być pewne, że w łonie wielkiej rodziny Ligi Narodów, znajdą taką samą sprawiedliwość”. Owo określenie podnoszące „familiarność” pojawiło się też w wystąpieniu Scialoi na posiedzeniu 14 grudnia, kiedy Rada mogła uznać, że powierzone jej zadanie zostało dobrze wykonane. Niezależnie od wszystkiego miał taki obowiązek jako ówczesny przewodniczący Rady³⁸¹. Nie mogło zabraknąć Ligi Narodów jako instytucji, której należą się szczególne gratulacje. Nastrój ten podtrzymywała na ogół dość zgodnie prasa (poza grecką i radziecką) eksponująca słowa Chamberlaina, że nie ma zwycięzców i zwyciężonych.

Rada rozprawiła się ze sporem bułgarsko-greckim w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Było to możliwe na skutek nacisków wszystkich stałych członków Rady Ligi, nawet Japonii, zwykle zdystansowanej wobec sporów mniej ważnych. Jej przedstawiciel był w składzie komisji powołanej 7 grudnia 1925 r. przez Radę, która miała potwierdzić wypracowane wcześniej stanowisko, niedogadzające Grecji. Dowodziło to, że Grecja była osamotniona do tego stopnia, że delegat Włoch Vittorio Scialoja podczas tajnego posiedzenia Rady sugerował zajęcie się sprawą na podstawie art. 16, co by oznaczało zastosowanie sankcji. Odstąpienie od tego pomysłu (mieszczącego się w starej niechęci włoskiej do wszystkiego co greckie!) było łatwiejsze dlatego, że zarówno Bułgaria, jak i Grecja deklarowały wolę uznania rozstrzygnięć powziętych przez Radę, a także chęć poprawy wzajemnych relacji, przede wszystkim na granicy.

Ustępliwość, a nawet pokora Grecji uznanej za winną wkroczenia na terytorium Bułgarii, należy widzieć w szerszym kontekście obejmującym różne elementy greckiej i bałkańskiej rzeczywistości. Grecja doświadczała izolacji międzynarodowej,

³⁸¹ J.O., 1926, s. 175; V. Scialoja, *Discorsi alla Società delle Nazioni*, Roma 1932, s. 92.

która dość ściśle była powiązana, a nawet współistniała z konfliktami wewnętrznymi i marszem w kierunku budowy państwa dyktatorskiego. W relacjach prasowych, zwłaszcza rozpowszechnianych w państwach Grecji niechętnych, zwracano uwagę, że rezolucje Rady były także wyrazem dezaprobaty dla jej awanturniczej polityki, której skutki dotyczą wszystkie państwa regionu. Zrodziło to wielkie problemy związane z wymianą ludności. W grę wchodziły masowe ruchy, które dokonywały się na terytoriach biednych, w państwach liczących około 5 mln ludzi. Grecja w krótkim czasie musiała przyjąć niemal półtora miliona ludzi; ponad 90% z nich pochodziło z Turcji. Ruch w kierunku przeciwnym objął 400 tys. muzułmanów, którzy opuszczali Grecję udając się na wschód³⁸².

Udział Ligi w tej wielkiej wędrówce ludów był skromny i sprowadzał się do nadzoru administracyjnego. Rada przyjmowała kwartalne informacje o postępie prac osiedleńczych. Ich zakończenie z natury rzeczy przeciągało się. Rada w grudniu 1926 r. zaleciła sprecyzowania terminu zakończenia prac i finalnego sprawozdania z wykazem osób objętych przesiedleniem, miejscem poprzedniego i nowego miejsca zamieszkania, jego stanu cywilnego, miejsca przechowywania danych³⁸³. Była to gigantyczna praca niemożliwa do satysfakcjonującego wykonania.

Bezpośrednim skutkiem konfliktu grecko-bułgarskiego w tym obszarze było zielone światło dla pomocy finansowej dla Bułgarii. Wcześniejsze próby uzyskania pomocy były torpedowane przez Grecję, Jugosławię i Rumunię. Sprawa „ruszyła” dopiero w połowie 1926 r. i przyniosła zadowalające owoce³⁸⁴. Nie da się tego powiedzieć o bardzo skomplikowanych i obiektywnie trudnych rozliczeniach akcji wymiany ludności. Okresowe przejawy współdziałania nawet uzgodnienia w tej sprawie spadały z wzajemnej wokandy – już to za sprawą jednej, już to drugiej strony.

Było to skutkiem skomplikowanych stosunków dwustronnych, które jedynie w optyce przełomu lat 1925/1926 jawiły się optymistycznie. Podkreślano to przy okazji podpisania w Sztokholmie 8 lutego 1926 r. porozumienia, w którym rządy Grecji i Bułgarii godziły się na pomoc oficerów szwedzkich, pomocnych w bieżącej i perspektywicznej stabilizacji na granicy³⁸⁵. Mimo ogromnych trudności finansowych Grecy mniej więcej terminowo w dwóch ratach uiszcili orzeczone przez Radę odszkodowanie. Miało to podkreślić, że Ateny chcą pozyskać sympatię Rady i głównych jej liderów ze świadomością ich siły w tak ważnych dla Grecji (i Bułgarii) sprawach, jak reparacje, pożyczki, rozliczenia z sąsiadami. Rękę do zgody podał też Sekretariat Ligi, odpowiadając pozytywnie na zaproszenie rządu greckiego do złożenia oficjalnej

³⁸² J. Paskiewicz, *Grecja*, s. 59; K. K. Koufa, C. Svolopoulos, *The Compulsory Exchange of Population between Greece and Turkey*, [w:] *Ethnic Groups in International Relations*, Vol. V, red. P. Smith, współpr. K. K. Koufa, A. Suppan, New York 1991, s. 267 i n.; *Crossing the Aegean. An Appraisal of the 1923 Compulsory Population Exchange between Greece and Turkey*, red. R. Hirschon, New York – Oxford 2003.

³⁸³ J.O., PVC, sesja 44, 1926, s. 384.

³⁸⁴ S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 346 i n.

³⁸⁵ *Résumé mensuel*, 1926, s. 45. Do dyspozycji rządu bułgarskiego oddelegowano płka Sigurda V. Siefverta, a greckiego płka Axela S. Lindha, J.O., 1926, s. 580–581; przy tym liczne aneksy odnoszące się do różnych faz rozwoju konfliktu grecko-bułgarskiego.

wizyty. W dniach 11–16 kwietnia 1926 r. w Grecji przebywali Drummond, podsekretarz generalny Bernardo Attolico i dyrektor sekcji politycznej Paul Mantoux. Między innymi wizytowali dwa ośrodki przesiedleńców, co było okazją do podkreślenia postępu w dokonaniach rządu greckiego, wspieranego przez pozytywne rekomendacje Rady dotyczące finansowania tej gigantycznej operacji³⁸⁶.

Osiągnięte w listopadzie i grudniu 1925 r. rozstrzygnięcia były i są interpretowane na różne sposoby. Przede wszystkim pokazywały, że nie ma miejsca na samodzielne inicjatywy „małych”, w tym zwłaszcza z użyciem siły. Porzucone miały być także przekonania o niewzruszonej, „starej” przyjaźni jakoby możliwej do bezkarnego wykorzystywania. Grecja przekonała się o tym boleśnie, ugruntowując wśród członków Ligi pogląd, że sukces w Genewie, w ogóle na forum międzynarodowym jest ściśle powiązany, wręcz zależny od „mentora” i jego wiodących interesów. Operacja dokonana pod płaszczykiem Ligi w istocie była jedynie kamuflowaną formą panowania mocarstw nad państwami małymi i słabymi, nie czyniąc wrażenia zwykłej, brutalnej ingerencji w ich wewnętrzne sprawy.

Okrzyknięty przez współczesnych sukces Ligi był eksploatowany jako przykład skutecznej interwencji Genewy, która zapobiegła otwartej wojnie między Grecją a Bułgarią. Można przyjąć ten pogląd za uzasadniony i uprawniony oraz zasługujący na uznanie, za ponadczasową prawdę. Już jednak budowane na tym wydarzeniu tezy, że dzięki interwencji Ligi „uspokojenie nastąpiło szybko”³⁸⁷, jest nieprawdziwe. Ważnie i spory grecko-bułgarskie stały się jedną z ważnych osi, wokół której obracały się relacje zdominowane polityką w „złej wierze”. Dawali o sobie znać także malkontenci: nie jest trudno załagodzić zatarg, który nie był wojną; łatwo wymusić uległość, kiedy jeden jest w kleszczach reparacji i innych nakazów narzuconych przez traktat w Neuilly-sur-Seine, a drugi łaknie pożyczek, bez których jest bezsilny i bezradny.

2.3. Genewa – europejską areną polsko-litewskiego sporu o Wilno

Kształt terytorialny odradzających się lub powstających państw nad południowym i wschodnim brzegiem Bałtyku cechowała twarda walka. Przeciagające się konflikty, bynajmniej niezabliźnione w dwudziestolecie, służyły zwolennikom tezy, że finał I wojny i początek II wojny światowej to jedynie czas rozejmu. Spośród dwóch najważniejszych graczy w tej części Europy – Niemiec i Rosji (nieważne pod jakim szyldem), strona niemiecka była bardziej aktywna. Wiekowe „parcie na wschód” spowodowało, że na obszarze tym wykształciła się osobna grupa narodowościowa Baltendeutsche. Uważali się za „kulturtregerów” niemieckości. Podtrzymywali i upowszechniali mit fundamentalnego konfliktu Zachodu ze Wschodem, jako styku cywilizacji germańskiej i słowiańskiej. Najsilniejszy opór przeciwko osadnictwu idącemu z zachodu stawiali Polacy. Różnym formom ich wielowiekowego oporu towarzyszy-

³⁸⁶ *Résumé mensuel*, 1926, s. 109.

³⁸⁷ A. Bregman, *Liga Narodów*, s. 48.

ło zwalczanie, nieraz prześladowanie „niemieckości”³⁸⁸. Baltendeutsche, utrzymując żywe kontakty z macierzą (wzajemnie!), stanowili w przewadze wypadków elitę w Gdańsku, Koenigsbergu (Królewc), Kłajpedzie (Memel), Lipawie czy Rydze. Elita ta była też wykorzystywana z powodzeniem przez carski aparat władzy.

Próżnia, jaka powstała na skutek przegranej wojny przez Rzeszę oraz wyjścia Rosji z koalicji, wymusiła na jednych lub stworzyła dla innych dogodne warunki do całkowitej przebudowy kształtu geopolitycznego ziem położonych nad wschodnim i południowym Bałtykiem. W atmosferze silnych kontrowersji oraz ze świadomością konfliktogennego rozwiązania utworzono „korytarz gdański”, rozbijający jedność terytorialną i rozdzielający ciągłość panowania żywiołu niemieckiego na tym terenie. Dominacja niemieckości w Kłajpedzie skłoniła twórców traktatu wersalskiego do utworzenia z okręgu kłajpedzkiego (ok. 2 tys. km²) samodzielnej jednostki oddanej pod opiekę zrazu zwycięskich mocarstw, później Ligi Narodów. Rozwiązanie to, będące kompromisem rozbieżnych interesów francusko-brytyjskich, wzburzyło Litwinów silnie popieranych w tej sprawie przez Polaków, którzy liczyli na koncepcję w kłajpedzkim porcie. Po 9 października 1920 r. tj., zajęciu Wilna przez Polskę – część polskiej i międzynarodowej opinii publicznej traktowała ewentualne oddanie Litwie Kłajpedy jako pewne zadośćuczynienie za utratę ich najważniejszego miasta³⁸⁹.

We wszystkich tych sprawach, skoncentrowanych na stosunkowo niewielkim obszarze zaangażowanie Ligi Narodów było wyjątkowo duże w porównaniu z jakimkolwiek innym obszarem Europy. Jakkolwiek zaangażowanie to miało różne podstawy prawne – traktat wersalski, Pakt Ligi, umowy i konwencje dwu- i wielostronne – to jednak decydujące znaczenie miał konflikt krzyżujących się interesów nie tylko państw regionu, ale także mocarstw, które z powodzeniem wykorzystywały arenę genewską. One też – co rozumiały – zachęcały mniejsze państwa regionu do zaznaczenia swej pozycji w nieformalnym rankingu, istniejącym od zawsze w stosunkach międzynarodowych. Powojenna mapa i układ sił omawianego regionu wskazywały na dominującą, w pewnym sensie nawet przywódczą rolę Polski. Wszelkie próby współpracy mniejszych państw nadbałtyckich, także jako przeciwwagi (zawsze względnej) Rosji bądź Niemiec nie dawały jednak trwalszych rezultatów. Jednym z powodów tej niemocy był nieprzewidywalny spór między Polską a Litwą o Wilno.

Jego zajęcie 9 października 1920 r. na rozkaz Józefa Piłsudskiego było dla Litwinów tym bardziej bolesne, że wokół Wilna obracała się cała ich akcja państwowotwórcza. Przekonanie to podzielały nie tylko mocarstwa z Wielką Brytanią na czele, ale także Rosja i Niemcy. Nieprzejednanie w sprawie Wilna uwypukla wskazanie tego miasta w konstytucji z 1928 r. jako stolicy państwa. Splot wielu czynników historycznej i politycznej, a także społecznej natury, w tym idei federacyjnych, prometejskich i misyjnych spowodował, że wśród Litwinów – w kraju i poza nim – rozwinął się –

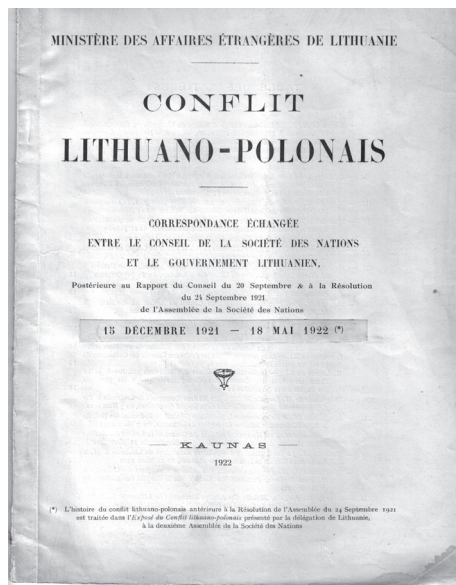
³⁸⁸ M. Cygański, T. Dubicki, *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii, na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 roku*, Łódź 2004.

³⁸⁹ P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918–1939–1945*, Warszawa 2007.

jak pisał Jerzy Ochmański – „niesłychanie wybujały nacjonalizm i wręcz chrobrliwe uprzedzenia do wszystkiego co polskie”. Andrzej Skrzypek rozszerza tę optykę o skutki międzynarodowe zaistniałej sytuacji, wyrażające się w związkach litewsko-niemieckich, a właściwie popadnięcie Litwy w całkowitą zależność od Niemiec³⁹⁰.

Nie był to jednak proces wolny od sporów głównie za sprawą zdominowanej przez żywioł niemiecki Kłajpedy, która w początku 1923 r. została zaanektowana przez Litwę. Tym samym wszystkie najbardziej zapalne punkty w tej części Europy, tj. Wolne Miasto Gdańsk, Kłajpeda i Wilno (jako emanacja sporu granicznego między Polską a Litwą) łączyło zainteresowanie Ligi Narodów, mającej przecież za główne zadanie udaremnić każdy konflikt zbrojny. Zagrożenie to rosło w miarę, jak w Polsce – piętnastokrotnie większej pod względem liczby ludności i siedmiokrotnie obszaru – do władzy w wyniku zamachu majowego doszedł marszałek Józef Piłsudski. Kilka miesięcy później także na Litwie doszło do zamachu stanu, w którym premierem i ministrem spraw zagranicznych został Augustinas Voldemaras. Zmiany te dodawały dramaturgii ciągnącemu się od 1920 r. konfliktowi i znaną w Genewie i poza nią alternatywą: Polska nie uczyni niczego, co by naruszyło pokój, dopóki Liga Narodów nie uczyni wszystkiego dla likwidacji reprezentowanego przez rząd litewski stanowiska, że znajduje się z Polską w „stanie wojny”.

W genewskiej optyce była to sytuacja dziwna i paradoksalna zarazem, skoro dwóch jej członków, posiadających analogiczne zobowiązania wynikające z Paktu LN, nie utrzymywało ze sobą żadnych stosunków. Wiernym towarzyszem tego stanu rzeczy – wykipianego przez wrogów Ligi – były skargi, informacje, noty, *démarche* słane do Genewy i stolic europejskich z oskarżeniami o wrogie inicjatywy godzące w niepodległość, integralność terytorialną, gnębienie mniejszości, podsycanie do buntu, terrorizm, szpiegostwo, przekupstwa itp. Większą aktywnością w tym względzie przejawiała strona litewska, która mobilizowała, wspierała, częściowo też legitymizowała antypolską propagandę, która w przypadku kilku przynajmniej państw regionu przybierała nierzadko stan fobii. Nieustanną, skupioną na „zdradzieckiej Polsce”



Jedna z kilku publikacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy z 1922 r. dokumentująca jego argumentację w kontekście stanowiska Rady i Zgromadzenia LN.

³⁹⁰ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1990, s. 257–258; A. Skrzypek, *Związek bałtycki*, Warszawa 1972, s. 22.



W holu przed wejściem do głównej sali Pałacu Narodów w Genewie znajduje się popiersie Ignacego J. Paderewskiego; jest to dar narodu polskiego dla ONZ. Na mośiężnej tablicy napisano po polsku i francusku: *Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) Premier Rzeczypospolitej Polskiej, minister spraw zagranicznych, pierwszy reprezentant Polski w Lidze Narodów, mąż stanu, kompozytor i pianista*. Autorem ponaddwumetrowego dzieła, odsłoniętego w listopadzie 2000 r., jest Maksymilian Biskupski.

konfliktowa aktywność niepodległościowa obu przywódców. Z jednej strony Naczelnika Państwa i sprawcy ogólnoeuropejskiego strachu w 1920 r. oraz – z drugiej – uciążliwego dla zwycięskich mocarstw, proniemieckiego premiera i ministra spraw zagranicznych Litwy w pierwszych kilku miesiącach jej narodzin. Powodowało to też wzrost zainteresowania świata zewnętrznego, w tym i mocarstw, nie tylko sąsiadujących z Litwą i Polską, ale i pozostałych, które wpisywały ten problem w ramy polityki europejskiej.

propagandę litewską dodatkowo podniecało spokojne, nawet lekceważące stanowisko Warszawy, świadomej przewagi i posiadanych atutów.

Owa przewaga poważnie wzrosła od jesieni 1926 r., kiedy Polska weszła w skład Rady Ligi. Z drugiej strony formalna nierówność stron sporu razila dodatkowo. Członkowie tego samego stowarzyszenia mieli nakazane utrzymywać „jawne stosunki międzynarodowe, oparte na sprawiedliwości i honorze” (to w preambule Paktu Ligi). Tymczasem nie było ani stosunków, ani sprawiedliwości, ani honoru. Zdaniem Litwinów, choć Polacy są w sensie historycznym najbliżsi ze wszystkich sąsiadów, ale właśnie dlatego są najbardziej niebezpieczni³⁹¹.

Imperatywem kwestii wileńskiej tego czasu było dążenie obu dyktatorów, zwłaszcza Voldemarasa do skierowania uwagi własnego społeczeństwa na sprawy zagraniczne, w których sprawa Wilna odgrywała dla Litwinów centralną rolę, a dla sporej części Polaków, zwłaszcza idących za głosem Marszałka – bardzo ważną. Dramaturgię uwypuklała kon-

³⁹¹ Stosunki dwustronne tego czasu mają obszerną literaturę. Z polskiej palmę pierwszeństwa dzierży Piotr Łossowski, autor książek poświęconych tej tematyce, stanowiącej fragment – dla wielu bardzo znaczący – historii obu krajów, a także polityki zagranicznej Niemiec i Rosji (ZSRR). Do publikacji takich autorów, jak np.: Antoni Czubiński, Marek Baumgart, Józef Kukułka, Jerzy Krasuski, Józef Lewandowski, Maria Nowak-Kiełbikowa, Andrzej Skrzypek (i oczywiście dużej grupy autorów litewskich oraz rosyjskich) dodać trzeba także piszących o Lidze Narodów i stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego. Wszyscy oni, jeśli nie omawiają, to przynajmniej podejmują wątek polsko-litewski.

Tzw. sprawa wileńska na forum Ligi rozwijała się bardzo nietypowo. Przede wszystkim z inicjatywą wystąpiła Polska, która 5 września 1920 r. poinformowała Sekretarza Generalnego o ryzyku konfliktu zbrojnego z Litwą z powodu przekroczenia przez jej wojska ustalonej linii demarkacyjnej. Tym samym pojawiły się formalne podstawy ingerencji mocarstw – za pośrednictwem Ligi – w rozwój wypadków wynikających z formowania się tzw. linii Curzona. Zapewnienia Polski o poszanowaniu woli Litwinów w sprawie ustanowienia w Wilnie stolicy niepodległego państwa (m.in. podczas konferencji w Spa w lipcu 1920 r.) legły w gruzach wraz z opanowaniem miasta przez polskich, jakoby zbuntowanych żołnierzy. Negatywny osąd tej inicjatywy był powszechny także w Genewie, gdzie Rada już we wrześniu 1920 r. zajmowała się zagrożeniem pokoju na styku litewsko-polskim. Rada rekomendowała m.in. wyjazd specjalnej komisji wojskowej, której członkowie uczestniczyli w negocjacjach, przypieczętowanych tzw. Umową Suwalską. Zanim weszła w życie, Wilno było już w rękach polskich. W ten sposób przez dziewięć kolejnych sesji, poczynając od września 1920 r. Rada zajmowała się rozwojem stosunków polsko-litewskich. Dyskutowano na ten temat także na drugim i trzecim Zgromadzeniu, tj. w 1921 i 1922 r. Rozliczne i różnorodne próby wyjścia z impasu nie dawały efektów.

Paul Hymans w roli przewodniczącego Rady już 14 października 1920 r., a więc sześć dni po zajęciu Wilna, informował Paderewskiego, że o ile wojska nie opuszczą w krótkim czasie Wilna, Rada będzie zmuszona zebrać się pospiesznie, celem rozpatrzenia położenia, które uważa za poważne³⁹². Do zwołania nadzwyczajnej sesji Rady nie doszło, głównie z powodu zapewnień strony polskiej o trwających pracach nad znalezieniem rozwiązań uwzględniających zapatrywania obu stron. Mimo dominującego w środowisku genewskim przeświadczenia o nieszczerości tych i podobnych deklaracji, chętnie prolongowano terminy trwających rozmów, zawsze dających jakieś nadzieje. Paul Mantoux, dyrektor sekcji politycznej Sekretariatu pisał w liście do Paula Hymansa (był eksponowanym negocjatorem ze strony Ligi, jako przewodniczący specjalnej komisji powołanej przez Radę do zbadania sporu polsko-litewskiego), że rozważany do marca 1921 r. plebiscyt napotka silny opór obu stron, ale także niechęć i obawy mocarstw, które „są zobowiązane dostarczyć kontyngenty do międzynarodowych sił policyjnych. Wydaje się bardziej wskazane – pisał Mantoux – sięgnięcie do innej, prostszej procedury – konsultacji lub arbitrażu”³⁹³.

Usługi pośrednika oferowane przez uznanych polityków, występujących zarazem z mandatem Ligi Narodów, okazały się nieskuteczne. Rychło ulotnił się pierwotny zachwyty, że państwo wielokrotnie silniejsze wnosi o interwencję Ligi w sporze mogącym wywołać wojnę. Mozolne negocjacje, co rusz przyoblekane w modyfikowane projekty, które rozbudzały nadzieje na jakieś *modus vivendi*, okazywały się niewykonalne.

³⁹² Przygotowane przez Sekretariat LN résumé sporu w początkowych latach opublikowano w „Journal Officiel”, 1923, s. 485–490; omówienie zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 85 i n.

³⁹³ ASDN, Fonds Paul Mantoux, P. 31. Prekursorską rolę LN w dziedzinie utrzymywania pokoju na przykładzie zaawansowanych przygotowań do nadzoru nad plebiscytem podejmuje P.-E. Bourneuf, *La Société des Nations et la force internationale à Vilna (1920–1921): un projet précurseur pour le maintien de la paix?*, „Relations internationales” 2016/2 (n° 166), s. 87 i n.

Niemожność pozytywnego rozwiązania, stała się powodem krytyki, nawet kpin. Nie dla Litwinów: nigdy, ani na żadnym etapie ich walki. Dobrze to rozumiał Tadeusz Katelbach, pisząc, że Wilno to symbol, wyidealizowany mit „pieśń o przyszłej chwale i potędze narodu. I dlatego zagadnienie Wilna nie jest jednym z wielu zwykłych zagadnień ‘terenowych’, jakie dzielą różne narody”³⁹⁴.

Każda informacja o polskim panowaniu w Wilnie, których prasa, później też radio nie skąpiły, każda manifestacja upamiętniająca zdradziecką akcję Polaków, wzmacniały i podwyższały mur wrogości. Litwini nie pomijali żadnej sposobności na forum międzynarodowym, by przypomnieć i eksponować niesprawiedliwość, jaka ich spotkała przede wszystkim ze strony Polaków – niby-braci, ale oszukańczych wrogów. Gniew, cierpienie, łęki, sąsiadowały z dumą i wolą walki. Dużą aktywność przejawiały także kobiety, których obecność na forum międzynarodowym zaznaczała Sofija Čiurlionienė-Kymantaitė, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, aktywistka Women’s International League for Peace and Freedom, obecna także jako członkini delegacji litewskiej na Zgromadzeniach Ligi³⁹⁵. Każda lub niemal każda rozmowa z udziałem litewskich polityków, dyplomatów, ludzi kultury itd., obracała się wokół losów Wilna. W sprawozdaniu prof. Bronisława Dembińskiego, reprezentującego polskie stowarzyszenia proligowe na Kongresie UIA w Lyonie w 1924 r., napisano, że „agitacja i propaganda Litwinów jest wprost zaciekle”. Po długiej rozmowie z członkiem delegacji litewskiej, skonstatował, że „niepodobna nawet polemizować wobec kategoriycznych jego stwierdzeń i wobec uporczywego żądania Wilna, wbrew wszelkim argumentom. Przypuścić trzeba, że Litwini z każdej skorzystają sposobności, aby Wilno przypomnieć!”³⁹⁶.

Podstawowa trudność w mediacyjnej działalności Genewy wobec sporu polsko-litewskiego polegała na merytorycznej stagnacji. Litwa pożądała Wilna jako historycznej i politycznej stolicy ich państwa, natomiast będąca w jego posiadaniu Polska, nie zamierzała na takie dictum przystać. Wszelkie kombinacje zmierzające do jakiegoś rozwiązania z Wilnem w roli głównej nie mogły zakończyć się sukcesem. Negocjacyjny impas, obejmujący całokształt stosunków litewsko-polskich, zachwiał się z początkiem 1923 r. przez zajęcie Kłajpedy przez powstańców litewskich. Wydarzenia te, inspirowane i wspierane „po cichu” przez rząd spowodowały, że sprawa wileńska otrzymała równoważnego konkurenta. Kłajpeda (Memel) dotąd w zasadzie nieobecna na forum Ligi (według art. 99 traktatu wersalskiego Rzesza utraciła ten obszar na rzecz zwycięskich mocarstw) przebojem wkroczyła do Genewy³⁹⁷.

³⁹⁴ T. Katelbach, *Za litewskim murem*, Warszawa 1938, s. 106.

³⁹⁵ E. Kačkutė, *Sofija Čiurlionienė-Kymantaitė – lithuanian public figure in the international arena*, „Gender Studies & Research” 10 (2012), s. 15–16.

³⁹⁶ AAN, A. Berlin, sygn. 1529, k. 11, Sprawozdanie B. Dembińskiego z Konferencji Unii Międzynarodowych Towarzystw LN, 27.6–3.7.1924, w Lyonie.

³⁹⁷ Formalny i orientacyjny charakter może mieć informacja, że w *Annuaire*, za lata 1920–1927, Kłajpeda/Memel figuruje niemal dwukrotnie częściej niż Wilno i pochodne. Częściowo wynikało to z różnych kombinacji związanych z „korytarzem gdańskim” oraz ewentualnym udostępnieniem Polsce portu w Kłajpedzie. Głównym rzecznikiem litewskich planów wobec Kłajpedy był wówczas Berlin, zob. P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel*, s. 42 i n.



Paryż, 24 lutego 1921 r. XII Sesja Rady LN dotyczącej m.in. sporu litewsko-polskiego; od lewej: Quiñones de León (Hiszpania), markiz Imperiali (Italia), Leon Bourgeois (Francja), przewodniczący Miguel Gastão da Cunha (Brazylia), Sekretarz Generalny Eric Drummond, Lord Balfour (Wielka Brytania), Kikujirō Ishii (Japonia), „ucięty” referent Paul Hymans (Belgia).

Determinacja „partyzantów litewskich”, ignorujących protesty przedstawicieli mocarstw oraz jednoznacznego potępienia 11 stycznia 1923 r. przez Konferencję Ambasadorów stawiało rząd w Kownie w trudnej sytuacji. W sukurs przyszedł im konflikt francusko-niemiecki i towarzysząca temu okupacja Zagłębia Ruhry, a także żądanie Polski uregulowania całokształtu spraw na wschodzie Europy, w tym uznania granicy z Litwą. Konferencja Ambasadorów 16 lutego 1923 r. zadecydowała o przyznaniu kraju kłajpedzkiego jako autonomicznego w obrębie państwa litewskiego³⁹⁸.

O zakres i charakter owej autonomii trwał ostry bój. Międzynarodowa samotność Litwinów uwypuklała niechęć i wrogość niemieckich mieszkańców Kłajpedy, stanowiących niemal połowę ludności miasta (okolica była litewska). Negocjatorów litewskich ograniczała świadomość, że dopóki statut Kłajpedy nie zostanie przyjęty, dopóty suwerenność pozostaje w rękach sprzymierzonych. Trudne negocjacje wielokrotnie sprzecznościami wywołanymi okupacją Zagłębia Ruhry oraz dyskontowaniem sytuacji przez Polskę (uznanie granicy polsko-litewskiej co się dokonało 14 marca 1923 r.) trwały niemal półtora roku. Pierwotny projekt ustroju Kłajpedy opracowany przez Konferencję Ambasadorów zakładał m.in. udział przedstawiciela Polski w radzie portu, obok delegatów Ligi Narodów, Litwy i Kłajpedy. W Kownie uznano to za drogę do wymuszenia rezygnacji z Wileńszczyzny oraz obalenia tezy

³⁹⁸ Tamże; także S. Mikulicz, *Kłajpeda w polityce europejskiej 1918–1939*, Warszawa 1976, s. 39 i n.; A. Skrzypek, *Kłajpeda jako zagadnienie międzynarodowe*, „Dzieje Najnowsze” (1971), nr 3, s. 68.

o istnieniu stanu wojny z Polską. Dlatego też opór litewski skupił się na torpedowaniu polskich dezyderatów, które obejmowały też wolny tranzyt przez Kłajpedę oraz spław drewna Niemnem. Najsilniej podkreślane było ryzyko zastosowania jakiejś formy alternatywnego rozwiązania, biorącego za podstawę możliwość wymiany Wilna za Kłajpedę. Walka o eliminację przedstawicieli Polski z wszelkich ciał o charakterze międzynarodowym opierała delegacja litewska (kierował nią premier i minister spraw zagranicznych Ernestas Galvanauskas) na tezie, że brak stosunków dyplomatycznych z Polską uniemożliwia pobyt jej oficjalnego przedstawiciela na terytorium Litwy. Stanowczość ta, możliwa także na skutek wsparcia rządu brytyjskiego, napotkała na adekwatną ripostę m.in. Mariana Seydy. Jego instrukcje słane do Paryża, gdzie toczyły się negocjacje, mówiły o „kategorycznym domaganiu się” oraz groziły niepodpisaniem „konwencji memelskiej, jeżeli Konferencja Ambasadorów uzna za stosowne w dalszych swych pracach tolerować wyjątkowo niedopuszczalne zachowanie się rządu litewskiego”³⁹⁹.

Ogromne trudności towarzyszyły także znalezieniu kompromisowej formuły między oczekiwaniami litewskimi a zwolennikami najdalej posuniętej autonomii obszaru kłajpedzkiego. Wiadomo już, że wiodącą rolę – w sensie społeczno-politycznym i gospodarczym – spełniali Baltendeutsche i tzw. Kłajpedzianie, ludność indyferentna w stosunku do oczekiwań państwa litewskiego. Remedium na brak postępu w rozmowach paryskich miały być ostrzeżenia pod adresem delegacji litewskiej o możliwym przekazaniu prac nad konwencją do Ligi Narodów. Odbierano to jako sugestię dalszej proceduralnej zwłoki, m.in. przez odwołanie się do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Nadzieje litewskie wznagało poparcie Wielkiej Brytanii, wyrażone w zainicjowanej przez nią rezolucji Rady LN z 17 grudnia 1923 r. o powołaniu specjalnej komisji z bezstronnym – jak podkreślano – amerykańskim dyplomatą Normanem Davisem na czele⁴⁰⁰. Wraz z pozostałymi członkami komisji (w sumie 6 osób) odwiedził nie tylko Kłajpedę, ale także Kowno i Warszawę, a także Berlin, gdzie przekonywano gości o dążeniu Polski do wykorzystania Kłajpedy jako kolejnego bastionu do ekspansji.

Nieprzejednane stanowisko Litwy oraz dążenie do zamknięcia sporu skłoniły komisję Davisa do opracowania kolejnego projektu, który dyskutowano w lutym i marcu 1924 r. w Genewie z przedstawicielami rządu litewskiego. Polska *de facto* została wyeliminowana. Jej protesty nie odniosły skutku. Rada Ligi rekomendowała mocarstwom, tj. Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Japonii przyjęcie konwencji dotyczącej ustroju kraju kłajpedzkiego, podpisanej 8 maja 1924 r. w Paryżu przez wymienione wyżej mocarstwa z jednej strony i Litwę z drugiej. Litwa odniosła wielki sukces, natomiast Polska „wykluczona została z gry i była to eliminacja definitywna” – napisał Piotr Łossowski⁴⁰¹.

³⁹⁹ Instrukcja M. Seydy do M. Zamoyskiego, 25 czerwca 1923 r., cyt. za P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel*, s. 63.

⁴⁰⁰ Z czasów powstającego systemu wersalskiego, będąc podsekretarzem stanu w administracji Woodrow Wilsona, zachował pewną niechęć do Francuzów, opowiadając się jako demokrat za współpracą z Europą, co Sekretariat Ligi skrzętnie wykorzystywał.

⁴⁰¹ P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel*, s. 74.

Cechą wyróżniającą ten dokument, który obejmował konwencję, statut Kraju Kłajpedzkiego oraz portu i tranzytu, była wręcz śladowa obecność w niej Ligi. Najbardziej istotnym postanowieniem był art. 17: każdy członek Rady (a nie Ligi w ogóle) mógł zwrócić uwagę na wszelkie pogwałcenia postanowień konwencji. W razie sporu na tym tle zostanie on przekazany do STSM, który wyda ostateczną decyzję. W konwencji i statucie odwołano się też do zobowiązań w zakresie ochrony mniejszości zgodnie z deklaracją obowiązującą Litwę. Liga zawarowała sobie prawo desygnowania jednego z trzech członków dyrekcji portu oraz udział w postępowaniu pojednawczym lub arbitrażowym w sprawach dotyczących tranzytu i komunikacji⁴⁰².

Sukces Litwy został odniesiony w atmosferze ogromnej ekscytacji społecznej, podsycanej przez ostrą walkę polityczną. Mnożące się oskarżenia o niedostateczną skuteczność, zarówno w odniesieniu do warunków konwencji, jak i uregulowań zawartych w aneksach, przybierały na sile w kontekście akceptacji przez mocarstwa granicy wschodniej Polski, co – z kolei – uznano za katastrofę w litewskich bojach o ziemię wileńską. Nadto jeszcze postępująca lituanizacja Kłajpedy spowodowała konflikty w mieście, silnie rezonujące zwłaszcza w Niemczech, a także Genewie. Komplikacjom tym towarzyszyła opieszałość strony litewskiej do uznania uprawnień przedstawicieli kłajpedzian w zarządzaniu regionem, miastem i portem. Dokładali zarazem starań o włączenie dyskusji kłajpedzkich w całokształt stosunków z Polską. W związku z tym, nie mogły ruszyć z miejsca rozmowy – nawet w bardzo skromnym zakresie – dotyczące tranzytu do Kłajpedy. Zostały one wymuszone przez Konferencję Ambasadorów. Jednak pertraktacje prowadzone w Kopenhadze, od 1 września 1925 r. wywołały w kraju burzę – napiętnowano każdy kontakt z Polską, który pomijał temat zwrotu Wilna. Wywołana tymi protestami dymisja rządu 20 września oznaczała kolejny impas. Powrócono do rozmów w Lugano 13 października. Tym razem spierano się głównie o komunikację kolejową, ściśle powiązaną ze spławem drewna Niemnem. Naciski wrogów wszelkich negocjacji, które osiągnęły punkt kulminacyjny w październiku, upamiętniającym zabór Wilna, doprowadziły do zawieszenia rozmów jakoby dla konsultacji z rządem⁴⁰³.

Osią i terenem sporów mnożonych przez Litwę była bieżąca praktyka, wyrażająca się najczęściej w formie konfliktowej. Rząd mianował gubernatora, który powoływał przewodniczącego tzw. dyrektoriatu (władza wykonawcza). Musiał on jednak uzyskać akceptację sejmiku, w którym zdecydowaną przewagę mieli kłajpedzianie. Znalezienie *modus vivendi* było równie trudne, co i w trzyosobowej Radzie (Dyrekcji) Portu, złożonej z przedstawiciela dyrektoriatu, rządu litewskiego oraz Ligi Narodów (Komisji Komunikacji i Tranzytu). Wspieranie, także formalnie pojmowanej lituanizacji, najczęściej kosztem interesów kłajpedzian było powodem licznych skarg płynących do różnych gremiów międzynarodowych. Ich siła i polityczna nośność rosła wraz z widocznymi postępami negocjacji Niemiec o przystąpienie do Ligi. Niemcy

⁴⁰² Tekst zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 388–408.

⁴⁰³ S. Mikulicz, *Kłajpeda*, s. 133 i n.; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1977, s. 61 i n.

nie były stroną konwencji kłajpedzkiej, ale uzyskały przynależne mocarstwom prawa, gdyż „każdy członek” Rady Ligi mógł zwracać uwagę na wszelkie pogwałcenie wynikające z przyjętych dokumentów. Rząd niemiecki nie stronił – pośrednio lub bezpośrednio – od różnych napomnień, nacisków, a także od publicznej krytyki Litwy z powodu administrowania Krajem Kłajpedzkim i portem. Krytyka ta studziła nieco wyraźną życzliwość wobec Litwy ze strony Wielkiej Brytanii, jak również w pewnych sprawach szczegółowych Rumunii, Belgii czy Kuby⁴⁰⁴.

Odnotowana już wyżej, niechęć Ligi do bezpośredniego angażowania się w skonfliktowaną sytuację Kłajpedy wiązała się także z doświadczeniami wynikającymi z administrowania w Wolnym Mieście Gdańsku. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku stroną aktywną był żywioł niemiecki. Towarzyszyły temu różne formy wsparcia ze strony Berlina – od materialnych po emocjonalne. Voldemaras, rozumiejąc wagę poparcia AA w sprawie kłajpedzkiej, miał zarazem świadomość „kreciej roboty”, jaką kłajpedzianie prowadzą przeciwko Litwie: „kryje się za tym wasz rząd – mówił do rady Wydziału Wschodniego AA – mam na to dowody, w postaci dokumentów – warknął. Gdyby te dokumenty nie były sfalszowane, dawno już by je pan przedłożył”⁴⁰⁵.

Atmosferę wzajemnych kontaktów zdominowały sprzeczne interesy: lituanizacji Kłajpedy z jednej strony oraz dążenia Berlina do zachowania wpływów żywiołu niemieckiego z drugiej. Owa sprzeczność ujawniła się najsilniej w stanowczej obronie interesów litewskich na skutek niekorzystnych wyników lokalnych wyborów 20 kwietnia 1924 r.: do Rady Miejskiej Kłajpedy weszło zaledwie 2 Litwinów na 40 ogółem. Fatalne były też wyniki wyborów 19 października 1925 r. do Sejmiku kłajpedzkiego – 2:29, a także do Sejmu litewskiego, które odbyły się kilka miesięcy później – wszystkie sześć mandatów objęli przedstawiciele stronnictw niemieckich⁴⁰⁶.

Uprawiana przez rząd litewski obstrukcja uregulowań prawno-administracyjnych Kraju Kłajpedzkiego w zamiarze zwiększenia wpływów własnych była przedmiotem krytyki. Niezadowolone z manifestowała też Rada Ligi, która przyjmując 28 września 1925 r. do wiadomości zakończenie procedur ratyfikacyjnych, zobowiązała Sekretarza Generalnego do niezwłocznego przekazywania członkom Rady – bez komentarzy – wszelkich istotnych informacji dotyczących wykonania konwencji kłajpedzkiej⁴⁰⁷. Z drugiej strony członkowie Rady „obłożeni” kilkoma sprawami o charakterze konfliktowym nie przykładali specjalnej wagi do trwających w Kłajpedzie sporów. Cicho było na ten temat w czasie kilku tajnych spotkań Rady, które odbyły się w 1925 r.⁴⁰⁸ Konieczna była jednak reakcja na skargę Sejmiku Kłajpedzkiego (Landtagu) z maja 1926 r. skierowaną do Rady w sprawie autonomii finansów, kultury oraz spraw administracyjnych. Rząd litewski zakwestionował kompetencje Rady. Dążenie do skupienia uwagi na stronie proceduralno-prawnej przeciął min.

⁴⁰⁴ S. Mikulicz, *Kłajpeda*, s. 137.

⁴⁰⁵ P. Schmidt, *Dyplomata*, s. 143.

⁴⁰⁶ S. Mikulicz, *Kłajpeda*, s. 160 i n.; P. Łossowski, *Kłajpeda kontra Memel*, s. 81 i n.

⁴⁰⁷ P.V.C., sesja 35, 1924, s. 1395 i n., *Résumé mensuel*, 1925, s. 246; *Annuaire*, 1927, s. 381.

⁴⁰⁸ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228, Conceil. Procès-verbaux des séances secrètes du Conceil (25 février 1921–15 décembre 1928).

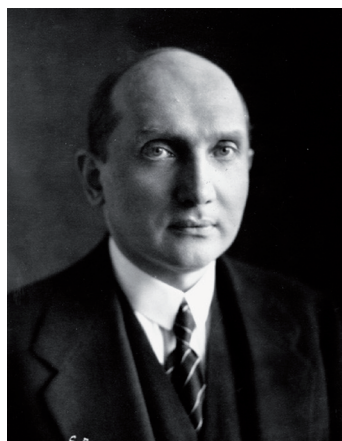
Stresemann, oświadczając, że niewątpliwie każdy członek Rady ma prawo zadawania pytań związanych z sytuacją w Kłajpedzie⁴⁰⁹. Mimo to, rząd litewski reprezentowany w Genewie przez premiera lub ministra spraw zagranicznych – E. Galvanauskasa i V. Sidzikauskasa – z determinacją zabiegał o odroczenie rozpatrywania wspomnianej petycji.

Splot wielu czynników zarówno wewnętrznych – zdominowanych walkami różnych orientacji politycznych, jak i zewnętrznych – spory wokół Wolnego Miasta Gdańska i Zagłębia Saary, wejściem Niemiec i reorganizacją Rady Ligi, udziałem Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w pracach nad rozbrojeniem itd. – spowodował, że osiągnięcie stanu względnej równowagi w tej części Europy okazywało się bardzo trudne, często niemożliwe. Aktywa litewskie w Genewie pomniejszała ich generalny sprzeciw na jakiegokolwiek rozmowy z Polską. W grę wchodziło tylko jedno rozwiązanie: zwrot zagrabionego miasta i – co trzeba ponownie podkreślić – wpisanie go w 1928 r. do konstytucji jako stolicy państwa.

Sojuszników dla tak jednoznacznie usytuowanego stanowiska szukali – co zrozumiałe – przede wszystkim wśród państw wrogo lub nieprzyjaźnie usposobionych wobec Polski. Centralna rola Niemiec była jakby oczywista. Jednak wprowadzenie w Kłajpedzie stanu wojennego po przewrocie Smetona – Voldemaras w grudniu 1926 r. spowodowało, że do różnych sprzeczności kłajpedzko-litewsko-niemieckich doszedł nowy front: walka ze stanem wojennym, sukcesywnie prolongowanym, aż do końca istnienia autonomicznej Kłajpedy. Trudny był też antypolski alians ze Związkiem Radzieckim, z którym Litwa podpisała 28 września 1926 r. w Moskwie traktat o nieagresji. Umowa ta wzbudziła w Genewie wątpliwości i krytykę. Zarzuty o egoistyczne postępowanie Kowna wiązano z trwającymi nadal sporami dotyczącymi neutralności Niemiec w razie branego pod uwagę i domniemanego konfliktu polsko-radzieckiego, co wynikało z traktatu berlińskiego z kwietnia 1926 r. Różnica polegała na tym, że Niemcy, podpisując ów dokument, nie były członkiem Ligi, natomiast Litwa od 1921 r. posiadała zobowiązania wynikające z Paktu. Dominował po-



Augustinas Voldemaras, czołowy polityk litewski, premier i minister spraw zagranicznych w latach 1926–1929.



August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932, rzecznik aktywności Polski w Lidze Narodów.

⁴⁰⁹ J.O., 1926, s. 1271 i n.; P.V.C., sesja 41, 1926, s. 1230; *Résumé mensuel*, 1926, s. 231–233.

gląd, że neutralność członków Ligi nie była do pogodzenia ani z literą, ani z duchem Paktu⁴¹⁰.

Thanassis Aghnidès – grecki dyplomata i prawnik powiązany z Sekretariatem Ligi, w memoriale adresowanym do Sekretarza Generalnego uwypuklił znaczenie noty towarzyszącej układowi z 28 września 1926 r., w której rząd radziecki wzmiankował o „faktycznym pogwałceniu granic litewskich dokonany wbrew woli narodu litewskiego”. Stwierdzenie to odnoszące się do traktatu pokoju między Rosją i Litwą z 12 lipca 1920 r. było wskazaniem na stosunek ZSRR do „sprawy wileńskiej”. Dyplomatyczny sens radziecko-litewskiego paktu o nieagresji oraz towarzyszących mu not Aghnidès ujął w formule prawdopodobnej deklaracji Rosjan złożonej Litwinom: „My nie będziemy prowadzić wojny, abyście posiadli terytorium Wilna, ale poprzemy was dyplomatycznie w wypadku międzynarodowych dyskusji dotyczących waszych pretensji do granic określonych w traktacie, który podpisaliśmy 12 lipca 1920 r. W każdym razie waszą granicę z Polską będziecie musieli osiągnąć w porozumieniu z Polską”⁴¹¹.

Umowa radziecko-litewska interesowała środowisko genewskie tym silniej, że podejmowano w niej – powracający wielokrotnie – problem neutralności stron „[...] na wypadek jakichkolwiek czynów napastniczych skierowanych przeciwko drugiej stronie”. Artykuł 4 traktatu radziecko-litewskiego rozciągał zasadę neutralności na wszelkie porozumienia polityczne skierowane przeciwko jednej ze stron lub koalicje mające na celu bojkot gospodarczy lub finansowy. Było to opowiedzenie się Litwy jako członka Ligi za możliwością wyłączenia się z sankcji przewidzianych przez art. 16 Paktu.

Deliberacje i spory o charakterze prawnym, ważne dla Sekretariatu i otaczających Ligę dyplomatów, nie miały tak istotnego znaczenia dla narodów uwikłanych w isticie gordyjski węzeł z nazwą – Wilno. Kilkuletni bój powodował, że stopniowo malało w Genewie także słowne wsparcie dla prowadzonej przez Kowno walki. Pogłębiała się zarazem świadomość bezradności. Strona litewska konsekwentnie dążyła do uczynienia z Wilna problemu spornego, będącego kluczem do rozwiązania całokształtu stosunków wzajemnych. Takie podejście strona polska odrzucała, co powodowało, że zalecane i oczekiwane w Genewie dwustronne rozmowy były – jeśli w ogóle były – jedynie pozorowane i koncentrowały się na poszukiwaniu kruczków pozwalających pokazać, że to interlokutor jest winny (ewentualnie bardziej winny) za trwający impas. Sytuacja ta znana była w Genewie przede wszystkim za sprawą obecności sporów wileńsko-klajpedzko-polsko-litewskich, na różnych piętrach ligowej drabiny – od Zgromadzeń poprzez sesje, komisje i komitety Rady do dwustronnych negocjacji prowadzonych pod kierunkiem zasugerowanych przez Ligę polityków. Mimo ogromnej pracy postępów nie było.

⁴¹⁰ Szerzej także P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 87 i n., S. Sierpowski, *Litewsko-radziecki pakt o nieagresji z 1926 r. w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002, s. 115 i n.

⁴¹¹ ASDN: 11/54812/54843; R. 628 (Th. Aghnidès, Memorandum au Secrétaire Général sur le Traité de non-agression conclu entre l'U.R.S.S. et la Lithuanie) 20 octobre 1926.

Oceniana z tej perspektywy ewolucja sytuacji wewnętrznej w 1926 r. w obu państwach mogła budzić obawy (nieraz także nadzieje), że nierozwiązywalny spór przerodzi się w konflikt o szerszych reperkusjach. Powszechnie znana była rola marszałka Piłsudskiego w forsowaniu tradycji Polski Jagiellońskiej i domniemywana (rychło potwierdzona) sprawcza rola w zajęciu Wilna. Jego powrót do władzy w wyniku puczu wojskowego – jednego z pierwszych w Europie na tak dużą skalę, biorąc pod uwagę liczbę ofiar – musiał rezonować we wszystkich podmiotach rozprawiających o sprawie wileńskiej. Zagrożenie nowymi komplikacjami towarzyszyło wspomnianemu już przewrotowi na Litwie: 17 grudnia 1926 r. do władzy – jako premier i minister spraw zagranicznych powrócił Augustinas Voldemaras. Tak jak u progu niepodległości swej ojczyzny pozostał rzecznikiem ścisłej współpracy z Niemcami. Jeśli chodzi o rokowania z Polską był „nieustępliwy i twardy” – bardziej niż kierownicy polityki zagranicznej Litwy w latach poprzednich⁴¹².

Rosła też liczba informacji, petycji i skarg adresowanych do LN na różne przewinienia i machinacje polskich urzędników i wojskowych skierowanych przeciwko państwu litewskiemu i jego obywatelom, w tym zwłaszcza nadgranicznych rolników. Wtórowały mu niektóre dzienniki zachodnie podkreślające, że postępowanie Polski to kpiny z usiłowań i celów Ligi. Za ich pośrednictwem naród litewski wołał o sprawiedliwość, której – wcześniej czy później, ale bez wątpienia – się doczeka. Docieranie do dziennikarzy, zwłaszcza najważniejszych pism europejskich było powszechnie praktykowane przez obie zresztą strony. Wyłączając sytuacje specjalne, miały one do wykonania trudne zadanie, bo np. Anglicy – jak pisał Konstanty Skirmunt, sprawą się nie interesują, a jeśli już to w duchu prolitewskim. Poseł Kazimierz Olszowski z Berlina dodawał, że nagabywani przez niego zaprzyjaźnieni dziennikarze nie okazywali ochoty i sugerowali, aby sprawy te były omawiane przez korespondentów działających w Polsce lub na Litwie⁴¹³.

O indywidualnie pojmowaną sprawiedliwość upominano się często w imieniu mniejszości zamieszkujących oba państwa. Były to tematy dyżurne, które powracały w razie potrzeb i stosownie do okoliczności. Wnioskodawcy wyspecjalizowali się w oskarżeniach, wymagających – jak twierdzono zgodnie – adekwatnych odpowiedzi. W ogromnej przewadze wypadków los mniejszości w tym regionie – niemieckiej, polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, żydowskiej czy litewskiej – był traktowany przedmiotowo, ze świadomością jego międzynarodowego rezonansu i jako silnego społecznie detonatora.

Wszystkie te elementy funkcjonowały w specyficznych warunkach, tzw. fikcji „stanu wojny”. Z punktu widzenia Ligi Narodów był to stan anormalny. Przypominali to krytycy – Ligi, Polski, Litwy – a także prawnicy, którzy odmawiali Litwie prawa do powoływania się na Pakt Ligi, kiedy wchodził w grę np. art. 11, gdyż przewidywał on zwrócenie uwagi Ligi *à titre amical*. Skoro jest stan wojny, nie może być uwag o charakterze przyjacielskim. Silniejsze wrażenie robiły ponawiane aluzje dyploma-

⁴¹² P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 106.

⁴¹³ AAN, A. L., sygn. 350, k. 110; Skirmunt do min. Zaleskiego, Londyn 17.11.1927; tamże, k. 135, Olszowski do min. Zaleskiego, Berlin 12.11.1927.

tów i polityków polskich (nie mówiąc o dywagacjach prasowych) o rosnącym zniecierpliwieniu Marszałka. Nawet ambasador Konstanty Skirmunt – związany zresztą emocjonalnie z „kresami” – pisał z Londynu z wiarą, że Piłsudski nie zechce rozstrzygnąć sprawy „cięciem miecza”⁴¹⁴.

Rozpowszechniona w Genewie litewska interpretacja „stanu wojny” to przede wszystkim silna manifestacja praw do Wilna, jako stolicy historycznej i moralnej. Skoro towarzyszyły temu zapewnienia, że odwołanie się do stanu wojennego nie może oznaczać podjęcia działań zbrojnych, to nacisk na Kowno ze strony Ligi, tak Rady, jak i Sekretariatu był ograniczony. Sekretarz Generalny stał nawet na stanowisku, że Sekretariat może wystąpić w roli pocztyliona przekazującego stronom kopie pism i wyjaśnień napływających z Kowna lub Warszawy. Stanowiska tego i takiej praktyki nie podzielali niektórzy jego współpracownicy, jak wspomniany już prawnik z sekcji politycznej Thanassis Aghnidès, który pisał o „fikcji prawnej «stanu wojny», dzięki czemu w Kownie nie ma polskiego poselstwa”. Będąc zwolennikiem bardziej zdecydowanych kroków, sądził, że „kontynuowanie tej procedury spowoduje negatywne konsekwencje. Rząd litewski uzyska jak gdyby dyplomatyczne przedstawicielstwo mogące stwarzać wrażenie stanu pokoju. Tymczasem każde pośrednictwo Sekretariatu umożliwi rządowi litewskiemu przedłużanie nienormalnej sytuacji «stanu wojny»”. Odradzał stosowania „praktyk pocztyliona” z powodu groźby, że przez stałe pośrednictwo Sekretariat jakby wybaczył rządowi litewskiemu działanie, które uważał za sprzeczne z duchem i literą Paktu⁴¹⁵.

Wola rozstania się przez Sekretariat z konfliktem o Wilno – manifestowana wielokrotnie i dobrze znana obu stronom – nie wywoływała inicjatyw dających pozytywne skutki. Polskie deklaracje o gotowości ustanowienia – bez zwłoki – stosunków dobrego sąsiedztwa w zamian za likwidację tezy o „stanie wojny” nie dały, bo dać nie mogły – efektów. Litewska taktyka „krok do przodu, krok do tyłu” wywoływała niechęć, nieraz irytację interlokutorów angażujących się z różnych powodów w rozwikłanie polsko-litewskiego sporu, rozważanego w kategorii zarzewia konfliktu o pęczniejącej skali. Można nawet mówić o niechęci, w pewnych sytuacjach nawet lekceważeniu litewskiego premiera, którego ruchliwość międzynarodowa bywała kłopotliwa. Nie uchodził przy tym za polityka wiarygodnego, bo łatwo zmieniającego zdanie w zależności od oczekiwań rozmówcy czy chwilowej koniunktury. Zabiegając o postawienie Polski pod pręgierzem Rady LN, miał nadzieję na wykorzystywanie tego forum propagandy międzynarodowej do dyskredytowania polskiej polityki zagranicznej, jej pozycji w LN i Europie⁴¹⁶.

⁴¹⁴ AAN, A. L., sygn. 1769, k. 176; Skirmunt do Zaleskiego, Londyn 16.11.1927 r.

⁴¹⁵ ASDN, 11/61270/bis/R. 628, E. D/rummond/ do Sugimury 23.08.1927 r. oraz pismo Aghnidèsa do Sugimury, 5.09.1927 r.; szerzej S. Sierpowski, *Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 71 i n.

⁴¹⁶ Stale trzeba mieć na uwadze, że nieustępliwa walka Litwinów o Wilno miała wielu sympatyków w Europie. Dotyczyło to obozu anglosaskiego, pamiętającego o forsowanej przez Londyn linii Curzona. Zaambasowanie Polski na wschodzie umniejszało też zwartość obozu francuskiego, nierzadko tylko pozorującego jedność w tej sprawie.

Skomplikowana sytuacja wewnętrzna z utrzymującym się od grudnia 1926 r. stanem wojennym dostarczała paliwa do krytyki rządu litewskiego przede wszystkim za naruszenia i łamanie konwencji kłajpedzkiej. Wśród nagłościanych inicjatyw znalazła się petycja grupy poważnych obywateli Kłajpedy skierowana do Rady Ligi 15 maja 1927 r. Podnoszono, że Sejm Kłajpedzki został rozwiązany, ale wbrew postanowieniom art. 12 Statutu nie przeprowadzono nowych wyborów; naruszone zostały prawa wyborcze; Dyrektoriat zamieniony w organ autokratyczny funkcjonuje, mimo iż nie posiada zaufania Sejmiku; autonomia terytorialna została faktycznie unicestwiona przez wprowadzenie stanu wojennego; brak przewidzianego przez Statut porozumienia finansowego powoduje, że władze kłajpedzkie zostały pozbawione materialnych podstaw istnienia (co godzi w autonomię skarbową); wskazano też na naruszanie autonomii kulturalnej i sądowej.

Samo zwrócenie się kłajpedzian z petycją do członków Rady nie było wystarczające, aby sprawie nadać bieg. W podobnych sytuacjach konkretny członek Rady musiał zaproponować wpisanie jej do programu sesji. Roli tej podjął się min. Stresemann, który telegramem z dnia 24 maja 1927 r., biorąc w obronę mieszkańców Kłajpedy, podtrzymał zarzuty dotyczące naruszenia konwencji kłajpedzkiej. Starania rządu litewskiego o odłożenie debaty z powodu niemożliwości przygotowania obrony ze względu na krótki termin nie dały rezultatu.

Stanowczość niemiecka miała silne umocowanie merytoryczne i polityczne także poza Ligą. Georges-Étienne Bonnet – jedna z pierwszych figur międzywojennej Francji, przewidywał w końcu maja, że cała Rada będzie przeciwko Litwie. Dopytywał się „z nieukrywaną ciekawością” min. Sokala o stanowisko rządu polskiego, przewidując aktywny stosunek do sprawy jedynie Anglii domagającej się wykonania przez Litwę zobowiązań formalnych oraz przyrzeczeń moralnych. Włochy pójdą po tej samej linii tym bardziej, że Rzym „coraz silniej kokietuje Londyn”. Takie samo stanowisko zająć miała także Francja, która „nie będzie chciała stwarzać nowych sporów z Niemcami”⁴¹⁷.

Rozmowy i pertraktacje toczące się przed 45. sesją Rady rozpoczynającą się 13 czerwca 1927 r. prowadzone były główne w Genewie, jak i Berlinie. Osamotniony rząd litewski, w obawie przed niechcianym rozgłosem, zobowiązał się do spełnienia żądań petycjonariuszy. Oświadczenie w tej sprawie, złożone 15 czerwca 1927 r. na forum Rady mówiło o pełnym poszanowaniu przez rząd litewski praw kłajpedzian. Deklaracja ta pozwoliła Stresemannowi na wycofanie wniosku z porządku „obecnej sesji Rady”. Austen Chamberlain, który przewodniczył tej sesji, wyraził nadzieję, że sytuacja w Kłajpedzie rychło stanie się normalna. Niemniej jednak zarówno rząd niemiecki, jak i Rada pozostawiają sobie możliwość powrotu do sprawy, jeśliby deklaracje litewskie nie były zadowolające⁴¹⁸.

⁴¹⁷ AAN, MSZ, sygn. 2125, k. 25–26; notatka z rozmowy Sokala i Gwiazdoskiego z Bonnetem, Genewa 25.05.1927 r.

⁴¹⁸ S. Mikulicz (*Kłajpeda*, s. 164 i n.) podkreśla gospodarczy nacisk niemiecki związany z pertraktacjami nad traktatem handlowym; *Résumé mensuel*, 1927, s. 208–209; *Annuaire*, 1927, s. 384.

Tym razem okazało się, że zaangażowanie mocarstw zapowiadających wykorzystanie Rady do napiętnowania rządu litewskiego okazało się skuteczne. Można iść nieco dalej i powiedzieć, że Genewa – choć pośrednio – stała się instrumentem skutecznego nacisku: strony – mające odmienne zdania i różnie oceniające swoją rację stanu – zgodziły się poszukiwać kompromisu. Nie może to prowadzić do przeceniania roli Ligi, bowiem porozumienie zostało osiągnięte przed posiedzeniem Rady, w trakcie rozmów Voldemarasa i Stresemanna.

Wymuszenie na Litwinach ustępstw w sprawie kłajpedzkiej, kołaczącej się zresztą w Genewie nadal, choć głównie jako echo sporów z Niemcami⁴¹⁹, zachęcało dyplomację polską do zamknięcia sprawy granicy wschodniej i uregulowania stosunków z Litwą. Podstawową trudnością było oczekiwanie strony litewskiej na otwarcie sprawy wileńskiej, którą Voldemaras ujmował krótko: „My nigdy nie wpuścimy posła polskiego do Kowna, co innego do Wilna. Ale gdzie indziej – nigdy”⁴²⁰. Była to sytuacja patowa. „Oddanie” Wilna nie było w Polsce brane pod uwagę, a Litwini zaś

⁴¹⁹ Voldemaras dwukrotnie w ciągu jesieni 1927 r. solennie obiecał Stresemannowi uregulowanie sytuacji Niemców w Kłajpedzie. Raz w Genewie we wrześniu, drugi raz w Berlinie, kiedy zatrzymał się tam, wracając z Rzymu. Fakt, że przyrzeczenia te nie zostały zrealizowane, źle usposabiał Stresemanna do szefa rządu litewskiego. W rozmowie z red. Martinem z „Journal de Genève” 10 grudnia 1927 r. Stresemann powiedział, że Voldemaras posiada „mentalność przebiegłych i nieufnych chłopów. Uważa on, że na każdym kroku chcemy go oszukać i dlatego chce mieć gwarancje. Mówi bez końca, nie pozwalając zrozumieć o co mu chodzi” – ASDN, Fonds Martin, *Conversations (2 ème serie)*, 1927, s. 797.

⁴²⁰ Wywiad Voldemarasa dla prasy włoskiej 6 stycznia 1928 r., m.in. w „Il Secolo, La Gazzetta del Popolo”. Koncentrując uwagę na Wilnie jako przemawiającego do wyobraźni symbolu sporu litewsko-polskiego z pokorą (ale i wątpliwościami), przyjmując uwagę prof. Piotra Łossowskiego, który kwestionował tytuł książki z 1990 r. „Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w 1927 r.” (rec. „Dzieje Najnowsze” (1990), nr 4, s. 103–105). W przyjaznej recenzji napisano, że w 1927 r. „nie było, jako takiego, dyplomatycznego sporu o Wilno [...]. Można tylko mówić o dyskusji wokół głoszonego przez rząd litewski stanu wojny z Polską, a następnie [...] o rozmowach na temat regulacji stosunków polsko-litewskich na zasadzie istniejącego status quo” (s. 104). Są to uwagi słuszne. Założona w książce, podobnie jak i w tym rozdziale międzynarodowo-ligowa optyka zniewalała do maksymalnego ograniczania relacji polsko-litewskich na rzecz rezonansu sporu w stolicach mocarstw, odgrywających w Genewie pierwszorzędną rolę. We wszystkie to inicjatywy byli zaangażowani nie tylko politycy, ale również zawodowi dyplomaci – ambasadorzy, posłowie, stali lub wskazani przez rządy przedstawiciele w Genewie. Występowali oni we wszystkich sprawach, jakie wносиły strony w formie skarg, petycji, pretensji, informacji itp. Wokół nich, zgodnie z ustalonymi w Lidze procedurami, trwał kontredans wyjaśnień, opinii oraz nieustanne poszukiwanie sojuszników, nawet „kupowanie” przychylności projektami reorganizującymi cały niespokojny rejon nadbałtycki. Na porządku dziennym były „sterowane” artykuły, nierzadko najpoważniejszych dzienników. Punktem centralnym tych wszystkich kombinacji i przeróżnych form aktywności było Wilno. Wszystko, co temu towarzyszyło – los mniejszości (zawsze trudny, często dramatyczny), brak wszelkiej komunikacji, incydenty graniczne przy spławie drewna Niemnem czy udziale gospodarzy posiadających rolę „po drugiej stronie” itd., można sprowadzić do pytania o los Wilna. Nieprzewidywalnemu oporowi Litwinów w walce o swoją historyczną stolicę i najważniejsze miasto towarzyszyło umacnianie władztwa polskiego. Wszystko to razem wzięte może uzasadniać użycie zwrotu, że to Wilno było w centrum sporu, a Polska w 1927 r. poszła po linii likwidacji „stanu wojny” jako celu najbardziej interesującego Ligę: miała ona dokończyć starań, aby rozwiązania eliminowały ryzyko wybuchu konfliktu zbrojnego. W takim rozumieniu cel dyplomacji ligowej, ale też europejskiej, został osiągnięty: spór pozostał, ale do wojny nie doszło. Wśród splotu wielu czynników ważną rolę odegrała właśnie dyplomacja, jako nieodłączne narzędzie polityki. Na koniec ponawiam sobie zadawane pytanie: jak w tytule, a więc syntetycznie ująć istotę problemu związanego z podróżą Piłsudskiego do Genewy?

mówili o swych niepodzielnych do niego prawach. Poszukiwania pozytywnych rozwiązań coraz wyraźniej koncentrowały się wokół wymuszeniu na Litwie rezygnacji z twierdzenia o stanie wojny z Polską. Dopelnieniem tej tezy było kwestionowanie przebiegu granicy między Polską a Litwą, nazywaną linią „demarkacyjną” lub „administracyjną”. Zdawano sobie sprawę, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych nie będzie możliwe. Byłoby ono bowiem kojarzone ze zgodą Litwy na istniejący faktycznie stan rzeczy, czyli że sprawy Wilna i granicy polsko-litewskiej rozstrzygnięto w 1923 r. przez Konferencję Ambasadorów.

Poszukiwaniu uspokojenia na granicy polsko-litewskiej towarzyszyła polityka w złej wierze. Dotkliwie odczuwały to mniejszości zamieszkujące oba państwa. Szykany dotyczyły zwłaszcza szkolnictwa elementarnego. Nie mniejszy rozgłos – tak wewnętrzny, jak i międzynarodowy – miały konflikty na „linii demarkacyjnej”. Od połowy 1926 r. – co także wiązało się z ostrą walką wewnętrzną, której widownią były oba państwa – nasiliły się pretensje rządu litewskiego o utrudnianie, wręcz szykanowanie przez polskie służby graniczne rolników mających ziemie po polskiej stronie⁴²¹. Efektem oficjalnej skargi w tej sprawie do Sekretariatu LN była interwencja dyrektora sekcji politycznej Paula Mantoux, który w formie przyjacielskiej rozmawiał z Franciszkiem Sokalem. Skutkiem wymiany zdań była nota z 17 sierpnia 1926 r., która *via* Sekretariat LN dotarła także do wiadomości rządu litewskiego: „[...] mój rząd – informował F. Sokal – jest niezmiennie gotów do uregulowania małego ruchu przygranicznego w drodze bezpośrednich negocjacji z rządem litewskim. Nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia, że odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy spoczywa jedynie i całkowicie na rządzie litewskim, który zawsze odrzucał uregulowanie tych spraw w drodze wzajemnego układu, oczekiwanego i pożądanego przez bezpośrednie interesy społeczności lokalnej”.

Tekst ten krążył jako załącznik do kolejnych pretensji o utrudnienia, jakie stawiają polskie władze graniczne rolnikom litewskim mającym ziemie po polskiej stronie. W notatce wewnętrznej adresowanej do dyrektora sekcji politycznej Yōtarō Sugimury z 30 czerwca 1927 r. odwołano się do zacytowanego wyżej dokumentu pokazującego stanowisko rządu polskiego, „na które rząd litewski w ogóle nie zareagował”⁴²². Wszelkie formy angażowania się LN były w konkretnej sytuacji wysoce kłopotliwe. W Sekretariacie uradzono więc, by baron Jean-Daniel de Montenach, członek sekcji

⁴²¹ Rozkazem ministra spraw wewnętrznych od 5 marca 1926 r. ochronę granicy z „Litwą Kowieńską” objął Korpus Ochrony Pogranicza. Rozkaz dzienny K.O.P. nr 25 mówił o polskich żołnierzach „świadomych swych sił wobec mniejszego sąsiada”, ale też to, że „wszelkie usiłowania naruszenia granicy muszą się rozbić o waszą męzną i zdecydowaną postawę” – AAN, AL, sygn. 349, k. 14. Rozkaz dzienny K.O.P. nr 25, Warszawa 5 III 1925 r.

⁴²² ASDN, 11/58520/bis/, R. 628 (Th. Aghnidès do Y. Sugimury, 30.03.1927; Franciszek Sokal konsekwentnie ponawiał uwagi dotyczące terminologii stosowanej w korespondencji rządu litewskiego kierowanej do Sekretariatu. W piśmie z 5 kwietnia 1927 r. do Yōtarō Sugimury podsekretarza generalnego i dyrektora sekcji politycznej zauważył, że „p. Delegat Litwy stale posługuje się terminem «linia demarkacyjna», a nie «granica polsko-litewska», który jest wyłącznie zgodny z decyzją Konferencji Ambasadorów”(ASDN, 11/58520/bis, R. 628, F. Sokal do Y. Sugimury, Genewa 5.04.1927 r.). Nie brakowało sugestii, aby – z racji formalnych – pisma rządu litewskiego nie były przyjmowane przez Sekretariat.

politycznej, mający „doskonałe stosunki z Polakami”, podjął się misji, której nadano formę oficjalnego *démarché*⁴²³.

Sekretariat, kontynuując rolę swoistego listonosza, liczył się z niewątpliwymi niedogodnościami misji. Doświadczył tego baron de Montenach, gdy 1 kwietnia 1927 r. miał określić Sokalowi charakter inicjatywy litewskiej: czy jest to wyłącznie zwrócenie uwagi na jednostkowy incydent, czy też wskazanie, że rząd litewski stał się gotów, w duchu bardziej pojednawczym, rozpatrzyć sprawę ruchu granicznego.

Misja przedstawiciela Sekretariatu miała bardzo ograniczony charakter i sprowadzała się do „ułatwienia wymiany bezpośrednich komunikatów między obu rządami”. Baron de Montenach, występujący w imieniu dyrektora sekcji politycznej (podkreślano to w raporcie kilkakrotnie, choć równocześnie dyrektor tej sekcji był podsekretarzem generalnym) miał także na uwadze interesy ludności po obu stronach granicy, która przez wiele lat cierpi niedogodności z powodu sytuacji politycznej.

F. Sokal, wyrażając radość i wdzięczność z powodu podjętej inicjatywy, odwołał się do znanego w Sekretariacie stanowiska rządu polskiego z 17 sierpnia 1926 r., które – jego zdaniem – zasługiwałoby na jakąkolwiek reakcję rządu litewskiego. Dyskutowanej sprawy nie da się bowiem rozwiązać jak tylko w drodze bilateralnej. „Wszystkie uregulowania – pisał F. Sokal – dotyczące ułatwień w ruchu granicznym zostały wydane przez Polskę jedynie z jej własnej woli. W tych warunkach Polska nie jest niczym związana wobec Litwy i może zmieniać istniejące aktualnie uregulowania nie dając Litwie podstaw do formułowania protestów”. Przedstawiciel Polski byłby szczęśliwy, gdyby podjęta przez dyrektora sekcji politycznej misja mogła doprowadzić do bezpośrednich, najlepiej dwustronnych negocjacji na temat ruchu granicznego, które być może objęłyby także sprawy bardziej ogólne.

Rozmowy z przedstawicielem Litwy nie wniosły jednak do sprawy niczego nowego. Nadmierna aktywność „mediatora” była zresztą mitygowana przez sir Erica i Yōtarō Sugimurę. Ślady tej interwencji widnieją w cytowanym wyżej sprawozdaniu barona de Montenach relacjonującym rozmowy z min. F. Sokalem. Ówczesni liderzy Sekretariatu uznali, że misja dobrych usług podjęta przez sekcję polityczną powinna mieć ograniczony charakter, wypływać z „wielkiej ostrożności” i skupić się na przekazywaniu informacji od jednych do drugich. Nie dziwi przeto, że trwająca blisko dwa tygodnie aktywność de Montenacha nie dała żadnych praktycznych efektów. Pokazuje to list adresowany do delegata litewskiego, w którym ograniczono się do przypomnienia treści pisma delegacji polskiej z 17 sierpnia 1926 r. wraz z zachętą do bezpośrednich rokowań obu zainteresowanych stron⁴²⁴.

Nieuregulowany tzw. mały ruch graniczny był tym bardziej dokuczliwy, że towarzyszyła temu nieżyczliwość czy wrogość służb granicznych. W stałej gotowo-

⁴²³ Tamże, (baron de Montenach do Y. Sugimury, 1.4.1927): Baron de Montenach jako *attaché* poselstwa Szwajcarii w Paryżu był ściśle związany z polsko-niemieckimi rokowaniami dotyczącymi Górnego Śląska. W 1921 r. został mianowany sekretarzem generalnym konferencji niemiecko-polskiej dla Górnego Śląska, a następnie po wejściu w życie konwencji genewskiej był sekretarzem generalnym Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

⁴²⁴ Tamże, (baron de Montenach do Y. Sugimury, 14.04.1927; baron de Montenach do J. Sakauskasa, 14.4.1927).

ści były też domniemania, pomówienia o wysługiwanie się obcym, donosicielstwo i szpiegostwo. Brutalna codzienność wzajemnie wrogiego pogranicza dotykała często rodziny. Z zasady tolerancyjne pod względem wyznaniowym środowisko ligowe stroniło od angażowania się w konflikty o podłożu religijnym. Zwłaszcza zdominowany działalnością misyjną katolicyzm polski starał się wykorzystać istniejącą sytuację dla własnych celów. Za zgodą Piusa XI, 2 lipca 1927 r. odbyły się – przygotowywane przez kilka miesięcy – uroczystości Koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako Królową Korony Polskiej. Do Wilna przybyli m.in. prezydent Ignacy Mościcki i marszałek Piłsudski. Mimo licznych udogodnień ze strony organizatorów wierni z „Litwy Kowieńskiej”, całkowicie zawiedli, także parafie i ich przewodnicy. Skutki polityczne podobnych inicjatyw były tym większe, że zaangażowały one wyznawców różnych religii⁴²⁵.

Napięcia miały liczne wymiary, ponieważ pogarszała się ogólna sytuacja po prawicowym przewrocie na Litwie w grudniu 1926 r. Z inicjatywy min. Brianda doszło w lutym 1927 r. do wspólnego *démarche* rządów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Nalegano na rządy w Polsce i na Litwie w sprawie otwarcia negocjacji. To samo oczekiwanie miało londyńskie City, które uzależniło udzielenie kredytu dla Banku Litewskiego⁴²⁶.

Pośrednią odpowiedzią na tę inicjatywę było przemówienie programowe rządu litewskiego wygłoszone kilka dni później w sejmie. W całości było ono poświęcone polityce zagranicznej. Wspierało się na dwóch założeniach: 1. Litwa musi być niepodległa i ze stolicą w Wilnie; 2. Litwa nie może zawierać żadnych szczególnie bliiskich stosunków z żadnym z wielkich państw sąsiedzkich.

W przekonaniu ówczesnego lidera rządu program ten zostanie poparty przez wszystkich Litwinów bez różnicy przynależności partyjnej. Liczono też na powszechną zgodę w potępieniu wrogiej polityki uprawianej przez Polskę, której – w kontekście Wilna – poświęcono najwięcej uwagi. To ona wciągnęła też do sporu Ligę Narodów, która rychło „zauważyła, że siła jest zwrócona przeciwko Litwinom i ustąpiła przed siłą”. Firmowane przez nią propozycje zyskały na Litwie złą sławę „gdyż w zamian za Wilno oddawały Polsce całą Litwę”. Liga Narodów „całkowicie aprobując ten projekt” napotkała na stanowczy opór społeczeństwa i sejmu. „W ten sposób próba połączenia Litwy z Polską okazała się nieiszczalna”⁴²⁷.

Z przemówienia tego, kilkakrotnie odwołującego się do Wilna jako stolicy kraju, nie wycierały akcenty sugerujące efektywność niedawnego *démarche* trzech mocarstw. Ich rozczarowanie było duże, ponieważ także Berlin i Moskwa wywierały nacisk na Kowno w podobnym duchu. Geоргij Cziczerin nalegał nawet, aby rząd litewski wydał z własnej woli deklarację stwierdzającą zakończenie stanu wojennego z Polską. Zaangażowanie to wiązało się z powtarzaną i upowszechnianą przez

⁴²⁵ P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 107 i n.

⁴²⁶ M. Baumgart, *Wielka Brytania*, s. 251.

⁴²⁷ Tekst jako aneks „A” [w:] S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w 1927 r.*, Poznań 1990, s. 151–158.

Związek Radziecki tezę o wojowniczych planach „pańskiej Polski” Piłsudskiego, które grożą nieobliczalnymi konsekwencjami⁴²⁸.

Rosnące ryzyko konfliktu zbrojnego, nagminnie łączone z predyspozycjami dyktatorów, powodowało, że relatywnie niewielkie zainteresowanie sporem o Wileńszczyznę uległo w 1927 r. wydatnemu wzmocnieniu. Wprawdzie pamiętano gesty i deklaracje Marszałka mające świadczyć o zupełnie wyjątkowym miejscu Wilna w jego sercu, jednak obawiano się, że różne „zaczepki” ze strony polityków litewskich mogą dać okazję do nieproporcjonalnej riposty. Z przewodnią tezą, że stan wojny głoszony przez jednego członka LN wobec drugiego nie może być akceptowany ani tolerowany, wzmocniono zabiegi o podtrzymanie stanowiska Piłsudskiego wyrażone w czerwcu 1926 r., że „wystarczy mu zupełnie”, jeśli Litwini „przestaną się uważać za będących z nami w stanie wojny”⁴²⁹. Problem w tym, że społeczeństwo „wiedzione instynktem samozachowawczym” (to z mowy programowej Voldemarasa) uznało takie posunięcie za akceptację istniejącego stanu rzeczy, tj. zgodę na oddzielenie od terytorium państwa jego stolicy.

Doświadczane z różnych stron naciski w sprawie poszukiwania jakiegoś rozwiązania wymuszało znalezienie sojuszników. Nie było łatwo. We wrześniu 1927 r. Voldemaras odwiedził Rzym i Berlin, gdzie zabiegał o postawienie na forum Ligi sprawy wileńskiej nie tyle jako zagrażającej konfliktem zbrojnym, ile jako przyczynę napięcia. Ten kierunek akcji kontynuował w Genewie, gdzie znajdował pewne zrozumienie u rozmówców z Włoch i Holandii. Wiliamowi Martinowi z „Journal de Genève” mówił, że Litwa odchodzi od dotychczasowej taktyki: miejsce starej „wszystko albo nic”, czyli że bez zwrotu Wilna nie ma żadnych kontaktów ani rozmów, rząd litewski podejmie kroki stopniowo przybliżające go do zasadniczego celu. Sądził też, że na całkowitym zamknięciu granicy większe straty ponosi Polska⁴³⁰.

Rzeczywistość była jednak inna. Napięcie pozostało duże, a liczba incydentów granicznych rosła, wespół z wszechobecną wątpliwością, co było przyczyną, a co odpowiedzią i retorsją. Oskarżano się o zawsze atrakcyjne propagandowo konszachty z bolszewikami, naruszanie przestrzeni powietrznej przez samoloty lecące nad miejscowościami „o znaczeniu wojskowym”, a przede wszystkim represje i szykany wobec mniejszości, w tym wobec uczniów i nauczycieli, a nawet księży⁴³¹.

Atmosfera wzajemnych prowokacji, intryg, gróźb, dosadnych określeń i pomówień gęstniała w dorocznych dniach „smutku” (dla Litwinów) lub „historycznego zwycięstwa” (dla Polaków). Świadoma eskalacja wzajemnej wrogości wzbudzała niepokój w Genewie, gdzie każda groźba dochodzenia swych racji za pomocą „wszelkich posiadanych środków” wywoływała alarmy. Liczba owych alarmów po zakończeniu VIII Zgromadzenia we wrześniu 1927 r. rosła. Tak to też widział poseł litewski w Berlinie Venceslas Sidzikauskas w pierwszych dniach października 1927 r. Skoro

⁴²⁸ R. M. Iljuchina, *Liga Nacji*, s. 155–156.

⁴²⁹ J. Laroche, *Polska*, s. 58.

⁴³⁰ ASDN, Fonds Martin, Conversations (2ème partie) 1927, s. 797.

⁴³¹ Dokumentacja w ASDN (11/61270/bis; R. 628) sama w sobie olbrzymia i licząca kilkaset stron „pęczniała” z powodu kopii przygotowywanych dla członków Rady, urzędników Sekretariatu oraz członków Ligi, którzy sobie tego życzyli.



Rozmowy rozmowami, a rzeczywistość galopowała swoją drogą; wschodnia granica Polski widziana przez Jerzego Kossaka – gloryfikującego konie i polski punkt widzenia (z serii obrazów pt. *Pogoń lub Ucieczka*, zbiory własne).

nagonka prasowa w Polsce w sprawie szkolnej na Litwie – gdzie jak twierdził problem nie istnieje – jest tak ostra, to znaczy, że kwestia wileńska wchodzi w „stadium rozstrzygające”. Chodzi więc o wzburzenie opinii publicznej, do której dyplomacja polska będzie się odwoływała w rozwoju akcji przeciwlitewskiej: „prasa polska jest wybornie zgrana z polską dyplomacją”⁴³².

Rosnący w Genewie i głównych stolicach europejskich niepokój wiązał się także ze zmianą tonu dyplomacji polskiej. Częściej posługiwała się ona formułami wskazującymi na zniecierpliwienie wobec „zaczepek” Kowna. Uzewnętrzniało się to w różnych wypowiedziach adresowanych także do urzędników Sekretariatu LN, którzy chcieli nasilający się konflikt sprowadzić do sporów na tle ochrony mniejszości narodowych. W Warszawie zakładano jednak nadanie sporom ogólnopolitycznego charakteru. Wskazywano, że poprzednie interwencje LN dotyczące mniejszości polskiej na Litwie nie poprawiły ich losu, ale raczej ośmieliły czynniki oficjalne do tolerowania lub popierania kursu antypolskiego. Rodziło to sceptycyzm co do skuteczności dalszych interwencji LN „[...]” wobec bezprzykładnego wprost uporu Litwy. Jakie są gwarancje – pytał Tadeusz Gwiazdoski dyrektora Erica Colbana 8 października 1927 r. – że Liga Narodów poprzez swoją interwencję w konkretnej sprawie mniejszościowej – mającej wszak podkład ogólnopolityczny – będzie mogła wyrzucić odpowiednią presję na rząd Voldemarasa?”⁴³³.

Spodziewane przez Sekretariat rozpatrywanie skargi mniejszościowej przez Radę w grudniu 1927 r. było trafne. Drugorzędne znaczenie praktyczne miało to, że petycjonariuszem był rząd litewski, który 15 października 1927 r. wnosił o wpisanie do porządku najbliższej Rady skargi dotyczącej prześladowania ludności litewskiej

⁴³² AAN, AB, sygn. 741, k. 117, Olszowski do min. Zaleskiego, Berlin 11.10.1927 r.

⁴³³ AAN, AL, sygn. 721, k. 82, Gwiazdoski do min. Zaleskiego, Genewa 8.10.1927 r.

na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Powołanie się na art. 11 Paktu LN wiązano z tym, że „rząd polski wprowadzać zaczął w życie plan ogólny skierowany przeciw istnieniu niepodległej Litwy”⁴³⁴.

Godzenie w integralność i niepodległość Litwy, co zostało powtórzono w telegramie rządu z 24 października 1927 r. skierowanym do Sekretarza Generalnego, wzmagało niepokój. Napięcie podsyciała prasa dowolnie interpretując wizytę Piłsudskiego w Wilnie 23–24 października. Narady z udziałem polityków (Zaleski, Roman Knoll, Tadeusz Hołowko, posłowie z Moskwy i Rygi) i wojskowych (Marszałek występował w charakterze Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych) zauważone zostały jako przygotowania do poparcia antyrządowego puczu emigrantów litewskich przebywających w Polsce⁴³⁵.

Bardziej rozpowszechnione w „światku” dyplomatyczno-politycznym były sugestie – współkształtowane przez obie strony, że Marszałek gotów jest przystąpić do likwidacji uporu litewskiego „według własnych idei”. Chciał wierzyć, że decyzje Genewy będą konstruktywne i nie będą kusiły kompromisami. Wnioski wysuwane na takiej podstawie potęgowały napięcie. Upowszechniająca się psychoza wojenna była swoistym dolewaniem oliwy do ognia trudności skoncentrowanych wówczas w Genewie. Z publiczną krytyką jej metod pracy wystąpili – jak to już wiemy – lord Cecil i senator de Jouvenel. Wtórowali im podczas VIII Zgromadzenia we wrześniu 1927 r. politycy państw średnich i mniejszych za odgradzanie przez „wielką trójkę” od dyskusji nad dominującymi wówczas kwestiami o charakterze konfliktowym, które zresztą ochoczo odrzucali lub upychali w labirynt proceduralno-organizacyjny – nowych komisji, komitetów itd. Możliwa agresja, a więc i wojna wystawiała na śmieszność ruszające w Genewie prace rozbrojeniowe i wszelkie, tak liczne dyskusje nad bezpieczeństwem, pomocą wzajemną, zbawienną ochroną Ligi dla małych i słabych przed wielkimi i mocnymi. Do apeli o pokój przyłączył się również Pius XI. Tytuł czerpał z podpisanego w czerwcu 1927 r. konkordatu z Litwą, który szedł w najogólniejszych zarysach tropem polskiego, podpisanego dwa lata wcześniej⁴³⁶. Konflikty zbrojnego nie chciał także Związek Radziecki, czemu dawały wyraz teksty w zunifikowanej prasie tego kraju, chętnie omawiane przez dzienniki innych państw, w tym Niemiec. Szeroki upust spekulacjom dawały dwukrotne w listopadzie podróże Litwinów do Berlina, które kończyły się komunikatami łączącymi apele z przestroгами.

Wpisywały się one w ożywioną akcję dyplomatyczną i propagandową, która obejmowała nie tylko i nie tyle Genewę, ile Paryż, Londyn i Berlin. Skoncentrowano się tam na pryncypialnie stawianym żądaniu Polski, aby Litwa wyrzekła się tezy o stanie wojny i zrezygnowała z tego pretekstu do podtrzymywania w opinii międzyna-

⁴³⁴ Tekst polski z trzema załącznikami zob. S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, s. 158–166.

⁴³⁵ S. Sierpowski, *Propolska inicjatywa lewicowej emigracji litewskiej w 1927 r.* [w:] *Historia i polityka. Studia i rozprawy dedykowane profesorowi Adamowi Koseskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. J. R. Szaffik, Pułtusk 2004.

⁴³⁶ *Iunctim* obu umów polegało na tym, że na skutek konkordatu z Polską, w którym diecezja wileńska weszła w skład państwa polskiego, rząd litewski odwołał z Watykanu swego chargé d'affaires. Do rozmów powrócono po uznaniu przez rząd, że podział na diecezje jest wewnętrzną sprawą kościoła, zob. J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku*, Poznań 1977, s. 50 i n.

rodowej sprawy wileńskiej. Oczekiwaniom tym, ubieranym często w mocne słowa cechujące prasę powiązaną z obozem sanacyjnym, dawano wiarę. Kiedy dyrektor departamentu politycznego Tadeusz Jackowski rozmawiał z sekretarzem stanu von Schubertem 18 listopada 1927 r., to „nie mógł wobec mnie ukryć swego istotnego zdenerwowania”⁴³⁷.

Wielotorowa, intensywna działalność dyplomatyczna i propagandowa obu stron powodowała, że pytanie o skuteczność, o efektywność rozjemstwa Ligi nie daje jednoznacznych odpowiedzi. Zelżeniu napięcia służyła informacja, którą min. Zaleski przekazał „najbardziej poufnie” posłowi włoskiemu w Warszawie 17 listopada 1927 r., że marszałek Piłsudski prawdopodobnie weźmie udział w sesji Rady. Oczywiście informację jako „absolutnie sekretną” Giuseppe Majoni natychmiast wysłał do Rzymu, a stamtąd następnego dnia poszła do dyplomatów włoskich Kowna, Berlina, Londynu, Moskwy, Paryża i Genewy – do Giacomo Paulucciego „włoskiego” podsekretarza generalnego⁴³⁸. Informacja ta potwierdzała, że przygotowania do Rady LN zostały przeniesione do Belwederu. Nieświadomi tego posłowie alarmowali, jak np. poseł Konstancy Skirmunt 16 listopada 1927 r., że chociaż sesja Rady rozpoczyna się za dwa i pół tygodnia „rząd polski dotąd wobec niej stanowiska nie zajął. Jest najwyższy na to czas”⁴³⁹. Niemal tydzień później telegrafował szyfrem do min. Zaleskiego, że „czuje wielki brak informacji, co do stanowiska i taktyki zamierzonej w sprawie skargi litewskiej”⁴⁴⁰.

Kuriozalną sytuację, że placówki obce kilka dni wcześniej wiedziały o spodziewanym udziale Piłsudskiego w sesji Rady, likwidował telegram wysłany z Warszawy 25 listopada do Paryża, Londynu i Rzymu informujący, że min. Zaleski przyjedzie do Genewy 4 grudnia, a „parę dni później prawdopodobny przyjazd marszałka Piłsudskiego”⁴⁴¹. Zwrócić musi uwagę, że treść telegramu nie poszła do Genewy do min. Sokala, który jako stały delegat RP przy Lidze Narodów był niezmiernie ważnym ogniwem w prowadzonych przez rząd polski przygotowaniach do Rady rozpoczynającej się 5 grudnia. Pośrednio można wnioskować, że zasadnicza część prac poprzedzających Radę skupiała się na potwierdzeniu stanowiska mocarstw, które miały oczekiwać od Litwy oświadczenia o likwidacji stanu wojennego. Dalej idące projekty dotyczące podjęcia rozmów o normalizacji stosunków dwustronnych, nie rokowały dobrze, głównie z powodu stanowczego sprzeciwu rządu litewskiego, że było by to uznanie *status quo*.

Aktywność polska, minimalizująca oczekiwania sprowadzone do deklaracji o zaprzestaniu wojny, została wsparta deklaracją rozesłaną 28 listopada 1927 r. do wszystkich państw, z którymi Warszawa utrzymywała stosunki dyplomatyczne. Potwierdzono w niej wolę Polski do utrzymywania pokojowych stosunków z Litwą – niepodległą,

⁴³⁷ AAN, Adiutantura Belwederu, sygn. 741, k. 172, Jackowski do Zaleskiego, Berlin 20.11.1927 r.

⁴³⁸ ASD, Affari Politici, Lituania p. 1416, Majoni do Mussoliniego, 17.11.1927, tel. szyfrowy; wybór posła Majoniego, jako kolportera tej ważnej informacji sugeruje sporo pytań, w tym także dotyczących stosunków Polski z Francją, zazdrosną o swój prymat z sojusznikami na wschodzie.

⁴³⁹ AAN, MSZ, sygn. 1769, k. 179, Skirmunt do min. Zaleskiego, Londyn 16.11.1927 r.; w podobnym duchu ambasador Chłapowski do Zaleskiego, Paryż 21.11.1927 r., tel. szyfrowy.

⁴⁴⁰ Tamże, k. 99, Skirmunt do Zaleskiego, Londyn 23.11.1927 r., tel. szyfrowy.

⁴⁴¹ Tamże, k. 101a, telegram Zaleskiego, Warszawa 25.11.1927 r.

w jej obecnych granicach. Oczekiwano też położenia kresu stanu wojennego ogłoszonymu przez rząd litewski, który sugerował zagrożenia ze strony polskiej⁴⁴².

Do noty tej nawiązał Marszałek w oświadczeniu dla PAT z 30 listopada, która gwałtownymi i obraźliwymi słowami pod adresem Voldemarasa (niepoczytalny, bezczelny, „miecz się znajduje w rękach szaleńca”) bynajmniej nie łagodził atmosfery. Szef rządu litewskiego pomówiony o „zarządzenia mobilizacyjne” telegrafował do Sekretarza Generalnego, że „rząd litewski nie zarządził żadnej mobilizacji, ani jawnej ani ukrytej”⁴⁴³. Podobne w tonie informacje przekazywane zjeżdżającym do Genewy członkom Rady pozwalały żywić nadzieję, że spór polsko-litewski znajdzie tym razem rozwiązanie. Wnoszono to też ze zgody Polski na wprowadzenie do rezolucji Rady zawierającej deklarację o likwidacji stanu wojennego, jakiegoś zastrzeżenia Litwy w sprawie swoich pretensji do Wilna.

Wyziera to z wymiany opinii między Stresemannem i Briandem 4 grudnia, tuż po ich przyjeździe do Genewy. Briand uważał, że należy odebrać Piłsudskiemu jakikolwiek powód do przedsięwzięcia politycznych kroków przeciwko Litwie. Jeśli Litwa zniesie stan wojenny, to wszystko będzie w porządku. Litwinów, z którym rozmawiał po południu, ma taki sam pogląd. Stresemann szedł dalej i uważał, że należy Litwinom pozostawić możliwość zastrzeżeń w sprawie Wilna. Traktują oni bowiem zawieszenie stanu wojny jako usankcjonowanie terytorialnego stanu rzeczy. Briand zgodził się, że sprawę Wilna należy pozostawić w zawieszeniu. Żałował też, że Włosi „podniecają” Polaków do stwierdzenia, iż sprawa Wilna jest uregulowana. Od Litwinów Stresemann dowiedział się, że Włosi są po ich stronie, co Briand tak skomentował: „To byłoby typowe dla Włochów – tutaj mówią tak, a gdzie indziej inaczej”. Briand sugerował kolejne spotkanie – z Chamberlainem: „Jeśli będziemy zgodni, to uregulujemy całą sprawę”⁴⁴⁴.

Z rozmowy wynikało, że przyjazd Piłsudskiego jako premiera rządu na sesję Rady był przesądzony. Należało – zdaniem Brianda – przeszkodzić mu mówić o Wilnie jako o sprawie uregulowanej. Tym samym oddali się najpoważniejszą groźbę fiaska pertraktacji w sprawie, która angażowała Ligę od początku. Likwidacją impasu była

⁴⁴² *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich maj 1926–grudzień 1932*, oprac. T. Cieślak [i in.], Warszawa 1966, t. V, s. 248–259; wojowniczość Voldemarasa „spotka się z najbardziej nieprzychylną i surową oceną. Nie słyszałem o nim innych głosów, jak w najwyższym stopniu ujemne” – pisał z Londynu K. Skirmunt, AAN, MSZ, sygn. 1769, k. 182, Skirmunt do min. Zaleskiego, Londyn 16.11.1927 r.

⁴⁴³ AAN, MSZ, sygn. 1769, k. 186, Radiotelegram F. Sokała. Genewa 3.12.1927; tekst wywiadu J. Piłsudskiego w aneksie książki *Piłsudski w Genewie*, s. 172–174.

⁴⁴⁴ Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1919–1945. Seria B, 1918–1933, B. VII,1, Göttingen 1974 (cyt. dalej ADAP), VII, dok. 173, s. 425–427, notatka Stresemanna, Genewa 4.12.1927. Trafność opinii Brianda znalazła odbicie w informacjach przesłanych wkrótce do Rzymu. Min. Scialoja donosił z Genewy: „Voldemaras przybył z serdecznym podziękowaniem za poparcie dane mu w sprawie z Polską” (ASD, Affari Politici, Lithuania, pacco 1416; telegram z Genewy 11.12.1927); z kolei poseł Majoni przekazał prośbę min. Zaleskiego o przekazanie do Rzymu „vivistissimi ringraziamenti” za poparcie udzielone Polsce przez delegata włoskiego w Genewie, czyli Scialoję – tamże, telegram z Warszawy 21.12.1927; E. Costa Bona (*L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 6–7, 300) wzmiankuje jedynie o konflikcie polsko-litewskim, aczkolwiek – jak tego dowodzą archiwalia włoskiego MSZ-tu – zainteresowanie Rzymu było spore.

też zainteresowana Polska, której nieformalny lider wręcz szantażował Radę krótkotrwałym pobytom w Genewie, skupionym tylko na tej jednej sprawie. Swoją wymowę miała salonka stacjonująca na boczniczy w Genewie. Elementem presji była też sama decyzja podróży do Genewy ze strony polityka, który nie był skory do składania wizyt zagranicznych (tylko Francja w 1921 r. i Rumunia w 1922 r.), chociaż od przejścia przez niego władzy w 1926 r. minęło półtora roku. Pod tym względem Marszałek wpisywał się w krąg dyktatorów, co najmniej niechętnych do wizyt zagranicznych. Dyktatorom wystarczają oklaski własnych poddanych, ewentualnie kroczących w zaprzyjaźnionym orydyku.

Decyzja podróży do Genewy wynikała z przekonania, że zakończy się ona sukcesem. Z różnych stron płynęły informacje, że w sprawie oczekiwanej przez Polskę deklaracji o nieistnieniu stanu wojny, rząd litewski będzie pod presją członków Rady, nie mówiąc o urzędnikach Sekretariatu. Owa litewska samotność sugerowała, że rząd Polski reprezentowany przez polityka i wojskowego o powszechnie znanym nazwisku osiągnie oczekiwany cel, mieszczący się w logice istnienia i funkcjonowania organizacji międzynarodowej ukształtowanej na podstawie pokoju i współpracy. Przekonania formułowane w tym duchu towarzyszyły publicznemu posiedzeniu Rady 7 grudnia 1927 r. Zarówno min. Voldemaras, który przemawiał pierwszy, jak i min. Zaleski powtórzyli dobrze znane stanowiska swoich rządów. Za retusz stanowiska litewskiego uznano stwierdzenie, że Litwa nie podtrzymuje „stanu wojny” jako takiego, a jedynie określa w ten sposób brak stosunków między obu państwami. Min. Zaleski jednoznacznie odróżniał kwestię polityczną – tj. problem stanu wojny, od dominującego w petycji litewskiej problemu mniejszościowego, który może być rozpatrzony zgodnie z obowiązującą procedurą. Natomiast kwestia pierwsza wymaga uprzedniego rozpatrzenia, gdyż w petycji litewskiej powołano się na art. 11 Paktu. Rolę sprawozdawcy Rada powierzyła delegatowi Holandii. Tym samym Frans Beelaerts van Blokland znalazł się wśród najlepszych znawców stosunków polsko-litewskich za ten okres. Esencja polityczna kontrowersji wypłynęła podczas posiedzeń tajnych. Na pierwszym z nich 8 grudnia trwającym tylko pół godziny zgodzono się, że *attaché* wojskowi Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch przeprowadzą inspekcję strefy granicznej litewsko-polskiej i złożą raport Radzie najszybciej jak tylko to możliwe. Nie przeszkodziło to min. Zaleskiemu odpierać zarzuty min. Voldemarasa o „nowych miejscach” stacjonowania polskich wojsk przy granicy. Zapowiedział zarazem, że może coś więcej wie na ten temat marszałek Piłsudski, który jutro będzie w Genewie⁴⁴⁵.

Przyjazd Piłsudskiego do Genewy był sporą sensacją i budził ponadprzeciętne zainteresowanie. Obejmowało ono także polityków, którzy mieli jedną okazję poznania i rozmowy z człowiekiem otoczonym legendą. Tłok, wywołany przez dziennikarzy i zawsze licznych „ciekawskich” (także specjalnie podążających do Genewy w związku z ważnymi wydarzeniami) powiększał się z powodu kilku innych osobistości obecnych w Genewie – Brianda, Chamberlaina, Stresemanna, Scialoi. Poufnym negocjaczom towarzyszyło uzgadnianie tekstu rezolucji. Sprawozdawca Rady – minister van Blokland – kolejny raz pukał do drzwi Marszałka o północy z 9 na 10 grud-

⁴⁴⁵ Protokół z sesji 8.11.1927 r. widnieje jako aneks [w:] *Piłsudski w Genewie*, s. 174–176.



Frans Beelaerts van Blokland, holenderski polityk, od 1927 r. minister spraw zagranicznych, referent Rady LN dotyczących sporów polsko-litewskich.



Piłsudski z Beckiem – czyli marszałek i pułkownik w cywili w grudniu 1927 r.

nia. Projekt raportu przedstawiony 10 grudnia na porannym tajnym posiedzeniu Rady „ucierany” był nie bez trudu: Polska, wspierana głównie przez Francję i Wielką Brytanię oraz w zasadzie przez Niemcy i Włochy (przy nikłym zainteresowaniu Japonii oraz niestałych członków Rady) dążyła do uzyskania deklaracji Litwy o nie istnieniu stanu wojny; Litwa – *de facto* samotrzeć dążyła do odłożenia tej deklaracji, zanim główne problemy widniejące w jej skardze (mniejszości) nie zostaną rozpatrzone. Voldemaras akceptował „główne zarysy raportu” stwierdzając, że „nie ma stanu wojny między Litwą a Polską”. Słowo pokój nie padło jednak. Jeśli by ono padło – przekonywał w kuluarach Voldemaras – nie miałby po co wracać do kraju. To Briand przyjął powyższe oświadczenie premiera Litwy słowami: „Ponieważ nie ma stanu wojny, jest pokój”; Chamberlain: „Stan wojny nie istnieje”; Piłsudski: „Między Litwą a Polską panuje pokój”; Beelearts van Blokland: „Proklamacja pokoju przez obie strony nie pozostawia śladu wątpliwości”.

Na zakończenie tajnego posiedzenia Rady – trwającego półtorej godziny – Piłsudski dziękował wszystkim jej członkom, a także Voldemarasowi, za „tak jasną deklarację pokojową”. Problem w tym, że owej „jasnej deklaracji” nie było. Na wszystkie niewątpliwe naciski polityk litewski reagował ponawianym stwierdzeniem, że stanu wojny nie ma. Słowa „pokój” nie wypowiedział i nie ma go też w końcowej rezolucji Rady, przyjętej podczas jedyne go w dziejach Ligi posiedzenia „nocnego”, które – na domiar wszystkiego – odbyło się w sobotę. Jego losy ważyły się do samego końca, o czym świadczą przesuwane terminy sesji publicznej, która miała odbyć się „po południu” albo „jeszcze tego wieczoru”.

Chodziło o to, że projekt rezolucji idący traktem wytyczonym przez poranne spotkanie członków Rady, który został przedłożony stronom około godziny

16.00 napotkał pisemną ripostę litewską, zbudowaną na oczekiwaniu zbadania stanu faktycznego na granicy polsko-litewskiej przez bezstronną komisję. Napięcie wzmagало ponawiane przez Piłsudskiego stanowisko, że wybierał się, przyjechał i uczestniczył w sesji Rady po to tylko, aby dowiedzieć się, czy między Polską a Litwą jest pokój czy

wojna. W sprawie tej strona polska nie pozostawiała wątpliwości, co świetnie uchwycił także sekretarz min. Stresemanna w notatce sporządzonej podczas tajnego posiedzenia Rady 10 grudnia: „Piłsudski oświadczył, że przybył z Warszawy do Genewy po to, by usłyszeć słowo «pokój». Do tej pory jednak nie mógł się go dopatrzeć ani w sprawozdaniu, ani w wypowiedziach Pana Voldemarasa. Jeżeli zaś nie usłyszy tutaj słowa «pokój», to po prostu odjedzie i w Warszawie zobaczy jak będzie mógł uregulować sprawę”⁴⁴⁶.

Publiczna sesja Rady zaplanowana na 22.30 rozpoczęła się 10 minut przed 23.00 i trwała pół godziny. Marszałek prosto z Pałacu Wilsona pojechał na dworzec, a uczestnicy Rady (w tym całe ich zaplecze logistyczne) podążyli na spotkanie, w tym i bale, organizowane tradycyjnie tego dnia w rocznicę ocalenia Genewy przed Sabaudczykami. Pośpiech był spory, zważywszy, że wśród gości uczestniczących w tej sesji Rady były również małżonki polityków, niecierpliwie oczekujące na rychły finał.

Presja z zawołowaną groźbą jednej ze stron na drugą, za pośrednictwem członków Rady LN, była wyraźna. Na tym też polegał jej szczególny i wyjątkowy charakter. Współcześni zgodnie uznawali „rezolucję nocną” Rady za sukces przede wszystkim samej Ligi, której forum okazało się przydatne, nawet niezbędne dla doprowadzenia do załagodzenia sporu państw, nieutrzymujących ze sobą żadnych stosunków, wzajemnie się ignorujących i działających na szkodę – nie tylko przeciwnika, ale i własną. Sukces Polski, mierzony indywidualnością i złą sławą Piłsudskiego, łączył się umiarkowanymi żądaniami wobec Litwy, sprowadzonymi do wyrzeczenia się przez nią stanu wojny. Dla osobistego wizerunku Marszałka, kojarzonego z wojną antyrosyjską i puczem wojskowym o dużej liczbie ofiar, była to zmiana równie korzystna, co i dla Polski pomawianej przez sąsiadów o zaborczość i imperializm.

Dla delegacji polskiej z Piłsudskim w roli premiera i głównej osoby państwa była to też sposobność do osobistego kontaktu z najważniejszymi, nawet głównymi, osobistościami ówczesnej Europy, decydującymi o kierunkach i formach aktywności Ligi Narodów. Polska pokazała się też jako odpowiedzialny członek Rady, który potwierdzał zasadność przyznanego w 1926 r. prawa do zasiadania w tym gremium przez kolejne kadencje. Głosowanie Zgromadzenia w tej sprawie było tajne, także w 1929 r. i w latach kolejnych. Delegacja polska, w tym zwłaszcza Piłsudski – który nie krzychał na Litwina, ani nie obrażał członków Rady dyktatorskimi manierami – wychodził naprzeciw w trudnych godzinach redagowania rezolucji Rady. Chodzi przede wszystkim o akceptację ostatniego passusu rezolucji, gdzie stwierdzano, że rezolucja „nie dotyczy spraw, co do których oba rządy mają odmienne poglądy”. Wiadomo było, że chodzi o Wilno. W zamian za uroczyste oświadczenie przedstawiciela Litwy, że Litwa „nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską, i że wobec tego pokój panuje między obu krajami” (stylizacja do przeróżnych interpretacji), Piłsudski zgodził się (aczkolwiek niechętnie) na stwierdzenie dotyczące „dobrych usług” Ligi Narodów w razie ewentualnych trudności w podjętych „możliwie najprędzej” bezpośrednich roko-

⁴⁴⁶ W tłumaczeniu J. Jurkiewicza: „Sprawy Międzynarodowe” (1960), nr 2, s. 91; także S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, s. 181, aneks „S”.

waniach oraz w razie zajęć granicznych: „Obie strony zobowiązały się ułatwić Lidze Narodów zbadanie sprawy”⁴⁴⁷.

W interesie obu bezpośrednio zainteresowanych państw oraz – nie mniej – Ligi Narodów leżało podkreślenie osiągniętego sukcesu w formie zwieńczenia sporu polsko-litewskiego pojednawczą rezolucją przyjętą przez strony w Genewie – siedzibie Ligi. Przypominano długotrwałość procedury wszczętej z inicjatywy Polski przed ośmiu laty, którą Rada zajmowała się wielokrotnie, także podczas jej kilku spotkań sekretnych, w tym dwóch w 1927 r. na trzy, które w ogóle odbyły się w owym roku. Dwukrotnie świat dowiadywał się o dramacie i pretensjach litewskich z trybuny II i III Zgromadzenia, które zalecało Radzie kontynuowanie rozwiązań możliwych do zaakceptowania przez oba państwa. Już raz, w 1923 r. podsumowany został dorobek negocjacyjny, który pokazywał niemoc Ligi w patowej sytuacji, kiedy warunki stron wzajemnie się wykluczały. Zalecenie do bezpośrednich rozmów zostało wprawdzie podjęte w 1925 r. (Kopenhaga, Lugano), ale było skutecznie sabotowane⁴⁴⁸.

Organy LN gotowe do świadczenia „dobrych usług” mogły jedynie rejestrować wzmożoną niechęć znajdującą wyraz w antypolskiej propagandzie, nasilonej latem i jesienią 1926 r. w związku z reorganizacją Rady LN i przyznaniem jej miejsca półstałego, a zwłaszcza w polityce wobec mniejszości. Przypomnijmy, że to los mniejszości stał się głównym powodem skargi litewskiej z prośbą o wpisanie jej na porządek 48 sesji Rady w grudniu 1927 r. Ale też ta właśnie sprawa zmobilizowała rząd polski do bardziej zdecydowanego wystąpienia. Ze świadomością osamotnienia rządu litewskiego w Genewie i poza nią (chodzi o ZSRR) wyjazd premiera Piłsudskiego na sesję Rady mógł zakończyć się tylko sukcesem, o ile Polska zminimalizuje oczekiwania do zdezawuowania stanu wojny. Pożądanie sukcesu – będącego „na wyciągnięcie ręki” skłoniło też stronę polską – *de facto* Piłsudskiego – do zgody na końcowy *passus* rezolucji Rady mówiący, że każda ze stron pozostaje przy swoim zdaniu.

Specjalny charakter omawianej Rady polegał i na tym, że do końca nie było pewności co do jej pozytywnego finału. Dlatego ligowi liderzy – zwłaszcza Briand, ale i Chamberlain, wycofali się do drugiej linii, a nawet na zewnątrz byli nieobecni. Postawienie na plan pierwszy delegata z Holandii jako sprawozdawcy, a także Sekretariatu (z gabinetem Drummonda jako głównym miejscem neuralgicznych negocjacji 10 grudnia) było także reakcją na krytykę „wielkiej trójki” układającej się w najważniejszych sprawach podczas *tea party*. Wrażenie zaangażowania Sekretariatu, koordynującego uzgodnienia tekstu rezolucji pogłębiała obecność podczas wszystkich spotkań w ramach 48 sesji Rady nie tylko sekretarza generalnego (co było normą), ale także jego zastępcy oraz trzech podsekretarzy generalnych. Jednak ich efektywny udział w poszukiwaniu konsensusu nie ujawnił się w przeciwieństwie do Brianda, Chamberlaina, a zwłaszcza Stresemanna. To on w ostatniej fazie rozmów miał – zdaniem radcy delegata RP przy LN Mirosława Arciszewskiego – przełamać

⁴⁴⁷ Tekst rezolucji S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie*, s. 182–183.

⁴⁴⁸ Obszernie omawia P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 61 i n.

chwiejność Voldemarasa po „dłuższej wizycie u Stresemanna”, który „lojalnie dotrzymał solidarności z Briandem i Chamberlainem”⁴⁴⁹.

Rozumie się, że stanowisko Stresemanna wpisywało się w stale obecny – także w Lidze – kompleks kłajpedzki, stawiający rząd litewski w trudnej sytuacji politycznej. Wiemy już, że chodziło o skargi Niemców i „autochtonów” z Kłajpedy o naruszanie konwencji oraz towarzyszącej temu rywalizacji gospodarczej. W łagodzeniu ówczesnej fazy sporu polsko-litewskiego uzewnętrzniła się też pełna solidarność niemiecko-radziecka. Nie obejmowała ona jednak sugestii, tym mniej oczekiwań normalizacji stosunków dwustronnych: Wilno miało nadal dzielić oba narody i państwa.

Świadomość swoistej asekuracji ze strony Berlina i Moskwy wpływała na nieustępliwość Voldemarasa nie tylko w rokowaniach z Polską, ale też oporu na naciski ze strony organów Ligi. Wszystkie one razem wzięte były zainteresowane rugowaniem z powszechnej świadomości przekonania o znikomej możliwości Ligi przy rozwiązywaniu kwestii wileńskiej. Dał temu wyraz nawet odległy od centrów europejskiej polityki dziennik „Novosti” (15 grudnia 1927 r.), ukazujący się w Belgradzie. Wyrażano radość z dobrego pośrednictwa Ligi, ale sukcesy te nie będą tak wielkie „gdy się weźmie pod uwagę, że w zagadnieniu litewskim koncentrują się interesy Niemiec, Rosji i Polski. W tym sensie konflikt polsko-litewski jest jedynie małym odzwierciedleniem walki pomiędzy wspomnianymi wyżej trzema państwami o pozycję w tej części Europy”.

Z tych m.in. powodów nie wchodziły w grę zabiegi, czy raczej wymuszanie normalizacji stosunków dyplomatycznych. Nierealna była też zgoda stron w sprawie przynależności Wilna. Na kompromis nie było miejsca. Więcej nawet. Wiemy, że Litwini potwierdzili formalnie w konstytucji przyjętej w maju 1928 r. stołeczny status miasta. Polskie protesty w tej sprawie wpisywały się w rosnące zniechęcenie środowiska genewskiego do zajmowania się skargami uznawanymi przez drugą stronę za pozabawione podstaw, ingerencję w sprawy wewnętrzne itd. Przykładem, jednym z kilku może być informacja rządu litewskiego skierowana 23 lipca 1928 r. do Sekretarza Generalnego o manewrach armii polskiej zapowiedzianych na sierpień w regionie wileńskim. Istota obaw sprowadzała się do tego, że ćwiczenia miały odbyć się w pobliżu „linii demarkacyjnej”, co stwarza ryzyko incydentów. List ten został przekazany do min. Sokala. W odpowiedzi, oprócz podziękowań za pośredniczenie, zawarto informacje o planowanym obszarze manewrów (Małopolska, Wołyń, okolice Warszawy) oraz protest na mieszanie się czynników zewnętrznych w organizację ćwiczeń wojska polskiego na jego terytorium. Minister Sokal odwołał się do rezolucji z 10 grudnia 1927 r., której stosowanie z powodu litewskiej obstrukcji napotyka zasadnicze trudności. Towarzyszą im – pisał Sokal – ponawiane oskarżenia o wojownicze zamiary Polski nagłaśniane w przeddzień Zgromadzenia. Zdaniem rządu polskiego chodzi

⁴⁴⁹ Tekst raportu w: *Piłsudski w Genewie*, s. 139–144, aneks „K”; nie doszedł do skutku planowany wyjazd *attaché* wojskowych Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch na pogranicze polsko-litewskie, chociaż Rada na spotkaniu tajnym 10 grudnia 1927 r. upoważniła Sekretarza Generalnego do sfinansowania tego projektu do wysokości 70 tys. Frs. dziennie z pozycji: „wydatki nieprzewidziane, zarezerwowane dla specjalnej uchwały Rady”, ASDN, 11/63773/62530; R. 6229; kopia dok. bez daty.



Piłsudski w Genewie, obok Brianda i Chamberlaina.

o tworzenie w opinii światowej wrogiej atmosfery i pokazywanie Polski, jako odpowiedzialnej za brak postępów w negocjacjach zaleconych przez LN dla osiągnięcia „dobrego porozumienia, od którego zależy pokój”⁴⁵⁰.

Wymianie podobnej co do ducha i charakteru korespondencji towarzyszyło ulatnianie się nadziei, że przywoływana często rezolucja z 10 grudnia 1927 r. odegra rolę przełomową w stosunkach polsko-litewskich. Jeśli się tliła, to głównie za sprawą przypominania jej najważniejszych twórców, wśród których pierwszorzędną rolę przypisywano Piłsudskiemu. Te Deum, które zapowiadał 10 grudnia na sesji Rady, było jednak wyciszane wszechobecną propagandą litewską opierającą się na tezie, że w Genewie otwarła się droga do reanimacji sprawy wileńskiej⁴⁵¹. Od tej sesji Litwini czekali na jakiś krach, na jakąś międzynarodową katastrofę, która by dała im miasto marzeń. Wszelkie kontakty międzynarodowe, które były podporządkowane tej zasadniczej kwestii, nakazywały odrzucać lub bagatelizować rozwiązania cząstkowe.

Wśród nich płaszczyzną dodatkowych emocji były sprawy mniejszościowe. Także w tym wypadku Genewa miała być bezstronnym rozjemcą i sędzią. Nie była – bo nie mogła być – bez woli współpracy nie tylko państw i rządów, ale i sił społecznych i politycznych obu stron. Każdej akcji towarzyszyły retorsje, w których los samej mniejszości ważył mało. Na domiar wszystkiego rezolucja z 10 grudnia 1927 r.

⁴⁵⁰ *Résumé mensuel*, 1928, s. 248–249.

⁴⁵¹ Bardzo rozpowszechnione (wręcz rozpanoszone) w Lidze spory interpretacyjne znajdowały pozycję w wywodach wspierających się na ostatnim passusie rezolucji Rady z 10 grudnia. Odpowiedzią na litewskie utylitarne twierdzenia było m.in. wskazanie, że to Rada była stroną, która deklarowała: „rezolucja nie dotyczy spraw, co do których oba rządy mają odmienne poglądy”. Skoro nie unieważniono jakiegokolwiek wcześniejszej decyzji LN lub Konferencji Ambasadorów, to znaczy, że nadal obowiązują. Dyskusji mogą podlegać natomiast deklaracje Radzie dotąd nieznanne, AAN, AL, sygn. 721, k. 148, Jackowski do Poselstwa Polskiego w Londynie, Warszawa 7.01.1928 r.

kojarzyła się w mniejszościowej oświacie obu państw z poważnym regresem. Piotr Łossowski mówi nawet o „prawdziwym pogromie” szkolnictwa polskiego, skoro w roku szkolnym 1926/1927 istniało na Litwie 77 szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, mających 4122 dzieci, natomiast w roku następnym pozostało 20 szkół z 554 uczniami⁴⁵².

Różne restrykcje litewskie wobec szkolnictwa mniejszościowego wzmogły zabiegi Polski o nawiązanie do jednego z elementów rezolucji z 10 grudnia 1927 r., dotyczącego złego traktowania osób pochodzenia lub języka litewskiego. Problem ten – jak już wiemy – stanowił główny punkt skargi rządu litewskiego. Rada, przekazując tę sprawę do rozpatrzenia według obowiązującej procedury, oczekiwała na sprawozdanie „we właściwym czasie”. Taki czas nastał podczas kolejnej sesji Rady w marcu 1928 r. Wówczas min. Chamberlain wniósł o wpisanie sprawy na porządek obrad, prosząc zarazem sprawozdawcę o informację o bieżącym stanie negocjacji polsko-litewskich. Widziano w tym formę nacisku na rząd litewski, który uchylał się od bezpośrednich rozmów. Taki też wydzźwięk miała informacja min. Voldemarasa, że do Genewy na sesję Rady nie będzie mógł przybyć. Jednocześnie Sekretariat zachęcał sprawozdawcę, aby nie zadrażniać i tak trudnego startu do rozmów polsko-litewskich, które miały toczyć się w Królewcu. Minister van Blokland 9 marca wywiązał się z zadania, relacjonując znaną Radzie wymianę korespondencji między Zaleskim i Voldemaraszem, która obracała się wokół wyboru czasu, miejsca, regulaminu i głównych punktów planowanych obrad. Odłożone zostały również prace Komitetu Trzech (delegat Chin, jako przewodniczący Rady oraz dwaj jej członkowie – z Kolumbii i Holandii), który miał zbadać zgodność litewskiej skargi mniejszościowej z obowiązującymi w LN regułami. Ukłonem wobec Litwy była zgoda na jej czynny udział w postępowaniu Rady w sprawie złożonych petycji. Konsultacje prawnicze w tej sprawie wypadły dla Litwy pozytywnie. Także rząd Polski, powodowany „duchem koncyliacji” i „kurtuazją wobec państwa litewskiego” oraz demonstrując kolejny raz swą dobrą wolę, nie zgłosił sprzeciwu. Wagę tej szczególnej procedury podkreślili Chamberlain i Briand, którzy zaznaczyli, że udział państwa skarżącego się na traktowanie mniejszości nie może być traktowany jako precedens⁴⁵³.

Zapowiedź, że Rada powróci podczas sesji w czerwcu do pytania o realizację swej rezolucji z 10 grudnia 1927 r., zachęciła do rozpoczęcia 30 marca 1928 r. dwustronnych rozmów w Królewcu. Do 4 czerwca, kiedy rozpoczęła się 50. sesja Rady, postęp był jednak znikomy. Stwierdził to sprawozdawca van Blokland 6 czerwca, kiedy Rada zajęła się stanem realizacji rezolucji z 10 grudnia. Chamberlain mówił o uczuciu zawodu, że po półrocznym oczekiwaniu na zwrot w stosunkach polsko-litewskich mnożą się incydenty i wzajemne pretensje. Wyraził nadzieję, że za trzy miesiące, kiedy Rada zbierze się ponownie, sprawozdawca będzie mógł przedstawić poważny doro-

⁴⁵² P. Łossowski, recenzja książki *Pilsudski w Genewie*, „Dzieje Najnowsze” (1990), nr 4, s. 104; w opublikowanej kilka lat później książce (P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*), omawiając kwestie mniejszościowe (s. 78, 86, 97, 110), wskazuje na silne represje litewskie wobec szkolnictwa, lecz nie nazywa tego pogromem ani nie podaje liczb, istotnie wielkich. Podano je zresztą w pracy *Pilsudski w Genewie*, s. 25–26.

⁴⁵³ *Résumé mensuel*, 1928, s. 193–194.

bek będący efektem negocjacji. Podobnie mówił Paul-Boncour, wskazując na zagrożenie pokoju wskutek przedłużającego się stanu rzeczy na granicy polsko-litewskiej. Uznał, że Liga Narodów oraz Rada, jako jej organ wykonawczy, nie mogą być bezczynne wobec takiej sytuacji. Dopytywał się sprawozdawcy o możliwość sprecyzowania określonych etapów negocjacji oraz praktycznych celów do osiągnięcia. Do strony praktycznej rozmów odwołał się także von Schubert, który jednak miał wątpliwości – szybkie rozwiązanie spraw polsko-litewskich będzie bardzo trudne.

Nie krył tego także Voldemaras, który zgłaszał żal do sprawozdawcy, że swój raport oparł głównie na dokumentach oficjalnych, przede wszystkim polskich. Zapewnił zarazem, że rząd litewski jest w posiadaniu dokumentów o „wielkim znaczeniu dla prowadzonych negocjacji”, które zostaną wkrótce wykorzystane. Poruszenie zebranych wywołało także oskarżenie, że na granicy litewsko-polskiej są zbrojne bandy mające uczestniczyć w obaleniu legalnego rządu. Nie popierał więc projektu rezolucji, aby na najbliższej Radzie szczegółowo poznać postępy w rokowaniach. Zgłosił natomiast własną propozycję, aby w „możliwie najbliższym czasie” dokonać integralnej oceny rezolucji Rady z 10 grudnia 1927 r. Wobec koniecznej w takich ramach jednomyślności żaden z projektów nie został przyjęty. Poprzestano na wniosku Chamberlaina o wpisaniu na porządek następnej sesji Rady, nie tylko informacji dotyczącej postępów negocjacji, lecz także całokształtu stosunków polsko-litewskich. Taka rezolucja, niewymagająca jednomyślności, lecz tylko zwykłej większości została poparta także przez delegata Litwy⁴⁵⁴.

Niewątpliwy nacisk trzech stałych członków Rady (aczkolwiek wyraźnie słabszy ze strony Niemiec, co wiązało się z aktualnymi sporami w sprawach gdańskich, Chorzowa oraz ponawianych petycji mniejszościowych) wpłynął na wznowienie rokowań w Królewcu. Podczas Rady we wrześniu 1928 r. sprawozdawca ocenił je jako niesatysfakcjonujące. Nie została nawet określona data i miejsce konferencji plenarnej mającej podsumować dotychczasowe prace. Beelaerts van Blokland oczekiwał uzupełnienia swego raportu przez obie strony o dotychczas wykonane prace, a także sugestie odnośnie przyszłych rokowań. Minister Zaleski, powołując się na znane Radzie dokumenty, twierdził, że Polska czyniła wszystko, co w jej mocy, by w dobrej wierze wypełnić pozytywną treścią zalecenia rezolucji z 10 grudnia 1927 r.

Voldemaras, krytycznie odnosząc się do dotychczasowych rezultatów, podkreślał, że negocjacje są w toku – nie zostały zakończone, a nawet nie wyznaczono terminu posiedzenia plenarnego. W długim wywodzie przypominał historię sporu, w którym Litwa ma świadomość, że nie tylko bierze pod uwagę interesy własne, lecz także międzynarodowe⁴⁵⁵.

Taktyka litewska, konsekwentnie zdążająca do jakiegoś „zahaczenia” sprawy wileńskiej – co równie konsekwentnie uznawała Polska jako zamach na jej terytorialną integralność – uniemożliwiała jakikolwiek dostrzegalny postęp. Wywoływało to – stosownie do rangi problemu – negatywne reakcje nie tylko uczestników kolejnych sesji Rady, Sekretariatu obsługującego te posiedzenia i kompletującego materia-

⁴⁵⁴ *Résumé mensuel*, 1928, s. 196–198.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 283.

ły dla sprawozdawcy, ale też notorycznych krytyków LN. Ochoczo zestawiali oni realia polsko-litewskie z uniwersalnymi i światłymi aspiracjami Ligi jako ich centrum. Opór i upór polityka z niewielkiego państwa z dwumilionowym społeczeństwem wystawiał na szwank pojednawcze zalecenia Rady, blokuje jej pracę nie mówiąc o powadze urzędu i osób. „The Japan Advertiser” 8 września 1928 r. zamieścił telegram z Genewy o sukcesie p. Voldemarasa, który mową swoją o stosunkach polsko-litewskich uśpił sześciu członków Ligi Narodów wymiennych z nazwiska: Adatci, Briand, lord Cushendun, Scialoja, Villegas z Chile i Bethancourt z Kuby⁴⁵⁶.

Godną odnotowania nowością tej rundy sporu, z Wilnem jako niewymienianym z nazwy obiektem, było zakwestionowanie przez min. Voldemarasa słów sprawozdawcy zawartych w specjalnie przygotowanym raporcie przedłożonym Radzie 8 września. Z jednej strony min. Blokland podjął próbę skomentowania końcowego stwierdzenia rezolucji z 10 grudnia 1927 r., która miała zachęcić i otworzyć drogę do bezpośrednich negocjacji o praktycznym znaczeniu (ruch lokalny, tranzyt, komunikacja pocztowa), z drugiej zaś zwracał uwagę na ciężącej na Radzie powinności likwidacji anormalnej sytuacji będącej także zagrożeniem dla państw trzecich. Minister Voldemaras w sposób wyraźny zakwestionował to stwierdzenie, oświadczając, że Rada – wedle wskazań Paktu – nie ma uprawnień do występowania jako obrońca interesów państw trzecich. Replika min. Bloklanda wymagała wprowadzenia do dyskusji kwestii ogólnie znanych: przypominanie art. 4 Paktu – Rada bada wszystkie sprawy dotyczące pokoju świata – oraz art. 23, który mówił, o zobowiązaniu członków Ligi do wydania niezbędnych zarządzeń o wolności komunikacji i tranzytu oraz sprawiedliwego traktowania handlu. Sprawozdawca przyjął też do wiadomości niechęć min. Voldemarasa wobec projektu powołania niezależnej komisji ekspertów, której pomoc mogłaby służyć stronom dla przezwyciężenia szczególnie trudnych problemów. Premier Litwy wskazał, że toczące się bezpośrednie negocjacje nie wymagają w obecnym ich stadium takiej pomocy.

Przeciągającą się po raz kolejny debatę w sprawie zaliczanej do mniej ważnych z punktu widzenia LN starał się zamknąć Briand, który odwołał się do stwierdzenia Voldemarasa, że nie ma zasadniczych obiekcji wobec raportu sprawozdawcy. Oczekiwał też, że na następnej Radzie będzie mógł usłyszeć deklarację, że bezpośrednie negocjacje weszły na właściwe tory. Tak też chciałby traktować raport Beelaerts van Bloklanda, mający wzmocnić siłę bezpośrednich rozmów. Rada, reprezentując interesy wszystkich członków Ligi, nie może lekceważyć ewentualności niepowodzeń i nie brać pod uwagę innych, wybitnie technicznych środków ułatwiających negocjacje. Briand apelował do Voldemarasa o współpracę z Radą, która dąży do rozwiązania istniejących trudności. Wywód ten umożliwił przyjęcie raportu min. Beelaerts, który podkreślał dalsze zainteresowanie Rady wynikami bezpośrednich rozmów między Polską i Litwą⁴⁵⁷.

Zwyczajowe podziękowania składane sprawozdawcy przez przewodniczącego Rady były tym bardziej wyraziste, że rozstawał się on ze sporem polsko-litewskim

⁴⁵⁶ AAN, MSZ, sygn. 58, k. 2, Okęcki do min. Zaleskiego, Tokio, 8.09.1928 r., telegram.

⁴⁵⁷ P.V.C. sesja 51, 1928, s. 1471 i n., *Résumé mensuel*, 1928, s. 283–285.

w związku z upływem kadencji Holandii w Radzie. Na jego miejsce został powołany Quiñones de León, reprezentant Hiszpanii, która po dwóch latach nieobecności powróciła do Genewy i zgodziła się wejść w gąszcz spraw – wielkich dla jednych, mało ważnych dla drugich, ale i bez znaczenia dla kolejnych.

Dochodzące do Genewy informacje dowodziły, że w negocjacjach kontynuowanych głównie w Królewcu przełomu brak. Obrady zostały wznowione dopiero 3 listopada 1928 r., a już 7 tegoż miesiąca min. Zaleski mówił o ich zamknięciu, a Voldemaras tylko o suspendowaniu. Ułamkowym śladem praktycznym niemal rocznych „utarczek” było podpisanie tego dnia porozumienia o małym ruchu granicznym. Dla ponad 100 wsi, które przecinała granica polsko-litewska, pozostawiając po stronie litewskiej 5300 ha gruntów obywateli polskich i 3 tys. ha ziemi obywateli litewskich, było to święto i bardzo ważna wiadomość. Minister Zaleski mówił, że po roku zdołano zawrzeć „jedną, jedyną konwencję”, ale uznał ją za precedensową i dlatego ma dla Polski duże znaczenie⁴⁵⁸. Dostrzeżoną przez propagandę litewską nowością umowy królewskiej z 7 listopada 1928 r. była zgoda Polski na użycie formuły, że chodziło o „linię administracyjną polsko-litewską”. Dla uniknięcia jednak odmiennych interpretacji z tym związanych min. Zaleski na sesji Rady 14 grudnia 1928 r. zastrzegł się, że przyjęta w porozumieniu królewskim formuła dotyczy wyłącznie ruchu lokalnego.

Oświadczenie to wpisywało się w kolejną odsłonę genewską z uwypuklaną w tym miejscu rolą Polski i Litwy podczas sesji Rady w Lugano (10–15 grudzień 1928 r.). Były to dni pracowite, zważywszy na rozpalający się konflikt między Boliwią i Paragwajem, który angażował także Radę – w tym aż na trzech spotkaniach tajnych⁴⁵⁹. To wówczas w Lugano doszło do ostrego spięcia między Stresemannem a Zaleskim w sprawie „zawalania” Rady niemieckimi petycjami, głównie z Górnego Śląska. W tej podminowanej i trudnej atmosferze powrót do pytania w jaki sposób Litwa i Polska realizują zalecenia Rady z 10 grudnia 1927 r. budziło niechęć. Sprawozdawca Rady José Quiñones de León, odnotowując postęp widoczny w przyjęciu na zakończenie konferencji w Królewcu 7 listopada 1928 r. umowy o ruchu lokalnym, wyraził ubolewanie z powodu przedłużającej się przerwy w dalszych rokowaniach. Strona polska oczekiwała na projekt układu, który mieli przedstawić Litwini. Zwrócono też uwagę na rosnące niezadowolenie innych państw regionu, którym spór polsko-litewski utrudniał tranzyt towarów. Rada postanowiła włączyć do rozwiązywania sporu Stałą Komisję Komunikacji i Tranzytu. Powołano się na art. 23 Paktu, rezolucję z 10 grudnia 1927 r. oraz udział tej komisji w 1925 r. badaniu skargi z powodu niewykonaniu postanowień konwencji kłajpedzkiej przez Litwę⁴⁶⁰.

Rezolucja przyjęta przez Radę 14 grudnia 1928 r. stała się drugą, co do znaczenia decyzją Rady odnośnie do stosunków litewsko-polskich. Szła ona po linii po-

⁴⁵⁸ Szerzej zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 176 i n.

⁴⁵⁹ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228; Conceil. Procès-verbaux des séances secrètes du Conceil (25 février 1921–15 décembre 1928; z tej perspektywy spory polsko-litewskie jawią się jako uzgodnione w łonie Rady na tyle, że nie zachodziła potrzeba „docierania” rozwiązań podczas spotkań tajnych.

⁴⁶⁰ P.V.C., sesja 53, 1928, s. 44.46, *Résumé mensuel*, 1928, s. 434–435.

przedniej, koncentrującej się na badaniu przyczyn przeszkód w komunikacji między obu państwami. W czasie zwyczajnej sesji Komisji postanowiono sprawę powierzyć specjalnej podkomisji, która 22 marca 1929 r. wyłoniła dwa komitety. Pierwszy dokonać miał wyboru materiału świadczącego o faktycznych przeszkodach w komunikacji między obu państwami, drugi zaś zajmować się stroną prawną zobowiązań międzynarodowych, na które powoływała się rezolucja Rady z 14 grudnia 1928 r. Raporty komitetów przedstawione podkomisji przechodziły do Komisji Komunikacji i Tranzytu, a stamtąd do Sprawozdawcy i na Radę⁴⁶¹. Polska zabiegała, aby prace prowadzone i nadzorowane przez komisję LN miały praktyczny wymiar i dążyły do eliminacji przeszkód bez nadawania tej sprawie charakteru sporu.

Naszczikowana przy tej sposobności procedura dochodzenia do rozwiązań kompromisowych w Lidze była na każdym etapie najeżona utrudnieniami. Dla Litwy, koncentracja na badaniu technicznych trudności, eliminowało forsowanie ich tematu podstawowego: kwestii wileńskiej. Stąd ujawniona od początku niechęć do zaplanowanych prac. Doświadczył tego już Raymond de Candolle, przedstawiciel „komitetu faktów” (generał, naturalizowany w Anglii inżynier, z pochodzenia Szwajcar), który bawił w Polsce (17–24 maja) oraz na Łotwie i Litwie. Zbierał informacje dotyczące eksportu drewna, spławu po Niemnie, wymiany towarów, możliwości komunikacji kolejowej. Jednym z celów tej misji było wyrobienie opinii w sprawie oficjalnego przyjazdu całego komitetu, do czego rząd litewski zgłaszał zastrzeżenia. Komitet podzielony na dwie grupy odwiedził tylko Polskę i Łotwę, a następnie w pełnym składzie zebrał się w Berlinie; całościowy raport nosił datę 4 września 1930 r.⁴⁶²



Dziadek w Genewie.

Waldemaras. — Choć jam mocarz nad mocarze, zgadzam się dla świętego spokoju na zniesienie stanu wojny pomiędzy Litwą a Polską.

Dziadek w Genewie. Wyobrażenie satyrycznego pisma „Mucha” z grudnia 1927 r. Satyra zbudowana na porzekadle: do pięć mu nie dorasta.

⁴⁶¹ Przewodniczącym komisji złożonej z kilkunastu osób był Augusto de Vasconcellos z Portugalii, *Annuaire*, 1929, s. 202; *Résumé mensuel*, 1928, s. 432–433; PIPaZ, 16.04.1929, s. 578–588.

⁴⁶² PIPaZ, nr 15, z 4.06, 1929, s. 765–766. Swoistym akompaniamentem dla prac prowadzonych na polecenie Rady były skargi litewskie o formowanie na ziemiach polskich band terrorystycznych wszczynających incydenty graniczne. Skoro porozumienie o małym ruchu granicznym – pisano do Sekretarza Generalnego 11 lipca 1929 r. i ponowiono 21 sierpnia tegoż roku – nie przyniosło oczekiwanego uspokojenia, sugerowano utworzenie przez Radę specjalnej komisji złożonej z państw neutralnych, dla nadzoru nad linią graniczną „w oczekiwaniu ostatecznego załatwienia sporu terytorialnego, dzielącego Polskę i Litwę”. Bezpośrednie rozmowy nie dały rezultatu. Rada na sesji 21 maja 1931 r. jedynie podsumowała

Najważniejszy punkt raportu Komisji Komunikacji i Tranzytu LN zalecał otwarcie Niemna i kolei lipawsko-romeńskiej dla towarów tranzytowych z ZSRR i Polski do Królewca, Kłajpedy, Lipawy i Rygi. Niechętny, w pewnym zakresie także negatywny stosunek rządu litewskiego do prac komisji spowodował, że Rada Ligi postanowiła 18 września odroczyć nad nim dyskusję aż do sesji styczniowej 1931 r. Chciano dać czas obu rządów na sformułowanie sugestii, może także uzgodnionej zmiany. W tym duchu w dniach 15–20 grudnia rozmawiał w Paryżu Quiñones de León, ale bez pozytywnych rezultatów. Rząd Polski stał na stanowisku, że tekst raportu komisji, podejmując jedynie obrót tranzytowy, nie zmierza do ustanowienia normalnej sytuacji w zakresie komunikacji między obu państwami. Nie tego zaś oczekiwać należałoby w świetle art. 23 Paktu oraz rezolucji Rady z 10 grudnia 1927 r. i 14 grudnia 1928 r.

Negatywny stosunek rządu litewskiego do raportu opierał się na założeniu, że żadne zobowiązanie międzynarodowe nie może nakazać Litwie otwarcia szlaków komunikacyjnych przez granicę z Polską, w tym także ruchu tranzytowego. Wyjątek stanowił spław drewna Niemnem, do czego Litwa zobowiązała się w konwencji kłajpedzkiej⁴⁶³.

Próbie przełamania impasu podjął przewodniczący 62. sesji Rady Arthur Henderson, stawiając 24 stycznia 1931 r. wniosek o zwrócenie się Rady do STSM o opinię: czy istniejące zobowiązania międzynarodowe nakazują Litwie otwarcie odcinka kolei Landwarów – Koszodary dla obrotu – całkowitego lub tylko pewnych kategorii. W razie konkluzji twierdzącej *avis consultatif* miało też wskazać na sposób tego otwarcia. Niespieszna opinia Trybunału została wydana 15 października 1931 r. Była jednomyślna. Znaczyło, że głosował za nią także prof. UJ Michał Rostworowski: Litwa nie ma obowiązku uruchamiania odcinka kolejowego Landwarów – Koszodary⁴⁶⁴.

Rada Ligi podczas sesji w styczniu 1932 r. przyjęła do wiadomości opinię Trybunału. Sugestia wskazująca na potrzebę kontynuacji bezpośrednich rozmów – dominująca we wszystkich dotychczas podejmowanych inicjatywach organów Ligi oraz różnych komisji, komitetów, grup roboczych – była maskowaniem niepowodzenia wielocłonowej organizacji międzynarodowej z powodu oporu jednego z jego członków. Sukces ten konfrontowany z jego skromnym potencjałem politycznym, społecznym i gospodarczym to nie tylko poważny cios zadany prestiżowi Ligi, ale także natrętnie ponawiane pytanie o konsekwencje podobnego uporu i oporu w przypadku mocarstwa. Dramatyczna odpowiedź nadeszła wkrótce z Azji, by w perspektywie kilkunastu miesięcy rozlać się po Europie.

Gdzie i jak głęboko szukać źródeł tego postępującego rozkładu systemu powstałego po I wojnie światowej, utworzonego w pertraktacjach gabinetowych, ale i za pomocą oręża i faktów dokonanych. Jedność narodu litewskiego w walce o odzyskanie

podstawy, na jakich ruch lokalny powinien się odbywać, zob. tamże, nr 30, 1930, s. 975 i n.; nr 38, 1930, s. 1087; także *Résumé mensuel*, 1929, s. 292 i n.

⁴⁶³ PIPaZ, nr 1, 1931, s. 3; tamże, nr 18, s. 401–408.

⁴⁶⁴ P. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 133; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 212–213.

ich stolicy – niemal od zawsze ważnej i największej, teraz także świętej – to jeden z kamyków uruchamiających lawinę. To także przyczynek do tezy, że okres międzywojenny to – dla takich narodów jak litewski – jedynie rozejm. Decyzja Rady przyjmującej 16 stycznia 1932 r. do wiadomości opinię STSM, że Litwie nie można narzucić otwarcia kawałka linii kolejowej, rozochociła zwycięzców do kwestionowania nie tylko rezolucji Rady z 10 grudnia 1927 r., ale i prawomocności decyzji z 14 marca 1923 r. o przebiegu granicy i oddzielenia ziemi wileńskiej od reszty kraju. Pośrednio mówiła ona, że w LN mogą być obok siebie i funkcjonować państwa, których spór jest na tyle fundamentalny, że nie utrzymują ze sobą stosunków dyplomatycznych. Słabsza Litwa potrafiła skutecznie oprzeć się kilkakrotnie manifestowanej woli Ligi – jako specyficznej instytucji międzynarodowej – sugerującej, zachęcającej, nawet zalecającej normalizację stosunków z Polską. Z drugiej strony Liga Narodów nie miała żadnych ani praktycznych, ani nawet teoretycznych możliwości usatysfakcjonowania centralnego, *de facto* jedyne go ich żądania: zwrotu Wilna.

Bez zastosowania sankcji – pisze Zbigniew Rudnicki – „Liga nie była w stanie zrobić nic więcej ponad to, co udało jej się zrobić w tej sprawie”⁴⁶⁵. Problem wszakże i tak by pozostał, bo kto z historycznej perspektywy miałby być ofiarą, a która strona beneficjentem? Coraz częściej, zwłaszcza w kręgach niezycziwych LN, a i Polsce (Litwie raczej mniej chętnie!!) dęto – z powodu tej niemożności – w trąby szyderstwa z Genewy, która nie zdołała przeforsować oddania Małej Litwie jej utraconej stolicy. Ale też, i to w decydującym stopniu dzięki Lidze, nie doszło na tym terenie do nowej wojny, o niemożliwych do przewidzenia konsekwencjach.

3. Liga Narodów w sporach pozaeuropejskich

3.1 Ameryka łacińska: Chile i Peru; Boliwia i Paragwaj

Towarzyszące LN obawy o jej skuteczność w sporach z udziałem mocarstw miały swoje uzasadnienie w rosnącej, coraz bardziej widocznej rywalizacji między nimi. Genewa była jedną z ważnych aren, ze stałą pamięcią o jej propagandowej sile. Próba spojrzenia na Ligę, na jej obiektywne możliwości efektywnego wpływania na rozwój sytuacji wymiaru globalnego, wymusza uwzględnianie zmieniającego się układu sił. „Dobre lata dwudzieste” zawierały w sobie liczne zapalniki możliwe do odpalenia w dogodnej sytuacji. Jednym ze znaków oddziałujących na rzeczywistość wymiaru światowego była aktywizacja na Dalekim Wschodzie, gdzie coraz silniej ścierały się dotychczasowe potęgi kolonialne z Japonią (szermująca doktryną misyjną w stylu doktryny Monroego) oraz przypominającym o swych ambicjach ZSRR. Szczególnie ważnym obiektem międzynarodowych „pożądań” były Chiny. Prymat dla optyki Ligi Narodów uwydatnia pośrednie jej znaczenie w mnożących się sporach i konfliktach.

⁴⁶⁵ Z. Rudnicki, *Systemowe i doktrynalne*, s. 125.

Kontrowersje i aspiracje terytorialne podsycane były przez różnorodne projekcje geopolityczne. Szereg czynników złożyło się na to, że stale duży wpływ na aktywność międzynarodową Ligi w tym obszarze miały Stany Zjednoczone.

Ponowić trzeba stwierdzenie wypowiedziane wyżej, o bezpośrednim lub pośrednim wpływie na Genewę, tego co zamierza, mówi, a nawet co myśli i może pomyśleć Waszyngton. Zarazem nie ustępowały nadzieje, że – mimo wszystko i na specjalnych warunkach – ówczesny świat polityczny, dobrze życzący Lidze, byłby powitał Stany Zjednoczone jako oczywistego stałego członka Rady. Owa „oczywistość” powinna uwolnić od tworzenia rankingu motywów składających się na oczekiwany udział USA w pracach Genewy. Nie można jednak pominąć problemu dominacji i przywódczej roli Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki Środkowej i Południowej. Komplikacje towarzyszące narodzinom LN, z wymuszoną obecnością w Pakcie art. 21 (doktryna Monroego jest porozumieniem regionalnym służącym utrzymaniu pokoju) podlegały konfrontacji z rzeczywistością.

Także największe i najsilniejsze państwa latynoameryki coraz bardziej angażowały się w stosunki w skali całego regionu. Była to nawet konieczność w sytuacji, gdy konflikty dwustronne najczęściej angażowały kilka państw. Pierwszorzędną rolę zdobyły Brazylia i Argentyna (rywalizujące o wpływy na kontynencie i poza nim) oraz Chile, które umocniło pozycję gospodarczą i militarną na wybrzeżu zachodnim. W Ameryce Centralnej o wpływy walczył Meksyk, który pozostawał poza Ligą z wyroku Stanów Zjednoczonych⁴⁶⁶. Trzeba też zauważyć, że Ameryka Centralna w stopniu znacznie większym niż pozostałe państwa półkuli zachodniej znajdowała się pod bezpośrednią kontrolą USA.

W skali panamerykańskiej swój donośny głos zaznaczyła rywalizacja gospodarcza. Dominujący lub bardzo ważny dla całego regionu kapitał północnoamerykański, wykorzystujący wsparcie polityczne, często także wojskowe, napotykał na opór i kontrę ze strony części potentatów europejskich, wchodzących w różne aliansy z miejscowymi przedsiębiorcami. Pomijany i lekceważony los ogółu obywateli owocował konfliktami i strajkami, w których fronty zmieniały się nierzadko pod wpływem przekupstwa czy emocji, podsycanych demagogią – lokalną, rasową, narodowościową, religijną, każdą i jakkolwiek. Tytułu do ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy republik amerykańskich dostarczały kredyty – zawieszane w gospodarczej próżni latynoamerykańskiej. Były one równie ochoczo brane, co dawane, by przeistaczać się w podstawę do koncesji, wymagających także dostaw broni i nierzadko ochrony marines.

Dominacja polityczna i gospodarcza Stanów Zjednoczonych przekładała się również na rolę pośrednika i rozjemcy w sporach między państwami regionu. Okres międzywojenny to kontynuacja praktyk z XIX wieku. W mniemaniu części państw Ameryki Południowej to Liga Narodów miała zlikwidować (lub istotnie ukrócić) północnoamerykańską politykę *divide et impera*. W praktyce – jak to już sygnalizowano wyżej – zawiedli się zarówno zwolennicy współpracy Stanów Zjednoczonych z Ligą

⁴⁶⁶ Y. Wehrli, „Créer et maintenir l'intérêt”, s. 56 i n.

Narodów w rozwiązywaniu konfliktów na półkuli zachodniej, jak też stale liczni wrogowie praktyk osadzonych w doktrynie Monroego.

Doświadczenia europejskie, chociażby związane z omawianym wyżej sporem/konfliktem polsko-litewskim, pokazywały, że znalezienie pozytywnych rozwiązań z pomocą Ligi Narodów jest uwarunkowane wolą kompromisu. W warunkach amerykańskich, bardziej niż jakichkolwiek innych, w grę wchodziło zdecydowane zaangażowanie konkretnego mocarstwa, w wydaniu panamerykańskim – Waszyngtonu. Możliwa rywalizacja kompetencyjna, wspierająca się na utylitarnie interpretowanych usługach rozjemcy wyprowadzanych z Paktu Ligi, niewątpliwie hamowała aktywność Rady w sytuacjach konfliktowych. Rada Ligi miała spore trudności z rozgraniczeniem sytuacji, w której spór członków Ligi mógł lub powinien być przez nią rozpatrywany⁴⁶⁷.

Państwa regionu miały w zanadru także dobre usługi konferencji panamerykańskiej. Jednak z widocznym trudem odchodzono od faktycznej dominacji Stanów Zjednoczonych, nawet po „równościowej” deklaracji konferencji przyjętej w 1928 r. w Montevideo. Niejednokrotnie jednak mediacja czy nacisk Waszyngtonu to przysłowiowa deska ratunku, by dany konflikt zakończyć. Im więcej państw łańciskich było zaangażowanych w dany konflikt, tym oczekiwania, nieraz nadzieje na interwencję Stanów Zjednoczonych większe. Dotyczy to m.in. sporów o departamenty Tacna i Arica między Chile z jednej strony oraz Peru i Boliwią z drugiej. O przynależności tego regionu (ok. 20 tys. km² z 40 tys. ludności) miał zadecydować plebiscyt. O jego warunki strony spierały się cztery dziesięciolecia. Próby rozwiązania sporu o obszary, których stolice dzieliło 60 km, zostały podjęte podczas II Konferencji Panamerykańskiej (Meksyk 1901–1902) oraz na Boliwariańskim Kongresie w Carakas (1911). O interwencję Woodrow Wilsona wystąpiło Peru w 1919 r., który – rozumie się samo przez się – musiał wskazać na usługową rolę Ligi Narodów. Tę drogę obrała Boliwia, która po zajęciu Arica przez Chile utraciła pośredni dostęp do Pacyfiku. Odzyskanie tego dostępu było ponawianym przez Boliwię dążeniem uznawanym za warunek życia i rozwoju państwa.

Trudny w swej istocie problem dodatkowo komplikowało powołanie się przez rząd Boliwii w noc z 1 listopada 1920 r. do Sekretarza Generalnego LN na art. 19 Paktu. Kontrowersyjny ten artykuł mówił – wedle najprostszej formuły – o zmianie traktatów niedających się dłużej stosować. Wnioskodawcy odwoływali się do układów z lat 1883 i 1904 r., które – nierealizowane przez Chile – mogą zagrozić pokojowi. Wniosek został postawiony w porozumieniu z Peru, z którym Boliwia „czuje się związana z racji historycznych i politycznych oraz wspólnych interesów podczas wojny i sojuszu z 1879 r.”⁴⁶⁸. W ślad za tym rząd Chile z największą energią zakwestio-

⁴⁶⁷ Pokazywało to zaambarasowanie wywołane pytaniem Kostaryki dotyczące doktryny Monroego omawiane wyżej – por. s. 83 i n.

⁴⁶⁸ Jan Szemiński (*Ameryka andyjska*, [w:] *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. II: 1879/1880–1929, red. R. Mroziewicz, R. Stemplowski, Warszawa 1979, s. 128) napisał, że utrata w 1880 r. Ariki była bolesna jako „najważniejszego dla Boliwii portu i najlepiej ufortyfikowanego garnizonu peruwiańskiego [...]”. Dokonało się to po jednej z największych wojen w Ameryce Łacińskiej, która na dziesięciolecia zaciążyła na stosunkach między Chile, Peru i Boliwią.

nował nie tylko meritum sporu, ale także możliwość odwołania się do Paktu Ligi, jako podstawy dokonania przeglądu podpisanych traktatów. Mimo to delegacja boliwijska uznała 16 grudnia 1920 r., że podniesiona przez nią sprawa powinna zostać wpisana na porządek Zgromadzenia w 1921 r. Tak też się stało, mimo chilijskich protestów.

O panujących w tej kwestii nastrojach dobrze świadczą argumenty chilijskie, w tym nawet sprzeciw na dyskusję, gdyż byłby to cios wymierzony w zasadę świętości traktatów oraz sprzeczny z art. 21 Paktu, który interpretowano jako możliwość wyłączenia sporów między państwami latynoamerykańskimi spod kompetencji Ligi. Spór kompetencyjny spowodował wyłonienie specjalnej komisji prawników (Scioloja, Urrutia z Kolumbii i Manuel de Peralta z Kostaryki), która uznała, że Zgromadzenie nie ma uprawnień do zmiany traktatów z powołaniem się na art. 19. Może ono doradzać stronom jakąś zmianę, jeśli uzna, że ich dalsze trwanie może grozić wojną. Delegacja boliwijska świadoma niepowodzenia wystąpiła z wnioskiem – powołując się na najnowsze instrukcje rządu – o zawieszenie prowadzonego postępowania⁴⁶⁹.

Wzmiankowana wyżej dychotomia w zakresie lokowania sporów latynoamerykańskich w Genewie i Waszyngtonie potwierdza podjęty za zgodą stron arbitraż prezydenta Warrena Hardinga. Rozmowy rozpoczęte w 1920 r. trwały cztery lata i zakończyły się połowicznym sukcesem, gdyż od 1 września 1925 r. tylko część byłego departamentu Tacna, mianowicie prowincja Tarata, znalazło się w granicach Peru. Definitywnego rozwiązania sporu miał dokonać plebiscyt. Mediacjom dotyczącym głównie warunków plebiscytu przewodniczył gen. John Pershing. Niemal każda kompromisowa propozycja wywoływała żywiołowe protesty jednej ze stron, nieraz obu. Towarzyszyły im incydenty siłowe, emocje i wielka propaganda. Brak postępów, oskarżanie o stronniczość spowodowały ustąpienie Pershinga. W listopadzie 1925 r. mimo nalegań sekretarza stanu Kellogga opuścił on Aricę, wymawiając się chorobą. Chile powróciło do idei arbitrażu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Rząd Chile, uznając za mało realne przeprowadzenie plebiscytu, wskazywał na Peru jako stronę, która nie zamierza do niego dopuścić. Pogląd o nieskuteczności metody plebiscytowej rząd Chile zawarł także w memorandum, które zostało wręczone Sekretarzowi Generalnemu LN. Pośrednia krytyka głównego negocjatora spotkała się z negatywną reakcją nie tylko w Waszyngtonie, ale także zwolenników panamerykanizmu. Wszyscy oni byli przekonani, że mieszanie Ligi Narodów – wszelkich ciał „obcych” – do spraw tego regionu jest zakazane, zbędne, niewłaściwe⁴⁷⁰.

Kontynuowana w Waszyngtonie mediacja stanowiła przekonującą, a jednocześnie skuteczną zaporę przed ponawianymi próbami powrotu sporu chilijsko-boliwijsko-peruwiańskiego do Genewy. Krytykował to m.in. Enrique Villegas z Chile, z pozycji przewodniczącego Rady we wrześniu 1927 r. Nie chciał zaakcepto-

⁴⁶⁹ M. Perez-Guerrero, *Les relations de Etats de l'Amérique latine*, s. 183 i n.; S. Sierpowski, *Narodziny*, s. 112 i n.; ważną konsekwencją wniosku boliwijskiego było przyjęcie przez Zgromadzenie pierwszej, miarodajnej interpretacji art. 19 Paktu, co nie przeszkodziło odwoływaniu się do niego przez wszelkiej maści zwolenników rewizji traktatów.

⁴⁷⁰ *Ameryka i Daleki Wschód, Kronika*, „Przegląd Polityczny” 5 (1926), z. 3–4; J. Barros, *Office Without Power*, s. 250 i n.; w obu państwach jest bardzo duża literatura dotycząca sporu o Tacnę i Aricę, często ściągająca się w pokazywaniu własnych racji.

wać stanowiska, że Liga, zwłaszcza jej główne organy, jak Zgromadzenie i Rada, będą uchylały się od dyskusowania problemów państw pozaeuropejskich. Apel Chile pozostał bez echa, tym bardziej, że akurat wzrastały nadzieje na włączenie się Stanów Zjednoczonych do aktywnej polityki międzynarodowej (m.in. rozbrojenie, Pakt Brianda–Kellogga). Kompromisowy arbitraż przypisywany prezydentowi Hooverowi został podpisany 17 maja 1929 r. w Limie: Tacna znalazła się w Peru, a Arica pozostała przy Chile⁴⁷¹.

Wytyczanie granicy trwało ponad rok, i aż 70 lat (*sic!*) poszukiwano zgody na realizację wszystkich warunków przyjętych w 1929 r. Aktualizowaną przez pokolenia tragedią Boliwijczyków było odcięcie ich od dostępu do Pacyfiku. W 1884 r. komplikowało to poważnie i utrudniało wywóz surowców (miedź, saletra oraz bardzo popularne w Europie – guano). Chilijski zwycięzca torpedował zabiegi Boliwijczyków o budowę w Arica portu, z ewentualnym wykorzystaniem rzek, co zresztą wymagało zgody Peru, który z kolei oczekiwał bezwzględного poparcia w sporze granicznym z Ekwadorem... Zmieniające się konfiguracje – sympatii, niechęci, wrogości po eksterminacyjną nienawiść – były przekleństwem latynoskiej historii, której doświadczały ludy biedne, bezwzględnie eksploatowane, najczęściej przez spółki zagraniczne lub z obcym kapitałem. Pogoń za zyskiem zachęcał do walki o ziemie i koncesje, gdzie spodziewano się znaleźć surowce, z naftą, saletrą, miedzią na czele. Niepohamowana zachłanność oraz dążenie do powiększenia terytoriów popchnęła Boliwię i Paragwaj do niezwykle krwawej wojny, określanej jako bój o miraż u podnóża Andów. Półpustynne Gran Chaco („Kraina łowów”) to najbardziej niegościnnie (aczkolwiek ogromnie zróżnicowana geograficznie i przyrodniczo) część niemal niezamieszkałego Chaco Boreal, położonego na zachód od rzeki Paragwaj, i dochodzącego do wschodniego podnóża Andów w Paragwaju, Boliwii i Argentynie. Granice na tym ogromnym terenie (cała kraina to ok. 650 tys. km², przybliżony teren konfliktu to 230 tys. km²) nie były formalnie wytyczone i w praktyce nie istniały.

Na tym terytorium zamieszkałym przez tubylcze plemiona indiańskie, wojskowi boliwijscy z jednej strony, a Paragwajczycy z drugiej, zakładali forty. Raz po raz pojawiające się utarczki i konflikty załatwiano na zasadzie terytorialnego *status quo*. Równocześnie trwało intensywne szkolenie i przezbrajanie własnych armii. W Paragwaju dominowała doktryna oraz uzbrojenie francuskie przy istotnym wkładzie oficerów „białej Rosji”, w Boliwii – niemiecka. Duże zakupy nawet artylerii i czołgów dokonywano w Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji, a okręty we Włoszech⁴⁷². Boliwijczycy planowali uzyskanie dostępu do rzeki Paragwaj, mającej umożliwić dotarcie ze swoim eksportem do Atlantyku. Brane pod uwagę zelzenie nacisku na walkę o Tacna i Aricę skłaniało wrogie im Chile do zakulisowego poparcia. Aspiracje boliwijskie, popierane przez Brazylię, Kolumbię, Ekwador, Wenezuelę, a nawet Meksyk wskazuje na pewną prawidłowość – nie było wśród tych państw sąsiadów. Natomiast

⁴⁷¹ J. Dominguez i in., *Boundary Disputes in Latin America*, Washington D.C. 2003, s. 33.

⁴⁷² Zob. więcej T. Wojciechowski, *Wojna o Gran Chaco*, „Poligon” (2010), nr 3, résumé <www.magnum-x.pl/artukul/wojnaogranchaco/>; dobrze ujęte antecedencje konfliktu zob. J. Dobrzelewski, *Wojna o Gran Chaco 1932–1935*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.

stanowisko przychylne dla Paragwaju prezentowały: Argentyna (jedyne sąsiad w tej grupie), Peru, Chile i Urugwaj. Stanowiska poszczególnych państw zwłaszcza w różnych kwestiach szczegółowych ulegały zmianom, korektom, czy to za sprawą zmieniających się rządów, czy nawet względów prestiżowych.

Tłący się cały czas konflikt był eskalowany przez Boliwię zdeterminowaną poszukiwaniem „okna na świat” na Pacyfiku (spór o Tacna i Aricę) lub z drugiej strony – Atlantyku. Mniejszy, biedniejszy, trapiiony wojną domową i słabszy Paragwaj, zdawał się łatwiejszym przeciwnikiem⁴⁷³. Armia organizowana i szkolona przez oficerów niemieckich z gen. Hansem Kundtem na czele liczyła 10 tys. żołnierzy; paragwajska – ledwie 3 tys. Incydenty, także z ofiarami śmiertelnymi między patrolami obu armii na terenie Gran Chaco łagodzone dzięki arbitrażowi argentyńskiemu. Ten hamulec stracił swą moc, kiedy z początkiem 1928 r. amerykańska firma Standard Oil ogłosiła, że prowadzone na obszarze Gran Chaco wiercenia potwierdziły obecność dużych zasobów ropy naftowej. Podobne stanowisko zajęła brytyjsko-holenderska firma Shell (mająca koncesję od rządu paragwajskiego), co wyniosło spór regionalny, ewentualnie kontynentalny w przestrzeń globalną⁴⁷⁴.

Próba zaradzenia złu nakręcanemu przez rywalizację świata zewnętrznego – kosztem państw, narodów, w tym także eksterminowanej ludności tubylczej – była próba utworzenia Unii Panamerykańskiej, niezależnej od Konferencji Panamerykańskich i wyposażonej prawem do spotkań *ad hoc*. Konwencja w sprawie Unii została przyjęta w Hawanie 18 lutego 1928 r. Jej koncyliacyjne cele, oklaskiwane przez twórców z prezydentem Calvinem Coolidgem na czele, z ogromnymi trudnościami i egoistyczną opieszałością, przekładały się na praktykę. Swoistą chorobą poczęcia było powielenie struktury organizacyjnej przyjętej przez Ligę Narodów, ale z jedną zasadniczą różnicą. Genewę (bez władzy) zastępował Waszyngton (z silną władzą)⁴⁷⁵. Efektywny wpływ Unii na rozwój ówczesnej fazy sporu o Gran Chaco był niewielki, aczkolwiek aktywny doń stosunek formułowało kilka państw regionu. Dotyczy to zwłaszcza czterech państw, które w sensie geograficznym były tym obszarem zainteresowane – Argentyna, Brazylia, Boliwia i Paragwaj.

Porozumienie dotyczące budowy Unii Panamerykańskiej, wpisujące się w nurt debaty wiodącej do Paktu Brianda–Kellogga, nie zmieniło wrogości między niektórymi jej sygnatariuszami. Dotyczyło to także rządów Boliwii i Paragwaju, które w grudniu 1928 r. zerwały stosunki dyplomatyczne. Wojska obu krajów w krwawych bojach zdobyły po jednym forcie. Ogłoszenie mobilizacji pokazywało powagę sytuacji, z którą zetknęli się członkowie Rady, przybywając do Lugano na 53 sesję. Program rozpisany na dni 10–15 grudnia włącznie, dla kilku jego członków w tym przewod-

⁴⁷³ Boliwia z 3,5 mln obywateli i stałą armią (powszechna mobilizacja obejmowała mężczyzn od 19 do 50 roku życia), posiadała ponad 1,5 mln km², wpłacała (raczej zalegała) do wspólnej kasy Ligi 110 tys. zł fr. Paragwaj na obszarze 458 tys. km² zamieszkiwało około miliona osób. Do kasy ligowej wysyłał 27 tys. zł fr.

⁴⁷⁴ W imię podtrzymywanej iluzji o wielkiej ropie prowadzono straszną wojnę w latach 1932–1935, która kosztowała życie ponad 100 tys. osób, głównie żołnierzy.

⁴⁷⁵ Tekst porozumienia o Unii zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 60–64.

niczącego Aristida Brianda przedłużył się o dalsze dwa⁴⁷⁶. Głównym tego powodem było usilne dążenie francuskiego polityka do powtórzenia sukcesu, kiedy Rada pod jego przewodnictwem w krótkim czasie zażegnała konflikt między Bułgarią i Grecją w 1925 r. Nawiązał zresztą do tej sytuacji podczas tajnego posiedzenia Rady 11 grudnia, kiedy przez półtorej godziny rozważano – optymalny do istniejącej sytuacji – wariant reakcji LN. Zaczęła się zresztą nietypowo, gdyż żaden z zaangażowanych rządów nie zwrócił się do Ligi (Rady) ze skargą, apelem, wnioskiem. Rada zebrała się – co zostało podkreślane – na podstawie informacji prasowych⁴⁷⁷. Wynikało z nich – jak to pokazywała notatka sporządzona w Lugano 10 grudnia 1928 r. przez Sekretariat i zaprezentowana na wspomnianym tajnym posiedzeniu Rady – że 300 Peruwiańczyków weszło na terytorium boliwijskie i „zamordowali wielką liczbę żołnierzy boliwijskich”. Minister spraw zagranicznych Boliwii cofnął akredytację dla paragwajskiego *chargé d'affaires*, który wraz z rodziną udał się do Argentyny. Komunikat rządu boliwijskiego mówił o „agresji ze strony Paragwaju równie bezprawnej jak wcześniejsze. Rząd boliwijski uznaje tę agresję, jako ciężki zamach na pokój oraz suwerenność Boliwii”. Chociaż Rada – mówił Briand – ani żaden inny organ Ligi nie posiadają oficjalnej informacji o konflikcie, to jednak fakt jego zaistnienia nie budzi wątpliwości. Titulescu, de Agüero y Bethancourt (Kuba) i Cesar Zumeta (Wenezuela)⁴⁷⁸ byli zgodni, że Rada musi interweniować w formie przypomnienia o obowiązku respektowania Paktu Ligi. „Jeśliby – zauważył Briand – Liga Narodów okazała brak zainteresowania konfliktem między państwami Ameryki Południowej – członkami Ligi, jej prestiż ucierpiałby nie tylko w Ameryce, lecz także w innych państwach”⁴⁷⁹.

⁴⁷⁶ Swój pobyt przedłużył do 20 grudnia także min. Stresemann. Jego rachuby na kontynuowanie rozmów w sprawie wcześniejszej ewakuacji Nadrenii okazały się płonne, mimo deklaracji Brianda, że ewolucja sytuacji międzynarodowej zapowiada „wejście na drogę całkowitej likwidacji wojny”. Stresemann był jednak pesymistą – pisze Christian Baechler (*Gustav Stresemann (1878–1929). De l'impérialisme à la sécurité collective*, Strasbourg 1997, s. 785). Postępująca choroba przyczyniła się do większej niecierpliwości i agresywności, będącej także następstwem rosnących oczekiwań współobywateli. Znaczenie Nadrenii stale rosło. Była swoistą syntezą stosunków francusko-niemieckich, łącząc elementy polityczne, gospodarcze i psychologiczne. Owe 12% całego terytorium Rzeszy znajdujące się w rękach Francji to nie tylko „ropiejący wrzód” i tykająca „bomba o wielkiej mocy”, to także swoisty zastaw pod terminową realizację reparacji.

⁴⁷⁷ J. Dobrzelewski, *Wojna o Gran Chaco*, s. 37–40, omawiając kryzys 1927–1928 skoncentrował się na stronie wojskowej i o LN nie wspomina; Gary B. Ostrower (*The League of Nations from 1919–1929*, s. 92 i 156), podaje, że 6 grudnia Boliwia zaapelowała do Ligi, po tym jak poprzedniego dnia paragwajskie wojska przystąpiły do ataku w Gran Chaco. Podczas tajnej sekcji Rady nie wspomniano o takim apelu, co eliminowałoby uwagi o zajęciu się sprawą na podstawie doniesień prasy. Dokumentuje to aneks nr 1 do protokołu tajnej Rady z 11 grudnia sporządzony dnia poprzedniego przez Sekretariat LN. Wszystkie one – za Agencją Telegraficzną Szwajcarii – miały datę 9 grudnia i pochodziły z Nowego Jorku, Buenos Aires oraz dwie z La Paz; ASDN, 14/9887/2385; R. 6228.

⁴⁷⁸ Ameryka Łacińska miała wówczas w Radzie trzy miejsca, które zajmowały Chile, Kuba i Wenezuela. Wcześniej w Radzie były: Brazylia (1920–1926), Urugwaj (1923–1926), Kolumbia (1926–1928) i Salvador (1926–1927).

⁴⁷⁹ Y. Wehrli, *Briand, la Société des Nations et l'Amérique Latine. Le conflit du Chaco 1928–1929*, [w:] *Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007, s. 224 i n.



Enrique Villegas, poseł Chile w Rzymie, delegat na sesje Rady i Zgromadzenia LN, aktywny reprezentant Ameryki Łacińskiej w Genewie.

W pierwszej fazie dyskusji w ogóle nie pojawiły się newralgiczne kwestie dotyczące roli Stanów Zjednoczonych, ani też konferencji panamerykańskiej. Ta ostatnia była wzmiankowana pośrednio przez De Aguëro y Bethancourta, który przypomniał konwencję V Konferencji w Santiago (1923 r.) przyjętą z inicjatywy Manuela Gondry z Paragwaju. Traktat ten dotyczył unikania lub zapobiegania konfliktom między państwami amerykańskimi. Monitorowanie zobowiązań wynikających z tego traktatu powierzono dwóm stałym komisjom. Minister Bethancourt stwierdził, że oba państwa złamały tę umowę. Przewidywała ona, że w razie groźby konfliktu zostaje powołana komisja badawcza (śledcza). Przez 6 miesięcy zwaśnione państwa nie mogły podjąć żadnych kroków wojennych.

Prawniczy wywód przedstawiciela Kuby nie był kontynuowany. Z inicjatywy Titulescu skupiono uwagę na treści komunikatu Rady, który zostanie skierowany do obu państw. Powinien on zawierać: 1) prośbę o przekazanie informacji o aktualnym stanie rzeczy; 2) prośbę o potwierdzenie ścisłości doniesień prasowych; 3) przypomnienie obu państwom zobowiązań płynących z Paktu Ligi. Dopiero w tej części dyskusji min. Sciolaja, Villegas z Chile oraz Sekretarz Generalny zwrócili uwagę na historię tego zadawnionego konfliktu, w którym m.in. mediowała Argentyna. Adatci odwołał się do informacji „Corriere della Sera” (11 grudnia, wydanie poranne) o rychłej konferencji panamerykańskiej, która odbędzie się w Waszyngtonie z inauguracyjnym przemówieniem prezydenta Coolidgea. Opierając się na tej informacji, której dano wiarę, Chamberlain sugerował uchylenie się od interwencji Rady, skoro „obecnie organizacja amerykańska zajmuje się problemem”. Tym samym można by uniknąć „delikatnej sytuacji”, zwłaszcza, że żadna ze stron nie zwróciła się ze stosownym apelem do Ligi. Poparli go Adatci i Villegas, którzy uznali za słuszne pozostawienie Radzie czasu na refleksję, a być może Konferencja Panamerykańska zdoła wypracować stanowisko zgodne z jej kompetencjami – koncyliacji i arbitrażu.

Niechętny takiemu rozwiązaniu Briand wskazał na swoistą konkurencję między Ligą a Konferencją, której chciałby uniknąć. Opowiedział się więc za szybką reakcją Rady, w formule bardzo delikatnej, która nie pogarszałaby sytuacji. Przypomniał również konflikt między Grecją a Bułgarią, kiedy Rada również zareagowała na podstawie doniesień prasowych⁴⁸⁰. Przeciągającą się dyskusję, obejmującą wątki szczegółowe, a nawet teoretyczne, jak wskazanie na podstawę prawną interwencji Rady (art. 11 czy 12 Paktu) czy też domniemanie możliwych rozstrzygnięć przez Konferencję Panamerykańską i Radę Ligi (czego nie można wykluczyć w przypadku akcji rów-

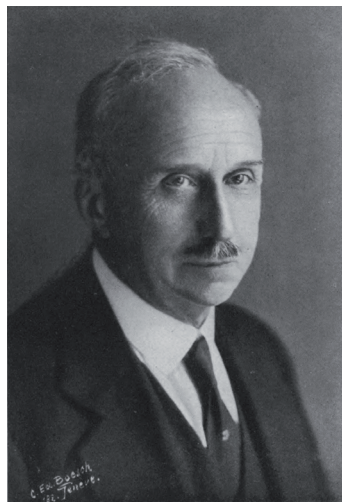
⁴⁸⁰ Nie było to ściśle, zob. wyżej, gdzie została podkreślona inicjatywa rządu Bułgarii.

noległej i teoretycznej możliwości przyjęcia przez skonfliktowane państwa rozstrzygnięć wypracowanych w Genewie lub Waszyngtonie) starał się zakończyć August Zaleski, aby projekt konkretnego tekstu rozważać „słowo po słowie”.

Po trwającej pełną godzinę wymianie opinii (protokół liczył 12 stron) Rada prosiła przewodniczącego o zredagowanie projektu rezolucji, który zostanie jej przedstawiony na tajnym spotkaniu o godzinie 15.30. Zgodzono się wówczas na tekst bardzo ogólny, w zasadniczych fragmentach identyczny dla obu adresatów, zredagowany – dla uniknięcia wątpliwości – w obu oficjalnych językach Ligi, o co upomniął się Chamberlain. Odwołując się do woli obu państw wyrażonej przez fakt przyjęcia Paktu Ligi, w którym uroczyście zobowiązały się do poszukiwania środków pokojowych dla rozwiązywania ewentualnych kwestii spornych. Zobowiązały się też stosować procedury zgodne z ich zobowiązaniami międzynarodowymi, które w obecnych okolicznościach jawią się jako najbardziej zalecane dla pokojowego rozwiązania sporu⁴⁸¹.

Treść telegramów może rozczarowywać jako nieadekwatnej do obfitującej w wiele wątków dyskusji na tajnych spotkaniach Rady. Zwracają też uwagę obawy o reakcje opinii publicznej nie tylko „rozgorączkowanej” w obu państwach, ale także innych państw Ameryki, dalej – obywateli i lobbystów we własnych państwach oraz sąsiedzkich, w końcu notorycznych krytyków, ale i wielbicieli Ligi. Wszystko to powodowało, że dyskusja miała miejscami także ogólny charakter, kiedy indziej znów szczegółowy, kiedy np. chciano włączyć do poszukiwań kompromisu Argentynę i Chile, jako państw aktywnych w przeszłości w zbliżonych sytuacjach. Chamberlain kładł silniejszy nacisk na mediację panamerykańską, przyznając jej rolę wiodącą, także wobec oferty „dobrych usług” ze strony Rady.

Członkowie Rady, bledząc się nad analizą sytuacji, brali pod uwagę treść informacji, którą prezydent Boliwii przekazał prezydentom republik amerykańskich. W informacji o agresji paragwajskiej odwołano się do postanowień V Konferencji Panamerykańskiej (Santiago de Chile 1923 r.). Znaczyć to mogło, że na zasadzie precedencji, właśnie na miejscu, w Ameryce będzie Boliwia szukała korzystnego dla siebie rozwiązania konfliktu. Z drugiej strony prezydent Boliwii podkreślał złamanie przez Pa-



Vittorio Scialoja, profesor prawa i polityk włoski, były minister spraw zagranicznych, senator, uczestnik licznych komisji i delegacji rządu włoskiego w Genewie.

⁴⁸¹ J.O., PVC, sesja 53, 1928, s. 21; zwięzłe omówienie tej fazy sporu zamieszczono w *Résumé mensuel*, 1928, s. 419–422. W *Revue des deux mondes*, Janvier 1929, s. 238 napisano, że Briand w imieniu Rady miał okazję interweniować „celem powstrzymania wojny już szalejącej między Boliwią a Paragwajem”. Całkowicie pominął ten problem Paul Schmidt – tłumacz Stresemanna, towarzyszący mu w Lugano (*Statysta*, s. 158 i n.) skoncentrowany na konflikcie z min. Zaleskim i „wybuchu wściekłości” z powodu krytyki Volksbundu na Górnym Śląsku.

ragwaj art. 10 i 13 Paktu Ligi, co mogło sugerować odwołanie się do sprawiedliwości w Genewie. Taka sytuacja była brana pod uwagę także dlatego, że informacja adresowana do członków Konferencji Panamerykańskiej została przekazana także Sekretarzowi Generalnemu⁴⁸². Do Lugano dopływały też informacje od przedstawicieli dyplomatycznych członków Rady, wśród nich np. stwierdzenie Chamberlaina, że Sekretarz Stanu USA pozytywnie oceniał dotychczasowe działania Rady w sprawie konfliktu.

Telegramy nadesłane przez oba państwa w odpowiedzi na apel Rady z 11 grudnia, niewiele wносиły do wiedzy o konflikcie: Paragwaj 12 grudnia, a Boliwia 14 grudnia – przekazywali swoje wersje wydarzeń, na ogół znane. Sekretariat przekazywał je do wiadomości adwersarzy w złudnej nadziei, że deklarowana gotowość do respektowania Paktu i sprawiedliwych uregulowań pozwoli na zaprzestanie walk. Złą zapowiedzią dla takiej perspektywy był entuzjizm lub silne poruszenie społeczeństwa po obu stronach. Informowały o tym także gazety. Pierwszy z brzegu (także z powodu dostępności online w „Gallica”) „L’Avenir” 12 grudnia 1928 r. na tytułowej stronie pisał o wielkim wzburzeniu Boliwijczyków – 40 tys. osób manifestowało przed pałacem prezydenta żądając wypowiedzenia wojny. Minister Paragwaju, gdzie z kolei panował spokój, oświadczył, że sytuacja zaszła tak daleko, że być może na arbitraż jest już za późno. Wpływowy „Journal de Genève” już 13 grudnia w artykule wstępnym krytykował Brianda, który dumny z udaremnienia w swoim czasie wojny bułgarsko-greckiej uznał za niedopuszczalne zdystansowanie się Ligi od wojny w Ameryce Łacińskiej. Zauważono zarazem, że Boliwia nie bierze udziału w pracach Ligi, nie wnosi opłat i nie wiadomo, czy w ogóle uważa się jeszcze za faktycznego jej członka. Dziennik, widząc błahe znaczenie konfliktu z punktu widzenia wojskowego, doceniał jego wagę polityczną. Wiązano to z pytaniem: czy kompetencje Ligi sięgają na cały świat, w szczególności do Ameryki i czy Stany Zjednoczone zechcą ową interwencję właściwie rozumieć. Nie można wykluczyć, że spór między Boliwią i Paragwajem zostanie jednocześnie przedłożony genewskiej oraz panamerykańskiej Lidze Narodów – konkludował dziennik⁴⁸³.

Wątek ten można uznać za dominujący w prasie, która w ogóle konfliktowi między Boliwią a Paragwajem poświęciła nieco miejsca. Pierre Bertrand w „Le Quatidien” (12 grudnia 1928 r.) podstawową trudność interwencji Rady widział właśnie w tym, że przystępując do Paktu Kellogga – Brianda uznano w całej rozciągłości doktrynę Monroego. Cóż stałoby się, jeśliby Boliwia odrzuciła pośrednictwo konferencji panamerykańskiej? Konflikt między Genewą a Waszyngtonem (*de nomine* konferencją panamerykańską) chociaż żadnej stronie nie wyszedłby na dobre, to jednak stra-

⁴⁸² ADSN, 14/9887/2385; R: 6228. Séance secrètes tenue par Conseil, le 11 décembre 1928, à midi; jest to kopia mało czytelna. Oryginał tego protokołu odnalazłem „po czasie”; znajduje się tamże R: 6227/A/9103/2042, I.

⁴⁸³ Ludovic Tournès, przedstawiając stosunek a także formy aktywności Stanów Zjednoczonych w powiązaniu z oczekiwaniami oraz praktyką realizowaną w Genewie, dał pierwszeństwo aktywności organizacjom międzynarodowych zasilanych filantropią. Nie było więc w tej ciekawej książce wyodrębnionego miejsca na panamerykanizm czy konflikty w tej części świata, zob. L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations 1914–1946*, s. 15 i n.

ty większe mogłaby ponieść Genewa. Obawiano się także niepowodzenia misji Rady. Jeśli bowiem doszłoby do wojny – mimo wysiłków Ligi – to wielkie rozczarowanie mieszałoby się z rozwojem uzasadnionego pesymizmu odnośnie skuteczności Ligi.

Trzeba podkreślić, że obawy o nieefektywność interwencji Ligi zachęcały – przede wszystkim jej zwolenników – do poszukiwania sposobu na przekazanie problemu najlepiej w ręce Amerykanów, czy to w formie arbitrażu konkretnych państw (Argentyna, Chile, Stany Zjednoczone), czy też Waszyngtonu jako centrali rodzącej się Unii Panamerykańskiej. Liczono też na zaangażowanie Watykanu, z racji dużych wpływów Kościoła rzymskokatolickiego w obu państwach, a także Hiszpanii. Rozpatrywanie różnych alternatyw okazywało się nieraz drogą bez wyjścia lub zaułkiem. Dotyczyło to, np. Hiszpanii, której oferta mediacji nie została przyjęta. Była to porażka tym większa, że rząd w Madrycie, który dopiero co powrócił do Genewy po dwuletnich dąsach z powodu odmowy stałego miejsca w Radzie, informował o ścisłym podporządkowaniu się akcji powziętej przez Ligę. W rzeczywistości było inaczej. Paragwaj podziękował za ofertę bez informacji, czy ją przyjmuje, natomiast Boliwia w ogóle nie zareagowała. Cenzurowana prasa Hiszpanii nie mogła zająć stanowiska wobec niepowodzenia rządu królewskiego i ukazania bankructwa „idei panhiszpańskiej”. Marzenia o przywództwie moralnym w tym świecie miały wzorować się na roli Rzymu w świecie katolickim. „Religia ta ma już swoich kapłanów, nawet swoje Kolegium Kardynalskie. Brak jej tylko jednego – wierzących mas” pisał z Madrytu w połowie grudnia Jan Perłowski⁴⁸⁴.

Analizowany na bieżąco stan konfliktu między Boliwią i Paragwajem w ostatnim dniu trwania Rady, tj. 15 grudnia wymuszał podsumowanie prowadzonych narad w formie rezolucji. Z różnych, podawanych wyżej powodów, mogła być ona tylko ogólna, pozbawiona słów i zwrotów, które mogły być przez strony (oraz ich zwolenników) odczytane jako stronnnicze. Główny ciężar redagowania rezolucji podczas tajnego spotkania Rady 15 grudnia (trzeciego już w tej sprawie w ciągu pięciu dni) wzięli na siebie Briand i Chamberlain. Zgodzono się przede wszystkim, aby mery-



Briand wg rysownika Noël Dorvilla, który prace opatrywał słowami swoich bohaterów. Dostępny na stronie Gallica.bnf.fr rysunek zawiera słowa odczytane przez prof. Stanisława Jakóbczyka, będące ripostą w parlamencie skierowaną wobec wieloletniego współpracownika, konkurenta i „równolata”; w jego wolnym przekładzie wyglądała następująco: „Dam panu Tardieu informacje o przebiegu tej sprawy, poczynając od jej punktu wyjścia, którego pan Tardieu, przez brak pamięci, co mnie u niego zaskakuje, nie zapamiętał”.

⁴⁸⁴ AAN, Del. RP, sygn. 233, k. 66–67, Jan Perłowski do min. Zaleskiego 15 grudnia 1928 r.

toryczna część rezolucji była identyczna. Jedenaście państw wchodzących do Rady wyrażało nadzieję, że oba rządy powstrzymają się przed wszelkimi działaniami, które „mogłyby pogorszyć sytuację i utrudnić pokojowe rozstrzygnięcie”. Dotyczyło to przede wszystkim wszelkich akcji wojskowych, mających być uznane za agresywne, bo ich skutki poważnie wpłynęłyby na pogorszenie sytuacji. Rada deklarowała służenie każdą pomocą, także przewodniczącego *in exercice*, który pozostając w łączności z Sekretarzem Generalnym, będzie na bieżąco śledził rozwój sytuacji⁴⁸⁵.

Rada postanowiła przekazać treść telegramów do wszystkich członków Ligi, a także do Sekretarza Stanu.

Wątpliwości dominujące podczas dyskusji nad sporem boliwijsko-paragwajskim potwierdziły się już w dniu redagowania rezolucji i zamykania 53 sesji Rady. Na ręce Brianda (który opuścił Lugano 17 grudnia) wpłynął telegram od rządu boliwijskiego o nowych incydentach zbrojnych⁴⁸⁶. W porozumieniu z Sekretarzem Generalnym otrzymaną wiadomość przekazał do Asunción ze swoistym napomnieniem, że kontakty sił zbrojnych na granicy obu państw stanowią zagrożenie dla pokoju. Rada – przypominając jej przewodniczący – już apelowała o przedsięwzięcie środków mających na celu uniknięcie dalszych incydentów, które mogłyby zagrozić procedurze pokojowej. Rząd Boliwii zareagował telegramem z 17 grudnia, że wydane zostały rozkazy powstrzymania się od wszelkich działań ofensywnych. W analogicznym telegramie rządu paragwajskiego znalazła się ponadto informacja o ścisłym przestrzeganiu wszelkich zobowiązań międzynarodowych oraz zgoda na procedurę arbitrażową ze strony Unii Panamerykańskiej. Rząd Boliwii także wyraził zgodę na „dobre usługi” zaoferowane przez zbierającą się w Waszyngtonie konferencję w zakresie koncyliacji i arbitrażu. W tej sytuacji Briand jako przewodniczący Rady powiadomił jej członków, że nie zachodzi potrzeba zwołania nadzwyczajnej sesji. Jednocześnie Sekretarz Generalny 26 grudnia 1928 r. przekazał członkom Ligi całą dokumentację zatargu⁴⁸⁷.

Prowadzone równoległe rozmowy, w których rolę mediatora spełniali dyplomaci Argentyny i Stanów Zjednoczonych doprowadziły do załagodzenia konfliktu. W protokole podpisanym w Waszyngtonie 3 stycznia 1929 r. zgodzono się na powołanie specjalnej komisji śledczej. Dla LN oznaczało to, że problem – przynajmniej na tym etapie – został przejęty przez „Amerykę”. Dało to wrogom Genewy okazję do podkreślania zwycięstwa doktryny Monroe nad Paktem Ligi i Ameryki nad Europą, a nawet światem. Był to zarazem element szerszego procesu: Ameryka Łacińska stała się stopniowo „niepodzielną i wyłączną sferą wpływów Waszyngtonu”, a ukuty przez północnoamerykańskich dyplomatów termin „zachodnia hemisfera” miał potwierdzać „ową dominację USA w tej części świata i wprowadzać «zakaz wstępu» państw europejskich”⁴⁸⁸. Mocno powiedziane.

Jakkolwiek na podstawie kwerendy prasowej można uzasadnić (tym bardziej przemycać) każdą tezę, to jednak dominacja przeświadczenia o sukcesie historycznej

⁴⁸⁵ J.O., PVC, sesja 53, 1928, s. 71–73; ASDN, 14/9887/2385; R. 6228 (Proces – Verbal Provisoire de la 7^{ème} séance (privée) tenue le samedi 15 décembre 1928 à 15 heures).

⁴⁸⁶ Telegram z datą 15 grudnia dotarł do Brianda w dniu następnym, J.O., 1929, s. 264.

⁴⁸⁷ *Annuaire*, 1928, s. 280–281; *Résumé mensuel*, 1928, s. 421.

⁴⁸⁸ M. F. Gawrycki, *Etyka compradora*, s. 69.

doktryny amerykańskiej była wyraźna. Niejednokrotnie łączono to z pokazywaniem niepowodzenia Ligi, której rola w Lugano – jak pisano w „Izwiestiach” 18 grudnia 1928 r. – ograniczyła się do platonicznego wezwania wojujących stron do pokojowego załatwienia zatargu. Ową bezbarwność działalności w Genewie tłumaczono obawą przed ingerencją w sprawy Ameryki. W eksploatację znajdujących się na spornym terytorium pokładów nafty jest zainteresowany kapitał Stanów Zjednoczonych. „Niepodobna żądać od Ligi, aby ujawniła bezstronność i energię w sprawie, która w ten czy inny sposób dotyczy pokładów nafty”⁴⁸⁹.

Na podstawie informacji pochodzących z Foreign Office korespondent dyplomatyczny „The Daily Telegraph” (18 grudnia 1928 r.) pisał o sceptycyzmie towarzyszącym planom zwołania planowanej nadzwyczajnej sesji Rady poświęconej konfliktowi między Boliwią i Paragwajem. Opinia ta, wkrótce potwierdzona, zawierała także informację o naciskach „pewnych republik” Południowej i Centralnej Ameryki na Sekretariat Ligi i Quai d’Orsay, które istniejącą sytuację chciały wykorzystać dla „rzucenia wyzwania doktrynie Monroego, a raczej jej szerokiej interpretacji nadanej w ostatnich latach przez Stany Zjednoczone”. Z tej perspektywy problem oceniała „Germania” (19 grudnia 1928 r.), pisząc o rezolucji z Lugano jako „arcydziele ogólników” i pomijania wszystkiego, co mogłoby być naruszeniem doktryny Monroego lub co gorsza – podrażnić Waszyngton. Zarazem – pisano – w Genewie z ulgą przyjęto wiadomość, że LN nie będzie musiała angażować się w konflikt. Konieczność zwołania nadzwyczajnej sesji Rady w razie wybuchu wojny pokazałoby „pozałowania godną bezsilność Rady w sprawach amerykańskich”.

W literaturze podejmującej wątek zaangażowania Ligi w spór boliwijsko-paragwajski dominuje ocena krytyczna. Liga Narodów, do której od początku należały oba państwa, „nie zrobiła nic w tej sprawie” – napisano w dobrym artykule na temat konfliktu o Gran Chaco⁴⁹⁰. Podobne pretensje są o tyle nieuzasadnione, że Liga zdołała – przynajmniej w latach dwudziestych – uchronić oba kraje od wojny. Przypisywane jej kompetencje nadpaństwa, władnej wymusić określone zachowania jej członków, nie mieściły się w Pakcie Ligi, który normował i regulował wzajemne stosunki. Wśród jej celów – co kilkakrotnie już podkreślano – na pierwszym miejscu było oferowa-

⁴⁸⁹ Wijący się po przekazach wątek zaangażowania międzynarodowego kapitału w konflikt boliwijsko-paragwajski z ropą naftową w tle, znajduje odbicie w tekście S. Zagórskiego, który napisał „Armia Boliwii szeroko zakrojone zbrojenia realizowała z bezzwrotnego kredytu otrzymanego od Standard Oil – ponad 100 mln dolarów. Do dziś w amerykańskich źródłach trudno znaleźć informację o rzeczywistej pomocy ze strony rządu w Waszyngtonie i prywatnych firm z sektora paliwowego dla Boliwijczyków”; zob. S. Zagórski, *Gran Chaco. Wojna o ropę, której nie było*, <<http://facet.interia.pl/historia/news-gran-chaco-wojna-o-ropę-ktoje-nie-bylo.nId,18716609/>> [dostęp: 11.12. 2016].

⁴⁹⁰ Wojna o krainę łowów – Gran Chaco 1932–1935; <<http://historia.org.pl/2016/01/20/wojna-o-kraine-lowo-gran-chaco-1932-1935>>. Podobnie skwitował ten okres sporu cytowany wyżej S. Zagórski, pisząc, że spór zrazu próbowała rozwiązać Liga, „kolejny raz jej przedstawiciele wykazali się nieudolnością”. Dotyczy to także poważnych badaczy jak A. M. Brzeziński (*Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w stosunkach*, s. 148), który pisze o „indolencji Ligi”, chociaż dotyczy on sporu między Kolumbią i Peru o Letycję. Do tej fazy konfliktu odnosi się głównie Marcin F. Gawrycki, który podkreśla, że Liga stroniła od konfliktów toczących się na półkuli zachodniej „Nikt nie pokładał nadziei, że jest ona w stanie rozwiązać jakiś problem lub utrzymać pokój na świecie”. M. F. Gawrycki, *Etyka compradora*, s. 89. Znalazłoby się wielu, a zatem „nikt” nie wchodzi do gry.

nie „dobrych usług”, które zawsze musiały łączyć się z wolą i skłonnością do kompromisu zainteresowanych stron. Był to z natury rzeczy podstawowy warunek sukcesu. W omawianej sprawie trudno też lekceważyć zaangażowanie konkretnych państw, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych oraz – ustępujących im placu – Wielkiej Brytanii i mniej chętnie Francji. Zarazem w Genewie miano świadomość ograniczonego wpływu na rozwój sytuacji na bezdrożach Gran Chaco. Sekretariat Ligi przyjął na siebie rolę skrzynki „skarg i zażaleń”. Potwierdzał odbiór telegramów, w których Boliwia oskarżała Paragwaj o ataki w rejonie fortu Vanguardia 5–6 maja 1929 r. i reagował prośbą do rządu paragwajskiego o informacje wyjaśniające sytuację. Przekazywał także skarżącym i członkom Rady, nieraz wszystkim członkom Ligi, informacje o stanie sporu. Odpowiedź – choćby ta z 13 maja 1929 r. – zawierała kategoryczne stwierdzenia, że zarzuty są obraźliwe, bowiem defensywny Paragwaj jest niezmiennie inspirowany pokojowym duchem Paktu Ligi. Miała to potwierdzić równocześnie działająca w Waszyngtonie „komisja śledcza”, która zestawiała sprzeczne doniesienia dotyczące sytuacji w rejonie fortu Vanguardia. Pytania o to, kto atakował, a kto się bronił, gdzie była ofensywa, a jak daleko sięgała kontrofensywa itp., osadzone były w deklaracjach o sprawiedliwości, prawie, miłości do pokoju, respektowaniu zobowiązań międzynarodowych.

W tym kontredansie bywały momenty dające pewne nadzieje, kiedy, np. 17 maja 1929 r., rząd Boliwii poinformował Sekretarza Generalnego, że zgodził się na propozycję panamerykańskiej „komisji śledczej” na zwołanie specjalnej konferencji międzynarodowej o charakterze pojednawczym i arbitrażowym. Aby ją rozpocząć, negocjatorzy oczekiwali powrotu do sytuacji z dnia 15 grudnia 1928 r., nawiązania stosunków dyplomatycznych oraz zaprzestania wzajemnych ataków. Nie mniej nadziei mogły dawać oświadczenia przedstawicieli obu państw podczas X Zgromadzenia we wrześniu 1929 r. Delegat Boliwii – Adolfo Costa du Rels był szczęśliwy, że może na forum Ligi Narodów dać dowody wierności swego kraju dla „wielkich pryncypiów sprawiedliwości i pokoju, których Liga Narodów jest czujnym strażnikiem”. Wtórował mu reprezentant Paragwaju Ramon V. Caballero: mój kraj jest stale przekonany, że rozwiązanie sprzeczności nie może iść inną drogą tylko w ramach prawa międzynarodowego, które znajduje się w dyspozycji wszystkich narodów. Przyszłość widział w rozwoju współpracy i podejmowania wszelkich wysiłków, aby nie było możliwości uciekania się do wojny⁴⁹¹.

Wypowiedzi te, ochoczo oklaskiwane wpisywały się w jubileuszową atmosferę towarzyszącą X Zgromadzeniu. Poprzedzające je zabiegi Sekretariatu o wyciszenie malkontentów przy jednoczesnym pokazywaniu pozytywów i zasług zostały na ogół docenione. Spośród różnych jasnych punktów tego Zgromadzenia, z projektem unii europejskiej na czele, dostrzec trzeba również troskę o pacyfikowanie deklaracji skonfliktowanych par. Wśród nich były dwie, które będąc członkiem świętującego

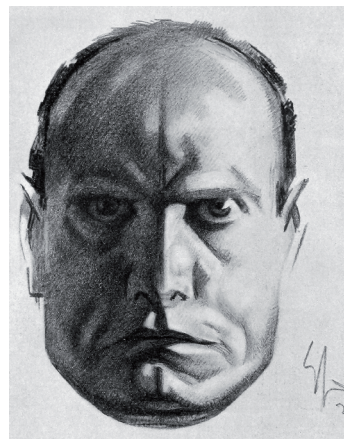
⁴⁹¹ Pojednawcze wypowiedzi wiązały się także z deklaracją Zgromadzenia oddającą hołd pamięci Simona Bolívara w setną rocznicę jego śmierci. W deklaracji powiedziano, że inicjatywy i wysiłki Bolívara na rzecz panowania sprawiedliwości i pokoju między narodami uzasadniają zaliczenie go do prekursorów Ligi Narodów, *Résumé mensuel*, 1929, s. 218, 343–344; tamże, 1930, s. 329.

stowarzyszenia, nie utrzymywały – wówczas i wiele lat jeszcze – stosunków dyplomatycznych: w Europie były to Litwa i Polska, poza nią właśnie Boliwia i Paragwaj.

Pożądanie sukcesu było na tyle duże, że sekcja informacyjna Ligi, publikując do roczne sprawozdanie z działalności Ligi za 1929 r., poświęciła kilka wierszy jedynie na ten ostatni konflikt. Przypomniano pokrótce treści telegramów Rady z grudnia 1928 r., które pozwoliły na rozpoczęcie procedury zgodnej z Paktem Ligi. Dzięki szybkiej reakcji Rady powstrzymującej narastanie wrogości, rozwinęła się mediacja przewidziana przez państwa Ameryki Łacińskiej. Skutkiem tych działań były deklaracje delegatów podczas Zgromadzenia, które miały ogromne znaczenie dla współpracy między Ligą i państwami Ameryki Łacińskiej.

W podobnym duchu wypowiadali się politycy inkorporowani przez atmosferę jubileuszowego Zgromadzenia, jakby świadomi, że dalsze lata będą dla niej (i dla nich) tylko gorsze. Także polskie MSZ w materiale dla prasy z tej okazji podało przykład sporu między Boliwią i Paragwajem w 1928 r., który poświadcza, że interwencja Ligi zapobiegła otwartej wojnie⁴⁹². Pisano tak, chociaż minister Zaleski – przewodniczący Rady *in exercice*, firmował telegramy adresowane do Asunción i La Paz w styczniu 1930 r. nawołujące do pokojowej procedury w duchu Paktu Ligi, którym z własnej woli były związane oba państwa⁴⁹³. Rada na sesji w maju 1930 r. przyjęła do wiadomości „definitywne uregulowanie” sporu, którym zajmowała się od grudnia 1928 r. Minister Zaleski – w tej samej, co poprzednio roli – poinformował, że stosunki uległy „wyprostowaniu”. Radość z pozytywnego finału była krótka, ograniczona do kilku miesięcy. Po tym czasie, wykorzystywanym na wielkie zakupy broni (na miarę możliwości tych biednych państw) na niemal bezludnym Gran Chaco rozszalał się najstraszniejszy w dziejach tych narodów tajfun wojenny.

Ameryka Łacińska, zwłaszcza jej południowa część była pod zauważalnym wpływem Europy. Kierownicze siły tych państw dążyły do naśladowania systemu ukształtowanego w najważniejszych państwach Starego Kontynentu, ale także USA. Dobrą sławą cieszył się Mussolini. Za swego nauczyciela uważał go Plutarco Elías Calles, prezydent Meksyku w latach 1925–1928, reformator państwa i promotor reformy rolnej (4 mln ha). Duża



Spizowa twarz Il Duce, upamiętniająca czwartą rocznicę marsz na Rzym; namalował Enrico Sacchetti, a „L'illustrazione italiana”, 31 października 1926 r. umieściła na pierwszej stronie.

⁴⁹² *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 155; Aleksander Bregman (*Liga Narodów 1920–1930*, s. 49) był już bardziej wstrzemięźliwy, raczej zatroskany niż triumfujący. Swój bilans dziesięciolecia Ligi robił na przełomie lat 1930/1931, kiedy wrzenie wokół Chaco było aktualne, a zbrojenia szły pełną parą. A ponadto „jak trudno jest Lidze interweniować poza Europą”, gdzie docierają – jak to było widoczne z perspektywy obradujących w Lugano członków Rady – „wieści sprzeczne i mniej lub więcej fantastyczne”.

⁴⁹³ *Annuaire*, 1930, s. 319 i n.

atrakcyjność włoskiego faszyzmu w Chile spowodowała, że dyktator Carlos Ibáñez del Campo nazywany był chilijskim Mussolinim lub nawet „Mussolinim Nowego Świata”. Dyktatora Kuby Gerado Machado (1925–1933) nazywano „Mussolinim tropików”⁴⁹⁴. W Rzymie radowano się z tego powodu bardzo...

3.2. Daleki Wschód

Uwzględnienie sporów i konfliktów dalekowschodnich, a najogólniej w Azji, do omawiania aktywności LN może budzić wątpliwości. W omawianym czasie, czyli do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych nie doszło tam do bezpośredniej interwencji Genewy z inicjatywy jakiegoś członka LN lub jej uprawnionych organów jak Rada czy Zgromadzenie. Zarazem na terenie tym przez dziesięciolecia trwał niekończący się konflikt o wpływy polityczne, gospodarcze, mentalne. Liczby i szacunki strat osobowych – żołnierzy i cywili – zatrzażały Europejczyków, wręcz zniewalały ich do separowania się od azjatyckich zmagania, z przeróżnymi pomysłami na „załatwianie” półkolonialnych interesów wedle formuły „dziel i rządź”. Próba wpisywania LN w całokształt problemów epoki nie pozwala jednak na pozostawienie na poboczu wielkich problemów, brzemiennych w złowieszcze, niemal apokaliptyczne skutki, zarówno z ligowego, jak i powszechnego, a i ponadczasowego punktu widzenia.

Bierzemy pod uwagę sytuację nie tylko na kontynencie mającym reprezentację wszystkich ras i religii świata, obejmującym największe państwa pod względem obszaru (Rosja) i ludności (Chiny, Indie), mającym wszystkie strefy klimatyczne, najwyższe szczyty świata i depresje itp., itd., ale także o azjatyckim zróżnicowaniu kulturowym i politycznym. Optyka genewska, odwołująca się do „narodów”, aczkolwiek mająca za podmiot i przedmiot swej działalności „państwa”, pozwala uwypuklić to, że na tym kontynencie występują bodaj wszystkie ustroje, i to w przeróżnych konfiguracjach. Wśród członków założycieli LN widniały suwerenne państwa azjatyckie, jak Japonia, organizmy państwowe uważane za dominia (Indie) chociaż statusu tego nie miały, Chiny o niestabilnej sytuacji wewnętrznej, niejasnym statusie i kwestionowanych granicach⁴⁹⁵, samodzielne księstwa (tzw. państwa tubylcze), ale również protektoraty lub terytoria zależne (Syjam, Hedžas), kolonie, w końcu terytoria mandatowe, głównie na Bliskim Wschodzie.

Każda, nawet najmniej kontrowersyjna z jakiegokolwiek punktu widzenia inicjatywa Ligi, musiała uwzględnić interesy mocarstw dominujących na tym ogromnym obszarze. W grę wchodziła także potęga tradycji i siła powiązań rodzinnych, lokalnych, regionalnych, z którymi próbowała się zmierzyć Międzynarodowa Organizacja

⁴⁹⁴ T. Łepkowski, *Region karaibski*, [w:] *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. II: 1870/1880–1929, red. R. Mroziewicz, R. Stemplowski, Warszawa 1979, s. 275.

⁴⁹⁵ Pozycja międzynarodowa ówczesnych Chin była także funkcją silnego zróżnicowania narodowego, językowego i kulturowego ludów wchodzących w skład państwa. Składało się na nie szereg prowincji posiadających mniejszą lub większą autonomię w stosunku do rządu centralnego, zob. W. Olszewski, *Chiny. Zarys kultury*, Poznań 2003.

Pracy. Na tym forum funkcjonowało pojęcie dumpingu społecznego czyli wykorzystywanie przewagi konkurencyjnej poprzez wydłużanie czasu pracy, lekceważenie i sabotowanie zaleceń i rekomendacji dotyczących urlopów, ochrony pracy kobiet i dzieci, a także tolerowania pracy niewolniczej i handlu kobietami. W 1927 r. na krótko przed VIII Zgromadzeniem staraniem LN ukazał się zbiór przyjętych i funkcjonujących instrumentów międzynarodowych, w tym aktów prawnych dotyczących mniejszości. Równocześnie trwały różne poważne dysputy nad istotą niewolnictwa, którego zmierzchu nie było widać⁴⁹⁶. Znaczną niedogodnością sytuacji społecznej, zwłaszcza w Japonii i Chinach, była trudność wyłonienia przedstawicieli pracobiorców, gdyż w zasadzie nie było związków zawodowych, przynajmniej w rozumieniu podstaw prawnych i regulaminów MOP. Oczekiwania genewskie były – zdaniem rządu japońskiego przyjmującego jesienią 1928 r. przedstawicieli MOP – „społecznie niezrozumiałe” zważywszy na dominujący „system rodzinny” produkcji i całej organizacji pracy, w którym dużą rolę odgrywa przemysł domowy i rękodzielnictwo. Długość dnia pracy dla przykładu – forsowana w rezolucjach MOP – nie mogła doczekać się ratyfikacji. Dotyczyło to także innych zmagających o charakterze socjalnym uchwalanych przez MOP, w tym takich jak godziwe warunki pracy, nocna praca kobiet i dzieci, urlopy, a nawet płace. Wielkim problemem z punktu widzenia MOP były też stosunki między japońskim światem pracy (pracobiorcami) a pracodawcami⁴⁹⁷.

Podobne „wizytacje” i raporty otwierały nową kartę w dziejach Azji. Już samo to można zapisać na dobro LN. Przyspieszała, chociaż trudno powiedzieć w jakim stopniu, powolne poznawanie „innych” światów. Wszystkie one wzajemnie zaskakiwały nie tylko w sensie społecznym i kulturowym, ale także w obszarze polityki międzynarodowej.

Czyż Azja, jako kontynent – z kulturą i tradycją sięgającą kilku tysięcy lat – nie powinna w tym zakresie dzierżyć palmy pierwszeństwa?

Zarazem próby wprzęgnięcia zamieszkałych tam ludów w rydwan Ligi Narodów, tworzony głównie na podstawie doświadczeń cywilizacji europejskiej i północnoamerykańskiej, przebiegał z ogromnymi problemami. Trudno też odrzucić pogląd, że zasadniczo zakończył się on niepowodzeniem, jeśli przyznać rację badaczom analizującym te problemy z uwzględnieniem narracji postkolonialnej⁴⁹⁸.

Kontynent azjatycki, z mnogością kontrastów był też obszarem wojen, nienawiści i silnego wrzenia społecznego na tle religijnym, rasowym, narodowościowym. Po jednej stronie zróżnicowane, ogromne terytoria chińskie w Azji Środkowej, a na drugim skraju – na Bliskim Wschodzie – nieprzewycięzalny przez wieki problem pale-

⁴⁹⁶ Wśród pogłębionych raportów na ten temat widnieje dzieło Josepha Kessela, który w porozumieniu z dziennikiem „Le Matin” opracował w 1929 r. raport opublikowany w streszczeniu przez brytyjskie *The Anti-slavery and Aborigines Protection Society*. Przedstawiono w nim dobrze się mający proceder handlu niewolnikami, niezależnie od napiętnowania, bardzo różnie motywowanego, zob. też J. Harris, *Slavery or „Sacred Trust”?*, London 1926 (reprint New York 1969), s. 32 i n.

⁴⁹⁷ Sprawozdanie z podróży przedstawicieli MOP do Japonii, „*La Revue du Pacifique*”, 1929, nr 1, s. 338–352.

⁴⁹⁸ J. Zajączkowski, *Liga Narodów – indyjska perspektywa*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011, s. 105–107.

styński, który w latach dwudziestych XX wieku rozlewał się w nurt – bodaj jedyny tego rodzaju w dziejach. Przeciwko siebie stała ludność arabska i żydowska na ziemiach gdzie „panowała” Wielka Brytania, jako sprawująca tam mandat, i będąca zarazem stałym członkiem Rady Ligi. Z tych pozycji starała się zastąpić Genewę w roli mediatora, pośrednika, rozjemcy, nawet pacyfikatora⁴⁹⁹.

Można powiedzieć, że u zarania okresu międzywojennego ukształtowała się na terenie Azji negatywna dychotomia. Powstanie Ligi nie miało dla tamtejszych państw, tym mniej dla narodów, istotnego znaczenia. Także Liga nie kwapiła się do pokazywania swego zaangażowania w sprawy odległe w sensie terytorialnym, bardzo trudne w politycznym, które uformowane zostały przez mocarstwa na konferencji waszyngtońskiej w 1922 r. z przemożnym – wówczas i później – zaangażowaniem Stanów Zjednoczonych. Ponadto, bez ich udziału, a także będących poza LN Rosjan – coraz aktywniejszych, zwłaszcza w Azji Wschodniej i Środkowej, Genewa nie miała niczego do zaoferowania. W nielicznych sprawach ewentualna obecność Ligi na tym terenie, to efekt lub funkcja kompromisowej polityki głównych mocarstw ligowych.

Międzywojenne spojrzenie na rozwój sytuacji w Azji, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie⁵⁰⁰ uwypukla znaczenie konfliktowego na wielu polach i płaszczyznach duetu chińsko-japońskiego. Nabierał on szczególnej mocy po wojnie 1904/1905, która zakończyła się wymuszoną, ale tylko okresową pasywnością Rosji. Obszarem japońskiej rywalizacji, kolonizacji i aspiracji stała się słabo zaludniona Mandżuria, obfitująca w bogate złoża surowców – połowa chińskich zasobów ropy, 35% węgla, 80% żelaza. Postępującej industrializacji Japonii towarzyszyły – poza głodem surowców – przemieszczenia około miliona ludzi, przede wszystkim Koreańczyków, chociaż także około 200 tys. Japończyków. Ważnym punktem oparcia była kolej południowo-mandżurska przez nich kontrolowana⁵⁰¹.

Japońskie Towarzystwo Kolei Południowo-Mandżurskiej, które od 1905 r. stało się właścicielem tej linii, biegnącej z Portu Artura do Changchunu (Czangunu) przejęło wszelkie przywileje posiadane uprzednio przez rosyjskie Towarzystwo Kolei Wschodniochińskiej⁵⁰². Znaczyło to, że w pasie otaczającym szlak kolejowy obowiązywały prawa ustanawiane przez dowódców japońskich, zabezpieczających funkcjonowanie kolei. Faktycznie niezależna od władz chińskich – nie tylko centralnych, ale i mandżurskich – kontrola nad tym terenem stała się istotnym punktem dla japońskiej ekspansji i postępującej dominacji. Ułatwiały ją kontakty i konszachty z chińskim

⁴⁹⁹ Podstawowe zob. S. Pedersen, *The Guardians*, s. 95 i n.

⁵⁰⁰ Pojęcie „Dalekiego Wschodu” wprowadzili Anglicy na określenie obszarów Japonii i tzw. Chin właściwych, a więc bez posiadłości chińskich rozciągających się w Azji Środkowej.

⁵⁰¹ O specyfice tej inwestycji świadczy to, że budowę finansował na przełomie wieków, specjalnie utworzony bank rosyjsko-chiński z dominacją kapitału francuskiego; zaangażowanie Rosji wynikało z idei penetracji Mandżurii przy pomocy kolei, zob. Z. Kwiecień, *Konflikt o Mandżurię 1931–1945*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1996, s. 139 i n.

⁵⁰² Kolej połączyła zrazu rosyjskie miasta Czyta i Władywostok. Budowano ją etapami, ale w bardzo dobrym tempie. Kolej Wschodniochińska nazywana była też Południowo-Mandżurską, gdyż przebiegała przez północno-wschodnie Chiny – tj. Mandżurię, której granicę historyczną wyznacza mur chiński.



Parking pancernych samochodów w koncesji francuskiej w Szanghaju, 1927 r.

gubernatorami wojskowymi tzw. warlordami, o stosunkowo dużej samodzielności względem słabych i skłóconych władz centralnych. Miały one zresztą ogromne trudności z ułożeniem pokojowych stosunków z Rosją/ZSRR, która od 1924 r. współzarządzała koleją wschodniocińską. Towarzyszyły temu liczne konflikty, zwielokrotnione przez stale obecną w rosyjskiej polityce azjatyckiej ideą zdominowania Chin.

Głównym miastem, centrum administracyjnym oraz naprawczo-serwisowym było miasto Harbin, gdzie łączyła się Kolej Wschodniocińska z Południowomandżurską. Ochrona trakcji oraz przewozów pasażerskich, a zwłaszcza towarowych powodowała wzrost liczby wojsk cesarskich. Naturalnym zapleczem była dla nich armia kwan-tuńska, stacjonująca w Korei, która w 1919 r. uzyskała status samodzielnej armii. Szachując dwóch wielkich sąsiadów, podejmowała ona często niezależne od Tokio akcje, tłumaczone koniecznością obrony interesów własnych obywateli, wystawianych na szwank przez różne prowincjonalne i lokalne grupy militarne. W trwającym permanentnie zamieszaniu nierzadko naruszane były interesy kolei wschodniocińskiej kontrolowane przez ZSRR. W 1924 r. zdołano osiągnąć porozumienie na zasadzie wzajemnego poszanowania korzyści, co jeszcze bardziej podniosło atrakcyjność ekonomiczną obu magistrali. Harbin, z jednej strony oraz Mukden, jako stolica Mandżurii (650 km od Pekinu) stały się obiektami pożądania politycznego wszystkich trzech głównych miejscowych graczy. W trwającej walce o prymat Rosja i Japonia 20 stycznia 1925 r. osiągnęły porozumienie. Rosja, w zamian za zwrot północnego Sachalinu, przystała na szereg udogodnień politycznych i gospodarczych⁵⁰³.

Wynegocjowany podział interesów w obrębie głównych dalekowschodnich magistrali nie wzbudzał istotnych zastrzeżeń mocarstw europejskich i Stanów Zjedno-

⁵⁰³ Teksty porozumień zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 467–471.

czonych. W dwójnasób zainteresowanie tych państw ujawniło się natomiast w ostrym sporze chińsko-japońskim o Szantung (Shandong). Problem ten, obecny przez dziesięciolecie w relacjach chińsko-japońskich wybuchł podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Traktat wersalski (art. 156–158) przelewał niemieckie prawa do Szantungu na Japonię. Delegacja chińska, której zabiegi były kontrowane groźbą opuszczenia konferencji przez hr. Makino, odmówiła podpisania traktatu. Faworyzowanie Japonii – jak twierdzili wrogowie porządku wersalskiego – odbiło się negatywnym echem w Stanach Zjednoczonych, gdzie uważano się za opiekunów prawa i sprawiedliwości, wyrażonych dobitnie w doktrynie „drzwi otwartych”. Głównie pod wpływem „republikańskiej fali” w Stanach Zjednoczonych wymuszono na Japonii bezpośrednie rokowania z Chinami. Porozumienie obejmowało korekty o charakterze terytorialnym i finansowym oraz opuszczenie przez wojska japońskie prowincji szantuńskiej. Było ono jednak dość swobodnie interpretowane w oczekiwaniu na właściwe, sprawiedliwe rozwiązanie. Na razie uczestnicy konferencji waszyngtońskiej (1921–1922) gwarantowali nienaruszalność granic chińskich, ale też zadbali, aby wszystkie przywileje mocarstw uzyskanych lub wymuszonych w minionych dziesięcioleciach zostały utrzymane.

Znaczyło to, że Chiny wchodziły w okres międzywojenny „na starych zasadach”. Był to status państwa półkolonialnego, który uczestnicy konferencji waszyngtońskiej chcieli utrzymać. Zobowiązali się powstrzymać od wykorzystywania sprzyjających okoliczności dla osiągnięcia w Chinach specjalnych praw i przywilejów. Rzekomy ukłon wobec obiektu zobowiązania niewiele był wart w praktyce. Utrzymany bowiem został system zależności od mocarstw europejskich przede wszystkim poprzez opanowany przez nich system celny. Jednocześnie faktorie handlowe oraz obywatele państw obcych korzystali z przywileju eksterytorialności, co gwarantowało realizację celu zasadniczego: dostępu do rynku bez konieczności wypełniania administracyjnych powinności – nierealnych zresztą z powodu rozległości terytorium, dolegliwości transportowych i liczebności mieszkańców.

Rozwiązania te były dla chińskiej elity politycznej i społecznej współźródłem wielkiego rozczarowania w konfrontacji ze szczytnymi hasłami o samostanowieniu narodów, docierających zarówno w wersji „wilsonowskiej”, czyli opiekuńczej Ameryki, jak i zrewoltowanej Rosji. Owo psychospołeczne pogniębienie nabierało dodatkowej mocy przez zaliczenie Japonii przez „możnych ówczesnego świata” do grona mocarstw. Miała ona zasiąść jako stały członek Rady Ligi obok Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz Francji i Włoch (czym się mniej ekscytowano) i na równi z nimi decydować o sprawach innych, także Chin. Rząd chiński mimo wszystko zdecydował się przystąpić do Ligi Narodów, chociaż jego przedstawiciele nie podpisali traktatu wersalskiego i stanowiącego jego integralną część Paktu Ligi Narodów⁵⁰⁴.

Pokazaną w taki sposób nierówność Sekretariat LN starał się tonować. Stałe miejsce Japonii w Radzie zostało skontrowane przez wybór Chin na niestałego członka Rady przy pierwszej nadarzającej się sposobności, tj. już podczas I Zgromadzenia. Dążenie ogółu członków Ligi do swoistej manifestacji życzliwości wobec walczą-

⁵⁰⁴ Chiny, podpisując traktat pokojowy z Austrią, dopełniły tego wymogu i stały się członkiem Ligi 16 lipca 1920 r.

cych na wielu frontach Chińczyków spowodowało, że zasiadały one w Radzie w sumie przez ponad 11 lat, najczęściej wśród członków Ligi o analogicznym statusie. Z drugiej strony ponawiane starania o miejsce „półstałe”, poprzez uzyskanie zgody 2/3 Zgromadzenia na powtórzenie kadencji przed upływem trzyletniej przerwy, nie znajdowały uznania. Tak było w latach 1926 oraz 1928, kiedy to na 57 głosujących wnioszek poparło tylko 27 delegacji⁵⁰⁵. Każde głosowanie Zgromadzenia w tej sprawie, jako tajne poprzedzone było zabiegami, których efekty często rozmijały się z deklaracjami niemożliwymi do weryfikacji. Zabiegi dyplomatów chińskich w Genewie i różnych stolicach miały za głównego przeciwnika pogmatwaną i niestabilną sytuację wewnętrzną. Liczyły się także zabiegi sztabów japońskich.

Z ogromną dozą hipokryzji delegaci wsłuchiwali się w propagandę wrogów Chin, popularyzując istotnie powszechne w tym kraju palenie opium. Zakazy jego importu, wobec niewielkiej produkcji własnej były podejmowane już w XVIII w. Był to więc już wówczas problem społeczny, który przewijał się przez kolejne dziesięciolecia, prowadząc także do wojen, nie bez kozery nazwanych opiumowymi. Nie zapomnieli o tej kwestii także twórcy systemu wersalsko-waszyngtońskiego. Przypominano i wytykano chińskiej delegacji, że w czasie obrad II Komisji I Zgromadzenia (1920) min. Wellington Koo złożył w imieniu rządu chińskiego zapewnienie o likwidacji problemu opium w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Okazało się to niewykonalne, choć Czang Kai-szek wprowadził nawet karę śmierci, obowiązującą zresztą nadal. Opium było w powszechnym użyciu, nieraz nawet z prozaicznych powodów: niektórzy pracodawcy chcieli w ten sposób podnieść wydajność pracy.

Wysiłki i zabiegi podejmowane w ramach różnych agend LN zderzały się nie tylko z twardą rzeczywistością chińską, ale także sabotowaniem tych wysiłków przez współtwórców. W konferencjach opiumowych organizowanych przez Organizację Zdrowia, będącej jedną z agend LN, a zwłaszcza przez jej wyspecjalizowany komitet opiumowy, uczestniczyli przedstawiciele państw azjatyckich – Japonii, Chin, Syjamu (od 1939 roku Tajlandii), Indii, a nawet Stanów Zjednoczonych. W 1928 r. powstała nawet Centralna Stała Rada Opiumowa, która trzy lata później powołała swój organ wykonawczy. Jednak efekty były niewspółmierne do zaangażowanych środków oraz setek porad, analiz i ekspertyz. Wśród licznych powodów wymienić należy zyskowość produkcji i handlu. Mówienie o hipokryzji w tym wypadku jest szczególnie zasadne. Japonia była np. aktywnym uczestnikiem komitetu doradczego ds. handlu opium i innymi niebezpiecznymi używkami, ale zarazem niemal połowa światowej produkcji heroiny pochodziła właśnie z Japonii. Przedstawiciele rządu cesarskiego współtworzyli konwencje antynarkotykowe, a nawet je ratyfikowali, jednak praktyka była bardzo wybiórcza, zwłaszcza wobec ekspansji handlowej heroiną i morfiną w północnych Chinach⁵⁰⁶.

⁵⁰⁵ Société des Nations, Journal Officiel. Supplément Spécial N° 64. Actes de la Neuvième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu Des Debats. Genève 1928 (cyt. dalej *LX Assemblée*), s. 74.

⁵⁰⁶ I. Borowy, *Coming to Terms with World Health: The League of Nations Health Organisation 1921–1946*, ed. P. Lang, Frankfurt am Main 2014 (eBook Academic Collection, EBSCOhost, Web. 30 Oct. 2016), s. 160 i n.



Demonstracja Chińczyków upamiętniająca Sun Yat-sena na terenie koncesji francuskiej w Szanghaju w pobliżu portu Sainte Catherine, 1927 r.

Nie przeszkadzało to uprawiać antychińską „propagandę szeptaną” i aluzyjną, tym bardziej, że za każdym wnioskiem delegata Chin kryły się różnorodne elementy zniechęcające tego lub innego delegata do jego wsparcia. Na niepowodzeniu inicjatywy z 1926 r. o półstałe miejsce w Radzie wpłynęło też ogromne zamieszanie wywołane śmiercią Sun Yat-sena i walką konkurentów o władzę. Zwycięski Czang Kai-szek po powrocie z Moskwy zdawał się realizować testament swego wielkiego poprzednika, zawierający wiarę, że nadejdzie dzień, w którym Związek Sowiecki „będzie witał w osobie potężnych i wolnych Chin swego sojusznika i przyjaciela i że obaj oni pójdą ręką w rękę do zwycięstwa w walce o wyswobodzenie wszystkich ludów”⁵⁰⁷.

Nawoływania do rewolucji światowej, które rezonowały strachem u polityków europejskich podczas rodzenia się systemu wersalsko-waszyngtońskiego, wzmacniały nastroje antychińskie. Nakładały się one na informacje o walkach i okrucieństwach dosięgających ogół ludzi wedle niejasnych konfiguracji narodowo-państwo-klasowo-religijnych, w wymiarze regionalnym, prowincjonalnym i lokalnym. Równocześnie z trwającymi w Genewie naradami dotyczącymi składu Rady wraz wejściem Niemiec do Ligi, Kuomintang – wspierany przez silnych w kraju komunistów (KPCh powstała w 1927 r.) rozpoczął wielką kampanię wojskową w celu zjednoczenia. Mogło się to tylko dokonać przez pokonanie ogniem i mieczem, choć także w drodze zawitych nierzadko układów, między Czangiem a lokalnymi warlordami.

⁵⁰⁷ F. Szary, *Rząd narodowy w Nankinie*, „Przegląd Współczesny” 37 (1931), nr 110, s. 402. Dostępne po polsku *Trzy zasady ludu* (Sun Yat-sen), przełożyła Agnieszka Łobacz, Warszawa 2014, pozwalają zrozumieć i przybliżyć sposób myślenia ludów zamieszkujących Kraj Środka.

Nasilający się w ciągu 1927 r. konflikt wewnętrzny nabierał międzynarodowego znaczenia przez włączenie się do akcji represyjno-obronnych okrętów brytyjskich i amerykańskich, które np. po incydencie w Tsinan-Fou (marzec 1927 r.) ostrzeliwały miasto plądrowane przez oddziały Czang Kai-szeka. Aktywną stroną zmagają wewnątrz chińskich był rząd japoński, który zamykał ów rok notą adresowaną do Sekretarza Generalnego informującą o ciągnących się incydentach, pociągających za sobą śmierć obywateli japońskich. Dochodziło do nich w trakcie posuwania się wojsk chińskich w kierunku Nankinu, gdzie – po jego zajęciu – zdemolowano konsulat japoński oraz dokonano licznych aktów przemocy wobec jego personelu. Były to kolejne akty gwałtu trwające od początku 1927 r. w regionie Yangtze, którym towarzyszyły „masakry i rabunki”, tak jak np. 11 grudnia w Kantonie, gdzie doszło do „zbiorowej egzekucji komunistów”. W nocy rządu japońskiego przekazanej do Genewy i wiadomości wszystkich członków LN podkreślano obowiązek obrony kilku tysięcy własnych obywateli znajdujących się pod nieustanną presją żołnierzy i band chińskich. Wszystko to powodowało przedłużającą się obecność oddziałów japońskich, działających na rzecz uspokojenia sytuacji oraz zwiększały trudności ich ewakuacji⁵⁰⁸.

Do Sekretarza Generalnego dotarły także wyjaśnienia od chińskiego prezydenta Tan Yen Kai. Także w nim były zapewnienia o dążeniu do sprawiedliwego rozpatrzenia powstałych incydentów celem zapobieżenia im w przyszłości. Żadna ze stron nie wносиła jednak formalnej skargi. Wyjaśnienia te zostały przekazane – za ich zgodą – do wiadomości członków Rady Ligi⁵⁰⁹.

Ważnym etapem tego – znaczonego zniszczeniami i śmiercią pochodu, było zajęcie Nankinu w kwietniu 1927 r., który stał się ponownie stolicą kraju. Dramatycznego obrazu dopełniają rozruchy w mieście skierowane głównie przeciwko obcokrajowcom. Brytyjskie kanonierki – w drodze odwetu za splądrowanie konsulatu i zranienie podczas tumultu konsula – ostrzelały miasto, powodując śmierć kilkudziesięciu cywilów i żołnierzy. W ostrzale uczestniczyły także okręty Stanów Zjednoczonych. Także w tym wypadku do Genewy nie wpłynęła skarga żadnej ze stron.

Trwająca równolegle ostre walki w łonie Armii Narodowo-rewolucyjnej zakończyły się klęską komunistów; ofiary liczono w tysiącach. Zmieniono również osoby reprezentujące rząd chiński w Genewie. Zaskoczeniem było zgłoszenie dymisji 7 lipca 1927 r. przez Chao-Hsin Chu, dobrze znanego w tym środowisku reprezentanta dyplomatycznego, będącego jednocześnie posłem w Rzymie. Z funkcją ministra spraw zagranicznych rozstał się Wellington Koo, jeden z najbardziej znanych dyplomatów chińskich. Ewentualną absencję delegata Chin w Radzie rząd wykluczał, zważywszy, że w grudniu 1927 r. wypadało – zgodnie z alfabetem – ich przewodnictwo. Delegatem Chin na VIII Zgromadzeniu był Ouang Ting Tchang. Był on też głównym kandydatem na przewodniczącego 47. sesji Rady (17–28 września 1927), ale poprosił o zamianę

⁵⁰⁸ *Résumé mensuel*, 1928, s.146, s.161 i n.; rozruchy i walki wewnętrzne z lat 1927/1928, które objęły także Pekin, uważany za „państwo w państwie” – posiadał m.in. własną policję i system obronny – spowodowały przeniesienie stolicy kraju z Pekinu do Nankinu. Chciano w ten sposób zlikwidować zewnętrzne, europejskie odznaki władzy i bogactwa. Podstawowa praca w jęz. polskim na ten temat: J. Polit, *Lew i smok. Wielka Brytania a kryzys chiński 1925–1928*, Kraków 2006.

⁵⁰⁹ Tamże, s. 163.



Ucieczka ludności z koncesji międzynarodowej w Szanghaju z dobytkiem, 1927 r.

z Chile, argumentując, że jest niedoświadczonym nowicjuszem w Radzie. Było to o tyle niespodziewane, że uczestniczył on w poprzedniej Radzie i miał sposobność poznania jej funkcjonowania. Tym sposobem delegat Chile Enrique Villegas znalazł się w wyróżniającej grupie polityków, którzy przewodniczyli następującym po sobie sesjom Rady. Odnotowania jednak wymagają wątpliwości towarzyszące kolejnemu delegatowi chińskiemu. Dr Krystian Szudarek zwrócił mi uwagę, że w archiwaliach brytyjskich odnalazł dokumenty świadczące o wahaniach Loh Tchenga przewidzianego do przewodniczenia Radzie w grudniu. Do ostatniej chwili – także wskazując na swoje niedoświadczenie – miał wątpliwości, czy jej przewodniczyć. Regulamin obrad Rady upoważniał go do zachowania prerogatyw przewodniczącego do kolejnej sesji Rady. W roli tej jednak nie miał okazji wystąpić.

Zmiany personalne z genewskiego punktu widzenia nie miały istotnego znaczenia, chociaż Chao-Hsin Chu był dyplomatą o dużej eksperencji, reprezentował Pekin w negocjacjach z Japonią w sprawie Szantungu, a także z Rosją. Środowisko genewskie poznał dobrze, jako szef stałego biura przy LN. Uczestniczył też jako delegat Chin w pracach różnych organów, organizacji i komisji Ligi⁵¹⁰. Do ich obecności Pekin/Nankin przywiązywał dużą wagę, skoro delegacja chińska składała się – dla przykładu w 1928 r. – z kilkunastu osób: trzech delegatów Ouang Ting Tchang, Chuan Chao i King-Ky Wang, sekretarza generalnego, dwóch doradców – technicznego i prawnego oraz dziesięciu sekretarzy. Rozumie się, że skład delegacji był kompletowany z pracowników poselstw i innych placówek funkcjonujących w Europie. Podlegał on

⁵¹⁰ Weryfikacja składu osobowego delegacji chińskiej następuje z rozlicznymi trudnościami. Zgodnie z informacjami znajdującymi się „Journal Officiel”, Supplement Special No. 54 i No. 64 na VIII Zgromadzeniu (1927) reprezentowali Chiny Ouang Ting Tchang i Chuan Chao, a na IX Zgromadzeniu (1928) King-Ky Wang. Wymieniony w *Annuaire*, 1929, s. 500. Chao-Hsin Chu nie występuje.

często różnym zmianom, także w ostatniej chwili. Udział stosunkowo licznej reprezentacji chińskiej na dorocznych zgromadzeniach był dodatkowym obciążeniem dla poważnie zadłużonego państwa, zalegającego (mimo zgody Zgromadzenia na specjalne traktowanie) permanentnie ze składką do ligowej kasy⁵¹¹.

Trwające przez lata walki i wojny wewnętrzne zdezorganizowały finanse państwa. Na spłatę pożyczek były zaciągane kolejne, otrzymywane względnie łatwo, o ile przedmiotem zastawu były potencjalne wpływy państwa. Największym dłużnikiem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych było ministerstwo finansów (ok. 2/3 długów) oraz tuż za nim – ministerstwo kolei, komunikacji, poczty i telegrafów⁵¹².

Niewyobrażalne sumy pochłaniało wojsko. W 1928 r. istniały 84 armie, 18 niezależnych dywizji i 21 niezależnych brygad. Jej utrzymanie przewyższało budżet państwa. Zaległości z żołdem były powodem dodatkowych napięć, a także poszukiwania „satisfakcji materialnej” na własną rękę. Pod rewolucyjnym i narodowym sztandarem kwitło bezprawie i bandytyzm. Tradycyjnie potężni dowódcy wojskowi (warlordowie) raz po raz zmieniali sympatie i sojuszników potęgując zamieszanie i powiększając rozprężenie. Jak zwykle w takich sytuacjach kokosowe interesy robili dostawcy broni i sprzętu do zabijania.

Władza centralna, także po zajęciu Pekinu w 1928 r., ograniczała się w zasadzie do dorzecza Jangcy oraz rejonów południowoschodnich. Na pozostałych częściach państwa funkcjonowały pozostałości zmilitaryzowanych klik worlordów albo ośrodków komunistycznych, a nawet „ochraniarzy” japońskich. Wszystko to powodowało, że walki i starcia zbrojne toczyły się na różnych frontach i licznych miejscach, co zachęcało bliższych i dalszych „kibiców” do liczenia potencjalnych zysków.

Czarny i nieprzewidywalny dla dyplomatów okalających Ligę Narodów obraz Chin w 1929 r. pokazywał finał powstania w prowincji szantuńskiej wznieconego przez gen. Dżan-Dzun-Czana. Wojska rządowe – nankińskie – wysłane celem opanowania sytuacji okazały się zbyt słabe. Zawarto więc kompromis. Jego istota sprowadzała się do tego, że zbuntowany Dżan-Dzun-Czan uznał dowódcę wojsk interwencyjnych jako głównodowodzącego okręgu, co łączyło się z otrzymaniem 100 tys. dolarów na „pilne wydatki”⁵¹³.

Utrzymujące się wrzenie i polityczna niepewność w rejonie szantuńskim wzmacniała obecność wojsk japońskich, które osłaniały lewe skrzydło buntowników, a także „asystowały” przy narastającym konflikcie między Chinami i ZSRR. Ten zawiły proces, łączący się z aktywizacją polityczną ZSRR w Europie (współpraca z Niemcami

⁵¹¹ Roczna składka Chin według budżetu na 1929 r. wynosiła 1 260 860 fr. Była to równowartość 46 jednostek. W stosunku do budżetu z 1922 r. została obniżona o 16 jednostek; dla porównania Japonia uiszczała 60 × jednostka podstawowa, Indie 56, Hiszpania 40, Kanada 35, Polska 32; S. Sierpowski, *Narodziny*, s. 259–260; *Annuaire*, 1927, s. 239–240; tamże, 1929, s. 257–258.

⁵¹² *La dette publique extérieure de la Chine*, „La Revue Pacifique” (1932), no 7, s. 541.

⁵¹³ PIPaZ, nr 9, 16.04.1929, s. 83–84. O przygnębiającej powszechności podobnych praktyk informował Henryk Dembiński, stwierdzając, że trwająca wojna w Chinach prowadzona jest przez „ambitnych kondotierów gotowych zmienić front na każde żądanie byle było poparte odpowiednią ilością gotówki”; H. Dembiński, *Kronika Zagraniczna*, „Przegląd Współczesny” 32 (1930), s. 125.



Chiny, styczeń 1927 r. Czang Kai-szek po zajęciu Hankou (część miasta Wuhan), ważnego dla tradycji republikańskich.

i przystąpienie do rozmów rozbrojenio-
wych w Genewie, a jednocześnie zerwa-
nie stosunków z Wielką Brytanią) łączył
się z dystansowaniem Czang Kai-szeka
od – okresowo bliskiej i ważnej – współ-
pracy z komunistami, głównie w szere-
gach Armii Narodowo-Rewolucyjnej.
Pod hasłem eliminowania obcych wpły-
wów odsyłano też radzieckich dorad-
ców i urzędników. Rosnące sprzeczno-
ści i konflikty doprowadziły do zerwania
stosunków dyplomatycznych w 1927 r.
Kalkulacjami na pożądany powrót do
współpracy radziecko-chińskiej tłuma-
czyć można powściągliwe stanowisko
zajęte podczas zjazdu WKP(b) w grud-
niu 1927 r. W sprawozdaniu politycz-
nym Komitetu Centralnego stwierdzo-
no, że „rynki azjatyckie i szlaki do nich
prowadzące są główną areną walki”.
W tym kontekście widziano tzw. pro-
blem Pacyfiku rozgrywany w trójkącie

Ameryka – Japonia – Anglia oraz problem Morza Śródziemnego z udziałem Anglii,
Francji i Włoch⁵¹⁴.

W tej optyce mieścił się nie tylko globalny ogląd sytuacji polityków radziec-
kich, ale także świadomość rosnącego nacisku militarystów japońskich żądających
zmiany cesarskiej polityki. Obiektem ich niechęci był w latach dwudziestych baron
Kijuro Shidehara. Doświadczenie zawodowe zdobywał jako ambasador w Stanach
Zjednoczonych (1919–1922), a następnie, aż do 1931 r. jako minister spraw zagra-
nicznych (z przerwą 1927–1929). Twierdzono, że baron Shidehara dumę i godność
narodu wystawia na szwank, prowadząc politykę zewnętrzną na „ugiętych nogach”
(lub słabych kolanach). Oznaką słabości miało być także – nieuchronne zresztą – la-
wirowanie między różnymi klanami, dworem cesarskim, a zwłaszcza armią – coraz
bardziej wpływową. Akuszerem zmian był poważny kryzys gospodarczy, który przy-
czyniał się do tego, że władze cywilne ustępowały pola pod presją wojska. Wybory do
parlamentu nie miały większego znaczenia.

Przejawem nowego układu sił było powierzenie przedstawicielowi armii stano-
wiska szefa rządu. Generał Giichi Tanaka po objęciu władzy i teki ministra spraw za-
granicznych w 1927 r. przedłożył cesarzowi memoriał zawierający perspektywę peł-
nej dominacji metodą „krwi i żelaza”. Aby przejąć kontrolę nad Chinami, „musimy
złamać Stany Zjednoczone, tzn. postąpić z nimi tak samo, jak podczas wojny japoń-
sko-rosyjskiej. Aby opanować Chiny musimy najpierw zdobyć Mandżurię i Mongolię

⁵¹⁴ J. W. Stalin, *Dziela*, t. 10, s. 275.

[...] Jeżeli uda nam się opanować Chiny, wówczas z obawy przed nami skapitulują wszystkie inne państwa Azji i kraje mórz południowych”⁵¹⁵.

Program ten – upowszechniany i jednocześnie kwestionowany jako falsyfikat – był mocno osadzony w oczekiwaniach społeczeństwa, które interwencje, czy lepiej wojny zaczepne, głównie na obszarze Mandżurii, uważało za sprawiedliwe i całkowicie uzasadnione. Władze centralne tolerowały, a lokalni politycy i wojskowi podsycali i wspierali, mnożące się incydenty zbrojne o charakterze separatystycznym. Protesty chińskie znajdowały stosunkowo największe zrozumienie w Waszyngtonie, gdzie wzywano do pokojowego uregulowania dwustronnych stosunków. Wskazywano też na postanowienia podpisanego przez oba państwa Paktu Brianda – Kellogga. Wymowne były i pozostają trudności z jego ratyfikacją w Japonii. Tajna Rada stała na stanowisku, że zdanie *in the names of their respective peoples* jest sprzeczne z konstytucją, gdyż cesarz działał jedynie we własnym imieniu. Istota sprawy sprowadzała się jednak do treści układu, który podpisany 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu potępiał uciekanie się do wojny, jako metody rozwiązywania sporów międzynarodowych. Nie można zapominać, że oficjalna nazwa dokumentu to „Generalny Pakt o rezygnacji z wojny jako narzędzia polityki narodowej”⁵¹⁶. Zobowiązania z niego wynikające godziły w podstawy doktryny politycznej i wojskowej, zdominowanych ekspansją zewnętrzną i zdobyciami terytorialnymi.

Japonia, zwlekając do 24 lipca 1929 r. z ratyfikacją tego paktu, właściwie wstrzymywała ogłoszenie jego wejścia w życie. Wzmagало to niechęć wobec Japonii administracji Ameryki Północnej, która nadal obstawała przy polityce „otwartych drzwi”. Dała temu charakterystyczny wyraz w pośrednim wsparciu walki Chin o wymówienie nierównych pod względem prawnym układów zawieranych przede wszystkim w XIX w. pod presją, manifestowaną w różny sposób.

Była to najważniejsza i najbardziej dyskutowana inicjatywa Chin w latach dwudziestych realizowana za pośrednictwem i z udziałem Ligi Narodów. Cała filozofia i podstawowe elementy Pekinu/Nankinu były budowane na założeniu równości państw członków. Dyplomacja chińska postanowiła uderzyć w układ z Belgią – relatywnie wówczas słabszym państwem. Chodziło o wypowiedzenie układu z 2 listopada 1865 r. o przyjaźni, transporcie i ochronie obywateli belgijskich, w tym misjonarzy, na terytorium Chin. Był to jeden z kilku podpisanych w latach sześćdziesiątych XIX w. nierównoprawnych traktatów narzuconych dynastii Qing przez Europejczyków. Próby oporu wywoływały wojny, w których Chińczycy doznawali strat terytorialnych, prestiżowych, połączonych z olbrzymimi kontrybucjami. W grabieży Chin – poprzez koncesje i eksterytorialne przywileje – skutecznie z państwami europejskimi konkurowała Japonia. Inicjatywa chińska, wszczęta 25 listopada 1926 r., zmierzająca do wymówienia jednego z takich traktatów była wydarzeniem budzącym zrozumiałe zainteresowanie państw znajdujących się w zbliżonej sytuacji.

Donośnie zabrzmiał głos rządu brytyjskiego, który 16 grudnia 1926 r. ogłosił memorandum skierowane do stron traktatu waszyngtońskiego, a więc i Belgii. Przy-

⁵¹⁵ Cyt. za: A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003, s. 193.

⁵¹⁶ J. Łaptos, *Pakt Brianda – Kellogga*, s. 223; Chiny podpisały go 8 maja 1929 r., ratyfikowały 27 lipca 1929 r.

pomniano w nim, że prawie pięć lat temu postanowiono utworzyć specjalną komisję dla zbadania sprawy eksterytorialności. Miała ona także zaproponować zmiany likwidujące nadużycia oraz położyć kres „ograniczeniom suwerenności Chin”. Gdy tylko Chińczycy wyłonią reprezentatywny rząd, mocarstwa powinny – zdaniem Wielkiej Brytanii – ogłosić gotowość do rewizji traktatów, porzucając przekonanie, że „rozwój ekonomiczny i polityczny Chin może być osiągnięty jedynie pod obcą opieką [...] powinny więc zmienić swą tradycyjną postawę ścisłego trzymania się litery prawa, zawartego w traktatach [...] Byłoby więc wskazane porzucić politykę bezowocnych protestów w sprawach drugorzędnej wagi i zachować te protesty – które należałoby wtedy uczynić skutecznymi za pomocą akcji zbiorowej – wyłącznie do wypadków, w których wchodzi w grę żywotne interesy [...] gdy się staje wobec próby ogólnego odrzucenia zobowiązań wynikających z traktatów lub wobec ataku skierowanego przeciwko uprawnieniom i żywotnym interesom cudzoziemców w Chinach”⁵¹⁷.

Główne tezy zawarte w tej nocie znalazły się w przesłaniu z 8 lutego 1927 r., które *à titre d’information* Austen Chamberlain przekazał Sekretarzowi Generalnemu i za jego pośrednictwem członkom Ligi. Potwierdzając i przypominając zobowiązania, jakie wobec Chin wynikały z istniejących porozumień, wyrażano zaniepokojenie losem obywateli brytyjskich w Szanghaju. Zdaniem rządu JKM sytuacja była na tyle poważna, że zachodziła potrzeba rozważenia wysłania w ten szczególnie zapalny rejon oddziałów wojskowych dla zorganizowania ochrony mieszkańców. Sugestie takie przekazane drogą dyplomatyczną nie zostały przez rząd chiński przyjęte, co zresztą nie umniejszało dominującego przekonania, że życie i mienie obywateli innych państw w Szanghaju jest w niebezpieczeństwie. W tej sytuacji rząd brytyjski zdecydował się upublicznić problem i przyłączyć się pośrednio do trwających rozmów chińsko-belgijskich. Londyn ponowił deklarację o gotowości negocjacji w sprawie zmiany traktatów z Chinami, jak tylko zostanie wyłoniony rząd posiadający konieczne do rozmów uprawnienia. Ich celem miało być osiągnięcie – na określonych warunkach – porozumienia o „natychmiastowej i radykalnej modyfikacji” pewnych traktatów. Sir Austen informował wszystkich członków LN, ale też opinię międzynarodową, że propozycje rządu brytyjskiego wobec Chin są w pełni zgodne z treścią, praktyką i duchem Paktu Ligi. Widział też możliwość wystąpienia Ligi z misją dobrych usług⁵¹⁸.

Korespondencję tę uznać trzeba za pośrednie, ale zarazem wyraźne włączenie się Wielkiej Brytanii w zainicjowany przez rząd chiński spór z Belgią, w której państwa zachodnie stały na straży utrzymania starych porządków, aczkolwiek z możliwością zmian. Zgłaszali gotowość przystąpienia do negocjacji, ale sprzeciwiali się jednostronnej akcji chińskiej, nastawionej na likwidację nierównoprawnych porozumień. Biorąc pod uwagę pozycję Wielkiej Brytanii w ówczesnym świecie, był to głos liczący się, który został skierowany do kilku najważniejszych państw Europy i Azji, a także Stanów Zjednoczonych. Względ na stanowisko Waszyngtonu uniemożliwił włączenie do treści memorandum Ligi Narodów, której przydatność dla rewizji nie-

⁵¹⁷ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 587–592.

⁵¹⁸ *Résumé mensuel*, 1927, 50–51; należy pamiętać o trwającej wojnie domowej, dla której szczególnie mocnym impulsem była masakra komunistów w Szanghaju w kwietniu 1927 r.

równych od strony prawnej układów zawartych przez Chiny była zapisana w Pakcie. Zarazem wskazywanie na konieczność zmian, jako sposobu na utrzymanie imperialnego panowania wedle formuły: ile i co zmienić, by pozostało „po staremu”, było wspieraniem tezy belgijskiej. Nie tylko w Londynie, chociaż tam bardziej niż gdzie indziej⁵¹⁹ zdawano sobie sprawę z nieuchronności zmian nie tylko oczekiwanych, ale żądanych w Nankinie, Pekinie, Szanghaju. Pewną rolę odgrywało odwoływanie się do równości stron, będącej wśród fundamentów Ligi. Mocarstwa związane układami wasyngtońskimi były tego w pełni świadome.

Chiny, wstępując na drogę sporu prawnego przed STSM, znajdowały się jednak w bardzo trudnej sytuacji. Nie bez znaczenia było to, że w składzie Trybunału byli m.in. sędziowie z wasyngtońskiej „dziewiątki” – a więc Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii i Holandii, a nadto Holender Bernard Loder był sędzią STSM i jej prezesem do 1924 r. Inicjatywa rządu chińskiego wspierała się na art. 46 wspomnianego traktatu z Belgią, który przewidywał „modyfikację niektórych klauzul” traktatu po upływie dziesięciu lat od jego ratyfikacji. W razie braku takiej inicjatywy przez którąkolwiek ze stron, traktat był ważny przez kolejną dekadę⁵²⁰.

Propozycje rządu belgijskiego w sprawie otwarcia dwustronnych negocjacji dotyczących najważniejszych spraw, jak np. eksterytorialności prawnej obywateli belgijskich przebywających na terenie Chin, nie zostały zaakceptowane. Dążeniem Chin było wymówienie traktatu, a nie jego renegocjacja, co poważnie komplikowało całe postępowanie. Nadto jeszcze Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w oświadczeniu wydanym 8 stycznia 1927 r. podzielił pogląd rządu belgijskiego, że na czas sporu powinny zostać wskazane pewne środki tymczasowe dotyczące ochrony belgijskich obywateli, w tym misjonarzy. Rozbieżne cele powodowały, że zalecane przez STSM i realizowane przez strony rozmowy bezpośrednie skoncentrowane na wzajemnych stosunkach opartych na równościowych podstawach, nie prowadziły do pozytywnego finału. Nie rozwiązywały zasadniczej kwestii – jednostronnego wymówienia traktatu oczekiwanego przez Chiny – z jednej strony oraz jego renegocjacji postulowanej przez Belgię – z drugiej.

Międzynarodowy i ponadligowy charakter sprawy rozpatrywanej przez STSM z inicjatywy Chin wpisuje się w ofensywę dyplomatyczną rządu chińskiego, która znajdowała pozytywny oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. Sytuację odzwierciedla wymiana not, która poprzedzała podpisanie traktatu dotyczącego autonomii celnej między Chinami a Stanami Zjednoczonymi, a następnie kolejnymi państwami.

Upublicznią wymianę not zainicjowała znamienita deklaracja rządu nankińskiego z 13 czerwca 1928 r., w której zapowiedziano odrzucenie pod jakąkolwiek postacią „rządu militarystycznego [...] Nie będziemy tolerowali komunizmu. Od osiemdziesięciu lat Chiny związane są nierównymi traktatami, te ograniczenia są sprzeczne

⁵¹⁹ Dojrzewanie taktyki i strategii Wielkiej Brytanii odnośnie do ewolucji imperialnego panowania zob. m.in. J. Kiwerska, *Rozpad imperium brytyjskiego w Afryce*, Warszawa 1989.

⁵²⁰ *Recueil des arrêts. Seria A*, No 8, Leyde [1927], s. 4 i n.; M. Van Alstein, „No more war?” *Belgian reception of the League of Nations and arbitration after the first world war*, „Diplomacy and Statecraft” 18 (2007), s. 133–153, jakkolwiek prowadzi narrację do 1929 r. pominał wątek chiński.

z zasadami prawa międzynarodowego i z wzajemnym poszanowaniem suwerenności Chin. Żadne suwerenne państwo nie mogłoby ich tolerować”. Zjednoczone Chiny uważały, że nadszedł czas niezwłocznego podjęcia dyplomatycznych pertraktacji celem „zawarcia nowych traktatów, opartych na absolutnej równości i na wzajemnym poszanowaniu suwerenności każdego mocarstwa”⁵²¹.

W deklaracji z 7 lipca 1928 r. Chengtinga T. Wanga, chińskiego ministra spraw zagranicznych stwierdzono, że rząd już wcześniej rozważał uchylenie wszystkich nierównych traktatów i zastąpienia ich nowymi, wynegocjowanymi na podstawie „równości i wzajemnego poszanowania dla suwerenności terytorialnej”. W sytuacji dokonującego się zjednoczenia Chin sprawa ta dojrzała do „najszybszego rozwiązania”. Cel ten zamierzano osiągnąć przez uchylenie wszystkich nierównych traktatów, które już wygasły i unieważnienie pozostałych oraz zawarcie nowych⁵²².

Swoistym komentarzem do podpisanej 21 lipca 1928 r. chińsko-amerykańskiej umowy dotyczącej autonomii celnej Chin była nota sekretarza Kellogga z 24 lipca tegoż roku, w której zadeklarowano, że Stany Zjednoczone „nie uznają wtrącania się do spraw wewnętrznych Chin” i witają z radością ich każdy krok ku „jedności, pokojowi i postępowi”. Rząd Stanów Zjednoczonych był gotów rozpocząć natychmiastowe rokowania w sprawie nowej umowy handlowej opartej na „zasadzie narodowej autonomii”, tak aby handel dla obu stron był traktowany tak samo jak każdego innego kraju⁵²³. W odpowiedzi przekazanej przez min. Wanga tego samego dnia – a w przeddzień podpisania traktatu – wyrażono zadowolenie rządu chińskiego, że Stany Zjednoczone, jako pierwsze mocarstwo, udzieliło odpowiedzi „w duchu szczerości i dobrej woli wobec polityki rewizji traktatów”⁵²⁴.

Trudno nie podkreślić kontrastu między negocjacjami prowadzonymi głównie ze Stanami Zjednoczonymi a toczącym się postępowaniem przed STSM w Hadze. Mówiono: zwięźłość po jednej stronie i przewlekła nieżyczliwość po drugiej. Kilka razy – na wniosek stron – przekładano wyznaczane przez Trybunał terminy zamknięcia negocjacji. Ostatecznie 13 lutego 1929 r. przedstawiciel Belgii powiadomił Trybunał, że spór został praktycznie rozstrzygnięty przez zawarcie nowej umowy. W związku z tym wniósł o zdjęcie sprawy z porządku obrad. Skoro rząd chiński nie podjął żadnych innych kroków, wniosek Belgii został przyjęty⁵²⁵.

Sukcesy dyplomacji chińskiej w walce o zmiany bardzo niekorzystnych dla nich umów wpłynęły na istotny wzrost zainteresowania, zwłaszcza w Lidze Narodów „re-

⁵²¹ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 83.

⁵²² Tamże, s. 83–84.

⁵²³ Tamże, s. 85–86.

⁵²⁴ Tamże, s. 86; traktat regulujący taryfy został podpisany w Pekinie 25 lipca 1928 r. z ważnością od 1 stycznia 1929 r., J. B. Duroselle (s. 131) podaje, że dokonało się to 21 lipca. Stany Zjednoczone były motorem zmian i pierwszym państwem w następującym szeregu: 17 sierpnia – Niemcy, 22 listopada – Belgia (z klauzulą kładącą kres prawu eksterytorialności), 12 listopada – Norwegia, 27 listopada – Włochy, w grudniu – Dania, Portugalia, Hiszpania, Wielka Brytania, Holandia i Francja.

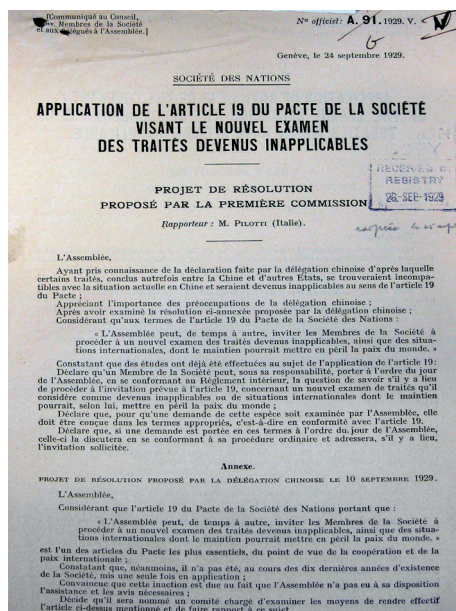
⁵²⁵ *Traite sino-belge*, part III. *Correspondence*, s. 355; Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 114–117. Stosowne postanowienie podpisane przez przewodniczącego STSM, którym był sędzia z Włoch Anzilotti oraz sekretarza A. Hammarskjölda, zostało sporządzone w czterech egzemplarzach po francusku i angielsku – oraz dwa dla stron, do archiwum Trybunału i Sekretarza Generalnego.

wizjonizmem” jako terminem budzącym strach jednych i nadzieje drugich. Chodzi o art. 19 Paktu, który dopuszczał możliwość zbadania traktatów, jeśli ich trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata lub takich, których nie da się już stosować. Różnorodne kalkulacje, którymi obrosła dyskusja wokół możliwości zastosowania tego bardzo nieprecyzyjnego artykułu – a przez to dodatkowo niebezpiecznego lub optymistycznego – miały wśród polityków chińskich licznych zwolenników. Po wielu dyskusjach delegacja chińska na czele z Chao-Chu Wu – był jednym z wiceprzewodniczącym X Zgromadzenia – zdecydowała się postawić problem art. 19 na forum Zgromadzenia 10 września 1929 r. Jubileuszowa i uroczysta atmosfera miała umożliwić przyjazną interpretację tego właśnie artykułu. Nie może dziwić, że z wyraźną życzliwością odnoszono się do tego pomysłu w Wielkiej Brytanii, gdzie brano pod uwagę zajęcie się współpracą międzynarodową w kontekście naprawienia pewnych krzywd, do jakich doszło w relacjach między państwami w latach minionych. Robert Cecil chwalił przy okazji wnioskodawcę za jego wspaniałą klasyczną angielszczyznę⁵²⁶.

W poufnych negocjacjach w specjalnym podkomitecie np. Niemcy i Węgrzy popierali wniosek chiński jako zasługujący na poważne, pogłębione rozpatrzenie. Po stronie przeciwnej do art. 19 powstała zdecydowana opozycja państw zagrożonych wykorzystaniem tego artykułu, np. do zmian terytorialnych. Chociaż z artykułu tego nie można było wyprowadzać tezy o jednostronnej, narzuconej rewizji granic, to jednak siła propagandy płynąca z takiej właśnie interpretacji powodowała zdwojone emocje. Podkomitet przedłożył Zgromadzeniu projekt rezolucji przyjętej 25 września 1929 r., która nie mówiła niczego więcej, co by nie było zawarte w treści art. 19.

„Zgromadzenie po zaznajomieniu się z oświadczeniem delegacji chińskiej, że niektóre traktaty, zawarte niegdyś między Chinami a pewnymi państwami, nie dałyby się pogodzić z istniejącą sytuacją w Chinach i stałyby się niewykonalnymi w sensie art. 19 Paktu [...] oświadczają:

1) każdy członek Ligi na swą odpowiedzialność może wprowadzić do porządku dziennego Zgromadzenia – zgodnie z jego regulaminem wewnętrznym – kwestię, czy należy przystąpić do procedury przewidzianej art. 19,



Pokłosie wniosku Chin dotyczącego art. 19 podczas X Zgromadzeniu LN w 1929 r.

⁵²⁶ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 203.

2) prośba taka, aby mogła być przedmiotem badań Zgromadzenia musi być zredagowana zgodnie z art. 19,

3) jeśli tak zredagowana prośba znajdzie się na porządku dziennym Zgromadzenia, to będzie można przeprowadzić debatę według zwykłej procedury i ewentualnie ponowić wspomnianą propozycję⁵²⁷.

Liga Narodów uchyliła się więc w sposób dość prosty od podjęcia debaty na temat przydatności art. 19 w polityce międzynarodowej realizowanej pod jej sztandarem. W sensie formalnym rezolucja z 25 września 1929 r. była ostatnim słowem, jakie wypowiedziało Zgromadzenie w tej sprawie⁵²⁸.

Nie oznacza to jednak, że odwoływanie się do treści art. 19 przestało być atrakcyjne zwłaszcza dla rewizjonistycznej – zawsze pokojowej polityki, mającej na celu rozsadzenie systemu wersalsko-waszynngtońskiego. Żywotność i przydatność propagandowa art. 19 była tym większa, że wszystkie lub niemal wszystkie państwa miały traktaty, umowy, porozumienia, które uwierały, a przy tym miały ważnych liderów na całym świecie. W Europie były to Niemcy, Węgry, Włochy i Litwa, a także Wielka Brytania⁵²⁹. Wiemy już, że problem pojawił się i nabrzmiewał od narodzin Ligi w Ameryce Łacińskiej; w Azji zaś odwoływały się do niego dwaj najważniejsi członkowie Ligi: imperialna Japonia oraz Chiny, walczące o wyrwanie się ze statusu państwa półkolonialnego.

Przez lata obecny ich konflikt miał możliwych, aktywnych asystentów, w tym ZSRR jako państwa terytorialnie, gospodarczo i militarnie najbliższego. W połowie 1929 r. wojska chińskie zawładnęły rejonem kolei wschodniochińskiej, zarządzanym wspólnie z ZSRR, czym naraziły się na zdecydowaną retorsję zbrojną. Powrót do ustalonego w 1924 r. porządku prawnego⁵³⁰ łączył się z szokującymi stratami poniesionymi przez wojska chińskie sięgającymi 12 tys. ludzi (zabitych i rannych) przy stratach radzieckich wyliczonych na 998 osób. Pogłębiło to determinację Czang Kai-szeka do zasadniczej reorganizacji armii będącej w ogromnym obciążeniu dla budżetu. Brak środków finansowych na jej utrzymanie (nie mówiąc o wyekwipowaniu) to „niebezpieczeństwo zalania kraju bandami głodnego żołdactwa”⁵³¹. W poszukiwaniu środków niezbędnych na reorganizację, w tym także demobilizację starano się zaangażować Ligę Narodów. W Genewie zaoferowano poparcie dla wysiłków stabilizacyjnych, sfinansowano nawet wizyty ekspertów, w tym np. kilkutygodniowy pobyt

⁵²⁷ *X Assemblée*, s. 45, 99–100, 177–178; *Résumé mensuel*, 1929, s. 321–322; M. Rostworowski, *Liga Narodów*, s. 64–65.

⁵²⁸ *Petit Manuel de la SdN*, 1939, s. 140.

⁵²⁹ A. Bregman (*Liga Narodów 1920–1930*, s. 134) odnotował zainteresowanie art. 19 ze strony zarządu brytyjskiego League of Nation Union, który w grudniu 1929 r. wezwał rząd, aby rozważył możliwość użycia art. 19 właśnie do rewizji traktatów chińskich. Krytycy tej inicjatywy dopatrywali się w niej precedensu, który pozwoliłby podjąć problem rewizji innych traktatów, głównie wersalskiego.

⁵³⁰ H. Korczyk, *Traktat ogólny*, s. 288 i n. omawia międzynarodową dyskusję wywołaną pytaniem o efektywne stosowanie tego paktu, który wiązał wszystkie trzy główne państwa azjatyckie; umowę ZSRR – Chiny o zasadach załatwiania sporów z 31 maja 1924 r. zob. *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 408–413; atmosferę konfliktu w 1929 r. pokazują protesty radzieckie adresowane do rządu chińskiego z maja i września 1929 r. – tamże, t. II, s. 131–132, 146–147.

⁵³¹ PIPaZ, nr 9, 16.04.1929, s. 566.

Arthur J. Saltera, byłego dyrektora Sekcji Ekonomicznej. Jednak LN nie prowadziła bezpośrednio operacji finansowych na rzecz jakiegokolwiek ze swoich członków. Ewentualne wsparcie finansowe dla rządu Czanga mieściło się przede wszystkim w kalkulacjach politycznych i militarnych. Próba rozpoznania sytuacji w regionie przez prasę zakończyła się niepowodzeniem, bowiem nie odnotowano żadnego zainteresowania banków w Szanghaju. Nadzieję wiązano ze Stanami Zjednoczonymi⁵³².

Zainteresowanie sytuacją w Chinach było duże także w Genewie. W październiku 1928 r. sir Eric Drummond zapowiedział wizytę jednego z wysokich funkcjonariuszy Sekretariatu w Chinach, powołując się na zlecenie Zgromadzenia dotyczące bezpośrednich kontaktów pracowników Sekretariatu z członkami LN. Inicjatywa wcześniej omawiana z członkami delegacji chińskiej na IX Zgromadzenie, które zakończyło się 26 września 1928 r., została dobrze przyjęta w Nankinie. W połowie grudnia tegoż roku do Chin udał się zastępca Sekretarza Generalnego Joseph Avenol⁵³³. Miała to też być forma satysfakcji wobec rządu chińskiego, dotkniętego przegraną z Persją w wyborach na członka Rady. Mówiono nawet, że „nacjonalistyczny” rząd chiński planuje Genewę opuścić zniechęcony także trudnościami z opłacaniem rocznej składki. Wybór Avenola na emisariusza ligowego wiązano z jego kompetencjami w zakresie finansów międzynarodowych, pożyczek i spraw walutowych. „The Daily Telegraph” 13 października 1928 r. brał pod uwagę możliwość uzyskanie w Nankinie deklaracji w sprawie chińskich zaległości. W podróży towarzyszyło mu troje współpracowników, w tym Henri Bonnet z jego Sekretariatu (oraz Sao-Fong Wou i sekretarka Henriette’a Jauny). Podróż rozpoczęła się w Marsylii w połowie grudnia 1928 r. by po miesiącu dopłynąć do Szanghaju. W imieniu gospodarzy delegacją opiekował się Chao-Hsin Chu, wiceminister spraw zagranicznych. W Chinach, a następnie Japonii przebywali dwa miesiące. Kolejnym etapem podróży były Stany Zjednoczone i Kanada. W poufnym okólniku firmowanym przez sekretariat Avenola opisano jedynie marszrutę będącą melanzem polityczno-towarzysko-turystycznym. Niemal połowę z czteromiesięcznej podróży delegacja spędziła na statkach⁵³⁴.

O efektach tej nadzwyczajnej w dziejach LN eskapady przedstawiciela najwyższych urzędników Sekretariatu wiadomo mało. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że Avenol uzyskał potwierdzenie niechęci czy nawet wrogości państw regionu do zabiegów chińskich o stabilizację ich sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Dotyczyło to m.in. newralgicznego dla regionu transportu kolejowego, będącego, jak wiemy, obiektem wojen i niekończących się waśni i zawiści. Za charakterystyczną można uznać próbę dogadywania się – zwykle manifestującego swą niezależność – regionalnego rządu mukdeńskiego z rządem centralnym. Była to sy-

⁵³² „La Revue du Pacifique” 1930, nr 1, s. 225–226; N. Meienberger, *China and the League of Nations*, [w:] *The League of Nations in retrospect*, Berlin – New York 1983, s. 317 i n.

⁵³³ *Résumé mensuel*, 1928, s. 373.

⁵³⁴ Po Chinach poruszali się wagonem specjalnym (salonką), z Jokohamy do San Francisco płynęli statkiem, potem do Vancouver – autobusem, z Nowego Jorku do Cherbourg ponownie statek i dalej kolej via Paryż do Genewy. Kosztowało to LN 54 tys. Frs., czyli ponad dwie składki roczne najuboższych członków LN. ASDN, 50/9037/8007; R.3585. *Mission de Monsieur Avenol en Chine, au Japon et dans l’Amérique du Nord*, décembre 1928 – avril 1929.



Kikujiro Ishii, polityk i dyplomata japoński, ambasador we Francji, minister spraw zagranicznych, wielokrotnie delegat Japonii w organach LN i MOP.



Minéitiro Adatci, ambasador Japonii w Belgii w latach 1917–1928, stały przedstawiciel Japonii w Radzie LN w latach 1919–1930, referent Rady w sprawach mniejszościowych, członek i prezes STSM drugiej kadencji.

tuacja nowa, dystansująca się od powiązań ekonomicznych i politycznych z Japonią. W drugiej połowie lat dwudziestych rozpoczęto kilka projektów kolejowych, które godziły w interesy kolei południowo-mandżurskiej i w ogóle politykę Japonii w Mandżurii. Za ważny element tego procesu należy uznać porozumienie z 24 stycznia 1930 r. rządu mukdańskiego z holenderską spółką w sprawie budowy portu Huludao w Zatoce Laotańskiej. Przewyciężony został tym samym, zdecydowany i skuteczny dotąd, sprzeciw Japonii na rozwój chińskich planów inwestycyjnych w dziedzinie kolejnictwa. Gwałtowne alarmy prasy japońskiej wskazywały na groźbę eliminacji wojsk ochraniających strefę kolei południowo-mandżurskiej oraz cios w pozycję Koreańczyków w Mandżurii. Trafną opinię zawarto w związku z tą sytuacją w raporcie poselstwa polskiego w Pekinie, że sprawy mandżurskie weszły w fazę rozgrywki politycznej, w której Japonia czuje się „odosobnioną na terenie zewnętrznym, słabo przygotowaną do odparcia rozpoczynającego się ataku ze strony konsolidujących się Chin na swym terenie wewnętrznym”. Obrazu sytuacji dopełniała możliwość „życzliwości rządu sowieckiego do agresywnych planów Chin w stosunku do Japonii”⁵³⁵.

Perspektywa nieuchronnego starcia o prymat w relacjach dwustronnych, a zatem i na kontynencie, zachęcała polityków japońskich do wykorzystania posiadanej już przewagi w Lidze Narodów. Jak już wiadomo, wspierała się ona na mocarstwowym statusie Japonii wyrażonym w obradach nad warunkami pokoju po „wielkiej wojnie” i stałym miejscem w Radzie. Była w tym gronie jedynym państwem spoza Europy, co było przez władze podkreślane chętnie i z dobrym odzewem. Nie mniejszą wartość podnoszącą japońską samoocenę miało włączenie przedstawicieli Japonii uczestniczących w sesjach Rady i Zgromadzeniach do różnych komisji, zwłaszcza w sprawach dotyczących europejskich członków Ligi. Pozostając na uboczu głównych, zwłaszcza teoretycznych sporów, zyska-

⁵³⁵ PIPaZ, nr 2, 1931, s. 59.

li w Genewie opinię polityków gotowych do współpracy w sprawach zasadniczych, z zastrzeżeniem wszakże ich zgodności z interesami swego kraju oraz uprzywilejowanym głosem w sprawach Dalekiego Wschodu. Delegacja Japonii była nie tylko starannie dobierana, ale także należała do najliczniejszych. Na zwyczajne Zgromadzenie w 1926 r. zespół japoński liczył 21 osób, nie licząc personelu technicznego⁵³⁶.

Twarzą delegacji japońskiej na sesje Rady i doroczne Zgromadzenia był Kikujirō Ishii, były minister spraw zagranicznych i ambasador w Paryżu, który uczestniczył w 32 sesjach Rady (przewodniczył 13, 26 i 39) oraz kierował różnymi komisjami i komitetami. Obowiązki z tym związane od 1922 r. dzielił z japońskim posłem w Belgii Minéitciro Adatcim. Jego pozycję wynosiło przewodniczenie w 1923 r. V Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy (42 państwa, 122 delegatów), jak również udział w 20 sesjach Rady, która chętnie sugerowała jego udział, często przewodniczenie w zazwyczaj skomplikowanych sporach mniejszościowych (m.in. polsko-niemieckich), a zwłaszcza prawnych. Autorytet zdobyty w tych działaniach dał mu nie tylko stanowisko sędziego STSM w kadencji rozpoczynającej się 1 stycznia 1931 r., ale także funkcję jego prezesa⁵³⁷. Baczenie na równowagę obu państw w Lidze – zawsze względną i nieosiągalną – pozwoliło wprowadzić do składu STSM sędziego z Chin: w pierwszej kadencji Chung-hui Wang był zastępcą sędziego, a później przez kilka lat sędzią. Występował on także na forum Ligi w innych rolach – m.in. w II Zgromadzeniu⁵³⁸.

Stała obecność przedstawicieli Japonii w Radzie i ściśle z tym powiązany status mocarstwa powodował, że znacznie więcej jest w publikowanej dokumentacji Ligi informacji i wzmianek o Japonii niż o Chinach. Związane jest to nie tylko z okresową nieobecnością Chin w Radzie, a także brakiem inicjatyw uważanych za ważne, istotne z szerszej perspektywy. Aż trudno uwierzyć, że za lata dwudzieste Rada tylko raz zwracała uwagę na Chiny, prosząc ją rezolucją z 21 września 1928 r., aby pozostały członkiem specjalnej komisji kontrolującej prywatną produkcję broni, amunicji i materiałów wojskowych – mimo upływu kadencji w Radzie⁵³⁹.

Istotna była też pozycja urzędników w Sekretariacie. W końcu 1926 r. w Sekretariacie było 7 Japończyków (w 1928 r. – 5) i 2 Chińczyków, co było zresztą ułamkiem procenta ogółu pracowników, których liczba oscylowała wokół 700 osób na przełomie dziesięcioleci⁵⁴⁰. Dominacja urzędników rekrutowanych w Wielkiej Brytanii

⁵³⁶ Oprócz trzech delegatów: Ishii, Adatci, Matsuzo Nagai i trzech zastępców było pięciu doradców technicznych i dziesięciu sekretarzy – byli oni rekrutowani z personelu ambasad i poselstw działających w Europie. *Annuaire*, 1927, s. 145, 148.

⁵³⁷ Poprzednikiem z „mandatu” Japonii był w Trybunale Yorożu Oda, prof. Kyoto University i członek Akademii Imperialnej, specjalizujący się w prawie administracyjnym Chin i Japonii; Adatci zrezygnował ze stanowiska po wyjściu Japonii z Ligi w 1933 r.; zmarł w roku następnym, wyróżniony przez Holendrów państwowym pochówkiem. Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 37; T. W. Burkman, *Japan and the League of Nations. An Asian power encounters the „European Club”*, „World Affairs” 158 (1995), No 1, s. 51 i n.

⁵³⁸ O. Spiermann, *Judge Wang Chung-hui at the Permanent Court of International Justice*, „Chinese Journal of International Law” 2006, vol. V, No. 1, s. 115–128.

⁵³⁹ J.O., PVC, sesja 52, 1928, s. 1654.

⁵⁴⁰ ASDN, S: 696, Dossiers du Personell.



Inazō Nitobe, polityk japoński, podsekretarz generalny w latach 1919–1926.



Yōtarō Sugimura, japoński polityk i dyplomata, podsekretarz generalny Ligi Narodów i dyrektor sekcji politycznej Sekretariatu w latach 1926–1931.

(137 na 497 w 1926 r., nie licząc urzędników z dominiów) wiązać należy z pionierskim okresem rodzenia się Sekretariatu, który przez ponad rok organizował się i działał w Londynie. Nie mniejszą rolę odgrywało uwidocznione w traktatach pokojowych nazwisko Sekretarza Generalnego – Erica Drummonda. Możliwości innych współtwórców Ligi, w tym współtworzących Pakt Ligi i traktaty pokojowe były nieporównywalnie mniejsze. Dotyczyło to także, może zwłaszcza Japończyków, którzy – generalnie rzecz biorąc – mieli wówczas inne priorytety i obszary walki. Przyjęcie zasady, że mocarstwa, tj. stali członkowie Rady, mają wśród najwyższych urzędników Sekretariatu swego reprezentanta, postawiło na stanowisku podsekretarza generalnego prof. Inazō Nitobe – historyka o dużej eksperyencji naukowej i dydaktycznej w Japonii i Stanach Zjednoczonych. Reprezentując liberalne skrzydło wśród japońskich polityków znany był jako propagator *bushido*, i autor wydanej w 1900 r. książki w języku angielskim pod tytułem *Bushido. The Soul of Japan*. Zarówno w Japonii, jak i poza nią opracowanie poświęcone zasadom etycznym samurajów zrobiło dużą karierę.

W 1927 r. ukazało się francuskie tłumaczenie. „Dusza Japonii” funkcjonowała już ponad dwa dziesięciolecia jako bestseller. Wydawca francuski przedstawił autora na stronie tytułowej jako profesora Uniwersytetu Imperialnego w Tokio i członka tamtejszej Akademii. W przedmowie ledwie wspomniano, że prowadzi „wybitną działalność w Lidze Narodów”, a wcześniej poznał Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, Niemcy⁵⁴¹. Ożeniony z kwakierką z Filadelfii został zaliczony do bliskich współpracowników Drummonda jako dyrektor sekcji Biur Międzynarodowych. Należał do ważnych rzeczników oraz formalnych współorganizatorów Komitetu Współpracy Intelktualnej, gdzie znajdował życzliwe sobie osoby, wśród nich także Marię Skłodowską-Curie. Także Yōtarō Sugimura – jego następca na stanowi-

⁵⁴¹ I. Nitobe, *Le Bushido. L'ame du Japon*, Paris 1927, s. 17–18; jest także kilka tłumaczeń polskich, *Bushido – dusza Japonii. Wykład o sposobie myślenia Japończyków*, Bydgoszcz 2001.

sku podsekretarza generalnego – kontynuował dobrą passę polityczno-organizacyjną Japończyków w Lidze. Zdobyli sobie też uznanie u Sekretarza Generalnego, który powierzył Sugimurze – dotychczasowemu szefowi japońskiego biura LN w Paryżu – newralgiczne stanowisko dyrektora sekcji politycznej. Uważany był za drugą osobę w Sekretariacie, dystansując zazdrosnego o swoją pozycję Avenola, francuskiego zastępcę Sekretarza Generalnego. Miał też dobre notowania w Organizacji Komunikacji i Tranzytu, gdzie wystąpił jako przewodniczący 8 sesji, która odbyła się w Genewie od 24–30 sierpnia 1925 r.

Wszystko to razem wzięwszy, nie przeszkadzało Japończykom traktować pracę w Genewie jako – nie specjalnie eksponowaną – służbę na rzecz swego kraju. Problem ten doskwierał w stopniu niewiele mniejszym innym wysokim urzędnikom Ligi. Nie brak wszakże opinii dla Sugimury bardzo pochlebnych. „Ten wielki posturą judoka o nienagannych manierach był bodaj najbardziej lojalnym i zaufanym podwładnym Drummonda”⁵⁴². Są też opinie odmienne, wskazujące na jego duże ambicje osobiste oraz skłonność do wysuwania się na wyróżniające miejsce jako przedstawiciel Ligi Narodów.

Chiny nie miały ani siły, ani środków, tym mniej obiektywnych możliwości do szczególnej aktywności w warunkach państwa rozsadanego rewolucją i zamętem. Jedynym politykiem, który może być zaliczany do dyplomatów znanych na terenie genewskim był Wellington Koo, przed wojną ambasador w Waszyngtonie, później przewodniczący delegacji chińskiej na konferencje w Paryżu (1919 r.) i Waszyngtonie (1921/1922), po wojnie zaś ambasador w Londynie. Jego aktywna działalność na forum Ligi zakończyła się dość szybko w związku z objęciem w 1922 r. stanowiska ministra spraw zagranicznych⁵⁴³.

Istotne jest to, że przedstawiciele Chin w organach i organizacjach oraz agendach Ligi, jeśli byli obecni, to nie zaznaczali się dostrzegalną aktywnością. Nie dotyczy to tylko delegatów chińskich na dorocznych zgromadzeniach czy też posiedzeniach Rady, kiedy Chiny były niestałym jej członkiem, ale także w bardzo intensywnych pracach Komisji Higieny alarmowanej z powodu nadal rozpowszechnionego w Chinach używania opium. Na domiar wszystkiego to właśnie Japonia podczas jednego z posiedzeń Komisji Higieny (20–22 października 1922 r.) proponowała wysłanie specjalnej komisji celem badania tej plagi w Mandżurii, co zatwierdziła Rada, mianując brytyjskiego lekarza Normana White – byłego zastępcę dyrektora brytyjskiej służby zdrowia w Indiach, członka Sekcji Higieny w Sekretariacie – organizatorem całego przedsięwzięcia. Jednym z efektów tej aktywności było poparcie państw

⁵⁴² P. R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, s. 163; J. Barros, *Office Without Power*, s. 68, nie wspomina o współpracy; szerszy kontekst zob. T. W. Burkman, *Japan and League of Nations: Empire and World Order, 1914–1938*, University of Hawai'i Press, 2008, s. 144 i n.

⁵⁴³ Chociaż powrócił do roli reprezentanta Chin dopiero w 1932 r., w dramatycznych okolicznościach konfliktu mandżurskiego, znalazł się w gronie polityków, którzy uczestniczyli w największej liczbie posiedzeń Rady w całej historii Ligi. W grupie tej znaleźli się: Briand, Hymans, Ishii – po 32 razy, Benesz – 31, Koo – 30, zob. *Individuals who Attended Council Sessions*, <<http://www.indiana.edu/~league/councilindivid.htm>>; zob. także S. Craft, *Saving the League: V.K. Wellington Koo, the League of Nations and Sino-Japanese Conflict, 1931–39*, „Diplomacy & Statecraft” 11 (2000), nr 3, s. 91 i n.



Ludwik Rajchman, epidemiolog, od 1921 r. dyrektor sekcji zdrowia w Sekretariacie; jedyny Polak na tak wysokim stanowisku w historii Ligi Narodów.

Dalekiego Wschodu dla wniosku o utworzenie w Singapurze specjalnego biura epidemiologicznego zajmującego się także skutkami stosowania środków odurzających. Rzecznikiem przyjaznego dla tego regionu, zwłaszcza dla Chin, zainteresowania i pomocy ze strony Sekcji Higieny był jej dyrektor dr Ludwik Rajchman.

Podróż ta rozwinęła fascynację dr. Rajchmana Dalekim Wschodem, zaniebanym pod względem organizacji ochrony zdrowia. O przyjęciu zgotowanym podczas wizyty w Tokio w 1925 r. pisał, że gospodarze przyjęli go bankietami „organizowanymi na taką skalę, że w Europie rzadko się takie widuje dla premierów i ministrów spraw zagranicznych /.../ Jest oczywiste, że rządowi i publicznej służbie zdrowia zależało na skorzystaniu z okazji celem pokazania życia japońskiego i wspaniałych osiągnięć w różnych dziedzinach aktywności publicznej. Z pewnością zadanie to im się powiodło”⁵⁴⁴.

Jednym z tematów podczas wspomianej wyżej wizyty Avenola na przełomie 1928/1929 było przybliżenie Chin do Organizacji Higieny, do której nie należały. Pozostawały formalnie poza różnymi, rozbudowanymi działaniami i inicjatywami dotyczącymi najszerzej pojętej higieny, zdrowia, narkotyków, walki z chorobami zakaźnymi i innymi plagami zdrowotnymi i społecznymi. O większe zainteresowanie się Dalekim Wschodem przez Organizację Higieny oraz jej komisje, a także odpowiednią sekcję w Sekretariacie (będącej dla nich zapleczem organizacyjnym i administracyjnym) zabiegała też Japonia, podkreślająca konieczność prowadzenia badań „na miejscu”. Idee te popierali także Hindusi, którzy zwracali uwagę na dominujące w ich warunkach potrzeby w zakresie higieny rolniczej.

Przejawem rosnącego zainteresowania Chin współpracą w obszarze zdrowia było pismo ministra tego resortu z 31 stycznia 1929 r. zaadresowane do dyrektora sekcji dr. Ludwika Rajchmana w sprawie wizyty mającej poszerzyć i rozwinąć współpracę Chin z LN. Sekretarz Generalny „w zasadzie” uznał wizytę za pożądaną i zasługującą na poparcie, co Rada przyjęła do wiadomości 7 marca 1929 r. W początku listopada tegoż roku delegacja nazwana „komisją ekspertów” w pewnym sensie podążyła śladem Avenola i udała się w podróż w trzyosobowym składzie – dr Rajchman, dr Victor Heiser – dyrektor do spraw Azji przy Radzie Sanitarnej Fundacji Rockefellera oraz sir Arthur Newsholme – wybitny brytyjski ekspert od Zdrowia Publicznego⁵⁴⁵.

Na życzenie gospodarzy zwracano szczególną uwagę na higienę w portach oraz problemy związane z kwarantannami. Wyniki ankiety przedyskutowane w agendach Organizacji Higieny zostały zaaprobowane przez Radę LN. Obecny na tej sesji

⁵⁴⁴ Cyt. za: M. Balińska, *Ludwik Rajchman. Życie w służbie ludzkości*, Warszawa 2012, s. 126.

⁵⁴⁵ *Résumé mensuel*, 1928, s. 373; M. Balińska, *Ludwik Rajchman*, s. 134.

Kao-Lou z zadowoleniem przyjął zainteresowanie Rady, które zaliczył do bardzo ważnych wydarzeń dla rozwoju Chin⁵⁴⁶. Także ze strony Genewy starano się podtrzymać pozytywną, w zasadzie unikatową ścieżkę współpracy z Krajem Środka. Dał temu wyraz m.in. Komitet Higieny, który na swej nadzwyczajnej, 15. sesji (5–8 października 1930 r.) analizował oczekiwania Chin, zgodnie z deklaracją Rady z 14 maja 1930 r. Powiedziano w niej, że działania i zadania organizacji technicznych LN powinny nieść każdą pomoc przydatną dla rozwoju tego kraju. Zachętą dla współpracy miał być też wybór delegata Chin, ministra zdrowia dr. Jui-Heng-Liu, do składu Komitetu Higieny na nową kadencję⁵⁴⁷.

Zasadniczy problem z tego punktu widzenia polegał na tym, że we wszystkich tych działaniach Chin były nie tylko przedmiotem i obiektem dociekań, ale także krytyki, wpisującej się w odległą historię. Tłumaczono tę rozpanoszoną plagę z niechęcią, nierzadko lekceważeniem, kiedy indziej wrogością. Łączyło się z podkreślaną zgodnie nieudolnością władzy. Skaza na międzynarodowym wizerunku była duża. Nie podbudowywała go także pasywność delegatów chińskich w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jedyne odnaleziony wyjątek to przewodniczenie komisji weryfikacyjnej przez Thomasa Tchona, przedstawiciela grupy rządowej na 12 kongresie MOP (maj – czerwiec 1929 r.)⁵⁴⁸. Z formalnego punktu widzenia niemal równoważną pozycję posiadały Chiny w Stałym Trybunale. Problem w tym, że wybitny konstytucjonalista i polityk rządowy Wang Chung-hui, będąc zastępcą sędziego (1922–1930) i sędzią (1930–1936), nie angażował się w pracę STSM, któremu w drugiej kadencji przewodnił szanowany sędzia z Japonii – Minéitciro Adatci⁵⁴⁹.

Zewnętrzny wyrazem dbałości o wizerunek Chin i Japonii jako członków Ligi była ich obecność na kartach półoficjalnego rocznika – jako edycji ciągłej – redagowanego przez Georges'a Ottlika (więcej zob. s. 445 i n.). Od pierwszego wydania w 1927 r. edycja ta była dobrym przewodnikiem po działalności Ligi. W opinii tej, w całej rozciągłości podzielanej przez współczesnych – co nie znaczy bezwzględnie wiarygodnej – nota o Chinach zawiera tylko podstawowe dane: terytorium, ludność, stolica, wielkość składki oraz aktualne władze państwa – prezydent, premier, minister spraw zagranicznych – nierzadko wakujące. Japońska wizytówka jest znacznie bogatsza i zawiera nazwiska także szefa biura LN w japońskim MSZ-cie (Naokichi

⁵⁴⁶ *Résumé mensuel*, 1929, s. 325, Rajchman wielokrotnie i przy różnych sposobnościach odwiedzał Chiny jako wysłannik LN; jechał tam ponownie 4 grudnia 1930 r., zob. tamże 1930, s. 414. O towarzyszących trudnościach wynikających z sytuacji wewnętrznej Chin oraz krzyżujących się tam ambicjach politycznych mocarstw, w tym przypinanie Rajchmanowi łatki „radykała społecznego”, głoszącego potrzebę zajmowanie się losem Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji sporo pisze M. Balińska, *Ludwik Rajchman*, s. 122 i n.; zob. także L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations*, s. 150 i n.

⁵⁴⁷ *Résumé mensuel*, 1930, s. 86–87, 145, 348. Omawiany podczas sesji program zawierał sporo konkretnych zamierzeń jak np. budowa pierwszego narodowego szpitala, będącego także zapleczem dla edukacji i badań.

⁵⁴⁸ Przedstawicielem Chin do kontaktów z MOP był Chi Yung, charge d'affaires poselstwa w Bernie i przedstawiciel Chin w Czerwonym Krzyżu. Różnicę uwypukla to, że Japonia miała specjalnego reprezentanta akredytowanego przy Biurze MOP, którym w 1929 r. był Shunzo Yoshizaka – *Annuaire*, 1929, s. 502, zob. też aneks.

⁵⁴⁹ Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 210.

Matsuunaga) szefa sekcji LN w tymże ministerstwie (Shoshiro Satō), dyrektora prasowego MSZ (Hiroshi Satō), reprezentanta dyplomatycznego do stosunków z LN, ministra pełnomocnego, dyrektora biura łączności z LN, ambasadora w Paryżu (wszystko skumulowane w rękach Naotake Satō) oraz radcy ambasady Nobumi Itō. Wymieniono również 12 członków Narodowej Komisji Współpracy Intelktualnej oraz podano adres do korespondencji⁵⁵⁰.

Podobne elementy powodowały, że w opinii osób zainteresowanych sytuacją międzynarodową przewaga japońska była wyraźna. Można to też odnieść do prasy – głównego wówczas źródła informacji o Lidze. Także w tym zakresie przewaga Japonii, najbardziej rozwiniętego gospodarczo i kulturowo państwa regionu była wyraźna, jakby oczywista. Nie może to jednak sugerować, że zainteresowanie Ligą jako organizacją o światowym zasięgu było duże, tym mniej masowe. Widać to po aktywności krajowych stowarzyszeń proligowych. Wśród części składowych Union Internationale des Association pour la Société des Nations (UIA) w 1926 r. były tylko stowarzyszenia z Haiti, Chin i Japonii. Stroniąc od fetyszyzowania tego problemu, należy zauważyć, że Chiny wykazywały wówczas adres biura europejskiego w Paryżu oraz głównego w Pekinie. Przedstawiciel stowarzyszenia chińskiego Chung-hui Wang – minister sprawiedliwości w rządzie Czang Kai-szeka – był członkiem Rady Głównej UIA na 1927 r. O żywszej działalności nie wiadomo, poza tą, że wówczas właśnie stowarzyszenie weszło w stadium reorganizacji nie zakończonej przez kilka kolejnych lat⁵⁵¹. Zniknęło też Société Haitienne pour la Société de Nations natomiast japońskie, z siedzibą w Tokio było aktywne i potwierdzało przywiązanie do interesu narodowego. Przejorna pamięć o formalnej równowadze japońsko-chińskiej skłoniła liderów UIA do wyboru wicehrabiego Shibousawa, szefa japońskiego stowarzyszenia proligowego, do Rady Głównej UIA na 1927 r.⁵⁵² W jej składzie na 1929 r. występuje baron Sakatani, były minister, wiceprzewodniczący japońskiego stowarzyszenia proligowego, które prowadziło wówczas stosunkowo żywą działalność. Z równowagi chińsko-japońskiej tym razem zrezygnowano.

W raporcie rocznym z działalności UIA za 1930 r. dane przesłane przez stowarzyszenie japońskie zdają się bliskie rzeczywistości. W jednym z kilku komitetów tego stowarzyszenia, mianowicie ekonomicznym, liczącym 54 osób, zajmowano się szeroką paletą spraw nurtujących japońską opinię publiczną, nie zawsze w duchu internacjonalistycznym, sugerowanym przez Pakt LN. Wśród takich problemów była np. kwestia rewizji polityki i prawa emigracyjnego USA, czy relacje między gospodarką

⁵⁵⁰ *Annuaire*, 1930, s. 466, 475.

⁵⁵¹ Jedyna wzmianka w raporcie UIA za 1930 r. to wykład dr. Chéou-Kang Sié, posła chińskiego w Brukseli, który dla belgijskiego stowarzyszenia wygłosił wykład pt. *Le jeune China*, (zob. *Rapports Annuels des Associations pour l'année 1930*, Bruxelles 1931, s. 29 (cyt. dalej *Rapport Annuels*, 1930). Odnotowania wymaga brak stowarzyszeń proligowych nie tylko w Syjamie, ale i w Indiach, których aktywność na forum ligowym była znikoma. W roli aktywnej przedstawiciel Syjamu wystąpił jako członek (wśród 17 innych) Komitetu Konsultacyjnego Biura LN w Singapurze, a także Komisji Konsultacyjnej i Technicznej Komunikacji i Tranzytu, zob. *Annuaire*, 1929, s. 197, 283, szczegółowo pisze S. Hell, *Siam and the League of Nations: Modernisation, Sovereignty and Multilateral Diplomacy, 1920–1940*, with a foreword by Tej Bunnag, Bangkok 2010.

⁵⁵² *Annuaire*, 1927, s. 994.

(rolnictwem i przemysłem) w Japonii a zagadnieniami populacyjnymi. Kolejne, zwykle dziesiątki osób angażowały się w działalność takich komitetów, jak: arbitrażu, do spraw opium, religii, współpracy umysłowej itd. Sprawozdanie wymienia także podkomitety oraz sekcje – kobiecą, spraw dzieci, spraw międzynarodowych. Dodać trzeba, że honorowym prezydentem Japońskiego Stowarzyszenia Przyjaciół LN był Kikujirō Ishii, dobrze znany w Lidze i świecie dyplomata⁵⁵³.

Faktyczna, a zwłaszcza propagandowa przewaga nad Chinami na forum genewskim utwierdzała japońskie władze i społeczeństwo, co do słuszności ich pierwszorzędnej, nawet przywódczej pozycji na Dalekim Wschodzie, całej Azji, nawet wszystkich państw i kręgów cywilizacyjno-kulturowych wrogich lub niechętnych dominacji Europy i Stanów Zjednoczonych, często w ogóle białej rasy. Kształtowany na takich podstawach program polityczny miał coraz wyraźniejsze akcenty panazjatyckie. Jakkolwiek w latach dwudziestych trzeba widzieć także jego liberalny charakter, to jednak hasło stanowiące o jego istocie „Azja dla Azjatów” dominowało od początku⁵⁵⁴. Pierwotną popularność na kontynencie ideologia ta budowała na identyfikacji z ruchem obrony przed wyzyskiem ze strony cudzoziemców, którzy traktowali często miejscowych jako podludzi, „żółtków” po prostu. Stopniowo jednak atrakcyjna i popularna – nawet intuicyjnie – mistyka panazjatycka ewoluowała w kierunku japońskiego przywództwa. Hamowało to, a nawet torpedowało rozwój programu pozytywnego, opierającego się na wspólnocie interesów i poszanowania kulturowych, regionalnych i narodowych różnorodności. Tymczasem do głosu dochodziły poglądy nacjonalistyczne, militarystyczne, autarkiczne. We wszystkich tych obszarach główną przeszkodą były Chiny, z głęboko zakorzenioną filozofią konfucjańską, znajdującą powszechne zrozumienie, także przedstawiciele ruchów rewolucyjnych od Sun-Yat-sena, poprzez Czang Kai-szeka, po Mao Tse Tunga. Dla aspiracji japońskich eliminacja przeszkody chińskiej miała wieloraki wymiar. Centralne znaczenie miało opanowanie Mandżurii z jej surowcami naturalnymi, bez których marzenia o każdym panazjatyzmie pozostałyby tylko marzeniami.

Wiadomo już, że plany te nie znajdowały ani akceptacji „w świecie możnych”, ani samych Chińczyków, gdzie w pewnych kręgach obawiano się Japończyków bardziej niż kolonizatorów europejskich. Poza tym byli oni obecni, bliscy fizycznie, pokazywali swoje żądze dominacji. Dokumentowali swoją wyższość nad tubylcami. Ci odwzajemniali im niechęć, a nawet pogardę za gwałtowność i dzikość obyczajową. Cesarski panazjatyzm nie miał w Chinach zwolenników, ani wówczas, ani później. Poglębiał natomiast rywalizację, która obejmowała niemal wszystkie sfery aktywności międzynarodowej, a także polityki wewnętrznej. Uznać ją można za istotną treść rozwoju całego Dalekiego Wschodu, a nawet kontynentu. Jest w tym ogólnym obrazie także miejsce na panazjatyzm opierający się na podstawach politycznych i ideologicznych, wyprowadzany z rozczarowania systemem wersalsko-waszyngtońskim. Służyło to radykalizacji myśli politycznej i społecznej, ciężącej na świadomości po-

⁵⁵³ *Rapport*, 1930, s. 51 i n.

⁵⁵⁴ E. Hotta, *Pan-Asiatism and Japan's War 1931–1945*, New York 2007, s. 147 i n.

wszechnej Chińczyków przez kolejne dziesięciolecia⁵⁵⁵. Sojusznikiem, ale też adwersarzem i konkurentem byli komuniści radzieccy.

Ambicje przywódcze Japonii znajdowały potwierdzenie i poparcie wśród dużej części polityków także związanych z Ligą i czynnych na jej forum. Sięgano do historii, która uwypuklała pozytywną ewolucję kraju wcześniej zamkniętego, będącego obiektem penetracji obcych. W stosunkowo krótkim czasie Japonia zdołała zahamować azjatycką ekspansję Rosji, opanować Koreę i stanąć do boju nie tylko z nią, ale i z republikańskimi Chinami o panowanie w tej części świata. Japonia jawiła się nawet jako „strażnik Chin i oświecony lider Azji”⁵⁵⁶. Ten punkt widzenia dominował w coraz liczniejszych publikacjach ilustrujących istniejący w Chinach stan rzeczy, jako nieporównywalny – w sensie negatywnym – z jakimkolwiek innym krajem na świecie. Andrea Pozzy de Besta, wykładowca Comparative Law School of China w Szanghaju, analizując na przełomie dziesięcioleci międzywojennych sytuację na Dalekim Wschodzie, zawarł sporo przenikliwych uwag, robiących wrażenie także współcześnie. Sympatia dla Chińczyków nie przeszkadzała mu napisać, że w kraju tym „sroży się straszliwa anarchia, trwa zastój urągający wszelkim opisom, panuje nędza budząca wprost grozę, lud wyniszczają choroby i występki – jednym słowem jest to stan, jakiego nie ma na całym świecie. Zagadka najstraszniejsza i najtragiczniejsza, jaką da się pomyśleć”⁵⁵⁷.

Ów krytycyzm wobec chińskiej rzeczywistości współbrzmiał ze stale obecnym utyskiwaniem Japonii na przeludnienie. W 1930 r. Japonia miała dokładnie jeszcze raz tyle mieszkańców co na początku reform Meidji. Wzrok kierowano szczególnie na Chiny środkowe, słabo zaludnione lub bezludne, co zresztą w warunkach azjatyckich nie było ewenementem. Tymczasem na ziemi japońskiej – jak twierdzono – przybywa co roku milion mieszkańców. Na niewielkim terytorium żyje ponad 60 mln (w 1926 r.) ludzi, co miało stawiać Japonię na trzecim miejscu po Stanach Zjednoczonych (105 mln) i Niemczech (62 mln). Inne państwa regionu pomijano, tłumacząc, że statystyki takich państw, jak Chiny czy Indie są niewiarygodne⁵⁵⁸. Dla dużej części historyków, także współczesnych jak Pierre Renouvin i Jean B. Duroselle istotą – *cause profonde* – konfliktu chińsko-japońskiego był właśnie problem imigracyjny. Do Mandżurii w latach dwudziestych z Chin północnych przybyło kilka milionów ludzi (1923 r. – 433 tys., 1925 r. – 523 tys., 1927 r. – 1178 tys., 1929 r. – 1044 tys.)⁵⁵⁹.

⁵⁵⁵ P. Sokała, *Liga Narodów – globalny diler zasad i wyjątków? Historyczne znaczenie organizacji w perspektywie historii Chin*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011, s. 53 i n.

⁵⁵⁶ P. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, s. 164.

⁵⁵⁷ A. G. L. Pozzy de Besta, *Z problemów Dalekiego Wschodu*, „Przegląd Współczesny” 41 (1932), z. 125, s. 312; w szeregu licznych, krytycznych opinii o Chinach na uwagę zasługują wrażenia lekarza francuskiego A. F. Legendre, *La crise mondiale. L'Asie contre l'Europe*, Paris 1932, s. 93 i n.; zob. też S. Sierpowski, *Między wojnami*, t. I, s. 45 i n.; Carlo Sforza (*L'énigme Chinoise*, Paris 1928, s. 208), znając Chiny, gdzie był ambasadorem Włoch w latach 1911–1915, sugerował nawet, że Liga Narodów powinna przejąć kontrolę nad Chinami.

⁵⁵⁸ Pogląd kłamliwy mający wprowadzić w zakłopotanie interlokutora, który na ogół wiedział, że ludność Indii czy Chin była wówczas co najmniej pięć razy liczniejsza; dokładne dane, dla Chin szacunkowe i ekspertów, podaje *Annuaire*, 1929, s. 412, 419.

⁵⁵⁹ P. Renouvin, J. B. Duroselle, *Introduction*, s. 57.

Podkreślane przy każdej sposobności przez Japończyków przeludnienie na skromnym i nieprzyjaznym terytorium powoduje: 1) trudności z wyżywieniem przy niewielkiej, zaledwie 15% dostępności ziemi uprawnej, co wymusza import, głównie ryżu; 2) blokada emigracyjna Stanów Zjednoczonych oraz duża odległość od państw latynoskich (jedynie w Brazylii było 75 tys. Japończyków); 3) brak surowców przede wszystkim bawełny i rud żelaza. Życie Japończyków dławią 4) trudności rynkowe – duża produkcja towarów jest skutkiem technicznego zaawansowania, mobilności organizacyjnej, licznej floty blokowanej przez Chiny: decydując się na bojkot polityczny, przeszły one do stałego bojkotu gospodarczego⁵⁶⁰.

Dla skupiających się wokół Genewy polityków, jakby zaprogramowanych na poszukiwanie punktów otwierających możliwości łagodzenia sporów i konfliktów, argumenty rządu cesarskiego budziły też pozytywne nadzieje. Także Sekretariat stał po stronie inicjatyw prywatnych mających wpisać sprawy dwóch najważniejszych członków Dalekiego Wschodu w ogólniejsze projekty dotyczące Pacyfiku. Przedstawiciele LN oraz MOP uczestniczyli jako obserwatorzy w dużej konferencji dotyczącej sytuacji na Pacyfiku, która trwała w Kyoto od 28 października do 11 listopada 1929 r. Na spotkanie, w którym uczestniczyło ponad 300 osób z 8 państw⁵⁶¹ stosunki chińsko-japońskie należały do szczególnie ważnych. Bardzo ostrożne wprowadzenie Yosuko Matsuoka, byłego wiceprzewodniczącego kampanii kolejowej południowo-mandżurskiej, zawierało szereg słuszych, ale jedynie bardzo ogólnie zakreślonych postulatów. Twierdził nawet, że komplementarny rozwój Mandżurii „jest możliwy i musi być realizowany dla dobra obu państw”. Oświadczył też, że „Japonia nie ma apetytów terytorialnych w Mandżurii, ani też nie ma aspiracji do monopolizowania bogactwa”⁵⁶². Ładnie powiedziana nieprawda.

Miejsce spotkania, osoba przewodniczącego – Inazo Nitobé, polityka japońskiego poważanego w świecie dyplomatycznym, także jako podsekretarza generalnego LN w latach 1919–1926, a zwłaszcza aspiracje polityczne gospodarzy w Azji – stale pamiętających o różnie pojmowanym panazjatyzmie – powodowały, że poszukiwania *modus vivendi* między Chinami i Japonią angażowały uczestników spotkania przez trzy dni (na dwanaście ogółem). Próby skierowania debaty na tory pozytywne odnosiły mizerne skutki m.in. z powodu wręcz natrętnego odwoływania się do historii, która dostarczała amunicji obu stronom. Rzecznicy chińskiego punktu widzenia uważali, że Dailen (dawny rosyjski Dalnyj) i Port Artur jako „bazy i rdzeń imperializmu japońskiego w Mandżurii muszą powrócić do Chin”. Przywoływano różne incydenty i potyczki zwykle z licznymi ofiarami. Silne emocje wywoływały oceny zmagañ oddziałów Czang Kai-szeka z oddziałami japońskimi i okolicznościowo sprzysiężony-

⁵⁶⁰ *Japan*, „La Revué du Pacifique” (1929), nr 1, s. 344. Chiny były odbiorcą niemal czwartej części japońskiego eksportu, który w stosunku do 1913 r. uległ podwojeniu. Napędzało to japońską produkcję przemysłową, która w 1927 r. była ponad trzy razy większa niż przed wojną.

⁵⁶¹ Przedstawiciele z Wielkiej Brytanii, Australii, Kanady, Chin, Japonii, Nowej Zelandii, Filipin i Stanów Zjednoczonych; w roli obserwatorów wystąpiły Rosja, Meksyk, Francja, Indie Holenderskie, zob. informacja w: „La Revué du Pacifique” (1930), nr 1, s. 218–224.

⁵⁶² Y. Matsuoka, *Coopération économique du Japon et du la Chine en Mandchurie et en Mongolie*, „La Revué du Pacifique” (1930), nr 1, s. 283.

mi chińskimi worlordami w Tsinan (Jinan) w maju 1928 r. Spowodowały one śmierć kilku tysięcy żołnierzy obu stron i ponad 2 tys. cywilów chińskich⁵⁶³. To co jedni nazywali agresją, podbojem inni obroną.

Odmienność oceny przeszłości i terażniejszości dominowała też przy projektach na przyszłość. Godzono się jedynie, że bezpieczeństwo w regionie Pacyfiku jest niezadawalające. Pojawiła się też sugestia utworzenia „Ligi Narodów Pacyfiku” z siedzibą w Port Artur, lub stworzenia w łonie genewskiej Ligi sekcji specjalnej. Ale i w tej, teoretycznej przeciw sprawie zgodności nie było. Japończycy, przynajmniej ten ostatni projekt popierali, ale równie silnie byli mu przeciwni Chińczycy. Ich niechęć do „genewskiej Ligi” wynikała z przekonania, że była ona „owocem wojny europejskiej z jednej strony i zarazem bardzo odległej od Pacyfiku z drugiej”. Ligę obciążają też liczne niesprawiedliwe i niesłuszne rozwiązania ze sprawą Szantungu na czele⁵⁶⁴. Próba obrony projektu składającego na barki Genewy konflikt chińsko-japoński w sprawie Mandżurii była sugestia powołania przez nią specjalnej komisji dla bezstronnego zbadania sytuacji oraz nakreślenia perspektywy.

Wysiłek organizatorów (YMCA finansowane przez fundację Rockefellera) okazał się przynajmniej w obszarze relacji japońsko-chińskich bez znaczenia. Obie strony potwierdziły znane dobrze stanowiska, w tym także wobec Ligi Narodów, będącej zresztą w Kyoto ledwie odnotowanym marginesem. W pewnym sensie odzwierciedlało to istniejący stan rzeczy, albowiem także Liga nie kwapiła się do interwencji w trwające nieprzerwanie spory między dwoma swymi najważniejszymi członkami w Azji. Pilnowała tego zresztą Japonia świadoma swojej przewagi oraz rzucającego się w oczy kontrastu między stałym członkiem Rady, a rozbitymi wewnątrz Chinami, zdominowanymi różnymi konfliktowymi interesami.

Rosło także znaczenie sporów ideologicznych – jako pochodnej dokonującej się rewolucji w pojmowaniu własności prywatnej. Poza wszystkim żadna z sił zewnętrznych – ani ZSRR, ani Stany Zjednoczone, ani mocarstwa europejskie, ani Liga – niewiele miały pozytywnego do zaoferowania. Dostosowywanie instrumentów do położenia kresu zawiesze w tej części świata okazało się bardzo trudne. Nie wszystkie podmioty były zresztą owym uspokojeniem zainteresowane. Chiny były nadal obiektem rywalizacji i zachłanności wielkich tego świata, które wymuszały – w drodze presji czy przekupstwa – umowy jednostronnie korzystne. Rozumie się pod tym stwierdzeniem stale trwający wyścig w ataku na integralność i suwerenność Chin. Budowano go na trafnym zresztą przekonaniu o ogromnym – niejasnym i często niezrozumiałym dla Europejczyków – skomplikowaniu sytuacji wewnętrznej. Relatywna łatwość dostępu międzynarodowego kapitału, z natury rzeczy maksymalizującego zy-

⁵⁶³ W. Shuge, *Beyond the Front Line: China's rivalry with Japan in the English-language press over the Jinan Incident, 1928*, „Modern Asian Studies” 48 (2013), s. 188 i n.

⁵⁶⁴ E. Lavergue, *La conférence de l'Institut des relations du Pacifique a Kyoto*, „La Revue du Pacifique” (1930), nr 1, s. 222–223. Eduard Lavergue, jako obserwator grupy francuskiej, odnotował, że wg delegacji japońskiej polityka ich kraju w sprawie rozbrojenia, zwłaszcza lądowego, przypomina francuską, a z porównania stosunków europejskich do regionu Pacyfiku wynikało, że relacje Wielkiej Brytanii i Francji uznawał za porównywalne do stosunków między Japonią i Chinami, natomiast Francji i Niemiec do relacji Japonii ze Stanami Zjednoczonymi, tamże, s. 223.

ski własne, moderowała reformy, w tym także wojskowe. Znana była zwłaszcza aktywność House of Morgan, który miał poważne udziały w kolei południowomandzurskiej. Nie przeszkadzało to współpracować mu także z Japonią i to niezależnie od polityki Departamentu Stanu⁵⁶⁵.

Doświadczenia płynące z podobnych sytuacji – bodaj najsilniej widoczne (raczej niewidoczne) w produkcji i handlu bronią – posłużyły do sformułowania tezy o „zorganizowanej hipokryzji”, która odnosi się do założonego łączenia maksymalizacji zysków z logiką poprawności i właściwego zachowania, oczekiwanych przez własnych obywateli i międzynarodową opinię publiczną, reagującą na hasła cywilizacyjnego postępu. Politolog z Uniwersytetu Warszawskiego Paweł Sokala przeffanował tę tezę do relacji o charakterze neokolonialnym, które rozpatrywał w kontekście stosunku mocarstw zachodnich (i USA) wobec Chin okresu międzywojennego. Przedstawiciele tych państw, ustami swych przedstawicieli uprawiali retorykę zgodną z oczekiwaniami i wymogami owej „poprawności”, natomiast ich działania stały w oczywistej, często jaskrawej z nimi sprzeczności. W grę wchodziło maskowanie przed własną i międzynarodową opinią publiczną działań pod hasłem ich obrony. Rola mocarstw w realizacji doktryny „zorganizowanej hipokryzji” była jedyną w swoim rodzaju, gdyż „nie istniała *de facto* żadna wyższa instancja, która mogłaby te zapędy mitygować”⁵⁶⁶.

Trzeba powiedzieć, że taka instytucja, mająca mitygować hipokryzję „wielkich” istniała od 1919 r. i posiadała nawet pewne instrumenty dla poskramiania niesprawiedliwych inicjatyw godzących w innego człowieka – niezależnie od religii, rasy i języka, odmiennej narodowości, innego regionu czy państwa. Spojrzenie na sytuację z perspektywy Dalekiego Wschodu lepiej niż cokolwiek innego – a więc bodaj jeszcze bardziej wyraziście niż w przypadku Ameryki – pokazuje, że Liga Narodów była lub stała się instytucją/stowarzyszeniem do pilnowania imperialnych interesów europejskich. To jeden z powodów, że państwa innych kontynentów, w tym szczególnie Azji, nie czuły się związane z genewską Ligą. A przecież nie brakowało głosów na temat powstania azjatyckiej Ligi łączącej państwa w Genewie nieobecne jak ZSRR, Turcja, Afganistan, Persja, z którymi w różnych punktach sympatyzowały Chiny, zwłaszcza gdy chodziło o politykę Wielkiej Brytanii lub panazjatyckie projekty Japonii⁵⁶⁷.

Genewski obraz Azji musi być poszerzony o Indie. Także tam nic nie stało w miejscu. Londyn brał pod uwagę okresowo nasilające się słowa krytyki, w której chętnie odwoływano się do anormalnego traktowania Indii jako członka założyciela LN. W Pakcie figurowały obok pozostałych dominiów (Kanada, Australia, Afryka Południowa, Nowa Zelandia) jako samodzielne podmioty, ale wymienione pod ogólnym szyldem Imperium Brytyjskie. Zabieg taki, zważywszy, że Indie nie posiadały statusu dominium, traktowano jako próbę usatysfakcjonowania „perły w koronie” i przyhamowanie samorządowych i politycznych dążeń Hindusów, poważnie

⁵⁶⁵ R. A. Dayer, *Bankers and Diplomats in China 1917–1925. The Anglo-American Relationshi*, Frank Cass 1981.

⁵⁶⁶ P. Sokala, *Liga Narodów – globalny diler zasad i wyjątków*, s. 54–55.

⁵⁶⁷ *La politique britannique en Chine*, „La Revue de Pacifique” (1927), nr 5, s. 42.

wzmocnionych przez udział znaczącej liczby żołnierzy w wojnie światowej. Rychło jednak okazało się, że LN reklamowana m.in. przez Indyjski Kongres Narodowy, to niewiele dla Indii znacząca dekoracja. Wszelkie wnioski o charakterze międzynarodowym formułowane przez Government of India, nawet w sprawach społecznych i gospodarczych, o politycznych nie mówiąc, podlegały zatwierdzeniu India Office w Londynie. Skalę anomalii powiększały aspiracje do większej, pełnej samodzielności „stanów książęcych”, lub „tubylcze państewka” – jak je nazywali pogardliwie Brytyjczycy⁵⁶⁸.

Łakomym kąskiem dla kpin było stawianie Brytyjczyków jako członków delegacji indyjskiej na Zgromadzenia, co od początku Hindusi uważali za obrazę. Przełomem były obrady jubileuszowego Zgromadzenia (1929), kiedy pojawił się na czele delegacji sir Muhammad Habibullah, którego zresztą wyróżniono przewodnictwem Komisji Porządku Dziennego⁵⁶⁹. Precedens przyjął się. Stopniowo rosła też liczba Hindusów jako członków delegacji, sekretarzy, doradców. Ważnym elementem tej zmiany była dobra współpraca Indii z MOP. Faktem propagandowym o ponad regionalnym wydźwięku było przewodniczenie Konferencji Ogólnej MOP w 1927 r. przez Hindusa Atul Chandra Chatterjee. W roku następnym w New Dehli otwarto Biuro MOP, co z kolei miało pewien wpływ na rozwój i ewolucję ruchu związkowego w duchu narodowym, ale także klasowym. MOP zdobyło większe niż Liga Narodów zaufanie wśród polityków skupionych wokół Mahatmy Ghandiego, którzy – zrazu i przez wiele lat – widzieli w instytucjach genewskich eksporterów myśli zachodnioeuropejskiej nastawionej na eksploatację Indii, Azji w ogóle. Tymczasem położenie geograficzne, powierzchnia kraju, liczba ludności (wszak pierwotnie miała to być Liga Narodów), zasoby naturalne oraz szereg dalszych elementów są i będą istotnym elementem azjatyckiego i powszechnego bezpieczeństwa. Ten nurt indyjskich aspiracji znajdował licznych zwolenników wśród krytyków LN, w tym republikańskich polityków ze Stanów Zjednoczonych. Faktyczna nieobecność Indii w Genewie, gdzie zaliczali się do „cichych członków”, utwierdzała amerykańską opinię publiczną w niechęci wobec instytucji, do której nie należy połowa ludności świata.

Wszzechobecna, aczkolwiek – jak już wiadomo – nie demonstrowana rywalizacja Ligi i jej części autonomicznej MOP – miała pewien wpływ na zaproszenie przez sir Erica redaktora naczelnego indyjskiego kwartalnika „Modern Review” na roczny pobyt w Genewie. Dopełniła się też długo odkładana decyzja Sekretariatu o utworzeniu w Bombaju w 1930 r. swego biura, które dwa lata później zyskało wsparcie drugiego w New Dehli.

Mówienie o kropli w morzu potrzeb ma ponadczasowy wymiar. Odnieść do można (nawet trzeba) do prognozy z połowy okresu międzywojennego sformułowanej przez cytowanego już wyżej A. Pozzy de Besta, profesora w Comparative Law School

⁵⁶⁸ S. Legg, *An international anomaly? Sovereignty, the League of Nations and India's princely geographies*, „Journal of Historical Geography” 43 (2014), s. 96 i n. przytacza obszerną, także najnowszą literaturę zdominowaną wszakże antykolonialną perspektywą, krytyczną wobec metropolii i Ligi jako takiej.

⁵⁶⁹ Delegacja była trzyosobowa, miała także trzech zastępców, sekretarza generalnego, dwóch sekretarzy i trzech sekretarzy ds. specjalnych, *Annuaire*, 1930, s. 198, 204.

of China w Szanghaju, który skupił uwagę na perspektywie chińskiej: „dzieło Sun Yat-sena z biegiem czasu dokona jednej z najpotężniejszych rewolucji w dziejach świata, rewolucji, która proklamacją republiki chińskiej w 1912 r. rozpoczęła się tylko formalnie. Wobec tego jednak, że z 400 milionów ludności chińskiej 90% nie umie ani czytać, ani pisać, wpływ Sun Yat-sena na tę olbrzymią bezpostaciową masę wtedy dopiero dojdzie do pełnego znaczenia, gdy miejsce dzisiejszego ideograficznego pisma chińskiego zajmie pisownia fonetyczna. Wtedy jednak, gdy duch chiński zostanie wyzwolony z okowów, nałożonych mu przez jego język, Chiny wzniosą się na stanowisko, należne ich wielkości, ich przeszłości i ich powołaniu, i staną się rzeczywiście tym, co przepowiedział im ich wielki przywódca Sun Yat-sen: staną się pierwszym narodem świata”⁵⁷⁰.

Od lat pozostają pod wrażeniem tej prognozy.

⁵⁷⁰ A. G. L. Pozzy de Besta, *Z problemów Dalekiego Wschodu*, s. 314; cały tekst zob. także *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 351–362.

Rozdział V

Mniejszości i Liga Narodów

1. Systemowe sprzeczności

Trwający już kilka dziesięcioleci kontakt z problematyką mniejszościową w kontekście działalności Ligi Narodów nie czyni mnie bynajmniej pewniejszym, że kreślone tu uwagi trafniej niż wprzód oddają istotę, ale też wielką złożoność problemu. Założonym ułatwieniem ma być dążenie do możliwie ścisłego trzymania się tematu. Chodzi głównie o ukazanie miejsca i roli Ligi Narodów w realizacji szczytnej idei – ochrony mniejszości z punktu widzenia języka, religii i rasy. W tej perspektywie, bardziej niż w każdej innej, za trafne i najbliższe rzeczywistości, uważam niezmiennie określenie: dylematy. W opracowaniach z lat 1984 i 1986 aktywność mniejszościowa skupiona w Lidze Narodów omówiona została z czterech punktów widzenia: celu, równości członków Ligi, suwerenności państwowej i efektywności. Obszary te nie wyczerpują zagadnienia, gdyż w drugim planie pozostawiają same mniejszości będące w gruncie rzeczy osią problemu, pomijają rządy państw oraz różnie motywowanych „kibiców”. Tak szerokie ujęcie tematu – notabene jedyne słuszne – to duża, osobna książka, która nie byłaby zresztą ani pierwszą, ani ostatnią. Jak zatem przedstawić problem mniejszości narodowych⁵⁷¹, aby nie sprowadzić go do referatu w myśl zasady *repetito mater studiorum est*?

Na podstawie istniejącej dokumentacji LN można stworzyć dwa odrębne, antagonistyczne nawet i wykluczające się obrazy problemu mniejszościowego w okresie między wojnami. Po obu stronach będą argumenty przekonujące, poważne i prawdziwe. Uwzględniając spuściznę LN, można z powodzeniem nakreślić nawet idealną, przekonującą syntezę wspierającą się na fundamentach istniejącego prawa. Rekonstrukcja taka będzie jednak tylko częścią rzeczywistości mającej niezliczone odcienie. Wszystkie one mają za źródło i podstawę przekonanie mniejszości, ich obrońców, promotorów itd., że wszystkim mniejszościom jest źle, ale w państwie X gorzej, a w odniesieniu do przypadku Y – będącego „moim” przypadkiem – wręcz fatalnie.

Ochrona mniejszości była swoistym „kukułczym jajem” podrzuconym LN przez twórców traktatów pokojowych. Jej członkowie, zgłaszając wolę wstąpienia, zobowiązywali się „bez żadnych zastrzeżeń” zaakceptować wskazania Paktu Ligi. Problem w tym, że o mniejszościach ani ich ochronie, ani protekcji nie ma tam słowa. Kwestia

⁵⁷¹ W oficjalnej dokumentacji LN obowiązywało określenie mniejszości rasowe, językowe i religijne, aczkolwiek w powszechnym użyciu było określenie mniejszości narodowe.

ta nie była też obecna w kwestionariuszu problemów analizowanych w związku z przyjęciami nowych państw do Ligi podczas I Zgromadzenia w 1920 r.

Był to natomiast warunek, postawiony przez zwycięskie mocarstwa państwom nowo utworzonym i znacznie powiększonym. W taki sposób w Genewie ukształtowała się grupa 16 państw, które zostały przymuszone do prawnomiędzynarodowej ochrony mniejszości narodowych. Nie była to grupa ani jednolita, ani zwartha. Skupiała zarówno powojennych beneficjentów z grupy zwycięzców (Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Grecja, Jugosławia, państwa bałtyckie), jak i pokonanych (Austria, Bułgaria, Węgry, Turcja oraz Niemcy, ale jedynie w części Górnego Śląska). Fundamentalnie odwrotne były też dążenia tych państw. Jedne skore były sięgać do wszelkich środków dla obrony nowego porządku terytorialnego gospodarczego i prestiżowego, drugie zaś do jego zburzenia. Spory na tym tle były silnie umotywowane, choćby z powodu odwrócenia statusu: dominację na danym terenie zastąpiła zależność i podległość, znikło uprzywilejowanie, a urodziło się – choćby tylko we własnym i sąsiadów mniemaniu – uprzywilejowanie, nierzadko chęć zemsty.

W dużej, liczącej 25–30 mln grupie osób zaliczanych do mniejszości narodowych w okresie międzywojennym, rolę szczególną odgrywali Niemcy (5–7 mln) i Węgrzy (3 mln). Ich aktywność dotycząca niemal wszystkich sąsiadów tkwiła w szeroko pojmowanej tradycji oraz jednoznacznym poparciu swoich rządów, współrodaków oraz różnych organizacji i stowarzyszeń identyfikujących się z prowadzoną walką. Nie mogli na takie wsparcie i opiekę liczyć np. Ukraińcy (6–8 mln) czy rozproszeni głównie po Europie Środkowej i Wschodniej Żydzi (w samej Polsce ponad 3 mln), którzy zresztą odegrali istotną rolę przy narodzinach całego systemu⁵⁷². Należeli zresztą także do współorganizatorów Ligi Narodów, kierując zrazu kilkoma sekcjami w Sekretariacie: polityczną (Mantoux), informacyjną (Comert), tranzytu (Robert Haas) i zdrowia (Rajchman)⁵⁷³.

Koncentracja ochrony mniejszości w państwach Europy Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach nie tylko uwypuklała obawy o los wielomilionowej ludności żydowskiej, ale także łagodzenie starych i nowych konfliktów narodowościowych, w tym religijnych w państwach tego regionu, dotkniętych w omawianych dziesięcioleciach historycznym tornado. Problemy narodowościowe i religijne istniejące w owych

⁵⁷² Zob. S. Sierpowski, *Narodziny systemu ochrony mniejszości*, [w:] *Traktat Wersalski z perspektywy 70 lat*, Warszawa 1989, s. 61 i n.; Carole Fink problem omawia, wykorzystując obficie źródła żydowskie: C. Fink, *Defending the Rights of Others: The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878–1938*, New York – Cambridge 2004, s. 291–292. Ostatnio w dobrej książce D. Jeziorny, *London wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016.

⁵⁷³ S. de Madariaga, *Morning*, s. 21; w Genewie przynajmniej w 1925 r. rezydował „reprezentant organizacji żydowskich przy LN p. Aberson” – por. AAN, A. L., sygn. 1588, k. 94, Sprawozdanie z przebiegu zjazdu mniejszości odbytego w Genewie 14–16 października 1925, b. daty, lecz listopad 1925 r. Dr Krystian Szudarek w bardzo starannej recenzji wydawniczej do tej książki wyjaśnił, że był to Zevi (Zvi) Aberson. Jego żona – Rosa Aberson (z domu Grinblatt) była związana z League of Jewish Women i także działała w Genewie. Katalog dostępny online dla hasła „Aberson” wskazuje 14 rekordów (teczek bądź pojedynczych dokumentów) <<http://biblio-archiv.unog.ch/parametersuche.aspx?Volltext=aberson>>.



Członkowie Ligi Narodów zobowiązani do ochrony mniejszości w latach dwudziestych XX w.

16 państwach zobowiązanych do prawno-międzynarodowej ochrony mniejszości – różniące się zresztą w szczegółach – wzmagaly powojenny chaos. Na każdym etapie rodzenia się oraz praktyki ochrony mniejszości toczył się bój. Choć centrum tych zmagania przesunalo się do Genewy, to jednak społeczny rezonans w zainteresowanych państwach był duży, niejednokrotnie nieproporcjonalny do skali zjawiska, wydarzenia nieraz tylko incydentu lub „stugębnej” plotki. Był to także efekt propagandy, która silnie splatała się z prowadzoną przez poszczególne państwa polityką. Więzy te, z trudnego i wielozłonowego problemu społecznego i gospodarczego, czynily iście węzeł gordyjski.

Na LN spadały razy z różnych stron. Burzyły się państwa i społeczeństwa przymuszone do przyjęcia ustawodawstwa mniejszościowego, podczas gdy znakomita większość członków Ligi była od nich wolna. Godziło to w fundamenty tej grupy państw, w ich suwerenność. W grę wchodziła nie tylko brana pod uwagę zgoda na ingerencję w sprawy wewnętrzne państw trzecich, ale także obowiązek tłumaczenia się wobec innych z postępowania względem własnych obywateli. Zakwestionowana też została fundamentalna zasada LN o równości państw członków. Wyprowadzono z tego oczekiwanie na upowszechnienie systemu ochrony mniejszości lub jego likwidację. Postulaty te znajdowały wsparcie wśród wcale licznej, bo kilka milionów liczącej rze-

szy ludzi zamieszkujących państwa, które nie posiadały zobowiązań w tym zakresie. Choćby mieszkańcy Niemiec, w tym niemal milionowa grupa Polaków, mieszkańcy Eupen-Malmédy, niemiecka ludność wówczas francuskiej Alzacji i Lotaryngii (około półtora miliona), bezskuteczne dobijanie się Katalończyków ze swoimi pretensjami na rządy w Madrycie, czy Słowian i Tyrolczyków brutalnie italianizowanych przez faszystowskie Włochy⁵⁷⁴. Z całą ostrością wystąpiła w tym wypadku zasada, że na rozpatrywanie skarg czy wnoszenie petycji z państw nie objętych systemem ochrony mniejszości zainteresowane rządy musiały wyrażać zgodę. Nie tylko nie wyrażały, ale były w wysokim stopniu drażliwe na wszelkie „zaczepki” w tych sprawach. Nie mogły też popierać planów ustanowienia stałej komisji mniejszościowej na wzór działającej w odniesieniu do mandatów. Zgoda na stałą komisję to pośrednia akceptacja powszechnego stosowania ochrony mniejszości religijnych, językowych i rasowych. Tymczasem we wszystkich tych obszarach tkwiły zarzewia sporów, konfliktów społecznych i politycznych, przed którymi LN miała chronić, a istniejące lub wybuchające pacyfikować.

Bodaj najwyraźniej niechęć tę ujawnił stosunek do mniejszości rasowych. Liga Narodów była organizacją skupiającą głównie ludzi białych. Do tej grupy należeli też przedstawiciele dominiów brytyjskich uczestniczących w pracach organów Ligi Narodów czy też państw latynoamerykańskich, na ogół reprezentowanych przez dyplomatów „zeuropeizowanych”. Obecność przedstawicieli Libanu, a zwłaszcza wyróżniających się strojem delegatów z Etiopii, traktowano na pokojach ligowych, podobnie jak na ulicy genewskiej (choć względnie kosmopolitycznej) jako przybyszów z innego świata, ciekawostkę potwierdzającą teorię Darwina. Ochrona rasowa czarnoskórych czy „żółtków” nawet w najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie społeczeństwach była zwykle hasłem – sloganem, pozbawionym realnej treści. Niczego nie zmieniały próby przebicia się do LN prekursorów panafrkanizmu. Wśród najaktywniejszych byli William Edward Burghardt Du Bois, Cyril Briggs, Rayford W. Logan, a zwłaszcza Marcus Garvey, który ze swoimi projektami zachęcającymi Murzynów do powrotu na Czarny Łądotarł do Genewy. Był on jednak bardziej rzecznikiem nacjonalizmu murzyńskiego niż specyficznego nacjonalizmu afrykańskiego. Skoro – twierdził – Stwórca obdarzył Murzyna duszą, to posiada też takie same jak inni zdolności i umiejętności. Dotyczyć to miało także ich udziału w pracach Ligi. Dobijali się szczególnie o miejsce w Stałej Komisji Mandatowej⁵⁷⁵.

Postulat „mędzyrasowego współistnienia” nie pojawiał się wcale lub bardzo rzadko w trwających wiele lat bojach o zmianę procedur, wedle których sprawy mniejszościowe były – w Lidze i przez Ligę – rozpatrywane. Był to problem fundamentalny, zważywszy na to, że instytucja genewska była strukturą zdominowaną przez prawo, jego interpretację i stosowanie w praktyce, aktualnej, ale także jako struktura uwzględniająca precedensy z przeszłości. Zarazem od zarania systemu ścierały się

⁵⁷⁴ A. E. Alcock, *The Case-Studies in minority protection: South Tyrol, Cyprus, Quebec*, [w:] *Minorities in History*, red. A. C. Hepburn, London 1978, s. 214 i n.

⁵⁷⁵ D. L. Reed, *Rayford W. Logan: The Evolution of a Pan-African Protégé, 1921–1927*, „The Journal of Pan African Studies” 6 (2014), no 8, s. 27 i n.; T. Martin, *Marcus Garvey. Hero. A First Biography*, Dover 1983.



Pierwsza delegacja Etiopii w Genewie w 1923 r.; od lewej: Robert Linant de Bellefonds, Dedjazmatch Nadeon, Ato Fassika.

dwie sprzeczne tendencje. Pierwsza eksponowała konieczność literalnego, ewentualnie zawężającego przestrzegania zapisów odnośnie do ochrony mniejszości. Druga zaś stała na odmiennym stanowisku, że los mniejszości, sam w sobie zły, powinien korzystać z możliwie najdalej idącej opieki i życzliwości państwa, rządu, większości.

Kilka pierwszych lat okresu międzywojennego zdawało się sugerować, że ochrona mniejszości jest jednym z najważniejszych, nieraz nawet lokowana wśród głównych zadań Ligi. Rozpatrywaniu konkretnych petycji związanych z powojennymi zmianami – zwłaszcza własnościowo-odszkodowawczymi wywołanymi reformami rolnymi – towarzyszyło wykuwanie się procedur. Najważniejszy ich punkt dotyczył wyłącznej kompetencji Rady (a nie w ogóle członków lub innych organów LN) do rozpatrywania petycji/skarg. Pierwotną niedogodo-

ność zgłoszenia jej przez konkretnego członka Rady zastąpiono już jesienią 1920 r. tzw. Komitetem Trzech (zwanym też Komisją Trzech lub Komitetem Mniejszościowym) złożonym z przewodniczącego Rady i dwóch swobodnie wybranych jej członków. To pozatraktatowe ciało decydowało czy dana petycja jest zgodna z posiadanymi przez dane państwo zobowiązaniami oraz restrykcyjnie określonymi formalnymi kryteriami, sformułowanymi przez Radę 5 września 1923 r. Był to skutek naporu państw mniejszościowych, które w ten sposób tamowały napływ petycji żądających np. samostanowienia danej grupy narodowościowej (religijnej, językowej) aż do secesji włącznie.

Obrady Komitetu Trzech były tajne. Wnioski były przekazywane Radzie, która była uprawniona do podejmowania decyzji, uwzględnijącej otrzymane sugestie od ciała pomocniczego, w pewnym sensie eksperckiego. Mimo krytyki takiej procedury, a także nacisków – różnie motywowanych – zwolenników „otwartej”, „jawnej” Ligi, sekretny charakter owych narad został utrzymany. Bronili tego nie tylko politycy, ale także urzędnicy związani z ligową procedurą mniejszościową skupieni w wyodrębnionej sekcji Sekretariatu. Stali oni na stanowisku, że w każdym razie chodzi o „swobodę wypowiedzi członków komitetu mniejszościowego, nie pociągających za sobą trudności dla nich samych, jak i wykonywanej przez LN misji”⁵⁷⁶.

Problem w tym, że na temat sprecyzowania owej „misji Ligi Narodów” w sprawach mniejszościowych trwał spór o fundamentalnym znaczeniu. Ustanowienie

⁵⁷⁶ ASDN, 27/57335/55019; R: 1443, notatka P. de Azcárate do E.D., Genewa 17.02.1927.

i formalna stabilizacja Komitetu Trzech było próbą oddzielenia ochrony grup mniejszościowych od szeroko rozumianej polityki. Za nadrzędną przeto formułą lansowaną przez Sekretariat LN i realizowaną przez kilkunastu urzędników Sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości było poszukiwanie rozwiązań kompromisowych, bardzo często już na etapie pojawienia się skargi w Genewie. Ich rola wzrosła od września 1923 r., kiedy Rada LN uzgodniła wspomniane już formalne kryteria, które musiały spełniać petycje, aby były rozpatrywane przez tzw. Komitet Trzech i samą Radę. Dokonywana tym samym preselekcja w sposób oczywisty kierowała pierwotną niechęć wobec urzędników Sekretariatu. Przez to sito nie przechodziła nawet połowa petycji, albowiem: 1) wykaczały poza zobowiązania traktatowe; 2) sugerowały secesję; 3) były anonimowe; 4) zawierały gwałtowne zwroty; 5) powtarzały sytuacje już rozpatrywane⁵⁷⁷.

Działalność urzędników Sekretariatu była przedmiotem konfliktowego zainteresowania petycjonariuszy oraz ich protektorów i opiekunów. Można też ułożyć sporą listę autorów – także współczesnych, którzy wręcz oskarżają osoby związane z Sekretariatem LN (głównie Sekcją Komisji Administracyjnych i Mniejszości) o ich niechętny, nierzadko wrogi stosunek do nadsyłanych petycji. Carole Fink, która przez wiele lat angażuje się także w badania nad losem mniejszości, zwłaszcza żydowskiej, konstatuje, że petycjonariusze mieli nikłe lub niewielkie szanse na sukces, m.in. z powodu nastawienia urzędników Ligi, którzy zaliczali większość petycji do „wybuchowych” pod względem politycznym⁵⁷⁸.

Ze świadomością trudności wyważania racji wszystkich elementów problemu mniejszościowego, nie tylko przecież omawianego czasu, zasadne jest pytanie o cel ustanowienia tego nowatorskiego wówczas rozwiązania. Zamarkowano już, że u podstaw leżała obawa o traktowanie przez nowe lub wydatnie powiększone państwa obywateli związanych religijnie, językowo lub rasowo z przedwojenną zwierzchnością. Odnosiło się to w istotnej części do Niemców prących przez wieki na wschód i południowy wschód, także w ramach planów Mitteleuropy. Odnosiło się to także do ludności żydowskiej, niejednokrotnie powiązanej politycznie i ekonomicznie ze „starą władzą”, którą „nowi władcy” potępiali za wszelkie dokonania zdominowane interesem własnym, a nie ludności rodzimej, podlegającej germanizacji, rusyfikacji, madyaryzacji itd.

Twórcy i rzecznicy systemu mniejszościowego brali pod uwagę poziom cywilizacyjny Europy Wschodniej i ziem bałkańskich, gdzie pastwienie się nad przeciwnikiem symbolizował los Ormian zgotowany przez Turków czy zaburzenia etniczno-religijne

⁵⁷⁷ Zob. więcej F. Chrzanowski, *Rozwój procedury mniejszościowej na terenie Ligi Narodów*, „Strażnica Zachodnia” (1930), nr 1 i 2; także S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 207 i n.

⁵⁷⁸ C. Fink, *Defending*, s. 282; odmienną, w każdym razie pozytywną ocenę dla działalności urzędników Sekretariatu w kwestiach mniejszościowych prezentuje Martin Scheuermann, *Minderheitenschutz contra Konfliktverhütung? Die Minderheitenpolitik des Völkerbundes in den zwanziger Jahren*, Marburg 2000, s. 215; podobnie Raitz von Frentz (Ch. Raitz von Frentz, *A Lesson Forgotten: Minority Protection under the League of Nations: The Case of the German Minority in Poland, 1920–1934*, New York 1998, s. 107 i n.); który zauważa nawet życzliwy stosunek do mniejszości ukraińskiej nie mającej zasadniczo w Radzie – przynajmniej w latach 20. żadnego protektora.

na pograniczu wschodniej Polski, gdzie nie tylko w latach 1918–1920 były pogromy Żydów, ale także – jak pisze poważna uczona Zara Steiner – doszło do zdziesiątkowania ludności Ukrainy na skalę i w sposób wcześniej nie spotykany⁵⁷⁹. Nie brakowało opinii i nadal nie zapomina się – jeśli problem jest traktowany z należytą powagą, na jaką zasługuje, że system mniejszościowy miał ułatwić konsolidację wszystkich obywateli wokół pierwszorzędnych interesów państwa. Rachowano na stopniową, postępującą asymilację państwową z możliwością pozostania części obywateli przy swoim języku i religii. Polityka mniejszościowa miała zmierzać do wyrównywania interesów między mniejszością a większością w danym państwie. Owo stopniowe, ewolucyjne oraz w dłuższym czasie dokonujące się zbliżenie i wyrównywanie miało być punktem wyjścia i finałem czy likwidacją problemu mniejszościowego.

Liga Narodów, wykonując ów mandat – który przez nią samą nie został jednoznacznie zdefiniowany – poprzestawała na roli stróża zobowiązań niektórych swych członków względem mniejszości. Broniła się skutecznie przed uznaniem Genewy za miejsce, w którym mniejszości mogły dochodzić swych praw sformułowanych w sposób ogólny i powszechny. Organy LN – w sensie kompetencyjnym wyłącznie Rada – zajmowały się jedynie konkretnymi sprawami zawartymi w petycjach i skargach. Niejako na marginesie ich rozpatrywania lub przy okazji prezentowania w dorocznych sprawozdaniach składanych Zgromadzeniu przez Sekretarza Generalnego, formułowane były zalecenia dotyczące ogółu państw członków Ligi w ich relacjach z osobami zaliczanymi (lub zaliczającymi się) do mniejszości. W praktyce nie miały one jednak znaczenia, nawet dla państw posiadających zobowiązania wobec mniejszości, które zamieszkiwały dane państwo. Kumulowały one wszakże potężny ładunek emocjonalny i propagandowy.

Trampoliną wynoszącą kwestie mniejszościowe na wyższy poziom konfliktowości było funkcjonowanie jej w symbiozie z polityką poszczególnych państw. Liga, jako wolna od posiadania i uprawiania własnej polityki w tym obszarze (w innych zresztą także) szła po linii wytyczonej przez państwa najbardziej znaczące, najważniejsze. Wszystkie one tzn. Francja, Wielka Brytania, Niemcy i w mniejszym stopniu Włochy oraz dystansująca się od spraw europejskich Japonia, jako wolne od traktatowych zobowiązań w dziedzinie mniejszości, włączyły ten problem w szersze ramy realizowanej polityki. Mniejszości były jedną z dźwigni wykorzystywanej koniunkturalnie najpierw przez Wielką Brytanię, która spieszenie chciała dowieść, że *entente cordiale* faktycznie przestała istnieć. Powrót do równowagi na kontynencie obejmował wspieranie niemieckiego punktu widzenia, wymierzonego nie tyle we Francję, ile jej sojuszników, *in corpore* objętych ochroną mniejszości. To Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia. Kierunek ten skwapliwie i z nawiązką realizowała dyplomacja niemiecka, czyniąc z ochrony mniejszości (nie tylko własnej) jeden z najważniejszych argumentów okalających kilkuletnią dyskusję o celowości ich przystąpieniu do LN.

⁵⁷⁹ Zdecydowane stanowisko Z. Steiner (*The Lights that Failed*, s. 360–361) łączyć należy także z bardzo silną propagandą rozwiniętą w tych latach przez organizacje żydowskie i antypolskie; spory na ten temat nie ustają.

Ściśle określone, restrykcyjne terminy obowiązujące rządy na przygotowanie odpowiedzi (dwa, wyjątkowo trzy miesiące) powodowały, że sprawy mniejszościowe ciążyły na pracach rządów poszczególnych państw. Każda dodatkowa petycja owo zaangażowanie wznagała. Niejednokrotnie były to obszerne elaboraty, z licznymi załącznikami. Im dana skarga obejmowała więcej wątków, im bardziej przedłużała się procedura wyjaśniająca, która obejmowała urzędników sekcji mniejszościowej i Komitet Trzech, tym bardziej rosła liczba zapisywanych stron i przytaczanych argumentów. Była to też sposobność przypominania i podkreślenia przez państwa mniejszościowe tych zaleceń, które mówiły również o obowiązkach mniejszości. Najczęściej przewijały się rezolucje przyjęte przez III Zgromadzenie 21 września 1922 r., mówiące o obowiązku lojalnej i obywatelskiej współpracy z państwami i innymi narodami zamieszkującymi wspólne terytorium. Uwypuklano, nierzadko *expressis verbis* wątpliwości co do lojalności mniejszości wobec zamieszkiwanego państwa. Ich rządy oczekiwały, że mniejszości nie będą podejmowały działań na jego szkodę, wysługując się „macierzy” lub jakimkolwiek innemu podmiotowi obecnemu na arenie międzynarodowej. Oczekiwały także stosowania w praktyce jednego z zaleceń III Zgromadzenia mówiącego o współdziałaniu, które ułatwi Radzie zorientowanie się, jak mniejszości „wypełniają obowiązki względem swoich państw”.

Problem lojalności, słusznie zaliczany do fundamentów kompleksu mniejszościowego, był stawiany w odwrotnym kontekście przez rzeczników upolitycznionej ochrony mniejszości. Twierdzili oni, że należy pierwiej oczekiwać od danego państwa stworzenia odpowiednich warunków opartych na życzliwości i sprawiedliwości. Oczekiwanie na lojalność wobec państwa opresyjnego, wrogiego, dzielącego obywateli na „swoich” i „obcych” było uznawane przez nich za ułudę.

Problem wzajemnych, opartych na lojalności stosunków większości (*de facto* reprezentujących ją rządów) z mniejszościami to swoiste „koło zamachowe” wykorzystywane przez obie strony dla zakwestionowania funkcjonujących regulacji. Powracające często debaty dotyczyły bardzo ważnych kwestii, jak sygnalizowany już cel ochrony, który rozpatrywany z odmiennych punktów widzenia prowadził do sprzecznych konkluzji: asymilacja czy autonomia, trwała czy okresowa, powszechna, obejmująca wszystkich członków LN czy tylko pewną ich grupę. W obliczu kontrowersji dotyczących tych i podobnych kwestii niebagatelną rolę odgrywało pytanie o rolę spełnianą, a zwłaszcza oczekiwania wobec urzędników Sekretariatu. Przywoływana już rezolucja III Zgromadzenia z 21 września 1922 r. otwierała utylitarne możliwości interpretacyjne. Z jednej strony Sekretariat miał zbierać informacje dotyczące sposobów wykonywania traktatów, a z drugiej miał wspomagać Radę w orientowaniu się jak osoby należące do mniejszości wypełniają swoje obowiązki względem państwa. Nadto jeszcze zebrane informacje miały być oddane do dyspozycji wszystkich członków Ligi⁵⁸⁰.

Każda ze stron zaangażowanych w sprawy mniejszości odwoływała się, zwłaszcza w propagandzie i walce wewnętrznej, do wygodnych dla siebie fragmentów rezolucji i zaleceń LN. Nie tylko trwała, ale nasilała się krytyka Sekretariatu, nie tyle Erica

⁵⁸⁰ Tekst polski W. J. Zaleski, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932, s. 169–170.



Erik Colban, Norweg, dyrektor Sekcji Administracyjnych i Mniejszości, w latach 1928–1929 także Sekcji Rozbrojeniowej.

Drummonda, ile dyrektora sekcji mniejszościowej Erika Colbana i jego kilkunastu współpracowników, że nie wypełnią dobrze roli określonej przez traktaty, rezolucje i zalecenie Zgromadzeń i Rady. Dobiegający do genewskiego Pałacu Narodów chór niezadowolonych nakazywał nie tylko wzmożoną ostrożność, ale także zrozumiałą niechęć do zajmowania jednoznacznego stanowiska. Świadomość wielkiego powikłania i nierzadko wręcz dramatycznych sprzeczności towarzyszących rozpatrywaniu niemal każdej sprawy z obszaru mniejszościowego była w Sekretariacie duża.

Pablo de Azcárate, członek sekcji mniejszościowej Sekretariatu, późniejszy jej dyrektor, problem ten tak widział w rozmowie z Henrym Morgenthauem prezesem autonomicznego biura dla urzędzenia uchodźców greckich. Został on uczulony na to, aby kwestie mniejszościowe rozpatrywać podczas nieformalnych rozmów między nim, jako przedstawicielem Sekretariatu LN i urzędnikami spraw zagranicznych zainteresowanych rządów. „Liga nigdy nie może przyjąć postawy rzecznika spraw mniejszościowych przeciwko ich własnym rządom; przeciwnie więcej satysfakcji zdobędzie Liga w intymnej współpracy z rządami, wspierając je w wykonaniu posiadanych zobowiązań”⁵⁸¹.

Innymi słowy, jeśli zasada bezstronności musiałaby być naruszona, to raczej w kierunku wspierania państwa posiadającego zobowiązania mniejszościowe. Było to o tyle zrozumiałe, że organizacja miała wprawdzie w nazwie człon „narodów” – jednak cały jej mechanizm opierał się na państwach i ich strukturach organizacyjnych. W niektórych sprawach szczegółowych związanych np. ze skargami na wadliwie, niesprawiedliwie przeprowadzoną reformę rolną, Rada Ligi – zawsze poszukując rozwiązania kompromisowego – życzliwiej spoglądała na interes zbiorowy, tj. państwa, niż sprawiedliwość widzianą z indywidualnego punktu widzenia, w tym właściciela majątku należącego do mniejszości. Brano też pod uwagę i to, że obywatele „większości”, którzy znajdowali się w analogicznej lub zbliżonej sytuacji nie mieli możliwości skarżenia się na swoje państwo przed jakimkolwiek ciałem międzynarodowym.

Trudno też nie zauważyć niechęci pracowników Sekretariatu do angażowania się w meritum sporów na tle mniejszościowym. Jeśli osiągnięcie kompromisu okazywało się szczególnie trudne – ale też dla Ligi jako całości ryzykowne, skrzętnie sugerowano wystąpienie do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Państwa nie kwapiły się jednak do skorzystania z takiej możliwości. Towarzyszyła temu świadomość, że STSM, będąc organem autonomicznym w Lidze, dowodził swej niezależności w praktyce. Nie znaczy to, że w Hadze brakowało „wrażliwości politycznej” powodującej, że wyroki czy opinie przechodziły jednym głosem lub

⁵⁸¹ ASDN, 2/32279/31152, notatka z rozmowy z H. Morgenthauem 8.11.1923.

przy jednym zdaniu odrębnym sformułowanym przez sędziego „narodowego”. Istota sprawy sprowadzała się do znaczenia opinii Trybunału zamykającej spór w sensie proceduralnym. Meritum, niezależnie od siły przytaczanych argumentów, pozostawało w opinii stron będących w sporze, na poprzednim miejscu. Towarzyszyło zwykle temu rozprawianie o powody rozstrzygnięcia, zwłaszcza jeśli końcową decyzję – zwykle idącą po linii wytyczonej przez STSM – podejmowała Rada. Nie eliminowało to niezadowolenia, tym bardziej artykułowanego jeśli w grę wchodziło rozwiązanie kompromisowe.

Spory mniejszościowe, ze swą dynamiką, wybornie nadawały się do manipulowania opinią publiczną, utwierdzając ją w mniemaniu o słuszność własnych racji. Firmowane przez Ligę rozwiązanie było opatrywane komentarzami i protestami uwypuklającymi ułomność, szkodliwość, nierzadko oszustwo. Dotyczyło to szczególnie sytuacji, kiedy odwoływano się do argumentu, że podziały z „wielkiej wojny” nie zostały zasypane. Przekonującym, nieraz ostatnim aktem procesu likwidującego podziały miało być przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Problem w tym, że obiektywnie trudny, naszpikowany przeciwnościami problem mniejszości narodowych, religijnych, rasowych i językowych (zwłaszcza w edukacji) komplikował się dodatkowo przez włączenie go do bieżącej i perspektywicznej polityki.

2. Zmagania na zapleczu polityki (1925–1928)

Spory i dywagacje o miejscu spraw mniejszościowych w działalności LN można odnieść do pytania o ich roli w rozwoju stosunków w Europie, a także poza nią, i nie tylko w międzywojennym czasie. Jakkolwiek są one nierzadko bytem samoistnym, to jednak w ogromnej przewadze wypadków są wypadkową polityki konkretnych państw, nierzadko też ideologii czy religii. W okresie międzywojennym wysforowały się na pierwsze miejsce w szeregu (niezbyt zresztą rozwiniętym) detonatorów mających destabilizować i rozsądzać istniejący porządek, głównie terytorialny. Skoro LN została utworzona jako stróż tego porządku to wszelkie dążenia destrukcyjne nie mogły znajdować w Genewie zrozumienia, tym mniej wsparcia. Tymczasem wszystkie państwa z grupy pokonanych prowadziły politykę opartą na żądaniu zmian postanowień pokojowych, uciekając się do różnych, rzec można wszelakich metod. Państwa te mobilizowały swoich ziomków, którzy znaleźli się w państwach sukcesyjnych – nowych lub istotnie powiększonych. Genewę szokowała nieraz wysoka mobilizacja mniejszości niemieckiej, węgierskiej, bułgarskiej i kilkunastu innych zamieszkujących Europę Wschodnią i Bałkany oraz ich wielka podatność na żądania zdominowane przez wolę zmian i żądzę odwetu. Skala tego zjawiska oraz jego kumulacja we wskazanej wyżej części Europy (choćby dotyczyła także azjatyckiej części Turcji, nie mówiąc o Bliskim Wschodzie) uwypukla rolę Niemiec i Niemców.

Republikę Weimarską okalało około 5–7 mln Niemców, których status uległ istotnej, nieraz zasadniczej zmianie. Z grupy dominującej występującej w roli „kulturtregerów”, a więc uprzywilejowanej względem ludności tubylczej, zamieszkującej tere-

ny kolonizowane, przedzierzgnęli się w mniejszość, często niechcianą i szykanowaną. Najwięcej było ich w Czechosłowacji – 3,5 mln, Polsce – 1 mln, Rumunii – 715 tys., na Węgrzech i Jugosławii po pół miliona. Siłę żywiołu niemieckiego wzmagaly aspiracje anchlussowe Austriaków, dużej części Tyrolczyków, dalej mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, nie mówiąc o Zagłębiu Saary, gdzie w połowie lat trzydziestych niemal wszyscy mieszkańcy pragnęli być członkami jednej wielkiej rodziny. To o ochronie tej grupy współziomków, którą określał na 10–12 mln, pisał min. Stresemann 9 września 1925 r. do syna Wilhelma II (Kronprinza), uzasadniając potrzebę wstąpienia do LN⁵⁸².

Był to jeden z najważniejszych problemów w stresemannowskiej i niemieckiej skali oczekiwań od Ligi Narodów. Nadzieje z tym związane zdawały się potwierdzać trwające już boje wokół kwestii mniejszościowych, które rząd niemiecki chciał – jako stały członek Rady – nagłośnić i zdyskontować. Liczył przy tym na wsparcie brytyjskie. W zasadzie mógł być tego pewny od czasu, kiedy Foreign Office, jeszcze przed I Zgromadzeniem LN w 1920 r., uznał za ważne ustanowienie stałej komisji, która – na wzór Stałej Komisji Mandatowej – miała badać sytuację mniejszości narodowych, zarówno z jej punktu widzenia, państw już posiadających zobowiązania mniejszościowe, jak również obarczonych nimi w przyszłości. Sugestie te, będące „radykalnym odejściem” od dotychczasowego stanowiska Londynu, nie stały się jednak oficjalnym elementem brytyjskiego zapatrywania na sytuację wewnętrzną państw z grupy zwycięzców, należących głównie do sojuszników Francji. Jednym z wielu powodów brytyjskiej dychotomii były odmienne zapatrywania na tę kwestię rządu i osobiście min. Chamberlaina, przeciwnych wprowadzeniu stałej komisji mniejszościowej do struktury LN. Pomysł ten był natomiast przypomniany przez Leburzystów, którzy podjęli próbę jego urzeczywistnienia po zwycięstwie w wyborach z 1929 r.⁵⁸³

Ponawiane postulaty w sprawie utworzenia w ramach LN specjalnej, stałej komisji, badającej sytuację mniejszości w poszczególnych państwach posiadających zobowiązania w tym względzie był „chlebem powszednim” i terenem gwałtownych nieraz sporów. Celu tego wprawdzie nie osiągnięto w Genewie, ale w Brukseli już tak. Miała tam swą centralę *Union Internationale des Association por la Société des Nation* (UIA), skupiająca organizacje fililogowe z całego świata, chociaż głównie z Europy. Już w 1921 r. przeforsowano tam utworzenie komisji mniejszościowej, która stale, na bieżąco zajmowała się sytuacją mniejszości. Na jej czele, od początku do końca okresu międzywojennego stał baron Willoughby Dickinson, jeden z liderów brytyjskiej partii liberalnej, aktywny zwolennik praw wyborczych kobiet. Jako nieformalny przedstawiciel najsilniejszego członu UIA brytyjskiej League of Nation Union wywierał istotny wpływ na cały ruch proligowy w duchu poszerzania i pogłębiania ochrony mniejszości z preponderancją dla jej punktu widzenia i oczekiwań.

⁵⁸² Literatura dotycząca tych kwestii jest tak ogromna, że zniewala; z nowszych książek i ujęć zob. życzliwe dla Stresemanna i jego polityki dzieło Ch. Baechlera, *Gustav Stresemann (1878–1929)*, na s. 903–916 podaje tylko selektywną, ale i tak obszerną bibliografię; szerszą optykę uwzględni książka *Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe*, passim.

⁵⁸³ S. Matikainen, *The British Parliament and Minority Protection under the League of Nations, 1929–33*, „Parliamentary History” 35 (2016), no 1, s. 15 i n.

Stałe utarczki podczas dorocznych kongresów UIA na tle rozbieżnych interpretacji praw i obowiązków mniejszości i większości odzwierciedlały zapatrywania rządów; symbioza była duża. To one – poza brytyjskim – finansowały krajowe struktury, opłacały pobyt na spotkaniach zagranicznych, dawały środki na opłacanie składki do wspólnej kasy, instruowały wyjeżdżających i otrzymywały sprawozdania. Podobnie funkcjonował mechanizm przygotowywania większości skarg/petycji związanych z ochroną mniejszości, wyjazdem jej delegatów lub przedstawicieli, np. na Kongresy Mniejszości Narodowych, które narodziły się w 1925 r. Były to praktyki powszechnie stosowane, dobrze znane pracownikom Sekretariatu LN. Wielu z działaczy UIA utrzymywało stosunki nie tylko ze swoimi rządami, ale także dyplomatami/urzędnikami akredytowanymi przy Sekretarzu Generalnym. Wśród wzajemnie świadczonych usług nie brakowało także konsultacji obejmujących najbardziej drażliwe kwestie. Różne spory na tle mniejszościowym do nich także należały. Państwa uwikłane w konflikt na tym tle rutynowo konsultowały przygotowywaną ripostę ze swoimi przedstawicielami rezydującymi stale w Genewie. Oni też starali się wyjaśniać stanowiska swoich rządów pracownikom Sekretariatu, zwłaszcza z sekcji zajmującej się mniejszościami.

Nie wchodząc w zawłości towarzyszące finansom, można stwierdzić, że to poszczególne rządy faktycznie współfinansowały „centralę” w Brukseli, kierowaną przez cały międzywojenny czas przez francuskiego pacyfistę prof. Théodore Rysseña. Łączenie tej centralnej w Stowarzyszeniu roli z pełnieniem funkcji sekretarza stałej komisji mniejszościowej UIA było formalnym podkreśleniem pierwszorzędnej roli, jaką sprawy mniejszościowe odgrywały w całym ruchu⁵⁸⁴.

Niekończące się spory wynikające z odmiennej oceny sytuacji mniejszości w poszczególnych państwach, obliżowały delegatów, pamiętajmy – na ogół ściśle powiązanych ze swoimi rządami – do forsowania uzgodnionych rozwiązań. Powodowało to, że ruch proligowy, stosunkowo silny i wpływowy tylko w kilku państwach, głównie Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Francji, Niemiec, Belgii i Stanach Zjednoczonych – nie okazał się skuteczną grupą nacisku na Genewę. Aktywność tę pomniejszały wewnętrzne sprzeczności, w tym zwłaszcza widniejący na pierwszym miejscu postulat powszechności ochrony mniejszości. Problem w tym, że nikt z godnych uwagi polityków ani wysokich urzędników Sekretariatu LN nie opowiadał się za generalizacją zobowiązań mniejszościowych w kształcie obowiązującym 16 państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Nie znaczy to, aby temat powszechności ochrony mniejszości nie angażował organów Ligi. Jej liderzy zręcznie i skutecznie utracali rezolucje zawierające nawet namiastkę sformalizowanych zobowiązań. Żaden projekt zawierający perspektywę rozciągnięcia owej ochrony na tereny mandatowe, nie mówiąc o koloniach, nie wchodził w grę. Zarazem każdy pretekst odwodzący od tego celu był dobry. Za najdalej idącą sugestią, w zasadzie wyczerpującą możliwości ogółu państw w zakresie przyjęcia ogólnych zobowiązań wobec mniejszości, była „nadzieja” wyrażona przez III Zgromadzenie 21 września 1922 r., że będą one stosować do

⁵⁸⁴ D. S. Birn, *The League of Nations Union 1918–1945*, Oxford 1981; S. Sierpowski, *Kondycja Stowarzyszeń Przyciół Ligi Narodów 1919–1939* (w druku).

swoich mniejszości „miarę sprawiedliwości i tolerancji równą tej, której wymagają traktaty i praktyka stale realizowana przez Radę”⁵⁸⁵. Trzy lata później rozpatrywano na tym forum wnioski Litwy, aby opracować konwencję dotyczącą mniejszości, obowiązującą wszystkich członków Ligi. Wniosek nie przeszedł, ale radowano się jakże ułomnym substytutem: osiągnięto postęp, gdyż w przyjętej rezolucji stwierdzono, że system ochrony mniejszości nie jest zgodny z zasadą równości państw.

Pewien dyskomfort z tego powodu nabierał nowego znaczenia w związku z przystąpieniem Niemiec do LN. Narastał też niepokój państw mniejszościowych, zwłaszcza mających wśród obywateli dobrze zorganizowaną, zwartą i silną diasporę niemiecką. Istotny w tym udział miały informacje, że Republika Weimarska będzie reprezentantem i obrońcą wszystkich mniejszości. Kierunek ten potwierdzały prowadzone od wiosny przez Ewalda Ammende, Niemca z Estonii, przygotowania do zorganizowania „ligi narodów mniejszości”. Cel osiągnął. Kilkanaście dni po zamknięciu VI Zgromadzenia rozpoczął się w Genewie 15 października 1925 r. pierwszy Kongres Grup Narodowych Europy. W zamyśle organizatorów, z wiodącym wsparciem instytucji niemieckich zwłaszcza *Deutsche Stiftung* oraz *Verein für das Deutschtum im Ausland*⁵⁸⁶, miała to być próba stworzenia silnej grupy nacisku, swoista dźwignia wpływów niemieckich jako lidera wszystkich mniejszości w Europie. Doszło więc do spotkania przedstawicieli 13 grup narodowych z różnych państw, w tym 9 niemieckich, po 4 polskie i węgierskie, 3 żydowskie itd.

Spotkanie to odbiło się sporym echem w różnych środowiskach, nieproporcjonalnym nawet zważywszy na 50 uczestników. Kolejny kongres, zorganizowany tym razem przed dorocznym Zgromadzeniem LN, skupił delegacje 17 narodowości z 14 państw. Z genewskiego punktu widzenia jego ranga wzrosła przez udział w otwarciu dyrektora sekcji mniejszościowej Sekretariatu Erika Colbana. Zarazem zmalała rola z powodu wewnętrznych rozdzwignięć programowych. Odzwierciedlały one w ogólnych zarysach stanowiska odnośnych rządów – a więc mniejszości węgierskie – Węgier, polskie – Polski itd. Zakwestionowana została także nazwa: w miejsce „grup narodowych Europy” miało zostać uwypuklane, że jest to „kongres mniejszości narodowych Europy”⁵⁸⁷.

⁵⁸⁵ J.O., supp. spéc. nr 9, s. 35; Tekst polski zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 212.

⁵⁸⁶ Niezwykle łaskawy jest M. Waldenberg, który napisał, że kongres „oskarżano o uzależnienie od Niemiec”. Po niemal stu latach powinniśmy już wiedzieć, czy był zależny, czy tylko oskarżany – M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 377; ze swoją wiedzą na ten temat specjalnie się nie kryłem, a na temat zaangażowania finansowego AA w popieranie mniejszości, wylano tony farby drukarskiej, także drukując książkę *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984; fundamentalne badania przeprowadził Rudolf Michaelsen. W pracy Christiana Baechlera (*Gustav Stresemann*, s. 841) jest osobny podrozdział „Stresemann i pomoc finansowa dla mniejszości niemieckiej”, gdzie mówi się w odniesieniu do 1927 r. o 30 mln marek, niezależnie od 80–100 mln w ramach grupy kredytowej OSSA.

⁵⁸⁷ Według *Handbook of International Organisations*, 1929, s. 286–287; Kongres Mniejszości Etnicznych (Narodowych) w Państwach Europejskich (Congres of Organised Ethnical Minorities (Nationalities) in European Countries) miał oficjalną siedzibę w Genewie (Hotel Victoria), a sekretar-

Projekt stworzenia „drugiej Ligi Narodów”, reprezentującej także interesy mniejszości z państw nie posiadających zobowiązań w tym względzie (np. Katalończycy z Hiszpanii, Niemcy z francuskiej Alzacji i Lotaryngii, Słoweńcy i Chorwaci z Włoch), załamał się z powodu istotnych rozbieżności, a nawet sprzeczności w obrębie grup zamieszkujących dane państwo, np. Polaków z Niemiec z jednej strony i Niemców z Polski z drugiej. Tak jedni, jak i drudzy byli na bieżąco konsultowani z rządowymi specjalistami, nierzadko ingerującymi głęboko w bieżącą taktykę delegatów, którym nieraz towarzyszyli jako „doradcy”. Od popierania kongresów uchyliła się grupa polityków, publicystów, ludzi „dobrej woli”, którzy nie widzieli w nich możliwości dopracowania się zrównoważonej formuły: wierności i lojalności wobec państwa zamieszkiwanego oraz jednocześnie swojej wspólnoty kulturalno-narodowej. Odstęczał ich projekt ustanowienia pod szyldem kongresów stałej instytucji, wyposażonej we własne organy wykonawcze, reprezentujące punkt widzenia mniejszości pojmowanej szeroko, bo obejmujących ogół współrodaków mieszkających poza „macierzą”.

Do widocznej eskalacji kwestii mniejszościowych na forum Ligi przyczyniały się także państwa najbardziej zagrożone wstąpieniem Niemiec do LN w aureoli adwokata wszystkich mniejszości. Nasilający się, lepiej zorganizowany opór ułatwiała obecność w Radzie Czechosłowacji, osiągnięta zresztą w 1923 r. po zwycięskiej rywalizacji (30 za) z Polską (17 głosów)⁵⁸⁸. Niezależnie od stanu stosunków między Pragą i Warszawą to właśnie min. Benesz był głównym orędownikiem propozycji rządu polskiego w sprawie uściślenia składu i kompetencji Komitetu Trzech badającego petycje mniejszości z punktu widzenia ich zgodności z ustalonymi zasadami. Najważniejszym punktem polskiej noty skierowanej zresztą do dyrektora sekcji mniejszościowej, a nie do Rady – było oczekiwanie, aby do Komitetu Trzech nie byli zapraszani przedstawiciele państw bezpośrednio daną sprawą zainteresowanych. Przekładając ten postulat na język praktyki politycznej i dyplomatycznej połowy 1925 r., rząd Polski chciał wyłączyć ze składu Komitetu Trzech przedstawicieli Niemiec. Minister Benesz, popierając ten postulat podczas dwóch tajnych spotkań Rady 9 i 10 czerwca 1925 r., miał pełną świadomość obrony także interesów własnego państwa oraz wszystkich posiadających mniejszość niemiecką⁵⁸⁹.

Przyjmując projekt rezolucji przedstawiony Radzie przez delegata Brazylii Mello Franco, który szedł po linii polskiej noty⁵⁹⁰, podjęta została szersza dyskusja na temat wykładni art. 12 traktatu z Polską będącego wzorcowym dla kilku innych traktatów dotyczących mniejszości. Minister Scialoja – inicjator tej debaty – widział potrzebę skierowania tej sprawy do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

riat w Wiedniu. Członkowie kongresu to: Bułgarzy z Rumunii; Katalończycy z Hiszpanii; Niemcy z Czechosłowacji, Danii, Estonii, Węgier, Włoch, Jugosławii, Łotwy, Polski i Rumunii; Żydzi z Bułgarii, Czechosłowacji, Łotwy, Litwy, Polski i Rumunii; Rosjanie z Czechosłowacji, Estonii i Polski; Słoweńcy z Włoch i Austrii; Czechosłowacy z Austrii; Węgrzy z Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii; Ukraińcy z Polski i Rumunii; Białorusini z Polski i Chorwaci z Włoch.

⁵⁸⁸ Zob. S. Nowinowski, *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (1919–1925)*, Toruń 2005, s. 153 i n.

⁵⁸⁹ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228, Séance secrète du 9 juin 1925, midi.

⁵⁹⁰ Omówienie zob. m.in. F. Chrzanowski, *Rozwój procedury*, cz. I, s. 53 i n.

Dyskusja miała charakter kontrowersyjny. Dominująca na tej sesji Rady debata o procedurze i składzie Komitetu Trzech rozwijała się pod presją bliskiego wejścia do Rady nowego członka dysponującego stałym mandatem. Chamberlain, nie mówiąc – tak jak i pozostali, że chodzi o Niemcy – uważał kierunek dyskusji za słuszny, a proponowane rozwiązania za pożądane. Czy jednak za takie uznają je także inni?

Min. Hymans, kładąc nacisk na praktyczną stronę dyskutowanej sprawy, uznał, że brane pod uwagę odłożenie rezolucji dla poznania stanowiska niektórych innych państw byłoby rozwiązaniem niewłaściwym. Przyjęcie rezolucji w sprawie składu Komitetu Trzech na „kilka dni przed wejściem do Rady nowego członka byłoby jeszcze gorsze niż przyjęcie jej obecnie”. Dyrektor sekcji Erik Colban obecny na tej części tajnego posiedzenia Rady poinformował, że kilkanaście dni temu odwiedził go niemiecki konsul generalny z sugestią swego rządu, aby „podjął dyskusję o procedurze petycji mniejszościowych w stolicach różnych państw Europy. Rząd w Berlinie ma wrażenie, że Rada zamierza zlikwidować sprawę przed wejściem Niemiec do Ligi Narodów”⁵⁹¹. Postanowienia zawarte w projekcie rezolucji wypracowanym i przyjętym podczas tajnego spotkania zostały zaakceptowane tegoż 10 czerwca na posiedzeniu publicznym.

Swoistego kolorytu dla tych debat nadawał wzmiankowany wyżej wniosek litewskiego delegata E. Galvanauskasa podczas VI Zgromadzenia w sprawie opracowania ogólnej konwencji dotyczącej praw i obowiązków mniejszości, która obejmowałaby wszystkich członków LN. Wniosek nie został przyjęty, bo ogół członków LN nigdy nie brał poważnie pod uwagę powielenia systemu, który został narzucony/wymuszony pewnej grupie państw „nowych i wydatnie powiększonych”. Nie znaczy to, by nie pamiętano i nie ponawiano rozwiązania skrajnego, ale alternatywnego: generalizacja bądź likwidacja. Im więcej rozprawiano o równości i równouprawnieniu, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa i rozbrojenia, tym natarczywiej powracał – różnie określany i nazywany – problem równego traktowania mniejszości narodowych, często też religijnych, rzadziej, nawet rzadko – rasowych.

W ten nurt mniejszościowych konfrontacji, widocznych przez stosunkowo duże zainteresowanie Rady, a przez to dużej części członków LN, wpisuje się opinia sformułowana przez Mello Franco w grudniu 1925 r. Wprawdzie była to jego „osobista refleksja” jednakże wyrażona przez polityka doświadczonego, który od kilku lat był referentem Rady w sprawach mniejszościowych. Podczas publicznej sesji Rady 10 grudnia 1925 r. wyraził pogląd, że twórcy systemu mieli na względzie tworzenie „stopniowo warunków niezbędnych do ustanowienia całkowitej jedności narodowej”. Nie chodziło o utrzymywanie w łonie pewnych państw „mieszkańców uważających się stale za obcych”. Przeciwnie chodziło o system oparty na sprawiedliwości, który „umożliwiłby im stopniowe rozpląnięcie się we wspólnocie narodowej, do której należą”⁵⁹².

W konkretnej sytuacji przełomu lat 1925/1926, zdominowanego „rozruchem” konferencji rozbrojeniowej oraz finalizowanymi rozmowami w sprawie przystąpienia

⁵⁹¹ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228, Séance secrète du 10 juin 1925, après midi.

⁵⁹² J.O., PVC, sesja 37, 1925, s. 1615.

nia Niemiec do LN, podjęcie przez Radę wątku mniejszościowego w duchu asymilacyjnym miało wydźwięk antyniemiecki. Przyłączenie się do „teorii asymilacyjnych” min. Chamberlaina oraz min. Hymansa z Belgii było odebrane przez wszystkich „rewizjonistów” europejskich jako opowiedzenie się za trwałością istniejącego porządku prawnego i terytorialnego. Tym silniej wrogowie „teorii asymilacji” skupiali uwagę na moralnej stronie zagadnienia. Podnoszono niezbywalny obowiązek „macierzy” do podtrzymywania więzi oraz świadczenia pomocy współrodakom znajdującym się pod obcą władzą. Ta część międzynarodowej opinii publicznej współkształtowana głównie przez polityków niemieckich, a także węgierskich, bułgarskich i kilku innych była z zasady przeciwna współpracy z większością, oddziałując na rozwój niepewności, oczekiwania na zmiany, budując atmosferę permanentnego dyskomfortu, niezadowolenia, protestu. Przemilczały lub lekcewały one osobiste wynurzenia brazylijskiego polityka, które – jakoby – stały się nieaktualne po wystąpieniu Brazylii z LN w 1926 r. Możliwości swobodnych interpretacji były tym większe, że wycofanie Brazylii dokonało się w atmosferze międzynarodowego skandalu, który towarzyszył nadzwyczajnemu Zgromadzeniu w marcu 1926 r. Był to skutek oporu państw średnich – Brazylii właśnie, Hiszpanii, Polski i Chin. Jedyna tego typu akcja w dziejach LN nakazywała/wymagała danie jakiejś satysfakcji „wprowadzanym”, których wysoka delegacja wyjechała z Genewy poniżona⁵⁹³.

Zachowując proporcje, można przywołać inicjatywę min. Chamberlaina, idącą w kierunku oczekiwanym przez Niemcy, a wypracowaną przez komitet mniejszościowy Rady (tzw. Komitet Trzech). Chamberlain, uczestnicząc w sesji Rady, która 17 marca 1925 r. likwidowała petycje mniejszości niemieckiej w sprawie reformy rolnej, zaproponował zakomunikowanie petentom decyzji tego komitetu. Było to coś nowego, w dodatku sprzeczne ze ściśle przestrzeganą zasadą, że petenci nie mogą być traktowani równorzędnie z państwem, którego są obywatelami. Tej zasady trzymał się Sekretariat w kontaktach z różnymi organizacjami i stowarzyszeniami o charakterze międzynarodowym. Jedynie wyraźna zgoda zainteresowanego państwa dozwalała Sekretariatowi powiadomienie petentów o wyjaśnieniach rządu i stanie ich sprawy. W tej sytuacji próby – niezależnie od formy – komunikowania mniejszościom stanowiska Komitetu Trzech to krok w kierunku nadania im charakteru jednostki prawnej. Byłby to precedens idący w kierunku ewentualnego przyznania przedstawicielom mniejszości prawa „audycji” przed Radą lub Komitetem Trzech, o co od lat usilnie zabiegali Węgrzy⁵⁹⁴.

⁵⁹³ Niepowodzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia wzmogło i tak silne kontrowersje wewnętrzne. Poważnie wzrosła presja prawy i kamaryli prezydenta Hindenburga, które czekały na decyzje w trzech głównych sprawach. Dwie dotyczyły Nadrenii – chodziło o istotną redukcję wojsk okupacyjnych i ewakuację dwóch stref. Trzecia była równie wielka – przyspieszenie plebiscytu w Saarze. Tymczasem w Genewie nie otrzymali niczego. Teza, że Niemcy stały się ofiarą spisku stałych wrogów, padała na podatny grunt, zob. Ch. Baechler, *Gustav Stresemann*, s. 663.

⁵⁹⁴ AAN, AL, sygn. 681, k. 52, Raport F. Sokala, Genewa 25.03.1926 r. Inicjatywę Chamberlaina należy łączyć z propozycją przewodniczącego Komisji Mandatowej markiza Theodoli, który chciał zakomunikować Syryjczykom raport o sprawowaniu przez Francję mandatu nad Syrią. Można mówić o brytyjsko-włoskiej inicjatywie mającej ostre antyfrancuskie, zob. *Résumé mensuel*, 1925, s. 49, 67.

Inicjatywa Chamberlaina odnosząca się pierwotnie do petycji z obszarów mandatowych przerodziła się w szerszy problem, którego finałem był raport przyjęty przez Radę 10 czerwca 1926 r. Podejmował on kwestię komunikowania się członków Rady z petentami. Zaznaczono wyraźnie, że petycjonariusze nie są stroną w sporze, a ich skarga jest jedynie „zwykłą i czystą informacją” dla członków Rady⁵⁹⁵. Utrzymana też została podstawowa zasada, że mniejszości nie są stroną ani nie posiadają cech osoby prawa międzynarodowego. Komplementarnym do tego stanowiska był raport Sekretarza Generalnego, dotyczący obowiązującej procedury wobec petycjonariuszy prywatnych. W ten sposób powstał dokument przyjęty do wiadomości przez Radę, który kodyfikował procedurę mniejszościową ukształtowaną bez udziału Niemiec, już wówczas uznających się za ich adwokata⁵⁹⁶. Rolę tę rząd niemiecki realizował poprzez wspieranie i organizowanie społecznego ruchu na rzecz mniejszości oraz bezpośredniego angażowania się urzędników AA i czynników oficjalnych w sprawy mniejszościowe.

Podsumowanie obowiązującej w LN procedury, uskutecznionej w ogniu kontrowersji towarzyszących warunkom wstąpienia Niemiec do Ligi z gwarancjami stałego miejsca w Radzie, szło po linii państw obawiających się wykorzystywania LN do eskalacji problemów mniejszościowych. Głośno było, zwłaszcza na europejskiej prawicy, pomstującej, że pokonany będzie odtąd kontrolował politykę realizowaną w państwach zwycięskich. Pisano o niemiecko-pruskiej hipokryzji, gdyż z prześladowców mniejszości narodowych i religijnych nagle przeistoczyli się w ich głównych, najbardziej ofiarnych orędowników. Owa troska odnosiła się jednak tylko do państw ościennych i tam mieszkających mniejszości, podczas gdy „u siebie” na temat prawnych zobowiązań dotyczących mniejszości nikt poważny nie chciał ani nie zamierzał rozmawiać.

Intensywne przygotowania do przyjęcia w szeregi członków LN głównego orędownika mniejszości spowodowały, że zmiany w polityce Berlina po wrześniu 1926 r. były niewielkie. Było to po części także spowodowane równoczesnym pojawieniem się Polski w składzie Rady. Akceptacja takiego rozwiązania dowodziła, że większość członków LN widziała potrzebę zrównoważenia obecności w Radzie najbardziej rewizjonistycznego państwa europejskiego oraz państwa mającego z nim bodaj najpoważniejsze kwestie sporne, bezpośrednio związane z celami istnienia LN. Nie bez wpływu genewskich *tea parties* z Briandem i Chamberlainem (nieraz z udziałem Drummonda) Stresemann w sprawach mniejszościowych starał się zajmować wyważone stanowisko. Nie znaczyło to, aby nie doceniał krytycznych głosów z własnej partii DVP czy je lekceważył, bądź innych grup prawicowo-nacjonalistycznych, a także części centrum, domagających się wyraźnego włączenia mniejszości do rewizjonistycznych planów.

⁵⁹⁵ J.O., PVC, sesja 40, 1926, s. 1747.

⁵⁹⁶ Omawia F. Chrzanowski, *Rozwój procedury*, cz. 2, s. 237–239.

3. Górny Śląsk na wokandzie

Nikt poważny nie kwestionuje, że w szerokich planach Berlina w sprawach mniejszościowych wyróżniające miejsce zajmowali Niemcy w Polsce. Najlepiej owo uprzywilejowanie widać w kasie. Spośród 30 mln marek przyznanych 31 marca 1927 r. dla Deutsche Stiftung niemal połowa, bo aż 14 mln było dla mniejszości poznańsko-pomorskiej, 6,5 mln dla Górnego Śląska, 5 mln dla Północnego Szlezewiku, milion dla Kłajpedy, 1,5 mln dla Litwy i państw bałtyckich, reszta dla ziem byłego Królestwa Polskiego, Galicji, Wojwodiny oraz Niemców nad Wołgą⁵⁹⁷. Wszelkie operacje z tej grupy były tajne, podobnie jak zakamuflowane były różne przedsięwzięcia kredytowe grupy OSSA (Vermietungs und Handelsgesellschaft), która do 1929 r. dysponowała ogromną sumą 80 mln marek. Nie znaczyło to jednak, że temat różnych form subwencjonowania był mało znany lub lekceważony. Alarmy były powszechne i obejmowały wszystkie obszary aktywności mniejszościowej, zwłaszcza szkolnictwa. Skalę zjawiska pokazuje sytuacja przygranicznego wówczas Leszna – średniej wielkości miasta, w którym budżet gimnazjum niemieckiego, mającego około 160 uczniów, był wyższy niż cały budżet miasta na oświatę⁵⁹⁸. Przekładało się to na dublowane pensje kadry, wysokość czesnego, wyposażenie szkoły i sal lekcyjnych, zajęcia pozaszkolne itd.

Chlebem powszednim była często bezpardonowa walka o uczniów celem utrzymania przy życiu szkół niemieckich, na ogół dobrze wyposażonych, nierzadko nowo wybudowanych. Werbowanie do tych szkół przybrało duże rozmiary, zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie w latach 1922–1927 wzrosła liczba szkół mniejszościowych z 68 do 95. Dochodziło też do nacisków niemieckich pracodawców. Namnażała się sieć nielegalnego szkolnictwa, w tym wędrownego (*Wanderschule*). W 1928 r. 16 nauczycieli wędrownych obsługiwało 1336 miejscowości z ponad 11 tys. uczniów⁵⁹⁹. Próby przeciwdziałania zewnętrznym ingerencjom w edukację wywoływały liczne spory między członkami mniejszości i ich organizacjami z jednej strony oraz administracją, a więc i rządem polskim z drugiej. Kontrowersje na tym tle były zresztą bardzo rozpowszechnione wśród wszystkich mniejszości. Wzmagало to zainteresowanie bardzo nagłośnionym sporem na Górnym Śląsku, który dotyczył sprawy o fundamentalnym znaczeniu: czy władza (urząd, administracja) może ingerować w wybór szkoły nawet, jeśli uczeń zna lepiej mowę większości, a zamierza uczęszczać do szkoły mniejszościowej.

Problem podejmowany od czasu wejścia w życie Konwencji Górnośląskiej owocował bardzo licznymi skargami i zażaleniami kierowanymi głównie do działających na Górnym Śląsku organów LN – Komisji Mieszanej w Katowicach i Trybunału Rozjemczego w Bytomiu. Do przewrotu majowego ich liczba oscylowała wokół 7 tys.

⁵⁹⁷ Ch. Baechler, *Gustav Stresemann*, s. 842.

⁵⁹⁸ M. Komolka, *Szkolnictwo dla mniejszości niemieckiej w Lesznie w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s. 391–392.

⁵⁹⁹ M. Iwanicki, *Legalne i nielegalne szkolnictwo niemieckie w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s. 372.

Nowy wojewoda Michał Grażyński, podejmując kroki bardziej zdecydowane, zarządził badanie, czy i jak dzieci zapisane do szkół mniejszościowych władają językiem niemieckim. Zakwestionowane zostało wpisanie 7114 dzieci do szkół mniejszościowych. Do grupy tej zaliczone zostały dzieci, które nie znały niemieckiego albo równolegle władały obu językami⁶⁰⁰.

Na akcję władz polskich złożył zażalenie Volksbund 25 września 1926 r. do śląskiego Urzędu do Spraw Mniejszościowych w Katowicach. Stamtąd sprawa trafiła do polsko-niemieckiej komisji mieszanej. Jej prezes Felix Calonder otrzymał równoległe setki skarg od rodziców protestujących przeciwko wpisywaniu dzieci do szkół polskich wbrew ich woli. Były to skargi składane indywidualnie i zbiorowo, najczęściej za pośrednictwem Volksbundu. Prezes Calonder 15 grudnia 1926 r. powiadomił wojewodę Grażyńskiego, że akcja władz polskich w świetle Konwencji Górnośląskiej jest nielegalna. Wojewoda nie podzielił tego stanowiska. Rozwijał się spór, w który zaangażowały się dwa państwa inaugurujące swą obecność w Radzie LN. Racje skarżących były bardziej przekonujące, skoro art. 74 Konwencji Górnośląskiej stanowił, że oświadczenie o przynależności do mniejszości nie może być przedmiotem badania czy kwestionowania przez władze. Podobne zastrzeżenie zawierał art. 131 tejże Konwencji, przy czym dotyczył on niepodważania oświadczenia osoby odpowiedzialnej za wychowanie dziecka. Rozwinięcie tych elementów znalazło się w petycji złożonej 15 stycznia 1927 r. przez Volksbund bezpośrednio do Rady Ligi. Przewodniczącym komisji mniejszościowej Rady (tzw. Komisji Trzech) został Urrutia, reprezentant Kolumbii, który był sprawozdawcą Rady w sprawach mniejszościowych. Towarzyszyli mu delegaci Włoch i Holandii. Ostatniego dnia 44. sesji, pracującej pod przewodnictwem min. Stresemanna (7–12 marca) Rada zgodziła się, że do szkół mniejszościowych nie powinny uczęszczać dzieci mówiące wyłącznie po polsku. Problem w tym, że górnośląska polszczyzna to konglomerat gwar i dialektów regionalnych, nieraz miejscowych oraz słów polskich i niemieckich. Podobne zastrzeżenia pojawiły się w stosunku do będącego w użyciu terminu „ludność polska” lub „Polacy”. Także członkowie Rady mieli pełną świadomość, że walka o szkolnictwo, zwłaszcza powszechne, łączyła w sobie nie tylko rywalizację o współczesność, ale i przyszłość.

Trudną sprawę weryfikacji znajomości języka Rada postanowiła powierzyć osobie zewnętrznej. Wybrano Waltera Maurera, inspektora szkolnego z Lucerny. Miał on stwierdzić na miejscu, czy dzieci mówią po niemiecku w stopniu pozwalającym korzystać z nauki w szkole mniejszościowej⁶⁰¹. Tę wyjątkową, dotąd niestosowaną procedurę Rada przyjęła jednomyślnie, aczkolwiek min. Stresemann stał na stanowisku, że dzieci mówiące wyłącznie po polsku powinny mieć prawo uczęszczania do szkoły mniejszościowej. Badania W. Maurera w dużej części potwierdziły polskie zarzuty. W pierwszym roku badań 523 dzieci (54% ogółu badanych) zostało przekierowanych do szkół polskich. W roku następnym było ich nawet nieco więcej, bo około 60% – 433 na 720 przebadanych⁶⁰².

⁶⁰⁰ P. de Azcarate, *La Société de Nations et la Protection des Minorites*, Geneve 1969, s. 52.

⁶⁰¹ J.O., 1927, s. 400 i n.

⁶⁰² M. Iwanicki, *Legalne i nielegalne*, s. 372; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 290 i n.

Sukcesom tezy polskiej towarzyszyło wielkie poruszenie. Po jednej stronie stali obrońcy rządu i administracji polskiej na Górnym Śląsku, którzy mieli torpedować rozszerzanie się i umacnianie niemczyzny, sięgającej bez skrupułów do ław szkolnych polskich dzieci. Sekundowali im wszelkiej maści przeciwnicy liberalnego traktowania mniejszości, które otrzymując z zewnątrz środki, próbują przejąć rząd dusz dzieci polskich i śląskich rodzin. Z drugiej strony niemniej silna i rozległa była krytyka postępowania wobec badań maurerowskich, którą podsycali różnie motywowani orędownicy rozszerzania praw mniejszości i wolności osobistych.

Rozbieżności te, jak i obiektywne trudności ze znalezieniem odpowiedzi, skłoniły rząd niemiecki do wnioskowania o opinię STSM w Hadze. Wniosek z 2 stycznia 1928 r. doczekał się finału 26 kwietnia tegoż roku. W zasadniczej sprawie stwierdzano, że rząd polski nie może badać znajomości językowych dzieci, które zostały zapisane do szkół mniejszościowych, jeśli dokonało się to na podstawie oświadczenia rodziców/opiekunów. Zarazem uznał, że owa „swoboda oświadczenia” nie stwarza „jednak nieograniczonej dowolności wyboru szkoły i języka nauczania”⁶⁰³. Opinia ta została przyjęta przez Radę LN 9 czerwca 1928 r. Minister Zaleski, podkreślając wagę procedur przed STSM, nie krył rozczarowania faktem rzeczywistego zdezawuowania misji inspektora Maurera, o co zabiegał min. Stresemann. Przystał zarazem na podpowiadane przez Sekretariat LN dwustronne rokowania niemiecko-polskie. Doszło do nich w czerwcu 1928 r. w Genewie przy aktywnym udziale dyrektora sekcji mniejszościowej Pablo de Azcárate. Z nadzieją w przyszłość patrzono w Genewie na kompromis polegający na utworzeniu w każdej gminie śląskiej zamieszkałej przez mniejszość tzw. komisji zgłoszeń złożonej z przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, naczelnika gminy i kierownika szkoły mniejszości.

Kompromis rychło okazał się próbą nieudaną z powodu ponadczasowego ciśnienia kompleksu spraw politycznych, prawnych, społecznych, a także psychologicznych, wśród których ogromne znaczenie miały naciski ekonomiczne właścicieli zakładów pracy, w ogromnej przewadze Niemców lub osoby im sprzyjające. Nadto jeszcze polskie władze administracyjne nasiliły inicjatywy wrogie wobec szkół mniejszościowych, zamykając kilka z nich pod różnymi pretekstami. Wywoływało to kolejne skargi indywidualne do urzędów lokalnych oraz zbiorową petycję datowaną na 8 sierpnia 1928 r. do Rady LN. Powołanie się na art. 147 Konwencji Górnos Śląskiej podkreślało nagłość oczekiwanej interwencji, co oznaczało wpisanie jej do porządku najbliższej sesji. Rząd polski, dążąc do odroczenia rozpatrzenia petycji, powiadomił Radę, że jej przedmiot jest właśnie dokładnie badany w postępowaniu lokalnym przez Urząd do Spraw Mniejszości w Katowicach. Nie bez życzliwości sprawozdawcy Rady, amb. Adatciego z Japonii, który sumitował się brakiem czasu na staranne poznanie sprawy, Rada zdecydowała odłożyć badanie sprawy na kolejną sesję⁶⁰⁴.

Decyzji tej towarzyszyła duża ekscytacja. Polski atak szedł w kierunku krytyki procedury, która faworyzowała mniejszości na Górnym Śląsku nie tylko w stosunku do państwa przez nią zamieszkiwanego, ale także Rady LN. Z artykułu 147

⁶⁰³ Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 108 i n.

⁶⁰⁴ J.O., 1928, s. 1674 i n.; P. de Azcárate, s. 56 i n.

Konwencji Górnos Śląskiej wielokrotnie korzystali indywidualni petycjonariusze, którzy wnosili pod obrady Rady mało ważne z szerszego punktu widzenia sprawy z pominięciem procedury lokalnej. Nie mniej istotna była kwestia weryfikacji petycji oraz pozostawienie czasu na sprawdzenie i wyjaśnienia administracji. Na wniosek rządu polskiego Rada 8 września 1928 r. postanowiła, że do skarg i odwołań śląskich – podobnie jak w stosunku do innych petycji – zainteresowane rządy będą mogły załączyć swoje uwagi w ciągu dwóch miesięcy⁶⁰⁵. Każde z nowych rozwiązań rodziło się w bólach sprzeczności i kontrowersji powiązanych z ewolucją sytuacji wewnętrznej w obu krajach.

Fundamentem oporu państw mniejszościowych był ich negatywny stosunek do jakichkolwiek prób rozszerzenia istniejącej procedury, jeśli by nie miała ona charakteru powszechnie obowiązującego. Po przeciwnej stronie pozostawały aktualne zapowiedzi rządu niemieckiego, że po wstąpieniu do LN będzie inicjował i organizował pozytywny klimat dla istotnej, nieraz także zasadniczej zmiany systemu, na którym opierała się ochrona mniejszości. Plan ten, podkreślany w polityce wewnętrznej, był jednak odkładany ze względów taktycznych, m.in. na skutek poszukiwań min. Stresemanna optymalnego miejsca w otoczeniu ligowym. Christian Baechler uważa nawet, że w Genewie niemiecki minister czuł się znakomicie, wręcz komfortowo⁶⁰⁶. Na pewno był wiernym i aktywnym uczestnikiem Rady i Zgromadzeń, gdzie spotykał się z uznaniem i szacunkiem, a oczywiste różnice zdań prezentowane były w dyplomatycznej, delikatnej często zawoalowanej formie. W sposób oczywisty odbiegały one od zdominowanych walką i podszytych ideologią sporów wewnętrznych, wśród których głos niezadowolonych z genewskiej aktywności był coraz bardziej donośny i wyrazisty, nierzadko brutalny. Liczba polityków i osób manifestujących permanentne niezadowolenie wyraźnie rosła. Pretensje do Genewy także. Chodziło przede wszystkim o brak spektakularnych efektów i wyraźnych korzyści, przewlekłość procedur, stałe oglądanie się na to, co powie Londyn i Paryż, wysoka składka do wspólnej kasy, nadmierna troska o głosy małych i słabych itd. itp.

Względna cisza w sprawie ustalania nowych zasad w przedmiocie ochrony mniejszości została przerwana podczas IX Zgromadzenia (1928 r.), jedyne bez udziału niedysponowanego Stresemanna. Politycy, którzy go zastępowali – Carl von Schubert, Hermann Müller i Friedrich Gaus, nadali debacie ostry ton, wyrażając oficjalnie niemieckie niezadowolenie. Główny atak szedł w kierunku okupacji Nadrenii. Rozwijano i wypuklano znaną tezę, że nie może być mowy o suwerenności członków Ligi, jeśli na terenie jednego z nich nadal stacjonują wojska innych jej członków. Był to argument mocny⁶⁰⁷. Silnie zaatakowany został też istniejący system ochrony mniejszości. Do krytyki przyłączył się pośrednio min. Holandii van Blokland, który zaprezentował się jako zwolennik utworzenia stałej komisji mniejszościowej. Mówili

⁶⁰⁵ Omawia F. Chrzanowski, *Rozwój procedury*, cz. 2, s. 247 i n.

⁶⁰⁶ Ch. Baechler, *Gustav Stresemann*, s. 685.

⁶⁰⁷ Stresemann w końcu 1927 r. w rozmowie z Williamem Martinem z „Journal de Genève” ostrożnie formułował oczekiwania rychłej ewakuacji Prowincji Reńskiej. Mniemał, że sprawa ta „posunie się błyskawicznie po wyborach francuskich”, ale nie wychodzi z nią „obawiając się rozczarowań opinii publicznej” – ASDN, Fonds Martin, Conversations (2^{ème} partie) 1927, s. 905.

o tym głośno jego przeciwnicy w kraju w związku z kończącą się właśnie kadencją Holandii w Radzie. Uznawali oni ją za bezbarwną, ograniczającą się do akceptacji interesów mocarstw, zwłaszcza Francji⁶⁰⁸.

Holendrów, którzy uchodzili przecież za nieoficjalnych rzeczników niemieckich postulatów, wspierał – do pewnego stopnia tradycyjnie – przedstawiciel Kanady senator Dandurand. Przedsiębrane przez niego inicjatywy odnośnie do zmian niektórych artykułów Paktu Ligi, zwłaszcza 10, nabrały większego znaczenia od 1927 r., kiedy Kanada znalazła się w Radzie. Nie przestawała przez to być częścią składową Imperium Brytyjskiego, nawet wówczas, gdy stanowisko Danduranda nie pokrywało się z poglądami Chamberlaina. Front filomniejszościowy czynnie popierała Austria i Szwajcaria. Krytyce, skupionej m.in. na funkcjonowaniu Komitetu Trzech przewodził kanclerz Müller, który opiekę nad mniejszościami zaliczył do „ważnych zadań ciężących na Lidze”. Tym samym IX Zgromadzenie wprowadziło Ligę w rok najpoważniejszych, naznaczonych pogłębiającym się kryzysem, sporów dotyczących ochrony mniejszości.

Po stronie przeciwnej stał obóz państw „traktatowych”, który bronił istniejącego stanu rzeczy i zgodnie podkreślał, że ustalona procedura – także w formie dobrowolnie przyjętych rozwiązań wykraczających poza traktaty – nie może liczyć na żadne rozszerzenie. Minister Briand opromieniony sukcesem wyrażającym się dobitnie przez dopiero co podpisany tzw. pakt paryski, już wówczas łączony z jego nazwiskiem, zajął bardzo zdecydowane stanowisko. Ripostując kanclerzowi Müllerowi 10 września 1928 r., stwierdził, że nawet w wypadku uzasadnionych żądań „każę milczeć” mniejszościom, jeśli żądania te będą zagrażać pokojowi. Wyekspozowana przy tej sposobności hierarchia celów Ligi – z pierwszoplanowym utrzymaniem pokoju – przypadła do gustu uczestnikom Zgromadzenia. Nie wszystkim. Paul Schmidt, tłumacz delegacji niemieckiej grzmiące oklaski odebrał jako demonstrację Ligi przeciwko Rzeszy, choć „upłynęły dopiero dwa lata od chwili, gdy podobnie grzmiące oklaski w tym samym miejscu powitały nasze wejście”⁶⁰⁹.

Planowane podjęcie debaty nad systemem ochrony mniejszości zbiegało się z oczekiwaniem na rozpatrzenie odłożonej skargi Volksbundu z 8 sierpnia 1928 r. w sprawie szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku. Przygotowaniom do sesji Rady rozpoczynającej się 10 grudnia towarzyszyły informacje o złym stanie zdrowia niemieckiego ministra. Niemal w ostatniej chwili lekarze zasugerowali odbycie posiedzenia w miejscowości o łagodniejszym klimacie. Wybrano Lugano. Tym sposobem miejscowość ta – raz jedyne – znalazła się, jako gospodarz sesji Rady, która przeszła do historii⁶¹⁰. Powody były dwa. Pierwszy – już omówiony – to wybuch konfliktu zbrojnego między Boliwią i Paragwajem. Drugi to emocjonalna reakcja min. Stresemanna na słowa min. Zaleskiego w ostatnim dniu Rady – 15 grudnia. Pisali

⁶⁰⁸ AAN, RP przy LN, sygn. 2, k. 20, F. Sokal do MSZ, 12.09.1928.

⁶⁰⁹ P. Schmidt, *Statysta*, s. 157.

⁶¹⁰ Niewielkie miasteczko o charakterze turystycznym było głównie znane z tunelu kolejowego św. Gotarda. Nie posiadało jednak hoteli wysokiej klasy, co powodowało, że w najlepszym Grand Palace rezydowało kilka delegacji – niemiecka, angielska, węgierska, rumuńska, japońska i kubańska. Prasa podała, że Briand po przyjeździe odwiedził Stresemanna, z którym rozmawiał ponad godzinę.

o tym wszyscy, ale różnie. Styczeniowy numer „Revue des deux Mondes” uznał słowny wybuch Stresemanna, zaakcentowany gwałtownym gestem, jako odzwierciedlenie stanu jego duszy. „Le Temps” 10 stycznia 1929 r. reasumował wymowę zdarzenia: „nikt nie pozwoli się zastraszyć uderzeniami pięścią w stół”.

Doszło do tego podczas wystąpienia min. Stresemanna, który ripostował na twierdzenie min. Zaleskiego o „zawalaniu” sesji Rady mało ważnymi skargami Volksbundu. Incydent był analizowany i pamiętany, jest przypominany i obecny w historiografii. Jego popularność wzmagają różne interpretacje wykorzystywane propagandowo przez zwolenników odmiennych, nawet skrajnych przekonań i poglądów. Wprawdzie raptowna zmiana miejsca obrad z Genewy na Lugano była kojarzona ze sprawą dyskusji ligowego „tercetu” o odszkodowaniach oraz ewakuacji Nadrenii – stale obecnych na wysokim pułapie politycznym, gospodarczym i prestiżowo-propagandowym. Sprawy mniejszościowe były w ich cieniu. Z udziałem Adatciego – referenta Rady, pracowano nad wnioskiem polskim upoważniającym Radę do odsyłania petycji drobnych, prostych i łatwych na drogę procedury lokalnej. Ponadto petycje napływające na podstawie art. 147 Konwencji Górnośląskiej, a więc rozpatrywane bez względu na ich wagę i znaczenie przez Radę, powinny zawierać uwagi rządu, którego dotyczą. Na ich opracowanie powinny one mieć nie mniej niż dwa miesiące. Dodatkową zaporą przed napływem petycji w drobnych sprawach miało też być odsyłanie ich na tory procedur lokalnych przez Sekretarza Generalnego lub Komitetu Trzech, o ile ta sama sprawa jest traktowana na podstawie innych artykułów konwencji. Wyjątki odnosiły się do petycji „urgentes” i „importantes”.

Sprzeciw strony niemieckiej na projekt raportu z tymi propozycjami nie wywołał poważniejszych reakcji. Pamiętać jednak trzeba, że spotykając się w Lugano 10 grudnia 1928 r. Rada została zaskoczona konfliktem zbrojnym między Boliwią i Paragwajem. Problem ten odsunął na dalszy plan kilka innych, w tym zapowiadane rozwiązanie sporu o „dzieci maurerowskie”. Konflikt w Ameryce Południowej dominował także w dyskusji 11 grudnia, kiedy odbyły się dwa spotkania tajne; podobnie było 15 grudnia – zajmowano się wyłącznie konfliktem między Boliwią i Paragwajem. Protokoły z tych narad i różne materiały z tym związane liczą kilkadziesiąt stron. Nikt z obecnych nie próbował włączyć się do dyskusji ze sprawami mniejszościowymi. Stresemann i Zaleski w debacie podczas tajnych spotkań Rady byli *de facto* nieobecni⁶¹¹.

Oznaczało to, że nie zachodziła potrzeba głębszego poznania stanowisk obu stron w zaciszu gabinetu Sekretarza Generalnego, który uczestniczył w tajnych spotkaniach Rady. Wszystkie podstawowe elementy sporu wokół „dzieci maurerowskich” zostały na tym etapie, tj. według stanu z grudnia 1928 r. rozpoznane. Poszukiwanie rozwiązania kompromisowego w dyskusji sekretnej Rady nie było potrzebne. W jakim zresztą kierunku mediacja miałyby podążać?

Na incydencie w Lugano silne, jeśli nie decydujące piętno wywarła sytuacja wewnętrzna obu państw. Była ona nawet zbieżna w tym sensie, że w obu trwał kryzys gabinetowy, którego rozwiązanie spoczęło w rękach marszałków:

⁶¹¹ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228.



Widok ogólny na Lugano z ogrodu konsulatu francuskiego. Ilustracje z odbytej tam w grudniu 1928 r. sesji Rady sugerują, że zapotrzebowanie na wybuch słowny Stresemanna przyszło z ziemi niemieckiej.

Piłsudskiego z jednej strony i Hindenburga z drugiej. Tworzenie kolejnego gabinetu Kazimierza Bartla trwało trzy tygodnie, do 28 grudnia i nie było specjalnie skomplikowane. Natomiast w Niemczech trwały wielkie bitwy wynikające ze zwycięstwa socjaldemokratów w wyborach parlamentarnych w maju 1928 r. i wyłonienia „wielkiej koalicji” z socjaldemokratą Hermannem Müllerem na czele. Znalazienie syntezy dla polityków „od lewa do prawa”, zwłaszcza wobec Planu Younga (ostatecznie podpisanego 20 stycznia 1930 r., w Hadze), budowy tzw. pancerników kieszonkowych, a zwłaszcza ewakuacji Nadrenii oraz dostrzegalnego już kryzysu gospodarczego, było naszpikowane emocjami. Nasilał się też konflikt z prezydentem Hindenburgiem, który niedomagającego socjaldemokratycznego kanclerza Müllera (zmarł 20 marca 1931 r.) zastąpił gabinetem Brüninga. Był to pierwszy rząd pozaparlamentarny⁶¹².

Presja sytuacji wewnętrznej, obietnica Zaleskiego z dnia poprzedniego, że nie poruszy sprawy mniejszości, jak również postępująca choroba Stresemanna tłumaczącą pospołu i uzasadniają niespodziewany rozwój sytuacji, i to ostatniego dnia Rady, tj. 15 grudnia 1928 r. Ambasador Adatci, jako referent Rady przedstawił liczne sprawy będące na porządku dziennym, które dotyczyły Górnego Śląska. Wśród nich zna-

⁶¹² Rozpowszechnione w Europie wątpliwości co do pokojowego charakteru rządów sprawowanych pod wysokim autorytetem marszałka Hindenburga starał się rozwiewać min. Stresemann w rozmowie z Williamem Martinem 10 grudnia 1927 r. Mówiąc o popularności Marszałka w społeczeństwie niemieckim, zauważył, że „nikt nie widział bardziej imponującej manifestacji niż zorganizowana z okazji urodzin Hindenburga”. Kolumna samochodów była oklaskiwana przez tłum dwakroć liczniejszy niż podczas uroczystości pogrzebowych Wilhelma I. Minister Stresemann odrzucał sugestie traktujące okrzyki na cześć Marszałka „za przejaw manifestacji nacjonalistycznej. Okrzyki te z pewnością nie pochodziły z kół nacjonalistycznych” – ASDN, Fonds Martin. Conversations (2 ème serie), 1927, s. 906. Z ogromnej i różnorodnej literatury dotyczącej marsz. Hindenburga zob. obszerne dzieło Haralda Zauna, *Paul von Hindenburg und die deutsche Außenpolitik 1925–1934*, Köln 1999; o sytuacji lewicy zob. m.in. A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933–1945*, Warszawa 1973, s. 23 i n.



Stresemann z cygarem, Briand z papierosem w Lugano. Tytoń należał do modnych używek elit.

laży się apele dotyczące szkół mniejszościowych w Janowie, Nowej Wsi oraz prywatnych szkół w Świerkleńcu, Lipinach i Nowej Wsi; dalej spory dotyczący szpitala w Rybniku, o który zabiegał śląski zakon maltański we Wrocławiu; problem wpisów do szkół mniejszościowych (wywołał on polemikę między Zaleskim i Stresemannem); likwidację petycji dotyczących zamknięcia szkół mniejszościowych (rozpatrywaną już na 51 sesji Rady we wrześniu), kwestia otwarcia szkoły w Koszęcinie i utworzenia szkoły w Giszowcu oraz otwarcia zamkniętej szkoły w Brzezince, którą to sprawą zajmowała się Rada 8 czerwca 1928 r.⁶¹³

Wszystkie te sprawy załatwiono bez emocji. Polemiki i deklaracje Zaleskiego i Stresemanna utrzymane były w spokojnym tonie. Minister Zaleski w pierwszej wypowiedzi, nawiązując do opinii STSM, ponawiał żal, że rząd Polski został pozbawiony możliwości weryfikacji oświadczeń dotyczących języka dzieci zapisanych do szkół mniejszościowych. Stresemann zaś istniejące trudności dostrzegał w śląskiej specyfice językowej zawierającej w sobie elementy niemieckie, polskie i gwarowe. Uważał, że prawo nadane rodzicom do oświadczenia woli odpowiada ich oczekiwaniom, w jakim kierunku powinno iść kształcenie dzieci. Podsumowując obrady, Briand mógł, przeto wyrazić amb. Adatciemu podziękowanie za staranne przygotowanie raportów, na podstawie których można było osiągnąć w wielu sprawach pozytywne rozstrzygnięcie.

Zgrzyt pojawił się w związku z wystąpieniem delegata Kanady Raoula Danduranda, który przypominając debatę mniejszościową na minionym Zgromadzeniu, zapowiedział wystąpienie na najbliższej sesji Rady z wnioskami dotyczącymi procedury mniejszościowej. Po tej interwencji nastąpiły dwa kluczowe przemówienia. W pierw-

⁶¹³ *Annuaire*, 1928, s. 312–317 oraz tamże, 1929, s. 303–314.

szym min. Zaleski wyeksponował antypolską i antypaństwową politykę i działalność Volksbundu, w drugim ostro – jak na stosunki ligowe – replikował Stresemann, który uderzeniem ręką w stół podkreślał sprzeciw wobec głównej tezy min. Zaleskiego⁶¹⁴.

Wybuchła afera, która mogła dotyczyć tylko formy, gdyż obaj politycy nie powiedzieli niczego nowego, co by wcześniej nie funkcjonowało wśród publicystów, polityków, w Sekretariacie oraz innych organach i strukturach LN, w końcu też i samych liderów mniejszości. Minister Zaleski sugerował jednak, że zapewne na Górnym Śląsku nie istniałby problem, jeśliby Volksbund powstrzymał się od nieustannego podburzania umysłów w celu kwestionowania istniejącego stanu rzeczy. Wspominał o towarzyszącym im naciskom ekonomicznym przemysłowców niemieckich na robotników polskich, aby nakłonić ich do zapisywania swych dzieci do szkół mniejszościowych. Twierdził, że osoby związane z Volksbuntem dopuszczają się działań nielegalnych. Uczestniczą oni też w procesie petycyjnym, powodując „zawalenie porządku dziennego sesji Rady”, która zmuszona jest je badać. Posiadają one często mało istotną, drugorzędną wartość. Taki stan rzeczy „może tylko zaszkodzić autorytetowi tak wysokiej instytucji jak Liga Narodów”. Stresemann wyraził zaskoczenie przemówieniem „ożywionym duchem nienawiści wobec mniejszości niemieckiej. Jak Pan może twierdzić, Panie Zaleski – pytał Stresemann uderzając ręką w stół, – że zajmując się tymi sprawami chodzi o nadużycie w stosunku do Rady Ligi Narodów”. Towarzyszyła temu uwaga, że wśród powodów wstąpienia Niemiec do Ligi było to, że zajmuje się ona prawami mniejszości. Wyzierająca z tej wypowiedzi groźba zdystansowania się od LN została zamknięta przez dłuższą wypowiedź min. Brianda, jako przewodniczącego Rady. Stwierdził on z naciskiem, że nic nie pozwala przypuszczać, jakoby LN i jej Rada w jakikolwiek sposób mogły w pewnym momencie dojść do tego, aby odwrócić wzrok od „świętej sprawy mniejszości”⁶¹⁵.

Niespodziewane i raczej niechciane przez polityków obecnych w Lugano starcie na tle sytuacji i roli mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku – znanym, jako jeden z najbardziej zapalnych punktów na mapie Europy – było i pozostaje tematem wpisywanym w szersze tło. Motywy wewnętrzne bezprecedensowej – co się chętnie podkreśla, chociaż nadaje się temu różne zabarwienia – irytacji Stresemanna, zaliczyć należy do powszechnie akceptowanych. Piotr Madajczyk silniej niż inni eksponuje zarazem, że niezręczna inicjatywa delegacji niemieckiej podczas IX Zgromadzenia, kierowanej z powodu choroby Stresemanna przez kanclerza Müllera (socjaldemokracji) zapoczątkowała proces, który zakończył się po roku tym, że „niemiecka polityka mniejszościowa w Genewie znalazła się ostatecznie w ślepej uliczce [...] nie tylko

⁶¹⁴ J.O., PVC, sesja 53, 1928, s. 68 i n.; dobra informacja w *Résumé mensuel*, 1928, s. 436–438; Pablo de Azcarate (s. 60 i n.) nie emocjonował się stresemannowskim „un coup de poing”, umieszczając zresztą sesję w Lugano w marcu 1929 r.

⁶¹⁵ Obrady w Lugano zob. J.O., 1929, s. 57 i n.; franc. teksty wypowiedzi Zaleskiego i Stresemanna zob. PIPaZ, 1929, s. 24 i n.; obszernie omówienie *Résumé mensuel*, 1928, s. 435 i n.; literatura dotycząca „starcia” w Lugano, jako epizodu w relacjach ludnościowych na Śląsku jest spora, co jest także efektem politycznie motywowanych badań popieranych przez rządy obu państw; w kontekście stosunków polsko-niemieckich J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 293 i n.

genewska, ale cała polityka mniejszościowa Stresemanna”⁶¹⁶. W obliczu narastających konfliktów w sprawie Nadrenii, odszkodowań, rozbrojenia i bezpieczeństwa itd. rozszerzanie frontu mniejszościowego nie było zgodne z planami Paryża i Londynu. Chamberlain, oświadczając po powrocie z sesji Rady, że jest z jej wyników zadowolony napotkał kontrę dzienników rządowi nieprzychylnych. Artykuł wstępny „The Daily Herald”, 18 grudnia 1928 r. pisał o samotnionym niemieckim ministrze, i „nieprawdopodobnym fiasku” Rady. Niemcy wbrew wcześniejszym domniemaniom dowiedziały się, że Chamberlain gotów jest poprzeć Francję w jej żądaniach „absolutnie niemożliwych do przyjęcia” przez żaden rząd niemiecki. Niemcy znów stanęły w obliczu zjednoczonego frontu anglo-francuskiego, który traktował je jak państwo na wpół nieprzyjacielskie. Duch Locarna ustąpił duchowi Wersalu – pisano w „The Daily Herald” – konkludując: Europa na powrót została podzielona na dwa przeciwstawne obozy.

Po drugiej stronie kanału La Manche podkreślano szczególnie ważną, ale i delikatną rolę, jaką będzie miał do odegrania Briand, jako pełniący obowiązki przewodniczącego Rady, przy rozpatrywaniu przez komisję ekspertów sytuacji prawnej dotyczącej szkół mniejszościowych. Rada na posiedzeniu 9 marca 1929 r. przyjęła raport zawierający uzgodnioną z obu rządami propozycję kontynuowania prac w rokowaniach bezpośrednich. Znaczyło to kolejne odroczenie i następne, aż do wyroku STSM z 15 maja 1931 r., gdzie został przyjęty głosami 11 : 1 (sędziego Rostworowskiego). Stwierdzono jasno, że dzieci, którym odmówiono prawa nauczania w szkole mniejszościowej, mogą do niej powrócić: przyjęcia do szkół mniejszościowych „muszą być rozpatrywane wyłącznie na podstawie oświadczeń osób odpowiedzialnych za kształcenie dzieci”⁶¹⁷.

Trwający kilka lat spór dotyczący nauki dzieci w wybranym przez ich opiekunów języku został przez STSM rozstrzygnięty w sposób mający powszechne zastosowanie. Przewagę zdobyło przekonanie, że o przynależności do mniejszości decyduje wolna wola jednostki. Decyzja taka nie podlega kwestionowaniu, tym mniej sprawdzaniu w żaden sposób, w tym kryteriów tradycyjnie uznawanych za obiektywne, w tym zwłaszcza język. Przynależność do mniejszości narodowej została sprowadzona – tak jak religia – do poziomu decyzji osobistych, niezależnych i wolnych od interwencji, nawet zainteresowania jakichkolwiek władz.

Nie wydaje się przesadą mówienie o pewnym przełomie w traktowaniu mniejszości, jako podmiotu, wokół którego rozgrywały się także sprawy państw i narodów o centralnym znaczeniu dla teraźniejszości i przyszłości.

Swoistym akompaniamentem do ciągnących się dysput polsko-niemieckich, przy dużym zaangażowaniu wszystkich organów Ligi, były negocjacje w sprawie umo-

⁶¹⁶ P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna*, s. 164.

⁶¹⁷ *Prawo Międzynarodowe Publiczne. Wybór Orzecznictwa*. Część I. Orzecznictwo Sądów Międzynarodowych. Wersja Nieostateczna (na dzień 26 października 2007 roku). Katedra Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007, s. 36–37 (dostęp: Stan Orzecznictwo Pdf. Adobe Reader); krytyka strony polskiej *pro foro interno* zob. PIPaZ, nr 21, 1931, s. 488–493; Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 131.

wy likwidacyjnej (podpisanej 31 października 1929 r.)⁶¹⁸, której towarzyszyło wieloletnie zaplątanie się rządu polskiego w aferę szpiegowską Lukaszek – Ulitz rozpatrywaną także przez Radę LN 9 marca 1929 r., spór o największą w Europie fabrykę nawozów azotowych w Chorzowie, który stawał trzykrotnie w STSM w latach 1927–1928 z niekorzystnym dla strony polskiej finałem, no i ostatni, ale nie mniej ważny, ciągnący się spór wokół „dzieci maurerowskich”.

Sprawy te rozgrywały się przy stosunkowo dużym zaangażowaniu społeczeństwa obu państw oraz polityków wszelkich odcieni. Po stronie polskiej podkreślano aktywność polskiej administracji na Śląsku wspieranej przez ministerstwo spraw wewnętrznych i – jak powszechnie sądzono – marszałka Piłsudskiego. W tym upatrywano niechęć min. Zaleskiego do jakichkolwiek ustępstw w sprawie „dzieci maurerowskich”. Stanisław Stroński, znany z ciętych wypowiedzi antysanacyjnych, mówiąc w komisji spraw zagranicznych Sejmu o trudnościach Polski w Genewie, zauważył: „Pan Zaleski może być jak najbardziej gładko wygolony, ale za granicą widzą go z sumiastymi wąsami i krzaczastymi brwiami”⁶¹⁹.

Najpoważniejszy skutek debat mniejszościowych, których „przystankiem” było spięcie w Lugano, polegał na tym, że kolejny raz ujawniło się instrumentalne traktowanie mniejszości jako elementu prowadzonej przez dane państwo polityki międzynarodowej i wewnętrznej. Indywidualny los członka danej zbiorowości był o tyle ważny, o ile mógł oddziaływać i mieć wpływ, w końcu być przydatny do realizowanej polityki. Niemal dekada aktywności organów LN w obronie i ochronie mniejszości uwydatniała i pogłębiała rozziw wśród jej członków. Jednym system ten wadził, godził w ich suwerenność, a nawet obrażał, podczas gdy drudzy dążyli do wzmacniania, rozszerzenia i pogłębienia ochrony, planując wprzęgnięcie jej do planów rewizjonistycznych stale obecnych w przestrzeni międzynarodowej.

4. Raport madrycki z 1929 roku

Rada w Lugano przystała na całościowe zbadanie sytuacji mniejszości podlegającej prawnej ochronie nadzorowanej przez LN. Wniosek o wpisanie na porządek najbliższej sesji Rady rząd niemiecki niespiesznie przekazał do Sekretariatu LN 1 lutego 1929 r. Jego ogólnikowość – „gwarancje LN dotyczące postanowień w sprawach mniejszości” – były zapowiedzią debaty o całościowym charakterze, co zresztą sygnalizował Stresemann. Podobne zdanie miał sen. Dandurand z Kanady, którego wnio-

⁶¹⁸ W ramach skomplikowanych i obiektywnie trudnych rokowań 25 lutego 1929 r. pojawiła się w Radzie LN skarga Kurta Graebego i Eugena Naumanna w sprawie likwidacji majątków osób, którym odmówiono obywatelstwa, chociaż im ono przysługiwało. Petycja obejmowała 367 wypadków, które Rada za zgodą obu stron przekazała do bezpośrednich rokowań pod przewodnictwem prezesa Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego prof. Kaeckenbeecka – obszernie S. Rogowski, *Komisja Mieszana dla Górnośląskiej, 1922–1937*, Opole 1977, s. 43 i n.; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 302 i n.

⁶¹⁹ „Gazeta Warszawska” 21.02.1931 r.; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 108.

sek był równie ogólny: chodziło o zbadanie „procedury stosowanej dla petycji mniejszości”.

Duża mobilizacja państw posiadających zobowiązania mniejszościowe polegała na torpedowaniu wszelkich pomysłów dotyczących rozszerzenia zobowiązań, nawet w płaszczyźnie formalnej. Szczególnie aktywny rząd polski podkreślał propagandowy i polityczny charakterze wniosków skierowanych wyłącznie przeciwko państwu posiadającym zobowiązania mniejszościowe. Zapowiedział w Sekretariacie Ligi wniesienie na porządek Rady kwestii dotyczącej generalizacji zobowiązań. Powiadomiono o tym państwa będące w zbliżonej sytuacji prawnej, a także rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Briand, jako przewodniczący Rady *en exercice* prosił min. Zaleskiego o odłożenie wniosku do czasu odbycia bezpośrednich konsultacji. Jego obawy, podobnie jak i pozostałych mocarstw przed nawrotem dyskusji generalizujących były znane i – w kontekście zasadniczo brzmiącego wniosku polskiego – oczywiste.

W tym też należy upatrywać życzliwość dla tez rozwijanych przez państwa mniejszościowe. Przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii i Grecji spotkali się 20 lutego u ambasadora Polski w Paryżu. Tekst uzgodnionej deklaracji posłowie tych państw doręczyli w Rzymie i Londynie, natomiast w Paryżu poseł Osusky miał wręczyć *démarche* w imieniu wszystkich⁶²⁰. Państwa bałtyckie wskutek chwiejnej postawy Finlandii, choć w zbiorowym *démarche* udziału nie wzięły, oświadczyły swą solidarność ze stanowiskiem pięciu państw. Twierdziły one, że próby zmian procedury nie wydają się potrzebne, a grożą niebezpiecznym zachwianiem z trudem osiągniętego stanu względnej równowagi. Niektóre propozycje, jak np. ustanowienie stałej komisji mniejszościowej oznaczałoby modyfikacje zobowiązań posiadanych przez występujące z *démarche* państwa. Musiałyby one wyrazić na te zmiany swą zgodę. Dotyczyłoby to również innych państw posiadających zobowiązania, a które nie są reprezentowane w Radzie⁶²¹.

Na forum LN pojawiła się nowa jakość. Chodzi o zbiorowy, stosunkowo liczny i wyraźnie określony opór kilkunastu członków Ligi, wobec których żaden statutowy organ nie dysponował instrumentami skutecznego nacisku. Był to opór wspierający się na fundamentach Paktu Ligi przesiąkniętego ideą równości. Nieoficjalne konsultacje kontynuowano także w czasie 54. sesji Rady, trwającej od 4 do 9 marca 1929 r. W ich centrum, prócz wnioskodawców i Sekretarza Generalnego, znajdowali się Chamberlain, Briand, przewodniczący Rady Scialoja oraz Adatci – referent spraw mniejszościowych w Radzie. Chcąc ułatwić znalezienie formuł kompromisowych, Rada na pierwszym posiedzeniu powołała komitet prawników (Massimo Pilotti – Włoch, Cristobal Botella – Hiszpan, Cecil Hurst – Wielka Brytania i Nobumi Itō – Japonia), powierzając mu zbadanie przedłożonych wcześniej propozycji delegata Kanady, które zmierzały do uproszczenia składania petycji oraz nadanie im większej rangi w kontekście obowiązujących traktatów i deklaracji mniejszościowych. Przedłożony 6 marca raport prawników kładł nacisk na to, że szereg punktów propo-

⁶²⁰ W ostatniej chwili Czechosłowacja wniosła zastrzeżenia i wspólne *démarche* w Paryżu nie zostało wręczone.

⁶²¹ Tekst *démarche* w języku francuskim jest w: PIPaZ, nr 6, 19.03.1929, s. 452–454.

zycji Danduranda (np. jawność prac oraz poszerzenia składu Komitetu Trzech) wykraczało poza obowiązującą i ukształtowaną w praktyce procedurę. Przyjęcie ich wymagało zatem uzgodnień między Radą a zainteresowanymi państwami⁶²².

Merytoryczną dyskusję zainicjował Stresemann 6 marca. Mówił o ponadczasowych zasadach humanizmu i unikał agresywnych sformułowań. Nie godził się wszakże z teorią asymilacji sformułowaną przez Mello Franco, podnosząc, że „[...] pozostaje ona w sprzeczności z koncepcją, która przejawiała się całkowicie wyraźnie przy ustanawianiu ochrony mniejszości, jako stan trwały, a nie tylko przejściowy, ustanowiony w celu usunięcia chwilowych trudności”. Wprawdzie twierdzi się, że prawo mniejszościowe mogłoby doprowadzić do popierania ruchów skierowanych przeciwko całości państw i że mogłoby podnieść ruchy irredentystyczne. Jeśli nawet taka sytuacja by zaistniała, to nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, gdyż „prawdę mówiąc nie sądzę, by w naszym stuleciu został ustanowiony wieczny stan rzeczy. Jest to zresztą jasno wyrażone w Pakcie Ligi Narodów”.

Aluzyjne odwołanie się do artykułu 19 Paktu – nazywanego „rewizjonistycznym” wywołało żywe poruszenie, zwłaszcza wśród państw borykających się z terytorialnie motywowaną działalnością mniejszości niemieckiej, węgierskiej, bułgarskiej, każdej lub niemal każdej. Z wypowiedzi Stresemanna wyluskano stwierdzenia mówiące o instrumentalnym traktowaniu swojej mniejszości. Mówiono o minie podłożonej pod system wersalski, co niezawodnie wywoła reakcję łańcuchową, mającą na celu zmiany granic. Propozycje Stresemanna odczytywano jako idące w kierunku: 1) zbadania możliwości ulepszeń procedury mniejszościowej; 2) dopuszczenia do obrad Komitetu Trzech państw szczególnie daną mniejszością zainteresowanych; 3) analizowania sposobów wypełniania przez Radę obowiązków gwaranta traktatów mniejszościowych jeszcze w inny sposób aniżeli przez petycje; 4) utworzenie stałej komisji mniejszościowej; 5) powołanie specjalnej komisji studiów dla opracowania zmiany i ulepszenia procedury.

Rozległość propozycji niemieckiej spowodowała, że raport komisji prawników oceniających wnioski Danduranda utonął w ferworze głosów ustosunkowujących się do sugestii Stresemanna. Z umiarkowanym wsparciem wystąpił delegat Finlandii (Procopé); zdecydowanie negatywnie zaś wypowiedzieli się Zaleski, Titulescu, Briand i Chamberlain. Ten ostatni stwierdził m.in., że odwoływanie się do art. 19 w związku z traktatami mniejszościowymi może tylko wprowadzić zamieszanie. Wyraził też nadzieję, że „[...] mniejszości, które powołują się na swoje prawa, przyjdą do Rady Ligi z czystymi rękami, że zachowują się lojalnie wobec państwa, którego część stanowią, że wykazą wierność obywatelską rządowi, któremu podlegają”⁶²³.

⁶²² J.O., 1929, s. 503; Raport komisji prawników oraz dyskusja wokół niego tamże, s. 511 i n. Komitet prawników oddalił wniosek rządu Litwy, który powołując się na art. 4 Paktu Ligi domagał się udziału w pracach Rady rozpatrującej sprawę dotyczące ochrony mniejszości ich kraju. Dyskusje wokół wniosku Danduranda, jednego z flagowych rządów kanadyjskiego związanych z ich obecnością w Genewie, prezentuje R. Veatch, *Canada*, s. 101–114.

⁶²³ J.O., 1929, s. 523–526. Przytoczona opinia Chamberlaina została podchwyciona w państwach mniejszościowych. Prof. Ludwik Ehrlich w „Ruchu Prawniczym” w 1930 r. pisał o „zasadzie czystych

Dyskusja na forum Rady przybrała dla wnioskodawców zły obrót. Zachęcało to do odroczenia debaty przez utworzenie specjalnego komitetu, uwzględniającego także przebieg dyskusji. Rada 7 marca desygnowała do komitetu swego sprawozdawcę oraz przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Wezwano także zainteresowane rządy o przekazanie do Sekretariatu LN do dnia 15 kwietnia wszelkich opinii ułatwiających mu pracę⁶²⁴.

Perspektywa powrotu tematu na Radę w czerwcu oraz konieczność opracowania opinii do wniosków Danduranda i Stresemanna skłoniły państwa najbardziej zainteresowane do działania. W siedzibie delegacji polskiej w Genewie odbyło się poufne spotkanie z udziałem gospodarzy (Zaleskiego i Tytusa Komarnickiego), A. Carapanosa (Grecja), Konstantina Fotića (Jugosławia), posła rumuńskiego w Londynie N. Titulescu i delegata Czechosłowacji przy LN Zdenka Fierlingera. Sprecyzowano główne punkty memoriału, którego opracowanie powierzono politykowi i prawnikowi greckiemu, Nicolasowi Politisowi. Tekst przedyskutowano w czasie kolejnego spotkania w Paryżu i jako wspólne dzieło 5 rządów przedłożono 12 kwietnia Sekretarzowi Generalnemu⁶²⁵.

Główne tezy tego memoriału były znane i sprowadzały się do: 1) zobowiązania w dziedzinie mniejszości przyjęte przez niektóre państwa miały jako *contre partie* gwarancje niepodległości i nienaruszalności terytorialnej ze strony mocarstw, które są kontrahentami traktatów mniejszościowych; 2) dalszą gwarancją dla państw podpisujących owe traktaty było stwierdzenie niedopuszczalności indywidualnej interwencji mocarstw w sprawy ochrony mniejszości narodowych – jako systemu przestarzałego i kryjącego w sobie znaczne niebezpieczeństwa – i zastąpienie jej przez gwarancje LN; 3) obecna procedura mniejszościowa może ulec zmianie tylko za zgodą zainteresowanych państw; 4) reforma procedury jest zbyt cenna, a przy tym może wywołać niebezpieczne konsekwencje.

Był to jeden z 11 dokumentów w tej sprawie przedłożonych w Sekretariacie LN. Memoranda węgierskie i bułgarskie szły całkowicie po linii tezy niemieckiej; rząd litewski protestował przeciwko niedopuszczeniu Litwy do udziału w Radzie przy dyskusji nad sprawą procedury mniejszościowej i oświadczył, że w tych warunkach żadnych merytorycznych uwag nie będzie formułował; memorandum austriackie ułożone w duchu wybitnie pacyfistycznym nie zawierało konkretnych propozycji; rząd szwajcarski w bardzo ogólnikowym tekście sugerował, aby w sprawach mniejszościowych częściej odwoływać się do STSM; Holandia, popierając wniosek Stresemanna i Danduranda, widziała jednak duże trudności w rozpatrywaniu spraw mniejszościowych przez tzw. Komitet Trzech, jeśli byłby złożony z większej liczby lub nawet wszystkich członków Rady⁶²⁶.

ruk”, wyprowadzając wniosek, że nie może skarżyć się w Lidze na prześladowania ten, kto sam jest czynnikiem godzącym w podstawowe interesy oskarżanego państwa.

⁶²⁴ J.O., 1929, s. 541.

⁶²⁵ PIPaZ, nr 6, 1929, s. 450 i n.; *Annuaire*, 1929, s. 302–303.

⁶²⁶ SdN, Doc. Comité du Conseil, Minorités 1, annexes, s. 13–16 (tekst memoriału „pięciu”) oraz s. 23 i n. teksty pozostałych memoriałów. Należy uwzględnić duży format publikacji ligowych; memorandum niemieckie np. liczące w publikacji 6 stron miało 18 stron maszynopisu.

Na ręce sir Erica Drummonda wpłynęły także liczne opinie od różnych organizacji i instytucji mniejszościowych. Przygotowania do zmiany procedury objęły także szersze kręgi społeczne poprzez żywą polemikę prasową.

Specjalny komitet Rady utworzony 7 marca 1929 r. – Adatci, Chamberlain, de León – zebrał się w Londynie w końcu kwietnia. W obradach uczestniczyli także sir Eric Drummond i szef jego gabinetu Frank P. Walters, dyrektorzy sekcji mniejszościowej Sekretariatu Manuel Aguirre de Cárcer i Pablo de Azcarate oraz szef gabinetu zastępcy sekretarza generalnego – E.H.R. Vigier. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Zasługuje na uwagę stosunkowo liczna i „wysoka” reprezentacja Sekretariatu, który z formalnego punktu widzenia nie był stroną, a jedynie urzędem powołanym dla informowania Rady o realizacji jej zaleceń oraz przygotowywania materiałów do ich podjęcia. Rzeczywistość była inna i wiązała się z wieloletnim obcowaniem członków sekcji mniejszościowej, znakomicie obeznanych z polityką i praktyką realizowaną przez poszczególne państwa w Genewie i poza nią. Konfliktowy charakter spraw mniejszościowych przekazywanych do LN w formie petycji/skarg oraz kryjąca się za nimi polityka, zniechęcała Sekretarza Generalnego do angażowania się w debaty na ten temat. Dotyczyło to także jego zastępcy i podsekretarzy generalnych. Rosła zatem rola dyrektorów sekcji i urzędników. Podpowiada to pewnej grupie autorów – jak np. Susan Pedersen – tezę, że to oni, a nie Rada czy Sekretarz Generalny lub jego zastępcy, byli głównymi elementami ligowej rzeczywistości w obszarze spraw mniejszościowych. Dodaje zarazem, że pracując w bardzo zantagonizowanym świecie, wykazali się wielką odpowiedzialnością, a nawet, że jest „sprawą zaskakującą, że w ogóle udało im się coś zrobić”⁶²⁷.

Przez kilka lat dyrektorem sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości był Erik Colban, Norweg, który z końcem 1927 r. objął kierownictwo newralgicznej sekcji rozbrojeniowej. Jego następcą był dość krótko Aguirre de Cárcer, Hiszpan. Podczas tajnego spotkania Rady 15 stycznia 1930 r. rozpatrzono jego rezygnację z powodu nominacji na stanowisko w dyplomacji hiszpańskiej. Specjalnie nie żałowano. Drummond zaproponował Pablo de Azcarate, rodaka ustępującego dyrektora, który dotąd znakomicie pracował w sekcji mniejszościowej. Nie było sprzeciwu⁶²⁸. Był członkiem sekcji od 1922 r. i cieszył się bardzo dobrą opinią wśród współpracowników, z których dziewięciu w 1929 r. zajmowało się wyłącznie sprawami mniejszości. To on w ramach przygotowań do Rady w Madrycie wskazywał na negatywne skutki projektów zmierzających do powiększenia składu Komitetu Trzech. W liście do Sekretarza Generalnego pisał o „nikłych szansach” powodzenia tych planów, skoro powołanie Komitetu Trzech zrodziło się z chęci odciążenia wszystkich członków Rady od procedur wyjaśniających i koncyliacyjnych. Plany powiększenia Komitetu

⁶²⁷ S. Pedersen, *Back to the League of Nations*, „The American Historical Review” 112 (2007), nr 4, s. 1099.

⁶²⁸ ASDN, 14: 9887/2385, R: 6228, Note of a Secret Meeting, January 15th 1930.

Trzech byłyby zaprzeczeniem tej motywacji. A ponadto dotychczasowa praktyka zabezpieczała w miarę sprawne funkcjonowanie tego systemu⁶²⁹.

Debata skoncentrowana okresowo na funkcjonowaniu Komitetu Trzech była próbą podważenia istniejącej procedury, ustalonej w drodze praktyki. Jej fundamentem była poufność obrad. Wadziło to, gdyż Komitet Trzech mógł przekazać badaną sprawę do rozpatrzenia przez Radę LN, ale też zamknąć postępowanie oświadczeniem podpisanym przez jego członków. Petycjonariusz nie był stroną i nie był informowany o biegu sprawy, ani też o jej wyniku. Utrudniało to (często uniemożliwiało, chociaż „przecieki” zdarzały się często) polemikę lub krytykę ze strony petycjonariusza.

Spotkanie członków Rady w Madrycie w czerwcu 1929 r. było o tyle nietypowe, że zrazu miało ono cechy debaty specjalnego komitetu dla rozpatrzenia raportu londyńskiego opracowanego przez sir Austena Chamberlaina, Adatciego i Quiñonosa de León – ambasadora hiszpańskiego w Paryżu. Dokumentacja merytoryczna tej sesji została zebrana w osobnym tomie, do którego sięgano w razie niekończących się sporów związanych z ochroną mniejszości⁶³⁰. Obrady, rozpoczęte 6 czerwca były intensywne i poza niedzielą i poniedziałkiem 9 i 10 czerwca (za to 11 czerwca były dwa posiedzenia) poświęcone były analizie raportu przygotowanego przez reprezentantów Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Japonii.

Przez pięć posiedzeń – poczynając od 6 czerwca – trwał niemiecki atak na raport potwierdzający dotychczasową praktykę. Wszczął ją von Schubert; przyłączył się i kontynuował Stresemann w ostatnich dwóch dniach obrad. Dążyli oni do pogłębienia ochrony mniejszości poprzez zmianę całego systemu, którego punktem centralnym miał być specjalny organ stale monitorujący los mniejszości. Jakkolwiek odwoływano się do przykładu Stałej Komisji Mandatowej, to jednak brakowało szczegółów co do zakresu i form działania. Po stronie przeciwnej była grupa państw posiadających zobowiązania mniejszościowe, które w Radzie reprezentowały Polska i Rumunia. Wspierane przez Francję godziły się na ulepszenia istniejącej procedury, ale w zgodzie z literą i duchem traktatów. Stanowisko to popierała wyraźna większość Rady przekonywana do tekstu raportu przez jej autorów. Reprezentujący Wielką Brytanię sir George Grahamm, w LN mało znany, nie był przygotowany do szczegółowej dyskusji, na ogół milczał lub salwował się ogólnymi formułkami. Zasadnicza różnica zdań zachęciła do złożenia wniosku o – tak ulubione w Lidze – *ajournement*. Jeśli nawet owo odłożenie nie było uzgodnione z delegacją niemiecką, to pomysł poparli. W obliczu niekorzystnej dla nich ewolucji debaty, odłożenie sprawy do wrześniowej Rady było lepsze niż przyjęcie rozwiązania odbiegającego istotnie od oczekiwań sformułowanych w marcu. Ponadto rachowano na poparcie budowanego właśnie gabinetu laburzystowskiego w Wielkiej Brytanii, znanego z sympatii ponemieckich.

Kolejną linią obrony niemieckiego punktu widzenia była próba skierowania do STSM wniosku o interpretację niektórych artykułów traktatów mniejszościowych. Przekonująco ripostował min. Briand: „Nikt nie ma wątpliwości co do zobowiązań Ligi w tej dziedzinie. Haga nie może dać odpowiedzi na pytanie odnoszące się do

⁶²⁹ ASDN, S: 337–2, P. de Azcárate do Sekretarza Generalnego, 17.04.1929.

⁶³⁰ Journal Officiel, jako supplément spécial no 73, Genève 1929, s. 88.

administracyjnej działalności Ligi, tj. do systemu ochrony mniejszości. System ten od 10 lat istnieje, nie można obecnie go dezawuować, zwracając się do Hagi o wyjaśnienie, czy nie jest on od podstaw fałszywy”⁶³¹. Jednocześnie Briand parokrotnie wskazywał, że propozycje zawarte w raporcie londyńskim w pewnych kwestiach udoskonalają na korzyść mniejszości istniejącą procedurę. Problem w tym, że nie została przedstawiona Radzie żadna propozycja odnośnie do zastosowania nowych tez i założeń. Pozostawały w sferze retorycznych zwrotów ważnych dla propagandowego efektu „maskującego” generalne niepowodzenie niemiecko-kanadyjskie. Chociaż nie miały istotnego znaczenia dla bieżącej praktyki, to umożliwiły i ułatwiły jednogłośnie przyjęcie tekstu raportu przez komisję i przekazanie go do Rady. Wypracowany kompromis został zaakceptowany przez Radę pracującą pod kierunkiem amb. Adaticiego, bardzo aktywnego zresztą w czasie obrad komisji. Dokonało się to 13 czerwca, po kilkudniowych próbach odwrócenia rozwiązań niekorzystnych dla tez niemiecko-kanadyjskich, wspieranych zakulisowo przez kilka innych będących w podobnej sytuacji⁶³².

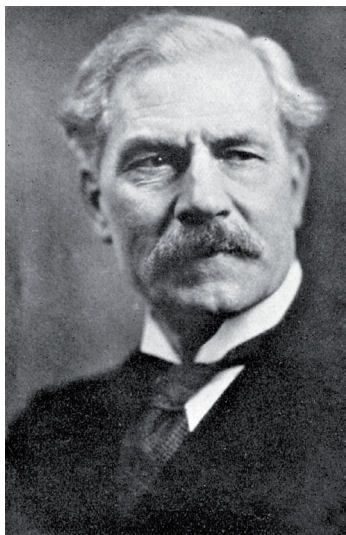
Stresemann, mając na względzie nadrzędną sprawę utrzymania współpracy z Wielką Brytanią i Francją, zmuszony był ustąpić. Pojednawczo przyznał, że nie ma sprzeczności między przynależnością do mniejszości a lojalnością wobec państwa, którego jest się obywatelem. Powtórzył też argumenty dobrze znane z wcześniejszych dyskusji, kładąc silniejszy nacisk na obowiązującą od 1925 r. zasadę, która wykluczała od udziału w Komitecie Trzech członków Rady zainteresowanych daną mniejszością. Podobne sytuacje i wypowiedzi służą pewnej grupie historyków do wskazywania na pokojową ewolucję poglądów Stresemanna. Miał skłaniać się do odłożenia na plan dalszy cele rewizjonistyczne na rzecz przekonywania, że pojednanie z udziałem Niemiec jest jednak możliwe w drodze międzynarodowej współpracy.

Drobnym przyczynkiem do takiej tezy może być faktyczne zdystansowanie się min. Stresemanna od spraw mniejszościowych w czasie X Zgromadzenia w dyskusji nad raportem Sekretarza Generalnego. Temat podjęło dziesięciu mówców. System ochrony krytykowali delegaci Kanady, Litwy, Niemiec, Węgier, Austrii i Bułgarii. Inny punkt widzenia zaprezentowali przedstawiciele Japonii, Łotwy i Rumunii. Wśród tych ostatnich znalazł się także MacDonald, który otwierając debatę generalną, skupił uwagę na problemie mniejszości, jako zjawisku niebywale trudnym do rozwiązania: „choćbyście pokroili Europę w sposób jak najbardziej dokładny i jak najbardziej zażyły, nie udałoby się Wam nigdy stworzyć jednolitych jednostek narodowych ani pod względem ras ani tradycji. Pomimo największych wysiłków będzie można stworzyć tylko państwa pod względem narodowościowym mieszane (złożone). Wielki przywilej większości powinien polegać nie, na czym innym jak na wykazaniu mądrości przez wytworzenie dla mniejszości wewnątrz granic politycznych państwa takiej sytuacji, która by je zadowalała, aby mniejszości czuły się dumne z tego, że należą do danego państwa”⁶³³.

⁶³¹ PIPaZ, nr 21, 9.07.1929, s. 982.

⁶³² J.O., 1929, s. 43 i n.; PIPaZ, 1929, s. 980 i n.; tekst w tłumaczeniu polskim zob. W. J. Zaleski, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, s. 186–190; F. Chranowski, *Rozwój procedury*, cz. 2, s. 265 i n.

⁶³³ *X Assemblée*, s. 32.



James Ramsay MacDonald, premier Wielkiej Brytanii w latach 1924 i 1929–1935, zwolennik porozumienia z Niemcami za cenę ustępstw, także dotyczących spraw rozbrojeniowych.

Wypowiedź MacDonalda odbiegała od oczekiwania proniemieckiej prasy brytyjskiej (głównie laburzystowskiej i liberalnej) i stanowiła powód do rozczarowania w samych Niemczech. Przede wszystkim dowiodła, że frontalny atak na procedurę mniejszościową pozostawał wprowadzonym elementem polityki zewnętrznej Rzeszy, jednak o wytracającej dynamice i umniejszonym znaczeniu międzynarodowym. Nie można tego przypisać jubileuszowej atmosferze X Zgromadzenia, gdyż toczyły się równoległe obrady dwóch sesji Rady i trwały prace nad kilkoma petycjami, w tym górnośląskimi⁶³⁴. Zresztą o sprawach mniejszości mówiono też na samym Zgromadzeniu w dyskusji nad sprawozdaniem Sekretarza Generalnego. Znaczyło to, że wrześniowe spotkanie członków LN nie wyróżniało się od poprzednich. Mówiono jednak z pewnym żalem o dalszej obecności postulatów dotyczących procedury mniejszościowej mimo uzgodnienia i potwierdzenia w Madrycie obowiązujących reguł postępowania. Tak zostały odebra-

ne słowa amb. Adatciego, współautora i jednego z głównych negocjatorów raportu końcowego w Madrycie. Odwołując się do dziesięcioletniego już doświadczenia LN, widział rozwiązanie problemu w konieczności pogodzenia praw mniejszości wynikających z obowiązujących traktatów z poszanowaniem całości politycznej państw, wobec których mniejszości powinny zachować lojalność.

Z tak ujętą formułą ogólną zgadzano się, aczkolwiek rzeczywistość bieżyła znanymi sobie ścieżkami. Dotyczyło to wszystkich, także rządu polskiego. Oto w pierwszych dniach sierpnia 1929 r. odbyła się w Berlinie konferencja Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. W przyjętej deklaracji wspomniano Ligę Narodów, której działalność uczestnicy konferencji chcieli uzupełnić poprzez stworzenie „europejskiego związku społeczności kulturalnej”. Apelowano też do wszystkich grup narodowo-kulturalnych państw europejskich o rezygnację z akcji negatywnych, mających charakter czysto spektakularny lub sentymentalno-emocjonalny. W komentarzu polskiego MSZ do tego apelu i całego wydarzenia napisano, że „pozór jakiegokolwiek związku między oficjalną polityką polską a powstaniem nowej tendencji w sprawach mniejszościowych musi być starannie unikany”⁶³⁵.

Daleko posunięta ostrożność była tym bardziej pożądana, że trwała już kampania poprzedzająca ewentualną reelekcję Polski do Rady. Okazały wynik 50 na 53 głosujących (dwa negatywne to Niemcy i Litwa, a trzeci pozostaje niepewny) można trakto-

⁶³⁴ Było to 6 petycji z województwa śląskiego, 3 ze Śląska niemieckiego, petycję mniejszości niemieckiej w Polsce (Naumann-Graebe), którą zajmowano się już w Madrycie.

⁶³⁵ PIPaZ, nr 26, 13.08.1929, s. 1077.

wać, jako wyraz akceptacji ogółu członków LN dla postawy Polski w roli lidera grupy państw broniących ustalonej i istniejącej procedury w sprawach ochrony mniejszości. Aż tyle i tylko tyle. Nie znaczyło to – jak chciała propaganda rządowa – akceptacji realizowanej przez administrację polską polityki asymilacji zwłaszcza wobec mniejszości słowiańskich.

Na wyjątkowym, jak na zwyczaję genewskie, głosowaniu (większość członków Ligi była przeciwna „okupowaniu” niestałego miejsca w Radzie przez państwo nie będące mocarstwem) pozytywny wpływ wywarła żywo komentowana ugoda polsko-niemiecka zawarta 6 sierpnia 1929 r. w Paryżu. Upoważniała ona sprawozdawcę spraw mniejszościowych w Radzie do przekazywania mniej ważnych skarg wniesionych na podstawie art. 147 Konwencji Górnośląskiej do procedury lokalnej. W ślad za tym, zwłaszcza po zawarciu polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej z października 1929 r. Sekretariat, *de facto* pracownicy sekcji mniejszościowej, konsultowali delegacje Polski i Niemiec, zanim dana sprawa mniejszościowa została włączona w tryby ligowe. Stożące za tą praktyką cele – zapewnienie sukcesu referentowi oraz wyeliminowanie drażliwych sporów – zostały w dużym stopniu osiągnięte. Spięcie w Lugano – propagandowo rozdęte – nie powtórzyło się. Skromny to jednak sukces z historycznego i merytorycznego punktu widzenia.

Stosunek członków LN do oporu państw mniejszościowych dał o sobie znać także przez wybór prof. Michała Rostworowskiego na sędziego STSM. Skomplikowana i długa procedura zwieńczona została sukcesem 25 września 1930 r. podczas XI Zgromadzenia⁶³⁶. Sprawa nabierała dodatkowego znaczenia przez ponawiane oczekiwania na większe i bardziej znaczące włączenie STSM do procedury petycyjnej mniejszości. Dotyczyło to także podstawowych wątpliwości i sprzecznych punktów widzenia, mogło (i miało) się dokonać na skutek odpowiedniego pytania skierowanego przez LN do Trybunału w Hadze. Kryjące się za ewentualną opinią Trybunału komplikacje, powiązane z powołaniem stałej komisji mniejszościowej powodowały, że rozważany w różnych wersjach i warunkach zakres gwarancji ze strony LN dla mniejszości nigdy w Hadze nie został postawiony.

5. Stabilizacja i stagnacja procedur w Lidze Narodów

Kilkakrotnie podkreślano, że przyjęcie przez Radę raportu w czerwcu 1929 r. stabilizowało stosowaną w Lidze procedurę w sprawach ochrony mniejszości. Nadal miała licznych przeciwników. Nawet poważna choroba min. Stresemanna i jego śmierć

⁶³⁶ A. Wyrozumska, *Count Rostworowski as an International Lawyer and Judge*, „International Community Law Review” 13 (2011), nr 1/2, s. 59; wśród 15 sędziów i 4 zastępców z państw mniejszościowych w kadencji rozpoczynającej się w 1931 r. był jeszcze prof. Demetre Negulesco z Rumunii, który w poprzedniej kadencji był zastępcą sędziego i występował tam obok Mihailo Jovanovicia z Jugosławii. Przez podkreślanie ich kraju pochodzenia uwypuklano wielonarodowy, cywilizacyjnie różnorodny, skład sędziów, ale też pośrednio sugerowano subiektywizm sędziów w bliskich im narodowo (regionalnie) problemach będących na wokandzie.

w październiku tegoż roku nie uchroniła go przed krytyką współrodaków, zwłaszcza z bliskich mu kręgów prawicowych i nacjonalistycznych. Nie chcieli przyjąć do wiadomości, że Liga, a ściślej Wielka Brytania i Francja, wsparta w tej kwestii przez zasadniczą grupę europejskich członków Ligi nie mogła pójść dalej i głębiej bez ryzyka rozpadu całej struktury. Poważnie zmienione i zmieniające się warunki wewnętrzne zachęcały państwa rewizjonistyczne do bilansów negatywnych. Ligowe *tea parties* niewiele – wedle ówczesnego mniemania – pozytywnego wzniosły do niemieckiego koszyka korzyści. Liga zmieniała się bardzo powoli i nie zawsze w kierunku oczekiwanym przez Berlin, Budapeszt czy Sofię. Dotyczyło to także Włoch, zacieśniających swoje stosunki z Watykanem, który pozostawał wprawdzie poza strukturą Genewy, ale miał kilku wiernych słuchaczy.

Traktaty pokojowe, podobnie jak wszystkie oparte na ich podstawie postanowienia, uwiarały i raniły. Nasilały się głosy o konieczności przyspieszenia i zmiany dotychczasowego angielsko-francuskiego oblicza Ligi. Wybór najbardziej skutecznych i efektywnych metod pożądanej ewolucji był – przynajmniej w sporach mniejszościowych – utrudniany przez opozycję państw mniejszościowych. Mimo dzielących je różnic, nieraz bardzo poważnych i solidnie zakotwiczonych, w obliczu ponawianych prób reformowania czy udoskonalania procedury w ochronie mniejszości, zachowywały jednolity front. Ogół członków LN godził się z ich tezą, że nastał czas na zbadanie, jak ustalenia przyjęte podczas Rady w Madrycie sprawdzą się w praktyce. Jednostkowe niepowodzenia nie mogą dezawuować podsumowanego tam dorobku.

Kiedy zgodnie z tradycją kwestie mniejszościowe zostały na wniosek niemiecki odesłane podczas XI Zgromadzenia do Komisji Politycznej (szóstej) to rumuński minister spraw zagranicznych Dimitrie Ion Ghica złożył w imieniu pozostałych państw mniejszościowych oświadczenie, że nie mają one niczego do dodania ponad to, co oświadczyły w debacie zeszłorocznej. Podobnie było w roku następnym. Przedstawiciele tych państw uznali, że coroczne dyskutowanie tych samych spraw oraz używanie tych samych argumentów nie leży w ich interesie, mniejszości, jak również samej Ligi i dobrych stosunków międzynarodowych⁶³⁷. Dochodziło do sytuacji paradoksalnych. Minister Marinković informował ministrów spraw zagranicznych wspomnianych państw, że pod pewnymi warunkami zamierza wyrazić zgodę na publikację komunikatu o pracy Komitetu Trzech, ale „pisemnie, oficjalnie protestuje przeciwko tej procedurze i stwierdzi, że ten konkretny wypadek nie może stanowić żadnego precedensu na przyszłość”. Nie jest wcale kuriozalny ciąg dalszy wypowiedzi min. Marinkovicia, który „upoważnił inne państwa do złożenia w Sekretariacie protestu przeciwko jego zgodzie”⁶³⁸.

Skuteczność oporu pięciu państw mniejszościowych była o tyle duża, że miały one wsparcie pozostałych państw z grupy zwycięskich (nowych lub wyraźnie powiększonych) niezależnie od stanu stosunków wzajemnych, np. między Grecją, Jugosławią

⁶³⁷ F. Chrzanowski, *Dyskusja mniejszościowa na szóstej komisji XI Zgromadzenia LN*, „Strażnica Zachodnia” 1930, s. 600 i n.; omówienie także w: „Sprawy Narodowościowe” (1930), s. 671 i n.

⁶³⁸ PDD, 1931, s. 574. Ściśle tajny protokół z konferencji 5 ministrów spraw zagranicznych w Genewie 12 września 1931 r.

i Rumunią bądź Czechosłowacją i Polską. Stopniowo też wypracowywały wspólną, w każdym razie zbliżoną taktykę odnośnie do petycji wychodzących z ich stolic lub dotyczących własnych mniejszości zamieszkujących inne państwa. Schemat ten można ująć w następujących elementach:

- ograniczenie do minimum petycji mniejszościowych zarówno ich ilości, jak i znaczenia spraw, które były przez nie podejmowane;
- podtrzymywanie i zacieśnianie wspólnego frontu;
- unikanie w uwagach rządów drobiazgowego tłumaczenia się oraz stopniowe wycofywanie się z gotowości dawania dodatkowych wyjaśnień;
- dążenie do konsekwentnego eliminowania z raportów zdań noszących cechy mieszania się w sprawy wewnętrzne;
- liczenie się z możliwością wypowiedzenia zobowiązań proceduralnych, gdyby stawiano dalsze żądania jej rozbudowy.

W schemacie tym zwraca uwagę ograniczona rola Ligi, sprowadzona do areny, na której walkę toczyły państwa mające za żołnierzy własne mniejszości. Nie była ona postrzegana w roli sędziego ani też doradcy, tym bardziej, jako strona. Zarazem to właśnie na Lidze Narodów została skoncentrowana niechęć, nierzadko wręcz odium za niezadowolający stan spraw mniejszościowych w całym zresztą okresie międzywojennym. Pamiętając o tezie nadrzędnej, że LN była taką, jaką chcieli mieć jej członkowie, w tym zwłaszcza mocarstwa, z trudem i różnymi oporami przychodzi obiektywizować miejsce problematyki inspirowanej losem mniejszości. Odnieść to trzeba do strony emocjonalnej osoby zaliczanej czy też zaliczającej się do mniejszości. Każdy z jej głównych wyróżników – język, narodowość, religia i rasa, zawierał łatwo uruchamialne, a potężne ładunki dyskryminacji, nietolerancji, agresji. Każda informacja o podobnych zachowaniach „większości” rezonowała obawami, niepewnością, pogłębiającym się poczuciem odmienności, przeradzając się niejednokrotnie w strach. Utwierdzało to zarazem upowszechniane przez lokalnych przywódców przekonanie, że mniejszościom – tamtym, gdzieś, w innym województwie, kraju – jest bardzo źle, ale najgorzej to mamy my.

Niewątpliwym dramatem narodowościowo pojmowanej kwestii mniejszościowej było wykorzystywanie jej uczuć nostalgiczno-patriotycznych przez polityków z kraju pochodzenia. Pozostawiając na boku nagminne sięganie do rezerwuaru emigracyjnego przez „służby specjalne”⁶³⁹, nieobliczalne konsekwencje miało celowe budowanie barier między mniejszością a krajem zamieszkania i zatem pozostałymi mieszkańcami, ich kulturą, religią, językiem, obrzędowością. Sekowanie i odrzucanie współziomków otwartych na kolaborację (zanim słowo to zaczęło brzmieć strasznie) z miejscową władzą, sąsiadami innej religii, narodowości, języka. Mieszane małżeństwa to był zbiorowy problem. Często niechęć i brak akceptacji przechodziło na potomstwo. Z silnie zakorzenionej tradycji użytek robiły różne państwa, mając – jak zawsze – bie-

⁶³⁹ Zob. m.in. H. Chałupczak, *Koncepcje wykorzystania mniejszości polskich w operacjach specjalnych Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 169 i n.



Katalończycy np. przypominali o swoich narodowych aspiracjach m.in w ruchu proligowym w środowisku uniwersyteckim. Ilustracja winyety listownika.

żący punkt widzenia. Los indywidualny członka mniejszości był na drugim, nierzadko odległym planie. Rządziła polityka „macierzy” i jej cele.

Tylko nieliczni próbowali rozdzielić akcję petycyjną mniejszości od nagminnego sterowania nią przez organy państwowe. Zawsze, nawet wówczas, gdy było to oczywiste, że np. Włosi gwałtami italianizowali terytoria przyłączone po I wojnie światowej, żądając nawet zmiany imion na płytach nagrobnych, że Hiszpanie skutecznie blokowali protesty Katalończyków, a przedstawiciel tego państwa był wielokrotnie referentem Rady w sprawach mniejszościowych, że Grecja i Jugosławia (choć posiadające zobowiązania mniejszościowe) konsekwentnie negowały prawo Macedończyków do składania petycji – otóż zawsze był to problem o wymiarze politycznym. Sięgano po niego w zależności od potrzeb i okoliczności, wśród których skarga/petycja nie była bytem samoistnym. Angażowała ona twórców – indywidualnych i zbiorowych, zaplecze administracyjne państwa oskarżanego, jak również wspierającego petycjonariusza, pracowników sekcji mniejszości Sekretariatu LN, Komitet Trzech wyłoniony przez Radę i ewentualnie Radę w całości. Zwłaszcza w tej ostatniej, z reguły bardzo nagłośnionej fazie, chociaż także na wcześniejszych etapach, zainteresowane państwa starały się przekonać do swych racji uczestników postępowania, uwikłanych w różne zależności i interesy – były, obecne, przyszłe, znajdujące się w zbliżonej sytuacji prawnej, faktycznej przez historię i sojusze, emocje itd.

Oczekiwanie petycjonariuszy, chociaż bardzo często formułowane „na wyrost”, były źródłem informacji o uchybieniach i nieprawidłowościach istniejących obiektywnie. Organy LN, przede wszystkim Sekretariat poprzez urzędników sekcji mniejszościowej oraz Komitet Trzech starały się doprowadzić do polubownego rozwiązania powstałych trudności. Pierwszorzędną rolę „sita” wobec napływających do Genewy petycji spełniały ściśle określone w 1923 r. warunki, jakie musiały petycje spełniać. Fakt, że połowa petycji z pierwszego dziesięciolecia nie została uznana za *recevable*, wywoływał protesty i złorzeczenia kierowane *grosso modo* wobec LN, Genewy, Sekretarza Generalnego, Komitetu Trzech, w końcu urzędników Sekretariatu.

Martin Scheuermann, który przebadął wszystkie petycje, jakie napłynęły do Ligi do czerwca 1929 r., a więc do sesji Rady w Madrycie zasadniczo potwierdzającej stosowaną procedurę, stwierdził poważne podejście członków sekcji mniejszościowej do realizowanych przez nich zadań⁶⁴⁰. W okresie tym przebadano 455 petycji, z cze-

⁶⁴⁰ M. Scheuermann, *Minderheitenschutz*, s. 68 i n.

go tylko 149 zostało uznanych za spełniające warunki obowiązujące autorów petycji. Znaczyło to zarazem, że 306 petycji nie było merytorycznie rozpatrywanych. Ich autorzy, zwykle w atmosferze pretensji i politycznej wrzawy, składali poprawione, często też lepiej udokumentowane skargi. Im mniej w nich było polityki, tym łatwiej przebijały się przez „sito” urzędników sekcji i Komitetu Trzech. Ogromne znaczenie miało też to, że Liga jakkolwiek „Narodów” była instytucją skupiającą państwa, silnie uwrażliwione na tle suwerennych praw wobec własnych obywateli. Wypełnianie przez Genewę koncyliacyjnej roli wymagało współpracy i współdziałania z rządami, co także, przynajmniej w pewnym stopniu leżało w interesie danej mniejszości. Nie były one jednak na planie pierwszym, które zajmowały interesy państwa-członka.

Nadrzędność ta powodowała, że nierzadko w Genewie kierowano się nie tyle literą prawa, ile dążeniem do naprawiania konkretnych szkód powstałych na skutek wadliwie interpretowanych i realizowanych działań krajowych władz administracyjnych. Na tych przesłankach wspierały się poszukiwania polubownych rozwiązań odnoszących się do skarg na reformę rolną, kwestionowanych np. przez Rosjan na Litwie, Niemców w Polsce czy Estonii. Za dobrą monetę uznano w Lidze np. wyjaśnienia rządu łotewskiego, który przyznawał, że wprawdzie Niemcy byli dotknięci przeprowadzaną reformą rolną, jednak była to konieczność ekonomiczna i społeczna. Poważnie umniejszone odszkodowania dla byłych właścicieli ziemskich uwzględniały nastawienie opinii publicznej grożącej w przeciwnym razie rewolucją i bolszewizacją kraju⁶⁴¹.

Towarzyszyła temu swoista zbieżność interesów państw mniejszościowych oraz instytucji stojących na straży egalitaryzmu narodowościowego i religijnego. Stale pamiętamy, że Pakt LN o mniejszościach nie wspominał. Były to kwestie ważne, ale ustępujące w hierarchii zadań obronie pokoju i szczególnie europejskiego *status quo*, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Tymczasem zarówno w Lidze, jak i poza nią dominowało przekonanie, że mniejszości są traktowane instrumentalnie. Współczesna analiza treści i charakteru petycji, zastosowanej procedury oraz efektów w znacznej części przypadków potwierdziła to przekonanie. Konfrontacja ich z polityką poszczególnych państw w Lidze i poza nią wskazuje na zbieżność celów, które zostały zdefiniowane bezpośrednio po wojnie. Znaczyło to, że indywidualne i zbiorowe interesy mniejszości były zdominowane lub nawet podporządkowane celom ogólnym „macierzy”. W jakimś stopniu dotyczyło to także petycji zredagowanych samodzielnie przez przedstawicieli mniejszości. Nie one jednak dominowały. Około 75% petycji, które dotyczyły mniejszości niemieckiej w Polsce, powstało przy pomocy/udziale ich organizacji, sprzężonych na wiele sposobów z administracją państwową⁶⁴².

Zanurzając się w sugestywną, acz często ułudną magię liczb (na ogół tylko nieznacznie się różniących) należy zauważyć, że koszty funkcjonowania całej sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości wynosiły niespełna 1% budżetu LN. Około

⁶⁴¹ A. Topij, *Mniejszość niemiecka na Łotwie i w Estonii 1918–1939/41*, Bydgoszcz 1998, s. 190; M. Scheuermann, *Minderheitenschutz*, s. 161.

⁶⁴² Ch. Raitz von Frentz, *A Lesson Forgotten*, s. 100 i n.; M. Scheuermann, *Minderheitenschutz*, s. 87 i n.

10 osób bezpośrednio zaangażowanych w obsługę spraw mniejszościowych to kilka procent pracowników Sekretariatu zatrudnionych na porównywalnych angażach. Ich praca to nie tylko analiza stanu prawnego niespełna tysiąca petycji, które spłynęły do Genewy przez cały okres międzywojenny (w tym 550 prawidłowo zredagowanych), ale wyczulenie na głosy dotyczące mniejszości w organizacjach „lobbujących”, jak Stała Komisja Mniejszości UIA czy kongresy mniejszości narodowych, zwłaszcza jednak wypowiedzi na posiedzeniach Zgromadzeń i Rady. Wbrew rozpowszechnionym przekonaniom „okres Stresemanna” w LN, tj. 1926–1929 nie należał do najaktywniejszych dla kwestii mniejszościowych w ujęciu statystycznym. W ciągu tych czterech lat kwestie związane z mniejszościami wystąpiły w obu wyżej wymienionych organach LN 174 razy; cztery lata wcześniej wątek ten pojawił się 364 razy, a cztery lata później, tj. w latach 1930–1934 aż 377 razy. Umykając od dzielenia „włosa na czworo”, (do czego się przymierzyłem przed laty⁶⁴³), należy zarazem podkreślić, że za czasów Stresemanna nie doszło do poważnej dyskusji o sytuacji mniejszości w VI, czyli Komisji Politycznej Zgromadzenia. A była ona nerwem dorocznych genewskich sezonów politycznych. Sytuacja ta miała miejsce, mimo że podczas IX Zgromadzenia (1928) na pięciu posiedzeniach problem ten pojawił się, a w roku następnym na sześciu. Spowodowały to protesty państw mniejszościowych twierdzących, że Komisja VI przekształca się z „politycznej” na „mniejszościową”. Byli temu też przeciwni zarówno Chamberlain, jak i Briand, którzy przekonywali do swego stanowiska niemieckiego ministra. Skutkiem splotu kilka czynników, w tym zmieniających się priorytetów, a także zmian w gospodarce kraju, zainteresowanie eskalacją sporów na tle mniejszościowym podczas posiedzeń wrześnieowych było mniejsze. Pokazały to też liczby przytoczone powyżej.

Względy polityczne, odwzorowywane w propagandzie międzynarodowej, spowodowały, że sprawy mniejszości narodowych i religijnych (głównie dotyczące edukacji i spraw własnościowych) przysłały inne sfery aktywności LN. Ukształtowana i potwierdzona raportem przyjętym w czerwcu 1929 r. w Madrycie procedura nie uwalniała LN od zainteresowania petycjami mniejszości na każdym jej etapie. Temperatura tego zainteresowania była przez organy Ligi studzona. Pod obrady Rady LN weszło tylko 18 petycji, w tym dwie zgodne z oczekiwaniem wnoszącego skargę. Zdecydowaną większość petycji załatwił Komitet Trzech, bardzo często ze znaczącym udziałem urzędników Sekcji Mniejszości. Ten specyficzny duet nie miał umocowania w traktatach i deklaracjach mniejszościowych przyjmowanych przez państwa mniejszościowe. Był praktykowany jako przejaw ich dobrej woli i wyraz życzliwości dla petycjonariuszy, chociaż dominował взгляд na interesy państw. Podsuwane i doradzane w Genewie rozwiązania kompromisowe wzbudzały niedosyt obu stron. To jeden z wielu ważkich powodów zniechęcających do kontynuowania tej walki przenoszącej ograniczone efekty praktyczne. Idąc dalej tym tokiem rozumowania można zgodzić się z sugestią, że rok 1929 zamyka zasadniczo nadzieje związane z systemem ochrony mniejszości w wydaniu LN. Ochrona mniejszości od początku upolitycznio-

⁶⁴³ S. Sierpowski, *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992, s. 80 i n.

na nakręcała możliwość eksploatawania tej kwestii w polityce wewnętrznej, warunkującej niejednokrotnie jej posunięcia i postulaty międzynarodowe⁶⁴⁴. W tym ujęciu doświadczenia oraz dyskusje z lat 1929–1930 są ważną cezurą dla całego przedsięwzięcia dotyczącego ochrony mniejszości narodowych i religijnych.

Mniejszą rolę niż się spodziewano i zrazu zakładano, odegrała ochrona mniejszości żydowskiej. Z ziem polskich, będących impulsem dla wszczęcia ochrony mniejszości w skali powszechnej, nie wyszła w okresie międzywojennym żadna skarga ze strony Żydów na postępowanie władz państwowych lub samorządowych⁶⁴⁵. Tylko 1% skarg wnieśli Żydzi, i to wyłącznie z niemieckiej części Górnego Śląska, skąd na forum Rady wpłynęło ogółem aż 100 petycji: 71 z części polskiej i 29 z części niemieckiej. To one czyniły wrażenie „tłoku” mniejszościowego w Radzie, co wywołało rozdmuchaną przez propagandę reakcję min. Stresemanna w Lugano. Wrażenie owego natłoku wpływało od kilkunastu tysięcy spraw rozpatrywanych przez specjalne urzędy w Katowicach i Opolu ustanowione przez Konwencję Górnos Śląską w 1922 r.

Zachłanność na polityczne wykorzystywanie swoich mniejszości dla bieżących inicjatyw międzynarodowych spowodowała, że po szczytnych hasłach pozostały zgłiszcza. Nie znaczy to jednak, by nie zwrócić uwagi na samo pojawienie się prawnomiędzynarodowej gwarancji dla obywateli pewnych państw, różniących się od większości rasą, językiem czy religią. Sam fakt stwierdzenia zasadniczej równości wszystkich obywateli w państwie był dla dziejów cywilizacji krokiem trudnym do przecenienia. Nie przerodziło się to jednak w marsz o dziejowym znaczeniu, niezający powikłań, nierzadko odwrotów. Żal z tego powodu nie przeszkadza utyskiwać na niedoskonałość zastosowanych instrumentów w całym okresie międzywojennym, a zwłaszcza kwestionowaną efektywność zarówno z punktu widzenia samych mniejszości, jak i państwa. Narzucone im przez mocarstwa rozwiązania, które objęły tylko niektóre państwa wywoływały niekończące się spory. Mniejszości już w latach dwudziestych były nagminnie i bez skrupułów wykorzystywane. Były w służbie i na służbie różnej maści manipulatorów. Z perspektywy genewskiej widać to bardzo dobrze, zwłaszcza, że wśród różnych sfer aktywności Ligi spory mniejszościowe należały do szczególnie wrażliwych. Wdrożony i praktykowany w pierwszym dziesięcioleciu system ochrony mniejszości był sukcesem Ligi. Widać to przede wszystkim na tle późniejszych i współczesnych dążeń do stworzenia skutecznej ochrony mniejszości w skali powszechnej⁶⁴⁶.

⁶⁴⁴ S. Pedersen, *Back*, s. 1099; Ch. Raitz von Frenzt, *A Lesson Forgotten*, s. 238 i n.; T. R. Davies, *Internationalism in a Divided World*, s. 227 i n.

⁶⁴⁵ J. Żarnowski, *Polska a międzynarodowy system ochrony mniejszości 1919–34*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 219 i n.

⁶⁴⁶ J. K. Cowan, *The Success of Failure? Minority Supervision at the League of Nations*, [w:] *Paths to International Justice. Social and Legal Perspectives*, red. M.-B. Dembour, T. Kelly, Cambridge University Press, 2007, s. 29 i n.; S. Sierpowski, *Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów*, cz. 1 i 2, „Przegląd Zachodni” (1984), nry 3 i 5/6, s. 25–59 i 13–45; skrócona wersja niemiecka – „Polnische Weststudien” (1984), nr 2 oraz francuska – „Polish Western Affaires” (1984), nr 2.

Rozdział VI

Liga Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku i Zagłębiu Saary

W materiale informacyjnym wydanym przez Sekretariat LN z okazji dekady działalności wśród najważniejszych, wymienianych przed innymi zadaniami Rady Ligi widnieje mianowanie członków Komisji Rządzącej w Zagłębiu Saary oraz Wysokiego Komisarza w Gdańsku, nazywanego nieraz w prasie lokalnej „Wielkim Komisarzem”. Już jednak wymieniając obszary szczególnego zainteresowania Rady, podaje się jedynie Saarę (obok mniejszości, mandatów i rozbrojenia) z pominięciem Gdańska. Nie przydając tej sprawie szczególnego znaczenia, także subiektywnego spojrzenia autora (pracownika Sekretariatu LN) opracowującego ów wielopłaszczyznowy materiał propagandowo-informacyjny, godzi się przypomnieć dość istotne różnice w sytuacji obu tych enklaw znajdujących się pod specjalną kuratelą Rady LN.

Właściwie poza terytorium liczącym około 2 tys. km², ekspresyjnie wyrażanym zainteresowaniem Niemiec oraz manifestowaną wolą mieszkańców – w ogromniej przewadze mówiących po niemiecku – do zmiany narzuconego im rozwiązania, obszary te różniło niemal wszystko. Przede wszystkim poziom gospodarczy i jego zaplecze, istotna różnica liczby ludności (400 tys. w WMG i dwukrotnie więcej w Saarze), a zwłaszcza odmiennie ułożone funkcje i kompetencje LN, *de facto* jej Rady. W Zagłębiu pełnię władzy miała Komisja Rządząca, która reprezentowała LN i miała siedzibę w miejscu działania. Spośród jej 5 członków wskazanych przez Radę jeden musiał być Francuzem i jeden mieszkaniec Saary. Chociaż obowiązywały roczne kadencje, to jednak francuski przewodniczący Komisji Rządzącej Victor Rault stał na jej czele do wiosny 1926 r. Ludność nie miała wpływu na zarządzanie Zagłębiem, a utworzony w 1922 r. 30-osobowy Landesrat miał uprawnienia opiniodawcze. Jego rolę pomniejszał fakt, że w wyborach uczestniczyło niewiele ponad 50% uprawnionych⁶⁴⁷.

Opieka LN nad WMG polegała na założonej pomocy ze strony Wysokiego Komisarza LN rezydującego w Gdańsku w zakresie administrowania miastem oraz rozstrzygania powstających sporów. Konfliktowy charakter rozwiązania zapowiedzianego przez 13 punkt pokojowego planu prezydenta Wilsona o wolnym dostępie Polski do morza, podpowiadał twórcom powstającego porządku terytorialnego rozszerzające kompetencje Wysokiego Komisarza. Jej ton nadawali – zrazu także w dro-

⁶⁴⁷ Rozdział ten jest dalszym ciągiem opracowania z 2005 r., gdzie jest też obszerna literatura zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 144 i n.

dze praktyki – przedstawiciele Wielkiej Brytanii, jako pierwsi Wysocy Komisarze. Nie bez sugestii i wsparcia Rady oraz Sekretariatu LN wypełniali oni rolę doradcy, konsultanta oraz pierwszej instancji w konfliktowych sytuacjach. Drugą instancją – odwoławczą, acz mogącą działać z własnej inicjatywy – była Rada. Jeśli LN, jako organizacja/institucja była zainteresowana pomniejszeniem swej obecności w sprawach Zagłębia Saary i Wolnego Miasta, o tyle jej przeciwnicy, jak również wrogowie istniejących rozwiązań zabiegali o nadanie im rozgłosu nacechowanego krytyką.

Specjalna rola poruczona przez traktat wersalski Lidze Narodów na północno-wschodniej i zachodniej flance granicy niemieckiej – wśród wielu ważnych odmienności, miała bodaj największą: nadzieja na reintegrację Niemiec i Saary przewidziana była w perspektywie 15 lat. Dla Wolnego Miasta tego wentyla i nadziei nie przewidziano. Wręcz odwrotnie. Melanż stosunkowo rozbudowanych organów samorządowych (parlament, senat, prezydent, własna waluta i flaga, liczne konsulaty itd.) z nadrzędnymi w większości kompetencjami LN oraz ważne uprawnienia Polski, np. w zakresie polityki zagranicznej (w tym obronie) zakładał, że Wolne Miasto jest rozwiązaniem trwałym, z elementami właściwymi dla państwa. Miało ono też swoją „stolicę” – duży, znaczący historycznie port morski i ośrodek miejski, zamieszkały przez kilkaset tysięcy mieszkańców. Stolica Zagłębia Saary (Saarland) była miastem stosunkowo niewielkim, liczącym sto kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Pozostaje faktem, że rozwiązania te w Republice Weimarskiej powszechnie uważano za czasowe. I chociaż z formalnego punktu widzenia rząd Niemiec nie miał w Zagłębiu Saary i Wolnym Mieście żadnych uprawnień, to od początku był tam pierwszorzędnym graczem. Zarazem jednak z perspektywy obu tych szczególnych obszarów, w których zaangażowana była Rada Ligi, a także z praktycznych powodów Sekretariat, widać jak duże, niemal wszechogarniająca była rywalizacja brytyjsko-francuska. Towarzyszyły jej różne uzgodnienia, jak chociażby to, że przedstawiciel Francji „rządzi” w Zagłębiu tak długo, jak wybrani przez Radę Wysocy Komisarze z Wielkiej Brytanii będą rezydowali w Gdańsku. Na ich wybór musiał wyrazić zgodę rząd Polski i senat gdański. Ich wpływ był dość ograniczony, a rachuby na pomoc Francji – w przypadku Polski – niepewne. Były one bowiem splątane m.in. „węzłem saarskim”, krytycznie ocenianym i analizowanym przez Wielką Brytanię oraz Szwecję. Dopiero, kiedy się skończyły w 1926 r. rządy Raulta, nastął – jak to zapamiętał Robert Cecil – czas „inteligentnego i pozytywnego zarządu międzynarodowego w Saarze”⁶⁴⁸. Owa przemiana miała się dokonać najpierw za sprawą kanadyjsko-brytyjskiego przewodniczącego Komisji Rządzącej, a potem do 1935 r. jego brytyjskich następców. Na flance wschodniej Niemiec o żadnym spokoju mówić nie można, chociaż był to „złoty wiek Ligi”.

Zgoła inne zadanie spełniała Liga, w tym zwłaszcza Rada i Sekretariat w bezpośrednim administrowaniu Wolnym Miastem Gdańskim oraz Zagłębiem Saary. Postanowienia traktatu wersalskiego stały się źródłem kontrowersji i konfliktów, w których rolę centralną (także w sensie geograficznym) odgrywały Niemcy. Liga spełniająca rolę opiekuna i pośrednika oraz najczęściej mediatora mogła oferować

⁶⁴⁸ R. Cecil, *A Great*, s. 130.

rozwiązania kompromisowe. Te zaś najczęściej nie zadowalały żadnej ze stron, w tym także miejscowej ludności. Podobnie było w przypadku Zagłębia Saary. Od połowy lat międzywojennych w Berlinie głoszone, że plebiscyt w Zagłębiu przewidziany na 1935 r. jest zbyt późny, bo wynik jest przesądzony. Prognozy te sprawdziły się w tej części pogranicza niemiecko-francuskiego, mimo zakulisowych starań LN, usilnych zabiegów Francuzów i ich zwolenników⁶⁴⁹. Zbliżone, acz niepomernie bardziej złowieszcze nastroje panowały w Wolnym Mieście Gdańsku. Przygniatająca liczba Gdańszczan mówiła po niemiecku. Także oni oswajali się, z powszechnie funkcjonującym w Lidze Narodów i poza nią, określeniem miasta jako „ropięjącej rany Europy”. Lekarstwem jedynym miało być *Zürick zum Reich*.

1. Wolne Miasto Gdańsk

Próby pozyskania skonfliktowanych wokół Gdańska stron przez nadanie mu nazwy „Wolnego Miasta” okazały się z perspektywy dziejowej rozwiązaniem ułomnym. Nie znaczy to, żeby dać się uwieść pokusie rekapitulacji tysięcy (zapewne więcej) projektów, pomysłów, sugestii dotyczących lepszego spełnienia zapowiedzi art. 13 mówiącego o powstaniu Polski z wolnym dostępem do morza. Skoro włączenie Gdańska do Polski nie wchodziło w ówczesnej sytuacji w grę, to każde z głównych państw uczestniczących w tworzeniu owej osobliwej struktury terytorialno-administracyjno-prawnej starało się przeforsować swoje interesy. Ze względu na komplikacje z przyjęciem traktatów pokojowych w Waszyngtonie dość szybko i w zasadzie na trwałe z biegu po „gdańskie konfitury” wycofały się Stany Zjednoczone⁶⁵⁰. Podobnie było z Japonią, zapatrzoną w sprawy azjatyckie i rasowe oraz Włochy zorientowane na Morze Adriatyckie, w tym szczególnie Fiume (Rijekę).

Na głównym placu boju pozostały Francja i Wielka Brytania, dla których losy Gdańska były fragmentem odmiennych zapatrywań na tzw. kwestię niemiecką. Niejednokrotnie sięgały one po parawan LN dla urzeczywistnienia swoich planów wobec Gdańska, Bałtyku, Rosji, wschodniej granicy Niemiec itd. We wszystkich lub prawie wszystkich tych sprawach różnice między Paryżem a Londynem nasilały się i pogłębiały. Przez wiele lat kluczem, ale też wytrychem było bezpieczeństwo – okre-

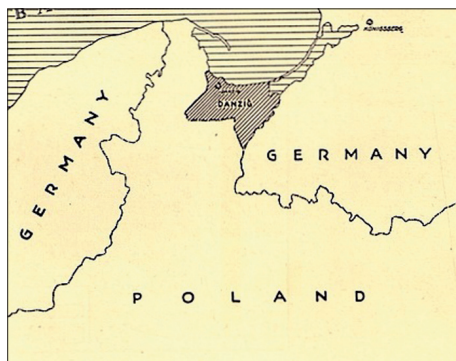
⁶⁴⁹ Zob. P. Lempert, „*Das Saarland den Saarläden!*” *Die frankophilen Bestrebungen im Saargebiet 1928–1935*, Köln 1985.

⁶⁵⁰ Edwin C. Kemp, amerykański konsul w Wolnym Mieście w 1924 r. pisał do Departamentu Stanu, że spory gdańsko-polskie to „wydawanie pieniędzy, na które ani Gdańska ani Polski nie stać. Pieniądże wydawane na podróże i dyskusje w Lidze Narodów, komisje specjalne i propagandę, bez oglądania się na gospodarcze trudności to marnotrawstwo” – cyt. za: E. M. Clark, *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania, spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 89; przy okazji pobytu H. Schachta w Stanach Zjednoczonych w 1930 r. MSZ rozpowszechniło opinię polskiego ambasadora, że aby Stany Zjednoczone zechciały zająć stanowisko w „sprawie tak dla niej odległej jak «korytarz» musiałoby upłynąć dużo czasu i kosztować dużo wysiłku” – *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 240; szerzej J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem*, s. 183 i n.

ślenie rywalizujące o europejski prymat z takimi omnipotentnymi słowami, niestety najczęściej sloganami – jak pokój czy prawo i sprawiedliwość. LN była ich pierwszorzędnym szafarzem. Tuż obok na programowym piedestale Ligi była jej misja usługowa, jako mediatora – bezstronnego i sprawiedliwego, mającego nadrzędny cel na widoku – utrzymanie pokoju. W rejonie Europy Środkowo-Wschodniej trudności z wykonaniem owej misji były największe. Ale też to, że właśnie w tym rejonie, w miejsce trzech imperiów pojawiło się kilkanaście nowych lub wyraźnie powiększonych państw, skonfliktowanych i wrogich. Rosła tym samym rola polityczna, gospodarcza i strategiczna takich szczególnych punktów, jak np. Gdańsk w rejonie Bałtyku. Jawił się on, jako swoisty klucz otwierający polityczną niewiadomą powstałą po klęsce Rzeszy i rozpadzie europejskiej części Rosji.

Niemożność pogodzenia francuskiego (propolskiego) i brytyjskiego (proniemieckiego) punktu widzenia skłoniła prezydenta Wilsona do poparcia utworzenia Wolnego Miasta pod opieką promowanej przez niego Ligi Narodów. Zatem nie ulegała wątpliwości wiedząca w nim rola wielkich mocarstw, które były gwarantem konstytucji, pisanej z ich udziałem, oddanej szczególnej pieczy Wysokiego Komisarza, desygnowanego przez Radę. Zderzenie założeń z brutalną, najczęściej bezkompromisową rzeczywistością gdańską były zapowiedzią trudności. „Negocjowane” rozwiązania nie znalazły uznania żadnej ze stron. Ich opór został złamany jednostronną decyzją Rady po dwóch latach obstrukcji⁶⁵¹.

Wypełnienie wymuszonych rozwiązań realną treścią było dodatkowo utrudnione przez to, że senat Wolnego Miasta Gdańska wspierany przez zdecydowaną większość jego mieszkańców – uprawiał politykę niechętną Polsce, którą można scharakteryzować jako uprawianą w złej wierze. Znajdowali przy tym zrozumiałe często też oparcie w Wysokich Komisarzach LN, skoncentrowanych na obronie interesów WMG i jego obywateli. Takimi przesłankami kierowali się też urzędnicy ligowi z Sekretarzem Generalnym i pracownikami Sekretariatu⁶⁵². Nie można też lekceważyć ich osobistego zaangażowania, zważywszy na emocjonalny stosunek do wynoszenia znacze-



Wolne Miasto Gdańsk.

⁶⁵¹ Obszernie J. Podlaszewski, *Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*, Gdynia 1966, s. 88 i n.; także, S. Sierpowski, *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wieku*, Warszawa 1996, s. 241 i n.

⁶⁵² Wśród osób bezpośrednio zainteresowanych sprawami WMG był też zastępca sekretarza generalnego Joseph Avenol, który poznał sytuację Gdańska, badając jego finanse w październiku i listopadzie 1921 r. Merytoryczną pracę w Sekretariacie realizowali pracownicy osobnej (ale wspólnej dla WMG, Saary i mniejszości) sekcji, którą kierował – jak już wiemy – Norweg Erik A. Colban.

nia rodzącej się Ligi jako instrumentu, który był kojarzony z mocarstwem. Tylko one były predestynowane do opieki nad innymi, słabszymi, potrzebującymi gwarancji. Była to też okazja do podkreślania służebnej roli LN wobec państw, instytucji, organizacji, które w ówczesnej strukturze międzynarodowej uważały się lub były faktycznie słabsze, poddawane presji ze strony silniejszych, bardziej wpływowych.

Genewskie spojrzenie na kształtowanie się relacji polsko-gdańskich w pierwszych kilku latach uwzględniało nierówność stron zmagających się o wszystko lub niemal wszystko. Polska była uważana za posiadającą przewagę, większe uprawnienia, a zatem mocniejszą pozycję, skoro prowadzi politykę zagraniczną WMG, określa politykę celną i determinuje sytuację gospodarczą Miasta, ma też siłę zbrojną – w tym flotę. Jednakże z tych uprawnień wpływały różne alarmy, przede wszystkim o przygotowaniach Warszawy do kolejnego faktu dokonanego na wzór wileński. Były one ugruntowane i prawdopodobne, więc robiły dodatkowo wrażenie. Ułatwiała też zawężające interpretowanie uprawnień polskich w WMG na rzecz wyperswadowanych lub nawet wymuszanych uprawnień progdańskich.

Możliwości były duże nawet ogromne. Sytuacja prawno-międzynarodowa Gdańska, jakkolwiek w intencji i społecznym odczuciu była terytorium swoistego mandatu sprawowanego przez LN, to jednak najwyższa władza w Mieście nie znajdowała się ani w rękach Rady LN, ani innego podmiotu zewnętrznego czy wewnętrznego. Funkcjonowanie WMG miała zapewnić kolegialność instytucji odpowiedzialnych za jego rozwój oraz przenikanie się kompetencji i odpowiedzialności. Dlatego też w wielu sprawach decydujący, często rozstrzygający głos znajdował się w rękach Wysokiego Komisarza (jako emanacji stanowiska LN) lub Rady LN, w innych Polsce lub (i) Wolnego Miasta, nierzadko organów mieszanych, jak Rada Portu i Dróg Wodnych, skupiająca wszystkie wyżej wymienione elementy. Nie można też pomijać rozwiązań prawno-ustrojowo-administracyjnych, wynikających z dwustronnych porozumień polsko-gdańskich.

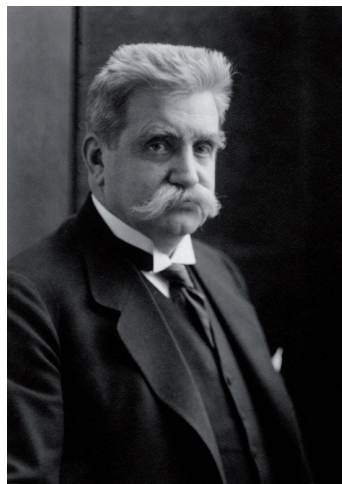
Ukształtowana sytuacja, zważywszy na niechęć lub nawet brak woli dwóch głównych stron do współpracy, była źródłem i terenem długotrwałych, powracających i ponawianych sporów i konfliktów. Rozgrywały się na wszystkich płaszczyznach, przy dużym zaangażowaniu społecznym samych Gdańszczan (w 90% mówiących po niemiecku, chociaż w dużej części uważających się za „miejscowych”) oraz rządów Niemiec i Polski. Za decyzje, uważane przez którąś ze stron za niesprawiedliwe, w latach 1920–1926 odpowiedzialność rozkładała się na Wysokiego Komisarza LN, samą Ligę, Radę (nieraz urzędników Sekretariatu), ale najczęściej na Wielką Brytanię, rzadziej Francję, wyjątkowo Polskę i pozostałych członków Rady. Uszeregowanie to, mające jedynie orientacyjny charakter, ma uwypuklić rosnącą rolę Wielkiej Brytanii w budowie miejsca WMG w strukturze wersalskiej. Był to też dość ważny element dowartościowania Niemców pogrążonych w politycznej i społecznej depresji z powodu klęski wojennej, rozczłonkowania państwa, utraty pozycji mocarstwowej, cesarstwa, armii, kolonii.

Wśród proberzy wsparcia dla niemieckiego odrodzenia znalazło się też Wolne Miasto. Brytyjczycy zawarowali sobie w nim pierwszą pozycję. Dokonało się to mimo sugestii Sekretarza Generalnego, który optował pierwotnie za wyborem na

Wysokiego Komisarza przedstawiciela państwa neutralnego. Wskazał nawet na znanego polityka ze Szwecji Hjalmara Brantinga, cieszącego się dużym autorytetem międzynarodowym, akceptowanego w Niemczech (choć ich zdanie nie powinno być z formalnego punktu widzenia nawet rozważane!), Gdańszczan i Polaków. Branting, odmawiając przyjęcia propozycji, otworzył drogę dla kandydatów brytyjskich⁶⁵³. Dokonało się to z woli polityków, którzy wpisali – co nie brzmi wcale fatalnie – Wolne Miasto na służbę *apeasement policy*. Czy ją w Londynie zakładano? Moim zdaniem tak, i to od początku walki o pokój. Anna M. Cienciała pisze: „Sprawa Gdańska była w ówczesnej polityce brytyjskiej nieodłączna od jej polityki wobec Niemiec, a więc wobec rewizjonizmu niemieckiego”⁶⁵⁴.

Także w skali szerszej dostrzegano zaczyn zasadniczego konfliktu, ulokowanego dość daleko od żywotnych interesów brytyjskich. To jeden z powodów, że Brytyjczycy, w tej liczbie także Wysocy Komisarze (sir Reginald Tower 1920–1921, po nim kilka tygodni Włoch Bernardo Attolico, gen. Richard Haking 1921–1923 i Mervyn S. MacDonnell 1923–1926) byli raczej (na ogół) niechętni wpływom polskim w Gdańsku. Tak oni, jak również pracownicy Sekretariatu szermowali też o obronie słabszych, szanowaniu woli zdecydowanej większości mieszkańców, koniecznością zasypywania podziałów z czasów wojny w sytuacji, kiedy los Wolnego Miasta był wśród eksploatowanych przez Niemców przykładów niesprawiedliwości i lekceważenia woli narodów itp.

Od początku głos Berlina, chociaż, jak to już wiadomo nie miał formalnie żadnego umocowania prawnego, był poważnie brany pod uwagę. Jego waga rosła, im bardziej i pełniej były Niemcy włączane w europejską orbitę polityczną, im bliższa była realizacja brytyjskiej koncepcji lokarneńskiej, która otwierała Republice Weimarskiej wrota Ligi Narodów. Ewolucja ta miała licznych rzeczników i zdecydowaną większość zwolenników. I tak pozostało w ocenie historiografii, uznającej wszakże zgodnie umowy lokarneńskie za przełom w okresie międzywojennym, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Z punktu widzenia LN układy lokarneńskie do pewnego stopnia formalizowały politykę trzech najważniejszych członków całej LN, w tym zwłaszcza Rady, odgrywającej w sprawach gdańskich kluczową rolę. Jakkolwiek trudno jednoznacznie stwierdzić, który z noblistów z lat 1925–1926 bardziej lub mniej na Pokojową



Hjalmar Branting, polityk szwedzki, premier z ramienia Partii Socjalistycznej, zwolennik rozszerzenia kompetencji Ligi Narodów, bliiski poglądom lorda Cecila i Fridtjofa Nansena.

⁶⁵³ J. Barros, *Office Without Power*, s. 86–87; kandydat francuski nie był brany pod uwagę nie tylko z powodu ich pierwszeństwa w komisji rządzącej Saary. Mawiano, że nikt nie może dać gwarancji, iż nie utworzyliby oni bram Gdańska dla spontanicznej akcji ludu polskiego.

⁶⁵⁴ A. Cienciała, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998, s. 94.

Nagrodę zasługiwał, to jednak nie ma żadnej wątpliwości, że np. Stresemann był „nacionalistą i rewizjonistą”⁶⁵⁵. Nie považę się dominujących oczekiwań niemieckich separować od woli politycznej pozostałej dwójki. Także oni poszukiwali rozwiązań pozwalających utrzymać pokój, mając na względzie interesy swoich państw, nie mówiąc o imperiach.

Jednocześnie to właśnie „węzeł gdański” był jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym na liście konfliktów stanowiących zarzewie wojny. Do grupy najwyższego ryzyka w Europie sprawa Gdańska awansowała już u progu okresu międzywojennego i dotrwała z tym znamieniem do jego kresu. Wolne Miasto stało się jednym z najbardziej znanych miast europejskich, ale też synonimem patowej sytuacji międzynarodowej, której towarzyszyły rosnące emocje społeczne dwóch głównych uczestników sporu nieraz trzech, kiedy fantazjowano o rozsadach terytorialnych, wymianach i zamianach choćby Gdańska na Kłajpedę. Wychodzi na to, że rozwiązanie programu dostępu Polski do morza bardziej niż osławiony art. 19 Paktu Ligi sugerował możliwość, także nieuchronność zmian niektórych umów międzynarodowych. Chodziło o te, których – według art. 19 Paktu – „nie da się już stosować oraz sytuacji międzynarodowej, której trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”.

Nie tylko w Berlinie, Londynie czy Paryżu, ale też w Genewie wiedziano, że nikt – poza Polską – nie sprzeciwi się aneksji Gdańska do Niemiec. Dotyczyło to także polityków nastawionych życzliwie do Polski – napisał Henryk Batowski⁶⁵⁶. Jeśli sprawa była odkładana, to z powodu podtrzymywania w Berlinie (i kilku innych stolicach, choćby w Kownie, Pradze, Wiedniu czy Budapeszcie) nadziei na skuteczną „perswazję” Ligi Narodów oraz – z drugiej strony – przekonanie o zbrojnym oporze Polski, który może mieć nieprzewidywalne konsekwencje. A przy tym Wolne Miasto spełniało rolę znakomitego punktu obserwacyjnego dla ponad trzydziestu konsultantów, teren badania – także intuicyjnego – w jakim stopniu można przeciwstawiać się rosnącemu naciskowi polityki niemieckiej w stosunku do granicy z Polską. Był to jednocześnie jeden z problemów integrujących ogół Niemców wokół podtrzymywanej nienawiści wobec traktatu wersalskiego. Odwoływano się nawet do rozumu i uczuć pacyfistów niemieckich, którym słowami K. Hillera, dziennikarza „Berliner Tageblatt” 24 grudnia 1926 r. przypominano, że w traktacie wersalskim nie ma drugiej tak wielkiej niesprawiedliwości jak „korytarz pomorski”. Pacyfiści niemieccy, pisał Hiller, którzy pragnęliby utrwalenia obecnych granic, wcale nie służą dobrej sprawie porozumienia. Istnienie „korytarza” nie może być usprawiedliwiane frazesem o dostępie do morza, gdyż jest wiele państw, które także nie mają swego pasa morskiego i żyją. Jeśli Polska chce pokoju, to powinna dobrowolnie zwrócić Prusy Zachodnie, zresztą mogłaby zachować Toruń i okolicę.

⁶⁵⁵ Z. Steiner, *The Lights*, s. 411 – dodaje zarazem „jak wszyscy politycy niemieccy”.

⁶⁵⁶ H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940*, Łódź 1995, s. 29. Realizmem błysnął min. Józef Beck, odwołując amb. Lipskiego od pomysłu pójścia „na ostro” z Hitlerem, bo własnych sił brak, a z klimatu europejskiego wynikało, że „sprzedano by nas jak bulkę za grosz” – cyt. za: M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 247.

Lokarnieńska rozszalała międzynarodowa przesuwająca punkt ciężkości w sprawach Wolnego Miasta do Genewy spowodowała, że co najmniej cztery razy do roku „wielka trójka” mogła rozprawiać *face to face* bez świadków i pośredników. Rozumie się, że decyzje podejmowała Rada, w której od września 1926 r. znalazły się zarówno Niemcy, jak i Polska. Jej walka o zrównoważenie stałego miejsca Niemiec zakończyła się sukcesem. Jeśli dla Brazylii, Hiszpanii czy Kuby (mniej Chin) był to bój głównie prestiżowy, to dla Polski miał on znaczenie wręcz egzystencjalne. Tzw. powstałe miejsce Polski w Radzie w kontekście rewizjonistycznej ekscytacji niemieckiej miało ważki wymiar praktyczny. Ani w Radzie, ani poza nią nie było sił gotowych umierać za obronę *status quo* w Wolnym Mieście. Zamach majowy w 1926 r. dokonał się w dniach wielkich debat genewskich o równoczesne wejście do Rady obu głównych adwersarzy w kwestii gdańskiej. Nie uchodziło to uwagi⁶⁵⁷.

Napisano wyżej, że część krytyki za konfliktową sytuację w Wolnym Mieście spadała na Wysokich Komisarzy LN, a pośrednio także kraje ich pochodzenia. Przedłużające się panowanie Brytyjczyków w Wolnym Mieście najbardziej wadziło Włochom, którzy niezmiennie przypominali o swych oczekiwaniach na wyrównanie rachunków za udział w wojnie. Ich naciski miały pewien wpływ na to, że w końcu 1924 r. Brytyjczycy zapowiedzieli, że w przyszłości nie będą rekomendowali na stanowisko Wysokiego Komisarza swego przedstawiciela. Nieco później rozwinął się głośny, z pozoru drobny, konflikt na tle zawieszenia w Gdańsku skrzynek pocztowych. Obecny od początku problem funkcjonowania w Wolnym Mieście Poczty Polskiej wybuchł na ostro, kiedy 5 stycznia 1925 r. w obrębie portu pojawiły się polskie skrzynki pocztowe. Protest senatu adresowany do MacDonnella skutkowało poleceniem ich usunięcia; 2 lutego rząd polski zareagował odwołaniem do Rady LN. Sprawa nabrała dużego rozgłosu także z powodu stanowczej reakcji Polski. Do Genewy na 33. sesję Rady (9–14 marca 1925 r.) udali się min. Skrzyński i polski konsul generalny w Gdańsku Henryk Strasburger. Mogli działać jedynie zakulisowo oraz uczestniczyć w publicznych posiedzeniach Rady. Decyzje zapadały podczas posiedzeń tajnych, w wąskim gronie członków Rady (oraz Sekretarza Generalnego w towarzystwie personelu pomocniczego – tłumacza, protokolanta, przewodniczącego sekcji Sekretariatu, mającego w kompetencji sprawy gdańskie), która zbierała się 10 oraz dwukrotnie 11 i 12 marca. Poproszony o przyjazd MacDonnell nie przekonał do swych decyzji większości członków Rady. Postanowiono zasięgnąć opinii STSM. Tym samym spór wszedł na długą, ale przyspieszoną przez Radę drogę z Gdańska do Genewy i Hagi. Rada, uzyskawszy opinię Trybunału, zdezawuowała 11 czerwca 1925 r. pogląd swego przedstawiciela w Wolnym Mieście⁶⁵⁸. Jedno-

⁶⁵⁷ Szerzej S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 232; pomyłkowo odwołano się tam do art. 11 Paktu; z tekstu wynika, że chodziło oczywiście o 19 artykuł.

⁶⁵⁸ Sprawie poświęca dużo uwagi S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 155 i n. Zwraca uwagę, że była to pierwsza sprawa, która mocą decyzji Rady z 13 marca 1925 r. pojawiła się w STSM z udziałem Polski i WMG. Avis korzystny dla Polski ogłoszony 16 maja 1925 r. był zarazem 4 z jej udziałem na 17 wydanych wyroków i opinii STSM do sierpnia 1927 r. – *Annuaire*, 1927, s. 658 i n.

częśnie została ograniczona jego rola jako arbitra na rzecz organu pośredniczącego w sporach⁶⁵⁹.

Próby redukcji roli Wysokiego Komisarza LN w Gdańsku nie wpłynęły na umniejszenie atrakcyjności tego stanowiska z punktu widzenia Niemiec i Polski, ale także LN, jako całości. Niekończące się – jak sądzono – spory, którym zarzucano stronnictwo zaangażowanie Wysokich Komisarzy po jednej ze stron (lub „w ogóle”, nieraz jako wtrącanie się w sprawy możliwe do rozwiązania bez pośredników) negatywnie odbijało się na autorytecie Ligi, krytykowanej, nawet wyśmiewanej, że nie radzi sobie z niewielką sprawą, angażując dużą część własnej energii, jak również kilku innych państw, w tym europejskich mocarstw.

To jeden z powodów, że zarówno Rada, jak i Sekretariat starali się minimalizować rozgłos nadawany – zwłaszcza przez prasę niemiecką – konfliktom wewnętrznym WMG. Uwidoczniło się to właśnie w 1925 r., brzemieniem przede wszystkim lokarniejskim podejściem do polityki europejskiej (międzynarodowej), ale również sporami wokół decyzji personalnych w Zagłębiu Saary i Wolnym Mieście. Łączyła je – jak również kilka innych inicjatyw merytorycznych – świadomość bliskiej obecności Niemiec w Radzie LN. Nowa rola Niemiec niepokoiła wielu. Stąd pospiech, aby – dopóki to nie nastąpi – ułożyć stosunki w obu tych szczególnych dla Ligi miejscach. MacDonnell, jako Wysoki Komisarz w Wolnym Mieście podczas wspomnianego spotkania z Radą 11 marca 1925 r. nie skrywał obaw, mówiąc, że „w dzień, kiedy Niemcy zostaną członkiem LN, konflikt polsko-gdański stanie się konfliktem polsko-niemieckim. Niemcy, jako sygnatariusze traktatu wersalskiego będą chcieli go interpretować po swojemu”⁶⁶⁰.

Wiedzieli to wszyscy uczestnicy spotkania, którzy biedzili się nad sporem polsko-gdańskim, dotyczącym skrzynek pocztowych. Wiemy już, że pytanie, kto wygra, trzymało w napięciu przez pół roku. Ważne, bo towarzyszyły temu demonstracje paramilitarne i szkolenia wojskowe w Prusach Wschodnich, które według informacji wywiadu polskiego objęło 5 tys. osób⁶⁶¹. Pokłosiem wzajemnie „nakręcanych” ostrzeżeń o przygotowaniach do siłowego rozwiązania napięć „gdańsko-korytarzowych” była kolejna obecność MacDonnella 10 czerwca 1925 r. na tajnym posiedzeniu Rady, które dotyczyło m.in. wzmożonej aktywności Stahlhelmu, skupiającego według niego ok. 800–1000 młodych Niemców. Nie widział specjalnego zagrożenia, podobnie jak i ze strony innych towarzystw skupiających byłych podoficerów, mających zresztą w Gdańsku swoje ważne siedziby. MacDonnell podkreślał ich patriotyczną, kulturalną, sportową i edukacyjną działalność. Chamberlain w roli przewodniczącego Rady ponawiał oczekiwanie na daleko posuniętą ostrożność postępowania,

⁶⁵⁹ Decyzje zostały poprzedzone debatą na tajnych rozmowach Rady 10, 11 i 12 marca 1925 r. Obszerne protokoły w ASDN, 14/9887/2385, R. 6228, Séances secrètes du 10, 11, 12 mars 1925; skróto-wo omawiam w książce *Gra o Niemcy*, s. 158–159, acz zasługiwałyby na obszerniejsze omówienie; większe możliwości otworzy zamieszczenie tych protokołów w *WBC.poznan.pl*.

⁶⁶⁰ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228, Procès-verbal de la séance secrète du 11 mars 1925, matin.

⁶⁶¹ M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 297.

tak aby Gdańsk mógł korzystać ze swych praw jako Wolne Miasto, a nie jako część Niemiec⁶⁶².

Do grupy najciekawszych dyskusji dotyczących sytuacji w Wolnym Mieście, a przy tej sposobności kształtujących się „po nowemu” stosunków wewnętrznych Rady i LN w ogóle, można zaliczyć debatę z 12 grudnia 1925 r. w sprawie powołania nowego Wysokiego Komisarza w Gdańsku. Sprawa była skomplikowana i jak zresztą znakomita większość spraw konfliktowa, m.in. z powodu braku jednego ośrodka decyzyjnego. W różnych kwestiach – jak to już podkreślano – miały prawo wypowiadać się zarówno organy wewnętrzne (senat, prezydent, Volkstag), jak i zewnętrzne, a więc Polska, Wysoki Komisarz LN, Rada Ligi, a także organy mieszane, jak Rada Portu i Dróg Wodnych. Przy wyborze Wysokiego Komisarza konieczna była nie tylko zgoda członków Rady, ale także władz Gdańska i Polski. Wobec braku politycznej woli do współdziałania, postęp w jakiegokolwiek sprawie był mozolny, czasochłonny, oprotestowany przez jedną lub drugą stronę, nierzadko obie. Sięganie po różne formy perswazji, nieraz nacisków było nagminne. Zdarzyło się nawet, że opór senatu gdańskiego czy jego prezydenta miał po stronie przeciwnej wszystkich członków Rady, w której nie było jeszcze przedstawiciela Rzeszy. Tak było właśnie podczas tajnego posiedzenia Rady 12 grudnia 1925 r. przy wyborze Joasta van Hamela na stanowisko Wysokiego Komisarza LN w Gdańsku⁶⁶³.

Zainteresowanie tą sprawą było duże. Kończyła się „era brytyjska”, aczkolwiek MacDonnell nie wykluczał możliwości przedłużenia swej misji, jeśli by okazało się to konieczne. Na odłożeniu wyboru nowego Wysokiego Komisarza zależało przede wszystkim Niemcom, którzy w perspektywie trzech miesięcy byli pewni przystąpienia do Ligi i zajęcia stałego miejsca w Radzie. Ich wpływy na losy Wolnego Miasta wzrosłyby niepomiernie. Stąd determinacja członków Rady, przekonanych o potrzebie rozstrzygnięcia sprawy bez zwłoki. Trudnością dodatkową była informacja o planowanym zakończeniu kontraktu van Hamela w Sekretariacie, gdzie od zarania LN był dyrektorem sekcji prawnej. Połączenie jej ze zmianą Wysokiego Komisarza w Gdańsku wywołało zainteresowanie z nawiązką eksploatowane przez prasę niemiecką; stawiało to van Hamela w trudnej sytuacji. Oskarżono go o stronnicze decyzje, w tym zwłaszcza w sprawie podziału Górnego Śląska. Chamberlain przyznał, że skoro Niemcy i Gdańszczanie widzą w van Hamelu wroga, to trudno mu będzie realizować misję wymagającą współpracy wszystkich zainteresowanych stron. Zauważył



Joast A. van Hamel, prawnik i polityk holenderski, dyrektor sekcji prawnej w Sekretariacie do 1926 r., Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku w latach 1926–1929.

⁶⁶² DSDN, 14/9887/2385; R. 6228, Séance secrète du 10 juin 1925 (matin). Audition du Haut – Commissaire.

⁶⁶³ ASDN, 14/9887/2385; R. 6228. Nota sur la seance secrète du 12 décembre 1925, matin.



Heinrich Sahn, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska od 1920 r.

też znaczenie niemieckiej niechęci do tego kandydata, wiążące się z bliską obecnością Rzeszy w LN.

Sekretarz Generalny podzielił te obawy. Oburzały go najbardziej „silne ataki Niemców” o to, że van Hamel podczas wojny, jako członek parlamentu holenderskiego „nie popierał sprawy niemieckiej”. Odnotowując, ale też ignorując ten zarzut, skupił się na oskarżeniach dotyczących roli van Hamela w sprawie Górnego Śląska. Zaznaczył, że był on jedynie autorem zleconej mu przez Radę opinii prawnej, którą wykonał w dobrej wierze. Zarzuty o stronniczość unał za bezpodstawne, a ponadto obciążłyby one całą Radę, która podejmowała decyzje. Uznanie racji niemieckich skutkowałoby też tym, że van Hamel nie mógłby dalej pozostać w Sekretariacie, gdzie wykonuje mandat

publiczny zobowiązujący go do bezstronności, niezależnie od przynależności narodowej czy państwowej.

Sir Eric zauważył też, że debata prasowa, odnosząca się do jakiegokolwiek potencjalnej nominacji w Sekretariacie, stawia zainteresowanych w fatalnej sytuacji, i to niezależnie od jej wyniku. Reperkusje rosły, jeśli nie sugerowano innych kandydatów, a mimo to rozpatrywana nominacja nie dochodziła do skutku. Mógłby się nasuwać wniosek, że stało się tak pod wpływem presji lub dyskusji prasowych. Odnosił to także do zastrzeżeń prezydenta Heinricha Sahma, „mającego obiekcje wobec wszystkich decyzji Rady”, które powinny zostać zignorowane, ponieważ „van Hamel po prostu współpracował w podejmowaniu decyzji Rady”. Paul-Boncour i Hymans prezentowali podobne stanowisko. Delegat Belgii uznawał za szokującą interwencję prezydenta Sahma, który próbował wpływać na decyzje Rady⁶⁶⁴. Silne wsparcie kandydatura van Hamela zyskała od min. Ostena Undena ze Szwecji. Przypominając współpracę z nim w Komitecie prawników, uznał van Hamela za kandydata optymalnego, dobrze przygotowanego do takiej misji.

Przeciwko oskarżeniom van Hamela o stronniczość w przypadku decyzji Rady o podziale Górnego Śląska wypowiedzieli się także Quiñones de León – nie tyle jako sprawozdawca, ile przedstawiciel Hiszpanii; Ishii i Guani, obawiali się niebezpiecznego precedensu, jeśliby naciski zewnętrzne wpłynęły na decyzje Rady w przededniu wstąpienia Niemiec do Ligi. Chamberlain zgodził się z tym: „przyjęcie i akceptacja krytycznych opinii prasowych miałyby bardzo poważne konsekwencje dla wolności Rady”. Poparł ten pogląd milczący dotąd Sonnino, a min. Benesz – nie zajmując stanowiska – kierował się potrzebą uzyskania w Radzie jedności. Zauważył też, że dochodziły do niego nieraz – uzasadnione czy nie – głosy o germanofilizmie van

⁶⁶⁴ Wzmiankowana w toku dyskusji uwaga delegata Japonii o wizycie konsula niemieckiego u Sekretarza Generalnego została pominięta gdyż nie miała ona charakteru oficjalnego.

Hamela. Takie też opinie dotarły do Paul-Boncoura. Merytoryczną dyskusję zakończył (właściwie zamknął) Chamberlain, stwierdzając, że nie ma wątpliwości, co do bezstronności van Hamela. Paul Hymans zauważył „zmieniające się czasy”, co odnosił do przecieków, nazwanych brakiem dyskrecji: „Rada pracuje okresowo otoczona dwustoma dziennikarzami. W sprawie Górnego Śląska Rada przez prawie sześć miesięcy nie dopuściła się niedyskrecji. Czasy się zmieniają”⁶⁶⁵.

Liczący siedem stron protokół kończył się stwierdzeniem, że Rada mianuje dr. van Hamela Wysokim Komisarzem w Gdańsku. Decyzja została podjęta tego samego dnia na posiedzeniu publicznym, a więc bez udziału publiczności, czyli *privée* wedle oficjalnej nomenklatury obowiązującej w LN. Przedstawiony tam raport Quiñones de Leóna nie wzbudził uwag i został przyjęty⁶⁶⁶. Nominacja nosiła datę 31 grudnia 1925 r. Funkcję objął 22 lutego 1926 r. i pełnił ją do 21 czerwca 1929 r.

Zarówno z perspektywy Genewy, jak i Gdańska był to czas, w którym licznym sporom i konfliktom towarzyszyły przebłyski nadziei. Z szerszej perspektywy uwidoczniła się koniunktura gospodarcza, która w tradycji niemieckiej funkcjonuje, jako „złote lata dwudzieste”. Rozpoczęła prace komisja przygotowawcza do konferencji rozbrojeniowej z udziałem wielkich – także USA i ZSRR – niebędących członkami Ligi. Perspektywa europejska uwypuklała regularne spotkania genewskie wybitnych polityków z pierwszej linii: Briand – Chamberlain – Stresemann, drugiej: Benesz – Titulescu – Zaleski oraz pierwszoplanowych osobistości Sekretariatu LN z Drummondem oraz dyrektorem MOP Thomasem na czele. Nurtujące ich pytania – stawiane rzecz jasna z uwzględnieniem indywidualnych zapatrywań, ambicji i celów – obracały się wokół warunków koniecznych do utrzymania pokoju. Chociaż (do czego wracam z uporem!) nie można kategorycznie powiedzieć, że nikt wówczas nie chciał umierać za Gdańsk ani kilkanaście innych miejsc zagrożonych wybuchem konfliktu zbrojnego, to jednak dominacja myślenia i mówienia o pokoju i współpracy była wyraźna. Modna nawet.

Van Hamel, instalując się w Gdańsku w roli Wysokiego Komisarza, wpisywał się w ten nurt, oferując stronom pomoc w usuwaniu na miejscu pojawiających się kontrowersji. Poza wszystkim była to realizacja wyraźnego życzenia Rady, która korygując w 1925 r. niektóre decyzje Wysokiego Komisarza, wskazywała na jego rolę jako rozjemcy, zobowiązanego do poszukiwania rozwiązań kompromisowych. Towarzyszyło temu dążenie do ograniczania spraw wpisywanych do porządku sesji Rady, o co zabiegali także pracownicy Sekretariatu – będąc mimo wszystko – współodpowiedzialni za organizację prac Rady. Doświadczenia roku 1925, choć wyjątkowego, były z tego punktu widzenia złe, nawet fatalne. Rada – oprócz 5 posiedzeń publicznych trwających zwykle kilka dni (np. 37. sesja od 7 do 16 grudnia) odbyła 14 spotkań tajnych (bywało nawet dwóch jednego dnia, np. 11 i 12 marca oraz 10 czerwca), posiedzenia publiczne, nie mówiąc o rozmowach w węższych gronach ze słynnymi *tea parties* na czele.

⁶⁶⁵ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228. Nota sur la seance secrète du 12 décembre 1925, matin.

⁶⁶⁶ J.O., PVC, sesja 37, 1926, s. 162–163.

Próby ograniczenia napływu spraw gdańskich na wokandę genewską przyniosły jednak ograniczone efekty, skoro np. na 46. sesji Rady (1–15 września 1927 r.) znalazło się siedem spraw gdańskich. Wprawdzie zajmowano się tylko czterema (pozostałe odesłano do procedury lokalnej lub uzupełnień), jednak nie mogła nie robić wrażenia powtarzalność innego postrzegania znanego już problemu. Dotyczyły one spraw – z szerszej perspektywy – raczej drobnych, jak np. kompetencji sądów gdańskich w sprawach przeciwko Polskiej Dyrekcji Kolejowej, przemysłu lotniczego na terenie Wolnego Miasta (zgoła iluzorycznej), pożyczki municypalnej, a zwłaszcza Westerplatte⁶⁶⁷. Za każdym z 17 razy, kiedy problem ten pojawiał się w Radzie, na piedestał wynoszona była troska o bezpieczeństwo mieszkańców i samego WMG. W imię tegoż bezpieczeństwa domagano się np. kontroli zawartości przesyłek ze strony celników i policji gdańskiej. Łączyło się to z ponawianymi obawami, że składnica amunicyjna i jej załoga, licząca 88 żołnierzy, to zaczyn dla budowy polskiej bazy wojskowej i morskiej. Sytuację komplikował dobrze się rozwijający port w Gdyni⁶⁶⁸. Basen amunicyjny na Westerplatte tracił dla Polski prymarne znaczenie. Nowe, dwustronne porozumienie zatwierdzone przez Radę 8 września 1928 r. zdejmowało na jakiś czas ten problem z jej wokandy.

Wśród spraw ważnych, jednak w pewnym sensie drugorzędnych, bo przetykanych obficie elementami tradycji i prestiżu przynależnemu państwu morskemu, były spory dotyczące portu macierzystego (*port d'attache*). Przyznanie Polsce przez traktat wersalski grupy torpedowej z byłej Kaiserliche Marine otwierało problem ich stacjonowania. Prowizoryczne porozumienie zostało zawarte przez rząd RP i senat WMG w 1921 r. na trzy lata. Przedłużane przez kolejne lata wywoływało jednak różne zadrażnienia związane np. z zimowaniem jednostek, zakupami materiałów eksploatacyjnych, serwisu itd. Towarzyszyły temu ponawiane oskarżenia dotyczące bezpieczeństwa – miasta i jego ludności, gospodarki, ale także Polski, Niemiec, Morza Bałtyckiego w ogóle.

Rzeczywistość była o tyle złożona, że nikt (?) poważny nie sądził, aby Polska mogła w ciągu najbliższych lat stworzyć flotę będącą zagrożeniem dla innych, i to nie tylko operujących na Bałtyku. Niemniej jednak problem uprawnień polskich do obrony Wolnego Miasta był w Warszawie, a także w Genewie traktowany z najwyższą powagą. Van Hamel, zabiegając o porozumienie bezpośrednio zainteresowanych, zdołał osiągnąć ten cel niemal u kresu swego pobytu w Wolnym Mieście: 4 września 1928 r. zostało podpisane w Gdańsku, a 8 września tegoż roku zaakceptowane przez Radę⁶⁶⁹.

Ponawiane dyskusje dotyczące zakresu polskich uprawnień do obrony Wolnego Miasta, ale też polskiej linii brzegowej, czyli kompleksu spraw obejmujących również

⁶⁶⁷ Zob. m.in. Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 132; w sprawie zabiegów dotyczących ambicji awiacyjnych Gdańska pisze M. L. Bakun, *Problem produkcji samolotów na obszarze Wolnego Miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański” 57–58 (2007–2008), s. 75 i n.

⁶⁶⁸ „Tymczasowy port wojenny i schronisko dla rybaków” otworzył w Gdyni prezydent Stanisław Wojciechowski 29 kwietnia 1923 r.

⁶⁶⁹ J.O., PVC, sesja 51, 1928, s. 1488; *Annuaire*, 1928, s. 318; tamże, 1929, s. 315; problem szczegółowo omawiany w literaturze polskiej.

Westerplatte i *port d'attache* wiązały się z zabiegami władz WMG, aby były one rozwiązane wyłącznie wedle zwyczajów międzynarodowych. Problem w tym, że Wolne Miasto państwem nie było, chociaż dysponowało atrybutami właściwymi dla państwa, jak określone terytorium, ludność, władze pochodzące z wolnych wyborów, walutę (floreń gdański, od 1923 r. równy 1/25 funta szterlinga), własną flagą, wykorzystywaną zresztą jako manifestację związków z Rzeszą⁶⁷⁰. Na terenie Wolnego Miasta powiewało też 27 flag państw, mających w nim swoje konsulaty. Widocznie był to na tyle ważny ośrodek nielegalnych lub półlegalnych operacji finansowych i obserwacyjno-informacyjnych (z oczywistymi odgałęzieniami), że w 1930 r. owych flag było 35. Problem w tym, że to Polsce zostało powierzony prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta. Próby uznania tego za obowiązek (a nie prawo) zmierzały do powiązania prowadzonej przez Polskę polityki zgodnie z sugestiami Wolnego Miasta. Nie znalazły one zrozumienia w Genewie, tym mniej w Warszawie. Zarazem jednak Polska nie mogła narzucać Wolnemu Miastu rozwiązań politycznych czy gospodarczych, które godziłyby w jego interesy. Przejawem dobrej woli miała być akceptacja raportu Adatciego z 30 stycznia 1923 r. w sprawie udziału delegacji WMG na konferencjach międzynarodowych. Jeśli miały one wyłącznie techniczny charakter to mogły występować jako samodzielny uczestnik wpisany pod literą D (Danzig). W innych przypadkach szefem delegacji, w której uczestniczyli przedstawiciele Wolnego Miasta, był delegat Polski, który głosował oddzielnie za WMG i Polskę.

Praktyka wyprzedziła tę procedurę, albowiem delegacja WMG uczestniczyła w konferencji dotyczącej współpracy epidemiologicznej w Warszawie w dniach 20–28 lutego 1922 r. Nie bez znaczenia było to, że jej głównym organizatorem z ramienia LN był dr Ludwik Rajchman, przeświadczony po wizycie w Moskwie o konieczności stworzenia wspólnego frontu państw Europy Wschodniej w obszarze epidemiologii, zwłaszcza tyfusu. Większe znaczenie można łączyć z obecnością WMG na Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w 1927 r.⁶⁷¹, a zwłaszcza podpisem pod traktatem Brianda–Kellogga w 1928 r. Propagandowe żonglowanie tego typu informacjami nie zmieniało istoty sprawy: Wolne Miasto państwem nie było. Jego suwerenne prawa były w sposób wyraźny ograniczone, zwłaszcza wobec dwóch podmiotów Polski i Rady LN. W strukturze administracyjnej i politycznej WMG także ważną rolę grał Wysoki Komisarz. Każde porozumienie zawierane przez Polskę w imieniu Wolnego Miasta wymagało jego aprobaty. Znaczyło to, że najważniejszy pod względem politycznym przywilej Polski – prawo do prowadzenia polityki zagranicznej Wolnego Miasta – był wyraźnie ograniczony na rzecz Ligi. To ona musiała stwierdzić, że dana umowa jest zgodna z interesami Wolnego Miasta, co wypuklało rolę Ligi jako protektora i opiekuna właśnie miasta, ale nie państwa. Dobitnie to zostało wyrażone, kiedy Rada 13 marca 1925 r. zdezawuowała orzeczenie Wysokiego

⁶⁷⁰ Zdumienie oraz wszystkie inne formy emocjonalnej reakcji wywołało to, że w połowie 1923 r. odwiedzającego Gdańsk Sekretarza Generalnego witała flaga na molo w Sopocie w barwach cesarskich. W Niemczech było to zakazane, a WMG praktykowane – S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów*, s. 148.

⁶⁷¹ *Annuaire* 1927, s. 514.

Komisarza zawierające stwierdzenie, że stosunki polsko-gdańskie są stosunkami pomiędzy państwami. Skutkiem odwołania się Polski od tego poglądu była debata Rady na tajnym posiedzeniu 10 marca 1925 r. Raport Quiñones de León jednoznacznie odmawiał prawa do posługiwania się wobec Wolnego Miasta określeniem państwo. Była to jednak sprawa zbyt ważna, aby mogła zniknąć z rynku propagandy gdańsko-niemieckiej⁶⁷².

Funkcjonowało na nim także kilka innych mitów przyoblekanych coraz zreźniej przez propagatorów w pozory rozwiązań jakoby rychło się spełniających. Na najwyższym podium znalazło się hasło-slogan-program *Zurück zum Reich*, który mobilizował ogół mówiących po niemiecku i miał deprymować pozostałych, przede wszystkim Polaków. Odmawianie im przez ową większość praw, aż po sugestie „oczyszczenia” Wolnego Miasta z obcych, powiększających i tak licznych bezrobotnych (w 1926 r. 22 tys. na 400 tys. mieszkańców, tj. 5,5%) itp. żądania o wyraźnie antypolskim ostrzu, nasilały się wraz z rozwojem Gdyni. Pojawiały się w różnych wariantach, głównie jako niebezpieczeństwo dla interesów Wolnego Miasta, ale także Szczecina, nawet Hamburga. Protesty przeciw promocyjnym taryfom zastosowanym w „porcie polskim” były łączone z kwestionowaniem potrzeby dalszego istnienia Wolnego Miasta. Liczono też straty, jakie gospodarka gdańska – dobrze zresztą prosperująca dzięki towarom z dorzecza Wisły, głównie drewno, zboże, cukier – ponosiła na skutek konkurencji Gdyni. Żądali zatem pokrycia ponoszonych strat w formie zwiększenia dotacji niemieckich⁶⁷³.

Zabiegi van Hamela o przewycięzenie chronicznych trudności gospodarczych Wolnego Miasta⁶⁷⁴ były jedną z nielicznych płaszczyzn współpracy z jego władzami przy jednoczesnej trosce ze strony polskiej o unikanie konfrontacyjnych postaw na linii Gdańsk – Gdynia. Z drugiej strony polityka rządu polskiego wobec rozwoju i eksploatacji portu w Gdyni, wyolbrzymianego przez wrogą mu propagandę, była częścią elementarnie pojmowanej suwerenności. Także w tej kwestii, będącej fragmentem „korytarza” i stosunków polsko-niemieckich mawiano najchętniej, że sprawa jest „delikatna”. Nawet politycy Polsce życzliwi, jeśli w ogóle chcieli się wypowiadać w tych sprawach, to zachęcali do kompromisu. Coraz bardziej w środowisku genewskim oznaczało to oczekiwanie na ustępstwa ze strony Polski.

Tego samego oczekiwano w Gdańsku. Spore nadzieje łączone z sukcesem socjaldemokratów, którzy z liberałami opanowali senat WMG po wyborach 13 listopada 1927 r. do Volkstagu, okazały się nadmierne i ułomne. Dla van Hamela był to zawód podwójny. Do głosu dochodziła tendencja reprezentowana przez prezydenta Sahma, aby załatwiać kwestie sporne bezpośrednio ze stroną polską, z pominięciem

⁶⁷² ASDN, 14/9887/2385; R: 6228; Séance secrète du 10 juin, matin; szerzej K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 97 i n.

⁶⁷³ Z. Steiner, *The Lights*, s. 516.

⁶⁷⁴ Osobny problem to starania o pożyczkę uwieńczoną sukcesem 30 sierpnia 1928 r., kiedy po licznych poprawkach projekt zyskał pozytywną rekomendację Organizacji Ekonomicznej i Finansowej. Skierowana do Rady prośba o mianowanie komisarza zaufania celem uruchomienia środków oddanych do dyspozycji Senatowi została przyjęta 21 września tegoż roku – J.O., PVC, sesja 52, 1928, s. 1652; nieco więcej zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 352 i n

Wysokiego Komisarza i Ligi Narodów. Wiązało się to z rozpowszechnioną opinią, że Wysoki Komisarz jest polonofilem. Nacjonaliści gdańsko-niemieccy konsekwentnie zwalczali inicjatywy van Hamela, nie stroniąc od bojkotu towarzyskiego. Gorzej, że i wśród polskich urzędników MSZ-u i delegacji RP w Genewie nie cieszył się sympatią ani tzw. dobrą opinią.

Dał temu wyraz ceniony skądinąd Tadeusz Gwiazdoski (pisany nieraz Gwiazdowski), uznając prywatnie van Hamela u progu jego misji w WMG za wielkiego snoba, któremu imponują urodzenie i pieniądze. Wprawdzie jeździ konno i prowadzi samochód, ale ze wszystkich sportów najbardziej lubi kobiety⁶⁷⁵. Jak na 46-letniego profesora prawa karnego uniwersytetu w Amsterdamie, od zarania Ligi dyrektora sekcji prawnej Sekretariatu, wcale niezłe zainteresowania, które dopełnił Roman Wodzicki bawiący równoległe z Hamelem w Gdańsku. Stwierdził, że Hamelowie darzyli Polaków „niekłamana sympatią”. Wodzicki, oprowadzając ich na zakończenie misji w WMG po Wawelu, odnotował „bezpretensjonalne, pełne prostoty zachowanie się” van Hamelów, właściwe Holendrom „niezależnie od stanowisk, które zajmują, czy sfer, z których pochodzą. Pozazdroszczenia i naśladowania godne”⁶⁷⁶.

Ze świadomością, że żaden kompromis nie jest przez strony równie silnie okłaskiwany lub krytykowany, bardziej niecierpliwie kresu misji van Hamela w Wolnym Mieście wyglądali Niemcy. Zarówno w Gdańsku, jak i w Rzeszy. Nazwisko upatrzonego już kandydata na to stanowisko – duńskiego konsula generalnego Haralda Kocha – w ogóle nie pojawiło się w trakcie gorących dyskusji podczas tajnych posiedzeń Rady 15 i 19 września 1928 r. Problem wywołał przedstawiciel Niemiec. Na zwołanym w trybie pilnym tajnym posiedzeniu Rady 15 września von Schubert ograniczył się do stwierdzenia, że chodzi o kończącą się w lutym przyszłego roku kadencję Wysokiego Komisarza określoną na trzy lata. Był to wzgląd formalny, wolny od innych uwag odnoszących się do ponad dwuletniej działalności van Hamela. Zastrzeżenie lorda Cushenduna z Wielkiej Brytanii dotyczyło dyskomfortu osoby, która na pięć miesięcy przed upływem kadencji dowiaduje się np., że ma opuścić zajmowane stanowisko. Z punktu widzenia administracji w Wolnym Mieście zupełnie wystarczającym terminem zajęcia się tą sprawą byłaby sesja grudniowa Rady. Pozostałyby wówczas jeszcze dwa miesiące na rozwiązania, które wydają się „sprawiedliwe i najlepsze”. Przewodniczący Rady min. Procopé z Finlandii poinformował o świeżo otrzymanym liście van Hamela skierowanym do niego i Sekretarza Generalnego, a dotyczy omawianej sytuacji. Jego treść nie została jednak przedstawiona, co zapewne miało podkreślić, że Rada analizuje sytuację z punktu widzenia urzędu i interesów Wolnego Miasta, a nie sugestii aktualnego Wysokiego Komisarza⁶⁷⁷.

⁶⁷⁵ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk*, s. 186.

⁶⁷⁶ R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin, 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 184–185.

⁶⁷⁷ Tekst listu z datą 13 września 1928 r. został przedstawiony na kolejnym tajnym posiedzeniu Rady 19 września, w którym van Hamel sugerował, aby: 1) decyzje w jego sprawie zostały podjęte podczas trwającej sesji Rady; 2) pozostaje do dyspozycji Rady, ale nie zgłasza żadnego wniosku; 3) w razie przedłużenia mandatu będzie prosił o kontynuowanie misji w Gdańsku do października 1929 r. lub dłużej;

Ten punkt widzenia uwypuklił min. Zaleski, który był głównym, najbardziej wyrazistym oponentem wniosku von Schuberta. Przede wszystkim nie był przekonany o potrzebie rozstrzygnięcia podczas bieżącego posiedzenia, tym bardziej że zarysowują się wyraźne różnice między członkami Rady. Zwiększa to trudność powzięcia decyzji, które dotąd były podejmowane w takich sprawach w duchu „pełnej bezstronności” i bez wnoszenia interesów partykularnych. „Ma wielką nadzieję – notował protokolant – że taka sytuacja będzie miała miejsce w przyszłości”. Ponadto min. Zaleski obawiał się złego odbioru nagłego wniosku niemieckiego w Polsce. Nie został on bowiem sformułowany przez von Schuberta jako członka Rady, ale jako przedstawiciela Niemiec. Tymczasem, ze *stricto* prawnego punktu widzenia, Niemcy nie mają podstaw do szczególnego zainteresowania się tą sprawą, jak tylko na równi z każdym innym członkiem Rady. „Gdańsk jest Wolnym Miastem, które tłumaczy się tylko Lidze Narodów”. Za przejaw specjalnej uwagi delegacji niemieckiej do spraw gdańskich uznał min. Zaleski zaferowanie delegacji gdańskiej pomocy w różnych sprawach, nawet technicznych, oddając np. do ich dyspozycji swojego tłumacza. Minister Zaleski – czytamy w protokole – nie krył emocji, ponawiając w zakończeniu wypowiedzi, że Niemcy mają prawo zajmować się omawianą sprawą, ale w takim samym zakresie jak wszyscy inni członkowie Rady. Polski minister nawiązał do tych słów w kolejnej wypowiedzi i zwrócił uwagę na konieczność mówienia z przekonaniem o pełnej bezstronności, jedynie w charakterze członka Rady. Dodał też, że pewne specjalne interesy Niemiec w przypadku Gdańska nie mogą mieć innych podstaw jak tylko geograficzne.

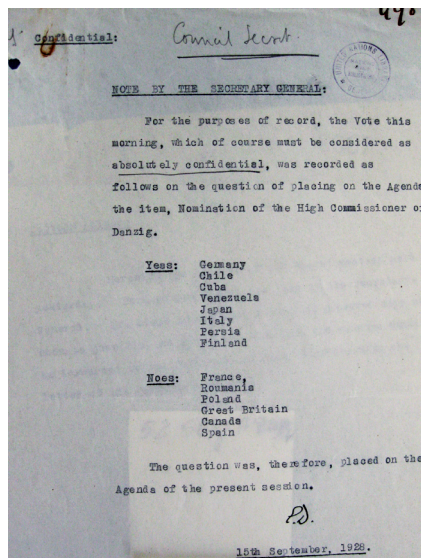
Kolejne wypowiedzi – często kilkukrotne – takich polityków, jak Paul-Boncour, Villegas, von Schubert, Scialoja, Procopé, Dandurand, lord Cushendun, Adatci, de Palacios (Hiszpania) – albo popierały wniosek o wpisanie punktu dotyczącego powołania Wysokiego Komisarza do porządku trwającej Rady, albo odłożenia sprawy do sesji w grudniu. Dyskusja, zdominowana kilkukrotnym odwoływaniem się do praktyki i procedur oraz podstaw prawnych, całkowicie pomijała ocenę działalności van Hamela w Gdańsku. Jedynie Paul-Boncour wspomniał, że dla „dobra administracji” w Gdańsku byłoby pożądane przedłużenie jego mandatu. Lord Cushendun dostrzegł w tym postulatcie argument za odłożeniem do grudnia debaty, zwłaszcza że sam zainteresowany wzmiankował o ewentualnym pozostaniu w Gdańsku do października 1929 r. Sugestia ta nie znalazła dostatecznego wsparcia. Zarządzone głosowanie – tajne, na tajnym posiedzeniu Rady, uważanej i uważającej się za organ demokratyczny – dało wynik pozytywny dla wnioskodawcy. Bliski równowagi stosunek głosów 8 do 6 stwarza możliwość wyciągania różnych wniosków. Nie chodziło o rozstrzygnięcie merytoryczne, ale jedynie o wpisanie określonej sprawy do agendy publicznego posiedzenia Rady.

Osobnym tematem jest pytanie o autorów przyjętego rozwiązania. Z „absolutnie poufnej” notatki dla Sekretarza Generalnego dowiadujemy się, że wniosek von Schuberta poparli delegaci Chile, Kuby, Wenezueli, Japonii, Włoch, Persji i Finlandii.

Za odłożeniem debaty do grudnia byli delegaci Francji, Rumunii, Polski, Wielkiej Brytanii, Kanady i Hiszpanii⁶⁷⁸.

Wykaz ten zachęca do uwag o szerszym, ale nie za szerokim charakterze. Przede wszystkim nie wiadomo, który z głosujących za wpisaniem sprawy do porządku posiedzenia publicznego Rady uwzględnił sugestię van Hamela zawartą w liście z 13 września znanym członkom Rady, aby sprawę rozstrzygnąć bez zwłoki⁶⁷⁹. Przesunięcie jednego głosu „za” na drugą stronę dawało remis i dalszą dyskusję. Zwracać musi uwagę, że wszyscy członkowie Rady z Ameryki Łacińskiej głosowali za wnioskiem niemieckim, czyli widzieli ewentualne korzyści z udziału po tej stronie, a nie Hiszpanii będącej tradycyjnym (choć coraz słabszym) mentorem dla tej grupy państw. Załamanie się pozycji Hiszpanii w Lidze przez jej dwuletnią absencję wywołaną sporem o stałe miejsce w Radzie nie zostało jeszcze, (jeśli w ogóle) odbudowane. Więzy tradycji, języka, kultury, religii już nie wystarczały. Czyżby w zwolnione miejsce weszły Niemcy? Wybiegając zapewne zbyt daleko, znalazły się one w jednym szeregu z Japonią i Włochami. Sciałoja miał ewidentny w tym interes, bo wprowadzał do Gdańska swojego rodaka, ale Japonia? Wielekroć i przy różnych okazjach przedstawiciele Japonii wyrażali sympatię dla Polski, wzajemnie życzliwą postawę, której najpierwszym spoiwem był stosunek do Rosji – wspólnego przez lata wroga⁶⁸⁰.

W drugim „obozie” zwraca uwagę solidarność grupy francuskiej (Polska, Rumunia), i niechęć Hiszpanii w rewanżu za veto niemieckie w sprawie ich stałego miejsca w Radzie. Raczej zaskakuje poparcie Kanady, będącej w ofensywie mniejszościowej podjętej na obradującym równolegle Zgromadzeniu w symbiozie z Niemcami,



Absolutnie tajne głosowanie nie powiodło się; tajemnicze były słabą stroną działalności Ligi Narodów, jak i w ogóle dyplomacji tego czasu.

⁶⁷⁸ Tamże, Note by the Secretary General, 15th September, 1928.

⁶⁷⁹ Zob. wyżej, przypis 683.

⁶⁸⁰ W podziękowaniach Sugimury za przyjęcie w Polsce i Krakowie w grudniu 1928 r. znalazły się słowa wielkie, a przecież nie musiały: „mogłem stwierdzić wyższą cywilizację szlachetnego narodu polskiego i głębokie przyczyny jego zmartwychwstania, którego podstawa intelektualna znajduje się w ośrodkach naukowych i patriotycznych otoczonych pięknymi zabytkami: uniwersytetu, Zamku Wawelskiego i tylu innych. Nie potrzebuję zaznaczyć, że Polska wolna i niepodległa, silna i sprawiedliwa, jest warunkiem zasadniczym pokoju w Europie centralnej i północnej i dlatego też składam najserdeczniejsze życzenia na rzecz jej wielkości i rozwoju”. Podobne słowa były oczywistą i pożądaną gratką dla pism polonijnych, jak „Dziennik Berliński”, który 13 grudnia 1928 r. list opublikował, dając tytuł „Polska wolna i niepodległa jest zasadniczym warunkiem pokoju w Europie”.

która w sprawie van Hamela zapewne uległa argumentacji delegata brytyjskiego. To ostatnie poparcie dla stanowiska – najbardziej zdecydowanie stawianego przez min. Zaleskiego – zwraca uwagę, zważywszy na manifestowane wielokrotnie i w różnych formach zainteresowanie Foreign Office dla spraw gdańskich.

Jest to zarazem przyczynek do poważniejszego niż to czyni znaczna część historiografii polskiej, która na ogół jest przekonana, że rząd brytyjski w sprawie polskiej działał zgodnie z życzeniami i aspiracjami Berlina. Rozciąga się to nieraz, (jeśli w ogóle rozciąga!) na Sekretariat LN, jakoby bardziej proniemiecki lub mniej życzliwy dla polskiego punktu widzenia. Rodzi to przesłanki do krytyki LN, jako całości, jakby – w przypadku WMG – zapomniano, że przewaga ilościowa żywiołu niemieckiego lub filoniemieckiego była w mieście przygniatająca. A że odwoływanie się do idei samostanowienia było bardzo, bardzo wybiórcze to inna kwestia. Decyzja o wpisaniu do agendy publicznego posiedzenia Rady punktu dotyczącego wygaśnięcia kontraktu van Hamela, jako Wysokiego Komisarza wymagała ponownego spotkania w sprawie uzgodnienia kandydatury następcy. Była to ugruntowana praktyka mająca na celu uniknięcia w podobnych sytuacjach sporów o różnym zresztą charakterze. Tajne spotkanie Rady, które odbyło się 19 września rozpoczął raport amb. Villegasa (sprawozdawcy Rady ds. gdańskich) o procedurze i praktyce wyborów. Program debaty ujął w następujących pytaniach:

- 1) czy Rada chce podjąć teraz decyzję;
- 2) czy mandat van Hamela zostanie przedłużony, czy też nie;
- 3) jeśli mandat nie będzie przedłużony na kolejną kadencję, to czy Rada zechce przedłużyć go na pewien czas;
- 4) czy Rada zechce podjąć kwestię wyboru sukcesora.

W wypowiedzi tej znalazło się kilka zdań podkreślających najlepsze stosunki, jakie łączyły – sprawozdawcę spraw gdańskich w Radzie – z van Hamelem, wysoce kompetentnym i bezstronnym w swej misji. Zatem w interesie Wolnego Miasta bez wątpienia leżałoby przedłużenie jego mandatu na dalsze trzy lata. Jednak nigdy podobna praktyka nie miała miejsca. Lord Cushendun, nawiązując do tych słów oraz poprzednich dyskusji zauważył, że wprawdzie większość członków Rady opowiedziała się za wnioskiem o wpisanie sprawy mandatu Wysokiego Komisarza do porządku publicznego posiedzenia, jednak nie jest to równoznaczne z poparciem dla zmiany na tym stanowisku. Ponowił wniosek o odłożenie sprawy, który jednak nie został przyjęty. Uwagę skupiono na ewentualnym przedłużeniu pobytu van Hamela w Gdańsku o kilka miesięcy. Von Schubert był temu przeciwny, chociaż nie wykluczał możliwości prolongaty o miesiąc – dwa. Na uwagę, że przedłużenie jest potrzebne z powodu córki uczęszczającej do szkoły, przypomniano, że rok szkolny kończy się w czerwcu. Cichy podczas poprzedniego spotkania delegat Kuby Orestes Ferrara chciał być pryncypialny: jeśli kontrakt jest na trzy lata, to nie może trwać trzy i pół. Jest to bowiem umowa bilateralna: trzy lata dla Ligi Narodów musi oznaczać trzy lata dla jej funkcjonariusza.

Lektura sprawozdania w sprawie poszukiwania kompromisu polegającego na przedłużeniu o parę/kilka miesięcy kontraktu dla van Hamela jest i groteskowa i przygnębiająca. Z jednej strony jest lekceważący stosunek do „osobistych interesów”

van Hamela, z drugiej wyrażony jasno przez von Schuberta, wyłączny interes Wolnego Miasta, którego w konkretnej sytuacji nie próbowano nawet określić. Zarazem – domniemam – wszyscy obecni na sali wiedzieli, że interes Gdańska nie był wystawiony na żaden szwank. A i ryzyko powikłań było niewielkie, chociaż zdaniem von Schuberta „przedłużane na zbyt długi czas może wywołać emocje w Gdańsku”. Ripostował mu dotąd milczący min. Zaleski. Choć być może zna równie dobrze uczucia Gdańszczan, to nie wie, czy gdańszczanie manifestowałyby z większymi emocjami, jeśli mandat van Hamela będzie przedłużony do 22 czerwca, a nie przykładowo – do 1 czerwca”⁶⁸¹. Niezłe.

Mandat został przedłużony o 4 miesiące do 22 czerwca 1929 r. Zbliżająca się godz. 19.00, zwyczajowo kończąca oficjalne obrady organów LN nakazywała możliwe sprawne wskazanie następcy. Reporter zgłosił kandydaturę Manfrediego Graviny, za którą Włosi „chodzili” od dłuższego czasu. Karierę Graviny ułatwiało małżeństwo zawarte w 1922 r. z księżną Marią Sofią Giustiniani Bandini z arystokratycznej rodziny rzymskiej, blisko związanej z kołami watykańskimi oraz Pauluccim Di Calboli Barone – podsekretarzem generalnym LN, u którego funkcję osobistej sekretarki pełniła jej siostrzenica Maria Cristina. W środowisku katolickim, nie tylko włoskim księżniczka Maria Cristina odgrywała znaczącą rolę jako była przewodnicząca włoskiego związku kobiet katolickich oraz członkini Union International des Ligues Féminines Catholiques⁶⁸².

Popierał ją bardzo mocno ambasador niemiecki w Rzymie Konstantin von Neurath, a także August Zaleski, który w marcu 1928 r. (*sic!*) mówił do posła Majoniego, że ewentualny wybór Graviny byłby „bardzo mile widziany przez rząd polski”⁶⁸³.

Misja Manfrediego Graviny rozpoczęła się 22 czerwca 1929 r. po opuszczeniu Gdańska przez rodzinę van Hamelów. Pozostawili w Polsce i Gdańsku pozytywną pamięć. Wypada ona dobrze także z punktu widzenia Ligi Narodów przez to, że dążył do bezstronnego osądzenia namnażających się sporów, których źródło było poza nim, co-



Carl von Schubert, Podsekretarz Stanu
w Auswärtiges Amt.

⁶⁸¹ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228; 52-ème Session du Council. Séance secrète tenue le 19 septembre 1928 à 17 heures. President M. Procopé.

⁶⁸² E. Tollardo, *Italian Expertise and the League of Nations*, s. 79, 162.

⁶⁸³ E. Deodato, *Manfredi Gravina*, s. 129.



Albert Dufour-Feronce, dyplomata niemiecki, podsekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1927–1933, w towarzystwie sir Erica Drummonda.



Manfredi Gravina, hrabia, włoski Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, w latach 1929–1932, gdzie niespodziewanie zmarł.

raz częściej także poza Gdańskiem. Ich symbolem stał się von Schubert, któremu szef powierzył zamknięcie misji van Hamela w Gdańsku. Na wsparcie ze strony Alberta Dufour-Feronca liczyć nie mógł. Niemiecki podsekretarz generalny w Sekretariacie unikał angażowania się w sprawy polityczne, zwłaszcza swojego kraju. Był to jeden z dodatkowych powodów, że cieszył się wysokim autorytetem, szczególnie w tej części środowiska genewskiego i paryskiego, które zwiększoną uwagę przydawały rozwojowi współpracy umysłowej⁶⁸⁴.

Von Schubert polecenie swego szefa wypełnił raczej w stylu pruskim niż ligowym. Jako Sekretarz Stanu i najbliższy współpracownik Stresemanna był w Genewie osobą znaną, acz nieporównanie mniej popularną niż szef resortu. Był wśród trzech delegatów na Zgromadzenie w 1926 r., które formalnie otwierało udział Niemiec w Lidze. Wchodził też w skład delegacji niemieckiej na kolejne Zgromadzenie. Zastępując chorego Stresemanna, w 1928 r. wystąpił na sesji plenarnej z ostrą mową m.in. piętnującą politykę mniejszościową LN. Wątek ten kontynuował podczas kolejnych posiedzeń Rady w 1928 r. W podobnej konwencji prowadził też ofensywę w sprawie zakończenia misji van Hamela w Gdańsku. Eksponując bez kamuflażu niemiecki, a nie „ligowy” punkt widzenia, był źle postrzegany przez innych, ale dobrze przez tych, których zapatrywania coraz wyraźniej ewoluowały w kierunku prawicowo-nacjonalistycznym. W tej atmosferze mieścił się symboliczny gest Stresemanna w Lugano. Odzwierciedlał on oczekiwania i wyobrażenia coraz większej liczby Niemców, że

⁶⁸⁴ Więcej zob. S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 170 i n.

nadzieje związane z LN ustępują pola stanowczości. W tym kontekście Christoph Kimmich omawia i widzi problem oraz rolę samego Stresemanna, pisząc o „obsuwaniu” się większości komponentów życia politycznego w kierunku prawicowym i nacjonalistycznym. Także u samego Stresemanna liczni autorzy, nawet dobrzy znawcy historii Niemiec, jak np. Janusz Pajewski, dostrzegają analogiczne elementy. Kiedy u progu lat trzydziestych ukazały się jego *Vermächtnis*, to „spod maski szlachetnego Europejczyka, którego świat wielbił za nieugiętą walkę o pokój, wyrzało chytre i przebiegłe oblicze niemieckiego imperialisty”⁶⁸⁵.

Z ligowej perspektywy – dostrzegane już wówczas przejawy rosnącej stanowczości niemieckiej – wypadają źle. Wniosek taki uzasadniają wielodniowe dyskusje, które odzwierciedlają liczące kilkadziesiąt stron protokoły z tajnych posiedzeń Rady w 1928 r. Całkowicie pominięta została – co już zaznaczono wyżej – strona fundamentalna problemu, mianowicie ocena działalności van Hamela. Liczyło się dążenie do założonego celu, pojmanego wąsko, wyłącznie z niemieckiego punktu widzenia. I to był koronny zarzut upowszechniany w Lidze, w genewskiej optyce. A gdańskiej, polskiej, europejskiej, cywilizacyjnej?

Niemiecką niechęć do van Hamela łączono z odmową zgody senatu Wolnego Miasta na organizację wielkiego zlotu Stahlhelmu w maju 1929 r.⁶⁸⁶ Wywołało to wielkie spory i przyczyniło się do przegranej socjaldemokratów w kolejnych wyborach do Volkstagu. Problem w tym, w jakiej perspektywie ta ewolucja powinna być widziana i analizowana? Stahlhelmu, który zwalczał van Hamela – jako niewygodnego, niechcianego opiekuna – równie mocno jak wszystko, co łączyło się z traktatem wersalskim, a więc i Ligą, Polską itd. czy też Gdańszczan – wiwatujących i reagujących coraz żwawiej na wszelkie slogany okalające hasło najważniejsze: *Zurück zum Reich*.

Napinana stopniowo wojna propagandowa coraz mocniej odwoływała się do rozwiązań siłowych. Między innymi dlatego nagłaśniane były sprawy łączące się z Westerplatte, urastające z wolna do roli syntezy, ale i symbolu polsko-gdańskich sporów, na które ani Wysoki Komisarz, ani inne organy LN większego wpływu nie miały. Do najbardziej pożądanych i oczekiwanych w Genewie form aktywności było dążenie do podjęcia przez strony bezpośrednich rokowań celem poszukania kompromisowego rozwiązania. To miał być fundament obecności Ligi w Wolnym Mieście. Natomiast Liga nie miała być, nie zamierzała być i poza krótkim, okresem „brytyjskim”, nie była stroną. Nie zmienia to faktu, że właśnie ona była oskarżona za wszelkie trudności, ale także kompromisy. Przez obie strony.

Dla ogółu – zwłaszcza środowisk Lidze życzliwych, ale też ich zapiekłych przeciwników – rozwój sytuacji w WMG stanowił stale przypomniany dowód jej nieskuteczności, jak również wadliwości całego systemu, który ona uosabiała.

⁶⁸⁵ Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 125 i n.; J. Pajewski, *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowych badań*, „Przegląd Zachodni” (1957), s. 163; ceniona Susan Pedersen – uciekając się do zbyt dużego skrótu myślowego – pisze, że „póki Stresemann żył był ostoją przeciwko Hitlerowi, po jego śmierci Hitler stał się jego beneficjentem”, *Back to the League of Nations*, s. 1196.

⁶⁸⁶ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk*, s. 219.

2. Zagłębie Saary

Z niezbyt skrywanym sarkazmem została już przytoczona opinia Roberta Cecila, który z perspektywy trwającej II wojny, oceniając dzieło LN, napisał, że Zagłębie Saary po raczej burzliwych początkach „weszło pod międzynarodowym zarządem w okres spokoju i prosperity”. Ten burzliwy czas łączył on z nadmierną gorliwością administracyjną⁶⁸⁷. Stwierdzenia te, na tyle charakterystyczne, że godne powtórzenia, kojarzyły się ze zmianami w składzie Komisji Rządzącej Zagłębia Saary, kiedy francuskiego przewodniczącego Victora Raulta od 18 marca 1926 r. zastąpił George Washington Stephens, funkcjonujący w niektórych dokumentach Ligi, jako kandydat kanadyjsko-brytyjski. Do zmiany tej lord Cecil bardzo się przysłużył, ostro atakując i krytykując francuskiego urzędnika, który traktował Zagłębie Saary niemal jak teren zdobyczy, porównywalny do okupowanej Nadrenii. O roli tej jednak lord Cecil nie pisze. Jeśli pamiętać, że tytuł jego wspomnień *A Great Experiment* odnosił się do całego dzieła LN, to istotnym elementem tego „wielkiego eksperymentu” było utworzenie przez traktat wersalski samodzielnej, wcześniej nieistniejącej jednostki terytorialnej, zarządzanej przez ciało międzynarodowe, ulokowane pod opieką Ligi Narodów. Zagłębie Saary pojawiło się jako skutek braku zgody między francuskimi żądzami maksymalnego pograżenia Niemiec i odepchnięcia ich na wschód a silnym przywiązaniem brytyjskim, do równowagi sił na kontynencie. Opór brytyjski był silniejszy przez wsparcie prezydenta Wilsona uważającego specyficzny ustrój Zagłębia Saary, jako wyraz kompromisu między prawem ludów do samostanowienia a często specyficznymi, nie-raz też racjonalnymi potrzebami poszczególnych państw⁶⁸⁸.

W przypadku eksperymentalnego rozwiązania spraw Zagłębia Saary i określenia jego terytorium, niebagatelną rolę odegrały zawile losy tych ziem, których symbolem o wręcz światowej sławie stała się Alzacja i Lotaryngia. Także Saara znalazła się w ich cieniu, jako obszar współpracy i współzależności regionalnej oraz obiekt odległych w czasie konfliktów między Francją a Niemcami⁶⁸⁹. Francuska walka o utraczone w XIX w. ziemie nie dała efektów. Traktat wersalski, tworząc Terytorium Saary, oddał je pod opiekę Ligi. Przyjęte wówczas rozwiązania uwypuklały główną i najważniejszą jej rolę, jako pośrednika w sporach i konfliktach z udziałem państw, ale też innych uznanych międzynarodowo struktur. Podstawową rolę administratora Rada LN scedowała na Komisję Rządzącą. Była ona odpowiedzialna tylko przed Radą, która decydowała o jej składzie, odnawianym co roku.

Zauważono wyżej, że po okresie napięć związanych m.in. z forsowaniem przez Francję prolongaty na stanowisku przewodniczącego Komisji Rządzącej Victora Raulta, nastąpiło uspokojenie. Jednym z głównych elementów tej zmiany – oznaczającej przejście kierownictwa Komisji Rządzącej przez Brytyjczyków – były przeta-

⁶⁸⁷ R. Cecil, *A Great Experiment*, s. 130 i 326.

⁶⁸⁸ Szerzej piszę o tym w książce *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 144–161, gdzie jest także obszerniejsza literatura przedmiotu.

⁶⁸⁹ Jest w nich też wątek polski za sprawą króla Stanisława Leszczyńskiego (zięcia Ludwika XIV), księcia Lotaryngii. Po jego śmierci (1766 r.) księstwo to zostało złączone z Francją, co jednak zniweczyło klęskę Napoleona: 3/4 terytorium przypadło Prusom, a reszta Bawarii.

sowania towarzyszące narodzinom „ducha lokarna”. Wstąpienie Niemiec do Ligi w 1926 r. należy do najbardziej spektakularnych przejawów owego nowego ducha. To on wyzwolił dążenie do poszukiwania na Zachodzie sposobów osiągnięcia przez główne mocarstwa ich dążeń łączących się z pytaniem: ile, co i jak trzeba zmienić na kontynencie, aby własne interesy (różnie definiowane) nie doznały uszczerbku, a nawet uległy wzmocnieniu.

Sytuacja w Zagłębiu Saary pokazała, że także w tej mini orbicie odpowiedzi nie były proste. Jakkolwiek organy LN dokładały starań, aby minimalizować swoją obecność w problemach saarskich i odsyłać je do procedury lokalnej, to jednak napięcia były częste i dla Genewy kłopotliwe. Wzmagała je obecność głównych „graczy” w Radzie LN, która stawała się nierzadko rezerwowym boiskiem dla sprzecznych dążeń zwłaszcza Niemiec i Francji. Założonym gwarantem koncyliacyjnego postępowania był mieszany skład Komisji Rządzącej, który w drugiej połowie lat dwudziestych był stabilny. O taki jej charakter toczyły się konfrontacyjne obrady podczas tajnych posiedzeń Rady w marcu 1925 r. Stanowią one same dla siebie temat zasługujący na analizę. Jest w czym wybierać. Dominowały uwagi podejmowane i rozpamiętywane przez prasę. Nad nimi szybowała jednak polityka, a właściwie pojedynki francusko-brytyjski.

Dotyczył on – wspomianej wyżej – korelacji między obsadą przez ich przedstawicieli, choć występujących w „uniformach” ligowych, na stanowiskach przewodniczącego Komisji Rządzącej w Zagłębiu oraz Wysokiego Komisarza LN w Wolnym Mieście Gdańsku.

Na tajnych posiedzeniach – rannym i popołudniowym – 12 marca 1925 r. uwidoczniła się niechęć obecnych do kolejnego przedłużenia misji francuskiego przewodniczącego w Saarze, któremu – mniej lub bardziej jednoznacznie – przypomniano, że urząd jego reprezentuje Ligę Narodów, a nie jakieś konkretne państwo. Te spotkania Rady przypominały targ, w którym uczestniczył jeszcze Scialoja (Włochy były sprawozdawcą Rady w sprawach Saary), Guani stojący bliżej Brianda oraz Ishii po stronie przeciwnej. Odwoływano się do „ducha” traktatu wersalskiego, intencji twórców systemu, precedensów – ogólnie argumentów prawnych. Dyskusję na tory konkretnych sprowadził Chamberlain, oświadczając, że rząd brytyjski nie będzie w roku przyszłym wystawiał swego kandydata na stanowisko w Gdańsku. Czy deklaracja ta – pytał min. Unden byłaby możliwa ze strony Brianda w odniesieniu do Zagłębia Saary? Francuski minister odpowiedział twierdząco, przypominając jednak, że sytuacja w Gdańsku i Zagłębiu Saary jest w sensie prawnym odmienna. Rada w Gdańsku nie ma tych samych zobowiązań, co w Saarze⁶⁹⁰.



Zagłębie Saary.

⁶⁹⁰ ASDN, 14/9887/2385; R: 6228; Séance secrète 12 mars 1925. Należy zauważyć, że Zagłębie Saary znajdowało się wśród pięciu szczególnych organizacji pomocniczych w strukturze LN. Oprócz

Obie zamiany dokonały się w 1926 r., Mervyn MacDonnell zakończył swą misję 21 lutego, natomiast Rault 18 marca tegoż roku. Stale obecny w sprawach Gdańska i Saary kontekst niemiecki uwypukla to, że właśnie w tych dniach Genewa i świat polityczny skupiał uwagę na programie nadzwyczajnego Zgromadzenia mającego tylko jeden poważny punkt: przyjęcie Niemiec do Ligi. Ta runda zakończyła się 17 marca fiaskiem.

Na „froncie” gdańsko-saarskim od 1926 r. przewagę zdobyła Wielka Brytania. Jej kandydaci zdominowali kierownictwo Komisji Rządzącej, natomiast Francja nie została dopuszczona do reprezentowania LN w Gdańsku. Przez kolejne trzy lata funkcję Komisarza pełnił Holender, a po nim Włoch. Przypominane przez Brianda różnice w prawach i obowiązkach LN w obu tych specjalnych miejscach przybrały postać częstej, konfliktowej obecności w Genewie spraw Wolnego Miasta. Sytuacja Zagłębia była inna, bo Komisja Rządząca dysponowała pełnią władzy.

Pięciosobowy zespół, na czele którego od 1 kwietnia 1926 r. stał George Stephens z Kanady, był zobowiązany do dbałości o interesy ludności Zagłębia, bez względu na stanowisko kraju swego pochodzenia. Odnosiło się to zwłaszcza do Jeana Moriza, francuskiego członka komisji, kierującego departamentami finansów, spraw zagranicznych i kontrolą kopalń. Belg Jacques Lambert zajmował się robotami publicznymi, kolejami oraz pocztą, telefonem i telegrafem (PTT); czeskosłowacki członek František Vezensky miał przypisane sądownictwo, edukację i sprawy wyznaniowe. Przedstawicielowi Saarlandczyków, którym przez wiele lat był Bartholomäus Kossman poruczono sprawy publiczne, higienę, rolnictwo, pracę, departamenty lasów i pomocy społecznej⁶⁹¹.

Pewne zawirowanie towarzyszyło niespodziewanej zmianie na stanowisku przewodniczącego Komisji Rządzącej. Znalezienie następcy okazało się dość trudne. *Ad interim* funkcję przewodniczącego do końca kadencji Stephensa, tj. od 8 marca do 31 marca 1927 r., pełnił Vezensky z Czechosłowacji. W tej roli pozostał także na początku kolejnej kadencji, w oczekiwaniu na decyzję Rady powziętą w czerwcu 1927 r. Wnioskodawcą był min. Stresemann. Postawiona kandydatura Ernesta Wiltona, byłego posła brytyjskiego na Łotwie i w Estonii była konsultowana przez Scialoję, referenta spraw saarskich w Radzie, z wszystkimi zainteresowanymi. Została zaakceptowana jednomyślnie. Podział ról i zadań w Komisji Rządzącej nie uległ zmianie. Przewodniczący sir Wilton, tak jak jego poprzednicy, zajmował się sprawami ogólnymi – wewnętrznymi i zewnętrznymi. Podobnie było w przypadku ustąpienia 31 marca 1928 r. przedstawiciela Belgii Lamberta – sprawującego swój urząd od początku. Jego miejsce zajął Léo R. Ehrnrooth z Finlandii, który przejął departamenty – robót publicznych, kolei i permanentnie przynoszących deficyt PTT – czyli pocztę, telegraf, telefon⁶⁹².

Wolnego Miasta Gdańska były w tej grupie takie organizacje administracyjne i wykonawcze, jak Wysoki Komisarz ds. uchodźców, autonomiczna agencja dla uchodźców greckich oraz Komisarz odpowiedzialny za osadnictwo uchodźców bułgarskich. Wszystkie one, oprócz WMG, były strukturami tymczasowymi, z których tylko jedna – właśnie Zagłębie Saary – miała określony czas działania – 15 lat.

⁶⁹¹ *Résumé mensuel*, 1926, s. 66–67, 195–196.

⁶⁹² Tamże, 1928, s. 144; J.O., 1927, s. 692.



Komisja Zarządzająca Saary w 1927 r.; od lewej siedzą – Jacques Lambert (Belgia), George Stephens, przewodniczący (Kanada), Bartholomäus Kossmann (Saarlandczyk), stoją – Francišek Vezensky (Czechosłowacja) i Jean Morize (Francja).

Ważną rolę w Komisji Rządzącej, zwłaszcza dla mieszkańców Zagłębia, odgrywał ich przedstawiciel Kossmann, który obsługiwał departamenty usytuowane blisko warunków życia i pracy. W wielu wypadkach spełniał też funkcję łącznika z mieszkańcami oraz ich reprezentacją skupiającą się w Radzie Krajowej (Landesrat). Było to ciało konsultacyjne, wykorzystywane przez Komisję Rządzącą do uzgadniania problemów wywołujących szczególnie zainteresowanie mieszkańców. Kossmann był też pierwszym przewodniczącym Landesratu, który rozpoczął funkcjonowanie w 1922 r. Jego miejsce przejął po dwóch latach Peter Scheuer, także z Partii Centrum, która w Zagłębiu zdobywała około połowy głosów⁶⁹³.

Do ważnych uprawnień Landesratu było prawo wnoszenia petycji, wykorzystywane w licznych sprawach, także odnoszących się do udzielonych Saarlandczykom gwarancji wolności religijnej (50% katolików, 20% ewangelików), językowych (na ogół dwujęzycznych, ale z dominacją niemieckiego), edukacji według decyzji rodziców⁶⁹⁴, opieką sądową itp.⁶⁹⁵

⁶⁹³ Centrum w pierwszych wyborach do Landesratu (1922–1924) zdobyło 47% głosów i wprowadziło 16 swoich przedstawicieli. Liczyli się także socjaldemokraci (5 miejsc) i miejscowi liberałowie (4 miejsca). W kolejnych wyborach Centrum otrzymało 43% głosów, wobec 18% SPD i 15% komunistów – poprzednio nieobecnych. Kolejne wybory dotyczące kadencji 1928–1932 dowiodły stabilności pod względem poparcia politycznego mieszkańców Zagłębia. *Résumé mensuel*, 1928, s. 101.

⁶⁹⁴ Źródłem konfliktów były preferencje dla uczniów i ich rodziców oferowane przez administrację kopalń, zdominowaną przez język francuski. Z drugiej strony Francuzi burzyli się, że w szkołach powszechnych język niemiecki był z reguły obowiązkowym językiem nauczania, a francuski fakultatywnym. Urzędnicy, którzy starali się łagodzić napięcia, podkreślali przydatność obu języków dla rozwoju umysłowego dzieci oraz funkcjonowania w życiu codziennym, *Résumé mensuel*, 1929, s. 217.

⁶⁹⁵ Rosła świadomość prawna, ale także liczba pozwów w sądach. W trybunale regionalnym Saarbrücken w 1913 r. znalazło się niespełna 2 tys. spraw cywilnych, w 1925 r. 6800; *Résumé mensuel*, 1925, s. 12.

Rozpatrywanie petycji, mających jedynie konsultacyjny i opiniodawczy charakter trwało nierzadko wiele lat zwłaszcza, kiedy dotyczyło to spraw tak istotnych jak walka z bezrobociem, rosnącymi kosztami utrzymania, a zwłaszcza mieszkalnictwem. Temat ten, obecny w każdym raporcie, doczekał się pogłębionej analizy Ernesta Wiltona w maju 1930 r., skierowanej na ręce Sekretarza Generalnego. Pokazano w nim ewolucję mieszkalnictwa w minionym dziesięcioleciu, podkreślając szczególnie trudną sytuację osób uboższych. Poszukiwania pozytywnych rozwiązań szukano w budowie nowych domów przez władze publiczne, zmiany w hipotekach z uwzględnieniem potrzeb budownictwa mieszkalnego, przejęcie obiektów wojskowych i terenów leśnych przez władze komunalne, indywidualne podejście do wysokości czynszów i podatków⁶⁹⁶.

Bardzo trudną sytuację mieszkaniową starano się wiązać ze stanem zdrowotności części społeczeństwa, wyrażającej się w stosunkowo dużej śmiertelności niemowląt, np. zmiana w latach 1928–1929 to wzrost z 18,6% do 20,3%. Liczby te robią wrażenie, jeśli Zagłębie miało duży przyrost naturalny, który za 1927 r. wyniósł 9 tys. osób (urodzin było 17 tys., a zgonów nieco ponad 8 tys.)⁶⁹⁷.

Aktywność Landesratu była szczegółowo omawiana w kwartalnych raportach adresowanych do Sekretarza Generalnego. Do końca 1929 r. Genewa otrzymało 40 sążnitych opracowań, zawierających często bardzo szczegółowe analizy rzeczywistości minionego trymestru. Z reguły pierwszeństwo rezerwowano do spraw gospodarczych i społecznych, następnie politycznych – ale bardziej o charakterze administracyjnym, potem finanse i wydarzenia szczególnego rodzaju⁶⁹⁸. Za ich cechę szczególną uznać trzeba skuteczne omijanie spraw politycznych wykraczających poza problemy Zagłębia, co niewątpliwie wpływało na wyciszenie wcześniejszych sporów, o wydźwięku antyfrancuskim.

W nowej sytuacji, wynikającej z obecności Niemiec w Lidze, ocena funkcjonowania Komisji Rządzącej lub któregośkolwiek z jej członków była poprzedzona rozmową najbardziej losem Saary zainteresowanych, czyli przedstawicielami Francji i Niemiec. Podkreślana zwłaszcza przez min. Brianda wola do eliminowania sporów w Zagłębiu sprawiała, że Rada po 1926 r. rzadko zmuszona była dowodzić swej opieki nad Zagłębiem oraz nadzoru nad Komisją Rządzącą. Taka debata była zresztą możliwa po wpisaniu sprawy w jej agendę na wniosek konkretnego członka Rady. Rozumie się, że „postronni” uczestnicy Rady unikali wchodzenia na pole zaminowane przez sąsiadów rozdzielanych przez Ren. Na sprawy Saary, traktowanej jako część konglomeratu nadreńskiego, oba państwa były niezwykle wyculone. Był to niekończący się temat, który zdominował (faktycznie lub w podtekście) dialog dwóch wybitnych przedstawicieli dyplomacji europejskiej. Obok nich, ale też przed i za nimi, rozrastał się szum ich współobywateli, który przez wiele lat odbijał się echem w Lidze. Był to jednak w Genewie rezonans stosunkowo słaby. Jeśli bowiem nad codzienno-

⁶⁹⁶ Tamże, 1930, s. 158–159.

⁶⁹⁷ Tamże, 1928, s. 410; tamże, 1930, s. 229–230.

⁶⁹⁸ Sukcesywnie publikowane w „Journal Officiel” i omawiane w *Résumé mensuel*.

ścią Gdańska dominowała polityka, to w Zagłębiu porównywalną moc oddziaływania społecznego miała gospodarka.

Tak jak Wolne Miasto Gdańsk było swoistym barometrem stanu stosunków polsko-niemieckich, tak równie niewielki obszar Zagłębia był takim barometrem stosunków gospodarczych między Niemcami i Francją. Choć w jednym, i w drugim wypadku Niemcy nie były formalnie ich elementem ani stroną, to jednak od zarania funkcjonowania systemu wersalskiego były jego ważną, często ważniejszą częścią. To też świadczyło o ich sile, umiejętnościach organizacyjnych i zdolnościach mobilizacyjnych, których trudno nie podziwiać. Za etapowe cele uznano ograniczenie roli, nawet eliminację organów LN, uważanych z zasady za czynnik propolski lub profrancuski. W przypadku Zagłębia Saary cel ten został w zasadzie osiągnięty m.in. dlatego, że ogół Niemców lub osób identyfikujących się z ich aspiracjami miało perspektywę 15 lat, po których mieszkańcy Zagłębia zadecydują o swoim losie. Pobrzmiwająca przez cały czas populistyczna mrzonka o samostanowieniu była potężną siłą mobilizującą obie strony. Dla ogółu Niemców ważnym spoiwem było przekonanie o generalnej niesprawiedliwości i oszustwie Francuzów (choć innych aliantów już mniej!); dla drugiej zaś strony podtrzymywano nadzieje, że reparacje, rozbrojenie itp. zabezpieczenia są nie tylko słusznym rozwiązaniem i zadośćuczynieniem, ale też gwarancją *status quo*.

Okres wyraźnej przewagi francuskiej w Zagłębiu – kontestowany wewnątrz oraz na forum LN – był stosunkowo krótki. Nie powiodła się próba traktowania Zagłębia Saary jako swoistej nawiązki wśród zdobyczy wywalczonych przy walnej pomocy różnorodnej i licznej koalicji. Duża jej część dawała posłuch lamentom saarsko-niemieckim, że Zagłębie jest traktowane jakoby terytorium mandatowe, ponad miarę eksploatowane. Odnosiło się to przede wszystkim do przemysłu ciężkiego. Traktat wersalski przyznawał Francji kopalnie węgla „na własność całkowitą i bezwzględna, całkowicie wolną od wszelkich długów i obciążeń”. Gospodarcze, ale społeczne i polityczne znaczenie węgla saarskiego, znajdującego się wśród gatunkowo najlepszych, było pierwszorzędne. Rynek francuski wchłaniał 40% całej produkcji, około 5 mln ton rocznie, co pokrywało 17% całych potrzeb. Było to 5 razy więcej niż import niemiecki⁶⁹⁹. Węgiel był też strategicznie ważnym komponentem historycznych więzi z Lotarynią bogatą w rudę żelaza. Wymuszało to akceptację roli Francji na tym obszarze, podtrzymywane przez dominację w sektorze bankowym, przemyśle przetwórczym, energetyce czy przemyśle szklarskim, co zresztą ściągało do prosperującego rejonu wszelkiej maści „kosmopolitów”.

Wysoka gęstość zaludnienia przy rosnących dochodach robotników (nie mówiąc o urzędnikach i personelu wyższego szczebla rekrutowanego z przewagą wśród Francuzów) wzmagaly zapotrzebowanie na wyroby garbarskie, tekstylne, przemysłu rolno-spożywczego. Jego ważną gałęzią było browarnictwo oraz winiarstwo, obficie zasilane z przygranicznej Alzacji, skąd przywożono także inne produkty rolno-spo-

⁶⁹⁹ Znamienne było odwrotne zapotrzebowanie na stal. W 1928 r. do Francji szło 300 tys. ton stali, do Niemiec 774 tys., do innych krajów 232 tys., na własne potrzeby 265 tys. Niemcy były też najpoważniejszym importerem produktów stalowych i maszyn 526 tys. ton, podczas gdy Francja była odbiorcą 408 tys. ton, a pozostali 366 tys. – J. Marczewski, *Zagłębie Saary*, s. 108.

żywcze. Rolnictwo, mimo różnych preferencji ze strony Komisji Rządzącej – pożyczki, umorzenia podatkowe itd. – odgrywało marginalną rolę, a jego produkcja pokrywała 40-dniowe zapotrzebowanie rynku.

Wszystkie te więzy oraz osadzona w tradycji kompatybilność gospodarcza była podstawą do twierdzenia w latach dwudziestych o lepszej, silniejszej pozycji Francji. W stosunkach łączących Saarę z Alzacją i Lotaryngią dominowały trzy zasadnicze elementy:

- 1) potrzeba węgla saarskiego dla metalurgii lotaryńskiej oraz wielkie znaczenie obu tych rynków zbytu dla kopalń saarskich;
- 2) przymus metalurgii saarskiej zaopatrywania się w rudę żelazną Lotaryngii;
- 3) wyżywienie ludności saarskiej przez bogate w produkty rolne Alzację i Lotaryngię, gdyż otaczające Saarę prowincje niemieckie były również ubogie w artykuły żywnościowe.

Zdaniem ówczesnych analityków stosunki gospodarcze, łączące Saarę z Niemcami nie miały tak wyraźnych cech świadczących o niezbędności wzajemnych kontaktów. Dostarczane przez Saarę artykuły nie posiadały dla gospodarki niemieckiej znaczenia, które dla Alzacji i Lotaryngii miał węgiel saarski. Ani jeden z produktów przywożonych przez Niemcy do Saary nie był tak nieodzowny, jak ruda żelazna z Lotaryngii i żywność z Alzacji i Lotaryngii⁷⁰⁰.

Elementem koniunktury Zagłębia Saary było oparcie gospodarki na franku, co było silnie kontestowane przez miejscową ludność oraz powodowało protesty rządu Rzeszy. Pozwoliło to jednak uniknąć po wojnie gwałtownych ruchów kursowych z hiperinflacją włącznie. Decyzja ta wpisywała się w przyznany Zagłębiu przez jego twórców przywilej wolnego obrotu celnego zarówno z Francją, jak i Niemcami. Został on wszakże ograniczony tylko do 5 lat. Zarówno przed 10 stycznia 1925 r., jak i po tej dacie obie strony – tj. francuska i niemiecka starały się stworzyć korzystne warunki dla siebie, ale też pozyskać życzliwość możliwie największej liczby Saarlandczyków. Był to zresztą stały i nadrzędny punkt zabiegów obu rządów mających świadomość plebiscytu w 1935 r. Także z tego powodu organy LN powołane do opieki i ochrony interesów Zagłębia Saary nie bywały przymuszane do interwencji. Zarazem Genewa, dzięki szczegółowym raportom Komisji Rządzącej, była świadoma zmieniającej się sytuacji gospodarczej i nastrojów społecznych. Raport za ostatni kwartał 1925 r. mówił o niezadowoleniu górników (72,5 tys. zatrudnionych) oraz rosnącej liczbie bezrobotnych, których liczba sięgała 7 tys. – kilka razy więcej niż zwykle. Raport wyrażał nadzieję, że relacje między obszarami celnymi Niemiec i Francji wyraźnie poprawią się. Uważano to za konieczne, gdyż ostatnie trzy miesiące dla produkcji i handlu Saary, a i życia klasy robotniczej były wyraźnie gorsze. Rosły więc obawy konfliktów zwłaszcza na tle płacowym⁷⁰¹.

Trudnością dodatkową były przedłużające się rozmowy w sprawie umowy handlowej między Francją i Niemcami, w których polityka celna dotycząca Zagłębia obec-

⁷⁰⁰ J. Marczewski, *Zagłębie Saary*, s. 118; P. Lempert, „*Das Saarland den Saarländern*”. *Die franco-philien Bestrebungen im Saargebiet 1918–1935*, Köln 1985, s. 49 i n.

⁷⁰¹ *Résumé mensuel*, 1926, s. 15, pełny tekst J.O., 1926, s. 383–389.

na była w stopniu znaczącym. Kierunek tych prac, sfinalizowanych szczegółowym układem (tekst francuski to 170 stron) podpisano 17 sierpnia 1927 r. Uwzględniał on tymczasowe rozwiązania uzgodnione w ciągu 1926 r., które udzielały towarom niemieckim wywożonym do Saary poważnych zniżek. Saara pozostająca we francuskim systemie celno-walutowym znajdowała się nadal w uprzywilejowanej sytuacji. Wynikało to również z umowy francusko-niemieckiej podpisanej 23 lutego 1928 r., która była traktowana jako aneks do podpisanej kilka miesięcy wcześniej ogólnej umowy handlowej między obu państwami. Bezterminowo zwalniała ona pewną grupę towarów z opłat celnych, np. stali, a dużej grupie przyznawała zniżki od 20 do 60%

Wbrew francuskim prognozom ich ustępstwa mające wzmocnić sympatię Saarlandczyków wpłynęły na postępujące odzyskiwanie pozycji Niemiec. Towarzyszącą temu propaganda, docierająca także do Genewy, podpowiadała i sugerowała rezygnację z plebiscytu w 1935 r., bo jego wynik jest z góry znany. Towarzyszyły temu nawet apele o wcześniejszą likwidację niesprawiedliwego odłączenia Zagłębia od Niemiec. Wątek ten współbrzmiał z walką o wcześniejszą ewakuację Nadrenii, rozmowami w Hadze, przygotowaniem do akceptacji przez Niemcy plany Younga – po prostu przy każdej nadarzającej się sposobności.

Chętnie też, w klimatach towarzyszących zaangażowaniu min. Brianda w ruchu paneuropejskim, łączono zagadnienie Zagłębia z pojednaniem francusko-niemieckim, efektywnym końcem wojny światowej poprzez usuwanie ostatnich przyczółków niesprawiedliwości, proponowanych rozwiązań świadczących o dobrej woli, pozytywnych zmianach itd. Ponad tymi hasłami widniało ważne – przynajmniej dla członków Ligi Narodów – przekonanie, że rozwiązanie sytuacji w Saarze nie było zgodne z wolą jego mieszkańców. Protesty, biorące za podstawę ideę samostanowienia, tak silne w przypadku Nadrenii, bez trudu rozciągane bywały na propagandę proniemiecką dotyczącą przyszłości Zagłębia Saary: nie jest zgodne z literą ani duchem Paktu LN, aby jeden z jej członków, czy nawet kilku z nich okupowali część terytorium zamieszkanego przez ludność innego. Wariantów podobnego rozumowania będących w obiegu było sporo.

Większość z nich była budowana na przekonaniu, że beneficjentem tych zmian będzie (musi być) strona niemiecka. Wraz z prowadzonymi przez min. Brianda przygotowaniem do ogłoszenia podczas jubileuszowego X Zgromadzenia LN projektu unii europejskiej, podjęte zostały rozmowy ze stroną niemiecką w sprawie zmian w Zagłębiu. Wedle komunikatu prasy saarskiej, Briand i Stresemann we wspólnej deklaracji uzgodnionej 30 sierpnia 1929 r. w Hadze potwierdzili wolę rokowań, które miały być do skutku prowadzone w Paryżu. Ich nadrzędną wytyczną miało być zachowanie uprawnień ludności saarskiej. Chociaż po stronie francuskiej było na ten temat cicho, to jednak rokowania istotnie się odbywały. Stronie niemieckiej przewodził Walter von Simson – w latach 1920–1921 minister spraw zagranicznych, potem prezes Reichsgericht – francuskiej deputowany, min. robót publicznych Georges Pernot.

Nie było żadną nowością, że miały one prowadzić do „przejścia” Saary do Niemiec w zamian za określone korzyści finansowe. Kalkulowano je wespół z wykupem kopalni saarskich, co przewidywał traktat wersalski w razie sukcesu Niemiec w plebi-

scycie⁷⁰². Sam fakt podjęcia tych negocjacji wskazywał na pomniejszające się szanse zwycięstwa Francji w 1935 r. Poważnie brał to pod uwagę Briand już w 1926 r. rozprawiając ze Stresemannem przy stole w Thoiry. Świadczenie jego przyjaciela i tłumacza Oswalda Hesnarada jest przekonujące⁷⁰³.

Chociaż rozpoczęte w listopadzie 1929 r. w Paryżu rozmowy były poufne, to jednak zasadne wydaje się łączenie ich z protestem Izby Handlowej w Colmar. Przestrzegła ona, że zamknięcie lub ograniczenie importu produktów alzackich pociągnęłoby za sobą wielkie straty dla miejscowej ludności, gdyż rynek Saary wchłaniał nadmiar ich produkcji ku najwyższemu pożytkowi przemysłu francuskiego w ogóle. Bez niego zagrożone jest istnienie licznych firm, które przystosowały się do sytuacji stworzonej przez traktat wersalski i podjęły produkcję artykułów dawniej dostarczanych przez Niemcy. Przedsiębiorstwa te nie miałyby możliwości zamortyzowania instalacji urządzonych pod wymagania klientów saarskiej. Zamknięcie rynku Saary pociągnęłoby za sobą dla francuskich przedsiębiorstw naruszenie istniejącego porządku rzeczy i wywołałoby szkody tym większe, że nie spodziewano się utraty posiadanych praw przed rokiem 1935. Izba Handlowa w Colmar „wyraża życzenie, aby rząd, licząc się z wielkim poruszeniem, jakie istnieje wśród przemysłu i handlu alzackiego, utrzymał bez zmiany obecny statut celny Saary, który przewiduje wolny wstęp dla naszych produktów oraz pewne stawki celne dla produktów niemieckich”⁷⁰⁴.

Poufne pertraktacje francusko-niemieckie zostały zawieszono na początku lipca 1930 r. W komunikacie prasowym min. Pernota powiedziano, że „Niemcy prosząc Francję o opuszczenie Zagłębia przed terminem przewidzianym w traktacie wersalskim, obiecywały pewne korzyści w zamian. Francja, godząc się na otwarcie rokowań, zastrzegła się, że przedmiotem będą jedynie kwestie ekonomiczne, a prawa ludności Saary do plebiscytu zostaną zachowane. W miarę postępu pertraktacji delegacja francuska skonstatowała oddalanie się od pierwotnego punktu widzenia, a ponadto propozycje niemieckie oraz korzyści zaoferowane przez Niemcy nie odpowiadały oczekiwaniom Francji. Oceniając wyniki prac w podkomisjach przewodniczący obu delegacji, uznali za stosowne zawiesić czasowo dalsze pertraktacje”⁷⁰⁵.

Liga Narodów, informowana o prowadzonych rozmowach jedynie bardzo ogólnie, była wyczulona na rozwój sytuacji gospodarczej i społecznej Zagłębia. Skrupulatnie zajmowano się strajkami górników mających podłoże płacowe, które było wykorzystywane przez dużą część Saarlandczyków i agitatorów niemieckich do dyskredytowania francuskich właścicieli i zarządców. Komisja Rządząca była obligowana do uczestniczenia w roli pośrednika między administracją kopalń a syndykatami robotni-

⁷⁰² Paragraf 36. Statutu Saary mówił: „W wypadku, gdy Liga Narodów postanowi przyłączenie do Niemiec całości lub części terytorium Zagłębia Saary, Niemcy skupią ryczałtem prawa własności Francji do kopalni tej części terytorium za cenę płatną w złocie. Cenę określą trzej biegli większością głosów, jeden będzie mianowany przez Niemcy, drugi przez Francję, trzeci zaś przez Ligę Narodów, ostatni nie będzie ani Francuzem, ani Niemcem”.

⁷⁰³ Zob. *À la recherche de la paix France–Allemagne: les carnets d’Oswald Hesnard 1919–1931*, édité par J. Bariéty, Strasbourg 2011.

⁷⁰⁴ Za J. Marczewski, *Zagłębie Saary*, s. 114.

⁷⁰⁵ Tamże, s. 118.

czymi w sprawie zmiany umowy płacowej. Osiągnięcie tego celu w przypadku masowego strajku zakończony 23 stycznia 1929 r. uzasadniało stwierdzenie w raporcie za pierwszy trymestr tego roku, że zmiana płac pozwoliła w krótkim czasie osiągnąć wcześniejszy poziom wydobycia⁷⁰⁶.

Także przy tej sposobności powracano do pięty achillesowej życia społeczno-gospodarczego Zagłębia, mianowicie mieszkalnictwa. Sprawa była na tyle poważna, że przez kilka lat rozważano zaciągnięcie pożyczki gwarantowanej przez Ligę. Budowa nowych mieszkań dla ludzi, którzy „mieli mniej szczęścia” była eksponowana regularnie. Inwestycje miały podnieść – i tak dość wysoki komfort życia – i obejmować drogi, kanalizację, wodociągi, budowę szkół, rozbudowę sieci elektrycznej, gazowej itd. W zależności od zakresu projektów rozważana wysokość pożyczki wahała się od 70 do 200 mln franków⁷⁰⁷. Zgodnie z praktyką Rada, która jak wiadomo, nie była emitentem, a jedynie pośrednikiem i prestiżowym gwarantem, przekazała projekt pożyczki do zaopiniowania przez Komitet Finansowy. Uzyskanie jego akceptacji okazało się trudne. Dopiero w czerwcu 1929 r. Komitet zgłosił gotowość zajęcia się sprawą. Zwłoka wywołała interwencję delegata Niemiec na posiedzeniu 29 czerwca 1929 r. Wskazując na wagę sprawy, uzyskał to, że dyskusję Rada postanowiła przenieść na kolejną sesję. Ale także wówczas Komitet Finansowy nie był przekonany o celowości wspierania pożyczki dla Zagłębia. Rada 6 września 1929 r. przyjęła do wiadomości jego negatywną opinię, stwierdzając, że w istniejących warunkach z istotnych powodów technicznych uchwalenie pożyczki nie jest wskazane⁷⁰⁸.

Na negatywnej opinii Komitetu Finansowego zaciążyła m.in. dobra sytuacja gospodarcza potencjalnego pożyczkobiorcy. Zaczynający się 1 kwietnia rok budżetowy był zrównoważony. Ogólna sytuacja gospodarcza była dobra. Produkty „Made in Saare” cieszyły się renomą; przemysł maszynowy zwyciężał konkurencję nowoczesnością i innowacyjnością. Ustabilizowała się też kilkakrotnie na Radzie LN podejmowana sprawa ochrony transportu kolejowego przez wojsko francuskie. Pierwotne uregulowania, odnoszące się do działania w Zagłębiu wyspecjalizowanych oddziałów służących bezpieczeństwu transportu wojska, ewoluowały w intencji Francji w kierunku nadzoru nad całym ruchem tranzytowym na kolejach. Więcej nawet. Wojsko miało służyć także, jako rezerwa bezpieczeństwa w sytuacjach nadzwyczajnych – np. zagrożenia kopalń. Chociaż względy finansowe utrudniały rekrutację pożądanej liczby miejscowych żandarmów, to jednak wokół wycofywania francuskich oddziałów z terytorium Zagłębia trwały „manewry” z udziałem licznych uczestników. Rada 12 marca 1927 r. przyjęła rezolucję o wycofaniu z terytorium Saary regimentu dragonów i dwóch batalionów piechoty. Od 12 czerwca 1928 r. cały kontyngent nie mógł przekraczać 800 żołnierzy, w tym 100 żołnierzy brytyjskich i 68 belgijskich. Co ciekawsze, Rada, podkreślając, że kontyngent ten będzie podlegał Komisji Rządzącej, uznała, że może ona sama rozstrzygać problemy z tym związane⁷⁰⁹.

⁷⁰⁶ *Résumé mensuel*, 1929, s. 216.

⁷⁰⁷ *Résumé mensuel*, 1929, s. 10–11, 219 i n.

⁷⁰⁸ *Annuaire*, 1929, s. 320; tamże, 1930, s. 357; J.O., PVC, sesja 56, 1929, s. 1477.

⁷⁰⁹ J.O., PVC, sesja 44, 1927, s. 403.

Znaczyło to, że Rada nie oczekuje dalszego dyskutowania spraw związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym Zagłębia, które w całości powinno być regulowane przez organy miejscowe. Dotyczyło to również tak prestiżowych decyzji, jak udział, jako *Territoire de la Saare* w Komisji Międzynarodowej Żeglugi Powietrznej, co wiązało się z uruchomieniem w połowie 1929 r. połączeń lotniczych łączących Paryż – Saarbrücken – Frankfurt – Berlin. Mieszkańcy Zagłębia Saary ulegli dość powszechnej wówczas fascynacji lotnictwem, które było jednym z głównych znamion nowoczesności, postępu i rozwoju. Dla wielu nawet wyprzedzało automobilizm. Nie mogło zabraknąć i w tym obszarze rywalizacji między firmami ze Szwajcarii, Francji i Niemiec. Uruchomioną linię obsługiwało towarzystwo Deutsche Luft Hansa. Nie przeszkodziło to lotnikom francuskim uczestniczyć obok asów niemieckich w mitingu, który odbył się 16 maja 1929 r. z okazji otwarcia lotniska w Saarbrücken⁷¹⁰.

Rywalizacja francusko-niemiecka w Zagłębiu toczyła się na wodzie, lądzie i w powietrzu. W omawianym czasie LN dotyczyło to w niewielkim stopniu. Była ona użytecznym i wygodnym parawanem dla pojedynku, w którym Francja traciła atuty. Odległym od rzeczywistości pomysłem Brianda było, aby Saara stała się mostem ułatwiającym zbliżenie z Niemcami. Nawet w ówczesnej sytuacji mógł to być raczej niewielki mosteczek o niepewnej i stale zagrożonej konstrukcji, wystawianej na wichry rosnącego w siłę, najpotężniejszego w dziejach nacjonalizmu.

Niewątpliwy boom gospodarczy i wyraźny wzrost poziomu życia zwłaszcza w miastach oraz osób zatrudnionych w przemyśle ciężkim, nie uwalniał przeciętnych Saarlandczyków od traktowania istniejącego stanu rzeczy, jako fragmentu pokoju narzuconego, niechcianego, niesprawiedliwego, coraz częściej też kwestionowanego. Wśród ludności bilingwistycznej rosło zainteresowanie językiem, tradycjami i kulturą niemiecką, upowszechnianą podczas spotkań politycznych, w szkołach, w kościołach i różnych imprezach okolicznościowych, nawiązujących do miejscowych rocznic.

Podtrzymywanie nieuchronności powrotu Zagłębia do Niemiec było równie silnie akcentowane na zewnątrz, jak i wobec Niemców całego świata. Hasło to miało potężną moc integrującą nie tylko prawicę i centrum, ale i ogromną większość elektoratu lewicowego. Tę masę porywały takie słowa, jak: „Po powrocie obszaru Saary do Rzeszy tylko szaleniec mógłby myśleć o możliwości wojny pomiędzy obydwoma państwami, dla której według nas nie ma żadnej, moralnie lub też innej usprawiedliwionej przyczyny. Gdyż nikt nie może żądać, aby w celu przeprowadzenia korekty obecnych granic o problematycznej wielkości i wartości zniszczyć miliony kwitnących egzystencji ludzkich”⁷¹¹.

Jeden z wielu przykładów skutecznego uprawiania polityki opartej na wykalkulowanej demagogii, której niezmiennie towarzyszy kłamstwo. Nieważne, kto to mówił i kiedy, istotne, że był to Niemiec, który zawładnął umysłami współplemieńców.

⁷¹⁰ *Annuaire*, 1929, s. 378; *Résumé mensuel*, 1929, s. 292.

⁷¹¹ *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 359.

Rozdział VII

System mandatowy w ligowej praktyce

1. Podstawy działania

Udział LN w rozwoju systemu mandatowego był więcej niż skromny, chociaż na gminnie i ochoczo bywa z nią łączony. Tymczasem nie miała ona praktycznie żadnego wpływu, tym mniej udziału w procesie rozczłonkowania posiadłości zamorskich Niemiec ani też Imperium Otomańskiego. Francja i Wielka Brytania, przejmując terminologię forsowanego przez Stany Zjednoczone systemu mandatowego, we własnym zakresie (przy niewielkim udziale Japonii i Belgii) dokonały podziału wojennych łupów terytorialnych.

Liga otrzymała do wykonania opracowany przez te państwa model sprawowania mandatów. To mandatariusz rządził na danym terytorium w imieniu i na polecenie Ligi. Liga, *de facto* jedynie Rada, spełniała rolę „nadopiekunią”, bo kontrolowała działania „opiekuna”, któremu dany obszar został powierzony. Zarazem ani Rada, ani jej organ opiniodawczy, tj. Stała Komisja Mandatowa (SKM), nie miały wobec mandatariusza żadnego regresu. Był bezkarny, a jednocześnie LN, znów w praktyce tylko Rada (choć także jej organy pomocnicze) otrzymywały od mocarstw (mandatariuszy) spełniających w Genewie centralne role, pewne zadania do wykonania. Były one wcześniej negocjowane i uzgadniane. Choć w tak licznych sprawach potencjalni mandatariusze bardzo się różnili, to jednak formalnie rzecz biorąc, z pozorowaną pokorą oczekiwali na placet instytucji genewskiej. Ta zaś miała nieskończenie liczne możliwości pozorowania działań sprawiedliwych, słusznych, uwzględniających interesy mieszkańców. Ponad nimi rozpościerał się baldachim skrywający interesy gospodarcze i strategiczne, określane przez odmienne (najczęściej sprzeczne) interesy mandatariuszy i terytoriów objętych mandatem, a także miejscowych osobistości, realizujących politykę własną, swojego klanu, grupy narodowościowej, religijnej, językowej, jakiegokolwiek. Wszystko to podlegało ciągłym zmianom, było w nieustannym ruchu, utrudniającym działania nawet mistrzom w uprawianiu polityki w jej klasycznym rozumieniu.

Narodzinom systemu towarzyszyły liczne skazy i hipokryzja. Rokowaniom i przetargom między mandatariuszami towarzyszyła wojna w Maroku z Rifenami, prowadzona od 1921 r. przez sułtana Maroka przy czynnym zaangażowaniu Francji i Hiszpanii. Nie wzbudziła odzewu w Genewie. Sugestie w sprawie interwencji (rzecz jasna słownej) zbywano twierdzeniem, że LN nie miała uprawnień do interweniowania w tej sprawie. Podtrzymywano to stanowisko nawet wówczas, gdy armia hiszpań-

ska została oskarżona o użycie broni chemicznej. Pablo La Porte, historyk, analizując rozwój sytuacji z różnych punktów widzenia, wskazuje na negatywne konsekwencje tego zaniechania dla ewolucji powojennego systemu kolonialnego i sprzężonego z nim systemu mandatowego. Uważa nawet, że miały one istotny wpływ na kolejne dylematy Ligi w latach trzydziestych⁷¹².

Wszystko, co powiedziano wyżej, dotyczy głównie sytuacji mandatów typu A. Do grupy tej zostały zaliczone ziemie potureckie na Bliskim Wschodzie – Palestyna, Syria, Liban, Irak. Zostały one uznane za stojące w pobliżu samodzielności, o ile tylko będą „przez jakiś czas” korzystały z rad i pomocy mandatariusza. Kolonie ponemieckie zaliczone do typu B i C wymagały zaawansowanej pomocy, aż do rządzenia pod „panowaniem ustaw mandatariusza”.

Realizacja idei mandatowej, wbrew początkowemu mniemaniu, okazała się bardzo popularna z punktu widzenia najnowszych dziejów powszechnych. Zaświadcza o tym olbrzymia literatura przedmiotu, stale rosnąca zwłaszcza z powodu włączania się do badań przedstawicieli narodów, będących wcześniej jedynie przedmiotem i obiektem opisu, dywagacji. To jeden z dodatkowych powodów wielkiej ostrożności, gdyż część autorów, zwłaszcza związanych kulturowo z omawianymi obszarami, skłonna jest przedstawiać funkcjonowanie systemu mandatowego w oderwaniu od chronologii, a nawet za pomocą współczesnej terminologii i takichże oczekiwań. Dotyczy to także danych statystycznych, nierzadko przybliżonych, co raczej dziwić nie powinno, ale też bardzo się różniących w zależności od dominującej w tekście tezy. Z różnych powodów za znaczącą w ostatnich kilku dziesięcioleciach uznać należy tezę z założenia krytyczną. Towarzyszy temu tendencja abstrahowania od stopnia rozwoju miejscowych stosunków społecznych i politycznych, ocenianych bądź z pozycji okcydentalistów bądź miejscowych elit. Ich definiowanie to temat sam dla siebie – tak złożony jak ogromny, nawet ponadczasowy.

System mandatowy rodził się wraz z Ligą. Raczej niespodziewanie wysforował się na jedno z pierwszych miejsc pod względem popularności. Określenie „mandaty” jest najczęściej (najliczniej) obecne w kilku wybranych opracowaniach o charakterze encyklopedycznym poświęconych LN. W ważnym i wiarygodnym dziele Anique H.M. van Ginneken, obejmującym całe dzieje LN, określenie „mandaty” jest obecne 248 razy, znacznie więcej niż mniejszości (147), rozbrojenie (145) czy bezpieczeństwo (100). Brane zrazu pod uwagę nasilenie tej problematyki od przełomu dziesięcioleci 1920/1930, lub nawet „skrzywienie” narodowe autorki – Holandia była przez wiele lat referentem spraw mandatowych w Radzie LN⁷¹³ – zostało zdezawuowane danymi za kilka pierwszych lat – istnienia instytucji genewskiej tj. 1919–1927.

⁷¹² Zob. P. La Porte, „*Rien à ajouter*”: *The League of Nations and the Rif War (1921–1926)*, „*European History Quarterly*” 41 (2011), nr 1, s. 66–87.

⁷¹³ Indagowany w tej sprawie dr Krystian Szudarek, nie tylko świetny znawca spraw związanych z działalnością LN, ale także jej zakamarków, owo „skrzywienie” tłumaczy tym, że prof. A. H. M. van Ginneken obroniła w 1992 r. doktorat na Uniwersytecie w Utrechcie dotyczący systemu mandatowego. Praca została opublikowana (posiada ISBN) własnym sumptem przez Autorkę i zawiera angielskie streszczenie. Jest dostępna m.in. w zbiorach biblioteki berlińskiego Freie Universität. Co ciekawe w 1992 r. Autorka posługiwała się imieniem – Antonia.

Opracowanie G. Ottlika potwierdza dominujące określenia „mandat”, występując ponad 500 razy. Dwukrotna „przewaga” nad bezpieczeństwem, mniejszościami (175), słowami pokój (136) czy rozbrojeniem (126) nie może zostać zignorowana.

Jest to jednak sugestia złudna. Ilość nie przetradzała się w jakość. Wszystko, co istotne, ważne w tym obszarze rozgrywało się na linii mandatariusz – mający na danym terytorium swego przedstawiciela zwykle w randze Wysokiego Komisarza, a reprezentantami ludności, o ile w ogóle taką mieli. LN pozostawała w tle, malowanym przez mandatariuszy za pomocą barw coraz mniej wyrazistych im bliżej Genewy, Stałej Komisji Mandatowej, Rady. Były one rejestratorami wydarzeń i procesów, na które raczej nie miały wpływu, tym mniej możliwości perspektywicznego współkształtowania. Zarazem tematyka związana z mandatami podejmowana pod firmą LN była bardzo chętnie interpretowana – stosownie do potrzeb i okoliczności.

Wyjaśnienie powyżej przytoczonych danych liczbowych, traktowanych w kategorii orientacyjnej egzemplifikacji, leżało także wśród czynników pośrednio jedynie zależnych od działalności LN. Pewną rolę odgrywało też zainteresowanie tą kwestią przez Stany Zjednoczone, które – dystansując się od Ligi i bezpośredniego uczestnictwa w systemie mandatowym – pilnowały polityki „otwartych drzwi” dla ich inwestycji, handlu oraz promocji amerykańskiej demokracji i innych osiągnięć „nowego świata”. Rada 10 grudnia 1924 r. postanowiła nawet, aby rząd brytyjski poinformował Stany Zjednoczone o prowadzonych rozmowach w sprawie mandatów z grupy C⁷¹⁴.

Suplementarne zainteresowanie rodzącym się systemem mandatowym wynikało z niezbyt skrywanych sporów anglo-francuskich, którym sekundowały Włochy, konsekwentnie pomstujące z powodu wyłączenia ich z podziału łupów, chociaż je na piśmie obiecano. Japonia skoncentrowana na wzmacnianiu swej pozycji w Azji i na Pacyfiku, interesowała się także kwestiami rasowymi, które zostały „utopione” ze świadomością ich wpływu na stanowisko Stanów Zjednoczonych, a także pozostałych posesjonatów kolonialnych, mających do czynienia z ogromną przewagą ludności „kolorowej”. W tle widoczny był też opór poszkodowanych, bardzo zdecydowany i widoczny ze strony Turcji, która negocjowała z sukcesem zmianę traktatu pokojowego podpisanego w Lozannie w 1923 r. oraz Niemiec. Nadzieje tych ostatnich na powrót do swoich kolonii były trwałe. Ich działania były związane z perspektywą przystąpienia do Ligi. Dlatego też wspierali oczekiwania, wcale liczne i motywowane racjami ogólnohumanitarnymi, aby koloniami zwyciężonych zarządzała bezpośrednio Liga, bez uciekania się do pośrednictwa wielkich mocarstw. Zgodna niechęć pozostałych państw współtworzących LN do kolejnego dowodu na przewagę brytyjsko-francuską spowodowała, że dyskusja koncentrowała się wokół składu i kompetencji Stałej Komisji Mandatowej⁷¹⁵. Było to tym bardziej zasadne, że art. 22 Paktu, który regulował sprawę mandatów był bardzo nieprecyzyjny. Dla Michała Rostworowskiego

⁷¹⁴ J.O., PVC, sesja 32, 1925, s. 208.

⁷¹⁵ Nawiązuję w tym miejscu i kontynuuję omówienia tej problematyki w osobnym rozdziale w książce pt. *Liga Narodów w latach 1919–1926*, s. 221–245; zob. też S. Pedersen, *The Meaning of the Mandates System: An Argument*, „Geschichte und Gesellschaft” 32 (2006), no. 4, s. 560–582.

był to „artykuł dziennikarski”, który swoją długością i stylem przypominał „raczej rozprawę lub memoriał”⁷¹⁶.

W kluczowej sprawie dotyczącej kompetencji SKM powiedziano tam, że będzie odbierała i badała sprawozdania mandatariusza oraz doradzała Radzie w sprawach związanych z wykonywaniem mandatów. Lakoniczność ta wpisywała się w całą filozofię nowego systemu, reklamowanego jako przyjazny sposób stopniowego dochodzenia kolonii lub terytoriów zależnych do suwerenności/niepodległości przy pomocy państw wypełniających „święte posłannictwo cywilizacji”. Od zarania ścierały się skrajne interpretacje: dla jednych było to dobrodziejstwo i postęp, dla innych nowa forma grabieży i kontynuacja panowania kolonialnego. Trwający przez lata spór pożywia się przykładami obficie dostarczonymi przez zwolenników obu głównych stanowisk. Nie tracę one swej siły mimo upływu dziesięcioleci.

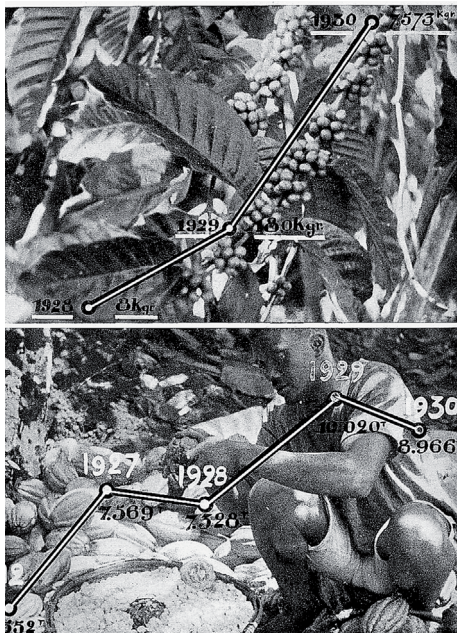
Co do jednej kwestii panuje zgoda: system mandatowy był nowością. Wcześniej zwycięzcy dzielili łupy, traktując zdobyczne terytoria jak wiano, do swobodnego rozporządzania. Pojawienie się nowego systemu było koniecznością funkcjonującą w sąsiedztwie głoszonych podczas wojny haseł uwolnienia świata od aneksji, uznania samostanowienia narodów, równości, wolności itd. Były to przewodnie myśli powstającej Ligi Narodów. Pozytywny wydzźwięk miało także to, że szermierzem systemu był przedstawiciel „nowego świata”, który na przełomie wojny i pokoju wyzwalał nadzwyczajne, nigdy wcześniej tak nieuczewnętrzzniane nadzieje prostych ludzi. Ponadto na straży owego „świętego posłannictwa białego człowieka” stała specjalna międzynarodowa komisja złożona z osób niezależnych od swoich rządów.

Rzeczywistość była bardzo złożona. Uwidoczniła się ona w ostrej walce mocarstw o przejęcie opieki nad około 20 mln ludzi zajmujących niemal 3 mln km² (zobacz aneks). W razie niemożliwych do przewyciężenia trudności główni mandatowi zdobywcy, tj. Francja i Wielka Brytania dzielili między siebie określone terytorium, jak to było w przypadku ludnego Kamerunu. Próba, raczej mało przekonującą, było włączenie do grupy mandatariuszy państw wchodzących w skład imperium brytyjskiego. Dzięki temu Australia „miała cywilizować” Nową Gwineę, Nowa Zelandia – Sama Zachodnie, a Unia Południowej Afryki – Afrykę Południowo-Zachodnią. Na domiar wszystkiego poniemieckie kolonie w Afryce zostały zaliczone do mandatów grupy B i C, co w praktyce oznaczało bezpośredni zarząd mandatariusza „jako integralna część jego obszaru”. Przeworsowanie przez Brytyjczyków tych rozwiązań wzmagało krytykę tego systemu, czemu towarzyszyły kpiarskie tony wynikające z porównywania sytuacji społecznej „ucznia” i „nauczyciela”⁷¹⁷.

Ponad wszelkie spory odnośnie do mandatów wybijała się walka o podział schedy tureckiej na Bliskim Wschodzie. Problem obecny już w czasie wojny nabierał siły i międzynarodowego znaczenia z powodu rosnącego zapotrzebowania na

⁷¹⁶ M. Rostworowski, *Liga Narodów*, s. 122. Ważnym głosem w dyskusjach nad systemem mandatowym jest zbiorowe dzieło, głównie prawników z Uniwersytetu w Genewie, pod redakcją Roberta Kolba. Tekst poświęcony art. 22. ma ponad 160 stron jest świetnym podsumowaniem toczących się przez lata dyskusji, zob. G. Distefano, *Article 22*, [w:] *Commentaire sur le Pacte de la Société des Nations*, red. R. Kolb, Genève 2016, s. 841 i n.

⁷¹⁷ G. Distefano, *Article 22*, s. 866 i n.



Znaczący wzrost we francuskiej części Kamerunu produkcji i eksportu kawy (na fotografii górnej) i kakao w latach dwudziestych – za trzeci kwartał 1921 r. (Source Gallica.bnf.fr.).

Sekcja liczyła kilka osób, w tym dwie ze Stanów Zjednoczonych. Jedyną kobietą w tym zespole Catherine Elwood była sekretarzem, Huntington Gilchrist zaś jednym z trzech członków. Sekcja spełniała funkcję sekretariatu SKM. Sporządzany przez nią porządek obrad Komisja mogła uzupełnić 2/3 głosów obecnych członków. Tych zaś mianowała Rada, kierując się kompetencją i „zaletami osobistymi”. Podczas bezterminowego zasiadania w Komisji członkowie – zrazu 9, a 10 od 1924 r. – nie mogli pełnić żadnych funkcji kolidujących merytorycznie⁷¹⁹.

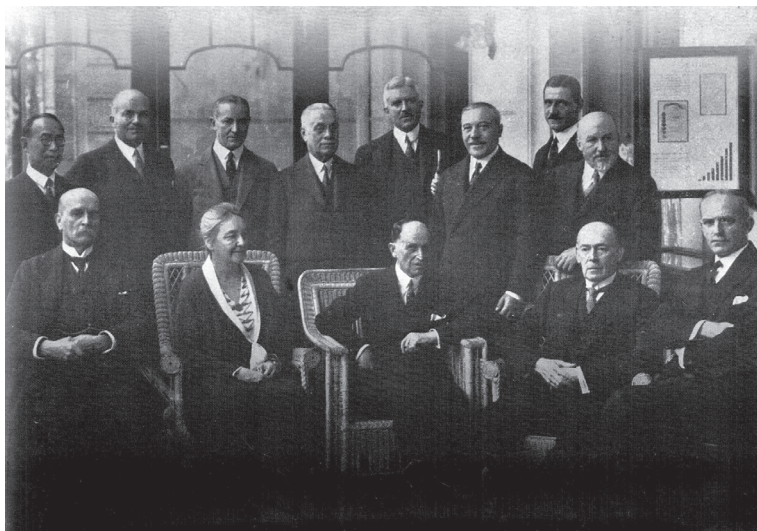
Rada ustaliła skład SKM 22 lutego 1921 r. Na jej czele stanął włoski markiz Alberto Theodoli. Trwał na tym stanowisku przez wiele lat, co interpretowano jako pewną rekompensatę za wymanewrowanie Włoch z podziału mandatów, mimo przyrzeczeń widniejących w pakiecie londyńskim z 1915 r.⁷²⁰ Jego zastępcą

był Daniel F.W. van Rees z Holandii. W składzie Komisji byli także obywatele państw sprawujących mandat, tj. Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii i Belgii. Oczekiwano od nich nie tylko bezstronności, ale nawet wyłączenia się w pewnych sytuacjach z debaty. Do SKM delegowała przedstawiciela Międzynarodowa Organizacja Pracy z prawem dopraszania eksperta.

Osią pracy Komisji – tak z udziałem publiczności, jak i bez niej – było badanie dorocznych raportów mandatarjusza, które zrazu skromne objętościowo urastały do wymiaru ksiąg obficie ilustrowanych i szlachetnych edytorsko. W wielu wypadkach były to pierwsze tak obszerne opracowania dotyczące różnych elementów życia codziennego mieszkańców. Ich układ i ogólna konstrukcja były podobne. W kolejnych latach dokładano dane za czas sprawozdawczy, wprowadzając konieczne retusze w rozdziałach ogólnych. Dotyczyło to położenia, obszaru, języka, kultury, administracji, edukacji, religii itd. Raporty były zwykle obszerne – japoński za 1927 r. to ponad 200 stron dużego formatu, w tym analizy, ilustracje i mapy w osobnym pakiecie. Za lata następne układ był identyczny. Mówimy o Wyspach Mariańskich, Karolińskich i Wyspach

⁷¹⁹ S. Pedersen, *The Guardians*, s. 66. Członkowie SKM otrzymywali zrazu dość wysokie diety: za każdy dzień posiedzenia 100 Frs.; w styczniu 1922 r. Rada obniżyła do 70 Frs.; 7 czerwca 1926 r. Rada ustaliła stawkę 2 tys. Frs. rocznie; Q. Wright, *Mandates Under the League of Nations*, Chicago 1930, s. 142–143, 662.

⁷²⁰ E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 196 i n.; E. Tollardo, *Italian Expertise and the League of Nations*, 91 i n.



Członkowie Stałej Komisji Mandatowej w 1929 r.; siedzą od lewej – sir Frederick Lugard – Wielka Brytania, Valentine Dannevig – Skandynawia, Alberto Theodoli – Włochy, Daniel François Willem Van Rees – Holandia, Pierre Orts – Belgia; stoją od lewej – Nobumichi Sakenobe – Japonia, Ludwig Kastl – Niemcy, Wiliam Weaver – przedstawiciel MOP, Martial Merlin – Francja, William Rappard – Szwajcaria, José Frazão hrabia de Penha Garcia – Portugalia, Vito Catastini – Włochy, i Leopoldo Palacios – Hiszpania. W prawym górnym rogu widoczna plansza propagandowa poświęcona mandatom wydana na 10-lecie Ligi Narodów.

Marshalla, a także „maludach” o łącznym obszarze 2149 km². Takich studiów te wyspy i wysepki nigdy nie miały⁷²¹.

Skoro raporty były podstawą oceny misji realizowanej przez mandatariusza, powracał problem ich układu. Zabiegano o ich ujednoczenie, by zawierały informacje w określonym porządku pozwalające na porównywanie działania mandatariusza i jego wpływu na rozwój powierzzonego mu przez Ligę terytorium.

Ułomnością systemu było to, że członkowie SKM nie mogli wizytować (kontrolować) terytoriów mandatowych. Niezależnie od fizycznych trudności realizacji podobnych zadań obowiązujące regulacje takich możliwości nie dawały. Komisja nie dysponowała mechanizmem weryfikacji informacji podanych w raportach. Pewną pomoc – jednak raczej nieformalną – można było czerpać z pracy Organizacji Zdrowia mającej więcej kompetencji w tym względzie. Trzeba jednak mówić o kropli w morzu potrzeb.

Wyższą formą całościowego spojrzenia na system mandatowy było opracowanie wykazu zobowiązań posiadanych przez państwa realizujące mandaty. Wstępna wersja opracowana przez Sekcję Prawną Sekretariatu została przekazana do weryfikacji zainteresowanych. W miarę pełne opracowanie zostało opublikowane i ro-

⁷²¹ Korzystałem z raportów w ASDN, 6A/7487/7487; R: 2345; „Opasle tomy” – jak je słusznie nazywa Piotr Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, s. 164 – dostarczali także inni mandatariusze – francuskie są dostępne w „Gallica”. Raport o sytuacji w Kamerunie za 1929 r. liczy 144 strony, za 1931 – 210.

zesłane wszystkim członkom Ligi⁷²². Choćby na wzmiankę zasługuje opracowanie przez SKM listy osób, których opinie dotyczące systemu mandatowego miały uchodzić za kompetentne i godne zaufania. Na wykazie tym widniało 30 nazwisk (nie licząc członków SKM). Dominowali Brytyjczycy – 10 plus 4 z dominiów, Francuzi 5 i Belgowie 3. Informację o tym składzie z adresami otrzymały biura w Berlinie, Londynie, Paryżu, Rzymie i Tokio⁷²³.

Istotnym elementem systemu mandatowego była możliwość przekazywania do Sekretariatu Ligi i dalej do SKM petycji, skarg, uwag. Z uprawnienia tego korzystali nie tylko mieszkańcy terytoriów mandatowych lub ich przedstawiciele, ale także różne organizacje o charakterze humanitarnym. Autorem licznych petycji było szacowne stowarzyszenie brytyjskie Anti Slavery Society lub Anti-Slavery and Aborigines Protection Society⁷²⁴. Był to bardzo różnorodny materiał oferujący SKM spore możliwości interwencji, także politycznie motywowanych. Afryka ani Azja nie były w tej grupie silnie reprezentowane. Na około 3 tys. petycji w całym okresie międzywojennym około 85% pochodziło z Palestyny i Syrii; następnie z Południowej Afryki, ale jedynie 5%, z Togo ok. 2%. Tak duża liczba petycji – indywidualnych lub zbiorowych, choć sporadycznie grup petycji – poważnie utrudniało, okresowo uniemożliwiało ich badanie zgodnie z ustaloną procedurą. O wręcz tłoku w tym zakresie trzeba mówić w czasie nasilającego się od 1929 r. konfliktu arabsko-żydowskiego⁷²⁵.

Sam fakt pojawienia się w Genewie petycji, skargi, zapytania, zwrócenia uwagi itp. odnośnie do realizacji mandatu wywoływał poruszenie. Chociaż obrady Komisji były z reguły tajne, to jednak istniały rozliczne metody pozyskiwania o nich informacji, także szczegółowych. Przede wszystkim chodziło o samych autorów zawiadomienia przekazanego do Genewy, zwłaszcza kiedy SKM zwracała się do mandatarusza o przekazanie swoich uwag i opinii. Niejednokrotnie starano się zlikwidować źródło skargi. Bywały jednak sprawy i problemy, po których archiwum Ligi Narodów w Genewie przechowuje opasłe posyty świadczące o trudności lub wręcz niemożności rozwiązania istniejącego problemu. Wśród nich zachowuje swą ponadczasową wymowę problem równości rasowej. Zabiegi o zajęcie się ich losem nie znajdowały zrozumienia w Genewie, mimo wielkiej aktywności na rzecz mniejszości językowych, religijnych i właśnie rasowych. Przewrotnie mawiano, że Murzyni nie należą do mniejszości, ale przynajmniej w Afryce do przytłaczającej większości. Z faktu tego nie płynęły żadne wnioski zmierzające do ogólnej poprawy losu ludności tubylczej. Niepowodzeniem zakończyły się też zabiegi o wprowadzenie do składu SKM osoby o kolorowej skórze. Marcusa Garveya, jednego z szermierzy bardzo ugodo-

⁷²² Spora korespondencja w tej sprawie obejmująca lata 1927–1930, ASDN, R: 2344.

⁷²³ ASDN, R: 2344, Envoi de la Deuxième Liste /.../ dok. bez daty/.

⁷²⁴ S. Pedersen, *The Guardians*, s. 90 i n.; wobec petycji, które nie pochodziły od mieszkańców terytorium mandatowego przewodniczący danej sesji rozstrzygał dalsze postępowanie – mógł prosić mandatarusza o uwagi lub jedynie poinformować o jej treści członków SKM.

⁷²⁵ Tamże, s. 87; też, *Samoa on the World Stage: Petitions and Peoples before the Mandates Commission of the League of Nations*, „The Journal of Imperial and Commonwealth History” 40 (2012), no. 2, s. 235 i n.

wych zresztą zabiegów o „Afrykę dla Afrykanów”, okrzyknięto demagogiem, głoszącym poglądy nie zasługujące na poważne traktowanie⁷²⁶.

Z art. 22 płynęły też zadania, którym LN nie poświęciła praktycznie żadnej uwagi, co było wolą państw w niej będących. Dotyczyło to np. niewolnictwa, chociaż w 1925 r. utworzona została specjalna komisja, która opracowała projekt konwencji, przyjętej przez Radę 9 czerwca 1926 r. i Zgromadzenie 25 września tegoż roku. Nie mogła być inna, jak tylko bardzo ogólna. Wskazywała na potrzebę zmian i potępiała złe praktyki dotyczące handlu niewolnikami ich sprzedaży/wymiany, oczekiwała ludzkich warunków pracy itd. Podczas kolejnej sesji Rady w grudniu postanowiono przesłać jej treść państwom, które nie były członkami Ligi i oczekiwać na ich ustosunkowanie się poprzez przystąpienie do konwencji. Próby reanimacji tematu w latach późniejszych napotykały niechęć i odwoływanie się do treści powyższej konwencji, do której niespiesznie przystępowały kolejne państwa⁷²⁷.

Jeśli sytuacja niewolników, co odnosiło się do kilkunastu państw, w tym ważnych członków LN, ludności murzyńskiej czy żółtej nie znajdowała żadnego poważnego zainteresowania w Genewie, to z powodu braku zgody części z nich i braku inicjatyw ze strony pozostałych. Jeśli nawet problem równego, traktowania ogółu mieszkańców terytoriów mandatowych pojawiał się w Zgromadzeniu, a zwłaszcza jego VI Komisji, to uwagi na ten temat były traktowane jako nieobowiązująca wymiana opinii. Autorzy takich wypowiedzi byli zachęceni do przedkładania swych racji na forum SKM w formie petycji, opinii, skarg itp. Rządy państw nie kwapiły się do podejmowania takich inicjatyw, świadome wielkiej drażliwości na tym tle w gronie mandatariuszy, a także pozostałych metropolii kolonialnych. Skoro jedynie Rada była uprawniona do decydowania o sprawach mandatów, to niezadowoleni z tego stanu rzeczy krytykę koncentrowali na posiedzeniach SKM. Powodów i okazji nie brakowało. Najczęściej więc jawiła się jako „nieprzyjazny intruz”. Z drugiej strony medialny rozgłos towarzyszący obradom komisji powodował, że jej społeczna reputacja rosła. Krytyka i sugestie z jednej strony, a uznanie i pochwały z drugiej powodowały, że doroczne posiedzenie komisji było wydarzeniem budzącym żywe reakcje⁷²⁸.

Był to jednocześnie łakomy kąsek dla demagogów. Przeciwnicy i wrogowie systemu mandatowego, którzy znajdowali wsparcie i zrozumienie we wszelkiej maści nacjonalistach i rasistach, zwolennikach kolonializmu, którzy uznawali go za źródło bogactwa, prestiżu, łatwej kariery i właściwe miejsce dla zsyłki złoczyńców. Państwa o stosunkowo dużej emigracji podnosiły też argument osadnictwa swych obywateli na obszarach w pewnym sensie uprzywilejowanych. Najsilniej ten aspekt walki o nowe kolonie/mandaty podnosiły Włochy. Pilnowały też swoich przedstawicieli w Lidze – zwłaszcza przewodniczącego SKM, którym przez cały okres istnienia LN był markiz Theodoli, aby przy każdej sposobności mobilizował członków komi-

⁷²⁶ D. L. Reed, *Rayford W. Logan*, s. 31.

⁷²⁷ Odnotowania wymaga bardzo skromna obecność spraw związanych z niewolnictwem w latach dwudziestych wśród dokumentacji archiwalnej Sekcji Mandatowej, reprezentuje ją teczka pt. *Effects of the cinema on backward races*, – ASDN, R. 2349. Sytuację zmieniły aspiracje niemieckie do mandatów, któremu towarzyszyło przypomnienie ich dobrych relacji z miejscową ludnością przed wojną światową.

⁷²⁸ F. Walters, *A History*, s. 173.

sji do krytycznej oceny mandatariuszy, zwłaszcza Francji. Miało to też zastosowanie do włoskich eksponentów w Sekretariacie – podsekretarzy generalnych, którymi byli Bernardo Attolico i od 1927 r. Paulucci di Calboli. Zwłaszcza ten ostatni był *de facto* agentem włoskim, funkcjonującym w Genewie za składkowe pieniądze. Minister Dino Grandi – ówczesny podsekretarz MSZ, w kontekście zbliżającego się włączenia do składu SKM przedstawiciela Niemiec, pisał do Mussoliniego, że podczas różnych spotkań w Genewie przypomina o pierwszeństwie Italii przy zmianie państw powołanych przez LN do sprawowania mandatu. Skoro mandatu nie mamy, „musimy i należy przede wszystkim znaleźć sposób na ich zdobycie”. Tę słabość Italii należy przezwyciężyć – pisał Grandi z Genewy – i odrzucić miraż powiązane z „morfina presidenziale”. Kiedy inni brali mandaty, nam pozostawiono jako rekompensatę przewodniczenie Komisji Mandatowej⁷²⁹. Włoch Catastini był też dyrektorem sekcji mandatowej Sekretariatu. Także przez nich – acz umiarkowanie – tezy dotyczące włoskiego pierwszeństwa były przypominane. Chętnych do odstąpienia lub zamiany jednak nie było.

Pierwszy okres funkcjonowania Stałej Komisji zdominowały sprawy organizacyjne – wybory członków, opracowanie regulaminów, procedur dotyczących raportów, petycji z podziałem na kompetencje odnośnie różnych typów mandatów itd. Nie była to tylko dyskusja formalna. Ścierało się w niej odmienne patrzanie na funkcje kontrolne komisji, które wedle państw posiadających mandaty powinny mieć ograniczony, raczej formalny charakter. Ten punkt widzenia popierał także Sekretarz Generalny⁷³⁰.

Pierwszych kilka posiedzeń merytorycznych, poczynając od siódmej sesji (10–30 października 1925 r.), uwypukliło złożoność materii i delikatność procedury. Analizowano raporty dotyczące Palestyny, Ruanda Urundi, wysp z mandatu japońskiego, Samoa i Iraku. Sytuację w Syrii i Libanie na wniosek przedstawiciela Francji przeniesiono na kolejną sesję, która odbyła się w lutym 1926 r. Pracowitą sesję uzupełniały petycje z Palestyny oraz uwagi ogólniejszej natury. Mandatariusze nie byli z prac komisji zadowoleni, aczkolwiek każde z nich miało w jej składzie swego przedstawiciela, kilku pozostałych reprezentowało państwa kolonialne (Holandia, Portugalia, Hiszpania, Włochy), a i Rappard ze Szwajcarii był idei przyjaźny. Wśród różnie motywowanych „opozycjonistów” znajdowali się: przedstawiciel Skandynawii – Anne Bugge-Wicksell, Międzynarodowej Organizacji Pracy Harold Grimshaw, a także przewodniczący markiz Theodoli. W 1927 r. doszedł bardzo aktywny przedstawiciel Niemiec – Ludwig Kastl. Prasa francuska wyrażała wówczas obawy, że Niemcy mogą wysuwać pretensje mandatowe, odnoszące się w Afryce do obszarów wcześniej do nich należących. Odnosić się to miało zwłaszcza do krytykowanego, a nawet oburzającego wypełniania mandatów przez Australię w Nowej Gwinei czy Nową Zelandię w Samoa.

⁷²⁹ DDI, 7 sesie, vol. 5, s. 15, Attolico do Mussoliniego, Genewa 17.02.1927 r.; E. Costa Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 185 i n., S. Pedersen, *The Guardians*, s. 64.

⁷³⁰ J. Barros, *Office Without Power*, s. 94 i n. Pamiętać trzeba, że dzięki mandatowi nad niemiecką Afryką Wschodnią posiadłości brytyjskie uzyskały bezpośrednie połączenie między Unią Południowo-Afrykańską a posiadłościami na Północy. Owa terytorialna jednolitość wyróżniała Brytyjczyków spośród wszystkich innych mocarstw kolonialnych.

2. Mandaty w Afryce i Azji

Pierwszą konkretną sprawą, którą rozpatrywała komisja w okresie organizacyjnym było powstanie Bondelzwarts w Afryce Południowo-Zachodniej⁷³¹. Do starcia o konsekwencjach politycznych i prestiżowych doszło przy omawianiu sytuacji w Nowej Gwinei pod mandatem Australii. Miała tam miejsce „ekspedycja karna” za zabójstwo białych Australijczyków w Nakanai – leżącej w Nowej Brytanii, ok. 100 km od stolicy Rabane. Wyprawa ta przeszła do historii jako „masakra w Nakanai”. Był to skutek napięć na tle rasowej wrogości autochtonów wobec białych przybyszy. Śmierć 4 z nich 26 października wywołała mobilizację po obu stronach. Do zdecydowanego działania białych zachęcały nawet władze, które miały ułatwić „udział” w akcji karabinu maszynowego. Broń ta nie tylko kontrastowała z włóczyniami tubylców, ale nie mogła być w żadnym razie uznana za służącą do samoobrony. W podjętej na szeroką skalę dyskusji w Australii oraz innych częściach Imperium zahaczano o Ligę, system mandatowy, normy prawa zwyczajowego i powszechnego. Dominowała krytyka „czarniejszych niż inni czarni”, notorycznie agresywnych, uzależnionych od kanibalizmu, stale niezadowolonych ze wszystkich pozytywnych inicjatyw władz. Artykuły i argumenty przeciwne tonęły w powodzi jednostronnie krytycznych⁷³².

W dorocznym sprawozdaniu Australii wyprawie karnej oraz jej następstwom nie poświęcono specjalnej uwagi. Uciekano od szczegółów, nie zidentyfikowano Papuasów zabitych lub aresztowanych. Eksponowano śmierć czwórki białych, co było zaczynem ekspedycji. Niedostatki i niejasności raportu wytknięto Wysokiemu Komisarzowi, byłemu premierowi J. Cookowi, który przez dwa dni był indagowany przez członków SKM. Były premier informował o przebiegu zdarzeń, w tym nieśczęśliwe użycie karabinu maszynowego „w celu odparcia ataku”. Ubolewał z powodu śmierci kilkunastu osób, zastrzegając się co do dokładności danych, nadal weryfikowanych. Na podstawie dotychczasowego śledztwa wnosił, że najważniejszą rolę odegrało złe traktowanie tubylców przez miejscową policję (*native police*) oraz stałą aktywność burzycieli porządku. Oficer dowodzący policją nie ukarał winnych, bo zrezygnował ze służby. Duże znaczenie przydawano konfliktom o charakterze przygranicznym, w których pierwszorzędną rolę odgrywała samoobrona.

J. Cook starał się pokazywać aktywność rządów Australii na rzecz ludów zamieszkujących terytoria mandatowe. Dowodziło tego wsparcie finansowe w formie pożyczek na dogodnych bardzo warunkach. Chęcią pomocy kierowano się, wspominając jedynie w kolejnym raporcie o konsekwencjach prawnych karnej „ekspedycji”. Pojawienie się na miejscu kolejnego patrolu uspokoiło nastroje i wzmocniło zaufa-

⁷³¹ Powstanie wybuchło w maju 1922 r. m.in. na skutek brytyjskiej polityki podatkowej na psy. Oddziały policyjne i osadnicy otoczyli obóz, który został zbombardowany i poddał się. Epizod niezmiennie kontrowersyjnie oceniany, zob. T. Dederling, *Petitioning Geneva: Transnational Aspects of Protest and Resistance in South West Africa/Namibia after the First World War*, „Journal of Southern African Studies” 35 (2009), No. 4, s. 785 i n.

⁷³² P. O’Brien, *Reactions to Australian Colonial Violence in New Guinea: The 1926 Nakanai Massacre in a Global Context*, „Australian Historical Studies” 43 (2012), s. 202.

nie tubylców do administracji⁷³³. Reakcję Londynu, przy czynnym wsparciu innych rządów imperialnych, można sprowadzić do kwestionowania potrzeby „wścibskiego” angażowania się Komisji Mandatowej w administrowanie mandatami typu B i C. W praktyce, jak pisał „The Times” 22 listopada 1926 r. sposób postępowania na tych zacofanych terytoriach niewiele lub w ogóle nie powinien różnić się od wieloletniego władania przez Brytyjczyków w innych częściach świata. Sekundowała im teza londyńskiej „ulicy”, że nic wielkiego się nie stało, skoro w walkach plemiennych zginęło tam w ciągu ostatnich kilku lat kilkaset osób. A ponadto wyprawy karne, jako sposób rozwiązywania sporów i „regulacji spraw”, były umocowane w tradycji. Bezczynność lub wykorzystywanie waśni plemiennych były eksponowane szczególnie przez propagandę niemiecką atakującą „brytyjską politykę kolonialną”, dotyczącą także pozostałości ich misyjnej pracy. Z tych też kręgów rozlegały się apele o poważne zajęcie się sytuacją przez Komisję Mandatową LN.

Wyroki śmierci orzeczone dla tubylców zostały zamienione na 15 lat więzienia. Informację tę w 29 słowach podał Sydney Morning Herald w poniedziałek 28 listopada 1927 r. na s. 12. To także pokazuje znaczenie wydarzeń, nie tylko w życiu społeczno-politycznym na terenach objętych mandatem, ale też dotyczących odległych od zaferowanej swoimi sprawami Europy, która do kontrowersji mandatowych, także wśród „wielkich” przywiązywała niewielką wagę. Z drugiej strony, jeśli pojawiała się okazja do „uszczyplenia” konkurenta politycznego na drażliwym dla niego obszarze, to okazje o chętno wykorzystywano⁷³⁴.

Wybór na członka Komisji Mandatowej dra Ludwiga Kastla, będącego w przeszłości w niemieckiej administracji kolonialnej z praktyką w Afryce Południowo-Zachodniej, nie był zaskoczeniem. Ale nie była nim zachwycona ta część członków komisji, która rychło przekonała się o jego skrupulatności, nazywanej agresywnością, w odniesieniu do ekskolonii niemieckich. W krytyce Nowej Zelandii, odpowiedzialnej za sytuację na Samoa Zachodnim posunął się do używania nieodpowiednich sformułowań podczas XIV posiedzenia SKM w październiku 1928 r., co wytknął mu przewodniczący obrad. Problem w tym, że przynajmniej część spośród już wówczas 12 członków SKM podzielała głos delegata Niemiec. Postępowania administracji mandatowej w Samoa uznawali oni przynajmniej za współodpowiedzialną ciągnącego się od 1926 r. napięcia, któremu towarzyszyły deportacje m.in. lidera miejscowego oporu Adolfa Nelsona. Był on autorem broszury „The Truth about Samoa”, która zawierała treści różnych skarg słanych do Genewy. Popularyzatorem tej linii działania był „New Zealand Samoa Guardian”, współorganizator zbiórki podpisów w petycjach kierowanych do administracji. Wrażenie zrobiła petycja podpisana przez 7982 obywateli (na 8,5 tys. płacących podatki) z datą 9 marca 1928 r. w sprawie pożądanego przeniesienia administracji Zachodniego Samoa z Nowej Zelandii bezpośrednio do Wielkiej Brytanii lub przyznania samorządu. Petycjonariusze informowali, że administracja jest autokratyczna, droga i niesprawiedliwa, traktująca Samończyków

⁷³³ Tamże, s. 207.

⁷³⁴ V. Dimier, *L'internationalisation du débat colonial: rivalités franco-britanniques autour de la Commission Permanente des Mandats*, „Ostre-mers. Revue d'histoire” 89 (2002), s. 333–360.

jako osobników gorszej kategorii i rasy. Nagminnie deprecjuje ona miejscowe zwyczaje oraz organy przedstawicielskie, a opornych skazuje na banicję⁷³⁵.

Hasło „Samoa dla Samończyków” było oczywistością niechcianą nie tylko przez administrację nowozelandzką i brytyjską, ale wszystkich posesjonatów mandatowych i kolonialnych. Podjęto więc dyskusję nad formalną stroną sytuacji, kiedy petycjonariusz podejmuje temat zmiany obowiązujących umów międzynarodowych. Uznanie ich za sprzeczne z regulaminem i praktyką komisji nie likwidowało zastrzeżeń, które mandatariusz starał się pomniejszać i lekceważyć. Sążniste raporty roczne – za 1927 r. liczył 500 stron druku – starały się opisywać trudną rzeczywistość, jako efekt wyrotowej agitacji politycznej, którą kierowała Liga Samoa (pod nazwą *Mau – O le Mau a Samoa*). Mandatariusz zaś dokładał wszelkich starań – skrupulatnie wykazywanych – mających świadczyć o jego wyrozumiałości i cierpliwości.

Postępowanie to nie znajdowało jednak uznania miejscowej ludności, zwłaszcza w Apia – głównym i jedynym miastem Samoa na wyspie Upolu. Rozbudzone nadzieje wzmagaly opór ruchu Mau – wśród nich bojkot sklepów. Dochodziło do bratania „policjantów Mau” z policją administracji. Wezwana na pomoc Royal Navy interweniowała w ograniczony sposób. Mało skuteczny gen. Richardson w kwietniu 1928 r. został zastąpiony przez płk. Stephena Allena, zdecydowanego zakończyć spory i niedogodności sięgające Genewy. Doprowadziło to do ostrych starć, a dzień 28 grudnia 1929 r. przeszedł do miejscowej historii jako „czarna sobota”. Reakcją policji na śmierć jednego z nich (został pochwycony i śmiertelnie pobity) były strzały w tłum: 8 osób zginęło, 30 zostało rannych. Wśród poległych był Tupua Tamasese Lealofi III, jeden z wodzów plemienia Tupa. Grób jego stał się miejscem pielgrzymek i obrosł legendą pamięci.

Negatywne wrażenie dla nowozelandzkiego mandatariusza było tym silniejsze, że Komisja Mandatowa zajmowała się już sytuacją w Samoa Zachodnim podczas XIV sesji (26 października – 13 listopada 1928 r.), oczekując od mandatariusza przezwyciężenia „pasywnego oporu”, co może paraliżować możliwości rozwoju⁷³⁶. Premier Nowej Zelandii Joseph Ward uprzedzał negatywne reakcje w Genewie tele-



Tablica upamiętniająca śmierć Tupua Tamasese Lealofi III, Samoa 1929 r.

⁷³⁵ S. Pedersen, *Samoa*, s. 231 i n.; wzajemne relacje na linii metropolia Nowa Zelandia dobrze omawia G. Chaudron, *The League of Nations and Imperial Dissent*, s. 47 i n.

⁷³⁶ *Résumé mensuel*, 1928, s. 57.

gramem 2 stycznia 1930 r. do Sekretarza Generalnego z wyjaśnieniem, że powodem napięć jest „wywrotowy ruch”, którego działalność wymusiła zdecydowaną reakcję policji 28 grudnia, skutkującą tragicznym incydem. Jednocześnie postępowanie policji określono jako „rozsądne i właściwe”. Wzmocnione siły policyjne doprowadziły do uspokojenia sytuacji⁷³⁷, co było wykorzystywane przez zainteresowanych i ich brytyjskich mentorów do kreślenia pozytywnej perspektywy podczas kolejnego posiedzenia SKM w 1930 r. Sir James Parr – nowozelandzki polityk i ówczesny Wysoki Komisarz w Londynie, bronił rządu postępującego umiarkowanie i zdominowanego cierpliwością. Posiadając pełną wiedzę o sytuacji wewnętrznej, zapewniał o poprawiającej się sytuacji, czego dowodem miało być m.in. rezygnacja z bojkotu płacenia podatków. Na uspokojenie nastrojów dobrze wpłynął zakaz noszenia mundurów przez policję Mau, gdyż przestała być traktowana jak rywal policji rządowej. Komisja Mandatowa powinna zaufać rządowi Nowej Zelandii, który we współpracy z administratorem zapewne osiągnie oczekiwane rezultaty. Zastrzegano się wszakże, iż w razie niepowodzenia „polityki cierpliwości” należy liczyć się z powrotem administracji do „mocniejszych środków”. Raport komisji został przekazany Radzie, gdzie wyrażono nadzieję, że podczas badania kolejnego sprawozdania rocznego administracja uzyska pełną kontrolę nad sytuacją, aby normalny stan został przywrócony. Zaznaczała też, że działalność mandatariusza Samoa nie jest zadowalająca zarówno z punktu widzenia ludności tubylczej, protestującej z widocznym zaangażowaniem, jak i celów, jakie Pakt Ligi stawiał przed państwem opiekunem. Niewątpliwą trudność stanowiła odległość. Samoa Zachodnie dzieliło od Nowej Zelandii ok. 2800 km. Z drugiej strony stosunkowo dużą aktywność mieszkańców tego skrawka mandatowego tortu łączyć należy z bliską „amerykańską Samoa” (nazywanego też Samoa Wschodnim), które od końca XIX w. były pod zarządem Stanów Zjednoczonych⁷³⁸.

Bliżej scharakteryzowana sytuacja Somali była typowa dla postępowania Komisji wobec mandatów B i C. Sporo było uwag krytycznych oraz opinii uzupełniających raporty mandatariuszy. Zwykle odnosiły się one do edukacji, zdrowia, rozwoju gospodarczego, a mówiąc nieco dokładniej – rolnictwa, irygacji i handlu. Fakt stawiania pytań do przedkładanych i analizowanych raportów, podczas sesji trwających najczęściej kilkanaście dni, wywoływało rozdrażnienie przedstawiciela mandatariuszy, przymuszanego do tłumaczenia się ze swego postępowania. Kontrowersje były szczególnie wyraźne w przypadku petycji i skarg nadsyłanych przez zainteresowanych lub popierające je stowarzyszenia. Jeśli, po uwagach mandatariusza, nie zadawały członków Komisji, dyskusja nad otrzymanymi uwagami dotyczącymi działalności mandatariusza powracała. Próby udzielenia audycji skarżącym, same w sobie bardzo skomplikowane, było z reguły torpedowane. Postęp – owszem, ale nie przez traktowanie skarżących, jako porównywalną stronę procedury. Mandaty B i C były bowiem – zgodnie z art. 22 Paktu – częścią składową terytorium mandatariusza. Zajmowanie się więc ich sytuacją byłoby wtrącaniem się w sprawy wewnętrzne sprawującego opiekę.

⁷³⁷ S. Chaudron, *New Zealand in the League of Nations*, s. 193.

⁷³⁸ S. Pedersen, *Samoa*, s. 231 i n.; N. A. Rowe, *Samoa Under the Sailing Gods*, London 1930, s. 248–251.

Śladem niechęci Nowej Zelandii wobec instytucji genewskiej była ponawiana krytyka rozrzutności i jej funkcjonowania „ponad stan”. Z początkiem 1930 r. konserwatywny rząd Nowej Zelandii zakwestionował zarówno wielkość składki, jak i wydatki osób ich reprezentujących na sesjach, w komisjach itd. Zastrzeżenia te podzielały także rządy innych dominiów, przy czym w przypadku Nowej Zelandii można mówić – zdaniem Geralda Chaudrona – o swoistej obsesji na tym tle⁷³⁹.

Nie milkną spory dotyczące oceny systemu jako całości, a także jego realizacji przez poszczególne państwa – nie mówiąc o historycznie pojmowanej efektywności. Michael Callahan dowodzi, że różnice w realizacji mandatów w Afryce między Francją a Wielką Brytanią były na tyle nieznaczne, że można mówić o dominacji podobieństw. Przy takim podejściu do problemu mandaty były jego zdaniem głównie przejawem ewolucji systemu kolonialnego⁷⁴⁰.

3. Weryfikacja systemu mandatowego na Bliskim Wschodzie

3.1. Palestyna i Transjordania

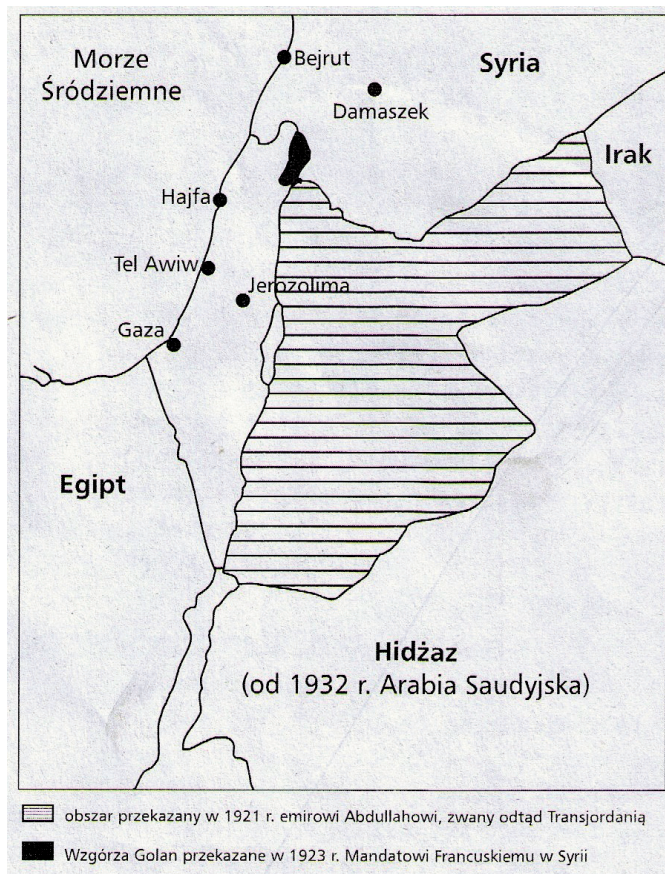
Rozczłonkowane terytoria Imperium Osmańskiego na Bliskim Wschodzie zostały zaliczone do mandatów typu A. Ich status został określony za pomocą sformułowań równie niedokładnych, jakim cechował się cały art. 22 Paktu sprawie mandatów poświęcony. Uznano tam, że wspólnoty z tych ziem „mogą” być „tymczasowo” uznane za narody niepodległe, „pod warunkiem” respektowania rad i pomocy mandatariusza w sprawach administracyjnych „aż do chwili, kiedy staną się zdolne do samodzielnych rządów”. Na koniec tej części art. 22 podano, że życzenia tych wspólnot „powinny” być wzięte pod uwagę przy wyborze mandatariusza⁷⁴¹. Była to fikcja.

Jakkolwiek temat schedy potureckiej żywo interesował państwa „serdecznego porozumienia” podczas wojny, to jednak im bliżej końca napięcie rosło. Na placu boju – po wypadnięciu Rosji i chwilowej nieobecności Włochów przy stole obrad w Paryżu – pozostały główni gracze. Poddawani byli zróżnicowanym naciskom o charakterze wojskowo-strategicznym, gospodarczym, narodowościowym i religijnym. Pochodnią wrzuconą do arsenału była deklaracja min. Balfoura z listopada 1917 r., o stworzeniu w Palestynie ogniska narodowego Żydów. Mówiono – nieraz nawet z dumą mającą dowieść znakomitego interesu – że jeden naród ofiarował ziemię drugiemu, które należały do trzeciego. Tym trzecim byli palestyńscy Arabowie, którzy zdecydowanie dominowali liczbowo na tym terenie, także w latach kolejnych.

⁷³⁹ G. Chaudron, *Obsession: New Zealand, Money and the League of Nations, 1920–1935*, „Journal of Imperial & Commonwealth History” 41 (2013), z. 1, s. 143 i n.

⁷⁴⁰ M. Callahan, *Mandates and Empire: The League of Nations and Africa, 1914–1931*, Brighton 1999 (II wyd. 2008), s. 7 oraz tenże, *A Sacred Trust: the League of Nations and Africa, 1929–1945*, Brighton 2004.

⁷⁴¹ Tekst polski zob. m.in. *Źródła do historii powszechnej*, t. I, s. 257 i n.; szczegółową analizę tekstu mandatu palestyńskiego wraz z jego tekstem (konfrontowanym z mandatami typu B i C) zob. G. Distefano, *Article 22*, s. 866 i n.



Mandat Palestyński Wielkiej Brytanii.

Deklaracja Balfoura nie zrodziła się w politycznej próżni. Była elementem uzgodnień w ramach Ententy, w tym także ostrej, rzecz można bezwzględnej walki o pozyskanie świata muzułmańskiego. Uciekano się do wszelkich metod, które mogły być skuteczne. Deklarację uznali za swoją także inne państwa koalicji ze Stanami Zjednoczonymi włącznie.

Wielka mobilizacja środowisk żydowskich wokół obietnicy Balfoura (nazywana tak skrótowo, chociaż było to stanowisko państw Ententy), nie wykluczała postawienia zarzutu/oskarżenia o niewykonanie obietnicy, którą powtórzono w preambule mandatu przyjętego 24 lipca 1922 r. przez Radę, obradującą zresztą w Londynie. Zatwierdziła wówczas teksty mandatów dla Palestyny, Syrii i Libanu, ale w życie weszły one dopiero w lipcu 1924 r. Tyle czasu potrzebowała Stała Komisja Mandatowa żeby doprecyzować często niejasne i wieloznaczne sformułowania⁷⁴². Dokument ten dotyczył zobowiązań mandatarjusza wobec Palestyny. Jeśli jednak była wymieniona

⁷⁴² J.O., PVC, sesja 19, 1924, s. 823, aneks 391 i 391a; tamże, sesja 30, s. 1286 i aneksy.

z nazwy jakaś grupa ludności, odnosiło się to tylko do ludności żydowskiej⁷⁴³.

Lieberman Hersch, jeden z działaczy syjonistycznych, profesor uniwersytetu w Genewie, deklarację Balfoura i mandat brytyjski nad Palestyną zaliczył do wydarzeń „wprost opatrznosciowych”. Szczęście dopełniać miało mianowanie na Wysokiego Komisarza sir Herberta Samuela, Żyda sympatyzującego z syjonizmem, późniejszego członka tzw. Agencji Żydowskiej, który „gotów był przyczynić się do urzeczywistnienia programu syjonistycznego” łączonego z interesami brytyjskimi⁷⁴⁴.

Nadrzędnym celem organizacji żydowskich, w tym zwłaszcza biorących za podstawę pracy program syjonistów zorganizowanych już w końcu XIX w., było stworzenie własnego państwa. Jego odbudowanie na ziemi praojców było niezwykle ważne także dla Żydów pozostających w diasporze. Także ci, którzy o imigracji do Palestyny nie myśleli, przekonywali, że sam fakt jej istnienia będzie miał doniosłe znaczenie unaradawiające i przeciwdziałające asymilacji w krajach zamieszkania. Rygorystyczne plany odnośnie do przyszłości Palestyny miał jeden z liderów Światowej Organizacji Syjonistycznej Haim Weizmann, który „Jewish National Home” rozumiał jako uczynienie z Palestyny krainą tak bardzo żydowską, jak Anglia jest angielską lub Ameryka amerykańską⁷⁴⁵. Był to głos ważny biorąc pod uwagę, że Weizmann był pierwszym przewodniczącym Agencji Żydowskiej i jednocześnie prezydentem Organizacji Syjonistycznej. Wśród mnogości różnych zamierzeń nie brakowało projektów wysiedlenia ludności arabskiej Palestyny liczącej 757 tys. w 1922 r. Było to około 8/9 ogółu mieszkańców.



Wielka różnorodność palestyńskiej ulicy w 1929 roku.

⁷⁴³ Z opracowań w języku polskim wyróżnia się dokładnością książka, której autorem jest Mena-chema Buchwajtz pt. *Mandat Ligi Narodów nad Palestyną* (Kraków 1939), która powstała jako teza doktorska na Wydziale Prawa UJ.

⁷⁴⁴ L. Hersch, *Syjonizm i tragedia palestyńska*, „Przegląd Współczesny” 31 (1929) nr 92, s. 356. Innego zdania był M. Kahany (*Syjonizm jego cele i jego trudności*, „Przegląd Współczesny” 32 (1930), s. 399), który zaznaczył, że Samuel obrał „najbardziej zgubną, najbardziej z mandatem palestyńskim sprzeczną i najmniej do orientalnej psychologii i średniowiecznych feudalnych – wśród Arabów palestyńskich jemu panujących stosunków – dostosowaną politykę ustępstw i kompromisów”. Była to opinia wypowiedziana przez sekretarza „Agencji Żydowskiej dla Palestyny przy Lidze Narodów”.

⁷⁴⁵ A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów Aliji Bet*, Kraków 2009, s. 41.



Żydzi w Jerozolimie przed Ścianą Placzu. Zdjęcie z 1929 r.

Niezależnie od międzynarodowego lobbingu na rzecz emigracji Żydów do Palestyny ich liczba rosła wolno i w 1929 r. była tylko o 50 tys. większa niż przed siedmiu laty. W sporej części był to efekt reemigracji, która za lata 1920–1929 wynosiła 24 tys. Głównym tego powodem były warunki zdominowane walką oraz siłą, często bezwzględnością oporu arabskiego. Pewną rolę odgrywało przesilenie gospodarcze lat 1927 i 1928, które dotknęło najbardziej świeżo przybyłych⁷⁴⁶.

Międzynarodowy charakter mandatu palestyńskiego uwypuklała obecność stosunkowo dużych skupisk żydowskich nie tylko i nie przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych⁷⁴⁷, ile w Europie Środkowo-Wschodniej – Polsce – 3,3 mln, europejskiej części – ZSRR – 2,7 mln, Rumunii – 1 mln, Niemczech i Węgrzech – po ok. 0,5 mln. Wszyscy oni, w różnym stopniu angażowali się w politykę emigracji ludności żydowskiej, podlegającej zresztą w tych krajach różnym formom nacisków, z nietolerancją na czele. Wielką złożoność problemu nie skrywali także badacze żydowscy, pisząc jak Arthur Hertsberg i Aron Hirt-Manheimer, że Żydzi „upierając się przy byciu Żydami” w sposób „zasadniczy i nieodwołalny” przyczyniali się do istnienia antysemityzmu⁷⁴⁸. Ten punkt widzenia nie znajdował godnego uwagi oddźwięku w środowiskach żydowskich. Cały lub niemal cały ruch syjonistyczny skoncentrował uwagę na Palestynie, jako ziemi Ojców, którą należy odzyskać przez zasiedlenie. Zdawano

⁷⁴⁶ D. Bensimon, *Population Juifs*, [w:] *Israel et ses populations*, Paris 1977, s. 41 i s. 51; szczególne dane dla lat 1927–1928 zob. W.-G. Dżabagi, *Konflikt palestyński*, „Sprawy Obce” 1 (1929), s. 603 i n.; także „Sprawy Narodowościowe” 1930, s. 478 i n., 544 i n.

⁷⁴⁷ Przyjęcie mandatu spowodowało istotne zmniejszenie napływu Żydów do Stanów Zjednoczonych. Od lipca 1924 r. administracja USA ustaliła „kwotę” 10 tys. imigrantów wobec średniej 100 tys. w dziesięcioleciu przedwojennym.

⁷⁴⁸ A. Hertsberg, A. Hirt-Manheimer, *Żydzi. Istota i charakter narodu*, Warszawa 2001, s. 15–16.

sobie przy tym sprawę, że program zakładający milion Żydów w Palestynie nie zmieni proporcji wśród mieszkańców. Dominacja Arabów pozostanie. Także drugi element owego palestynocentryzmu związany z prognozą miliona Żydów w Palestynie był dziejową iluzją. Nadal bowiem poza Palestyną pozostałoby niemal 90% ogółu ludności żydowskiej żyjącej w diasporze.

Wnioski z tego płynące nie przekładały się na poszukiwania koegzystencji, ani po jednej, ani po drugiej – arabskiej stronie. Pojedyncze deklaracje pozostawały bez echa i przeczyła im codzienność. Wszechświatowy Kongres Syjonistyczny, który zebrał się w Karlsbadzie z początkiem września 1921 r., przyjął rezolucję, w której „smutek i oburzenie” z powodu zamieszek wywołanych przez arabską ludność Palestyny spletały się z twierdzeniem, że „kongres podkreśla z naciskiem, iż żydowska praca kolonizacyjna nie naruszy nigdy w żadnej mierze prawa i interesów pracującego ludu arabskiego”⁷⁴⁹. Nie dawano temu wiary po obu stronach, które okopały się w swoich pozycjach, walcząc o sukces swojej tezy. Tak jedni, jak i drudzy stali na stanowisku, że Palestyna jest ich miejscem na ziemi; adwersarzom oferowali ochronę prawną właściwą dla mniejszości narodowej, religijnej i językowej.

Dawid Ben Gurion istotę sprzeczności sprowadził do pesymistycznego wniosku, że nie ma możliwości rozwiązania stosunków między Arabami i Żydami: „Jako naród chcemy, aby ten kraj był naszym krajem, Arabowie – jako naród chcą, aby ten kraj był ich”⁷⁵⁰. Ujawniona w prosty sposób sprzeczność celów była powtarzana w każdym z dorocznych raportów przekazywanych przez Wysokiego Komisarza Herberta Samuela do Komisji Mandatowej. Był to istotny powód, ale też wygodne panaceum na wszelkie niedoróbki wytykane mandatariuszowi, w czym celowali – choć z różnym natężeniem przedstawiciele Francji, Włoch, Niemiec nieraz Hiszpanii. Ową fundamentalną sprzeczność podnosili także działacze syjonistyczni, studzący zapalczywość ortodoksów i innych środowisk skrajnych.

Walka Arabów z Palestyny zmierzała do wycofania się Zachodu z deklaracji Balfoura o żydowskim ognisku narodowym w Palestynie oraz w ogóle unieważnienia treści mandatu godzącego w ich interesy. Próby łagodzenia waśni i sprzecznych stanowisk były torpedowane przez stale obecną imigrację Żydów. Nadawano temu duży rozgłos, chociaż z odmiennych powodów. Arabowie burzyli się na widoczne wsparcie finansowe, materialne i organizacyjne przybyszów osadzanych głównie w miastach i koloniach rolniczych. Ponadto koloniści otrzymywali często znacznie wyższą płacę za tę samą pracę, co powodowało – z drugiej strony – wzrost bezrobocia wśród robotników żydowskich, przegrywających na rynku pracy z tańszymi Arabami⁷⁵¹.

Źródłem arabskich skarg i petycji słanych do organów LN, zwłaszcza Stałej Komisji Mandatowej były zmiany własnościowe obejmujące szeroko rozumiane rolnictwo. Chłop arabski („fellach”) najczęściej nie był właścicielem uprawianej ziemi, którą obrabiał za czynsz należny „efendi”. Kolonizacja żydowska w ten tradycyjny układ gospodarczy wprowadziła zamieszanie, rozniecane przez „stugębną”

⁷⁴⁹ M. Kahany, *Syjonizm*, s. 399.

⁷⁵⁰ N. Caplan, *Palestine Jewry and the Arab question 1917–1925*, London 1978, s. 42.

⁷⁵¹ Q. Wright, *Mandates Under the League of Nations*, s. 169–170.



Protesty arabskie przeciwko proklamacji Balfoura ponawiano każdego drugiego dnia listopada; w 1929 r. na głównej ulicy Jerozolimy wszystkie sklepy były zamknięte, a flagi opuszczone do połowy masztu i przybrane kirem; na fotografii po lewej stronie patrol brytyjski.

plotkę, która nawet z jednostkowych faktów czyniła zjawisko społeczne. Rosnący popyt na ziemię ze strony organizacji żydowskich i indywidualnych kolonistów podnosił jej cenę, a za tym wzrost czynszu, przekraczającego zdolność płatniczą „fellacha”. W miejsce „rugowanego” Araba przychodził obcy, który obejmował grunty zgodnie z prawem. Petycje były oddalane⁷⁵². Także w nich odnajduje się postępujący wzrost wewnętrznej wrogości i pogłębiających się podziałów na swojego i obcego.

Walce ekonomicznej, stale obecnej i silnie konfliktogennej, towarzyszył różnie się objawiający bunt ludności arabskiej Palestyny. Choć zróżnicowana i podzielona wedle dziesiątek kryteriów, potrafiła jednak oprzeć się wyborom do konstytuancy, które faworyzowały kilkuprocentową ludność żydowską. Niemożność wprowadzenia w życie konstytucji wymuszało na Brytyjczykach prowadzenia polityki zasadniczo eliminującej głos ludności miejscowej. Oznaczało to zarazem dodatkowe trudności dla promowania żywiołu żydowskiego obejmującego tak ważne kwestie, jak uznanie hebrajskiego za jeden z urzędowych języków (obok arabskiego i angielskiego), rozwój samorządu, oświaty, organizacji społecznych itd.

Równoważyć je miały inicjatywy mające pozyskać przychyłność arabską. W tej grupie spraw znalazło się wyodrębnienie ziemi na wschód od rzeki Jordan i utworzenia Transjordanii (42 tys. km²), gdzie osadnictwo żydowskie było ściśle kontro-

⁷⁵² To jeden z wielu powodów, że niemal połowa archiwaliów dotyczących mandatów w Archiwum LN w Genewie i tam się znajdujących (ASDN, R.226 – 240) dotyczy spraw palestyńskich. To ogromne dossier wzrastało przez gromadzenie od 1930 r. wycinków z prasy całego świata.

lowane⁷⁵³. Był to proces złożony. Walki międzyplemienne, przekraczające granice Jordanii oraz często zmieniające się konfiguracje polityczno-rodowe (wewnętrzne i zewnętrzne), przy udziale mandatariusza, zaprawionego w polityce łagodzenia sprzeczności wśród miejscowej ludności powodowały, że niezmiernie ubogi region, którego jednym z symboli byli Beduini, stawał się jeszcze biedniejszy. Wyodrębnienie Transjordanii, jako samodzielnego państwa miało być elementem łagodzenia sytuacji, w której rozpowszechnione były bunty i różnie motywowane krwawe zmagania. Problem w tym, że wyłączenie tego obszaru ze zobowiązań zawartych w deklaracji Balfoura wywołało wielkie niezadowolenie środowisk żydowskich – uszczuplono poważnie, bo o 2/3 obszar dostępny dla osadnictwa żydowskiego⁷⁵⁴.

Konflikty związane z osadnictwem żydowskim były widoczną na zewnątrz symetzą stosunków w Palestynie, gdzie ustępstwa były przysłowiowym dolewaniem oliwy do ognia. Skonfliktowane strony każde rozwiązanie traktowały jako faworyzowanie lub ustępstwo na rzecz przeciwnika, rozumianego bardzo dosłownie. Bywały i były powodem kolejnych emocji. Wszelkie wysiłki SKM i innych struktur ligoowych, okresowo zasypywanych skargami i petycjami przede wszystkim w obronie osadników żydowskich, nie mogły zmienić istoty sprawy i spełnić swej głównej roli: osadnicy żydowscy w Palestynie nie czuli się bezpieczni. Reemigracja kilkudziesięciu tysięcy Żydów przybyłych do Palestyny z całego świata w latach dwudziestych to najbardziej czarna propaganda dla grupy na czarno przyodzianych przedstawicieli diaspory i wielkie święto Arabów, tradycyjnie przyodzianych na biało. A to symbol prośby o rozmowy.

Niekończące się próby wynajdowania najlepszych sposobów na uspokojenie nie omijały też Komisji Mandatowej. Jej stosunkowo częste uwagi krytyczne nie spełniały oczekiwanej roli, gdyż przekazywane do wiadomości Rady nie powodowały merytorycznych, często żadnych reakcji. Także w tym przejawiała się siła głosu brytyjskiego w Radzie i całej LN. Pogląd, że daną sprawę analizuje się właśnie w Londynie, powodował odkładanie danej kwestii. Był to na ogół sposób ułatwiający skuteczne modelowanie rozwoju napięć w regionie zgodnie z imperialnymi oczekiwaniami i planami. Swoistym piorunochronem Wielkiej Brytanii były w zasadzie wzajemnie się znoszące ataki przez obie niezadowolone strony na Herberta Samuela, Wysokiego Komisarza Palestyny. Stałe pogłoski o jego rychłym odejściu, eksponowane przez jednych lub drugich, często zaś obie strony, ziściły się w 1925 r.

Wysiłki mandatariusza o znalezieniu *modus vivendi* na tym skonfliktowanym obszarze były o tyle jeszcze trudniejsze, że towarzyszyły im sprzeczności religijne, często zdominowane przez fanatycznych wyznawców. Dla imperium brytyjskiego – największego skupiska mahometan na świecie – był to ogromny problem. Globalny charakter tego konfliktu podsycali miejsca kultu należące do szczególnie ważnych

⁷⁵³ Tą częścią byłego wilajetu damasceńskiego z woli Brytyjczyków zarządzał emir Fajsal, który podczas wojny dowodził arabskimi oddziałami powstańczymi, współdziałającymi z Ententą, więcej J. Zdanowski, *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX w.*, Kraków 2012, s. 203.

⁷⁵⁴ Sytuację Transjordanii w ramach wspólnego mandatu palestyńskiego badała SKM na VII sesji, 19–30 października 1925 r. Jej konkluzje przyjęła do wiadomości Rada LN, J.O., PVC, sesja 37, 1925, s. 135.

dla trzech religii monoteistycznych. Ich przedstawiciele działali oficjalnie i zakulisowo, starając się zdobyć miejsce lub skrawek miejsca w jakimś sensie uprzywilejowanego, pozwalającego kreować swoją religię jako najważniejszą, jedynie słuszną i prawdziwą.

Zwłaszcza Jerozolima była miejscem pokazującym różnorodność i wpływy różnych wyznań, obrządków, sekt. Według stanu z 1931 r. dominował patriarchat grecko-prawosławny (13 tys. wyznawców) wzmocniony prawosławnymi Ormianami – 2 tys. oraz mniej licznymi koptami, prawosławnymi syryjskimi i wyznawcami Kościoła abisyńskiego; kościół rzymskokatolicki obrządku łacińskiego (9 tys. wyznawców) plus około tysiąca wiernych obrządku greckiego, mariawitów oraz katolików ormiańskich, syryjskich i asyryjskich; kościół anglikański (ok. tysiąca wiernych) i kilka innych. Dla szkieletowego obrazu wielkiego przemieszania religijnego Jerozolimy międzywojennej miał rozkład wyznawców Starej i Nowej części miasta, czyli „w murach” i „za murami”. Na 25 tys. mieszkańców w Starej Jerozolimie (czyli „w murach”) 12 tys. było muzułmanów, 8 tys. chrześcijan i 5 tys. Żydów. „Za murami”, czyli w nowej części mieszkało 65 tys. osób, z czego muzułmanów 8 tys., chrześcijan 11 tys. i 46 tys. Żydów⁷⁵⁵.

Przy nagromadzeniu tak dużej liczby religii, wyznań, wspólnot wyznaniowych, gmin religijnych czy nawet sekt przypisujących sobie szczególne prawa do tych samych miejsc uznawanych za święte, prawdopodobieństwo konfliktów było wielkie i stale rosło. Uregulowań prawnych brakowało. Odwoływanie się do prawa zwyczajowego, jak to funkcjonowało w czasach Imperium Osmańskiego, było dalece niewystarczające wobec nasiąkania religii, w ogóle życia duchowego polityką. Ponadto praktyka turecka była niechętna lub wroga do chrześcijan, zwłaszcza rzymskich katolików. W art. 13 mandatu palestyńskiego odsuwano problem, mówiąc o „przestrzeganiu praw istniejących”. Rozwiązania – zgodnie z art. 14 – oczekiwano od specjalnej komisji dla uregulowania miejsc świętych. Zaproponowane rozwiązania, idące w kierunku zrównania dostępu wszystkich wyznań do określonych miejsc, które one uznają za święte, zostały utracone przez państwa katolickie mające większość w Radzie LN⁷⁵⁶.

Próby sprecyzowania stanu prawnego miejsc świętych napotykały na nieprzezwyciężalne trudności. Wspólne wartości religijne, jak np. pozostałości po świątyni Salomona czy grobowce patriarchów, komplikowały i antagonizowały stosunki między ludnością arabską i żydowską. Pielgrzymki lub inne obrzędy łączące się z boskim, nadprzyrodzonym charakterem określonego miejsca przeradzały się w konflikty o dużej intensywności. Dążenie do pognębienia przeciwnika – heretyka, innowiercy

⁷⁵⁵ A. Klafkowski, *Międzynarodowa ochrona miejsc świętych*, „Życie i Myśl” (1950), nr 7/8, s. 643.

⁷⁵⁶ W projekcie powołania specjalnej podkomisji do spraw miejsc świętych z 23 sierpnia 1922 r. zakładano, że będzie ona liczyła 10 osób: czterech przedstawicieli mocarstw (Anglik, Włoch lub Hiszpan, Francuz i Belg), czterech nie katolików, z czego trzech ortodoksów (Palestyńczyk, Grek albo Rumun i Ormianin) oraz Koptyczyk i Etiopczyk – ASDN, R: 6227; 23688/ 4406/ 23793, Holy Places).

i niewiernego, ośmieszanie jego wiary⁷⁵⁷ towarzyszyły „ziemi świętej” od wieków, by znaleźć swoistą syntezę przy Ścianie Płaczu – najbardziej świętym miejscu dla judaizmu. Nazwa ta, odwołująca się do opłakiwania zburzenia świątyni Jerozolimskiej, weszła do międzynarodowego obiegu w miarę postępującego przenikania, nierzadko symbiozy religii i polityki na Bliskim Wschodzie. To sprawa szczególnie istotna nie tylko dla XX w.⁷⁵⁸

Okres międzywojenny przestaje mieć w tym procesie znaczenie przełomowe, chociaż bardzo ważne. Poważnie wzrosła wówczas liczba osób aktywnie, często bezkompromisowo angażujących się po swojej – jedynie słusznej – stronie, udoskonalała była organizacja, za którą stali przywódcy – duchowi i polityczni. Mandaty ogromnie spopularyzowały idee niepodległości jako celu, do którego konkretne państwa miały zmierzać korzystając z pomocy i opieki. Skoro oczekiwania miejscowych społeczności przewyższały polityczną ofertę mandatariusza, to i bunt cechowała zwiększona determinacja wszystkich sił uczestniczących w tym procesie o historycznej doniosłości.

Wprawdzie powyższe słowa odnieść można do wszystkich terytoriów mandatowych typu A, to jednak w sposób bardzo wyrazisty znalazł on odbicie właśnie na ziemi palestyńskiej. Trzeba nawet mówić o cezurze roku 1929 r., kiedy w Jerozolimie zreorganizowano Agencję Żydowską, co rozreklamowano jako „rząd dla Palestyny” reprezentujący wszystkich Żydów, a nie tylko syjonistów. W powodzi wielkich słów dominowało przekonanie, że jest to największe zwycięstwo syjonistów od czasów podjęcia walki o stworzenie ogniska narodowego w Palestynie. Towarzyszyły temu apele o kontynuowanie zwycięskiego pochodu i „zawojowanie kraju” – jak to ujął L. Hersch. Dodaje zarazem, że reklama ta „odegrała bezsprzecznie rolę pochodni rzuconej do prochu: łuna pożaru rozgorzała natychmiast na palestyńskim widnokręgu”⁷⁵⁹.

Powstanie w Jerozolimie namiastki rządu palestyńskiego, który powoływał komitety w krajach zamieszkałych przez Żydów, było elementem postępującej polaryzacji w Palestynie. Objęło ono także Hebron, jedno ze świętych miast judaizmu i muzułmanów, położone 35 km od Jerozolimy. Wzajemnym oskarżeniem, formułowanym coraz agresywniej od połowy 1928 r., towarzyszył wzrost napięcia przypisywany pogłoskom o próbach zdominowania tamtejszych miejsc świętych przez Żydów – nielicznych zresztą. Hebron, było także szczególnym miejscem dla muzułmanów, czczących groby patriarchy Abrahama i jego żony Sary oraz Izaaka z żoną Rebeką i Jakubem. Było też wśród czterech świętych miast judaizmu. Atmosfera pod-

⁷⁵⁷ Źródłem boleśnie odczuwanych kpín bywały najróżniejsze dogmaty wiary, zwłaszcza niezrozumiałe dla innych cuda; gdyby jednak były zrozumiałe nie byłyby cudami dla nikogo!

⁷⁵⁸ Także Ormianie, którzy osiedlili się w Jerozolimie w pierwszych wiekach Kościoła chrześcijańskiego, czcili miejsca święte na równi z innymi wspólnotami tej religii, a nawet zarządzali kilkoma z nich. Jako współuczestnicy odbudowy bazyliki Grobu Świętego (współ z patriarchami Kościoła greckiego i Kościoła rzymskokatolickiego) odprawiali tam swoje nabożeństwa, na równi z innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Ich pozycję umacniał fakt, że członkowie tego Kościoła zajmowali centralną część Starej Jerozolimy oraz Górę Syjon, gdzie ich obiekty sakralne i pomocnicze zajmowały 150 tys. m².

⁷⁵⁹ L. Hersch, *Syjonizm*, s. 368.

niecienia, towarzysząca mediacjom prowadzonym z udziałem Wysokich Komisarzy – lorda Herberta Plumera oraz jego następcy Johna Chancellera – objęła także inne ośrodki miejskie – Fasad, Jaffę, Hajfę, a zwłaszcza Jerozolimę. W literaturze, pokazującej arabską i żydowską wersję wydarzeń i stosowną do tego interpretację, mówi się o „pogromie w Hebronie” i 67 ofiarach. Łączy się go z równie ważkimi wydarzeniami z tego samego tragicznego sierpnia 1929 r. w Jerozolimie. Przy Ścianie Płaczu zginęło, poległo, zostało zamordowanych itp. 133 Żydów, 339 było rannych oraz 6 kolonii żydowskich zostało zniszczonych⁷⁶⁰.

Krwawe wypadki, opisywane i roztrząsane przez historyków i publicystów odbijały się dużym echem. Były one zróżnicowane przez stosunek danego państwa, ale i społeczeństwa, partii, parafii, szkoły, rodzin – nie tylko do Arabów, Żydów, ale całego systemu mandatowego i roli spełnianej w nim przez Wielką Brytanię. Z uwzględnieniem tej złożonej optyki odnotowania wymaga krytyka rządu przez opozycję, w której wyróżniał się wspólny list Balfoura, Lloyd George’a i gen. Smutsa do redakcji „Timesa”. Żądali w nim powołania specjalnej komisji dla całościowego zbadania mandatu. Silniej też niż zwykle zabrzmiał głos poszkodowanych Żydów. Albert Einstein na łamach „Manchester Guardian” bronił syjonizmu, jako ruchu, który nie jest inspirowany przez szowinizm czy *sacro egoismo*. Ogromna większość syjonistów – pisał – jest zainteresowanych ustanowieniem przyjacielskiej i pozytywnej współpracy całej ludności Palestyny. Podobne stanowisko zajmował Emil Vandervelde, jeden z liderów II Międzynarodówki, znany polityk belgijski.

Zgoła innego zdania byli politycy arabscy i rzecznicy ich walki o utrzymanie posiadanej przez wieki dominacji w Ziemi Świętej. Zamieszki uznawali za skutek agresywnych i triumfatorskich postaw Żydów, ich agitacji za uprzywilejowaniem w „siedzibie narodowej” i świętych miejscach, gdzie pojawiały się nawet flagi izraelskie. Wszystkie te elementy, funkcjonujące w bezpośredniej bliskości ze stale obecną „szarpaniną” emigracyjno-immigracyjną, miały zostać rozpatrzone przez specjalną komisję, której przybycie zapowiedział 4 września 1929 r. Wysoki Komisarz John Chancellor. Rachuby na uspokojenie sytuacji, przy jednoczesnych poszukiwaniach ugody arabsko-żydowskiej, spowodowały, że przyjazd komisji opóźniał się. Dopiero 14 września rząd brytyjski powołał Waltera Shawa na jej przewodniczącego, która do Jerozolimy przybyła po dziesięciu dniach i pracowała przez sześć tygodni. Raport nie zawierał rewelacji. Nacisk kładł na negatywne reakcje Arabów wobec wzmagającej się imigracji, nabywanie za każdą cenę ziemi, gdzie zakładano kolonie dla osadników. Pozbawiało to tubylców środków do życia i służyło podporządkowywaniu ich przyszłości. Raport mówił też o potrzebie zwiększenia rozeznania wśród bieżących planów skonfliktowanych stron celem zapobiegania incydentom. Ich opanowanie było z kolei utrudnione z powodu szczupłych sił policyjnych, złożonych np. w Hebronie niemal wyłącznie z Arabów, w dodatku w zaawansowanym wieku. Raport, uznając słuszność zarzutów wobec Arabów, starał się jednocześnie tłumaczyć ich reakcje na niektóre zachowania Żydów.

⁷⁶⁰ Wydarzenia te są tematem żywej pamięci, kultu nawet, zob. H. Laurens, *La question de Palestine: l'invention de la Terre Sainte*, Paris 1999.

Prace komisji, jak również wewnątrzbrytyjskie analizy były powodem (ale też wygodnym pretekstem) zwłoki w powrocie sprawy realizacji mandatu palestyńskiego do Komisji Mandatowej i do Ligi. Temat był już obecny we wrześniu 1929 r., kiedy wyrazi ubolewania i żalu wyraził premier MacDonald podczas Zgromadzenia oraz Henderson na posiedzeniu Rady. Także sprawozdawca Rady min. Procopé (Fin) oddał hołd 83 muzułmanom, 109 Żydom i 4 chrześcijanom, które uznawano za straty zidentyfikowane. Ponadto w szpitalach znalazło się 122 muzułmanów, 183 Żydów i 10 chrześcijan. Z poparciem dla stanowiska Wielkiej Brytanii i stosownym ubolewaniem dla tragicznego rozwoju sytuacji w Palestynie pospieszyli Stresemann, Zaleski i Titulescu. Minister Briand chwalił wystąpienie referenta, jako oddające poglądy Rady. Przekonanie, że podjęte przez Wielką Brytanię badania, m.in. poprzez powołanie specjalnej komisji śledczej, zakończą się sukcesem, wyraził senator Dandurand oraz przewodniczący Rady Ali Khan Foroughi⁷⁶¹.

Intencję odwleczenia dyskusji na forum docieklivej Komisji Mandatowej trzeba widzieć także we wniosku brytyjskim postawionym na Radzie w styczniu 1930 r., aby także ona powołała niezależną komisję złożoną z trzech osób (ale bez udziału przedstawicieli Wielkiej Brytanii) celem całościowego zajęcia się pretensjami do Miejsc Świętych. Wyniki tych badań miały być przedłożone SKM jako materiał dopełniający jej wiedzę o konflikcie palestyńskim. Pytanie zaliczane do łatwych, ale zarazem praktycznie nierozwiązywalnych, dodatkowo wzmagało spory obejmujące politykę, gospodarkę, religię, ze stałą obecnością praw nabytych i nadanych, tradycją mniej lub bardziej odległą i powszechną itd. Wtórowały temu spory wewnątrz ruchu syjonistycznego, w którym nie brakowało głosów o przegranej batalii. Wrażenie to potwierdzała tzw. II Biała Księga, opublikowana w Londynie 17 lipca 1930 r., która zapowiadała wprowadzenie limitów imigracyjnych. Powróciły na międzynarodową wokandę wyliczenia wskazujące na brak docelowej efektywności procesu budowy państwa żydowskiego w Palestynie, mogącego pomieścić 2–2,5 mln ludzi. Znaczyło to, że nadal i zawsze ogromna większość Żydów, 7/8 lub 85% będzie funkcjonowało w diasporze. Przypominano przy tym o wysokiej dzietności Arabów i ich wielkim przywiązaniu do ziemi rodzimej.

Odkładany, choć obecny w ówczesnym świecie politycznym, problem relacji arabsko-żydowskich w Palestynie stanął na forum SKM w czerwcu 1930 r. Dla podkreślenia jego znaczenia została wyznaczona nadzwyczajna sesja. Zajmowano się całością sprawy, w tym ustaleniami raportu komisji, której przewodził sir Walter Shaw oraz innymi dokumentami dostarczonymi przez mandatariusza. Sprawozdanie z tego postępowania miało jednak ogólny charakter, co uwypuklało (praktykowane zresztą) zastępowanie określenie Wielkiej Brytanii słowem mandatariusz. Nie zmieniało to istoty sprawy. Brytyjska opinia publiczna była zaskoczona mentorskim tonem raportu, odbieranego z rozdrażnieniem, jako oficjalną krytykę polityki imperialnej. Irytowały opinie części prasy francuskiej dostrzegającej „upadek imperializmu brytyjskiego” oraz objawy wyczerpania aktywności i woli walki u rządu, partii i społec-

⁷⁶¹ J.O., 56 sesja 1929, s. 1469 i n.; *Résumé mensuel*, 1929, s. 336–337.

czeństwa⁷⁶². Fakt pozostaje faktem: był to zasadniczo pierwszy przypadek oficjalnego skrytykowania metropolii. Wcześniejsza krytyka skierowana była w związku z realizacją mandatów B i C, i to przez dominia – Australię czy Nową Zelandię. Teraz cios został wymierzony w samo serce angielskiej polityki imperialnej.

Reakcje głównych organów Ligi były spokojne. Rada, analizując 8 września 1930 r. raport SKM, wezwała Sekretarza Generalnego do przekazania jego treści do wiadomości rządu brytyjskiego razem z dokumentami i raportami dotyczącymi wydarzeń w Palestynie. Zawarto też prośbę, aby rząd brytyjski zechciał podjąć kroki uwzględniające sugestie SKM⁷⁶³. W tym nurcie utrzymała się rezolucja Zgromadzenia podjęta 30 września 1930 r., która zarazem ponowiła zaufanie dla mandatariusza wyrażone poprzednio, co połączono z – niejako zwyczajowymi – gratulacjami dla uzyskanych wyników. Przywrócenie spokoju w Palestynie opatrzone nadzieją uniknięcia podobnych zdarzeń w latach przyszłych, co potwierdzi celowość pracy zgodnie z warunkami określonymi w art. 22 Paktu⁷⁶⁴.

Nie były to nadzieje powszechne, tym mniej dominujące. Wassan-Girej Dżabagi prognozował wówczas, że rozruchy arabsko-żydowskie, do jakich doszło w sierpniu 1929 r. „przekonały najbardziej zajadłych syjonistów, że urzeczywistnienie dążeń żydostwa światowego do stworzenia w Palestynie państwa żydowskiego napotyka na przeszkody, które nie dadzą się w żaden sposób usunąć”⁷⁶⁵.

Były to przewidywania przenikające także świadomość mandatariusza, który z jednej strony zachęcony i chwalony, z drugiej krytykowany, nawet potępiany poszukiwał sposobu na uspokojenie sytuacji wewnętrznej w Palestynie. W tym kierunku zmierzała deklaracja rządu brytyjskiego obwieszczona w październiku 1930 r., która zapowiadała zwiększenie siły policji i wojska o dwa bataliony piechoty oraz lotnictwa i samochodów pancernych. Powrócono też do pomysłu z 1922 r. dotyczącego powołania Rady Prawodawczej (Legislative Council). Pod kierunkiem Wysokiego Komisarza miało pracować 22 członków, w tym 12 wybranych przez miejscową ludność. W razie bojkotu wyborów (w 1922 r. uczynili tak Arabowie) cała Rada miała być mianowana. Wśród ważnych i podstawowych jej zadań miała być kontrola imigracji żydowskiej oraz obrót ziemią. W tym obszarze deklaracja rządowa była zapowiedzią zmniejszenia imigracji – wprowadzonej już zresztą w maju 1930 r., ale teraz uzasadnionej brakiem terenów nadających się do kolonizacji rolniczej. Wskazano również na wielkie bezrobocie wśród Arabów, co wymusza wprowadzenie ostrzejszej kontroli oraz ingerencji w obrót ziemią.

Wyrażona w zakończeniu oświadczenia nadzieja na jej pozytywny wpływ na rozwój współżycia arabsko-izraelskiego pozostała płonna. Nadto jeszcze plany te

⁷⁶² PIPaZ, m. 34, 9.09.1930, s. 1023; obszernie wyjątki i konkluzje zamieszcza *Résumé mensuel*, 1930, s. 239–246, także *Annuaire*, 1931, s. 309–310. Niechęć francuską do realizowanego przez Brytyjczyków mandatu w Palestynie i jego krytyczną ocenę oraz związane z tym niepowodzenie Komisji Mandatowej odnajdujemy w jednej z setek książek na ten temat, zob. P. Quéré, *Les illusions perdues en Palestine: la Société des Nations et la genèse du conflit judéo-arabe (1922–1939)*, Paris 2003.

⁷⁶³ *Annuaire*, 1931, s. 350–351.

⁷⁶⁴ J.O. Rés. de l'Assemblée, Sup. Spéc. No 83, s. 47; M. Buchwajtz, *Mandat*, s. 126 i n.

⁷⁶⁵ W.-G. Dżabagi, s. 620.



Ortodoksyjni Żydzi ze skromnym dobytkiem uchodzą ze starej części Jerozolimy.

dr Weizmann – jako lider światowego żydostwa – uznał za niezgodne z orzeczeniami Komisji Mandatowej. W proteście zapowiedział swoją dymisję oraz zwołanie w trybie pilnym Rady Jewish Agency oraz kongresu organizacji syjonistycznej. Zapowiedziano dochodzenie swych praw przed Ligą. Z wyciągniętą ręką do zgody pośpieszył Austen Chamberlain i kilku innych tuzów partii konserwatywnej, którzy na łamach prasy zapewniali poparcia dla syjonistów i ubolewali z powodu zawodu, jaki ich spotkał ze strony rządu Labour Party⁷⁶⁶.

Po kilkunastu miesiącach zakulisowych rozmów 14 lutego 1931 r. dr Weitzmann w oświadczeniu dla prasy podał, że zasady współpracy organizacji syjonistycznej z rządem brytyjskim zostały przywrócone. Wkrótce też Wysoki Komisarz w Palestynie wymusił współpracę Żydów i Arabów w sprawach administracyjnych. Wiązało się to z poprawą ogólnej sytuacji, a nawet rozkwitem Palestyny, której nie dotknęły skutki światowego kryzysu gospodarczego, łagodzonego przez inwestowanie zewnętrznych kapitałów żydowskich. Liczba imigrantów żydowskich przekroczyła 200 tys. na ogółem 900 tys.⁷⁶⁷ Ludność Palestyny wzrosła, ale po równo w obu grupach.

Brytyjska realizacja mandatu w Palestynie należała do najtrudniejszych, najbardziej kłopotliwych i nieproporcjonalnie – do rozległości imperium – rozreklamowanych. Wydarzenia roku 1929 były przełomowe, o czym m.in. zaświadcza olbrzymia ilość informacji prasowych gromadzonych sukcesywnie przez Sekretariat Ligi⁷⁶⁸.

⁷⁶⁶ Streszczenie tekstu deklaracji i reakcja Żydów i opinii brytyjskiej podaje PIPaZ, nr 43, 1930, s. 1228–1231.

⁷⁶⁷ *Annuaire*, 1931, s. 491. Podział pod względem wyznaniowym daje zbliżony, acz nieco odmienny obraz dla tego czasu: 760 tys. muzułmanów, 175 tys. Żydów i 90 tys. chrześcijan, J. Zdanowski, *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX w.*, s. 175.

⁷⁶⁸ ASDN, Mandates, R: 226–240 zawierają wycinki prasowe za lata 1929–32 oraz tamże, R: 301 i n.; w sumie jest to kilkaset pudeł.

Owa niechciana reklama skłaniała pewną część opinii brytyjskiej do rezygnacji z roli opiekuna pouczanego, a nawet strofowanego przez SKM i LN – bądź co bądź instytucji – utrzymywanych w poważnej części przez składki pochodzące z imperialnych kas. Problem ten, dyskutowany także wśród przeciwników systemu, ale także kilku innych państw, nawet średniej wielkości, rachujących na nowe rozdanie kart kolonialno-mandatowych (Włochy, Niemcy, później także Polska) nie znalazł na Wyspach Brytyjskich posłuchu. Palestyna była ważną bazą strategiczną ocenianą z globalnej perspektywy.

Odnotowania wymaga też wątek dotąd pominięty a ważny. Chodzi o to, że art. 22 Paktu, w paragrafie 5 i 6 mówił o neutralizacji militarnej, ale odnosił ją tylko do mandatów w Afryce Środkowej (typu B) oraz Afryce Południowo-Zachodniej z wyspami Oceanu Spokojnego (czyli typu C). Mandatariusz miał zabronić „wznoszenia fortyfikacji, tworzenia baz wojskowych i morskich oraz wyszkolenia wojskowego tubylców”, chyba że dla celów policyjnych lub obronnych.

Podobnych zastrzeżeń Pakt nie formułował wobec mandatów typu A.

3.2. Irak

Zbliżonej rangi punktem oparcia dla ochrony brytyjskich dróg imperialnych był Irak. Zabiegi o zdobycie tego roponośnego mandatu sporo Brytyjczyków kosztowało. Do stłumienia powstania w 1920 r. musieli zaangażować ponad 130 tys. żołnierzy i 63 samoloty – na placach boju pozostało tysiące zabitych i zaginionych, rozbiło się 11 samolotów. Intensywność konfliktu uwypuklają straty po stronie powstańców – 2–4 tys. zabitych, 5–6 tys. rannych. Ten etap „świętej wojny” – za taką została uznana przez Arabów – zakończył się jednak ich klęską. Pieczętował ją bardzo kruchy sojusz antybrytyjskiej mieszaniny wyznaniowej i narodowościowo-plemiennej. Dominowali muzułmańscy sikhowie, mając u boku sunnitów (ok. 25%) i tyłuż chrześcijan oraz wyznawców judaizmu. Splątanie wewnętrzne – przy 50% dominacji Arabów – pokazuje dość liczna obecność Żydów i Kurdów, mających różne powiązania z współplemieńcami z pobliskich państw, krajów, ziem. Wiele granic było płynnych, oto np. granica między Syrią i Irakiem została wytyczona tymczasowo przez porozumienie obu mandatariuszy, tj. Francji i Wielkiej Brytanii 23 grudnia 1920 r. SKM kilkakrotnie zwracała uwagę na potrzebę formalnego wytyczenia granicy. Nie było to łatwe. Raport o przebiegu granicy między nimi został przyjęty przez Radę LN dopiero 10 września 1932 r., i to tylko dlatego, że wstąpieniu Iraku do Ligi, musiało towarzyszyć określenie granic⁷⁶⁹.

Jakkolwiek niemal wszystkie państwa (kraje, ziemie) Bliskiego Wschodu były areną zawiłych gier politycznych pożywiających się ambicjami i zawiściami narodowościowo-religijno-plemiennymi, które umożliwiały szachowanie królów, emirów i szejków, to jednak Irak stał się terenem przez los wyróżnionym. To ich bogactwa naturalne popchnęły Wielką Brytanię (w imieniu Iraku) do walki z Turcją o Mosul.

⁷⁶⁹ Raport jest zdigitalizowany i dostępny w World Digital Library pod firmą Library of Congress.

Po negocjacjach zarówno w Konstantynopolu, Genewie, jak i w Hadze (opinia STSM) Rada 16 grudnia 1925 r. wypowiedziała się za wcieleniem wilejatu mosulskiego do Iraku. Sukces ten był okupiony dużymi kosztami. Instalujących się tam z trudem Anglików czekała niechęć i przewrotność miejscowych wodzów, nadal infiltrowanych przez grupy turkofilskie. Żywe były też obawy związane z odpowiedzialnością Kurdów za gwałty, rozboje, morderstwa popełnione w ramach dżihadu na ludności chrześcijańskiej. Stabilizacji na pograniczu nie ułatwiała zapowiedź art. 64 traktatu w Sèvres, który wzmiankował o „niezawisłym państwie kurdyjskim”. Plemiona kurdyjskie na obszarze południowego Kurdystanu mogły korzystać z ochrony jako mniejszość religijna i językowa. W szkołach, sądach i administracji był używany język kurdyjski, co było zacznem dla powstania powszechnego języka literackiego. Miało to istotne znaczenie także dla Kurdów zamieszkałych w Persji i Turcji.

W 1926 r. władze Iraku potwierdziły, że po ich spodziewanym wejściu do LN językiem administracji w tym regionie będzie kurdyjski, podobnie jak w edukacji i sądownictwie. Rzeczywistość – ówczesna i późniejsza – była inna. Kiedy przeto we wrześniu 1929 r. Wielka Brytania ogłosiła wolę przekształcenia mandatu w Iraku na rządy samodzielne, SKM, a za nią Rada Ligi w styczniu 1930 r. z radością witały tę zmianę, wszelako po przyjęciu warunku o „zapewnieniu skutecznych gwarancji dla przestrzegania wszelkich zobowiązań traktatowych w Iraku dla dobra mniejszości rasowych i religijnych”⁷⁷⁰.

Status Iraku, wśród państw objętych mandatem na Bliskim Wschodzie, wyróżniał ustrój monarchii konstytucyjnej z dwuizbowym parlamentem i podległym mu rządem. Ważnym epizodem z tym związanym było ogłoszenie Fajsala w marcu 1920 r. królem Wielkiej Syrii, mającej być początkiem budowy wielocłonowego państwa arabskiego⁷⁷¹. Opór Syryjczyków przeciwko przejściu przez Francję mandatu nad Syrią wykorzystała Wielka Brytania, wskazując Fajsala na króla Iraku. W plebiscycie plan ten został poparty przygniatającą większością. Objęcie tronu w sierpniu 1921 miało służyć uspokojeniu sytuacji w kraju bardzo silnie akcentującego swe niepodległościowe aspiracje⁷⁷².

Założenie to okazało się słuszne. Sytuacja z punktu widzenia Ligi Narodów i mandatariusza była ustabilizowana. W analizach rocznych przedkładanych SKM wszelkie poważniejsze uchybienia wysocy komisarze składali na karb trudnych relacji wewnętrznych, które mandatariusz starał się łagodzić⁷⁷³. Wśród powtarzających się trudności była sytuacja Kurdów na północy Iraku, za co winą obarczano lokalne wła-

⁷⁷⁰ J.O., 1930, s. 143.

⁷⁷¹ Pozorna łamigłówka została rozwiązana w ten sposób, że pierwotnie królem został jego brat Abdullah, którego mandatariusz obsadził w roli króla utworzonej wówczas Transjordanii – właśnie wyodrębnionej z mandatu palestyńskiego, ale nadal mających wspólnych Wysokich Komisarzy – sir Herberta Samuela (1920–1925), lorda Plumera (1925–1928), sir Johna Chancellora (1928–1931) oraz sir Arthura Wauchope (1931–1938).

⁷⁷² J. MacHugo, *Syria. From the Great War to the Civil War*, London 2014, s. 66 i n.

⁷⁷³ Przed obliczem SKM występowali sir Henry Dobbs – na 10 sesji w listopadzie 1926 r. oraz dwukrotnie sir Francis Humphrys – na 20 i 21 sesjach w czerwcu i październiku 1931 r., zob. S. Pedersen, *The Guardians*, s. 410.

dze, także samorządowe. Wysoki Komisarz wskazywał na swą troskę, aby przynależne Kurdom prawa mające zapewnić im warunki do pracy i życia w spokoju były wprowadzane i egzekwowane⁷⁷⁴. Jakkolwiek prowadził politykę współpracy panarabskiej, współpracując także z francuską Syrią i Libanem, to jednak utrzymały się duże podziały. W elicie władzy pierwszeństwo mieli sunnici. To na nich – zdaniem zwolenników innych grup władzy – opierała się ekspansja brytyjska, której najbardziej widomym znakiem była kontrola nad *Iraq Petroleum Company*. Gwarantowała ona do końca XX w. eksploatację i prace poszukiwawcze. Ceną za utrzymującą się dominację mandatariusza w Iraku były stale poszerzane i przybliżane nadzieje na rezygnację Wielkiej Brytanii z funkcji opiekuna. Problem ten, obecny w założeniu do wszystkich krajów objętych mandatami typu A był eksploatowany zwłaszcza wobec Iraku. Skoro traktat z 10 października 1922 r. podpisany w Bagdadzie między Wielką Brytanią a Irakiem dotyczył relacji sojuszniczych, to droga do rozstania się ze statusem państwa o statusie mandatu LN spełnianego przez Wielką Brytanię była wyraźnie wskazana⁷⁷⁵.

Marsz po tej drodze był kilkakrotnie przypomniany. Kuszenie niepodległością było wśród ważnych, często podstawowych elementów postępowania brytyjskiego na tym terenie. Odnosiło się to np. także do Transjordanii. W traktacie podpisanym 28 lutego 1928 r. Wielka Brytania potwierdziła niepodległy status Transylwanii rządzonej przez króla Abdullaha w ramach mandatu palestyńskiego. Za każdym razem wywoływało to wzmożoną dyskusję, właściwie nadal kontynuowaną przez powracające pytanie o rolę systemu mandatowego w historii krajów tego regionu⁷⁷⁶.

Zwolennicy ustania mandatu, co niemal automatycznie kojarzyło się z przyjęciem Iraku do LN, twierdzili, że nie jest on mniej stabilny, niż wśród takich członków ligowej społeczności, jak Chiny, Portugalia, Grecja, nie mówiąc o Etiopii. Dobrze oceniano przygotowanie elit do samodzielnego funkcjonowania, które uznawano za nieporównywalne do czasów panowania tureckiego⁷⁷⁷. Liczne były też wątpliwości, także w środowisku biorącym za punkt wyjścia cele systemu mandatowego sformułowane w Pakcie LN. W środowisku genewskim – głównie na obrzeżach Sekretariatu z udziałem i za pośrednictwem korespondencji do niego kierowanej – rozważano i pisano „w ogóle” o przekształceniu państwa mandatowego w suwerenne. Głowiono się nad rolą prawnego i faktycznego precedensu. Nie brakowało też uwag krytycznych wobec postępowania Wielkiej Brytanii. Przygotowując zrzeczenie się mandatu i konferując z królem Husajnem szczegóły tej operacji, zbywała ona pytania zadawane w tej sprawie jej przedstawicielom podczas sesji SKM⁷⁷⁸.

Za dominujący wśród ligowych krytyków inicjatywy brytyjskiej uznać można pogląd, że skoro gestorem mandatów była LN, to i ona powinna rozważać, inicjo-

⁷⁷⁴ P. Sluglett, *Britain in Iraq: Contriving King and Country (1914–1932)*, New York 2007, s. 424.

⁷⁷⁵ S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1920–1926*, s. 139 i n.

⁷⁷⁶ B. Boering, *Minority rights in post-war Iraq: An impending catastrophe?*, „International Journal of Contemporary Iraqi Studies” 5 (2011), nr 3, s. 319 i n.

⁷⁷⁷ U. Natarajan, *Creating and Recreating Iraq: Legacies of the Mandate System in Contemporary Understandings of Third World Sovereignty*, *Leiden Journal of International Law*, vol. 24, 2011, s. 810.

⁷⁷⁸ Szerzej P. Sluglett, s. 423 i n. Nawiasowo trzeba zauważyć, że zespół R: 2346/6A/16601/bis jest w ASDN często odwiedzany i dlatego – bodaj jako jedyny w ligowym dossier – ma ponumerowane strony; jest ich 331.

wać i przeprowadzać ewentualną likwidację tego zobowiązania. Ponadto nie mogło być wątpliwości, że posunięcie Wielkiej Brytanii, aczkolwiek zapowiadane i brane pod uwagę od początku, może być wstrząsem dla całego systemu, w tym zwłaszcza dla mandatów typu A. Niepokoiło to głównie Francję świadomą, że operacja brytyjsko-iracka poważnie wzmocni i tak silne tendencje niepodległościowe wśród Syryjczyków. Krytykowano Londyn, że wywołuje zamieszanie dla zdobycia popularności wśród Arabów, którym oferuje pozory, a nawet iluzje. Zabezpiecza swoje ekonomiczne i strategiczne interesy i zastępuje kosztowny, często też uciążliwy mandat, ochoczo kontrolowany przez niektórych członków SKM, czysto brytyjskim protektorem. Poglądy te nie były nowością ani dla Francji, ani dla nikogo, kto interesował się i znał tę problematykę. Upowszechniał je także zmarły w 1929 r. na posterunku, Wysoki Komisarz w Iraku sir Gilbert Clayton, a także propagowała prasa lorda Rothermere'a. Po prostu Syria – uważająca się za forpocztę procesu usamodzielniania się mandatów typu A – nie może być mniej wolna niż Irak. Syria nie miała jednak swojego Fajsala, a Francuzi byli w sprawach kolonialno-mandatowych mniej elastyczni (przebiegli?) niż Brytyjczycy. Wówczas i później też.

Wśród niezadowolonych z wyboru przez Wielką Brytanię perspektywy niepodległościowej dla Iraku znajdowały się państwa niezmiennie marzące o wzmocnieniu lub zdobyciu terenów dla siebie. Na plan pierwszy wysuwali się jak zwykle Włosi, Niemcy, którzy rozchwianie systemu witali z przekonaniem, że otworzy on drogę dla dalszych zmian nie tyle na Bliskim Wschodzie, ile w Afryce. Tamtejsze obszary mandatowe, zamieszkiwane przez ludność niedojrzałą jeszcze do samodzielności politycznej, znajdują bez trudu opiekunów chętnych i godnych tego miana⁷⁷⁹.

Rezygnacja Wielkiej Brytanii z mandatu należała do jaśniejszych tematów związanych z działalnością LN w latach pogłębiającego się kryzysu – jej w sensie politycznym i światowego w sensie gospodarczym (acz jedno z drugim ściśle się łączyło!). Kwestia ta została uznana za pozytywnie świadczącą o przydatności LN przynajmniej w procesie wspierania procesów cywilizacyjnych. W tym duchu przyjęto komunikat władz Iraku ogłoszony 10 września 1929 r. o sfinalizowaniu rozmów z Wielką Brytanią, dotyczących ustania mandatu w 1932 r. Zapowiadano też przystąpienie Iraku do Ligi Narodów. Był to sukces i skutek usilnych zabiegów samych Arabów irackich wspieranych przez Wysokiego Komisarza sir Gilberta Claytona i słynnego archeologa, pisarza i polityka płk. Thomasa E. Lawrence'a⁷⁸⁰ oraz części prasy za-

⁷⁷⁹ W. Schmokel, *Dream of Empire: German Colonialism 1919–1945*, New Haven 1964; S. Sierpowski, *Problem kolonialny w marszu Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 317 i n.; G. Borkowska-Arciuch, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” (2007), nr 4 (także Internet).

⁷⁸⁰ Thomas Edward Lawrence (1888–1935) oficer brytyjski, międzynarodową sławę zdobył jako łącznik podczas antytureckiej rewolty arabskiej 1916–1918, kiedy przyłączył do niego przydomek Lawrence'a z Arabii. Świat arabski penetrował jako archeolog, wykształcony w Oxfordzie i Jesus College, dokończony w 1914 r. do armii brytyjskiej z zadaniem badań archeologicznych na pustyni Negev; blisko współpracował z wybitnym badaczem Maxem von Oppenheimem, który kontynuował z wielkim powodzeniem niemieckie badania w tym regionie. Po wybuchu wojny stali się rzecznikami polityki imperialnej własnych krajów. Lawrence – w przeciwieństwie do oferty niemieckiej zdominowanej przekupstwem i dostarczaniem broni – frymarczył obietnicami niepodległości; promocja dżihadu przez mocarstwa chrze-

chęcej do wycofania się Wielkiej Brytanii z najbardziej niebezpiecznych obciążeń generujących koszty i kłopoty.

O planach rezygnacji z dalszego administrowania Irakiem Wielka Brytania powiadomiła Radę 4 listopada 1929 r. Dlatego też, podczas XIX sesji SKM zaplanowanej na ten właśnie miesiąc, Irakowi i jego opiekunowi poświęcono dużo miejsca. W sprawozdaniu przygotowanym dla Rady (rozpoczęła się 13 stycznia 1930 r.) dominowały pytania i prośby o wyjaśnienia mające świadczyć o dojrzałości decyzji, tak po jednej, jak i drugiej stronie. Analizowane wcześniej raporty mandatariusza nastroczały pewne wątpliwości, co do przygotowania Iraku do samodzielnego rządzenia się, relacji tego kraju z innymi członkami LN, ich równego traktowania i współdziałania na gruncie prawnym i ekonomicznym (wspomniano o ropie), gwarancji praw mniejszości etnicznych i religijnych. Komisja spodziewała się w najbliższym raporcie poznać wykonane prace legislacyjne obejmujące newralgiczne dziedziny administracji, jak również opieki zdrowotnej, sądownictwa, warunków pracy i edukacji⁷⁸¹.

Swoistą odpowiedzią na dociekliwe pytania SKM, oczywiście przeplatane słowami uznania za wielkie zaangażowanie mocarstwa mandatowego w realizacji swej misji, był akt przymierza podpisany 19 sierpnia 1930 r. z ważnością po wejściu Iraku do LN. Był to dokument zabezpieczający strategiczną rolę Iraku, jako pomostu w drodze lądowej do Indii oraz eksploatację ropy z Mosulu. We wstępie do tego przymierza powiedziano, że zostało ono zawarte na warunkach „pełnej swobody, równości i niezależności”. Zapewne każdy pojmował te słowa po swojemu, skoro w aneksie będącym integralną częścią przymierza Irak zobowiązywał się do wyłącznego korzystania z brytyjskiej pomocy w zakresie kształcenia wojskowych, używania takiego samego uzbrojenia i wyposażenia⁷⁸².

Traktat przymierza z 19 sierpnia 1930 r. gwarantował Wielkiej Brytanii na 25 lat podstawowe przywileje, zdejmując obowiązki i uciążliwości. Do największych bodaj należała kontrola SKM, będąca niejednokrotnie miejscem krytycznej debaty drażniącej brytyjski i imperialny prestiż. Istotną rolę odgrywały też spore koszty, przejęte po zmianie przez władców Iraku, niemal całkowicie uzależnionych od urzędników brytyjskich. Wysoki Komisarz pozostawał na swoim miejscu, jako ambasador z niemal niezmiennymi zadaniami, podobnie jak podległy mu personel, który przekształcił się w grupę doradców technicznych. Miejsce wojsk brytyjskich służących do ochrony mandatariusza zajęła Misja Wojskowa o dowolnej liczebności i wolnym dostępie do wybranych portów i lotnisk itd.

XIII Zgromadzenie Ligi Narodów 3 października 1932 r. przegłosowało jedno-myślnie przyjęcie Królestwa Iraku do Ligi. Był to jeden z ostatnich jaśniejszych punktów w rozprzestrzeniającym się mroku potęgowanym światowym kryzysem gospodarczym, drepczącą w miejscu Konferencją Rozbrojeniową, niepowodzeniami kilku

ścijskie nie miała „wzięcia”; obaj rywale pośredniczyli w zawitych kontaktach z liderami arabskimi i żydowskimi. Owiana legendą aktywność płka Lawrence’a, zmarłego w wieku 47 lat, wzbudzała ogromne zainteresowanie, nadal aktualne; odkrycia Oppenheimera dały podstawy do tworzenia Pergamon Museum w Berlinie i umożliwiły przetrwanie hitleryzmu, mimo żydowskiego rodowodu.

⁷⁸¹ *Résumé mensuel*, 1932, s. 22; omawia S. Pedersen, *The Guardians*, s. 260 i n.

⁷⁸² PIPaZ, nr 22, 1932, s. 692–697.

sesji nadzwyczajnie zwoływanych Zgromadzeń z powodu rozlewającej się agresji Japonii w Chinach, pęczniącym w wielu krajach nacjonalizmem, któremu LN wadziła od urodzenia.

Tym bardziej w Genewie przyjęcie Iraku do Ligi było fetowane. Największe święto chcieli obchodzić zwolennicy systemu mandatowego, którzy widzieli pozytywne efekty, rozwiązania przyjętego po I wojnie światowej. Dał temu wyraz sir John Simon szczęśliwy, że jego kraj przeprowadził Irak do „dojrzałego wieku”. Przykład ten pokazał skuteczność systemu, któremu zarzucano, że został ustanowiony przez cyników, jako „przykrycie dla kolonizacji i aneksji. Przyjęcie Iraku do Ligi jest odpowiedzią w sposób wystarczający i stanowczo”⁷⁸³.

3.3. Syria i Liban

Realizacja systemu mandatowego na Bliskim Wschodzie była źródłem poważnych, odnawiających się trudności. Chociaż zderzyły się dwie różne filozofie wykonywania „opieki”, to trudno jednoznacznie stwierdzić, która z nich była bardziej właściwa (jeśli w ogóle?), która dawała lepsze wyniki i przy tym zgodnie z założeniami i oczekiwaniami. Ale czyimi oczekiwaniami? Ligi Narodów, celów widniejących w Pakcie, mandatariuszy czy społeczności lokalnych.

Powiedziano już wyżej, że brytyjska i francuska filozofia mandatowa nie różniła się zasadniczo co do ogólnych celów własnych. Zatem odróżniały ją stosowane metody, chociaż nie jest to pogląd powszechnie przyjmowany. Francuska polityka mandatowa nastawiona była na korzyści bezpośrednie, osiągane przy dominacji nakazu, przemocy, na wzór kolonialny. Dobrze ilustruje to instalowanie się Francji w roli mandatariusza w Syrii. Wspominał już wyżej aspiracje niepodległościowe Syrii, wyrażone proklamowaniem 8 marca 1920 r. Wielkiej Syrii z Fajsałem z rodu Haszymidów jako królem, napotkały zbrojną kontrę i marsz wojsk francuskich na stolicę. W obliczu ich ogromnej przewagi Fajsał ustąpił i emigrował. Jednak część, formalnie demobilizowanej armii, podjęła walkę. Przegrana z kretesem bitwa pod Majsalem stała się jednak symbolem walki o wolność. Podsyciły ją silne konflikty religijne. W ciągu kilkunastu miesięcy 1919/1920 r. w Syrii zginęło ponad 3,5 tys. żołnierzy, w tym 150 oficerów francuskich. Francja utrzymywała zrazu w Syrii ogromną armię liczącą 70 tys. żołnierzy, głównie Marokańczyków i Algierczyków. Wysokie koszty wymusiły jej stopniową redukcję do 14 tys. w 1930 r. Nadal była to jednak stosunkowo duża grupa mężczyzn oczekujących zaspakajania różnych potrzeb⁷⁸⁴.

W sierpniu 1920 r. wkrótce po wkroczeniu wojsk francuskich do Damaszku terytorium Wielkiej Syrii zostało podzielone na cztery państewka. Kierując się głównie

⁷⁸³ Cyt. za: S. Pedersen, *Getting Out of Iraq – in 1932: The League of Nations and the Road to Normative Statehood*, „American Historical Review” 115 (2010), s. 975.

⁷⁸⁴ L. Kozma, *Regulated Brothels in Mandatory Syria and Lebanon: Between Traffic in Woman and the Permanent Mandate Commissions*, [w:] *The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. Rodriguez Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016, s. 153 i n.

kryteriami religijnymi wyodrębniono: Damaszek, Aleppo, Latakę i Dżabal-al-Duruz. Dodatkowo jeszcze utworzono Wielki Liban (trzykrotnie większy niż sandżak Libanu) oraz na granicy z Turcją sandżak Aleksandretty. W taki sposób z woli Francji 1 września 1920 r. powstało państwo Liban, liczące 400 tys. mieszkańców. Był to obszar zdominowany wówczas przez chrześcijan. Raczej tolerancyjni i liberalni Francuzi uznali się na Bliskim Wschodzie za głównych obrońców i opiekunów chrześcijan, zwłaszcza grupy maronitów. Utworzenie Libanu było także skierowane przeciwko panarabskim projektom króla Fajsala.

Rosządy te były wymierzone w stale silne tendencje niepodległościowe Syryjczyków, którzy niezmiennie uważali się za najbardziej predestynowanych do samodzielności politycznej spośród wszystkich społeczności objętych mandatami. Restrykcyjne, na praktykach kolonialnych oparte, postępowanie mandatariusza było źródłem stałego fermentu i kwestionowania praw Francji do opieki pod szyldem LN. Sytuację gmatwała obecność na tym terenie Brytyjczyków, nierzadko krytykujących postępowanie francuskie, ale także przypominane przez Włochów – i to przy każdej sposobności, że to im mandat się należy zgodnie z ustaleniami z 1915 r.

Oparte na wojsku instalowanie się francuskiego mandatariusza uwypuklało mianowanie na stanowiska Wysokich Komisarzy wojskowych. Pierwszym był gen. Henri Gouraud, który miał w swym bogatym życiorysie żołnierza służbę w koloniach afrykańskich. On też w głównej mierze nadał ton obecności Francji na tym terenie, charakteryzującej się przepychem i wyniosłością w stosunku do miejscowych. W 1923 r. do Damaszku przybył sławny, (choć najbardziej w Polsce) gen. Maxime Weygand. Po roku zastąpił go kolejny generał Maurice Sarrail, który w służbie na frontach Orientu spędził wiele miesięcy, współdziałając tam w różnych konfiguracjach z Brytyjczykami, Włochami, Rosjanami, Serbami i Grekami. Po zwycięstwie karteru lewicy we Francji w 1924 r. został komendantem armii Lewantu i Wysokim Komisarzem w Syrii i Libanie. Karierę zakończył niechlubnie, przyczyniając się do krwawych walk ciągnących się niemal dwa lata⁷⁸⁵.

Źródłem szczególnych niepokojów byli Druzowie – sekta muzułmańska, ale z elementami chrześcijaństwa i dawnych wierzeń bliskowschodnich, która zamieszkiwała zwarty rejon ze stolicą w As-Suwajdzie. Przewodził im Sultan al-Atrasz, bliski współpracownik króla Fajsala, syn straconego przez Turków działacza arabskiego i przywódcy Druzów. Sultan al-Atrasz został wyróżniony przez Fajsala tytułem paszy. Francuski mandatariusz, uważając Druzów za siłę przewodnią aspiracji niepodległościowych, prowadził wobec nich restrykcyjną politykę. Próby izolowania Druzów od reszty kraju i innych państw arabskich, forsowanie reform lekceważących zwyczaje, tradycje oraz interesy wpływowych grup, przybierały postać konfliktu miejscowych z „obcymi”. W lipcu 1925 r. wybuchło powstanie, które ogarnęło dużą część kraju. Francuskie władze musiały opuścić Damaszek.

Honor żołnierza francuskiego ratował artyleryjski ostrzał stolicy 20 października 1925 r. Trwał 48 godzin. Wywołało to liczne protesty także w Genewie, gdzie przedstawiciel narodowego ruchu syryjskiego żądał potępienia działania mandatariu-

⁷⁸⁵ H. de Wailly, *Liban, Syrie: le mandat 1919–1940*, Paris 2010, s. 183 i n.



Proklamacja Wielkiego Libanu w 1920 r. z przepychem. W lewym górnym rogu widoczna flaga francuska.

śmierć półtora tysiąca ludzi w Damaszku⁷⁸⁶ wymusiła natychmiastowe odwołanie Wysokiego Komisarza. Był to też jeden z argumentów eksponowanych przez przedstawicieli Francji podczas nadzwyczajnej sesji SKM, trwającej od 16 lutego do 6 marca 1926 r. Wydarzenia w Syrii omówiono pierwszego dnia. Sesję wyróżniało to, że była pierwszą nadzwyczajną oraz pierwszą poza Genewą, i pierwszą (i jedyną) w Rzymie. O włoskim przypominaniu pretensji do zarządzania Syrią wiedzieli wszyscy. Ciekawe było też, że spośród wielkiej liczby przepięknych obiektów dla odbycia bądź, co bądź prestiżowego zebrania, wybrano stosunkowo skromne pomieszczenia, ale za to w ministerstwie kolonii. Charakterystyczne też, że rząd francuski wydelegował, jako swego reprezentanta Roberta de Caix, byłego sekretarza generalnego Wysokiego Komisarza w Syrii, a więc osobę stosunkowo niskiej rangi, będącą nadto poza czynną służbą w realizacji mandatu⁷⁸⁷.

Napięte stosunki między mandatariuszem a miejscową ludnością powodowały, że z terytorium Syrii napływały liczne skargi i petycje. SKM na X posiedzeniu (czerwiec–lipiec 1927) nie tylko oczekiwała szczegółowego raportu o przebiegu dramatycznych wydarzeń ostatnich miesięcy, ale także bilansu pracy mandatariusza za cały okres działalności publicznej w Syrii i Libanie. Odnotowana została również opinia portugalskiego członka SKM Alfredo Freire d'Andrade, że przy rozpatrywaniu petycji napływających z Syrii jak również w kontaktach z ich autorami lub delegatami – np. z Comité syro-palestynien – powinna być akcentowana konieczność lojalnej

⁷⁸⁶ Opór w Damaszku został stłumiony, jednak żarzył się aż do wiosny 1927 r. Śmierć poniosło około 6 tys. Syryjczyków, ogień z łatwością trawił wiele prymitywnych domostw; obszerną literaturę połączoną z kompetentnym wywodem zob. J. Zdanowski, *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX w.*, s. 162 i n.

⁷⁸⁷ Wśród osobliwości wymienić można informację podaną podczas trwania sesji o śmierci francuskiego członka Stałej Komisji Paula Beau, będącego w niej od początku, miał 69 lat; w jego miejsce na wniosek min. Brianda Rada powołała Martiala Henriego Merlina, byłego gubernatora Indochin, J.O., 1926, s. 510; *Résumé mensuel*, 1926, s. 45; S. Pedersen, *The Guardians*, s. 61.



Francuski mandat nad Syrią i Libanem, stan w 1922 r.

współpracy, która leży w interesie wszystkich zainteresowanych pozytywnymi efektami pracy mandatariusza. Zauważył także szczególnie trudne warunki pracy dla osiągnięcia pozytywnego efektu i postępu⁷⁸⁸.

Przejawem dobrej woli strony francuskiej, a także zapowiedzią zmian w realizacji mandatu było nominowanie na Wysokiego Komisarza osoby cywilnej. Został nim senator Henri de Jouvenel. Był to polityk znany w LN, jako członek oficjalnych delegacji Francji i uczestnik różnych gremiów działających w Genewie. Jego deklaracje złożone podczas sesji SKM w czerwcu 1926 r. o ścisłym przestrzeganiu art. 22 Paktu LN były przyjmowane za dobrą monetę i z przeświadczeniem, że składa je uznany zwolennik Ligi⁷⁸⁹.

Deklaracje de Jouvenela uwiarygodniało proklamowanie w Syrii 23 maja 1926 r. ustroju republikańskiego. Jakkolwiek nie poprawiło to francuskich notowań ani wśród elit, ani społeczeństwa, to jednak wyciągnięta ręka do zgody była dobrze oceniana. Oczekiwania Syryjczyków były jednak zbyt odległe od francuskiej oferty, a nawet wyobrażeń. Chcieli referendum w sprawie zjednoczenia kraju, własnego rządu, ewakuacji obcego wojska, zgody na wstąpienie do LN itd. Czyli niepodległości. Wprowadzane przez Jouvenela zmiany były widoczne też w Libanie gdzie zdołano w 1926 r. uzgodnić tekst konstytucji. Stanowiła ona, że Liban jest republi-

⁷⁸⁸ *Résumé mensuel*, 1927, s. 81–82, 235.

⁷⁸⁹ J.O., 1926, s. 1231 i n.; *Résumé mensuel*, 1926, s. 155–156; Henri de Wailly (*Liban, Syrie: le mandat 1919–1940*), wprowadzając czytelnika w klimat książki, dał mu tytuł „dialog niemożliwy” (s. 9), natomiast postępowanie Jouvenela charakteryzuje jako „łagodne” (s. 266).

ką z dwuizbowym parlamentem, wybierającym prezydenta, który mianował rząd. Nie wiodło się natomiast w poszukiwaniu konstytucyjnego kompromisu w Syrii. Przedstawiciel Francji 12 marca 1927 r. tłumaczył przed Radą LN trudności, które wiązał z rozbieżnymi interesami różnych grup lokalnych – religijnych i plemiennych, związanych z określonym terytorium, oczekującym nierzadko uprawnień autonomicznych⁷⁹⁰. Pod tym względem zmiany były nieznaczne mimo jednoznacznie formułowanych oczekiwań ze strony SKM.

Zapowiedzią dobrego kierunku była udana próba pozyskania nacjonalistów. Henri de Jouvenel jeszcze w czasie zmagania z Druzami powołał rząd, na czele którego stanął Damad Ahmed Namy Bej. Kierunek ten starał się kontynuować nowy Wysoki Komisarz Henri Ponsot, który urząd objął we wrześniu 1926 r. Ważnym ustępstwem wobec miejscowych notabli było odsunięcie od władzy Beja, silnie zwalczanego przez nacjonalistów za jego filofrancuskie przekonania oraz niesyryjskie pochodzenie. Zapowiedział też dalszą liberalizację polityki, której wyrazem było zniesienie stanu wyjątkowego, cenzury prasowej oraz ogłoszenie amnestii dla przestępców politycznych (z wyjątkiem przywódców powstania Druzów).

Próba szerszego pozyskania nacjonalistów nie powiodła się. W tej sytuacji Ponsot mianował kadiego Damaszku szejka Tadž-Eddina (Tajeddine) na szefa tymczasowego rządu. Krok ten podyktowany był rozległymi stosunkami nominata zarówno w świecie muzułmańskim, jak i wśród nacjonalistów, których skutecznie miał przekonywać do udziału w wolnych wyborach. Problem w tym, że zakończyły się one zdecydowanym zwycięstwem zwolenników niepodległości. W tej sytuacji plany opracowania tekstu konstytucji stawały się iluzoryczne i z francuskiego punktu widzenia pozbawione sensu. Konflikt był nieuchronny. W 115 artykułach konstytucji przegłosowanej przez Izbę ani razu nie wymieniono słowo mandat. W art. 1 powiedziano natomiast, że Syria jest niezawisłym i suwerennym państwem. W tym duchu zredagowany był cały dokument: art. 2 – Syria jest państwem integralnym i nie uznaje zmian terytorialnych dokonanych po wojnie i uznaje te zmiany za bezprawne; art. 3 – Syria jest republiką parlamentarną z islamem, jako panującą religią i prezydentem tego wyznania.

Weto Wysokiego Komisarza i żądanie zmiany artykułów sprzecznych z postanowieniami mandatu zostało odrzucone przez Izbę 44 głosami przeciw 6. W sierpniu 1928 r. Wysoki Komisarz odroczył działalność parlamentu i udał się do Paryża, gdzie – z kolei – wznagał się opór przeciwko uprawianej przez niego polityce „ła-



Henri de Jouvenel według rysownika dziennika „ABC”, Madryt 23 maja 1929 r.

⁷⁹⁰ J.O.1927, s. 433 i n.; *Résumé mensuel*, 1927, s. 84–85.

godnej ręki”. Konsultacje połączone z pogłoskami o jego odwołaniu trwały kilka miesięcy.

Po powrocie w końcu 1928 r. do Bejrutu z plenipotencjami do kontynuowania akcji pojednawczej wszczął dialog z Syryjczykami w sprawie zmiany opracowanej przez nich konstytucji. Jego postulaty obejmowały: 1) Syria tworzy niepodzielną jednostkę polityczną (a więc wypadła uwaga o nieprawnych zmianach terytorialnych po I wojnie); 2) żaden artykuł nie może naruszać przyjętych przez Francję zobowiązań wobec Ligi Narodów (chodziło głównie o problemy dotyczące bezpieczeństwa publicznego, obrony kraju i stosunków zewnętrznych); 3) żadna ustawa czy też zarządzenie administracyjne wydane w przeszłości przez władzę mandatową nie może być bez jej zgody zmienione lub zniesione przez parlament.

Syryjczycy odrzucili te warunki. Podobny los spotkał kontrpropozycje Ponsota. Opinia francuska, wyrażona przez jej prasę z zadowoleniem przyjęła odroczenie parlamentu *sine die*. Poldkreślano zgodnie, że mandatariusz wykazał maksimum dobrej woli, aby doprowadzić do ugody. Wyrażano przy tym zadowolenie, że rokowania nie zostały zerwane, a jedynie odroczone oraz nadzieje, że zostaną pozytywnie zakończone⁷⁹¹. Długie dyskusje nad kolejnymi wersjami konstytucji zakończyły się wersją opracowaną przez mandatariusza w 1930 r. Gwarantowała ona stabilność panujących stosunków politycznych z władzą mandatową jako zwierzchnią. Zastrzegła *veto* wobec każdej decyzji władz syryjskich. Administracja spoczywała na prezydencie i rządzie wybieranym z udziałem zgromadzenia ustawodawczego.

Każdy postęp w stabilizacji wewnętrznej Syrii przyjmowano w Genewie z uznaniem. Tak też było podczas letniego posiedzenia 1930 r., kiedy sformułowano rejestr spraw do wykonania przez Francję w Syrii i Libanie. Nie był to rejestr nadmiernie okazały. Prace nad konstytucją potraktowano jako etap przybliżający do lojalnej współpracy obu stron. Zwrócono natomiast uwagę na konieczność poprawy sądownictwa m.in. poprzez zwiększenie naboru odpowiednich osób do tych służb. Oczekiwana była także koordynacja kredytów dla rolnictwa w ramach finansów publicznych. Z satysfakcją odnotowano systematyczną walkę z uprawą konopi⁷⁹².

W zasadzie rozstrzygnięta została też w tym czasie sprawa dalszego zaangażowania Francji jako mandatariusza LN w Syrii i Libanie. Pomysł rezygnacji pojawiał się dość systematycznie jako wytwór antyfrancuskiej polityki włoskiej, jednak w 1929 r. kwestia ta stanęła na forum francuskiego parlamentu. Podczas sesji budżetowej poseł z Marsylii przekonywał, że mandat jest ciężarem dla podatników i przynosi ujmę prestiżowi Francji. Premier Poincaré uciął te dywagacje, oświadczając, że honor Francji nakazuje wywiązanie się z przyjętych zobowiązań tak wobec LN, jak i samej Syrii. Stwierdzenie, że Francja nigdy nie zrezygnuje z mandatu wbrew życzeniom niektórych państw, było w głównej mierze skierowane nad Tybr. O chęci zajęcia miejsca Francji, także na Bliskim Wschodzie pamiętano stale. Był to jeden z ważnych, społecznie chwytliwych punktów włoskiego rewizjonizmu. Ten powracający temat, za każdym razem dementowany, latem 1931 r. pojawił się w nowej formule: rząd fran-

⁷⁹¹ PIPaZ, nr 6 (1929), s. 438–439; H. de Wailly, *Liban, Syrie: le mandat 1919–1940*, s. 280 i n.

⁷⁹² *Résumé mensuel*, 1930, s. 236.



Prace wykopaliskowe w północnej Syrii – odkrycia w Ras-Shamra –
miejsowości z około 2400 p.n.e.

cuski istotnie pragnie samodzielnej Syrii, ale może się to dokonać po wypełnieniu wymagań stawianych przez Komisję Mandatową LN oraz zawarciu odpowiedniej umowy zabezpieczającej interesy francuskie w Syrii. Przekształcenie Syrii w swego rodzaju „dominium” z członkostwem w Lidze, a więc pójście analogiczną drogą jak w przypadku Iraku, było udaną próbą wyciszenia włoskich projekcji wobec przejęcia opieki nad Syrią.

Michael D. Callahan, autor kilku poważnych studiów poświęconych kolonializmowi i systemowi mandatowemu przyznaje, że tak Wielka Brytania, jak i Francja, odpowiedzialne przed Ligą za nadzór nad systemem mandatowym, przyczyniły się do ewolucji całego systemu kolonialnego, chociażby przez to, że ich polityka na terenach mandatowych „była bardziej powściągliwa i bardziej zorientowana międzynarodowo niż w pozostałych częściach ich imperiów w tropikalnej Afryce”⁷⁹³.

Peter Sluglett, zbierając pretensje dotyczące zarówno Francji, jak i Wielkiej Brytanii, podkreśla, że ci pierwsi od początku byli w Syrii i Libanie przyjmowani niechętnie lub wrogo. Niechęć ta powiększyła się po bombach spadających na Damaszek i inne miasta w latach 1925–1927, co wywołało ostrą krytykę ze strony SKM. Nie lepsze było postępowanie Brytyjczyków, którzy w latach dwudziestych bombardowali plemiona irackie w celu wyegzekwowania posłuszeństwa wobec niereprezentacyjnego i niepopularnego rządu centralnego. Kwestionowane były jego zapewnienia, że ochrania iracką ropę naftową przez zawarcie w 1925 r. układu koncesyjnego z Irak

⁷⁹³ M. D. Callahan, *A Secret Trust*, s. 3; także N. Matz, *Civilization and the Mandate System under the League of Nations as Origin of Trusteeship*, „Max Planck Yearbook of United Nations Law” 9 (2005), s. 47 i n.

Petroleum Company oraz napiętnowano za brak reakcji na zarzuty dotyczące traktowania Kurdów. Polityka w Palestynie, podkreśla Peter Sluglett, polegała na ułatwieniach dla imigracji żydowskiej, przez co Arabowie stanęli wobec alternatywy „albo pozostawić swoje domy, albo zgodzić się na dominację i rządy imigrantów”⁷⁹⁴.

⁷⁹⁴ Zob. *The British and French mandates in comparative perspectives/Les mandats français et anglais dans une perspective comparative*, red. N. Méouchy, P. Sluglett, Leiden 2004, s. 419.

Rozdział VIII

Podsumowujący jubileusz z okazji dekady

Z historycznej perspektywy celebrowanie na przełomie lat 1929/1930 dziesięciolecia istnienia Ligi Narodów okazało się wydarzeniem, które pokazywało ją w połowie dziejowej drogi. Można powiedzieć, co zakotwiczone jest w dziesiątkach i setkach opracowań, że było to apogeum aktywności określanej pozytywnie, sposobność do pokazywania efektów, przy jednoczesnym pomijaniu lub pomniejszeniu wydarzeń i sytuacji, co do których członkowie mieli zróżnicowane zdania. Te zaś były nieuniknione, zważywszy, że członkami były suwerenne państwa, posiadające własne interesy, rzadko układające się bezkonfliktowo z najbliższymi – czy to w układzie sąsiedzkim, czy też regionalnym. Jak to wielokrotnie w tej pracy podkreślano, zgoda obejmowała kwestie ogólne, uważane za słuszne, godne kultuwowania, celebrowania i przypominania. Ale nawet takie słowa, jak: pokój, sprawiedliwość, prawo itp. miały indywidualne, rzec można egoistyczne zabarwienia. Agresywne tony wydobywały z nich ruchy nacjonalistyczne, które w okresie międzywojennym miały się dobrze, a nawet coraz lepiej. Nie był to dobry Omen, ani też korzystna atmosfera dla ideałów i celów, które stały przed organizacją, skupiającą 54 państwa, czyli znaczną większość ówczesnych świata⁷⁹⁶.

Uniwersalne założenia towarzyszące narodzinom Ligi Narodów nie zostały urzeczywistnione. Zamysł ten, aby skupiała ona wszystkie państwa świata godne tego miana, co miało być fundamentem międzynarodowego prestiżu, okazał się iluzją. Chodzi nie tylko o absencję dwóch znaczących państw globu, oferujących zresztą pozostałym swoje hegemoniczne usługi, ale o zróżnicowane zaangażowanie w pracę instytucji genewskiej państw pozaeuropejskich. Cała Afryka *de facto* była przedmiotem i obiektem polityki mocarstw europejskich; na wielkim kontynencie azjatyckim nie było wcale lepiej, a ponadto trwała tam walka o dominację Japonii, mającą za konkurenta pogrążone w wojnach wewnętrznych Chiny; kilkanaście republik ze środkowej

⁷⁹⁶ Z liczeniem był kłopot w zależności od tego, czy podawano wśród nich np. Argentynę, uczestniczącą w I Zgromadzeniu, ale bez stosownych ratyfikacji traktatów pokojowych, których częścią pierwszą był Pakt Ligi. Uporała się z tym dopiero w 1933 r. Największą liczbę członków – 59 – podawano na koniec 1934 r., jednak z tymi, które – jak Japonia i Niemcy – zgłosiły wystąpienie z Ligi, ale obowiązywały je dwuletnie okresy wypowiedzenia; na koniec 1938 r. było 54 członków, zob. ASDN, R. 3641, 1/14366/X, K. Erim do Sergio Stupana, Genewa 20.04.1943 r. Zważywszy na notoryczną nieobecność pewnej grupy państw w pracach LN, za najbardziej odpowiednie uważam mówienie, że Liga skupiała około 50 państw.

i południowej Ameryki żyło swoimi problemami, bardziej oglądając się na to, co powie i zrobi niechętny Lidze Waszyngton niż Genewa.

Znaczne odległości powodowały, że poważnie wzrosła wówczas rola ambasadatorów i posłów tych państw, niekoniecznie dobieranych wedle profesjonalnych kryteriów. Niejednokrotnie rządy pozostawiały im znaczną swobodę w podejmowaniu decyzji związanych z bieżącym funkcjonowaniem Ligi. O ich względy zabiegali wszyscy zainteresowani wyborami na niestałych członków Rady czy do składu sędziów STSM, gdzie obowiązywały tajne głosowania. Dominowało przy tym przekonanie, że nie jest możliwe zagwarantowanie skuteczności przyjętych wcześniej zobowiązań. Kres temu miały położyć, organizowane od 1923 r. z inicjatywy Chile, spotkania państw latynoamerykańskich celem uzgadniania stanowiska. Jednomyślność miała być siłą, ale też sygnałem dla mocarstw, jakoby nader oszczędnych w oferowaniu im ról i funkcji, dzięki którym mogli znaleźć się na pierwszych stronach gazet.

Specjalna atmosfera towarzysząca X Zgromadzeniu spowodowała, że tylko jedno z państw latynoamerykańskich, mianowicie Argentyna, nie przysłała swojej delegacji. Pojawili się natomiast przedstawiciele Boliwii, Hondurasu i Peru, państw od dłuższego czasu nieobecnych⁷⁹⁷. Państwa te zrezygnowały także z wnoszenia przewidzianej dla nich składki. Spowodowało to, że Peru, Boliwia, Nikaragua, Honduras i Paragwaj znalazły się w gronie dłużników. Prym wiodły Chiny zalegające w 1929 r. na sumę ponad 8 mln Frs.; niemal 3 mln. Frs miały do zapłacenia wymienione wyżej państwa z Ameryki Południowej, najwięcej Peru i Boliwia. Były to znaczące kwoty, zważywszy, że cały budżet uchwalony na rok 1930 wynosił 27 mln Frs.⁷⁹⁸

Trudności z koordynacją działalności przedstawicieli państw latynoamerykańskich wiązały się także ze słabnącą pozycją Hiszpanii, uważanej i będącej przez wiele lat swoistym dla nich mentorem. Znaczący wpływ na to miała dwuletnia absencja Madrytu, obrażonego na Ligę z powodu odmowy przyznania stałego miejsca w Radzie. Wycofanie w 1928 r. wniosku o wystąpienie i towarzysząca temu zgoda na tzw. miejsce półstałe, nie przywróciły relacji wcześniejszych. A poza tym „okupowanie” przez Hiszpanię miejsca przez więcej niż jedną kadencję stawiało ją w roli konkurenta wobec wszystkich, dla których obecność w gronie niestałych członków Rady była obiektem licznych zabiegów, nawet ofiar⁷⁹⁹.

Głośno, aczkolwiek w dyplomatycznej w formie, protestowała Portugalia, twierdząc, że z racji geograficznych nie ma szans na znalezienie się w gronie Rady. Podobne przesłanki współtworzyły stanowisko w Norwegii, której przedstawiciele, jak np. Carl Hambro, odgrywali w pracach genewskich wybitną rolę, jednak jej delegaci w Radzie się nie znaleźli, w przeciwieństwie do Szwecji (1923–26) czy po wyborach w 1927 r.

⁷⁹⁷ *Résumé mensuel*, 1929, s. 421.

⁷⁹⁸ Situation financière au 31 mai 1930. Mémoirendum du Secrétaire Général. Confidentiel. Communiqué au Membres du Conseil, Genève, le 4 juin 1930, AAN, MSZ, Referat LN, sygn. 1605, k. 11 i n.

⁷⁹⁹ Wyboru Hiszpanii na niestałego członka Rady dokonało IX Zgromadzenie 44 głosami na 50 oddanych, natomiast w sprawie prawa do reelekcji pozytywnie wypowiedziały się 44 delegacje na 49 głosujących (4 przeciwne i 1 wstrzymujący). Negatywnie przegłosowano wówczas podobny wniosek Chin, JO, Sup. Spec., No. 64, s. 48–50.

Finlandii. Z początkiem 1929 r. w Norwegii rozwinęła się ostrzejsza niż zwykle dyskusja nad finansowaniem przedstawicielstwa Norwegii przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie. Odmowa przez Storting środków wzburzyła rząd, który wskazywał na liczne negatywne konsekwencje dystansowania się od Ligi, i to w momencie, kiedy podejmuje się tam kluczowe dla gospodarki norweskiej dyskusje dotyczące spraw morskich. Przedstawiciel Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej zgłosił wniosek jeszcze dalej idący o wystąpienie Norwegii z Ligi. Jakkolwiek wśród parlamentarzystów i społeczeństwa ścierały się od początku dwie sprzeczne tendencje (jak wszędzie), to jednak norweska Partia Pracy nie należała do promotorów i zwolenników Ligi. Jej wiernym sojusznikiem na gruncie norweskim była Partia Liberalna, która przyczyniła się do tego, że Storting wniosek lewicy odrzucił. Wrażenie jednak pozostało: nie w każdej sytuacji Liga może liczyć na poparcie lewicy, w tym także II Międzynarodówki⁸⁰⁰. Ponadto sygnał został w Genewie dobrze zrozumiany. Norwegia od 1930 r. znalazła się wśród niestałych członków Rady.

Zaferowanie wyborami na niestałych członków Rady stanowiło ważny, często najważniejszy punkt aktywności poprzedzającej doroczne Zgromadzenie. Nierzadko padały ze strony rządów mocne słowa stawiające delegatów, zwłaszcza stałe przedstawicielstwa w Genewie, w trudnej sytuacji. Trwał nieustanny atak rządów niezadowolonych ze skromnej – wedle ich mniemania – obecności narodowych reprezentacji w Sekretariacie Ligi. Ostrze skierowane było w kierunku Wielkiej Brytanii i Francji, których obywatele okupowali około 40% najważniejszych stanowisk. Walka toczyła się także o stanowiska mniej eksponowane. W obiegu znajdowały się różne wykazy pokazujące liczbę zajmowanych stanowisk w Sekretariacie w stosunku np. do wysokości wnoszonej składki czy też rejestry wymieniające państwa, które w ogóle nie miały żadnej „reprezentacji” urzędniczej w Genewie, a składkę regularnie wносиły. Problem narastał wraz z upowszechniającą się świadomością, że Sekretariat stał się konglomeratem urzędników, powiązanych na różne sposoby z narodowymi interesami. Napór na zdobycie stanowisk był na tyle silny, że w latach 1926–1929 zatrudnienie w Sekretariacie wzrosło o blisko 150 osób, osiągając około 650. Kryteria naboru opierającego się na konkursach były ostre, skoro wiele stanowisk nie było obsadzonych. Mimo różnych ograniczeń podobne zjawisko występowało w MOP, gdzie zatrudnienie wzrosło do nieco ponad 400 osób, a także, acz w znacznie mniejszym zakresie w Trybunale, gdzie zatrudnienie wynosiło 63 osoby⁸⁰¹. Dodać zarazem trzeba, że w stosunku do efektywnie wykonywanej pracy i realizowanych zadań były to liczby skromne.

Wszelkie nieziszczone nadzieje i oczekiwania kadrowe kierowane były pod adresem najwyżej ulokowanych w hierarchii urzędników Sekretariatu. Jeśli o zastępcy sekretarza generalnego Avenolu mówiono mniej, a nawet z lekceważącym dystansem, o tyle w kierunku sir Erica Drummonda sunęły coraz liczniejsze i mocniejsze ataki, niestroniące od pomawiania o samowładcze zapędy. Towarzyszyło temu niecierpliwe

⁸⁰⁰ PIPaZ, nr 14, 1929, s. 713–714.

⁸⁰¹ E. F. Ranshofer-Wertheimer, *The International Secretariat*, Washington 1945, s. 241–242; także S. Sierpowski, *Zalozone*, s. 176.

oczekiwanie jego ustąpienia. Dlatego rosły, niezależnie od tego, że równocześnie zdobywał coraz mocniejszą pozycję i autorytet sprawnego i odpowiedzialnego urzędnika. Silnie eksponowanym punktem mającym deprecjonować jego bezstronną aktywność były częste konsultacje z Foreign Office i bliskie stosunki z niektórymi politykami brytyjskimi, w tym Robertem Cecillem. Franciszek Sokal, któremu trudno odmówić powagi dyplomaty i polityka, uważał, że podróż Drummonda np. w maju 1928 r. do Londynu wiązała się z chęcią omówienia w Foreign Office „wszystkich ważniejszych spraw znajdujących się na porządku dziennym w nadchodzącej sesji Rady”⁸⁰².

Do tej informacji trzeba jednak podejść z rozważą płynącą ze świadomości roli, jaką Wielka Brytania – także jako serce ogromnego imperium – odgrywała w bieżącej aktywności Ligi. Bez akceptacji najsilniejszego, najbardziej wpływowego oraz największego płatnika do wspólnej kasy, nie można było przeprowadzić, tym mniej przeforsować żadnej sprawy. Zależność ta nakazuje też z dystansem obczytywać opinie dyplomatów, raczej zawistnych o wysoki lub wyższy prestiż towarzyszący zatrudnionym w Genewie.

Najbardziej krytyczni Włosi, do których przyłączali się także delegaci z Niemiec i Japonii, oczekiwali umniejszenia wszechwładnej, jak twierdzili, pozycji Sekretarza Generalnego. Nie aspirowali jednak do zajęcia jego miejsca, ale obniżenia jego roli poprzez wprowadzenie systemu rotacyjnego. Nasilające się od 1928 r. rozmowy o możliwym, nieraz rychłym ustąpieniu sir Erica, zmierzały w kierunku obsadzenia najwyższych funkcji w Sekretariacie kolejno przez stałych członków Rady. Wywoływało to niechęć pozostałych, przez co postęp w rokowaniach był niewielki, często pozorowany kolejnymi reorganizacjami składu odpowiednich komisji i komitetów, grup roboczych itp.

Z ataków na najważniejsze stanowiska wyłonił się spór, który wybrzmiał na posiedzeniu plenarnym jubileuszowego Zgromadzenia. Strona brytyjska sugerowała powołanie specjalnego zespołu dla opracowania projektu statutu gwarantującego urzędnikom Sekretariatu stałą pracę, co umożliwi tworzenie odpowiednio wyedukowanej i przygotowanej biurokracji międzynarodowej, świadomej uniwersalnych celów. Sugerowali także utrzymanie jedynie stanowiska sekretarza generalnego i jego zastępcy. Znaczyło to likwidację stanowisk podsekretarzy. Wnioskodawcy wskazywali, że otaczają się oni często urzędnikami swojej narodowości i skupiają uwagę na sprawach dotyczących własnego kraju, biorąc nierzadko od rządów wskazówki i instrukcje.

Plany brytyjskie zmierzały więc dokładnie w odwrotnym kierunku niż oczekiwania najsilniej stawiane przez Niemców i Włochów. Projekt, odesłany do IV Komisji, stał się tam przedmiotem konfliktowej dyskusji, wzbogaconej głosem pracowników Sekretariatu, patrzących na kontrowersje ze swojego z punktu widzenia. Krytykowali oni praktyki angażowania na wyższe stanowiska ludzi z „zewnątrz”, zamiast awansu dla osób już zatrudnionych w Sekretariacie, stawiali problem ustanowienia emerytur czy też likwidacji podziału urzędników na międzynarodowych i zamieszkujących Genewę.

⁸⁰² AAN, AL, sygn. 684, k. 92, F. Sokal do K. Skirmunta, Genewa 24.05.1928 r.



„Ustawione” zdjęcie z X Konferencji Biura MOP w 1927 r. Balkony były wolne.

Analizowanie tych dezyderatów odbywało się w gorącej atmosferze debaty dotyczącej reorganizacji Sekretariatu jako całości. Włosi twierdzili, że 9 spośród 10 spraw angażujących Ligę jest opracowywanych i załatwionych przez Sekretariat, który w formie gotowej (wynegocjowanej i uzgodnionej ze stronami) trafia do Rady czy Zgromadzenia, gdzie zwykle zostają przyjęte. Że zaś wszystkie one przechodzą przez biuro Sekretarza Generalnego lub jemu oddanych urzędników, to nawet najwyżej ulokowani pracownicy innych narodowości nie mają żadnego wpływu, nieraz nawet wiedzy o prowadzonych negocjacjach. Tak więc o kierunkach pracy sekretariatu, ale i też Ligi jako całości, decyduje Eric Drummond, czyli Anglia. Kres temu miało położyć powołanie zarządu Ligi złożonego z 7–8 podsekretarzy, którzy co roku – wzorem Rady Związkowej Szwajcarii – wybieraliby Sekretarza Generalnego. Sprzeciwiali się też stałym kontraktom, bo uniemożliwiały one państwom aktualnie nieobecnym w Sekretariacie wprowadzenia tam swoich przedstawicieli.

Dominujące w tym myśleniu traktowanie urzędników Sekretariatu za swoich obywateli oddelegowanych do służby międzynarodowej i mających tam pilnować narodowych interesów, musiało zderzyć się z poglądami odmiennymi, najbardziej jednoznacznie sformułowanymi przez Brytyjczyków. Skutkiem niemożliwych do przewycięzania sporów było powołanie przez X Zgromadzenie „komisji 13”, złożonej między innymi ze znanych polityków, jak Cecil, Adatci, hr. Bernstorff, Quiñones de León, Scialoja. Przewodniczenie temu gremium powierzono Franciszkowi Sokalowi. W raporcie do polskiego MSZ tak podsumowywał obrady trwające wiele miesięcy i angażujące ogromną liczbę pracowników Sekretariatu oraz wysokich na ogół urzędników w ministerstwach spraw zagranicznych mocarstw, państw średnich, małych i bardzo małych. Gorące debaty w komisji 13 – pisał Sokal – ujawniły z całą wyrazistością właściwy stosunek poszczególnych rządów do Ligi Narodów. „Hasła zgodnej

współpracy narodów, opartej na wzajemnym zrozumieniu dla pokoju i dobra ludzkości, głoszone publicznie z powtarzającą się do znudzenia jednostajnością na każdym zgromadzeniu LN, nagle ustąpiły miejsca nie skrywanym tym razem rządcom opanowania Ligi i jej mechanizmów dla celów własnej polityki, bez jakiegokolwiek względu na innych i bez myśli nawet o wspólnym, jeżeli już nie ideale, to przynajmniej interesie i celu. W tym ścieraniu się jak najbardziej poziomych i egoistycznych pożądań Anglia i Francja miały sytuację łatwą i wygodną. Broniły one istniejącego już stanu rzeczy, który zapewniał im dotąd uprzywilejowane stanowisko w Lidze Narodów⁸⁰³. Sokalowi sekunduje Salvador de Madariaga, znający wybornie środowisko ligowe, przyrównując je do *le jardin zoologique international*⁸⁰⁴.

Spory te zarezerwowane do stosunkowo niewielkiej grupy osób w sposób wybiórco współkształtowały społeczną recepcję i ocenę działalności Ligi. Zaliczano ją do wielkich, najbardziej obiecujących nadziei świata. Jej aktywa – przynajmniej na przełomie lat 1929/1930 – były pozytywne. Zewnętrznym tego wyrazem była decyzja Zgromadzenia podjęta 7 września 1929 r. o budowie nowej, imponującej siedziby organizacji. Niecierpliwie wyglądali jej zwolennicy Ligi. Wielu dziennikarzy, nawet sympatycznie wobec LN usposobionych, pokiwało sobie z nadal licznych śladów po hotelu, który od 1920 r. Sekretariat zajmował. Wmurowanie kamienia węgielnego miało uroczystą oprawę. Od momentu powszechnej zgody na powstanie tej budowli minęło pięć lat; siedem, aż urzędnicy Sekretariatu przenieśli się do nowej siedziby; delegaci z całego świata zasiedli tam po raz pierwszy w 1938 r. Palais des Nations był i jest jedną z najbardziej okazałych budowli publicznych w Europie. Powstawała równoległe z malejącą rolą Ligi.

Znacznie sprawniej poradziła sobie z budową swojej siedziby Międzynarodowa Organizacja Pracy. W październiku 1923 r. władze Szwajcarii przekazały na jej potrzeby pięknie położony teren niedaleko Jeziora Genewskiego. W ciągu trzech lat stanął tam obiekt o długości 86 m i 34 m szerokości. Przy budowie współpracowali przedstawiciele 56 państw, które podpisały Kartę Pracy. Dostarczały one też różne elementy wystroju wnętrz mające charakteryzować i symbolizować darczyńcę, ale także uwypuklać perspektywę dla ich przedstawicieli podejmujących się ogromnego, niewykonanego dzieła – pogodzenia kapitału i pracy.

Duszą tego przedsięwzięcia, jak zresztą całego MOP, był polityk o socjalistycznym rodowodzie francuskim Albert Thomas. Będąc od 1919 r. dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy, położył ogromne zasługi w popularyzacji spraw mieszczących się w szeroko pojętej współpracy międzynarodowej obejmującej kwestie społeczne, w tym humanitarne. To, że Liga Narodów od początku swego istnienia cieszyła się sporą popularnością w niższych warstwach społecznych, było wielką jego zasługą: znany z niezwyklej ruchliwości i różnorodkiej, pozytywnie odbieranej aktyw-

⁸⁰³ Raport F. Sokala został opublikowany z redakcyjnymi zmianami w PIPaZ, nr 29, 1930, s. 924; pierwszy okres sporów na ten temat omówiono tamże, nr 39, 1929, s.1382 i n.; trudności z osiągnięciem pozytywnego finału zapowiadał Martin w „Journal de Genève” 29.01.1930, [w:] *William Martin: un grand journalist à Genève* red. P. de Azcarate, Geneve 1970, s. 50; zob. też E. F. Ranshofen-Wertheimer, s. 29 i n.

⁸⁰⁴ S. de Madariaga, *Le grand dessein*, s. 25.

ności, proponował światu, za pośrednictwem MOP, wiele nowatorskich rozwiązań. Niektóre z nich nadal czekają na realizację. Nieco więcej napisano o tym wyżej⁸⁰⁵.

Mówiono o tym także na 12 sesji MOP, która odbyła się na przełomie maja i czerwca 1929 r. w Genewie. Przewodniczyli Heinrich Brauns (Niemcy) i Eduard Aunos Perez (Hiszpania). Uczestniczyło 161 delegatów – w tym 88 rządowych, 37 delegatów pracodawców (patronów) i 36 delegatów pracowników. Obrady miały tradycyjny przebieg w tym sensie, że stanowisko patronów było z reguły popierane przez przedstawicieli rządów, tworząc większość, wobec której pracownicy byli bezradni. Mający duży autorytet Thomas zabiegał o porozumienie i niestrudzenie szukał kontaktów z dominującą w Konferencji Ogólnej większością. Czynił to także podczas obrad w różnych gremiach, gdzie wypowiadał się z wielkim zaangażowaniem, ale także podczas wyjątkowo licznych podróży po Europie i świecie, zdobywając zasłużenie miano pielgrzyma sprawy robotniczej⁸⁰⁶.

W wystąpieniach podczas Konferencji Ogólnej nie brakowało nawiązywania do minionego czasu i trwających właśnie przygotowań do jubileuszowego Zgromadzenia Ligi, którego MOP był integralną, chociaż autonomiczną częścią. Postulowano m.in. przygotowanie książki pokazującej dorobek, jaki stał się ich udziałem oraz rządów współpracujących chętnie i twórczo. Realizacja tego projektu przyciągnęła się do 1931 r., kiedy ukazał się opasty wolumin (500 stron) ze wstępem Alberta Thomas. Efektywność dokonań mierzono 30 konwencjami międzynarodowymi i 39 rekomendacjami, setkami tomów ukazujących się periodycznie, które pokazywały działalność organów MOP, prac naukowych, studiów z zakresu ekonomii i spraw społecznych, analiz, opracowań i ekspertyz konfrontujących problemy z różnych obszarów cywilizacyjnych, mających przybliżyć międzynarodowe standardy pracy i warunki życia⁸⁰⁷.

Publikacja dostępna w czterech językach, a więc także niemieckim i włoskim, podkreślała inspirującą rolę opracowania przygotowanego przez Sekretariat LN, który omawiał sprawy związane z jego obszarem działalności. Mówiono o tym od 1928 r. Zgromadzenie w roku następnym zatwierdziło wydatkowanie na ten cel 33 tys. Frs. Później suma ta została zwiększona o podwójną kwotę, zważywszy na rozszerzające się plany, które dotyczyły nie tylko objętości, ale kolejnych tłumaczeń. Zrazu w grę wchodziła edycja francuska jako podstawa (tekst powstawał w języku francuskim) i angielska, później, ale też równoległe, dochodziły włoska, niemiecka, nawet chińska i japońska. Różniły się nieznacznie, głównie bibliografią, eksponującą opracowania dostępne w rodzimym języku; tekst japoński (Tokio 1931) został wzbogacony kilkunastoma ilustracjami poza tekstem, w formie bloku.

Książka była zbiorem tekstów przygotowanych przez poszczególne sekcje. Harmonogram całości, w tym układ, objętość poszczególnych tekstów (rozdziałów), ter-

⁸⁰⁵ Zob. więcej s. 68 i n.

⁸⁰⁶ D. Kevonian, *Albert Thomas et le Bureau Internationale du Travail, 1920–1932. Enjeux de légitimation d'une organisation internationale*, [w:] Aristide Briand, *la Société des Nations et l'Europe*, s. 324 i n.

⁸⁰⁷ *Dix ans d'Organisation Internationale du Travail*. Préface d'Albert Thomas, Genève 1931, s. XV, 499.



Pierre Comert, francuski dziennikarz, korespondent „Le Temps” w Berlinie i Wiedniu, dyrektor Sekcji Informacyjnej Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919–1932.

miny, tłumaczenia itp. opracowała sekcja informacyjna. Odpowiedzialnym był dyrektor Comert oraz członek sekcji José Pla. Zrezygnowano z ilustracji, co miało podkreślać informacyjny i merytoryczny charakter opracowania. Pisanie o swojej własnej pracy gwarantowało dużą dokładność, ale jednocześnie eliminowało uwagi dyskusyjne i krytyczne. Dlatego książka bardziej przypomina sprawozdanie, aczkolwiek staranne, podzielone na rozdziały, podrozdziały i paragrafy oraz tytuły na marginesach, co ułatwiało korzystanie. Przyczyniło się to do jej atrakcyjności i przydatności, powszechnie podkreślonych.

Niejednego publicystę zaskakiwało, że tak przez większość z nich hołubione sprawy polityczne, nie zajmują w całej publikacji centralnego miejsca. Na dwudziestu kilku stronach przedstawione zostały dotychczasowe prace w zakresie rozbrojenia, w skrócie omówiono też historię nieudanych przedsięwzięć, takich jak traktat wzajemnej pomocy czy Protokół Genewski, z życzliwością potraktowano paktu lokarneńskie i Pakt Paryski – jako zrodzone z ducha dominującego w Pakcie Ligi (bo rodziły się poza nią!), nieco dłużej zatrzymano się na akcjach pacyfikacyjnych Ligi, w których występowała jako pośrednik w sporach i konfliktach, stosunkowo dużo miejsca przeznaczono (54 strony) na rozwój sądownictwa międzynarodowego, uwypuklono ogrom problemów angażujących poszczególne sekcje i wyspecjalizowane organizacje z obszaru gospodarczo-społecznego, komunikacji i tranzytu, zdrowia fizycznego i psychicznego, higieny, po przepastne kwestie dotyczące bezpieczeństwa, a to wszystko przy lekceważonym zwykle akompaniamencie współpracy umysłowej, z bardzo aktywnym udziałem takich osobistości nauki, jak Maria Curie-Skłodowska czy Albert Einstein⁸⁰⁸. Rejestr omawianych spraw miał podkreślać, że nacisk położony na widniejące w tytule określenie „współpraca międzynarodowa” ma bardzo szerokie zastosowanie i obejmuje wszystkie części składowe zmieniającej się cywilizacji.

Książka wywołała spore zainteresowanie, znajdując się też pod ostrzałem czytelników z całego świata. Wytykano jej każdy błąd lub potknięcie, choćby to, że sir Arthur Steel-Maitland figuruje jako delegat brytyjski, podczas gdy był delegatem Nowej Zelandii. Poselstwo w Paragwaju miało żal, że w książce nie ma wzmianki o ich planie kodyfikacji prawa międzynarodowego, tak ważnego z punktu widzenia celów Ligi Narodów⁸⁰⁹.

⁸⁰⁸ *Société des Nations. Dix ans de coopération internationale. Préface par sir Eric Drummond.* Secrétariat de la Société des Nations, Genève 1930, s. XX, 628.

⁸⁰⁹ ASDN, R: 3583/50/20124/7396, 10th Assembly of the League; Archiwum genewskie ‘skrywa’ osobny poszyt z listami zawierającymi uwagi do tej publikacji, dającą asumpt do powstania książki o pew-

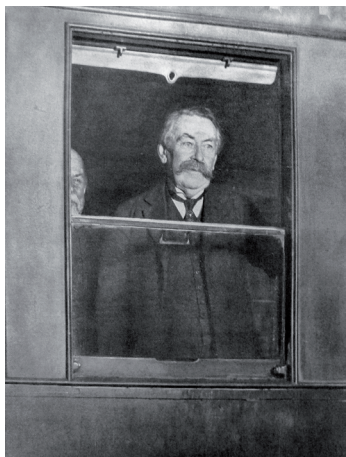
Podobne uwagi nie mogły przysłonić pozytywów i dobrego przyjęcia tego dzieła, zarówno przez osoby pozytywnie nastawione do funkcjonowania Ligi, jak też zachowujących wobec niej dystans. Była to niewątpliwie zasługa sekcji informacyjnej, która miała w swym dorobku setki inicjatyw zgodnych z jej nazwą. Interesowały się nimi głównie społeczeństwa uważające się za beneficjentów systemu strzeżonego przez LN. Formalnie i w dosłownym słowa znaczeniu owych beneficjentów miało nie być, a nawet być nie powinno, skoro fundamentem działalności Ligi był kompromis. Z drugiej strony kompromis – ze swej istoty – nie może być równie zadawalający dla uczestników sporu. Tymczasem ze zrozumiałych powodów w podsumowaniach czynionych przez Sekretariat LN pokazywano zaognione sytuacje między państwami, które udało się opanować dzięki podjętej mediacji.

Przygotowania do każdego Zgromadzenia trwały kilka miesięcy. Nie inaczej było z jubileuszowym, o którym propaganda różnych stron rozpisywałą się chętnie, przypisując mu wyjątkowe znaczenie. Rozprawiano o tym już przy okazji przygotowań do IX Zgromadzenia m.in. dlatego, że program wrześniowego spotkania w Genewie nie był bogaty w atrakcyjne tematy. Ponadto rozpoczynało się ono w tydzień po zjeździe w Paryżu, gdzie został podpisany pakt antywojenny, któremu nadano ogromny rozgłos. Wiwaty na ulicach miasta, także wobec Stresemanna, który mimo widocznej już choroby pojawił się w stolicy Francji (oficjalnie raz i tylko raz), zdawały się wyczerpywać możliwości proligowej ekspresji. Przepowiadano, że w Genewie zadomowią się małe sprawy, może gospodarcze, i może to być raczej *business session*. Zachętą do takiego wyrokowania była, dość trudna zresztą, akceptacja Planu Younga jako uregulowania całkowitego i definitywnego. Z optymizmem chciano patrzeć w przyszłość skoro główne przyczyny zaognień politycznych o podłożu gospodarczym między zwycięzcami i pokonanymi zostały usunięte. Głoszono, że Rzesza odzyskała pełną suwerenność i całkowitą wolność polityczną. Nie wszystkich to przekonywało: walka w samych Niemczech był niezwykle ostra.

W osiągnięciu tych dla wielu spektakularnych porozumień miała także swój udział Liga Narodów, a właściwie bardziej Genewa, gdzie również przez kilka lat toczyły się skomplikowane rozmowy najważniejszych partnerów. Siedziba LN pokazała swoją przydatność, jako miejsce spotkań również państw skonfliktowanych, nie czyniąc wrażenia podróży do Canossy. Był to jej walor ważny, doceniany i niezmiennie podkreślany. Anthony Eden napisał jednoznacznie, że doniosłość prywatnych rozmów Brianda, Chamberlaina i Stresemanna „przewyższała o wiele znaczenie wystąpień oficjalnych”⁸¹⁰. Były one jednak także źródłem ostrej krytyki, która obejmowała właściwie wszystkich tam nieobecnych, łącznie z pozostałymi stałymi członkami Rady, czyli Japonii i Italii. Z odbywającymi się dość regularnie *tea parties*, zwykle w gabinecie Sekretarza Generalnego, członkowie Ligi raczej się

nej książce. Znajdują się tam także, (choć mniej liczne niż można by się spodziewać) telegramy i listy adresowane bezpośrednio do Sekretarza Generalnego z okazji X lecia LN, na które odpowiadał odręcznym szkicem przekazanym następnie do swego sekretariatu. Adresatami odpowiedzi – lakonicznych zresztą, były różne organizacje społeczno-polityczne, kombatanckie, kobiece, religijne, samorządowe, politycy, ale również osoby prywatne, tamże, R: 3299.

⁸¹⁰ A. Eden, *Pamiętniki*, t. 1, s. 12.



Pielgrzym pokoju – Aristide Briand w oknie wagonu udającego się do Hagi.

oswoili, jakkolwiek nigdy nie przestali na nie utyskiwać, odwołując się do fundamentów Ligi.

Nieco uspokoił się także krytycy włoscy, gdyż ich najpierwsza osoba w państwie nigdy do Genewy się nie wybrała. Dotyczyło to zresztą także innych państw europejskich średniej wielkości, w których liderzy nakierowani na budowę państw autorytarnych lub dyktatorskich do Genewy nie spieszyli. Jeśli już się tam ktoś z nich znalazł, jak np. marszałek Piłsudski, to określił czas pobytu w godzinach, wymuszając – jedyne w dziejach Ligi – nocne spotkanie członków Rady; salonka czekała na dworcu.

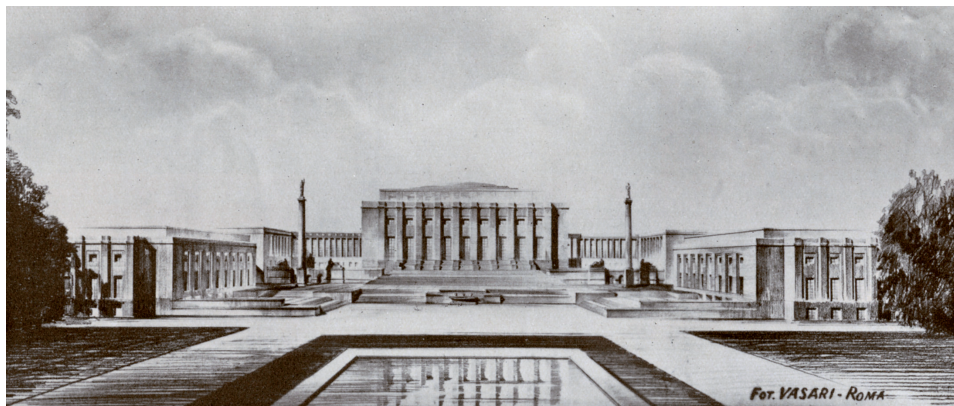
Stopniowo też ustępowała, zrazu zdecydowanie negatywna ocena tajnych spotkań członków Rady. Zostały one uznane za skuteczny sposób eliminowania potencjalnych sporów i konfliktów na posiedzeniach publicznych, co zawsze łączono z obniżeniem prestiżu i autorytetu instytucji genewskiej. Uznano, że wcześniejsze rozpatrzenie najtrudniejszych, antagonistycznie usytuowanych kwestii bez udziału prasy i publiczności, dobrze służy pracy koncyliacyjnej, która była najpierwszym celem istnienia i działania Ligi.

Zresztą o tajności owych spotkań trzeba mówić z pewnym przymrużeniem oka. Raz po raz okazywało się, że narady odbywające się do południa były opisywane w wieczornych wydaniach gazet lub rozprawiano o nich w barach, gdzie spotykali się politycy z zaprzyjaźnionymi żurnalistami. Nie dotyczyło to tylko ministra Stresemanna, i jego spotkań w *Bawarii*, małej, zadymionej piwiarni niedaleko hotelu Metropol, gdzie rezydowała delegacja niemiecka⁸¹¹, ale także innych, wszystkich lub prawie wszystkich, którzy mieli dostęp do stołu obrad lub do osób przy nim zasiadających. Niesprawiedliwe jest więc upowszechnianie poglądu, że głównymi „plotkarczami” byli przedstawiciele państw Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza gdy skład Rady zwiększył się do 14 w 1926 r. A tak uważał belgijski minister Emil Vandervelde, który twierdził (nie tylko zresztą on!), że „obecność przedstawicieli państw południowoamerykańskich odbiera wszelkie prawdopodobieństwo zachowanie dyskrecji”. Pikanterii dodaje fakt, że rozprawiał szczegółowo o przebiegu sekretnego spotkania z przedstawicielem rządu, który w nim nie uczestniczył⁸¹².

Potwierdzał zarazem obowiązującą zasadę, dla większości oczywistą praktykę, wręcz obowiązek możliwie pełnego, dokładnego informowanie swojego rządu o ważnych lub tylko interesujących sprawach. Dlatego o każdym kilkusobowym spotkaniu organizowanym w Genewie wiedziały nie tylko osoby w nim uczestniczące. To je-

⁸¹¹ P. Schmidt, *Statysta*, s. 100.

⁸¹² AAN, AL, sygn. 683, k. 5, Mühlstein do min. Zaleskiego, Bruksela 23.06.1927 r.



Uzgodniony po wielu dyskusjach projekt siedziby LN, kamień węgielny został położony we wrześniu 1929 r., a budowa trwała niemal 10 lat.

den z powodów, że utyskiwania na sekretny charakter konsultacji wewnątrz Rady czy zwłaszcza poza nią były wprawdzie stale obecne, ale coraz mniej dokuczliwe.

Każde Zgromadzenie poprzedzały dyskusje dotyczące składu prezydium. Zawsze było to dość skomplikowane, bo i chętnych nie brakowało, a skład powinien uwzględniać uniwersalny charakter organizacji. Na przewodniczącego X Zgromadzenia wybrano (43 na 51 głosujących) Gustavo Guerrero z Salwadoru, obytego z pracami w LN. Był to też ukłon w stronę malkontenckich często, a licznych państw latynoamerykańskich. Z wyboru Zgromadzenia do jego prezydium na wiceprzewodniczących weszli wszyscy najważniejsi, a więc Briand, Stresemann, Adatci, MacDonald. Zespół ten dopełniali przedstawiciel Łotwy Antons Balodis oraz Chao-Chu Wu z Chin. Na pierwsze strony gazet trafiali często także liderzy sześciu komisji problemowych, które powoływało każde Zgromadzenie. Oni także występowali w roli wiceprzewodniczących. Wśród nich znaleźli się odpowiednio: pierwszej Komisji Scialoja z Włoch, drugiej – Motta ze Szwajcarii, trzeciej Benesz z Czechosłowacji, czwartej Moltke z Danii, piątej John M. O’Sullivan z Irlandii oraz szóstej Paul E. Janson z Belgii. Do składu prezydium Zgromadzenia wchodził też przewodniczący Komitetu Porządku Obrad (Agendy), którym został sir Muhammad Habibullah z Indii⁸¹³.

Życzliwa LN prasa epatowała się nazwiskami członków poszczególnych delegacji, wśród których było 9 premierów, 20 aktualnych i kilkudziesięciu byłych ministrów spraw zagranicznych⁸¹⁴. Gwiazdami pierwszymi byli liderzy ligowych spotkań Briand i Stresemann oraz MacDonald, „zastępujący” Chamberlaina, po zmianie warty politycznej z konserwatystów na laburzystów; w Italii utrzymywała się niechęć do genewskiej gadaniny i pierwszą osobą jej delegacji był jak zwykle min. Scialoja, tym

⁸¹³ *X Assemblée*, s. 6–7.

⁸¹⁴ Podaje za *Résumé mensuel*, 1929, s. 311, gdzie wymienia się państwa, które oni reprezentowali. Premierzy byli z Austrii, Danii, Francji, Wielkiej Brytanii, Grecji, Litwy, Luksemburga, Norwegii i Portugalii. Przy okazji omawiania wydarzeń za 1929 r. podano także najciekawsze, kilkunastu polityków, tamże s. 421–426.

razem w towarzystwie senatora i generała Alberto de Marinisa oraz wiceministra finansów Fulvio Suvicha. W sumie były obecne 53 delegacje.

Oczekiwanie na zapowiadane wystąpienie premiera Wielkiej Brytanii było tym bardziej uzasadnione, że urząd swój sprawował od niespełna dwóch miesięcy. Wprawdzie nie był *homo novus* ani w polityce europejskiej, ani w Genewie, jednak rozlewające się w trakcie kampanii na Wyspach propozycje wywoływały zamieszanie. Brano pod uwagę, po części łudzono się – i tam i na Kontynencie, że między reklamą przedwyborczą a rzeczywistością powyborczą istnieje różnica, często przepastna. Nowy premier był tego potwierdzeniem. Spośród wielkich genewskiego świata wystąpił już 3 września, w inauguracyjnym dniu merytorycznej debaty. Wielka Brytania nie chce uczestniczyć w budowaniu zamków na lodzie i dlatego wbrew pewnym oczekiwaniom nie powróci do idei Protokołu Genewskiego z 1924 r.: „weszliśmy na inną drogę. Pakt pokoju podpisany w Paryżu oraz Pakt Ligi to punkty wyjścia dla naszej pracy”⁸¹⁵.

Sens tego stwierdzenia był jasny i świadczył o przejściu od polityki sankcji przewidzianych w Protokole Genewskim do polityki wiary, że po Pakcie Paryskim żadne państwo nie ośmieli się naruszyć pokoju. Skoro zaś owo naruszenie nie nastąpi, jest zbędne przewidywanie, jak należy postąpić, jeśliby doszło do tego – jak mniemano – nieprawdopodobnego wydarzenia. W sumie więc, chociaż grono wierzących w powrót Wielkiej Brytanii do założeń Protokołu Genewskiego było skromne, to jednak oświadczenie MacDonalda wywołało na Wyspach znaczną ulgę. Sprawa ta przewijała się w kampanii wyborczej uchodząc za jeden z głównych punktów oficjalnego programu Labour Party.

Zdegustowany tą postawą min. Briand w przemówieniu wspominał jednak o brytyjskim premierze jako o „koledze i przyjacielu”⁸¹⁶, co było pewną nowością z zakresu francusko-brytyjskiej kurtuazji. Skupił się na omówionym już wyżej projekcie stworzenia unii europejskiej. Pierwszym źródłem tego projektu było rosnące przekonanie, że Liga nie umocniła dostatecznie pokoju europejskiego, m.in. wobec braku skutecznych instrumentów do jego obrony. Należało stworzyć coś nowego z Ligą związanego, ale przekreślającego złudną, bo i mało realną uniwersalność. Bez Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, największych państw Ameryki Łacińskiej, chociaż z dwudziestoma kilkoma państwami pozaeuropejskimi, Liga udawała instytucje światową, ale nią przecież nigdy nie była.

Przekonanie to nasilało się stopniowo, wraz z rosnącą obecnością Brianda w ruchu paneuropejskim identyfikowanym z hr. Kalergim. Z punktu widzenia francuskiej myśli nie był to jednak żaden ugór. Karol Fiedor, istniejącą w tym zakresie wiedzę uzupełnia informacją opierającą się na źródłach niemieckich, że wśród bliskich i zaufanych współpracowników Brianda był mało znany ogółowi Jacques Seydoux, twórczy propagator i oryginalny urzędnik Quai d’Orsay, lansujący od końca „wielkiej wojny” ideę rekonstrukcji Europy opartej na gospodarczym współdziałaniu z Niemcami

⁸¹⁵ X *Assemblée*, s. 12.

⁸¹⁶ Tamże, s. 51.

i Zjednoczonym Królestwem⁸¹⁷. Minister Briand raczej dość niespodziewanie uczynił z tego problemu oś swojej nowej popularności na arenie wewnętrznej, a zwłaszcza europejskiej.

Jubileuszowy charakter X Zgromadzenia zachęcił też Brianda do podjęcia tematu, który leżał Francji na sercu od zakończenia wojny. Częstokroć pojawiał się niezależnie od okoliczności, nieraz niesprzyjających nawet. Chodziło o wmontowanie w strukturę Ligi zorganizowanej siły zbrojnej, zdolnej do wyegzekwowania sankcji przeciwko państwu łamiącemu zobowiązania wynikające z Paktu LN i Paktu Paryskiego. Jest niemożliwe – mówił min. Briand 5 września 1929 r. z trybuny X Zgromadzenia – aby w przyszłości Liga nie będzie chciała zwrócić się do ludów ze słowami: zaufaliście mi dotychczas i dlatego mogę sądzić, że już zasłużyłam na pełne zaufanie, gdyż obecnie Liga „nie zadowolili się przeklinaniem i potępianiem wojny, ale posiada ramię świeckie (*un bras séculier*) dla ukarania tego, który by ją wywołał”⁸¹⁸.

Sprawa nie wywołała rezonansu. Jeśliby nie reakcja Alberta hr. Apponyi⁸¹⁹ego, to przeszłaby bez echa – przynajmniej w Zgromadzeniu i przynajmniej wówczas. Węgierski polityk powiedział, że słowa min. Brianda odnoszą się właściwie tylko do małych państw, jak Albania, być może Węgry lub jakiegoś jeszcze innego państwa, ale nie do mocarstw, w tym i Francji. Wprawdzie – mówił hr. Apponyi 10 września – zadeklarowała ona swoją gotowość do podpisania *Acte Général*, ale nie wydaje się, aby była gotowa tym podpisem do tworzenia ramienia zbrojnego, o którym mówił jej minister spraw zagranicznych⁸¹⁹.

Przypomniana przez delegata Węgier sprawa *Acte Général* znalazła się wśród najważniejszych tematów X Zgromadzenia. Chodziło o uznanie obowiązkowej jurysdykcji Trybunału w sprawach prawnych o charakterze międzynarodowym, czyli tzw. klauzulę fakultatywną widniejącą w statucie STSM jako art. 36. Konsekwentnie negatywne stanowisko rządu brytyjskiego hamowało postęp w tej sprawie. MacDonald zapowiedział zmianę, co pociągnęło za sobą także zmiany zapatrywania dominiów i wpłynęło na stanowisko innych państw, w tym Francji, Włoch. Powszechnie mówi-



Hrabia Albert Apponyi, wybitny polityk i dyplomata węgierski.

⁸¹⁷ K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy*, s. 79; mylnie podaje, że był on wśród „stałych przedstawicieli Francji w Lidze Narodów”. Francja stałego przedstawicielstwa w Genewie nie miała. Jacques Seydoux pojawił się jedynie w grupie osób reprezentujących Francję w komisji rekonstrukcji finansowej Austrii oraz tymczasowej komisji Rady LN wszczynającej pracę Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej, zob. *Annuaire*, 1927, s. 467, tamże, 1929, s. 217.

⁸¹⁸ *X Assemblée*, s. 50.

⁸¹⁹ Tamże s. 88.

ło się o przełomie, aczkolwiek Wielka Brytania podobnie jak i dominia w specjalnych oświadczenia zastrzegały się, że wyłączają spod kompetencji Hagi ewentualne spory między nimi. Jedynie Wolne Państwo Irlandzkie przyjęło akces do klauzuli bez żadnych zastrzeżeń. Nie przeszkadzało to jednak w ugruntowywaniu się opinii, że wspólnota interesów *English Speaking Peoples* w sposób naturalny wytworzyła w Lidze solidny blok, który nie miał w Genewie równoważnego. Jeśli delegat Wielkiej Brytanii przemawiał w imieniu swego rządu, to oświetlenie przedstawianego problemu pozostawało w ścisłym związku z interesami i oceną formułowaną przez Commonwealth.

Żadnych nadziei na przystąpienie do klauzuli nie dawała Japonia, co dodatkowo komplikowało prowadzone wówczas rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi. Obie strony toczyły je przez wiele lat w atmosferze charakterystycznego dla nich rozdzielenia. Większą popularnością cieszyła się postawa niechętna wobec jakiegokolwiek wchodzenia w sprawy europejskie, które – jak to powszechnie podkreślano – dominowały w pracy LN⁸²⁰. Nadto jeszcze dla większości obywateli Stanów Zjednoczonych, przystępowanie do Trybunału zakładającego równoważne postępowanie z innymi państwami, w tym lekceważonymi, może nawet pogardzanymi „mikrusami” z Ameryki Środkowej czy Południowej, było przedsięwzięciem niezwykle trudnym, jeśli w ogóle rokującym jakiejś nadzieje. Przeświadczenie obywateli Stanów Zjednoczonych, że żyją w najbogatszym i najlepszym państwie świata kłóciło się z perspektywą sporu, podczas którego mieliby przekonywać do swoich racji nieporównywalnie słabszą stronę i odpierać dociekliwe pytania w postępowaniu sądowym. Towarzyszyły temu wątpliwości o stosowalność doktryny Monroego, która nie schodziła z porządku relacji na półkuli zachodniej i świadomości społecznej obu stron. Włączenie się Stanów Zjednoczonych do prac Trybunału to – zdaniem przeciwników – wejście do Ligi „kuchennymi drzwiami”. Wskazywali oni na ścisłe związki między STSM a LN przez różne podległości, jak wybory sędziów, zmiany statutu, wyroki i opinie doradcze, finansowanie ze wspólnego budżetu itd.

Liga, świadoma wagi ewentualnego wzmocnienia prestiżu Trybunału, a więc i własnego, starała się maksymalnie ułatwić stronie amerykańskiej negocjacje. Równoległe z obradami X Zgromadzenia trwała konferencja państw uznających STSM, która uwzględniła zastrzeżenia i sugestie Waszyngtonu. W specjalnie opracowanym protokole stwierdzono, że przystąpienie do Trybunału nie pociągnie za sobą niepożądanych dla rządu amerykańskiego relacji z Ligą. Formuła ta zyskała następnie aprobatę Zgromadzenia.

Fiasko przez lata trwających, a raczej coraz bardziej tłących się, rozmów w tej sprawie wywarło pewien wpływ na to, że rozprawianie – podczas X Zgromadzenia i poza nim – o przełomie miało głównie walor propagandowy. Pozostaje jednak faktem, że była to jego cecha szczególna i z rozmysłem eksponowana. Odnieść to także trzeba do sprawy stosowania art. 19 Paktu, aktualizowanej przez państwa poko-

⁸²⁰ Ilustracją tego stanu rzeczy była gwałtowna reakcja prasy amerykańskiej na udział w roli obserwatora urzędnika Stanów Zjednoczonych w sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy w czerwcu 1931 r. Inicjatywę tę okrzyknięto jako skryte przybliżanie się do Ligi. Obecny już w Genewie obserwator w konferencji udziału nie wziął.

nane oraz kilku innych tzw. rewizjonistycznych⁸²¹. Chociaż wyjaśniano to już wyżej należy przypomnieć, że problem znalazł się w Pakcie z inicjatywy brytyjskiej i mówił o możliwości zmiany z inicjatywy Zgromadzenia istniejących traktatów, które nie dają się już stosować lub mogą wywołać wojnę. Szczególnie ważne i groźne – z punktu widzenia Ligi i jej nadrzędnych celów wyłożonych w artykułach 10, 12 i 15 – było przypominanie o istnieniu art. 19 przez polityków z Londynu, ze sławnym Lloyd George'em na czele. Nie zapominał o tej kwestii także gen. Jan C. Smuts, były premier Południowej Afryki, który z okazji 10-lecia istnienia League of Nation Union nawoływał w Londynie o stworzenie odpowiedniej procedury dla pokojowej rewizji układów przedawnionych lub niemożliwych do dalszego obowiązywania. Upatrywał w tym skutecznego sposobu uniknięcia konfliktów wojennych⁸²². Propaganda, z istoty swej przewrotna, chciała traktować art. 19 jako dążenie do zachowania pokoju. Skoro Pakt Paryski postanawiał, że rozstrzyganie spornych kwestii między państwami może dokonywać się tylko przy pomocy środków prawnych, to uruchomienie właściwej procedury do tego artykułu jest nieuniknioną koniecznością. W przeciwnym razie światu grozi zastój godzący w wymogi stawiane przez życie.

Dojrzewająca w świadomości brytyjskiej przekonanie, że *peace first, justice second*, a więc pokój przed sprawiedliwością, zachęcała MacDonalda do postawienia sprawy art. 19 podczas sesji jubileuszowej. Przywiązywał do tego o tyle dużą wagę, że powracał na trybunę Zgromadzenia po pięcioletniej przerwie. Odstąpił jednak od tego zamiaru po informacji, że kwestię tę poruszy Chao-Chu Wu, w kontekście nierównych traktatów zawartych w przeszłości z Japonią i innymi mocarstwami. Tak też się stało. Jak o tym napisano już wyżej, delegat Chin 10 września wnioskował o powołanie specjalnego komitetu dla zbadania możliwości zastosowania art. 19. Wylewne gratulacje, jakie złożył mu lord Cecil, pokazywały, że plan MacDonalda w tej sprawie był podzielany przez innych członków delegacji brytyjskiej i sugerowały akceptację ze strony innych delegacji związanych z polityką brytyjską.

Wśród kilku delegacji, które oklaskiwały wniosek Chao-Chu Wu, była niemiecka. Z trybuny Zgromadzenia dr Erich Koch-Weser oświadczył, że propozycję chińską przyjął z satysfakcją i popiera wniosek o powołanie specjalnego komitetu (do którego wszedł) dla dokładnego zbadania art. 19 oraz jego interpretacji. Uważał, że Liga powinna być przygotowana na wypadek, gdyby Zgromadzenie postawiło wniosek z powołaniem się na jego treść. Proponował też wszczęcie podobnej procedury wobec kilku innych artykułów – 10, 11, 12, 15 oraz 16. Jednak wśród nich art. 19 zaliczył do szczególnie ważnych, gdyż stanowi on jeden z zasadniczych elementów Paktu LN służących utrzymaniu pokoju. Odwołał się w tej kwestii do słów min. Stresemanna, który na forum Zgromadzenia dopiero co mówił o potrzebie aktywnego pacyfizmu, gdyż nie wystarczy zabronić wojen, trzeba likwidować ich przyczyny⁸²³.

⁸²¹ Do grupy tej należy zaliczyć wszystkie te państwa, które zgłaszały pretensje, zwłaszcza terytorialne, niezależnie od tego, że zarazem same były obiektem roszczeń. Znaczyłoby to, że zmian – rzecz jasna na swoją korzyść – oczekiwała zdecydowana większość państw nie tylko na Bałkanach i w Europie Środkowo-Wschodniej, ale także w Europie Zachodniej z Włochami i Niemcami na czele.

⁸²² PIPaZ, nr 40, 1929, s. 1599.

⁸²³ *X Assemblée*, s. 44.



Widok ogólny X Zgromadzenie Ligi Narodów, 1929 r.

O ile sam problem postawiony przez delegata chińskiego był możliwy do podjęcia, jak dowodziły tego przedstawione wyżej pertraktacje z Belgią, o tyle łączenie go z art. 19 wywołało niepokój zarówno zwolenników rewizji traktatów, jak i państw obstających przy *status quo*. Jedne obawiały się jego zawężonej interpretacji, drugie zaś interpretacji rozszerzającej. Żywa dyskusja w I Komisji Zgromadzenia spowodowała powołanie podkomisji pod przewodnictwem delegata Włoch Massimo Pilottiego. Wielką zawilgość i złożoność wszelkich planów dotyczących rewizji traktatów potwierdziła się w pełni. Oto bowiem delegaci Australii i Nowej Zelandii bronili zasady nienaruszalności traktatów powojennych. Wiązało się to z ryzykiem utraty mandatów nad byłymi koloniami niemieckimi.

W tej sytuacji X Zgromadzenie przyjęło nic niemówiącą rezolucję, w której próżno szukać wskazówki w sprawie procedury z art. 19. Delegację chińską usatysfakcjonowano kilkoma uprzejmościami, bez żadnej merytorycznej wartości⁸²⁴.

Wśród wszystkich zabierających głos w sprawie inicjatywy chińskiej, motywowanych indywidualnymi punktami widzenia, głos niemiecki – obok węgierskiego –

⁸²⁴ Nieco więcej na ten temat na s. 281 i n. Sformułowana przed wielu laty prośba do prof. Alfonsa Klafkowskiego o poszerzenie raczej formalnej interpretacji art. 19 zawartej w jego podręczniku (*Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, s. 293), nie wypadła dobrze. Niechętnie odniósł się do moich wątpliwości co do politycznych źródeł narodzin tego artykułu i takich jego interpretacji. Stwierdził, że trzeba było zająć jasne stanowisko, które podtrzymuje. Istotny sens art. 19 sprowadził do „weryfikacji aktualności umów międzynarodowych w związku z ich rejestracją i publikacją w «Zbiorze traktatów» wydawanym przez Ligę Narodów. W ten sposób można by uniknąć ponownego publikowania takich umów, które straciły aktualność, jakkolwiek teoretycznie jeszcze obowiązują”.

brzmiał najbardziej wyraziście. Pod tym względem sytuacja przez lata nie ulegała zmianie. Przywiązanie dyplomacji niemieckiej, rozwijającej aktywność w instytucjach i organach LN, było i dobrze znane, i konsekwentne. Kierunek ten wyznaczyło pierwsze przemówienie min. Stresemanna w Zgromadzeniu, które zachwyciło wielu polityków z powodu dominującego w nim ducha pojednania. Bliższe przyjrzenie się wypowiedianym wówczas, tj. we wrześniu 1927 r. słowom, pokazuje generalne myślenie niemieckie o Lidze: jest ona ważna o tyle, o ile ułatwi powrót do elity mocarstw współdecydujących o rozwoju kontynentu, a nawet umożliwi mediację między Anglią i Francją. To wówczas, na forum „parlamentu” światowego powiedziano, że właśnie Niemcy potrzebują „najwięcej bezpieczeństwa by móc wyżywić rosnącą ludność na ograniczonym obszarze”. To znakomita synteza celów polityki i okalającej ją propagandy. Podkreślono bowiem równocześnie brak równowagi w dziedzinie zbrojeń i nierówne pojmowanie bezpieczeństwa, powiedziano o zabranych koloniach, gdzie można by ulokować nadmierną populację, „duszącą” się na umniejszonym przez traktaty pokojowe terytorium⁸²⁵.

Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, którego zachodni świat wielbił (czas przeszły nie jest zasadny) za uspokojenie kontynentu, nie zmienił przekonań, wpisując się w dominujące, zasadniczo wszechobecne myślenie o zmianie traktatów. Jeśli były, a były różnice w establishmencie polityczno-społecznym Republiki Weimarskiej, to odnosiły się one do taktyki, metod, a zwłaszcza słów, ale nie celów. Dlatego min. Stresemann tak konsekwentnie przypominał, że uspokojenie w Europie może nastąpić dopiero po zmianach w strukturze wersalskiej. W przeciwnym razie wojna jest możliwa, może nawet nieuchronna. Nie dziwi przeto, że aktywny podczas X Zgromadzenia Carl von Schubert należał do tych polityków, którzy również pospieszyli z gratulacjami do delegata chińskiego, uznając za sukces inicjatywę, treść wystąpienia, jak również fakt przekazania wniosku do zbadania przez I Komisję.

Minister Stresemann, poważnie chory i wyraźnie osłabiony, skupił się na wypowiedzi, która okazała się jego testamentem politycznym; miesiąc później zmarł; miał 51 lat. „Rząd niemiecki – mówił 9 września 1929 r. – zawsze był zdania, że punktem wyjścia wszelkich wysiłków dla zabezpieczenia pokoju musi być doskonalenie metod, przewidujących pokojowe załatwienie wszystkich konfliktów między państwami. Nie możemy zapobiec wojnie, przygotowując wojnę przeciwko wojnie, ale tylko usuwając przyczyny wojny. Im więcej znajdziemy praktycznych sposobów regulacji konfliktów, zarówno obecnie istniejących, jak i przyszłych, im bardziej będziemy realizować myśl przewodnią traktatu dotyczącego zapobieżeniu wojnie, wypracowanego na podstawie sugestii niemieckich, o których wspomniało kilku mówców, tym mniej odczuwać będziemy konieczność podjęcia środków ostrożności na wypadek rzeczywistego złamania pokoju”⁸²⁶.

⁸²⁵ Problematyka ta ma olbrzymią, światową literaturę, z nowszych zob. Ch. Baechler, *Gustave Stresemann*, s. 730 i n., S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*, s. 217 i n..

⁸²⁶ *X Assemblée*, s. 68, dobra analiza J. Wright, *Gustaw Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press, 2002, s. 483 i n.



Gustaw Stresemann, jedna z ostatnich fotografii z lata 1929.

Boje, może lepiej utarczki podczas X Zgromadzenia, mające na celu ożywienie niestosowanego art. 19, były ostatnimi na forum Zgromadzenia. Temat pozostał aktualny, ale głównie w sferze publicystyki i propagandy, gdzie spełniał rolę super drażliwego elementu relacji międzynarodowych, zwłaszcza sąsiedzkich. W kołach dyplomatycznych i „wysokiej polityce” wątpliwości co do zastosowania tego artykułu, obecne od samego początku, trzeba uznać za przesądzone w sensie negatywnym. Niemniej jednak przepojone, w pewnym sensie także zdominowane przez akcenty jubileuszowe, obrady X Zgromadzenia potwierdzały, że traktaty pokojowe z wersalskim na czele należały do głównych osi rozwoju relacji między państwami.

Wśród ogółu obywateli państw pokonanych bez trudu i na trwałe zadomowiła się teza, że była to dla nich wymuszona wojnie obronna. Nigdy nie przyjęli do wiadomości wyroku zapisanego w art. 231 tego traktatu o wyłącznej ich winie za wybuch wojny. Z jednej strony zdawano sobie sprawę, że jest to jedna z głównych przesłanek prawnych domagania się reparacji. Były one dla wszystkich ważne. Ale bodaj czy nie ważniejsza była społeczna dolegliwość tego artykułu przypominającego cierń, stale ropiejący i nigdy do końca niezaleczony, ani wyleczony. Protesty uzasadniające niesprawiedliwości, które dotknęły państwa pokonane, zwłaszcza Rzeszę, napływały do Genewy z całego świata. Im więcej na tym forum mówiono o sprawiedliwości, tym bardziej rosło wzburzenie przekonanych o jej braku i ewidentnej hipokryzji⁸²⁷.

Akcje protestu, zwłaszcza w Niemczech, były dobrze zorganizowane i masowe. Od stycznia 1929 r. stowarzyszenie Reichskriegerbund „Kyffhäuser” przygotowywało się do upamiętnienia 10. rocznicy podpisania traktatu wersalskiego, skupiając uwagę właśnie na art. 231. Powtarzano znane argumenty o kłamstwie zmierzającym do trwałego pogwałcenia moralnego i zduszenia narodu. Walka z oszukańczymi postanowieniami traktatu, które przyniosły narodowi niewyobrażalne cierpienia, należy traktować z całą powagą. Rudolf von Horn – generał artylerii – jako pierwszy prezydent „Kyffhäuser” – apelował w imieniu 30 tysięcy członków stowarzyszenia, a także 3 mln żołnierzy o właściwe i upamiętnienie niechlubnej rocznicy i konsekwentną walkę z jej niesprawiedliwymi i kłamliwymi postanowieniami⁸²⁸.

Przykład ten uzmysławia, że prowadzone od końca 1928 r. przygotowania do świętowania 10. rocznicy zakończenia wojny i narodzin nowego ładu, nie przebiegały wyłącznie w przyjaznej dla Genewy atmosferze. Wśród delegatów X Zgromadzenia –

⁸²⁷ Spory pakiet tej korespondencji zachował się w ASDN, R:1852/1A/14404/Bis.

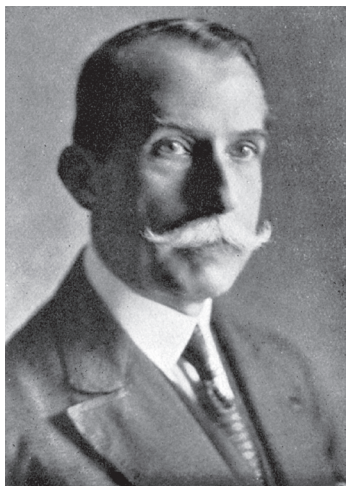
⁸²⁸ AAN, MSZ, sygn. 7258, k. 18–19, kopia: Aufruf des Reichskriegerbund „Kyffhäuser”, Berlin 18 Januar 1929.

jak to wynika także z tego tekstu – była spora grupa polityków, którym daleko było do zachwyków nad istniejącym stanem rzeczy. Tymczasem kolejność liter alfabetu francuskiego rozsadzała delegatów poszczególnych państw niezależnie od poglądów, który byli wzajemnie dobrze znane. Dla wielu z nich – tak myśli, jak i miejsca zajmowane na sali Zgromadzenia – były stałe. Wielu znało się dobrze, spotykając się zresztą przy różnych okazjach i nie tylko w Genewie.

Warunki do pracy – zarówno w Sali Reformacji, jak również od 1930 r. w Palais Electoral – nie były komfortowe. Zwykle duże zainteresowanie Zgromadzeniem w związku z jubileuszem jeszcze wzrosło. „Zdobycie” przepustki wymagało zabiegów, wyjątkowych znajomości. Na sali było kilkaset osób. Na zamieszczonym zdjęciu pokazującym inauguracyjne spotkanie, niewiele było gości w kapeluszach, które obowiązywały w ówczesnej modzie damskiej. Ledwie kilka na parterze, nieco więcej, w sumie kilkadziesiąt na balkonach. Parter zajmowały delegacje 53 państw-członków, czyli około 160, w tym zapewne kilka osób szczególnie uprzywilejowanych posiadających osobistych tłumaczy (dotyczyło to np. min. Stresemanna). Na potrzeby fotografa w części parterowej znajduje się kilkadziesiąt stojących w tylnej części sali. W sumie na parterze mogło być około 200 osób, pamiętając o kilkunastoosobowej grupie prezydium i sekretariatu Zgromadzenia, tłumaczy itd. Na pierwszym i na drugim balkonie znajdowała się także duża grupa stojących, przy czym pierwszy balkon miał w centralnej części trzy rzędy, a drugi dwa. Pobieźny rachunek sugeruje, że na sali mogło być tego dnia około 600–700 osób.

Absolutna cisza na sali była zarezerwowana dla sytuacji wyjątkowych i osób nadzwyczajnych. Na ogół zaś dominował szmer, który był efektem wymiany opinii nie tyle i nie przede wszystkim między samymi delegatami, ale reakcją pierwszego i drugiego balkonu, na ogół przyjazną, ale jednak reakcją o charakterze ekspresyjnym; mówiono wprawdzie szeptem, ale przemieniało się to w pomruk, towarzyszący wielu wystąpieniom.

Dyskomfort rósł, kiedy na mównicy pojawiali się politycy mniej znani, którzy chcieli się „pokazać”, zrobić sobie reklamę, zaspokoić ambicje, dać podstawę zaprzyjznonemu dziennikarzowi dla podkreślenia wagi i pozycji mówcy, reprezentującego „nasz” kraj. Kiedy zarazem niewiele mieli do powiedzenia, wtedy atmosfera, nawet bardzo przyjaznego audytorium stawała się ciężka, nierzadko nieprzyjazna. Odnosiło się to także do wystąpień zawierających liczne zdania ogólne, w wielu wypadkach wręcz pustostowie, widniejące następnie w dokumentacji z obrad – przede wszystkim Zgromadzenia i publicznych posiedzeń Rady. Wiemy już, że zebrania tych organów wzbudzały największe zainteresowanie, nie tylko publiczności, ale też samych delegatów. Jednak możliwy do upublicznienia wydruk wystąpień na takim forum bywał dowodem pozycji mówcy, delegata, okazją do jego eksponowania, elementem, nieraz przepustką do kariery w kraju. Dla niejednego delegata był to główny sens przyjazdu do Genewy, udziału w posiedzeniach, podczas których „inni” mówili nie na temat i o wszystkim, co uważali w danej sytuacji czy chwili za stosowne. Lektura takich przemówień wymaga dużego wysiłku, bo zastępuje najlepsze środki nasenne. Podjęte właśnie podczas X Zgromadzenia próby ograniczenia gadulstwa, nie znalazły uznania, ani nawet poważniejszego zainteresowania. Apel przewodniczące-



José Gustavo Guerrero, przewodniczący X Zgromadzenia LN, aktywny w Genewie delegat Salvadora.

go Gustava Guerrera, który wskazywał na rosnącą długość i liczbę posiedzeń, pozostał apelem⁸²⁹.

Rodziło to dodatkową okazję do krytyki, a nawet ośmieszania Ligi, nieraz i państw angażujących się w jej działalność. Instytucja genewska była bowiem taką, jaką stworzyli jej członkowie. Jeśli zatem – pisano w kąśliwym komentarzu – większości delegatów zależy na popisach krasomówczych, na poszukiwaniu okazji do zabłyśnięcia i popisywanie się znajomością z wielkimi tego świata, to „będą mieli Ligę rozgadaną, śniadankującą, obiadową, przepracowaną przyjęciami, rautami... «posiedzeniami», zastanawiającą się czy należy zalecić wszystkim państwom wydanie jakiejś broszurki”⁸³⁰. W tym klimacie znakomicie mieści się opinia znanego historyka francuskiego Maurice’a Baumonta, który poznawszy środowisko genewskie, charakteryzował je jako „rendez-vous mi di-

plomatique mi – gastronomique”⁸³¹.

Z drugiej strony opasłe tomy z nagłówkiem Société des Nations, to wielka biblioteka zawierająca setki woluminów z przeogromną, nieprzebraną ilością informacji. Wszystkie one pokazują, nawet dowodzą, zawsze mówią o możliwościach jakie stoją przed cywilizacją, zorganizowaną wedle projektu, który urodził się w 1919 r. i funkcjonował, a nawet rozwijał i udoskonalał się przez kolejne lata. Co miesiąc ukazywał się „Journal Officiel” pokazujący dorobek instytucji i osób w tę pracę zaangażowanych. Osobną bibliotekę – wszystko w dużym formacie 20 × 30 – stanowi dokumentacja kolejnych zgromadzeń, osobno spotkania plenarnego/ogólnego („Journal de l’Assemblée”) oraz powziętych na nim uchwał/rezolucji (*Actes l’Assemblée*), a także każdej z jego sześciu komisji. Niezależną, dużą dokumentację prowadził Sekretariat LN z posiedzeń Rady, których do końca 1929 r. było 57 (*Procès-verbaux des conseils*). Ogrom materiału drukowanego – z pominięciem wszelkich maszynopisów, w tym np. protokołowanych, ale nie opublikowanych raportów z kilkudziesięciu spotkań tajnych Rady, dopełniają akta wyspecjalizowanych komisji Ligi z przeogromną dokumentacją organizacji ekonomicznej, komunikacji i tranzytu na czele. Pod tym względem starała się jej dorównać komisja mandatowa, komisje higieny i opieki społecznej, kodyfikacji prawa międzynarodowego, a nawet stosunkowo mało aktywna komisja współpracy intelektualnej. O przysłowiowej górze materiału pisanego trzeba mówić w przypadku różnorodnej działalności Ligi Narodów okalającej proble-

⁸²⁹ *X Assemblée*, s. 28.

⁸³⁰ *Międzynarodowa współpraca w Lidze Narodów*, „Przegląd Współczesny” 32 (1930), s. 51, pod tekstem inicjały S.S.

⁸³¹ M. Baumont, *La faillite de la Paix (1918–1935)*, Paris 1967, s. 320.

matykę rozbrojenia, jak najściślej związanego z bezpieczeństwem, a dla pewnej grupy państw także z obowiązkowym arbitrażem.

W 1929 r. ukazał się już piąty tom rocznika wojskowego („*Annuaire militaire*”), a także sukcesywnie wydawanego przez Sekretariat Ligi międzynarodowego rocznika statystycznego. Do końca 1929 r. ukazało się 88 tomów „*Recueil des Traités*”, w których publikowane były rejestrowane przez Sekretariat LN traktaty międzynarodowe. Trudno nie wspomnieć o wielokrotnie już odnotowywanym, wiarygodnym i ściśle oddającym intencje aktotwórców „*Résumé mensuel*”, także firmowanym przez Sekretariat, który w 1929 r. jako rocznik IX miał 12 numerów, w sumie niemal 500 stron. To samo ukazywało się w j. angielskim, włoskim, niemieckim, hiszpańskim i po japońsku. Wszystkie zaś wymienione wyżej były dostępne przynajmniej w obu językach oficjalnych, nieraz także innych, zwłaszcza bardzo drażliwych na tym punkcie Włochów i licznych zwolenników języka hiszpańskiego⁸³².

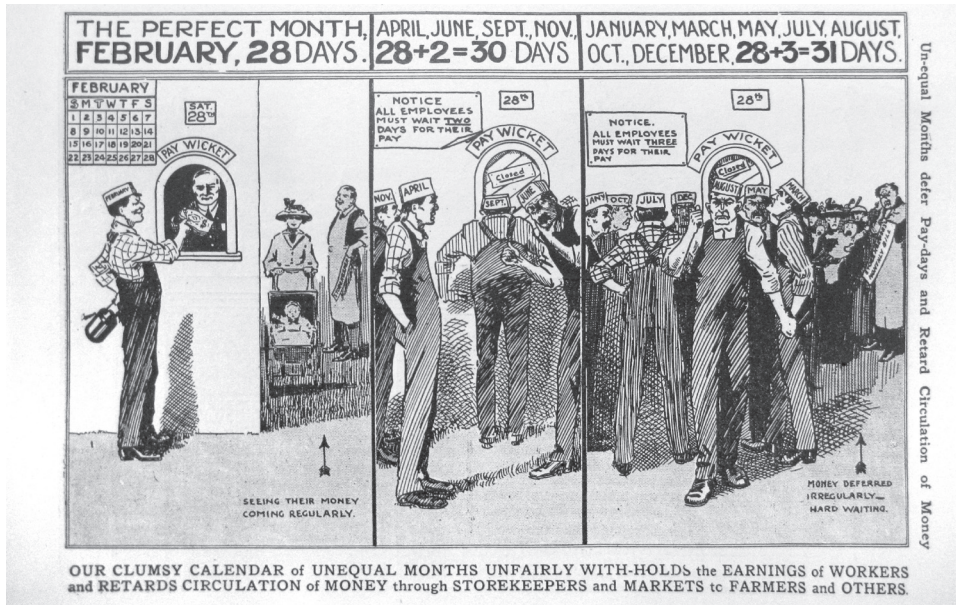
Odnieść to też trzeba do bardzo popularnej i wartościowej edycji „*Petit Manuel de la Société des Nations*”, przygotowywanej przez Sekcję Informacyjną Sekretariatu. Była to publikacja mająca placet LN jako instytucji⁸³³. Sir Eric Drummond odmawiał tego „*Annuaire de la Société des Nations*”, którego pierwszy tom został publikowany w 1927 r. Czynił to jednak w przyjaznym kontekście i formie: „Ten Rocznik nie jest w żadnym wypadku oficjalną publikacją, ale z przyjemnością upoważniłem członków Sekretariatu do pomocy autorowi przy opracowywaniu materiału, na którym jest oparty”. Podobne zdanie zawierały słowa polecające Brianda, Chamberlaina, Ishii’ego, Scialoi i Stresemanna. Edycja ta była przygotowana przez niezależną od LN spółkę akcyjną. Zespołem autorów kierował węgierski dziennikarz Georges Ottlik. Liczące nieraz tysiąc stron roczniki, z chronologią rozdzielaną kolejnymi zgromadzeniami, stały się niezastąpionym przewodnikiem po salonach genewskich – nie tylko jako instytucji, ale i spraw oraz ludzi, niejednokrotnie tylko tam możliwych do identyfikacji. Były one tym bardziej wiarygodne, że sam zainteresowany wypełniał ankietę zawierającą podstawowe dane z jego CV, w skondensowanym zapisie figurujące następnie w indeksie nazwisk. „*Petit Manuel*” ineksów nie miał⁸³⁴.

Jubileuszowemu Zgromadzeniu towarzyszyła atmosfera wzmożonego podkreślania znaczenia współpracy międzynarodowej i korzyści z tego płynących. To wówczas pod swoje skrzydła wzięła Genewa toczący się od wielu dziesięcioleci bój w sprawie reformy kalendarza. Wbrew mniemaniu dużej części społeczeństwa, więcej nawet kpinom z powodu przeciągających się negocjacji na ten temat, sprawa nabrała dużego rozgłosu ze względów praktycznych. Spory towarzyszyły Lidze przez wiele lat.

⁸³² Pogląd na ten zasób daje V. Y. Ghébali, *Bibliographical Handbook on the League of Nations*, Geneva 1980, vol. 1–3. Od tej publikacji minęły cztery dziesięciolecia i to jak płodne z punktu widzenia badań nad Ligą.

⁸³³ „*Petit Manuel*” Sekretariat rozsyłał dość chętnie jako graty. Miały one rekompensować trudniejsze do realizacji prośby o *Annuaire* Ottlika, które jako powstające w spółce akcyjnej, kosztowało 15 Frs. (plus 2 Frs. porto). Wydanie dziewiąte „*Petit Manuel*” ukazało się w 1939 r. i w małym formacie liczyło 352 strony.

⁸³⁴ *Annuaire*, 1927, s. XI. Kilka roczników dostępnych w Bibliotece Głównej UAM znajduje się za moją przyczyną w WBC.poznan.pl.



Reforma kalendarza to też spory o tradycję, interesy i politykę; karykatura z epoki pokazująca wątpliwości pracowników.

Za równie doniosłe uznać trzeba efektywne porządkowanie reguł w transporcie międzynarodowym szeroko pojętym, zwłaszcza kolejnictwie i transporcie morskim. Liga miała istotny udział w przygotowaniu i doprowadzeniu do skutku negocjacji w sprawie uregulowania na poziomie światowym zasad ruchu drogowego, w tym powszechnie obowiązujących znaków drogowych, oznakowania pojazdów, wyposażenia aut w światła, kierunkowskazy, hamulce, a także praw jazdy itd. Z każdej perspektywy trudno nie docenić wagi tych uregulowań, co jednak – stosunkowo często – nie przekładało się na ich rychłe ratyfikacje.

W atmosferze przygotowań do X Zgromadzenia niektóre rządy, z różnych względów ociągając się z ratyfikacjami układów, teraz – nierzadko spieszenie – wypełniły tę powinność. Wspomniana konwencja dotycząca ruchu samochodowego, podpisana 24 kwietnia 1926 r. w Paryżu doczekała się np. ze strony Polski ratyfikacji dopiero 23 marca 1929 r. Dokument ten, zważywszy na wzmagający się ruch pojazdów mechanicznych, rozstrzygał kwestie fundamentalne, ujednotaczał np. w skali powszechnej nie tylko znaki drogowy, ale przypisywał oznakowanie literowe dla różnych państw i terytoriów, np. PL do Polski⁸³⁵.

Pewna opieszałość rządów lub organów uprawnionych do ratyfikacji umów podpisanych w Genewie była źródłem frustracji urzędników o nie zabiegających. Zwłaszcza bardzo aktywny lider Biura MOP Albert Thomas, angażował dużo energii i ogrom czasu na peregrynacje po świecie w poszukiwaniu życzliwości dla wynegocjowanych, podpisanych lub tylko parafowanych porozumień. Trzeba mówić o dzie-

⁸³⁵ Dz. U., nr 21 z 1929 r., pozycja 176 i 177.

siątkach, może i setkach dokumentów, które niejednokrotnie zalegały w przepastnych biurkach polityków. Niektóre państwa, jak na przykład Luksemburg w 1928 r. dokonała „hurtowej” ratyfikacji 25 umów, Kuba – 16. Rząd brytyjski zgłosił Sekretarzowi Generalnemu w 1936 r., w imieniu rządu Australii przystąpienie Papuazji⁸³⁶, wyspy Norfolk oraz terytoriów mandatowych w Nowej Gwinei i Nauru do konwencji o zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi, podpisanej w Genewie w 1921 r. Za życia Alberta Thomasa, a więc do roku 1932 r. Biuro MOP zarejestrowało 450 ratyfikacji⁸³⁷.

Osobnym wątkiem tego problemu jest respektowanie i stosowanie przyjętych przez poszczególne państwa uregulowań odnoszących się do spraw wielkich i ponadczasowych, jak długość dnia pracy, urlopy, ubezpieczenia, prawa i ochrona dzieci, kobiet, niepełnosprawnych, starców, likwidacja niewolnictwa, przeciwdziałanie alkoholizmowi, kontrola handlu opium i podobnymi używkami itd. itp.

Trudną do pominięcia rolę w przygotowaniach do budowy społecznej atmosfery życzliwej dla jubileuszu LN odgrywały organizacje proligowe skupione w Union International des Associations pour la Société des Nations (UIA)⁸³⁸. Była to ponadnarodowa struktura, mająca siedzibę w Brukseli, która skupiała organizacje uznające za drogowskaz swej działalności podstawowe dokumenty Ligi. Organizacje te, stowarzyszenia, związki, koła itp. łączyły się w poszczególnych krajach w federacje, których reprezentanci wchodziłi w skład większej całości – czyli UIA. Cierpiały one – poza stowarzyszeniem brytyjskim – na wszystkie dolegliwości związane z działalnością organizacji o charakterze społecznym, które znajdowały się blisko polityki swoich państw i rządów. Poszczególne ministerstwa oczekiwały, że wsparcie z ich strony – finansowe i organizacyjne – owocować będzie realizacją polityki krajowej na forum kongresów UIA.

Było to niezwykle trudne i oznaczało przeniesienie na forum stowarzyszeń proligowych wszystkich sporów, które towarzyszyły poszczególnym państwom, a także LN jako całości. Unikano więc zajęcia zdecydowanego, niejednokrotnie nawet wyraźnego stanowiska w sprawach budzących kontrowersje. Rozstrzygające znaczenie miało odwoływanie się do Paktu, który miał mnóstwo utylitarnych interpretacji. Odnosiło się to także do rezolucji czy rekomendacji Rady czy Zgromadzenia.

Międzynarodowe znaczenie oraz siła perswazyjna i agitacyjna UIA leżała w spistości, ale także reprezentacyjności, powszechności, nawet uniwersalności. Skoro nad stowarzyszeniem wisiała permanentnie groźba secesji, wyrażająca się odmien-

⁸³⁶ J. Bandrowski w 1934 r. pisał, że „Papuazja, czyli Nowa Gwineja”, to wielka wyspa australijska, prawie zupełnie niezbadana. Mieszkańcy wyspy są ludożercami i „łowcami głów”, i niewiele o nich wiadomo. „Jest to jeden z najbardziej tajemniczych lądów kuli ziemskiej”, J. Bandrowski, *Pilot św. Teresy. Bohaterskie Dzieje ojca Bourjade*, Poznań 1934, s. 72.

⁸³⁷ B. Paździor, s. 97–98; zawilości jednej tylko ratyfikacji dotyczącej handlu bronią omawia Janusz Gilas, *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, w: *Problemy rozbrojenia 1919–1939*, red. W. Michowicz, „Acta Universitatis Lodziensis”. *Folia Historica* 17, Łódź 1983, s. 81 i n.

⁸³⁸ W świecie anglosaskim dominowała nazwa *International Federation of League of Nations' Societies*, (IFLNS), zob. D. S. Bim, *The League of Nations Union 1918–1945*, Oxford University Press, 1981.



Pogawędka ważnej czwórki w grudniu 1928 r.: Briand słucha, Chamberlain przekonuje Stresemanna, a Scialoja słodzi kawę.

nymi zdaniem i projektami dokumentów, to ich „przykrwanie” w komisjach sprowadzało się do doboru odpowiednich słów, podlegających dalszej obróbce na posiedzeniach plenarnych kongresów. Ideałem – na ogół nieosiągalnym – było uzyskanie jednomyślności lub wyrazistej przewagi wyrażonej w głosowaniu. Unikano, wręcz bano się wniosków czy rezolucji dzielących uczestników na zwolenników, przeciwników oraz niezdecydowanych – zwykle najmniej licznych. Stanowiło to jeden z głównych powodów, że przez wiele lat rezolucje będące efektem corocznych kongresów, były bardzo ogólne, nierzadko ograniczające się do stawiania wniosków – powszechnie uważanych za słuszne i podążające szlakiem wytyczonym przez organy LN. Ale rezolucje Kongresów UIA miały też charakter – rozumie się – łagodnego zwracania uwagi na problemy stojące przed ówczesnym światem, które z różnych powodów nie mogły przebić się w Genewie.

Członkowie poszczególnych delegacji dbali, aby przynajmniej fragmenty przyjmowanych rezolucji nadawały się *post factum* do pokazywania jako zgodne lub identyczne ze stanowiskiem i wolą własnych rządów. Dotyczyło to także zawsze konfliktogennej dyskusji o art. 19 Paktu, do której powrócono na kongresie UIA w Madrycie na przełomie maja i czerwca 1929 r.⁸³⁹ Kiedy więc podczas X Zgromadzenia LN sprawa ta stała się jednym z dyskutowanych problemów – o czym napisano wyżej, wtedy liderzy UIA uznali swój głos z Madrytu za ważny i inspirujący. Powracając do tego wątku na kolejnym kongresie w czerwcu 1930 r., aprobowano rezolucję przyjętą w Genewie, która była powtórzeniem zasadniczych myśli tego artykułu. Zostało to

⁸³⁹ Sprawozdanie z jego działalności nie jest obecne w *Union Internationale des Associations pour la Société des Nations. Rapports Annuels des Associations pour l'année 1930*, Bruxelles 1931, dost. Source Gallica; (cyt. dalej *Rapports*, 1930).

jednak wsparte wskazaniem na podstawowy cel istnienia Ligi, a więc obrony pokoju poprzez ułatwienie podjęcia negocjacji mogących doprowadzić do modyfikacji traktatów grożących wybuchem wojny⁸⁴⁰.

Także w tej rezolucji widać dążenie do znalezienia formuł możliwych do przyjęcia przez poszczególne delegacje. Bodaj w żadnej szczegółowej sprawie nie było to łatwe zważywszy, że w komisjach i podczas kongresów przyglądano się sprawom będącym na bogatej wokandzie Ligi. Szczególnie podczas zebrań stałej komisji edukacji i propagandy „wałkowano” niedostatki w tych obszarach i teoretyzowano o dużych możliwościach, których poszczególne stowarzyszenia nie wykorzystują dostatecznie lub nie wykorzystują wcale. Na XI Kongresie w Berlinie w 1927 r. przyjęto nawet rezolucję oczekującą od Sekretariatu UIA przygotowania na kolejny kongres raportu o podjętych przez poszczególne stowarzyszenia inicjatywach właśnie w zakresie edukacji i propagandy. Chciano też poznać metody, jakie stosowano w poszczególnych środowiskach z uwzględnieniem starszego społeczeństwa, młodzieży i dzieci, jak również efekty tej działalności oraz wskazać na istniejące przeszkody i trudności⁸⁴¹.

Problemy te były tym ważniejsze, że stowarzyszenia proligowe były swoistym pospolitym ruszeniem instytucji genewskiej. Skupiały one – raczej elitarne w sensie liczbowym i społecznym – środowiska, które były merytorycznie przygotowane do popularyzacji, wyjaśnianie i obrony Ligi. Dbałość o tę część międzynarodowej opinii publicznej została dobrze wyeksponowana przez Sekretarza Generalnego w grudniowym numerze 1930 r. „League of Nation Chronicle” w okolicznościowym przesłaniu z okazji zbliżającego się dorocznego XI kongresu stowarzyszenia proligowego w Stanach Zjednoczonych. Drummond uważał, że w minionym dziesięcioleciu idea pokoju światowego zdobywa i przekonuje coraz znacniejszą część opinii publicznej. Biorąc za podstawę jej stosunek do Ligi, wyodrębnił pięć grup. Do pierwszej zaliczył najbardziej agresywnych przeciwników przekonanych, że nie jest ona w stanie dać światu niczego dobrego. Wprawdzie są to małe grupy – pisał Drummond, ale występują we wszystkich krajach i dowodzą, że los cywilizacji ich nie obchodzi. Do drugiej grupy zaliczył osoby o zdecydowanie odmiennym nastawieniu do Ligi, jej entuzjastów, często jednak zapominających, że mają do czynienia z żywym mechanizmem, stworzonym przez człowieka, i to jeszcze w ekspresowym tempie. Ich krytyka to czekanie na cud. Trzecia grupa to ludzie obojętni, którzy zajmują się swoimi sprawami, nie bacząc na dziesięć milionów ofiar niedawnej wojny. Widzą w Lidze twór próbujący rozwiązywać skomplikowane problemy, jednak bez nadziei, a nawet szans na sukces. Czwarta grupa to teoretycy, którzy poszukując wyidealizowanego modelu dla stosunków i postępowania międzynarodowego, zachowują w sercach milczącą sympatię, ale uchylają się od wyrażania swego stanowiska i wpływania na światową opinię pozytywnym nastawieniem i nadzieją. Nagromadzone sprzeczności występu-

⁸⁴⁰ ASDN, Box 95, XIV Assemblée plénière, Question politique et juridique, lundi 9 juin 1930. Application de l'art. 19 du Pacte. Występujący w oficjalnej terminologii określenie Assemblée w niniejszej pracy jest zarezerwowane dla Zgromadzeń Ligi Narodów. Dla odróżnienia spotkań plenarnych członków UIA stosuję określenie Kongres.

⁸⁴¹ ASDN, p-93, Fonds Prives, XI Assemblée, Berlin.

jące w obrębie powyższych grup wskazują na ogromne znaczenie ostatniej – piątej grupy. Są w niej osoby rzetelnie poinformowane i odważnie występujące w roli przywódców dla tych, którzy w kompleksie spraw międzynarodowych próbują znaleźć pozytywny kierunek. W tej grupie leży postęp. Ich działalność powoduje, że wiele krajów przyczynia się do budowy podstaw pokoju, zabiegając w Genewie o porozumienie szczególnie ważne w tej chwili w sprawie rozbrojenia, eliminującego relikty barbarzyństwa. Genewa przyczynia się do tego – pisał Sekretarz Generalny – że „na wszystkich kontynentach stopniowo rozwija się zainteresowanie Ligą Narodów, pojawia się też miejsce na nową współzależność świata i współpracę w miejsce światowych konfliktów”⁸⁴².

Zbieżność interesów, pojętych jak najbardziej dosłownie powodowała, że stosunki między Sekretariatem Ligi a kierownictwem UIA układały się dobrze, ze wskazaniem na współdziałanie. Osoby skupione w organizacjach proligowych były też szafarzami wielkiej szczodrobliwości Sekretariatu Ligi, który stale poszukiwał najlepszych kanałów dystrybucji swych publikacji. Było to zadanie nie łatwe zwłaszcza w przypadku abonamentów na publikacje periodyczne⁸⁴³. Nakład niejednokrotnie był rażąco nieadekwatny do zamówień i liczby drukowanych kopii. Temat był drażliwy, jeśli odnosił się np. do ważnego dla popularyzacji prac LN „Résumé mensuel”, który ukazywał się w wersji angielskiej, francuskiej, niemieckiej i hiszpańskiej. To kopalnia informacji, ale też istna góra egzemplarzy pochłaniających znaczne środki. Wersja niemiecka w 1930 r. miała tylko 21 abonentów, włoska 5, hiszpańska 1. Można powiedzieć, że sytuacja się pogarszała, skoro w roku poprzednim owych abonentów było odpowiednio 52, 9 i 9. Alarmy z tego powodu działu sprzedaży Sekretariatu nie spowodowały zmian – do końca 1930 nakład wynosił edycji włoskiej 1830 egzemplarzy, hiszpańskiej – 1650⁸⁴⁴.

Rozprowadzanie comiesięcznych, liczących kilkadziesiąt stron informatorów o działalności LN miało ogromne znaczenie dla upowszechniania treści dominujących w środowisku genewskim. Dążenie do wzmocnienia oferty ułatwiającej lub umożliwiającej poznanie dorobku Ligi, prowadzonych prac i planów powodowało, że niektóre stowarzyszenia wspierające LN zabiegały o publikacje tego miesięcznika w ich języku. Dotyczyło to np. Czechosłowacji, gdzie w drugiej połowie lat dwudziestych oczekiwano czeskiej wersji językowej. Twierdzili, że mogą rozprowadzić tysiąc egzemplarzy. Ponawianie przez kilka lat zabiegi nie zakończyły się sukcesem z powodów finansowych. Oczekiwania Sekretariatu na współfinansowanie przez ruch proligowy w Czechosłowacji (*de facto* przez rząd) nie ziściły się i w latach następnym nie były ponawiane.

⁸⁴² ASDN, R:3299, no 13, *League of Nation Chronicle*, vol 8, December 1930, No 12, Secretary-General's Message to American League National Association, Geneva, November 18, 1930.

⁸⁴³ Osobną kwestią jest trafność przewidywania zapotrzebowanie na poszczególne druki, w tym ich ewentualnej kolekcjonerskiej wartości. Złożona z dwóch punktów rezolucja Zgromadzenia z 8 września 1926 r. o przyjęciu Niemiec do Ligi miała 1800 kopii – wyłożono je w biurze prasowym sekretariatu Zgromadzenia oraz siedzibie Sekretariatu LN, ASDN, R:1442, Council. Discussion at 7th Assemblée, 1926.

⁸⁴⁴ ASDN, R: 3299, Monthley Summary.

Znaczącym dystrybutorem comiesięcznej edycji LN było stowarzyszenie niemieckie. DLfV otrzymywała z Sekcji Informacyjnej w 1930 r. 750 egzemplarzy z ogólnego nakładu wynoszącego 2600 kopii. Jako jedno z nielicznych stowarzyszeń dopominało się zwiększenia gratisów o tysiąc, które chcieli dostarczać do bibliotek – naukowych, uniwersyteckich, „ludowych”, banków, ważnych redakcji gazet, posłów oraz różnych polityków i społeczników⁸⁴⁵.

Edycje z nadrukiem szacownego wydawcy były wykorzystywane często jako nagrody w różnych konkursach organizowanych zwłaszcza w szkołach. Było ich zawsze sporo, jednak w latach 1929/1930 można mówić o natłoku. Wzmagало to pęd do gratisów. Było to zjawisko powszechne, dotyczące jednak głównie krajów europejskich. Z natury rzeczy mniejsze było zainteresowanie w Ameryce Południowej, a także w Azji, do czego przyczyniły się ograniczenia językowe i skromniejsze zainteresowanie LN, a także dość często zmieniane adresy, łączone zwykle z osobą przewodniczącego, nierzadko reanimującego uspione stowarzyszenie.

Działalność stowarzyszeń proligowych jesienią i zimą przełomu 1929 i 1930 r. niejednokrotnie brały za główny temat dokonania własnych państw na szerszym tle. Za przykład może posłużyć mowa Paula Hymansa, znanego i aktywnego w pracach genewskich od samego początku, co było ułatwione przez obecność Belgii w Radzie w latach 1920–1927. W okresie tym jej delegaci pięciokrotnie przewodniczyli sesjom Rady – cztery razy Hymans i raz Emil Vandervelde, co dla propagandy kraju i osób miało odnotowywane znaczenie. Otóż Hymans, wielokrotny i wieloletni minister spraw zagranicznych wygłosił 19 listopada 1929 r. w izbie reprezentantów obszernie przemówienie, następnie opublikowane w języku francuskim i flamandzkim. Z natury rzeczy nazwa państwa lub funkcja premiera albo ministra spraw zagranicznych Belgii, nieraz nawet skonkretyzowana osoba przewijały się dość często⁸⁴⁶.

Z okazji do wypuklenia roli swego kraju na arenie międzynarodowej nie stroniły żadne państwa, acz szczególnie chętnie mniejsze i średnie z ambicjami równania do większych, silniejszych, bardziej znaczących.

Podniosłego tonu nie brakowało też w innych, podobnych opracowaniach, artykułach, oświadczeniach wydanych z okazji dziesięciolecia LN. Edward Benesz, należący do polityków silnie zaangażowanych w działalność Ligi, na łamach „Foreign Affairs” wyrokował, że po powstaniu Ligi nie ma już miejsca dla polityki międzynarodowej opierającej się na supremacji wojskowej lub ekonomicznej nie tylko państw, ale nawet klas i warstw społecznych. Przypominał też zasadnicze zadania i cele wynikające z Paktu Ligi, a mianowicie:

1. Przyjąć i świadomie zaakceptować zobowiązania nie uciekania się do wojny, co pociągało za sobą rezygnację z „daleko idącego prawa suwerennego państwa” oraz konieczność redukcji zbrojeń do najniższego punktu zgodnego z narodowym bezpieczeństwem;

⁸⁴⁵ Tamże.

⁸⁴⁶ Druk dużego formatu, liczący 36 stron, jest w ASDN, R. 3305, w teczce z tytułem: *Publicity among legal cities in France*.

2. Przekazywać wszelkie spory międzynarodowe STSM lub do Rady Ligi z obowiązkiem akceptacji ich wyroków i zaleceń;

3. Zachować i utrzymać integralność terytorialną i niezależność polityczną wszystkich członków Ligi, a wojna z naruszeniem Paktu przeciwko jednemu z członków Ligi będzie aktem wojny ze wszystkimi innymi jej członkami.

Można nawet powiedzieć, że min. Benesz wyłamał się z ogólnej linii dominującej w podobnych adresach, ponieważ negatywnie wyróżnił dwa państwa – Niemcy i Włochy. Stwierdził, że traktują one Ligę jako środek wspierania własnych pragnień i aspiracji, niezależnie od oczekiwań, życzeń, a nawet praw innych narodów. Podobne postępowanie uznał za jedną z ważnych przyczyn kryzysu Ligi, gdyż „prowadzi to do sceptycyzmu odnośnie jej skuteczności”⁸⁴⁷.

Z perspektywy dziejowej opinia Benesza wypada wyróżniająco. Już wówczas było widać, że Włochów brakuje w przygotowaniach do uroczystości upamiętniających 10 rocznica istnienia Ligi. Ani Associazione Italiana per la Società delle Nazioni – ani jej przewodniczący – Amadeo Giannini, senator ściśle powiązany z władzą, ani trzymana krótko prasa nie okazywali instytucji genewskiej zainteresowania, stwarzającego okazję do uznania LN za godny uwagi czynnik aktywności międzynarodowej w jakichkolwiek bądź dziedzinach życia politycznego, gospodarczego czy społecznego. Równocześnie społeczeństwo włoskie było zalewane informacjami na temat dekady sukcesu militarnego symbolizowanego przez Vittorio Veneto. Z tego natłoku wypływała nostalgia za właściwym miejscem przy stole zagospodarowanym przez wielkie mocarstwa. Skoro jednak pierwszy polityk kraju do Genewy się nie fatygował, to przy owym stole miejsca zająć nie mógł, niezależnie od woli pozostałych biesiadników. Powód do utyskiwania, niezadowolenia i krytyki był niezmiennie aktualizowany.

Wyłuskiwanie elementów pozytywnych z krajowego, a więc partykularnego punktu widzenia narzucało się samo z siebie i nie było traktowane za naganne czy niewłaściwe. Jeśli federacja stowarzyszeń Austrii zwracała się z propozycją do Sekretarza Generalnego w sprawie przygotowania publikacji z okazji dziesięciolecia, to chciała przede wszystkim uwypuklić rolę rekonstrukcji finansowej zorganizowanej i przeprowadzonej z powodzeniem przy udziale Ligi Narodów w ich kraju. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że *Österreichische Völkerbundliga* figuruje jako współwydawca wspominanego wyżej dzieła zbiorowego *Dix ans de coopération internationale*. W kontekście aktywizacji środowisk życzliwych LN, książka ta – jak wiemy – przetłumaczona na kilka języków, odegrała bardzo pozytywną rolę. Stanowiła dobrze widziany prezent oferowany – także w latach następnych – jako wyróżnienia, ale też suweniry⁸⁴⁸.

⁸⁴⁷ E. Beneš, *The League of Nations: Successes and Failures*, „Foreign Affairs” 1.10.1932, s. 68 i n. [dostęp: 10.05.2006], ASR,14787133.pdf.

⁸⁴⁸ Biuro w Rzymie, o istnieniu którego często się zapomina, otrzymało w 1930 r. 200 egzemplarzy tej książki, ale zarazem zostało obciążone kwotą 3 tys. lirów, co być może miało jedynie znaczenie buchalteryjne, ASDN, R: 3583, 50/20124/7396.

Była ona jedną z kilkunastu podobnych, nie zawsze tak okazałych książek, a jednak ważnych, szczególnie z lokalnego czy regionalnego punktu widzenia. Wśród nich na uwagę i wyróżnienie zasługuje studium polityczne z przedmową Franciszka Sokala napisane przez Aleksandra Bregmana, jednego z najbardziej aktywnych propagatorów i interpretatorów działalności Ligi w Polsce. To zwięzły podręcznik o charakterze informacyjnym, ale zarazem komentarz pokazujący dokonania głównie w sferze politycznej, co zajmuje niemal 4/5 objętości. Są to kwestie dotyczące konfliktów między państwami, bezpieczeństwa, rozbrojenia, ochrony mniejszości, rewizji traktatów, relacji między mocarstwami oraz stosunkami między Polską a nimi. Bregman doskonale był zorientowany w materii, którą opisywał. Bodaj w żadnej syntezie wówczas powstałej nie znajdziemy tyle miejsca na temat szeroko rozumianego rewizjonizmu, łącznie ze zwięzłymi, trafnymi uwagami dotyczącymi artykułu 19 Paktu, który przykuwał zaangażowaną uwagę w kilkunastu państwach. Można nawet powiedzieć, że była to jedna z głównych osi nakręcających ewolucję stosunków międzynarodowych z udziałem LN jako całości. Aleksander Bergman opublikował w języku francuskim monografię na temat udziału Polski w pracach Ligi Narodów. Była to, i nadal jest, jedyna poważna książka dostępna w języku ligowym, w której pokazano polski punkt widzenia na sprawy dla niej żywotne jak bezpieczeństwo, mniejszości, stosunki z mocarstwami i sąsiadami⁸⁴⁹.

Nieporównanie częściej niż artykuły i książki A. Bregmana funkcjonowały w obiegu naukowym i popularyzatorskim publikacje w języku angielskim, zwłaszcza wydawane przez wpływową i bogatą League of Nations Union. Jej sekretarz John Eppstein w sierpniu w 1929 r. prosił Sekretarza Generalnego o nadesłanie swojej nowej fotografii do projektowanej publikacji z okazji 10. rocznicy LNU i Ligi. Tekst zasadniczy poprzedzały słowa lorda Cecila, prof. Mourraya i Alberta Thomasa⁸⁵⁰. W świecie anglosaskim dużą popularnością cieszyła się niewielka książka Arthura Sweetsera, której wydanie sfinansowała Fundacja Carnegie, bardzo aktywnie wspierająca inicjatywy o charakterze pacyfistycznym oraz promująca rozwój współpracy międzynarodowej w różnych, nieraz nawet zaskakujących dziedzinach i obszarach⁸⁵¹.

Fundacja Carnegie pojawia się przy okazji różnych inicjatyw edytorskich, zarówno proligowych stowarzyszeń europejskich, jak i ze Stanów Zjednoczonych. Było to ogromnie ważne, zważywszy na społeczny charakter prowadzonej działalności, do której rządy dokładały własną finansową cegiełkę, o ile znajdowały w tym swój interes. W przypadku środków na popularyzację Ligi jako takiej poszczególne rządy raczej wskazywały na Genewę, ewentualnie na Brukselę (siedzibę władz UIA), które

⁸⁴⁹ A. Bregman, *Liga Narodów 1920–1930*, s. V–VII, 165; tenże, *La politique de la Pologne dans la Société des Nations*, Paris 1932, s. 329.

⁸⁵⁰ ASDN, R: 3583, 10th Aniv., LNU, 20 sept. 1929; Donald S. Birn książkę zredagowaną przez J. Eppsteina *Ten Years' Live of the League of Nations*, London 1929, wymienia w bibliografii (s. 258), ale w tekście nie odwołuje się do niej.

⁸⁵¹ A. Sweetser, *The First Ten Years of the League of Nations*, New York 1930; o współpracy Sweetsera z Fundacją Carnegie zob. L. Tournès, *Les Etats-Unis et la Société des Nations*, s. 127 i n.; także *L'argent de l'influence. Les fondations philanthropiques américain et leurs réseaux européennes*, red. L. Tournès, Paris 2010.

funkcjonowały dzięki funduszom wpłacanym przez poszczególne państwa (w przypadku LN) lub krajowe federacje (jeśli chodzi o UIA), na co bardzo często otrzymywano środki z rządowej kasy. Tak więc koło się zamykało, a rzeczywistość była bardzo prozaiczna: znalezienie środków – często niemałych – było obiektem starań zabiegów i kombinacji, często sięganiem do kieszeni osób znajdujących się najbliżej. Przy ocenie, nierzadko krytycznej działalności organizacji proligowych w poszczególnych państwach, powyższe kwestie nie mogą uchodzić uwagi.

O żadnym wsparciu ze strony administracji rządowej nie mogli myśleć rzecznicy Ligi w Stanach Zjednoczonych. Istniejący od 1923 r. stowarzyszenie proligowe w Stanach Zjednoczonych przybrało nazwę jak najbardziej bezpartyjną i neutralną League of Nations Non-Partisan Association. Na przełomie dziesięcioleci skupiało około 30 tysięcy członków w 35 różnych ośrodkach, rozsianych po całym kraju. Działalność prowadzili w atmosferze niekończącej się debaty nad przydatnością Ligi, a zwłaszcza relacji z Genewą⁸⁵². W europejskich inicjatywach UIA członkowie związani ze stowarzyszeniem działającym w Stanach Zjednoczonych uczestniczyli zwykle w eksponowanym charakterze. Aktywni byli zwłaszcza w debatach i spotkaniach organizowanych pod auspicjami LN dotyczących edukacji, walki z opium, rozbrojenia, zdrowia, spraw społecznych i ekonomicznych oraz MOP. „Postęp jest powolny, ale uważamy, że będzie pewny” – napisano w sprawozdaniu za 1930 r.⁸⁵³

Dla upamiętnienia i uhonorowania dekady istnienia LN powstał w Stanach Zjednoczonych narodowy komitet, który wystąpił do współobywateli ze specjalnym apelem. W liczącym cztery strony, eleganckim edytorsko dokumencie, prześledzono historię dziesięciu ostatnich lat. Rozpoczęto od nakreślenia sytuacji Europy i świata z chwilą końca wojny, co pozwalało na uwypuklenie roli Ameryki i jej prezydenta w tworzeniu Ligi Narodów. Zauważono zarazem groźną dla świata perspektywę, jeśli ludzkość nie zechce zrozumieć i zaakceptować doniosłości wielkich ideałów Paktu LN i dopiero co przyjętego Paktu Paryskiego o wyrzeczeniu się wojny z polityki międzynarodowej. Wszystko będzie zależało od ludzi, bo to oni podejmą decyzje. Twórcy apelu/przesłania wzywali wszystkich ludzi dobrej woli, aby zjednoczyli siły w pracy na rzecz światowego pokoju. Jeśli wszyscy będziemy pracować razem, to te wielkie instrumenty sprawiedliwości okażą się zaczynem nowej ery i przebojem w rozwoju cywilizacji. Będzie to era szczęścia, dobrobytu i braterstwa. Perspektywa ludzkości sprowadza się do pytania, co nasza generacja zrobi z Paktem Ligi Narodów i Paktem Paryskim⁸⁵⁴.

Do cenionych wśród zwolenników LN w Stanach Zjednoczonych elementów ułatwiających popularyzację Ligi należał zestaw plansz przygotowanych przez Sekcję Informacyjną Sekretariatu. Były to 30 kolorowe plansze, zawierające wykresy, diagramy, fotografie, elementy łączące występującą na każdej planszy treść z obrazem.

⁸⁵² T. R. Davies, *Internationalism in a Divided World*, s. 239; podstawowe – W.F. Kuehl, L. K. Dunn, *Keeping the Covenant. American Internationalists and the League of Nations, 1920–1939*, Kent 1997.

⁸⁵³ *Rapports*, 1930, s. 17.

⁸⁵⁴ Przesłanie podpisali: Jane Adams, John W. Davis, Newton D. Baker, Raymond B. Fosdick, Nicholas Murray Butler, Francis J. McConnell, Carrie Chapman Catt, George W. Wickersham, <<http://memory.bc.gov/cgi-bin/query>> [dostęp: 15.05.2012].

Pierwsze pięć pokazywało Ligę jako całość – główne myśli Paktu, jej strukturę organizacyjną, z osobnymi planszami na Zgromadzenie, Radę i Sekretariat. Kolejne pokazywały najważniejsze obszary aktywności Ligi oraz organizacji autonomicznych – MOP i STSM. Nie mogło zabraknąć planszy poświęconej administrowaniu przez Ligę Zagłębiem Saary i Wolnym Miastem Gdańskiem.

Twórcom chodziło o upowszechnienie dokonań Ligi przede wszystkim w szkołach, ale także w innych obiektach o charakterze edukacyjnym. Odbiorcom zestawu pozostawiono pełną swobodę wykorzystania materiału. Można uznać, że pod względem merytorycznym, graficznym i estetycznym jest to bodaj najlepsza edycja sumująca działalność instytucji genewskiej w pierwszym dziesięcioleciu. Tekst opracowany w języku angielskim miał za głównego adresata właśnie Amerykę (upowszechniał je m.in. oficjalny magazyn stowarzyszenia „League of Nations News” oraz miesięcznik „League of Nations Chronicle”), dlatego też np. budżet Ligi podany był także w dolarach. Wykaz w sposób plastyczny pokazał wkład poszczególnych państw do ogólnego budżetu, jak również proporcje wydatków Ligi w stosunku do wydatków na zbrojenia. Okazało się, że wydatki na zbrojenia w 1929 r. wystarczyłyby na 685 lat działalności Ligi⁸⁵⁵.

W grupie stowarzyszeń amerykańskich, które pozytywnie reagowały na celebrowaną głównie w Europie dekadę Ligi, na uwagę zasługuje aktywność w Argentynie. O złożonej sytuacji tego państwa i ich nieobecności w pracach genewskich wspomniano wyżej. Wyrazem niezadowolenia z pozycji Argentyny, występującej tym razem w roli przedstawiciela całego subregionu, była inicjatywa utworzenie amerykańskiej LN, ale ograniczonej do jej Środkowej i Południowej części. Trudno uznać pomysł za godny poparcia Genewy. Korespondencja dotycząca pomysłu, zarysowanego zresztą bardzo ogólnie, to kilkanaście pism, podpisywanych „zamaszyście” i nieczytelnie przez prezydenta i sekretarza generalnego stowarzyszenia. W jednym z nich, wysłanym z Buenos Aires 5 stycznia 1928 r., informowano Sekretarza Generalnego, że właśnie rozpoczęto przygotowania do realizacji tego planu, obejmującego następujące państwa: Chile, Urugwaj, Brazylię, Paragwaj, Peru, Boliwię, Gwatemalę, Ekwador, Honduras, Wenezuelę, Meksyk, Kolumbię, Nikaraguę, Kostarykę, Santo Domingo i San Salvador⁸⁵⁶.

Niewielkie zainteresowanie działalnością LN, ograniczone do spraw własnych, znajduje potwierdzenie także w przypadku aktywności organizacji filoligowych na kolejnych kontynentach. Kiedy z Warszawy wychodziła prośba o „zaciągnięcie języka” na przykład u rządu Związku Południowej Afryki, to spełnienie tego polecenia nie było możliwe: „tutejszy departament dla spraw zagranicznych absolutnie nie jest

⁸⁵⁵ *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929. Jedną z plansz wykorzystano na wystawie obrazującej działalność LN, która została otwarta w 2017 r. w Muzeum ONZ w Genewie, informacje o niej zob. *Mémofutur. Le journal du Musée des Nations Unies à Genève. La Société des Nations*, no 1 (2017).

⁸⁵⁶ ASDN, R.3298 ... Various correspondence with the Argentine League of National Association, 13/1106/1106; Dobrze notowania miało zaangażowanie stowarzyszenia z Argentyny w sprawie podwójnego obywatelstwa, które miało być przyznawane – z zachowaniem obywatelstwa swego pochodzenia – automatycznie osobom, które przez 5 lat mieszkały i pracowały w danym kraju.

au courant, jak również w większości zagadnień dotyczących Ligi Narodów⁸⁵⁷. To samo można powiedzieć na podstawie opublikowanego w kwietniu 1930 r. rocznego raportu *Australian League of Nations Union*. Wskazywano na rosnącą pozycję stowarzyszenia w kraju, ale za jedyny sukces godny odnotowania w okresie sprawozdawczym w skali szerszej uznano dopiero co wysłany telegram do australijskiego przedstawiciela na konferencji morskiej: „Unia życzy sukcesu Konferencji. Australia oczekuje redukcji obecnych ciężarów związanych z rozbrojeniem”. Napisano, że stowarzyszenie australijskie utrzymywało kontakt z innymi stowarzyszeniami, działając na rzecz stworzenia federacji, co pozwoli na bardziej aktywnie i efektywnie zajmowanie się promocją LN i jej działalnością w Australii⁸⁵⁸.

Większość spośród dwudziestu kilku federacji europejskich, skupiających niekiedy kilkadziesiąt organizacji działających w danym kraju i odwołujących się do Paktu Ligi, podjęła wiele różnych inicjatyw mających przybliżyć społeczeństwu nie tylko samą Ligę, ale z położeniem nacisku na płynące z Genewy korzyści. Uciekano się do tradycyjnych form i metod, jak: odczyty, spotkania dyskusyjne, konferencje czy wystawy (choćby wspomnianych wyżej plansz Sekcji Informacyjnej), coraz bardziej popularnych filmów, choć także różnych afiszy informacyjno-propagandowych, zestawów pocztówek, albumów, zdjęć itd.

W grupie szczególnie aktywnych wymienić należy federacje z Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Belgii, Francji, państw skandynawskich, nieco skromniej z państw środkowo-wschodniej Europy, należących do beneficjentów powstałego po wojnie systemu terytorialnego. Specyficznie rozkładały się akcenty w stowarzyszeniach działających w państwach pokonanych, zwłaszcza na Węgrzech i w Niemczech. Popularyzacji Ligi towarzyszyły trudności, raczej krytyka i niechęć nie tylko do Ligi, ale także do współrodaków opowiadających się za utrzymaniem uprawnień otrzymanych przez Ligę w 1919 r. Poza wszystkim stowarzyszenia filoligowe mogły się rozwijać (a nie tylko funkcjonować, istnieć), jeśli było na nie zapotrzebowanie społeczne. Progowe warunki dla działalności organizacji powołujących się na Ligę wyznaczały jednak rządy centrolewicowe z dominacją ustroju demokratycznego nad innymi systemami politycznymi, zwłaszcza wynoszącymi rolę przywódczą jednostki.

Na kanwie jubileuszowej propagandy prowadzona była różnorodna, stosunkowo bogata i względnie masowa akcja podkreślająca dobrodziejstwa LN, ze szczególnym eksponowaniem jej możliwości rozwiązywania sporów i konfliktów międzynarodowych. Niepowodzenia, wśród których najbardziej nagłośniony był konflikt polsko-litewski, wpisywano w niechęć zainteresowanych państw do przyjęcia oferowanych przez LN propozycji kompromisowych. Preferowano mówienie o zażegnaniu takich konfliktów, jak: szwedzko-fiński o Wyspy Alandzkie, grecko-bułgarski czy boliwijsko-paragwajski, powszechnie – choć nierzadko i z rezerwą – chwalono ogromną pracę MOP, której efekty pomniejszała iście ciernista droga ratyfikacji uchwał i zaleceń w wielu fundamentalnych dla ludzi sprawach, poczynając od 8-godzinnego dnia

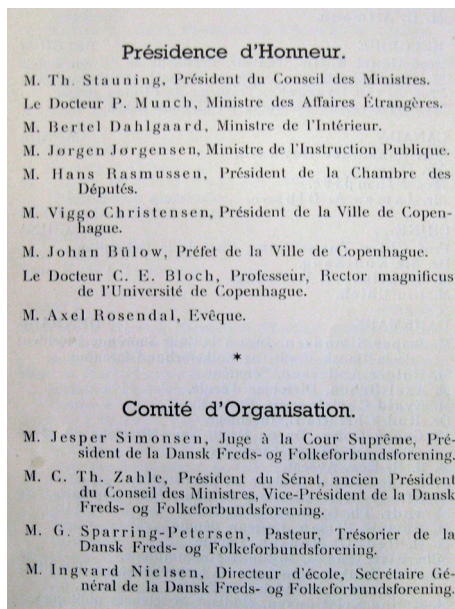
⁸⁵⁷ AAN, MSZ, sygn. 1538, k. 62, M. Kwapiszewski do min. Zalewskiego, (Kapetown) 31.07.1930.

⁸⁵⁸ ASDN, R: 3298, 13/12100/1106, Various correspondence of the Australian League of Nations Union.

pracy czy zakazu pracy nocnej dzieci, o handlu żywym towarem i niewolnictwie nie mówiąc.

Organizatorzy zabiegali o włączenie do tej aktywności znanych osobistości, szczególnie powiązanych z działalnością na forum Ligi. Ważna była także obecność na tych spotkaniach czynnych polityków, mających w orbicie swych służbowych kompetencji sprawy międzynarodowe. Podnosiło to w każdym przypadku atrakcyjność spotkania i przyczyniało się do – często tylko chwilowego – wzrostu zainteresowania nie tylko imprezą, ale i stowarzyszeniem. Ekskluzywnym przykładem tego typu było wspólne przedsięwzięcie państw skandynawskich. Do gmachu uniwersytetu w Kopenhadze przybyły w pierwszej dekadzie marca 1930 r. wysokie delegacje państwowe Finlandii i Szwecji; byli dwaj premierzy – Norwegii i Danii oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. *Spiritus movens* tego przedsięwzięcia była Henni Forchhammer, współkierująca The Liaison Committee for the Promotion of Peace and of National Work in Denmark. Ligę Narodów reprezentowała Rachel Crowdy – kierowniczka sekcji społecznej i opiumowej. W raporcie wyrażała uznanie dla organizatorów za godne przyjęcie reprezentantki LN, obecnej tam w imieniu Sekretarza Generalnego. Bardzo przyjazna i życzliwa atmosfera wobec Ligi i jej dokonań była kanwą wystąpień wszystkich mówców. Pokazano także – jak uznała Crowdy – najlepszy film o Lidze jaki dotychczas widziała⁸⁵⁹.

Żadne z europejskich stowarzyszeń proligowych nie dorównywało brytyjskiemu, które zachowało swój prymat w całym okresie międzywojennym. Pozycję LNU na brytyjskiej, europejskiej i imperialnej scenie politycznej podkreślało dążenie do obecności wśród honorowych przewodniczących stowarzyszenia czynnych polityków, zwłaszcza premierów rządu JKM⁸⁶⁰. Oznaczało to jednak wyrażone na zewnątrz



Skandynawskie obchody 10-lecia Ligi Narodów zorganizowane w Kopenhadze wyróżniały się aktywnością ważnych osobistości życia publicznego regionu; fragment programu.

⁸⁵⁹ ASDN, R: 3583, 10th Anniversary, Danish League of Nations, March 1930. Dorobek filmoteki za lata 20. jest skromny (zob.unmultimedia.org; <<http://webtv.un.org/li/watch/the-league-of-nations>>). W grę wchodzi krótki film, trwający 106 sekund z przełomu lat 1929/1930; rezolucja z 11 marca 1932 r. odczytana przez Sekretarza Generalnego podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia LN w sprawie konfliktu chińsko – japońskiego (8 minut), film z 1934 r. dotyczący konferencji rozbrojeniowej (6 minut) oraz 6 innych z lat późniejszych.

⁸⁶⁰ *Rapports*, 1930, s. 32 wymienia jako honorowych przewodniczących Stanleya Baldwina, Johna R. Clynesa parlamentarzystę i działacza Lebour Party oraz Lloyda George'a.



Rekreacyjna część koedukacyjnej szkoły międzynarodowej w Genewie kierowanej przez Ligę Narodów.

iunctim obu tych, tak różnych podmiotów, z którym to LNU – jako federacja mająca niemal milionową rzeszę członków, skupionych w kilkudziesięciu organizacjach – była stroną usługową. Przez wiele lat dominowała zasadnicza, co nie znaczy pełna zbieżność działań LNU i gabinetów, różniących się zresztą w polityce europejskiej, a nawet globalnej, bardziej metodami niż celami. W kilku sprawach oba podmioty się uzupełniały: mówiono, że LNU to motor, a rząd hamulec.

Tradycyjnie też działalność stowarzyszeń francuskich – skupionych w federacji uznających zasady Paktu LN, należała do najaktywniejszych na kontynencie. Niezależnie od standardowych poczynań – wykłady, prelekcje, ulotki, broszury, kampanie prasowe, filmy, szkoły letnie itd. – pojawiały się akcje okazjonalne. Do grupy nietypowych zaliczyć można obronę min. Brianda przez Lige Internationale des Mères et des Educations pour la Paix atakowanego przez pravicową prasę za projekt Unii Europejskiej. Spośród 50 tysięcy wydrukowanych kart z odpowiednim hasłem „dziesiątki tysięcy” powróciło z podpisami na Quai d’Orsay. Organizatorzy uznali to za „nieoczekiwany sukces”⁸⁶¹. Francuska opinia publiczna, znajdująca się w swoistej depresji pacyfistycznej, uczyniła z inicjatywy Brianda temat służący do podkreślania historycznej doniosłości X Zgromadzenia. Kwestii tej poświęcono setki tekstów w periodykach i samodzielnych pozycjach. Lucien L. Hubert, francuski polityk i senator, wiceprezes rady ministrów na przełomie 1929 i 1930 r., będąc zastępcą delegata na X Zgromadzenie, zachwyty dla jego dokonań zawarł w osobnej książce. Była to pochwała Francji i Brianda, który we wrześniu 1929 r. „był w swoim żywiole”.

⁸⁶¹ Tamże, s. 30.

Frapował autora „prestż, jaki go otacza. Wejściu na trybunę towarzyszyła eksplozja oklasków gorących i spontanicznych”⁸⁶².

Poważną inicjatywą stowarzyszeń francuskich powiązaną z jubileuszem Ligi Narodów było utworzenie z siedzibą w Paryżu Comité International de Coordination des Forces Pacifistes. Wśród jego sztandarowych celów było zorganizowanie w stolicy Francji światowego kongresu mającego za myśl przewodnią dokonania LN w dziele budowy pokoju. Propozycja rozesłana do wielu organizacji, w tym także skupionych w UIA, spotkała się z dobrym przyjęciem. Prace nad organizacją tego wielkiego przedsięwzięcia przyciągnęły się aż do roku 1931, kiedy doszło do wielotyśięcznej manifestacji zwolenników pokoju, poprzedzającej otwarcie konferencji rozbrojeniowej.

Najwięcej zrozumienia dla aktywności francuskich stowarzyszeń proligowych mieli Belgowie⁸⁶³. Ich aktywność wiązała się z pozytywną korelacją głównie frankońskiej części mieszkańców kraju, których ambicje uwiarygodniała obecność głównych organów UIA w Brukseli. Stała się ona dla UIA tym, czym Genewa dla LN z wszystkimi tego konsekwencjami. Ponadto belgijski ruch proligowy starał się pozyskać bardziej sceptycznych Flamandów. W latach 1929–1930 przetłumaczono na język flamandzki broszurę sen. Henriego Rolina *Belgique et la SDN*, opublikowaną wspólnie z L'Association Néerlandaise pour la SDN, broszurę wydaną przez Sekretariat Ligi Fins et Organisation de la SDN oraz wspólnie ze stowarzyszeniem szwajcarskim Dix ans de Société des Nations, napisaną przez wybitnego dziennikarza „Journal de Genève” Wiliama Martina⁸⁶⁴. Z towarzyszeniem niemieckim podjęto prace nad rewizją niektórych podręczników szkolnych, co świadczyło o większej otwartości towarzystw belgijskich wobec oczekiwań niemieckich.

Było to jeszcze bardziej widoczne w ruchu proligowym Szwajcarii. Przejawiało się to przede wszystkim w dwujęzycznym charakterze każdej aktywności. Świadectwem zaangażowania było 200 konferencji w 60 miejscowościach zorganizowanych w ciągu 1930 r.; wyróżniono działalność młodzieży „kościół chrześcijański”. Było to stowarzyszenie silne finansowo i organizacyjnie, skupiające wówczas 7340 członków, o 500 więcej niż w roku poprzednim; funkcjonowali oni w 34 sekcjach lokalnych. Rozgałęziona struktura umożliwiała skuteczny kolportaż licznych materiałów propagandowych. Rozprowadzano np. wspomniane wyżej opracowanie Wiliama Martina, tym razem jego zmienioną wersję, bo ze współautorem Ernestem Bovetem. Podkreślono w niej dziesiątą rocznicę obecności Szwajcarii w LN. Analogiczną okoliczność odnotowano też w książeczce *Zehn Jahre Völkerbund*, której autorami byli Albert Oeri, Martin oraz Bovet. W niektórych kantonach była rozprowadzana do szkół wszystkich szczebli przez miejscowe władze⁸⁶⁵.

Niewielkim rezonansem odbiły się obchody jubileuszu Ligi w państwach bałkańskich, obecnych w Genewie głównie w roli przedmiotu i petenta. Wyjątkiem było sto-

⁸⁶² L.L. Hubert, *A Genève en septembre*, Paris 1929, s. 56.

⁸⁶³ M. Van Alstein, „No more war?”, s. 133–153.

⁸⁶⁴ *Rapports*, 1930, s. 26 i n.

⁸⁶⁵ Tamże, s. 62.

warzystwie przyjaciół LN z Zagrzebia. W zaproszeniu adresowanym do Sekretarza Generalnego z 14 lutego 1930 r. podkreślali swój kontakt z podobnymi stowarzyszeniami z Belgradu i Lubljany, chociaż określenie „federacja” nie pada. Było to więc jedno z wielu kół działających w rozproszeniu w różnych zakątkach świata. Prosimi o przyjazd delegata Sekretariatu w terminie bliskim. Stało na 13 kwietnia – niedzieli. Sekretarza Generalnego reprezentował L.T. Krabbe, członek sekcji Komisji Administracyjnych i Mniejszości, jeden z 20. Przybywającego 11 kwietnia gościa przyjęto okazale i z wielką atencją. Miejscowe gazety poświęciły artykuły i zamieściły zdjęcia, podkreślając wysoką pozycję jego rodu w duńskiej historii oraz ważną i cenioną aktywność w Lidze, szczególnie w sekcji mniejszości narodowych, religijnych i językowych. W rewanżu podczas przemówień i wywiadów, zwłaszcza głównych uroczystości, Ludwig Thornwald de Krabbe mówił o ważnej roli Jugosławii w stabilizacji sytuacji międzynarodowej. Była to też okazja do przypomnienia wkładu polityków Jugosławii w prace instytucji genewskiej, jak Momčilo Ninčicia, który był przewodniczącym VII Zgromadzenia w 1926 r. i ministra spraw zagranicznych Vojislava Marinkoviča. Podkreślono w raporcie do Sekretarza Generalnego wysoką rangę uroczystości, która była transmitowana przez radio. Uczestniczyli w niej wszyscy miejscowi notable oraz liczna publiczność. Pozytywnym sygnałem było zaproszenie przez przedstawicieli stowarzyszeń z Belgradu i Lubljany do złożenia podobnej wizyty. A ponadto, czytający ten raport – niekoniecznie sir Eric – podkreślił ołówkiem, że gospodarze w całości pokryli koszty pobytu⁸⁶⁶.

Sprawozdania z działalności poszczególnych stowarzyszeń zawierają informacje świadczące o pracy stosunkowo niewielkiej liczby osób zabiegających o umocnienie lub rozbudzenie nadziei na lepszy świat, państwo, indywidualne życie. Autorzy owych działań, zdając następnie sprawę ze swoich dokonań, pokazywali też innym federacjom i stowarzyszeniom własne zaangażowanie i obudowane perspektywą efekty. Nie ulega zarazem wątpliwości, że niektórzy przesadzali. W przypadku raportu z Polski pewne informacje poddane wyrzykowemu sprawdzeniu odbiegały od rzeczywistości. Podano np., że 2 lutego 1930 r. w kilku miastach polskich – Warszawie, Lwowie, Poznaniu – odbyły się *Grands Meetings Publics*, upamiętniające 10-lecie Ligi Narodów. Poszukiwania śladów tych wydarzeń w prasie (dostępnej online) dały skromne wyniki. „Dziennik Poznański”, który owego 2 lutego 1930 r. zamieścił tekst przemówienia min. Zaleskiego ogłoszonego w sejmowej komisji spraw zagranicznych, poprzestał na wzmiance, że to Polsce przypadł zaszczyt przewodniczenia dopiero co zakończonej sesji Rady Ligi. Dłuższy passus na jej temat zakończył słowami: „Liga Narodów w 1920 r. była jeszcze tylko wielką niewiadomą, budzącą uśmiech ironiczny u jednych, złość u innych, u wielu zaś entuzjazm. W ciągu tych 10 lat Liga z abstrakcji, z ideowej koncepcji stała się rzeczywistością, z którą wszyscy muszą się

⁸⁶⁶ ASDN, R. 3583, 10th Ann. (zapewne początek słowa anniversaire). Jest to przyczynek do rozpoznań opinii o rozrzutności LN w co coraz bardziej powątpiewam. Druga uwaga dotyczy tego, że centrala stowarzyszeń popierających LN z siedzibą w Brukseli, miała swój bardzo rozbudowany program obchodów 10-lecia LN (ASDN, R. 8.94. *Propogande et l'education*), a mimo to, Zagrzeb zwrócił się bezpośrednio do Genewy i nie zawiódł się.

poważnie liczyć. Przez nieustanną i wydatną pracę nad konsolidacją pokoju i nad rozwojem współpracy międzynarodowej, Liga Narodów zdobyła sobie wielki autorytet i stała się dla olbrzymiej większości państw środkowym punktem zagadnień międzynarodowych”⁸⁶⁷.

„Dziennik Poznański” o „akademii 10-lecia Ligi Narodów” powiadomił 4 lutego, zamieszczając pięciowierszową informację, że w Warszawie odbyło się uroczyste spotkanie zorganizowane przez Federację Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów, gdzie m.in. przemawiał min. Zaleski. Nieco tylko więcej znajdziemy w Kurierze Poznańskim 3 lutego 1930 r. gdzie napisano o warszawskiej akademii, której przewodniczył prof. Bronisław Dembiński, prezes Federacji. Z przemówienia min. Zaleskiego wyłuskano przypomnienie o projektach króla Stanisława Leszczyńskiego. Przemawiali także prof. Halecki i mec. Konic. To wszystko, czyli niewiele jak na Federację składającą się z 7 stowarzyszeń.

O Poznaniu ani o Lwowie nie wspomniano. „Gazeta Lwowska” 2 lutego poświęciła całą stronę na omówienie *exposé* min. Zaleskiego w komisji, ale o wiecu proligowym niczego nie napisano. Nie można więc mówić, że w tych trzech miejscowościach odbyły się *grands meetings publics*. Zapewne prof. Dembiński, jako kurator Akademickiego Koła Ligi Narodów w Poznaniu miał udział w rocznicowym upamiętnieniu powstania LN, ale miało ono lokalny, wewnątrzuniwersytecki charakter. Nie inaczej było na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie do osób podtrzymujących zainteresowanie ruchem proligowym należeli uczniowie i następcy prof. Alfreda Halbana⁸⁶⁸.

Blizsze przyjrzenie się jednemu tylko sprawozdaniu podpowiada ostrożność w dosłownym traktowaniu sprawozdawczości stowarzyszeń proligowych. Chęć dorównania innym, najliczniejszym, jak LNU, czy francuskiemu i bardzo aktywnym, jak szwajcarskiemu, belgijskiemu czy niemieckiemu, zachęcała do „podkolorowywania” sprawozdań o elementy świadczące o dokonaniach wyjątkowych, nawet spektakularnych.

Znaczący udział mieli w tym dziennikarze, publicyści i politycy – chociaż także intelektualnie rozbudzona części opinii publicznej. W tym gronie dywagacje o przydatności, efektach i korzyściach płynących z Ligi Narodów były powszechne, zwłaszcza przy okazji dokonywania bilansów – rocznych, kwartalnych, od sesji Rady do kolejnej, najlepiej „okrągłych”, od zgromadzenia do zgromadzenia, od kolejnej rundy komisji przygotowującej Konferencję Rozbrojeniową do następnej, która zdawała się odsuwać widoki na osiągnięcie celu w nieprzejrzaną dal. Tym bardziej ochota na *résumé* wznosiła się w związku z X Zgromadzeniem w 1929 r. oraz dziesiątą rocznicą narodzin LN, łączonej z pierwszą sesją Rady w styczniu roku następnego.

⁸⁶⁷ „Dziennik Poznański” 2.02.1930 nr 27, s. 4. Podobny ton pobrzmiwał w oświadczeniu polskiego MSZ z 16 stycznia 1930 r., gdzie powstanie Ligi Narodów uznano za realizację „mitycznego, pielęgnowanego przez największych filozofów i myślicieli”. 10-lecie istnienia Ligi to dowód, że stała się ona „nieodzowną koniecznością”, gdyż w minionych latach „uczyniła więcej dla sprawy pokoju niż kilkanaście wieków ubiegłych w historii ludzkości”, *Źródła do historii powszechnej*, t. II, s. 155.

⁸⁶⁸ Alfred Halban (1865–1926), wybitny historyk prawa rzymskiego, prof. UJ oraz Uniwersytetu Jana Kazimierza, należał do organizatorów i uczestników Kongresu UIA w Warszawie w 1925 r.

Była to sytuacja zrozumiała. Działalność Ligi pozostawała bowiem stale pod ciśnieniem kilku, w tym dwóch skrajnych sił. Pierwsza z nich, w owym czasie aktywniejsza, mająca widoki na większą akceptację społeczną, obejmowała osoby przyznające instytucji genewskiej pozytywną i ważną rolę w rozwoju stosunków pokojowych w Europie i na świecie. Po drugiej stronie nie brakowało aktywnych przeciwników i agresywnych wrogów, którzy odmawiali jej racji bytu. Hektolitry farby drukarskiej wylano, by w różnych językach świata mówić o tym, że Genewa powinna być traktowana jako synonim snobizmu, pozorantstwa i próżniactwa, a ponadto marnotrawienia publicznego grosza. Farby na ten cel nie brakowało, gorzej – stale jej przybywało..

W latach dwudziestych silniejszą pozycję mieli zwolennicy Ligi, nierzadko jej entuzjaści. To także jeden z powodów, że omawiany okres zalicza się do najlepszych w jej dziejach, nazywany nieraz złotą erą.

Zakończenie

Chronologia książki obejmuje ważny, w wielu punktach optymistyczny, choć stale niepewny, podokres historii międzywojennej.

Był to czas dojrzewanania i swoistego krzepnięcia Ligi Narodów wedle projekcji kreślonych przede wszystkim w stolicach mocarstw – reprezentowanych w Genewie, ale też pozostających poza nią. Wśród fundamentalnych kwestii stojących na drodze do jej rozwoju było konfliktogenne kończenie „wielkiej wojny”, czemu towarzyszył raczej nasilający się bój o realizację postanowień traktatowych. Owe zmagania można sprowadzić do dwóch zaklęć, dwóch określeń: egzekucja albo rewizja. Dla LN jako instytucji skupiającej około 50 państw świata konieczne okazało się zabieganie o łagodzenie napięć powstających ze sprzecznych dążeń – tych, którzy mieli płacić (w szerokim tego słowa znaczeniu) i potencjalnych beneficjentów. Skoro rychło okazało się, że najważniejsze wydarzenia angażujące Ligę są skoncentrowane w Europie, to i wysiłki mające na widoku włączenie Niemiec do już istniejącej struktury nabrały trudnego do przecenienia znaczenia. Mówienie o kluczowym znaczeniu tych wydarzeń w kontekście polityki realizowanej w duchu lokarneńskiego nie jest przesadą. Poza wszystkim Berlin stał się formalnym przywódcą nie tylko państw należących do pokonanych w wojnie światowej, ale wszystkich niezadowolonych z istniejącego porządku międzynarodowego. Z roli tej ekipa Auswaertiges Amtu wywiązała się w sposób zasługujący na uznanie, zwłaszcza w zakresie wykorzystania forum genewskiego do prezentowania swojego krytycznego, ale i konstruktywnego stanowiska. Jeśli nawet efektywność propagandy, uprawianej w zgodzie z „nowomową” ligową, była ograniczona, lub nawet niewielka, to jej wpływ na poglądy oraz sposób myślenia społeczeństwa niemieckiego, węgierskiego, austriackiego, bułgarskiego, a nawet włoskiego był duży – i znów – trudny do przecenienia. Była to jednak sytuacja z punktu widzenia Ligi Narodów bardzo trudna, nieustającym zarzewiem sporów wynikających z całkowicie odmiennych oczekiwań niektórych jej członków. Miejsca na kompromis – będący fundamentem istnienia instytucji genewskiej skoncentrowanej na obronie pokoju – było coraz mniej. Pokazywały to także wysiłki podejmowane na forum Genewy, którymi karmiły się ówczesne społeczeństwa, epatowane wielkimi hasłami dotyczącymi początku rozmów rozbrojeniowych, z udziałem mocarstw nie będących członkami Ligi, jak USA i ZSRR. Podkreślano uspokojenie w newralgicznych punktach zapalnych na Bałkanach, na

granicy między Polską a Litwą, w Zagłębiu Saary, w Wolnym Mieście Gdańsku; podkreślano trwającą koniunkturę gospodarczą, której towarzyszyła światowa konferencja ekonomiczna w 1927 r., okrzyknięta za ważną i twórczą; pisano o stabilizacji funkcjonowania systemu mandatowego choć stale krytykowanego, podobnie jak i systemu ochrony mniejszości narodowych. Postępowała też wyraźna poprawa ogólnej atmosfery politycznej, chociaż zapowiedzi były zrazu fatalne, a symbolem ich były minorowe nastroje spowodowane niepowodzeniem nadzwyczajnego Zgromadzenia LN, które miało w marcu 1926 r. wprowadzić uroczyste Niemcy do Genewy.

Był to jedyny w dziejach LN przejaw oporu państw średnich, wywołanego m.in. przez kamuflowane poparcie dla rewizjonistycznych aspiracji Niemiec. Była to wiedza powszechna, biorąca pod uwagę, moim zdaniem nawet zakładająca, aktywizację Rzeszy na wschodzie Europy. To zaś dla przeważającej opinii niemieckiej oznaczało likwidację skutków I wojny światowej, a dla brytyjskich inżynierów światowej polityki nieunikniony konflikt z Rosją – nie ważne, jaką w sensie ustrojowym. Założenie to było dla strategów brytyjskich drugim – po równowadze na kontynencie – aksjomatem ówczesnej polityki międzynarodowej, chociaż zarazem tylko jednym z ważnych obszarów działania największej metropolii kolonialno-mandatowej.

Optymistyczny obraz Europy i świata lat dwudziestych współkształtowały cykliczne spotkania przywódców państw europejskich – zwykle cztery razy do roku – przy okazji genewskich posiedzeń organów LN. Ogromne zainteresowanie i ekscytacje towarzyszyły zwłaszcza poufnym i sekretnym spotkaniom „wielkiej trójki”. Wielu autorów rolę wiodącą przypisuje brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. To Austen Chamberlain miał spełniać rolę „uczciwego pośrednika”⁸⁶⁹. Niezawodnie miał on istotny wpływ na wyciszenie animozji francusko-niemieckich. Jednak z uwzględnieniem roli Genewy, jako światowego runku propagandy, wypukła się wpływ wielkich indywidualności, jak Aristide Briand i Gustaw Stresemann. Byli oni niewątpliwie politykami wybitnymi, ale – rzecz nie do zapomnienia – reprezentowali interesy swoich krajów, poglądy i aspiracje współobywateli. Współcześni im widzieli, że pojawił się w stosunkach wzajemnych duch współpracy. Chociaż niespokojny, często nawet kłótniwy, ale jednak zdominowany wolą i dążeniem do kompromisu.

Niemcy weszły do Ligi, gdzie zostali dobrze przyjęci i formalnie uznani za mocarstwo przez włączenie ich do składu stałych członków Rady. Ze współdziałania w gronie wielkich mocarstw narodziła się Komisja Przygotowawcza do Konferencji Rozbrojeniowej; atmosferę sukcesu wzmocnił plan Dawesa, potem Younga, co podbudowywało stale obecne nadzieje na aktywizację Stanów Zjednoczonych w Europie i Lidze. Chodziło nie tylko o pozycję gospodarczą, ale i możnego regulatora nabrzmia-

⁸⁶⁹ B. J. C. McKercher, *Austen Chamberlain and the Continental Balance of Power: Strategy, Stability, and the League of Nations, 1924–29*, [w:] *Power and Stability. British Foreign Policy, 1865–1965*, red. E. Goldstein, B. J. C. McKercher, London 2003, s. 207 i n. (także dostęp internetowy); z polskich autorów prace m.in. Anny Ciencialy, Andrzeja Harasimowicza i najświeższych, Krystiana M. Szudarka.

łych i stale się pojawiających konfliktów międzypaństwowych. Niegasnący przez lata, chociaż coraz słabszy optymizm z tym związany miał pokazać jakoby nowe oblicze Stanów Zjednoczonych poprzez promowanie paktu „wieczystego pokoju” (1928), ponawiane i ciągnące się negocjacje w sprawie przystąpienia USA do STSM, aktywna obecność w pracach rozbrojeniowych realizowanych pod egidą Ligi Narodów, stale żywe zainteresowanie rozwojem sytuacji w Azji, zwłaszcza dotyczące Chin itd.

Klamrą spinającą ten optymistyczny lub lepiej pozytywny bilans czyniony z „lotu ptaka” podsumowuje zakończenie sojuszniczej okupacji Nadrenii. Jakkolwiek na ten pozytywny obraz LN wpływu nie miała, to jednak była ona jednym z aktywnych elementów generalnego uspokojenia sytuacji międzynarodowej i poprawy koniunktury gospodarczej, to jednak trudno lekceważyć zaangażowanie szeregu indywidualności ówczesnego świata, także ze średnich i mniejszych państw. Dzięki nadzwyczajnemu rozwojowi prasy i innych gwałtownie się rozwijających mediów, do regionalnego i krajowego obiegu napływały informacje pokazujące w dobrym świetle aktywność własnych przywódców podczas spotkań genewskich. Przy tej sposobności uspołeczniony świat dowiadywał się o problemach i osobach związanych z aktywnością LN w skali szerszej, nierzadko globalnej. Znajdowali tam również miejsce dla urzędników LN (jakkolwiek nieposiadających żadnej władzy w tradycyjnym pojęciu tego słowa), a także polityków z państw sąsiedzkich, niejednokrotnie skonfliktowanych, często nieszukających, a zatem nieznajdujących innych sposobności do bezpośredniego kontaktu. Dla relacji międzynarodowych, w szerokim tego słowa znaczeniu, ta rola Genewy była powszechnie doceniana. Współtworzyło to atmosferę pozytywną, zabarwioną nadzieją na współdziałanie, nawet współpracę, o ile nie godziło to w podstawowe, uznane za najważniejsze interesy własnego państwa.

Kończącą cezurą książki jest wielki kryzys gospodarczy, który wstrząsnął światem. Odczuwalne jego znaczenie odnotowała wielka i mała polityka przelewająca się w milionach słów i zadrukowanych stronach dotyczących bezpośrednio lub tylko w jakimś stopniu LN, jej głównej siedziby i kilku biur informacyjnych w ważnych punktach globu. Egoistyczne i egocentryczne hasło tych dni „ratuj się, kto może” było dla współpracy międzynarodowej i budowy bezpieczeństwa dyrektywą fatalną i zło-wrogą.

Aneksy

Aneks 1. Organizacja Ligi Narodów (stan na koniec 1929 roku)

54 państwa członków;

Zgromadzenia: 3 osobowe delegacje z jednym głosem;

Rada: 14 członków po jednym przedstawicielu i jednym głosem, spotkania w styczniu, maju, wrześniu i grudniu;

Sekretariat (administracja) Sekretarz Generalny i organizacje specjalne

I A Komisje administracyjne

Komisja Zarządzająca Zagłębiem Saary

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

I B Mniejszości

Komitet Trzech Rady Ligi

II Organizacja ekonomiczna i finansowa (organizacja techniczna)

Komisja Ekonomiczna i Finansową

Podkomisja ekonomicznych i finansowych tendencji pokojowych w świecie

Komitet Ekonomiczny

 Komitet ekspertów nomenklatury granicznej

 Komitet ekspertów w policji weterynaryjnej

Eksperci prawa międzynarodowego w zakresie porozumienia przemysłowego

Komitet konsultacyjny organizacji ekonomicznych

 Konsultacje ekspertów rolnych

Komitet finansowy

 Komitet ekspertów podwójnego opodatkowanie

Komitet fiskalny

Komitet kontroli pożyczki austriackiej

Komitet kontroli pożyczki węgierskiej

Komitet stabilizacji uchodźców greckich

Komitet stabilizacji uchodźców bułgarskich

Pożyczka gdańska

Pożyczka estońska 1927

Stały komitet unii pomocy międzynarodowej

Sekcja ekonomiczna i finansowa

III Organizacja Zdrowia (organizacja techniczna)

Ogólna Doradcza Rada Zdrowia (Komitet Międzynarodowego Biura Higieny Publicznej)
Komitet zdrowia
Rada doradcza biura w Singapurze
Komitet ekspertów zdrowia dla dobrostanu dzieci
Połączona komisja ekspertów relacji między publiczną służbą zdrowia i organizacjami ubezpieczeniowymi
Komisja rakowa
 Podkomisja dla studiów nad rakiem
 Podkomisja ekspertów dla studiów zastosowania radioterapii w leczeniu raka
Komisja ekspertów statystyki
Międzynarodowa komisja śpiączki
Komisja ekspertów dla studiów nad gruźlicą i śpiączką w Afryce Równikowej
Komisja malarii
Komisja standaryzacji i reakcji serologicznych i produktów biologicznych
Komisja edukacji publicznego zdrowia i prewencji medycznej
Komisja ekspertów plag chorobowych
Komisja opiumowa
Komisja fumigacji statków (Ship Fumigation)
Komisja studiów nad trądem
Komisja ekspertów syfilisu i chorób pochodnych
Sekcja zdrowia

IV Sprawy społeczne i humanitarne

Komisja doradcza dla ochrony i dobrostanu dzieci i młodzieży
 Komitet ds. handlu kobietami i dziećmi
 Publikacje obsceniczne
 Komitet dobrostanu dzieci
Czynniki specjalne opium i niebezpiecznych używek
Doradcza komisja do spraw uchodźców
Sprawy kina
Sekcja ds. społecznych

V Sekcja prawna

Komisja ekspertów dla rozwoju kodyfikacji prawa międzynarodowego
Komitet przygotowawczy dla konferencji poświęconych kodyfikacji
Komitet prawników dla studiowanie następujących kwestii:
 a. perspektywy dla systematycznej kodyfikacji prawa międzynarodowego
 b. publikacji ogólnych konwencji w formie skodyfikowanej
Komitet poprawek do Paktu
Komitet do ratyfikacji konwencji zawartych pod auspicjami Ligi
Ponadto: Rejestracja i publikacja traktatów
 Administracja STSM (zobacz także X)
 Narodowa Unia Pomocy (zobacz także II)

VI A Mandaty

Stała Komisja Mandatowa
Sekcja mandatów

VI B Niewolnictwo

(Czasowy komitet niewolnictwa, czerwiec 1924)

VII Sekcja polityczna

(Rozstrzyganie sporów)
(Sprawy różne)

VIII Komunikacja i tranzyt (organizacja techniczna)

Doradcy i techniczny komitet komunikacji i tranzytu

Stały komitet prawny komitetu doradczego

Sekcja komunikacji i tranzytu

Konferencje ogólne

Stały komitet dla portów i nawigacji morskiej

Komitet ds. portów

Podkomitety dla: a. nawigacji morskiej; b. nawigacji lądowej; c. transportu kolejowego; d. elektryczności; e. ruchu drogowego

Specjalny komitet dla reformy kalendarza

Komitety czasowe, techniczne

Komitet techniczny dla oznakowania i oświetlenia nadbrzeża

Komitet techniczny dla określenia tonażu statków morskich

Komitet prawa prywatnego dotyczącego nawigacji rzecznej

Komitet współpracy ruchu kolejowego i wodnego

Komitet transportu kombinowanego

Komitet ekspertów do emigrantów tranzytowych

Komitet unifikacji statystyki transportowej

Eksperti ds. ułatwień lądowań samolotów w pobliżu siedziby Ligi

Komitet doradczy instalowania stacji telegraficznych w państwach Ligi

Specjalny komitet ekspertów telegrafu i prasy

Podkomitet kart identyfikacyjnych dla dziennikarzy

Specjalny komitet do kwestii prawnych Europejskiej Komisji Dunaju

IX Rozbrojenie

Stała komisja doradcza do spraw wojskowych morskich i lotniczych

Komisja przygotowawcza do konferencji zbrojeniowej

Komitet arbitrażu i bezpieczeństwa

Komisja inwestygacyjna w Niemczech, Austrii, Bułgarii i na Węgrzech

Specjalna komisja do przygotowania projektu konwencji o prywatnej produkcji broni
Połączony komitet bezpieczeństwa finansowego ofiar agresji
Sekcja rozbrojeniowa

X Administracja finansów Ligi Narodów

Komisja rewidentów
Komitet alokacji wydatków
Komitet badań wewnętrznych Sekretariatu, biura MOP i registratury STSM
Komitet uposażeń
Sekcja administracji finansami

XI Handel opium i innymi niebezpiecznymi używkami

Komitet doradczy
Centralna stała rada
Sekcja ds. opium

XII A Współpraca umysłowa

Międzynarodowy komitet współpracy umysłowej (w tym Rada Zarządzająca Międzynarodowego
Instytutu Współpracy Intelktualnej w Paryżu)
Podkomitet współpracy uniwersytetów
Podkomitet nauki i bibliografii
Podkomitet sztuki i literatury
Podkomitet prawa
Podkomitet ekspertów nauczania dzieci i młodzieży
Podkomitet wymiany oraz statusu nauczycieli
Sekcja współpracy umysłowej

XII B Sekcja – Biura międzynarodowe

Sprawy ogólne
Komitet budowy
Komitet planowania biblioteki

xx X xx

Powyższy dokument został przygotowany w bibliotece World Peace Foundation Boston, USA

Opracowano na podstawie
*Key to League of Nations documents
placet on Public Sale 1920–1929,*
by Marie J. Carroll. World Peace Foundation
Boston, Massachusetts 1930, wklejka.

Aneks 2. Aktywność konferencyjna Ligi Narodów w latach 1926–1930

m = międzynarodowa (-y, -ej, -ego)

Nazwa	Data/Czas	Miejsce	Temat/Problem
Konferencja Motoryzacyjna	kwiecień 1926	Paryż	Zasady ruchu drogowego
M. Kongres krytyki teatrów dramatycznych	3 maja 1926	Genewa	Promocja sztuki teatralnej
II M. Konferencja Paspportowa	12–18 maja 1926	Genewa	Standaryzacja paszportów
Kongres M. Federacji Prasy	12 czerwca 1926	Genewa	Problemy prasy m.
Kongres Autorów Dramatów i Kompozytorów	14 czerwca 1926	Genewa	romocja sztuki
Kongres wzajemnej pomocy między uniwersytetami	21 czerwca 1926	Warszawa	Promocja wyższego wykształcenia
M. Kongres Filmowy	27–30 września 1926	Genewa	Promocja m. filmu
M. Kongres Ekspertów Geodetów	15 października 1926	Genewa	Standaryzacja technik geodezyjnych
Kongres M. Związku Dziennikarzy	5–6 listopada 1926	Genewa	Problemy prasy m.
Konferencja Ekspertów opieki nad dziećmi	17–20 stycznia 1927	Paryż	Promocja opieki pediatrycznej
I M. Konferencja dotycząca wścieklizny	25–30 kwietnia 1927	Paryż	Wspieranie badań nad wścieklizną
Światowa Konferencja Gospodarcza	4–23 maja 1927	Genewa	Problemy ekonomiczne świata
Konferencja Ekspertów ds. Ochrony Dzieci	7–11 czerwca 1927	Montevideo	Problemy zdrowia i opieki nad dziećmi
Konferencja w/s utworzeniu M. Związku Pomocy	4–12 lipca 1927	Genewa	Powstanie M. Związku Pomocy
III Generalna Konferencja Komunikacji i Tranzytu	23 sierpnia – 2 września 1927	Genewa	Sprawy globalnej komunikacji i transportu
M. Konferencja Ekspertów Prasowych	24–27 sierpnia 1927	Genewa	M. Serwisy Prasowe
M. Kongres Antropologów	19–28 września 1927	Amsterdam	Promocja badań antropologów
IV Kongres M. Konfederacji Pracowników Intelektualnych	26–28 września 1927	Paryż	Ochrony Praw Własności Intelektualnej

Nazwa	Data/Czas	Miejsce	Temat/Problem
IV M. Konferencja Techniki Psychologicznych	10–14 października 1927	Paryż	Promocja badań psychologicznych
I konferencja dyplomatyczna na rzecz zniesienia zakazów i ograniczeń przywózowych i wywózowych	17 października – 8 listopada 1927	Genewa	Zniesienie ograniczeń w handlu
Konferencja Epidemiologiczne	25 października 1927	Genewa	Promocja badań epidemiologicznych
Konferencja w sprawie zniesienia zakazów i ograniczeń w eksporcie kości i skóry	14–17 marca 1928	Genewa	Promocja wolnego handlu
Konferencja w/s Koordynacji W wyższych Studiów M.	22–24 marca 1928	Berlin	Promocja Badań i Studiów M.
Serologiczna konferencja	kwiecień 1928	Frankfurt a/Mainz	Problemy biologicznej standaryzacji zdrowia
II konferencja – Laboratorium Serologii Kity	4 maja 1928	Kopenhaga	Rozwój i promocja badań syfilisu
Konferencja w/s <i>Transit Cards for Emigrants</i>	czerwiec 1928	Genewa	Kwestie prawne dotyczące emigrantów
M. wystawa grafików	12 czerwca – 4 lipca 1928	Birmingham, W. Brytania	Promocja sztuki
Druga M. Konferencja na rzecz zniesienia zakazów wywozu skór i kości	29 czerwca – 2 lipca 1928	Genewa	Promocja wolnego handlu
Druga konferencja w sprawie zniesienia zakazów i ograniczeń przywózowych i wywózowych	3–11 lipca 1928	Genewa	Zniesienie ograniczeń w handlu
M. wystawa grafików	1–29 września 1928	Burton-on-Trent, W. Brytania	Promocja sztuki
M. Kongres sztuki ludowej	7–14 października 1928	Praga	Promocja sztuki
Techniczna Konferencja w/s badań nad szczepionkami przeciw gruźlicy	15–18 października 1928	Paryż	Promocja szczepień anty gruźliczych
M. konferencja w sprawie statystyk gospodarczych	4–8 listopada 1928	Genewa	Promocji Badań Ekonomicznych
II M. Konferencja w/s śpiączki	5–7 listopada 1928	Paryż	Promocja badań nad śpiączką
M. Kongres Dziennikarzy	15–17 listopada 1928	Dijon, Francja	Problemy prasy m.

M. Konferencja na temat ujednoczenia statystyk gospodarczych	26 listopada – 4 grudnia 1928	Genewa	Ujednoczenie statystyk gospodarczych
M. wystawa grafików	grudzień 1928, styczeń 1929	Castleford, W. Brytania	Promocja sztuki
II Konferencja Instytucji Naukowych do Badań Stosunków M.	11–14 marca 1929	Genewa	Promocja badań stosunków m.
Konferencja w/s represji za fałszowanie i podrabianie	9–20 kwietnia 1929	Genewa	M. represja za fałszerstwa
III Zgromadzenie Ogólne Nauk Historycznych	5–8 maja 1929	Wenecja	Promocja badań historycznych
Konferencja o dowodach osobistych dla emigrantów w transycie	10–14 czerwca 1929	Genewa	Pomoc prawna dla emigrantów
III M. konferencja w/s zniesienia zakazów na eksport skór i kości	29 sierpnia – 11 września 1929	Genewa	Promocja wolnego handlu
Konferencja w sprawie zmiany statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości M.	4–13 września 1929	Genewa	Rewizja Statutu STSM
M. konferencja na temat leczenia cudzoziemców	5 listopada – 5 grudnia 1929	Paryż	Traktowanie cudzoziemców
Europejska konferencja na temat transportu gazet i czasopism	25–29 listopada 1929	Genewa	Problemy wymiany prasy
III konferencja dla zniesienia zakazów i ograniczeń przywozowych i wywozowych	5–20 grudnia 1929	Genewa	Zniesienie ograniczeń w handlu
Konferencja techniczna dotycząca długości dnia pracy w kopalniach	6–18 stycznia 1930	Genewa	Problemy bezpieczeństwa górników
Pierwsza M. Konferencja na temat wspólnych działań gospodarczych	17 lutego – 24 marca 1930	Genewa	Promocja Handlu M. i Polityki Gospodarczej
Konferencja w/s Kodyfikacja Prawa M.	13 marca – 14 kwietnia 1930	Haga	Unifikacja prawa m.
M. konferencja o ujednoczeniu prawa wekslowego i czekowego oraz wymiany walut	13 maja – 7 czerwca 1930	Genewa	Unifikacja prawa finansowego
Konferencja Dyrektorów Szkół Medycznych	20–22 maja 1930	Paryż	Promocja edukacji medycznej

Nazwa	Data/Czas	Miejsce	Temat/Problem
Konferencja Ekspertów dobrostanu dzieci	12 lipca 1930	Lima	Promocja zdrowia i opieki nad dziećmi
Konferencja na temat typów grup krwi	26 lipca 1930	Paryż	Unifikacja badań krwi
Druga konferencja w/s diagnostyki kiły	4–5 sierpnia 193	Kopenhaga	Badania nad kiłą
III konferencja serodiagnostów kiły	wrzesień 1930	Kopenhaga	Badania nad kiłą
Konferencja w/s ujednolicenia nadbrzeżnych latarni i boi	6–23 października 1930	Lizbona	Unifikacja ułatwiająca nawigację
Konferencja na temat wiejskich ośrodków zdrowia	27 października 1930	Budapeszt	Promocja zdrowia na wsiach
M. konferencja na temat Wspólnej Akcji Gospodarczej	17–28 listopada 1930	Genewa	Promocja Handlu M. i Polityki Gospodarczej
Konferencja w sprawie ujednolicenia prawa rzecz- znego	17 listopada – 19 grudnia 1930	Genewa	Ujednolicenie M. prawa rzeczowego

Opracowano na podstawie League of Nations
International Conferences_files/LN.International Conferences.htm

Aneks 3. Sędziowie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej pierwszej kadencji (1922–1930)*

Imię i nazwisko	Państwo	Prezes	Wiceprezes
Rafael Altamira y Crevea	Hiszpania		
Dionisio Anzilotti	Włochy	1928–1930	
Ruy Barbosa ^[1]	Brazylia		
Antonio Sánchez de Bustamante y sirvén	Kuba		
Wicehrabia Robert Finlay ^[2]	Wielka Brytania		
Max Huber	Szwajcaria	1925–1927	1928–1930
Bernard Cornelia Johannes Loder	Holandia	1922–1924	
John Bassett Moore ^[3]	Stany Zjednoczone		
Didrik Galtrup Gjedde Nyholm	Dania		
Yorozu Oda	Japonia		
Charles André Weiss ^[4]	Francja		1922–1928
Epitácio Lindolfo da Silva Pessoa ^[5]	Brazylia		
Charles Evans Hughes ^[6]	Stany Zjednoczone		
Henri Fromageot ^[7]	Francja		
Cecil James Barrington Hurst ^[8]	Wielka Brytania		
Frank Billings Kellogg ^[9]	Stany Zjednoczone		

Zastępcy sędziów

Imię i nazwisko	Państwo
Frederik V. N. Beichmann	Norwegia
Mihailo Jovanović	Jugosławia
Demetre Negulesco	Rumunia
Wang Chung-hui	Chiny

* Protokół podpisania Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, zatwierdzonego przez Zgromadzenie LN 13 grudnia 1920 r. w Genewie. (Dz. U. 1923 r. nr 106 poz. 838). Oświadczenie Rządowe z 26 lipca 1923 r. w przedmiocie złożenia dokumentu ratyfikacyjnego Protokołu podpisania Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z 16 grudnia 1920 r. (Dz. U. 1923 r. nr 106 poz. 840) na podstawie ustawy z 30 lipca 1921 r. (Dz.U. 1921 nr 67 poz. 432).

¹ Zmarł 1 marca 1923.

² Zmarł 9 marca 1929.

³ Zrezygnował 11 kwietnia 1928.

⁴ Zmarł 31 sierpnia 1928.

⁵ Wybrany 10 września 1923 po śmierci sędziego Barbosy.

⁶ Wybrany 8 września 1928 po rezygnacji sędziego Moore'a; zrezygnował 15 lutego 1930.

⁷ Wybrany 19 września 1929 po śmierci sędziego Weissa.

⁸ Wybrany 19 września 1929 po śmierci sędziego Finlaya.

⁹ Wybrany 25 września 1930 po rezygnacji sędziego Hughesa.

Aneks 4. Terytoria mandatowe Ligi Narodów (stan na koniec 1926 roku)

1. Mandaty typu A

Irak

Obszar 370 977 km²

Ludność 2 849 282 mieszkańców (1920)

Szef państwa Fajsal, król

Premier i minister spraw zagranicznych Jaafar Pasha El Ashari

Mandatariusz Wielka Brytania, Wysoki Komisarz sir Henry B. C. Dobbs.

Palestyna i Transjordania

Mandatariusz Wielka Brytania, Wysoki Komisarz feldmarszałek Lord Plumer.

Palestyna

Obszar 22 998 km²

Ludność 757 182 mieszkańców (1922).

Transjordania

Obszar 42 000 km² (około)

Ludność 240 000 mieszkańców

Szef państwa Abdullah Ibn Hussein, Emir

Reprezentant brytyjski Lieutenant-Colonel C. H. F. Cox.

Syria i Liban

Obszar 148 821 km²

Ludność 2 422 000 mieszkańców (1924)

Mandatariusz Francja; Wysoki Komisarz Henri Ponsot

Prezydent Le Damad Ahmed Namy bey

Prezydent Republiki Wielkiego Libanu Ch. Debbas.

Mandaty typu B

Kamerun

Obszar 431 400 km²

Ludność 1 902 000 mieszkańców (1927)

Mandatariusz Francja Komisarz Théodore P. II. Marchand.

Togo

Obszar 52 000 km²

Ludność 750 400 mieszkańców (1927)

Mandatariusz Francja; Komisarz Auguste Bonnacarrère.

Kamerun

Obszar 87 412 km²

Ludność 660 101 mieszkańców (1923–24)

Mandatariusz Wielka Brytania

Zarządca w Nigerii sir Graeme Thompson

Rezydent w Kamerunie E. J. Arnett

(Kamerun jest administrowany jako integralna część Nigerii)

Togo

Obszar 33 773 km²

Ludność 188 000 mieszkańców (1921–22)

Mandatariusz Wielka Brytania

Gubernator sir Alexander R. Slater

Administrator major F. W. F. Jackson.

Tanganika

Obszar 966 000 km²
Ludność 4 140 000 mieszkańców (1921)
Mandatariusz Wielka Brytania
Gubernator i Komendant sir D. C. Cameron.

Ruanda-Urundi

Obszar 55 500 km²
Ludność 5 000 605 mieszkańców (1924)
Mandatariusz Belgia
Komisarz A. Marzorati.

Mandaty typu C**Afryka Południowo-Zachodnia**

Obszar 834 990 km²
Ludność 210 643 mieszkańców (1925)
Mandatariusz Unia Południowej Afryki
Administrator A. J. Werth.

Nowa Gwinea

Obszar 236 465 km²
Ludność 381 645 mieszkańców (dane z 1924)
Mandatariusz Australia
Administrator Generał Evan A. Wisdom.

Samoa Zachodnie

Obszar 2934 km²
Ludność 37 865 mieszkańców (1924)
Mandatariusz Nowa Zelandia
Administrator generał-major George S. Richardson.

Nauru

Obszar 22 km²
Ludność 2217 mieszkańców (1926)
Mandatariusz Wielka Brytania
Administrator generał Thomas Griwiths.

Wyspy Karoliny, Marshalla i Mariańskie

Obszar 2149 km²
Ludność 54.425 mieszkańców (1924)
Mandatariusz Japonia
Administrator Kyosuke Yokota.

Na podstawie „Annuaire de la Société des Nations”, Genève 1927, s. 735–736

Aneks 5. Reprezentacje o charakterze dyplomatycznym

1. Stałe delegacje w Genewie

Afryka Południowa

Major F. F. PIENAAR (z żoną)

Austria

Emerich VON PFLÜGL (żonaty), Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Kanada

Dr W. A. RIDDELL (żonaty), doradca

Edgar d'Arcy MCGREER, sekretarz delegacji

Chiny

Dr WOO-KAISENG, Minister Pełnomocny

Dania

William BORBERG, stały delegat, radca

Finlandia

Rudolf HOLSTI (żonaty), Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Evald GYLLENBÔGEL (żonaty), pierwszy sekretarz delegacji

Paul HJELT, attaché

Japonia

Masashige ANAN

Jugosławia

Ilija CHOUMENKOVITCH (żonaty), Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Ivo ANDRITCH, pierwszy sekretarz

Branko DIMITICH (żonaty), sekretarz

Douchan DRACHKOVITCH (żonaty), attaché

Branislav DENITCH, attaché prasowy

Kolumbia

Antonio José RESTREPO, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Dr Germán ABADIA, sekretarz

Ernest VASCO, lekarz-higienista, attaché-doradca

Kuba

Guillermo DE BLANCK, (żonaty), Minister Pełnomocny, stały delegat

Liberia

Dr Serge MARANZ, sekretarz delegacji

M. BARRETO, szef biura

Lotwa

Jules FELDMANS, Minister Pełnomocny, stały delegat

Vilhelm KALNIN, attaché

Nikaragua

Dr Antoine SOTTILE (żonaty), stały delegat, chargé d'affaires

Persja

Ali Khan MOTAMÉDY (żonaty), Pierwszy sekretarz delegacji

Peru

José-Mariâ BARRETO, szef biura

Polska

Franciszek SOKAL (żonaty), Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Tadeusz GWIAZDOWSKI, radca

Comte Paul MORSTIN, radca

Comte Karol POTULICKI (żonaty), attaché honorowy

Dr Edward CROS (żonaty), szef prasowy

Charles KRACZKIEWICZ, attaché

Portugalia

Ferraz de ANDRADE, szef kancelarii

Jorge BAHIA, attaché

Posel Portugaliai w Bernie jest równocześnie akredytowany przy Lidze Narodów

Rumunia

Constantin ANTONIADE, Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny, stały delegat

Edmond V. CIUNTU, pierwszy sekretarz

Victor STIRCEA, attaché

Constantin VISOIANU, doradca techniczny

Jeau DRAGU, attaché prasowy

Węgry

Paul DE HEVESY, minister rezydent, stały delegat

Zoltan BABANYAI (żonaty), pierwszy sekretarz delegacji

Etienne GOMBÔ (żonaty), vice-sekretarz ministerialny, drugi sekretarz delegacji.

Wolne Państwo Irlandii

Sean LESTER (żonaty), reprezentant

2. Międzynarodowa Organizacja Pracy

1. Reprezentanci akredytowani specjalnie i wyłącznie przy Międzynarodowym Biurze Pracy

Shunzo YOSHIZAKA (Japonia)

Pedro E. PAULET (Peru)

Erik SJÖSTRAND (Szwecja)

I. Reprezentanci akredytowani równocześnie w Lidze Narodów i MOP

Major F. F. PIENAAR (Afryka Południowa)

William BOHBERG (Dania)

Rudolf HOLSTI (Finlandia)

Sean LESTER (Wolne Państwo Irlandzkie)

Ilija CHOUMENKOVITCH (Jugosławia)

Dr W. A. RIDDELL (Kanada)

Antonio J. RESTREPO (Kolumbia)

H. Guillermo DE BLANCK (Kuba)

Charles DUZMANS (Łotwa)

Vasco DE QUEVEDO (Portugalia)

Alfredo Freire DE ANDRADE (Portugalia)

Constantin ANTONIADE (Rumunia)

Franciszek SOKAL (Polska)

Paul DE HEVESY (Węgry)

Zoltan BARANYAI (Węgry)

II. Reprezentanci dyplomatyczni i konsularni upoważnieni do kontaktów z Międzynarodowym Biurem Pracy

José M. CANTILLO (Argentyna)

Dimitri MIKOFF (Bułgaria)

CHI YUNG HSIAO (Chiny)
Alberto LABRIOLA (Włochy)
Zdenek FIERLINGER (Czechosłowacja)
O. DEFFEMINIS (Urugwaj)
Francisco DUARTE (Wenezuela)

Na podstawie
Annuaire de la Société des Nations, Genève 1930, s. 499–502,
w kilku miejscach poprawione i uzupełnione

Selektywna bibliografia cytowanych źródeł, materiałów i opracowań wykorzystanych w pracy

I. Archiwalia

Archiwum Akt Nowych, Warszawa

- Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich, cz. I
- Ambasady/Poselstwa RP: Berlin, Londyn, Moskwa, Paryż, Rzym
- Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Les Archives de la Société des Nations, Genève

- Les archives de l'Union Internationale des Associations pour la SDN
- Bureau du Secrétaire Général
 - Fonds Mantoux
 - Fonds Martin. Conversations (2^{ème} serie), 1927
 - Les papiers Avenol
 - Les papiers Drummond
 - Section des commissions administratives et des minorités
 - Section d'information
 - Section politique
- Services intérieur et du personel

Archivio Storico Diplomatico, Ministero degli Affari Esteri, Roma

- Danzica. Affari Politici 1930–1932, b. I (Memorandum Confidenziale dell' Alto Commissario della SdN sull' organizzazione dello Stalhelm a Danzica, 6.XII.1929)

Wydawnictwa Ligi Narodów/ONZ

Arbitrage, sécurité et réduction des armements. Extraits des débats de la Cinquième Asssemblée y compris ceux de ses première et troisième Commissions, Genève 1924

Commission d'étude pour l'Union Europeene. Procès-verbal de la deuxième session de la Commission tenue à Genève du 16. au 21 janvier 1931, Genève, le 16 février 1931

Commission of Enquiry for European Union. Minutes of the third session. Held at Geneva from may 15–21 1931, Geneva 1931

Conférence Économique Internationale. Documentation. L'Agriculture et la crise économique internationale, Genève 1927

Conférence Économique Internationale. Rapport définitif, Genève 1928

Conférence Économique Internationale. Rapport définitive, Genève 1927

Conférence Internationale du Travail. Sizième Session, Genève 1932. Analyse des informations fournies par les Gouvernements sur l'application des recommandations adoptées par la Conférence Internationale du Travail, Genève 1932

Dix Ans d'Organisation Internationale du Travail, Genève 1931

Dix Ans de Coopération Internationale, préface par sir Eric Drummond, Genève 1930

Documents de la Commission Préparatoire de la Conférence du Désarmement chargée de la préparation de la Conférence pour Réduction et la Limitation des Armements, Série IV, Procès-verbaux de la

- Troisième Session de la Commission préparatoire de la Conférence du Désarmement tenue à Genève du 21 mars au 26 avril 1927*, Genève 1927
- Guide des Archives de la Société des Nations*, Genève 1977
- The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929
- League of Nations. Handbook of International Organisations (Associations, Bureaux, Committees, etc)*, Geneva 1929
- Petit Manuel de la Société des Nations*, Genève 1939
- Report by the Secretary – General to the Assembly on the work of the Commission of Enquiry for European Union*, Geneva 1931
- Report on the Economic work of the League of Nations. Documentation*, ed. Economic and Financial Section, Geneva 1927
- Report on the Work of the League since the Twelfth Session of the Assembly, Geneva June 15th 1932*
- Résumé mensuel des Travaux de la Société des Nations*, Genève 1926 i n.
- Société des Nations. Journal Officiel de la Société des Nations, Genève 1920 i n.
- Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 54. Actes de la Huitième Assemblée Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1927
- Société des Nations, Journal Officiel. Supplément Spécial No 64. Actes de la Neuvième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1928
- Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 75. Actes de la Dixième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1929
- Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 84. Actes de la Onzième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats Genève 1930
- Société des Nations. Journal Officiel, Supplément Spécial nr 115. Actes de la XIV Session Ordinaire de l'Assemblée. Seances Pleniers, Genève 1933
- Société des Nations. *Règlement interieur de l'Assemblée*, Genève 1934

II. Źródła drukowane, materiały z epoki, pamiętniki

- Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1919–1945*. Seria B, 1918–1933, B. VII,1, Göttingen 1974
- Apponyi A., *La crise de la Société de Nations*, Budapest 1933
- Bandrowski J., *Pilot św. Teresy. Bohaterskie Dzieje ojca Bourjade*, Poznań 1934
- Bassin (le) de la Sarre et la Ville Libre de Dantzig*, Genève 1924
- Bregman A., *Dwunaste Zgromadzenie Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 39 (1931), nr 115, s. 245–262
- Bregman A., *Dziesięć lat Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 30 (1929), nr 88, s. 368–395
- Bregman A., *Jedenaste Zgromadzenie Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 35 (1930), nr 103, s. 256–270
- Bregman A., *La politique de la Pologne dans la Société des Nations*, Paris 1932
- Bregman A., *Liga Narodów 1920–1930*, Warszawa 1931
- Bregman A., *Opinia polska a sprawy zagraniczne*, „Przegląd Współczesny” 9 (1931), nr 107
- Bregman A., *Trzynaste Zgromadzenie Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 43 (1932), nr 127
- Bregman A., *Wielkie mocarstwa a Liga Narodów*, „Przegląd Współczesny” 32 (1930), nr 92
- [Cecil R.] *A Great Experiment. An Autobiography by Viscount Cecil*, London 1941
- Centre (le) Européen de la Division des Relations Internationales et de l'Education. Fondation. Administration, Activité*. Ed. La Dotation Carnegie Pour la Paix Internationals, Paris 1931 (dostępne: Source Gallica)
- Chrzanowski F. *Rozwój procedury mniejszościowej na terenie Ligi Narodów*, „Strażnica Zachodnia” (1931), nr 1 i 2
- Churchill W., *Druga wojna światowa*, Gdańsk 1994, t. I
- [Cieniela A.,] *Polska polityka zagraniczna w latach 1932–1939. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała...*, Paryż 1990 (w tytule pomyłka jest 1926–1932)
- Clemenceau G., *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930
- Collection de documents concernant l'adresse du Gouvernement de la Ville Libre de Dantzig /.../ Dantzig-Gdingen*, Dantzig 1931 (wersja elektr. Pomorska Biblioteka Cyfrowa)

- Coudenhove-Kalergi R., *Krieg oder Frieden*, „Paneuropa” 1927, nr 1
- Dembniński B., *Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu*, Lublin 1936
- Désarmement (le) et l'organisation de la paix*, Genève 1928
- Dmowski R., *Anglia powojenna i jej polityka*, Warszawa 1926
- Documents On International Affairs 1933. Edited by John W. Wheeler-Bennett Preface 1934*
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich maj 1926 – grudzień 1932*, oprac. T. Cieślak [i in.] przy współudziale H. Adalińskiej [i in.], Warszawa 1966, t. V
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1: 1918–1932, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kielbikowa, Warszawa 1989
- The Economic Consequences of the League*, The World Economic Conference, London (ok. 1927)
- Eden A., *Pamiętniki 1923–1938*, t. 1: *W obliczu dyktatorów*, red. S. Zabięto, przeł. J. Meysztowicz, Warszawa 1970
- Frisch A., *Wolne Miasto Gdańsk i Międzynarodowa Organizacja Pracy*, „Sprawy Obce” 2 (1930–1931)
- Gelberg L., *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, Warszawa 1954
- Ghébali V. Y., *Bibliographical Handbook on the League of Nations*, Geneva 1980, vol. 1–3
- Giannini A., *Saggi di storia diplomatica (1921–1940)*, Firenze 1941
- Gliwicz H., *Sprawy ekonomiczne na XI Zgromadzeniu Ligi Narodów*, „Przegląd Polityczny” 13 (1930)
- Guarilia R., *Ricordi 1922–1946*, Napoli 1950
- Harris J. H., *Slavery or „Sacred Trust”?*, London 1926 (reprint New York 1969)
- Hersch L., *Syjonizm i tragedia palestyńska*, „Przegląd Współczesny” 31 (1929), nr 92
- Hubert L.-L., *A Genève en septembre*, Paris 1929
- International Conciliation. Documents for the Year 1928*
- Izdebski Z., *Funkcje opiniodawcze STSM*, Poznań 1936.
- Jackowski T. G., *W walce o polskość*, Kraków 1972
- Jitta J., *Organisation des services d'hygiène publique dans le Royaume des Pays-Bas, par les ...*, Geneve 1924 (dostępne w Gallica)
- Jurkiewicz J., *Tajne posiedzenia Rady Ligi Narodów w grudniu 1927 r. i spotkanie Piłsudskiego ze Stresemannem*, „Sprawy Międzynarodowe” (1960), nr 2
- Kahany M., *Syjonizm jego cele i jego trudności*, „Przegląd Współczesny”, t. 32, 1930,
- Katelbach T., *Za litewskim murem*, Warszawa 1938
- Kocot K., Wolfke K., *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*. Wrocław–Warszawa 1972
- Konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy 1919–1994*, t. 1: 1919–1966, red. polska R. A. Henczel, R. Lemieszewska, M. D. Stefańska, Warszawa 1996 (także www.dialog.gov.pl/)
- Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z uczonymi Europy Środkowej i Wschodniej 1904–1934*, red. J. Piskurewicz, Lublin 1998
- Korespondencja Polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, Warszawa 1994
- Korowicz M. S., *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937*, Katowice 1938
- Künsteler S., *Konferencja rozbrojeniowa*, „Przegląd Współczesny” 40 (1932), nr 118
- Kutrzeba S., *Wolne Miasto pod względem politycznym*, [w:] *Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Kurzeba, Lwów–Warszawa–Kraków 1928
- Landau W., *Ośmiogodzinny dzień pracy*, Warszawa 1927
- Laroche J., *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966
- Lasić S., *Sans malice: la Société des Nations monte la garde sur le Niemen: souvenirs anecdotiques d'un secrétaire*, Belgrade 1932
- Lednicki A., „Człowiek z ulicy” w Polsce a organizacja Pokoju, „Przegląd Współczesny” 38 (1931) nr 111, s. 3–20
- Le Gal P., *La Société des Nations et les états non membres*, Rennes 1938
- Legendre A. F., *La crise mondiale. L'Asie contre l'Europe*, Paris 1932
- Madariaga S. de, *Le grand dessin*, Paris 1938
- Madariaga S. de, *Morning, without Noon. Memoirs*, Hampshire 1974
- Makowski J., *Mandaty międzynarodowe*, „Przegląd Polityczny” 3 (1925)
- Makowski J., *Zagadnienia państwowości Wolnego Miasta Gdańska*, Warszawa 1934

- Marczewski J., Zagłębie Saary, „Przegląd Polityczny” 15 (1931)
- Matsuoka Y., *Coopération économique du Japon et du Chine en Mandchourie et en Mongolie*, „La Revue du Pacifique” Paris 1930, nr 1 (dostępne: Source Gallica)
- Mrozushita M., *Japan in the League of Nations*, New York 1929
- Mrozowska J., *Zagłębie Saary i jego ciężenie gospodarcze*, Warszawa 1931
- Natanson W., *Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 27 (1932)
- Niessel H. A., *Le déséquilibre militaire*, Paris 1937
- Nikitin W. P., *Kwestia kurdyjska i Mosul*, „Przegląd Współczesny” 18 (1926)
- Perez-Guerrero M., *Les relations de Etats de l’Amerique latine avec la Société des Nations*, Paris 1936 (dostępne: Source Gallica)
- Petition of the Universal Negro Improvement Association and African Communities’ League /.../ to the League of Nations, Geneva, Switzerland /.../*, New York, September, 1922, [w:] *Renewal of Petition of the Universal Negro Improvement Association and African Communities’ League to the League of Nations, Geneva, Switzerland /.../*, London, September, 1928
- Politis N., *Le nouvelles tendances du droit international*, Paris 1927
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, red. M. Wołos, Warszawa 2008
- Pozzy de Besta A. G. L., *Z problemów Dalekiego Wschodu*, „Przegląd Współczesny” 42 (1932)
- Protokoły obrad konferencji w Locarno. Zapis delegacji francuskiej*, opr. J. Laptos, Kraków 1982
- Question de Memel. Documents diplomatiques*, vol. 1 (1919–1923), Kaunas 1923 (wersja elektroniczna Biblioteka Kujawsko-Pomorska)
- Rapport annuel adressée par les Gouvernements Français au Conseil de la Société des Nations, conformément à l’article 22 du pacte sur l’administration sous mandat du territoire du Cameroun pour l’année 1929, Paris 1930 (dostępny w Gallica)
- Rapports Annuels des Associations pour l’année 1930*, Ed. Union Internationale des Associations pour la Société des Nations, Bruxelles 1931(?), (dostępne w Gallica)
- Rataj M., *Pamiętniki*, Warszawa 1965
- Renewal of Petition of the Universal Negro Improvement Association and African Communities’ League to the League of Nations, Geneva, Switzerland /.../*, London, September, 1928
- Revue (La) du Pacifique*, Paris 1927–1932 (dostępne : Source Gallica)
- Romerówna J., *Działalność sekcji społecznej Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 28 (1929)
- Rosner J., *Piętnasta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy*, „Przegląd Współczesny” 38 (1931), nr 111
- Rosner J., *Z Międzynarodowej Organizacji Pracy*, „Przegląd Współczesny” 39 (1932), nr 123
- Rostworowski M., *Liga Narodów*, Kraków 1939
- Ruecker E., *Ósme Zgromadzenie Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 23 (1927), nr 67
- Rowe N. A., *Samoa Under the Sailing Gods*, London 1930
- Ryssen T., *L’activité de l’Union Internationale des Associations pour la Société des Nations en matière de minorités nationales*, [w:] *Union Internationale des Associations pour la Société des Nations*, Bulletin Janvier–Juin 1939
- Salandra A., *Memorie politiche 916–1925*, Milano 1951
- Schimitzek S., *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976
- Schmidt P., *Statysta na dyplomatycznej scenie*, przeł. H. Kurnatowski, Kraków 1965
- Scialoja V., *Discorsi alla Società delle Nazioni*, Roma 1932
- Sforza C., *L’énigme Chinoise*, Paris 1928
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań 1989–1992, t. 1–3 (dostępne: WBC)
- Srokowski K., *Unia europejska*, „Przegląd Współczesny” 17 (1926)
- Stalin J. W., *Dziela. 1927 – sierpień–grudzień*, t. 10, Warszawa 1950
- Stankovitch, M., *Les services de presse des gouvernements et de la SDN*, Paris 1939
- Suarez G., *Briand: sa vie, son oeuvre*, t. V: *L’Artisan de la Paix 1918–1923*, Paris 1952
- Survey of International Affairs, 1920–1923*, red. A.J. Toynbee, Oxford 1925
- Sweetser A., *The First Ten Years of the League of Nations*, New York 1930

- Szelągowski A., *Wiek dwudziesty /.../*, Warszawa, M. Arct, 1939
- Tabun Ž. (Tabouis G.), *Dvadat let diplomatskegoj borby*, tł. z francuskiego, Moskwa 1960
- Truhart H. von, *Die Völkerbundpetitionen der Minderheiten und ihre Behandlung. Eine Zusammenstellung*, Berlin 1929
- Union Interparlementaire – son organisation, son oeuvre*, Genève 1957
- Union Interparlementaire. Compte Rendu de la XXVIII Conférence*, 1925
- Wędkiewicz S., *Sekretariat Ligi Narodów*, „Przegląd Współczesny” 30 (1929), nr 88
- William Martin: un grand journaliste à Genève*, red. P. de Azcárate, Genève 1970
- Winiarski B., *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938
- Wodzicki R., *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972,
- Wysocki A., *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1988
- Zaleski A., *Przemowy i deklaracje*, Warszawa 1929
- Zaleski W. J., *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932
- Zbyszewski W.A., *Polityka Komitetu Finansowego Ligi Narodów*, Kraków 1927

Dziewięć ogólne

- Alcock A., *History of the International Labour Organization*, London 1971
- Balcerak W., *Polska – Austria w okresie międzywojennym*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 27 (1992)
- Balcerak W., *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974
- Baszkiewicz J., *Francja w świecie XX w.*, „Dzieje Najnowsze” 31 (1999), nr 3
- Batowski H., *Zachód wobec granic Polski 1920–1940*, Łódź 1995
- Baumgart M., *Londyn – Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993
- Baumont M., *La faillite de la Paix (1918–1935)*, Paris 1967
- Brzeziński A. M., *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w stosunkach międzynarodowych (1919–1939)*, „Przegląd Nauk Historycznych” (Łódź) 1 (2002), nr 2
- Bussièrre É., *La France, la Belgique et l’organisation économique de l’Europe, 1918–1935*, Paris 1992
- Cat-Mackiewicz S., *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, Kraków 2012
- Chalaśiński J., *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962
- Cichoński M. A., *Zapomniana Europa*, „Teologia Polityczna” 2006–2007, nr 4
- Ciepielewski J., Kostrowicka J., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza świata XIX i XX wieku*, Warszawa 1971
- Cygański M., Dubicki T., *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii, na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 roku*, Łódź 2004
- Czubiński A., *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003
- Czubiński A., *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933–1945*, Warszawa 1973
- Damalas B. V., *La réorganisation de l’économie mondiale*, Paris 1947
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Warszawa 1996
- Duroselle J. B., *De Wilson a Roosevelt. Politique extérieure des États-Unis 1913–1945*, Paris 1960
- Duroselle J. B., *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1966
- Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. II: 1870/1880–1929, red. R. Mroziewicz, R. Stemplowski, Warszawa 1979
- Ehrlich L., *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1958
- Ehrlich L., *Prawo narodów*, Kraków 1947
- Gilas J., *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1995
- Gilas J., *Zagadnienia rozbrojenia*, Toruń 1966
- Ginneken A. H. M. van, *Historical dictionary of the League of Nations*, Scarecrow Press 2006
- Gola B., Ryszka F., *Hiszpania*, Warszawa 1999
- Grabowska G., *Obserwatorzy państw w powszechnych organizacjach międzynarodowych*, Warszawa 1978
- Groux G., Lévy C., *La possession ouvrière: du taudis à la propriété, XIXe–XXe siècle*, Paris 1993

- Grzybowski K[onstanty], *Refleksje sceptyczne*, Warszawa 1970
- Guy G., Lévy C., *La possession ouvrière. Du tандis à la propriété (XIXe–XXe siècle)*, Paris 1993
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość: wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej, 1905–1928*, Warszawa 1984
- Hertzberg A., Hirt-Manheimer Á., *Żydzi. Istota i charakter narodu*, Warszawa 2001
- Historia dyplomacji*, T. III: 1914–1939, red. A. A. Gromyko, Warszawa 1973
- Historia dyplomacji polskiej*, T. IV: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995
- Johnson P., *Historia świata*, Polonia 1989
- Juhász G., *Hungarian Foreign Policy, 1919–1945*, Budapeszt 1979
- Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny – rozkwit – upadek*, Warszawa 1994
- King Ch., *O północy w Pere Palace. Narodziny współczesnego Stambułu*, tł. z ang. J. Hunia, Wołowiec 2016
- Kiwerska J., *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w Polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995
- Kiwerska J., *Rozpad imperium brytyjskiego w Afryce*, Warszawa 1989
- Kłafkowski A., *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966
- Kocot K., *Organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1971
- Kolasa J., *International Intellectual Cooperation*, Wrocław 1962
- Kołodziejczyk D., *Turcja*, Warszawa 2000
- Kotłowski T., *Historia Republiki Weimarskiej 1919–1933*, Poznań 1997
- Kowal S., *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995
- L'Information*, Paris 1977
- La Pradelle A. de, La paix moderne (1899–1945)*, Paris 1947
- Leffler M. P., *The Elusive Quest. America's Pursuit of European Stability and French Security 1919–1933*, Chapel Hill 1979
- Łossowski P., *Kłajpeda kontra Memel. Problem Kłajpedy w latach 1918–1939–1945*, Warszawa 2007
- Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1977
- Michałek K., *Na drodze ku potęgze: Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861–1945*, Warszawa 1991
- Michałek K., *Stany Zjednoczone a polityka światowa 1898–1917*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, red. A. Bartnicki, D. T. Critchlow, Warszawa 1995
- Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historyczny*, Warszawa 1974
- Morawiecki W., *Organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1965
- Nakane Ch., *Japanese Society*, London 1970
- Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław 1990,
- O'Connor H., *Zmierzch naftowego imperium*, Warszawa 1964
- Olszewski W., *Chiny. Zarys kultury*, Poznań 2003
- Paasivirta J., *Finland and Europe. The Early Years of Independence 1917–1939*, Helsinki 1988
- Pastusiak L., *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej*, Warszawa 1974
- Peterson H. F., *Argentina and the United States 1810–1960*, Suny Press 1964
- Poidevin R., Bariéty J., *Les relations franco-allemandes 1815–1975*, Paris 1977
- Rachmaninow J.N., *Problema jęwopejskiej bezopasnosti: istoriczeskij opyt jej reszenija 1917–1977*, Moskwa 1979
- Renouvin P., Duroselle J. B., *Introduction à l'histoire des relations internationals*, Paris 1964
- Rojek W., *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomacyjne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym*, Kraków 1994
- Safran N., *Israel. The Embattled Ally*, Cambridge–London 1978
- Sierpowski S., *Między wojnami 1919–1939*. Poznań 1998 (cz. I), Poznań 1999 (cz. II)
- Sierpowski S., *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995 (dostępne: WBC)
- Sierpowski S., *Stosunki polsko-włoskie 1918–1940*, Warszawa 1975 (dostępne: WBC).
- Sierpowski S., *Wojna przewencyjna w szerszym kontekście*, „Wiadomości Historyczne (1984), nr 1(152) (dostępne: WBC)

- Singer K., *Mirror, Sword and Jewel: a Study of Japanese Characteristics*, London 1973
- Skrzypek A., *Strategia pokoju*, Warszawa 1979
- Skrzypek A., *Związek bałtycki*, Warszawa 1972
- Skubiszewski K., *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969
- Sładkowski M., *Chiny i Japonia*, Warszawa 1975
- Stawowy-Kawka I., *Historia Macedonii*, Wrocław etc. 2000
- Stawowy-Kawka I., *Macedonia w polityce państw bałkańskich w XX wieku*, Kraków 1993
- Steiner Z., *The Lights That Failed. European International History 1919–1933*, Oxford University Press 2006
- Szemiński J., *Ameryka Andyjska*, [w:] *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. II: 1870/1880–1929, red. R. Mrozwicz, R. Stempowski, Warszawa 1979
- Szwiec W. L., *Miežparlamentskij sojuz*, Moskwa 1964
- Taylor A. J. P., *English History, 1914–1945*, Oxford University Press 1965 (tłum. włoskie Bari 1969)
- Voyenne B., *La presse dans la société contemporaine*, Paris 1971
- Zakrzewska-Dubowska M., *Historia Armenii*, Wrocław etc. 1977
- Zaremba P., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Paryż 1957
- Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1998*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1996
- Zdanowski J., *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX w.*, Kraków 2012

Opracowania

- Alcock A. E., *The Case-Studies in minority protection: South Tyrol, Cyprus, Quebec*, [w:] *Minorities in History*, red. A.C. Hepburn, London 1978
- Andrzejczak M., „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. *Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939*, Krzeszowice 2014
- Azcárate P. de, *La Société des Nations et la protection des minorités*, Genève 1969
- Baechler Ch., *Gustav Stresemann (1878–1929). De l'impérialisme à la sécurité collective*, Strasbourg 1997
- Bakun M. L., *Problem produkcji samolotów na obszarze Wolnego Miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański” 57–58 (2007–2008)
- Balcerak W., *Liga nadziei*, Warszawa 2010
- Balcerak W., *Polska – Anglia w okresie międzywojennym*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 27 (1992)
- Balińska M., *Ludwik Rajchman. Życie w służbie ludzkości*, Warszawa 2012
- Bariet J., *L'Union Soviétique dans le pensée européenne d'Aristide Briand*, [w:] *L'URSS et l'Europe dans les années 20: actes du colloque organisé à Moscou*, red. M. M. Narinskij, Paris 2000
- Barros A., *Briand, l'Allemagne et le „pari” de Locarno*, [w:] *Aristide Briand, La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, Strasbourg 2007
- Barros J., *Betrayal from Within. Joseph Avenol Secretary of the League of Nations, 1933–1940*, New Haven–London 1969
- Barros J., *Office Without Power. Secretary. General sir Eric Drummond 1919–1933*, Oxford 1979
- Barros J., *The Aland Islands Question: Its Settlement by the League of Nations*, New Haven–London 1968
- Barros J., *The Corfu Incident of 1923*, Princeton 1965
- Baumgart M., *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1918–1933*, Szczecin 1993
- Bendiner E., *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981
- Berger P., *The League of Nations and Interwar Austria: Critical Assessment of a Partnership in Economic Reconstruction*, „Contemporary Austrian Studies” 11 (2003), s. 73–92
- Bernardi G., *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919–1939*, Roma 1975
- Birn D. S., *The League of Nations Union 1918–1945*, Oxford University Press 1981
- Boering B., *Minority rights in post-war Iraq: An impending catastrophe?*, „International Journal of Contemporary Iraqi Studies” 5 (2011), nr 3
- Borkowska-Arciuch G., *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” (2007), nr 4 (także Internet)

- Borowy I., *Coming to Terms with World Health: The League of Nations Health Organisation 1921–1946*, ed. P. Lang, Frankfurt am Main 2014 (eBook Academic Collection, EBSCOhost, Web. 30 Oct. 2016)
- Borowy I., *Wissenschaft, Gesundheit, Politik. Das Verhältnis der Weimarer Republik zur Hygiene-organization des Völkerbundes*, „Sozial. Geschichte” 20 (2005), 1, s. 30–56
- Bourneuf P.-E., *La Société des Nations et la force internationale à Vilna (1920–1921): un projet précurseur pour le maintien de la paix?*, „Relations internationales” 2016, nr 2 (166)
- Bowring B., *Minority Right in post-war Iraq: An impending catastrophe?*, „International Journal of Contemporary Iraqi Studies” 5 (2011), nr 3
- Briand Aristide, *La Société des Nations et l’Europe 1919–1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- Brzeziński A. M., *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932–31 V 1937)*, Łódź 1987
- Brzeziński A. M., *Oskar Halecki a Liga Narodów. Poglądy i działalność*, Łódź 2016
- Brzeziński A. M., *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1924–1939)*, Łódź 2001
- Brzeziński A. M., *Stanowisko Francji w sprawie powołania Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów (1919–1922)* [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000
- Brzeziński A. M., *Warszawa – Paryż – Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestoleciu międzywojennym (1919–1937)*, Łódź 1996
- Brzeziński A. M., *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919–1939)*, Łódź 1992
- Burkman T. W., *Japan and the League of Nations. An Asian power encounters the „European Club”*, „World Affairs” 158 (1995), No 1,
- Burkman T. W., *Japan and the League of Nations. Empire and World Order*, Honolulu 2007
- Burton M. E., *The Assembly of the League of Nations*, Chicago, Illinois 1941
- Callahan M., *Mandates and Empire: The League of Nations and Africa. 1914–1931*, Brighton 1999 (II wyd. 2008)
- Callahan M., *A Sacred Trust: the League of Nations and Africa, 1929–1945*, Brighton 2004
- Caplan N., *Palestine Jewry and the Arab question 1917–1925*, London 1978
- Castellan G., *Le réarmement clandestin du Reich 1930–1935*, Paris 1954
- Chałupczak H., *Koncepcje wykorzystania mniejszości polskich w operacjach specjalnych Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002
- Chaudron G., *New Zealand in the League of Nations*, Jefferson etc 2012.
- Chaudron G., *Obsession: New Zealand, Money and the League of Nations, 1920–1935*, „Journal of Imperial & Commonwealth History” 41 (2013), z. 1
- Chaudron G., *The League of Nations and Imperial Dissent: New Zealand and the British Labour Governments, 1924–31*, „The Journal of Imperial and Commonwealth. History” 39 (2011), No. 1
- Cichocki M. A., *Zapomniana Europa*, „Teologia Polityczna” 2006–2007, nr 4
- Cienciała A., *Problem niemiecki w świetle polityki mocarstw zachodnich wobec Wolnego Miasta Gdańska w latach 1919–1939*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1 (1973)
- Cienciała A., *Wolne Miasto Gdańsk w polityce Wielkiej Brytanii*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998
- Clark E. M., *Wolne Miasto Gdańsk jako obiekt zainteresowania, spojrzenie z perspektywy amerykańskiej dokumentacji konsularnej z Archiwów Narodowych w Waszyngtonie*, [w:] *Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewski, Warszawa 1998
- Clevin P., *Securing the World Economy: The Reinvention of the League of Nations, 1920–1946*, Oxford University Press 2013
- Costa Bona E., *L’Italia e la Società delle Nazioni*, Milano 2004
- Couvreur Ph., *The Permanent Court of International Justice. /.../ 1922–2012*, La Haye, décembre 2012 (Le présent ouvrage est disponible en version électronique (en ligne) et en version imprimée (à commander sur le site de la Cour, rubrique «Publications »). PDF
- Craft S., *Saving the League: V.K. Wellington Koo, the League of Nation and Sino-Japanese Conflict, 1931–39*, „Diplomacy & Statecraft” 11 (2000), nr 3

- Czekalski T., *Grecja nowożytna i współczesna*, [w:] *Historia Grecji*, Kraków 2005
- Czubiński A., *Niemcy wobec klęski wojny i traktatu wersalskiego*, [w:] tegoż, *Wybrane problemy historii Niemiec XIX i XX wieku*, Poznań 1992
- Davies T. R., *Internationalism in a Divided World: The Experience of the International Federation of League of Nations Societies, 1919–1939*, „Pace & Change” 37 (2012), No. 2
- Dayer R. A. *Bankers and Diplomats in China 1917–1925*, Frank Cass 1981
- Decorzant Y., *La Société des Nations et la naissance d'une conception de la régulation économique internationale*, Bruxelles 2011
- Dederer T., *Petitioning Geneva: Transnational Aspects of Protest and Resistance in South West Africa/Namibia after the First World War*, „Journal of Southern African Studies” 35 (2009), No. 4
- Deodato E., *Manfredi Gravina – Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 15 (1989)
- Dimier V., *L'internationalisation' du débat colonial: rivalités franco-britanniques autour de la Commission Permanente des Mandats*, „Outre-mers. Revue d'histoire” 89 (2002)
- Distefano G., *Article 22*, [w:] *Commentaire sur le Pacte de la Société des Nations*, red. R. Kolb, Genève 2016
- Dobrzelewski J., *Wojna o Gran Chaco 1932–1935*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012
- Dominguez J. i in., *Boundary Disputes in Latin America*, Washington D.C. 2003
- Fiedor K., *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892–1933*, Wrocław 1993
- Fiedor K., *Niemiecki ruch pacyfistyczny wobec spraw polskich w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1977, nr 2
- Fiedor K., *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnoniemieckich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*, Wrocław 1991
- Fiedor K., *Prologowe organizacje w Republice Weimarskiej*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski, A. Skrzypek, Łódź 2000
- Fink C., *Defending the Rights of Others: The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878–1938*, New York – Cambridge 2004
- From Heaven to Conquest. Readings in Zionism and Palestina. Problem until 1948*, Bejrut 1971
- Frrera E., *Population non – juives*, [w:] *Izrael et ses populations*, Paris 1977
- Galomifresco R., *L'organisation et l'oeuvre économique de la SdN*, Paris 1929
- Gawrycki M. F. *Etyka compradora – postkolonialna Ameryka Łacińska w Lidze Narodów*, [w:] *Liga narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011
- Ghébal V. Y., *Les délégations permanentes auprès de la Société des Nations*, [w:] *Les missions permanentes auprès des organisations internationales*, red. M. Virally, P. Gerbet, J. Salmon, T. 1, Bruxelles 1971
- Gilas J., *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, [w:] *Problemy rozbrojenia 1919–1939*, red. W. Michowicz, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia Historica 17, Łódź 1983
- Gilbert F., *Refleksje na temat amerykańskiej polityki zagranicznej z okazji dwóchsetlecia*, [w:] *Dwieście lat USA. Idealy i paradoksy historii amerykańskiej*, Warszawa 1984
- Giuntella M. C., *Cooperazione intellettuale ed educazione alla pace nell'europa della Società delle Nazioni*. Prefazione di Luciano Tosi, Padova 2001
- Giuntella M. C., *La „grande espérance” Genève, cité internationale de l'entre-deux guerres*, [w:] *Genève et la paix. Acteurs et enjeux trois siècles d'histoire*, red. R. Durand i in., Genève 2005
- Grahl-Madsen A., *The League of Nations and Refugees*, [w:] *The League of Nations in Retrospect. Proceedings of the Symposium*, Berlin – New York 1983
- Harasimowicz A., *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990
- Hell S., *Siam and the League of Nations: Modernisation, Sovereignty and Multilateral Diplomacy, 1920–1940*, with a foreword by Tej Bunnag, Bangkok 2010.
- Hotta E., *Pan-Asiatism and Japan's War 1931–1945*, New York 2007
- Iljuchina R. M., *Liga Nacj 1919–1934*, Moskwa 1982
- Iwanjko M., *Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości*, Kraków 1969
- Iwanicki M., *Legalne i nielegalne szkolnictwo niemieckie w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984

- Jeziorny D., *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej* (1918–1919), Łódź 2016
- Jilek L., *Experts en études internationales devant le plan Briand*, [w:] Aristide Briand, *La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- Kačkutė E., *Sofija Čiurlionienė-Kymantaitė – lithuanian public figure in the international arena*, „Gender Studies&Research” 10 (2012)
- Kamiński M. K., Zacharias M.J., *Polityka zagraniczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987
- Kański L., *Udział Senatu USA w zawieraniu umów międzynarodowych*, [w:] *Polska i świat*, red. H. Olszewski, Poznań 1978
- Kertzer D. I., *Papież i Mussolini. Nieznana historia Piusa XI i rozkwitu faszyzmu w Europie*, Wołowiec 2016
- Kimmich Ch. M., *Germany and the League of Nation*, Chicago–London 1976
- Kimmich Ch. M., *The Free City Danzig and German Foreign Policy 1919–1934*, New Haven–London 1968
- Kiwierska J., *Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia*, [w:] *Problemy rozbrojenia 1919–1939*, red. W. Michowicz, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Historica 17, Łódź 1983
- Kłafkowski A., *Międzynarodowa ochrona miejsc świętych*, „Życie i Myśl”, (1950), nr 7/8
- Kłafkowski A., *Uprawnienia Polski w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1918–1939 jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, „Życie i Myśl” (1955)
- Kołodziej E., *Polska i inne państwa wobec problemów reparacji i długów zagranicznych w latach 1918–1939*, Warszawa 2017
- Kołodziej M., *Pierwsza światowa konwencja lotnicza i działalność jej stałego organu... CINA, 1919–1940*, [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin, Section K, vol. IX, 2002
- Komolka M., *Szkolnictwo dla mniejszości niemieckiej w Lesznie w okresie międzywojennym*, [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984
- Korczyk H., *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady LN w 1926 r.*, Ossolineum 1986
- Korczyk H., *Traktat ogólny o wyrzeczeniu się wojny (Pakt Brianda–Kelloga). Geneza, zawarcie, recepcja, działanie*, Warszawa 1993
- Koszel B., *Albania w polityce międzynarodowej w latach 1922–1939*, „Balcanica Posnaniensia” 9/10 (1999)
- Koszel B., *Nationality Problems in Upper Silesia 1918–1922*, [w:] *Ethnic Groups in International Relations. Comparative Studies on Governments and Non-Dominant Ethnic Groups in Europe, 1850–1940*, Vol. V, red. P. Smith, New York 1991
- Koszel B., *Rola Bułgarii na Balkanach w okresie międzywojennym*, [w:] *1300-lecie państwa bułgarskiego 681–1981*, red. T. Zdancewicz, Poznań 1983
- Kotłowski T., *Zabiegi Austrii o unię celną z Niemcami w 1931 r.* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. II, Poznań 1992
- Koufa K. K., Svolopoulos C., *The Compulsory Exchange of Population between Greece and Turkey*, [w:] *Ethnic Groups in International Relations*, Vol. V, red. P. Smith, współpr. K. Koufa, A. Suppan, New York 1991
- Kozłowski P. R., *Japonia i Liga Narodów: od małżeństwa z rozsądku do rozwodu przez niezgodność charakterów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011
- Kozma L., *Regulated Brothels in Mandatory Syria and Lebanon: Between Traffic in Woman and the Permanent Mandate Commissions*, [w:] *The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. Rodriguez Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016
- Krasuski J., *Geneza i treść Traktatu między Polską a Pięciu Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*, Poznań 1963
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975
- Kuehl W. F., Dunn L. K., *Keeping the Covenant. American Internationalists and the League of Nations, 1920–1939*, Kent 1997

- Kwocien Z., *Konflikt o Mandzurię 1931–1945*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1996
- L'argent de l'influence. Les fondations philanthropiques américain et leurs réseaux européens*, red. L. Tournès, Paris 2010
- Ladas S. P., *The Exchange of minorities*, New York 1932
- Laurens H., *La question de Palestine: l'invention de la Terre Sainte*, Paris 1999
- Leczyk M., *Polska i sąsiedzi: stosunki wojskowe 1921–1939*, Warszawa 1997
- Legg S., *An international anomaly? Sovereignty, the League of Nations and India's princely geographies*, „Journal of Historical Geography” 43 (2014)
- Lempert P., *„Das Saarland den Saarläden!” Die frankophilen Bestrebungen im Saargebiet 1928–1935*, Köln 1985.
- Levin N. G. *Woodrow Wilson and World Politics: America's Response to War and Revolution*, Oxford University Press, 1968
- Lloyd L., *„Another National Milestone”: Canada's 1927 Election to the Council of the League of Nations*, *Diplomacy & Statecraft* 21 (2010)
- Lounay J. de, *Historia tajnej dyplomacji od 1914–1945*, tłum. J. Rylska, przedmowa H. Batowski, Kraków 1970
- Łaptos J., *Pakt Brianda – Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*, Kraków 1988
- Łaptos J., *Poland's Plan General Non-Agression Pact on the Forum of the League of Nations in 1927*, „Polish Peace Research Studies” 2 (1989)
- Łepkowski T., *Polska–Meksyk 1918–1939*, Ossolineum 1980
- Łepkowski T., *Region karaibski*, [w:] *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, t. II: 1870/1880–1929, red. R. Mroziewicz, R. Stemplowski, Warszawa 1979
- Łossowski P., *Kłajpeda w polityce Republiki Weimarskiej*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, red. S. Sierpowski, t. I, Poznań 1990
- Łychowski T., *Drugi rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej*, „Sprawy Obce” (1931), z. 6
- Madajczyk P., *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski 1915–1929*, Warszawa 1991
- Makko A., *Arbitrator in a World of Wars: The League of Nations and the Mosul Dispute 1924–1925*, „Diplomacy & Statecraft” 21 (2010)
- Manigand Ch., *Henry de Jouvenel un éminent représentant du milieu transnational genevois*, [w:] *Genève et la paix Acteurs et enjeux trois siècles d'histoire*, red. R. Durand, Genève 2005
- Materski W., *Z zagadnień politycznej ingerencji w wewnętrzne sprawy Rosji Radzieckiej. Próba wysłania komisji ankietowych MOP i LN*, „Z Pola Walki” (1980), nr 3
- Matikainen S., *The British Parliament and Minority Protection under the League of Nations, 1929–33*, „Parliamentary History” 35 (2016), nr 1
- Matz N., *Civilization and the Mandate System under the League of Nations as Origin of Trusteeship*, „Max Planck Yearbook of United Nations Law” 9 (2005)
- McKercher, B. J. C., *Austen Chamberlain and the Continental Balance of Power: Strategy, Stability, and the League of Nations, 1924–29*, [w:] *Power and Stability. British Foreign Policy, 1865–1965*, red. E. Goldstein, B. J. C., McKercher, London 2003
- Meienberger N., *China and the League of Nations*, [w:] *The League of Nations in retrospect*, Berlin – New York 1983
- Michowicz W., *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska*, Łódź 1989
- Mikos S., *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979
- Mikulicz S., *Kłajpeda w polityce europejskiej 1918–1939*, Warszawa 1976
- Modeen T., *The International Protection of National Minorities in Europe*, Åbo 1969
- Natarajan U., *Creating and Recreating Iraq: Legacies of the Mandate System in Contemporary Understandings of Third World Sovereignty*, „Leiden Journal of International Law” 24 (2011), s. 799–822
- Northedge F. S., *The League of Nations, its life and times 1920–1946*, Leicester University Press 1986
- Nowinowski S., *Konstatacje i nadzieje. Dyplomacja czechosłowacka wobec kwestii bezpieczeństwa zbiorowego w Europie (1919–1925)*, Toruń 2005

- Nowinowski S. M., *Liga Narodów w polityce zagranicznej Eduarda Beneša (1919–1925)*, [w:] „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Historica 53 (1995)
- O’Brien P., *Reactions to Australian Colonial Violence in New Guinea: The 1926 Nakanai Massacre in a Global Context*, „Australian Historical Studies” 43 (2012)
- Ostrower G.B., *The League of Nations from 1919 to 1929*, New York 1995
- Pajewski J., *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowych badań*, „Przegląd Zachodni” 1957
- Parafianowicz H., *Zapomniany Prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993
- Paszkiwicz J., *Grecja a bezpieczeństwo międzynarodowe na Balkanach 1923–1936*, Poznań 2012
- Paszkiwicz J., *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, Poznań 2004
- Patek A., *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów Aliji Bet*, Kraków 2009
- Paździor B., *Wpływ Międzynarodowego Biura Pracy na konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy*, Wrocław 1975
- Pedersen S., *Back to the League of Nations*, „The American Historical Review” 112 (2007), nr 4
- Pedersen S., *Getting Out of Iraq in 1932: The League of Nations and the Road to Normative Statehood*, „American Historical Review” (2010), October
- Pedersen S., *Samoa on the World Stage: Petitions and Peoples before the Mandates Commission of the League of Nations*, „The Journal of Imperial and Commonwealth History” 40 (2012), no. 2
- Pedersen S., *The Guardians. The League of Nations and the Crisis of Empire*, Oxford University Press, 2015
- Pietri N., *L’oeuvre d’un organisme de la SdN*, [w:] *The League of Nations in retrospect*, Berlin–New York 1983
- Piotrowski B., *Mniejszość niemiecka w duńskim północnym Szlezwiku i belgijskim Eupen-Malmédy w polityce Niemiec (1918–1940)* [w:] *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984
- Piotrowski J., *Spór o Palestynę*, Warszawa 1983
- Piskurewicz J., *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i Lidze Narodów*, Lublin 2007.
- Podlaszewski M., *Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*, Gdynia 1966
- Polit J., *Lew i smok. Wielka Brytania a kryzys chiński 1925–1928*, Kraków 2006
- Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór orzecznictwa*, red. P. Daranowski, J. Połatyńska, Wyd. CH Beck, 2011
- Prawo Międzynarodowe Publiczne. Wybór Orzecznictwa. Część I. Orzecznictwo Sądów Międzynarodowych. Wersja Nieostateczna (na dzień 26 października 2007 roku)*. Katedra Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007 (dostęp: Stan Orzecznictwo Pdf. Adobe Reader)
- Quéré P., *Les illusions perdues en Palestine: la Société des Nations et la genèse du conflit judéo-arabe (1922–1939)*, Paris 2003
- Raitz von Frentz Ch., *A Lesson Forgotten: Minority Protection under the League of Nations: The Case of the German Minority in Poland, 1920–1934*, New York 1998
- Ranshofer-Wertheimer E. F., *The International Secretariat: A Great Experiment in International Administration*, Washington DC 1945
- Raś M., *Związek Radziecki wobec Ligi Narodów*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011
- Reed D. L., Logan R. W., *The Evolution of a Pan-African Protégé, 1921–1927*, „The Journal of Pan African Studies” 6 (2014), nr 8
- Rojek W., *Dominia brytyjskie wobec paktu reńskiego 1925–1927*, „Studia Historyczne”, R. XLII (1999), z. 3
- Rojek W., *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy USA a Niemcami 1919–1921*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990
- Ruchniewicz K., *Panewropa hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego a Polska*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000
- Rudnicki Z., *Przywileje i immunitety dyplomatyczne funkcjonariuszy międzynarodowych pozostających w służbie Ligi Narodów i Narodów Zjednoczonych*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004, nr 606

- Rudnicki Z., *Systemowe i doktrynalne determinanty pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych w praktyce narodów*, Kraków 2005
- Scheuermann M., *Minderheitenschutz contra Konfliktverhütung? Die Minderheitenpolitik des Völkerbundes in den zwanziger Jahren*, Marburg 2000
- Schmokol B. W., *Dream of Empire: German Colonialism 1919–1945*, New Haven 1964
- Shuge W., *Beyond the Front Line: China's rivalry with Japan in the English-language press over the Jinan Incident, 1928*, „*Modern Asian Studies*” 48 (2013), 1
- Sierpowski S., *Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów*, cz. 1 i 2, „*Przegląd Zachodni*”, 1984, nry 3 i 5/6
- Sierpowski S., *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015
- Sierpowski S., *Kontrowersje dotyczące harmonizacji Paktu Brianda–Kellogga z Paktem Ligi Narodów*, [w:] *Polska, Europa Środkowa, Europa Zjednoczona. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Laptosowi*, red. A. Kożera, W. Prażuch, P. Szyja, Kraków 2014
- Sierpowski S., *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław etc. 2005
- Sierpowski S., *Likwidacja Sojuszniczej Komisji Kontroli w Niemczech w 1927 r.* [w:] *Śladami Mistrza. Prace z historii najnowszej dedykowane Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu*, red. S. Sierpowski, Poznań 2013
- Sierpowski S., *Litewskie próby utracenia polskiej kandydatury do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002
- Sierpowski S., *Litewsko-polski „stan wojny” w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Spółczesność, państwo, modernizacja*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002
- Sierpowski S., *Litewsko-radziecki pakt o nieagresji z 1926 r. w świetle Paktu Ligi Narodów*, [w:] *Studia historyczne nad polityką, gospodarką i kulturą*, red. B. Halczak, Zielona Góra 2002
- Sierpowski S., *Międzynarodowe znaczenie konfliktu włosko-greckiego z 1923 roku*, [w:] *Pax ed Bellum*, Poznań 1993, s. 221–233
- Sierpowski S., *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, [w:] *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992
- Sierpowski S., *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w 1927 r.*, Poznań 1990
- Sierpowski S., *Problem kolonialny w marszu Niemiec do Ligi Narodów*, [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2009
- Sierpowski S., *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, [w:] *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995
- Sierpowski S., *Propolska inicjatywa lewicowej emigracji litewskiej w 1927 r.* [w:] *Historia i polityka*, red. J. R. Szaflik, Pułtusk 2004
- Sierpowski S., *Rola Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w pierwszych latach okresu międzywojennego*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej (XIX–XX wiek)*, Warszawa 1996
- Sierpowski S., *Sprawy uchodźców w działalności Ligi Narodów*, [w:] *Wizje i rzeczywistość. Studia o społeczeństwie, gospodarce i polityce*, Poznań 2002
- Sierpowski S., *Tajne spotkania członków Rady Ligi Narodów w świetle dokumentacji Archives de la Société des Nations w Genewie*, „*Przegląd Archiwalno-Historyczny*” 1 (2014)
- Sierpowski S., *Uwarunkowania narodzin planu Brianda o europejskiej federacji*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000
- Sierpowski S., *Założone i realizowane zadania Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919–1933*, [w:] *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski i A. Skrzypek, Łódź 2000
- Skrzypek A., *Kłajpeda jako zagadnienie międzynarodowe*, „*Dzieje Najnowsze*” (1971), nr 3
- Sluglett P., *Britain in Iraq: Contriving King and Country (1914–1932)*, New York 2007
- Sokala P., *Liga Narodów – globalny diler zasad i wyjątków*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011
- Soroka T., *Rola Kanady w transformacji Imperium Brytyjskiego. Analiza stosunków kanadyjsko-brytyjskich w okresie międzywojennym*, Kraków 2014
- Spiermann O., *Judge Wang Chung-hui at the Permanent Court of International Justice*, „*Chinese Journal of International Law*” 5 (2006), No. 1

- Szary F., *Rząd narodowy w Nankinie*, „Przegląd Współczesny” 37 (1931), nr 110
- Szudarek K., *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojenkowej w Genewie (1926–1930)*, Warszawa 2015
- Szudarek K., *Dyplomacja niemiecka wobec kwestii powszechnego rozbrojenia po Locarno (1925/1926)*, „Res Historica” (2014), nr 37
- Szudarek K., *The British Government and the Naval Disarmament Conference in Geneva (1927)*, „Studia Maritima” 27 (2014), nr 1
- Szulc W., *Die Warschauer Agrarkonferenz (August 1930) und die Formierung des Agrarbloks in Ostmitteleuropa*, „Studia Historiae Oeconomicae” 20 (1993)
- The British and French mandates in comparative perspectives/Les mandats français et anglais dans une perspective comparative*, red. N. Méouchy, P. Sluglett, Leiden 2004
- The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. Rodriguez Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016
- Tombiński J., *Początki ruchu paneuropejskiego w Polsce*, „Prace historyczne”, z. 118, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1995
- Topij A., *Mniejszość niemiecka na Łotwie i w Estonii 1918–1939/41*, Bydgoszcz 1998
- Tosi L., *Alle origini della FAO. Le relazioni tra l'Istituto Internazionale di Agricoltura e la Società delle Nazioni*, Milano 1989
- Tournès L., *Les Etats-Unis et la Société des Nations (1914–1946): le système international face à l'émergence d'une superpuissance*, Bern 2016
- Vaïsse M., *La Société des Nations et le désarmement*, [w:] *The League of Nations in retrospect*. Berlin–New York 1983
- Vaïsse M., *Oublié, Briand? La mémoire du «pèlerin de la Paix» en France depuis les années 1960*, [w:] Aristide Briand, *La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, Strasbourg 2007
- Vaïsse M., *Sécurité d'abord. La politique française en matière de désarmement*, Paris 1981
- Veatch R., *Canada and the League of Nations*, Toronto 1975
- Veber H., *Der Minderheitenschutz des Völkerbundes*, [w:] *Friedenssichernde Aspekte des Minderheitenschutzes in der Ära des Völkerbundes und der Vereinten Nationen in Europa*, red. M. Mohr, Berlin–Heidelberg–New York 1996
- Vogt C. E., *International pioneer: Fridtjof Nansen and Social Issues of the League of Nations*, [w:] *The League of Nations Work on Social Issues. Visions, endeavours and experiments*, red. M. R. Garcia, D. Rodogno, L. Kozma, Geneva 2016
- Wailly H. de, *Liban, Syrie: le mandat 1919–1940*, Paris 2010
- Waldenberg M., *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000
- Walters F., *A History of the League of Nations*, London 1965
- Wandycz P., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych /.../*, Warszawa 1999
- Webster A., *From Versailles to Geneva: The Many Forms of Interwar Disarmament*, „Journal of Strategic Studies” 29 (2006), 2
- Webster A., *The Transnational Dream: Politicians, Diplomats and Soldiers in the League of Nations' Pursuit of International Disarmament, 1920–1938*, „Contemporary European History” 14 (2005), 4
- Wehrli Y., *Briand, la Société des Nations et l'Amérique Latine. Le conflit du Chaco 1928–1929*, [w:] Aristide Briand, *La Société des Nations et l'Europe 1919–1932*, red. J. Bariéty, Strasbourg 2007
- Wehrli Y., «Créer et maintenir l'intérêt»: la liaison entre le Secrétariat de la Société des Nations et l'Amérique Latine (1919–1929), Université de Genève, 2003 (praca licencjacka)
- Willaume M., *Udział Polski w pracach Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej w latach 1922–1939*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Seria F. Historia 50 (1995)
- Wisłocki J., *Konkordat polski z 1925 roku*, Poznań 1977
- Wołos M., *Działania dyplomacji polskiej w 1931 roku*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 1 (47) 2009
- Wright J., *Gustav Stresemann: Weimar's Greatest Statesman*, Oxford University Press, 2002
- Wright Q., *Mandates Under the League of Nations*, Chicago 1930
- Wyrozumska A., *Count Rostworowski as an International Lawyer and Judge*, „International Community Law Review” 13 (2011), nr 1/2, s. 59–79

- Zajączkowski J., *Liga Narodów – indyjska perspektywa*, [w:] *Liga Narodów wybranych*, red. M. F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2011
- Zaręba S., *Podstawy prawne zbiorowej odmowy uznania państw na forum organizacji międzynarodowych. Studium przypadków*, „Studia Prawnicze”, Warszawa 2013, z. 3 (195)
- Zaun H., *Paul von Hindenburg und die deutsche Außenpolitik 1925–1934*, Köln 1999
- Zemite, L. *Latvia in the League of Nations*, Riga 2002
- Zgórniak M., *Sytuacja międzynarodowa Polski w latach 1931–1934*, „Przegląd Historyczny” 66 (1975), z. 1
- Żurowski vel Grajewski P.P., *Stany Zjednoczone wobec problemu kontroli zbrojeń w dobie Komisji Przygotowawczej do genewskiej konferencji zbrojeniowej 1925–1930*, Warszawa 2000

Internetowe strony

- Albert Thomas 1878–1932, www.ilo.org/public/libdoc/32B09/1
- Alstein A. Van, „No More War?”. Belgian Reception of the League of Nations and Arbitration After the First World War, „Diplomacy and Statecraft” 18 (2007), s. 133–153, online DOI: 10.1080/09592290601163043
- Cour internationale de Justice. *Traite_sino-belge_correspondance*. www.icj-cij.org/.../C_16_01_05_
- Gray W.G., *What did the League do, exactly?*, „International History Spotlight” 1 (2007), (tekst online: <http://www.h-net.org/~diplo/IHS/>)
- Guieu Jean-Michel, „L'insécurité collective. L'Europe et la Société des Nations dans l'entre-deux-guerres», „Bulletin de l'Institut Pierre Renouvin” 2 (2009), N° 30, s. 21–43 URL: <http://www.cairn.info/revue-bulletin-de-l-institut-pierre-renouvin1-2009-2-page-21.htm>, DOI: 10.3917/bipr.030.0021
- MOP – www.ilo.org/public/libdoc
- Publications of the Permanent Court of International Justice (1922–1946). Series A: Collection of Judgments, <http://www.icj-cij.org/pcij/series-a.php?p1=9&p2=1>,
- „La Revue du Pacifique”, Directeur Léon Archimbaud, Paris 1926–1930 (dostępne w Gallica)
- Wojna o krainę łowów – Gran Chaco 1932–1935*, <http://historia.org.pl/2016/01/20/wojna-o-kraine-lowow-gran-chaco-1932-1935/>
- Wojciechowski T., *Wojna o Gran Chaco*, „Poligon” (2010), nr 3, Résumé zob. <http://www.magnum-x.pl/artykul/wojnao-gran-chaco>, [dostęp: 11.12.2016]
- Zagórski Sławek, *Gran Chaco. Wojna o ropę, której nie było*, <http://facet.interia.pl/historia/news-gran-chaco-wojna-o-ropę-ktorej-nie-było,nId,18716609/>, [dostęp: 11.12.2016]
- Tollardo E., *Italian Expertise and the League of Nations*, First Online: 28 October 2016, s. 6, <https://doi.org/10.1057/978-1-349-95028-7/>

Wykaz ważniejszych skrótów

AA	– Auswärtiges Amt
AAN	– Archiwum Akt Nowych
ADAP	– Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1919–1945. Seria B, 1918–1933, B. VII, 1, Göttingen 1974
AB	– Ambasada Berlin
AL	– Ambasada Londyn
AMUR	– Adam Mickiewicz University Repository
Annuaire	– Annuaire de la Société des Nations 1920–1927 i n. Préparé sous la direction de Georges Ottlik, Genève 1927 i n.
ASDN	– Archives de la Société des Nations
CPD	– Commission Préparatoire de la Conference du Désarmement
Del. RP.	– Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów
DLfV	– Deutsche Liga für Völkerbund
DNVP	– Deutschnationale Volkspartei
LN	– Liga Narodów, League of Nations
LNU	– League of Nation Union
(ICCI)	– International Committee Coopération Intellectual
JO	– Journal Officiel
KPKR	– Komisja Przygotowawcza Konferencji Rozbrojeniowej
KR	– Konferencja Rozbrojeniowa
MBP	– Międzynarodowe Biuro Pracy
MOP	– Międzynarodowa Organizacja Pracy
OSSA	– Vermittungs und Handelsgesellschaft
PDD	– Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
PIPaZ	– Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica
PV	– Procès-verbaux
PVC	– Procès-verbaux du Conseil
Rapports, 1930	– Union Internationale des Associations pour la Société des Nations. Rapports Annuels des Associations pour l'année 1930, Bruxelles 1931 (dostęp: Source Gallica)
Sup.spéc.	– Supplément spécial
SKM	– Stała Komisja Mandatowa
STSM	– Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej
SdN/SDN	– Société des Nations
UIA	– Union International des Associations pour la Société des Nations
WBC	– Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

Inne skróty i synonimy

- VIII Assemblée* – Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 54. Actes de la Huitième Assemblée Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1927
- IX Assemblée* – Société des Nations, Journal Officiel. Supplément Spécial N° 64. Actes de la Neuvième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1928
- X Assemblée* – Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No75. Actes de la Dixième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1929
- XI Assemblée* – Société des Nations. Journal Officiel. Suplement Special No 84. Actes de la Onzième Session Ordinaire de L'Assemblée. Séances Plénières. Compte Rendu des Debats. Genève 1930
- Auswärtiges Amt – synonim niemieckiego MSZ
- Foreign Office – synonim brytyjskiego MSZ
- Quai d'Orsay – synonim francuskiego MSZ
- Źródła do historii powszechnej, t. I, t. II – S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917–1926, Poznań 1989; t. II: 1927–1934, Poznań 1992 (dostępne w WBC)

Spis fotografii

- Uniwersalna Liga. Wśród nieobecnych – oprócz USA i Rosji – wymieniono Afganistan, Egipt, Ekwador, Hedzas, Kostaryka, Meksyk, Nepal, Turcja i Tybet, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 16)
- Idea uniwersalizmu Ligi Narodów przeniesiona na kontury mapy świata prezentowała się mniej okazale i byłaby jeszcze skromniejsza, jeśli uwzględnić obszary kolonialne i mandatowe (s. 16)
- Siedziba Sekretariatu Ligi Narodów około 1924 r.; widok z tafli Jeziora Genewskiego zwanego także Lemańskim (s. 19)
- Jedna z wielkich sesji Rady 29 stycznia 1923 r. Posiedzenie w Palais du Petit-Luxembourg – siedzą od lewej Tang Tsai-Fou (Chiny), Domicio da Gama (Brazylia), José Quiñones de León (Hiszpania), Antonio Salandra (Włochy), René Viviani (Francja, przewodniczący), sir Eric Drummond, Arthur Balfour (Wielka Brytania), Minéitciro Adateci (Japonia), Paul Hymans (Belgia), Karl Hjalmar Branting (Szwecja), photographie de presse, Agence Rol. (s. 22)
- Eric Drummond, Sekretarz Generalny Ligi Narodów w latach 1919–1933 (s. 28)
- Josef Avenol zastępca Sekretarza Generalnego Ligi Narodów (s. 28)
- Pojawienie się znanych osobistości wywoływało zamieszanie przed hotelami gdzie mieszkali. Przykład jednego z najbardziej obleganych hoteli des Bergues – mieszkańcy zajmowali całą szerokość ulicy i blokowali most Mont Blanc, łączący dwie części Genewy, © United Nations Archives, Geneva (s. 29)
- Heppening Komitetu proligowego w Waszyngtonie, © United Nations Archives, Geneva (s. 33)
- Urzednicy z Ameryki Łacińskiej w Genewie, od lewej: Manuel J. Arocha (Wenezuela), Cristobal Rodriguez (Panama), Julian Noguiera (Urugwaj), francuska pracownica Sekretariatu LN Cosette Catherine Norin (siedzi), © United Nations Archives, Geneva (s. 36)
- Znak firmowy argentyńskiego stowarzyszenia Pro Liga z lat dwudziestych XX wieku (s. 36)
- Hawana „na bogato”: licząca 6 km Avenida Miramar prowadząca nad morze (s. 39)
- Austen Chamberlain, brytyjski mąż stanu, minister spraw zagranicznych w latach 1924–1929, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla (s. 42)
- Raoul Dandurand, senator, przedstawiciel Kanady w posiedzeniach Ligi Narodów, przewodniczący VI Zgromadzenia w 1925 r., © United Nations Archives, Geneva (s. 42)
- Sekretarz Stanu USA Frank Kellogg 27 sierpnia 1928 r. podpisuje tzw. pakt paryski; za nim francuski minister Aristide Briand; obaj uwiecznieni w nazwie dokumentu i rejestrze laureatów Pokojowej Nagrody Nobla (s. 45)
- Wielcy statyści Ligi Narodów – polityk lord Robert Cecil i uznany administrator sir Eric Drummond (s. 50)
- Wyjątkowa pod wieloma względami Sesja Rady w Madrycie w 1929 r. m.in z powodu liczniejszego niż zwykle przyjazdu małżonek delegatów, zwłaszcza z krajów pozaeuropejskich, © United Nations Archives, Geneva (s. 51)
- Wysokość składki członkowskiej przyjętej przez Zgromadzenie w 1929 r. w dolarach i funtach szterlingach, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (Budget of the League) (s. 55)
- Biblioteka Ligi Narodów z damską obsługą. W centrum dyrektor Tietse Sevensma z Holandii, © United Nations Archives, Geneva (s. 62)
- Dame Rachel Crowdy, kierownik sekcji socjalnej, jedyna kobieta zajmująca wysokie stanowisko w Sekretariacie Ligi Narodów (s. 62)

- Prezydencja Gustawa Stresemanna podczas 44. sesji Rady Ligi Narodów (7–12 marca 1927 r.). Od lewej Edward Benesz (Czechosłowacja), Nicolae Titulescu (Rumunia), Zaleski (Polska), Francisco Urrutia (Kolumbia), Enrique Villegas (Chile), Vittorio Scialoja (Włochy), Briand (Francja), Stresemann – przewodniczący Sesji (Niemcy), Eric Drummond (Sekretarz Generalny), Austen Chamberlain (Wielka Brytania), Kikujirō Ishii (Japonia), Emile Vandervelde (Belgia), Chao-Hsin Chu (Chiny), Dounde Van Troostwijk (Holandia) i José Gustavo Guerrero (Salwador) (s. 65)
- Chamberlain (w centrum) „rozdaje karty”: Nieformalne rozmowy przy okazji sesji Rady Lugano w grudniu w 1928 roku: od lewej: Zaleski, Adatci, Chamberlain, Stresemann, Briand i Scialoja (s. 72)
- Wysoka gala! Prezydent Szwajcarii Giuseppe Motta na czele delegacji swego kraju udaje się na sesję Zgromadzenia Ligi Narodów, © United Nations Archives, Geneva (s. 74)
- Siedziba Sekretariatu, zwana Palais Wilson, widziana od strony Rue des Pâquis w 1928. Po lewej dobudowany aneks, który służył jako miejsce obrad różnych komisji, a także sesji Rady (s. 78)
- Sala prasowa sugeruje nie najlepsze warunki do pracy niezadko ogromnej liczby dziennikarzy, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 81)
- Albert Thomas, polityk francuski, socjalista i pacyfista, w latach 1919–1932 dyrektor Biura MOP (s. 83)
- Arthur La Fontaine z Francji, przewodniczący Rady Administracyjnej MOP, © United Nations Archives, Geneva (s. 84)
- Harold Beresford Butler, polityk brytyjski, uczestnik konferencji pokojowej Paryżu, współtworzył i kierował MOP, od 1932 jako dyrektor Biura, © United Nations Archives, Geneva (s. 85)
- Fasada siedziby MOP wybudowanej w latach 1923–1926 (s. 86)
- Pierwotny skład STSM: siedzą – André Weiss (Francja), Frederik Beichmann (Norwegia), Mihailo Jovanović (Jugosławia), John Basset Moore (Stany Zjednoczone), Bernard Loder (Holandia), prezes w latach 1922–1924, Robert Lord Finley (Wielka Brytania), w drugim szeregu stoją – Yorozu Oda (Japonia), Demetre Negulesco (Rumunia), Rafael Altamira (Hiszpania), Max Huber, prezes w latach 1925–1927 (Szwajcaria), Dionisio Anzilotti, prezes w latach 1928–1930 (Włochy), Didrik Nyholm (Dania), Åke Hammarskjöld (Szwecja), sekretarz (s. 92)
- Dionisio Anzilotti, włoski doradca prawny na konferencji pokojowej w Paryżu, podsekretarz generalny LN w latach 1919–1921, sędzia STSM i jego prezes w latach 1928–1930 (s. 95)
- Sędziowie STSM kończący I kadencję w 1929 r. na korytarzu Pałacu Pokoju w Hadze, od prawej sędziowie: Epitácio Pessoa – Brazylia, Demetre Negulesco – Rumunia, Didrik Nyholm – Dania, Charles Hughes – Stany Zjednoczone, Bernard Loder – Holandia, Antonio Bustamante – Kuba, Frederik Beichmann – Norwegia, Max Huber – Szwajcaria, Dionisio Anzilotti – Włochy, Yorozu Oda – Japonia, Henri Fromageot – Francja, Rafael Altamira – Hiszpania, Miléta Novacovič – Jugosławia, sędzia krajowy delegowany przez rząd do konkretnej sprawy i Åke Hammarskjöld (sekretarz) (s. 99)
- Struktura Ligi Narodu według stanu w 1928 r. Ilustracja z planszy reklamowej wydanej przez Sekretariat LN z okazji 10-lecia LN, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 106)
- Wielka manifestacja irredentystyczna na placu Wolności w Budapeszcie w 1927 r. W centrum rodzaj relikwiarza utworzonego z ziemi pochodzącej ze wszystkich prowincji przedwojennego królestwa węgierskiego zniszczonego przez traktat w Trianon (s. 110)
- Franciszek Sokal, minister pełnomocny, stały delegat Polski w Lidze Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy w latach 1926–1932 (s. 111)
- Hrabia Johan H. von Bernstorff, niemiecki polityk, ambasador w Stanach Zjednoczonych do 1917 r., przewodniczący Deutsche Liga für Völkerbund, przewodniczący delegacji niemieckiej w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej (s. 122)
- Prognozy wyrażone w satyrycznym piśmie Mucha powiązane z wejściem Niemiec do LN we wrześniu 1926 r. (s. 122)
- Henri de Jouvenel, polityk francuski, delegat na III Zgromadzenie, Wysoki Komisarz w Syrii, krytyczny wobec polityki rządu, aktywny w Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów (UIA), © United Nations Archives at Geneva (s. 127)
- Lord Robert Cecil, współtwórca i jeden z wielkich liderów Ligi szermierz rozbrojenia i współpracy pokojowej w ramach Ligi Narodów (s. 127)
- Dwaj aktywni i powszechnie znani politycy w Lidze Narodów: z lewej delegat Japonii Kikujirō Ishii – były minister spraw zagranicznych i ambasador we Francji oraz Edward Benesz – minister spraw za-

- granicznych Czechosłowacji, główny negocjator Protokołu Genewskiego z 1924 r., przewodniczący Komitetu Arbitrażu i Bezpieczeństwa (s. 128)
- Satyryczne przedstawienie nieśmiesznych problemów rozbrojeniowych przez „The Evening Standard” z dnia 29 listopada 1927 r. (s. 135)
- Popiersie Aristide Brianda wykonane przez Camile Guillaume; reprodukcję wykonano podczas chwilowej obecności postumentu w czytelni Archiwum Ligi Narodów w październiku 2017 r. (s. 146)
- Belgijski polityk Georges Theunis, przewodniczący Chambre de commerce internationale, powołany przez Radę Ligi Narodów na organizatora światowej konferencji ekonomicznej w 1927 r., © United Nations Archives, Geneva (s. 165)
- Inauguracyjny numer „Journal” towarzyszący konferencji ekonomicznej w 1927 r. (s. 166)
- Znaki Drogowe. Świat, w tym Europa podążała za przykładem Stanów Zjednoczonych gdzie już w 1918 r. powstała sygnalizacja świetlna. Od 1926 r. w USA uruchamiano pierwsze „zielone fale”, pozwalające przejechać kilka skrzyżowań bez postoju (s. 176)
- Fascynację samolotami i helikopterami zdominowały bliższe zasięgu samochody. „Korek” w Paryżu – skrzyżowanie ulic La Fayette i Cadet rozpamiętywany przez „L’Illustration”, 6 października 1928 r. (s. 178)
- Paul Mantoux, oficjalny tłumacz konferencji pokojowej w Paryżu, dyrektor sekcji politycznej w Sekretariacie Ligi Narodów w latach 1919–1927, © United Nations Archives, Geneva (s. 184)
- Paul Hymans, minister spraw zagranicznych Belgii, przewodniczący I Zgromadzenia w 1920 r., główny negocjator z ramienia LN w sporze z litewsko-polskim (s. 184)
- Włoska „kokieteria” wobec Etiopii. Wizyta w maju 1927 r. księcia Abruzzi, przyjmowanego z wielkimi honorami przez regenta Tafari, występującego z koroną na głowie (s. 190)
- Corrado Zoli, gubernator Erytrei informuje negusa Tafari, że jego Królewska Mość Król Italii przyznał mu Order Annunziaty, 1927 r. (s. 191)
- Paulucci Di Calboli Barone – włoski podsekretarz generalny Ligi Narodów (s. 193)
- Widok na jedną z główniejszych ulic w Tiranie (s. 195)
- Edward Benesz, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji w latach 1918–1935, współzałożyciel Małej Ententy, jeden z najbardziej znanych i najaktywniejszych polityków w Ligi Narodów (s. 199)
- Nicolae Titulescu, polityk, dyplomata rumuński, ambasador w Londynie, współzałożyciel Małej Ententy, zwolennik bezpieczeństwa zbiorowego, od 1929 r. Prezes Akademii Włoskiej (s. 199)
- „Siła kontrastu”. Zjechała wysoka komisja Ligi Narodów, aby ocenić sytuację spowodowaną konfliktem między Bułgarią i Grecją w 1925 r. (s. 203)
- Fridtjof Nansen, polarnik, profesor, Wysoki Komisarz Ligi Narodów ds. Uchodźców, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1922 (s. 207)
- Grupa dzieci bułgarskich uciekinierów z Tracji i Macedonii pod opieką francuskiego Czerwonego Krzyża w miejscowości Harmanli, prowincja Haskovo, Bułgaria (s. 208)
- Szacunki strat poważnie odbiegały od bułgarskich oczekiwań i były kontestowane przez stronę grecką; warunki do pracy Komisji były bardzo trudne (s. 209)
- Jedna z kilku publikacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy z 1922 r. dokumentująca jego argumentację w kontekście stanowiska Rady i Zgromadzenia LN (s. 217)
- W holu przed wejściem do głównej sali Pałacu Narodów w Genewie znajduje się popiersie Ignacego J. Paderewskiego; jest to dar narodu polskiego dla ONZ. Na mosiężnej tablicy napisano po polsku i francusku: *Ignacy Jan Paderewski (1860 1941) Premier Rzeczypospolitej Polskiej, minister spraw zagranicznych, pierwszy reprezentant Polski w Lidze Narodów, mąż stanu, kompozytor i pianista*. Autorem ponad dwumetrowego dzieła, odsłoniętego w listopadzie 2000 r., jest Maksymilian Biskupski (s. 218)
- Paryż 24 lutego 1921 r. XII Sesja Rady LN dotyczącej m.in. sporu litewsko-polskiego; od lewej: Quiñones de León (Hiszpania), markiz Imperiali (Italia), Leon Bourgeois (Francja), przewodniczący Gustao da Cunha (Brazylia), Sekretarz Generalny Eric Drummond, Lord Balfour (Wielka Brytania), Kikujirō Ishi (Japonia), „ucięty” referent Paul Hymans (Belgia), © United Nations Archives, Geneva (s. 221)
- Augustinas Voldemaras, czołowy polityk litewski, premier i minister spraw zagranicznych w latach 1926–1929 (s. 225)
- August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932, rzecznik aktywności Polski w Lidze Narodów (s. 225)

- Rozmowy rozmowami, a rzeczywistość galopowała swoją drogą; wschodnia granica Polski widziana przez Jerzego Kossaka – gloryfikującego konie i polski punkt widzenia (z serii obrazów pt. *Pogoń* lub *Ucieczka*, zbiory własne) (s. 235)
- Frans Beelaerts van Blokland, holenderski polityk, od 1927 r. minister spraw zagranicznych, referent Rady LN dotyczących sporów polsko-litewskich, © United Nations Archives, Geneva (s. 240)
- Piłsudski z Beckiem – czyli marszałek i pułkownik w cywilu w grudniu 1927 r. (s. 240)
- Piłsudski w Genewie obok Brianda i Chamberlaina (s. 244)
- Dziadek w Genewie. Wyobrażenie satyrycznego pisma „Mucha” z grudnia 1927 roku zbudowane Satyra zbudowana na porzekadle: do pięt mu nie dorasta... (s. 249)
- Enrique Villegas, poseł Chile w Rzymie, delegat na sesje Rady i Zgromadzenia LN, aktywny reprezentant Ameryki Łacińskiej w Genewie (s. 258)
- Vittorio Scialoja, profesor prawa i polityk włoski, były minister spraw zagranicznych, senator, uczestnik licznych komisji i delegacji rządu włoskiego w Genewie (s. 259)
- Aristide Briand wg rysownika Noël Dorvilla, który prace opatrywał słowami swoich bohaterów. Dostępny na stronie Gallica rysunek zawiera słowa odczytane przez prof. Stanisława Jakóbczyka, będące ripostą w parlamencie skierowaną wobec wieloletniego współpracownika, konkurenta i „równolata”; w jego wolnym przekładzie wyglądała następująco: „Dam panu Tardieu informacje o przebiegu tej sprawy, poczynając od jej punktu wyjścia, którego pan Tardieu, przez brak pamięci, co mnie u niego zaskakuje, nie zapamiętał” (s. 261)
- Spóźnowa twarz II Duce upamiętniająca czwartą rocznicę marszu na Rzym; namalował Enrico Sacchetti, a „L’Illustrazione italiana”, 31 października 1926 r. umieściła na pierwszej stronie (s. 265)
- Parking pancernych samochodów w koncesji francuskiej w Szanghaju, 1927 r. (s. 269)
- Demonstracja Chińczyków upamiętniająca Sun Yat-sena na terenie koncesji francuskiej w Szanghaju w pobliżu portu Sainte Catherine, 1927 r. (s. 272)
- Ucieczka ludności z koncesji międzynarodowej w Szanghaju z dobytkiem, 1927 r. (s. 274)
- Chiny, styczeń 1927 r. Czang Kai-szek po zajęciu Hankou (część miasta Wuhan), ważnego dla tradycji republikańskich (s. 276)
- Pokłosie wniosku Chin dotyczącego art. 19 podczas X Zgromadzeniu LN w 1929 r. (s. 281)
- Kikujirō Ishii, polityk i dyplomata japoński, ambasador we Francji, minister spraw zagranicznych, wielokrotny delegat Japonii w organach LN i MOP (s. 284)
- Minéitciro Adatci, ambasador Japonii w Belgii w latach 1917–1928, stały przedstawiciel Japonii w Radzie LN w latach 1919–1930, referent Rady w sprawach mniejszościowych, członek i prezes STSM drugiej kadencji (s. 284)
- Inazō Nitobe, polityk japoński, podsekretarz generalny w latach 1919–1926 (s. 286)
- Yōtarō Sugimura, japoński polityk i dyplomata, podsekretarz generalny Ligi Narodów i dyrektor sekcji politycznej Sekretariatu w latach 1926–1931 (s. 286)
- Ludwik Rajchman, epidemiolog, od 1921 r. dyrektor sekcji zdrowia w Sekretariacie; jedyny Polak na tak wysokim stanowisku w historii Ligi Narodów (s. 288)
- Członkowie Ligi Narodów zobowiązani do ochrony mniejszości w latach dwudziestych XX w., za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 300)
- Pierwsza delegacja Etiopii w Genewie w 1923 r.; od lewej: Robert Linant de Bellefonds, Dedjazmatch Nadeon, Ato Fassika, © United Nations Archives, Geneva (s. 302)
- Erik Colban, Norweg, dyrektor Sekcji Administracyjnych i Mniejszości, w latach 1928–1929 także Sekcji Rozbrojeniowej, © United Nations Archives, Geneva (s. 306)
- Widok ogólny na Lugano z ogrodu konsulatu francuskiego. Ilustracje z odbytej tam w grudniu 1928 r. sesji Rady sugerują, że zapotrzebowanie na wybuch słowny Stresemanna przyszło z ziemi niemieckiej (s. 321)
- Stresemann z cygarem, Briand z papierosem w Lugano. Tytoń należał do modnych używek elit (s. 322)
- James Ramsay MacDonald, premier Wielkiej Brytanii w latach 1924 i 1929–1935, zwolennik porozumienia z Niemcami za cenę ustępstw, także dotyczących spraw rozbrojeniowych (s. 332)
- Katalończycy np. przypominali o swoich narodowych aspiracjach m.in w ruchu proligowym, chociaż ograniczonego do środowiska uniwersyteckiego. Ilustracja winiety listownika (s. 336)
- Wolne Miasto Gdańsk, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 343)

- Hjalmar Branting, polityk szwedzki, premier z ramienia Partii Socjalistycznej, zwolennik rozszerzenia kompetencji Ligi Narodów, bliski poglądom lorda Cecila i Fridtjofa Nansena (s. 345)
- Joast A. van Hamel, prawnik i polityk holenderski, dyrektor sekcji prawnej w Sekretariacie do 1926 r., Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku w latach 1926–1929, © United Nations Archives, Geneva (s. 349)
- Heinrich Sahn, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska od 1920 r. (s. 350)
- Absolutnie tajne głosowanie nie powiodło się; tajemnice były słabą stroną działalności Ligi Narodów, jak i w ogóle dyplomacji tego czasu (s. 357)
- Carl von Schubert, Podsekretarz Stanu w Auswärtiges Amt (s. 359)
- Albert Dufour Feronce, dyplomata niemiecki, podsekretarz generalny Ligi Narodów w latach 1927–1933, w towarzystwie sir Erica Drummonda (s. 360)
- Manfredi Gravina, hrabia, włoski Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1929–1932, gdzie niespodziewanie zmarł (s. 360)
- Zagłębie Saary, za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 363)
- Komisja Zarządzająca Saary w 1927 r.; od lewej siedzą – Jacques Lambert (Belgia); George Stephens, przewodniczący (Kanada); Bartholomäus Kossmann (Saarlandczyk); stoją – František Vezensky (Czechosłowacja) i Jean Morize (Francja), za: *The League of Nations. A Pictorial Survey*, Genève 1929 (s. 365)
- Lakoniczny raport francuskiego ministerstwa kolonii o okupowanym terytorium Kamerunu za trzeci kwartał 1921 r. (s. 377)
- Znaczący wzrost we francuskiej części Kamerunu produkcji i eksportu kawy (na fotografii górnej) i kakao w latach dwudziestych, Source Gallica.bnf.fr. (s. 378)
- Członkowie Stałej Komisji Mandatowej w 1929 r.; siedzą od lewej – sir Frederick Lugard – Wielka Brytania, Valentine Dannevig – Skandynawia, Alberto Theodoli – Włochy, D.F. W. Van Rees – Holandia, Pierre Orts – Belgia; stoją od lewej – Nobumichi Sakenobe – Japonia, Ludwig Kastl – Niemcy, Wiliam Weaver – przedstawiciel MOP, Martial Merlin – Francja, William Reppard – Szwajcaria, de Penha Garcia – Portugalia, Vito Catastini – Włochy, i Leopoldo Palacios – Hiszpania. W prawym górnym rogu widoczna plansza propagandowa poświęcona mandatom wydana na 10-lecie Ligi Narodów, © United Nations Archives, Geneva (s. 379)
- Tablica upamiętniająca śmierć Tupua Tamasese Lealofi III, Samoa 1929 r. (s. 385)
- Mandat Palestyński Wielkiej Brytanii, za: A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny*, s. 37 (s. 388)
- Wielka różnorodność palestyńskiej ulicy w 1929 roku (s. 389)
- Żydzi w Jerozolimie przed Ścianą Płaczu. Zdjęcie z 1929 r. (s. 390)
- Protesty arabskie przeciwko proklamacji Balfoura ponawiano każdego drugiego dnia listopada; w 1929 r. na głównej ulicy Jerozolimy wszystkie sklepy były zamknięte, a flagi opuszczone do połowy masztu i przybrane kirem; na fotografii po lewej stronie patrol brytyjski (s. 392)
- Ortodoksyjni Żydzi ze skromnym dobytkiem uchodzą ze starej części Jerozolimy (s. 399)
- Proklamacja Wielkiego Libanu w 1920 r. z przepychem. W lewym górnym rogu widoczna flaga francuska (s. 407)
- Francuski mandat nad Syrią i Libanem, stan w 1922 r. (s. 408)
- Henri de Jouvenel według rysownika dziennika „ABC”, Madryt 23 maja 1929 r. (s. 409)
- Prace wykopaliskowe w północnej Syrii – odkrycia w Ras-Shamra – miejscowości z około 2400 p.n.e. (s. 411)
- „Ustawione” zdjęcie z X Konferencji Biura MOP w 1927 r. Balkony były wolne, © United Nations Archives, Geneva (s. 417)
- Pierre Comert, francuski dziennikarz, korespondent „Le Temps” w Berlinie i Wiedniu, dyrektor Sekcji Informacyjnej Sekretariatu Ligi Narodów w latach 1919–1932, © United Nations Archives, Geneva (s. 420)
- Pielgrzym pokoju* – Aristide Briand w oknie wagonu udającego się do Hagi (s. 422)
- Uzgodniony po wielu dyskusjach projekt siedziby LN, kamień węgielny został położony we wrześniu 1929 r., a budowa trwała niemal 10 lat (s. 423)
- Hrabia Albert Apponyi, wybitny polityk i dyplomata węgierski (s. 425)
- Widok ogólny X Zgromadzenie Ligi Narodów, 1929 r. (s. 428)
- Gustaw Stresemann, jedna z ostatnich fotografii z lata 1929 r. (s. 430)

-
- José Gustavo Guerrero, przewodniczący X Zgromadzenia LN, aktywny w Genewie delegat Salwadoru,
© United Nations Archives, Geneva (**s. 432**)
- Reforma kalendarza to też spory o tradycję, interesy i politykę; karykatura z epoki pokazująca wątpliwo-
ści pracowników (**s. 434**)
- Pogawędka ważnej czwórki w grudniu 1928 r.: Briand słucha, Chamberlain przekonuje Stresemanna,
a Scialoja słodzi kawę (**s. 436**)
- Skandynawskie obchody 10-lecia Ligi Narodów zorganizowane w Kopenhadze wyróżniały się aktywno-
ścią ważnych osobistości życia publicznego regionu; fragment programu (**s. 445**)
- Rekreacyjna część koedukacyjnej szkoły międzynarodowej w Genewie kierowanej przez Ligę Narodów
(**s. 446**)

Indeks osobowy

W nawiasach kwadratowych ujęto hasła osobowe występujące pod inną nazwą niż zapisano w indeksie.

A

Abadia Germân 466
Abdullah Ibn Hussein właściwie Abd Allah ibn al-Husajn 464
Abernon d' lord patrz d'Abernon
Aberson Rosa 299
Aberson Zevi (Zvi) 299
Abraham (patriarcha) 395
Abraham Gerald 212
Adams Jane 442
Adatci Minéitciro 22, 51, 70, 72, 86, 100, 199, 247, 258, 284–285, 289, 317, 320–322, 326, 329–332, 353, 356, 417, 423, 486–487, 489
Ador Gustaw 162
Aghnidès Thanassis 226, 228, 231
Alcock Anthony. E. 301, 473, 475
Alfaro Ricardo J. 32
Alfons XIII 18, 51
Allen James 49
Allen Stephen 385
Alstein A. Van 483
Altamira Rafael 92, 99–100, 487
Ammende Ewald 310
Anan Masahige 466
Andrade Alfredo Freire de 407, 467
Andritch Ivo 466
Andrzejczak Michał 134, 475
Andrzejewski Marek 342, 345, 476
Antoniade Constantin 198,467
Anzillotti Dionisio 92, 95, 99–100, 103, 280, 463, 487
Apponyi Albert 425, 470, 490
Arciszewski Mirosław 111, 242
Arnett Edward John. 464
Arocha Manuel J. 36
Attolico Bernardo 192, 215, 345, 382
Avenol Joseph 22, 28, 37–38, 53, 194, 197, 283, 287–288, 343, 415, 469, 475, 486
Azcarate (Azcarate) Pablo de 302, 306, 316–317, 323, 329–330, 418

B

Babanyai Zoltan 467
Baechler Christian 257, 308, 310, 313, 315, 318, 429, 475

Bahia Jorge 467
Baker Newton D. 442
Bakun Maciej 352
Balaguera Josemaria Escrivá 18
Balcerak Wiesław 8, 115, 202
Baldwin Stanley 126–127, 445
Balfour Arthur 22, 50, 221, 387–389, 391–393, 396, 486, 488, 490
Balińska Marta 288, 289, 475
Baodis Antons 423
Bandini Maria patrz Gravina Maria
Bandrowski Jerzy 435
Barbosa Ruy 463
Bariéty Jacques 43–44, 147–148, 163, 186, 257, 370, 474–476, 478, 482
Barreto José-Mariá 466
Barros James 36, 100, 186, 192, 194, 197–198, 202, 254, 287, 345, 382, 475
Bartel Kazimierz 321
Bartnicki Andrzej 268, 474–475, 479
Baskiewicz Jan 22, 473
Batowski Henryk 29, 346, 473, 479
Bauer Otto 115
Baumgart Marek 218, 233, 473, 475
Baumont Maurice 432, 473
Beau Paul 407
Beck Józef 48, 71, 240, 346, 470, 473, 489
Beer George Louis 377
Beichmann Frederik V. N. 92, 99, 463,487
Bellefonds Robert Linant de 302, 489
Bendiner Elmer 88, 475
Benesz Edward 65, 72, 86, 107, 128–129, 145, 197–199, 287, 311, 350–351, 423, 439–440, 480, 487–488
Bensimon Doris 390, 475
Berger Peter 158,475
Bernardi Giovanni 114, 119, 124, 138, 475
Bernstorff Johan H. von 121–122, 129, 136–137, 141, 417, 487
Bertrand Pierre 260
Besta de Pozzy A. patrz Pozzy de Besta Andrea
Bethancourt Aguëro y 96, 247, 257–258
Bethlen István 198
Birn Donald S. 309, 435, 441, 475
Biskupski Maksymilian 218, 488

- Blanck Guillermo H. de 466–467
Blokland van Frans Beelaerts 68, 132, 197, 199, 239–240, 245–247, 318, 489
Bowring Bill 402, 476
Bohberg William 467
Bolívar Simon 264
Bona Costa E. patrz Costa-Bona Enrica.
Bonniecarrère Auguste 464
Bonnet Georges-Étienne 229
Bonnet Henri 283
Borkowska-Arciuch G. 403, 476
Borowy Iris 271, 476
Borsberg William 466
Botella Cristobal 326
Bourgeois Léon 221, 488
Bourjade Léon 435, 470
Bourneuf Pierre-Etienne 219, 476
Bovet Ernest 447
Bógdał-Brzezińska Agnieszka 27, 267, 292, 477–478, 480–481, 483
Branting Karl Hjalmar 22, 42, 72, 86, 99, 188, 345, 486, 489
Brauns Heinrich 419
Bregman Aleksander 145, 169, 215, 265, 282, 441, 470
Briand Aristide 24, 27, 29–31, 40, 43–45, 48, 51, 64–66, 70–73, 96, 104, 107, 111–112, 115, 126–127, 130, 132–135, 137, 139, 145–151, 153, 156, 162–163, 172–173, 182, 189, 193, 195, 200, 210–213, 233, 238–240, 242–245, 247, 255–257, 259–262, 277, 287, 308, 314, 319, 322–324, 326–327, 330–331, 338, 351, 353, 363–364, 366, 369–370, 372, 397, 407, 419, 421–425, 433, 436, 446, 452, 472, 475–476, 478–479, 481–482, 486–491
Briggs Cyril 301
Brouckère de Louis 120, 182
Bruce Stanley Melbourne 51
Brüning Heinrich 139, 321
Brzeziński Andrzej M. 23, 75, 95, 112, 117, 120–121, 129–130, 134, 263, 473, 476
Buchwajtz Menachem 389, 398
Bugge-Wicksell Anne 382
Büllow Bernhard von 144
Bunnag Tej 290
Burkman Thomas W. 20, 285, 287, 476
Burnham Harry 86
Burov (Buroff) Atanas 203
Burton Margaret E. 476
Bussière Éric 162, 473
Bustamante Antonio 99, 463, 487
Butler Harold Beresfold 84–85, 487
Butler Nicholas Murray 442
- C
Caballero Ramon V. 264
Caix Robert de 407
Calboli di Giacomo Paulucci 46, 59, 192–194, 197, 237, 359, 382, 488
Callahan Michael D. 387, 411, 476
Calles Plutarco Elías 265
Calonder Felix 316
Calvo Marthe Gabrielle Elise 59
Cameron Donald C. 465
Campo del Ibáñez Carlos 266
Candolle de Raymond 249
Cantilo José María 35, 467
Caplan Neil 391
Carapanos Alexandros 211, 328
Cárcer de Manue Aguirre 329
Carnegie Andrew (fundacja) 441
Carroll Marie J. 458
Castellan Georges 476
Castro Ricardo 96
Cat-Mackiewicz Stanisław 48, 473
Catt Carrie Chapman 442
Catastini Vito 377, 379, 382, 490
Cecil Robert 21, 42, 49–50, 69, 72, 113, 120–121, 126–127, 138, 141, 182, 188–189, 195, 202, 236, 281, 341, 345, 362, 416–417, 427, 441, 470, 486–487, 489
Cerro Luis Sánchez 38
Chałupczak Henryk 335, 476
Chamberlain Austen, 24, 29–30, 40–42, 65–66, 68–69, 71–73, 79, 94, 97, 113, 115, 122, 156, 182, 193–195, 198–199, 211–213, 229, 238–240, 242–246, 258–261, 278, 308, 312–314, 319, 324, 326–327, 329–330, 338, 348–351, 363, 399, 421, 423, 433, 436, 452, 479, 486–487, 489, 491
Chancellor John 396, 401
Chao Chuan 274
Charron René 207
Chatterjee Chandra Atul 43, 296
Chaudron Gerald 43, 49, 385–387, 476
Chklaver Georges 471
Chłapowski Alfred 237
Choumenkovitsch Ilia 466–467
Chrzanowski Feliks 303, 311, 314, 318, 331, 334, 470
Chu Chao-Hsin 65, 124, 273–274, 283, 487
Churchill Winston 71, 470
Ciechanowski Jan 94
Cielens Feliks 73
Cienciala (Cienciala) Anna M. 71, 345, 452, 470, 476
Ciepielewski Jerzy 473

- Cieślak Tadeusz 238, 471
 Ciuntu Edmond V. 467
 Čiurlionienė-Kymantaitė Sofija 220, 478
 Clark Elisabeth Morrow 342, 476
 Clavin Patricia 165
 Clayton Gillbert 403
 Clemenceau Georges (Jerzy) 40, 80, 127, 139, 470
 Clemeniš Hugo 111
 Clynes John R. 445
 Colban Erik Andreas 137, 235, 306, 310, 312, 329, 343, 489
 Colijna Hendrukus 168
 Comert Pierre 38, 299, 420, 490
 Cook Joseph 383
 Coolidge Calvin 40, 121, 123, 256, 258
 Costa Bona Enrica 9, 25, 58–59, 66, 109, 186, 194–195, 197–198, 238, 378, 382, 476
 Costa du Rels Adolfo 264
 Coudenhove-Kalegri Richard 143–145, 147, 424, 471, 480
 Couvreur Philippe 87, 100, 105, 250, 280, 285, 289, 317, 324, 476
 Cowan Jane K. 339
 Cox Charles Frederick 464
 Craft Stephen G. 287, 476
 Crevera Rafael Altamira y 463
 Crowdy Rachel 61–62, 445, 487
 Cruchagi Miguel 35
 Cunha Miguel Gastão da 221
 Curie-Skłodowska Maria 22–23, 286, 420, 471, 478, 480, 482
 Curtius Julius 103, 151
 Curzon George 219, 228
 Cushendun (lord, Ronald John McNeill) 96, 247, 355–356, 358
 Cygański Mieczysław 216, 473
 Czang Kai-szek 271–273, 276, 282–283, 290–291, 293, 489
 Czekalski Tadeusz 196, 204, 477
 Cziczerin Georgij 233
 Czubiński Antoni 11, 21, 65, 81, 115, 190, 218, 277, 310, 315, 321, 473–474, 477–478, 480–481
- D**
- d'Abernon Edgar Vincent 156
 Damalas Basile V. 162, 473
 Dandurand Raoul 41–43, 319, 322, 325, 327–328, 356, 397, 486
 Dannevig Valentine 379, 490
 Daranowski Piotr 101, 480
 Darwin Karol 301
 Daviers Thomas R. 51, 339, 442, 447
 Davis John W. 442
 Davis Norman 222
 Dawes Charles 36, 46, 133, 143, 158–159, 168, 173, 452
 Dayer Roberta A. 295, 477
 Debbas Charles. 464
 Decorzant Yann 80, 477
 Dederling Tilman 383, 477
 De Felice Renzo 186
 Deffeminis Oscar 468
 Dembiński Henryk 181, 220, 275, 449, 471
 Dembour Marie-Benedicte 339
 Dendramis Vassili 211
 Denitch Branislav 466
 Deodato Ettore 58, 359, 477
 Dickinson Willoughby 308
 Dimier Véronique. 384, 477
 Dimitch Branko 466
 Distefano Giovanni 376, 387, 477
 Dmowski Roman 15, 134, 471
 Dobbs Henry B. C. 401, 464
 Dobosz Józef 12
 Dobrzelewski Jarosław 255, 257, 477
 Dobrzycki Wiesław 41, 473
 Dominguez Jorge 33, 255, 477
 Donnelly James Baker 76
 Dorvill Noël 261, 489
 Doumer Paul 151
 Drachkovitch Douchan 466
 Dragu Jeau 467
 Drummond Eric 22, 28, 33, 36–38, 50, 53, 58, 65, 85–86, 97, 113, 150, 152, 161–162, 197–198, 215, 221, 228, 232, 242, 283, 286–287, 296, 305–306, 314, 329, 350–351, 360, 415–417, 420, 433, 437, 448, 469, 475, 486–488, 490
 Du Bois William Edward Burghardt 301
 Duarte Francisco 468
 Dubicki Tadeusz 216, 473
 Dufour-Feronce Albert 360, 490
 Dunn Lynne K. 442, 479
 Durand Roger 477, 479
 Duroselle Jean B. 131, 194, 280, 292, 473–474
 Duzmans Charles 467
 Dżabagi Wassan-Girej 390, 398
 Dżan-Dzun-Czan 275
- E**
- Eden Anthony 29–30, 421, 471
 Eddy Charles B. 207
 Ehrlich Ludwik 327, 473
 Ehrnrooth Léo R. 364
 Einstein Albert 22–23, 396, 420

Eloranta Jan 112
Elwood Catherine 378
Eppstein John 441
Erim Kenan 413
Eysinga van Willem 100

F

Fajsal Abdullah 401–402
Fajsal I właśc. Fajsal ibn al-Husajn 393, 401–403,
405–406, 464
Fassika Ato 302, 489
Feine Gerhard 64
Feldmans Julels 466
Ferrera Orestes 358
Fiedor Karol 142, 144, 147, 172, 424–425, 477
Fierlinger Zdenek 328, 468
Fink Carole 299, 303, 477
Finley Robert 92, 463, 487
Forchhammer Henni 445
Ford Henry 139
Foroughi Ali Khan 75, 397
Fosdick Raymond B. 442
Fotić Konstantin 198, 200, 328
Frentz Raitz Ch. von patrz Raitz von Frentz Ch.
Frisch Alfred 103, 471
Fromageot Henri 99–100, 463, 487

G

Galvanauskas Ernestas 222, 225, 312
Gama da Domicio 22, 486
Garcia Magaly R. 7
Garvey Marcus 301, 380
Gaus Friedrich 318
Gautier Jules 170
Gawrycki Marcin F. 27, 33, 262–263, 267, 292,
477–478, 480–481, 483
Gelberg Ludwik 471
Gerbet Pierre 76, 477
Ghandi Mahatma 296
Ghébali Victor-Yves 76–77, 433, 471, 477
Ghic Dimitrie Ion 334
Giannini Amadeo 440, 471
Gibson Hugh S. 23, 113, 136
Gilas Janusz 110, 117, 177, 435, 473, 477
Gilchrist Huntington 378
Gillbert Felix. 31, 477
Gillbert Prentiss 76
Ginneken Antique H. M. van 374, 473
Giuntella Maria Cristina 477
Gliwic Hipolit 172–173, 471
Gola Barbara 18, 473
Goldstein Eric 72, 452, 479
Gombó Etienne 467

Gondry Manuel 258
Gouraud Henri 406
Grabowska Genowefa 77, 473
Graebe Kurt 325, 332
Grahamm George 330
Grahl-Madsen A. 207, 477
Grajek Czesław 90
Grandi Dino 25, 150–151, 382
Gravina Manfredi 58, 359–360, 477, 490
Gravina Maria Sofia 359
Gray William Glen 7, 483
Grażynski Michał 316
Greeley J. N. mjr 136
Gribblatt patrz Aberson Rosa
Grimshaw Harold 382
Griwiths Thomas 465
Gromyko Anatolij A. 474
Gros Edward 466
Groux Guy 162, 473, 474
Grzankowski Władysław 184
Grzybowski Konstanty 473
Guani Alberto 70, 189, 350, 363
Guarilia Raffaele 17, 471
Guerrero Gustavo José 65, 70, 100, 423, 432, 487,
490
Guieu Jean Michel 24, 483
Guillaume Camile 145, 488
Gurion Dawid Ben 391
Gwiazdowski Tadeusz 70, 229, 235, 355, 466
Gyllenbøgel Evald 466

H

Haas Ludwik 143
Haas Robert 299
Habibullan Muhammad 296, 423
Haking Richard 345
Halban Alfred 449
Halczak Bohdan 226, 481
Halecki Oskar 23, 449, 476
Hambro Carl Joachim 68, 72–73, 414
Hamel Joast A. van 189, 349–352, 354–361, 490
Hammarsjöld Åke 92, 99–100, 280, 487
Harasimowicz Andrzej 117, 121, 138, 452, 477
Harding Warren 254
Harris John H. 267, 471
Hass Ludwik 143, 474
Hearst William R. 31
Heiser Victor 288
Hell Stefan 290, 477
Henczel Remigiusz A. 12, 87, 471
Henderson Arthur 138, 151, 250
Hepburn Anthony C. 301, 475
Hermes Andreas 170

Herriot Édouard 22
 Hersch Lieberman 389, 395, 471
 Hertzberg Arthur 390, 474
 Hesnard Oswald 64, 370
 Hevesy Paul de 467
 Hiller Kurt 346
 Hindenburg Paul von 313, 321, 483
 Hirschon Rene 214, 476
 Hirt-Manheimer Aron 390, 474
 Hitler Adolf 346, 361
 Hjelt Paul 466
 Holsti Rudolf 466–467
 Hołówko Tadeusz 236
 Hoover Herbert Clark 133, 480
 Horn Rudolf von 430
 Hotta Eri 291, 477
 Howland Amanda 12
 Howland Charles P. 207
 Hsiao Chi Yung 289, 468
 Huber Max 92, 99, 103, 463, 487
 Hubert Lucien L. 446–447, 471
 Hughes Charles Evans 99, 463, 487
 Humphrys Francis 401
 Hunia Justyn 204, 474
 Hurst Cecil James 100, 326, 463
 Hymans Paul 22, 72, 126, 162, 184, 189, 213, 219,
 221, 287, 312–313, 350–351, 439, 486, 488

I

Ibañez Carlos 38
 Ibn-Saud, właściwie Abd al-Aziz... 18
 Iljuchina Rusanna M. 27, 125, 234, 477
 Imperiali Guglielmo 221, 488
 Irvin Helen Douglas 32
 Ishii Kikujirō 65–66, 128, 195, 212–213, 221,
 284–285, 287, 291, 350, 363, 433, 487–489
 Itō Nobumi 290, 326
 Iwanejko Marian 477
 Iwanicki Mieczysław 315–316, 477
 Izaak (patriarcha biblijny) 395
 Izdebski Zygmunt 93, 471

J

Jaafar Pasha El Ashari właś. Dżafar al-Askari 464
 Jackowski Tadeusz G. 237, 244, 471
 Jackson Francis W. F. 464
 Jacobsson Per 165
 Jakóbczyk Stanisław 12, 261, 489
 Jakub (postać biblijna) 395
 Jan Kazimierz 449
 Janson Paul E. 423
 Jauny Henriette 283
 Jedruszczak Tadeusz 134, 471
 Jeziorny Dariusz 299, 478

Jilek Lubor 148, 478
 Jitta Josephus 471
 Johnson Paul 474
 Jones Hilary P. 136
 Jovanović Mihailo (Michael, Milute) 92, 205,
 333, 463, 487
 Jouhaux León 89
 Jouvenel Henri de 66–67, 126–127, 195, 236,
 408–409, 479, 487, 490
 Juhasz Guyla 474
 Jurkiewicz Jarosław 115, 241, 471
 Jurkowski Roman 118

K

Kačkutė Eglė 220, 478
 Kaeckenbeeck Georges 325
 Kahany Mieczysław 389, 391, 471
 Kai Tan Yen 273
 Kaiseng Woo patrz Woo-Kaiseng
 Kalegri patrz Coudenhove-Kalegri Richard
 Kalnin Vilhelm 466
 Kalwin Jan 29
 Kamiński Marek K. 346, 478
 Kański Leszek 98, 478
 Kao-Lou 289
 Kasparek Norbert 118
 Kasprzycki Tadeusz 119, 141
 Kastl Ludwig 379, 382, 384, 490
 Katelbach Tadeusz 220, 471
 Kellogg Frank Billings 31–32, 44–45, 71, 93–97,
 100, 103, 107, 111–112, 130, 132–135, 137,
 139, 145, 200, 254–256, 260, 277, 280, 353,
 463, 478–479, 481, 486
 Kelly Thomas 339
 Kemal Mustafa Atatürk 101, 203
 Kemp Edwin C. 342
 Kennedy Paul 474
 Kertzer David I. 46, 478
 Kessel Joseph 267
 Kevonian Dzovinar 419
 Kiereński Aleksander 145
 Kimmich Christoph M. 116, 352, 361, 478
 King Charles 204, 474
 Kirdorf Emil 139
 Kiwerska Jadwiga 92, 108, 117, 133, 135, 158,
 173, 279, 335, 342, 474, 478
 Klafkowski Alfons 105, 393, 428, 474, 478
 Knoll Roman 236
 Knowles Charles 49
 Koch Harald 355
 Koch-Weser Erich 427
 Kocot Kazimierz 77, 471, 474
 Kolasa Jan 474
 Kolb Robert 9, 376, 477

- Kołodziej Edward 133, 136, 478
 Kołodziej Małgorzata 478
 Kołodziejczyk Dariusz 474
 Komarnicki Tytus 328
 Komolka Mirosława 315, 478
 Konic Henryk) 449
 Konstantin arcybiskup 208
 Koo Wellington 271, 273, 287, 476
 Korczyk Henryk 16, 35, 132, 282, 478
 Korowicz Marek S. 471
 Koseski Adam 236
 Kossak Jerzy 235, 488
 Kossmann Bartholomäus 364–365, 490
 Kostrowicka Irena 473
 Koszel Bogdan 192, 202, 335, 478
 Kotłowski Tadeusz 103, 474, 478
 Koufa Kalliopi 214, 478
 Kowal Stefan 156, 474
 Kozera Andrzej 45, 481
 Kozłowski Piotr R. 49, 287, 292, 379, 478
 Kozma Liat 7, 207, 405, 478, 482
 Krabbe Ludwig Thorwald de 448
 Kraczkiewicz Charles 467
 Krasuski Jerzy 156, 218, 316, 323, 325, 478
 Kriburu José F. 156
 Kuehl Warren F. 442, 479
 Kukułka Józef 218
 Kundt Hans 256
 Künster Stanisław 117, 128–129, 471
 Kurnatowski Hubert 51, 472
 Kutrzeba Stanisław 471
 Kwapiszewski Michał 444
 Kwiecień Zbigniew 268, 479
- L**
- La Porte Pablo 374
 Labriola Alberto 468
 La Fontaine Arthur 84–85, 487
 Ladas Stephen P. 479
 Lamas Carlos Saavedra 34
 Lambert Jacques 364–365, 490
 Landau Władysław 89, 471
 Landau Zbigniew 473
 Lang Peter 271, 476
 Lapis Bohdan 12
 Laroche Joules 85, 234, 471
 Lasić Stojan 85, 471
 Launay Jacques de 29, 148
 Laurens Henry 396, 479
 Lawrence Thomas E. 403–404
 Laval Pierre 151
 Lavergue Eduard 294
 Le Breton Tomás 35
 Le Fur Louis 471
 Le Gal Paul 163, 175, 471
 Lealofi III Tupua Tamasese 385, 490
 Leczyk Marian 110, 479
 Lednicki Andrzej 147, 471
 Leffler Melvyn P. 168, 474
 Legendre Aimé François 292, 471
 Legg Stephen 296, 479
 Lemieszewska Renata 87, 471
 Lampert Peter 342, 368, 479
 León de José Quiñones 22, 221, 248, 250, 329–330, 350–351, 354, 417, 486, 488
 Lester Sean 467
 Levin Gordon N. 27, 479
 Lévy Catherine 162, 473–474
 Lewandowski Józef 218
 Lindh Axel S. 214
 Lindsay Harry A. F. 170
 Lipski Józef 346
 Litwinow Maksim 111, 124, 134, 137
 Liu Jui-Heng 289
 Lloyd Georg David 80, 132, 396, 427, 445
 Lloyd Lorna 42, 479
 Löbe Paul 144
 Loder Bernard Cornelia 92, 99, 103, 279, 463, 487
 Löfgren (Löfgren) Eliel 68
 Logan Rayford W. 301, 381, 480
 López-Oliván Julio 100
 Loucheur Louis 128, 148, 149, 161, 162, 165
 Louden Jankher 117, 137
 Lounay Jacques de 479
 Loveday Alexander 165
 Ludwik XIV 362
 Lugard Frederick 379, 490
 Lukaschek Hans 325
 Lupu Nicolas 73
- Ł**
- Łaptos Józef 45, 96, 130–133, 135, 277, 472, 479, 481
 Łepkowski Tadeusz 38, 266, 479
 Łobacz Agnieszka 272
 Łossowski Piotr 216, 220, 222–224, 226–227, 230, 233, 242, 245, 248, 250, 474, 479
 Łychowski Tadeusz 167, 479
- M**
- MacDonald Ramsay James 137, 163, 331–332, 397, 423–425, 427, 489
 MacDonnell Mervyn S. 345, 347–349, 364
 MacHugo John 401
 Machado Gerado 266
 Madariaga Salvador de 57, 117, 127, 181, 299, 418, 471

- Madajczyk Piotr 48, 156, 323–324, 479
 Maginot André 45, 112, 115
 Majoni Giuseppe 237–238, 359
 Makino Nabuaki 49, 270
 Makko Atyo 479
 Makowski Julian 471
 Manighand Christine 479
 Mantoux Paul 184, 205, 215, 219, 231, 299, 469, 488
 Maranz Serge 466
 Marchand Théodore 464
 Marczewski Jerzy 367–368, 370, 472
 Marinis de Albert 120, 424
 Marinković Vojislav 334, 448
 Martin Tony 301
 Martin William 24, 47, 230, 234, 318, 321, 418, 447, 469, 473
 Marzorati Alfred 465
 Massigli René 131
 Materski Wojciech 479
 Matikainen Satu 308, 479
 Matsuoka Yosuko 293, 472
 Matsushita Masatoshi 20, 472
 Matsuunaga Naokichi 290
 Matz Nele 41, 479
 Maurer Walter 316–317
 Mazurkiewicz Władysław 38
 McConnell Francis J. 442
 McGreer Edgar d’Arcy 466
 McKercher Brian 72, 452, 479
 Meienberger Norbert 283, 479
 Mello Franco de Afrânio 37, 311–312, 327
 Méouchy Nadine 412, 482
 Merlin Martial Henri 379, 407, 490
 Meyszowicz Jan 30, 471
 Mędrzecki Włodzimierz 228, 481
 Michaelsen Rudolf 310
 Michałek Krzysztof 474
 Michałowski Roman 113
 Michelis de Giuseppe 25–26
 Michowicz Waldemar 95, 116–117, 177, 435, 477–479
 Mickiewicz Adam 484
 Mikos Stanisław 103, 347, 353, 355, 361, 479
 Mikoff (Mikov) Dimitri 202, 211, 467
 Mikulicz Sergiusz 221, 223–224, 229, 479
 Modeen Tore 479
 Moffat Pierrepont 136
 Moltke Carl 172, 423
 Monnet Jean 53
 Monroe James 30–32, 34, 49, 93–94, 96–97, 131, 146, 251–253, 260, 262–263, 426
 Montenach Jean-Daniel de 231–232
 Moore John Basset 92–93, 463, 487
 Morales Eusebio 32
 Morawiecki Wojciech 474
 Morfov Bogdan 211
 Morgan J. P. 158
 Morghentau Henry 207, 306
 Morize Jean 364–365, 490
 Morstin Paul 466
 Mościcki Ignacy 233
 Motamédy Ali Khan 466
 Motta Giuseppe 35, 72–74, 423, 487
 Murray Gilbert 441
 Mozart Wolfgang Amadeus 85
 Mrozewicz Robert 253, 266, 473, 475, 479
 Mrozowska Jadwiga 472
 Mühlstein Anatol 193, 422
 Müller Hermann 70, 318–319, 321, 323
 Mussolini Benito 16, 24, 46, 58, 186–187, 190, 193–194, 203, 209, 237, 265–266, 382, 478, [489]
N
 Nadeon Dedjazmatch 302, 489
 Nagai Matsuzo 285
 Nakane Chie 474
 Namy Ahmed Damad Bej 409
 Nansen Fridtjof 43, 95, 206–207, 345, 482, 488–489
 Napoleon (I) 362
 Narinskij Mikhail M. 163, 475
 Natanson Władysław 94, 98, 472
 Natarajan Usha 402, 479
 Naumann Eugen 325, 332
 Negulesco Demetre 92, 99–100, 333, 463, 487
 Nelson Adolf 384
 Neurath Konstantin von 359
 Newsholme Arthur 288
 Niessel Henri Albert 472
 Nikitin Wasyl P. 101, 472
 Ninčić Momčilo 70, 210, 448
 Nitobe Inazō 20, 286, 293, 489
 Nobel Alfred 45, 145, 185, 429, 486, 488
 Nogueur Julian 36, 38, 486
 Norin Cosette Catherine 36, 486
 Northedge Fred S. 479
 Novavović Miléta 99, 487
 Nowak-Kiełbikowa Maria 134, 218, 471
 Nowinowski Sławomir M. 311, 480
 Nyholm Didirik Galtrup Gjedde 92, 99, 463, 487
O
 O’Brien Patricia 383, 480
 O’Connor Henry 474
 O’Sullivan John M. 423
 Oberson Jacques 10

- Ochmański Jerzy 217, 474
Octavio Rodrigo 69
Oda Yorozu 92, 99, 285, 463, 487
Oeri Albert 447
Okęcki Zdzisław 247
Okulewicz Piotr 481
Olszewski Hentyk 98, 478
Olszewski Wiesław 266
Olszowski Kazimierz 24, 227, 235
Oppenheim Max von 403–404
Orts Pierre 379, 490
Ostrower Gary B. 204, 257, 480
Osusky Štepan 326
Ottlik Georges 28, 289, 375, 433, 484
Oyhanarte Horacio 156
- P**
Paasivirta Juhani 474
Paderewski Ignacy J. 15, 218–219, 488
Painlevé Paul 210
Pajewski Janusz 361, 480
Palacios Leopoldo de 356, 379, 490
Pams Jules 162
Panghalos Theodoros 209–210
Parafianowicz Halina 133, 480
Parr James 386
Pastusiak Longin 98, 474
Paszkiewicz Jędrzej 66, 159, 186, 191, 194–195, 203–204, 214, 480
Patek Artur 388–389, 480, 490
Paul-Boncour Joseph 120–121, 132, 162, 199–200, 246, 350–351, 356
Paulet Pedro E. 467
Paździur Bolesław 161, 435, 480
Pedersen Susan 9, 43, 268, 329, 339, 361, 375, 378, 380, 382, 385–386, 401, 404–405, 407, 480
Penha Garcia José Frazão de 379, 490
Peralta de Manuel 254
Perez Eduard Aunos 419
Perez-Guerrero Manuel 84, 254, 472
Perłowski Jan 18, 261
Pernot Georges 369–370
Pershing John 254
Pessôa Epitácio 99, 463, 487
Peterson Harold E. 156, 474
Pflügl Emerich von 466
Picot François Georges 101
Pienaar Flippie F. 466–467
Pietri Nicole 480
Pilotti Massimo 326, 428
Piłsudska Aleksandra 469
Piłsudski Józef 16, 18, 115, 134, 216–[218], 227–228, 230, 233–234, 236–245, 321, 325, 422, 469, 471, 481–482, 489
Piotrowski Bernard 480
Piotrowski Jerzy 480
Piskurewicz Jan 23, 480
Pius XI 46, 233, 236, 478
Pla José 420
Planches des Mayor Edmondo 86
Plumer Herbert 396, 401, 464
Podlaszewski Marcei 343, 480
Poidevin Raymond 474
Poincaré Raymond 156, 410
Polit Jakub 273, 480
Politis Nicolas 72, 130, 187, 211, 328, 472
Połatyńska Joanna 101, 480
Ponsot Henri 409, 410, 464
Potulicki Karol 466
Pozzy de Besta Adrea G. L. 292–293, 296, 297, 472
Prażuch Wojciech 45, 481
Procopé Hjalmar 96, 197, 327, 355–356, 359, 397
Pueyrredón Honorio 30
- Q**
Quéré Pascal 398, 480
Quevedo Vasco de 467
- R**
Rachmaninow J. N. 474
Rachocki Zbiogniew 89
Raitz Frentz Ch.von 303, 337, 339, 480
Rajchman Ludwik 288, 299, 353, 475, 489
Rakowski Bogusław 54, 117, 476–477, 481
Ramos Juan 34
Ranshofer-Wertheimer E. F. 60, 202, 415, 418, 480
Raphaël Raphaël 202
Rappard William E. 377, 379, 382, 490
Raś Maciej 27, 480
Rataj Maciej 348, 472
Rault Victor 42, 340, 362, 364
Rebeka postać biblijna 395
Reed David L. 301, 381, 480
Rees Daniel François Willem van 378–379, 490
Rels Costa du Adolfo patrz Costa du Rels Adolfo
Renouvin Pierre 292, 474
Rentis Constantinos 213
Restrepo Antonio José 96, 466–467
Rey Mikołaj 91
Richardson George S. 385, 465
Riddell Walter A. 466–467
Rivera de Miguel Primo 17, 18, 51
Rocco Alfredo 25
Rockefeller John Davison (fundacja) 288, 294
Rodogno Davide 7, 207, 405, 478, 482

- Rodriguez Cristobal 36, 97, 486
 Rodriguez Garcia M. 207, 405, 478, 482
 Rogowski Stanisław 325
 Rojek Wojciech 41, 82, 114, 117, 119, 124, 138, 474, 480
 Rolin Henri 447
 Rolin-Jaacquomyns Edouard 100
 Romerówna Jadwiga Z. 472
 Roosevelt Franklin D. 92, 473–474
 Root Elihu 93, 97
 Rosner Jan 85, 89, 472
 Rostworowski Michał 69, 100, 108, 183–185, 250, 282, 324, 333, 375–376, 472, 483
 Rothermer (lord) 63, 197, 403
 Rowe Newton A. 386, 472
 Ruchniewicz Krzysztof 143, 147, 480
 Rudnicki Zbigniew 48, 77, 101–102, 105, 107, 202, 251, 481
 Ruecker Emil 67, 472
 Rumbold Horace 212–213
 Ryssen Théodore 309, 472
 Ryłska Julia 29, 479
 Ryszka Franciszek 18, 473
- S**
 Sacchetti Enrico 265, 489
 Safran Nadal 474
 Sahn Heinrich 350, 354, 490
 Sakalauskas Juozas 232
 Sakatani (baron) 290
 Sakenobe Nobumichi 379, 490
 Salandra Antonio 22, 187–189, 472, 486
 Salomon, postać biblijna 395
 Salmon Jean 76, 477
 Salter Arthur J. 165, 283
 Samuel Herbert 389, 391, 393, 401
 Sandino Augusto 34
 Sara postać biblijna 395
 Sarraill Maurice 406
 Satō Hiroshi 290
 Satō Naotake 290
 Satō Shoshiro 290
 Schacht Hjalmar 342
 Scheuer Peter 365
 Scheuermann Martin 303, 336–337, 481
 Schimitizek Stanisław 472
 Schmidt August 73
 Schmidt Paul 51, 64, 66, 130, 163–164, 224, 259, 319, 422, 472
 Schmokel Wolfe W. 403, 481
 Schober Johann 103
 Schramm Tomasz 481
 Schubert von Carl 51, 199, 237, 246, 318, 330, 355–356, 358–360, 429, 490
 Schücking Walthr 100
 Scialoja Vittorio 25, 58, 65–66, 72, 97, 187, 189, 195, 199–200, 211–213, 238–239, 247, 254, 258–259, 311, 326, 356–357, 363–364, 417, 423, 433, 436, 472, 487, 489, 491
 Seipel Ignaz 145
 Sevensma Tietse 61–62, 486
 Seyda Marian 222
 Seydoux Jacques 424–425
 Sforza Carlo 292, 472
 Shaw Walter 396–397
 Shibousawa Eiichi 290
 Shidehara Kijuro 276
 Shuge Wei 294, 481
 Sidzikauskas Venceslas 225, 234
 Sié Chéou-Kang 290
 Siefert Sigurd V. 214
 Sierpowski Stanisław 16, 21, 26, 30, 45, 54, 64–65, 69, 80, 82, 96, [115]–118, 123, 125, 159, 174, 181, 185–186, 190, 199, 207, [212], 214, 219, 226, 228, 233, 236, 241–242, 254, 275, 292, 299, 303, 309–310, 338–340, 343, 347, 354, 360, [362], [375], 402–403, 415, 429, 472, 474, 479–481, 485
 Sikorski Tadeusz 133, 403, 481
 Sikorski Władysław 134, 325, 482
 Simon John 405
 Simson Walter von 369
 Singer Kurt 475
 Sjöstrand Erik 467
 Skirmunt Konstanty 227–228, 237–238, 416
 Skrzyński Aleksander 347
 Skrzypek Andrzej 54, 217–218, 221, 475–477, 481
 Skubiszewski Krzysztof 354, 475
 Slater Alexander R. 464
 Slugett Peter 402, 411–412, 481–482
 Sładkowskij Michail 475
 Smetona Antanas 225
 Smith Paul 214, 478
 Smuts Jan C. 396, 427
 Sokal Franciszek 23, 31, 66, 90, 111–113, 120, 130–131, 166, 195, 197–198, 229, 231–232, 237–238, 243, 292, 295, 313, 319, 416–418, 441, 466–467, 487
 Sokala Paweł 481
 Sonnino Sydney 350
 Soroka Tomasz 50, 482
 Sottile Antoine 33, 466
 Spiermann Ole 285, 482
 Srokowski Konstanty 145, 472
 Stachańczyk Piotr 12
 Stalin Józef W. 124, 276, 472
 Stanisław Leszczyński 27, 362, 449

- Stankovitch Michailo 28, 54, 472
 Stańczyk Jan 90
 Stawowy-Kawka Irena 475
 Steel-Maitand Arthur 420
 Stefańska Maria D. 87, 471
 Steiner Zara 47, 304, 346, 354, 475
 Stemplowski Ryszard 253, 266, 473, 475, 479
 Stephens Washington George 42, 362, 364–365, 490
 Stimson Henry 98
 Strakosch Henry 158
 Strasburger Henryk 347
 Stresemann Gustaw 24, 29, 44, 46–48, 51, 54, 64–66, 71–73, 75, 115, 147, 156, 173, 182, 193, 195, 225, 229–230, 238–239, 241–243, 248, 257, 259, 308, 310, 313–325, 327–328, 331, 333, 338–339, 346, 351, 360–361, 364, 369–370, 397, 421–423, 427, 429–431, 433, 436, 452, 471, 475, 479–480, 482, 487, 489–490
 Stricea Victor 467
 Stroński Stanisław 325
 Stupan Sergio 413
 Suarez Georges 44, 472
 Sugimura Yōtarō 152–153, 228, 231–232, 286–287, 357, 489
 Sultan al-Atrasz 406
 Sun Yat-sen 272, 291, 297, 489
 Suppan Arnold 214, 478
 Suvich Fulvio 424
 Svolopoulos Constantinos 214, 478
 Sweetser Arthur 441, 472
 Sykes Mark 101
 Szaflik Józef R. 236, 481
 Szary Franciszek 272
 Szelągowski Adam 472
 Szembek Jan 176
 Szemiński Jan 253, 475
 Szudarek Krystian M. 12, 107, 109, 117, 119, 121, 123, 128–129, 132–133, 137, 141, 274, 299, 374, 452, 482
 Szulc Witold 171, 482
 Szwiecow W. L. 475
 Szyja Paulina 45, 481
- T**
- Tabouis (Tabun) Geneviève 51, 473
 Tadż-Eddin (Tajeddine) 409
 Tafari patrz Teferi
 Taft William 31
 Tanaka Giichi 276
 Tánczes Gabor 197, 200–201
 Tang Sai-Fou 22, 486
 Tardieu André 139, 261, 489
 Taylor Alen John P. 167, 475
- Tchang Ouang Ting 273–274
 TchengLoh 274
 Tchon Thomas 289
 Teferi (Tafari) Makonnen 190–191, 488
 Tellini Enrico 186, 209
 Teresa św. 435, 470
 Theodoli Alberto 313, 378–379, 382, 490
 Theunis Georges 162, 164–165, 488
 Thomas Albert 83–86, 88–89, 161–162, 351, 418–419, 434–435, 441, 483, 487
 Thompson Graeme 464
 Thornwald de patrz Krabbe Ludwig Thornwald de
 Titulescu Nicolae 65, 70, 97, 182, 197–199, 257–258, 327–328, 351, 397, 487–488
 Tkain Harold C. 136
 Tollardo Elisabett 9, 58, 359, 377–378, 483
 Tomaszewski Jerzy 473
 Tombiński Jan 143, 482
 Topij Andrzej 337, 482
 Tosi Luciano 25, 482
 Tournès Ludovic 9, 82, 88, 163, 260, 289, 441, 479, 482
 Tower Reginald 345
 Toynbee Arnold J. 472
 Treviranus Gottfried 139
 Troostwijk Dundee van 65, 487
 Truhart Herbert von 473
 Tung Mao Tse 291
 Tupua patrz Lealofi III Tupua Tamasese
- U**
- Ulitz Otto 325
 Uden Osten 212, 350
 Unsain Alejandro 34
 Urrutia Francisco 65, 99, 200, 254, 316, 487
- V**
- Vaïsse Maurice 14, 43, 112, 121, 482
 Van Alstein M. 279, 447
 Vandervelde Emile 65–66, 193, 195, 396, 422, 439, 487
 Vasco Ernest 466
 Vasconcellos Augusto de 249
 Veatch Richard 41, 43, 327, 482
 Veber Hermann. 482
 Venizelos Eleftherios 203
 Veverka Gotthard 198, 200
 Vezensky František 364–365, 490
 Vigier Eugène Henri René 329
 Villegas Enrique 65, 197, 247, 254, 258, 274, 356, 358, 487, 489
 Virally Michel 76, 477
 Visoianu Constantin 467

- Viviani René 22, 486
 Vogt Carl Emil 207, 482
 Voldemaras Augustinas 217–218, 224–225, 227, 230, 234–235, 238–241, 243, 245–248, 488
 Vuyenne Bernard 475
- W**
- Wailly Henri de 406, 408, 410, 482
 Walch Camille 24
 Walczak Henryk 133, 403, 481
 Waldenberg Marek 310, 482
 Walters Frank P. 162, 197, 329, 381, 482
 Wandycz Piotr 134, 325, 482
 Wang Chengting T. 280
 Wang Chung-hui 100, 285, 289, 290, 463, 482
 Wang King-Ky 274
 Ward Joseph 385
 Waszczykowski Witold 117
 Water Te C. T. 43
 Wauchope Arthur 401
 Wątor Adam 133, 403, 481
 Weaver William 379, 490
 Webster Andrew 109, 482
 Wehler-Bennet John W. 471
 Wehrli Yannick 39, 56, 97, 252, 482
 Weiss Charles André 92, 463, 487
 Weizmann Haim 389, 399
 Werth A. J. 465
 Weygand Maxime 406
 Wędkiewicz Stanisław 64, 85, 473
 White Norman 287
 Wickersham George W. 442
 Wiktor Emanuel III 25, 190
 Wilhelm II 308
 Willaume Małgorzata 23, 482
 Wilson Florance 61
 Wilson Hugh R. 136, 163
 Wilson William B. 82
 Wilson Woodrow J. 27, 33, 80, 82, 92, 222, 253, 340, 343, 362, 473–474, 479
 Wilton Ernest 364, 366
 Winiarski Bohdan 473
 Wisdom Evan A. 465
 Wisłocki Jerzy 236, 482
 Wöbse Anna-Katharina 114
 Wodzicki Roman 355, 473
 Wojciechowski Mieczysław 143, 255, 480–481
 Wojciechowski Stanisław 352
 Wojciechowski Tomasz 483
- Wolfke Karol 471
 Wołos Mariusz. 472, 482
 Woo-Kaiseng 466
 Worowski Waclaw 118
 Wou Sao-fong 283
 Wright Jonathan 48, 173, 429
 Wright Quincy 378, 391, 482–483
 Wrześniński Wojciech 338, 481
 Wu Chao-Chu 281, 423, 427
 Wyrozumska Anna 333, 483
 Wysocki Alfred 57, 73, 134, 473
- Y**
- Yokota Kyosuke 465
 Yoshizaka Shunzo 289, 467
 Yōtarō Sugimura 20, 56
 Young Owen 36, 46, 133, 147, 173, 321, 369, 421, 452
- Z**
- Zabiełło Stanisław 30, 471
 Zacharias Michał J. 346, 478
 Zagórski Sławek 263, 483
 Zahle Herluf 70
 Zajączkowski Jakub 267, 483
 Zakrzewska-Dubowska Mirosława 475
 Zaleski August 18, 23–24, 27, 31, 38, 65–66, 72, 73, 105, 120, 134, 193, 195, 225, 227–228, 235–239, 245–248, 259, 261, 265, 305, 317, 319–323, 325–328, 331, 351, 356, 358–359, 397, 422, 444, 448–449, 473, 482, 487–488
 Zaleski Władysław J. 473
 Zamoyski Maurycy 222
 Zaremba Piotr 475
 Zaręba Szymon 483
 Zaun Harald 321, 483
 Zbyszewski Waclaw A. 159, 473
 Zdancewicz Tadeusz 202, 478
 Zdanowski Jerzy 393, 399, 407, 475
 Zemite Lilita 73, 483
 Zgórnjak Marian 111, 483
 Zogu Ahmed 191, 194
 Zoli Corrado 190–191, 488
 Zumeta Cezar 97, 257
- Ż**
- Żarnowski Janusz 339
 Żurawski vel Grajewski Przemysław P. 114, 117, 121, 124, 136, 138, 483

Indeks nazw geograficznych

W nawiasach kwadratowych ujęto hasła geograficzne zapisane pod inną nazwą niż występujące w indeksie. Pominięto: Genewa, Geneva, Genève oraz miejsca wydania cytowanych publikacji.

A

Abisynia patrz Etiopia
Abruzzia 190, 191
Addis Abeba 190
Adriatyckie Morze 186–187, 191, 342
Afganistan 16, 295, 486
Afryka 49, 51, 161, 190, 268, 279, 289, 301, 376, 380–383, 387, 400, 403, 411, 413, 472, 474–476, 479
Afryka Południowo-Zachodnia 465, 477
Afryka Równikowa 456
Alandzkie Wyspy 444, 475
Alaska 183
Albania 66, 126, 191, 192–196, 201, 209, 425, 478
Aldobrandini Villa w Rzymie 25
Aleksandretta 406
Algier 51
Allepo 406
Alzacja 156, 301, 308, 311, 362, 367–368
Ameryka 30, 72, 112, 120, 133, 140, 142, 156, 158, 168, 254, 257, 259, 260, 262–263, 270, 276, 295, 389, 414, 442–443, 474, 479–480
Ameryka Andyjska 253, 475
Ameryka Centralna 22, 31, 34, 50, 96, 252, 263
Ameryka Łacińska 22, 32–33, 36, 38–39, 56, 96–97, 131, 138, 172, 251, 253, 257, 260, 262, 265–266, 282, 289, 357, 422, 424, 472, 475, 477, 479, 482, 486, 489
Ameryka Południowa 25, 31, 34–35, 38, 50, 84, 92, 96, 99–100, 140, 161, 252, 257, 263, 320, 414, 426, 439, 443
Ameryka Północna 156, 161, 277, 283
Ameryka Środkowa 35, 252, 426, 443
Amsterdam 355, 459
Anatolia 203, 207
Andy 255
Anglia 15, 48, 71, 112–113, 119, 134, 147, [158–159], 167, 229, 249, 276, 286, 389, 417–418, 429, 471, 475
Ankara 102
Apia (w Samoa) 385
Arabia Saudyjska 18

Argentyna 15, 30, 34–35, 37, 90, 97, 119, 140, 155–156, 172, 187, 252, 255–259, 262, 413–414, 443, 467, 474
Arica 253–256
Armenia 475
As-Suwajda 406
Asunción 262, 265
Ateny 188, 203, 207–208, 210, 212, 214
Atlantyk 32, 255–256
Australia 41–43, 51, 293, 295, 376, 382–383, 398, 428, 435, 444, 465, 480
Austria 26, 88, 103–104, 115, 139, 145, 158, 173, 190, 195, 198, 203, 210, 270, 299, 311, 319, 331, 423, 425, 440, 457, 466, 473, 478
Avenida Miramar (Hawana) 39, 486
Azja 11, 18, 20, 64, 85, 101, 140, 163, 203, 250, 266–268, 277–278, 282, 289, 291–296, 375, 380, 383, 439, 453, 475, 479, 481

B

Bagdad 402
Bałkany 45, 60, 68, 159, 161, 188, 190–191, 195, 198, 201–203, 299, 307, 427, 451, 478, 480
Bałkański Półwysep 207, 211
Bałtyk (Bałtyckie Morze) 215–216, 342–343, 352
Bangkok 290, 477
Barcelona 174
Bari 167, 475
Bawaria 362, [422]
Beau Rivage (hotel) 65, 193
Bejrut 410, 477
Belgia 16–17, 22, 28, 42, 65, 72, 82, 100, 151, 162, 179, 184, 187, 193, 203, 213, 221, 224, 277–280, 284–285, 309, 313, 350, 364–365, 373, 378–379, 423, 428, 439, 444, 465, 473, 483, 486–490
Belgrad 85, 192–194, 212, 243, 448, 471
Belweder (w Warszawie) 237
Bergues des (hotel w Genewie) 148, 486
Berlin 15, 21, 24, 58, 63, 112, 144, 149, 207, 220, 222, 224, 227, 229–230, 233–237, 243, 249, 283, 312, 314–315, 332, 334, 342, 345–346,

- 355, 358, 372, 380, 404, 430, 437, 451, 460,
469, 473, 475, 477, 479–480, 482, 484, 490
- Berno 35, 76, 136, 202, 206, 211, 289, 467
- Białystok 133, 480
- Birmingham 460
- Boliwia 33–35, 146, 182, 248, 251, 253, 255–257,
259–265, 319–320, 414, 443
- Bombaj 296
- Boston 458
- Brazylia 15–16, 22, 30, 34–38, 69, 90, 99, 107,
119, 144, 172, 187, 203, 221, 252, 255, 257,
261, 293, 311, 313, 347, 443, 463, 486–488
- Bruksela 136, 159, 174, 193, 210, 290, 308–309,
422, 435, 441, 447–448
- Brytyjskie Wyspy 40, 86, 113, 400, 424
- Brzezinka 322
- Budapeszt 110, 158, 334, 346, 462, 470, 474, 487
- Buenos Aires 36, 38, 156, 257, 443
- Bułgaria 138, 170, 194, 201–203, 205–206, 208–
215, 257–258, 299, 311, 331, 457, 478, 488
- Butron-on-Trent 460
- Bytom 315
- C**
- Calais 29
- Canossa 421
- Carakas 253
- Castleford 461
- Chaco Boreal 33, 146, 255, 482
- Champigny-sur-Marne 85
- Changchun (Czangun) 268
- Cherbourg 283
- Chile 17, 34–35, 38, 41, 65, 75, 97, 100, 119, 140,
197, 247, 251–257, 259, 261, 266, 274, 356,
414, 443, 487, 489
- Chiny 11, 15–16, 18–20, 22, 37, 49, 54, 65, 68, 76,
78, 90, 100, 122–124, 136, 138, 163, 183,
245, 251, 266–285, 287–295, 297, 313, 347,
402, 405, 413–414, 423, 427, 453, 463, 466,
468, 472, 475, 477, 481, 486, 489
- Chorzów 246, 325
- Colmar 370
- Cypr 301, 475
- Czechosłowacja 22, 44–45, 65, 103, 109, 115,
143, 161, 168, 170, 173, 198–200, 202, 255,
299, 304, 308, 311, 326, 328, 335, 364–365,
423, 438, 487–488, 490
- Czechy 143
- Czyta 268
- D**
- Dailen (Dalnyj) 293
- Damaszek 405–407, 409, 411
- Dania 17, 21–22, 63, 70, 90, 92, 99, 151, 172, 280,
311, 423, 445, 463, 466–467, 487
- Deanville 64
- Demir Kapu 209
- Dijon 460
- Dover (port) 29
- Dunaj 457
- Dżabal-al-Duruz 406
- E**
- Egipt 16, 161, 163, 486
- Ekwador 16, 163, 172, 255, 443, 486
- Erytrea 190–191, 488
- Estonia 73, 170, 175, 216, 310–311, 337, 364,
473, 482
- Etiopia (Abisynia) 49, 175, 190, 301–302, 402,
488–489
- Eupen-Malmédy 301, 480
- Europa 10, 14, 18, 21, 24, 26–27, 29, 31, 37, 40,
44–47, 49, 51, 54, 60, 63–64, 69, 72, 75, 79,
80–81, 83–84, 90, 92–96, 99, 104, 115, 123,
133–134, 140, 142–144, 146, 148–150, 152–
153, 156, 161, 163, 166–167, 170–176, 188,
190, 198, 202–203, 215–217, 221–222, 225,
227–228, 241, 243, 250, 255, 257, 262, 265,
274–275, 278, 282, 284–285, 288, 291–292,
299, 303, 307–312, 315, 321, 323–325, 331,
342–343, 346, 353, 357, 384, 390, 418–419,
424–425, 427, 429, 442–444, 450–452, 470–
471, 473–478, 480–483, 488
- F**
- Fasad 396
- Filadelfia 286
- Filipiny 20, 293
- Finlandia 17, 38, 75, 88, 111, 131, 140, 166, 170,
197, 326–327, 355–356, 364, 415, 445, 466–
467, 474
- Fiume (Rijeka) 192, 342
- Fontainebleau 80
- Formoza patrz Tajwan
- Francja 13–14, 16–18, 21–25, 33, 38, 42–46, 48,
53–54, 60, 65–66, 71, 73, 75, 78, 82, 84, 89,
92, 99, 101–105, 111–113, 115–116, 118–
119, 121, 125–126, 128–129, 133, 136, 138–
139, 141, 143, 145, 147–149, 151, 156–159,
161–162, 166, 168, 170, 172, 175–176, 179,
184–185, 187, 190, 192, 195, 198, 200, 207,
210–212, 221–222, 229, 233, 237, 239, 243,
257, 264, 270, 276, 279–280, 284, 286, 293–
294, 304, 308–309, 313, 319, 324, 326, 330–
331, 334, 341–342, 344, 357, 362–368, 370–
373, 376, 378–379, 382, 387, 391, 400–401,
403, 405–411, 415, 418, 421, 423, 425, 429,

- 439, 444, 446–447, 460, 463–464, 472–474,
476, 482, 486–490
Frankfurt nad Menem 372, 460
- G**
Galicja 315
Gdańsk (Wolne Miasto) 5, 26, 56, 58, 75, 79, 102–
103, 106, 115, 151, 164, 176, 179, 216–217,
224–225, [353], 340–372, 443, 452, 455,
469–471, 473, 475–477, [478], 481, 489–
490
Gdynia 343, 352, 354
Genewskie Jezioro (Lemańskie Jezioro) 15, 17–
18, 63, 418, 486
Gibraltar 17, 51
Giszowiec 322
Gotarda św. Przełęcz 196, 201, 319
Gottard St., (stacja kolejowa) 198
Göttingen 238, 470, 484
Górny Śląsk patrz Śląsk Górny
Gran Chaco 33, 255–257, 263–265, 477, 482–
483
Grand Palace (hotel) 319
Grecja 28, 43, 54, 72, 89, 130, 159, 186–188, 191,
194, 201–205, 207, 209, 211–215, 257–258,
299, 326, 328, 334, 336, 402, 423, 477–478,
480, 488
Grodzieńszczyzna 236
Gwatemala 33, 97, 140, 443
- H**
Haga 56, 67, 86–87, 91, 93–94, 98–99, 101, 103–
104, 107, 146–147, 151, 177, 280, 306, 317,
321, 330–331, 333, 347, 369, 401, 422, 426,
461, 472, 487, 490
Haiti 34, 290
Hajfa 396
Hamburg 354
Hankou (dzielnica Wuhan) 276, 489
Harbin 269
Harmanli 208, 488
Haskovo 208, 488
Hawaje 287
Hawana 31, 37, 39, 256, 486
Hebron 395–396
Hedžas 16, 18, 266, 486
Hiszpania 15–18, 22, 25, 33, 35–36, 38, 50–51,
54, 75, 78, 90, 92, 99–100, 107, 148, 151,
161, 175, 178, 201, 203, 221, 248, 261, 275,
280, 311, 313, 328, 330, 347, 350, 356–357,
373, 379, 382, 391, 414, 419, 463, 473, 486–
488, 490
Hofburg 144
Holandia 42–43, 61, 65, 87, 91–92, 99, 117, 130,
132, 151, 168, 171, 178–179, 197, 234, 239,
242, 245, 248, 279–280, 316, 319, 328, 374,
378–379, 382, 463, 486–487, 490
Honduras 35, 414, 443
Huludao 284
- I**
Indie 18, 41, 82, 88, 90, 161, 266, 271, 275, 290,
292, 295–296, 423, 479
Indie Holenderskie 293
Indochiny 151, 407
Irak 101–102, 374, 377, 382, 400–405, 411, 464,
476, 479–481
Irlandia (Wolne Państwo Irlandzkie) 41–43, 76,
140, 423, 426, 467
Islandia 151
Italia – patrz Włochy
Izmir (Smyrna) 203, 207
Izrael 477
- J**
Jaffa 396
Janina 186
Janów 322
Japonia 8, 11, 18–20, 22, 37, 49–50, 54, 63–65,
70, 72, 74–76, 82, 88, 92, 99, 111, 114, 117–
119, 121–122, 129, 131, 138, 152, 155, 193,
199, 213, 221–222, 247, 267–271, 276–277,
279, 282–295, 304, 317, 326, 331, 342, 350,
356–357, 373, 375, 378–379, 405, 413, 416,
421, 427, 463, 465–467, 472, 475–476, 478,
481, 486–490
Jawa 167
Jerozolima 392, 394–396, 399, 490
Jinan patrz Tsinan
Jokohama 283
Jordania 392–393
Jugosławia 22, 45, 66, 70, 75, 92, 99, 143, 151,
170, 175, 191–192, 194–195, 202–203, 205,
214, 299, 304, 308, 311, 326, 328, 333–334,
336, 448, 463, 466–467, 480, 487
- K**
Kair 51
Kamerun 376–379, 464, 472, 490
Kanada 37–38, 41–43, 75, 82, 90, 275, 283, 293,
295, 319, 322, 325–327, 331, 357, 364–365,
466–467, 479, 482, 486, 490
Kanton 273
Kapetown 444
Karlsbad 391
Karolińskie (Karoliny) Wyspy 378, 465
Katowice 315–317, 339,

- Kent 442, 479
 Kłajpeda (Memel) 216–217, 220–225, 229–230, 243, 250, 315, 346, 472, 474, 479, 481
 Kłajpedzki Kraj 223–224
 Koenigsberg patrz Królewiec
 Kolumbia 34–35, 65, 96–97, 100, 140, 172, 200, 245, 254–255, 257, 263, 316, 443, 466–467, 487
 Konstantynopol 208, 401
 Kopenhaga 223, 242, 445, 460, 462, 491
 Korcz patrz Koritz
 Korea 19, 269, 292
 Korfu 186–188, 201, 209, 475
 Koritz (Korcz) 209
 Kostaryka 15–16, 32, 34, 96–97, 254, 486
 Koszęcin 322
 Koszodary 250
 Kościan 139
 Kowno 221–222, 225–226, 228, 230, 233, 235, 237, 346, 472
 Kraków 77, 357, 481
 Królestwo Polskie patrz Polskie Królestwo
 Królewiec 216, 245–246, 248, 250
 Kuba 34, 38, 41, 75, 96, 99, 103, 155, 167, 172, 187, 224, 247, 257, 266, 347, 356, 358, 435, 463, 466–467, 487
 Kurdystan 401
 Kyoto 285, 293, 294
- L**
 La Bâtiment Eléctoral (hotel) 78
 La Haye 87
 La Manche 51, 324
 La Paz 257, 265
 La Fayette (ulica w Paryżu) 178, 488
 Lafayette (miasto w Indianie) 7
 Landwarów 250
 Laotańska Zatoka 284
 Latakia 406
 League of Nation Pavilion 79
 Leiden 479,
 Lemn Jezioro patrz Genewskie Jezioro
 Lemańskie Jezioro patrz Genewskie Jezioro
 Leszno 315, 478
 Letycja 263
 Lewant 406
 Liban 301, 374, 377, 382, 388, 402, 405–408, 410–411, 464, 478, 482, 490
 Liberia 33, 49, 466
 Lima 37, 255, 462
 Lipawa 216, 250
 Lipiny 322
 Litwa 14, 56, 71, 115, 131, 170, 216–227, 229–241, 245–251, 265, 282, 310–311, 315, 328, 331–332, 337, 423, 452, 473–474, 488
- Lizbona 37, 462
 Loara 63
 Locarno 13, 71, 111, 116, 118, 121, 134, 143, 145, 149, 156, 159, 324, 472, 475, 482
 Londyn [15], 17, 20, 40–43, 49, 51, 69, 71–72, 75–76, 89, 104, 113–114, 116, 123, 130, 134, 138, 148, 156, 162, 165, 187–188, 190, 197, 199, 210, 227–229, 233, 236–238, 244, 267, 278–279, 286–287, 295–296, 299, 301, 308, 318, 324, 326, 328–329, 342, 346, 380, 384, 386, 388, 391, 397, 401, 403, 416, 427, 441, 452, 469–476, 478–479, 482, 484, 488
 Lotaryngia 156, 301, 308, 311, 362, 367–368
 Lozanna 76, 101, 118, 204, 208, 375
 Lubljana 448
 Lucerna 316
 Lugano 72, 75, 223, 242, 248, 256–257, 259–260, 262–263, 265, 319–323, 325, 333, 339, 360, 487, 489
 Luksemburg 423, 435
 Lwów 448–449, 471
 Lyon de Gare (dworzec w Paryżu) 30
 Lyon 220
- Ł**
 Łotwa 73, 88, 111, 170, 175, 216, 249, 311, 331, 337, 364, 423, 466–467, 473, 482–483
 Łódź 161, 324
- M**
 Macedonia 205, 208, 475, 488
 Madryt 17, 51, 76, 98, 147, 201, 212, 261, 301, 329–330, 332, 334, 336, 338, 409, 414, 436, 486, 490
 Majsal 405
 Małopolska 243
 Mandzuria 19–20, 268–269, 276–277, 284, 287, 291–294, 472, 479
 Mariańskie Wyspy 49, 378, 465
 Maroko 51, 100–101, 176, 373
 Marshalla Wyspy 379, 465
 Marsylia 283, 410
 Massachusetts 458
 Medyna 18
 Mekka 18
 Meksyk 16, 22, 32–33, 38, 76, 109, 131, 133, 172, 176, 252–253, 255–265, 293, 443, 479, 486
 Memel patrz Kłajpeda
 Metropol (hotel w Genewie) 422
 Mezopotamia 101
 Monako 178
 Mongolia 276, 293, 472
 Mongolia chińska patrz Mongolia Wewnętrzna
 Mongolia rosyjska patrz Mongolia Zewnętrzna

- Mongolia Wewnętrzna 20
Mongolia Zewnętrzna 20
Mongolska Republika Ludowa 19
Mont Blanc (most w Genewie) 29, 486
Montevideo 253, 459
Morze Śródziemne patrz Śródziemne Morze
Moskwa 19–20, 85, 110–113, 124, 134, 163, 225, 233, 236–237, 243, 353, 469,
Mosul (Mossul) 101–102, 210, 400, 404, 472, 479
Mukden 269
- N**
Nadrenia 47, 68, 107, 126, 130, 133, 138, 257, 313, 318, 320–321, 324, 362, 369, 453
Nakanai 383, 480
Namibia 477
Nankin 272–274, 277, 279, 283
Nauru 435, 465
Nepal 16, 486
Neuilly-sur-Seine 215
New Dehli patrz Nowe Dehli
Niemcy 8, 11, 13–17, 21, 23–24, 30, 36, 39, 42, 44, 46–48, 54, 61, 64–65, 67, 70–71, 73–76, 82, 88–89, 95, 100, 103–104, 107, 109–112, 115–119, 122, 128–131, 133–134, 136–139, 143, 145, 147, 151, 156, 159, 168, 170, 173, 185, 187, 190, 198–199, 215–218, 223, 225, 227, 229, 236, 240, 243, 246, 272, 275, 280–282, 286, 292, 294, 299, 301, 303–304, 307, 309–313, 315, 321, 323–324, 331–333, 337, 339–342, 344–350, 352–353, 355–357, 360–364, 366–373, 375, 379, 382, 384, 390–391, 400, 403, 413, 416, 419, 421, 424, 427, 429–430, 438, 440, 444, 451–452, 457, 473–474, 476–482, 487, 490
Niemen 222–223, 230, 249–250, 471
Nigeria 464
Nikaragua 32–33, 96, 131, 414, 443, 466
Norfolk 435
Norwegia 72, 92, 99, 140, 151, 280, 414–415, 423, 445, 463, 487
Nowa Brytania 383
Nowa Gwinea 376, 382–383, 435, 465, 480
Nowa Wieś 322
Nowa Zelandia 41, 43, 49, 293, 295, 376, 382, 384–387, 398, 420, 428, 465, 476
Nowe Dehli 296
Nowy Jork (New York) 79, 257, 291
- O**
Opole 339
Orsay d' Quai 263, 424, 446
Oxford 9, 27, 48, 165, 167, 403, 429, 435, 475–476, 479–480, 482
- P**
Pacyfik (Ocean Spokojny) 32, 253, 255–256, 267, 293–295, 375, 400
Palais des Nations 78–79, 218, 418, 488
Palais Wilson patrz Wilson Palais
Palestyna 374, 377, 380, 382, 387–393, 395–400, 412, 464, 476–477, 479–480, 490
Panama 32, 36–37, 39, 97, 486
Panamski Kanał 32
Państwo Środka patrz Chiny
Papuażja 435
Paragwaj 33, 56, 97, 146, 248, 251, 255–258, 260–261, 263–265, 319–320, 414, 420, 443
Paryż 14, 17, 20, 22–24, 28, 30, 46, 48–49, 51, 63, 71, 75–76, 79, 84–85, 95–96, 106, 111–112, 117, 130–132, 134–136, 138, 145, 148, 150, 162–163, 168, 176, 178, [184], 187–190, 210–211, 221–222, 232, 236–237, 250, 270, 277, 283, 285–287, 290, 292, 318, 324, 326, 328, 330, 333, 342, 346, 369–370, 372, 380, 387, 406, 409, 421, 424, 434
Pekin 20, 269, 273–275, 277, 279–280, 284, 290
Pere Palace (hotel w Stambule) 204, 474
Persja 75, 101, 176, 202, 283, 295, 356, 401, 466
Peru 35, 38, 56, 75, 97, 172, 251, 253–256, 263, 414, 443, 466–467
Petit-Luxembourg Palais 22, 486
Pireus 186, 203
Pokoju Pałac w Hadze 99, 107, 487
Polska 8, 11, 15–17, 22–23, 27–28, 44–45, 48, 54, 60, 63, 65, 70–71, 75, 88, 90, 95, 98, 105, 110–112, 115–116, 130–131, 133–134, 137–140, 143, 145, 147, 156, 161, 166, 168–171, 178, 185, 190, 202, 216–223, 225–228, 230–251, 265, 275, 299, 303–304, 308, 310–311, 313–315, 317, 325–326, 330, 332–333, 335, 337–339, 341–344, 346–349, 352–354, 356–357, 359, 361, 390, 400, 406, 434, 441, 448, 452, 466–467, 470–471, 473–475, 478–483, 487–488
Polskie Królestwo 315
Port Artur 268, 293–294
Portugalia 17, 148, 178, 249, 280, 379, 382, 402, 414, 423, 467, 490
Poznań 12, 21, 90, 115, 448–449
Praga 311, 346, 460
Princeton 186, 475
Prusy 362
Prusy Wschodnie 115, 348
Prusy Zachodnie 346
Przełęcz św. Gotarda patrz Gotarda św. Przełęcz

Q

Quai d'Orsay patrz Orsay d' Quai
 Quebec 301, 475

R

Rabane 383
 Ras-Shamra 411, 490
 Ren 21, 366
 Rijeka patrz Fiume
 Rio de Janeiro 36–37
 Rosja zob. także ZSRR 10, 16, 18–20, 27, 81, 113,
 118, 134, 143, 163, 187, 207, 215–216, 218,
 226, 243, 266, 268–270, 274, 292–293, 342–
 343, 387, 452, 475, 478, 486
 Ruanda Urundi 382, 465
 Ruhry Zagłębie 143, 156, 187, 221
 Rumunia 22, 27, 45, 65, 70, 73, 75, 89, 92, 99–
 100, 111, 116, 140, 143, 151, 170, 197–198,
 202, 205–206, 214, 224, 239, 299, 304, 308,
 311, 330–331, 333, 335, 357, 390, 463, 467,
 487
 Rybnik 322
 Ryga 111, 216, 236, 250
 Rzesza Niemiecka 11, 108, 216, 220, 257, 319,
 332, 343, 349–350, 353, 355, 368, 372, 421,
 430, 452, 476
 Rzym 24–25, 58, 76, 106, 134, 138, 186–188, 190,
 192–194, 197–198, 200–201, 203, 209–210,
 229–230, 234, 237–238, 258, 261, 265–266,
 326, 359, 380, 407, 440, 469, 489

S

Saarbrücken 372
 Saary Zagłębie 42, 47, 75, 79, 106, 176, 225, 308,
 313, 340–342, 345, 348, 362–371, 443, 452,
 455, 472, 479, 490
 Sachalin 269
 Saint Germain 103
 Sainte Catherine (port) 272, 489
 Saloniki 203
 Salwador (San Salvador) 35, 56, 65, 70, 97, 100,
 187, 257, 283, 423, 432, 443, 487, 490
 Samoa 382, 384–386, 480, 490
 Samoa Wschodnie 386
 Samoa Zachodnie 384–386, 465
 San Francisco 283
 San Sebastian 64
 Santiago de Chile 37, 258–259
 Santo Domingo 443
 Sekwana 23, 46
 Serbia 85, 205
 Serbów, Chorwatów i Słowienców Królestwo 194,
 198, 200, 205–206, 210

Sèveres 401

Shantung patrz Szantung
 SHS patrz Serbów, Chorwatów i Słowienców
 Królestwo
 Singapur 56, 290, 456
 Skandynawia 379, 382, 490
 Smyrna patrz Izmir
 Sofia 202–203, 210, 334
 Somalia 190, 386
 Sopot 353
 Spa 219
 Stambuł 204, 474
 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 9, 15–16,
 18, 20, 22–23, 27, 29–38, 43–44, 61, 76, 82,
 92–99, 103–104, 107, 113–114, 117–120,
 123–125, 131, 133–136, 138, 142–143, 146–
 147, 155–159, 162–164, 168, 173, 175–176,
 187, 207, 225, 252–255, 258, 260–265, 268–
 271, 273, 276, 278–280, 283, 286, 291–296,
 309, 342, 351, 373, 375, 378, 386, 388, 390,
 424, 426, 437, 441–442, 451–453, 463, 472–
 475, 477–478, 480, 483, 486–488

Sydney 384

Syjam (Tajlandia) 18, 265, 271, 290
 Syjon 395
 Syria 127, 313, 374, 377, 380, 382, 388, 400–403,
 405–411, 478, 482, 490
 Szanghaj 269, 272, 274, 278–279, 283, 292, 297,
 489
 Szantung (Shantung) 49, 270, 274
 Szczecin 12, 354
 Szlezwik 315, 480
 Sztokholm 214
 Szwajcaria 20, 22, 42, 72, 74, 76–77, 89, 92, 98–
 99, 118, 123–124, 143, 148, 151, 162–163,
 168, 232, 257, 309, 319, 372, 379, 382, 417–
 418, 423, 444, 447, 463, 472, 487, 490
 Szwecja 22, 54, 72, 90, 92, 99, 151, 166, 341, 345,
 350, 414, 445, 467, 486–487

Ś

Śląsk 323, 332
 Śląsk Górny 90, 115, 139, 210, 232, 248, 259, 299,
 315, 317, 319, 321, 323, 325, 339, 349–351,
 478
 Śródziemne Morze 17, 19, 188
 Świerklenieć 322

T

Tacna 253–256
 Tajlandia zob. Syjam
 Tajwan (Formoza) 20
 Tanganika 465

- Tanger 17, 51
Tarata 254
Thoiry 64, 370
Tirana 191–192, 194–195, 488
Togo 380, 464
Tokio 19–20, 49, 123, 247, 269, 286, 288, 380, 419
Torlonia Villa 25
Toruń 346
Tracja 208, 488
Transjordania 377, 387, 392–393, 401–402, 464
Transylwania 402
Trianon 110, 200, 487
Tsinan (Jinan) 294, 481
Tsinan-Fou 273
Tunezja 100–101
Tunis 176
Turcja (Imperium Osmańskie) 10, 16, 54, 76, 88, 101–102, 111, 138, 149, 151, 163, 187, 190, 203, 208, 212, 295, 299, 307, 373, 375, 387, 393, 400–401, 406, 478, 486
Tybet 16, 486
Tybr 410
Tygrys (rzeka) 101
Tyrol Poudniowy 301, 475
- U**
Ukraina 139, 304
Unia Południowej Afryki 465
Upolu 385
Urugwaj 36–38, 54, 70, 97, 107, 140, 172, 202, 256–257, 443, 468, 486
USA patrz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej
Utrecht 374
- V**
Vancouver 283
Vanguardia (fort) 264
Victoria (dworzec w Londynie)) 29
Victoria (hotel w Genewie) 310
Veneto Vittorio 440
- W**
Warszawa 60, 95, 130, 141, [171], 231, 235, 237, 241, 311, 355, 459, 469, 473, 476, [482]
Waszyngton 30–33, 35, 63, 88, 93–94, 96–97, 116, 132–133, 146, 252–254, 256, 258–260, 262–264, 277–278, 287, 342, 414–415, 426, 476–477, 486
Watykan 77, 186, 236, 334
Wawel 355
Weimarska Republika patrz Niemcy
Wenecja 461
Wenezuela 25, 36, 75, 97, 172, 202, 255, 257, 356, 443, 468, 486
Werona 196, 201
Wersal [109], 299, 324, 478, [482]
Westerplatte 352–353, 361
Węgry 14, 26, 54, 76, 109, 113, 139, 158, 170, 173, 190, 194, 196–198, 200–201, 203, 282, 299, 308, 310–311, 331, 390, 425, 444, 457, 467
Wiedeń 103, 144–145, 158, 311, 346, 490
Wielka Brytania zob. także Anglia 16–18, 22, 25, 33, 35, 38, 40, 42–44, 49–50, 54, 65–66, 69, 71–73, 75, 81–82, 84, 89, 92, 101–105, 113–114, 118–122, 125–126, 129, 131, 133, 136, 143, 147, 155–157, 167, 170–171, 173, 179, 185, 187, 190, 192, 202–203, 207, 211–212, 216, 221–222, 224, 233, 239–240, 243, 255, 264, 268, 270, 273, 276, 278–282, 285, 293–295, 304, 309, 319, 326, 328, 330–332, 334, 341–342, 344–345, 355, 357, 364, 373, 376, 378–379, 384, 387–388, 393, 396–397, 400–404, 411, 415–416, 423–426, 444, 460–461, 463–465, 475–476, 480–482, 486–490
Wileńszczyzna 221, 236
Wilno 215–220, 222–223, 226–228, 230–231, 233–234, 236, 238, 241, 243, 247, 251, 476, 481
Wilson Palais 78–79, 241, 487
Wisła 147, 354
Władystok 19, 268
Włochy 9, 14, 16–18, 22–24, 26, 33, 46, 59, 64–66, 74, 78, 82, 86, 88, 92, 99, 103, 105, 109, 119–121, 125–126, 129, 131, 138, 147, 161, 166, 175, 178, 186–188, 190, 192–196, 198, 200–203, 207, 209, 211–213, 221–222, 229, 233–234, 238–240, 243, 255, 270, 276, 279, 280, 282, 292, 301, 304, 311, 316, 326, 334, 342, 347, 356–357, 359, 363, 375, 377–379, 381–382, 391, 400, 421, 423, 425, 427–428, 440, 463, 468, 476, 480, 486–488, 490
Wojwodina 315
Wolne Państwo Irlandzkie patrz Irlandia
Wolności Plac (w Budapeszcie) 110, 487
Wołga 315
Wołowiec 46, 204, 474, 478
Wołyń 243
Wrocław 322
Wuhan 276, 489
Wyspy Alandzkie patrz Alandzkie Wyspy
Wyspy Brytyjskie patrz Brytyjskie Wyspy
Wyspy Mariańskie zob. Mariańskie Wyspy

Y

Yangtze 273

Z

Zagrzeb 448

Związek Południowej Afryki 41–43, 49, 161, 295,
380, 427, 443, 466–467ZSRR (Związek Radziecki) zob. także Rosja 10,
14, 18–20, 27, 40, 44, 48, 107, 110–112, 117–
118, 123–125, 130–131, 134, 138, 147, 149,
151, 163–164, 176, 185, 218, 225–226, 234,
236, 242, 250–251, 269, 272, 275, 282, 294–
295, 351, 390, 424, 451, 475, 479–480*Indeksy opracował Tomasz Karpiński*

The League of Nations in the Best Times (1926–1929)

Summary

The purposes of this book – which are not necessarily very emphasized – include an attempt to more fully describe the questions of activity of the League of Nations in the Central-Eastern Europe, the area “rear-ranged” in result of defeat of the Central Powers and the revolution in Russia. At the same time it is a conception of presenting the evolution, which considers regional point of view, but is observed from Genevan perspective. More space than in other works on the political activity of the League of Nations has been devoted to the unusual character of the relation between Poland and Lithuania as well as to the complexity of the issues concerning functioning the Free City of Danzig and the Territory of the Saar Basin.

Certain preponderance of the Polish point of view additionally emphasizes the significance of the German factor, actually one of the most important factors not only for the interwar period. We can also talk about certain emphasis put on the role of Italy as a power with a permanent mandate in the League’s Council. Regardless of the long-term liking for this country, destructive influence of Rome on the formation of the League’s procedures is underlined. This country was also sympathizing, on privileged conditions, with the revisionist program of the defeated countries. The influence of Italy on deteriorating of the atmosphere surrounding the League was bigger than it is usually thought and written about.

The book generally covers the years 1926-1929 with some transgressions of this chronology caused by the course of events. Their antecedencies, already discussed in my previous works, at times needed to be reminded or only signalized, while other events were not ending in accordance to the calendar year. The presented image – considering the entire history of the League of Nations – is, however, unique because of, among others the fact that it is a part of the good 1920s. This time was witnessing a not bad course of events in the politics and economy, what was improving the general well-being of the society which saw perspectives for an improvement of their life conditions. All these elements from the intersection of politics and propaganda found a good expression during the proceedings of the 10th Assembly in 1929 what was presented in the last chapter of the book.

The best years in the entire history of the League of Nations – which is not a very optimistic one – attract attention of subsequent authors and scholars, even amateurs. This does not mean however that we can forget about the initial and basic thesis: the League had the character wanted and shaped by the states participating in it. The discussed time period characterized by a kind of solidification of the new international institution, the outline of which, as well as its internal content, were sketched in the capitals of the powers – present, but also absent in Geneva.

Ending the „Great War”, with a rather increasing fight for realization of the treaty’s resolutions, was among the fundamental questions bunking up on the League’s road. These struggles may be brought to two terms, kind of spells: on the one hand, execution, on the other, abolition and revision. Explicitness in general sense was missing. For LN as an institution gathering around 50 states of the world, looking for a compromise and alleviating conflicting aspirations – those who were supposed to pay (in a broad sense) and potential beneficiaries – had primary significance.

In the 1920s, the most important and the most dangerous from the point of view of the League of Nations engagement were events in Europe. This visible eurocentrism, sealed by the exclusion of the United States from Genevan works, concentrated on the access of Germany to LN. Crucial significance of this process, in the context of the politics realized in the Locarno spirit, should be underlined and is not an exaggeration. Berlin became the leader of the states defeated in the world war and all the dissatisfied with the existing international order. The team of *Auswaertiges Amt* chaired by Gustaw Sresenann fulfilled the role notably. The Genevan forum was used for presentation of their position – a critical one,

but in a constructive “wrapping”. Even if the effectiveness of propaganda, made in Geneva according to the League “newspeak”, was limited or even small, its influence on the opinions and way of thinking of the German, Hungarian, Austrian, Bulgarian or even Italian or Lithuanian society was great and hard to be overestimated.

However, from the point of view of functioning of the League this was a difficult situation, because constant conflicts of some of its members, having completely different expectations, were all the time being reminded. There was little space, less and less, for a compromise – being the foundation of existence of the Genevan institution concentrated on protection of peace. It was also visible in the initiatives which fed societies, great words about peace, disarmament and security. Illusions of common justice and domination of law over power were intertwined with hopes, increased by participation of the powers from outside of LN – America and Russia – in the disarmament processes. Calm in the neuralgic flash points in the Balkans, on the border between Poland and Lithuania, in the Saar Basin and the Free City of Danzig, was being underlined; Geneva was ascribed the merit of pacification of the conflict between Bolivia and Paraguay in 1928 despite lasting bloody fights; good economical situation accompanied by the economic conference in 1927, acclaimed important, creative, even decisive, was being emphasized; it was discussed and written about the stabilization of functioning of the mandate system, although it was criticized all the time, as well as about the improvement of the fate of national minorities.

The two last questions, discussed in the book in separate chapters, had, nevertheless, a limited resonance. They engaged, first of all, the states directly interested and their actual and tactical allies. The states loaded by LN with the responsibility of care over the territories lost by Germany and Turkey in Africa and Asia, were announcing that simple loot of colonies is not an option. The sign and expression of the changes in this regard was the appearance of mandates. Time flow does not liquidate intensity of conflicts and historians from the countries directly interested in the functioning of the system engage in them more and more deeply. There is an agreement only in the question that the assumed ideals are still far. Great social and political emotions were aroused by protection of national minorities – in fact language, religious and racial minorities. Forcing only 16 states – League’s members – to respect the commitments in this regard was a source of disputes of a great explosive charge.

However, it was a part, around one third of all the members of the League of Nations. This fact, as well as historical perspective, diminish the truthfulness and resonance of the statement that the minority and mandate questions belonged to the priorities of the system created after the world war. A belief in it had not left historical court calendar.

The statement, expressed in a broad chapter of this book, that the question which excited the League as a whole was disarmament and closely connected security, is not a novelty. While the defeated states were calling for the beginning of concrete talks, the victorious states were prolonging preparatory works. Their tactics may be summarized as follows: 1) creation of convention weakening their military action cannot be allowed; 2) the agreement has to stabilize current state of armaments; 3) it has to eliminate situations suggesting or leading to collapse or renouncement of the negotiations.

Complaints on Geneva for defective start of disarmament are incorrectly addressed. Neither in this, nor in any other aspect of its activity, especially in the dominant in this book political aspect, LN was an independent, or autonomous entity. It reflected aspirations and expectations of the states – particularly of the most important, because the strongest, ones – in accordance to their rather small tendencies to follow the road of compromise. The dissatisfaction was increasing, concretes were expected, an increasing number of simple recipes was multiplying. Making them real seemed within reach. The reality, dominated with extremely different expectations, was resulting in faint effects. Hundreds of experts were effectively drowning every thread in technical details being or creating semblances of obstacles impossible to be overcome. Disarmament was and will be a part of politics.

A belief in effective disarmament works under the banner of LN was from the beginning limited to enthusiasts and declared pacifists. It was seriously taken into account that many states, at least the powers from the forming bipolarity, will not access the convention. What is more, it will not be accepted by the defeated countries if their adversaries were opting for confirmation of inviolability of clauses of military peace treaties. Making statements in conciliatory form did not exclude expressing, at the same time, one’s own opinions, in the Genevan way, where the topic was the rule of equal treatment of all the members, historical justice, dignity adherent to every nation, including especially the right to equally considered security. Reminding about similar register had generally internal addressee.

For many years, the key, but also the skeleton key, for disarmament (actually reduction or limitation of armaments) was security, accompanied by terms competing for civilization primacy with such slogans as peace or law and justice. LN – through the member states – became the prime minister of those slogans. Just next on the program pedestal of the League was its service mission as a mediator – an impartial and fair one, having a superior goal in sight – maintaining peace. Difficulties with fulfilling this mission were biggest in the Central-Eastern Europe. It was a result of the appearance – in the place of three empires – over a dozen of new and clearly enlarged states, conflicted and hostile. In result, a political, economical and strategic role, of such particular point as e.g. Danzig was growing in the Baltic region.

“Danzig node” was one of the first, if not the first, on the list of conflicts being a source of war. It was included in this list at the beginning of the interwar period and was there until its end. The Free City was one of the most known European cities, but also a synonym for a stalemate situation. Rising social emotions accompanied two, sometimes three or more, main participants of the conflict, where fantasies about territorial shifts were being made.

The development of the situation in the Free City was showing the inevitability of changes and was suggesting the need of revision of the Treaty of Versailles and other contracts resulting from it. If the issue was postponed, it was due to the hope for effective “persuasion” of the League of Nations supported in Berlin (and few other capitals, such as Kaunas, Prague, Vienna or Budapest), and, on the other hand, due to a conviction about armed resistance of Poland which could have had unexpected consequences. At the same time, the Free City was playing the role of a great observation point for over thirty states that opened their consulates there, a terrain of research to what extent it is possible to oppose increasing pressure of German politics in relation to the border with Poland. Also, it was one if the problems integrating Germans around maintained hatred toward the Treaty of Versailles.

It was known not only in Berlin, London or Paris, but also in Geneva, that nobody besides Poland will undertake a decided action in the case of annexation of Danzig to Germany. Fuss over the question asked by the French in 1939 *who wants to die for Danzig* is simply out of place.

A serious, but of other weight, was the conflict between Poland and Lithuania, which despite many years of efforts did not find a positive solution. Particular situation of so called conflict of Vilnius consisted in the fact that states which – leading a conflict of a fundamental significance – did not maintained any relationships with each other, could sit next to each other and function in the LN. Weaker Lithuania was not able to effectively resist the will of LN, manifested several time, suggesting, encouraging, event advising normalization of relations with Poland. On the other hand, the League of Nations did not have any practical not even theoretical possibilities to satisfy the central, de facto the only one, demand: return of Vilnius. Compromise turned out impossible, unreal or even unimaginable. Which of the sides was supposed to be, from the historical perspective, the victim, and which a beneficiary? Unity of Lithuanian nation in the fight for regaining their capital – for ever important and the biggest, now also sacral – was one of one of the pebbles that could run an avalanche. It is also a contribution to the thesis that the interwar period – for such nations as the Lithuanian – was only an armistice.

This does not change the fact that, especially in the circles unfavorable toward LN, and to Poland (no so toward Lithuania!), Geneva, which cannot carry out return of lost capital to small Lithuania, was being ridiculed. But also, to a large extent thanks to the mediation on Genevan forum, a new war, of consequences impossible to predict, did not break out. This issue was willingly discussed, for many years creating a mosaic of possible and probable alliances, always evolving towards multilateral, often worldwide, conflict.

The situation of Lithuania was more difficult due to the fact that from 1926 Poland was a non-permanent member of the Council. The conflicts concerning its composition, smoldering for years, broke out with unusual strength in 1926 when the Council was enlarged in a permanent place reserved for Germany. Analogous expectations were claimed by Brazil, Spain, Poland, China and even Cuba. Even if for a part of them prestigious aspects were important, for Poland this fight had existential significance. The scale of emotions is highlighted by leaving League by Brazil and Spain. Effective were also Anti-Chinese actions of the Japanese – using great internal confusion in this country, as well as reluctance toward and diminishing of the Cuban plans by their neighbors – closer ones and a bit further ones. Poland remaining on the battlefield and obtaining a “half-permanent place” was associated with fundamental support of France, determination of the new government which resulted from the May Coup with the Marshal Piłsudski in

the main role, and disseminating awareness of particular role of Polish-German matters in the forum of the LN and outside.

Balancing the presence of Germany in the Council was by a part of delegation understood as a brake for revisionist German excitement associated with the article 19 of the Covenant of LN concerning the possibility to change treaties on the initiative of the Assembly. Although real hopes for taking advantage of this article were minimal, its propaganda power was present in the societies instigated to hostility – usually toward neighbors. The topic, brought about again during the 10th Assembly, resulted in a resolution which did not say anything new. This was also the last word of the Assembly in this matter. At the same time it was a failure of Chinese applicants who – what is symptomatic – outrun the planned speech of MacDonalds with a similar proposal. Reluctance of the French “camp” toward this proposal, as well as Japan’s position – the only one permanent member of the Council from outside of Europe, which was not omitting an occasion to diminish China as a disorganized state, unworthy being a member of LN in the meaning of its Covenant, have also some influence on the final result. They were not avoiding pointing out China’s arrear in paying annual fee. Accumulated arrear exceeded in 1929 8 million CHF, what was a lot as for the annual budget of LN being around 27 millions.

The always present will to diminish China strongly accompanied also Japanese reluctance to deal with the issues of the old continent unless in the role of a mediator or reporter of the Council, a commission etc. It was considered in Tokyo that LN is an institution for arranging European issues. Interest in the conflicts conducted in Geneva concerning e.g. disarmament or the fate of national minorities was small in the Far East, and the undertaken issues were often incomprehensible or secondary. The councils of Asian states, let alone societies in the European meaning, simply did not feel related with the old continent nor institutions branded by it. At the same time, plans of creation of an Asian League connecting states absent in Geneva such as USSR, Turkey, Afghanistan, Persia, which China sympathized with in some points, especially in the question of the politics of European powers, or Asia-wide projects of Japan, were appearing.

We also should approach with great care the activity and position of LN in Latin America. Bonds of these states with Geneva were loose and limited to occasional reminders of their presence. In this region, difficulties with annual membership fees were also occurring. It was not only a fiscal problem, but also a sign of disappointment or a kind of demonstration usually accompanied by dissatisfaction with wastefulness of the Secretary of the LN. The chronic debtors included Peru, Bolivia, Nicaragua, Honduras or Paraguay, and Costa Rica stated that it did not have money for the fee. Most often also states of this region, although usually represented by professional diplomats from Paris, London, Madrid, sometimes Rome, were among the absent on the assemblies or other forums gathered under the banner of the LN. Special atmosphere accompanying the 10th Assembly resulted in only one state from Latin America – Argentine – not sending delegation.

Understandable difficulty in attending current works of organs of LN by high representatives of Non-European states resulted in an increase of the role of ambassadors and envoys of these states, not necessarily chosen according to professional criterion. The governments particularly bustling with their internal difficulties were giving them significant freedom in making decisions connected to the current functioning of the League. All those who were dependent on the secret voting in the Assembly, in relation to the election of non-permanent members of the Council and judges of the Permanent Court of International Justice, were seeking for their favors. This was accompanied by rivalry arousing strong emotions and supposition that guarantee of execution of previously accepted obligations was not possible.

Difficulties with coordination of activity of the representatives of Latin American states were also connected to the weakening position of Spain considered and being for many years a kind of a mentor for them.

Particular feature of the discussed period of history of the League of Nations were meetings of the leaders of the three at that time most important members. It was a bloom of friendly terms between Great Britain, France and Germany. Their quite often meetings in Geneva were from the beginning on the carpet. But they also found defenders, even among proponents and enthusiasts of idealized League. They were accepting some usefulness of them as one of the ways of eliminating potential conflicts at public sessions, what was always connected to lowering of prestige and authority of the Genevan institution. Anthony Eden is unequivocal: importance of private conversations of Briand, Chamberlain and Stresemann “surpassed a lot the significance of public presentations”. This is also my opinion, but I do not forget that

Genevan perspective, dominant in the book, does not follow admiration of the Post-Locarno Europe and putting at equal level the winners of the Nobel Peace Prize for reaching an agreement in 1925. Conflicts in this question are lasting because individual interest is still exceeding the collective one.

„The big three” was using Genevan meetings as a comfortable screen for conducting politics of the states, a screen more difficult to be disavowed and criticized. The problem was that they had different goals. The closest to the assumed ideals of the League was France with Briand as a recognized pacifist and cringing (fearful?, pacifist?) society supporting execution of the peace treaties and all the fruits of victory included there. This sentence was close to the British: how much need to be changed and who should bear the costs of this change, supervised by them, in order for “the political geography” to stay the old way. Germany – with a nationalist and monarchist as the architect of philosophy of the country coming to the position occupied before the war – was using the Genevan tribune for showing a conciliatory face. The League of Nations was an unusual forum for repeated appeals for justice, equal treatment, security, dignity inherent to every nation.

In the discussed time, relatively closest to the politics of Germany realized with participation of the League of Nations was Italy. We are talking about the fifth permanent member of the Council and the fourth one from Europe. These states were characterized by progressing contestation of the League, what was finding social approval. Especially for Rome this was a disapproval for the institution based on liberal and democratic philosophy, with assumed equality of member-states at the head. Repeating pretensions toward former allies who crippled Italian victory in the “Great War”, they were expecting special treatment and priority in all the profits. Absence of Italian representative in *tea party* was only seemingly disregarded. This, however, did not make the first person in the state come to Geneva nor it caused Italy’s increased responsibility as a permanent member of the Council. Just the opposite. Rome was the part accused by Greece for bombarding Corfu Island and smuggling munition for Hungary. It is hard to talk about impartiality in both of these cases.

The Council avoiding taking clear position proved its helplessness. It also concerned encirclement of Albania through the agreement made in 1926 which was taken note by the powers. Even in Geneva they were trying to convince that Italy was defending sovereignty and territorial unity attacked by neighbors’ pretensions, especially of Yugoslavia and Greece. destructive activity of Italy toward the Versailles system – represented in this case by LN – was in the first decade of the interwar period bigger than that of any other permanent member of the Council.

The case of Albania enables us to speak about collective *appeasement* of the Council’s members and the leaders of the Secretary, who, hiding behind the screen of the League, agreed in fact to taking control over Albania by Italy. This behavior (so close to the mentality of the boss of the underestimated power!) was in conflict with the foundations of the LN, but was adjusting it to the superior goal: nothing is worse than war. At the same time, this example confirms and emphasizes strong aspirations of the organs of the League to avoid participation in a conflict by sending it to local procedures. As long as possible, they were avoiding introduction of a conflict – any conflict – to the program of works of the Council, counting on and encouraging finding settlement in direct talks.

In this regard – both politicians and officials of the Secretary of LN – were finding acceptance and support in Washington. It was carefully camouflaged, despite discussions, lasting all the interwar period, about the relations with Geneva. Clear majority of American society was against any kind of engagement in the problems of the Old Continent. Apart from the question of debts, it was disarmament, but only on the sea, which was arousing emotions. Some role in the maintained reluctance of the United States toward European issues, including LN, was played by high self-esteem of their citizens convinced that the New World had its own, more efficient and better organizational forms, visible e.g. in the activities of various institutions and foundations of philanthropic character. It was accompanied by reluctance toward administrative interference into the world of capital what was tried to be realized by the International Labour Organization, an autonomous part of LN. Far-going, for business even revolutionary, resolutions of the initial congress of ILO, which took place in Washington, were trying to meet an old aspiration to agree capital with labor and improvement of life conditions of employees.

If LN was entertaining certain popularity in the lower social groups, it was mainly due to ILO, including its active leader, French socialist Albert Thomas. He was proposing to the world, via ILO, many innovative solutions. An effective guardian, blocking unwanted acts or recommendations of ILO were, among others, ratifications. The conflict between social expectations of the world of labor and the world

of business keeping the lead was masked with numerous meetings devoted to economical cooperation, social progress or humanitarian initiatives. Great will to succeed was also causing ILO referring to very general formulas. They were trying, with great difficulties, take into account the situation of societies representing various levels and civilization circles and economies, often being on extremely different levels of development.

Ominous and lasting was also the conflict of interests of the states highly developed in terms of industry and the states with prevailing agriculture or of agricultural and raw-material monoculture. The will of compromise, or especially of concession of an opponent or contractor, was small and was decreasing. It concerned not only big problems, but small issues from both economical and general point of view, such as abolition of duties on fresh skin and bones. This example deserved broader discussion because it proved inviolability of “economical nationalism”. The debates were detailed, long and ineffective. Theory dressed in nice words and sophisticated metaphors was dominating; profit remained the fetish.

An important element of everyday life of Geneva was continuous pressure of the governments of medium and small states – disappointed with the modest presence of their citizens in the Secretary. The problem was increasing because almost half of the most important positions was in the hands of the British and French, and the Secretary was turning out a conglomerate of clerks connected in various ways with national interests.

Employment was increasing, but very slowly, reaching in 1929 up to 650 people in the Secretary, 400 in ILO and 63 in the Permanent Court. The employment was relatively small as for the work carried out and the realized tasks. In spite of circulating opinions, the Secretary was managing economically the funds owed, and financial services were meticulously counting expenses, among others from business trips.

An attempt to overcome long lasting conflicts in the question of staff movement, and especially the organization of the Secretary, was creation by the 10th Assembly a special commission chaired by minister Franciszek Sokal. In the report to the Polish Ministry of Foreign Affairs, he characterized its works in the following words: “The slogans of agreeable cooperation of nations, based on mutual understanding for peace and good of humanity, publicly preached with repeatedly boring flatness at every assembly of LN, suddenly made place for undisguised lust for taking control over LN and its mechanisms for the purposes of their own politics, without any kind of regard for others and even without a thought about common not any longer ideal, but at least interest and goal”. He was seconded in this assessment by Salvador de Madariaga who described the circles of LN as *le jardin zoologique international*.

Fundamental part of the book is closed by discussion of the 10th Assembly being a summary with a clear anniversary note. The accompanying celebration – covering the years 1929 and 1930 (commemorating the first session of LN) – turned out symbolic to some extent. It captured achievements of the League in the middle of its historical way and confirmed agreed opinion that it was an apogee of the positively assessed activity. It was also an opportunity to show the effects, omitting, at the same time, or diminishing negative and conflicting events and situations. General questions, commonly accepted, deserving to be cultivated, celebrated and reminded, were undertaken willingly. But even such words as: peace, justice, law, etc. had individual, or even selfish colors. Aggressive tones were extracted from them by nationalistic movements, which in the interwar period were doing well, and even better and better. It was not a good sign, nor a good atmosphere for the goals of the organization focusing significant majority of the states of the world of that time. Poor fate was also betokened by the far left concentrated in the Comintern and its national sections. They were fed by and were drawing from insurmountable and unlimited resources of egoism – individual and collective, national and of state, and even of class. They were hiding behind the pillars of nicely sounding words, with which the League of Nations opened also the gates of contemporaneity.

LN showed its usefulness as a meeting place also for conflicted states, not making an impression of journey to Canossa. It was its important value, appreciated and invariably underlined. Among the delegates, were mostly politicians who were far from admiration of the existing state of affairs. Meanwhile, the order of the letters of the French alphabet blew them apart regardless of the views that were well known to each other. For the League’s frequenters there were fixed seats in the room. Thought and plans as well. A great part of them knew each other well, and they were meeting on various occasions not only in Geneva.